

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

2 (28) 2016

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. Wołodimir Baran, dr Petr Blažek, dr Jochen Böhrer, prof. José M. Faraldo, prof. Idesbald Goddeeris, prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek, dr Łukasz Kamiński, prof. Padraic Kenney, prof. dr hab. Marek Kornat, prof. dr hab. Paweł Machcewicz, dr Andrij Portnow, prof. dr hab. Rafał Stobiecki, prof. dr hab. Dariusz Stola, dr hab. Rafał Wnuk

RECENZENCI WSPÓŁPRACUJĄCY PRZY WYDANIU NUMERÓW 27 I 28:

dr Anna Maria Adamus; dr Witold Bagiński; dr hab. Konrad Bialecki; dr hab. Grzegorz Berendt, prof. Uniwersytetu Gdańskiego; Piotr Brzeziński; dr hab. Błażej Brzostek; dr hab. Jędrzej Chumiński, prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie; dr Kamila Churska-Wołoszczak; dr Danielle Drozdowski; prof. dr hab. Antoni Dudek; prof. dr hab. Rafał Habielski; prof. dr hab. Igor Hałagida; prof. dr hab. Stanisław Jankowiak; prof. dr hab. Wanda Jarzabek; dr Mariusz Jastrząb; dr Csilla Kiss; prof. dr hab. Jerzy Kochanowski; prof. dr hab. Marek Kornat; dr hab. Marcin Kruszyński; dr Dominik Krysiak; dr hab. Zdzisław Kudelski; dr Aleksandra Kuligowska; dr hab. Jan Lencznarowicz; dr Sebastian Ligarski; dr Daniel Logemann; prof. dr hab. Józef Łaptos; prof. dr hab. Paweł Machcewicz; dr hab. Anna Machnikowska, prof. Uniwersytetu Gdańskiego; dr Witold Mędykowski; dr hab. Marek Miłolańczyk, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; dr Miklós Mitrovits; dr hab. Filip Musiał, prof. Ignatianum; dr Jarosław Neja; prof. Czesław Osękowski; prof. dr hab. Piotr Ostaszewski; dr Sebastian Piątkowski; prof. dr hab. Jan Pisuliński; prof. Wojciech Polak; dr Piotr Rachwał; prof. dr hab. Anna Reczyńska; dr Ewa Rogalewska; prof. dr hab. Wojciech Roszkowski; prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz; prof. dr hab. Tadeusz Paweł Rutkowski; dr Mirosław Sikora; dr Paweł Skubisz; prof. dr hab. Dariusz Stola; dr Paweł Szulc; dr hab. Mirosław Szumiło; prof. Jacek Tebinka; dr Dariusz Węgrzyn; dr Michał Wenklar; dr hab. Jacek Wołoszyn; prof. dr hab. Janusz Wróbel; prof. dr hab. Janusz Wrona; dr Katarzyna Zawadka; dr Paweł Ziętaara; prof. dr hab. Klaus Ziemer; prof. dr hab. Elżbieta Znamierowska-Rakk; dr Przemysław Zwiernik; prof. dr hab. Stanisław Żerko

REDAKCJA:

dr Władysław Bułhak, dr Natalia Jarska (II sekretarz redakcji), dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz redakcji), dr hab. Sławomir Łukasiewicz, dr hab. Patryk Pleskot, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny), dr Grzegorz Waligóra, prof. dr hab. Marek Wierzbicki

Redaktor statystyczny: dr Piotr Rachwał

Redaktor tematyczny: dr hab. Sławomir Łukasiewicz

Redaktor językowy: dr Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne: Krzysztof Gajowiak, Magdalena Baj

Korekta: Maria Aleksandrow

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński

Redakcja techniczna: Sylwia Szafrńska, Marcin Koc

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Summa Linguae

Skład i łamanie: Iwona Kuśmirowska

Druk i oprawa:

WYDAWNICTWO DIECEZJALNE I DRUKARNIA W SANDOMIERZU
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2016

ISSN 1427-7476

Adres do przesyłania artykułów: redakcja.pis@ipn.gov.pl;
Wydawnictwo: dr Dorota Mazek, dorota.mazek@ipn.gov.pl; MARS, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa;
tel. 22 581 88 85
Zapraszamy na stronę internetową www.ipn.gov.pl oraz do księgarni internetowej www.ipn.poczytaj.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (28) 2016

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Sławomir Łukasiewicz) 13

I. Dyskusja

■ Rok 1956 – 60 lat później 17

II. Studia

■ Pavel Kolář, Między traumą a marzeniem: destalinizacja i komunistyczne rozumienie czasu (próba interpretacji) 59

■ Bartłomiej Noszczak, Solidarność poznaniaków. Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych i jego kontynuacja w postaci akcji „rodzin zastępczych” (1956–1959) 80

■ Łukasz Jastrząb, Cudzoziemcy w poznańskim Czerwcu '56 r. 122

■ Joanna Wojdon, Poznański czerwiec 1956 roku w prasie polonijnej w Stanach Zjednoczonych 135

■ Adrian Rudziński, Victor Korobacz, Australijskie reakcje na wydarzenia 1956 roku w Polsce 160

■ Marcin Markiewicz, Rady robotnicze na prowincji – Białostoczczyzna 1956–1958 190

- **Michał Wenklar**, Od Komitetu Rewolucyjnego do Konferencji Samorządu Robotniczego. Próby budowy samorządności robotniczej po Październiku '56 na przykładzie Zakładów Mechanicznych „Tarnów” 211

- **Krzysztof Tarka**, Reglamentowana odwilż. Obóz „zamkowy” na emigracji wobec wydarzeń w Polsce i bloku komunistycznym w 1956 roku 232

- **Przemysław Gasztold-Seń**, Polski rok 1956 z perspektywy Poselstwa Kanady 259

- **Michał Siedziako**, Kampania wyborcza i wybory do Sejmu PRL w 1957 roku: stan badań, aktualne ustalenia i perspektywy badawcze 279

- **Michał Przeperski**, Odwrót od Października. Pacyfikacja prasy i dziennikarzy w latach 1956–1958 311

- **Arkadiusz Kutkowski**, Roszczenia majątkowe osób poszkodowanych działaniami komunistycznego państwa polskiego i sposób ich zaspokajania w okresie „odwilży” (1955–1957). Zarys problematyki 353

- **Réka Kiss**, 1956 – instytucje i dynamika represji porewolucyjnych 373

- **Mateusz Sokulski**, **Martin Previšić**, W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956 395

- **Przemysław Benken**, W cieniu Budapesztu i Suezu – rewolta chłopska w Wietnamie Północnym w 1956 roku 418

III. Varia

- Robert Skobelski, „Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”. Wybory do Sejmu PRL z 26 października 1952 roku 451
- Rafał Łatka, Gustaw Herling-Grudziński a PRL – perspektywa realisty z Neapolu 485

IV. Dokumenty

- Arkadiusz Kutkowski, „Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka 513
- Paweł Sasanka, Polacy '57 – krajobraz po Październiku w świetle 120 tysięcy listów do Polskiego Radia 530

V. Recenzje

- Jak pisać o okupacji nie należy. Refleksje na marginesie książki o rejencji ciechanowskiej w latach 1939–1945 autorstwa Zbigniewa Ptasiewicza [Zbigniew Ptasiewicz, *Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja Ciechanowska 1939–1945*, Ciechanów, wyd. Zbigniew Ptasiewicz & Drukarz Sp.j., 2012, 431 s.] (Marcin Przegiętka) 575
- Stefan Hördler, *Ordnung und Inferno. Das KZ-System im letzten Kriegsjahr*, Göttingen, Wallstein Verlag, 2015, 531 s. (Daniel Logemann) 593



VI. Konferencje

- **Patryk Pleskot**, O opozycji w Paryżu. Międzynarodowa konferencja naukowa „Les mouvements non-violents en Pologne, 1945–1990” 601

REMEMBRANCE AND JUSTICE

2 (28) 2016

C O N T E N T S

Editorial (Sławomir Łukasiewicz)	13
--	----

I. Discussion

■ The Year 1956 – 60 years later	17
--	----

II. Studies

■ Pavel Kolář, Between the trauma and the dream: the de-Stalinization and the communist understanding of the time (attempt to interpretation)	59
---	----

■ Bartłomiej Noszczak, Solidarity among residents of Poznań the Student Help Committee for Political Prisoners and its continuation in the form of “foster families” (1956–1959).....	80
--	----

■ Łukasz Jastrząb, Foreigners in the Poznań 1956 protests ..	122
--	-----

■ Joanna Wojdon, The Poznań 1956 protests in the press of the Polish diaspora in the United States	135
---	-----

■ Adrian Rudzinski, Victor Korobacz, Australian responses to Poland’s June 1956 crisis.....	160
--	-----

■ Marcin Markiewicz, Workers councils in Białostoczczyzna in 1956–1958	190
---	-----

- **Michał Wenklar**, From the Revolutionary Committee to the Conference of Workers' Self-Government. The attempts to develop the workers' self-governance after October 1956 on the example of "Tarnów" Mechanical Plants 211

- **Krzysztof Tarka**, A rationed "thaw". "The Castle" on emigration towards the events in Poland and the Eastern Bloc in 1956 232

- **Przemysław Gasztold-Seń**, The Polish year 1956 from the perspective of the Canadian embassy 259

- **Michał Siedziako**, The electoral campaign and elections to the Sejm of the People's Republic of Poland in 1957: state of research, current determinations and research perspectives..... 279

- **Michał Przeperski**, Retreat from October. Pacification of the press and journalists in the years 1956–1958 311

- **Arkadiusz Kutkowski**, Property claims of the persons affected by the actions of the Polish communist state and the way of their enforcement in the period of Polish thaw (1955–1957) – outline of the issues 353

- **Réka Kiss**, 1956: The institutions and dynamics of the post-revolutionary reprisals 373

- **Mateusz Sokulski**, **Martin Previšić**, In Opposition to Moscow. Yugoslav "Path to Socialism" in the Years 1948–1956 395

- **Przemysław Benken**, In the shade of Budapest and Suez – the peasants' revolt in Northern Vietnam in 1956 418

III. Varia

- Robert Skobelski, “Who wants a strong and happy Poland – votes for the candidates of the National Front”. Elections to the PRL’s Sejm of 26 October 1952..... 451
- Rafał Łatka, Gustaw Herling-Grudziński and the People’s Republic of Poland – the perspective of a realist from Naples..... 485

IV. Documents

- Arkadiusz Kutkowski, “Hatred hides behind my back...”. The skirmishes and battles of Deputy Minister Henryk Cieśluk 513
- Paweł Sasanka, Poles ’57 – the landscape after October in the light of 120 thousand letters to the Polish Radio..... 530

V. Book Reviews

- How one should not write about occupation. Reflection on the margin of the book on Zichenau in 1939–1945 by Zbigniew Ptasiwicz [Zbigniew Ptasiwicz, *Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja Ciechanowska 1939–1945*, Ciechanów, ed. Zbigniew Ptasiwicz & Drukarz Sp. j., 2012, 431 p.] (Marcin Przegiętka) 575
- Stefan Hördler, *Ordnung und Inferno. Das KZ-System im letzten Kriegsjahr*, Göttingen, Wallstein Verlag, 2015, 531 p. (Daniel Logemann) 593



VII. Conferences

- Patryk Pleskot, On opposition in Paris. International scientific conference „Les mouvements non-violents en Pologne, 1945–1990” 601

Od Redakcji

Sześćdziesiąt lat temu na ulice wyszli mieszkańcy Poznania, a kilka miesięcy później do władzy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wrócił Władysław Gomułka, witany przez tłumy jak narodowy bohater. Wydarzenia te były skutkiem zmian, które od kilku już lat zachodziły w bloku sowieckim, począwszy od śmierci Józefa Stalina. Słynny „referat” Chruszczowa, wydarzenia w Polsce, na Węgrzech i tzw. kryzys sueski sprawiają, że rok 1956 dla wielu historyków zajmujących się wiekiem XX wciąż stanowi istotny punkt w dziejach i ważny problem badawczy. Okrągła rocznica tych wydarzeń sprzyja na pewno zastanowieniu się nad tym, co o 1956 r. wiemy dzisiaj, czego w tej wiedzy jeszcze brakuje, jak zachowujemy pamięć o tych wydarzeniach w Polsce i innych krajach Europy. Takie m.in. pytania zadaliśmy w dyskusji specjalistom zajmującym się tematem od wielu lat – Pawłowi Machcewiczowi, Pawłowi Sasance i Pawłowi Ziętarze. Każdy z nich spoglądał na te wydarzenia z innej perspektywy – Machcewicz zaproponował spojrzenie syntetyczne, Sasanka bardziej regionalne, dla Ziętary istotne były reakcje i postawy polskiej emigracji politycznej na Zachodzie. Zapis tej dyskusji otwiera tom i stanowi wstęp do kolejnych, pogłębionych i naukowych studiów, ukazujących różne aspekty roku 1956.

Jako pierwszy z tekstów proponujemy rozważania czeskiego historyka Pavla Kolářa, który bada zależności między kategorią czasu, postępem i czasem „poststalinizmu”, analizując poglądy elit komunistycznych i symbolikę przestrzeni publicznej w trzech krajach bloku, uznanych przez niego za najważniejsze: NRD, Czechosłowacji i Polsce. Autor pisze o zależności między postrzeganiem czasu a „przyspieszaniem” historii, bada używane przez polskich komunistów figury „czasu minionego”, „powrotu” i „odnowy”. W jego interpretacji rok 1956 staje się momentem przełomowym nie tylko z punktu widzenia wagi wydarzeń, lecz także z powodu zmian, jakie przyniósł w postrzeganiu kategorii czasu przez elity komunistyczne w Polsce i innych krajach bloku.

Kolejnym tekstem przechodzimy do wydarzeń w Polsce, a dokładnie do Czerwca '56 i protestów poznańskich. Tak jak sygnalizuje Paweł Machcewicz, to właśnie pamięć o wypadkach poznańskich zdominowała pamięć zbiorową po 1989 r., wypierając wydarzenia październikowe i separując je od drugich. Niemniej okazuje się, że badania społeczności poznańskiej właśnie w tym okresie mogą przynieść jeszcze wiele nowych informacji istotnych dla zrozumienia zarówno tego czasu, jak i PRL-u w ogóle. Świetnym tego przykładem jest tekst Bartłomieja Noszczaka o inicjatywie pomocy więźniom politycznym, która wyszła ze środowiska młodzieży skupionej wokół duszpasterstwa jezuitów. Szukając form reagowania na rzeczywistość polityczną, wspierani przez jezuitę, o. Czesława Białka, studenci Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu utworzyli Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych (KSPWP). Dzieje pomocy materialnej, ale również wsparcia duchowego, którego udzielano więzionym niesłusznie działaczom politycznym, rozszerzanie się akcji również na inne rejony, kontakty ze środowiskami emigracyjnymi, wreszcie działania aparatu bezpieczeństwa (m.in. sprawa o krypt. „Fanatycy”), które miały na celu skompromitowanie środowiska i zablokowanie inicjatywy, zakończone zresztą wyrokami skazującymi niektórych spośród nich (o. Czesława Białka

i Wandy Pawlik) – wszystko to zostało świetnie udokumentowane i opisane przez autora. Wątek rozprzestrzeniania się tej pomocy i społecznej samoorganizacji, w jego ocenie, zasługuje na osobne zbadanie. Uwagę przyciągają również analogie między opisanym komitetem a późniejszym o 20 lat Komitetem Obrony Robotników.

Poznań powraca również w tekście Łukasza Jastrzębia o reakcjach zagranicznych gości XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich na wydarzenia poznańskiego Czerwca. Taka perspektywa badawcza jak dotąd nie była brana pod uwagę, choć istnieje literatura na temat światowych reakcji. Tekst pokazuje przekrój tych reakcji – od ucieczki z miejsca wydarzeń, przez postawę obserwatora i rejestrację wydarzeń, po gesty pomocy. A podstawą tej rekonstrukcji są m.in. materiały śledztwa (przechowywane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej), które miało ustalić, czy cudzoziemcy mieli coś wspólnego z organizacją protestów. Autor przekonująco rozprawia się z tezą o obecności żołnierzy Armii Radzieckiej podczas tłumienia demonstracji w Poznaniu.

Kolejne dwa teksty także dotyczą zagranicznych reakcji na wydarzenia w Poznaniu. Joanna Wojdon, wykorzystując materiał prasowy, przenosi nas za ocean, gdzie protestowała Polonia amerykańska. Trzeba tu dodać, że badanie tej prasy jest dzisiaj zadaniem szalenie trudnym logistycznie, co wiąże się z jej słabym zachowaniem i zaniedbaniami w digitalizacji. Niemniej z tego, co autorce udało się zebrać, wyłania się spójny obraz krytyki i protestu wobec władz w Warszawie, pacyfikujących sytuację w Poznaniu. To ważny fragment obrazu reakcji Polonii i emigracji polskiej w USA na sprawy polskie, który warto poszerzyć w przyszłości o kolejne źródła. Trzeba też dodać, że dla działaczy polonijnych sprawy polskie były ważne nie tylko same w sobie, ożywiały one również zainteresowania sprawami Polonii ze strony władz USA. Rok 1956 był też istotnym momentem, w którym po II wojnie światowej sprawy polskie znalazły się w centrum zainteresowania międzynarodowego. W przyszłości podobne reakcje będą się powtarzać przy kolejnych kryzysach i protestach społecznych, z kulminacją po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. Reakcje na Poznań 1956 r. pozwalały emigrantom z jednej strony poczuć własną siłę, a z drugiej – słabość międzynarodowego poparcia.

Adrian Rudzinski i Victor Korobacz proponują nam perspektywę jeszcze dalszą geograficznie – australijską, co pokazuje, jak daleko po świecie rozlały się reakcje na wydarzenia w Polsce. Artykuł przynosi także sporo wiadomości na temat społeczności polskiej w Australii i możliwości mobilizacji społeczeństwa australijskiego (czerpiącego wiadomości m.in. od naocznych świadków przebywających w tym czasie w Poznaniu, również Australijczyków), istotne w świetle rezerwy, którą rząd Australii zachował wobec wydarzeń w Polsce, ze względu na dobre stosunki z ZSRS czy kwestie handlowe. Ciekawym wątkiem jest również wpływ, jaki miały te wydarzenia na wzmoczenie kampanii antykomunistycznej. Jak się okazuje, istotną rolę w upamiętnieniu wydarzeń poznańskich odegrali hierarchowie Kościoła katolickiego w Australii oraz emigranci z innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Dwa kolejne artykuły, Marcina Markiewicza i Michała Wenklara, otwierają kolejny blok tematyczny, którym jest Październik '56. Teksty te łączy podejście metodologiczne, nowe w stosunku do tego, co wiemy o tamtych wydarzeniach – pokazują one bowiem wymiar lokalny, regionalny, reakcje na poziomie zakładów pracy, próby budowania samorządów robotniczych. Pierwszy z autorów ukazuje to na przykładzie Białostocczyzny, drugi skupia

się na Zakładach Mechanicznych „Tarnów”. Warto odnotować, że oba artykuły powstały w ramach Centralnego Programu Badawczego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, koordynowanego przez Pawła Sasankę. Do tego obszaru badawczego należy również dokument opublikowany w tym tomie, stanowiący analizę listów słuchaczy nadesłanych do Polskiego Radia po Październiku '56, a opracowany przez Pawła Sasankę.

O zewnętrznych reakcjach na wydarzenia 1956 r. piszą kolejni autorzy. Krzysztof Tarka, uzupełniając wiedzę, którą już mamy dzięki książce Pawła Ziętarey, omawia stosunek polskiego prezydenta i rządu na emigracji. Przemysław Gasztołd-Seń rekonstruuje wiedzę, jaką o wydarzeniach miało poselstwo Kanady w Warszawie, i jak ta wiedza trafiała do kanadyjskiego odbiorcy.

Rok 1956 był istotny nie tylko ze względu na swój przebieg, bezpośrednie skutki czy międzynarodowe reakcje. Miał również bardziej długofalowe konsekwencje, np. w Polsce uruchomił ważne procesy społeczne, zablokowane jednak szybko przez samego Gomułkę. Jednym z pierwszych testów prawdziwych intencji władz były wybory ze stycznia 1957 r., o których pisze w numerze Michał Siedziako. Władysław Gomułka, który na fali entuzjazmu proponował względnie otwartą formułę tych wyborów, wycofał się z niej jednak, co było pierwszym ważnym sygnałem, że bardzo trudno będzie utrzymać tzw. zdobycze Października. Jeszcze lepiej tzw. odwrót od Października (notabene jest to termin użyty w tytule głośnego artykułu Zbigniewa Jordana, opublikowanego na łamach paryskiej „Kultury”) widać na przykładzie zmian w środowisku dziennikarskim, gdzie po krótkim okresie względnej swobody nastąpiło „zaostrenie kursu”, aż po symboliczną likwidację „Po Prostu”. Temu właśnie zjawisku jest poświęcony artykuł Michała Przeperskiego. Jeszcze pod innym kątem na wydarzenia nie tylko 1956 r., ale – szerzej – „odwilży” proponuje spojrzeć Arkadiusz Kutkowski w niezwykle odkrywczym artykule na temat roszczeń majątkowych osób poszkodowanych działaniami komunistycznego państwa, dla których był to pierwszy moment od zakończenia II wojny światowej, kiedy mogli przynajmniej próbować dochodzić swoich praw.

W kolejnym tekście węgierska historyk, Réka Kiss, patrzy na rok 1956 z perspektywy rewolucji na Węgrzech i społecznego doświadczenia, jakim stały się represje stosowane wobec uczestników powstania, ale również wobec szerokich grup społecznych. Gama i zakres tych represji uzmysławiają, jak ogromną cenę zapłaciło społeczeństwo węgierskie. Perspektywy tej nie mogło zabraknąć w numerze poświęconym wydarzeniom 1956 r.

Całość głównego bloku zamykają dwa artykuły, których celem jest uzmysłowienie, że rok 1956 przyniósł istotne wydarzenia i zmiany nie tylko w Polsce czy na Węgrzech, lecz także w takich krajach, jak Jugosławia (Mateusz Sokulski, Martin Previšić), czy Wietnam (Przemysław Benken).

W „Variach” czytelnik odnajdzie artykuł Roberta Skobelskiego o wyborach z 1952 r., który można zestawić z wcześniejszym artykułem Michała Siedziaki, oraz rozważania Rafała Łatki o Gustawie Herlingu-Grudzińskim, wybitnym polskim pisarzu emigracyjnym, który z troską przyglądał się wielu sprawom krajowym przez cały okres PRL. W dokumentach, oprócz wspomnianego już opracowania Pawła Sasanki, można znaleźć życiorys mało znanego wiceministra Henryka Cieśluka (w opracowaniu Arkadiusza Kutkowskiego). Pozwala on od nieco innej strony spojrzeć na epokę, która zdominowała ten numer „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Rok 1956 – 60 lat później

Dyskusja z udziałem: Sławomira Łukasiewicza, Pawła Machcewicza, Pawła Sasanki, Pawła Ziętary

Sławomir Łukasiewicz (S.Ł.): Rozmawiamy dzisiaj na temat roku 1956. W rozmowie uczestniczą: Paweł Machcewicz, obecnie dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, ale przede wszystkim historyk, profesor związany z Instytutem Studiów Politycznych PAN, autor licznych publikacji o roku 1956. Dalej Paweł Ziętara, adwokat i historyk związany z Uniwersytetem Warszawskim, który również od wielu lat zajmuje się dziejami emigracji i napisał książkę m.in. o reakcjach na rok 1956 na emigracji. I wreszcie Paweł Sasanka, związany z Biurem Edukacji Publicznej IPN¹, gdzie koordynuje program naukowy poświęcony kryzysom w PRL, w tym również kryzysowi 1956 r. Wydaje się, że rocznica jako rocznica nie jest może najlepszym pretekstem badawczym, ale na pewno jest dobrym pretekstem do rozmowy na temat 1956 r. i próby podsumowania naszej wiedzy, jej oceny i zastanowienia się, czy coś jeszcze jest w tej materii do zrobienia. Chyba trzeba zacząć od sytuacji międzynarodowej, czyli II wojny światowej i jej konsekwencji, nowego i trwałego podziału świata i perspektywy, że jedyne, co może go zmienić, to jakiś nowy konflikt zbrojny, np. III wojna światowa, na co niektórzy emigranci czekali. Drugi element obrazu, o którym powinniśmy rozmawiać, to systemy zainstalowane w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i możliwe scenariusze, w jakich te systemy mogły się zawalić, np. najpierw w Rosji, a potem w pozostałych krajach, albo odwrotnie. Rok 1956 jest traktowany jako przebłysk wolności, jako syndrom słabości systemów, jako otwarcie nowych możliwości, szczególnie nowych wariantów relacji międzynarodowych. Pytanie, które chciałbym Wam zadać na początku, jest takie: dlaczego dzisiaj pamiętamy o 1956 r.?

Paweł Machcewicz (P.M.): Każdy naród z innego powodu pamięta rok 1956. I nie wszystkie narody traktują rok '56 jako moment przełomowy, bo dla Rumunii czy Czechosłowacji to nie był czas najważniejszych wydarzeń w historii powojennej. Z perspektywy Polski natomiast to oczywiście jest jedna z najistotniejszych cezur, jeden z najważniejszych przełomów. Ja podtrzymuję swoją tezę wyrażoną już dawno w mojej książce o 1956 roku, że to była najprawdopodobniej najważniejsza data i najważniejszy przełom w historii Polski Ludowej i można by go porównywać jedynie z rokiem 1980. Dla Węgrów jest to pamięć o największej traumie, a także o największym heroizmie okresu powojennego, czyli przegranej rewolucji (czy powstaniu, jak niektórzy chcą mówić, bo o to też się toczy spór). W perspektywie całego bloku radzieckiego oczywiście liczy

¹ Rozmowa odbywała się przed wejściem w życie nowelizacji ustawy o IPN, na mocy której Biuro Edukacji Publicznej zostało podzielone na Biuro Badań Historycznych i Biuro Edukacji Narodowej.

się XX Zjazd KPZR, referat Chruszczowa i pogłębienie destalinizacji, chociaż myślę, że nie można patrzeć na rok 1956 w bloku komunistycznym w oderwaniu od tego, co się wydarzyło wcześniej. Myślę, że opowieść o destalinizacji i w ogóle o drodze do 1956 r. powinna się zacząć od śmierci Stalina, od decyzji nowego kierownictwa o wprowadzaniu tzw. nowego kursu, czyli odchodzenia od pewnych fundamentów polityki stalinowskiej. Odchodzenia z różnych powodów, przede wszystkim dlatego, że rządzący na Kremlu byli świadomi tego, że polityka z poprzednich lat, polityka Stalina, m.in. forsowna industrializacja, kolektywizacja rolnictwa, narzucenie programu zbrojeń wszystkim krajom bloku, prowadziły do narastania napięć społecznych i niezadowolenia. Ten nowy kurs, w moim przekonaniu, był ucieczką do przodu, właśnie przed wybuchami niezadowolenia społecznego. A więc ograniczono terror, osłabiając pozycję aparatu bezpieczeństwa, odstąpiono od forsownej industrializacji. Przystawiano politykę gospodarczą w kierunku rozwoju przemysłu produkującego na potrzeby ludności, przerzucono więcej środków do rolnictwa, aby wzrosła produkcja żywności. To oczywiście zaczęto realizować najpierw w Związku Radzieckim, ale starano się narzucać tzw. nowy kurs także krajom satelickim. I niektóre z nich przyjęły nową politykę, przykładem są Węgry między 1953 a 1955 r., a nawet Niemiecka Republika Demokratyczna, gdzie nowy kurs był realizowany przez kilka miesięcy i przyczynił się do wybuchu powstania w czerwcu 1953 r. I warto też spojrzeć na to w perspektywie globalnej. Nowe kierownictwo na Kremlu stara się ograniczyć napięcia międzynarodowe, doprowadza do zawarcia rozejmu w Korei i do rozmów rozbrojeniowych. Zwieńczeniem nowych prądów są dwie konferencje w Genewie w 1955 r. To też było potrzebne, żeby móc zmienić politykę wewnętrzną, żeby chociażby ograniczyć zbrojenia. Trzeba brać pod uwagę wszystkie te uwarunkowania, bo inaczej nie zrozumiemy, dlaczego z perspektywy Kremla sytuacja po śmierci Stalina była tak dramatyczna, dlaczego wymagała szybkich reakcji i dlaczego to podłoże społeczne, pozornie poddane kontroli odgórnej ze strony partii, tak naprawdę było podminowane narastającym niezadowoleniem. Moim zdaniem, to jest absolutnie fundamentalne dla zrozumienia tych kryzysów, do których doszło w 1956 r. w Polsce i na Węgrzech, ale także wydarzeń w innych krajach między 1953 a 1956 r.

S.Ł.: Czyli ważna była przede wszystkim zmiana systemowa, która nastąpiła po śmierci Stalina i która była związana z walką o władzę?

P.M.: Czy to jest zmiana systemowa, to można dyskutować. Komunizm przecież przetrwał we wszystkich krajach bloku i można powiedzieć, że właśnie dzięki reformom, wprowadzonym po paroksyzmach obejmujących przede wszystkim Polskę i Węgry, ale także do pewnego stopnia Czechosłowację, gdzie też doszło do strajków i demonstracji na przełomie maja i czerwca 1953 r., i NRD. Po tych konwulsjach system wchodzi znowu w okres konsolidacji. I zaczyna funkcjonować nieco inaczej. I to zapewniło mu trwanie w skali bloku jeszcze przez kilka dziesięcioleci, mimo pojawiających się cyklicznie kryzysów w poszczególnych krajach.

S.Ł.: Ale jeżeli spojrzymy na sytuację w Polsce, to tutaj mamy odwilż, czy też to, co nazywamy odwilżą. A ona nie jest związana tylko ze zmianami międzynarodowymi.

Paweł Sasanka (P.S.): Jeśli pominąć inne uwarunkowania historyczne i kulturowe, w Polsce miało miejsce kilka wydarzeń, które dodatkowo wpłynęły na to, że sytuacja zaczęła układać się inaczej niż na Węgrzech czy w Czechosłowacji. Jedno z nich to ucieczka Józefa Światły, a przede wszystkim konsekwencje nagrań i audycji w Radiu Wolna Europa jesienią 1954 r., które były wstrząsem i dla aparatu bezpieczeństwa, i całego aparatu państwowego. To zmusiło władze, żeby odejść od polityki masowego terrorku i przekonstrować aparat bezpieczeństwa, co z kolei osłabiło jeden z fundamentów władzy komunistycznej.

P.M.: Tutaj bym jeszcze dodał, że paradoksalnie w Polsce po śmierci Stalina jest prowadzona przez długi czas polityka stalinowska bez Stalina. Odwilż w Polsce rozpoczyna się stosunkowo późno. To przecież po śmierci Stalina w Polsce ma miejsce pokazowy proces biskupa Kaczmarka, uwięzienie prymasa Wyszyńskiego, czyli decydujący cios wymierzony Kościołowi katolickiemu i *de facto* podporządkowanie go władzom. Jest w dalszym ciągu przeprowadzana kolektywizacja i nie ma bynajmniej ograniczenia represji, nie ma amnestii. Impuls do zmian przychodzi do pewnego stopnia z zewnątrz i rzeczywiście audycje Światły mają ogromne znaczenie. Oczywiście, ten impuls zewnętrzny uruchomił procesy wewnętrzne, ale o odwilży w Polsce można mówić dopiero właściwie od końca 1954 r., gdy na Węgrzech ten nowy kurs już jest bardzo zaawansowany pod rządami Imre Nagya.

S.Ł.: Mamy zatem dwa główne fakty – śmierć Stalina i ucieczkę Światły, które stymulują demontaż aparatu bezpieczeństwa.

Paweł Ziętara (P.Z.): Ja bym powiedział, że niezupełnie ucieczka Światły. Bo ucieczka Światły to jest grudzień 1953 r. I tak naprawdę nie było wiadomo, co z tym Światłą się stało. Przecież Urząd Bezpieczeństwa sądził, że został on porwany przez Amerykanów, może zamordowany. I dopiero w momencie, kiedy pod koniec września 1954 r. Głos Wolnej Polski, jak się wówczas nazywała rozgłośnia polska amerykańskiego radia, zaczyna te rewelacje Światły nadawać, do świadomości słuchaczy, ale także czynników partyjno-państwowych, dociera, że ten facet jest w Ameryce i że wykonuje, z punktu widzenia władz, krecią robotę. Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na jedną rzecz. Profesor Machcewicz wspominał o nowym kursie przyjętym przez XX Zjazd KPZR, którego zwieńczeniem był tzw. tajny referat Chruszczowa, który wcale nie był tajny, ale tak się przyjęło o nim mówić. Chodziło o ucieczkę do przodu, o obawę wybuchu społecznego niezadowolnienia. I jest rzeczą interesującą, że bardzo podobne tezy na łamach „Orla Białego” w swoim artykule zawarł piłsudczyk, Stefan MękarSKI, w 1955 r. To dowodzi jego dobrego zmysłu analitycznego. Zazwyczaj jest tak, że tych publicystów emigracyjnych londyńskich traktuje się z pewnym lekceważeniem, na ich tle Juliusz Mieroszewski jest gwiazdą.

P.M.: Aleksander Bregman na przykład też był świetnym analitykiem.

P.Z.: Zgoda, ale my wiemy, kim był Aleksander Bregman, natomiast przeciętni czytelnicy dużo lepiej znają Mieroszewskiego, no i może Stanisława Cata-Mackiewicza.

Bardzo często pomija się tych, którzy pisali w Londynie, czy to właśnie, jak Mękariski, w „Orle Białym”, czy – jak Bregman – w „Dzienniku Polskim”. Natomiast ja chciałem jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę, odnośnie do mechanizmów zmian systemu. Profesor Machcewicz akcentował tutaj obawy przed wybuchem społecznego niezadowolenia. Oczywiście, takie obawy mogły się tlić w kierownictwie radzieckim, szczególnie biorąc pod uwagę to, co się wydarzyło w czerwcu 1953 r. w Berlinie. To był bardzo wyraźny sygnał. Ja, oczywiście, nie mam żadnych twardych danych. Nie jestem specjalistą od historii Związku Sowieckiego, więc nie wiem, na ile uchwytnie są przejawy tego społecznego niezadowolenia w Związku Sowieckim, w jakim stopniu jest to przebadane. Ale wydaje mi się, że jest jeszcze jeden czynnik, na który warto zwrócić uwagę, a który odegrał istotną rolę w zmianie głównej linii politycznej. Otóż, powstało kolektywne kierownictwo, które uzgodniło, że rezygnują z dotychczasowego sposobu eliminowania konkurentów politycznych, to znaczy eliminowania ich fizycznego.

P.M.: Jednak nie od razu, bo Berię rozstrzelano. Być może była to samoobrona, bo podobnych działań spodziewali się po Berii inni członkowie kierownictwa.

P.Z.: Koncepcja kolektywnego kierownictwa pojawia się w momencie, kiedy Beria jest już zlikwidowany jako szpieg brytyjski, amerykański, francuski i nie wiem czyj jeszcze.

P.S.: Powstanie w NRD było jednym z dzwonek alarmowych, które uświadomiły rządzącym na Kremlu i w krajach bloku, że sytuacja jest poważna. Powinniśmy tu wspomnieć jeszcze o buntach w Związku Sowieckim w łagrach Workuty i na Kołymie oraz o masowych robotniczych protestach w czeskim Pilźnie. Czytałem raporty pokazujące, jak dużym echem odbiło się powstanie w NRD w różnych miejscach w Polsce. Społeczeństwo było informowane za pośrednictwem Radia Wolna Europa o tym, co się dzieje za zachodnią granicą, wiedziało, że doszło do powstania. Raporty trafiały na biurko najważniejszych osób w państwie, które miały świadomość tego, że sytuacja ekonomiczna w Polsce jest dramatyczna i trzeba coś z tym zrobić.

P.Z.: Ale nie robiono nic, jeszcze przez jakiś czas.

P.S.: Były nieśmiałe próby zmodyfikowania polityki gospodarczej, ograniczenia rozwoju przemysłu ciężkiego na rzecz większej produkcji dóbr konsumpcyjnych, uczynienia życia społeczeństwa nieco lżejszym, niemniej na większą skalę podejmowano je dopiero po przełomie 1956 r.

P.M.: Pierwsze korekty zaczęto wprowadzać już pod koniec 1954 r., w grudniu tegoż roku rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

P.Z.: Tak, ale to jest skutek powstania w 1953 r. w Berlinie, tylko audycji Światły.

P.M.: W dużej mierze tak, ale także rezultat przyglądania się temu, co dzieje się w innych krajach bloku. Myślę, że jednak trzeba widzieć pewien proces, mianowicie,

że rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, o kilkadziesiąt procent zredukowano skład osobowy aparatu bezpieczeństwa, wypuszczono z więzienia Gomułkę, mniej orzekano wyroków śmierci, zaczęto wypuszczać z więzień więźniów politycznych, choć na razie jeszcze w ograniczonym stopniu.

P.Z.: To jest już rok 1955.

P.M.: Jasne, tak. Ale myślę, że warto tutaj taki model zarysować. Otóż, w moim przekonaniu, do początku 1956 r., przynajmniej w Polsce, tempo zmian – politycznych, gospodarczych – jest pod kontrolą partii. To partia decyduje o tym, że np. do pewnego stopnia jest liberalizowana cenzura, ale w dalszym ciągu wyznacza granice i określa, co można krytykować. To jest taki okres, kiedy krytykuje się biurokrację, wypaczenia, takim bardzo ezopowym językiem. I moment, moim zdaniem, przełomowy przychodzi po XX Zjeździe KPZR.

P.S.: Faktycznie był to moment przełomowy. Niemniej warto pamiętać, że w ramach kontrolowanej liberalizacji władze do pewnego momentu same inicjowały i zachęcały prasę do opisywania bolączek życia codziennego i większego krytycyzmu w stosunku do niższych ogniw aparatu władzy. W ten sposób niejako same przyczyniły się do tego, że gdy pojawił się impuls z zewnątrz, prasa zaczęła wymykać się spod kontroli. Przecież od końca 1954 i na przestrzeni 1955 r. to władze wielokrotnie zachęcały do krytyki, otwierając tym samym przestrzeń jakiejś swobody, niedawno nie do pomyślenia. Tu ważnym momentem była publikacja *Poematu dla dorosłych* Ważyka, skądinąd będącego świadectwem fermentu wśród twórców jeszcze niedawno wspierających system. Z jednego z listów kierownictwa cenzury do Biura Politycznego z jesieni 1956 r. wynika, że do momentu publikacji *Poematu* cenzorzy nie mieli wiele do roboty, odnotowywano nawet przypadki, gdy tekst już zatwierdzony przez cenzurę się nie ukazywał – bo „cenzor wewnętrzny działał”, jak stwierdzano bez ogródek. Jesienią 1955 r. liczba ingerencji cenzury zaczęła wzrastać lawinowo.

P.M.: I nawet jeszcze wczesną wiosną 1956 r., władze, i w Związku Radzieckim, i w Polsce – wierząc, że kontrolują sytuację polityczną i społeczną – wciąż stosują strategię, którą można nazwać strategią ucieczki do przodu. W lutym, na XX Zjeździe KPZR, Chruszczow wygłasza swój słynny referat, krytykujący różne działania Stalina. Początkowo apeluje do słuchaczy, głównie do delegatów na zjazd, by zachowali tę wiedzę tylko dla siebie, ale szybko zmienia decyzję i wydaje polecenie powielenia w tysiącach egzemplarzy treści tego referatu, i w następnych miesiącach referat jest odczytywany i na otwartych zebraniach partyjnych, i w ogóle na różnego rodzaju zebraniach zwoływanych w zakładach pracy, w szkołach. W Związku Radzieckim upowszechnianie referatu Chruszczowa przyjmuje masową skalę. Kiedy historycy zastanawiają się nad motywami Chruszczowa, to znowu zwraca się uwagę na to, że Chruszczow chciał budować swoją wiarygodność, pokazywać, że różni się od Stalina, co nie było takie oczywiste, bo przecież był jednym z najwierniejszych współpracowników Stalina i był współodpowiedzialny za stalinowską politykę i terror. Ale ma to także sens walki wewnętrznej prze-

ciwko stalinistom, przeciwko konserwatywnym siłom w aparacie partyjnym. W ocenie historyków to jest pierwszy moment, kiedy na tych właśnie masowych zebraniach, na których się odczytuje referat Chruszczowa, zaczynają się pojawiać zaczątki opinii publicznej w Związku Radzieckim. Pewien paradoks w kraju totalitarnym. Podobną taktykę zastosowały polskie władze, bo treść referatu została przekazana przywódcom partii komunistycznych w krajach satelickich. Tymczasem tylko partia polska zdecydowała się na szerokie rozpowszechnianie tego referatu. To jest bardzo istotne – odczytywano go właśnie na otwartych zebraniach partyjnych, na które mogli przyjść także ludzie niebędący członkami partii.

P.S.: Pytanie, czy to Chruszczow udzielił zgody na rozpowszechnianie referatu akurat w Polsce, a w innych krajach nie.

P.M.: Sądzę, że kontrola Chruszczowa nad krajami satelickimi w tym momencie nie była aż tak ścisła. Chruszczow miał tyle problemów wewnętrznych i w Związku Radzieckim, i w innych krajach bloku, że po śmierci Stalina ten sowiecki nadzór wyraźnie się osłabił. Wiele wskazuje na to, że nowe kierownictwo partii po śmierci Bieruta podjęło właśnie decyzję, wzorowaną na tej Chruszczowskiej – o ucieczce do przodu. W Polsce była sytuacja wyjątkowa, bo umarł Bolesław Bierut, który przecież był głównym odpowiedzialnym za politykę okresu stalinowskiego, i ze względów socjotechnicznych aż się prosiło, żeby to wykorzystać. Rządzący jednak nie przewidzieli, że uruchamiają lawinę, nad którą nie zapanują. A mówię to na podstawie badania takich masowych źródeł, jak raporty o nastrojach, zarówno partyjne, jak i aparatu bezpieczeństwa. Od tego momentu zaczyna się formować żywiołowy społeczny ruch oddolny, żądający szybszego odchodzenia od stalinizmu oraz przeprowadzenia głębokich reform. Domagający się też rzeczy, których rządzący absolutnie nie zamierzali dać i którymi byli przerażeni! Nie mówię nawet o żądaniach – powszechnie pojawiających się w dyskusjach po odczytywaniu referatu Chruszczowa – powrotu Gomułki do władzy czy zaprzestania kolektywizacji, ale także wycofania z Polski Armii Czerwonej i radzieckich oficerów, a nawet powrotu do Polski Wilna i Lwowa. To potem będzie powtarzane na demonstracjach, na masówkach jesienią. I to zresztą *nota bene* był jedyny moment w historii PRL-u, kiedy na masową skalę żądano odzyskania ziem utraconych na wschodzie. To pokazuje, że aktywne wciąż było pokolenie, które pamiętało kształt Polski przedwojennej, przeświadczone, że jest to moment przełomowy i że właściwie mogą być odwrócone do pewnego stopnia konsekwencje II wojny światowej. Nigdy później już takiej wiary nie było. I oczywiście dochodziły do głosu kolejne pokolenia, które otaczającą rzeczywistość traktowały jako swojego rodzaju *constans* aż do lat osiemdziesiątych.

P.S.: Jest jeszcze znaczenie samego XX Zjazdu dla podjęcia ideologicznej atrakcyjności i siły komunizmu, co przełożyło się na skalę kryzysu i echo, którym odbiło się to w Polsce. Kiedy przeglądałem dokumenty, byłem zaskoczony skalą fermentu narastającego na dole aparatu władzy. Nie po Poznaniu, tylko już po XX Zjeździe, w kwietniu. Wynotowałem jeden z cytatów: „Komitet Powiatowy nie działa, a o UB nie słychać, milicja niemrawa. Natomiast AK-owcy nabrali rozpędu, czują się u władzy. Boję się, że

mnie czeka kulka w łeb”. Mówimy o kwietniu 1956 r., nie o sierpniu ani nie o październiku. Myślę, że ten cytat dobrze oddaje nastroje w terenowym aparacie władzy, jego obawy, i jest zarazem ilustracją rosnącej aktywności różnych środowisk.

P.M.: Tak, ja z kolei z tego okresu, z kwietnia, pamiętam doniesienia poszczególnych Urzędów Bezpieczeństwa, że agenci i informatorzy odmawiają współpracy. Takie narastanie sytuacji rewolucyjnej rzeczywiście było wyraźnie widać.

S.Ł.: Trzeba powtórzyć to, co w historiografii wiadomo od dawna, że przemiany 1956 r. na dobre zaczynają się referatem Chruszczowa. Wszystko to dosyć żywą reakcję wywołuje również na emigracji. Chociaż jest trochę inaczej opowiadane – nie ma tego obrazu masowego czytania czy komentowania referatu, który jest traktowany jako tajny i wzbudza ogromną sensację, bo dotyczy właściwie nie tylko zmiany, która zaczyna się w Polsce po śmierci Bieruta, lecz także zmiany stanowiska Związku Sowieckiego i jego pozycji międzynarodowej.

P.Z.: Trzeba stwierdzić, że tak jak dla Polaków w kraju rok 1956 był, co profesor Machcewicz słusznie zauważył, cezurą fundamentalną, podobnie te wydarzenia w Polsce okazały się być może najważniejszą cezurą w dziejach emigracji. Odwołam się do tego, co kiedyś napisałem. Po 1956 r. w związku z tym, co się w Polsce stało, upadły mity założycielskie polskiej niepodległościowej emigracji powojennej. Pierwszym z nich było przekonanie, że istnieje trwały, bardzo ostry podział zadań między krajem a emigracją. Kraj zniewolony, sowietyzowany miał trwać, miał zachowywać biologiczną substancję.

P.M.: I nie podejmować aktów oporu.

P.Z.: I nie podejmować aktów oporu, co jest tego konsekwencją. Natomiast emigracja miała walczyć, miała przejąć na siebie zadania propagowania, reprezentowania sprawy Polski za granicą. Ale też miała być siłą kierowniczą. Po 1956 r. okazało się, że sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej, że kraj nagle przemówił własnym głosem. Że jest to żywioł zupełnie autonomiczny. Przy czym, o ile w Polsce ten ruch oddolny, przynajmniej na poziomie lokalnym, dawał się jakoś zaobserwować wcześniej, o tyle dla emigracji tak naprawdę taką cezurą są rozruchy w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Dopiero od tego momentu wszystkie zmiany w Polsce zostały dostrzeżone, a nawet docenione. Poza prezydentem Augustem Zaleskim i skupioną wokół niego wąską grupą legalistyczną nikt tego nie lekceważył. Natomiast jest to traktowane generalnie w kategoriach, jak często pisano, manewru taktycznego: następuje zmiana środków, ale cele władz komunistycznych pozostają niezmiennie. Do tego trzeba dodać to, co zaczęło się wcześniej, jeszcze w połowie 1955 r., czyli tzw. kampanię repatriacyjną, czy raczej kampanię reemigracyjną. Intuicja emigrantów nie zawiodła, ponieważ szybko okazało się, że ta kampania ma jeden cel, którym jest dezintegracja emigracji. Stosunkowo najwcześniej znaczenie tego, co się w Polsce działo, rozpoznano w środowisku paryskiej „Kultury”. Dostrzegła szanse zmian i uczestniczenia emigracji w tych zmianach. Ta-

kim emblematycznym tekstem jest artykuł *Karty na stół*, opublikowany w „Kulturze” w styczniu 1956 r., w którym Mieroszewski dokonał charakterystycznego rozróżnienia. Stwierdził, że jest polityka niepodległościowa, która łączy wszystkich emigrantów, a jej wynikiem ma być odzyskanie przez Polskę niepodległości i zbudowanie ustroju demokratycznego – to jest cel strategiczny. Ale oprócz tego jest coś takiego, jak „polityka na kraj”, i to jest pojęcie szersze. I w tej polityce na kraj mieszczą się wszystkie działania, które niekoniecznie zmierzają bezpośrednio do osiągnięcia celu polityki niepodległościowej. Natomiast przynoszą pewną ulgę społeczeństwu w Polsce – z punktu widzenia obiektywnie pojmowanej sprawy polskiej mogą mieć znaczenie. To był dosyć fundamentalny przełom w myśleniu środowiska „Kultury”, czy przede wszystkim Jerzego Giedroycia, ponieważ otwierał możliwość pewnych taktycznych kompromisów, układów z władzami warszawskimi.

S.Ł.: Śmierć Stalina jest zatem tym momentem, który zapowiada zmiany. Ale referat Chruszczowa – czy on został odebrany jako wyraz słabości Związku Sowieckiego, a tym samymi krajów w bloku? Czy to można w ten sposób ująć? I to on dawał bezpośredni impuls do zmian 1956 r.?

P.M.: Wydaje mi się, że żadnej jednolitej narracji w odniesieniu do wszystkich krajów bloku nie da się zbudować. Węgry na przykład, kiedy Chruszczow wygłaszał swój referat, miały za sobą okres nowego kursu. Imre Nagy został premierem w lipcu 1953 r. Kierownictwo w Moskwie zdawało sobie sprawę z tego, że Węgry są potencjalnie tym właśnie miejscem, gdzie może dojść do wybuchu, bo tam polityka stalinowska była prowadzona niezwykle brutalnie. Jeśli chodzi o skalę terroru czy tempo kolektywizacji, to Węgry przodowały, zapewne obok Czechosłowacji. I tam, właściwie już w 1953, 1954 i 1955 r., Imre Nagy ograniczał kolektywizację i przestawiał wektory polityki przemysłowej. Nastąpił wzrost produkcji rolnej, ludzi wypuszczano z więzień. Ale to się kończy w kwietniu 1955 r. Nagy zostaje usunięty ze stanowiska premiera i pełną kontrolę nad Węgrami znowu przejmują stalinowcy. To zresztą pokazuje, że po śmierci Stalina bardzo szybko poszczególne kraje bloku zyskiwały pewne pola autonomii. Z punktu widzenia Węgier referat Chruszczowa nie jest więc fundamentalną cezurą. Podobnie w Czechosłowacji, gdzie w 1956 r. doszło do protestów studenckich, strajków na uczelniach, ale ten ruch został szybko spacyfikowany i tak naprawdę stalinizm trwał tutaj do początku lat sześćdziesiątych. Bardzo wysokie wyroki, zarówno dla duchownych, jak i działaczy komunistycznych (oczywiście, tych uważanych za nieprawomyślnych), zapadają jeszcze na początku lat sześćdziesiątych. Te fazy w historii poszczególnych krajów satelickich się rozciągają.

P.S.: A górujący nad Pragą, największy na świecie pomnik Stalina zburzono dopiero w 1962 r.

P.M.: Tak, można powiedzieć, że Praska Wiosna jest spóźnioną destalinizacją i wielkim ruchem masowym do pewnego stopnia na wzór polskiego czy węgierskiego Października.

S.Ł.: W ten sposób rozmowa o 1956 r. nabiera dużo szerszych ram, przynajmniej od 1953 do 1968 r. A to jest też zmiana perspektywy. Chciałbym, żebyśmy spróbowali rzeczywiście opowiedzieć o tych trzech wydarzeniach, wokół których najczęściej konstruuje się narrację o 1956 r. Czyli to jest Poznań, to jest polski Październik i to są wydarzenia na Węgrzech. Wypada przypomnieć w tym miejscu przynajmniej podstawowe fakty z związane z tymi wydarzeniami. Zacznijmy od Poznania.

P.M.: Jeśli chodzi o sytuację w Poznaniu, to najpierw mieliśmy do czynienia z żądaniami formułowanymi przez robotników w zakładach pracy, na wiecach, które organizowali przez kilka tygodni przed 28 czerwca. Wysuwali żądania podwyżek płac, polepszenia warunków pracy. Powiedzielibyśmy, że to były żądania socjalno-ekonomiczne, bez żadnego wymiaru politycznego czy narodowego. I te żądania nie były spełniane na poziomie zakładów. Funkcjonowała jednak pewna organizacja, pewna nić kontaktów między robotnikami poszczególnych zakładów. I oni uzgodnili, że wykorzystają Międzynarodowe Targi Poznańskie odbywające się właśnie w tym mieście z udziałem ogromnej rzeszy cudzoziemców, zarówno biznesmenów, jak i dziennikarzy. Zakładali, że po prostu tego dnia, wychodząc na ulicę i rozpoczynając strajki, nagłośnią swoje żądania. I prawdopodobnie też mieli nadzieję, że władza nie będzie reagowała w sposób brutalny. Ani strajk, ani wyjście na ulicę nie byłyby możliwe bez obniżenia się poziomu strachu społecznego, co, moim zdaniem, było jednym z kluczowych następstw kampanii czytania i dyskusowania referatu Chruszczowa, ograniczania pozycji aparatu bezpieczeństwa. Do tego dochodziło rozprzężenie, które zaczęło ogarniać aparat bezpieczeństwa. Jest fascynujące uchwycić – ja to robiłem, pisząc książkę o roku '56 – jak w ciągu dosłownie kilkudziesięciu minut robotnicy, którzy wychodzą z zakładów pracy z hasłami dotyczącymi podwyżek płac i obniżenia norm, znalazłszy się w tłumie, zaczynają podlegać działaniu zbiorowych emocji i wznosić hasła dotyczące wolnych wyborów. Pojawiają się hasła: „Precz z dyktaturą”, „Chcemy wolności”. Bardzo szybko pojawiają się też żądania dotyczące uwolnienia kardynała Wyszyńskiego. A potem, gdy władze decydują się na siłową rozprawę z demonstrującymi, już nie tylko robotnikami, bo ten proces ogarnia właściwie wszystkich innych ludzi w Poznaniu, pojawiają się wątki narodowe, niepodległościowe, antysowieckie. I w tej fazie walki zbrojnej, przede wszystkim podczas oblężenia gmachu UB na Kochanowskiego, a także walk z czołgami, które wkraczają do Poznania wraz z oddziałami wojskowymi, ludzie ogarnia atmosfera powstańcza. Dominuje symbolika narodowa, ludzie wierzą, że są uczestnikami powstania niepodległościowego, antysowieckiego. To pokazuje, jak silne było nagromadzenie i wzajemne powiązanie poszczególnych rodzajów żądań, oczekiwania. Ale iskrą, która wyzwala ten wielki bunt, są właśnie hasła ekonomiczno-socjalne, które błyskawicznie się rozszerzają i uruchamiają inne hasła. I dla mnie to jest właśnie najlepsza ilustracja tego, jak napięte były nastroje, jak duży był ładunek niezadowolenia, jak zdecydowanie ludzie odrzucali stalinowski terror. Dlatego przecież oblegają Urząd Bezpieczeństwa, dlatego krąży nieprawdziwa plotka w tłumie, która go radykalizuje, że delegacja robotnicza jest uwięziona w Urzędzie Bezpieczeństwa. I jak głęboko odczuwano właśnie sowiecki dyktat, sowiecką obecność w Polsce! Hasła niepodległościowe, antyrosyjskie, antysowieckie błyskawicznie jak iskra, jak płomień, rozchodzą się po tłumie. Jest to droga od buntu socjalnego do powstania narodowego, do rewolucji wolnościowej.

S.Ł.: Nie wiem, czy w ogóle ma sens rozważanie następującego problemu: czy Czerwiec '56 to jest powstanie?

P.Z.: To jest problem semantyczny.

P.M.: Interpretacyjny.

P.S.: Dyskusja trwa i myślę, że nigdy nie zostanie rozstrzygnięta. Każdy historyk będzie nieco inaczej rozkładał akcenty.

S.Ł.: Przecież były ofiary.

P.M.: Jeżeli uważamy, że powstanie musi mieć jednak jakiś element planu i organizacji, to nie było to powstanie. A jeżeli uważamy, że powstaniem jest walka zbrojna o wolność kraju, to jednak było.

P.S.: Wszyscy się chyba zgodzą z tym, że mamy do czynienia z pewnymi elementami, które pozwalają mówić o powstaniu, jeśli chodzi o emocje i świadomość uczestników, symbolikę, do której się odwoływali – o powstaniu połączonym z rewoltą o charakterze socjalnym.

P.M.: Żeby dokończyć wątek Poznania, to chciałbym zwrócić uwagę na to, że po spacyfikowaniu miasta, po przejściu kontroli nad ulicami przez wojsko – to mniej więcej nastąpiło pod wieczór 28 czerwca, jeszcze do godzin porannych 30 czerwca poszczególni ludzie z bronią ostrzeliwali się z dachów, ze strychów. To jest ewidentnie element scenariusza powstańczego. *Nota bene*, już nigdy później takie zjawisko w PRL nie wystąpi. Czyli poznański Czerwiec z jednej strony był pierwszym buntem robotniczym, a z drugiej strony zamknięciem tradycji walki zbrojnej.

S.Ł.: W tym momencie na chwilę wróćmy do emigracji, bo w połowie czerwca do Polski wraca Cat-Mackiewicz.

P.Z.: Wyjątkowo nieszczęśliwy moment.

S.Ł.: To jest właściwie prawie centralny moment wszystkich wydarzeń. No, ale emigranci reagują na Czerwiec. Są pojedyncze osoby, które wracają, natomiast emigracja reaguje dosyć spontanicznie na to, co się dzieje w Poznaniu.

P.Z.: Sam powrót Mackiewicza dwa tygodnie przed tymi rozruchami świadczy, że emigracja była kompletnie zaskoczona tym, co się w Poznaniu stało. Oni absolutnie nie oczekiwali, że tego typu wydarzenia, walka zbrojna, czołgi na ulicach, mogą mieć w Polsce miejsce. Dla nich to, co działo się wcześniej, jak powiedziałem, było formą manewru taktycznego. Łączyło się to z pewną odwilżą, ale ta odwilż dotyczyła generalnie elit partyjnych i, powiedziałbym, intelektualnych. Tej grupy ludzi, których Mieroszewski określił

w jednym ze swoich artykułów jako „klerków”. Ale generalnie ten drugi nurt: autentyczny, spontaniczny, oddolny nie był dostrzegany. Poznański Czerwiec był zaskoczeniem potężnym i był odbierany na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, stanowił potwierdzenie dosyć zasadniczej tezy, stawianej od początku przez emigrantów, że władze warszawskie nie mają żadnej legitymacji do rządzenia, że są to władze narzucone, obce, marionetkowe. Co więcej, Poznań potwierdził, że to nie są wcale władze, które reprezentują klasę robotniczą. Bo przecież komuniści twierdzili, że rządzą właśnie w imieniu klasy robotniczej. I emigranci mówili: popatrzcie, to jest ich propaganda, a w tej chwili widać wyraźnie, że klasa robotnicza jest rozjeżdżana przez czołgi wysyłane przez partię komunistyczną. Oczywiście był to też bardzo silny argument na rzecz pozorności całej liberalizacji i odwilży. Wydawało się, że to jest koniec odwilży, że po tym, co się stało w Poznaniu, nastąpi zamrożenie wszystkiego, tym bardziej że pierwsze reakcje władzy były złowieszcze. Zapowiadano procesy karne i surowe wyroki dla uczestników wydarzeń.

S.Ł.: Mamy zatem do czynienia ze zmianą w myśleniu – okazało się, że kraj zachowuje się inaczej, niż mogłaby spodziewać się tego emigracja. Z jednej strony dochodzi do spontanicznej, nieoczekiwanej reakcji społecznej w kraju, o której opowiedział Paweł Machcewicz, z drugiej na to reaguje również emigracja.

P.Z.: Zgodne przesłanie, które płynęło z emigracji do kraju, to było przestrzeżenie przed niekontrolowanymi, spontanicznymi, radykalnymi wystąpieniami. Mieliśmy do czynienia z bardzo silnym sygnałem antyinsurekcyjnym, który popłynął właściwie ze wszystkich ośrodków emigracyjnych. Może pewnym wyjątkiem był Jerzy Giedroyc, który w prywatnych listach pisał do różnych ludzi, że tego typu ruchy społeczne, robotnicze są czymś bardzo pozytywnym i że ofiar nie należy się bać, bo to jest cena wolności. Publicznie jednak nigdy tego nie powiedział. Emigracja podejmuje również próby rozmaitych działań na arenie międzynarodowej. Są próby wprowadzenia kwestii Poznania na obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciele różnych ośrodków emigracyjnych spotykają się z urzędnikami w Departamencie Stanu, Foreign Office, czy we Francji na Quai d'Orsay. Żadnych wymiernych efektów to tak naprawdę nie przynosi. Ale jedna rzecz jest godna podkreślenia: wszystkie ośrodki, które już wówczas dosyć istotnie się różniły, w zasadzie przyjęły jednolite stanowisko. To była taka instynktowna koordynacja, w bardzo podobny sposób oceniano to, co się stało w Poznaniu.

S.Ł.: Jeszcze osobą, którą można uznać za twórcę takiej, powiedzmy, doktryny antyinsurekcyjnej na emigracji, był Jan Nowak-Jeziorański.

P.M.: Tak, ale ja bym jednak, podobnie jak Paweł Ziętara, akcentował jednomyślność emigracji, czy ogromnej większości emigracji, w odrzucaniu podżegania kraju do walki zbrojnej. Bo bardzo silne były obawy, że amerykańska polityka wyzwolenia, głoszona od 1952 r., będzie polegała nie na wyzwalaniu krajów Europy Środkowo-Wschodniej przez Amerykanów, ale na popychaniu poszczególnych narodów do samobójczych działań zbrojnych, do protestów społecznych, które będą krwawo tłumione; że Amerykanie będą w ten sposób dążyli do destabilizacji bloku radzieckiego, ale kosztem narodów

za żelazną kurtyną. Wcześniej, przed epoką polityki wyzwolenia, przed rokiem 1952, ogromna większość emigracji była przeciwna podejmowaniu walki zbrojnej w kraju i właściwie takie stanowisko panowało od 1945 r. Uważano, że kraj zapłacił tak wielką daninę krwi w trakcie wojny, a ostatnim akordem było Powstanie Warszawskie, że absolutnie sprzeciwiano się walce zbrojnej. Nie wierzono, że może ona doprowadzić do wyzwolenia Polski, lecz do dalszego wykrwawiania narodu, śmierci najwartościowszych jednostek. *Nota bene* warto w tej perspektywie spojrzeć na nasz dzisiejszy kult w Polsce żołnierzy wyklętych, z punktu widzenia także ówczesnej emigracji.

S.Ł.: Myślę, że będziemy do tego wracać. Czy chciałbyś, Pawle, do tego obrazu Poznania coś dodać?

P.S.: Aby zamknąć wątek Poznania, warto powiedzieć o znaczącym postępie badań, który dokonał się najpierw w latach dziewięćdziesiątych, zwłaszcza po roku 2000, po udostępnieniu akt Instytutu Pamięci Narodowej, w czym ogromna rola historyków, ale także – powinienem to powiedzieć w przypadku Poznania – prokuratorów. Śledztwo, w ramach którego przesłuchano 1,4 tys. osób, pozwoliło m.in. zweryfikować liczbę ofiar śmiertelnych – trzeba przyjąć, że życie straciło 58 osób. W ramach postępowania przeprowadzono np. czynności ekshumacyjne i sondażowe, które nie potwierdziły hipotez, opierających się na zeznaniach świadków, o nieznanych do tej pory grobach ofiar, w tym żołnierzy, którzy odmówili strzelania do demonstrantów. Okazało się, że w kilku przypadkach do grona ofiar śmiertelnych zaliczono ofiary zmarłe śmiercią naturalną. Ustalono również, że po 28 czerwca zatrzymano aż 1113 osób, a nie 746, jak do tej pory podawano. Śledztwo nie było w stanie rozstrzygnąć jednoznacznie kwestii pierwszych strzałów w mieście ani odtworzyć ciągu poleceń wydawanych przez decydentów. Niemniej według prokuratorów stan zachowanych materiałów, nierzadko sprzeczne dokumenty i zeznania pozwalają mówić o dużej skali zaskoczenia aparatu partyjno-państwowego rozmiarami buntu, co było przyczyną chaosu w funkcjonowaniu licznych instytucji i często asekuranckich postaw wielu funkcjonariuszy. Szczególny nacisk położono na próbę wyjaśnienia okoliczności śmierci najmłodszej ofiary – Romka Strzałkowskiego. Ustalenia prokuratorskie wskazują, że został on śmiertelnie postrzelony najprawdopodobniej około godz. 15.00 na terenie garaży UB, ale nie można stwierdzić, czy zginął w wyniku przypadkowego czy też celowego postrzału. Sześćdziesiąta rocznica zaowocowała publikacjami, wśród których wyróżnia się książka Piotra Grzelczaka poświęcona walce o pamięć poznańskiego Czerwca '56 w latach 1956–1989. Myślę, że w odniesieniu do Czerwca trudno wyobrazić sobie istotny wątek, który nie zostałby jeszcze mniej lub bardziej dogłębnie przebadany.

S.Ł.: Wobec tego przenieśmy się teraz do października 1956 r. Co się stało, w jaki sposób doszło do Października? Na pewno jakąś przyczyną był Czerwiec, ale co oprócz tego sprawiło, że rok 1956 nie skończył się w Poznaniu?

P.M.: Związek z Czerwcem jest absolutnie fundamentalny i dlatego wszelkie próby rozłączenia narracji o 1956 r., rozłączenia Czerwca i Października są błędne. Władze

miały poczucie, że do takiego wybuchu, do jakiego doszło w Poznaniu, może dojść i w innych miejscach Polski. O tym świadczą wszystkie raporty o nastrojach, które czytałem jako historyk w latach dziewięćdziesiątych, a które trafiły kilkadziesiąt lat wcześniej na biurko Edwarda Ochaba i innych partyjnych przywódców. I te raporty sygnalizowały, że właściwie wszyscy, ogromna większość Polaków oczekuje jeszcze większych zmian niż te, które były oferowane przez ekipę Ochaba. I domaga się przede wszystkim powrotu Gomułki do władzy. Gomułka, który był postacią absolutnie wielbioną, zmitologizowaną, nawet jeszcze przed objęciem władzy był traktowany jako dobry komunista, patriota, który się przeciwstawił Stalinowi w 1948 r. i z tego powodu spędził wiele lat w więzieniu. Na początku Października główny trzon kierownictwa partyjnego, które zresztą jest podzielone i różne grupy próbują skaptować Gomułkę dla siebie, dochodzi z nim do porozumienia. Często mówi się, że to był sojusz grupy najbardziej antystalinowskiej, czyli puławian, oraz grupy centrowej, której przywódcą był I sekretarz Ochab. Gomułka twardo licytuje, nie zgadza się na żadne niższe stanowisko niż I sekretarza. On gotów jest wziąć odpowiedzialność za kraj, za państwo, za partię, ale tylko przejmując pełnię władzy. Rządzący w tamtym momencie na początku Października mają już pełną świadomość, że znajdują się na beczie prochu, że w każdej chwili może nastąpić eksplozja. I dlatego też nie jest właściwe patrzenie na to, co się dzieje w Październiku, wyłącznie w kategoriach gry koterii partyjnych. Tutaj głównym aktorem jest społeczeństwo.

P.S.: I presja, jaką wywiera społeczeństwo na aparat władzy.

P.M.: Ta presja, zresztą, bardzo szybko wylała się na ulicę, wcześniej jest widoczna w zakładach pracy. W październiku i listopadzie przez cały kraj przechodzi fala demonstracji, wieców, masówek. Ale to zaczyna się na wielką skalę już w trakcie VIII Plenum, a droga do VIII Plenum jest taka, że najpierw Gomułka 12 października bierze udział po raz pierwszy w posiedzeniu Biura Politycznego, jeszcze bez żadnej nowej funkcji, i tam ogłasza swój program, który jest programem antystalinowskim, ale na plan pierwszy wysuwa konieczność usunięcia z Polski radzieckich doradców i marszałka Rokossowskiego oraz zaprzestania wywozu do Związku Radzieckiego polskiego węgla za ułamek realnych cen. Tymczasem to był ważny element radzieckiej eksploatacji polskiej gospodarki. To jest sygnał dla ambasady radzieckiej, która była informowana o sytuacji prawdopodobnie (to jest jedna z tych rzeczy, których do końca nie wiemy) przez natolińczyków, czyli przez przedstawicieli skrzydła konserwatywnego. W Moskwie postanawiają działać, chcą zablokować powrót Gomułki do władzy, który jest postrzegany jako polityk antystalinowski – przy całym antystalinowskim nastawieniu Chruszczowa. Chruszczow jest przekonany, że Gomułka zagraża radzieckiej kontroli nad Polską. W ten sposób dochodzimy do kulminacji, czyli przylotu do Polski radzieckiej delegacji z Chruszczowem na czele, ale także z radzieckimi marszałkami, i rozkazu, żeby radzieckie wojska ze swoich baz na Dolnym Śląsku i na Pomorzu ruszyły na Warszawę. Jednocześnie w kraju odbywają się demonstracje uliczne, wiece, masówki w zakładach pracy dla poparcia Gomułki. Bardzo szybko, podobnie jak w Poznaniu, hasła zaczynają wykraczać daleko poza poparcie VIII Plenum, poza poparcie Gomułki. Zwłaszcza na ulicach miast powszechne stają się okrzyki żądające wycofania wojsk

radzieckich z Polski i radzieckich oficerów z polskiej armii, zaprzestania eksportu polskiego węgla do Związku Radzieckiego, a także zwrócenia Polsce Wilna i Lwowa. To jest fascynujące, że ten postulat jest jednym z kilku najpowszechniej wymienianych. Także uwolnienia prymasa Wyszyńskiego i powrotu lekcji religii do szkół. To jest konglomerat postulatów, które nam się mogą wydawać niespójne, bo przecież pośród nich jest poparcie dla komunisty, dla Gomułki. Takim symbolem niespójności ideowej mogą być np. ulotki znalezione na Dolnym Śląsku, odnotowane w raportach lokalnego Urzędu Bezpieczeństwa, które brzmiały tak: „Niech żyje bohater narodu polskiego, Władysław Gomułka. Precz z Armia Czerwoną”. Jednocześnie toczą się rozmowy w Belwederze, a na Warszawę idą wojska radzieckie, które zostają w pewnym momencie powstrzymane przez Chruszczowa pod naciskiem polskiego kierownictwa. Ale te wojska dochodzą mniej więcej na odległość 130 km od Warszawy i zatrzymują się, nie wracają do swoich baz i grają rolę straszaka. Interwencja, która *de facto* już się zaczęła, została na chwilę wstrzymana, ale ona może być w każdej chwili wznowiona. W tym czasie toczą się 19 października decydujące rozmowy w Belwederze.

P.S.: Dodajmy też kontekst międzynarodowy – w tym samym momencie Chruszczow otrzymuje informację o stanowisku Chin.

P.M.: Prawdopodobnie otrzymuje ją 20 października. Tutaj daty mają pewne znaczenie, bo rozmowy w Belwederze toczą się 19 października i z różnych relacji uczestników tych rozmów wynika, że polskie kierownictwo żąda wstrzymania ruchu radzieckich wojsk, na co Chruszczow rzeczywiście przystaje. Gomułka bierze na siebie ciężar przekonania Chruszczowa, że on jest dobrym komunistą, że przejęcie przez niego władzy nie zagrozi ani komunizmowi w Polsce, ani radzieckiej kontroli nad Polską. Przekonuje, że to polscy komuniści bardziej potrzebują wsparcia Moskwy niż Moskwa Polski. Tłumaczy (według niektórych relacji) Chruszczowowi, że komuniści mają bardzo ograniczone poparcie społeczne w Polsce i bez Związku Radzieckiego ta władza zostałaby im odebrana. Odwołuje się do granicy na Odrze i Nysie, mówi, że Polacy zdają sobie sprawę z tego, że Związek Radziecki jest jedynym gwarantem tej granicy. Następnego dnia rano radziecka delegacja odlatuje do Moskwy. Ale radzieckie czołgi jeszcze kilka dni trwają na tych rubieżach, które osiągnęły 19 października. I tutaj dochodzą czynniki, które – moim zdaniem – prawdopodobnie oprócz tej perswazji Gomułki miały znaczenie przełomowe. 20 października do Moskwy przychodzi sygnał od przywódców chińskich, że Pekin nie życzy sobie radzieckiej interwencji zbrojnej w Polsce. Nie chodziło o jakąś sympatię dla programu Polskiego Października, dla destalinizacji – Pekin po prostu chciał wykorzystać tę okazję dla uzyskania równoprawnego statusu wobec Moskwy, chciał narzucić pewien model stosunków, w ramach których Moskwa nie może bez uzgodnienia z Pekinem podejmować tak ważnych decyzji, jak interwencja zbrojna w jakimś kraju komunistycznym.

S.Ł.: Nawet jeżeli jest w sowieckiej strefie wpływów?

P.M.: Ale to była gra o pozycję Chin w ramach całego bloku. Chiny uważały, że mają prawo występować jako równoprawny partner. W każdym razie chciały ograniczyć

arbitralność radziecką, dyktat radziecki, z którym kierownictwo chińskie czuło się źle. A kolejny czynnik, myślę, że przesądzający ostatecznie o rezygnacji Rosjan z interwencji zbrojnej, to jest wybuch walk w Budapeszcie wieczorem 23 października. Nieprzypadkowo wojska radzieckie w Polsce wracają do swoich baz dopiero 24 października. Chruszczow najwyraźniej podejmuje decyzję, że interwencje zbrojne jednocześnie w dwóch krajach satelickich są po prostu zbyt ryzykowne. A jednak sytuacja była dużo dramatyczniejsza z punktu widzenia Moskwy na Węgrzech (gdzie walki wybuchły żywiolowo 23 października wieczorem) niż w Polsce, gdzie – co prawda Gomułka budził nieufność – jednak nie strzelano do komunistów.

P.S.: Jednocześnie Gomułka zrobił na Chruszczowie duże wrażenie.

P.M.: Wszystko na to wskazuje, że tak.

P.S.: Później Chruszczow napisał o tym we wspomnieniach. Bo zobaczył człowieka, głęboko wierzącego w to, co mówi, który w pewnym momencie negocjacji zapomniał się i zaczął mówić po polsku, któremu w kącikach ust pojawiła się ślina. Już w kategoriach takich czysto osobistych, myślę, że to miało ogromne znaczenie w czasie tych negocjacji.

S.Ł.: Ale czy miało znaczenie także to, że ten krwawy protest odbył się wcześniej w Polsce i co prawda jesienią dochodziło do kolejnych protestów społecznych, ale cała gra toczyła się wokół zmiany politycznej? Zresztą, paradoksalnie, pojawia się z jednej strony kwestia haseł, które moglibyśmy nazwać narodowymi, państwowymi, antysowieckimi, a z drugiej strony – wyraźne poparcie dla osoby, która staje na czele partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

P.S.: Gomułka, dawny przywódca partii, który opowiadając się za „polską drogą do socjalizmu”, sprzeciwił się Stalinowi i był z tego powodu uwięziony, jawił się teraz jako jedyna osoba mogąca zagwarantować, a przynajmniej dająca szanse na opanowanie sytuacji i pozostanie Polski w bloku wschodnim. Gdybyśmy weszli w scenariusze hipotetyczne, warto rozważyć, jak potoczyłyby się wydarzenia, gdyby nie było Gomułki, gdyby, założmy, w ramach poszukiwania wroga wewnętrznego miał jednak proces zakończony wyrokiem śmierci. Gdyby zabrakło osoby obdarzonej takim autorytetem. Czy bardziej prawdopodobna byłaby realizacja w Polsce scenariusza wybuchu powstania na wzór tego na Węgrzech?

P.M.: Ale ja bym jeszcze jedną rzecz podkreślił. Powiedziałeś, że w Polsce ten krwawy protest miał miejsce wcześniej, ale w październiku byliśmy bardzo blisko ponownego wybuchu zamieszek albo nawet krwawych walk. Pamiętajmy, że w tym czasie wojska radzieckie szły na Warszawę, a potem stały przez kilka dni w miejscach, gdzie po prostu wszyscy je widzieli. Tymczasem w kraju setki tysięcy osób demonstrowały na ulicach, na placach, w zakładach pracy, były bardzo silne antysowieckie nastroje i przecież wystarczyło, by doszło do jakiegoś przypadkowego incydentu między żołnierzami radzieckimi a polskimi demonstrantami. I pamiętajmy, że w tym czasie obalano pomniki ku czci

Armii Czerwonej, zupełnie spontanicznie w wielu miejscach – mamy o tym doniesienia. Tłumy maszerowały pod koszary radzieckie, zwłaszcza na Dolnym Śląsku w Legnicy, wykrzykiwano pod murami tych koszar, że Armia Czerwona powinna wracać do domu. To była sytuacja na skraju wybuchu powstania narodowego. Paradoksalnie większość ludzi uważała, że przywódcą tego powstania narodowego jest Władysław Gomułka. Jest to jeden z największych paradoksów w naszej najnowszej historii.

P.Z.: Pozostaje faktem, że mimo tak napiętej sytuacji, mimo tych licznych punktów zapalnych, które mogły wybuchnąć w sposób niekontrolowany, do niczego takiego nie doszło. Moim zdaniem, to jest potwierdzenie tego, co powiedział Paweł Machcewicz, że Chruszczow doskonale zdawał sobie sprawę z różnicy skali między tym, co może zająć na Węgrzech, a tym, czym jest Polska, kraj przecież trzy–cztery razy większy. W Polsce jest Wojsko Ludowe, które jest „ludowe” z nazwy, ale przecież z tego Ludowego Wojska 10 lat wcześniej dezercerowały całe bataliony. I chociaż główna kadra oficerska, generalicja, jest w ogromnej części rosyjska czy radziecka, to jednak na poziomie podoficerów przecież już tak nie było. Konflikt lub powstanie zbrojne w Polsce w tej sytuacji, jaka panowała wówczas w Związku Sowieckim, mógłby doprowadzić do rozsadzenia całego systemu, a Chruszczowowi groziłoby to po prostu utratą władzy. Parę osób cały czas siedziało za jego plecami i czekało z niecierpliwością, żeby zająć jego miejsce pod pretekstem, że albo jest za miękki, albo za twardy.

P.S.: Zwróćmy uwagę na to, że w delegacji, która przyleciała do Polski, byli Chruszczow i jego oponenci w Biurze Politycznym. Chruszczow wiedział o tym, że Mołotow i inni patrzą mu na ręce.

P.Z.: Przybyli właściwie wszyscy. W Moskwie nie został nikt, kto mógłby w razie błędnego ruchu zrobić na przykład pucz na Kremlu. Chruszczow zabrał ze sobą wszystkich rywali do władzy. Gdyby przypadkowa rakietą strąciła ten samolot startujący z lotniska na Bemowie, to radzieckie kierownictwo przestałoby istnieć... Ale oczywiście władze warszawskie były wówczas lojalnymi sojusznikami Kraju Rad i nie miały rakiet Grom.

S.Ł.: Zresztą wszyscy zebrali się, żeby popierać Gomułkę.

P.Z.: *À propos* tej sytuacji rewolucyjnej, należy wspomnieć także o roli Głosu Wolnej Polski.

S.Ł.: Rzeczywiście – RWE czy paryskiej „Kultury”.

P.Z.: „Kultura” docierała do Polski, ale do bardzo wąskiej grupy osób. A w okolicznościach, kiedy w ciągu kilku godzin sytuacja może się zmienić radykalnie, rola miesięcznika jest tak naprawdę żadna. Natomiast mamy radio polskie, które nadaje przez większą część doby, chociaż jest mniej lub bardziej zagłuszane. Nie wspomnieliśmy o tym, że w Poznaniu demonstranci oprócz tego, że oblegali gmach UB, niszczyli też zagłuszarki, co jest bardzo symptomatyczne. To podkreśla, że to radio było uwa-

żane za coś ważnego i, tak naprawdę, za polską rozgłośnię. Nie było traktowane jako rozgłośnia polskojęzyczna, tylko polska, choć propaganda komunistyczna od początku istnienia radia temu zaprzeczała. Te płynące z Monachium uspokajające apele, to odwoływanie się wprost do kosztów powstania warszawskiego i przestrzeganie przed różnymi nieprzemysłanymi działaniami, apele o powstrzymanie odruchów antysowieckich, wydają mi się trudne do przecenienia. Radio Wolna Europa w swojej historii miało wiele momentów takich, w których odegrało istotną rolę, ale ten moment był chyba najważniejszy.

P.S.: Szczególnie jeśli skontrastować to z rolą odegraną przez rozgłośnię węgierską Radia Wolna Europa.

P.M.: Tak, zgadzam się z tym i warto przywołać pewne analogie. Jaka jest np. linia Radia Wolna Europa na Węgrzech? Głos Wolnej Polski wzywa do umiaru i przekonuje Polaków, żeby byli ostrożni, żeby nie zaprzepaścili tego, co już uzyskali w dniach VIII Plenum. Przestrzegął przed możliwością interwencji radzieckiej w Polsce, puczu stalinistów lub natolińczyków. Tymczasem Głos Wolnych Węgier w tym czasie właściwie podgrzewał nastroje. Przekonywał Węgrów, że Imre Nagy, który wrócił do władzy, został premierem ponownie w nocy, późnym wieczorem 23 października, jak już trwały walki w Budapeszcie, że Imre Nagy jest *de facto* stalinistą, że jest częścią kliku Mátyása Rákosyego i Ernő Gerő, że jest współodpowiedzialny za wezwanie do Budapesztu wojsk radzieckich. I Głos Wolnych Węgier przekonywał Węgrów, że mogą żądać więcej, że mogą zdobyć pełną niepodległość, pełną demokrację. Były np. audycje, w których instruowano Węgrów, jak robić koktajle Mołotowa, jak walczyć z czołgami.

P.Z.: Anna Mazurkiewicz mówiła po rozmowach ze swoimi węgierskimi kolegami, że to jest obraz troszeczkę uproszczony. Głos Wolnych Węgier nadawał swoje audycje, ale oprócz niego na samych Węgrzech działało innych kilka lokalnych rozgłośni, spontanicznie tworzonych przez powstańców. I niektóre audycje, które były przypisywane Radiu Wolna Europa, właśnie te wzywające na przykład do kontynuowania zbrojnego oporu czy mówiące: wytrwajcie jeszcze parę dni, bo już amerykańska dywizja powietrznodesantowa się szykuje do lądowania, to nie były audycje nadawane przez Radio Wolna Europa, tylko właśnie przez te rozgłośnie lokalne.

P.M.: Zapewne takie audycje były, ale myślę, że tutaj mamy do czynienia z taką próbą obrony *ex post* swoich działań przez pracowników węgierskiej sekcji.

P.Z.: Mogło być jedno i drugie.

P.M.: Ale trzeba powiedzieć, że po upadku rewolucji węgierskiej amerykańskie kierownictwo Radia Wolna Europa przeprowadziło śledztwo i zbadało transkrypty wszystkich audycji. Te przykłady, które przywołuję, są zaczerpnięte z audycji sekcji węgierskiej Radia Wolna Europa, na przykład audycje o taktyce walki z czołgami, audycja, w której przypomniano, że w trakcie wojny partyzanci w Jugosławii z sukcesem związali

ogromne siły Wehrmachtu. A 4 listopada, jak już zaczęła się druga interwencja radziecka, Radio Wolna Europa, Głos Wolnych Węgier przeczytało, właściwie bez żadnego komentarza, artykuł z brytyjskiego „Observera”, w którym pisano, że jeżeli węgierscy powstańcy wytrwają dłużej, to presja na interwencję zbrojną Zachodu będzie tak silna, że do takiej interwencji w obronie Węgier prawdopodobnie dojdzie. Ale żeby jednak nie robić z Głosu Wolnych Węgier kozła ofiarnego, do czego w gruncie rzeczy doszło po stłumieniu rewolucji, to trzeba też przywołać politykę amerykańską, która była zupełnie inna wobec Polski niż wobec Węgier. O ile w Gomulce widziano nowego Titę, uważano, że Gomułka jest politykiem antystalinowskim, który doprowadzi do bardzo głębokiej destalinizacji w Polsce, który rozluźni więzy Polski ze Związkiem Radzieckim, który *de facto* wyprowadzi Polskę poza blok radziecki, tak jak to Tito uczynił z Jugosławią, o tyle do Nagya żywiono głęboką nieufnością i w tym sensie linia programowa Głosu Wolnych Węgier po prostu była odzwierciedleniem polityki Waszyngtonu wobec Węgier. I także w Waszyngtonie – co wiemy zaledwie od niedawna, kiedy dopiero po zakończeniu zimnej wojny ujawniono amerykańskie dokumenty – pod koniec października i na początku listopada zapanowała euforia, przekonanie, że powstanie węgierskie zwyciężyło i że Nagy nie jest do niczego potrzebny, bo za chwilę będą wolne wybory, a Armia Czerwona prawdopodobnie się wycofa. Zresztą dzisiaj też wiemy, że Chruszczow był bliski takiej decyzji. Prawdopodobnie przez jedną dobę Chruszczow był za tym, żeby Armia Czerwona opuściła Węgry. Sytuacja była niezwykle niestabilna, zmienna. My zdaliśmy sobie z tego sprawę dopiero po kilkudziesięciu latach, kiedy ujawniono dokumenty radzieckie i amerykańskie w latach dziewięćdziesiątych.

P.S.: W tym kontekście istotnym precedensem była Austria w 1955 r. Armia Radziecka od czasu zakończenia wojny okupowała wschodnią część kraju na tej samej zasadzie, jak okupowała Niemcy wschodnie, ale w wyniku negocjacji w 1955 r. na fali odwilży w stosunkach międzynarodowych Austrię opuściła. Węgrzy mogli więc mieć nadzieję, że to jest możliwe i że Armia Radziecka może też opuścić Węgry. To była istotna różnica w stosunku do Polski.

P.Z.: Polska przede wszystkim ma inne położenie geograficzne. O ile można było sobie teoretycznie wyobrazić wycofanie Armii Czerwonej i jakąś neutralizację Węgier przyjazną dla Związku Sowieckiego, o tyle opuszczenie przez Sowieców Polski i jej neutralizacja, wbrew *wishful thinking* Departamentu Stanu, były jednak trudne do wyobrażenia. To była argumentacja polskich emigrantów, którzy stanowczo krytykowali amerykańskie koncepcje, widzące w Gomulce nowego Titę i tę całą fascynację deklarowaną przez Gomułkę polską drogą do socjalizmu, zwracając uwagę przede wszystkim na położenie geograficzne, odmienne warunki, w których kształtował się system jugosłowiański w porównaniu z sytuacją polską.

S.Ł.: Przejdźmy jeszcze na chwilę do poziomu analizy geopolitycznej czy międzynarodowej, bo pojawiły się i Związek Sowiecki, i Chiny, i teraz Stany Zjednoczone, i jeszcze Europa Zachodnia. Ci ludzie, którzy protestują, z jednej strony chcą zmiany, a emigranci mają poczucie, że może to jest dobry moment, żeby Zachód interwenio-

wał, żeby zabrał głos, nie tylko wsparł moralnie, ale może to jest rzeczywiście moment na zasadnicze zmiany?

P.Z.: To wyglądało trochę inaczej, bo przecież pamiętajmy o tym, że w 1952 r. Dwight Eisenhower wygrał wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych pod hasłem polityki wyzwolenia, która miała być czymś absolutnie innym od poprzednio praktykowanej polityki demokratów, polityki powstrzymywania, *policy of containment*. Co więcej, Eisenhower i jego doradca, niebawem sekretarz stanu, John Foster Dulles wysuwają hasło *roll back*, zapowiadające działania zmierzające do ograniczenia sowieckiej strefy wpływów właściwie nie wiadomo dokąd. Może do Bugu, a może i jeszcze dalej, nawet do granicy ryskiej? I to w 1952 czy w 1953 r. jest witane z entuzjazmem przez polskich emigrantów. Natomiast później narasta rozczarowanie. Mamy konferencję genewską pierwszą, drugą, i to jest dla nich potężny cios. Bo to jest „konferencja uśmiechów”, przywódcy Związku Sowieckiego i USA ściskają sobie dłonie i właściwie nie bardzo wiadomo, o co chodzi.

P.S.: W rozmowie nie pojawił się jeszcze do tej pory kryzys, który momentalnie przykrył to, co się działo na Węgrzech, czyli ocywiście Suez.

S.Ł.: No właśnie, Suez!

P.Z.: Jeszcze dwa słowa powiem o tych oczekiwaniach emigrantów wobec Zachodu. Oczywiście, one były pewnie mniejsze, niż byłyby w 1954 r., bo to działo się już po konferencjach genewskich. Natomiast niewątpliwie to, co się stało na Węgrzech, to był taki *test case*, to był ten moment, w którym Eisenhower miał okazję pokazać swoje przywództwo. Nawet nie chodziło o to, żeby komandosi i piechota morska zostali zrzućeni gdzieś tam w Panonii. Ale oczekiwano, żeby Stany Zjednoczone wykazały się przynajmniej stanowczością, żeby zdobyły się na jakiś konkretny gest.

P.S.: Ale Eisenhower dlatego był wściekły na Anglików i Francuzów, że bez konsultacji zdecydowali się interweniować w Egipcie.

P.Z.: Pewnie tak. Natomiast zarówno Stany Zjednoczone, jak i Brytyjczycy i Francuzi wykazali *de facto* kompletne *désintéressement* wobec tego, co się działo na Węgrzech. A przecież to trwało wiele dni, był czas na podjęcie jakiejś decyzji.

P.M.: Ale warto pamiętać, że mimo wszystko oba te kryzysy w pewien sposób były ze sobą związane, wpływały wzajemnie na siebie. Co prawda, interwencja w Egipcie była uzgodniona przez Francję, Wielką Brytanię i Izrael przed wybuchem walk na Węgrzech, ale to, co się działo na Węgrzech, stwarzało doskonałą sytuację do podjęcia działań przeciwko Egipcjom. Z punktu widzenia Paryża, Tel Awiwu i Londynu to był bardzo dogodny zamęt, który ułatwiał działania przeciwko Egipcjom.

P.Z.: Wiązał Rosję.

P.M.: Jeżeli przeanalizujemy dokumenty sowieckie, ujawnione w latach dziewięćdziesiątych, tak zwane notatki Malina (to był kierownik Wydziału Organizacyjnego KC radzieckiej partii, który spisywał treść posiedzeń kierownictwa radzieckiego w dniach kryzysu węgierskiego), to zobaczymy, że Chruszczow w pewnym momencie zdecydował o wycofaniu wojsk radzieckich z Węgier i preforsował tę decyzję na posiedzeniu radzieckiego kierownictwa. Dzień później tę decyzję zmienił i wygłosił mowę wobec innych członków kierownictwa radzieckiego, argumentując tak: „imperialiści atakują na Bliskim Wschodzie, stracimy Egipt i przy takim katastroficznym scenariuszu nie możemy stracić Węgier”. To pokazuje, jak wszystko się ze sobą wiązało.

P.Z.: Czy w związku z tym sądzisz, że rzeczywiście impulsem do tej drugiej interwencji sowieckiej na Węgrzech była interwencja anglo-francuska w Egipcie?

P.M.: Myślę, że nie można tego aż tak kategorycznie powiedzieć, bo to prawdopodobnie znowu było, jak zwykle w historii, współistnienie kilku przyczyn. Chruszczow także się przeraził radykalizacją rewolucji węgierskiej.

P.Z.: Chociaż trwało to jeden dzień?

P.M.: Tak. Do Chruszczowa właśnie wtedy doszły informacje, że zlincowano w Budapeszcie nie tylko funkcjonariuszy ÁVH (węg. Államvédelmi Hatóság, czyli Urząd Ochrony Państwa), ale także działaczy partyjnych, funkcjonariuszy partyjnych komitetów w Budapeszcie. Chruszczow, podejmując decyzję o wycofaniu wojsk radzieckich, zakładał, że nawet jeżeli dojdzie do wolnych wyborów, to partia komunistyczna będzie ciągle w grze, będzie kontrolowała sytuację. A w pewnym momencie ta radykalizacja poszła dużo dalej. To, co mamy, to są skrócone zapisy. Nie wiemy dokładnie, jak to wszystko w głowie Chruszczowa się rozgrywało.

P.Z.: Mnie fascynuje krótki odcinek czasu, który tak naprawdę zadecydował o życiu milionów.

P.M.: Jeszcze jeden argument. Historycy amerykańscy na podstawie tych dokumentów, które znamy, i wiedząc o tym, że Chruszczow był bliski wycofania wojsk radzieckich z Węgier, uważają, że Amerykanie popełnili błąd, że nic Sowietom w tym decydującym momencie nie zaproponowali. Była propozycja wobec prezydenta Eisenhowera, żeby zaoferować Moskwie wycofanie z Europy Zachodniej tylu amerykańskich dywizji, ile Rosjanie wycofają z Węgier. Ale Eisenhower i jego otoczenie to odrzucili, wychodząc z założenia, że rewolucja węgierska i tak wygrała. To było błędne myślenie, jak się okazało. My nie wiemy oczywiście, czy Chruszczow wytrwałby w swoim postanowieniu o wycofaniu wojsk radzieckich z Węgier. To nam się wydaje tak rewolucyjnym przedsięwzięciem, tak zmieniającym nasze opinie o celach Chruszczowa, czy w ogóle radzieckiego kierownictwa, że mamy skłonność do powątpiewania, czy ta decyzja by przetrwała tak czy inaczej. Wydaje mi się jednak, że był to jeden z bardzo rzadkich momentów, a może w ogóle jedyny w historii bloku komunistycznego po II wojnie światowej, że

historia mogła się w sposób radykalny potoczyć inaczej i Węgry mogły być wyzwolone w 1956 albo 1957 r.

P.Z.: I powstałby taki klin między Bałkanami a Polską, NRD i Czechosłowacją.

P.M.: Gdyby tak się stało, to otwierałoby to możliwość procesów, które być może ogarnęłyby inne kraje bloku radzieckiego. Tak się nie stało z różnych powodów. Myślę, że także z powodu działań Francji i Wielkiej Brytanii w Egipcie oraz radykalizacji rewolucji węgierskiej. To jest taka sytuacja, co do której zawsze będziemy mieli wątpliwości.

S.Ł.: Chyba możemy powoli zamknąć wątek, bo o Październiku i o Węgrzech można było jeszcze dosyć długo mówić. To są naczynia połączone. Można byłoby mówić osobno także o samej rewolucji węgierskiej, ale musimy przejść do kolejnych kwestii. Stąd pytanie – jakie są konsekwencje Października w Polsce, czy jakie są konsekwencje międzynarodowe w ogóle 1956 r.? Czy można to również jakoś wiązać i czy w ogóle należy to wiązać ze sobą?

P.S.: Myślę, że możemy mówić o konsekwencjach krótkoterminowych, kilkumiesięcznych i oczywiście długofalowych. Jeśli chodzi o sam Październik, to możemy mówić o wrzeniu społecznym, które groziło wymknięciem się spod kontroli, rozpadem aparatu władzy. Przykład Węgier po drugiej interwencji radzieckiej działał stabilizująco na nastroje w Polsce. Wykorzystywał to Gomułka, apelując do społeczeństwa o spokój i przywołując argument geostrategiczny. Po przykład Węgier sięgała też rozgłośnia polska Radia Wolna Europa. Nie zmienia to jednak faktu, że w ciągu tych kilku miesięcy dochodziło do takich zdarzeń, jak demonstracje i zniszczenie zagłuszarki w Bydgoszczy czy demonstracji w Szczecinie, gdy tłum zaatakował i zdemolował sowiecki konsulat. Aparat władzy był w rozsypce. W listopadzie na terenie niektórych powiatów Polska Zjednoczona Partia Robotnicza *de facto* przestała istnieć. To pokazuje skalę wyzwania, przed którym stanął Władysław Gomułka, próbując odbudować aparat władzy i odzyskać kontrolę nad sytuacją. Myślę, że w tym zakresie mamy jeszcze dużo do opowiedzenia, jeśli chodzi właśnie o rekonstrukcję tego mechanizmu, który pozwolił Gomułce opanovać władzę. Punktem kulminacyjnym i takim momentem zwrotnym oczywiście były wybory w styczniu 1957 r., po których było już łatwiej. Co nie znaczy, że dużo łatwiej.

P.M.: Trzeba znowu poszerzyć perspektywę o wymiar międzynarodowy. Nie powinniśmy mówić o samym 1956 r., ale o latach 1953–1956. Moim zdaniem, to był czas przełomowy dla modelu funkcjonowania bloku radzieckiego. Politolodzy zachodni, chociażby Zbigniew Brzeziński, jeszcze w trakcie trwania zimnej wojny, istnienia Związku Radzieckiego mówili, że w okresie 1953–1956, po śmierci Stalina nastąpiło odejście od modelu monocentrycznego, w ramach którego Moskwa i sam Stalin decydowali nawet o najdrobniejszych szczegółach życia wewnętrznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego krajów bloku, do fazy policentrycznej, którą należy rozumieć dwojako. Po pierwsze, zwiększa się autonomia kierownictw poszczególnych partii komunistycznych, Moskwa już nigdy nie będzie tak głęboko, poza momentami kryzysowymi oczywiście,

ingerowała w sprawy wewnętrzne poszczególnych krajów. Po drugie, dochodzi do tak zwanych schizm – już nie tylko Jugosławia, pozostając państwem komunistycznym, kontestuje przywództwo radzieckie, ale mamy zerwanie Pekinu z Moskwą, czego pierwsze oznaki pojawiły się w związku z sytuacją w Polsce w październiku 1956 r., potem nastąpiło pewne pojednanie, ponieważ Pekin wsparł tzw. drugą interwencję radziecką na Węgrzech, gdy w Chinach uzmysłowiono sobie, że to, co się dzieje na Węgrzech, zagraża systemowi komunistycznemu. Ale na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych następuje definitywne zerwanie stosunków między Pekinem a Moskwą i rozpoczyna się zażarta rywalizacja między Chinami i Związkiem Radzieckim w bloku komunistycznym i na arenie światowej. Mamy schizmę albańską, może to jest mniejsza skala, ale to też jest interesujące, bo Albańczycy odrzucają destalinizację, i mamy schizmę rumuńską. Rumunia pozostawała członkiem Układu Warszawskiego i RWPG, ale prowadziła niezależną i antysowiecką politykę, w sprawach międzynarodowych zajmując stanowisko na ogół odmienne niż Moskwa i inne kraje bloku. W wymiarze wewnętrznym antysowietyzm był częścią propagandy komunistów rumuńskich. Mówiono o odzyskaniu Besarabii. To jest zupełnie inny kształt bloku komunistycznego niż za czasów Stalina.

S.Ł.: To ma przełożenie także na skalę obecności rosyjskiej w krajach bloku wschodniego, np. jeżeli chodzi o doradców, służbę bezpieczeństwa czy struktury wojskowe.

P.S.: W latach dziewięćdziesiątych historycy odbyli długą dyskusję na temat znaczenia roku 1956, z jednej strony zwracając uwagę na to, że z wielu względów był to jeden z punktów zwrotnych w historii PRL, z drugiej zaś podkreślając, że dzięki częściowej restrukturyzacji i liberalizacji system zdobył pewną legitymizację społeczną i ustabilizował się na wiele lat. Nie chciałbym rozwijać tego wątku, bo można by długo mówić o tym, że rok 1956 był przełomem także pod względem przemian cywilizacyjnych czy kulturowych, do których doszło dosłownie na przestrzeni jednego roku lub dwóch–trzech lat.

P.Z.: Na przykład Jazz Jamboree?

P.S.: Nie tylko, także ustawa o przerywaniu ciąży i jej społeczne konsekwencje. Wydaje się, że takich obszarów zmian było dużo więcej. Myślę, że bardzo potrzebujemy spojrzenia na lata 1955–1957 nie tylko z punktu widzenia polityki, lecz także procesów społecznych, kulturowych, cywilizacyjnych.

S.Ł.: Wróćmy jeszcze do emigracji, gdzie Gomułka nie budzi powszechnego entuzjazmu, a konsekwencje Października są widziane trochę inaczej.

P.Z.: To jest bardziej skomplikowane i nie sposób tego rozpatrywać tylko w kontekście paru miesięcy 1956 r. Należy to widzieć szerzej, mniej więcej od 1955 r., kiedy kampania repatriacyjna czy reemigracyjna zmusiła całość emigracji do innego spojrzenia na to, co się dzieje w Polsce, a kończąc na 1957, może nawet 1958 r., kiedy ten tzw. odwrót od Października już był bardzo widoczny. Natomiast jeżeli chodzi o samego Gomułkę, to w pierwszym momencie, kiedy na Zachód docierają relacje, że właśnie Gomułka miał

spotkanie z przywódcami sowieckimi i że im się postawił, że w związku z tym wojska sowieckie wycofały się do swoich baz, jego postać została przyjęta bardzo pozytywnie. Nawet są takie opinie gen. Andersa, który z miłym zaskoczeniem wypowiada się o Gomułce jako o człowieku, który oprócz tego, że jest komunistą, to jest Polakiem, i być może nawet tego Polaka jest w nim więcej niż komunisty. I właściwie cały czas w tych pierwszych tygodniach są rozważania, ile w Gomułce jest komunisty (bo co do tego, że jest komunistą, nikt nie miał wątpliwości), a ile w nim jest Polaka. Odpowiedzi są bardzo różne, poczynając od takich całkowicie sceptycznych, widzących w Gomułce właściwie tylko aparatczyka partyjnego (to głosy z kręgu ośrodka prezydenckiego legalistycznego, czy wypowiedzi Stanisława Mikołajczyka), przez rozmaite stopnie mniej lub bardziej werbalizowanego poparcia dla Gomułki, a kończąc na tym, co napisał Juliusz Mieroszewski we wstępie do referatu wygłoszonego przez Gomułkę na VIII Plenum KC PZPR. Zresztą to jest w ogóle fascynująca historia, że antykomunistyczny miesięcznik emigracyjny wydaje specjalną, oddzielną serię z dokumentami i publikuje na użytek zagranicy przemówienie I sekretarza partii komunistycznej. To jest pewien ewenement. Natomiast Mieroszewski użył w swoim tekście sformułowania, które obrosło legendą. Napisał, oczywiście w porozumieniu z Giedroyciem: „udzielamy kredytu Władysławowi Gomułce”. Wszyscy to interpretowali jako jednoznaczne, pełne i bezwarunkowe poparcie dla Gomułki. Myślę, że prawda była bardziej skomplikowana, bo to nie był kredyt bezwarunkowy, tylko jak każdy poważny kredyt w porządnym banku – zabezpieczony. Zabezpieczeniem tego kredytu miała być presja społeczna. „Kultura” cały czas żywiła nadzieję, że to rewolucyjne wrzenie, ta społeczna presja w Polsce utrzyma się na wysokim poziomie i będzie zmuszała Gomułkę, żeby iść dalej w kierunku liberalizacji. Stało się inaczej. Oczywiście to napięcie rewolucyjne nie mogło utrzymywać się tak długo. „Kultura” z jednej strony przeceniła zdolność mobilizacji polskiego społeczeństwa, z drugiej zaś – skłonności demokratyczne Gomułki. Albo nie doceniła jego dogmatyzmu. Trzeba też pamiętać, że „Kultura” z poparcia dla Gomułki wycofała się bardzo późno, dopiero w czerwcu 1958 r.

P.M.: Popiera go mniej więcej do tego momentu, kiedy Departament Stanu jeszcze uznaje Gomułkę za drugiego Tite.

P.Z.: Tak. Zwraca uwagę fakt, że nawet wówczas ten rozliczeniowy tekst nie jest publikowany w „Kulturze” jako główny artykuł polityczny, ukazuje się w sekcji „List z wyspy”, gdzie publikowano mniej ważne wypowiedzi Mieroszewskiego. I jest zatytułowany bardzo symptomatycznie: *Gomułka versus gomułkizm*. Publicysta stara się usprawiedliwić postawę „Kultury”: okazało się, że Gomułka, ten realny, to jest coś innego niż nasze wyobrażenie o nim. Bo myśmy stworzyli „gomułkizm”, który jest ideą jak najbardziej słuszną, tylko niestety realny Gomułka nie zechciał tych naszych projektów realizować.

P.S.: Ten proces gaszenia nadziei dobrze widać na przestrzeni 1957 r. w nastrojach społecznych. Niedawno miałem okazję czytać wyniki badań 120 tys. listów nadesłanych do Polskiego Radia w okresie od lutego do listopada 1957 r.² Na ich podstawie badano

² Dokument publikowany w tym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”.

m.in. poziom zaufania społecznego, mierzony liczbą listów podpisywanych imieniem i nazwiskiem oraz anonimów. Po październiku 1956 r. odnotowano skokowy, o około 12 proc., spadek liczby listów anonimowych, co świadczyłoby o pewnym kredycie zaufania udzielonym przez społeczeństwo Gomułce i jego ekipie. Przed Październikiem odsetek listów anonimowych wynosił 20 proc., później spadł do 7 proc., ale na przestrzeni 1957 r. stopniowo rósł. Co jeszcze ciekawsze, w badaniu uwzględniono zjawisko tzw. anonimowości ukrytej, liczbę listów podpisanych imieniem i nazwiskiem, jak się jednak okazało fałszywym. Badacze wysłali próbkę 350 listów na adresy podawane przez nadawców, okazało się, że ponad połowa wróciła z adnotacją, że adresat nieznanym. Trudno chyba o lepszą ilustrację wysokiego poziomu nieufności Polaków do władz, niezależnie od wspomnianego pewnego kredytu zaufania. Dane te dobrze ilustrują topnienie tego kredytu na przestrzeni 1957 r.

P.Z.: I właśnie tak to wyglądało z perspektywy emigracyjnej, bo pozostałe ośrodki polityczne w większości specjalnych złudzeń nie miały. „Kultura” była tutaj pewnym wyjątkiem. Radio Wolna Europa przyjmowało taką, a nie inną linię programową, bo musiało się liczyć z wytycznymi amerykańskimi. Myślę, że akurat w tym wypadku margines swobody wypowiedzi nie był zbyt duży. Dyrektor Nowak mógł pewne rzeczy z Amerykanami dyskutować, ale raczej nie to, do jakiego stopnia należy krytykować Gomułkę. Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Stosunek do Gomułki czy – szerzej – do przemian w kraju był jednym z ważniejszych kryteriów rozmaitych podziałów, które w tym okresie na emigracji się dokonywały. Konsekwencje tego okresu liberalizacji w latach 1955–1957, jeżeli chodzi o życie polityczne emigracji, okazały się ogromne. Co najmniej dwie struktury, które – wydawałoby się – były dosyć silnie ugruntowane, zostały znacznie osłabione. Polski Narodowy Komitet Demokratyczny, który skupiał ugrupowania – najkrócej rzecz ujmując – opowiadające się za realizacją Jałty przy wsparciu Amerykanów, czyli przede wszystkim Polskie Stronnictwo Ludowe i grupę Stronnictwa Pracy, kierowaną przez Karola Popiela, kompletnie się rozpada.

S.Ł.: Ale powiedz może o ważnej próbie nawiązania kontaktu z krajem.

P.Z.: Dobrze, tylko najpierw dopowiem, dlaczego się rozpada. Rozpada się, ponieważ Stanisław Mikołajczyk ma niesłychanie krytyczne stanowisko wobec Gomułki, co więcej, ma – i to też jest ewenement na skalę emigracyjną – równie krytyczny stosunek do pomocy gospodarczej z Zachodu, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych dla Polski. On twierdzi, że to jest pomoc dla PRL, która umocni władzę komunistyczną i że to jest w ogóle nieporozumienie.

P.S.: Analizując *ex post*, można powiedzieć, że Mikołajczyk miał bardzo trzeźwe spojrzenie.

P.Z.: Nie chciałbym rozpoczynać dyskusji, dla kogo to zboże szło, czy ono żywiło Gomułkę, czy żywiło – że tak powiem – przeciętnego szarego Polaka. To jest jedna rzecz. Natomiast z drugiej strony mamy Popiela, który generalnie opowiada się za sze-

rokiem otwarciem emigracji na kraj. Powiedziałbym, że jego otwartość była paradoksalnie zbliżona do tego, co prezentował Jerzy Giedroyc, chociaż troszeczkę inaczej to było przekazywane. Popiel był gotów – i deklarował to nawet na konferencji prasowej w 1956 r., jeszcze przed VIII Plenum – włączyć się w jakiejś formie w życie polityczne Polski Ludowej. Co więcej, ten pomysł był przez Popiela podtrzymywany jeszcze wiele lat, jeszcze do wczesnych lat sześćdziesiątych. Takie projekty oczywiście przez władze komunistyczne nie mogły być przyjęte. Natomiast jedną z konsekwencji 1956 r. jest rozpad PNKD. PSL zostaje samo, grupa Popiela właściwie też zostaje sama, idą w zupełnie innych kierunkach. Podobnie dzieje się z Tymczasową Radą Jedności Narodowej, zrzeszającą londyńskich „niezłomnych”, przeciwnych prezydenturze Zaleskiego. Okazuje się, wbrew temu, co często się pisze, że ta „niezłomność” londyńska była stopniowana, że ludzie, którzy tworzyli grupy polityczne wchodzące w skład Rady Jedności, mieli czasami diametralnie różny stosunek do tego, co się w Polsce działo. Inna była postawa piłsudczyków i gen. Andersa, którzy zajmowali najbardziej sceptyczne stanowisko, inna socjalistów Ciołkosza czy narodowców, którzy nawiązywali rozmaite kontakty ze środowiskami warszawskimi, inna Zygmunta Zaremby, który mówił wprost, że właściwie należy odbudować Polską Partię Socjalistyczną w kraju (może niekoniecznie z jego udziałem, ale przynajmniej pod jego patronatem), skończywszy na Polskim Ruchu Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”, który okazał się niesłychanie otwarty na to, co się w Polsce działo, i ciężko to przeżył. Dla NiD-owców było trudne do przyjęcia, że towarzysz „Wiesław” może zamknąć „Po Prostu”.

P.S.: W tekstach dotyczących sytuacji w różnych regionach Polski, publikowanych również w tym tomie, odnotowano narastającą aktywność byłych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwłaszcza na terenie województwa krakowskiego i Podkarpacia. Czy oni kontaktowali się ze środowiskami emigracyjnymi? Bardzo wyraźnie widać, że z perspektywy aparatu władzy to było postrzegane jako zagrożenie.

P.Z.: Na emigracji uważano, że ci ludzie powinni wchodzić do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, bo wiadomo było, że nie ma szans na odbudowę w kraju PSL Mikołajczykowskiego. Takie były sugestie płynące z PSL emigracyjnego, żeby wchodzić do ZSL i próbować je infiltrować, przynajmniej na poziomie lokalnym. Im wyżej się da, tym lepiej. Natomiast specjalnych złudzeń nikt nie miał, że to może mieć realny wpływ na politykę w kraju. Raczej chodziło o to, żeby maksymalnie dużo ugrać lokalnie.

P.S.: Było to odnotowywane i w centrum władzy, i na poziomie wojewódzkim, i traktowane jako duże zagrożenie.

S.Ł.: Ale zauważmy, że ten 1956 i 1957 r. to jest czas, kiedy mnóstwo ludzi zaczyna wyjeżdżać z kraju na Zachód, na krótkie pobyty i to są ważne nazwiska, np. Józef Szczepański, Leszek Kołakowski. Jeżdżą naukowcy, literaci, artyści. Spotykają się również z emigrantami, z ludźmi na Zachodzie. To jest moment otwarcia. W tym miejscu chciałbym dorzucić jeszcze jedno słowo klucz, wokół którego powinniśmy chwilę podyskutować, czyli „rewizjoniści”.

P.Z.: To za wcześnie.

S.Ł.: Ale jeżeli mówimy o „Po Prostu” i o polityce „Kultury” paryskiej...

P.Z.: Ale oni jeszcze się nawet tak nie nazywali.

P.S.: Wtedy się to oczywiście zaczyna, a zostali nazwani w ten sposób przez Gomułkę.

S.Ł.: Czy to jest zatem konsekwencja Października?

P.M.: To jest jeden z nurtów, który występował przed Październikiem, wcześniej w 1956 r., tak zwana lewica październikowa. To nie są puławianie, to nie jest jedna z frakcji w kierownictwie PZPR, tylko to są młodzi dziennikarze, niekiedy działacze partyjni, ale niższego szczebla, którzy uważają się za komunistów i którzy wierzą głęboko, po pierwsze w destalinizację, a po drugie w to, że system komunistyczny może dalej funkcjonować, cieszyć się poparciem społecznym i mieć pewne elementy wolnościowe w sobie. Ten projekt ma swoje granice, bo oni nie myśleli o wolnych wyborach, ale myśleli o jakiejś wolności myśli, możliwości różnienia się w obrębie partii komunistycznej.

P.S.: Nazywano to procesem demokratyzacji partii.

P.M.: Tak. Ale ten ruch, w moim przekonaniu jest w 1956 r. mniejszościowy; występuje poza głównym nurtem ruchu społecznego, który wymusza głębokie zmiany po Październiku 1956 r. To ten ruch masowy jest źródłem tak daleko idącej destalinizacji w Polsce. Pewne jej elementy fundamentalne przetrwają niezależnie od procesu odchodzenia od Października. Natomiast lewica październikowa zupełnie się nie komunikuje mentalnie i ideowo z tymi ludźmi, którzy domagają się na ulicach przyłączenia z powrotem do Polski Wilna i Lwowa, którzy wielbią Gomułkę jako bohatera narodowego. To jest jednak nurt ważny dla części inteligencji, dla części partii. Ale społecznie absolutnie mniejszościowy.

P.S.: Ze względu na wrogość do Kościoła?

P.M.: Też. I do tego Gomułka ich ogranicza, rozbija. Paradoksalnie ogromne znaczenie dla tego ruchu lewicy październikowej czy rewizjonistów przywiązywał Giedroyc i „Kultura” paryska.

P.Z.: Ale dopiero później, jak przestali stawiać na Gomułkę.

P.M.: Jednak źródłem inspiracji był rok 1956. Przypomnę jeden z najbardziej interesujących i do pewnego stopnia szalonych pomysłów Giedroycia, żeby stworzyć nowe Radio Wolna Europa.

P.Z.: Międzynarodówkę rewizjonistyczną z Kołakowskim na czele.

P.M.: Giedroyc, mimo całej swojej niechęci wobec Nowaka-Jeziorańskiego, zdał sobie sprawę, jak potężnym instrumentem politycznym jest Radio Wolna Europa, i rzucił hasło utworzenia rewizjonistycznej Wolnej Europy, czyli radia, które nadawałoby być może z Belgradu i które głosiłoby hasła lewicowe, właściwie komunistyczne, marksistowskie, wewnętrznej reformy bloku radzieckiego.

P.Z.: Chodziło o to, żeby zejść Gomułkę od lewej strony.

P.M.: Tak.

P.Z.: W jakimś sensie coś podobnego później próbowali zrobić Karol Modzelewski z Jackiem Kuroniem. Natomiast z punktu widzenia emigracji ta grupa była niewidoczna. Jeżeli orientowano się w tych wewnętrznych rozgrywkach w łonie obozu władzy, to można było dostrzec, że jest Gomułka i są te dwa skrzydła, które później zostały nazwane puławianami i natolińczykami, oraz że ci są bardziej, a ci mniej stalinowscy. Ci bardziej opowiadają za jakimś reformami i ci, którzy się przed tymi reformami wzdragają. Ci, którzy opowiadają się za formą autonomii w stosunku do Związku Sowieckiego, i ci, którzy są gotowi na pełną zależność. Środowisko nazwane rewizjonistami tak naprawdę zostaje dostrzeżone dopiero później, w momencie kiedy sam Gomułka mówi, że tacy ludzie działają, i uważa ich za swoich przeciwników. I tutaj pojawia się pytanie: jak emigracja, zwłaszcza ta emigracja niepodległościowa w sensie ścisłym, londyńska, ma się do tego ustosunkować? Czy to jest potencjalne źródło zmian, czy to nie jest warte zainteresowania. „Kultura” istotnie stawia na rewizjonistów, ale dopiero w chwili, kiedy się okazuje, że z Gomułką żadnych nadziei wiązać już nie można. To jest swoisty plan B. Opcja zdecydowanie mniej obiecująca niż Gomułka. Bo Gomułka, jako I sekretarz partii, miał nieporównywalnie większe szanse i możliwości dokonania jakichś pozytywnych zmian, jeśli chciałby to zrobić, aniżeli grupa stosunkowo nieliczna, tak naprawdę trochę szersze kołko wzajemnej adoracji. Politycznych wpływów oni nie mieli.

S.Ł.: Może bym to tylko o tyle uzupełnił, że mimo wszystko Giedroyc, Zbigniew Jordan i parę jeszcze innych osób, wcześniej utrzymywali z tymi ludźmi kontakty. Oni mieli rozpoznane to środowisko.

P.M.: Istnienie tych środowisk było odnotowywane w „Kulturze” już w 1956 r.

S.Ł.: Na pewno tak. Dorzuciłbym do tego jeszcze książkę Dariusza Stoli *Kraj bez wyjścia*. Z perspektywy możliwości wyjazdowych i kontaktów ze światem zachodnim rok 1956 to też moment przełomowy. Ludzie wyjeżdżają z kraju i są też podróże, nie tylko powroty w ramach reakcji reemigracyjnej, ale podróże do Polski. Pierwszy raz można przyjechać z Zachodu, żeby spotkać się z rodziną, ze znajomymi. To chyba też ma jakieś znaczenie?

P.S.: Ale także ze Związku Radzieckiego.

S.Ł.: Właśnie, bo są jeszcze Polacy, którzy wracają z zesłania.

P.M.: To jest oczywiście bardzo ważne, ale w naszej rozmowie nie może zabraknąć refleksji o długofalowych konsekwencjach Października. Z jednej strony mamy to, co określamy jako „odchodzenie od Października”, czyli odzyskiwanie przez aparat partyjny kontroli nad samą partią, nad życiem społecznym, odbudowa cenzury, czystki w redakcjach. Narasta rozczarowanie. Nadzieje były znacznie większe jesienią 1956 r. Z perspektywy kolejnych dziesięcioleci powinniśmy jednak dostrzegać fundamentalne zmiany, które zostały wprowadzone przez Gomułkę i których duża część nie została nigdy cofnięta. Mam na myśli dekoloktywizację rolnictwa. Gomułka w swoim przemówieniu na VIII Plenum powiedział, że chłopci mają wolną rękę, czy chcą zostać w spółdzielniach produkcyjnych, czy je opuścić. I rozpada się około 90 proc. spółdzielni produkcyjnych. I to, co trzeba zapisać na korzyść władz komunistycznych w Polsce w kolejnych dekadach, że nigdy nie powrócono do konsekwentnej polityki siłowego – przy użyciu całej presji aparatu państwowego – odbudowywania kolektywnego rolnictwa. Przywołam przykład Węgier, gdzie w trakcie rewolucji jesienią 1956 r., podobnie jak w Polsce po VIII Plenum, większość spółdzielni produkcyjnych się rozpadła, ale Kadar je odbudował i na początku lat sześćdziesiątych Węgry mają znowu rolnictwo skolektywizowane na poziomie ok. 90 proc. To, że w Polsce przetrwało prywatne, indywidualne rolnictwo aż do końca komunizmu, jest konsekwencją Października. Kolejna sprawa to pozycja Kościoła. Jesienią Kościół odzyskał niemal wszystko, co utracił w trakcie epoki stalinowskiej. Gomułka potem przystąpił do działań przeciwko Kościołowi, np. znowu zostały usunięte lekcje religii ze szkół, miały miejsce różne szykany wobec Kościoła, nastąpiło ograniczenie obecności Kościoła w życiu społecznym, ale jednak nie dochodziło już do wsadzania do więzień biskupów i Kościół katolicki w Polsce dysponował autonomią nieporównanie większą niż jakikolwiek Kościół w innym kraju komunistycznym. Wreszcie autonomia sfery kultury, nauki – która oczywiście była ograniczana – poczynając od 1957 r., była nieporównanie większa niż w okresie stalinowskim i prawdopodobnie, choć tutaj dobrych badań porównawczych nie ma, przez dużą część PRL autonomia ta była szersza niż w innych krajach bloku radzieckiego. To znowu ma źródła w Październiku. Już mówiliśmy o ograniczeniu, właściwie odejściu od sowietyzacji, rozumianej jako obecność Sowietów w armii, w aparacie bezpieczeństwa, ale także jako narzucanie sowieckich wzorców w takich dziedzinach, jak kultura czy edukacja. Ta epoka się kończy i ma to fundamentalne znaczenie dla rozwoju późniejszych ruchów opozycyjnych w Polsce i odchodzenia od komunizmu w sposób ewolucyjny.

P.S.: Można chyba powiedzieć, że dzięki temu mogło dojść do Sierpnia '80.

P.M.: Taka jest również moja ocena.

S.Ł.: W gruncie rzeczy Mieroszewski miał rację z ewolucjonizmem...

P.S.: Zmieniła się wreszcie sama władza, jej aparat. Zrezygnowano z modelu władzy rządzącej permanentnie, w rewolucyjnej gorączce, do późnych godzin wieczornych czy raczej nocnych, w oczekiwaniu na telefon z góry – taki bowiem był styl pracy Stalina. Wydaje się, że po przełomie władza zaczęła stopniowo „urzędniczeć”, ustabilizowała się.

Gdyby porównać posiedzenia egzekutyw na szczeblu wojewódzkim w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, można by dojść do wniosku, że trwają krócej, pojawia się na nich więcej spraw administracyjnych i biurokratycznych, dawna permanentna rotacja kadrowa wyraźnie zwolniła, a towarzysze zaczęli tracić żar ideologiczny.

S.Ł.: Chciałbym dopytać o jeszcze jedną rzecz. Mówimy o lepszym klimacie kulturowym, naukowym, ale może powinniśmy w tym miejscu powiedzieć parę słów o polityce amerykańskiej?

P.M.: Polityka amerykańska ma tu znaczenie chociażby z tego powodu, że Amerykanie próbują się rozpychać, poszerzać sferę autonomii, a może ją zagospodarowywać chociażby przez programy stypendialne. To jest realizowane przez amerykańskie fundacje, m.in. Fundację Forda. Setki polskich naukowców wyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych. I to jest ciekawe, że Amerykanie starają się także zapraszać członków partii komunistycznej, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

P.Z.: To była logiczna inwestycja w przyszłość.

P.M.: To była próba rozmiękczenia partii komunistycznej. Oprócz sfery nauki i kultury była jeszcze jedna rzecz niby oczywista, która w naszej rozmowie nie do końca została wypowiedziana, mianowicie autonomia życia prywatnego. Życie prywatne ludzi przestaje być poddawane tak silnej presji ideologicznej, jak to miało miejsce za życia Stalina. To ma kolosalne znaczenie, że ludzie w swojej prywatności mogą żyć mniej więcej tak, jak chcą, poza może członkami aparatu bezpieczeństwa, oficerami zawodowymi czy działaczami aparatu partyjnego, którzy – jeżeli chcą chrzczyć dzieci i brać śluby kościelne – raczej nie powinni się z tym afiszować.

P.Z.: Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze dwie kwestie. Rzecz pierwsza: co w tym dziedzictwie Października było specyficznie polskie, a co było wspólnym doświadczeniem wszystkich krajów bloku? Na przykład teraz wspominałeś o życiu prywatnym. Jak dalece to się zmieniło na przykład w Bułgarii, w Czechosłowacji czy w NRD? Mówiliśmy, że w Czechosłowacji ten stalinizm trwał. Ale czy on też miał bezpośrednie przełożenie również na sferę życia prywatnego, tego nie wiem. Węgry, to jest zupełnie inna, postrewolucyjna sytuacja po stłumieniu powstania. Druga rzecz, dla mnie dosyć oczywista, że Październik to były dwa kroki naprzód, a później został zrobiony jeden krok wstecz. Nie było możliwości powrotu do *status quo ante*. I może jeszcze jedna rzecz oczywista, że zniknął taki codzienny, powszedni lęk, wszechobecny terror.

P.M.: Tak, to jest bardzo ważne.

P.S.: Dzięki temu władze nie mogły przywrócić *status quo ante*.

P.Z.: Dzięki temu ta prywatność była możliwa, dzięki temu rolnicy odważyli się rozwiązywać spółdzielnie, to było prężródło wszystkiego. Chciałbym o jeszcze inną kwestię

zapytać – na ile ten niecałkowity odwrót był decyzją samego Gomułki, który uważał, że dokręcenie śruby tylko do określonego punktu jest zupełnie wystarczające, żeby utrzymać władzę? Dodajmy: jego konkretną władzę, niekoniecznie władzę komunistyczną. A na ile to wynikało z obaw, że tę śrubę może przykręcić zbyt mocno i że wówczas na nowo pojawi się opór społeczny, którego świadomość w nim i w polskich komunistach była obecna. Przecież widzieli, co się działo w 1956 r., widzieli te tłumy na ulicach, widzieli, co się stało w Poznaniu, widzieli ten potencjał sprzeciwu.

P.M.: Myślę, że tutaj wchodzi w grę kilka czynników, nakładających się na siebie.

P.Z.: Czyli, najkrócej mówiąc, nie chcieli czy nie mogli wrócić do dawnego systemu?

P.M.: Gomułka niewątpliwie był przeciwnikiem kolektywizacji rolnictwa według modelu stalinowskiego i to prawdopodobnie od lat trzydziestych, kiedy na własne oczy zobaczył skutki kolektywizacji w Związku Radzieckim. Pisał potem o tym w swoich pamiętnikach. Więc Gomułka nigdy nie rozważał powrotu do kolektywizacji metodami stosowanymi w epoce stalinowskiej. Jeśli działał na rzecz zwiększenia sektora społecznego, to przez kółka rolnicze.

P.Z.: Tak, ale mógł na przykład załatwić to przez system podatków, gdyby chciał.

P.M.: Oczywiście, to nie była sielanka dla rolników indywidualnych. Zresztą na przykład ubezpieczeniem zdrowotnym i systemem rentowo-emerytalnym rolników objął dopiero Gierek w latach siedemdziesiątych. To był pewien proces. Myślę, że nie można abstrahować od osobowości i decyzji dwóch kolejnych I sekretarzy, czyli Gomułki i Gierka. Podczas pierwszej wizyty w Moskwie po obaleniu Gomułki w styczniu 1971 r. (znany jest jej zapis) Gierek właściwie prezentuje się – gdyby dosłownie tę rozmowę odczytywać – jako człowiek, który krytykuje towarzysza Gomułkę za zbyt dużą niezależność i właściwie jest to taki serwilistyczny manifest w wydaniu Gierka. Ale, znając poglądy Gierka i politykę, którą potem prowadził, można odnieść wrażenie, że mówił to, żeby zyskać zaufanie Moskwy. I jego ideą było jednak pewne otwarcie Polski na Zachód. Gierek nie planował powrotu do kolektywizacji rolnictwa, ale czynnikiem fundamentalnym był opór polskiego chłopstwa i w ogóle polskiego społeczeństwa przeciwko kolektywizacji. Ten opór, który występował już wcześniej, ale tutaj dochodzimy do kwestii fundamentalnej – warunki społeczne, kulturowe ograniczają możliwości działań politycznych nawet w systemie totalitarnym, jaki istniał w Polsce, co najmniej do śmierci Stalina. Nawet tak potężna partia, jak PZPR, na początku lat pięćdziesiątych musiała się liczyć z realiami i nastrojami społecznymi. Jest taka bardzo ciekawa książka amerykańskiego historyka Johna Connelly'ego porównująca sytuację na uczelniach w Czechach, NRD i Polsce...

S.Ł.: *Captive University*, przetłumaczona niedawno na język polski³.

³ J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, tłum. W. Rodkiewicz, Warszawa 2014.

P.M.: Connelly pokazuje w niej, że liczy się materia społeczna, w ramach której działają komunisci i od której zależy siła ruchu komunistycznego. Najkrócej mówiąc, w Czechach partia komunistyczna była silna już w latach trzydziestych. Tam były całe zastępy komunistów w świecie naukowym, na uczelniach. A w Polsce partia komunistyczna z wielu powodów w latach dwudziestych i trzydziestych była marginalna i potem nie była w stanie, nawet po przejęciu władzy, zbudować aż tak silnego zaplecza społecznego, jak w Czechach czy w NRD. Ta słabość komunistów, także personalna, ale i antykomunistyczne, antysowieckie nastawienie społeczeństwa polskiego, w większym stopniu niż np. czeskiego powodowała, że model komunistyczny, stalinowski, w Polsce musiał być wprowadzany wolniej, etapami, ostrożniej. I to się w jakimś stopniu odnosi do polityki kolejnych ekip już po śmierci Stalina.

P.Z.: Tylko że te warunki społeczne i kulturowe w Polsce były przez cały okres komunistyczny z grubsza takie same. Można założyć, że partia komunistyczna w Polsce była cały czas słaba?

P.M.: Tak! Choć Gomułka uzyskał pewną legitymizację istniejącego systemu władzy.

P.Z.: Ale czy dla partii komunistycznej, czy dla Gomułki?

P.M.: Przede wszystkim dla Gomułki...

P.Z.: No właśnie! Choć dzięki niemu pewna legitymizacja systemu nastąpiła.

P.M.: Jednak wystąpiło także coś takiego, co nazwałem w swojej książce internalizacją komunizmu. Dzięki Gomułce i Październikowi komunizm przestał być postrzegany wyłącznie jako system narzucony z zewnątrz, na sowieckich bagnetach. Zaczyna być postrzegany jako system o korzeniach wewnętrznych. I paradoksalnie, moim zdaniem, system komunistyczny staje się stabilniejszy i buduje sobie znacznie szersze zaplecze społeczne w Polsce po 1956 r. niż później.

P.Z.: Dobrze, wracam zatem do mojego pytania. Czy w związku z tym fakt, że nie wrócono do bardziej restrykcyjnej, rygorystycznej polityki, zgodnej z doktryną sowiecką, marksistowską, był wynikiem tego, że Gomułka czuł się wystarczająco silny, czy też był skutkiem tego, że bał się ruchu społecznego, który ujawnił się w 1956 r.?

P.M.: Myślę, że jedno i drugie. Oczywiście, Gomułka zdawał sobie sprawę, jaki jest potencjał buntu w polskim społeczeństwie. Ale też nie należy lekceważyć tego, że był przeciwnikiem kolektywizacji na modłę sowiecką oraz terroru stosowanego w Polsce przed 1956 r., zwłaszcza przed śmiercią Stalina. Był zwolennikiem modelu autonomicznego w stosunku do Związku Radzieckiego. Z jednej strony mamy pewne realia społeczne i zdobycze, destalinizacja była tak głęboka w Polsce, bo społeczeństwo to wywalczyło, ale z drugiej strony mamy postać charyzmatycznego przywódcy,

który cieszy się przez kilka pierwszych lat swoich rządów bardzo dużym poparciem społecznym i ma wizję komunizmu pod pewnymi względami wyraźnie odrębną od wzorca sowieckiego.

P.Z.: A przynajmniej wyraźnie odrębną od tego, co było wcześniej, co ludzie pamiętali.

S.Ł.: Pawle, podałeś cechy zmiany systemowej, które przetrwały i nie zmieniły się zasadniczo, aby otworzyć przestrzeń wolności, negocjacji społecznej po 1956 r. Nie wiem, czy jesteśmy w stanie tak samo określić, jakie elementy zdecydowały o tym, że Jordan napisał słynny tekst *Odwrót od października*. Co złożyło się na to, że część Października jednak nie przetrwała, że Gomułka zmienił swoją politykę?

P.S.: Są pewne przesłanki, które wskazują na to, że początkowo, kiedy dochodził do władzy, myślał o szerszym zakresie reform. To się bardzo szybko zmieniło, po tygodniu – dwóch, kiedy Armia Radziecka interweniowała na Węgrzech. Są relacje, które wskazują, że jeszcze przed Październikiem myślał np. o jednomandatowych wyborach do sejmu. Wydaje się, że Gomułka wyobrażał sobie – powiedzmy – rodzaj wewnętrznej rywalizacji o mandat poselski. On sam później przyznawał, że po wydarzeniach na Węgrzech trzeba było od tego odstąpić. Myślę, że w dużej mierze reagował na bieżąco, mimo że był politykiem z krwi i kości.

S.Ł.: Powiedzmy zatem, z czego zrezygnował.

P.M.: To jest bardzo ciekawa interpretacja, ale nie wiem, czy nie jest zbyt korzystna dla Gomułka i jego otoczenia. Gomułka nie był w żadnym razie demokratą. Gomułka był komunistą, był antystalinowskim komunistą, ale myślę, że przeraził się tym, co zobaczył w październiku i listopadzie 1956 r. w Polsce, siłą ruchu społecznego, jego hasłami w dużej mierze antysowieckimi. I jego celem od samego początku, to już widać i w jego przemówieniu wygłoszonym na placu Defilad 24 października, i w pierwszych decyzjach politycznych, jest odbudowa spójności aparatu partyjnego, odbudowa kontroli partii nad życiem społecznym. Gomułka chyba nie potrafił sobie wyobrazić innego modelu niż model dominacji partii nad społeczeństwem.

P.S.: To, co powiedziałem o pomysle na wybory jednomandatowe, oczywiście nie oznacza, że miały być demokratyczne. On sam powiedział, jeśli dobrze pamiętam ten cytat, że „nic by się nie stało, jeśli jeden z drugim z członków biura politycznego nie byłby parlamentarzystą, nie byłby członkiem sejmu”, co oczywiście nie oznacza zakwestionowania władzy Biura Politycznego nad sejmem.

P.M.: Myślę, że tego, o czym jest teraz mowa, można też bronić, odwołując się do wyborów, które się odbyły w styczniu 1957 r.

P.S.: Oczywiście.

P.M.: Przecież ordynacja wyborcza wprowadzała większą liczbę kandydatów niż miejsc w sejmie. Wezwanie do tego, żeby nikogo nie skreślać, pojawiło się dopiero w styczniu, czyli już pod koniec kampanii wyborczej. Myślę, że Gomułka przeraził się nastrojów społecznych. Dostawał informacje z terenu i zorientował się, że jeżeli te wybory puści się na żywioł, to duża część kandydatów wspieranych przez kierownictwo partii może przepaść. Ale to chyba tylko potwierdza moją intuicję, że Gomułka był po prostu przerażony ruchem społecznym, który wyszedł na powierzchnię życia publicznego i przebił się właśnie w 1956 r., a najwyraźniej jesienią.

P.S.: Jest taki zapis pokazujący, jak bardzo konsekwentnie dążył do opanowania sytuacji w dołach partyjnych. W listopadzie 1956 r. znowelizowano instrukcję wyborczą przewidującą m.in. tajne wybory sekretarzy wszystkich instancji oraz dopuszczenie do rywalizacji o jedno miejsce większej liczby kandydatów. Tymczasem w czerwcu 1957 r. podczas wyborów pierwszego sekretarza komitetu warszawskiego na posiedzeniu pojawił się Zenon Kliszko, czyli bliski współpracownik Gomułka, i poddał pod głosowanie wnioski o jawnym trybie wyborów, usprawiedliwiając się zresztą, że tak było także w innych komitetach wojewódzkich. Jest oczywiste, że Kliszko dopilnował, by ponownie „wybrano” na I sekretarza Komitetu Warszawskiego Witolda Jarosińskiego, jednocześnie sekretarza KC.

P.M.: Zresztą pamiętajmy, że Chruszczow i radzieckie kierownictwo darzyli Gomułkę ogromną nieufnością jeszcze wiele miesięcy po Październiku. Istnieje zapis rozmów z Chruszczowem z maja 1957 r., podczas których Gomułka jest po prostu nieustannie przywoływany do porządku. Nie tylko zresztą Gomułka. Chruszczow mówi w pewnym momencie: „A ten łysy – pokazując Cyrankiewicza – prowadził propagandę antyradziecką w trakcie swoich wizyt w krajach Azji”. Gomułka zresztą w trakcie tego spotkania bierze w obronę Nagya – mówi, że Nagy popełnił błędy polityczne, ale nie był kontrrewolucjonistą. Gomułka był przeciwny procesowi Nagya, potem jego egzekucji.

P.Z.: Mógł być kolejny.

P.S.: Protestował.

P.M.: Gomułka działał w bardzo niesprzyjającym otoczeniu zewnętrznym – przede wszystkim mam na myśli Moskwę – przez długie miesiące po Październiku 1956 r.

P.Z.: Ale wewnętrznym też, bo przecież on doszedł do władzy na fali społecznego entuzjazmu i właściwie bez szerszego poparcia w aparacie partyjnym. Musiał dopiero budować swoje zaplecze, więc jego sytuacja była podwójnie niepewna, bo nie cieszył się zaufaniem Moskwy i nie miał ludzi, na których mógłby liczyć u siebie.

P.M.: Może jeszcze jedna uwaga z perspektywy kolejnych ruchów społecznych, a przede wszystkim roku 1980. Myślę, że stopień mobilizacji społecznej w październiku 1956 r. był nie mniejszy niż w trakcie strajków latem 1980 r., ale różnica była za-

sadnicza – w październiku nie powstała żadna niezależna organizacja polityczna czy społeczna, przynajmniej ogólnokrajowa, bo oczywiście działały np. rady robotnicze, organizacje młodzieżowe.

P.Z.: Ale były próby utworzenia takiej organizacji.

P.M.: Jasne, ale nie udało jej się stworzyć, nie udało jej się przetrwać. A wiemy, jak ogromne znaczenie miało to, że powstał jeden ogólnopolski związek zawodowy „Solidarność”.

P.Z.: W 1980 r. to było możliwe dlatego, że były jakieś strony. Była władza i była strona społeczna, był Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który formułował postulaty, mógł negocjować. A w Październiku tego zabrakło.

P.S.: Oczywiście wcześniej funkcjonuje opozycja demokratyczna, choć tu już wchodzimy w zupełnie inne rozważania.

P.Z.: Jasne. Ale w 1980 r. powstała pewna struktura, a w 1956 r. to był ruch społeczny, który nie miał liderów i poparł z braku lepszego wyboru Gomułkę. Może liderem mógłby być kardynał Wyszyński, gdyby nie to, że przetrzymywano go w tym czasie w Komańczy?

P.S.: Byli lokalni liderzy, którzy jednak nie mieli szansy zostać liderami krajowymi.

P.M.: Później był Lech Wałęsa, który w pewnym sensie stał się takim liderem. Oczywiście to jest już daleko idąca analogia, ale w październiku 1956 r. tłumy Polaków, miliony Polaków uwielbiały Gomułkę, a potem się na nim zawiodły i chyba m.in. dlatego było niemożliwe zdobycie nawet części tego zaufania, które miał Gomułka w 1956 r., przez kolejnego I sekretarza. To otwierało też pole dla fenomenu Lecha Wałęsy. Ale też Lech Wałęsa musiał się po prostu pojawić. Taki charyzmatyczny lider.

S.Ł.: W każdym razie to ciekawe, że dyskusja o 1956 r. skoncentrowała się właściwie wokół Gomułki. Rozmawiamy przecież o konsekwencjach i on jest jednak w centrum uwagi. Rozumiem, że był ograniczony – z jednej strony, poparcie społeczne, a z drugiej – Poznań 1956 r., Węgry jako bardzo silna przestroga, polityka sowiecka, i napięcia wewnętrzne, wewnątrz PZPR, które wiązały mu ręce. Wróć, bo chciałbym zamknąć ten wątek, do pytania, jakie są elementy odwrotu od Października, gdybyśmy chcieli je zebrać w listę. Do czego Gomułka był zmuszony bądź do czego on sam zmuszał tych ludzi, którzy uznawali go za lidera?

P.M.: Na to już odpowiedzieliśmy, opisując, co robił Gomułka. Odbudował cenzurę, zrobił czystki w redakcjach, potem podjął ofensywę przeciwko Kościołowi.

P.S.: Niewątpliwie właśnie odchodzenie od Października jest jednym z mniej rozpoznanych wątków, podczas gdy elementy odwilży czy narastania fermentu przed Paź-

dziennikiem są dość dobrze rozpoznane. Gdy mowa o roku 1956, czasami nasuwa mi się skojarzenie z dużym, starym obrazem: widzimy, co przedstawia, niektóre jego fragmenty są widoczne bardzo dobrze, świeże, nakreślone wyraźną kreską, z żywymi kolorami, są też jednak fragmenty słabiej widoczne, niekiedy całkiem nieczytelne. Jedną z białych plam jest brak opisów aktywności wielu ważnych środowisk w okresie październikowym. Myślę tu na przykład o środowiskach byłych żołnierzy AK, o wspomnianych wcześniej byłych działaczach PSL.

P.Z.: Są całe akta na te tematy.

P.S.: Są akta, natomiast to jest albo nieopisane, albo opisane przy okazji innych tematów.

P.Z.: To jest też ciekawa rzecz, że aktywizują się ludowcy, a chadecy z przedwojennego Stronnictwa Pracy w zasadzie nie. Przez chwilę, jeszcze zanim powstał „Znak”, niektórzy z nich sygnalizowali gotowość udziału w życiu publicznym, ale nie dostali koncesji na działalność polityczną. Koncesję dostało środowisko krakowskie. Poza nim pozostała duża grupa działaczy SP, którzy w ogromnej większości mieli za sobą długoletnie wyroki. Zresztą, część z nich w ogóle z tych więzień nie wyszła, a jeżeli wyszli, to schorowani i z traumatycznymi przeżyciami. Oni już mają dość i nawet nie próbują się włączać w jakąkolwiek działalność, dopiero później niektórzy działają w KIK-ach, ale generalnie ochota na polityczną aktywność już im przeszła.

S.Ł.: Oczywiście brakuje w naszej rozmowie klubów dyskusyjnych i wielu innych form fermentu intelektualnego...

P.S.: Gdy mówimy o byłych działaczach PSL, to podobny problem dotyczy opisu środowisk byłych żołnierzy Armii Krajowej, ich ożywienia. Z perspektywy władz dużym zagrożeniem było np. wchodzenie byłych AK-owców do lokalnych zarządów ZBoWiD; obawiano się wręcz, że zostaną one przez AK-owców przejęte, lokalnie zresztą zdarzały się takie przypadki. Chyba najgłośniejszy przykład to Lublin. Oprócz opisu aktywności różnych środowisk w październiku i przywracania przez władze kontroli, ważne i warte opisanie są procesy decyzyjne w Biurze Politycznym, w Ministerstwie Sprawiedliwości, w Prokuraturze Generalnej, które zaowocowały amnestią w kwietniu 1956 r. W jaki sposób do niej doszło, jakie były kryteria i kolejność zwalniania? Na dobrą sprawę na opisanie czeka cała sfera zmian zachodzących we wspomnianych instytucjach od 1953 r., oczywiście także w kontekście międzynarodowym. A poza wszystkim myślę, i nasza dyskusja też chyba tego dowodzi, że przy dużym postępie badań, jaki miał miejsce nad różnymi aspektami kryzysu 1956 r., brakuje pewnego uporządkowania i syntezy, która próbowałaby poukładać te wątki.

P.M.: Bardzo bym chciał, żebyśmy kiedyś dowiedzieli się nieco więcej, choć nie wiem, czy to jest jeszcze możliwe, na temat motywów sowieckich i tych decyzji wyprowadzenia wojsk z baz i skierowania ich na Warszawę. Jak dokładnie rozkazy otrzymały te wojska, tego nie wiemy. Jak zapadały decyzje ich wstrzymania? Opieramy się tylko

na notatkach Malina i pamiętnikach Chruszczowa i właściwie na niczym więcej. Nie wiem, czy w ogóle istnieją, czy są zachowane radzieckie dokumenty poza tymi bardzo szczątkowymi, które znamy, i czy kiedykolwiek zostaną udostępnione.

S.Ł.: Chińskie również są ciekawe.

P.S.: Ale to zostało dobrze opisane także na podstawie chińskich źródeł.

P.M.: Tyle że chińskie nie do końca nam powiedzą, jakie było stanowisko Chruszczowa, jakie były zależności między wydarzeniami na Węgrzech a polskim Październikiem z perspektywy sowieckiej. To by było fascynujące. Tutaj nie do końca mamy pełną wiedzę.

P.S.: Jako koordynator Centralnego Projektu Badawczego, którego tematem jest rok 1956 r., powinienem powiedzieć o badaniach regionalnych, które pokażą różnicowania regionalne między poszczególnymi częściami Polski. Gigantyczne różnice między np. Krakowskiem, Śląskiem a Białostoczną czy Olsztyńskiem. W Białostockiem władza miała dużo mniejsze problemy, na co bez wątpienia wpłynął wysoki poziom zastraszenia społeczeństwa. Chęć do aktywizowania się po Październiku na Białostoczczyźnie lub Warmii i Mazurach była dużo mniejsza niż w Małopolsce.

P.M.: Ciekawe, czy to miało w przypadku Białostoczczyzny związek z doświadczeniem okupacji sowieckiej 1939–1941?

P.S.: Miało – z doświadczeniem okupacji i aktywnością żołnierzy podziemia niepodległościowego po wojnie.

P.Z.: Ale z drugiej strony – potencjał buntu w Krakowie czy Białymstoku jest zupełnie inny.

P.M.: Oczywiście, że tak. Ale pamiętajmy, że rok 1956 dzieli od okupacji sowieckiej zaledwie kilkanaście lat, to jest bardzo krótki czas.

P.Z.: Pamięć społeczna jest tutaj trwała, bez dwóch zdań.

S.Ł.: A kiedy myślimy o emigracji, to coś jeszcze powinniśmy zbadać? Jeśli chodzi o ten czas?

P.Z.: Jest parę rzeczy do zbadania. Na przykład brakuje systematycznego przebadania tych wszystkich kontaktów podejmowanych wówczas przez emigrantów ze stroną warszawską. To jest strasznie trudno zrobić, trzeba by przeprowadzić bardzo szerokie kwerendy i nie wiem, czy by się zakończyło sukcesem. Poza piłsudczykami prawie wszyscy rozmawiali z Warszawą. Oczywiście nie jako przedstawiciele organizacji, ale jako osoby prywatne. Gdyby Gomułka wykazał większą elastyczność, co oczywiście

okazało się niemożliwe, to naprawdę mógłby się w Polsce odrodzić system wielopartyjny. Mogliby być narodowcy, chadecy, ludowcy...

S.Ł.: Narodowcy chyba nie mogli być, to było jasne właściwie od samego początku...

P.M.: Narodowcy byli w ramach PAX-u.

P.Z.: Ale istotą systemu była dyktatura proletariatu, więc akceptacja jakiegokolwiek niezależnej struktury politycznej czy parapolitycznej spowodowałaby jego rozsypanie się zgodnie z zasadą domina. Komuniści doskonale zdawali sobie z tego sprawę, wobec czego wszelkie rozmowy były wykorzystywane przez stronę warszawską wyłącznie w tym celu, żeby pozyskać agenturę, ewentualnie narzędzie dywersji wśród emigracji. Natomiast ciekawe byłoby zbadanie w szerszej perspektywie oczekiwań strony emigracyjnej: na co oni tak naprawdę liczyli? Bo można powiedzieć, że Zygmunt Zaremba liczył na odbudowanie PPS, ale to przecież jest stwierdzenie dosyć ogólne. Jakies kontakty nawiązywał, ale nie wiem, czy ślady tego są w ogóle uchwytne. W archiwum IPN jest tyle różnych rzeczy, że nie wykluczam, iż coś takiego mogłoby się znaleźć. Choć pewnie nie w tych głównych teczkach, które wszyscy przeglądaliśmy.

S.Ł.: Właśnie, to jest pytanie również o źródła. Materiały np. Nowaka-Jeziorańskiego związane z Radiem Wolna Europa, czy amerykańskie, są raczej dobrze rozpoznane. Otworzy się archiwa byłej Służby Bezpieczeństwa, więc je też możemy systematycznie badać. Badania regionalne zapewne opierają się głównie na nich. Ale czego nam brakuje? Co np. z archiwami Kościoła?

P.M.: Archiwa kościelne i sowieckie. W biografii Zambrowskiego autorstwa Mirosława Szumiły są wykorzystane. On miał dostęp do niektórych sowieckich dokumentów, nie tych kluczowych, np. dotyczących myślenia czy decyzji Chruszczowa, ale odnoszących się do kontaktów między polskimi komunistami a sowieckimi. Ale z archiwów kościelnych właściwie nikt nie korzystał, poza kilkoma historykami.

S.Ł.: Na pewno zaglądał do nich Bartłomiej Noszczak, kiedy pisał o prymasie, choć sama książka była o polityce państwa⁴. Moglibyśmy poszerzać katalog kwestii i źródeł, które są do przebadania. Chciałbym teraz wrócić do wątku, który przewijał się od samego początku – pamięci o 1956 r. Zaczniemy od tego, że Gomułka w jakimś sensie przekonał społeczeństwo, żeby niekoniecznie pamiętać o Czerwcu, ale właśnie o Październiku, który był dla niego ważniejszy jako mit założycielski.

P.S.: Zaczął go na pewno przejmować symbolicznie. Na przykład został członkiem podstawowej organizacji partyjnej w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Symbolicznie zaznaczył: „Październik to ja”.

⁴ B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008.

P.M.: Za czasów PRL wyciszano czy w ogóle eliminowano pamięć o masowym wymiarze wystąpień roku 1956: niepodległościowym, antysowieckim, religijnym. O takich żądaniach, jak: uwolnienie prymasa Wyszyńskiego, powrót lekcji religii do szkół czy w ogóle obecność Kościoła w życiu społecznym. A przecież to miało wtedy absolutnie fundamentalne znaczenie. Nigdy potem w żadnym kolejnym ruchu społecznym wątki religijne nie miały takiej wagi. Z jednej strony dowodzi to postępującej sekularyzacji społeczeństwa polskiego, a z drugiej – pewnej autonomii Kościoła. Kościół już nie był poddawany aż takim represjom. Nigdy później już nie pojawiły się postulaty powrotu religii do szkół, która została usunięta na początku lat sześćdziesiątych. W 1980 r. nie postulowano tego podczas strajków, a można było.

S.Ł.: Chociaż prymas wtedy nie był uwięziony jak w 1956 r., więc te analogie nie są doskonałe.

P.M.: Powrót religii do szkół byłby mniej rewolucyjnym postulatem niż wolne związki zawodowe i prawo do strajków. Ale właśnie wyciszano ten wymiar masowy, antysowiecki czy niepodległościowy Października. Z kolei po roku 1989 zaczęto się upominać o poznański Czerwiec. Było sporo publikacji na ten temat i uroczystości. To absolutnie naturalne, uprawnione i potrzebne. Sam w tym uczestniczyłem. Ale w pewnym momencie wahadło zaczęło się wychylać w drugą stronę i w narracji antykomunistycznej, ale *ex post* antykomunistycznej, już po 1989 r., lekceważy się znaczenie przełomu październikowego, a podkreśla kontynuację systemu komunistycznego w Polsce. Właściwie lekceważy się znaczenie tych zmian, które zostały wprowadzone w Październiku, a poznański Czerwiec zaczyna być wysuwany na plan pierwszy.

P.S.: Wpisuje się go w kolejne „polskie miesiące” prowadzące do wolności.

P.M.: Co jest w ogóle ahistoryczne i błędne. Podam taki przykład. W 2006 r. sam dostałem wiele zaproszeń, czy to z ambasad polskich, czy z instytutów polskich za granicą, żeby wystąpić z referatem o poznańskim Czerwcu. Ale nie o 1956 r. w Polsce, tylko o samym poznańskim Czerwcu. W moim odczuciu pokazywanie jednego wydarzenia, które przecież miało i swoją genezę, i następstwa, było absurdalne.

P.S.: To samo zjawisko dało się zauważyć w 2006 r. na przykładzie konferencji, które odbywały się w tym czasie.

S.Ł.: Dorzućmy do tego jeszcze jeden element. Czy widzicie jakieś paralele między poznańskim Czerwcem a radomskim Czerwcem dwadzieścia lat później? Przez całą naszą rozmowę pojawiają się analogie między Gomułką a Solidarnością, czy można je odnaleźć także tutaj?

P.S.: Przede wszystkim narzucają się podobieństwa w przebiegu buntu w Poznaniu i w Radomiu. Na przykład mechanizm rozwijania się protestu zaczynający się od rewolty socjalnej, w której na pewnym etapie pojawiają się elementy narodowe, choć oczywiście

w Radomiu w mniejszym stopniu niż w Poznaniu. Jeśli chodzi o skalę i głębokość kryzysu, są to oczywiście sprawy trudno porównywalne. Rok 1956 to jest jeden z ruchów tektonicznych przemeblowujących Polskę. Czerwiec 1976 r. – w dużo mniejszym stopniu. Bardziej uprawnione analogie można snuć między Czerwcem 1976 a Grudniem 1970 r., z tym rozróżnieniem, że w Czerwcu na skutek doświadczeń wcześniejszego kryzysu nie strzelano, nie doszło też do zmiany ekipy rządzącej.

P.Z.: Doszło, tylko to była zmiana odłożona w czasie.

P.M.: Czerwiec stał się także katalizatorem opozycji demokratycznej.

P.Z.: I to go różni od Października. Wtedy ruch masowy właściwie rozmył się, wszystko rozeszło się po kościach.

P.S.: Czerwiec 1976 r. nazywam czasem kryzysem niedokończonym lub nie w pełni wykształconym, ponieważ ekipa Gierka była mądrzejsza o doświadczenia z Grudnia '70 i mimo wielu błędów wiedziała, w którym momencie się cofnąć. Wycofanie się z podwyżek zapobiegło pogłębieniu kryzysu, co można sobie wyobrazić, gdyby Gierek próbował forsować podwyżkę. Dzięki temu, że został przy władzy, ta ekipa miała dużo czasu, żeby po Czerwcu zemścić się na uczestnikach protestu, rozpocząć przeciwko nim kampanię propagandową. Zwrócę tylko uwagę na pewien paradoks polegający na tym, że właśnie po tym relatywnie płytkim i krótkotrwałym kryzysie liczba i wysokość wyroków była większa niż w 1956 i 1970 r. – najwyższe wyroki sięgnęły 10 lat. Po Czerwcu przed sądami lub kolegiami ukarano proporcjonalnie większy odsetek zatrzymanych niż podczas wcześniejszych kryzysów. Wreszcie ekipa Gierka miała kilka lat na ukształtowanie i narzucenie swojej narracji na temat Czerwca – przedstawianego w kategoriach chuligańskich wybryków. Trzeba przyznać, że wpłynęło to na jego postrzeganie i było dość skuteczne nawet w Radomiu. Propaganda trafiała np. do tych mieszkańców, którzy na własne oczy widzieli przypadki rozbijania witryn sklepowych i kradzieży w godzinach popołudniowych, a więc najgwałtowniejszej fazy walk ulicznych w Radomiu.

S.Ł.: Ostatnie pytanie. Czy można powiedzieć, że rok 1956 to jest rzeczywiście początek drogi do wolności i tak to należy pamiętać, czy to jest jednak nadużycie?

P.M.: W takiej perspektywie najdłuższej, która obejmuje całą PRL, to jest niewątpliwie moment przełomowy, nawet mimo odchodzenia od Października, co staraliśmy się wyjaśnić. Polska po Październiku '56 była krajem, w którym zakres wolności obywatelskiej był ograniczony, ale nieporównanie szerszy niż przed rokiem 1956. Ale, jeżeli tę perspektywę skrócimy i będziemy patrzeć na rok 1956 z perspektywy drugiej połowy lat sześćdziesiątych, to jednak ludzie odczuwali ogromny zawód z powodu regresu. Ewolucja władzy Gomułki poszła w kierunku autorytaryzmu, represji i marnowania szans Października.

S.Ł.: Aż po rok 1968?

P.M.: Aż po rok 1968, więc nic nie było oczywiste. Trzeba się wystrzegać determinizmu, który by sugerował, że po 1956 r. to ewolucja szła w jedną stronę, że tylko się poprawiało. Nie, nic podobnego. Niemniej uważam, że te fundamentalne zmiany, jak: dekoloktywizacja, autonomia Kościoła, rozluźnienie zależności od Moskwy, koniec sowietyzacji, rozumianej jako ingerencja sowiecka we wszystkie sprawy wewnętrzne, czy narzucanie wzorców sowieckich, otwarcie na kontakty z Zachodem, przynajmniej dla naukowców, ludzi kultury, autonomia życia prywatnego – to były fundamentalne zjawiska, które stały się podstawą funkcjonowania społeczeństwa przez kolejne dziesięciolecia.

S.Ł.: Czy ten rok 1956 dał coś emigracji, czy nie?

P.Z.: Wróć do tego, o czym wspomniałem na początku. Z punktu widzenia emigracji to była potężna cezura. Po pierwsze, został zakwestionowany podział zadań między emigracją a krajem. Po drugie, załamał się także drugi fundament emigracyjnej postawy, to znaczy nadzieje na bezpośrednią pomoc Zachodu, niekoniecznie w formie konfliktu zbrojnego, ale w formie jakiejś presji i aktywności politycznej. To wszystko okazało się złudne. Rewolucja węgierska została stłumiona i Zachód, przede wszystkim Stany Zjednoczone, nie zdobyły się na żaden gest w stosunku do Węgrów. Po trzecie, rok 1956, przynosząc częściową przynajmniej legitymizację komunizmu w Polsce uosobionego przez Gomułkę, oznaczał jednocześnie ostateczne zakwestionowanie emigracyjnego legalizmu jako realnej siły politycznej. Ten legalizm pozostał, ale tylko w sferze symbolicznej i jako ciągle ważny instrument integrujący wspólnotę. Można się było jednoczyć pod tym sztandarem, ale nikt już poważnie nie rozważał tego, że rząd emigracyjny, prezydent, rzeczywiście rości sobie pretensje do tego, żeby sprawować realną władzę nad ludźmi, którzy zostali w Polsce, i ma nadzieję na to, że rzeczywiście w którymś momencie wróci do kraju i obejmie władzę, choćby na krótko, do czasu rozpisania wyborów do konstytuandy. Można przypomnieć jedynie, że w 1972 r. doszło do scalenia emigracji niepodległościowej właśnie na gruncie legalistycznym, na gruncie uznania fundamentów konstytucji kwietniowej, choć oczywiście nie wszystkie ugrupowania do tego scalenia przystąpiły. To są te trzy rzeczy, które w sposób fundamentalny zmieniają myślenie emigracji o Polsce i o swojej roli również.

S.Ł.: Chciałbym zakończyć myślą Piotra Wandycza, który w rozmowie wiele lat temu powiedział, że emigranci zaraz po zakończeniu wojny nieustannie wyobrażali sobie, że wrócą do kraju. W tym sensie przyjęli rok 1956 z nadzieją. Dla niego to był jedyny moment, kiedy wydawało się, że ten powrót może stać się realny. A kiedy te nadzieje przysły, to emigracja zamieniła się w emigrację trwającą już do końca. Nie było już żadnych złudzeń, że coś się może zmienić na tyle, aby udało się wrócić.

P.S.: W dającej się przewidzieć perspektywie...

P.M.: Przywołam anegdotę. Ponoć nawet Nikita Chruszczow spodziewał się powrotu polskich emigrantów. Jedna z relacji z rozmów w Belwederze 19 października mówi, że

Chruszczow miał w pewnym momencie krzyknąć do Gomułki: „Przecież Mikołajczyk już jest w Kopenhadze w drodze do Polski!”. A Gomułka na to: „Jeżeli Mikołajczyk jest w Kopenhadze, to tym bardziej my was potrzebujemy, towarzyszu Chruszczow, bo my sobie sami z Mikołajczykiem nie poradzimy”. Możliwe, że to jest apokryf, ale...

S.Ł.: Myślę, że to świetnie kończy naszą rozmowę. Bardzo panom dziękuję.

Sławomir Łukasiewicz (ur. 1972) – doktor habilitowany, historyk w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Lublinie, w latach 2012–2015 koordynator programu naukowego IPN poświęconego dziejom polskiej emigracji politycznej 1939–1990. Dyrektor Instytutu Europeistyki KUL i adiunkt w Katedrze Nauk o Polityce Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. W swoich badaniach zajmuje się m.in. historią polskiej i środkowoeuropejskiej emigracji politycznej w XX w., historią integracji europejskiej oraz funkcjonowaniem wywiadu cywilnego PRL. Autor m.in. *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych, 1940–1971* (2010); *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”* (2014). Redaktor m.in. tomu raportów *Polska emigracja polityczna 1939–1990* (2016) i tomu studiów *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej* (2010). Publikował m.in. w pismach „Pamięć i Sprawiedliwość”, „Przegląd Zachodni”, „Dzieje Najnowsze”, „Zeszyty Historyczne” i „Więź”. Stypendysta m.in. Fundacji Kościuszkowskiej, PAFT-u, Funduszu im. Jana i Suzanne Brzękowskich, Centrum Europejskiego Natolin i Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Paweł Machcewicz (ur. 1966) – historyk, profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, w latach 2000–2005 dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN; autor wielu publikacji dotyczących historii Polski i świata w XX w., m.in. *Polski Rok 1956* (1993), *Władysław Gomułka* (1995); *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957 r.* (2000); ostatnio opublikował: *Rebellious Satellite. Poland 1956* (Woodrow Wilson Center–Stanford University Press, Washington (DC) – Stanford, (California) 2009); *Spory o historię 2000–2011* (Kraków 2012, Znak), *Poland's War on Radio Free Europe 1950–1989* (Woodrow Wilson Center–Stanford University Press, Washington (DC) – Stanford, (California) 2014).

Paweł Sasanka (ur. 1976) – historyk i wystawiennik, doktor nauk humanistycznych, jest zastępcą naczelnika w Biurze Badań Historycznych IPN, koordynator prac Centralnego Projektu Badawczego „Władze PRL wobec kryzysów społeczno-politycznych i opozycji demokratycznej 1956–1976”, członek Rady Redakcyjnej miesięcznika IPN „Pamięć.pl” (od jesieni 2016 r.). W maju 2014 r. został wybrany przez pracowników Biura Edukacji Publicznej do komisji do spraw etyki w IPN na trzyletnią kadencję. Jest autorem lub współautorem wielu wystaw historycznych prezentowanych w Polsce i za granicą, m.in. *1956. Polska – Węgry. Historia i Pamięć* (2016) oraz *Zimna wojna. Krótka historia podzielonego świata* (2010). Zainteresowania koncentrują się wokół społecznej i politycznej historii Polski, w szczególności kryzysów w PRL, fotografii jako źródła hi-

storycznego i wystawiennictwa. Autor m.in. książki *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006. Współautor m.in. albumów *The Cold War. A Short History of a World Divided* (2015); *Fotografie bez cenzury 1976–1989. Nieoficjalny portret PRL* (2014); *Zimna wojna. Krótka historia podzielonego świata* (2012). Obecnie pracuje nad całościowym ujęciem kryzysu z 1956 r. w Polsce.

Paweł Ziętara (ur. 1968) – historyk i prawnik, doktor nauk humanistycznych, związany z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się dziejami polskiej powojennej emigracji politycznej oraz aparatu bezpieczeństwa PRL. Autor m.in. książek: *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956* (1995); *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957* (2001); ostatnio: *Anders, Korboński, Sieniewicz... Szkice z dziejów Drugiej Wielkiej Emigracji* (2016).

Pavel Kolář

Między traumą a marzeniem: destalinizacja i komunistyczne rozumienie czasu (próba interpretacji)

W odróżnieniu od konkretnego czasu, związanego z cyklem przyrody i codziennymi czynnościami, nowoczesne rozumienie czasu można pojmować jako abstrakcyjny schemat istniejący w tle ludzkich zdarzeń, służący pomiarowi tychże i będący czymś, z czym człowiek musi się zmagać¹. Współczesny człowiek może „mieć” czas, „zyskać” go lub „stracić”. Na płaszczyźnie społecznej to rozumienie czasu występowało jako wiara w linearny postęp, właściwa obu najważniejszym ideologiom nowoczesności – liberalizmowi i socjalizmowi². Obydwie te ideologie podzielały oświeceniowe przekonanie o możliwości ulepszenia społeczeństwa dzięki ludzkiemu wysiłkowi, co dawałoby za razem szansę na „wyprzedzenie” czasu.

Szczytowym punktem tej wiary w postęp był komunizm, w którego imieniu całe społeczeństwa w sposób bezprzykładny posyłano na wojnę z czasem. Komuniści żyli od początku pod czasową presją rewolucji, która miała dokonać się tak szybko, jak to tylko możliwe. Lenin często określał czas jako wyznacznik komunistycznej polityki. Dlatego też na przykład traktat brzeski z 1918 r. interpretował zgodnie z zasadą: poświęcam przestrzeń, aby zyskać czas³. Kluczowe znaczenie czasu w myśli komunistycznej odróżniało ją od fundamentalnych założeń liberalnego państwa narodowego, którego przeciwnik definiowany był przede wszystkim w kategoriach przestrzennych: nowoczesna racja stanu znajdowała odzwierciedlenie w sloganach przestrzennych, takich jak „szerzenie cywilizacji” czy „ekspansja wolnego świata”. Z kolei Inny, wobec którego konstytuowała się tożsamość komunistyczna, czyli wróg klasowy, znajdował się na osi czasu. Radykalna idea postępu stała się legitymacją rewolucji. Pojmowanie rewolucji jako „lokomotywy historii” dało ruchowi komunistycznemu siłę do tego, by w imieniu historii wymuszać uległość mas. Podobnie jak późnośredniowieczni chiliaści, którzy wierząc w rychłe nadejście złotego wieku,

¹ Na temat społecznych koncepcji czasu zob.: E. Tarkowska, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Wrocław 1987; K. Pomian, *Porządek czasu*, Gdańsk 2014; P. Osborne, *The Politics of Time. Modernity and Avant-Garde*, London 1995; G. Dux, *Die Zeit in der Geschichte. Ihre Entwicklungslogik vom Mythos zur Weltzeit*, Frankfurt am Main 1989; F. Hartog, *Regimes of Historicity. Presentism and Experiences of Time*, New York 2015; Ch. Lorenz, *Breaking Up Time. Negotiating the Borders Between Present, Past and Future*, red. B. Bevernage, Göttingen 2013.

² Na temat pojęcia postępu zob.: B. Loewenstein, *Der Fortschrittsglaube. Geschichte einer europäischen Idee*, Osnabrück 2009.

³ S. Buck-Morrs, *Dreamworld and Catastrophe. The Passing of Mass Utopia in East and West*, Cambridge 2000, s. 22.

próbowali przemocą wywołać apokalipsę, Lenin sądził, że jego ruch polityczny może przyspieszyć bieg historii⁴.

Po roku 1917 komunistyczny projekt oznaczał zatem ciągły stres wynikający z lęku o przyszłość i potęgowany wyznaczanymi wciąż na nowo terminami osiągnięcia ostatecznego celu⁵. Światopogląd bolszewicki był determinowany wyobrazeniami czasu i związaną z nim retoryką, która dzieliła świat na stary i nowy, na to, co było wcześniej, i to, co będzie później, oraz dokonywała rozrachunku z przeszłością. Przyspieszając bieg historii i czyniąc ją bardziej kształtowalną, stalinizm stanowił przedłużenie leninowskiego rozumienia czasu. Dzięki pierwszemu planowi pięcioletniemu z roku 1929 miała zostać obrana najszybsza droga ku komunizmowi⁶. Przez sekwencjonowanie czasu według kolejnych planów pięcioletnich podporządkowywano historię świata komunistycznemu projektowi przyszłości. Partia wkroczyła w „okres heroiczny”, w którym nieustannie musiała przygotowywać nową rewolucję, stąd też plany pięcioletnie określane były właśnie mianem rewolucji⁷. Niejednoczesność i właściwe rzeczywistości kontradycje miały zostać pokonane dzięki spójnej utopii zakorzenionej w danej teraźniejszości. To typowe dla komunistycznego światopoglądu utożsamianie obecnych działań z ostatecznym celem historii pokazuje, że komunistyczna wizja przyszłości nie czerpała swojej siły z konwencjonalnego rozumienia utopii jako czegoś „nierealistycznego”, lecz właśnie z pewności co do przyszłego biegu wydarzeń. Jej koordynatami były plany, dane i liczby, które można było osiągnąć dzięki konkretnym działaniom w teraźniejszości. Utopia stała się więc tożsama z rzeczywistością⁸.

Rodzi się pytanie, jak komunistyczne rozumienie czasu zmieniło się w roku 1956, gdy podjęta przez Chruszczowa krytyka Stalina podała w wątpliwość wyobrazenia o możliwości szybkiego osiągnięcia komunistycznej przyszłości. Nawiązując do badań na temat komunistycznego pojmowania czasu⁹, niniejszy artykuł stawia pytanie, w jaki sposób destalinizacja zmieniła komunistyczne pojęcie czasu. Wychodzę przy tym z założenia, że rok 1956 należy postrzegać nie tyle jako początek upadku komunizmu, ile jako początek nowego rozdziału w jego historii, któremu właściwe było specyficzne pojmowanie czasu. Podjęty przez Chruszczowa rozrachunek ze stalinizmem wstrząsnął koncepcją „żelaznych praw rozwoju” i skierował uwagę ku nieobliczalności i nieregularności biegu historii oraz autonomii aktorów historycznych, którzy nie zawsze dzia-

⁴ Jeśli chodzi o pojęcie czasu w ideologii komunistycznej, miarodajne są następujące studia: S. Plaggenborg, *Experiment Moderne. Der sowjetische Weg*, Frankfurt am Main 2006 oraz S.E. Hanson, *Time and Revolution. Marxism and the Design of Soviet Institutions*, Chapel Hill 1997.

⁵ S. Plaggenborg, *Experiment Moderne...*, s. 81.

⁶ *Ibidem*, s. 89.

⁷ S.E. Hanson, *Time and Revolution...*, s. 36.

⁸ M. Sabrow, *Sozialismus als Sinnwelt, Diktatorische Herrschaft in kulturhistorischer Perspektive*, „Potsdamer Bulletin für Zeithistorische Studien” 2007, nr. 40/41, s. 9–24, tutaj: s. 20. Pojęcia „utopia” nie używam jako odpowiednika „nierealnej” idei, lecz na oznaczenie ogółu kierujących działaniem wyobrażeń o stanie przyszłym, jako „aksjologicznego horyzontu” pewnej epoki (por. K. Modzelewski, *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 114 i n.).

⁹ Oprócz Hansona i Plaggenborga zob.: R. Stites, *Revolutionary Dreams. Utopian Vision and Experimental Life in the Russian Revolution*, Oxford 1990; K. Schlögel, *Utopie als Notstandsdenken – einige Überlegungen zur Diskussion über Utopie und Sowjetkommunismus* [w:] *Utopie und politische Herrschaft im Europa der Zwischenkriegszeit*, red. W. Hardtwig, München 2003, s. 77–96.

łali zgodnie z tzw. wielką historią. Wraz z utratą pewności historycznej spowolnieniu uległ bieg czasu. Czy pojęcie czasu w okresie poststalinizmu, tzn. między rokiem 1956 a późnymi latami sześćdziesiątymi, zajęło specjalne miejsce w historii komunizmu między stalinizacją (i właściwym jej przyspieszonym czasem) a późnym socjalizmem Breżniewa (wraz z jego stagnacją)? Czy możliwe jest traktowanie poststalinizmu jako ambiwalentnej epoki, której rytm wyznaczało napięcie między traumą stalinowskiej przeszłości a kolejnym marzeniem o komunistycznej utopii?

Niniejsze studium jest raczej sondą niż wyczerpującym omówieniem tematu, który z pewnością wymaga dalszych badań. Moim celem jest zachęta do potraktowania hipotez na temat poststalinizmu jako punktu wyjścia do ponownej refleksji nad ciągłością i przerywającymi ją przełomami w XX-wiecznej historii komunizmu¹⁰. Przedmiotem mojej analizy są przede wszystkim kraje tzw. trójkąta północnego, czyli NRD, Czechosłowacja i Polska, które umieszczam w ogólnym kontekście wydarzeń dokonujących się w bloku radzieckim¹¹. Kraje te zajmowały ważną pozycję w polityce mocarstwowej Związku Radzieckiego jako bastiony oporu przeciwko „imperializmowi”. Jednocześnie każdy z nich doświadczył destalinizacji we właściwy dla siebie sposób, co wynikało z ich wewnętrznych uwarunkowań. Bardziej niż na systematycznej analizie specyfiki tych trzech państw zależy mi jednak na uchwyceniu dominujących tendencji występujących po roku 1956.

W przeciwieństwie do większości opracowań nie ograniczam się do analizy oficjalnej ideologii lub tekstów czołowych myślicieli marksistowskich, lecz próbuję uchwycić pojęcia czasu widoczne w zideologizowanej codzienności i przestrzeni lokalnej. Interesuje mnie wzajemne oddziaływanie semantyk właściwych dla różnych szczebli partyjnej hierarchii, to znaczy pytanie o to, jakie motywy i pojęcia dominowały ówczesny dyskurs i to niezależnie od sensów przypisywanych im przez jego uczestników. Zestawiłem możliwie bogaty zbiór kontekstów i źródeł. Obejmuje on zarówno oficjalne przemowy, uchwały partyjne i artykuły programowe, jak i ich recepcję na regionalnych oraz lokalnych szczeblach partyjnych. Protokoły regionalnych, lokalnych oraz zakładowych zebrań partyjnych okazały się przy tym najobfitszym źródłem wiedzy o tych, którzy z reguły nie pozostawili innych przekazów pisemnych¹². Dają nam one wgląd w to, jak

¹⁰ Szczegółowo omawiam ten wątek w monografii: P Kolář, *Der Poststalinismus. Ideologie und Utopie einer Epoche*, Köln 2016.

¹¹ B. Ihme-Tuchel, *Das „nördliche Dreieck“. Die Beziehungen zwischen der DDR, der Tschechoslowakei und Polen in den Jahren 1954 bis 1962*, Köln 1994.

¹² Szczegółowe badania przeprowadziłem w następujących archiwach:

- odnośnie do SED – Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (zespoły: Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (DY 30); ZK SED, Abteilung für Agitation und Propaganda; Institut für Marxismus-Leninismus [Instytut Marksizmu-Leninizmu]); Landeshauptarchiv Merseburg (zasoby partii SED na okręg Halle (IV));
- odnośnie do PZPR: Archiwum Akt Nowych Warszawa (zasoby: KC PZPR: Wydział Organizacyjny (237-VII); Wydział Propagandy (237-VIII); Zakład Historii Partii (XXII)); Archiwum Państwowe w Katowicach (zasoby Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach);
- odnośnie do KSČ: Archiv města Ostravy (zasoby: Městský výbor KSČ Ostrava); Národní archiv Praha (zasoby: Ústav dějin KSČ; Ústřední výbor KSČ); Státní oblastní archiv Litoměřice (zasoby: Krajský výbor KSČ Ústí nad Labem); Státní okresní archiv Liberec (zasoby: Okresní výbor KSČ Liberec); Zemský archiv v Opavě (zasoby: Krajský výbor KSČ Ostrava).

był rozumiany i używany oficjalny język oraz w jaki sposób był on adaptowany przez zwykłych członków partii. Autentyczności wypowiedzi nie traktuję przy tym normatywnie, tj. jako zgodności między wypowiedzią a przekonaniem. Rozumiem ją raczej jako zdolność wypowiedzi do przebiccia się i funkcjonowania między różnymi biegunami partyjnej hierarchii – między „dołem” a „górami”, między centrum a peryferiami, między kierownictwem a bazą oraz między aparatem partii a jej aktywem.

Z szerokiego spektrum wyobrażeń na temat czasu chciałbym zająć się czterema aspektami widocznymi na różnych szczeblach komunistycznego dyskursu: po pierwsze, dezintegracją linearnego pojęcia czasu; po drugie, ponownym odkryciem pamięci o zapomnianej przeszłości partii; po trzecie, konfrontacją „gorącej” przeszłości z okresu międzywojennego z „zimną” teraźniejszością; wreszcie, po czwarte, zastąpieniem idei radykalnej rewolucji przez motyw długofalowego rozwoju.

Utrata linearności

Chruszczow, który w swoim „tajnym referacie” dokonał rozrachunku ze stalinowską przeszłością, należał jeszcze do tych przywódców partii, którzy myśleli, że mogą dogonić przyszłość. Po roku 1956 kontynuował on kampanie mobilizacyjne oraz próby przezwyciężenia czasu, np. w 1959 r. ustalił harmonogram, zgodnie z którym komunizm miał być osiągnięty w roku 1980. Zawarte w jego „tajnym referacie” pojmowanie czasu było jednak naznaczone głównie potępieniem zbrodni stalinowskich. Chruszczowowi zależało na podkreśleniu epokowego znaczenia kultu jednostki oraz przedstawieniu historii komunizmu jako okresu „przed” i „po” nim. Kult jednostki jawił się jako sztuczna cezura deformująca właściwy bieg historii komunizmu zgodnie z zasadą: im mniejsze znaczenie będzie się przypisywać Stalinowi, tym większe znaczenie zyska złoty wiek przedstalinowskiego komunizmu, i na odwrót: im wyraźniej Stalin stawał się postacią centralną, tym bardziej godziło to w zasady leninizmu.

Dokonana przez Chruszczowa interpretacja kultu jednostki była uderzająco niejednoznaczna i abstrakcyjna. Chruszczow wskazywał na „skomplikowane” lata trzydzieste XX w. i podkreślał, że członkowie Biura Politycznego zapatrywali się na te sprawy w różny sposób w rozmaitych okresach. W zawołany sposób mówił o „praktyce kierownictwa” ukształtowanej „w czasie ostatnich lat życia Stalina” oraz o „sytuacji, jaka się wówczas wytworzyła”¹³. Ta abstrakcyjna retoryka osłabiała linearność czasu i odróżniała się od rewolucji stalinowskiej, która pędziła w przyszłość. Chruszczow i inni poststalinieści dążyli do nowej przyszłości, dźwigając na plecach brzemień przeszłości.

Poststalinowskiego pojmowania czasu nie można rozumieć jako zwykłego powrotu do radykalnych fantazji o przyszłości, które powstawały w latach dwudziestych XX w., ponieważ tworzenie nowych projektów przyszłości było w znacznym stopniu hamowane przez balast przeszłości. Na przykład zgodnie z poststalinowskim podręcznikiem *Podstawy marksizmu-leninizmu* (1960) społeczeństwo komunistyczne w żadnym wypadku nie doprowadzi historii do końca: zwycięstwo komunizmu nie oznacza zastoju w rozwoju historycznym, ponieważ społeczeństwo komunistyczne będzie się ciągle

¹³ *Tajny referat Chruszczowa*, Warszawa 1981, s. 64–65.

zmieniało i doskonaliło. Nie da się dokładnie przewidzieć, konkluduje podręcznik, jak to będzie wyglądało¹⁴. Taka niepewność była obca stalinizmowi.

Mimo zorientowanej na przyszłość mobilizacji Chruszczowa, którą posługiwał się zwłaszcza podczas XXII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w roku 1961, w języku ideologicznym zarysowało się osłabienie linearnego pojmowania rewolucji. Osłabienie to zostało spowodowane uznaniem stalinizmu za cezurę w komunistycznej narracji historycznej. Retoryka Chruszczowa i innych poststalinistów była w dużym stopniu wypełniona takimi motywami, jak „powrót” i „powtórzenie”, jak gdyby przyszłość odbijała się teraz jedynie od tła powrotu do „zrehabilitowanej” przeszłości. Należy jednak zauważyć, że termin „powtórzenie” był często stosowany w negatywnym kontekście: nie mógł „już się powtórzyć” kult jednostki. Przyszłe „zapobieganie złu” (tj. kultowi jednostki) łączono zawsze z „odrodzeniem się dobra” (tj. leninizmu), chodziło więc o projekt przyszłości skorygowany przez doświadczenia z przeszłości, który stawał się ważniejszy niż rewolucyjna mobilizacja. Do centrum komunistycznego pojmowania historii powracało coraz wyraźniej wyobrażenie złotego wieku, który wiązano z przedstalinowską przeszłością i kojarzono z Leninem.

„Powrót” stał się w retoryce poststalinowskiej wszechobecnym motywem. Władysław Gomułka rozpoczął w charakterystyczny sposób swoje przemówienie z 20 października 1956 r., wskazując na „możliwość i potrzebę swego powrotu do pracy partyjnej”¹⁵. Motywy nowego początku i powrotu nie mogły zostać połączone ze sobą lepiej niż w tych właśnie słowach. Gomułka ukuł także pojęcie „minionego okresu”, który „odszedł w bezpowrotną przeszłość”. „Miniony okres” przerwał złoty wiek wczesnego (choć niez szczególnie się wyróżniającego) życia partyjnego, które należało przywrócić. Gomułka, jako ofiara stalinizmu, był jeszcze bardziej niż Chruszczow owładnięty duchami przeszłości i często mówił o nich w swoich przemówieniach. Kategoria „minionego okresu” wpłynęła nawet na kształt „samokrytyk” zagorzałych stalinistów, takich jak Jakub Berman. W październiku 1956 r. dokonał on następującego rozrachunku z „minionym okresem”: „Ubiegły okres, w którym realizowaliśmy słuszną w zasadzie linię polityczną, poszukując najwłaściwszych dla nas form budownictwa socjalistycznego, obarczony był równocześnie systemem kierowania nacechowanym wzrostem tendencji centralistycznych i biurokratycznych, co rodziło wypaczenia, które powodowały duże szkody w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej”¹⁶.

W dyskursie ideologicznym PZPR najczęściej występowało pojęcie „powrót do Lenina”, tak jak w przemówieniu sekretarza Biura Politycznego Jerzego Morawskiego w marcu 1956 r.: „Powrót do Lenina to znaczy, że Partia będzie bliżej narodu, że ludziom będzie się lepiej żyć i to jest pierwsze najgłówniejsze zadanie”¹⁷. Przez takie wypowiedzi powstał semantyczny most między „powrotem” a ogólnym polepszeniem przyszłości. Mówiono także o „powrocie do mas” po tym, jak została zniszczona jedność między nimi a stalinowskim

¹⁴ *Grundlagen des Marxismus-Leninismus*, Berlin 1960, s. 805 (wydanie polskie: *Podstawy marksizmu-leninizmu. Podręcznik*, Warszawa 1960).

¹⁵ W. Gomułka, *Przemówienia, październik 1956 – wrzesień 1957*, Warszawa 1957, s. 7.

¹⁶ „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 91.

¹⁷ Archiwum Akt Nowych Warszawa (dalej: AAN), KC PZPR, 237/VII-3268, KW PZPR Łódź, Posiedzenie plenarne 10 III 1956 r., k. 163.

kierownictwem. Z jednej strony „powrót” wskazywał więc inną alternatywną przyszłość – złoty wiek „prawdziwego leninizmu”. Z drugiej zaś podkreślano, że powrót stalinizmu nie jest już możliwy. Kontrast historyczny tworzyły zatem nie tylko zamierzchłe czasy kapitalizmu, lecz także odrzucona przeszłość stalinowska. Powstała tym samym różnorodność możliwych przeszłości, a co za tym idzie, również bardziej otwarty obraz przyszłości.

Ten nowy pogląd znajduje wyraźne odbicie w pojęciu „odnowy”, które często pojawiało się w dyskursie ideologicznym PZPR po roku 1956. „Fala odnowy życia partyjnego”¹⁸ wypływała z przekonania o tym, że przeszłość była lepsza niż jest teraźniejszość. Podczas konferencji partyjnej w Częstochowie w grudniu 1956 r. stwierdzono, że „odnowa” musi odnieść zwycięstwo nad „niewłaściwymi metodami pracy”, które „nagromadziły się w minionych okresach”¹⁹. Jednocześnie „odnowa” powinna zostać rozszerzona poza życie partyjne i dotrzeć do innych obszarów, takich jak przemysł czy handel, gdzie została ona skrytykowana jako niewystarczająca i powolna: „Odnowa w handlu idzie żółtymi krokami, hamowana bowiem jest nadmierną centralizacją” – konkludował członek PZPR z Cieszyna w grudniu 1956 r.²⁰

Motywy „powrotu” i „odnowy” wywoływały trudności przede wszystkim wówczas, gdy kierownictwo partii musiało udzielić członkom wyjaśnień dotyczących radykalnego zwrotu w polityce partyjnej. Szczególnie drażliwe były kwestie dotyczące polityki gospodarczej. Gdy np. w 1966 r. dyskutowano w SED (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec) na temat „nowego systemu ekonomicznego”, członkowie partii posłużyli się paralełą do „nowej polityki ekonomicznej” (NEP) Lenina z wczesnych lat dwudziestych XX w., która miała rzekomo pewne rysy „powrotu do kapitalizmu” i została potem określona przez Stalina jako „czysta taktyka”²¹. Kierownictwo partii SED twierdziło, że „poszczególne stopnie” rozwoju sytuacji produkcyjnej „odpowiadają warunkom obiektywnym i subiektywnym”. Jednocześnie należało jednak wyjaśnić, że nowe jest naprawdę nowe i nie stanowi „żadnego powrotu do przeszłości”. Właśnie przymus ciągłego wskazywania niebezpieczeństwa atawizmu historycznego był charakterystyczny dla poststalinowskiego dyskursu ideologicznego, jak czytamy w materiałach propagandowych SED z czerwca 1966 r.: „Należy [koniecznie] wyjaśnić, że nowy ekonomiczny system planowania i kierowania nie stanowi powrotu do metod kapitalistycznych, lecz jest konsekwentnym ukoronowaniem naszej polityki ekonomicznej”²².

Dla lepszego umiejscowienia poststalinowskiego pojmowania czasu w szerszym kontekście okazuje się przydatna typologia zaproponowana przez amerykańskiego politologa Stephena Hansona, który w komunizmie radzieckim rozróżnia trzy konkurujące ze sobą modele czasu: lewicowy czas „charyzmatyczny” dążący do natychmiastowego osiągnięcia

¹⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), KW PZPR, 313/XXVII/2, KP PZPR Częstochowa, Protokół zebrania wyborczego POP przy Odlewni i Emalierni „Błachownia”, 25 XI 1956 r., k. 38.

¹⁹ APK, KW PZPR, 313/I/3, KP PZPR Częstochowa, Materiały z VIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KP PZPR, 11–12 XII 1956 r., k. 35.

²⁰ APK, KW PZPR, 310/I/7, KP PZPR Cieszyn, Materiały z Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, 11 XII 1956 r., k. 10.

²¹ Por. M. Hildemeier, *Geschichte der Sowjetunion 1917–1991*, München 1998, s. 233–262.

²² Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (dalej: SAPMO), DY 30/IV A2/9.07/252, Seminarplan „Probleme der V. Hauptperiode”, 22 II 1966 r., b.p.

komunizmu (Trocki, Luksemburg, Chruszczow); centrystyczny czas „nowych tradycji” dochowujący wierności zasadom dawnych rewolucjonistów (Kautsky, Lenin, Zinowiew, Stalin, Breżniew, Gorbaczow) oraz prawicowe „racjonalne-prawne” nastawienie stawiające na powolną ewolucję w kierunku socjalizmu (Bernstein, Bucharin, Malenkow). W świetle tej typologii poststalinowskie pojmowanie czasu jawi się jako lawirowanie między ewolucyjnym socjoekonomizmem Malenkowa a agitującym radykalizmem Chruszczowa. Obydwie koncepcje osiągnęły wreszcie syntezę w centrystycznej alternatywie Breżniewa, która stawiając opór lewicowej (rewolucyjnej) i prawicowej (ewolucyjnej) skrajności, broniła ideologicznego *status quo*²³. W latach siedemdziesiątych XX w. z tego połączenia narodził się „rozwinęty socjalizm”, który najlepiej został wyrażony w NRD pod rządami Ericha Honeckera (1971–1989), ale którego zapowiedź pojawiła się już w latach sześćdziesiątych XX w. – w późnej erze Waltera Ulbrichta, kiedy to semantyka dynamicznego rozwoju (przyspieszana głównie przez impuls „rewolucji naukowej”) mieszała się ze stagnacją²⁴. Semantyka stagnacji wiązała się ze stabilizującymi i zorientowanymi na ciągłość pojęciami: „rozwoj” i „dojrzałość”, które odnosząc się do wydłużającego się i powolnego trwania, przesłaniały cel, czyli osiągnięcie komunizmu²⁵. Współczesność została „wydłużona”, chodziło przede wszystkim o „urządzenie się” w terażniejszości. Na sile zyskała w tekstach ideologicznych retoryka cyklu: nowe fakty mogły być interpretowane wyłącznie w powiązaniu z już występującymi, np. w przemówieniu partyjnym postulowano jako nowe zadanie, które nieco wcześniej w tym samym przemówieniu zostało określone mianem wykonanego²⁶. Innym przykładem tego zjawiska były raporty z posiedzeń, w trakcie których dzięki „żywym dyskusjom” osiągnano rezultaty wcześniej już ustalone. W retoryce cyklicznej linearny postęp w osiągnięciu celu stawał się raczej doświadczaniem ciągle tego samego.

Cykliczne pojęcie czasu bazuje na idei powrotu prastarego zdarzenia, co w świecie przyrody wyraża się corocznym powrotem pór roku²⁷. Ta cykliczność może występować w wielu formach – np. jako powrót do źródła prowadzący do odrodzenia. Przykładem może tu być czeska metafora narodowego odrodzenia (*národní obrození*) lub procesu odrodzenia się (*obrodný proces*) będąca jedną z głównych figur językowych Praskiej Wiosny. Program działania KSČ (*Akční program*) z kwietnia 1968 r. ciągle powracał do pojęcia „odrodzenia się”: XX Zjazd Partii został określony jako „impuls do odrodzenia się”, podczas gdy sam program działania miał się stać „programem odrodzenia podejmowanych w naszym kraju socjalistycznych wysiłków”²⁸.

²³ S.E. Hanson, *Time and Revolution...*, s. 200–212.

²⁴ M. Sabrow, *Zukunftspathos als Legitimationsressource. Zu Charakter und Wandel des Fortschrittsparadigmas in der DDR [w:] Aufbruch in die Zukunft. Die 1960er Jahre zwischen Planungseuphorie und kulturellem Wandel*, red. H.G. Haupt, J. Requate, Weilerswist 2004, s. 165–184, 178 i n.

²⁵ S. Plaggenborg, *Experiment Moderne...*, s. 98 i n.; S.E. Hanson, *Time and Revolution...*, s. 176; I. Mijnsen, *Heldenkult und Bringschuld. Hyperstabilität in der Heldenstadt Tula unter Brežněv [w:] Goldenes Zeitalter der Stagnation? Perspektiven auf die sowjetische Ordnung der Brežněv-Ära*, red. B. Belge, M. Deuerlein, Tübingen 2014, s. 37–53, tutaj s. 51.

²⁶ A. Yurchak, *Everything Was Forever, Until It Was No More. The Last Soviet Generation*, Princeton 2006, s. 71 i n. oraz s. 284.

²⁷ G. Dux, *Die Zeit in der Geschichte...*, s. 223.

²⁸ *Akční program Komunistické strany Československa přijatý na plenárním zasedání ÚV KSČ dne 5. dubna 1968*, Praha 1968, s. 4 i 30.

Cykliczne pojęcie czasu pociąga za sobą także to, że przeszłość i przyszłość przestają być rozdzielane przez teraźniejszość i stają się tym samym niemal tożsame²⁹. Nie dokonało się to w pełni w okresie poststalinowskim, ponieważ typowe motywy – jak „powrót do leninizmu”, „odnowa” czy „odrodzenie się” – gloryfikowały wprawdzie przeszłość, ale jednocześnie wskazywały na przyszłość nową pod względem jakościowym. Możemy zatem sformułować pierwszą hipotezę, że poststalinowskie pojmowanie czasu nie zostało jednoznacznie zdominowane ani przez linearność, ani przez cykliczność; mamy tu raczej do czynienia z koegzystencją różnych sposobów postrzegania czasu. Poststalinowskie pojmowanie czasu skłaniało się zatem do ogólnego wzorca obowiązującego w drugiej połowie XX w., który niemiecki filozof Gerd Harders określił jako „rozkład jednolitości pojmowania czasu”. Głównym przejawem tego rozkładu jest zwiększona refleksja nad przeszłością³⁰. Właśnie to wyczucie nieprzewidywalności historii stanowiło najważniejszy wkład poststalinizmu w komunistyczne pojmowanie czasu.

Rehabilitacja pamięci

Komunistyczne ujęcie historii i postrzeganie czasu zostały po roku 1956 ukształtowane przez dwa fakty: rehabilitację ofiar terroru oraz odrestaurowanie „autentycznej” pamięci partyjnej. Wcześniejsza teoria marksistowska nie zajmowała się żadnym z tych fenomenów – ani rehabilitacją, ani pamięcią – a zatem były one całkowicie nowym wyzwaniem.

Proces rehabilitacyjny rozpoczął się w Polsce już w roku 1953, a po 1956 r. był kontynuowany przez Gomułkę. Za tym wzorem podążały także inne partie bloku wschodniego³¹. Rehabilitacja miała dla polskich komunistów podwójne znaczenie. Dotyczyła ona zarówno okresu stalinowskiego w Polsce (1948–1953), jak i stalinowskiego terroru w Związku Radzieckim w latach trzydziestych XX w., którego ofiarami padło wielu polskich komunistów. Szczególnie bolesnym problemem w pamięci partii były represje wobec członków KPP, które Stalin stosował po roku 1938. Rehabilitacja KPP miała zatem funkcję terapeutyczną: miała załagodzić ból, a przez „odszkodowanie” ożywić złoty wiek „prawdziwego leninizmu” przez powetowanie szkód poniesionych w okresie stalinowskim. Nawet mimo podkreślania błędów popełnionych przez KPP międzywojenny okres działalności tej partii przedstawiano w lokalnych debatach partyjnych jako czas jej świetności, brutalnie przerwany przez stalinizm. Jeden z członków PZPR z Łodzi wyraził to w marcu 1956 r. w następujący sposób: „Ja myślę, że to jest bardzo istotne, bardzo głębokie, to nas wszystkich boli, nie tylko KKP-owców, nas wszystkich boli, towarzysze, starszych i młodych. Dlaczego? Dlatego że to jest nasza Partia, dlatego że ta Partia wychowała najlepszych przywódców i dokonała [sic!] najlepszej plejady przywódców, wychowała dobrych aktywistów, że ta partia była prawdziwe Partią Lenińską, była jedną z najlepszych w Kominternie”³².

²⁹ G. Harders, *Der gerade Kreis – Nietzsche und die Geschichte der Ewigen Wiederkehr*, Berlin 2007, s. 9.

³⁰ *Ibidem*, s. 13.

³¹ Por. H. Weber, „Weiße Flecken” in der Geschichte. Die KPD-Opfer der Stalinischen Säuberungen und ihre Rehabilitierung, Frankfurt am Main 1990, s. 43–79; M. Blaive, *Promarněná příležitost. Československo a rok 1956*, Praha 2001, s. 102–116.

³² AAN, KC PZPR, 237/VII-3268, KW PZPR Łódź, Posiedzenie plenarne z 10 III 1956 r., k. 92.

Rehabilitacja KPP była kwestią kontrowersyjną: czy należy zrehabilitować po prostu wszystkich prześladowanych, także prominentnych stalinowców, którzy potem sami stali się ofiarami stalinizmu? Ten dylemat wynikał z tego, że KPP była wprawdzie generalnie postrzegana jako ofiara, lecz jednocześnie uznawano ją za „dogmatyczną” i „sekiarską”, a tym samym po części zaliczano do wrogiego obozu. Nastawienie PZPR do KPP pozostało po roku 1956 ambiwalentne, chociaż najważniejsza postać „odnowy”, a mianowicie sam Gomułka, była członkiem KPP³³.

„Rehabilitacja” była kluczowym pojęciem także w retoryce Chruszczowa. W tajnym referacie używał on często lakonicznych zwrotów, takich jak „tych towarzyszy zrehabilitowano pośmiertnie”. Stosunek do partii leninowskiej przed Stalinem był o tyle drażliwy, że nie wszyscy starzy bolszewicy mogli być postrzegani w dobrym świetle: zinojewowcy i bucharinowcy byli w dalszym ciągu uważani za wrogów, których zniszczenie Chruszczow uważał za słuszne. Także w odniesieniu do prześladowania osób ewidentnie niewinnych, jak w przypadku „sprawy leningradzkiej” z późnych lat czterdziestych XX w., nie przywoływano wyraźnie złotej ery przedstalinowskiej, jej bohaterowie nie byli entuzjastycznie wychwalani. Chruszczow posługiwał się raczej stylem neutralnym, po prostu stwierdzał fakty³⁴.

Rehabilitacja ofiar stalinizmu zaburzała zatem komunistyczne rozumienie czasu i historii, co wynikało również z tego, że sama wiedza na temat ofiar była niepewna. Rosyjski historyk Aleksander Etkind trafnie zauważył, że właśnie ta niepewność była jedyną pewnością w bezmiarze stalinowskiej katastrofy³⁵. Etkind postrzega rehabilitację przede wszystkim jako akt moralny, jako indywidualną kompensację dla ofiar. Faktyczna pogarda dla zwolnionych więźniów GUŁagu obnażyła wówczas raczej tragizm lub nawet fikcyjność rehabilitacji³⁶. Rehabilitacja była w stanie kształtować panujące pojmowanie czasu jedynie wówczas, gdy ożywiała ideę przedstalinowskiego złotego wieku, a przez to mobilizowała członków partii, oraz jeśli nie stanowiła ona jedynie kompensacji dla indywidualnych ofiar, lecz stwarzała możliwość ponownego podjęcia wcześniejszych „sławnych walk” i powrotu do solidarności w partii. Tak więc, rehabilitacja w Polsce i Czechosłowacji torowała np. drogę do nowej oceny, jeśli nie wręcz mitologizowania epok uprzednio marginalizowanych lub zniesławianych, jak okres międzywojenny. Istotną rolę odgrywało w tym procesie otwarcie archiwów, a zatem nadanie nowych uprawnień historykom, „molom książkowym”³⁷ pogardzanym przez Stalina.

³³ Na temat działalności Gomułki w KPP zob.: A. Prażmowska, *Władysław Gomułka: A Biography*, London 2016, s. 31–78 oraz J. Eisler, „Siedmiu wspaniałych”. *Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 175–178. Ambiwalentny stosunek PZPR do KPP po roku 1956 jest wyraźnie widoczny w jubileuszowym artykule Edwarda Ochaba z roku 1958: *Nieprzemijające wartości tradycji KPP*, „Nowe Drogi” 1958, nr 12, s. 3–14.

³⁴ *Tajny referat...*, s. 47–48.

³⁵ A. Etkind, *Warped Mourning. Stories of the Undead in the Land of the Unburied*, Stanford 2013, s. 10.

³⁶ *Ibidem*, s. 59.

³⁷ „Któż oprócz molów książkowych nie rozumie, że partie i ich przywódców należy oceniać przede wszystkim według ich czynów, a nie tylko według deklaracji?” (J. Stalin, *O pewnych zagadnieniach historii bolszewizmu*, „Proletariackaja Rewolucja”, listopad 1931, nr 6). Na temat nowego sposobu przedstawiania historii po roku 1956 zob.: R.D. Markwick, *Rewriting History in Soviet Russia. The Politics of Revisionist Historiography 1956–1957*, Hampshire 2001; V. Sommer, *Angažované dějepisectví. Straničká historiografie mezi stalinismem a reformním komunismem (1950–1970)*, Praha 2011, s. 153–252; A. Czyżewski,

Skuteczniejszą drogą powrotu do „prawdziwego leninizmu” było pielęgnowanie „autentycznej” pamięci partyjnej przez zbieranie wspomnień tzw. weteranów partyjnych. Takie akcje organizowane po roku 1956 przez kierownictwa partii miały przede wszystkim na celu kompletowanie odpowiedniego materiału propagandowego służącego ideologicznemu wychowywaniu młodego pokolenia. Tego typu „praca historyczna” u podstaw zaczęła faktycznie przybierać charakter masowy w późnych latach pięćdziesiątych i wczesnych latach sześćdziesiątych XX w.³⁸ Przez ukazywanie historii lokalnych i regionalnych usiłowano w PZPR zwiększyć popularność ruchu komunistycznego³⁹.

Jednak mimo intensywnych działań kierownictw poszczególnych partii na rzecz homogenizacji, „praca historyczna” u podstaw przybrała inny kierunek, niż życzyło sobie tego centrum. Występujące oddolnie „niejasności” oraz „niewłaściwe interpretacje” destabilizowały narrację historyczną centrali, jak miało to np. miejsce w wypadku lokalnych prezentacji w partii SED, które powstały w roku 1958 w 40. rocznicę niemieckiej rewolucji listopadowej 1918⁴⁰. Wyrazistym przykładem takich odchyień były kontrowersje wokół sprawozdań z życia byłych górników, które wydał młody historyk Wolfgang Jonas⁴¹. Publikacja ta została ostro skrytykowana latem 1958 r. przez organizację partyjną SED przy kombinacie „Wilhelm Pieck” w Mansfeld (okręg Halle). Solą w oku funkcjonariuszy partyjnych było to, że Jonas wezwał górników do opowiadania nie tylko o heroicznej walce przeciwko kapitalizmowi, lecz także o ich codziennej pracy. Przedmiotem dyskusji były przy tym negatywne zjawiska rzucające cień na „rewolucyjną klasę robotniczą”: pijaństwo, bumelanctwo oraz układy z właścicielami zakładów. Funkcjonariusz partyjny z Mansfeld zauważył, że górnicy nie byli przedstawiani przez Jonasa jako „siła rewolucyjna”, lecz jako „pechowcy” i „tępe zwierzęta”⁴².

We wspomnieniach robotników z późnych lat pięćdziesiątych oraz lat sześćdziesiątych XX w. faktycznie większą rolę odgrywa codzienność „zwykłych ludzi” niż uprzywilejowana do tej pory wielka historia rewolucji. W Czechosłowacji dużą popularność zyskał ruch „historii zakładowej” (*dějiny závodů*), w którego centrum zainteresowania znajdowały się opisy wykwalifikowanych pracowników oraz umiejętność techniczna.

Destalinizacja polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku, Warszawa 2007; S. Lokatis, *Der rote Faden. Kommunistische Parteigeschichte und Zensur unter Walter Ulbricht*, Köln 2003, s. 33–62.

³⁸ Np. odnośnie do SED zob.: B. Vierneisel, *Das Erinnerungsarchiv. Lebenszeugnisse als Quellengruppe im IML beim ZK der SED [w:] *Verwaltete Vergangenheit**, red. M. Sabrow, Leipzig 1997, s. 117–144.

³⁹ Spośród wielu wspomnień weteranów partyjnych, które zostały wydane przez ZHP przy KC PZPR oraz regionalne organizacje PZPR, zob.: *Strajki włóknarzy łódzkich 1923–1938*, red. B. Wachowska, Łódź 1962; *Wspomnienia działaczy KPP*, Łódź 1962; *Wspomnienia komunistów śląskich*, red. A. Kałuża, H. Rechowicz, Katowice 1962; *Wspomnienia warszawskich peperowców*, red. A. Wajntraub, Warszawa 1963; *Z lat walki. Wspomnienia śląskich peperowców*, red. H. Rechowicz, Katowice 1966; *Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku*, Łódź 1967; *Na granicy epok*, Warszawa 1967; *Wierni sprawie*, red. J. Kantyka, H. Rechowicz, Katowice 1968; *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, red. L. Borkowicz, Warszawa 1969; *Czas wielkiej próby*, red. H. Bortnowska, Warszawa 1969.

⁴⁰ M. Keßler, *Die Novemberrevolution und ihre Räte. Die DDR-Debatten des Jahres 1958 und die internationale Forschung*, Berlin 2008; S. Lokatis, *Der rote Faden...*, s. 97–118.

⁴¹ W. Jonas, *Erlebnisberichte der Mansfeld-Kumpel*, Berlin 1957, s. 13.

⁴² SAPMO, DY 30/IV 2/9.07/222, Protokoll der Konferenz über das Buch des Genossen Dr. Wolfgang Jonas, 2 VI 1958 r., k. 157 i n.

Opisy te, jako elementy „prawdziwego życia”, stały w opozycji do monumentalnej Wielkiej Rewolucji skompromitowanej przez stalinizm⁴³. Ponowne odkrycie zwykłego człowieka, lokalnej przestrzeni oraz codzienności ucieleśniało powrót konkretnych postaci na scenę historii, na której dominowały wcześniej abstrakcyjne „masy” i wielkie wydarzenia historyczne. Zamiast przedstawiać „żelazne prawa rozwoju”, lokalni historycy starali się o rekonstrukcję minionego życia codziennego klasy robotniczej, w którym miała się wówczas odbywać jedynie prawdziwa (tzn. niestalinowska) rewolucja. Od tego momentu status twórców historii mieli odzyskać konkretni ludzie wraz ze wszystkimi ich niedoskonałościami.

Możliwe jest zatem postawienie drugiej hipotezy: wspomnienia robotników powstałe po roku 1956 skutecznie ewokowały wyobrażenia złotego wieku partii, który skończył się nie tylko za sprawą kapitalizmu i faszyzmu, lecz także stalinizmu. Choć te pełne tęsknoty obrazy czerpały swoją siłę z poczucia utraty tradycyjnej harmonii, nie należy ich stawiać na równi z próbami przywrócenia dawnego porządku. Zainteresowanie codziennymi detalami i konkretnym działaniem, które w kontekście poststalinizmu niesie w sobie potencjał kształtowania przyszłości, można znaleźć także u znaczących rewizjonistów marksistowskich, takich jak: Ernst Bloch, Karel Kosík czy Zygmunt Bauman, ale również Michaił Bachtin⁴⁴. W ich koncepcji historii nie chodzi o odzyskanie utraconej „małej ojczyzny”, lecz o uchwycenie otwartości historii na podstawie rekonstrukcji przeszłości dotąd ciemnionej. Wobec tego poststalinowskie obrazy przeszłości można określić – za rosyjsko-amerykańską literaturoznawczynią Swietłaną Boym – jako „refleksyjną nostalgię”: różni się ona zarówno od stalinizmu, który swój radykalny projekt przyszłości zbudował na monumentalno-heroicznym obrazie przeszłości, jak i od związanej z restaurowaniem skamieniałej przeszłości nostalgii późnego socjalizmu Breżniewa. Z kolei poststalinowska tęsknota kształtowała na nowo przeszłość na podstawie fragmentów wspomnień, co widać wyraźnie w robotniczych pamiętnikach⁴⁵.

⁴³ Por. podręcznik *Regionální dějiny dělnického hnutí a dějiny závodů*, Praha 1965. Zob. np: *Hlasy pamětníků o vývoji dělnického hnutí na Ostravsku*, red. P. Bílková, M. Myška, Ostrava 1959; K. Vyhnał, *Vzpomínky slévače*, Praha 1963; K. Pfeiferová, *Paměti. Stará textilářka vypravuje*, Praha 1964; *Z minulosti a přítomnosti Textilany. Sborník statí a vzpomínek*, Praha 1965.

⁴⁴ Przelomowa pośród opracowań dotyczących życia codziennego była książka: K. Kosíks, *Dialektik des Konkreten. Eine Studie zur Problematik des Menschen und der Welt*, Frankfurt am Main 1967. Spośród dzieł innych „rewizjonistów”, które dotyczą codzienności, należy wymienić pozycje: L. Kołakowski, *Światopogląd i życie codzienne*, Warszawa 1957; A. Heller, *Das Alltagsleben: Versuch einer Erklärung der individuellen Reproduktion*, Budapest 1970. O rewizjonizmie marksistowskim zob.: T. Hanák, *Die Entwicklung der marxistischen Philosophie*, Basel–Stuttgart 1976; J.H. Satterwhite, *Varieties of Marxist Humanism. Philosophical Revision in Postwar Eastern Europe*, Pittsburg 1992; M. Gardiner, *Critiques of Everyday Life*, London 2000; M. Kopeček, *Hledání ztraceného smyslu revoluce. Zrod a počátky marxistického revizionismu ve střední Evropě 1953–1960*, Praha 2009; D. Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013. Na późne lata sześćdziesiąte XX w. przypada zainteresowanie dziełem Michaiła Bachtina, którego książka *Rabelais* (napisana w roku 1940) ukazała się w 1965 r. po rosyjsku, a trzy lata później po angielsku. Na temat znaczenia codzienności u Bachtina zob.: M. Gardiner, *Critiques...*, s. 43–70.

⁴⁵ S. Boym, *Dyskomfort nostalgii [w:] (Kon)teksty pamięci*, red. K. Kończal, Warszawa 2014, s. 327–341, tutaj: s. 337.

Gorąca przeszłość, zimna terażniejszość

Pragnienie poczucia bezpieczeństwa i ciepła jest najczęściej wyrażane przez tych, którzy nie mogą się nim cieszyć: wykluczonych, uchodźców i wypędzonych. W partiach komunistycznych taka postawa cechowała często reemigrantów, którzy po powrocie z wygnania po roku 1945 nie mogli się odnaleźć w nowych strukturach partyjnych. Niemieccy emigranci idealizowali na wygnaniu swoją ojczyznę. Przykładem może być historyk gospodarki Jürgen Kuczynski (1904–1997), który na emigracji w Wielkiej Brytanii czuł się związany z „niemiecką kulturą i tradycją” i kochał ją „w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu”⁴⁶. Późniejsza praca w partii była dla takich ludzi często rozczarowaniem przybierającym na sile podczas stalinowskich represji. Niezdolność repatriantów do ponownego zaaklimatyzowania się mogła jednak być przez nich również wykorzystywana jako siła pozwalająca wypracować strategię przetrwania⁴⁷.

W komunistycznych wspomnieniach z okresu po 1956 r. metafory utraconej ojczyzny i domu odnosiły się głównie do partii przedstalinowskich z okresu międzywojennego. W tej koncepcji to stalinizm kwestionował wyobrażenie bezpiecznego domu przez zawłaszczenie sfery prywatnej i niszczenie stosunków międzyludzkich. „Otwieranie domu”, które czeski literaturoznawca Vladimír Macura scharakteryzował jako jeden z komponentów symboliki komunistycznej (co dokonywało się przede wszystkim przez wprowadzenie produkcji i politycznej mobilizacji do życia prywatnego)⁴⁸, w okresie stalinizmu stało się pogwałceniem prywatności oraz „ciepłej” i serdecznej atmosfery partii. Powiązania między jednostką a ruchem politycznym zostały zniszczone nie tylko przez stalinowską biurokrację, lecz także przez umasowienie partii robotniczych po roku 1945. Biurokratyczna organizacja partii była dla ich starszych członków czymś obcym. Po roku 1956 Niemieccy „starzy” komuniści chętnie wspominali małą Komunistyczną Partię Niemiec (KPD) jako autentyczną i zwartą wspólnotę solidarności i walki. Były członek KPD z Aschersleben (okręg Halle) informował w listopadzie 1956 r., „jak przed rokiem 1933 mała mająca wszystkich przeciwko sobie partia KPD rozwiła (przy pomocy wszystkich towarzyszy) wszelkie argumenty, które zostały przeciwko niej wytoczone. Było to możliwe jedynie dlatego, że wszyscy towarzysze z KPD znali się między sobą i wzajemnie się wspierali, czego obecnie już się nie praktykuje”⁴⁹.

Dyskusje po 1956 r. były również dla starszych członków PZPR podróżą w czasie do ich „prawdziwej” partii sprzed roku 1938, w której panowała „atmosfera szczerości”. Negatywnie pojmowanemu „okresowi poprzedniemu” – stalinizmowi przeciwstawiano otwartość starej partii KPP. Chciano zrehabilitować pojęcie „towarzysza”, które w wyniku biurokratyzacji stało się pustym frazesem: „Byłam przed wojną działaczem partyjnym” – informowała bibliotekarka na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w marcu 1956 – „jeżeli towarzysze spotykali się z działaczami partyjnymi, to można

⁴⁶ Cyt. za: M. Keßler, *Exilerfahrung in Wissenschaft und Politik. Remigrierte Historiker in der frühen DDR*, Köln 2001, s. 20.

⁴⁷ S. Boym, *Dyskomfort nostalgii...*, s. 338.

⁴⁸ V. Macura, *Štátní věk (a jiné eseje o socialistické kultuře)*, Praha 2008, s. 74 i n.

⁴⁹ Landeshauptarchiv Merseburg (dalej: LHASA, MER), SED-Kreisleitung Aschersleben, IV/402/39, Kreisparteiaktivtagung am 15 XI 1956, k. 182–183.

było odczuć koleżeńską atmosferę i czuło się, że ma się do czynienia z towarzyszami”⁵⁰. Wyrażenie „przed wojną” było czarodziejską formułą byłych członków: przed wojną nie zwracano uwagi np. na pochodzenie czy narodowość. „Przed wojną” – kontynuowała bibliotekarka – „myśmy nie zwracali na te rzeczy uwagi, było dla nas bez różnicy, czy ktoś przyszedł znad Wisły czy Buga, ale patrzyliśmy, jaki jest rozum tego człowieka. Dzisiaj zaś często stosujemy na ślepo klucz”⁵¹.

W 1956 r. zapanowała wśród „starych” towarzyszy partyjnych nacechowana krytycznie tęsknota za respektem, którego brakowało im w nowych warunkach. „Nam, starym komunistom” – mówił w październiku 1956 r. były członek KPP z Kielc – „nie wiele pozostało, ale chcemy podzielić się szczerze swoimi spostrzeżeniami. Ja byłem odsunięty od pracy politycznej, wyrządzano mi ogromną krzywdę [...]. Po XX zjeździe przyszło do pracy kilku starych komunistów, ale Komitet Wojewódzki nie potrafił z tego skorzystać. Przed wojną, jak i w czasie okupacji nas, komunistów, szanowano, robotnicy mieli do nas zaufanie, dziś niektórzy mówią, że jesteśmy starymi sekciarzami”⁵². Starzy członkowie partii żądali uznania ich doświadczeń, a w ich żądaniach szacunku domagała się zarazem pamięć partii.

Po roku 1956 kierownictwo partyjne zwracało wprawdzie większą niż wcześniej uwagę na „starych” komunistów, ale ich reintegracja nie przebiegała gładko, przede wszystkim ze względu na powstałą w tym czasie przepaść międzypokoleniową. Zauważalny był różnorodny i uwarunkowany pokoleniowo sposób pojmowania walki politycznej. Chociaż zasada „demokratycznego centralizmu” była wyznawana także przez partie przedwojenne, a ich członkowie podlegali silnej dyscyplinie partyjnej, konieczność stawiania oporu faszystowskiemu umożliwiała podejmowanie działań autonomicznych, niezgodnych z oficjalnymi wykładnikami partii. Po 1956 r. opowiadanie się „starych” komunistów za autonomią było przez młodszych członków partii niejednokrotnie postrzegane jako odstępstwo od linii partyjnej. Na przykład w podstawowej organizacji partyjnej przy Instytucie Historii Partii KC PZPR mówiono w lutym 1958 r.: „My, młodzi towarzysze, powinniśmy się wzorować na doświadczeniach towarzyszy z dużym stażem partyjnym, wydaje mi się jednak, że albo ja nie rozumiem wielu rzeczy, albo my nie jesteśmy konsekwentni. Nie rozumiem tego, że stary komunista może powiedzieć, że ma nijaki stosunek do uchwał X Plenum, a przecież statut partyjny jest jeden dla wszystkich członków partii”⁵³.

Takie wypowiedzi kształtowały po roku 1956 obraz minionego czasu, w którym niezawisła aktywność opierała się na autonomicznym i spontanicznym działaniu oraz pozostawała w kontraście do stalinowskiej biurokracji. Kierownictwa partii zajmowały jednak ambiwalentne stanowisko wobec tak ożywionej przeszłości partyjnej. Wyrażało się to m.in. w kontrowersjach wokół materialnych podstaw życia starych towarzyszy, a w szczególności wokół emerytur partyjnych. Kwestia społeczna mieszała się tutaj z kwestią pokoleniową, po tym jak po 1956 r. zostało skrytykowane uprzywilejowanie

⁵⁰ AAN, KC PZPR, 237/VII-3010, KW PZPR Katowice, Protokół wojewódzkiej narady Aktywu Partyjnego, 29 III 1956 r., k. 225.

⁵¹ *Ibidem*, k. 228.

⁵² AAN, KC PZPR, 237/VII-3020, KW PZPR Kielce, Posiedzenie plenarne w dniu 28 X 1956 r., k. 282.

⁵³ AAN, KC PZPR, ZHP, XXII-734, Protokoły zebrań POP PZPR ZHP, 11 oraz 14 II 1958 r., k. 11.

młodzieży jako jedynego nośnika nadziei stalinizmu. Kontrowersje związane z emeryturami partyjnymi wybuchły w Polsce już w roku 1953 w związku z rehabilitacjami. Poststalinowskie zainteresowanie przeszłością partii doprowadziło do odkrycia wielu nadużyć, w tym także w zakresie rozdzielania świadczeń socjalnych. Rzuciło to kolejny cień na obraz historii partii, w której roilo się od oszustów i oportunistów. Błędy i zaniedbania ujrzały światło dzienne w trakcie zbierania wspomnień, gdy funkcjonariusze partyjni często przekonywali się o katastrofalnej sytuacji materialnej weteranów partyjnych. Podczas „rewizji emerytur” odkrywano też nieprzyjemne informacje o tym, kto był w partii uprzywilejowany, a nawet pobierał emeryturę honorową. Na przykład w wielu organizacjach PZPR musiano tworzyć listy zasłużonych weteranów partyjnych po tym, jak stwierdzono, że emeryturę honorową pobierali byli członkowie NSDAP⁵⁴.

Stwierdzenie, że niektórzy starzy towarzysze żyją w nędzy, pozwoliło wyciągnąć wnioski, że pokonanie stalinizmu oznaczało nie tylko powetowanie szkód moralnych, lecz także przewyciężenie katastrofy społecznej, którą spowodował stalinizm. W PZPR ujawniono, że wielu starych członków KPP żyje poniżej granicy ubóstwa. W województwie wrocławskim odnaleziono w marcu 1956r. emerytowaną działaczkę komunistyczną, która musiała przeżyć miesiąc za siedemdziesiąt złotych; „za dużo, by umrzeć, za mało, by żyć” – jak lakonicznie zauważył redaktor lokalnej gazety partyjnej⁵⁵. Szczególny problem stanowiły wówczas renty wdów, ponieważ w wypadku zmarłych towarzyszy partyjnych jeszcze trudniejsze było ustalenie, czy ich kariera partyjna była bez skazy. Sprawa wdów stanowiła dla organów partyjnych problem również dlatego, że w tym przypadku społeczna wrażliwość partii łączyła się z tradycyjnym współczuciem dla wdów wywołujących więcej litości niż np. samotne matki. Zajmowano się więc zagadnieniem, czy wdowy po członkach Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) mają prawo do emerytury partyjnej⁵⁶.

Lokalne i regionalne organy kierownictwa partii coraz mniej interesowały się jednak losem weteranów partyjnych, przez co w dalszym ciągu pogłębiała się przepaść między „sławną i bojową” przeszłością partii a współczesną partyjną biurokracją. Weterani KPD czuli się lekceważeni przez sekretariaty partyjne, ponieważ kierownicy partyjni nie brali udziału w pogrzebach weteranów. W lipcu 1957 r. mówiono w okręgowym kierownictwie partii SED w Bernburgu (okręg Halle) o „obojętności członków biura” wobec tradycji, co przejawiało się również tym, że nie stawiano kolejnych pomników, z okazji ważnych rocznic nie organizowano uroczystości ani manifestacji, a groby starych komunistów popadały w ruinę⁵⁷. Wielu członków partii obawiało się, że wraz z odchodzącymi starymi towarzyszami odejdzie również prawdziwa partia.

Możemy wysunąć trzecią hipotezę, że po roku 1956 w partiach komunistycznych zderzyły się ze sobą dwa przeciwstawne sposoby pojmowania czasu: refleksyjna nostal-

⁵⁴ Np. w Koszalinie, zob. AAN, KC PZPR, 237/XXI-21, WHP, Notatka z wyjazdu do Koszalina, 5 X 1954 r., k. 55.

⁵⁵ AAN, KC PZPR, 237/VII-3719, KW PZPR Wrocław, Protokół narady aktywu partyjnego, 29 III 1956 r., k. 62.

⁵⁶ AAN, KC PZPR, 237/XXI-23, WHP, Materiał dotyczący zasłużonych działaczy Partii, 26 X 1956 r., k. 29-33.

⁵⁷ LHASA, MER, SED-Kreisleitung Bernburg, IV/403/385, Bericht über die Sitzung der Vorsitzenden der Kreiskommissionen, 15 VII 1959 r., k. 167.

gia weteranów partyjnych i coraz bardziej biurokratyczno-technokratyczne skoncentrowanie się aparatu partyjnego na współczesności. Obydwa te zapatrywania różniły się na swój sposób od linearnego spojrzenia stalinizmu w przyszłość.

Rozwój zamiast rewolucji

W komunistycznych krajach Europy Wschodniej szerzył się od wczesnych lat sześćdziesiątych XX w. sceptycyzm wobec krótkoterminowego, a zatem również wobec możliwości dokładnego przewidzenia najbliższej przyszłości: wielu komunistów przestało wierzyć, że dzięki planowaniu można bez ograniczeń sekwencjonować czas i nim kierować. Przez to sytuacja okresu poststalinowskiego była podobna do sytuacji w Związku Radzieckim po zakończeniu Drugiej Pięciolatki (1932–1937). Niemiecki historyk Martin Schulze Wessel zauważył: „Osiągnięcie komunizmu stanowiło nadal główną obietnicę, która »obowiązywała«, ale nie została jeszcze spełniona”⁵⁸.

Ta obietnica szybkiego osiągnięcia przyszłości, w której będzie możliwy długotrwały rozwój, znajdowała odbicie m.in. w postrzeganiu podstawowej kategorii marksizmu – pracy. Typowe dla lat sześćdziesiątych XX w. wyobrażenie przyszłości niesie ze sobą przesłanie, że osiągnięcie komunistycznego stanu docelowego nie jest już możliwe jedynie dzięki wykonywanej w wyodrębnionych sekwencjach czasu pracy fizycznej, lecz również dzięki pracy naukowej, tzn. długoterminowemu wysiłkowi. Właśnie w tym czasie obrazy przedstawiające roboty, komputery i elektrownie atomowe zaczęły wypierać stare przedstawienia stachanowca walczącego z naturą i stały się głównymi wyobrażeniami przyszłości⁵⁹.

Te symboliczne zmiany po roku 1956 nabrały przyspieszenia za sprawą relatywizacji pojęcia rewolucji. Coraz mniej mówiono o „socjalistycznej rewolucji” w liczbie pojedynczej, a zamiast tego coraz częściej o kilku rewolucjach, przede wszystkim tej naukowo-technicznej. Pojęcie rewolucji zostało zatem pozbawione jednoznacznego sensu i skuteczności. Tajny referat Chruszczowa oraz ogólna retoryka poststalinowska ożywiły wprawdzie pojęcie rewolucji, ale równocześnie je rozszerzyły: zbrojna walka klas nie znajdowała się już na pierwszym planie. Jak pokazują dyskusje w partiach komunistycznych lat sześćdziesiątych XX w., panowała duża niepewność co do czasowej kwalifikacji socjalizmu – gdzie kończy się rewolucja, gdzie zaczyna się budowa i kiedy dokładnie dojdziemy do ostatecznego celu. Szeregowi komuniści w bazie partyjnej pytali o „charakter naszej epoki”, a ideologom partyjnym z trudnością przychodziło znalezienie odpowiedzi na to pytanie⁶⁰. Charakterystyczne nieporozumienia między towarzyszami partyjnymi pojawiały się w związku z reformami gospodarczymi, Nowym Systemem Ekonomicz-

⁵⁸ M. Schulze Wessel, *Zukunftsentwürfe und Planungspraktiken in der Sowjetunion und der sozialistischen Tschechoslowakei: Zur Einleitung [w:] Zukunftsvorstellungen und staatliche Planung im Sozialismus*, red. M. Schulze Wessel, Ch. Brenner, München 2010, s. 1–18, tutaj: s. 9.

⁵⁹ U. Best, *Arbeit, Internationalismus und Energie. Zukunftsvisionen in den Gaspipelineprojekten des RGW [w:] ibidem*, s. 137–158.

⁶⁰ Zob. np.: dyskusję o pracy ideologicznej kierownictwa partii SED na okręg Halle w listopadzie 1963: LHASA, MER, SED-Bezirksleitung Halle, IV/A-2/9/01/61, Einschätzung des Parteilehrjahres 1963, 14 XI 1963 r., k. 13.

nym w Czechosłowacji i NRD (1963–1966), a także w związku z wprowadzeniem podręcznika *Podstawy marksizmu-leninizmu* (1960) jako nowej wiążącej wykładni ideologii komunistycznej. Dlaczego znowu musiano zmienić całą strukturę gospodarczą z trudem budowaną w latach pięćdziesiątych XX w. oraz stworzone z nie mniejszym trudem ramy ideologii marksistowsko-leninowskiej? – pytali ciągle członkowie partii. Nie wiedzieli, w jakim stadium „rewolucji socjalistycznej” znajdowali się po roku 1956. Rewolucja socjalistyczna była podzielona na „etapy”, co pociągało za sobą jej dłuższe trwanie i mniej jednoznaczne zakończenie. Na przykład w Komitecie Okręgowym KSČ na obszar północnych Czech w związku z rozpoczynającą się właśnie reformą gospodarczą mówiono w marcu 1967 r.: „Pod niektórymi względami musimy skorygować nasze wyobrażenia o socjalizmie, trwaniu poszczególnych etapów, tempie wzrostu, nieograniczonych możliwościach. Chodzi o to, aby w wielu dziedzinach naszej działalności bardziej realistycznie ukształtować nasze wyobrażenia, naszą pracę i politykę partyjną”⁶¹.

Ponieważ rewolucyjna utopia została tymczasowo ponownie wzmocniona dzięki podjętej w 1961 r. przez Chruszczowa na XXII Zjeździe próbie jej odnowienia, w latach sześćdziesiątych XX w. rewolucja przeplatała się z reformą, a bezpośrednia przyszłość z długofalowym rozwojem⁶². Ta niepewna sytuacja pośrednia, która wyrażała się również w ciągłych zmianach struktur partii, była podobna do „rewolucyjnego oczekiwania” Karla Kautskiego oraz czasowego modelu Nowej Polityki Ekonomicznej w Związku Radzieckim wczesnych lat dwudziestych XX w., stawiającej raczej na „powolny rozwój” i będącej czymś w rodzaju prekursora poststalinowskiego „rozwiązania tymczasowego”, „wyczekiwania” oraz ambiwalencji⁶³. W dyskusjach partyjnych prowadzonych w latach sześćdziesiątych XX w. ciągle przypomniano te koncepcje, podając je zarówno jako wzory do naśladowania, jak i odstraszające przykłady.

W polskich dyskusjach na temat pojęcia rewolucji dominowały dwa aspekty: po pierwsze, pojmowanie polskiego Października z roku 1956 jako rewolucji antystalinowskiej, która pasowała do polskiego mitu narodowego wyzwolenia; a po drugie, tradycyjny samodzielny opis polskiego społeczeństwa jako zacofanego, ale rozwijającego się. Właśnie kategoria „zacofania” była często stosowana w okresie poststalinizmu⁶⁴. Gomułka i inni przywódcy partii dodatkowo wzmacniali ją, przypominając o „zacofanym pod każdym względem ustroju Rosji carskiej”, krytykując stan polskiego rolnictwa czy ganiąc zacofanie, którego przyczyną jest „reakcyjny nacjonalizm”⁶⁵. Po roku 1956 zezwalano na całościową krytykę polskiego zacofania; zgodnie z „rewolucją antystalinowską” piętnowano je już nie tylko jako spuściznę kapitalizmu i rządu sanacyjnego, lecz także jako następstwo stalinizmu⁶⁶.

⁶¹ Státní oblastní archiv Litoměřice (dalej: SOA Lit), KV KSČ Severní Čechy, k. 21, Plenární schůze, 31 III 1967 r., k. 15–16.

⁶² S.E. Hanson, *Time and Revolution...*, s. 168.

⁶³ *Ibidem*, s. 100.

⁶⁴ Por. A. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004.

⁶⁵ Zob. np. W. Gomułka, Przemówienie na VIII Plenum [w:] *idem, Przemówienia, październik 1956 – wrzesień 1957...*, s. 37. Por. przemówienia Edwarda Ochaba i Hilarego Minca w „Nowych Drogach” 1956, nr 10.

⁶⁶ W opracowaniach historycznych stalinizm jest w interesujący sposób wykluczany z historii polskiej i przysyłany narracją modernistyczną, np. budowa kompleksu przemysłowego Nowa Huta została

Po 1956 r. wyobrażenie „opóźnienia” Polski miało zmobilizować partię do nowych czynów rewolucyjnych. Należało zwalczać „strasliwe zacofanie”, które sprawiło, że Polska znalazła się „w olbrzymiej dysproporcji wobec innych krajów i państw europejskich”⁶⁷. Zacofanie wynikało nie tylko z „cywilizacyjnej sytuacji Polski”, lecz znajdowało także wyraz w konkretnych wydarzeniach współczesności, było ingerencją przeszłości w teraźniejszość. To samo dotyczyło kultu jednostki postrzeganego jako archaiczna forma tyranii, która na kilka lat zahamowała Polskę na jej postępowej drodze do socjalizmu. Zacofanie i konserwatyzm (również w samej partii) stanowiły wyobrażonego wroga socjalizmu⁶⁸.

W latach sześćdziesiątych XX w. pojęcie zacofania zakorzenione w słowniku PZPR pojawiało się we wszelkich możliwych kontekstach. Odwoływano się do niego nawet w statutach partyjnych, w których odnoszono je do porządku kapitalistycznego oraz okresu niewoli narodowej⁶⁹. Komunistyczna krytyka zacofania nie była jednak atakiem na zasadniczo pozytywny, „postępowy” charakter polskiej historii. Chodziło raczej o tymczasowy ucisk „sił postępowych”. Zacofanie ograniczano przy tym coraz bardziej do gospodarki i standardu życiowego, a zwalczanie tego zacofania miało prowadzić do zapewnienia dobrobytu. Wkrótce górę wzięła zbliżona do kapitalistycznej logika, która – jak już na początku lat siedemdziesiątych XX w. zauważył Zygmunt Bauman – przyjęła radykalną ideologię wzrostu. Bauman określił ten proces jako „udomowienie kultury kapitalistycznej w socjalizmie”. Według niego, socjalizm państwowy prowadził wprawdzie polemikę z kapitalizmem, lecz była to polemika prowadzona za pomocą pojęć kapitalizmu⁷⁰. W poststalinizmie zbieżność między dwoma systemami wzmocniła się przez to, że polityczne decyzje były w mniejszym stopniu uzasadniane przez ideologię, w większym zaś przez racjonalność administracyjną i rozwój naukowo-technologiczny. Obok ukonstytuowanej ideologicznie „władzy” pojawiło się neutralne, wspierane przez naukę „kierowanie”. Akcent został przesunięty z przełomu na ciągłość i stopniową przemianę⁷¹.

Ożywienie dyskursu na temat zacofania, który prowadzono w Polsce lat sześćdziesiątych XX w., było typowym przejawem przesunięcia pojmowania czasu z rozłamu ku ciągłości. Zapal rewolucyjny stymulowany w roku 1956 przez Polski Październik wkrótce osłabł i został wyparty przez przybierający na sile konserwatyzm. Zarówno w świadomości zbiorowej, jak i badaniach historycznych określa się okres lat sześćdziesiątych XX w. jako „małą stabilizację”, która z jednej strony jest kojarzona z ograniczoną liberalizacją, a z drugiej – ze stagnacją gospodarczą, niskim poziomem życia oraz brakiem szans na rozwój indywidualny⁷². Także dlatego, że rozpowszechniony później obraz małej stabi-

przedstawiona jako pozytywne przeciwieństwo negatywnego stalinizmu (zob. *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1964*, t. 2, Warszawa 1967, s. 397).

⁶⁷ AAN, KC PZPR, 237/VII-5190, KW PZPR Wrocław, Posiedzenie plenarne z dnia 26 VI 1966 r., k. 13.

⁶⁸ AAN, KC PZPR, 237/VII-3691, KW PZPR Wrocław, Posiedzenie plenarne z dnia 28 V 1956 r., k. 27.

⁶⁹ Statut PZPR, Warszawa 1960, s. 18.

⁷⁰ Z. Bauman, *Socialism. The Active Utopia*, New York 1976, s. 103.

⁷¹ V. Bělohradský, *Přirozený svět jako politický problém*, Praha 1991, s. 179 i n.

⁷² W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2007, s. 259–272; B. Brzostek: „Jakoś się wreszcie ułożyło...”. *Esej o Polsce lat „małej stabilizacji”* [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2004, t. 10, s. 263–297.

lizacji wyparł niektóre aspekty dynamiczne⁷³, a retoryka stabilizacji, powolności i powtarzania zaczęła zadomawiać się już w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX w., co w przekonujący sposób ukazał Błażej Brzostek⁷⁴. Weźmy jako przykład przemówienie pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu z czerwca 1964 r. Pod względem ideologicznym zawiera ono typowe elementy konserwatywnej retoryki Gomułki lat sześćdziesiątych XX w. – ataki na „wrogów partii” (przede wszystkim rewizjonistów), nawiązanie do „odnowy partii”, krytykę zacofania gospodarczego w Polsce. Jego wymowa jest jednak skostniała w rzadko wcześniej spotykanym stopniu, zwłaszcza dlatego, że język jest ograniczony przez czasową nieokreśloność. Gdy sekretarz KW wspomina o udoskonaleniu gospodarczym, odwołuje się do „dalszego rozpracowania zadań” i „dalszego rozwijania naszego przemysłu”. Sensotwórcze było używanie występujących w językach słowiańskich czasowników w aspekcie niedokonanym. Styl przemówień był wówczas opanowany przez niedoskonałość i nieokreśloność przyszłości, wspierane przez czasowniki o znaczeniu stabilizującym, takie jak: „zapewniać”, „konsolidować” i „kontynuować”. Kolejnym chwytem językowym używanym w przemówieniach jest stopniowanie – powinno dążyć się do „stopniowego pokonywania przeszkód” ograniczających postęp. Charakterystyczne są wreszcie rozbudowane części zdania, których trzon stanowią rzeczowniki, jak np. „możliwości rozwinięcia określonych dziedzin” czy „zapewnienie realizacji uchwał”⁷⁵.

Tymczasem w roku 1956 panował jeszcze w Polsce prawdziwy nastrój rewolucyjny. Jego fundament stanowiło typowe dla przełomu przekonanie o przyspieszeniu czasu, chociaż tym razem chodziło o przyspieszoną korektę „błędów” i „nadużyć” popełnionych w czasie poprzedniej, nieudanej próby wywołania rewolucji, a także o naprawienie wyrządzonych wówczas krzywd. Wielu członków partii dziwiło się tempu, w jakim toczą się aktualne wydarzenia. W kierownictwie partii na okręg częstochowski mówiono w grudniu 1956 r.: „Jeden rok czasu to w pojęciu historycznym okres bardzo krótki. Jednakże w tym stosunkowo krótkim okresie czasu w międzynarodowym ruchu robotniczym, w tym również w naszej Partii i kraju, zaszły olbrzymie zmiany, zmiany o historycznym znaczeniu”⁷⁶. Tego typu wypowiedzi to jeszcze skutki leninowskiego pojmowania czasu, zgodnie z którym olbrzymie zmiany mogły nastąpić bardzo szybko. Po XX Zjeździe mówiono w PZPR o tym, że „narastająca fala rewolucyjna”⁷⁷ wywołała

⁷³ Marcin Zaremba opisuje lata sześćdziesiąte XX w. w Polsce jako okres niepokojów społecznych, przede wszystkim protestów robotniczych: *idem, Społeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” i „małą destabilizacją”* [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004, s. 25–51.

⁷⁴ Błażej Brzostek opisuje skłonność poststalinowskiego języka partyjnego do przedstawiania raczej „obiektywnych” niż „subiektywnych” przyczyn, a także przewagę włożonego wysiłku nad rezultatami oceny pracy partii, częstsze używanie trybu warunkowego (-by) oraz takich wyrazów, jak: „chyba” i „trzeba”, które świadczą o niedopuszczalnym w języku stalinowskim rozmiękczeniu i niezdecydowaniu (*idem, Szkic o lokalnej władzy od stalinizmu „wczesnego Gierka”* [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba Warszawa 2003, s. 97–117, tutaj: s. 106–108; por.: M. Głowiński, *Nowomowa i cięgi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009, s. 178 i n.

⁷⁵ AAN, KC PZPR, 237/VII-5190, KW PZPR Wrocław, Posiedzenie plenarne z dnia 26 VI 1964 r., k. 9–18.

⁷⁶ APK, KW PZPR, 313/I/3, KP PZPR Częstochowa, Materiały z VIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, 11–12 XII 1956, k. 35.

⁷⁷ AAN, KC PZPR, 237/VII-3020, KW PZPR Kielce, Posiedzenie plenarne z dnia 17–18 IX 1956 r., k. 258.

„naszą rewolucję”, która nie może być z siebie zadowolona, ale niech będzie warunkiem „dalszego postępu”. Komuniści powinni zawsze wygłaszać „krytykę w stosunku do tego, co jest” – takiego zdania był kierownik działu propagandy Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach w październiku 1956 r.⁷⁸ Ten entuzjazm, tak brzmi moja czwarta hipoteza, mógł w latach sześćdziesiątych XX w. zostać przywrócony jedynie w drodze wyjątku.

Przyszłość jeszcze nie działa

Ciężar przeszłości i utrata pewności historycznej były zawsze odczuwalne, nawet wtedy gdy komunistyczne przekonanie o skuteczności reform naznaczone było entuzjazmem. Przeszłość występowała w podwójnej roli – jako trauma i jako marzenie. Była ona traumą, raną spowodowaną przez stalinowskie zbrodnie, lecz była również marzeniem, tęsknotą za lepszym światem możliwym do osiągnięcia przez idealizację własnej przeszłości. Można zgodzić się z niemiecko-czeskim mediewistą Františkem Grausem, że nostalgia występuje po pewnym czasie w każdej wspólnotce, a komuniści nie stanowili tutaj wyjątku. Mit złotego wieku, tęsknota „za ucieczką do królestwa marzeń” są odwieczne⁷⁹. Dlatego niemożliwe jest określenie niezliczonych odniesień komunistów do lepszych czasów jako jednoznacznego powrotu do przeszłości mianem czysto restauratywnej nostalgii. Od samego początku mityczne wyobrażenie o złotym wieku ani nie miało charakteru czysto restauratywnego, ani też nie było zwrócone wyłącznie ku przeszłości⁸⁰.

Wiara w lepszą przeszłość wykracza poza historię ruchu komunistycznego. Tęsknota za złotym wiekiem jest obecna we wszystkich współczesnych ideologiach. Występuje ona najczęściej w fazie po „szczyście rewolucyjnym”, po klęsce całościowych projektów dotyczących przyszłości, po okresach radykalnych zmian, wzrostu i upadku. Poststalinizm był czasem poszukiwania nowego początku i jednocześnie czasem rosnącego sceptycyzmu oraz zwrotu ku idylli przeszłości. Jawi się on jako „jesień komunizmu”, jako czas zwiędły i przekwitły: poststalinizm, podobnie jak późne średniowiecze Johana Huizingi, był postawą duchową, w której ponure usposobienie i melancholia, pesymizm i uczucie przesytu, rozczarowanie i przygnębienie, zmęczenie życiem i obawa przed nim łączyły się z pożądaniem życia piękniejszego w duchu wymarzonego ideału⁸¹. Była to epoka, która z jednej strony już „się zestarzała” i dlatego mogła zwrócić się ku swojej własnej

⁷⁸ AAN, KC PZPR, 237/VII-2953, KW PZPR Katowice, Posiedzenie plenarne z dnia 12–13 X 1956 r., k. 247.

⁷⁹ F. Graus, *Goldenes Zeitalter, Zeitschelte und Lob der guten alten Zeit. Zu nostalgischen Strömungen im Spätmittelalter* [w:] *Ausgewählte Aufsätze (1959–1989)*, red. F. Graus, Stuttgart 2002, s. 93–130, tutaj: s. 93.

⁸⁰ Na temat mitu złotego okresu/wieku w historii kultury i literatury zob.: H. Levin, *The Myth of the Golden Age in the Renaissance*, Bloomington 1969; D. Śnieżko, *Mit wieku złotego w literaturze polskiego renesansu. Wzory – warianty – zastosowania*, Warszawa 1996; F. Russo, *Dante's Search for the Golden Age*, Stony Brook 2011; A. De Loecker, *Zwischen Atlantis und Frankfurt. Märchendichtung und Goldenes Zeitalter bei E.T.A. Hoffmann*, Frankfurt am Main 1983; C. Amtmann-Chornitzer, „Schöne Welt, wo bist du?“. *Die Rückkehr des Goldenen Zeitalters in geschichtsphilosophischen Gedichten von Schiller, Novalis und Hölderlin*, Erlangen 1997.

⁸¹ J. Huizinga, *Tęsknota za pięknym życiem* [w:] *idem, Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posłowie S. Herbst, Warszawa 1996, s. 54–80.

przeszłości jak sowa Minerwy⁸², z drugiej zaś strony nie porzuciła jeszcze patosu przyszłości, a momentami – jak Gomułka w roku 1956, Chruszczow w roku 1961, Ulbricht w roku 1966 czy Dubček w roku 1968 – fetowała jeszcze wizję przyszłości. Ale ciężar przeszłości był zbyt duży, a rana historii – zbyt głęboka. Po stalinizmie, tym „okresie pozbawionym fundamentów”⁸³, nastąpiło otrzeźwienie i pragnienie normalności.

Poststalinizm miał zatem cechy okresu przejściowego, który nie rozstał się jeszcze z przyszłością, ale coraz intensywniej szukała jej albo w przeszłości z nadzieją i oczekiwaniem na naprawienie szkód i rehabilitację, albo w pozornie prawdziwych i autentycznych wspomnieniach dawnych czasów. Urodzony w Brnie niemiecki pisarz Fritz Beer (1911–2006) trafnie ujął tę sytuację w swojej relacji na temat czechosłowackiego komunizmu reformowanego: „Przyszłość jeszcze nie działa”⁸⁴.

Dlatego też przedstawiciele poststalinizmu, jak wszyscy rozczarowani postrewolucjoniści, nawiązywali do wyobrażeń dotyczących „prawdziwej wspólnoty”, „utraconych starych praw” i „pierwotnej niewinności”. Nie dążyli już do całkowitego panowania nad czasem, lecz do stanu, w którym jasny zmysł historyczny wynikałby z jedności między pragnieniami rewolucyjnymi a idealną wizją przyszłości. To pokazuje, że idealizujące obrazy przeszłości niekoniecznie wzbudzają chęć powrotu do niej, ale raczej wzbudzają nadzieję na szczęście i harmonię. Melancholijne wspomnienia czasów rozkwitu są zatem pobudką do wyruszenia w świat, w którym idealizowanie tego, co minione, nie powinno automatycznie wiązać się z poczuciem straty⁸⁵. Poststalinizm czerpał swój polityczny potencjał mobilizacyjny właśnie ze stanu ducha osadzonego między „już nie” i „jeszcze nie”.

Słowa kluczowe: destalinizacja, odnowa, pamięć, tajny referat, złoty wiek, ideologia, mała stabilizacja, nostalgia, Polski Październik, poststalinizm, Praska Wiosna, rehabilitacja, zacofanie, utopia, pojmwowanie czasu

Pavel Kolář (ur. 1974) – profesor historii porównawczej i transnarodowej w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji. Zajmuje się współczesną historią europejską (przede wszystkim dziejami Niemiec i Europy Środkowo-Wschodniej). Specjalizuje się w historii dyktatur komunistycznych, dziejach historiografii, historii nacjonalizmu i historii przemocy. Autor książek: *Geschichtswissenschaft in Zentraleuropa: Die Universitäten Prag, Wien und Berlin um 1900* (2008); *Der Poststalinismus. Ideologie und Utopie einer Epoche* (2016) und *Co była normalizace? Eseje o pozdním socialismu* (2016, wspólnie z Michalem Pullmannem). Obecnie pracuje nad monografią na temat kary śmierci w późnym socjalizmie.

⁸² G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, tłum. A. Landman, Warszawa 1969, s. 21.

⁸³ F. Šmahel, *Husitská revoluce*, t. 1: *Doba vymknutá z kloubů*, Praha 1993.

⁸⁴ F. Beer, *Die Zukunft funktioniert noch nicht. Ein Porträt der Tschechoslowakei 1948–1968*, Frankfurt am Main 1969.

⁸⁵ C. Amtmann-Chornitzer, „Schöne Welt, wo bist du?”..., s. 44 i 77.

Between the trauma and the dream: the de-Stalinization and the communist understanding of the time (attempt to interpretation)

The article's subject is the communist perception of time and progress. The starting point is a new understanding of de-Stalinization: I work on the assumption that 1956 indicates not so much the beginning of the communism's end, as the beginning of a new stage in its history – post-Stalinism, which also marked the formation of a unique approach to time. Khrushchev's reckoning with Stalinism shook the notion of the "iron laws of progress" and drew attention to history's unpredictability. The loss of historic certainty resulted in the slowing down of time. My analysis concerns the selected aspects of the de-Stalinization processes which were taking place in the "Northern triangle" countries, i.e. in East Germany, Czechoslovakia and Poland. In contrast to the majority of existing studies, I did not limit myself to researching official ideology, trying instead to understand the ways of understanding time in the ideological every-day life. I take particular interest in the mutual influences between individual planes of party hierarchy: between centre and periphery, between leadership and base, and between apparatus and cadres. As I demonstrate, post-Stalinism differed considerably from Stalinism, which sped up time, as well as from the stagnation of late socialism. The unique pace of post-Stalinism as an era of ambivalence stretching from 1956 to the late 1960s was set by the tension between the trauma of a Stalinist past and a renewed dream of a communist utopia.

Key words: de-Stalinization, revival, memory, secret speech, golden age, ideology, small stabilization, nostalgia, Polish October, post-Stalinism, Prague Spring, rehabilitation, backwardness, utopia, understanding of time

Solidarność poznaniaków. Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych i jego kontynuacja w postaci akcji „rodzin zastępczych” (1956–1959)

Gorącą od politycznych wydarzeń jesienią 1956 r. w domu zakonnym Towarzystwa Jezusowego przy ul. Szewskiej 18 w Poznaniu zbierała się grupa studentów z mającej siedzibę w tym mieście Wyższej Szkoły Rolniczej (WSR). W tym gronie znaleźli się również jezuita – ojciec: Czesław Białek¹, Jerzy Szelmeczka i Paulin Zabdyr oraz podówczas kleryk, student polonistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu Stanisław Opiela. Rozmowy, które przeradzały się czasem w spory, dotyczyły poglądów i postaw młodych ludzi wobec otaczającej ich rzeczywistości społeczno-politycznej, determinowanej – szczególnie silnie po Październiku '56 – przez procesy względnej demokratyzacji, czyli tzw. odwilży². Julian Kubiak (ur. 1937 r.), ważny uczestnik tych

¹ Ojciec Czesław Białek SJ (1920–1984) – w 1936 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Kaliszu. Studiował filozofię (1940–1943), teologię (1943–1944, 1949–1951) i antropologię (1952–1953, 1957–1960) (z tej ostatniej dziedziny w 1973 r. zdobył tytuł doktora). Od 1940 r. włączył się do organizowania grup konspiracyjnych i kolportażu podziemnej prasy w Warszawie, uczestniczył w tajnym nauczaniu. W latach 1941–1943 pomagał ukrywającym się Żydom, w 1942 r. za ich ratowanie z getta w Nowym Sączu groziła mu śmierć z rąk gestapo, od 1942 r. z narażeniem życia animował pomoc materialną dla więźniów niemieckich obozów masowej zagłady Auschwitz-Birkenau, Buchenwald-Weimar, Dachau, Majdanek, Oranienburg, Stutthof. W 1943 r. został zaprzysiężony jako żołnierz AK (ps. „Kordecki”), walczył w powstaniu warszawskim, został ciężko ranny w nogi, co doprowadziło go do kalectwa. Niezwykłym zbiegiem okoliczności uniknął masakry w szpitalu przy ul. Wolskiej w Warszawie. Po wojnie był zaangażowany w działalność społecznikowską i charytatywną m.in. na rzecz inwalidów wojennych. Przyjął święcenia kapłańskie w 1950 r. W 1953 r. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Warszawie skazał go na 7 lat więzienia za pomoc antykomunistycznej organizacji „Wolna Młodzież”. Z odbywania kary został zwolniony przedterminowo w 1955 r. (faktycznie był wtedy bliski śmierci). W 1956 r. odbył trzecią probację. W tym samym roku w Poznaniu organizował zbiórkę krwi dla walczących z Sowietami Węgrów. Więcej o życiu i działalności o. Białka zob. E. Nawrot, *Białek Czesław (1920–1984), jezuita* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 12–13; F. Paluszkiwicz, *Dla innych. Życie o. Czesława Białka*, Warszawa 2007; L. Sobala, *Ojciec Czesław Białek (TJ) w aktach aparatu represji – OBUiAD IPN w Poznaniu* [w:] *Wielkopolska „Solidarność” w materiałach aparatu represji (1980–1989)*, red. W. Handke, Poznań 2006, s. 229 i n.

² Praprzyczyną tego zjawiska były perturbacje polityczne, do których doszło w 1953 r. w aparacie władzy ZSRS po śmierci Józefa Stalina, a zwłaszcza po aresztowaniu i rozstrzelaniu szefa tajnej policji politycznej Ławrientija Berii; implikowały one rewizję dotychczasowego porządku politycznego nie tylko w Związku Sowieckim, lecz także w innych krajach komunistycznej wspólnoty. Pierwsze, słabe symp-

spotkań, wspominał po latach: „Byliśmy nastawieni patriotycznie, chcieliśmy działać, coś organizować. Dość mieliśmy działań wymuszonych, pozorowanych, opartych na kłamstwie. Wielu z nas miało już zatargi z władzami na tle patriotycznym. Wiedzieliśmy niewiele o prawdziwych faktach, jakie rozgrywały się w Polsce. Dopiero po 1956 [r.] zaczęliśmy zgłębiać prawdę, to podniecało do czynu, rozpałało umysły i serca”³.

Najprawdopodobniej z inicjatywy „grupy z Szewskiej” (nie można wykluczyć, że decydującą rolę odegrał w tym przypadku o. Białek⁴) ukonstytuował się Komitet Organizacyjny, który 8 grudnia 1956 r. w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu wydał odezwę w sprawie utworzenia przy WSR Zrzeszenia Studentów Katolików (ZSK)⁵ (jej treść odczytano również 16 stycznia 1957 r. przez radiowęzeł zainstalowany we wspomnianym akademiku⁶). Dezyderat podpisali członkowie Prezydium ZSK, którzy byli studentami WSR oraz uczestnikami spotkań w jezuickim domu zakonnym:

tomy tego zjawiska wystąpiły w PRL w drugiej połowie 1953 r. i dotyczyły m.in. złagodzenia reżimu więziennego. Silnym katalizatorem kontrolowanego zwrotu w stronę jedynie deklaratywnej demokracji stały się w Polsce nadawane przez Radio Wolna Europa (od października 1954 do stycznia 1955 r.) audycje z udziałem zbiegłego na Zachód zastępcy szefa Departamentu X MBP ppłk. Józefa Świątły; w atmosferze sensacji ten prominentny funkcjonariusz tajnej policji (sam odpowiedzialny za zbrodnie komunistyczne) demaskował kulisy działania aparatu partyjno-państwowego i policyjnego. Jesienią 1956 r. wystąpiła w PRL kulminacja politycznych tendencji odśrodkowych, która objęła zarówno szczyty władzy, jak i szersze kręgi społeczeństwa. Z oczywistych powodów przywołuję w tym miejscu jedynie wybrane, w mojej ocenie ważniejsze publikacje na ten temat: M.R. Bombicki, *Polski Październik '56. Początek drogi*, Poznań 1993; P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa [b.d.w.]; T. Kisielewski, *Październik 1956 punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne*, Warszawa 2001; A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001; A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa w latach odwilży. Casus polski*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1995, z. 114; *idem*, *Strajki, bunt, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznań 2003; *idem*, *Trzy twarze Józefa Świątły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009; *Październik 1956. Pierwszy wyłom w systemie. Bunt, młodość i rozsządek*, red. S. Bratkowski, Warszawa 1996; K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996; *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska, Warszawa 2002; *Poznański Czerwiec 1956. Wybór dokumentów*, oprac. S. Jankowiak, R. Kościański, E. Makowski, R. Reczek, Poznań 2012; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989; W. Władyka, *Na czołowce. Prasa w Październiku 1956 roku*, Warszawa–Łódź 1989; A. Ziemkowski, *Poznański Czerwiec 1956. Relacje uczestników*, Poznań 2006.

³ Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego (dalej: APWMTJ), O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p. To samo źródło zostało opublikowane w książce o. Felicjana Paluszkiewicza *Dla innych...* (J. Kubiak, *Pamięci ojca dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci 9 marca 1985 r.* [w:] F. Paluszkiewicz, *Dla innych...*, s. 187–206). W tej edycji nie znalazły się jednak wszystkie informacje, które zawiera maszynopis przechowywany w APWMTJ. Z tego powodu w niniejszym artykule będę się konsekwentnie powoływał na źródło archiwalne, które najprawdopodobniej stanowiło podstawę wydania do niepełnej dokładnej edycji dokonanej przez o. Paluszkiewicza.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 08/607/1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 20.

⁵ *Ibidem*, k. 18.

⁶ *Ibidem*, Doniesienie agenturalne TW „Waltera”, ściśle tajne, Poznań, 14 I 1957 r., k. 130; *ibidem*, Notatka służbowa starszego oficera Grupy IV Wydziału III KWMO w Poznaniu por. Zenona Dryndy z rozmowy z zastępcą rektora do spraw administracyjnych WSR w Poznaniu Tadeuszem Czwojdrakiem, ściśle tajne, Poznań, 17 I 1956 r., k. 131.

Teresa Dachtera (ur. 1935 r.), Henryk Kozłowski (ur. 1930 r.), Julian Kubiak, Piotr Michałowski (daty ich urodzenia nie udało się dotychczas ustalić) i Jadwiga Ziemiak (ur. 1934 r.). Przewodniczącym Zrzeszenia został Jan Łuczak (ur. 1934 r.), a funkcję sekretarki pełniła Danuta Śliwińska (ur. 1937 r.).

Zrzeszenie Studentów Katolików miało charakter katolicko-społeczny: „Świadomi więc przemian dokonujących się w naszym kraju chcemy i my dać swój wkład w dzieło budowy i tak duchowej, jak materialnej naszego państwa, zgodnie z poglądami i sumieniem katolików. Analizując zagadnienia społeczne, ustrojowe, błędy minionego okresu, trudności i postulaty na przyszłość chcemy wskazać w procesie przemian na wszystko co dobre, słuszne i zgodne z naszymi poglądami”⁷. Studenci zamierzali osiągnąć przywołane cele przez: studiowanie zagadnień filozoficzno-społecznych (oraz pokrewnych), wprowadzanie w życie chrześcijańskiej zasady miłości bliźniego, nawiązywanie kontaktu z różnymi grupami społecznymi, współpracę z pokrewnymi do ZSK organizacjami, wreszcie (co brzmiało nieco enigmatycznie) „organizowanie życia w każdej sytuacji politycznej”⁸. Mimo tych stosunkowo neutralnych politycznie deklaracji, które były osadzone na gruncie popaździernikowej „demokratyzacji”, Rektorat WSR w Poznaniu i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie wydały zgody na formalną rejestrację ZSK⁹; uległ on samorozwiązaniu najprawdopodobniej w pierwszym kwartale 1957 r.¹⁰

Na początku grudnia 1956 r., podczas spotkania w domu zakonnym przy ul. Szewskiej, o. Białek opowiedział studentom o więźniach politycznych w PRL i zapropono-

⁷ *Ibidem*, Odezwa Komitetu Organizacyjnego Zrzeszenia Studentów Katolików przy WSR w Poznaniu, Poznań, 8 XII 1956 r., k. 129.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Według innego źródła, młodzi ludzie spotykający się w domu zakonnym przy ul. Szewskiej postanowili zorganizować przy WSR nie ZSK, lecz Klub Młodzieży Katolickiej (KMK). Poza studentami z tej uczelni weszła do niego również młodzież akademicka z UAM. Do formalnej rejestracji KMK nie doszło ze względu na opór władz. Z czasem część jego organizatorów przeszła do powstających przy WSR jesienią 1957 r. drużyn harcerskich „Rola”. W 1962 r. zostały one rozwiązane pod presją państwa (APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.). Julian Kubiak, autor przywołanego świadectwa, najprawdopodobniej pomylił nazwę KMK z ZSK. Dokument SB potwierdza, że tworzący „grupę z Szewskiej” studenci WSR (m.in. Teresa Dachtera, Jan Łuczak, Danuta Śliwińska) zorganizowali akademicką drużynę harcerską, która została zarejestrowana w Komendzie Chorągwi. Jej oficjalnym opiekunem był najprawdopodobniej dr hab. Karol Zaleski – pracownik naukowy WSR. Opiekę duchową nad młodymi ludźmi sprawował o. Białek. Członkowie drużyny rozprawdzali w WSR przedmioty związane z kultem religijnym: różańce, śpiewniki, książeczki do nabożeństwa (AIPN, 0296/169, t. 1, Sprawozdanie kwartalne naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu mjr. Kazimierza Modelewskiego za okres od 1 do 31 III 1959 r., ściśle tajne, Poznań, 7 IV 1959 r., k. 8).

¹⁰ W 1957 r. w Poznaniu organizatorzy ZSK powołali na jego fundamencie Klub Młodej Inteligencji Katolickiej (KMIK) (AIPN, 08/607/1, Doniesienie agenturalne TW „Cichego”, ściśle tajne, Poznań, 29 IV 1957 r., k. 151). Dotychczas niewiele wiadomo o jego działalności; wydaje się, że KMIK powstał jako oddolna inicjatywa i funkcjonował niezależnie np. od poznańskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (K. Białecki, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu w latach 1956–1991*, Poznań 2012; T. Tyszkiewicz, *Czterdziestolecie Klubu Inteligencji Katolickiej w Poznaniu 1957–1997*, Poznań 1999). Szerzej o aktywności społeczno-religijnej młodych polskich katolików przed Październikiem ’56 zob. A. Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015.

wał zorganizowanie dla nich pomocy¹¹. Zamysł ten nawiązywał do akcji zainicjowanej przez tego zakonnika we wrześniu 1956 r., kiedy to podjął on starania na rzecz udzielania więźniom politycznym wsparcia prawnego i materialnego; dotyczyło to zwłaszcza tych spośród nich, z którymi jezuita odbywał kary w stalinowskich więzieniach¹². Białek starał się o ich przedterminowe zwolnienie, zlecając te sprawy swoim znajomym adwokatom¹³, pomagał materialnie rodzinom osadzonych, nawiązał również kontakt z osobami, które odzyskały wolność, i razem z nimi planował rozwinąć na łamach oficjalnej prasy szeroką dyskusję dotyczącą fatalnego położenia osób izolowanych w peerelewskich zakładach karnych¹⁴.

W zaakceptowaniu koncepcji jezuita pomogła młodym ludziom z Szewskiej notka prasowa, która ukazała się w połowie grudnia 1956 r. w „Głosie Wielkopolskim”¹⁵. Choć była krótka, miała dużą siłę oddziaływania. Informowała o wyniku obrad poznańskich prawników, którzy pod przewodnictwem rektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej prof. Józefa Górskiego wybrali nowy zarząd koła Zrzeszenia Prawników Polskich w Poznaniu (na jego czele stanął Kazimierz Wieruszewski). W gazecie odnotowano, że dyskutowano także o stalinowskich represjach: „Omawiano sprawy błędów w pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości, łamania praworządności, bezprawnego zwalniania sędziów i notariuszy, weryfikacji adwokatów, uporządkowania ustawodawstwa, zniesienia przepisów wyjątkowych (Mały Kodeks Karny), więziennictwa itd.”¹⁶. Postanowiono wystąpić o ukaranie wszystkich winnych „jaskrawego łamania praworządności, o zrealizowanie zapowiedzi Ministra Sprawiedliwości opublikowanej w »Prawie i Życiu« 20 V 1956 r. w przedmiocie reaktywowania sędziów i notariuszy niesłusznie zwolnionych, o przywrócenie trójinstytucjonalności sądów, o powołanie do życia sądownictwa administracyjnego”¹⁷. Pisano również o lustracji więzień w związku z przejściem więziennictwa przez nowy resort sprawiedliwości; kontrola ta wykazała, że w więzieniu we Wronkach przebywało około trzystu, a w Rawiczu osiemdziesiąt osób niesłusznie skazanych za „przestępstwa polityczne”¹⁸. Poznańscy prawnicy postanowili powołać komisję, której zadaniem było jak najszybsze zbadanie akt spraw karnych tych osadzo-

¹¹ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

¹² AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerniczej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 35.

¹³ Służba Bezpieczeństwa ustaliła, że w zainspirowaną przez o. Białka akcję charytatywną na rzecz więźniów politycznych byli zaangażowani w latach 1956–1959 następujący adwokaci z: Opola – Olejnik i Starzec, Poznań – Józef Sopa oraz Warszawy – Giżycki, Halicki i Lis-Olszewski (AIPN Po, 08/607/1, Wniosek na realizację sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 18 I 1959 r., k. 67; *ibidem*, Wniosek uzupełniający do realizacji sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 21 IV 1959 r., k. 85).

¹⁴ AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerniczej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 35–36.

¹⁵ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

¹⁶ *W interesie praworządności. Inicjatywa poznańskich prawników*, „Głos Wielkopolski”, 14 XII 1956.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

nych, przygotowanie wniosków o rewizję ich wyroków, a przede wszystkim doprowadzenie do ich natychmiastowego uwolnienia¹⁹.

W ówczesnych uwarunkowaniach politycznych, po „stalinowskiej nocy”, informacje tego rodzaju miały charakter przełomowy, ponieważ na łamach oficjalnej, ogólnodostępnej prasy (poddanej zresztą cały czas presji cenzury) co najmniej od jesieni 1947 r. (czyli od ucieczki na Zachód wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, lidera opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego) nie pisano wprost o łamaniu prawa i wolności obywatelskich przez komunistyczną ekipę władzy i nie formułowano postulatów zmierzających do zmiany tej sytuacji np. w ramach formalnie powołanych do tego celu instytucji państwowych²⁰.

Młodzi ludzie z Szewskiej dowiadywali się także z innych, nieformalnych źródeł przepływu informacji (np. pocztą pantoflową), w jak trudnych warunkach byli przetrzymywani tzw. polityczni. Szczególnie złą opinię miały więzienia w Fordonie, Rawiczu, Strzelcach Opolskich, Wronkach²¹. Sformułowana przez o. Czesława Białka koncepcja zorganizowania akcji charytatywnej została ostatecznie przyjęta przez studentów. Planowano przeprowadzić ją w kilku etapach. Najpierw należało powołać organizację odpowiedzialną za realizację tych działań. Odpowiednie zezwolenia na jej funkcjonowanie miały zostać uzyskane drogą oficjalną nie tylko od władz Poznania, lecz także władz centralnych w Warszawie, a zwłaszcza Ministerstwa Sprawiedliwości. Grupa z Szewskiej zakładała następnie przeprowadzenie akcji zbierania darów pieniężnych i rzeczowych w Poznaniu. Za uzyskane z niej pieniądze miały zostać kupione głównie produkty spożywcze i higieniczne. Planowano również sporządzenie spisów osób skazanych za przestępstwa polityczne. Wymiernym efektem tego rodzaju działalności

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Już w grudniu 1954 r. pezetpeerowski miesięcznik „Nowe Drogi” skrytykował na swoich łamach „przy-padki” łamania praworządności w Polsce i zgłosił postulat zadośćuczynienia ofiarom aparatu policyjnego. Krytyka ta objęła właściwie wyłącznie działania MBP i nie dotyczyła całego zinstytucjonalizowanego mechanizmu bezprawia zbudowanego i kontrolowanego przez komunistyczny aparat władzy (*Umacniamy ludową praworządność*; „Nowe Drogi” 1954, nr 12). „Nowe Drogi” były pismem ekskluzywnym i nie miały tej siły społecznego oddziaływania, co wielkonakładowa prasa popularna. Problem rewizji systemu ustrojowego PRL stał się przedmiotem otwartego dyskursu publicznego właściwie dopiero w 1956 r.

²¹ Zakłady karne w Fordonie, Rawiczu i we Wronkach były przeznaczone dla tzw. więźniów antypaństwowych („politycznych”) i podlegały Wydziałowi, a później Departamentowi Więziennictwa i Obozów MBP, z pominięciem struktur wojewódzkich UB. Od 1951 r. młodociani więźniowie polityczni, w wieku od 16 do 21 lat, byli izolowani w specjalnie dla nich stworzonych zakładach penitencjarnych w Jaworznie (mężczyźni) i Bojanowie (kobiety). W więzieniu izolacyjnym w Strzelcach Opolskich przetrzymywano recydywistów i osoby szczególnie niebezpieczne ze względów politycznych. Według statystyki tajnej policji w 1955 r. za przestępstwa polityczne odbywało w PRL kary około 14,8 tys. osób. Szerzej o systemie więziennictwa w PRL zob. H. Bedyński, *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002; J. Migdał, *Polski system penitencjarny lat 1944–1956*, Gdańsk 2007; D. Suchorowska, *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945–1956)*, Warszawa 1990; *W złowieszczych murach Wronek i Rawicza lat 1945–1956. Wspomnienia więźniów politycznych*, red. W. Józwiak, W. de Mezer, Poznań 1995; *Więźniowie Wronek w okresie stalinowskim. Część I: Lata 1945–1948*, oprac. G. Barczykowski, Ł. Przybyłka, Poznań 2016; T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003; *idem, Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.

charytatywnej miało być przekazanie paczek więźniom pod nadzorem Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK)²².

Ze względu na niechęć władz i naciski na zespół młodych ludzi z Szewskiej ks. Białek posługiwał się od 1956 r. pseudonimem „Administrator”, który obowiązywał go wyłącznie w okresie akcji niesienia pomocy więźniom politycznym. Ten konspiracyjny zabieg nie mógł oczywiście całkowicie zamaskować aktywności jezuita, tym bardziej że interesowała się nim tajna policja polityczna. Po wyjściu na wolność w 1955 r. resort nadal kontrolował o. Białka. 27 października 1956 r. Sekcja I Wydziału II KWMO w Poznaniu objęła go inwigilacją w ramach sprawy agenturalno-grupowej o kryptonimie „Ruchliwi”. Zarzut dotyczył kontaktów jezuita z obywatelem USA narodowości polskiej Chylińskim²³ i przekazywania mu „fałszywych wiadomości szkalujących stosunki w PRL”. 25 października 1958 r. kwalifikacja tej sprawy uległa zmianie z agenturalno-grupowej na ewidencyjno-obszerną; odtąd prowadził ją Wydział III KWMO w Poznaniu²⁴.

Również ze względów bezpieczeństwa (zapewne w grę wchodziło tu m.in. nienarazanie na szykany jezuitów) młodzi ludzie przenieśli swoją działalność z domu zakonnego przy ul. Szewskiej do siedziby PCK w Poznaniu przy ul. Rybaki 18. Zostali tam życzliwie przyjęci, co było m.in. zasługą prezesa oddziału wojewódzkiego PCK dr. Dariusza Łapińskiego²⁵. W późniejszym czasie (zapewne od przełomu 1956 i 1957 r.) grupa z Szewskiej kontynuowała działalność w Poznaniu, w mieszkaniu prywatnym należącym do rodziny S. (dotychczas nie udało się ustalić, czyje nazwisko ukrywa się pod tym inicjałem)²⁶.

Zgodnie z zamysłem osób spotykających się w domu zakonnym, 14 grudnia 1956 r. przy Radzie Studenckiej WSR w Poznaniu (przy ul. Wojska Polskiego 71c) został utworzony Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych (KSPWP), który był swoistym przedłużeniem aktywności ZSK. W dokumentacji SB Komitet występuje również pod nazwami: Komitet Studencki Pomocy dla Więźniów Politycznych, Komitet Studencki Opieki nad Więźniami Politycznymi, Studencki Komitet Pomocy Więźniom Politycznym, względnie Komitet Poznański²⁷. Decydującą, za to dyskretną rolę w pracach KSPWP odgrywał przez cały czas o. Czesław Białek²⁸. W działalność Komitetu było

²² APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

²³ Jeśli, tak jak w tym przypadku, przy nazwisku, które wymieniam w artykule po raz pierwszy, nie podaję imienia, oznacza to, że nie udało mi się go dotychczas ustalić.

²⁴ Dokumentacja związana ze sprawą ewidencyjno-obszerną prowadzoną przeciwko o. Czesławowi Białkowi znajduje się w „teczce” o sygnaturze AIPN Po, 08/607/2.

²⁵ Szerzej o historii PCK w Wielkopolsce zob. H. Sajewska, *Polski Czerwony Krzyż w dziejach Gniezna 1919–2004*, Gniezno 2006.

²⁶ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

²⁷ Por. AIPN Po, 858/34, t. 2, Charakterystyka materiałów operacyjnych SB powstałych w ramach sprawy „Życzliwi” dotyczącej inwigilacji o. Czesława Białka, Kalisz, 10 XII 1963 r., k. 21; AIPN Po, 08/607/1, Wniosek na realizację sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 18 I 1959 r., k. 66.

²⁸ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

zaangażowanych w sumie około dwudziestu kilku osób; do najaktywniejszych należeli: Teresa Antoszewska (ur. 1931 r.), Herbert Brzeziński, Teresa Dachtera, Bogdan Diabaczewski, Maria Drapikowska, Kazimierz Górak (ur. 1934 r.), Henryk Kozłowski, Michał Kozłowski (ur. 1936 r.), Julian Kubiak, Jan Łuczak (istnieją przesłanki, że przez pewien czas pełnił czołową rolę w tym zespole²⁹), Irena Maciejewska (ur. 1931 r.), Władysława Majewska, Piotr Michałowski, Wanda Mieczkowska (ur. 1936 r.), Wanda Pawil, Irena Rudnicka, Danuta Śliwińska (sekretarka Komitetu), Stanisław Tyszkiewicz, Jadwiga Ziemiak i Krystyna Zwolińska³⁰.

Grupa, złożona głównie ze studentów WSR, działała w ramach KSPWP dwutorowo. Zgodnie z założeniami delegacja Komitetu udała się najpierw do przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, Franciszka Frąckowiaka, w celu uzyskania od niego zezwolenia na ustawienie w kilku miejscach miasta punktów zbierania darów dla więźniów politycznych. Równolegle Julian Kubiak³¹ oraz Jadwiga Ziemiak³² wyjechali razem do Warszawy, żeby uzyskać w Ministerstwie Sprawiedliwości formalną zgodę na przeprowadzenie akcji na rzecz „politycznych”. Według relacji Kubiaka, w obu przypadkach młodym ludziom udało się przełamać opór władz; ze strony ministerstwa pozwolenie na działalność Komitetu podpisała podobno minister Kraszowska. W ocenie świadka decyzja ta miała decydujący wpływ na pomyślne przeprowadzenie całej akcji³³. O ile przywołany fakt rzeczywiście wystąpił (dotychczas wiadomo o nim wyłącznie z jednoźródłowej informacji Kubiaka, który jest jednak na ogół wiarygodnym świadkiem), byłby to zapewne pierwszy przypadek w historii PRL, kiedy struktury aparatu władzy formalnie poparły i *de facto* zaakceptowały oddolną, zorganizowaną inicjatywę społeczną, której celem było niesienie pomocy osobom poszkodowanym za działalność opozycyjną przez komunistyczne państwo.

Niezależnie od przywołanych zabiegów studenci skupieni w KSPWP przygotowali w Poznaniu punkty zbierania darów dla „politycznych”³⁴; zorganizowano je w trzech miejscach: na placu Wolności (pod Arkadami), na Rynku Jeżyckim i przed Aulą UAM. Dyżury pełnili w nich studenci poznańskich uczelni. W miejscach zbiórki darów znajdowały się na ogół: stół, dwa krzesła, skarbonki na pieniądze i kosz na dary rzeczowe. Przy punktach wywieszano również afisze z informacją określającą cel i charakter akcji charytatywnej. Symboliczną oprawę miał punkt przy UAM; stół, przy którym dyżurowali studenci, przykryto tam białą-czerwoną flagą, wiszącą na gmachu tej uczelni podczas zrywu niepodległościowego w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Komitet

²⁹ AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerniczej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 43.

³⁰ *Ibidem*, k. 38, 43–44.

³¹ *Ibidem*, Doniesienie agenturalne TW „Walter”, ściśle tajne, Poznań, [16 II 1957 r.], k. 137.

³² *Ibidem*, Doniesienie agenturalne informatora „H.B.”, ściśle tajne, Poznań, 22 XI 1958 r., k. 276; APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

³³ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

³⁴ Treść afisza przywołuję w aneksie do tego artykułu.

Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych zaczął przyjmować dary w punktach zbiórki 17 grudnia 1956 r.³⁵

Istnieją przesłanki, że poznaniacy życzliwie zareagowali na tę inicjatywę: „Sama treść afisza wprowadzała w zdumienie, ludzie reagowali niekiedy spontanicznie, płakali. Był przypadek, według opowiadań kolegów, że podeszła kobieta, która stwierdziła: »nie mam pieniędzy, lecz zostawię futro, które mam na sobie«. Usiłowała je zdjąć i włożyć do kosza z darami. Odwiedziono ją od tego zamiaru, była zima”³⁶.

Oczywiście, część osób odnosiła się obojętnie do działalności Komitetu. Dochodziło także do przypadków zastraszania studentów dyżurujących w punktach zbiórki darów; grożono im pobiciem i wyrzuceniem ze studiów. Odpowiedzialność za te działania ponosili najprawdopodobniej występujący *incognito* funkcjonariusze aparatu policyjnego. Mimo to władze uczelniane na czele z rektorem UAM prof. Alfonsem Klafkowskim (*nota bene* prawnikiem) były przychylne akcji zorganizowanej przez KSPWP; w świetle znanych dotychczas źródeł zaangażowanych w nią studentów nie spotkały z tego powodu żadne szykany ze strony uczelni³⁷.

Codziennie wieczorem przynoszono skarbonki z punktów zbiórki darów do siedziby PCK przy ul. Rybaki. Tam otwierano je komisyjnie, a zebrane kwoty przeliczano i zamykano w kasie pancerniej; całą procedurę opisywano w protokole. Ojciec Białek otrzymywał każdorazowo raport, jakie sumy pieniędzy zebrano w danym dniu. Według przywołanych protokołów komisyjnego przeliczenia pieniędzy w poszczególnych dniach zebrano na rzecz KSPWP następujące kwoty: 17 grudnia 1956 r. – 4707,7 zł; 18 grudnia 1956 r. – 5073,3 zł; 19 grudnia 1956 r. – 6147,32 zł; 20 grudnia 1956 r. – 4114,35 zł; 21 grudnia 1956 r. – 5528,67 zł; 25 marca 1957 r. – 220 zł³⁸. Ogółem Komitet zgromadził 25 791,34 zł, czyli blisko dwukrotność średniej rocznej pensji (średnie miesięczne wynagrodzenie wynosiło w 1956 r. 1118 zł). Saldo jego wpływów i wydatków zamknęło się wynikiem zerowym³⁹. Według mniej wiarygodnych danych tajnej policji, KSPWP zebrał w gotówce ponad 30 tys. zł i dary rzeczowe na sumę 5 tys. zł⁴⁰, a ostatni jego wydatek, w postaci opłaty wysokości 42 zł za wysyłkę paczek do więzień w Strzelcach Opolskich i we Wrocławiu, miał miejsce 2 listopada 1957 r.⁴¹

Najprawdopodobniej pod koniec grudnia 1956 r. (dokładnej daty tego wydarzenia nie udało się dotychczas ustalić) członkowie Komitetu otrzymali od prezesa PCK w Poznaniu Łapińskiego poufną wiadomość o rozmowie, którą przeprowadzili z nim funkcjonariusze SB. Na jej podstawie prezes PCK wywnioskował, że tajna policja zamierza zarekwirować dary zebrane przez studentów. W tej sytuacji członkowie Komitetu szybko

³⁵ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ AIPN Po, 08/607/1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 19.

⁴¹ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerniczej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 41.

opróżnili sejf, w którym gromadzili pieniądze zbierane na rzecz więźniów politycznych, zabrali je do teczki i razem z darami rzeczowymi przenieśli do prywatnego mieszkania w Poznaniu (to, do kogo ono należało, wymaga jeszcze ustalenia)⁴².

Według Kubiaka, w grudniu 1956 r., kiedy zbierano dary na rzecz więźniów politycznych, członkowie Komitetu zostali wezwani przez ówczesnego sekretarza propagandy Orchoń do Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR w Poznaniu. Na spotkanie to rzekomo udał się z grupą studentów były stalinowski więzień polityczny, Mieczysław Kiełpsz⁴³. (Wiarygodność tej informacji budzi wątpliwości, gdyż dopiero we wrześniu 1957 r. Kiełpszowi udzielono zgody na półroczną przerwę w odbywaniu kary. Bardziej prawdopodobne jest zatem to, że w przywołanym spotkaniu mógł uczestniczyć inny dawny więzień polityczny, którego personalia nie są jak dotąd znane). Orchoń nalegał na studentów, żeby przerwali akcję charytatywną. Kiedy zaczęli argumentować, że ma ona charakter humanitarny i „nie godzi w podstawy ustrojowe PRL”, sekretarz przerwał i zapowiedział, że studenci pożałują tej inicjatywy; groził im, że mogą zostać relegowani z uczelni, a na koniec oświadczył, że w Polsce „nie ma więźniów politycznych, są tylko kryminaliści”. Wtedy, według Kubiaka, zdenerwowany Kiełpsz przywołał nazwiska osób więzionych przez komunistów za działalność polityczną i podał numery cel w więzieniach, w których byli izolowani. Sekretarz nie potrafił odpowiedzieć na te argumenty. „Odnieśliśmy małeńkie moralne zwycięstwo”⁴⁴ – zanotował po latach świadek tego wydarzenia.

Problem ukierunkowania pomocy dla więźniów politycznych był w ogóle jednym z najpoważniejszych punktów spornych w rozmowach ludzi Komitetu z przedstawicielami władz państwowych. Ci ostatni „argumentowali”, że nie należy im się żadna pomoc, gdyż byli to „bandyci, którzy strzelali do naszych”⁴⁵. Członkowie KSPWP obawiali się, że jeżeli ustąpią w tej kwestii i akcja charytatywna obejmie wszystkie kategorie osadzonych w więzieniach, to ostatecznie nie otrzymają jej w ogóle osoby więzione bezprawnie: „Dlatego tak sztywno stawialiśmy ten problem. Władze ustąpiły. Zdziwienie tylko budziło, skąd znamy nazwiska i imiona więźniów”⁴⁶.

Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych ustalał personalia „politycznych” głównie na podstawie spisów otrzymywanych od więźniów wychodzących na wolność, adwokatów oraz osób, które podawały nazwiska uwięzionych członkom

⁴² APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁴³ Mieczysław Kiełpsz „Bej” (ur. 1921 r.) – żołnierz AK, łącznik i kolporter podziemnej prasy, w kwietniu 1952 r. skazany przez WSR w Koszalinie na 15 lat więzienia m.in. za udział w antykomunistycznej organizacji pod nazwą Konspiracyjna Policja Bezpieczeństwa. W maju 1956 r. kara ta została zmniejszona do 10 lat więzienia. Kiełpsz był więziony we Wronkach i w Strzelcach Opolskich. Skorzystał z przyznanej mu półrocznej przerwy w odbywaniu kary (od września 1957 do marca 1958 r.). Został figurantem założonej 16 XII 1957 r. sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej „Niepoprawni” (Z. Kachnicz, *Walczący w mroku 1945–1951*, Koszalin 1999, s. 111–112, 148).

⁴⁴ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

Komitetu dyżurującym w punktach zbiórki darów. Informacje o osobach zajmujących ważne miejsce w strukturze AK członkowie KSPWP otrzymywali bezpośrednio od poznańskich prawników prowadzących ich sprawy⁴⁷.

W praktyce okazało się, że pewna część darów trafiła również do więźniów pospolitych, którzy znajdowali się w trudnych warunkach materialnych. Być może było to wynikiem pomyłek lub niedopatrzenia. Nie można też wykluczyć, że „polityczni” dzielili się otrzymanymi dzięki KSPWP dobrami ze współwięźniami, z którymi przebywali w jednej celi. Takie postępowanie nie było niczym wyjątkowym w komunistycznych więzieniach (i nie tylko); osadzonych obowiązywał tam swoisty niepisany „kodeks honorowy”, według którego dzielenie się ze współwięźniami darami otrzymanymi z zewnątrz było właściwie obowiązkiem. Nie znaczy to oczywiście, że absolutnie wszyscy stosowali się do tej zasady.

Studencki Komitet ustalił nazwiska 296 więźniów, w większości byli to tzw. polityczni. Z tej liczby w przypadku 162 osób odtworzono ich stan prawny, stan zdrowia i sytuację materialną ich rodzin. W tych sprawach orzekały najczęściej wojskowe sądy rejonowe, które wydały 12 wyroków śmierci, 34 wyroki dożywocia, 73 wyroki więzienia od 11 do 15 lat i 43 wyroki więzienia od 5 do 10 lat⁴⁸.

Działacze KSPWP ustalili różne kategorie represji, jakim poddawano „politycznych” w stalinowskich więzieniach. Do najczęstszych z nich należały: przebywanie w celi śmierci do kilku miesięcy, tortury podczas śledztwa i w więzieniu, łamanie charakterów, donosicielstwo, prowokacja, przetrzymywanie wiele lat w śledztwie bez wydania formalnego wyroku, osadzenie więźniów w karczerze, przetrzymywanie akt w sprawach skierowanych do ponownego rozpatrzenia, choroby (w tym również takie, które prowadziły do śmierci), brak opieki lekarskiej, przebywanie we wspólnych celach ze zbrodniarzami wojennymi, preparowanie przestępstw (np. współpracy z gestapo)⁴⁹.

Członkom Komitetu udało się opisać choroby, na które zapadali więźniowie polityczni narażeni na przebywanie w skrajnie trudnych warunkach izolacji; były to: nerwice, łącznie z chorobami psychicznymi, gruźlica, wrzody żołądka i dwunastnicy, ciężkie choroby serca, okaleczenia spowodowane biciem podczas śledztwa i w więzieniu⁵⁰.

W przeważającej większości uwięzieni nie mogli otrzymywać pomocy materialnej i wsparcia duchowego ze strony swoich rodzin, które nie dość, że same były na ogół ubogie, to również – na zasadzie odwetu i zbiorowej odpowiedzialności – były poddawane represjom przez komunistyczny aparat przemocy. Reakcje członków Komitetu na tę sytuację tak wspominał po latach Kubiak: „Nam, młodym wówczas ludziom, oczy otwierały się ze zgrozy, pałaliśmy rządzą odwetu”⁵¹. Nastroje rewanżu tonował o. Białek, który widział, co czuli studenci, i reagował, ostrzegając ich przed zemstą i wielokrotnie napominając o konieczności przebaczenia: „Była to wówczas dla nas szkoła obywatel-

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ *Ibidem.*

⁴⁹ *Ibidem.*

⁵⁰ *Ibidem.*

⁵¹ *Ibidem.*

skiego i moralnego wychowania. Myśmy również przebaczeni naszym prześladowcom w późniejszym okresie⁵².

Akcja charytatywna nabrała rozmachu z końcem 1956 r. Postanowiono, że więźniowie muszą otrzymać paczki przed Wigilią. Rozpoczął się wyścig z czasem i utrudnieniami ze strony administracji państwowej: „Zebrane pieniądze trzeba było zamienić na towary, zapakować całą masę w paczki, przesłać lub przewieźć do więzień. Ludzie dobrej woli przyszedli z pomocą⁵³. Młodzi ludzie działali wielotorowo, a organizacją ich pracy zajął się „Administrator”. Mimo trudności aprowizacyjnych (które zresztą były stałą cechą peerelowskiej gospodarki) związani z Komitetem studenci rozpoczęli zakup niezbędnych produktów. Zdarzało się niejednokrotnie, że kierownicy sklepów, którzy dowiadawali się dla kogo i co jest kupowane, prosili młodych ludzi o odebranie niezbędnych artykułów po godzinie zamknięcia punktów sprzedaży: „Wówczas otwierały się dla nas wszystkie skrytki. Kierownicy przekazywali towary sprawnie i szybko. Z reguły otrzymywaliśmy to, o co nam chodziło⁵⁴. W dostarczaniu niezbędnych artykułów dla „politycznych” pomagali również inni poznaniacy. Skala i zakres tego zjawiska wymagają jeszcze dalszych badań. Za zebrane podczas zbiórki pieniądze członkowie Komitetu kupili więźniom m.in. ciepłe koszule, szaliki, kalesony, pończochy, przybory toaletowe, środki higieny osobistej, chusteczki, papierosy, jabłka, cukierki, pierniki, a także opłatki i kartki świąteczne.

Jeszcze w grudniu 1956 r. (daty dziennej tego wydarzenia nie udało się dotychczas określić) delegacja z ramienia Komitetu Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych pojechała po raz drugi do Ministerstwa Sprawiedliwości w celu uzyskania zezwolenia na wjazd do więzień w Rawiczu i Wronkach i osobistego przekazania paczek wskazanym przez Komitet więźniom. Delegację przyjął w siedzibie ministerstwa wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Rek, który wydał członkom KSPWP zezwolenie na wstęp do wymienionych ośrodków izolacji⁵⁵.

Paczki dla więźniów pakowano w Poznaniu w siedzibie PCK przy ul. Rybaki oraz prywatnym mieszkaniu państwa S. (ich nazwisko pozostaje dotąd nieznanne). Do każdej z nich wkładano opłatek, kartkę z życzeniami świątecznymi i gałązkę świerku. Dary te, jak stwierdzili później więźniowie, były dla nich najcenniejsze, gdyż stanowiły bardzo silny, podnoszący na duchu bodziec psychiczny⁵⁶.

W dniach poprzedzających Wigilię Bożego Narodzenia 1956 r. rozwieziono samochodami do więzień w Rawiczu i Wronkach dary zgromadzone przez Komitet. Jak wspomina świadek tych wydarzeń: „Konwój wiozący paczki, który poprzedzała czarna wołga z proporcem PCK, zajeżdżał do więzienia, gdzie wpuszczano nas na podstawie zezwolenia Ministerstwa Sprawiedliwości. Przekazywaliśmy paczki administracji więziennej na podstawie sporządzonych uprzednio list imiennych. Niektórym więźniom wręczaliśmy paczki osobiście w celach⁵⁷.

⁵² *Ibidem.*

⁵³ *Ibidem.*

⁵⁴ *Ibidem.*

⁵⁵ *Ibidem.*

⁵⁶ *Ibidem.*

⁵⁷ *Ibidem.*

Delegacja Komitetu Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych i PCK dostarczyła 23 grudnia 1956 r. 77 paczek do więzienia w Rawiczu, a dzień później – w Wigilię – 220 paczek do więzienia we Wronkach⁵⁸. Według danych SB do obu przywoła-nych ośrodków penitencjarnych trafiły tą drogą 362 paczki⁵⁹.

Przedstawiciele Komitetu wręczyli dary osobiście dwóm więźniom: w Rawiczu – Tadeuszowi Czaplakowi, a we Wronkach – Łucjanowi Czarnowskiemu. Dlaczego dotyczyło to wyłącznie tych dwóch osób, nie udało się dotychczas ustalić. W obu więzieniach zostały sporządzone protokoły formalnego przekazania paczek; podpisali je naczelnicy tych zakładów penitencjarnych – w Rawiczu kpt. Tadeusz Skowyrza, a we Wronkach por. Władysław Dróżbik (względnie Druźbik). Kubiak zapamiętał rozmowę z tym drugim funkcjonariuszem: „Pytał nas, co mówi się o więzieniach wśród ludności. Wygarnięto mu bez ogródek: »Mówi się jak o mordowniach, a szczególnie negatywnie o naczelniku Józku Grabowskim⁶⁰, który był katem więźniów«. Pan naczelnik skurczył się do wielkości małego karła, jego twarz pobladła”⁶¹.

Podczas przekazywania darów w więzieniu we Wronkach strażnicy i komendant Dróżbik (Druźbik) oświadczyli, że nie są potrzebne tak duże ilości leków, które przywieźli dla więźniów członkowie Komitetu, ponieważ mają oni dobrą opiekę medyczną i wystarczające zaopatrzenie w leki. Jako dowód pokazano młodym ludziom apteczkę zawierającą rzekomo pełne fiołki z lekarstwami. Jedna z członkiń KSPWP je otworzyła; okazało się, że wszystkie były puste: „[Kobieta] Nie wytrzymała nerwowo i rozplakała się. Zrobiło to wrażenie na skamieniałych twarzach strażników. Łzy roztopiły lodowate serca ludzi, których podłożem działania były szeregi mogił na cmentarzu we Wronkach. Leki zostały przyjęte i rozdzielone pomiędzy więźniów”⁶². Świadek zapamiętał także zdziwione i zszokowane twarze osadzonych, którym działacze Komitetu wręczali paczki. „Polityczni” podziękowali za nie dopiero później, w listach nadesłanych do KSPWP⁶³.

Dotychczas znane są jedynie fragmenty tej korespondencji, która pochodziła od izolowanych w Rawiczu i Wronkach. Listy te stanowią cenne, gdyż pochodzące z pierwszej ręki, źródło wiedzy o reakcjach na pomoc udzielaną z ramienia KSPWP. Na przykład, więzień Wiktor Wlazło⁶⁴ napisał: „poczułem się będąc we Wronkach, że jestem niezapo-

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ AIPN Po, 08/607/1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 19.

⁶⁰ Józef Grabowski (ur. 1922 r.). Od listopada 1947 r. pełnił służbę w więzieniu we Wronkach – najpierw na stanowisku strażnika i oddziałowego, następnie od października 1950 r. komendanta warty, a od grudnia 1952 do czerwca 1956 r. zastępcy naczelnika ds. ochrony. Ponoślił odpowiedzialność za represjonowanie więźniów politycznych (notka biograficzna opracowana na podstawie informacji dotyczących Józefa Grabowskiego opublikowanych w Biuletynie Informacji Publicznej IPN KŚZpNP).

⁶¹ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Prawdopodobnie był to Wiktor Wlazło (ur. 1930 r.) „Wiktor Konarski” – założyciel i członek antykomunistycznej organizacji „Młody Legion”, która działała w powiecie radomskim w latach 1951–1952. Śledztwo w jego sprawie trwało od kwietnia 1952 do stycznia 1955 r. Sądzony i skazany przez WSR

mnianym Polakiem przez nasz Naród, że przywrócono mi godność obywatela. Trudno mi opisać, jaka to była radość, gdy po apelu wieczornym w Wigilię Bożego Narodzenia otworzono nam cele i oświadczone, żebyśmy szli po paczki przysłane nam od studentów i społeczeństwo [sic!] Poznania. Dla nas była to radość nieograniczona. Otrzymując życzenia wypisane na karcie nieznaną nam ręką... Łzy cisną się do oczu. Łzy w oczach, a z gardła nie można było wydobyć słowa. Panowała cisza grobowa, to nie z rozpacz, to z SOLIDARNOŚCI [w źródle wyraz ten wyróżniono wersalikami – B.N.]. Ten dzień nazwaliśmy historycznym dniem odrodzenia nowej Polski⁶⁵. Z kolei Waclaw Beynar (w cytowanym źródle zostały najprawdopodobniej błędnie podane personalia Waclawa Bejnara)⁶⁶ notował: „Niniejszym kwituję odbiór paczki, jednocześnie najserdeczniej dziękuję w imieniu własnym, żony i córeczki za tak okazane nam serce oraz życzymy Komitetowi Studenckiemu wytrwałej i owocnej pracy. Niech Pan Bóg ma was w swej opiece i kieruje, a Matka Najświętsza z Dzieciątkiem niech strzeże przed złymi ludźmi”.

Inny były więzień, Marian Pajdak⁶⁷ napisał: „Jako Polak, który za walkę z okupantem przebywał w więzieniach i nieraz korzystał z pomocy różnych Komitetów

w Kielcach na karę śmierci, której ostatecznie nie wykonano. Więziony kolejno w Kielcach, Rawiczu, ponownie w Kielcach i Wronkach. Wyszedł na wolność w 1962 r. (notka biograficzna opracowana na podstawie informacji dotyczących Wiktora Wlazły opublikowanych w Biuletynie Informacji Publicznej IPN KŚZpNP).

⁶⁵ Wszystkie trzy przywołane w tym artykule fragmenty listów do KSPWP cyt. za: APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁶⁶ Waclaw Beynar (1914–1997) „Orszak”, „Wacek” – żołnierz Okręgu Wileńskiego AK, następnie wachmistrz V Brygady Wileńskiej AK. Kurier mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Aresztowany w kwietniu 1946 r. w Gdańsku. Podpisał zobowiązanie do współpracy z UB (ps. „Śmiały”), której faktycznie nie podjął. Zwolniony z więzienia w celu odnalezienia i wskazania miejsca pobytu „Łupaszki”. Dowódcy V Brygady złożył meldunek ze swoich przeżyć w śledztwie i na nowo podjął działalność konspiracyjną. W czerwcu 1946 r. dotarł przez zieloną granicę do Meppen w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, gdzie w sztabie I DPanc gen. Stanisława Maczka złożył raport o sytuacji w kraju. W sierpniu 1946 r. wrócił do Polski. W czerwcu 1948 r. aresztowany w Gdyni. Podczas śledztwa torturowany. W czerwcu 1949 r. skazany przez WSR we Wrocławiu na karę śmierci, zamienioną ostatecznie na dożywotnie więzienie. Więziony kolejno we Wrocławiu, w Rawiczu, Warszawie, ponownie w Rawiczu, we Wronkach i w Strzelcach Opolskich. Zwolniony z więzienia warunkowo w sierpniu 1956 r. (Beynar otrzymał paczkę z pomocą od KSPWP, gdy przebywał już na wolności, z żoną i córką mieszkał w Sulechowie) (T. Balbus, *Waclaw Beynar [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 30 i n.).

⁶⁷ Prawdopodobnie był to Marian Pajdak (1918–1991) „Skiba”, „Tracz” – w 1941 r. aresztowany przez Niemców pod zarzutem działalności konspiracyjnej. Nie udowodniono mu winy. Zesłany na roboty przymusowe do Niemiec. Zbiegł z transportu i wrócił do Krakowa. Został członkiem podziemnego Stronnictwa Narodowego w Bochni. W 1944 r. ponownie aresztowany przez Niemców. Zwolniony z więzienia w styczniu 1945 r. Od marca tegoż roku kierownik propagandy Okręgu Krakowskiego SN. W lipcu 1946 r. przedostał się przez zieloną granicę do Monachium, gdzie nawiązał kontakt z polską emigracją polityczną. W grudniu 1946 r. wrócił do kraju. W maju 1947 r. aresztowany w Krakowie. Przewieziony do Warszawy. Podczas śledztwa w więzieniu na Mokotowie torturowany. W grudniu 1947 r. podpisał zobowiązanie do współpracy z MBP (ps. „Niemira”) jako tzw. agent celny. Z tego zobowiązania niebawem się wycofał. W październiku 1948 r. został skazany przez WSR w Warszawie na karę śmierci, zamienioną ostatecznie na dożywotnie więzienie. Więziony kolejno w Bydgoszczy, Strzelcach Opolskich, Koronowie i we Wronkach. W listopadzie 1956 r. został urlopowany z więzienia ze względu na zły stan zdrowia. W lutym 1957 r. Najwyższy Sąd Wojskowy uwolnił go od dalszego odbywania kary. W 1957 r. próbował animować akcję na rzecz więźniów politycznych, jednak na skutek presji i szantażu SB zaprzestał tej działalności (T.J. Biedroń, *Marian Stanisław Pajdak, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili III”*, folia 144, Kraków 2013, s. 220 i n.).

dziś zakazanych, wyrażam najwyższe uznanie dla wspaniałej młodzieży Poznania za dowody pamięci o ludziach, z których wielu nigdy nie miało żadnej możliwości obrony”.

Akcja Komitetu Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych była kontynuowana po świętach Bożego Narodzenia 1956 r. Poza Rawiczem i Wronkami objęła też inne więzienia. Według danych Komitetu, do przebywających w nich „politycznych” wysłano pocztą 73 paczki⁶⁸ (ustalenie ich dokładnej liczby wymaga jeszcze dalszych badań; ustalenia SB mówią o 25 paczkach dostarczonych w ten sposób do więzień w Fordoniu i Sieradzu⁶⁹). Większość z nich dotarła do adresatów bez przeszkód – została przez nich pokwitowana i odebrana.

Negatywnym wyjątkiem było więzienie w Sieradzu, do którego Komitet wysłał 19 paczek. Naczelnik tego ośrodka penitencjarnego, Edward Olejniczak polecił (4 stycznia 1957 r.) odesłać je z powrotem do Poznania z adnotacją, że „zgodnie z regulaminem więziennym takowych się nie przyjmuje”⁷⁰. W reakcji na odsyłanie z więzień paczek sygnowanych przez KSPWP młodzi ludzie zaczęli wysyłać je indywidualnie, podpisując własnymi imionami i nazwiskami⁷¹. Dotychczas udało się ustalić, że działania tego rodzaju podjęli: Teresa Antoszevska, Maria Dropiszowska, Julian Kubiak, Irena Maciejewska, Władysława Majewska i Danuta Śliwińska⁷².

Ogółem, w ramach całej akcji charytatywnej, odbywającej się pod patronatem Komitetu Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych na przełomie 1956 i 1957 r., przekazano więźniom od 370⁷³ (dane Komitetu) do 387⁷⁴ (dane SB) paczek. Z przywołanych wielkości, które są do siebie zbliżone, wynika, że KSPWP przygotował dla ofiar komunistycznych represji więcej darów, niż wskazywałaby ich liczba ustalona przez jego członków. Przypomnijmy, że obejmowała ona 296 osób.

Młodzi ludzie, zainspirowani do tego najprawdopodobniej przez o. Białka, starali się maksymalnie wykorzystać (krótką) polityczną koniunkturę, która po Październiku '56 pozwalała na wysuwanie pod adresem władz różnego rodzaju postulatów społecznych. W ten właśnie sposób należy odczytywać złożenie 31 grudnia 1956 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości przez delegację Komitetu oficjalnego pisma z prośbą o reaktywowanie

⁶⁸ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁶⁹ AIPN Po, 08/607/1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 19.

⁷⁰ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁷¹ AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerności nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 41.

⁷² *Ibidem*, Meldunek naczelnika więzienia w Strzelcach Opolskich do zastępcy komendanta do spraw bezpieczeństwa w KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Strzelce Opolskie, 12 IV 1958 r., k. 168.

⁷³ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁷⁴ AIPN Po, 08/607/1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 19.

„Patronatu”⁷⁵, czyli stowarzyszenia sprawującego opiekę nad więźniami⁷⁶. Najprawdopodobniej petycja ta pozostała jednak bez odpowiedzi.

W pierwszych dniach stycznia 1957 r. w imieniu ZSK Julian Kubiak – prawdopodobnie za pośrednictwem swojej kuzynki Wandy Komin – nawiązał kontakt korespondencyjny z mieszkającą we Francji Heleną Andrusiak⁷⁷. Skontaktował się również ze Związkiem Byłych Kombatantów Polskich we Francji i Ich Rodzin (ZBKPFiIR). Kubiak informował listownie jego członków o sytuacji w Polsce, m.in. o wydarzeniach politycznych, do których doszło w czerwcu i październiku 1956 r. W ocenie SB (zapewne dalekiej od obiektywizmu) przebieg tych wypadków podawał on „w sposób niezgodny ze stanem faktycznym i szkalującym sytuację w kraju”, ponadto zadeklarował, że może wysyłać do Francji dalsze informacje o sytuacji w PRL⁷⁸.

W odpowiedzi ZBKPFiIR przesłał na adres Kubiaka blisko pięciokilogramową paczkę z lekarstwami dla więźniów politycznych i ekspatriantów z ZSRS oraz wyrazy szacunku i uznania za działania realizowane w ramach KSPWP⁷⁹. (W sierpniu 1957 r. Kazimierz Górak, Julian Kubiak i Jadwiga Ziemiak skierowali do Biura Paszportów Zagranicznych prośbę o wyjazd do Francji, jednak poznańska placówka Komen dy Wojewódzkiej MO odmówiła im tego, co było oczywistą szykaną za działalność w ZSK i KSPWP⁸⁰).

W świetlicy domu akademickiego przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu odbyło się 15 lutego 1957 r. zorganizowane przez KSPWP zebranie, w którym uczestniczyło około stu osób, głównie studentów. W jego trakcie Julian Kubiak opowiedział o działalności Komitetu, w tym m.in. ile zebrano darów i do których więzień zostały one wysłane. Odczytał też dwa listy od „politycznych” z podziękowaniami za tę inicjatywę. Kubiak wspominał również o trudnościach, z jakimi borykali się członkowie KSPWP. Informował, że w reakcji na naciski na nich ze strony KW PZPR w Poznaniu, żeby za-

⁷⁵ Towarzystwo Opieki nad Wychodzącymi z Więzień „Patronat” powstało w 1908 r. w Warszawie. Na jego czele stanął Walenty Miklaszewski. Zadaniem „Patronatu” była początkowo pomoc osobom skazanym za udział w rewolucji 1905 r. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (1918 r.) organizacja zmieniła nazwę na Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”. W latach 1939–1941 kontynuowała ona jawną działalność. Od 1941 r., po rozwiązaniu przez Niemców wszystkich polskich towarzystw, „Patronat” zaczął funkcjonować formalnie jako Dział Opieki na Więźniami Rady Głównej Opiekuńczej (utworzona w 1941 r. w Krakowie RGO była jedyną legalnie działającą organizacją charytatywną w okupowanej przez Niemców Polsce). Po wojnie „Patronat” reaktywował jawną działalność, jednak w 1948 r. komuniści kazali go rozwiązać. Podejmowane po Październiku ’56 próby cofnięcia tej decyzji się nie powiodły. Dopiero na przełomie 1979 i 1980 r. udało się to zrobić małżeństwu Zbigniewa i Zofii Romaszewskich. Po wprowadzeniu stanu wojennego „Patronat” musiał znowu przerwać swoją działalność. Z inicjatywy Biura Interwencyjnego Senatu oraz Zofii Romaszewskiej w 1988 r. doszło do porozumienia dawnych działaczy „Patronatu” ze Stowarzyszeniem Penitencjarnym, co oznaczało formalny powrót „Patronatu” do życia publicznego. Obecnie Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat” prowadzi różnorodne działania na rzecz więźniów, osób zwalnianych z zakładów karnych oraz ich rodzin.

⁷⁶ APWMTJ, Pz 12, Anonimowe sprawozdanie ze spotkania w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu (15 II 1957 r.), [Poznań, luty 1957 r.].

⁷⁷ AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszewacyjnej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 40.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*.

przestali swojej działalności, pojechał do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie uzyskał poparcie i aprobatę dla prac Komitetu. Kubiak informował, że nawiązał w Warszawie kontakt ze studentami, którzy podjęli w stolicy inicjatywę podobną do tej, która została animowana w Poznaniu (ten interesujący wątek wymaga jeszcze dalszych badań). Mówił też o oporze poznańskiej cenzury, która nie chciała się zgodzić na opublikowanie wiadomości na temat akcji Komitetu. Jednak ponowny wyjazd Kubiaka do stolicy i jego interwencja w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk poskutkowało tym, że cenzura w Poznaniu otrzymała polecenie na piśmie, żeby wydała zgodę na opublikowanie w prasie informacji o działalności KSPWP (według SB pismo w tej sprawie powstało w poznańskim urzędzie cenzorskim 20 stycznia 1957 r.)⁸¹.

W dalszej części spotkania Jan Łuczak mówił o sytuacji więźniów politycznych w PRL; informował m.in. o szykanach, którym byli poddawani w ośrodkach izolacji⁸². Obecny na sali I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR przy WSR Żak wyraził poparcie i uznanie dla inicjatywy podjętej przez KSPWP; stwierdził, że „akcja na rzecz kogoś, o kim bliżej nic nie wiemy, jest najlepszym dowodem bezinteresowności i humanizmu, a równocześnie omawiana działalność jest zaprzeczeniem fałszywych poglądów o demoralizacji, cynizmie i egoizmie dzisiejszej młodzieży”⁸³. Żak podkreślił, że pomoc humanitarna powinna objąć wszystkich więźniów. Wspominając o własnych przeżyciach w niemieckich obozach koncentracyjnych, zaznaczył, jak wielką wartość ma dla każdego więźnia najmniejszy choćby dowód pamięci. Sekretarz PZPR zaproponował, żeby Komitet starał się jak najszybciej o zalegalizowanie, gdyż obawiał się, że „jeszcze jest wielu ludzi, którym epoka stalinowska nie bardzo wywietrzała z głowy, a którzy są jeszcze na stanowiskach i mogą z tego powodu wyniknąć kłopoty, ponieważ w tej chwili jesteśmy zebraniem nielegalnym”⁸⁴. Żak zgłosił na koniec projekt formalnego przystąpienia KSPWP do PCK w charakterze jego sekcji, co zyskało aprobatę wszystkich zebranych⁸⁵. (Przywołane wystąpienie jest dobrą ilustracją rozliczeniowo-reformatorskich nastrojów, które panowały wśród pewnej, na ogół młodszej, części członków PZPR w okresie Października⁸⁶).

Podczas spotkania zabrali głos także byli więźniowie polityczni (ich personalia nie są dotychczas znane), którzy podkreślili konieczność reaktywowania „Patronatu”.

⁸¹ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 19.

⁸² *Ibidem*, Doniesienie agenturalne TW „Waltera”, ściśle tajne, Poznań, [16 II 1957 r.], k. 137. Sprawozdanie z zebrania poznańska SB uzyskała również od TW „Krystyny” (*ibidem*, Doniesienie agenturalne TW „Krystyny”, ściśle tajne, Poznań, [18 II 1957 r.], k. 140–141). *Nota bene* Jan Łuczak został aresztowany za udział w czerwcowym zrywie niepodległościowym w Poznaniu i przez dwa miesiące przebywał w areszcie. 5 X 1956 r. był sądzony w tzw. procesie dziesięciu. Do wydania wyroku w tej sprawie jednak nie doszło. Szerzej na ten temat zob. E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 273 i n.

⁸³ APWMTJ, Pz 12, Anonimowe sprawozdanie ze spotkania w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu (15 II 1957 r.), [Poznań, luty 1957 r.].

⁸⁴ AIPN Po, 08/607/1, Meldunek specjalny naczelnika Wydziału III do spraw BP w KWMO w Poznaniu mjr. Kazimierza Modelewskiego skierowany do dyrektora Departamentu II MSW, ściśle tajne, Poznań, 19 II 1957 r., k. 143.

⁸⁵ APWMTJ, Pz 12, Anonimowe sprawozdanie ze spotkania w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu (15 II 1957 r.), [Poznań, luty 1957 r.].

⁸⁶ O tym zjawisku por. K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 246 i n.

W związku z wypowiedzią Żaka wyjaśniono, że KSPWP od początku swojego istnienia współpracował z PCK, a w sprawie „Patronatu” przeprowadził rozmowy z wiceministrem Rekiem i 31 grudnia 1956 r. złożył w Ministerstwie Sprawiedliwości oficjalne pismo z prośbą o reaktywowanie tej organizacji⁸⁷.

Obecni na spotkaniu studenci uchwalili przez burzliwą (jak to odnotowano w źródłach) aklamację dwie odrębne rezolucje do władz partyjno-państwowych, pod którymi miały zostać zebrane podpisy młodzieży akademickiej ze wszystkich poznańskich uczelni (uczestnicy zebrania i mieszkańcy domu akademickiego przy ul. Wojska Polskiego podpisali je na miejscu⁸⁸). Pierwsza z nich dotyczyła reaktywowania „Patronatu”, a druga uregulowania problemu więźniów politycznych⁸⁹. Rezolucje zostały podpisane przez odpowiednio 1,6 tys. oraz 3 tys. poznańskich studentów⁹⁰. Wysłano je do: I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, Sejmu PRL⁹¹, prokuratora generalnego PRL i Ministerstwa Sprawiedliwości⁹². Stanowisko aparatu władzy w tej sprawie nie jest dotychczas znane; istnieją jednak przesłanki, że inicjatywa poznańskich studentów została zignorowana.

Według ustaleń SB podczas spotkania w domu akademickim wystosowano również prośbę do władz państwowych o poparcie KSPWP i zezwolenie na jego oficjalną działalność. Studenci rzekomo pragnęli, żeby podobne komitety zostały zalegalizowane w całej Polsce⁹³. Informacja ta podważa w pewnym stopniu wiarygodność przywołanej wcześniej relacji Kubiaka o uzyskaniu od Ministerstwa Sprawiedliwości w grudniu 1956 r. formalnej aprobaty na powstanie Komitetu. Najprawdopodobniej jednak resortowe sprawozdanie zawiera nieścisłości lub przeinaczenia, ponieważ żadna z wystosowanych przez studentów w lutym 1957 r. rezolucji nie zawierała postulatów, o których była w nim mowa.

Na wszystkie operacje finansowe, zarówno przyjmowanie pieniędzy, jak i wydatki, Komitet miał komisyjne protokoły, rachunki i/lub paragony. Młodzi ludzie uznali, że

⁸⁷ APWMTJ, Pz 12, Anonimowe sprawozdanie ze spotkania w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu (15 II 1957 r.), [Poznań, luty 1957 r.].

⁸⁸ AIPN Po, 08/607/1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 26 II 1958 r., k. 20.

⁸⁹ APWMTJ, Pz 12, Rezolucja studentów poznańskich uczelni do Sejmu PRL w sprawie reaktywowania „Patronatu”, Poznań, 15 II 1957 r.; *ibidem*, Rezolucja studentów poznańskich uczelni do ministra sprawiedliwości w sprawie rozwiązania w Polsce problemu więźniów politycznych, Poznań, 15 II 1957 r. Pełną treść obu rezolucji publikuję w aneksie do tego artykułu. W dokumentacji SB odnalazłem jeszcze jedną, nieco inną wersję petycji poznańskich studentów do sejmu. W mojej opinii nie jest ona jednak jej właściwą, ostateczną postacią. Mimo to osoby zainteresowane jej treścią odsyłam do następującego źródła: AIPN Po, 08/607/1, Rezolucja studentów poznańskich uczelni do Sejmu PRL w sprawie więźniów politycznych, Poznań, 15 II 1957 r., k. 143.

⁹⁰ APWMTJ, Pz 12, Anonimowe sprawozdanie ze spotkania w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu (15 II 1957 r.), [Poznań, luty 1957 r.].

⁹¹ Posel niezrzeszony prof. Zygmunt Nowakowski, który podobno „jak najbardziej pozytywnie” ustosunkował się do inicjatywy podjętej przez młodzież akademicką Poznania, zobowiązał się, że przedłoży obie rezolucje marszałkowi Sejmu PRL Czesławowi Wycechowi. Dotychczas nie udało się ustalić, czy zapowiedź ta została zrealizowana (APWMTJ, Pz 12, Anonimowe sprawozdanie ze spotkania w Domu Akademickim przy ul. Wojska Polskiego 85 w Poznaniu (15 II 1957 r.), [Poznań, luty 1957 r.]).

⁹² *Ibidem*.

⁹³ AIPN Po, 08/607/1, Meldunek specjalny naczelnika Wydziału III do spraw BP w KWMO w Poznaniu mjr. Kazimierza Modelewskiego skierowany do dyrektora Departamentu II MSW, ściśle tajne, Poznań, 19 II 1957 r., k. 143–144.

byli moralnie odpowiedzialni za poinformowanie poznaniaków o efektach przeprowadzonej przez nich akcji charytatywnej. W związku z tym postanowili opublikować w lokalnej prasie komunikat podsumowujący ich działania na rzecz uwięzionych. Informacja tego rodzaju została zredagowana we współpracy z o. Czesławem Białkiem. Redaktorzy „Gazety Poznańskiej” i „Głosu Wielkopolskiego” obiecali zamieścić ją na łamach swoich dzienników. Wydawało się, że do tego nie dojdzie, gdyż poznańska cenzura początkowo nie dopuściła do druku komunikatu KSPWP⁹⁴. Jak wspominał Kubiak: „Po kilkukrotnych niemiłych rozmowach z panią cenzor Borkowską użyliśmy »argumentu siłowego«. Około 20 studentów poznańskich weszło do pokoju pani cenzor i to pod groźbą wyrzucenia z fotelem na ulicę; musiała zmienić zdanie. Komunikat w nieco okrojonej wersji ukazał się w prasie”⁹⁵.

Niezależnie od wysyłania więźniom politycznym darów materialnych w dalszym ciągu oferowano im pomoc prawną. W tym celu nawiązano kontakt z poznańskimi prawnikami, którym nie był obojętny los więźniów skazanych za przekonania i działalność polityczną (dalszych badań wymaga ustalenie ich personaliów oraz określenie skali zjawiska). W ocenie świadka o. Białek utworzył swoistą „służbę ludzi dobrej woli” w zakresie pomocy prawnej. W sprawie „politycznych” pisano odwołania, kierowano rewizje od wyroków do różnych instancji, składano wnioski o przedterminowe zwolnienia, wywierano presję społeczną na różne instancje, które miały związek z sądownictwem. Przedstawiciele KSPWP uczestniczyli w spotkaniu w Domu Studenckim im. Hanki Sawickiej w Poznaniu przy al. Niepodległości 58, na którym – w obecności ministra obrony narodowej gen. Mariana Spychalskiego – referowano m.in. problem więźniów politycznych oraz przedłużających się rewizji ich wyroków dokonywanych przez sądy wojskowe. Spychalski podobno obiecał interweniować w tych sprawach⁹⁶. Według ustaleń SB, o. Białek szukał również wsparcia dla działalności Komitetu „w ugrupowaniach emigracyjnych” i przesłał na Zachód sprawozdanie dotyczące jego działalności⁹⁷.

Po 1956 r. zaczęli przybywać do Poznania zwalniani z więzień „polityczni”. Często były to osoby chore i wycieńczone, które potrzebowały specjalnej opieki. Także w tym przypadku Komitet udzielił im pomocy w postaci organizowania dla nich mieszkań, pracy oraz wsparcia materialnego. Wielu studentów nawiązało bezpośrednie kontakty z więźniami, zwłaszcza samotnymi i opuszczonymi, którym pomagano odłąd indy-

⁹⁴ APWMT], O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ APWMT], O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p. Szerzej na temat „rozliczeń” ze stalinowską przeszłością w Polsce po Październiku '56 zob. T. Łabuszewski, *Problem rozliczeń zbrodni stalinowskich w Polsce – fakty i mity* [w:] *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 370 i n.; R. Spalek, *Śledztwa i procesy rozliczeniowe wyższej kadry MBP oraz ich skutki (1954–1964)* (dziękuję dr. Robertowi Spalkowi za udostępnienie mi maszynopisu tego artykułu); K. Szwagrzyk, *Kierownictwo Departamentu X MBP przed sądami PRL* [w:] *Departament X MBP. Wzorce – Struktury – Działanie*, red. K. Rokicki, Warszawa 2007, s. 243 i n.

⁹⁷ AIPN Po, 858/34, t. 2, Charakterystyka materiałów operacyjnych SB powstałych w ramach sprawy „Życzliwy”, dotyczącej inwigilacji o. Czesława Białka, Kalisz, 10 XII 1963 r., k. 22.

widualnie⁹⁸. Z dokumentacji tajnej policji politycznej wynika, że o. Białek (względnie upoważniona do tego przez niego osoba) przeprowadzał z byłymi więźniami politycznymi rozmowy na temat sytuacji panującej w ośrodkach izolacji; uzyskane w ten sposób informacje jezuita zamierzał przekazać Radiu Wolna Europa w celu skompromitowania nie tylko władz więziennych, lecz także ustroju PRL⁹⁹. Dzięki spotkaniom z byłymi więźniami zakonnik miał się również dowiedzieć, że SB zainteresowała się akcją charytatywną inicjowaną przez KSPWP¹⁰⁰.

Członkowie Komitetu Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych zostali przyjęci na audiencji przez metropolitę poznańskiego abp. Antoniego Baraniaka, który *nota bene* sam był więźniem politycznym w latach 1953–1956; hierarcha podziękował im za podjęcie akcji humanitarnej oraz udzielił błogosławieństwa¹⁰¹.

Po zakończeniu działalności KSPWP (wiosna 1957 r.) o. Białek inicjował nowe formy pomocy więźniom politycznym. Polegały one na wspieraniu ich przez pojedyncze osoby, względnie rodziny, które wysyłały pomoc materialną bezpośrednio do konkretnych, znanych z imienia i nazwiska więźniów. Jezuita zbierał dokładne informacje o rodzinach, które miały zostać przez niego wytypowane do tego ryzykownego i odpowiedzialnego zadania. Angażowanie kolejnych osób do tej formy pomocy odbywało się systemem łańcuszkowym¹⁰². Rodziny utrzymujące kontakt z wybranym więźniem politycznym były obligowane do utrzymywania z nim kontaktów korespondencyjnych, starały się o widzenia z nim, ułatwiały zdobycie pomocy prawnej od adwokatów oraz dostarczały paczki z pomocą materialną¹⁰³.

W odróżnieniu do Komitetu władze państwowe nie zostały poinformowane o tej nowej formie wsparcia dla „politycznych”. Ojciec Białek prawdopodobnie uznał, że w tym czasie nie uzyskałaby ona już formalnej akceptacji z ich strony. Zainicjowane przez niego działania miały odtąd, niejako z konieczności, charakter półjawny. Logika systemu komunistycznego podpowiadała, że w nowej „popaździernikowej” sytuacji tego rodzaju niezależna aktywność o. Białka i skupionych wokół niego niepokornych poznaniaków prędzej czy później spotka się z kontrakcją ze strony aparatu państwowego. Najważniejszą rolę odgrywała na tym polu Służba Bezpieczeństwa.

Tajna policja dowiedziała się o nowej formie wsparcia więźniów politycznych m.in. od informatora o pseudonimie „2” i całkiem trafnie określiła ją jako akcję tzw. rodzin zastępczych. W ocenie Służby Bezpieczeństwa działaniami o tym charakterze objęto w sumie około 50 więźniów ze Strzelec Opolskich i z Wroniek. Na skutek tego w tym pierwszym więzieniu powstała podobno nieoficjalna Komisja Kwalifikacyjna (KK), którą kierował

⁹⁸ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

⁹⁹ AIPN, 0296/169, t. 1, Sprawozdanie kwartalne naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu mjr. Kazimierza Modelewskiego za okres od 1 do 31 III 1959 r., ściśle tajne, Poznań, 7 IV 1959 r., k. 26.

¹⁰⁰ *Ibidem*, k. 27.

¹⁰¹ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

¹⁰² AIPN Po, 08/607/1, Doniesienie agenturalne informatora „2”, ściśle tajne, Poznań, 12 XII 1959 r., k. 383.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 384.

ks. Zbigniew Gadomski, bliski znajomy o. Czesława Białka. Celem Komisji, złożonej według SB z „najbardziej wrogich więźniów”, było typowanie tych spośród „politycznych”, którym najbardziej była potrzebna pomoc materialna lub prawna¹⁰⁴. Z dokumentacji resortowej wynika ponadto, że w więzieniu w Strzelcach Opolskich zostały utworzone dwie inne zakonspirowane organizacje – Podziemna Więzienna Organizacja Wojskowa oraz Związek Walki z Komunizmem; w ich skład wchodziła w większości członkowie KK¹⁰⁵. (Abstrahując od oceny wiarygodności przywołanych informacji, warto podkreślić, że problem działalności struktur opozycyjnych w peerelowskich więzieniach nie został dotychczas w wystarczającym stopniu rozpoznany i opisany).

Nie tylko o. Białek, lecz także studenci skupieni w ZSK i KSPWP nie zaprzestali działalności charytatywnej. Pod koniec grudnia 1957 r. dawni członkowie Prezydium ZSK (Teresa Dachtera, Julian Kubiak, Jan Łuczak, Piotr Michałowski i Krystyna Zwolińska) spotkali się w mieszkaniu Danuty Śliwińskiej (w spotkaniu tym uczestniczył również TW „102”¹⁰⁶). Z artykułów zakupionych za pieniądze otrzymane od poznańskich jezuitów młodzi ludzie przygotowali 15 paczek, które zostały wysłane do więźniów politycznych w Strzelcach Opolskich¹⁰⁷.

W kwietniu 1958 r. w domu zakonnym jezuitów w Poznaniu odbyła się diecezjalna konferencja duszpasterstwa dobroczynnego. Podobno w jej trakcie o. Czesław Białek nakreślił bardzo trudne położenie więźniów politycznych w Polsce; stanowczo domagał się rozszerzenia pomocy dla nich np. przez przesyłanie im pieniędzy i paczek z pomocą humanitarną. Zakonnik zaapelował również o pomoc dla inwalidów wojennych¹⁰⁸. Ze źródła pośredniego wynika, że władze zakonne odniosły się z rezerwą do tego wystąpienia i zabroniły jezuitom kontynuowania akcji charytatywnej na rzecz „politycznych”; on jednak zignorował to polecenie¹⁰⁹. Szczupła baza źródłowa nie pozwala dotychczas na jednoznaczne potwierdzenie tych informacji. Hipotetycznie przełożeni o. Białka mogli się obawiać, że jego zaangażowanie na rzecz więźniów politycznych PRL wywoła ze strony państwa reperkusje, które nie tylko uderzą w tego jezuitę, lecz także posłużą za pretekst do szykanowania całego zakonu. Sposób działania systemu komunistycznego podpowiadał, że takie rozwiązanie było możliwe.

¹⁰⁴ AIPN Po, 08/607/1, Analiza sprawy agenturalnego rozpracowania „Fanatycy” prowadzonej przez Wydział III KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, 5 XI 1958 r., k. 50–51; AIPN Po, 858/34, t. 2, Charakterystyka materiałów operacyjnych SB powstałych w ramach sprawy „Życliwy” dotyczącej inwigilacji o. Czesława Białka, Kalisz, 10 XII 1963 r., k. 21–22.

¹⁰⁵ AIPN Po, 08/607/1, Analiza sprawy agenturalnego rozpracowania „Fanatycy” prowadzonej przez Wydział III KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, 5 XI 1958 r., k. 51.

¹⁰⁶ AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerną nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 41.

¹⁰⁷ *Ibidem*. Niezależnie od aktywności charytatywnej Łuczak założył w 1957 r. przy UAM Zrzeszenie Chrześcijańskiej Młodzieży (jego statut przedłożył w rektoracie tej uczelni), a delegacja ZSK złożyła u abp. Baraniaka petycję w sprawie odbudowy w Poznaniu zniszczonego przez Niemców podczas okupacji pomnika Wdzięczności Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Ponadto młodzi ludzie związani z ZSK utworzyli Uniwersytecki Chór Maryjny przy kościele akademickim na poznańskim Sołaczcu (*ibidem*). Przywołane inicjatywy świadczą o ożywieniu oddolnej, niezależnej działalności społecznej w okresie popaździernikowej odwilży, głównie – w tym przypadku – dotyczyło to środowiska katolickiej młodzieży akademickiej ze stolicy Wielkopolski.

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 36.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Doniesienie agenturalne TW „Bross”, ściśle tajne, 30 XII 1958 r., Poznań, k. 310.

Nie można wykluczyć, że przywołane wystąpienie jezuitę zmobilizowało aparat policyjny do objęcia go dokładniejszą inwigilacją, która miała być prowadzona pod kątem rozpoznania i ograniczenia akcji charytatywnej na rzecz „politycznych”. 18 kwietnia 1958 r. poznańska SB skonstatowała, że o. Białek mógł być jej inspiratorem¹¹⁰. W związku z tym postanowiono założyć sprawę ewidencyjno-obszerną, której celem było kontrolowanie działań zakonnika przy pomocy sieci agenturalnej¹¹¹. Na tym polu dążono do ustalenia form i metod jego „wrogiej działalności”, demaskowania planów o. Białka w zakresie współpracy z młodzieżą akademicką oraz zapewnienia stałego dopływu informacji od grup katolickiej młodzieży o zaangażowaniu się poznańskiego jezuitę w ich działalność¹¹².

Decydującą rolę w zrealizowaniu tak nakreślonych działań wyznaczono początkowo TW „Frankowski”. Dotychczas wiadomo o nim tylko tyle, że był współwięźniem jezuitę we Wronkach i jego dobrym znajomym po odzyskaniu wolności; mieszkał najprawdopodobniej w Poznaniu. „Frankowski” utrzymywał kontakt operacyjny z Wydziałem II KWMO w tym mieście. W ocenie tajnej policji wykazywał „duże możliwości operacyjne” na polu inwigilacji o. Białka, jednak przekazywane przez niego materiały miały jedynie „charakter informacyjny”¹¹³. Przez tę ocenę należy zapewne rozumieć, że wiadomości uzyskiwane przez resort od tego konfidenta nie były pogłębione i nie pozwalały SB na dokładne rozpoznanie szczegółów antysystemowej aktywności jezuitę. Mimo tych niedoskonałości we wrześniu 1958 r. zaplanowano, że „Frankowskiego” „przejmie” od Wydziału II Wydział III KWMO w Poznaniu i wykorzysta do inwigilacji zakonnika¹¹⁴.

W zamyśle SB podobną rolę do TW „Frankowskiego” miała odegrać Alicja Dobielińska, która była znajomą o. Czesława Białka jeszcze z czasów przynależności obojga do AK. Planowano jej zwerbowanie, lecz dotychczas nie udało się jednoznacznie stwierdzić, czy zamysł ten został zrealizowany¹¹⁵. W świetle dokumentacji tajnej policji Dobielińska dostarczała SB różnego rodzaju informacje na piśmie¹¹⁶. 22 września 1958 r. w Wydziale III KWMO w Warszawie złożyła podpisane własnym imieniem i nazwiskiem oświadczenie, w którym informowała o swoich spotkaniach z o. Białkiem w lip-

¹¹⁰ *Ibidem*, Analiza materiałów i plan działań operacyjnych w sprawie o. Czesława Białka i Władysława Rogali, ściśle tajne, Warszawa, 18 IV 1958 r., k. 29.

¹¹¹ *Ibidem*, k. 31.

¹¹² *Ibidem*, k. 32.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerną nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 45–46.

¹¹⁵ *Ibidem*, Analiza materiałów i plan działań operacyjnych w sprawie o. Czesława Białka i Władysława Rogali, ściśle tajne, Warszawa, 18 IV 1958 r., k. 32–33. Resort bezpieczeństwa utrzymywał kontakt z informatorką ukrywającą się pod inicjałami „D.A.”, która dostarczyła mu kilka wiadomości na temat o. Czesława Białka. W świetle dokumentacji tajnej policji „D.A.” „wyraziła chęć udzielenia pomocy” SB w inwigilacji zakonnika w zamian za wynagrodzenie finansowe (*ibidem*, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerną nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 46). Odpowiedź na pytanie badawcze, czy „D.A.” można łączyć z Alicją Dobielińską, pozostaje jak dotąd bez jednoznacznej odpowiedzi. Rozstrzygnięcie tego problemu wymaga dalszych badań).

¹¹⁶ *Ibidem*, Notatka informacyjna por. Wydziału III KWMO w Poznaniu Mieczysława Boińskiego na temat rozmowy przeprowadzonej z Alicją Dobielińską w Wydziale III KWMO w Warszawie, ściśle tajne, Poznań, 24 VIII 1958 r., k. 220–223.

cu i sierpniu tego roku w stolicy i przebiegu przeprowadzonych z nim wtedy rozmów; dotyczyły one m.in. spraw związanych z pomocą więźniom politycznym¹¹⁷.

Zgodnie z zaplanowanymi 3 września 1958 r. działaniami operacyjnymi do infiltracji środowiska związanego z KSPWP planowano użyć przede wszystkim agentury. Zadaniem TW „102” było m.in. wyjaśnienie, jak, kiedy i w jakich okolicznościach doszło do powstania Komitetu, kto z jego członków utrzymywał kontakt z jezuitami i jaki był charakter tych relacji, z czyjej inicjatywy rozpoczęto wysyłanie paczek więźniom politycznym, kto i od kogo otrzymywał ich adresy, jak od strony technicznej wyglądał tryb udzielania pomocy więźniom, skąd czerpano pieniądze na pomoc dla „politycznych”¹¹⁸.

Również w przypadku TW „102” nie było jak dotąd możliwe precyzyjne ustalenie okoliczności jego werbunku i personaliów. Najprawdopodobniej ten tajny współpracownik SB był studentem, członkiem Prezydium ZSK i działaczem KSPWP. We wrześniu 1958 r. resort ocenił, że po wyrażeniu przez niego zgody na współpracę niezbyt chętnie informował resort o działalności Komitetu: „Wynika to z jego klerykałnej postawy, czego w zbyt krótkim okresie współpracy nie zdołano wyrugować. Mimo tego agent ten przedstawia dla S[łużby] Bezp[ieczeństwa] wartość operacyjną i w perspektywie przy umiejętnym pokierowaniu może dać szereg cennych informacji odnośnie [do] działalności b[ylego] Komitetu”¹¹⁹. Tajny współpracownik „102” przekazywał informacje m.in. funkcjonariuszom Grupy IV Wydziału III poznańskiej SB por. Zenonowi Dryndzie i ppor. Sokołowskiemu.

Resort zakładał, że informacje o Komitecie i o. Białku będzie zdobywał także dzięki wytypowanym do tego celu i pozyskanym do współpracy więźniom ze Strzelec Opolskich, którzy otrzymywali pomoc od KSPWP. Jedną z osób, którymi zainteresowali się funkcjonariusze, był Jan Migoś, utrzymujący kontakt korespondencyjny z Teresą Dachte-
rą¹²⁰. Dotychczas nie wiadomo na pewno, czy SB formalnie pozyskała go do współpracy.

Resort bezpieczeństwa wykorzystał starania Herberta Brzezińskiego o wyjazd do RFN jako pretekst do przeprowadzenia z nim we wrześniu 1958 r. rozmowy, której celem było zdobycie informacji o KSPWP¹²¹. Pod kątem gromadzenia informacji o szcze-

¹¹⁷ *Ibidem*, Oświadczenie Alicji Dobielińskiej dotyczące o. Czesława Białka, ściśle tajne, Warszawa, 22 IX 1958 r., k. 218–219.

¹¹⁸ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszewacyjnej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 45.

¹¹⁹ *Ibidem*, k. 44.

¹²⁰ *Ibidem*, k. 46–47.

¹²¹ *Ibidem*, k. 46. Do spotkania doszło 6 IX 1958 r. Według SB, w jego trakcie Brzeziński podpisał własnym imieniem i nazwiskiem oświadczenie, w którym syntetycznie przedstawił okoliczności powstania i działalność KSPWP oraz wymienił nazwiska o. Białka, Śliwińskiej i Zwolińskiej. Rzekomo zadeklarował, że podtrzyma kontakt z SB w celu „ewentualnego złożenia dodatkowych wyjaśnień na temat działalności b[ylego] Komitetu Pomocy dla Więźniów Politycznych”. Jak zanotowali w nieporadnym języku funkcjonariusze tajnej policji: „W tej sytuacji podtrzymaliśmy sugestie Brzezińskiego z założeniami ewentualnego wykorzystania go operacyjnie do prowadzonej sprawy agenturalnej na grupę na b[yle] aktyw wspomnianego Komitetu” (*ibidem*, Odpis oświadczenia Herberta Brzezińskiego w sprawie KSPWP złożonego w Wydziale III KWMO w Poznaniu, Poznań, 6 IX 1958 r., k. 201–203). Następne spotkanie z Brzezińskim odbyło się 10 XI 1958 r. w Hotelu Wielkopolskim w Poznaniu. W świetle dokumentacji SB dostarczył on wtedy funkcjonariuszom Wydziału III KWMO w Poznaniu por. Marianowi Boińskiemu i por. Zenonowi Dryndzie dalszych informacji o KSPWP, wymieniając nazwiska związanych z nim osób. Na tej podstawie uznano, że z punktu widzenia tajnej policji Brzeziński ma „wartość operacyjną”.

gółach pomocy dla więźniów politycznych tajna policja chciała również wytypować do podobnych „rozmów” dwóch innych, niewymienionych jednak z imienia i nazwiska, członków KSPWP¹²².

Poznańska SB założyła 25 października 1958 r. sprawę agenturalno-grupową (zwaną także w języku resortowym sprawą agenturalnego rozpracowania na grupę) o kryptonimie „Fanatycy”; jej celem była inwigilacja osób animujących działalność ZSP oraz KSPWP (jak pamiętamy, pierwsze prace koncepcyjne rozpoczęto na tym polu we wrześniu 1958 r.)¹²³; o. Czesława Białka, Teresy Dachtery, Juliana Kubiaka, Krystyny Lubicz-Zwolińskiej (ur. 1937 r.), Danuty Śliwińskiej¹²⁴ i Jadwigi Ziemiak¹²⁵.

O tym, w jak oderwany od rzeczywistości, a zarazem jałowy intelektualnie sposób SB oceniała działalność KSPWP świadczy następujący, pochodzący z października 1958 r. fragment pisma sporządzonego przez wicedyrektora Departamentu III MSW ppłk. Stanisława Morawskiego: „Działalność tego komitetu jest wybitnie szkodliwa, gdyż udziela pomocy i podtrzymuje na duchu więźniów skazanych za przestępstwa przeciwko PRL”¹²⁶. W tym samym dokumencie funkcjonariusz SB właściwie przesądził o konieczności izolowania animatora działalności Komitetu: „Należy podkreślić, że Białek ma bardzo żywy charakter, ma duże zdolności organizacyjne, szerokie kontakty na terenie całego kraju, co w połączeniu z jego zainteresowaniami pracą na odcinku społecznym i wrogim stosunkiem do PRL czyni jego działalność bardzo szkodliwą. Władze zakonne nie popierają wprawdzie działalności Białka, lecz w sposób stanowczy jej się nie przeciwstawiają”¹²⁷.

a jego werbunek jest uzasadniony „potrzebą operacyjną” w sprawie prowadzonej przeciwko Komitetowi (*ibidem*, Notatka służbowa funkcjonariuszy Wydziału III KWMO w Poznaniu por. Mariana Boińskiego i por. Zenona Dryndy ze spotkania z Herbertem Brzezińskim, ściśle tajne, Poznań, 11 XI 1958 r., k. 243–245). Mimo tej konstatacji nie odnaleziono dotychczas podpisanego przez Brzezińskiego własnym imieniem i nazwiskiem zobowiązania do współpracy z SB. Precyzyjne określenie charakteru jego relacji z tajną policją wymaga dalszych badań. W dokumentacji resortowej występuje informator o pseudonimie „H.B.” względnie „B.H.”, który miał być członkiem KSPWP. Dotychczasowy stan wiedzy nie daje kategorycznej odpowiedzi na pytanie badawcze, czy można go łączyć z osobą Herberta Brzezińskiego. „H.B.” przeżywał podobno rozterki związane z relacjami, jakie utrzymywał z resortem bezpieczeństwa (AIPN Po, 08/607/1, Doniesienie agenturalne informatora „H.B.”, ściśle tajne, Poznań, 25 XI 1958 r., k. 278) i zdekonspirował się przed o. Czesławem Białkiem. Chociaż SB dowiedziała się o tym fakcie od TW „Bross”, postanowiła, że będzie nadal utrzymywała kontakt z „H.B.” (*ibidem*, Doniesienie agenturalne TW „Bross”, ściśle tajne, 30 XII 1958 r., Poznań, k. 310).

¹²² AIPN Po, 08/607/1, Plan przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych do sprawy agenturalnej na grupę nr 54 i ewidencyjno-obszerniczej nr 3404, ściśle tajne, Poznań, 3 IX 1958 r., k. 46.

¹²³ *Ibidem*, Postanowienie o założeniu sprawy agenturalno-grupowej o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 25 X 1958 r., k. 5–7.

¹²⁴ Służba Bezpieczeństwa rozważała osobę Danuty Śliwińskiej jako kandydatki do werbunku (jak dotąd nie wiadomo, na jakiej podstawie snuto takie plany). Gdy się okazało, że była mocno zaangażowana w działalność ZSK, zarejestrowano ją jako osobę rozpracowywaną (inwigilowaną) przez resort, czyli – według esbeckiej nomenklatury – figurantkę sprawy nr 54 (*ibidem*, Raport oficera operacyjnego Grupy IV Wydziału III KWMO w Poznaniu ppor. Romana Sokołowskiego do naczelnika Wydziału III KWMO w Poznaniu w sprawie Danuty Śliwińskiej, ściśle tajne, Poznań, 30 V 1958 r., k. 172).

¹²⁵ AIPN Po, 08/607/1, Postanowienie o założeniu sprawy agenturalno-grupowej o kryptonimie „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 25 X 1958 r., k. 5.

¹²⁶ AIPN, 1585/7748, Sporządzona przez wicedyrektora Departamentu III MSW ppłk. Stanisława Morawskiego informacja dotycząca jezuity o. Czesława Białka, ściśle tajne, Warszawa, 10 X 1958 r., k. 3.

¹²⁷ *Ibidem*.

Miesiąc później (w listopadzie 1958 r.) tajna policja w typowym dla siebie żargonie oceniła, że pomoc niesiona przez Komitet miała na celu „podtrzymywanie u więźniów ducha oporu, wrogości do PRL, nadzieję na przetrwanie oraz [miała] wytworzyć wśród więźniów przekonanie, że społeczeństwo jest duchowo związane z nimi”¹²⁸. Odnotowano, że po zakończeniu oficjalnej działalności KSPWP stał się jeszcze aktywniejszy: „W początkowym okresie ograniczano się jedynie do wysyłania paczek i pieniędzy. Obecnie zaś pomoc ta rozszerzona została również w zapewnieniu więźniom pomocy prawnej, odwiedzaniu ich, utrzymywaniu szerokiej korespondencji, udzielaniu im pomocy po zwolnieniu, w inspirowaniu by zwolnieni więźniowie utrzymywali kontakty z »Komite-tem« i więźniami, którzy przebywali już na wolności oraz tymi, którzy odbywają jeszcze kary. »Komitet« wszelkimi sposobami zbiera informacje o więźniach, prowadzi ewidencję więźniów przebywających w więzieniach, posiada archiwum ze swej działalności i środki materialne na ten cel. Notuje się również duże wysiłki ze strony Białka i »Komitetu«, by do tej działalności wciągnąć jak największą ilość osób z całego kraju”¹²⁹.

Wydział III KWMO ustalił, że tego rodzaju działalność charytatywna, animowana już nie przez Komitet (jako podmiot), lecz poszczególne związane z nim w przeszłości osoby, wykraczała poza granice Poznania i objęła również Bydgoszcz, Kraków, Olsztyn, Szczecin, Warszawę¹³⁰, Wrocław i Zieloną Górę¹³¹. W tym miejscu rodzi się postulat objęcia pogłębionymi badaniami tego interesującego (za to niemal w ogóle nierozpoznanego dotychczas wątku) samoorganizowania się Polaków w ramach akcji wsparcia więźniów politycznych po 1956 r.

W listopadzie 1958 r. do najaktywniejszych osób wspierających „politycznych” w środowisku poznańskim Służba Bezpieczeństwa zaliczyła Teresę Antoszewską (pracownicę „Domu Książki”), o. Czesława Białka, Marię Drapikowską (działaczkę kato-

¹²⁸ AIPN Po, 08/607/1, Analiza sprawy agenturalnego rozpracowania „Fanatycy” prowadzonej przez Wydział III KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, 5 XI 1958 r., k. 50. W dokumencie sporządzonym na początku 1960 r. funkcjonariusze SB w następujący sposób ocenili działalność Komitetu: „Działalność ta, według materiałów rozpracowania, miała na celu pobudzanie ducha oporu elementów przestępczych przebywających w więzieniach, umożliwianie reedukacji tych elementów oraz przy wykorzystaniu znajomości wśród osób wrogo ustosunkowanych do obecnej rzeczywistości, a zatrudnionych w organach wymiaru sprawiedliwości i w adwokatyrze, powodowanie warunkowych zwolnień z więzień i rehabilitacji” (AIPN, 0296/169, t. 1, Sprawozdanie kwartalne naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu kpt. Kazimierza Kwołika za ostatni kwartał 1959 r., ściśle tajne, Poznań, 9 I 1960 r., k. 118).

¹²⁹ AIPN Po, 08/607/1, Analiza sprawy agenturalnego rozpracowania „Fanatycy” prowadzonej przez Wydział III KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, 5 XI 1958 r., k. 51–52.

¹³⁰ Są przesłanki, że za animowaniem tej akcji w Warszawie stał również o. Białek. W stolicy środowisko adwokatyrki i osób działających przed wojną w „Patronacie” podejmowało w latach 1957–1958 próby reaktywowania tej organizacji. Zostały one jednak storpedowane przez władze państwowe. W akcję na rzecz uwięzionych była zaangażowana Kuria Metropolitalna Warszawska i związane z nią osoby świeckie, w tym m.in. Zofia Czapska oraz Stanisław Warnocki. Organizowano pomoc prawną; na tym polu wykazali aktywność m.in. Marian Buczkowski, Lech Buszkowski, Danielewicz, Dunin, Helena Wiewiórska i Jan Zaborowski (AIPN Po, 08/607/1, Pismo naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy mjr. Stanisława Sławińskiego do naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, grudzień 1959 r., k. 391).

¹³¹ AIPN Po, 08/607/1, Analiza sprawy agenturalnego rozpracowania „Fanatycy” prowadzonej przez Wydział III KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, 5 XI 1958 r., k. 52; *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III K MO m.st. Warszawy mjr. Stanisława Sławińskiego do naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, grudzień 1959 r., k. 391.

licką), Janinę Kahl (emerytkę), Juliana Kubiaka, Wandę Pawlik (pracowniczkę księgarni św. Wojciecha), Krystynę Perkowską i Danutę Śliwińską¹³². W ocenie resortu działalność tej grupy prowadziła do podtrzymywania u więźniów ducha oporu i „podsycania wrogości do PRL”, umożliwiała organizowanie się więźniów w nielegalne i zakonspirowane związki. Skutkowała ponadto gromadzeniem informacji szkodzących Polsce i wysyłaniem ich za granicę oraz skupiała wokół o. Białka osoby wrogo ustosunkowane do ustroju PRL¹³³.

Aby przeciwdziałać tym zagrożeniom, poznańska SB powołała dziewięcioosobową grupę operacyjną (GO) złożoną z następujących osób: jej kierownika (zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW kpt. Stanisława Sławińskiego), dwóch funkcjonariuszy Departamentu III MSW i jednego Biura Śledczego MSW, dwóch funkcjonariuszy prowadzących sprawę KSPWP z ramienia Wydziału III KWMO w Poznaniu i jednego z Wydziału Śledczego tej samej placówki oraz po jednym funkcjonariuszu z Wydziału III KWMO w Opolu i Wydziału Śledczego z tej samej placówki. Odpowiedzialnym za działanie GO w Poznaniu został naczelnik Wydziału III KWMO w tym mieście mjr Kazimierz Modelewski¹³⁴.

Zadaniem GO była głęboka infiltracja osób związanych z KSPWP oraz opracowanie wniosku o rozpoczęcie formalnego śledztwa przeciwko temu środowisku. Część resortowego zespołu, złożona z funkcjonariuszy śledczych z MSW, Opola i Poznania, została zobowiązana do rozpoczęcia pracy w więzieniu w Strzelcach Opolskich, gdzie opierając się na materiałach sprawy „Fanatycy” i dokumentacji więziennej, miała opracować szczegółowy plan śledztwa. Z inspiracji GO Departament III MSW planował uzgodnić z Centralnym Zarządem Więziennictwa rozpoczęcie pracy agenturalno-operacyjnej i śledczej w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Zadaniem pozostałych członków grupy było prowadzenie działalności operacyjnej w Poznaniu. Przez agenturę i „inne środki operacyjne” (nie wymieniono ich w dokumencie) należało szybko ujawnić całokształt działalności KSPWP, zlokalizować jego archiwum oraz określić osoby współpracujące z Komitetem zarówno w stolicy Wielkopolski, jak i w innych częściach kraju. Poznański Wydział III SB zobligowano do szybkiego dokonania werbunków umożliwiających inwigilację ludzi związanych z KSPWP. Planowano również zebrać dane o „politycznych” opuszczających więzienia po to, żeby ich rozpracowywać względnie wykorzystać w celach operacyjnych do penetracji środowiska KSPWP¹³⁵.

Na podstawie ustaleń z 5 listopada 1958 r. kierownik GO, kpt. Sławiński, przygotował pięć dni później szczegółowy plan działań operacyjno-śledczych do sprawy agenturalno-grupowej „Fanatycy”¹³⁶. Do podstawowych zadań grupy operacyjnej należało: „1) Zebranie dowodów o przestępczej i wrogiej politycznej działalności »Komitetu

¹³² *Ibidem*, Analiza sprawy agenturalnego rozpracowania „Fanatycy” prowadzonej przez Wydział III KWMO w Poznaniu, ściśle tajne, Poznań, 5 XI 1958 r., k. 52.

¹³³ *Ibidem*, k. 53.

¹³⁴ *Ibidem*.

¹³⁵ *Ibidem*, k. 53–54.

¹³⁶ *Ibidem*, Opracowany przez zastępcę naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW kpt. Stanisława Sławińskiego plan działań agenturalno-śledczych do sprawy agenturalno-grupowej „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 14 XI 1958 r., k. 56–63.

Pomocy Więźniom Politycznym«, jego powiązań z hierarchią kościelną i organizacją podziemną w więzieniu; 2) Ustalenie i zdjęcie archiwum organizacyjnego »Komitetu« oraz nadania tym dokumentom mocy prawnej; 3) Udokumentowanie faktu istnienia na terenie więzienia nielegalnej organizacji i ustalenia jego mocodawców z zewnątrz»¹³⁷. Tajna policja planowała wykorzystać do realizacji tych zadań sieć agenturalną złożoną z TW „102”, „Brossa” (był osobą świecką, znajomym o. Białka), „Frankowskiego”, „Krystyny”, „Stanisława” i „Zabłockiego” oraz tzw. kontaktu pozaagenturalnego „D.A.”. Przewidywano ponadto werbunek osób ukrytych pod inicjałami „H.B.” (względnie „B.H.”) oraz „R”. Z planu kpt. Sławińskiego wynika, że w rozpracowywaniu Komitetu uczestniczyło pięciu funkcjonariuszy SB: por. Mieczysław Boiński, Dąbrowski, por. Zenon Drynda, Ornoch i ppłk Stanisław Sławiński. Za działania operacyjne w więzieniu w Strzelcach Opolskich odpowiadali Marszałek, mjr Czesław Roczek i ppor. Józef Strózik.

Zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu mjr. Alojzy Cygański przyjął 27 stycznia 1959 r. opracowany przez kierownika Samodzielnej Sekcji Śledczej kpt. Mieczysława Jaśkę i naczelnika Wydziału III KWMO w Poznaniu mjr. Kazimierza Modelewskiego plan realizacji sprawy agenturalnego rozpracowania „na grupę nr 54”; dotyczył on neutralizacji działalności o. Czesława Białka i osób zaangażowanych w prace KSPWP¹³⁸. Plan przewidywał aresztowanie oraz rewizję domową i osobistą Mieczysława Kiełpsza i Wandy Pawlik (ur. 1929 r.). Z perspektywy początku 1959 r. poznańska Służba Bezpieczeństwa oceniła, że byli oni najbliższymi współpracownikami o. Białka w organizowaniu pomocy dla więźniów politycznych¹³⁹. W celu znalezienia archiwum KSPWP oraz leków i innych darów rzeczowych zaplanowano ponadto dokonanie rewizji w mieszkaniach Teresy Antoszewskiej, o. Czesława Białka, Marii Drapikowskiej, Alicji Gołębiowskiej, Joanny Kahl i Danuty Śliwińskiej¹⁴⁰. Wszystkie zatrzymania oraz rewizje zrealizowane w sprawie „na grupę nr 54” zostały zsynchronizowane – miały zostać dokonane tego samego dnia i o tej samej godzinie. Także wszystkie osoby przewidziane do przesłuchania w charakterze świadków (m.in. Jerzy Kurek, Elżbieta Marecka, Nakwas-Pugaczewski, Marian Pajdak, Grażyna Pogonowska, Józef Rusznica) miały – poza o. Białkiem – otrzymać w tym samym dniu wezwania na przesłuchanie. W grę wchodziło uniemożliwienie im porozumienia się w celu ustalenia wspólnej linii zeznań¹⁴¹. W ramach realizacji działań wymierzonych w grupę skupioną wokół o. Białka Służba Bezpieczeństwa wykorzystwała również agenturę złożoną z TW „102” oraz informatorów: „Frankowskiego”, „H.B.”, „Joanny”, „Lecha”, „Lewandowskiego” i „Zygmunta” (personalia tych osób pozostają dotychczas anonimowe)¹⁴². Za przygotowanie i prze-

¹³⁷ *Ibidem*, k. 56.

¹³⁸ *Ibidem*, Plan realizacji sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 27 I 1959 r., k. 76–84 (por. też *ibidem*, Wniosek na realizację sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 18 I 1959 r., k. 64–75).

¹³⁹ AIPN Po, 08/607/1, Plan realizacji sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 27 I 1959 r., k. 79.

¹⁴⁰ *Ibidem*, k. 79–80.

¹⁴¹ *Ibidem*, k. 81.

¹⁴² *Ibidem*, k. 84.

bieg czynności „prawnośledczych”, przygotowanie celi dla Kiełpsza i Pawlik oraz ich inwigilację przez agenturę celną i „PP” (zapewne chodziło tu o podsłuch pokojowy) został odpowiedzialny kierownik Samodzielnej Sekcji Śledczej (SSŚ) KWMO w Poznaniu kpt. Mieczysław Jaśko¹⁴³.

Niecały miesiąc później (24 lutego 1959 r.) poznańska SB opracowała plan śledztwa przeciwko osobom związanym z akcją na rzecz więźniów politycznych. Oceniono, że Wanda Pawlik była oprócz o. Czesława Białka najbardziej wtajemniczona w działania na rzecz osób izolowanych w zakładzie penitencjarnym w Strzelcach Opolskich. Resort uznał ponadto, że były więzień tego ośrodka, Mieczysław Kiełpsz, był członkiem działającej tam nieformalnej grupy pod nazwą Komisja Kwalifikacyjna, która zajmowała się typowaniem więźniów najbardziej potrzebujących pomocy materialnej i prawnej¹⁴⁴. W związku z tym tajna policja planowała aresztowanie Kiełpsza i Pawlik oraz przesłuchanie w charakterze świadków osób, które pomagały więźniom w Strzelcach Opolskich; byli to: Teresa Antoszevska, o. Czesław Białek, Tadeusz Bom, Teresa Dachtera, Maria Drapikowska, Stefania Gałęcka, Alicja Gołębiowska, Natalia Grzegorzczak, Maria Grześkowiak, Joanna Kahl, Julian Kubiak, Kazimiera Lewandowska, Zdzisława Lubera, Danuta Łagodzińska, Irena Maciejewska, Wanda Mieczkowska (względnie Milczkowska), Alicja Miłska, Helena Nowicka, A. (znany jest tylko inicjał imienia) Oleśiak, Wanda Pawlik, Krystyna Perkowska, Stanisława Płóciennik, Jan Pyka (względnie Pykor), Irena Rudnicka, Henryk Ryłko (względnie Pyłko), Zdzisława Subera, Maria Szafarkiewicz, Stanisława Szostkiewicz, Helena Wende, Stanisław Wiśniewski, Jadwiga Ziemiak, Stanisława Żerdzińska¹⁴⁵. Indagowanie tej grupy mieszkańców Poznania miało na celu zgromadzenie jak największej liczby informacji o szczegółach akcji charytatywnej prowadzonej na rzecz tzw. politycznych; dotyczyło to m.in. określenia sposobu nawiązywania kontaktu z więźniami, ustalenia tego, kto finansował przygotowanie paczek z jedzeniem i odzieżą oraz opracowywał treść listów do więźniów, jakie środki ostrożności zalecano zachowywać świadkom i z czyjego polecenia, czy wiedzieli o istnieniu w Strzelcach Opolskich nielegalnych organizacji (Komisji Kwalifikacyjnej, Podziemnej Wojskowej Organizacji Więziennej oraz Związku Walki z Komunizmem), komu zdawali sprawozdania z przebiegu akcji charytatywnej¹⁴⁶.

W kwietniu 1959 r. SB doszła do wniosku, że o. Białek i Pawlik, dzięki swoim kontaktom z pracownikami sądów i prokuratorami z Opola i Poznania, zorientowali się, że byli inwigilowani, a mimo to kontynuowali działalność na rzecz „politycznych” (jest zastanawiające, że w informacji tej nie pojawiło się już nazwisko Kiełpsza)¹⁴⁷. Do tego czasu resort nie zdołał również zdobyć żadnych materiałów obciążających, które mogłyby stanowić podstawę do aresztowania wymienionej dwójki. Ustalono ponadto, że poza pomocą finansową, prawną i duchową grupa skupiona wokół Białka przesy-

¹⁴³ *Ibidem*, k. 82.

¹⁴⁴ AIPN Po, 04/2586, Plan śledztwa w sprawie Wandy Pawlik i innych, ściśle tajne, Poznań, 24 II 1959 r., k. 7–8.

¹⁴⁵ *Ibidem*, k. 12–13.

¹⁴⁶ *Ibidem*, k. 8–9.

¹⁴⁷ AIPN Po, 08/607/1, Wnioski uzupełniające do realizacji sprawy agenturalno-grupowej nr 54, ściśle tajne, Poznań, 21 IV 1959 r., k. 85.

łała więźniom także lekarstwa. W akcję tę mieli być zaangażowani prof. Józef Gruca, dr Rogala, Salomon, Trojanowska (pracownica Ministerstwa Zdrowia) i Wysiadcka. W więzieniu we Wronkach lekarstwa rozprowadzali Edmund Moron i Paszkowski¹⁴⁸.

W celu odwrócenia uwagi o Białka i Pawlik od prowadzonych wobec nich czynności operacyjnych tajna policja zleciła wszczęcie dochodzenia w ich sprawie przez Wydział Dochodzeniowy KWMO w Poznaniu. Zobligowano jego funkcjonariuszy do konsultowania wykonywanych działań z SSS KWMO w Poznaniu, która prowadziła własne śledztwo w sprawie tzw. grupy Białka¹⁴⁹. Zaplanowano także aresztowanie jezuit (w czasie podróży) i Pawlik. Gdyby podczas wykonywania tej operacji nie uzyskano materiałów stanowiących wystarczającą podstawę do ich zatrzymania, należało oboje indagować w sprawie związanej z nielegalnym – w ocenie SB – sposobem zdobywania lekarstw dla więźniów politycznych¹⁵⁰.

Do uzyskania informacji o innych figurantach związanych z akcją charytatywną miała zostać wykorzystana agentura (personalia tych osób nie zostały jak dotąd rozpoznane). Resort planował w związku z tym zwerbować kandydata na TW – „Stanisława”, opracowanie kandydata do werbunku w wydawnictwie „Pallotinum”, uaktywnienie spotkań z agenturą – TW: „102”, „Frankowskim” i „Macińskim”, oraz informatorami: „147”, „Lewandowskim”, „Marią” i kontaktem poufnym „Jasiu”. Do inwigilacji Pawlik planowano wykorzystać ponadto informatorów „Zygmunta” oraz „Lecha”; według SB, ten pierwszy z nią pracował, a drugi mieszkał¹⁵¹.

Mimo wysiłków zmierzających do rozpracowania „grupy Białka” poznańska SB notowała 10 listopada 1959 r., że dalsze rozpracowanie agenturalne nie umożliwiło należytego udokumentowania jej „szkodliwej działalności”. W bezskutecznych działaniach poznańskiego resortu dała o sobie znać bezradność, która zapewne nie była dobrze odbierana przez warszawską centralę w MSW. Aby ratować sytuację, postanowiono wystąpić z wnioskiem do Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu o podjęcie na nowo umorzonego śledztwa w odniesieniu do „grupy Białka”. Zaplanowano również dokonanie rewizji w mieszkaniach Teresy Antoszewskiej, o. Czesława Białka, Joanny Kahl, Wandy Pawlik i Danuty Śliwińskiej. Niezależnie od jej wyników przewidziano również aresztowanie na 48 godzin Antoszewskiej, Białka, Pawlik i Śliwińskiej¹⁵². Tajna policja chciała z tą czwórką odbyć tzw. rozmowy profilaktyczne, które miały na celu nie tylko uzyskanie szczegółowych informacji o animowanej przez nią działalności na rzecz „politycznych”, lecz także ją zahamować¹⁵³. Za realizację tych działań byli odpowiedzialni kierownik Grupy IV Wydziału III KWMO w Poznaniu por. Zenon Drynda i starszy oficer śledczy SSS w tej komendzie por. Czesław Roczek¹⁵⁴.

¹⁴⁸ *Ibidem*, k. 86–87.

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 87.

¹⁵⁰ *Ibidem*, k. 88.

¹⁵¹ *Ibidem*.

¹⁵² AIPN Po, 08/607/1, Wnioski do sprawy agenturalnego rozpracowania na grupę nr 54, ściśle tajne, Poznań, 10 XI 1959 r., k. 90–91.

¹⁵³ *Ibidem*, Plan operacyjno-śledczych przedsięwzięć i realizacji do sprawy agenturalnego rozpracowania na grupę nr 54, ściśle tajne, Poznań, listopad 1959 r., k. 101.

¹⁵⁴ *Ibidem*, k. 105.

Za zgodą Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu 25 listopada 1959 r. SB dokonała rewizji w mieszkaniach Antoszewskiej, Białka (w domu zakonnym przy ul. Szewskiej), Pawlik i Śliwińskiej. Mimo pierwotnych planów prawdopodobnie nie doszło do przeszukania u Kahl. Funkcjonariusze znaleźli wiele materiałów dowodowych – u Białka: listy świadczące o organizowaniu pomocy więźniom, zapiski dotyczące sytuacji w więzieniach, listę z nazwiskami więźniów lub osób, które zostały warunkowo zwolnione z ośrodków izolacji, ilustrowaną odręcznie kartę z wizerunkiem orła w koronie i antysowieckim wierszem, fotokopię broszury o treści antysowieckiej i antysemickiej zatytułowanej *Katechizm prawego Polaka*; u Śliwińskiej: dwa wiersze o treści antypaństwowej¹⁵⁵, plan zorganizowanego przez KSPWP zebrania sprawozdawczego z akcji charytatywnej na rzecz więźniów, które odbyło się 15 lutego 1957 r. w domu akademickim przy ul. Wojska Polskiego w Poznaniu, lekarstwa, listy; u Pawlik: korespondencję skierowaną do więźniów i od nich otrzymaną, „wiersz o treści wrogiej z okresu powstania warszawskiego” wraz z pismem od Zofii Sokołowskiej, zapiski i notatki świadczące o pomocy więźniom; u Antoszewskiej: listy do i od więźniów, trzy „wrogie wiersze”, które były własnością jej siostry Krystyny Antoszewskiej, oraz zdjęcia z o. Białkiem¹⁵⁶. Przechowywanie przywołanych materiałów, które były nielegalne z punktu widzenia ówczesnego prawa, stanowiło – zwłaszcza w przypadku doświadczonego w kontaktach z aparatem policyjnym o. Białka – wyraz daleko idącej niefrasobliwości.

Wszystkie osoby, u których dokonano przeszukań, zostały tego samego dnia (25 listopada) aresztowane¹⁵⁷. Dwa dni później podprokurator poznańskiej prokuratury Franciszek Stemerowicz wydał formalne nakazy tymczasowego aresztowania Antoszewskiej, Białka, Pawlik i Śliwińskiej¹⁵⁸. Ze względu na zły stan zdrowia uniknęła tego Kahl, która – jak ustaliła tajna policja – „jedynie” wiedziała o organizowanych w 1958 r. pod patronatem o. Białka spotkaniach, na których dyskutowano o pomocy „politycznym”¹⁵⁹.

We wniosku o tymczasowym aresztowaniu o. Białka Stemerowicz zarzucił jezuicie, że należał do „nielegalnego związku mającego na celu udzielanie pomocy więźniom politycznym, którego ustrój, cel i charakter działalności miał pozostać tajemnicą wobec

¹⁵⁵ Był to ten sam utwór, tyle że powielony, który został odnaleziony podczas rewizji u o. Białka; miał on następującą treść: „Orle! Niech białe skrzydła Twoje/ Wzniosą Cię nad Polskę w obłoki/ Tylko ubierz dawne stroje swoje,/ A plamy zmyją Ci potoki./ Zawstydzony z boleści nie konaj./ Nie drzyj przed gwiazdy widokiem./ Sierp i młot zuchwale pokonaj./ A swastykę zdobywaj skokiem./ Gdy głodny i zmęczony już będziesz/ Wyjadaj zdradców Ojczyzny muzgi [sic!]/Wtęnczas [sic!] koronę i wolność zdobędziesz/ I nas ominą siekające różgi” (AIPN Po, 76/245, Ilustrowana karta z wierszem *Orle!* zarekwirowana przez SB podczas rewizji 25 XI 1959 r. w mieszkaniu Danuty Śliwińskiej w Poznaniu, k. 334).

¹⁵⁶ AIPN Po, 04/2586, Plan śledztwa w sprawie o. Czesława Białka, Wandy Pawlik, Danuty Śliwińskiej i Teresy Antoszewskiej, ściśle tajne, Poznań, 1 XII 1959 r., k. 33–34.

¹⁵⁷ AIPN, 0296/169, t. 1, Sprawozdanie kwartalne naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu kpt. Kazimierza Kwolika za ostatni kwartał 1959 r., ściśle tajne, Poznań, 9 I 1960 r., k. 119.

¹⁵⁸ AIPN Po, 04/2586, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Teresy Antoszewskiej, Poznań, 27 XI 1959 r., k. 186; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Czesława Białka, Poznań, 27 XI 1959 r., k. 188; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Wandy Pawlik, Poznań, 27 XI 1959 r., k. 187; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Danuty Śliwińskiej, Poznań, 27 XI 1959 r., k. 185.

¹⁵⁹ *Ibidem*, Plan śledztwa w sprawie o. Czesława Białka, Wandy Pawlik, Danuty Śliwińskiej i Teresy Antoszewskiej, ściśle tajne, Poznań, 1 XII 1959 r., k. 34; AIPN Po, 08/607/1, Analiza i wnioski w sprawie agenturalno-grupowej nr 54 kryptonim „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 30 XI 1960 r., k. 109.

władz państwowych oraz przechowywał druki i wizerunki, których treść zawierała fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego”¹⁶⁰. Przywołany dokument przypomina podobne w formie i treści zarzuty stawiane przez sądy wrogom systemu komunistycznego w czasach stalinowskich. Wniosek Stemero-wicza w oczywisty sposób wyolbrzymiał rzekome zagrożenia dla ustroju PRL, które wiązały się z działalnością charytatywną poznańskiego zakonnika.

Antoszevska, Białek i Śliwińska zostali 28 listopada 1959 r. osadzeni w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu¹⁶¹. Nie wiadomo dotychczas dokładnie, dlaczego na pokwitowaniu z odbioru więźniów przez ten ośrodek penitencjarny nie figurowało również nazwisko Pawlik; żadne ze znanych jak dotąd źródeł nie wskazuje, żeby – podobnie jak Kahl – uniknęła ona aresztu. W związku ze „sprawą Białka” tajna policja zaplanowała przesłuchanie 36 osób, co też zostało w całości zrealizowane¹⁶².

Funkcjonariusze SB (m.in. ppor. Ireneusz Chojnacki, por. Ryszard Czarniecki, por. Antoni Łuczak, por. Czesław Roczek), którzy przesłuchiwali zatrzymanych i świadków w sprawie akcji charytatywnej na rzecz „politycznych”, nie uzyskali od nich właściwie żadnych istotnych informacji dla toczącego się postępowania¹⁶³. W styczniu 1960 r. resort z pewną dozą bezradności notował: „Przesłuchania podejrzanych nie dały poważniejszych rezultatów, albowiem Białek Czesław odmawia wyjaśnień, a reszta podejrzanych tłumaczy się, że osoby w więzieniach, z którymi utrzymywały kontakty, są ich narzeczonymi lub znajomymi. W takim stanie rzeczy śledztwo nakierunkowano na zebranie dowodów przestępczej działalności Białka i innych, przesłuchując w tym celu świadków”¹⁶⁴. Podczas indagacji żaden z podejrzanych nie przyznał się do „prowadzenia zorganizowanej działalności”, twierdząc, że robiono to indywidualnie i finansowano z własnych środków¹⁶⁵.

W trakcie śledztwa przeciwko Antoszevskiej, Białkowi, Kahl, Pawlik i Śliwińskiej tajna policja nie zdołała potwierdzić z prawnego punktu widzenia, że osoby te działały „na odcinku pomocy więźniom politycznym w ramach zorganizowanego związku”¹⁶⁶. W tej sytuacji prokurator wojewódzki uchylił areszt tymczasowy wobec Antoszevskiej i Śliwińskiej. Sprawy Białka i Pawlik trafiły na wokandę, ponieważ – jak pamiętamy – „odnaleziono” u nich podczas rewizji zakazane druki.

¹⁶⁰ Cyt. za: F. Paluszkiwicz, *Dla innych...*, s. 63. Obszerna dokumentacja ze śledztwa prowadzonego w sprawie o. Czesława Białka, zawierająca m.in. materiały znalezione podczas rewizji w pokoju jezuity przy ul. Szewskiej, w tym listy więźniów, którym udzielano pomocy, korespondencję, protokoły przesłuchań itp., znajduje się w „teczce” o sygnaturze AIPN Po, 76/245.

¹⁶¹ AIPN Po, 04/2586, Pokwitowanie z odbioru więźniów Teresy Antoszevskiej, o. Czesława Białka i Danuty Śliwińskiej, Poznań, 28 XI 1959 r., k. 23.

¹⁶² *Ibidem*, Plan przesłuchań w związku ze sprawą o. Czesława Białka i innych, ściśle tajne, Poznań, 10 XII 1959 r., k. 38–42; *ibidem*, Streszczenie materiałów w sprawie grupowej przeciwko o. Czesławowi Białkowi i innym, Poznań, 27 I 1960 r., k. 176–177.

¹⁶³ Protokoły przesłuchań podejrzanych i świadków w sprawie „Białka i innych” znajdują się w tzw. tezcze o sygnaturze AIPN Po, 76/245.

¹⁶⁴ AIPN, 0296/169, t. 1, Sprawozdanie kwartalne naczelnika Wydziału III SB KWMO w Poznaniu kpt. Kazimierza Kwołika za ostatni kwartał 1959 r., ściśle tajne, Poznań, 9 I 1960 r., k. 119.

¹⁶⁵ AIPN Po, 08/607/1, Analiza i wnioski w sprawie agenturalno-grupowej nr 54 kryptonim „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 30 XI 1960 r., k. 109.

¹⁶⁶ *Ibidem*.

W obu przywołanych przypadkach biorę działania tajnej policji w cudzysłów, gdyż występuje prawdopodobieństwo, że dokonane przez nią „przypadkowe znaleziska” były w istocie działaniami sfingowanymi. Jak wiemy, resort nie miał wystarczających podstaw prawnych (np. w postaci dowodów rzeczowych) do aresztowania Białka i Pawlik. W tej sytuacji jednym ze sposobów na „udowodnienie” im winy mogło być np. podrzucenie zakazanych druków i „odkrycie” ich podczas przeszukania. Istnieją przesłanki, że tajna policja mogła się w ten sposób zemścić na Białku i Pawlik, którzy nie tylko ośmielili się obnażyć istotę bezprawia systemu komunistycznego w Polsce, lecz także byli organizatorami pomocy dla „politycznych”. Sam Białek oświadczył podczas śledztwa, że kilka tygodni przed jego aresztowaniem broszura *Katechizm prawego Polaka* została podrzucona do jezuickiego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Pocieszenia przy Szewskiej, skąd zabrał ją do swojego pokoju; nie zdążył się nawet z nią dogłębnie zapoznać, ponieważ jej treść była nieczytelna (była to fotokopia)¹⁶⁷. Podczas rozprawy (1 kwietnia 1960 r.) jezuita doprecyzował, że ową broszurę znalazł w konfesjonale i przypuszczał, że została mu tam celowo podrzucona „przez osobę nieprzychylnie do niego ustosunkowaną”. Podkreślił, że zapoznał się z nią jedynie pobieżnie; w kontekście antysemickiej treści tego druku przypomniał wydarzenia ze swojego życia związane z ratowaniem Żydów podczas wojny¹⁶⁸.

W styczniu 1960 r. o. Białek wysłał do Prokuratury Generalnej zażalenie w sprawie jego „złośliwego i krzywdzącego” tymczasowego aresztowania¹⁶⁹. Pismo to nie zostało uwzględnione¹⁷⁰. Jezuita kierował również inne interpelacje, np. w sprawie umożliwienia mu sprawowania praktyk religijnych (sąd zgodził się na posiadanie brewiarza i korzystanie z literatury religijnej, lecz zabronił jezuitcie otrzymania posługi duchownej od innego księdza) i przedterminowego zwolnienia z aresztu tymczasowego ze względu na zły stan zdrowia¹⁷¹. Również interwencje adwokata jezuitę, którym był znany poznański prawnik, obrońca represjonowanych uczestników Czerwca '56, Stanisław Hejmowski, nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Dla przykładu, złożony 6 marca 1960 r. przez mecenasa wniosek o uchylenie aresztu tymczasowego wobec zakonnika został odrzucony przez Wydział IV Karny Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu¹⁷². Z kolei pismo z 21 marca tego roku z prośbą o zezwolenie o. Białkowi na odprawianie mszy św., widzenie się z kapłanem

¹⁶⁷ F. Paluszkiewicz, *Dla innych...*, s. 64.

¹⁶⁸ AIPN Po, 08/607/2, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Grupy V Wydziału III KWMO w Poznaniu por. K. Nowackiego dotycząca przebiegu procesu o. Czesława Białka, ściśle tajne, Poznań, 1 IV 1960 r., k. 131.

¹⁶⁹ AIPN Po, 76/245, Wysłane przez o. Czesława Białka do Generalnej Prokuratury w Warszawie zażalenie na „złośliwe i krzywdzące” tymczasowe aresztowanie, Poznań (Więzienie Centralne), 13 I 1960 r., k. 195–199v.

¹⁷⁰ *Ibidem*, Postanowienie wiceprokuratora Generalnej Prokuratury T. Olszewskiego w sprawie zażalenia wniesionego przez o. Czesława Białka, Warszawa, 4 II 1960 r., k. 200.

¹⁷¹ *Ibidem*, Pismo o. Czesława Białka do Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu o umożliwienie mu odprawiania praktyk religijnych, Poznań, 9 III 1960 r., k. 230–230v; *ibidem*, Pismo o. Czesława Białka o uchylenie zastosowanego wobec niego aresztu tymczasowego, Poznań, 17 III 1960 r., k. 235–235v.

¹⁷² *Ibidem*, Wniosek adwokata Stanisława Hejmowskiego o badanie lekarskie i uchylenie tymczasowego aresztowania o. Czesława Białka, Poznań, 6 III 1960 r., k. 227; *ibidem*, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu w sprawie wniosku Stanisława Hejmowskiego o badanie lekarskie i uchylenie tymczasowego aresztowania o. Czesława Białka, Poznań, 18 III 1960 r., k. 231.

więziennym, posiadanie własnego brewiarza i Starego Testamentu pozostało najprawdopodobniej bez żadnej odpowiedzi ze strony poznańskiego Sądu Wojewódzkiego¹⁷³.

Dobrą ilustracją trudnego położenia, w którym znalazł się Białek, jest korespondencja, wysyłana z więzienia do siostry, Krystyny Kopańskiej. 17 stycznia 1960 r. jezuita pisał: „Ufam w Opatrzność Bożą, która przedziwnie kieruje losami człowieka. Widocznie będzie dla mnie pożyteczny ten krzyż więziennego żywota, jeśli go Pan Bóg dopuścił. Toteż spokojnie patrzę w przyszłość. Tęgo, co czyniłem, nie żałuję. Dał nam Pan Bóg przykazanie miłości bliźniego, więc ile tylko będę mógł, będę się nadal starał praktykować je w swoim życiu. Za swoje idee i przekonania trzeba nieraz wiele wycierpieć! [...] Dużo więźniów dostało na święta dodatkowe paczki, ja nie dostałem, bo nie otrzymałem talonu – widocznie nie zasłużyłem. [...] Przed dwoma tygodniami wysłałem do Generalnej Prokuratury zażalenie na złośliwe i krzywdzące aresztowanie¹⁷⁴. Do tej pory nie mam odpowiedzi¹⁷⁵. Z kolei w liście z 20 marca 1960 r. zakonnik notował: „Ze względu na konieczność zabiegu chirurgicznego wielkiego palca prawej nogi napisałem do sądu o zwolnienie z aresztu, bo lekarz oświadczył, że tutaj zabiegu wykonać nie może. Ale nie wiem, czy w ogóle mi odpiszą, bo do tej pory sąd mnie zupełnie ignoruje. Inni więźniowie, którzy mają sprawę w sądzie, otrzymują częste widzenia, a mnie sąd zupełnie odmówił, choć księża nasi starali się parokrotnie. Na różnorakie pisma, jakie od czterech miesięcy wysyłałem do sądu, ani razu nie otrzymałem odpowiedzi. Nie wiem – chcą mi dokuczyć, czy upokorzyć. Ale skutek jest inny. Wzmacnia się jeszcze mój charakter i bardziej jeszcze zwracam się do Boga. A poza tym – bez większych zmian. Z żołądkiem zwyczajne kłopoty. Schudłem 12 kg. Życie coraz gorsze¹⁷⁶.”

Prokurator wojewódzki w Poznaniu wydał 23 stycznia 1960 r. nakaz zwolnienia z aresztu Antoszewskiej i Śliwińskiej; odzyskały one wolność jeszcze tego samego dnia. Ten „środek zapobiegający” przedłużono jednak w przypadku o. Białka i Pawlik¹⁷⁷.

Zarzut wobec Antoszewskiej, Białka, Pawlik i Śliwińskiej dotyczył ich udziału w „nielegalnym związku mającym na celu udzielanie pomocy więźniom politycznym, którego ustrój, cel oraz formy działalności miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej”. Ponieważ śledztwo nie dostarczyło podstaw do skierowania ich sprawy na drogę sądową z art. 36 MKK, 12 lutego 1960 r. zarzut wobec całej wymienionej czwórki został zmieniony¹⁷⁸. Przebywający w areszcie o. Białek i Pawlik mieli odpowiadać przed sądem z art. 44 MKK¹⁷⁹.

¹⁷³ *Ibidem*, Pismo adwokata Stanisława Hejmowskiego w sprawie o. Czesława Białka, Poznań, 21 III 1960 r., k. 236.

¹⁷⁴ *Ibidem*, Wysłane przez o. Czesława Białka do Prokuratury Generalnej w Warszawie zażalenie na „złośliwe i krzywdzące” tymczasowe aresztowanie, Poznań (Więzienie Centralne), 13 I 1960 r., k. 195–199v.

¹⁷⁵ List o. Czesława Białka do siostry Krystyny Kopańskiej, Poznań, 17 I 1960 r. [w:] F. Paluszkiwicz, *Dla innych...*, s. 160–161.

¹⁷⁶ List o. Czesława Białka do siostry Krystyny Kopańskiej, Poznań, 20 III 1960 r. [w:] F. Paluszkiwicz, *Dla innych...*, s. 163.

¹⁷⁷ AIPN Po, 04/2586, Streszczenie materiałów w sprawie grupowej przeciwko o. Czesławowi Białkowi i innym, Poznań, 27 I 1960 r., k. 178.

¹⁷⁸ *Ibidem*, Postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa w sprawie Wandy Pawlik, Poznań, 12 II 1960 r., k. 169; *ibidem*, Postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa w sprawie Teresy Antoszewskiej, o. Czesława Białka i Danuty Śliwińskiej, Poznań, 12 II 1960 r., k. 170.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Streszczenie materiałów w sprawie grupowej przeciwko o. Czesławowi Białkowi i innym, Poznań, 27 I 1960 r., k. 178.

17 lutego 1960 r. Pawlik została oskarżona, że od 31 października 1957 do 27 listopada 1959 r. w Poznaniu „przechowywała wiersz antykomunistyczny, którego treść zawierająca fałszywe wiadomości godzące w podstawy sojuszu polsko-radzieckiego miała pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej i mogła wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego”¹⁸⁰.

Dwa dni później (19 lutego) Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu oskarżyła o. Białka, że „od bliżej nieokreślonego czasu do dnia 27 listopada 1959 r. w Poznaniu przechowywał pisma o treści antypaństwowej oraz fotokopię broszury pt. *Katechizm prawdziwego Polaka [sic! – w oryginale broszura nosiła tytuł *Katechizm prawego Polaka*]* zawierającą fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego i obniżyć powagę jego naczelných organów”¹⁸¹. Sąd ocenił, że broszura i wiersz zawierają wiele „celowo zniekształconych faktów historycznych o sformułowaniu wrogim ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Fotokopia ilustrowanej broszury przy pomocy celowo fałszywie przedstawianych wydarzeń historycznych zmierza do przekonania czytelnika, iż w państwach typu socjalistycznego rządzą tylko żydzi. Z drugiej strony ostrze jadowego antysemityzmu jest wymierzone przeciwko sojuszowi polsko-radzieckiemu”¹⁸². Uzasadniano, że opisany w akcie oskarżenia „czyn” zarzucony Białkowi „stoi w rażącej sprzeczności z jego pozycją społeczną, charakterem pracy oraz stopniem uświadomienia politycznego i świadczy tylko o jego niewłaściwym, a nawet wrogim stosunku do ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”¹⁸³. Ze względu na brak wystarczających i przekonujących dowodów winy prokuratura uwolniła jezuitę od zarzutu działania w nielegalnym związku „mającym na celu organizowanie pomocy materialnej i prawnej dla więźniów odbywających kary pozbawienia wolności za przestępstwa o charakterze kontrrewolucyjnym”¹⁸⁴.

Gdyby nie realne – karne konsekwencje wiążące się z przywołanymi „zarzutami”, należałoby je potraktować jako ponury żart komunistycznego sądownictwa. Akty oskarżenia wobec o. Białka i Pawlik były wyrazem bezsilności peerelowskiego aparatu sprawiedliwości, który nie był w stanie na podstawie posiadanego materiału dowodowego sformułować przeciwko nim poważnych zarzutów związanych z ich działalnością na rzecz więźniów politycznych, co było przecież podstawowym powodem prowadzonego wobec nich śledztwa i tymczasowego aresztowania. Zamiast tego Białkowi i Pawlik groziło więzienie za... przechowywanie treści antysystemowych. Okoliczności tej sprawy można odczytywać jako realne rozwinięcie koncepcji „komunistycznej praworządności” zawartej w sformułowaniu przypisywanym sowieckiemu prokuratorowi Andriejowi Wyszyńskiemu – „Dajcie mi człowieka, a znajdzie się paragraf”.

Rozprawa w sprawie o. Białka odbyła się 1 kwietnia 1960 r. przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu (Wydział IV Karny)¹⁸⁵. Zakonnik został doprowadzony na salę rozpraw

¹⁸⁰ *Ibidem*, Akt oskarżenia w sprawie Wandy Pawlik opracowany przez wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu Franciszka Stemerowicza, Poznań, 17 II 1960 r., k. 166.

¹⁸¹ *Ibidem*, Akt oskarżenia w sprawie o. Czesława Białka opracowany przez wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu Franciszka Stemerowicza, Poznań, 19 II 1960 r., k. 171.

¹⁸² *Ibidem*, k. 172.

¹⁸³ *Ibidem*, k. 173.

¹⁸⁴ *Ibidem*, k. 172.

¹⁸⁵ Por. AIPN Po, 76/245, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej przeciwko o. Czesławowi Białkowi, Poznań, 1 IV 1960 r., k. 241–245v.

pod eskortą milicyjną. Mimo kalectwa został zakuty w kajdanki i poprowadzony tak z ul. Młyńskiej do gmachu sądu przy al. Karola Marcinkowskiego. Podczas tego osobliwego, kilkusetmetrowego przemarszu o. Białek, ubrany w sutannę, demonstracyjnie wyciągnął przed siebie skrępowane dłonie; niektórzy świadkowie tego wydarzenia płakali¹⁸⁶.

W sprawie Białka orzekł sąd w składzie: przewodniczący – Dionizy Piotrowski oraz ławnicy – Bolesław Białkowski i Augustyn Dunajski. Obrońcą jezuitę był Stanisław Hejmowski. Z wezwanych na rozprawę świadków obrony: dwóch jezuitów – o. Edwarda Czermińskiego i o. Jana Preisnera oraz Zygmunta Biziuka i siostry o. Białka, Krystyny Kopańskiej, zgłosiła się jedynie ta ostatnia¹⁸⁷.

Sędzony zakonnik odrzucił wszystkie stawiane wobec siebie zarzuty. Hejmowski apelował o jego uniewinnienie¹⁸⁸. Mimo to po rozprawie głównej, tego samego dnia (1 kwietnia 1960 r.) o. Białek został skazany na 8 miesięcy więzienia i 250 zł grzywny za przechowywanie pism o treści antypaństwowej oraz fotokopii broszury *Katechizm prawego Polaka*, zawierającej – jak to ujęto w orzeczeniu wyroku – „fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego i obniżyć powagę jego naczelných organów”¹⁸⁹. Na poczet kary zaliczono zakonnikowi trzy miesiące aresztu tymczasowego – od listopada 1959 do kwietnia 1960 r. Sąd postanowił uchylić areszt tymczasowy wobec Białka ze względu na to, że po wydaniu wyroku w jego sprawie nieistotne stały się przyczyny, z powodu których zastosowano wobec niego ten środek zapobiegawczy. Po zakończeniu rozprawy oczekujący na zakonnika przed sądem poznaniacy obsypali go kwiatami¹⁹⁰.

25 maja 1964 r. Sąd Najwyższy nie uwzględnił wniesionego przez zakonnika odwołania i utrzymał w mocy wyrok z 1 kwietnia 1960 r.¹⁹¹ Jedynie ze względu na zły stan zdrowia jezuita uzyskał zawieszenie wykonania tej kary. Aparat represji „przypomniał sobie” o nim w okresie obchodów Milenium Chrztu Polski. Ojciec Białek został aresztowany 11 listopada 1966 r. za wygłoszenie 21 sierpnia tego roku w Rostkowie kazania, w którym piętnował szykanowanie duchowieństwa i laikatu przez peerelowski aparat władzy. 10 maja 1967 r. zakonnik został skazany po raz trzeci, tym razem na 10 miesięcy więzienia¹⁹².

¹⁸⁶ F. Paluszkiewicz, *Dla innych...*, s. 65.

¹⁸⁷ AIPN Po, 76/245, Wniosek Stanisława Hejmowskiego o wezwanie świadków na proces w sprawie karnej przeciwko o. Czesławowi Białkowi, Poznań, 21 III 1960 r., k. 237–238; F. Paluszkiewicz, *Dla innych...*, s. 65. Ojciec Czermiński nie mógł przyjechać na rozprawę, gdyż wezwanie dotarło do niego po jej zakończeniu; jezuita odprowadził w tym czasie rekolekcje w Olsztynie, poza macierzystym domem zakonnym w Gdańsku-Wrzeszczu (AIPN Po, 76/245, Skierowane do Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu wyjaśnienie o. Edwarda Czermińskiego w sprawie jego nieobecności na rozprawie w sprawie karnej przeciwko o. Czesławowi Białkowi, Gdańsk-Wrzeszcz, 4 IV 1960 r., k. 253).

¹⁸⁸ AIPN Po, 08/607/2, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Grupy V Wydziału III KWMO w Poznaniu por. K. Nowackiego dotycząca przebiegu procesu o. Czesława Białka, ściśle tajne, Poznań, 1 IV 1960 r., k. 131–132.

¹⁸⁹ AIPN Po, 858/34, t. 1, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu w sprawie o. Czesława Białka, Poznań, 1 IV 1960 r., k. 24.

¹⁹⁰ AIPN Po, 08/607/2, Doniesienie agenturalne TW „Warszawski”, ściśle tajne, Poznań, 9 V 1960 r., k. 137.

¹⁹¹ AIPN Po, 858/34, t. 1, Wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie w sprawie o. Czesława Białka, Warszawa, 25 V 1964 r., k. 63.

¹⁹² Szerzej o tej sprawie zob. F. Paluszkiewicz, *Dla innych...*, s. 67–70; B. Noszczak, *Renesans stalinizmu? Represjonowanie duchowieństwa katolickiego przez komunistyczny aparat władzy podczas obchodów Milenium Chrztu Polski (1956–1966/1967) – przypadek o. Czesława Białka SJ* [w:] *Pół wieku Milenium*.

W sprawie Wandy Pawlik zapadł taki sam wyrok, jak w przypadku o. Białka, czyli 8 miesięcy więzienia; inaczej niż w przypadku jezuity do czasu uprawomocnienia się tego orzeczenia sąd nie uchylił zastosowanego wobec niej aresztu tymczasowego¹⁹³. Z pozostałymi osobami związanymi z „grupą Białka” SB przeprowadziła tzw. rozmowy ostrzegawcze. Przywołane działania przyczyniły się ostatecznie do zakończenia akcji charytatywnej na rzecz „politycznych”. Znamienny dla systemu komunistycznego paradoks polegał na tym, że osoby zaangażowane w pomoc dla tej grupy więźniów (czyli o. Białek i Pawlik) z czasem same straciły wolność, zyskując w istocie ten sam status.

W związku ze sprawą „Białka i innych” wyłączono materiały dotyczące Zofii Sokołowskiej (ur. 1904 r.), która – jak wykazało śledztwo – udostępniła Pawlik antysowiecki wiersz (został odnaleziony u niej podczas rewizji). Podczas przesłuchania (2 grudnia 1959 r.) Sokołowska przyznała się, że od 1957 r. miała sześć egzemplarzy tego utworu pochodzącego z okresu powstania warszawskiego; sama przepisała go na maszynie i rozdała swoim znajomym w Warszawie, a jeden egzemplarz wysłała Pawlik do Poznania¹⁹⁴. Dokumentację związaną z Sokołowską przesłano z Poznania do Prokuratury m.st. Warszawy w celu skierowania jej przypadku na drogę sądową¹⁹⁵. W „procesie odpryskowym” wobec procesu „Białka i innych” została ona skazana na 8 miesięcy więzienia¹⁹⁶.

Działania na rzecz więźniów politycznych zainicjowane jesienią 1956 r. ostatecznie ustały z końcem 1959 r. Pozwoliło to poznańskiej SB na formalne zamknięcie sprawy „Fanatycy” 30 listopada 1960 r. W kartotece operacyjnej Wydziału „C” pozostawiono jednak dokumentację dotyczącą Antoszewskiej, o. Białka, Dachtery, Kubiak, Lubicz-Zwolińskiej, Pawlik, Śliwińskiej i Ziemiak. Oceniono, że były to osoby wywodzące się z „aktywu katolickiego”, które w przeszłości prowadziły wrogą działalność polityczną „na odcinku pomocy więźniom politycznym pod osłoną działalności charytatywnej i kultu religijnego”. *Dossier* pozostałych osób, zarejestrowanych przez tajną policję jako kontakty wymienionej grupy, nie przedstawiało z jej punktu widzenia większej wartości dokumentarnej i z tego powodu zostało wycofane z kartoteki operacyjnej Wydziału „C”¹⁹⁷.

Na przykładzie działań aparatu państwowego wobec osób związanych w latach 1956–1959 z akcją charytatywną na rzecz więźniów politycznych widoczna jest istota systemu gomułkowskiego. Chociaż po 1956 r. odrzucono w jego ramach stosowanie najbardziej skrajnych represji kojarzonych z minionym okresem „błędów i wypaczeń”, czyli stalinizmem, to *modus operandi* komunistycznego państwa wobec osób wyłamujących się z narzuconego szablonu postaw i zachowań politycznych pozostał wciąż daleki

Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski (1956–1966/1967), red. *idem* (praca zbiorowa w przygotowaniu).

¹⁹³ AIPN Po, 08/607/1, Analiza i wnioski w sprawie agenturalno-grupowej nr 54 kryptonim „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 30 XI 1960 r., k. 109.

¹⁹⁴ AIPN Po, 04/2586, Pismo kierownika Samodzielnej Sekcji Śledczej KWMO w Poznaniu do dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie, ściśle tajne, Poznań, 7 XII 1959 r., k. 184.

¹⁹⁵ *Ibidem*, Streszczenie materiałów w sprawie grupowej przeciwko o. Czesławowi Białkowi i innym, Poznań, 27 I 1960 r., k. 178.

¹⁹⁶ *Ibidem*, Pismo Komendy MO województwa poznańskiego skierowane do Wydziału III Biura „C” MSW w Warszawie dotyczące Zofii Sokołowskiej, tajne, Poznań, 1970 r., k. 183.

¹⁹⁷ AIPN Po, 08/607/1, Analiza i wnioski w sprawie agenturalno-grupowej nr 54 kryptonim „Fanatycy”, ściśle tajne, Poznań, 30 XI 1960 r., k. 110.

od deklarowanej wtedy powszechnie demokratyzacji. Rozbudzone w Październiku '56 nadzieje na zmianę pod tym kątem systemu ustrojowego PRL okazały się fikcją¹⁹⁸. Aparat państwa jedynie ludzi Polaków taką możliwością; z perspektywy czasu okazało się, że była to zaledwie zagrywka taktyczna obliczona na umocnienie pozycji politycznej „nowej” ekipy władzy. Nie bez pewnej racji komentowano wówczas, że Październik (pisany wielką literą i rozumiany jako zjawisko polityczne) „skończył się w listopadzie”.

Julian Kubiak trafnie ocenił, że animowana przez KSPWP akcja charytatywna „ze względu na jej zasięg materialny, rzeczowy, dla olbrzymiej rzeszy więźniów politycznych, miała znaczenie symboliczne. Jednakże jej sens moralny, psychologiczny, dla wszystkich biorących w niej udział był olbrzymi, niewymierny. Akcja ta obudziła sumienia wielu ludzi, skrzępowane i uspięne w okresie terroru”¹⁹⁹. Mimo wielu obiektywnych przeszkód aktywność Komitetu zakończyła się sukcesem, zważywszy na ówczesne ograniczone przecież możliwości działania i uwarunkowania społeczno-polityczne quasi-totalitarne-go państwa epoki gomułkowskiej. Stało się tak głównie dzięki charyzmatycznej postaci o. Czesława Białka, który był *spiritus movens* KSPWP (i będącej jego kontynuacją akcji „rodzin zastępczych”). Inicjatywa ta trafiła na żyzny grunt w postaci młodzieńczego (na ogół) entuzjazmu i odważnego zaangażowania osób związanych z jezuitą oraz bezinteresownej pomocy mieszkańców Poznania.

Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych był pierwszą w Polsce po wojnie, a niewykluczone, że nawet pionierską w ramach całej komunistycznej wspólnoty, oddolną inicjatywą społeczną, której celem było niesienie w sposób jawny i formalnie zalegalizowany pomocy materialnej, prawnej i – co istotne – także duchowej osobom represjonowanym za przekonania polityczne we własnym kraju. W tak zakreślonej aktywności Komitetu można odnaleźć pewne analogie do późniejszej o 20 lat działalności Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. Inicjatywa poznaniaków z 1956 r. w postaci KSPWP wraz z jego założeniami programowymi, celami, metodyką działania i formami realizacji była z zachowaniem wszelkich proporcji właściwie zbieżna w niektórych punktach z tym, co robił KOR i KSS „KOR” po 1976 r.²⁰⁰ Do najważniejszych analogii należy w tym przypadku zaliczyć: 1) pragmatyczność akcji charytatywnej, która w obu przypadkach stanowiła reakcję na represje komunistycznego aparatu państwowego wymierzone w określone kategorie osób (więźniowie polityczni, robotnicy); 2) cele akcji, jej formy i realizację (pomoc materialna, prawna, lekarska i duchowa na rzecz ofiar systemu komunistycznego, zorganizowana zbiórka darów pieniężnych i rzeczowych, wysyłanie paczek do potrzebujących lub udzielanie

¹⁹⁸ J. Eisler, *Siedmiu „wspaniałych”. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 200 i n.; R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 1058 i n.; *idem*, *Sledztwa i procesy rozliczeniowe...* (mps).

¹⁹⁹ APWMTJ, O. Czesław Białek, 572, p. 8, [J. Kubiak], *Pamięci Księdza dr. Czesława Białka w pierwszą rocznicę śmierci, 9 marzec [sic!] 1985 r. Wspomnienia z akcji niesienia pomocy więźniom politycznym w roku 1956 w Poznaniu*, b.p.

²⁰⁰ Por. J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Warszawa 2016; Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Wstęp [w:] Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, Warszawa 2010, s. 27 i n.; J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006.

im pomocy osobiście, wsparcie dla rodzin represjonowanych); 3) powstanie obu inicjatyw w środowisku ludzi młodych – inteligentów; 4) działania o charakterze oddolnym i spontanicznym; 5) budowanie od podstaw struktur mających na celu niesienie pomocy ofiarom represji; 6) prowadzenie akcji oficjalnie, jawnie i na tyle, na ile było to możliwe, we współpracy z innymi instytucjami oraz środowiskami (zwłaszcza prawniczymi); 7) podejmowanie próby rozwinięcia działalności charytatywnej w innych ośrodkach kraju i dotarcia z nią nie tylko do najbardziej potrzebujących (czyli „bezpośrednich” ofiar systemu), lecz także do ich rodzin; 8) gromadzenie informacji na temat istoty, zakresu i skali represji komunistycznych; 9) dążenie do przekazania na Zachód wiadomości o bezprawnych działaniach aparatu władzy w Polsce; 10) ważną rolę księży katolickich, którzy *nota bene* mieli niecodzienne życiorysy (o. Czesław Białek, ks. Jan Zieja); 11) swoisty patronat objęty nad działaniami młodych ludzi przez osoby od nich starsze i bardziej doświadczone życiowo.

Tym, co w znaczący sposób różniło KSPWP od KOR i KSS „KOR”, była mniejsza skala i zakres działalności, krótszy okres istnienia, bardziej ograniczone możliwości realizacji własnych założeń i mniejsze środowisko osób zaangażowanych w pomoc na rzecz ofiar systemu komunistycznego. Mimo starań to ostatnie było w przypadku poznańskiego Komitetu ograniczone do kręgu studentów i katolików świeckich; wśród nich, co warto podkreślić, było wiele kobiet. O ile Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych był grupą jednorodną pod względem ideowym, o tyle jego późniejsze „odpowiedniki” – KOR i KSS „KOR” – składały się z osób reprezentujących bardziej zróżnicowany światopogląd.

Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych w pewnym sensie wyprzedzał swoje czasy; do połowy lat siedemdziesiątych tego rodzaju zorganizowana, w założeniach oficjalna, akcja charytatywna była najprawdopodobniej wyjątkiem na tle innych krajów za żelazną kurtyną. Istotne było również to, że zainicjowana przez o. Czesława Białka działalność nie tylko przybrała „zinstytucjonalizowaną” postać w ramach Komitetu, lecz także przyniosła pożądany skutek; poza realizacją (choć w ograniczonym zakresie) ambitnych i szlachetnych planów pomocy „politycznym” stała się szkołą obywatelskości i społecznikostwa dla zaangażowanych w nią na ogół młodych ludzi.

Nieszczęście polegało jednak na tym, że gomułkowska niby-praworządność szybko pokazała swoje prawdziwe oblicze. Państwo nie wsparło w znaczący sposób działalności KSPWP i nie spełniło żadnego z najważniejszych postulatów zgłaszanych przez to środowisko, czyli reaktywowania „Patronatu” i zagwarantowania pomocy więźniom politycznym przez administrację państwową. Po wygaśnięciu prac Komitetu wiosną 1957 r. aparat policyjno-sądowy podjął działania represyjne, które zmierzały do likwidacji przedłużenia tej inicjatywy w postaci półjawnej akcji „rodzin zastępczych”. Nie było przypadkiem, że zbiegło się to w czasie z okrzepnięciem struktur władzy po perturbacjach politycznych polskiego Października '56 i następującym po tym „przykręcaniem śruby” w obrębie polityki wobec wszelkich „wolnościowych nowinek”. Ofiarami tego kursu stali się również młodzi ludzie z KSPWP i uczestnicy akcji „rodzin zastępczych”, którzy pragnęli „tylko” pomagać więźniom politycznym. Komunistyczne państwo jednoznacznie oceniło ich działania jako formę politycznej kontestacji i tym samym skazało nie tylko na przegraną, lecz także niemal zupełne zapomnienie.

Aneks

Nr 1

1956 grudzień 14, Poznań – Treść afisza wywieszanego w Poznaniu przez KSPWP w należących do niego punktach zbiórek pieniędzy i darów rzeczowych dla więźniów politycznych

Poznań, 14 XII 1956 r.

Rodacy!

Zbliżają się radosne dla każdego Polaka święta Bożego Narodzenia! Olbrzymia większość spośród nas spędzi je w bliskim i droгим gronie rodzinnym. Wielu jednak naszych Współrodaków od lat jest oderwanych od swoich najbliższych. Do nich należą więźniowie polityczni, skazani krzywdząco w minionym okresie. Zrzeszenie Prawników Polskich w Poznaniu wystąpiło z wnioskiem domagającym się rewizji spraw i natychmiastowego zwolnienia więźniów politycznych niesłusznie przetrzymywanych we Wronkach, Rawiczu i innych więzieniach.

Nawiązując do powyższej inicjatywy i biorąc pod uwagę, że sprawa ta ze względów technicznych potrwa jeszcze pewien czas – zwracamy się do Społeczeństwa Poznańskiego z apelem, aby dało w radosnym okresie świątecznym dowód pamięci o tych, którzy – miejmy nadzieję – zbliżają się do wolności, ale jeszcze obecne święta spędzą za murami więziennymi. Wyrazem tego będzie przygotowanie paczek świątecznych dla więźniów.

Zbiórka obejmuje: ciepłą bieliznę, swetry, skarpety, szale, rękawiczki, koce, bambosze, chusteczki, przybory toaletowe, tytoń, witaminy w pastylkach – oraz kwoty pieniężne.

Wyznacza się następujące punkty zbiórki:

1. przed Aulą Uniwersytecką
2. plac Wolności – pod Arkadami
3. Rynek Jeżycki

Zbiórka będzie trwała do dnia 22 grudnia [1956 r.] włącznie. Jesteśmy przekonani, że więźniowie polityczni nie zawiodą się na Społeczeństwie Poznańskim.

Rada Studencka

1957 luty 15, Poznań – Rezolucja studentów poznańskich uczelni do Sejmu PRL w sprawie reaktywowania „Patronatu”

Do
Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
w Warszawie

Rezolucja studentów uczelni poznańskich
uchwalona na zebraniu w dniu 15 lutego br.

Zdając sobie sprawę z trudności wychowawczych i materialnych, w jakich znajdują się więźniowie polscy, zwracamy się do Sejmu PRL z propozycją reaktywowania stowarzyszenia opieki nad więźniami, czyli tzw. Patronatu. Korzyści płynące z istnienia tego rodzaju stowarzyszenia znane są z okresu przedwojennego, okupacyjnego i powojennego do r[oku] 1948, kiedy stowarzyszenie to zostało z wielką szkodą dla społeczeństwa zlikwidowane.

Dziś, gdy naprawia się błędy minionego okresu, uważamy za bardzo wskazane przywrócenie do życia wspomnianego Patronatu, w działalności którego my, studenci poznańscy, pragniemy brać czynny udział.

Sądzimy, że dla dobra więźniów, a tym samym i dla całego społeczeństwa, Sejm przychylnie rozpatrzy naszą propozycję.

Studenci środowiska poznańskiego:
Wyższa Szkoła Rolnicza
Uniwersytet [im.] Adama Mickiewicza
Akademia Medyczna
Politechnika Poznańska
Wyższa Szkoła Ekonomiczna
Wyższa Szkoła Muzyczna
Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych
Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego
Studium Nauczycielskie

(Rezolucję tę podpisało przeszło 1600 studentów)

1957 luty 15, Poznań – Rezolucja studentów poznańskich uczelni do ministra sprawiedliwości w sprawie rozwiązania w Polsce problemu więźniów politycznych

Do Ob[ywatela] Ministra Sprawiedliwości
w Warszawie

Rezolucja studentów uczelni poznańskich
uchwalona na zebraniu w dniu 15 lutego br.

Biorąc pod uwagę wielkie przemiany, jakie zaszły w naszym Narodzie, my, studenci uczelni poznańskich, chcemy wziąć w nich czynny udział, przyczyniając się między innymi do wprowadzania zasad sprawiedliwości i praworządności w życie naszej Ojczyzny.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności piętrzących się przed naszymi Władzami w obecnym okresie. Jesteśmy jednak przekonani, że przy wspólnym wysiłku całego Narodu nowo ukonstytuowany Sejm rozwiąże wiele bolączek nękających do obecnej chwili nasze Społeczeństwo.

Za jedną z najpilniejszych spraw, jaką powinna załatwić już pierwsza sesja nowego Sejmu, uważamy rozwiązanie problemu więźniów politycznych. Wiemy, że jest ich jeszcze w więzieniach polskich kilkanaście tysięcy. Orientujemy się, że znaczna część spośród nich została w minionym okresie niesłusznie skazana lub otrzymała zbyt surowe wyroki. Także pewna część więźniów skazanych za przestępstwa gospodarcze, mające pewien wydźwięk polityczny, otrzymała zbyt wysokie kary.

Ostatnia amnestia i przeprowadzane rewizje nadzwyczajne procesów nie rozwiązały całkowicie tej kwestii.

Mając na uwadze powyższe racje i ciężką sytuację więźniów politycznych oraz ich rodzin, uważamy, że problem ten musi być jak najszybciej i ostatecznie załatwiony.

Wierzymy, że nowo wybrany Sejm i kompetentne czynniki rządowe przychylią się do naszej rezolucji i w najbliższym czasie rozwiążą to niecierpiące zwłoki zagadnienie.

Społeczeństwo, które jest bardzo zainteresowane tą sprawą, na pewno z wielkim uznaniem przyjmie jej załatwienie.

Prosimy Obywatela Ministra o zajęcie pozytywnego stanowiska w wyżej wymienionej sprawie.

Rezolucja powyższa została przesłana do:
Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
I-go Sekretarza KC PZPR

Generalnego Prokuratora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Niniejszą rezolucję podpisało przeszło 3000 (trzy tys.) studentów wyższych uczelni poznańskich. Lista z podpisami została dołączona do rezolucji wysłanej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Studenci środowiska poznańskiego:
Wyższa Szkoła Rolnicza
Uniwersytet [im.] Adama Mickiewicza
Akademia Medyczna
Politechnika Poznańska
Wyższa Szkoła Ekonomiczna
Wyższa Szkoła Muzyczna
Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych
Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego
Studium Nauczycielskie

Źródło: APWMTJ, Pz 12, b.p., mps.

Słowa kluczowe: stalinizm, represje komunistyczne, więziennictwo PRL, więźniowie polityczni PRL, liberalizacja życia społeczno-politycznego (tzw. odwilż), Październik '56, opozycja i opór społeczny w PRL, młodzieżowa kontestacja w PRL, niezależny ruch studencki w PRL, jezuita w PRL, o. Czesław Białek SJ, Poznań – historia po 1945 r., działalność charytatywna w PRL, jezuita, biografie, Polska XX w., Związek Studentów Katolików, Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych, stowarzyszenie „Patronat”, epoka Gomułki, Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”

Bartłomiej Noszczak (ur. 1976) – historyk, doktor, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, doktoryzował się w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Specjalizuje się w historii najnowszej Polski ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dotyczącej dziejów Kościoła rzymskokatolickiego po 1945 r., polityki wyznaniowej, zjawisk antykomunistycznej opozycji i oporu społecznego. Autor monografii naukowych, redaktor prac zbiorowych i tomów pokonferencyjnych, edytor źródeł historycznych, inicjator konferencji naukowych. Był redaktorem „Biuletynu IPN”. Obecnie wchodzi w skład zespołu redakcyjnego „Przeglądu Archiwalnego IPN”. Publikował m.in. w „Biuletynie IPN”, „Glaukopisie”, „Karcie”, „Nowym Państwie”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Przeglądzie Archiwalnym IPN”, „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Zeszytach Historycznych” (Paryż), „Zeszytach Historycznych WiN-u”. Ostatnio wydał monografię *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie (1944–1989)* (2015) i opracował publikację zbiorową *Życie na przekór. Młodzieżowa kontestacja systemu w ostatniej dekadzie PRL (1980–1989) – nowe tropy i pytania badawcze* (2016). Obecnie pracuje nad książką o historii Towarzystwa Jezusowego w Warszawie w latach 1945–1956.

Solidarity among residents of Poznań the Student Help Committee for Political Prisoners and its continuation in the form of “foster families” (1956–1959)

As a result of socio-political changes related to the events of the Polish October, the Student Help Committee for Political Prisoners was established in Poznań on the initiative of Jesuit Fr. Czesław Białek in the fall of 1956. Its aim was to bring selfless material, legal and spiritual help to persons repressed for their political opinions in the Polish People's Republic. (There are certain indications that the Committee was the first grassroots social organisation of this nature in Poland after the war, and possibly a pioneering one in the entire communist community). The state apparatus of the Polish People's Republic, which was weakened for a certain period by the perturbations of the Polish thaw, initially did not want to cause any new conflicts between the authority and the nation. For this reason, the Poznań Committee received the state's formal acceptance for its activities. Despite this fact, its members encountered difficulties and harassment, mainly induced by the Security Service. The Committee was active until the end of 1957. Afterwards, its members engaged in further, this time informal, charity activities under the patronage of Fr. Białek. Over time, the secret political police placed Poznań's activists under surveillance. The communist state noticed a form of hostility threatening systemic order in their bottom-up initiative. It was no coincidence that the aforementioned actions of the police force occurred concurrently to the departure of the First Secretary of the Polish United Workers' Party Władysław Gomułka's cabinet from a strictly declarative – as it turned out – democratisation and led to arrests in 1959; as a result, the help organised for victims of the communist regime eventually ceased. It wasn't until twenty years later that it was reborn in the Polish People's Republic along with the creation of the Workers' Defence Committee.

Keywords: Stalinism, communist repression, prison system of the PRL, PRL's political prisoners, liberalisation of socio-political life (so called thaw), October '56, opposition and social resistance in the PRL, youth defiance in the PRL, independent student movement in the PRL, Jesuits in the PRL, Fr. Czesław Białek SJ, Poznań – history after 1945, charity activities in the PRL, Jesuits, Biography, Poland in the XXth century, Catholic Students Association, Student Help Committee for Political Prisoners, “Patronat” association, Gomułka's era, Workers' Defence Committee, Committee for Social Self-defence “KOR”

Cudzoziemcy w poznańskim Czerwcu '56

Wstęp

Historia poznańskiego Czerwca 1956 r. – mimo dość pokażnej literatury przedmiotu – wciąż nie jest do końca opisana i przebadana. Całościowy przebieg, przyczyny, konsekwencje są już omówione w sposób syntetyczny, brak w literaturze przyczynków, tekstów poruszających szczegółowe zagadnienia, które uzupełniają i poszerzają wiedzę, ale nie wpływają na całościowy obraz wydarzeń. Problematyka bezpośredniego udziału cudzoziemców w zajściach, które miały miejsce na terenie Poznania 28 czerwca 1956 r., nie były dotychczas przedmiotem szczegółowych badań. Temat cudzoziemców był jednak prezentowany z innych punktów widzenia, np. reakcji zachodniej prasy na wydarzenia¹, obrazu poznańskiego Czerwca 1956 r. w audycjach Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa² czy ogólnej reakcji Zachodu³. Niniejszy tekst opisuje wyłącznie zachowania oraz bezpośredni udział obywateli obcych państw, konkretne postawy cudzoziemców⁴ podczas kolejnej fazy protestu, tj. dopiero podczas demonstracji ulicznych. Przede wszystkim byli to zagraniczni goście targowi. Poczyniono również wyjątek w stosunku do dwóch uczestników, co do których nie udało się ustalić jednoznacznie obywatelstwa polskiego. Były to osoby pochodzenia niemieckiego i bułgarskiego, ale ze względu na ich interesujące, nieznanie wcześniej historii związane z poznańskim Czerwcem zostały opisane w tekście. W artykule podjęto próbę całościowego zestawienia i analizy różnego rodzaju obiegowych informacji pojawiających się w relacjach, wspomnieniach, enuncjacjach prasowych itp. na temat rzekomego udziału wojsk radzieckich w tłumieniu poznańskiego buntu. W tekście wykorzystano przede wszystkim materiały wytworzone przez Urząd Bezpieczeństwa, a przechowywane w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej.

¹ I. Janicka, *Poznański Czerwiec 1956 roku w komentarzach prasy niemieckiej i światowej*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 2, s. 168–187; A. Kruk, *Echa Poznańskiego Czerwca 1956 roku w prasie niemieckiej*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 3, s. 197–207; F. Leśniak, *Reakcja prasy zachodniej na Poznański Czerwiec 1956* [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska, Warszawa 2002, s. 56–63.

² J. Hajdasz, *Poznański Czerwiec w programach Rozgłośni Polskiej RWE* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – Przebieg – Konsekwencje. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej. Poznań 22–23 czerwca 2006*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007, s. 96–105; K. Patek, *Poznański Czerwiec 1956 w programach Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa* [w:] *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 74–78.

³ K. Rzepa, *Zachodniemieckie echa poznańskiego buntu robotników w 1956 roku* [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, Poznań 2002, s. 629–635; A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec wydarzeń poznańskich 1956 roku*, „Przegląd Zachodni” 2002, nr 3, s. 133–153.

⁴ W świetle obowiązującego w 1956 r. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 sierpnia 1926 r. o cudzoziemcach (DzU z 1926 r., nr 83, poz. 465 z późniejszymi zmianami, uchylone w 1963 r.) – „za cudzoziemca uważany jest każdy, kto nie posiada obywatelstwa polskiego” (art. 1).

Cudzoziemcy podczas zająć

Strajk poznańskich robotników 28 czerwca 1956 r. zbiegł się w czasie z XXV Międzynarodowymi Targami Poznańskimi (MTP). Wielotygodniowe rozmowy przedstawicieli zakładów pracy z władzami lokalnymi i centralnymi nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Robotnicy postanowili wyjść na ulicę właśnie w okresie targów, by w ten sposób pokazać światu los polskiego robotnika, jakże różny od mieszczącego się w oficjalnej propagandzie i wizji polskiej gospodarki prezentowanej w halach wystawienniczych. Pochód robotników, który wyszedł w godzinach porannych z Zakładów Cegielskiego w Poznaniu, skierował się m.in. na Targi Poznańskie, by zwrócić uwagę zachodnich wystawców, którzy przybyli do Poznania w liczbie około 2 tys. Jak wspominał po latach pracownik Zarządu MTP, Jan P. Fichna, chociaż przez tereny targowe przeszło kilka tysięcy ludzi, nie zginął ani jeden eksponat⁵. Z kolei z obserwacji milicji wynikało, że „Chińczycy oraz przedstawiciele państw demokracji ludowej w ogóle na demonstrantów nie zwracała [tak w oryg. – Ł.J.] uwagi”⁶.

Reakcje zagranicznych wystawców na wydarzenia poznańskiego Czerwca opisywał cytowany już wyżej Jan P. Fichna: „Jedni, bardziej przedsiębiorczy, a posiadający kamery filmowe, pośpieszyli za pochodem manifestujących i utrwaliли cały przebieg zdarzeń na taśmie, aby potem czym prędzej przekroczyć granice państwa i dokonać intratnej sprzedaży filmowych dokumentów w Zachodnim Berlinie⁷. Byli i tacy, którzy usłyszawszy kilka strzałów, ulegali panice, uciekali samochodami, pozostawiając swoje stoiska na łasce przygodnych sąsiadów. Wreszcie grupa starych obywateli, obsługująca imprezy gospodarcze na całym świecie, niezrażona toczącymi się wypadkami, spokojnie przebywała na stoiskach, a wielu z nich, kiedy doszło do strzelaniny na ul. Kochanowskiego, wozilo potem rannych manifestantów i funkcjonariuszy milicji do najbliższych szpitali własnymi samochodami. Sam spotkałem dwóch zagranicznych właścicieli aut, demonstrujących następnego dnia skrwawione obicia wnętrza swoich pojazdów i afiszujących się swoją humanitarną postawą”⁸.

Pierwszy na udział cudzoziemców w poznańskim Czerwcu zwrócił uwagę ówczesny prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, oskarżając „imperialistycznych agentów” o prowokację i wywołanie zamieszek. W swoim przemówieniu radiowym⁹ wygłoszonym 29 czerwca 1956 r. powiedział m.in.: „na Poznaniu skupiła się cała uwaga ośrodków imperialistycznych, albowiem chodziło o to, aby Poznań, miasto Międzynarodowych Tar-

⁵ J.P. Fichna, *Kończyły się Międzynarodowe Targi Poznańskie* [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. drugie – poprawione i rozszerzone, Poznań 1990, s. 279.

⁶ *Analiza sytuacji na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich w czasie od 28 do 30 czerwca 1956 r. sporządzona przez Komisariat Targowy MO w dniu 3 lipca 1956 r.* [w:] *ibidem*, s. 375.

⁷ Zapisy filmowe z demonstracji 28 VI 1956 r. nie zostały dotychczas odnalezione, zob. M. Kozubal, *IPN próbuje ustalić, czy ktoś filmował Czerwiec '56*, „Rzeczpospolita”, 15 XII 2014, s. A3.

⁸ J.P. Fichna, *Kończyły się Międzynarodowe Targi Poznańskie...*, s. 279–280.

⁹ Szerzej o przemówieniu i jego okolicznościach zob.: *Nie żałuj tego przemówienia*, „Polityka”, 6 XII 1986, s. 7 – rozmowa Roberta Jarockiego z Józefem Cyrankiewiczem; R. Reczek, *Kiedy Cyrankiewicz odrąbywał ręce poznaniakom?*, „Kronika Wielkopolski” 2013, nr 4, s. 46–59. Zob. też: J. Eisler, *Wydarzenia poznańskie w Polskim Radiu*, „Tygodnik Solidarność”, 6 VII 1989, s. 10.

gów i w okresie targów, uczynić terenem zamieszek”¹⁰. Teza Józefa Cyrankiewicza, postawiona kilka godzin po zakończeniu zajęć, stała się jednym z wątków badanych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa podczas śledztwa. W połowie lipca 1956 r. Urząd Bezpieczeństwa dysponował listą kilkunastu cudzoziemców, którzy mieli uczestniczyć w wydarzeniach. Zarówno oni, jak i kontaktujące się z nimi osoby, zostali objęci rozpoznaniem operacyjnym¹¹. Ustalono, że w zajęciach brał udział m.in. trzydziestoletni Kai Otto Aachmann, Duńczyk, dyrektor handlowy firmy „Zeuthen & Aagaard”¹². Miał on „inspirować wystąpienia antypaństwowe”, a przed 28 czerwca 1956 r. interesował się zagadnieniami społeczno-politycznymi Polski Ludowej. Po Poznaniu poruszał się seledynowo-niebieskim chevroletem¹³, wykonał ponad 60 zdjęć – m.in. płonących dokumentów przed budynkiem Sądu Powiatowego i Prokuratury Wojewódzkiej¹⁴, hasał demonstrantów, akcji wojska – zbierał również wypowiedzi na temat strajku i zajęć, by je opublikować w duńskiej prasie. Prokurator Mirosław Sławeta, który w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu prowadzi śledztwo w sprawie poznańskiego Czerwca 1956 r.¹⁵, dotarł do wdowy po Aachmannie – okazało się, że wszystkie negatywy zostały mu zabrane podczas kontroli na granicy¹⁶. Kontroli operacyjnej poddano również 10 osób, które kontaktowały się z Duńczykiem – były to m.in. osoby, które mieszkaly w kamienicy, gdzie obcokrajowiec wynajmował pokój podczas Targów Poznańskich, a także kobieta, która jeździła z nim samochodem po mieście¹⁷.

Równie aktywny – według Urzędu Bezpieczeństwa – był Anthony Tosswill Courtney¹⁸. 28 czerwca na targach organizował on spotkania z innymi zagranicznymi wystawcami; omawiano wówczas sytuację w mieście. Był w stałym kontakcie telefonicznym z ambasadą Wielkiej Brytanii w Warszawie i z Londynem. Widziano go wielokrotnie w samym centrum zajęć – m.in. przed gmachem Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Jana

¹⁰ Przemówienie Józefa Cyrankiewicza wygłoszone w dniu 29 czerwca 1956 roku przed mikrofonem Polskiego Radia w Poznaniu, „Głos Wielkopolski”, 30 VI 1956.

¹¹ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich.

¹² Była to firma zajmująca się produkcją powielaczy, maszyn biurowych.

¹³ Numer rejestracyjny K-112796, zdjęcie samochodu w tłumie demonstrantów zob.: AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 5.

¹⁴ O przebiegu wydarzeń w tych budynkach zob.: *Napad na Sąd Powiatowy w Poznaniu w dniu 28 czerwca 1956 r. Źródła do badań strat materialnych po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca 1956 roku* [w:] Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do historii Wielkopolski XX w. Powstanie wielkopolskie 1918/1919. Okupacja hitlerowska. Powojenne podziemie zbrojne. Rok 1956. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 85 urodzin doc. dr. Mariana Olszewskiego*, Poznań 2013, s. 420–472.

¹⁵ Śledztwo w sprawie przestępczych czynów funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich (S 23/00/Zk).

¹⁶ M. Kozubal, *IPN próbuje ustalić...*

¹⁷ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 2–5.

¹⁸ Anthony Tosswill Courtney (1908–1988) – polityk, oficer brytyjskiej marynarki i wywiadu, w latach 1946–1948 był szefem sekcji radzieckiej wywiadu marynarki wojennej, od 1951 r. – oficerem wywiadu w Niemczech. W 1953 r. przeszedł na emeryturę i został doradcą firmy Eastern Trading Group Consultancy Services, handlującej z blokiem wschodnim.

Kochanowskiego. Kilka godzin jeździł po mieście samochodem, przeprowadził wiele rozmów z ludźmi i stwierdził, że jest to „akcja dobrze zorganizowana”¹⁹. Towarzyszył mu inny Anglik – Gordon Bedson²⁰ z firmy Meadows, z którym był wówczas kojarzony (w lipcu 1956 r.) Gerard Kujanek²¹, adwokat, późniejszy obrońca w procesach poznańskich – procesie „trzech” i „dziewięciu”²². Akta nie wyjaśniają, na jakiej podstawie funkcjonariusze UB skojarzyli mecenasa z cudzoziemcem.

Z wydarzeniami czerwcowymi łączony był również John Wenmohs²³, attaché rolniczy i sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, który w nocy dnia z 21 na 22 czerwca 1956 r. spotkał się w Poznaniu w restauracji „Adria” z czterema Polakami²⁴. Obserwacji poddano także czynnego oficera brytyjskiej armii Maurice’a Fischera, który w godzinach wieczornych 28 czerwca 1956 r. wyjechał z Poznania do Berlina, ale „bliższych informacji na temat jego zachowania się w dniu 28 VI [19]56 r. – brak”²⁵. Funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa zainteresował również brytyjski parlamentarzysta Desmond Louis Donnelly²⁶, który do Poznania przyjechał jako pracownik firmy „Dawid Brown”, był widziany 28 czerwca 1956 r. w różnych dzielnicach miasta, a już 27 czerwca 1956 r. poinformował jakoby brytyjską prasę o mających nastąpić wydarzeniach²⁷. Nie było to w sumie nic dziwnego, w mieście bowiem było wyczuwalne napięcie już od kilku dni, o przygotowywanym strajku wiedziały władze lokalne oraz Urząd Bezpieczeń-

¹⁹ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 8–9.

²⁰ Gordon Bedson (1918–1984) – był m.in. projektantem znanych brytyjskich miniaturowych samochodów Meadows Frisky.

²¹ Gerard Kujanek (1909–1967) – na listę adwokatów wpisany w 1953 r., z jego inicjatywy podczas procesów poznańskich powołano jako biegłych socjologów, którzy wykazali, że działania oskarżonych były spowodowane psychozą tłumu (opinię zob.: Ł. Jastrząb, *Opinia profesora Józefa Chałasińskiego wygłoszona podczas procesów poznańskich w 1956 roku*, „Studia Socjologiczne” 2008, nr 2 (189), s. 91–122). Gerarda Kujanka UB podejrzewało, że brał czynny udział w poznańskim Czerwcu, ponieważ kulał, co sugerowało, że podczas zająć został ranny, a faktycznie kilka dni przed 28 VI 1956 r. miał operację kolana.

²² Zob. np. Ł. Jastrząb, *Przemówienia obrońców w procesach poznańskich w październiku 1956 roku*, „Przeгляд Zachodni” 2010, nr 3 (336), s. 247–266; *Odnaczenia dla adwokatów – obrońców w procesach „Poznańskiego Czerwca 1956”*, „Palestra” 2007, nr 1/2. Zdążyły się odbyć tylko trzy procesy, które od liczby zasiadających na ławie oskarżonych otrzymały nazwy – „proces trzech”, „dziewięciu” i „dziesięciu”. Wyroki skazujące zapadły tylko w „procesie trzech” oskarżonych o morderstwo dwudziestosześcioletniego wartownika Urzędu Bezpieczeństwa w Poznaniu kpr. Zygmunta Izdebnego. Szerzej zob.: A. Berger, *Kalendarium procesów* [w:] *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 127–164; K. Białecki, *Przebieg śledztwa prowadzonego przed „procesem trzech” w świetle zachowanych materiałów UB* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – Przebieg – Konsekwencje...*, s. 191–205; J. Miłosz, *Przebieg śledztwa prowadzonego przed „procesem dziesięciu” w świetle zachowanych materiałów UB* [w:] *ibidem*, s. 221–231; *Powstanie Poznańskie 1956 roku. Akty oskarżenia, wprowadzenie i oprac.* J.M. Grabus, Poznań 2010; J. Sandorski, *Procesy poznańskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty* [w:] *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 165–221; A. Skupień, *Przebieg śledztwa prowadzonego przed „procesem dziewięciu” w świetle zachowanych materiałów UB* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania...*, s. 207–219.

²³ Został później m.in. attaché rolniczym w ambasadzie amerykańskiej w Hongkongu.

²⁴ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 6–7.

²⁵ *Ibidem*, k. 10.

²⁶ Desmond Louis Donnelly (1920–1974) – brytyjski polityk i parlamentarzysta, członek czterech partii politycznych, pięciokrotnie zmieniał swe barwy polityczne.

²⁷ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 11.

stwa informowany na bieżąco przez swoich tajnych współpracowników. W nocy z 27 na 28 czerwca 1956 r. w gmachu UB odbyła się odprawa z udziałem szefa sztabu 10 Wielkopolskiego Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, mjr. Kazimierza Pociągła. Na tej odprawie „sądzono, że wystąpienie robotników nie przybierze tak silnych rozmiarów a [...] cały przebieg [...] ograniczy się do wiecu, na którym będą publicznie omówione żądania robotników. W wyniku odprawy żadnych postanowień ani wskazówek odnośnie [do] interwencji wojska lub przedsięwzięć zapobiegawczych nie podjęto”²⁸.

Od „osobowego źródła informacji” funkcjonariusze UB otrzymali wypowiedzi Brytyjczyka Johna Gardnera, inżyniera radiowego z firmy Radifon 2. Na targach miał się dziwić, że zajścia się tak szybko skończyły; mówił też, „że za rok przywożą więcej – by społeczeństwo się tak szybko nie załamało”²⁹. Według niego, Polacy muszą „mocniej [się] podnieść, więcej skupić się i stawiać opór”. Brytyjczyka podejrzewano o działalność szpiegowską i objęto śledztwem³⁰. Ustalono również, że Ben Russak³¹ – Amerykanin żydowskiego pochodzenia – „podwoził samochodem osobowym amunicję bandzirom”³².

Też Józefa Cyrankiewicza o prowokacji i przygotowaniu zajęć przez „imperialistów” funkcjonariusze bezpieczeństwa mogli uzasadnić informacjami na temat Niemca Ignaza Stanga z firmy „Hans Still”, który 28 czerwca 1956 r. opowiadał, że to Niemcy z Niemieckiej Republiki Federalnej pokazali demonstrantom, jak podpalić akta wyrzucone z gmachów sądowych przy ul. Młyńskiej, że demonstracja zostanie stłumiona przez wojsko, ale będzie to „karta w dziejach historii walki klasy robotniczej z komunizmem. Rząd, który terroryzuje lud, to nie jest władza ludu, taki rząd i partię trzeba obalić, ale do tego trzeba organizacji klasy robotniczej – lepszej organizacji”³³.

Dzięki obecności obcokrajowców podczas wydarzeń poznańskiego Czerwca 1956 r. na Zachód przedostało się mnóstwo fotografii i relacji, będących później podstawą do wielu artykułów prasowych, które ukazały się w zagranicznej prasie³⁴. O ile zdjęcia Duńczyka Kai Aachmanna zostały skonfiskowane, o tyle fotografie dwóch innych zagranicznych gości – Petera Eislera³⁵ i Jamesa Watta³⁶ – udało się wywieźć z Polski. Peter Eisler opuścił Poznań już o godzinie 17.00 i samolotem przez Warszawę poleciał do Londynu³⁷. Był autorem jednego z najsłynniejszych zdjęć z wydarzeń zamieszczanego w tygodniku „Quick”, pokazujących grupę demonstrantów wchodzącą na teren MTP z zakrwawioną flagą³⁸.

²⁸ E.J. Nalepa, *10 Pułk KBW w wydarzeniach poznańskich 1956 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 2 (156), s. 180.

²⁹ Nie zostało określone czego więcej.

³⁰ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 12.

³¹ Ben Russak, ur. w 1912 r., wydawca książek.

³² AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 20.

³³ *Ibidem*, k. 15.

³⁴ Zob. przypis nr 1.

³⁵ Peter Eisler, ur. w 1919 r., z firmy „Dawid Brown”.

³⁶ James Watt, ur. w 1915 r., z firmy „Rootes”.

³⁷ AIPN, 0749/31, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. Notatki o zachowaniu się cudzoziemców w okresie wypadków poznańskich, k. 22.

³⁸ Zob. fot. 1 w: *Poznański Czerwiec 1956...*, po s. 224.

Badanie udziału cudzoziemców w wydarzeniach w Poznaniu podczas śledztwa

Problematyka cudzoziemców była również poruszana przez śledczych podczas przesłuchań zatrzymanych³⁹, a na potrzeby śledztwa została opracowana ściśle tajna instrukcja datowana na 14 lipca 1956 r.⁴⁰ Instrukcja przypominała konspekt – była podzielona na zagadnienia główne, z których każde miało od kilku do kilkunastu zagadnień szczegółowych⁴¹ – jednym z nich było zachowanie się cudzoziemców⁴². Wątki udziału obcokrajowców zostały wyłączone z przesłuchań do odrębnej analizy⁴³ i zatytułowane *Wyjątki z ciekawszych zeznań odnośnie [do] udziału obcokrajowców w zajściach poznańskich*⁴⁴. Zeznający opowiadali, że widzieli jeżdżących samochodami obcokrajowców, którzy w sposobie wypowiedzania się i bratania się z tłumem wyrażali swe poparcie i zadowolenie. Świadek Ryszard Betkier widział, jak „jeden z obcokrajowców zatrzymał samochód i częstował manifestantów papierosami oraz ścisnął się z nimi i całował [...] grupa uzbrojonych pijanych wyrostków zatrzymała zagraniczny samochód, którego kierowca – obcokrajowiec wydawał im benzynę z baku. Obcokrajowiec ten przywitał się z wyrostkami przez podanie ręki”⁴⁵. Alina Głowacka również widziała, jak obcokrajowcy spuszczały z baków benzynę, którą następnie demonstranci napełniali butelki w celu zrobienia koktajli Mołotowa. Byli też i tacy cudzoziemcy, którzy podgrzewali atmosferę tłumu, nawoływali do buntu, a nawet do wyjazdu do Niemiec, gdzie podobno było potrzebnych 15 tys. robotników i pracodawcy niemieccy musieli zatrudniać Włochów⁴⁶. Czesław Leciński zauważył, że demonstranci robili w tłumie miejsce, by

³⁹ W sumie po zajściach zatrzymano ponad 800 osób, z czego zdecydowana większość została zwolniona w ciągu kilku dni. Ostatecznie przygotowano 45 aktów oskarżenia (pojedynczych i zbiorowych obejmujących do 10 osób) przeciwko 132 osobom.

⁴⁰ Cel powstania tego dokumentu wyjaśniał wstęp: „Celem okazania pomocy pracy śledczej w szczegółowym wyjaśnieniu, usystematyzowaniu i udokumentowaniu zagadnień – zarówno od strony przedmiotowej, jak i podmiotowej – należy przy uzyskiwaniu materiałów, dotyczących zachowania się, działalności i roli w rozwoju wypadków konkretnych grup i poszczególnych osób – zwrócić uwagę na ich środowisko i oblicze polityczno-moralne, na motywy, pobudki działania i intencje polityczne. Analiza tych zagadnień winna być dokonana zarówno od strony ustalenia obiektywnego stanu faktycznego, jak i wyświetlenia politycznego tła i charakteru zająć”.

⁴¹ Inne tematy, które mieli badać śledczy, to m.in.: nastroje strajkowe w zakładach pracy w okresie poprzedzającym zajścia (tu szczegółowo pytano o organizatorów, ich wypowiedzi, głoszone poglądy, hasła itd.), początek zająć w Zakładach Cegielskiego, przebieg demonstracji w centrum miasta, wtargnięcie do gmachów państwowych, zajęcie Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu, atak na więzienie, sąd i prokuraturę, zdemolowanie budynku ZUS, atak na gmach UB i instytucje posiadające broń, napad na Dworzec Główny PKP, próba wzniesienia zająć poza Poznaniem, zabici i ranni, zagadnienia utraconej broni, „masowe podburzanie do zająć”, ataki na gmachy użyteczności publicznej, włamania, kradzieże, demolowanie mienia państwowego i prywatnego, zachowanie się wrogich środowisk, duchowieństwa, obcokrajowców, zagadnienia dotyczące zorganizowanego przygotowania strajku i kierownictwa, udział młodzieży, „sadyzm i okrucieństwo w stosunku do funkcjonariuszy UB”.

⁴² AIPN, 0749/16, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. – notatki z pracy śledczej, k. 6–13.

⁴³ AIPN, 01439/51, Materiały dotyczące zająć podczas poznańskiego Czerwca '56: Postawa cudzoziemców podczas zająć, udział młodzieży, postawa Kościoła wobec wydarzeń czerwcowych. Nastroje i sytuacja wśród ludności. Ocena sytuacji, k. 3–63.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 6.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 6.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 11, 13.

zagraniczne samochody mogły przejechać, a cudzoziemcy zobaczyć jak najwięcej. Nie brakowało wśród strajkujących głosów, że cudzoziemcy nie powinni wtrącać się do wewnętrznych spraw Polski i nie wolno im pokazywać wszystkiego. Informacje o częstotliwości demonstrantów papierosami, żywnością, rozdawaniu benzyny przewijały się w bardzo wielu zeznaniach – tak jak relacje o wykonywaniu zdjęć przez obcokrajowców, niektórych z nich demonstranci podnosili na rękach ponad tłum⁴⁷. Cudzoziemcy próbowali również wchodzić do różnych budynków, by z dachów robić zdjęcia, np. do żłobka, na co ze względu na bezpieczeństwo przebywających tam dzieci nie zgodził się dyrektor⁴⁸. Samochody obcokrajowców były witane w tłumie z entuzjazmem, oklaskiwane, niejednokrotnie oblepione polskimi flagami i godłem; na szybach pojawiały się kartki z nazwami krajów, z których pochodzili obcokrajowcy, co się nigdy wcześniej, podczas innych imprez targowych, nie zdarzało. Polskie samochody były najczęściej demolowane i rekwirowane przez protestujących⁴⁹.

W ostatecznym podsumowaniu funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa ustalili, że nie było dowodów na bezpośredni udział cudzoziemców w organizacji i przebiegu poznańskiego Czerwca⁵⁰, chociaż w niektórych dokumentach sugerowali także, że obcokrajowcy rozdawali demonstrantom broń⁵¹. „Zagadnienie to wymaga dalszego, głębszego i wszechstronnego rozpracowania”⁵² – jednak do tego już nigdy nie powrócono.

Nie udało się natrafić na relacje mówiące o czynnym udziale cudzoziemców w demonstracji – np. w demolowaniu urzędów, rabowaniu sklepów czy walce z bronią w rękę. W relacjach, które słyszałem, a których prawdziwości nie udało się zweryfikować i są najprawdopodobniej konfabulacją lub najwyczejniej ich autorzy mijają się z prawdą, wspominający opowiadali o walczących z bronią w rękę obywatelach Szwecji. Wątek ten, sprawdzony przez prokuratora Mirosława Sławetę, nie został potwierdzony. Obraz cudzoziemca biorącego udział w demolowaniu gmachu sądu został umieszczony w komiksie dotyczącym poznańskiego Czerwca⁵³. Obcokrajowiec wyrzuca przez okno dokumenty sądowe i „zachwyca” się prostytutkami, mającymi również uczestniczyć w demolowaniu budynku, mówiąc, że „nie są to chyba uczestniczki rewolucji”. Udało

⁴⁷ *Ibidem*, k. 7.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 8–9.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 10.

⁵⁰ AIPN Po, 0017/1425, Notatka dotycząca wypadków w Poznaniu z dnia 28 czerwca 1956 r. (opracowana na podstawie materiałów agenturalnych, śledczych i oficjalnych uzyskanych do dnia 13 sierpnia 1956 r.), k. 16.

⁵¹ AIPN Po, 05/25, Notatka dotycząca przebiegu wypadków w Poznaniu w dniach 28–29 czerwca 1956 r. (opracowana na podstawie dotychczas uzyskanych materiałów), k. 36. Według Jana Ptasieńskiego, po zakończeniu zajęć znaleziono 15 sztuk broni nieznanego pochodzenia, czyli niefigurujących w raportach o utracie broni (J. Ptasieński, *Wydarzenia poznańskie czerwiec 1956*, Warszawa 1986, s. 90).

⁵² AIPN Po, 0017/1425, Notatka dotycząca wypadków w Poznaniu z dnia 28 czerwca 1956 r. (opracowana na podstawie materiałów agenturalnych, śledczych i oficjalnych uzyskanych do dnia 13 sierpnia 1956 r.), k. 16.

⁵³ M. Jasiński, J. Michalski, W. Tkaczyk, W. Żwikiewicz, 1956: *Poznański Czerwiec*, Zin Zin Press, Poznań 2006, s. 40. Komiks ten pod względem merytorycznym jest całkowicie błędną wizją poznańskiego Czerwca '56, został poddany krytycznej recenzji: Ł. Jastrząb, *Komiksowa tendencyjność. Recenzja komiksu „1956: Poznański Czerwiec”*, „Zeszyty Komiksowe” 2006, nr 5, s. 82–83. Por.: S. Zajączkowski, *Atrakcyjność komiksu historycznego na tle wymagań stawianych twórcom komiksowym przez historię i sztukę*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, t. 12, nr 2 (22), s. 111–134.

się natrafić na jeden interesujący przypadek – w demonstracji wziął udział mieszkający w Poznaniu Niemiec Günter Herzog, który urodził się w 1936 r. w Wuppertalu w Niemczech. Podczas wojny wychowywał się w Poznaniu, jego rodzina zginęła podczas działań wojennych. 28 czerwca 1956 r. przyłączył się do demonstrantów, szedł w pochodzie, brał udział w ataku na Centralne Więzienie przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, napadzie na magazyn studium wojskowego Wyższej Szkoły Rolniczej⁵⁴, ataku na Komisariat VIII MO na poznańskim Junikowie i ostrzale gmachu UB. Został zatrzymany 4 lipca 1956 r. przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy z Czechosłowacją⁵⁵. Został również sfotografowany przez funkcjonariuszy UB, jak idzie w pochodzie, wymachując długim przedmiotem (deską?)⁵⁶.

Ranni cudzoziemcy

Osobną sprawą są badania, które pozwolą ustalić, czy w trakcie poznańskiego Czerwca 1956 r. zostali ranni lub zabici jacyś cudzoziemcy. Problematyce strat osobowych została poświęcona monografia wydana w 2006 r.⁵⁷ i podczas zbierania materiałów do pracy piszący te słowa natrafił na dwa tropy. Pierwszy z nich dotyczył rannego Bułgara – Vitana Nedewa, który był synem bułgarskich emigrantów przybyłych do Poznania w okresie międzywojennym. Poznańscy Bułgarzy zajmowali się rolnictwem⁵⁸, czterdziestopięcioletni wówczas Vitan Nedew⁵⁹ miał gospodarstwo na Ratajach, prowadził stragan na Rynku Jeżyckim. Gdy rozpoczęła się strzelanina pod gmachem UB⁶⁰, udał się z ciekawości w tym kierunku i został ranny w policzek. Pomocy udzielono mu w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 im. Iwana Pawłowa Akademii Medycznej przy ul. Długiej⁶¹. Drugi trop był związany z tajemniczym rannym trzydziestosiedmioletnim Izraelczykiem. Z postrzałem czaszki trafił do Szpitala Miejskiego im. Franciszka Raszei przy ul. Adama Mickiewicza, skąd zamierzano go przewieźć do Państwowego Szpitala Klinicznego nr 2 im. Heliodora Święcickiego⁶² przy ul. Stanisława Przybyszewskiego, lecz w dokumentacji tego szpitala nie ma po nim żadnego śladu⁶³. Sprawę nagłośnił

⁵⁴ Obecnie Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu.

⁵⁵ AIPN Po, 569/1/CD, Kartoteka osób zatrzymanych, k. 470–471.

⁵⁶ Fotografia zob.: K.M. Kaźmierczak, *Obcokrajowcy byli świadkami i uczestnikami*, „Głos Wielkopolski Extra”, 21 VI–3 VII 2013, s. 2.

⁵⁷ Ł. Jastrząb, „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”. *Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Poznań–Warszawa 2006.

⁵⁸ Zob.: U. Kaczmarek, *Bułgarscy ogrodnicy*, „Kronika Miasta Poznania” 2001, nr 3, s. 194–203.

⁵⁹ Vitan Nedew (1911–2000).

⁶⁰ O „pierwszym strzale” w poznańskim Czerwcu '56. zob.: Ł. Jastrząb, *Problematyka „pierwszego strzału” w Poznańskim Czerwcu 1956 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 2 (23), s. 101–114.

⁶¹ Obecnie Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

⁶² Obecnie Szpital Kliniczny im. Heliodora Święcickiego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

⁶³ *Główna księga przyjęć od 4.04.1956 r. do nr 3030 Szpitala Miejskiego im. Franciszka Raszei*, nr 2203 oraz *Księga Główna Chorych* obejmująca okres od 14 I 1956 r. do 30 VIII 1956 r. Państwowego Szpitala Klinicznego nr 2 im. Heliodora Święcickiego (Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Kolekcja Łukasza Jastrząba, [kopie dokumentacji szpitalnej]; AIPN, 0749/12, Wypadki poznańskie – czerwiec 1956 r. – ranni i zabici, k. 88.

w 2009 r. Krzysztof M. Kaźmierczak⁶⁴, dziennikarz „Głosu Wielkopolskiego”, który doszedł do daleko idących wniosków, najprawdopodobniej błędnych, że Izraelczyk zmarł lub został potajemnie wywieziony, a sprawę zatuszowano, by nie powstał kryzys w stosunkach polsko-izraelskich, na kilka tygodni przed rozmowami mającymi na celu umożliwienie Żydom dobrowolnej emigracji z Polski do Izraela⁶⁵. Sprawę wyjaśniło śledztwo, prowadzone przez prokuratora Mirosława Sławetę, który ustalił, że tym Izraelczykiem był w istocie Polak Zdzisław Czechowski⁶⁶, początkowo nieprzytomny, którego tożsamość ustalono dopiero w Szpitalu im. Święcickiego⁶⁷. Pomyłka w zakwalifikowaniu obywatela polskiego jako cudzoziemca wynikała stąd, że nie miał on przy sobie żadnych dokumentów, a nadto, jako bardzo ciężko ranny w głowę, wypowiadał w bełkotliwy sposób szereg słów w znanych sobie językach obcych⁶⁸.

Pogłoski o udziale Armii Radzieckiej w poznańskim Czerwcu 1956 r.

Omawiając problem cudzoziemców w poznańskim Czerwcu 1956 r., należy również zwrócić uwagę na problem udziału żołnierzy Armii Radzieckiej w tłumieniu zajść. Na dzisiejszym etapie wiedzy można z pełną kategorięcznością stwierdzić, że jest to plotka, choć głęboko zakorzeniona w świadomości uczestników i przekazywana wciąż na zasadzie konfabulacji i powtarzania zwykłej nieprawdy. Pierwsze sygnały pojawiły się już w dniu zajść na zasadzie „wieści gminnej” podawanej z ust do ust. Udział żołnierzy radzieckich w tłumieniu manifestacji sugerowała ówczesna prasa zagraniczna – np. „New York Times”, który powoływał się na amerykańskie źródła⁶⁹. Z kolei przebywający w Polsce korespondent dziennika „Le Monde” donosił, że „pogłoski, według których czołgi radzieckie miały być wyprowadzone do akcji, są całkowicie fałszywe. Nikt nie widział ani jednego żołnierza radzieckiego w Poznaniu”⁷⁰. Również specjalny wysłannik ambasady Francji w Polsce, który 29 czerwca 1956 r. dotarł do Poznania, zaprzeczył, jakoby przebywały tam wojska radzieckie⁷¹. W Poznaniu był radziecki Posterunek Inspekcyjny Komunikacji Wojskowej, we Wrześni stacjonował radziecki batalion łączności⁷². Według Janusza Karwata, „Oddziały i instytucje radzieckie znajdowały się wówczas w Poznaniu i okolicy, ale nie były to jednostki liniowe. W Poznaniu było m.in. radzieckie przedstawicielstwo przewozów kolejowych i wojenna

⁶⁴ K.M. Kaźmierczak, *Także obcokrajowcy byli ofiarami Czerwca 1956*, „Polska. Głos Wielkopolski”, 27–28 VI 2009 r., s. 3.

⁶⁵ *Idem*, *Obcokrajowcy byli świadkami i uczestnikami...*

⁶⁶ Zdzisław Czechowski (1928–1992), późniejszy profesor nauk rolniczych poznańskiej Akademii Rolniczej.

⁶⁷ *Księga Główna Chorych...*, poz. 3625, rana czaszkowo-mózgowa, hospitalizowany od 28 VI do 20 VII 1956 r.

⁶⁸ J. Krenz, *Komunikat w sprawie przestępczych czynów funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich* (S 23/00/Zk) [22 VI 2015 r.]; P. Bojarski, „Izraelczyk” Polakiem, „Gazeta Wyborcza”, 26 VI 2014, dodatek „Poznań”, s. 3.

⁶⁹ M. Mikołajczak, *Wydarzenia poznańskie w oczach Zachodu* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania...*, s. 116.

⁷⁰ „Biuletyn Specjalny PAP”, 2 VII 1956.

⁷¹ M. Mikołajczak, *Wydarzenia poznańskie...*, s. 120.

⁷² M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 45–46.

komenda miasta, zaś w pobliskim Czerwonaku i we Wrześni jednostki łączności⁷³. Dlatego na ulicach Poznania w dniach wydarzeń czerwcowych być może widać było pojedynczych oficerów czy żołnierzy radzieckich, chociażby ochraniających wymienione wyżej obiekty. Nie można wykluczyć też tego, że w mowie żołnierzy i oficerów np. pochodzących z Kresów były rosyjskie naleciałości, prawdopodobnie słyszane na ulicach Poznania. Wojskami pacyfikującymi Poznań dowodzili radzieccy generałowie: gen. armii Stanisław Popławski, wiceminister obrony narodowej, główny inspektor wyszkolenia bojowego i gen. dyw. Wsiewołod Strażewski, dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, ale żadne regularne oddziały radzieckie nie brały udziału w tłumieniu zajęć. Znaczący problematyki wojskowej Poznańskiego Czerwca 1956 r., płk Edward Jan Nalepa, stwierdził po przeprowadzeniu kwerendy w archiwach wojskowych: „nie znalazły one [pogłoski o użyciu wojsk radzieckich w Poznaniu – przyp. Ł.J.] jak dotychczas – co należy z całą mocą podkreślić – najmniejszego choćby potwierdzenia w rzeczywistości i dokumentach archiwalnych⁷⁴. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, za sprawą byłego sekretarza KC PZPR, Jerzego Morawskiego, pojawiła się teza, że ówczesne kierownictwo partii postanowiło jak najprędzej przywrócić porządek w zbuntowanym Poznaniu, gdyż obawiało się interwencji wojsk radzieckich. Oto wypowiedź Jerzego Morawskiego spisana ze ścieżki dźwiękowej filmu dokumentalnego w reż. Grzegorza Brauna pt. *Ostatnie powstanie*⁷⁵: „Trwoga, jaka wtedy ogarnęła kierownictwo, wiązała się głównie z tym, że te rozruchy w Poznaniu mogą się rozprzestrzenić na inne obszary Polski. I należało jak najszybciej spacyfikować Poznań, żeby uniknąć tego rozprzestrzenienia. I była jeszcze druga, może ważniejsza przyczyna. Powiem wprost: obawiano się interwencji”.

Podobne stwierdzenia można znaleźć w artykule, który ukazał się w „Polityce” w 2000 r.: „W czerwcu wybuchł Poznań. Ochab był przerażony. Obawiał się, że kraj może znaleźć się w gorszej sytuacji niż po Powstaniu Styczniowym. »Przypuszczam, że zajścia w Poznaniu są prowokacją rosyjską, szukaniem powodów do interwencji zbrojnej« – mówi Morawski po latach, który znalazł podobną interpretację w książce Zbigniewa Brzezińskiego. Brzeziński dodał tylko, że zdecydowana akcja polskiego kierownictwa zapobiegła interwencji radzieckiej⁷⁶.

Warto jeszcze poruszyć bardzo interesujące wątki. Pierwszy dotyczy Fortu VII w Poznaniu, gdzie rzekomo mieli przebywać aresztowani uczestnicy wydarzeń czerwcowych. W 1991 r. Zofia Trojanowiczowa opublikowała na łamach „Gazety Wyborczej⁷⁷” tekst notatki służbowej, sporządzonej przez ppłk. Ryszarda Matejewskiego, który z ramienia Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego nadzorował śledztwo w sprawie poznańskiego

⁷³ J. Karwat, *Wojsko Polskie w wydarzeniach Poznańskiego Czerwca. Fakty i mity* [w:] *Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec. Polski Październik. Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Poznań, 26–27 czerwca 1996 roku*, red. E. Makowski, S. Jankowiak, Poznań 1998, s. 99.

⁷⁴ *Po obu stronach barykady. Wojsko Polskie w Poznaniu 1956 w dokumentach*, wstęp i oprac. E.J. Nalepa, Warszawa 1999, s. 5.

⁷⁵ *Ostatnie powstanie*, 1995 r., reż. Grzegorz Braun, prod. „Prasa i Film” dla Programu 1 TVP.

⁷⁶ J. Morawski, *Nie takie rzeczy zobaczycie*, „Polityka”, 1 IV 2000, s. 65.

⁷⁷ Z. Trojanowiczowa, *Poznańscy prawnicy pytają*, „Gazeta Wyborcza”, 26 VI 1991, dodatek „Gazeta Wielkopolska”, 26 VI 1991, s. 1.

Czerwca 1956 r. Notatka dotyczyła zebrania Prezydium Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich w Poznaniu odbytego 13 lipca 1956 r. w Poznaniu. Według notatki na zebraniu tym padło wiele pytań dotyczących wydarzeń czerwcowych, m.in. takie:

„- Czy w Forcie VII siedzą aresztowani?

- Czy prawdą jest, że w sprawie zatrzymanych w Forcie VII ingerują władze radzieckie?”

Drugim wątkiem, nieco sensacyjnym, jest pogłoska o wywożeniu uczestników poznańskiego Czerwca 1956 r. na Syberię. Wątek ten pojawił się symbolicznie w jednym z programów TVP pt. *Dopóki żyje ostatni świadek*, wyemitowanego w latach dziewięćdziesiątych. W 1996 r. ukazał się w „Rzeczpospolitej” artykuł opisujący działalność węgierskiego stowarzyszenia DEPORT’56, który zajmuje się poszukiwaniem śladów deportacji na Syberię Węgrów, biorących udział w rewolucji węgierskiej 1956 r. W artykule tym padło też takie stwierdzenie: „niektórzy z tych ludzi [chodzi o deportowanych Węgrów za udział w rewolucji 1956 r. – przyp. Ł.J.], którzy powrócili z deportacji, wspominają również o Polakach. Spotykali ich w łagrach, więzieniach, w transportach. [...] I takich, co opowiadali węgierskim powstańcom, że aresztowano i deportowano ich za Poznań...”⁷⁸.

W niektórych wspomnieniach pojawiają się niczym nieuzasadnione relacje o udziale wojsk radzieckich w poznańskim Czerwcu 1956 r. Józef Krenz widział w czołgach stojących na skrzyżowaniu ul. Kazimierza Pułaskiego i al. Wielkopolskiej „samych skośnookich Mongołów”, którzy „stali tam kilka dni”⁷⁹. Wypowiedzi o udziale Armii Radzieckiej w poznańskim Czerwcu padły również w 2006 r. z ust polityka, na spotkaniu z uczestnikami wydarzeń, który stwierdził, że „jako przedszkolak rzucał zza ogrodzenia przedszkola kamieniami w ruskie czołgi”⁸⁰. Henryk Ladorski opublikował w 1992 r. książkę⁸¹. Jej recenzent – Zenon Bosacki – napisał, że „nie wszystko, co pisze autor, jest prawdziwe”, a raziło go zwłaszcza „bezkrytyczne powtarzanie sugestii o udziale przebranych żołnierzy radzieckich”⁸². Inne relacje przedstawiają się następująco:

„Widziałem, jak dwóch żołnierzy rosyjskich szło ul. Roosevelta od Mostu Dworcowego do ul. Świerczewskiego z karabinami trzymanymi przed sobą (ok. godz. 12.30), a ludzie ich nie zaczepiali”⁸³.

[...] żołnierz w mundurze Wojska Polskiego, [...] z wieżyczki czołgu strzelał do stojących przy chodniku. Ludzie [...] rozszarpali mu mundur i zobaczyli pod spodem mundur rosyjski⁸⁴.

Wieczorem [28 czerwca – przyp. Ł.J.] przyjechały duże czołgi, żołnierze byli w mundurach polskich, ale niektórzy rozmawiali po rosyjsku⁸⁵.

⁷⁸ A. Szalai, *Polacy i Węgrzy w deportacjach*, „Rzeczpospolita”, 2–3 XI 1996, dodatek „Plus–Minus”, 2–3 XI 1996, s. IV.

⁷⁹ Forum Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, wpis z 11 VIII 2009 r. – <http://www.wtg-gniazdo.org/forum> (dostęp: 26 I 2016).

⁸⁰ APP, Kolekcja Łukasza Jastrząba, [relacje i wypowiedzi], b.p.

⁸¹ H. Ladorski, *Niepokonani. Poznań ’56*, Poznań 1992.

⁸² Z. Bosacki, *Dziennikarz dnia ważnego*, „Gazeta Poznańska”, 25 VI 1993, s. 4.

⁸³ M.J. Potograbski, *Powstanie Poznańskie 1956 roku. Wspomnienia rodzin o zabytych, niektóre relacje manifestacji, walki i obrony*, Poznań 1997, s. 53.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 57.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 102.

Szedłem dalej do domu przez ul. Zwierzyniecką, Kraszewskiego i Szylinga. Stał tu oficer w polskim mundurze, mówiący po rosyjsku. Krzyczał: »uchoditje Polaczki, bo budiem strieljat«⁸⁶.

Szedłem dalej ul. Świerczewskiego w kierunku ul. Grunwaldzkiej. Z bramy kina »Bałtyk« wyszło dwóch wojskowych: jeden polski porucznik, a drugi lejtnant rosyjski mówiący po rosyjsku »ja proszu waszu dokumjenty«. [...] Na ul. Czerwonej Armii [obecnie ul. Św. Marcin], do kina »Bałtyk«, widziałem ok. 6 samochodów ciężarowych bez oponczy i siedzących na nich żołnierzy rosyjskich w furazerkach, jadących w kierunku dworca głównego⁸⁷.

Ulice Śródmieścia obstawione były polskimi czołgami. Rosyjskie stały natomiast przy Bułgarskiej i Jugosłowiańskiej. Były ponoć i w innych miejscach, ale ja widziałem tylko te wymienione wyżej⁸⁸.

Wracająca w niedzielę [1 lipca – przyp. Ł.J.] z Poznania na poligon w Sulęcinie 4 dywizja zmechanizowana [chodzi o 4. Pomorską Dywizję Piechoty im. Jana Kilińskiego – przyp. Ł.J.] napotkała w lesie około 20 km od Poznania jednostkę radziecką⁸⁹.

Na ulicach stały czołgi i wozy z żołnierzami, będącymi w pełnej gotowości bojowej. Sądząc po wyglądzie, byli to żołnierze radzieccy⁹⁰.

Mówiono, że nasze ludowe wojsko biło się z radzieckim ubranym w polskie mundury⁹¹.

Kto jeszcze był świadkiem dobijania strzałem z pistoletu rannych poznaniaków przywiezionych karetką pogotowia ratunkowego, przed szpitalem przy ul. Mickiewicza w Poznaniu przez sowieckich żołnierzy, po godz. 16.00 28 czerwca 1956 roku⁹².

Zakończenie

Cudzoziemcy w poznańskim Czerwcu 1956 r. – ze względu na odbywające się wówczas XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie – na trwałe wpisali się w obraz wydarzeń. Transportowali swoimi samochodami rannych, przewozili demonstrantów, robili fotografie i kręcili filmy. Ich udział był rozpracowywany szczegółowo przez Urząd Bezpieczeństwa, jednak żadnych przełomowych ustaleń nie zdołano wtedy poczynić, do czego w oficjalnych raportach przyznawali się sami funkcjonariusze. Problem udziału cudzoziemców nie był też poruszany podczas procesów poznańskich jesienią 1956 r. Pobyt obcokrajowców w Poznaniu niewątpliwie sprawił, że świat zachodni dowiedział się o poznańskim strajku. W skonfabulowanej świadomości niektórych uczestników wydarzeń pozostał również rzekomy udział innych obcokrajowców – żołnierzy radzieckich, którzy mieli pacyfikować Poznań.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 110.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 108–109.

⁸⁸ H. Ladorski, *Niepokonani...*, s. 120–121.

⁸⁹ A. Ziemkowski, *Czerwiec 1956 – data przełomu*, „Głos Wielkopolski”, 23 IV 1991, s. 4.

⁹⁰ *Widziałem powstanie. Czerwiec 1956. Wspomnienia uczestników powstania poznańskiego w czerwcu 1956 roku, nadesłane na konkurs „Przewodnika Katolickiego”*, Poznań 2006, s. 49. Autorka wspomnień nie opisała cech charakterystycznych wyglądu żołnierzy radzieckich.

⁹¹ *Ibidem*, s. 90.

⁹² I.M. Kubacki, *Poznański Czerwiec nadal pełen tajemnic*, „Gazeta Polska”, 27 VI 1996, s. 9.

Powyższy tekst – ze względu na jasno postawiony cel, czyli zbadanie bezpośredniego udziału cudzoziemców w poznańskim Czerwcu – nie poruszył problemów pobocznych, ale równie istotnych dla szerokiego poglądu na temat m.in. stosunku władz PRL do cudzoziemców, ochrony kontrwywiadowczej np. Międzynarodowych Targów Poznańskich czy izolacji państwa od Zachodu. Są to niewątpliwie ważne zagadnienia, które warto przeanalizować również w kontekście poznańskiego Czerwca 1956 r.

Słowa kluczowe: poznański Czerwiec 1956 r., Czerwiec '56, wypadki poznańskie, wydarzenia poznańskie, cudzoziemcy

Łukasz Jastrząb (ur. 1977) – historyk, politolog, doktor, badacz poznańskiego Czerwca 1956 r. i historii współczesnej Poznania oraz Wielkopolski. Autor kilkunastu książek i kilkudziesięciu artykułów naukowych i publicystycznych. W 2012 r. odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi w upowszechnianiu wiedzy o najnowszej historii Polski.

Foreigners in the Poznań 1956 protests

This Article is the first attempt to synthetically describe the problem of participation of foreigners (first of all trade fair guests) in the events of Poznań, June 1956. The article also attempts to summarise and analyse the facts, without consideration of various kinds of information appearing in personal accounts, memories, pronouncements, etc. concerning the participation of the Soviet army in suppressing the revolt in Poznań.

Key words: The Poznań 1956 protests, June 56, Poznań accidents, Poznań events, foreigners

Poznański czerwiec 1956 roku w prasie polonijnej w Stanach Zjednoczonych

Polonia amerykańska w 1956 r.

W 1956 r. Polonia amerykańska liczyła według jej własnych szacunków około 6 mln osób¹. Skoncentrowana była przede wszystkim na wschodnim wybrzeżu (w Nowym Jorku i okolicach oraz Nowej Anglii), a także w Pensylwanii oraz w rejonie Wielkich Jezior (zwłaszcza w Chicago). Tworzyli ją potomkowie emigracji ekonomicznej z przełomu XIX i XX w., nieliczni przybysze z okresu dwudziestolecia międzywojennego, gdy Stany Zjednoczone wprowadziły przepisy antyimigracyjne, emigranci z czasów II wojny światowej oraz beneficjenci „DP Act” z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych².

Cechowało ją zatem znaczne zróżnicowanie ze względu na długość pobytu w USA, tożsamość etniczną i stopień akulturacji w społeczeństwie amerykańskim, a także np. ze względu na poziom zamożności, wykształcenia, pozycję społeczną czy zawodową. Wielu Amerykanów polskiego pochodzenia traktowało Polskę jedynie jako odległy kraj urodzenia swoich przodków. Na przeciwnym biegunie znajdowała się „emigracja żołnierska”, żyjąca sprawą polską i skoncentrowana na „misji wygnańców”³ – walce o odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości. Również wielu przywódców i szeregowych członków tradycyjnych organizacji „starej” Polonii cechowała zdecydowanie antykomunistyczna i antysowiecka postawa oraz zainteresowanie losami Polski, gdzie wciąż

¹ Precyzyjne określenie liczebności Polonii wymyka się możliwościom badaczy. Wynika to z wielu względów – począwszy od tego, że największe fale imigracji z ziem polskich przypadły na okres zaborów, zatem ci przybysze zaliczani byli do imigracji niemieckiej, austriackiej bądź rosyjskiej, przez brak dobrych statystyk reemigracji, wreszcie budzącą wiele zastrzeżeń metodologię spisów powszechnych, która do roku 1970 uwzględniała jedynie pierwsze i drugie pokolenie imigrantów, kolejne traktując już jako „zwykłych” Amerykanów. Według tych danych, Polonia w 1970 r. liczyła ok. 2,4 mln osób, a w 1950 – ok. 2,7 mln. Na początku lat osiemdziesiątych Alina Baran i Janina Józwiak próbowały w sposób naukowy oszacować faktyczną liczebność Polonii i uzyskały 3,75 mln osób dla 1980 r. (A. Baran, J. Józwiak, *Liczebność Polonii w USA w świetle polskich i amerykańskich źródeł* [w:] *Polonia amerykańska – przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kusielewicz, T. Gromada, Warszawa 1988, s. 57–81). Gdy jednak ogłoszono wyniki spisu powszechnego z 1980 r. – pierwszego, w którym o przynależności do danej grupy etnicznej nie decydowało miejsce urodzenia własnego lub rodziców, lecz deklaracja spisywanych osób – okazało się, że do polskiego pochodzenia przyznało się ok. 8 mln Amerykanów, co w oczywisty sposób podważa wartość szacunków Baran i Józwiak. Odrębną kwestią jest poziom tożsamości etnicznej i zaangażowanie poszczególnych osób w życie polonijne (w tym czytelnictwo polonijnej prasy).

² Literatura dotycząca kształtowania się Polonii amerykańskiej i jej historii do II wojny światowej jest dość obfita. W języku polskim podstawowa jest praca A. Brożka, *Polonia amerykańska 1854–1939*, Warszawa 1977.

³ Zob. A. Jaroszyńska-Kirchmann, *The exile mission*, Athens (Ohio) 2004.

pozostawali ich krewni. Wyrazem tego była pomoc charytatywna dla Polaków w różnych zakątkach świata w czasie II wojny światowej⁴ oraz założony w 1944 r. Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA) – organizacja, która miała dbać o interesy Polski w polityce międzynarodowej, a Polonii w USA⁵.

Takie właśnie osoby: zainteresowane sprawami „starego kraju”, krytycznie usposobione do władzy komunistów, a równocześnie uczestniczące w różnych formach życia polonijnego – od udziału w nabożeństwach w polonijnych parafiach po działalność w organizacjach – były głównymi odbiorcami prasy polonijnej.

Po zakończeniu wojny KPA konsekwentnie odmawiał uznania reżymu warszawskiego za legalny rząd Polski, dążąc do unikania jakichkolwiek kontaktów z jego przedstawicielami w USA, a także odmawiając odwiedzania Polski „ludowej”, która zresztą w okresie stalinowskim niemal zupełnie zamknęła swoje granice. Równocześnie starano się pomagać Polakom w kraju (m.in. za pośrednictwem Rady Polonii Amerykańskiej, która jednak została usunięta z PRL w 1954 r. decyzją władz warszawskich) oraz za granicą (m.in. przez Polski Komitet Imigracyjny⁶). Utrzymywano kontakty z rządem na emigracji oraz starano się przypominać o sprawie polskiej władzom amerykańskim.

Prasa polonijna w 1956 r.

Według *Ayer's Directory of Newspapers and Periodicals*, który od końca XIX w. rokrocznie odnotowywał tytuły i nakłady gazet i czasopism ukazujących się w USA i Kanadzie, w 1956 r. w jedenastu stanach USA Polonia wydawała 45 tytułów prasowych, od dzienników po miesięczniki, o łącznym nakładzie blisko pół miliona egzemplarzy. Poszczególne tytuły wychodziły w nakładach od niespełna tysiąca („Rolnik” ze Stevens Point w Wisconsin i „Echo Tygodniowe” z Grand Rapids, Michigan) po ponad 60 tys. („Głos Polek” – oficjalny organ Związku Polek w Ameryce) egzemplarzy. Około trzydziestotysięczne nakłady miały niezależne, tzn. niebędące organami prasowymi żadnej organizacji, „Dziennik dla Wszystkich” z Buffalo i „Dziennik Polski” z Detroit⁷. I choć były to wskaźniki niższe niż w najlepszym, międzywojennym okresie prasy polonijnej, choć rysowały się już oznaki głębokiego kryzysu, w którym prasa ta się znalazła kilka – kilkanaście lat później, to jednak spektrum tytułów było wciąż szerokie (choć niektóre dzienniki zdążyły się już przekształcić w tygodniki) i wciąż była to prasa wydawana niemal w całości w języku polskim (czasami „polonijnym”, z licznymi anglicyzmami).

„Głos Polek” był jedynym z analizowanych pism, które w ogóle nie dostrzegło protestów w Poznaniu. W numerze z 19 lipca zamieszczono jedynie rys *Poznań historyczny*

⁴ Zob. np. B. Fels, „Whatever Your Heart Dictates and Your Pocket Permits”: Polish-American Aid to Polish Refugees During World War II, „Journal of American Ethnic History” 2003, nr 3, s. 3–30.

⁵ Zob. J. Wojdon, *W imieniu sześciu milionów. Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1944–1968*, Toruń 2005.

⁶ Zob. J. Cisek, *Polski Komitet Imigracyjny. Polish American Immigration and Relief Committee (PKI-PAIRC) w Nowym Jorku*, Nowy Jork 2003.

⁷ *Ayer's Directory of Newspapers and Periodicals*. 1956, s. 1350. Stąd pochodzą wszystkie przytoczone poniżej informacje o wysokości nakładów poszczególnych tytułów prasowych.

i współczesny, ale bez żadnego odniesienia do czerwca 1956 r.⁸, 2 sierpnia zaś pojawiła się wzmianka o przesunięciach personalnych w działającym tam Instytucie Zachodnim⁹. Być może miało to związek z odbywającą się właśnie wizytą w Polsce prezeski Związku Polek w Ameryce, Adeli Łagodzińskiej¹⁰.

Kwerenda na potrzeby niniejszego artykułu uwzględniła „Głos Polek” i „Dziennik dla Wszystkich”, a także dzienniki: „Wiadomości Codzienne” z Cleveland (ponad 27 tys. egz.), „Kurieria Polskiego” z Milwaukee (ponad 27 tys.), „Kurieria Codziennego” z Bostonu (28 tys., według informacji ze strony tytułowej: organu Polish-American Veterans of Massachusetts), nowojorski „Nowy Świat” (10 tys.) oraz chicagowskie: „Dziennik Chicagoski” (25 tys.) i „Dziennik Związkowy”, zależny od Związku Narodowego Polskiego i pośrednio Kongresu Polonii Amerykańskiej (15 tys.). Z tygodników zostały przeanalizowane: „Pittsburchanin” (ok. 5 tys., redagowany przez Wiktora Alskiego, ściśle związanego z KPA), filadelfijska „Gwiazda” (8700 egz.), brookliński „Czas” – organ Zjednoczenia Polskiego Narodowego w Brooklynie (ok. 14 tys.) oraz niezależna „Ameryka-Echo” z Toledo (Ohio) o szesnastotysięcznym nakładzie. Według ustaleń A. Jaroszyńskiej-Kirchmann, „Ameryka-Echo” docierało znacznie szerzej niż tylko do lokalnej społeczności¹¹. Wydawane w Chicago dwutygodniki „Zgoda” (organ ZNP) oraz „Naród Polski” (organ Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Narodowego) były wysyłane do członków organizacji i zapewne dlatego katalog Ayera nie zamieszcza informacji o ich nakładzie.

Kryterium wyboru była dostępność zmikrofilmowanych wydań danego tytułu od ostatnich dni czerwca do końca lipca 1956 r. w przypadku dzienników, a do końca sierpnia w przypadku tygodników. Większość mikrofilmów została wykonana w ramach projektu mikrofilmowania prasy polonijnej w latach siedemdziesiątych. Korzystałam z nich w Central Connecticut State University¹². Nowojorski Instytut Piłsudskiego, a za jego pośrednictwem również IPN, posiada mikrofilmy „Nowego Świata”. Mikrofilmy chicagowskiego „Dziennika Związkowego” zostały zaś przekazane w 2014 r. do Muzeum Polskiego w Chicago przez spadkobierców Chestera Sawki¹³. Tam też znajdują się mikrofilmy „Dziennika Chicagoskiego”¹⁴. Nie zostały uwzględnione tytuły stosunkowo mało krytyczne wobec władz warszawskich, takie jak „Rola Boża” i „Straż” z Pensylwanii (po 5 tys. egz.), które odzwierciedlały opinię Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, ani detroicki „Głos Ludowy”, który prezentował grupy prokomunistyczne

⁸ „Głos Polek”, 19 VII 1956, s. 5.

⁹ „Głos Polek”, 2 VIII 1956, s. 4, 9.

¹⁰ Chyba tej ciszy nie można usprawiedliwiać faktem, że „Głos Polek” był biuletynem koncentrującym się na wewnętrznych problemach organizacji. Po powrocie Łagodzińskiej publikował bowiem jej wielo-odcinkowe relacje z Polski.

¹¹ Temu czasopismu została poświęcona wydana ostatnio monografia: A. Jaroszyńska-Kirchmann, *The Polish Hearst. Ameryka-Echo and the Public Role of the Immigrant Press*, Urbana 2015.

¹² E. Kołyszko (*Preserving the Polish Heritage in America: The Polish Microfilm Project*, „Polish American Studies” 1975, nr 1, s. 59–63) wymienia jeszcze siedem amerykańskich bibliotek i kilka instytucji polonijnych, biorących udział w projekcie i mających dostęp do jego efektów.

¹³ Informacja od Małgorzaty Kot, kierowniczki biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce, lipiec 2014 r.

¹⁴ W przypadku tego jednego tytułu wstępną kwerendę przeprowadziły pracownice Muzeum. Korzystałam z przygotowanych przez nie kopii artykułów (a często całych stron) dotyczących wypadków poznańskich.

i był subsydiowany przez władze warszawskie. Byłby to interesujący materiał do badania opinii ich wydawców czy mocodawców, ale jeśli chodzi o poglądy ogółu Polonii, były to pisma niszowe.

Przeanalizowany materiał wykazuje znaczną powtarzalność schematów narracyjnych dotyczących wydarzeń poznańskiego Czerwca w publikacjach z różnych miejsc, różnych wydawców, reprezentujących różne opcje polityczne. Pozwala zatem wyodrębnić zasadnicze elementy przekazu medialnego, z jakimi stykał się przeciętny czytelnik polskojęzycznej prasy polonijnej w 1956 r., i sformułować pewne wnioski dotyczące postawy Polonii wobec Polski w tym okresie.

Informacje o wydarzeniach w Polsce

Pierwsze informacje o wydarzeniach w Poznaniu dzienniki zamieściły już 29 czerwca, a tygodniki i dwutygodniki nieco później (niektóre za to poświęciły im niemal cały numer¹⁵). Nagłówki na pierwszych stronach głosiły: *Masakra robotników w Poznaniu. Reżym komunistyczny utopił protest w krwi Polaków*¹⁶, *Polala się krew polska na ulicach Poznania*¹⁷, *Krwawa „odwilż” w Poznaniu*¹⁸, *Wojsko i czołgi zgniotyły bunt w Poznaniu*¹⁹. Jeszcze w połowie sierpnia temat robotniczych protestów pobrzmiwał na łamach polonijnej prasy, choć zwykle na dalszych stronach.

W początkowym okresie dominowała narracja sensacyjna. Pisano więc o „powstaniu” robotniczym albo o „rewolucie”²⁰. Podkreślano brutalne stłumienie wystąpień oraz podawano olbrzymie liczby ofiar. „Kuryer Polski” jeszcze 5 lipca pisał, że walki w niektórych miejscach Poznania wciąż trwały, a nawet że rozprzestrzeniły się na inne części kraju²¹. Informowano, że nad miastem widziano samoloty bojowe²², że protestujący dysponowali bronią – otrzymaną od milicji i straży fabrycznej, a także od podziemnego ruchu oporu²³ – i robili z niej użytek. Najdalej chyba poszedł „Nowy Świat”, który

¹⁵ Np. brookliński „Czas” (6 VII 1956) i „Pittsburczanin” (6 VII 1956) zamieściły wiele artykułów dotyczących Poznania, które jednak niekoniecznie tworzyły spójną całość. Część informacji bowiem się powtarzała, a inne nie do końca się zgadzały z opublikowanymi w innym miejscu numeru.

¹⁶ „Nowy Świat”, 30 VI 1956, s. 1.

¹⁷ „Zgoda”, 15 VII 1956, s. 1.

¹⁸ „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1.

¹⁹ „Kuryer Polski”, 29 VI 1956, s. 1.

²⁰ Np. „Dziennik Chicagoski”, 29 VI 1956, s. 1; „Czas”, 13 VII 1956, s. 1.

²¹ „Kuryer Polski”, 5 VII 1956, s. 1; „Dziennik dla Wszystkich”, 5 VII 1956, s. 3; por. „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1 (Gdańsk, Łódź i Szczecin), 30 VI 1956, s. 1 (także Kraków); „Dziennik Chicagoski”, 29 VI 1956, s. 1 („Warszawa głosi, że bunt został stłumiony. Cudzoziemcy wracający z Polski mówią jednak, że walki trwają w dalszym ciągu” – głosił nagłówek) i 30 VI 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 2 VII 1956, s. 1; *Walka z powstańcami w lasach koło Poznania*, „Kuryer Codzienny”, 6 VII 1956, s. 1; *Krwawa rozprawa komunistycznego reżymu z robotnikami Poznania*, „Gwiazda”, 12 VII 1956, s. 2 (tylko że w innych miastach nie było gości zagranicznych, którzy mogliby przekazać informacje o zajściach); *Fala strajków w Polsce*, „Kuryer Codzienny”, 18 VII 1956, s. 4; „Dziennik Związkowy”, 10 i 13 VII 1956 (Śląsk).

²² „Nowy Świat”, 30 VI 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 2 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 10 VII 1956, s. 1.

²³ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1.

donosił, powołując się na Berlin, że „demonstranci odbili z rąk wojska sześć czołgów i zaczęli z nich ostrzeliwać wojsko”²⁴. Powołując się na źródła ambasad państw zachodnich, w niektórych tytułach pisano, że „zaburzenia w Poznaniu były raczej przedwczesnym wybuchem przemyślanej i starannie zaplanowanej rewolty”, „fragmentem powszechnego wrzenia za żelazną kurtyną”, a „powstańcy” mieli zdumiewająco duże zapasy broni i amunicji, łącznie z karabinami maszynowymi, dzięki którym odparli kilka szturmów wojska na opanowaną przez siebie rozgłośnię radiową²⁵. Przeciwnego zdania były „Wiadomości Codzienne”, które pisały o prowokacji reżymu, który obawiał się eskalacji żądań podnoszonych na fali odwilży w Polsce. Dlatego otworzył ogień do pokojowo demonstrujących bezbronnych robotników²⁶. „Nowy Świat” w pierwszych dniach stwierdzał, że „za wcześnie mówić o tem, ile było w nim [poznańskim czwartku] spontanicznego odruchu niewolnego narodu, a ile prowokacji reżymu komunistów”²⁷.

Ofiary szły w setki i tysiące, podobnie liczby aresztowanych. „Ameryka-Echo” donosiło 8 lipca o „około 1000 zabitych i tyluż rannych”, 15 lipca już „tylko” o 500 łącznie²⁸. Odwrotnie „Wiadomości Codzienne”: 29 czerwca napisały w nagłówku „38 ludzi zginęło w Poznaniu” (a więc tyle, ile podawały wówczas władze PRL), ale już następnego dnia nagłówek głosił „Liczba zabitych w Poznaniu wzrasta”, a poniżej przytaczano doniesienia o 100 ofiarach śmiertelnych i 1000 rannych²⁹, 2 lipca „W Poznaniu zginęło 400 ludzi”³⁰, a 3 lipca „Liczba ofiar rewolty sięga do 1000”³¹. Zwracano uwagę, że śmierć poniosły również dzieci, a nawet – że pierwszą ofiarą było małe dziecko³². „Kuryer Codzienny” podał nazwisko Romana Strzałkowskiego oraz trzech innych nastolatków pochowanych w Poznaniu w pierwszych dniach lipca, konfrontując te fakty z zapewnieniami „Trybuny Ludu”, jakoby wśród ofiar nie było kobiet ani dzieci³³.

Prasa polonijna na bieżąco informowała czytelników o wiadomościach z mediów warszawskich i prowadziła swego rodzaju dialog z doniesieniami krajowymi³⁴. Wśród

²⁴ „Nowy Świat”, 30 VI 1956, s. 1.

²⁵ *Dyplomaci Zachodu twierdzą, że doszło do przedwczesnego wybuchu rewolucji*, Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1; *Czy przedwczesny wybuch powstania?*, „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1 (wcześniej ten sam tekst opublikowała „Gwiazda”, 5 VII 1956, s. 2). Por. „Dziennik dla Wszystkich”, 3 VII 1956, s. 1: „Kupcy zachodni [...] twierdzą, że powstańcy byli dobrze uzbrojeni w karabiny maszynowe i granaty, zanim zdobyli inną broń w koszarach i kwaterze policji”.

²⁶ *Prowokacja komunistyczna w Poznaniu*, „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 2 i 2 VII 1956, s. 1.

²⁷ „Nowy Świat”, 30 VI 1956, s. 1. Por. „Nowy Świat” 3 VII 1956, s. 4: „Nie można jeszcze należycie ocenić [...] sytuacji w Polsce”.

²⁸ „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1. (powołując się na źródła niemieckie); por. „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956 i 2 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 3, 13 VII 1956, s. 1; „Dziennik dla Wszystkich”, 3 VII 1956, s. 1.

²⁹ „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1. Tak samo podawał „Kuryer Codzienny”, 2 VII 1956, s. 1.

³⁰ „Wiadomości Codzienne”, 2 VII 1956, s. 1.

³¹ „Wiadomości Codzienne”, 3 VII 1956, s. 1; liczbę 1000 podawał też „Kuryer Codzienny”, 5 VII 1956, s. 1. Analogicznie liczby ofiar przedstawiał „Nowy Świat”, 30 VI – 5 VII.

³² „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1 i 30 VI 1956, s. 2; *Komuniści strzelali do dzieci polskich*, „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1; *W Poznaniu zabito młodych chłopców*, „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1; *Poznań oczekuje masowych wyroków*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 2; „Kuryer Codzienny”, 9 VII 1956, s. 4, „Everybody’s Daily”, 18 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 21 VII 1956.

³³ *Pogrzeby ofiar Powstania w Poznaniu*, „Kuryer Codzienny”, 9 VII 1956, s. 1.

³⁴ Np. „Nowy Świat”, 30 VI 1956, s. 1, 3 VII 1956, s. 1; 17 VII 1956, s. 2; „Dziennik Chicagoski”, 29 VI 1956, s. 1, 17 VII 1956, s. 4 i 21 VII 1956, s. 4.

tłumiących zamieszki widziano bezpiekę, żołnierzy polskich oraz – gdy ci odmawiali udziału w akcji³⁵ – również radzieckich³⁶. Przytaczano historię o szeregowym żołnierzu, który odmówił użycia broni przeciw robotnikom, za co sam został rozstrzelany przez dowódcę – jak podejrzewano – radzieckiego³⁷. Przyłączenie się żołnierzy i milicjantów do protestującego tłumu miało budzić największe obawy władz PRL, przez prasę polonijną zaś było odnotowywane z pewną radością i nadzieją³⁸. Zwracano też uwagę na nienawiść do Rosji, podzielaną zarówno przez protestujących, jak i „reżymowców”³⁹. Znowu jedynie pierwsze wydanie „Wiadomości Codziennych” informowało, że nie zostało potwierdzone, by czołgi radzieckie były w Poznaniu oraz że władze ZSRR zaprzeczają, jakoby wojska tego kraju wzięły udział w tłumieniu protestów⁴⁰, ale już 30 czerwca i w tym tytule pisano o wzmocnieniu polskiej bezpieki przez wojska radzieckie⁴¹.

Niepokój budziły radzieckie dywizje stojące u polskiej granicy⁴² i polskie czołgi patrolujące granicę z NRD⁴³. Informowano, że granica Polski z NRD została zamknięta, by – według jednych – uniemożliwić uczestnikom powstania – na których w Polsce trwała oblawa⁴⁴ – ucieczkę na Zachód⁴⁵, a według innych – zapobiec rozpowszechnianiu informacji o wydarzeniach w Polsce w sąsiednich krajach komunistycznych⁴⁶. Wspominano także o zintensyfikowanych działaniach ruchu oporu (partyzantki) w różnych rejonach Polski, a nawet na Litwie, Łotwie i w Estonii (np. o okupacji stacji radiowej w Rydze)⁴⁷.

Dzienniki niepokoiły się sytuacją aresztowanych. Zwracano uwagę, że aresztowania odbywały się w nocy, że aresztowano rannych⁴⁸, że wywożono ich w nieznanym kie-

³⁵ „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1.

³⁶ „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 4; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1.

³⁷ Według „Ameryki-Echo” i „Dziennika Związkowego” – „czerwonego” („Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1); „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1, 4; „Kuryer Codzienny”, 2 VII 1956, s. 1, powołując się na zagranicznego biznesmana; jako pogłoskę „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 3.

³⁸ „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 2; „Kuryer Codzienny”, 10 VII 1956, s. 1.

³⁹ *Poznań oczekuje masowych wyroków*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 2.

⁴⁰ „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1; por. „Wiadomości Codzienne”, 7 VII 1956, s. 1.

⁴¹ „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1.

⁴² „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1.

⁴³ „Kuryer Polski”, 3 VII 1956, s. 1.

⁴⁴ „Dwie dywizje wojska i tysiące policji przeszukuje dom za domem za ukrytymi powstańcami” – pisał „Dziennik Związkowy”, 2 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 3 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 3; *Masowa oblawa na uczestników rewolty w Polsce*, „Wiadomości Codzienne”, 7 VII 1956, s. 1 i 9 VII 1956, s. 2; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1 („W Polsce prowadzony jest teraz największy w historii świata pościg za uczestnikami powstania robotników poznańskich”).

⁴⁵ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1 i 3 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 3 VII 1956, s. 1 i 5 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1; „Zgoda”, 15 VII 1956, s. 1.

⁴⁶ *Prowokacja komunistyczna w Poznaniu*, „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 2; *Państwa satelickie obawiają się powstań*, „Kuryer Codzienny”, 11 VII 1956, s. 1.

⁴⁷ „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1 (choć tu wyraźnie napisano, że w Berlinie „kursują [takie] pogłoski”) i 30 VI 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 2 (powołuje się na źródła zbliżone do wywiadu RFN); „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1; „Gwiazda”, 5 VII 1956, s. 2.

⁴⁸ „Kuryer Polski”, 30 VI 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 2 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 3 VII 1956, s. 1.

runku – obawiano się, czy aby nie do ZSRR⁴⁹, że byli torturowani⁵⁰, że nie pozwalano ich odwiedzać⁵¹. Pojawiła się też informacja, że ludność Poznania groziła strajkiem powszechnym, „o ile reżym zacznie skazywać na śmierć lub ciężkie więzienie uczestników rewolty w Poznaniu”⁵². „Pittsburchanin” pisał o planach założenia obozu koncentracyjnego pod Poznaniem dla młodzieży szesnasto–osiemnastoletniej aresztowanej w związku z zajściami⁵³. „Nowy Świat” donosił o „stanie obłączenia”, „drakońskich przepisach doraźnych wydanych przez policję” i wprowadzonej w Poznaniu godzinie milicyjnej⁵⁴. Przypominano wizytę Berii w 1953 r. w Berlinie, by kierować represjami, jako analogiczną do przybycia w lipcu 1956 r. do Polski gen. Sierowa, marsz. Żukowa oraz premiera Bułganina⁵⁵.

Przyznawano, że dostęp do sprawdzonych wiadomości nie był łatwy, zwłaszcza wobec blokady Poznania, a informacje z różnych źródeł – wzajemnie sprzeczne⁵⁶. Odwoływano się do relacji powracających na Zachód zagranicznych uczestników Międzynarodowych Targów Poznańskich⁵⁷. Informacje mieszały się z interpretacjami i domysłami. Ilustruje to dobrze relacja dotycząca wspomnianego wyżej oficera: „Turyści widzieli, jak żołnierza, który odmówił posłuszeństwa, gdy mu kazano strzelać do tłumu, oficer, zapewne sowiecki, na pewno zastrzelił”⁵⁸.

„Wiadomości Codzienne” z Cleveland ogłosiły 11 lipca, że gościem najbliższego zebrania wydziału stanowego KPA będzie człowiek, który był w Polsce i opowie, „jak się tam warunki obecnie przedstawiają”⁵⁹. Nie podano jednak jego nazwiska, w trosce o możliwość ponownego odwiedzenia przezeń Polski. Nie dowiadujemy się też z kolejnych numerów, jakie informacje przekazał zebranym.

Przytaczano relacje obywateli państw zachodnich, którzy byli w Poznaniu – częściej były to zresztą ich komentarze *post factum* niż rzeczowe opisy sytuacji w Polsce⁶⁰. Korzystano z doniesień zachodnich agencji prasowych, a także z serwisu Zjednoczonej Prasy Polskiej w Ameryce (związanej z KPA). Wskazywano jednak na odcięcie połą-

⁴⁹ „Wiadomości Codzienne”, 2 VII 1956, s. 1; por. „Nowy Świat”, 11 VII 1956, s. 1, „Dziennik Związkowy”, 13 VII 1956, s. 1 i „Dziennik Chicagoski”, 2 VII 1956, s. 1 (że wywieziono księży, aresztowanych po nabożeństwie w katedrze w Poznaniu).

⁵⁰ „Dziennik Związkowy”, 3 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 3; 3 VIII 1956, s. 1.

⁵¹ „Wiadomości Codzienne”, 5 VII 1956, s. 1.

⁵² „Wiadomości Codzienne”, 3 VII 1956, s. 1.

⁵³ „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1.

⁵⁴ „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1.

⁵⁵ „Nowy Świat”, 19 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 20 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 24 VII 1956, s. 1, 2; 25 VII 1956, s. 4; „Dziennik Związkowy”, 13 VII, 21 VII, 23 VII i 28 VII 1956.

⁵⁶ „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 1, 3.

⁵⁷ Np. „Kuryer Polski”, 29 VI 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 30 VI 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 9 VII 1956, s. 1.

⁵⁸ *Po wydarzeniach w Poznaniu. Komunikat Kongresu Polonii Amerykańskiej*, „Pittsburchanin”, 27 VII 1956, s. 3.

⁵⁹ *Dziś usłyszycie raport Amerykanina o Polsce*, „Wiadomości Codzienne”, 11 VII 1956, s. 1.

⁶⁰ Np. „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 2; *Co dzieje się w Polsce*, „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 3; *Co poseł Donnelly widział w Poznaniu*, *ibidem*, s. 5; por. *Spokój w Poznaniu*, „Wiadomości Codzienne”, 2 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 3; *Bialer naświetla stanowisko ludności w Polsce*, „Wiadomości Codzienne”, 7 VII 1956, s. 1; *Targi poznańskie w oczach angielskiego businessmana*, „Wiadomości Codzienne”, 14 VII 1956, s. 2; „Pittsburchanin”, 27 VII 1956, s. 4.

czeń telefonicznych z Poznania, a w połowie lipca informowano, że władze w Warszawie nie wydały wiz wjazdowych dziennikarzom zagranicznym, którzy chcieli zdobyć informacje z pierwszej ręki⁶¹.

Niektórzy przedstawiciele Polonii postanowili sami udać się do Polski, by naocznie przekonać się o panującej tam sytuacji. Decyzję o wysłaniu takiej delegacji podjęło Sokolstwo Polskie – zgłosiło się dwóch ochotników (w tym wnioskodawca stosownej rezolucji)⁶². „Pittsburczanin” nie krył zdumienia i niezadowolenia z uchwały dotąd zaprzyjaźnionego z redakcją Sokolstwa, uważając, że nie miało ono mandatu do reprezentowania ogółu Polonii – była to bowiem prerogatywa KPA, który podtrzymywał stanowisko bojkotowania PRL⁶³. W sierpniu „Dziennik Polski” – a za nim „Pittsburczanin” – informował, że w Polsce przebywała prywatnie i bez rozgłosu (ani konsultacji) prezeska Związku Polek w Ameryce, Adela Łagodzińska⁶⁴. Po powrocie opublikowała w „Głosie Polek” cykl artykułów ze swoimi spostrzeżeniami. Kilkanaście odcinków liczyła relacja z Polski reportera „Dziennika dla Wszystkich”, która ukazywała się na przełomie 1956 i 1957 r. Od początku wzbudzała ona emocje i zainteresowanie Polonii⁶⁵. To w tej gazecie 20 lipca ukazał się artykuł zatytułowany *Nie będzie Rusek pluć nam w twarz. Prawda o powstaniu w Poznaniu od naocznego świadka z Polski* z adnotacją: „Pisma pragnące przedrukować choćby część tego artykułu muszą otrzymać pisemne pozwolenie redakcji »Dziennika dla Wszystkich«”⁶⁶. Podobną (ale nie tę samą) relację zamieścił „Nowy Świat”⁶⁷. W każdym z tych przypadków widać głód informacji z pierwszej ręki o tym, co rzeczywiście działo się za żelazną kurtyną.

Gdy pojawiły się oficjalne dane władz PRL o liczbie zabitych i rannych w Poznaniu, nie dawano im wiary⁶⁸ – zwłaszcza że reżym nie upublicznił imiennych list ofiar⁶⁹. „Wiadomości Codzienne” sugerowały, że podawano jedynie liczbę zabitych po stronie reżymu⁷⁰. Z oburzeniem przytaczano słowa premiera Cyrankiewicza o odrąbaniu przez władzę ludową ręki na nią podniesionej⁷¹ – potwierdzały one przekonanie o zbrodni-

⁶¹ „Nowy Świat”, 5 VII 1956, s. 1 i 10 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 12 VII 1956; *Reżym nie chce dziennikarzy zza granicy*, „Wiadomości Codzienne”, 13 VII 1956, s. 2.

⁶² *Sokolstwo zapowiada wysłanie obserwatorów do Polski*, „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 2; „Dziennik dla Wszystkich”, 7 VII 1956, s. 1; „Everybody’s Daily”, 7 VII 1956, s. 1.

⁶³ „Pittsburczanin”, 20 VII 1956, s. 5; „Pittsburczanin”, 27 VII 1956, s. 2. Podobną argumentację przedstawił „Nowy Świat”, 10 VII 1956, s. 3.

⁶⁴ „Pittsburczanin”, 31 VIII 1956, s. 2.

⁶⁵ „Kuryer Polski”, 23 VII 1956, s. 6.

⁶⁶ „Dziennik dla Wszystkich”, 20 VII 1956, s. 2. Artykuł podpisany przez Jana Bogusławskiego przynosił opis wydarzeń 29 czerwca w Poznaniu. Por. „Nowy Świat”, 24 VII 1956, s. 3.

⁶⁷ *Relacje naocznego świadka strajku i masakry robotników polskich w Poznaniu*, „Nowy Świat”, 23 VII 1956, s. 1 i 24 VII 1956, s. 3.

⁶⁸ „Wiadomości Codzienne”, 2 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; *Kule zamiast chleba*, „Czas”, 6 VII 1956, s. 4; „Zgoda”, 15 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 19 VII 1956, s. 1; „Pittsburczanin”, 20 VII 1956, s. 1.

⁶⁹ „Kuryer Codzienny”, 9 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 13 VII 1956, s. 2.

⁷⁰ „Wiadomości Codzienne”, 3 VII 1956, s. 1.

⁷¹ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1 i 3 VII 1956, s. 2; *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5; *Reżym zapowiada represje*, „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 9 VII 1956, s. 4.

czym charakterze reżymu warszawskiego i o ciągłości polityki komunistów w Polsce. Przytaczano informację o tym, że decyzję o wysłaniu do Poznania czołgów podjął gen. Zygmunt Huszcza⁷². To siły porządkowe oskarżano o sprowokowanie pokojowo demonstrujących robotników do walki⁷³.

Władzom komunistycznym w Polsce nie szczędzono negatywnych epitetów. „Czerwony reżym warszawski”⁷⁴, „obsadzony przez zdrajców, renegatów kremliańskich”⁷⁵, „wysługujący się dyktatorom sowieckim”⁷⁶, „zbrodniarze reżimowi”⁷⁷ – to tylko niektóre z nich. Język tekstów bardzo silnie nacechowany był emocjami. Dla przykładu pisano w nagłówkach, że: „Czerwone szpony chwyciły Poznań”⁷⁸ albo „Reżym we krwi zatopił nieudaną próbę rewolwy zrozpaczonej ludności Poznania”⁷⁹.

Z czasem coraz dokładniej odtwarzano przebieg robotniczego protestu⁸⁰. Coraz więcej miejsca zaczęły z kolei zajmować spekulacje na temat scenariusza dalszego rozwoju wydarzeń. Po wcześniejszych stalinowskich doświadczeniach spodziewano się najpierw zemsty władz i procesów pokazowych aresztowanych uczestników⁸¹, zakończonych wyrokami śmierci⁸². Niektóre pisma donosiły zresztą, że egzekucje przywódców zajęć już się rozpoczęły – choć reżym temu zaprzeczał⁸³. Później z pewnym zdziwieniem – ale i zadowoleniem – odnotowano, że te najgorsze prognozy się nie sprawdziły⁸⁴, a nawet, że robotnikom zwracano nadpłacone podatki⁸⁵. Jak zauważył „Dziennik Związkowy”, procesy najprawdopodobniej nie będą miały na celu udowodnienia konspiracji obcego państwa, lecz „wykazanie pewnych pozorów, które by »usprawiedliwiały« reżim warszawski za jego nieludzkie i dzikie represje”⁸⁶. „Nowy Świat” natomiast jeszcze pod koniec lipca spodziewał się procesu pokazowego i uważał, że musi być on farsą wymiaru

⁷² „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 23 VII 1956, s. 4; „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 5.

⁷³ „Gwiazda”, 12 VII 1956, s. 2.

⁷⁴ „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1.

⁷⁵ „Czas”, 13 VII 1956, s. 1.

⁷⁶ „Czas”, 13 VII 1956, s. 1.

⁷⁷ „Pittsburczanin”, 6 VII 1956, s. 1.

⁷⁸ „Kuryer Codzienny”, 3 VII 1956, s. 1.

⁷⁹ „Kuryer Polski”, 30 VI 1956, s. 1. „Nowy Świat” pisał w komentarzu odredakcyjnym: „Historia zapisze również nazwisko Ochaba w tejże rubryce, co i Murawjewa wieszatela, bo Rokossowskiego już zapisała w r. 1944, gdy obrońców Warszawy wydała na rzeź Niemcom” (3 VII 1956, s. 4; ten sam tekst również 14 VII 1956, s. 6).

⁸⁰ Poglębioną analizę daje np. „Dziennik Związkowy”, 17 VII 1956; „Nowy Świat”, 30 VII 1956, s. 3.

⁸¹ „Kuryer Polski”, 30 VI 1956, s. 1 i 5 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 14 VII 1956, s. 3 i 18 VII 1956, s. 1; „Pittsburczanin”, 20 VII 1956, s. 1; 27 VII 1956, s. 2; 10 VIII 1956, s. 1 – karykatura; „Kuryer Codzienny”, 25 VII 1956, s. 2.

⁸² *Przywódcy rewolwy w Poznaniu będą straceni publicznie*, „Dziennik Związkowy”, 2 VII 1956; „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 1

⁸³ „Dziennik dla Wszystkich”, 3 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 7 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1.

⁸⁴ „Wiadomości Codzienne”, 5 VII 1956, s. 1 – o zwolnieniu większości aresztowanych na żądanie Moskwy; „Kuryer Codzienny”, 19 VII 1956, s. 1.

⁸⁵ „Kuryer Polski”, 6 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 6 VII 1956, s. 1 i 9 VII 1956, s. 2; „Dziennik Chicagoski”, 10 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 11 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 11 VII 1956, s. 1; „Pittsburczanin”, 13 VII 1956, s. 2.

⁸⁶ „Dziennik Związkowy”, 14 VII 1956.

sprawiedliwości, skoro „ci, którzy mordowali [...] będą sędziami”. Piotr Yolles wszedł w ostrą polemikę z „Dziennikiem dla Wszystkich”, oskarżając go o naiwność i uleganie propagandzie reżymu warszawskiego „po powrocie jednego z redaktorów z wycieczki z Polski”⁸⁷.

Prasa odnotowała, że „Trybuna Ludu” przyznała, iż robotnicy mieli powody do protestów, doprowadzeni do rozpaczyny głodem i biedą oraz niedostrzeganiem ich potrzeb przez władze⁸⁸. Bostoński „Kurier Codzienny” pisał o „Różnych poglądach komunistów [w NRD] na powstanie w Poznaniu”⁸⁹. Przyznawano – z pewnym niedowierzaniem – że w bloku radzieckim istotnie zachodziły zmiany polityczne, choć dostrzegano także elementy „zaostrzenia kursu”⁹⁰. Jedynie „Nowy Świat” uważał, że wszelkie ustępstwa reżymu były tylko pozorne, a wyjaśnienia „pełne zakłamania i drastycznych sprzeczności”⁹¹.

Już 30 czerwca „Wiadomości Codzienne”, 1 lipca „Nowy Świat”, a 8 lipca „Ameryka-Echo”, powołując się na źródła francuskie, pisały, że Władysław Gomułka może zostać nowym premierem PRL. „Ameryka-Echo” dodawało, że Konstancy Rokossowski może stracić tekę ministra obrony. Pisano też o innych rozgrywkach na szczytach władzy, o kolejnych dymisjach w Warszawie, a nawet o „czystce”⁹². „Kurier Codzienny” zauważał jednak, że zmiany te nie będą miały większego znaczenia dla Polaków, „gdyż jednych komunistów mogą zastąpić inni komuniści”, a pozostanie system, „który gnębi indywidualność człowieka”⁹³. „Pittsburchanin” dodawał, że te „nowe” osoby mają „ponury rekord zdrady Polski, swych partij, socjalizmu i polskości”⁹⁴.

Przez cały czas bardzo istotnym motywem w wielu relacjach z wydarzeń poznańskich był panujący w Polsce głód jako przyczyna wystąpień robotniczych⁹⁵. Jego źródel

⁸⁷ P.P.Y., „Proces” w Poznaniu, „Nowy Świat”, 28 VII 1956, s. 3.

⁸⁸ *Reżym Ochaba przyznaje się do winy*, „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1; *Reżym przyjmuje część winy za powstanie*, „Dziennik Chicagoski”, 7 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 9 VII 1956; „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 10 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 25 VII 1956; *Zagadkowe kajanie się Ochaba*, „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 1; „Dziennik dla Wszystkich”, 7 VII 1956, s. 1, 17 VII 1956, s. 1 i 21 VII 1956, s. 1; *Komedia „kajania się” w Warszawie. Ochab odwołuje oskarżenie „zagranicznych kapitalistów. Przyznaje, że strajk poznański wybuchł skutkiem głodowych plac robotników*”, „Nowy Świat”, 23 VII 1956, s. 1.

⁸⁹ „Kurier Codzienny”, 16 VII 1956, s. 1; por. „Nowy Świat”, 14 VII 1956, s. 1.

⁹⁰ „Wiadomości Codzienne”, 6 VII 1956, s. 1 i 10 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 1; „Kurier Codzienny”, 19 VII 1956, s. 1; 23 VII 1956, s. 1.

⁹¹ *Komedia „kajania się” w Warszawie...*, „Nowy Świat”, 23 VII 1956, s. 1.

⁹² „Dziennik dla Wszystkich”, 3 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 3 VII 1956, s. 1; *Kurier Polski*”, 5 VII 1956, s. 1; *Reżym warszawski przeprowadza czystkę*, „Wiadomości Codzienne”, 9 VII 1956, s. 1; „Kurier Codzienny”, 11 VII 1956, s. 1. *Poznań nadal w kleszczach U.B. Oczekuje procesów*, „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1; *Czystka w Poznaniu objęła 2000 osób*, „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 2; „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1 oraz 5 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 5; *Początek czystki po powstaniu w Poznaniu*, „Kurier Codzienny”, 10 VII 1956, s. 1; *Wielka czystka w szeregach armii reżymu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 14 VII 1956, s. 1; *Zmiany w reżymie*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 1 i 19 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 22 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 9 VII, 10 VII, 14 VII i 21 VII 1956, s. 1.

⁹³ *Wstrząs*, „Kurier Codzienny”, 5 VII 1956, s. 1.

⁹⁴ „Pittsburchanin”, 17 VIII 1956, s. 4.

⁹⁵ „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 24 VII 1956 (jako stanowisko KPA); „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 2 i 16 VII 1956, s. 2; „Kurier Codzienny”, 16 VII 1956, s. 1; *W Polsce głód*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 17 VIII 1956, s. 1 (karykatura).

upatrywano w eksporcie polskich towarów do Związku Radzieckiego⁹⁶. Zdecydowanie i po wielokroć odrzucano zarówno komunistyczne insynuacje na temat ich zachodniej (amerykańskiej) inspiracji⁹⁷, jak i (rzadziej) sugestie niektórych polityków emigracyjnych, przypisujących sobie rolę inspiratorów⁹⁸. Fakt, że mimo komunistycznego terroru robotnicy zdecydowali się na publiczny protest, miał świadczyć o niezwykle ciężkich warunkach życia⁹⁹. Nie kryto oburzenia wobec władz, które nie zapewniały Polakom godnej egzystencji. Publicysta „Ameryki-Echa” widział w tym przemyślny plan Moskwy, która głodem chciała osłabić ducha oporu¹⁰⁰. „Nowy Świat” przytaczał ulotki „Orbisu” o osiągnięciach społecznych i gospodarczych w Polsce, stwierdzając, że „uśmiechnięte twarze na prospektach »Orbisu« stają się szczytem bezwstydu”¹⁰¹.

„Wiadomości Codzienne” z Cleveland cytowały szczegółowe dane na temat sytuacji ekonomicznej polskich robotników, którzy zarabiali grosze (zwłaszcza w przeliczeniu na amerykańskie dolary: „Robotnik w Polsce musi pracować pół dnia, aby zarobić na kupno tuzina jajek, 21 dni, aby sobie kupić parę butów”), ale nawet posiadanie środków finansowych nie gwarantowało im zaspokojenia podstawowych potrzeb, gdy półki sklepowe świeciły pustkami¹⁰². „Ameryka-Echo” publikowało relację Romana Kaźmierczyka – polskiego łucznika, zbiegłego na Zachód podczas zawodów sportowych – który mówił, że pracował jako kierowca samochodowy 15 godzin na dobę, zarabiał 1200 złotych, a tyle właśnie kosztował garnitur albo dwie pary butów¹⁰³. „Wiadomości Codzienne” wskazywały na „ciężki los inwalidów w Polsce pod komunistycznym reżymem” oraz na „niedostatek i cierpienia” także na Węgrzech¹⁰⁴. „Kurier Polski” z Milwaukee korzystał z doniesień miejscowej amerykańskiej dziennikarki o biedzie, z jaką zetknęła się podczas swej wizyty w Polsce¹⁰⁵. „Dziennik Związkowy” przytaczał artykuł londyńskiej „Myśli Polskiej” o „chaosie i nędzy w Polsce w rezultacie narzuconego systemu i eksploatacji przez Rosję”¹⁰⁶.

⁹⁶ „Kurier Polski”, 2 VII 1956, s. 2; „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1; 5 VII 1956, s. 4; „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 1; „Zgoda”, 15 VII 1956, s. 1; „Naród Polski”, 9 VIII 1956, s. 4; „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1; 17 VIII 1956, s. 4.

⁹⁷ „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1 i 18 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 5 VII 1956, s. 1; *Wykrętna odpowiedź*, „Ameryka-Echo”, 22 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 2 i 11 VII 1956, s. 2; 18 VII 1956, s. 2; 19 VII 1956, s. 2.

⁹⁸ T. Stapiński, *Poznańska masakra*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, cz. 2, s. 1.

⁹⁹ „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1.

¹⁰⁰ T. Stapiński, *Poznańska masakra*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, cz. 2, s. 1.

¹⁰¹ „Nowy Świat”, 30 VI 1956; por. „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 4.

¹⁰² *Straszna drożyzna panuje w Polsce* [a w podtytule: *Ludność musiała się zerwać do rewolty*], „Wiadomości Codzienne”, 13 VII 1956, s. 1; por. „Dziennik Związkowy”, 9 VII 1956; *Główne przyczyny strajku robotników poznańskich*, „Nowy Świat”, 11 VII 1956, s. 3; „Nowy Świat”, 14 VII 1956, s. 2 i 25 VII 1956, s. 3; *Bieda robotnicza w Polsce*, „Kurier Codzienny”, 20 VII 1956, s. 4; *O zarobkach robotniczych w Polsce*, „Czas”, 27 VII 1956, s. 1; „Naród Polski”, 9 VIII 1956, s. 4.

¹⁰³ *Zbiegły łucznik opowiada o życiu w Polsce*, „Ameryka-Echo”, 8 VII 1956, s. 5; por. *Brak żywności w Polsce*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 12.

¹⁰⁴ „Wiadomości Codzienne”, 2 VII 1956, s. 2.

¹⁰⁵ *Czerwony raj*, „Kurier Polski”, 3 VII 1956, s. 2; por. „Kurier Polski”, 27 VII 1956, s. 4 i 8; relację tę przedrukował też „Dziennik dla Wszystkich”, 6 VII 1956, s. 12. „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 3 i ponownie 21 VII 1956, s. 5, zamieścił streszczenie tekstu z dodatku do „New York Timesa”. Por. *Głód panuje w całej Polsce zeznają przybyli podróżni*, „Dziennik Związkowy”, 6 VII 1956, s. 1.

¹⁰⁶ „Dziennik Związkowy”, 23 VII 1956.

Relacje prasy polonijnej z wydarzeń w Polsce pełne zawsze były współczucia dla ciężkiej doli Polaków w kraju oraz podziwu dla odwagi i determinacji protestujących w Poznaniu robotników¹⁰⁷. Często dochodziło do tego oburzenie na rządzących w PRL komunistów – zarówno za doprowadzenie obywateli do nędzy i głodu, jak i za sposób stłumienia poznańskiego protestu. Podkreślano utrzymujące się niezadowolenie ludności z władzy komunistów i zagrożenie nowymi wybuchami¹⁰⁸. Równocześnie „Wiadomości Codzienne” pisały: „Oczywiście nie wzywamy ich [Polaków] do żadnych nowych rozruchów i do nowych aktów poświęcenia i bohaterstwa. Raczej wzywamy ich do zachowania sił na moment lepszej koniunktury międzynarodowej”¹⁰⁹. Było to zgodne z zasadami KPA nieinspirowania działań opozycyjnych w Polsce – skoro to nie Polonia, lecz Polacy mieli ponosić ich przykre konsekwencje – przy równoczesnym wspieraniu Polaków w tych wystąpieniach, które podejmowali z własnej inicjatywy.

Wspominano, że na wzór poznańskich robotników protestowali też pracownicy fabryki obuwia Bata w Czechosłowacji oraz Węgrzy i Niemcy w NRD¹¹⁰. Bostoński „Kurier Codzienny” artykuł o powstaniu w Tybecie zatytułował „Walka o wolność podobnie jak w Poznaniu”¹¹¹. „Ameryka-Echo” porównywała z kolei protesty polskich robotników do rozgrywającego się mniej więcej w tym samym czasie strajku amerykańskich pracowników przemysłu stalowego (z którego relacje często sąsiadowały na pierwszych stronach gazet z doniesieniami o Poznaniu). Wskazywała, że – w przeciwieństwie do PRL – w USA z protestującymi rozmawiano z pełnym szacunkiem¹¹². „Dziennik Chicagoski” zamieścił zaś stosowną karykaturę¹¹³.

Podkreślano wreszcie patriotyzm protestujących, ich przywiązanie do tradycji narodowej i symboli narodowych oraz nienawiść do komunizmu i Moskwy¹¹⁴. Zgodnie pisano o doniosłości protestu jako świadectwa niepodległości Polaków z rządami komunistycznymi oraz poruszenia sumienia świata¹¹⁵. Symboliczny był biało-czerwony sztandar umoczony w krwi ofiar, niesiony przez uczestników demonstracji¹¹⁶. Z uzna-

¹⁰⁷ Np. „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 4; *Polacy w świecie a tragedia poznańska*, „Wiadomości Codzienne”, 11 VII 1956, s. 2; rezolucja KPA, „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1.

¹⁰⁸ „Wiadomości Codzienne”, 5 VII 1956, s. 1, 16 VII 1956, s. 2; „Nowy Świat”, 5 VII 1956, s. 1; 6 VII 1956, s. 2 (cytowano słowa korespondenta „New York Timesa”: „Polskę przyrównać można do wielkiego wulkanu”); „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; *Niepokój trwa dalej*, „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1; *Reżim warszawski czuje, że znajduje się w obliczu „wewnętrznego wybuchu”*, „Dziennik Związkowy”, 20 VII 1956, s. 1.

¹⁰⁹ „Wiadomości Codzienne”, 11 VII 1956, s. 2.

¹¹⁰ „Wiadomości Codzienne”, 7 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 22 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 3 VII, 13 VII 1956, s. 1 (fabryka Baty w Czechosłowacji) i 23 VII 1956, s. 1 (NRD i Węgry); „Nowy Świat”, 13 VII 1956, s. 1.

¹¹¹ „Kurier Codzienny”, 31 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 29 VI 1956, s. 1; *Rewolta w Poznaniu może udaremnić komunistyczną działalność w Azji*, por. „Dziennik Związkowy”, 6 VII 1956.

¹¹² *Dwa miasta – dwa strajki*, „Nowy Świat”, 12 VII 1956, s. 3 i to samo „Nowy Świat”, 21 VII 1956, s. 6; *Z teki redaktora*, „Ameryka-Echo”, 22 VII 1956, s. 9.

¹¹³ „Dziennik Chicagoski”, 5 VII 1956, s. 1.

¹¹⁴ *Polacy nienawidzą Moskwy*, „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1; por. Bialer naświetla stanowisko ludności w Polsce, „Wiadomości Codzienne”, 7 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 21 VII 1956.

¹¹⁵ Np. „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 2; 27 VII 1956, s. 2.

¹¹⁶ „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 2; „Nowy Świat”, 30 VII 1956, s. 2.

niem i nadzieją stwierdzano, że w proteście brali udział ludzie młodzi, wychowani już pod rządami komunistów („w okresie najazdu moskiewskiego”) – co świadczyło o nieskuteczności propagandy komunistycznej¹¹⁷.

„Czas” wręcz odrzucał motywy ekonomiczne jako główną przyczynę wystąpień robotniczych¹¹⁸, podobnie „Dziennik dla Wszystkich”, który twierdził, że sprowadzanie buntu do kwestii ekonomicznych umniejszało znaczenie protestu Polaków i było na rękę tym na Zachodzie, którzy nie chcieli nic w sprawie polskiej robić¹¹⁹.

Reakcje Polonii

Polonia amerykańska – zdaniem prasy – nie powinna była pozostać bezczynna wobec wydarzeń w Polsce. Wyzyskanie ofiary poznaniaków dla sprawy niepodległości uznawano za obowiązek moralny emigracji („Krew bohaterów z Poznania nie może pójść na marne”¹²⁰), Polonia amerykańska zaś miała po temu największe możliwości – przynajmniej w oczach polskiej diaspory w innych krajach¹²¹. Jak donosił „Dziennik dla Wszystkich” – „Inicjatywa wyszła z Chicago”, od władz KPA, które wezwały lokalne ogniwa Kongresu Polonii do akcji¹²². Działania podejmowały jednak również inne organizacje, przede wszystkim weterańskie. Prasa informowała o działaniach polonijnych i zachęcała do nich.

Informowano zatem szczegółowo o wiecach organizowanych w różnych ośrodkach polonijnych – według miejsca ukazywania się poszczególnych tytułów. I tak, „Gwiazda” pisała o planach i realizacji wielkiej demonstracji w centrum Filadelfii 13 sierpnia¹²³ i innej w Wilmington (Delaware) 23 lipca¹²⁴, „Wiadomości Codzienne” – w Cleveland 11 lipca¹²⁵, „Pittsburchanin” – w Pittsburgu 7 sierpnia¹²⁶, a „Kurier Codzienny” i „Naród Polski” – o mszy świętej i pochodzie milczenia 28 lipca w Bostonie, w których miało wziąć udział odpowiednio 25 tys. i 5 tys. uczestników z hasłami w języku angielskim¹²⁷. Ogłoszenia o zbliżającym się wiecu w Milwaukee pojawiały się przez dwa tygodnie w kolejnych numerach „Kuryera Polskiego”. Gazeta poświęcała im więcej uwagi

¹¹⁷ „Czas”, 13 VII 1956, s. 1; „Kurier Codzienny”, 9 VII 1956, s. 4; „Dziennik Związkowy”, 21 VII 1956.

¹¹⁸ „Czas”, 13 VII 1956, s. 6.

¹¹⁹ *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5.

¹²⁰ „Dziennik dla Wszystkich”, 13 VII 1956, s. 1; por. S. Męcarski, *Historyczna ofiara Poznania*, „Wiadomości Codzienne”, 19 VII 1956, s. 2; „Kurier Polski”, 27 VII 1956, s. 4.

¹²¹ *O wolność dla Polski niech upomina się Polonia*, „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 1; *Polacy za granicą patrzą na Polonię amerykańską*, „Wiadomości Codzienne”, 21 VII 1956, s. 2.

¹²² „Dziennik dla Wszystkich”, 4 VII 1956, s. 12.

¹²³ *Wydział tutejszy planuje manifestację protestacyjną*, „Gwiazda”, 19 VII 1956, s. 1; „Gwiazda”, 26 VII 1956, s. 1; „Gwiazda”, 9 VIII 1956, s. 1; „Gwiazda”, 16 VIII 1956, s. 1 (pisano o 1000 uczestników).

¹²⁴ *Manifestacja protestacyjna przeciw krwawej masakrze w Poznaniu*, „Gwiazda”, 19 VII 1956, s. 3.

¹²⁵ *Apel do Polonii w Cleveland*, „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 1; 12 VII 1956, s. 1, 2 – relacja z zebrania.

¹²⁶ „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 5, 8 i kolejne numery. Podniosła relacja w „Pittsburchanin”, 10 VIII 1956, s. 6, rezolucja – 17 VIII 1956, s. 3.

¹²⁷ „Kurier Codzienny”, 19 VII 1956; 25 VII 1956, s. 2 (wyjątkowo apel w języku angielskim); 29 VII 1956, s. 1; 30 VII 1956, s. 9; „Naród Polski”, 23 VIII 1956, s. 11. Por. informacja „Kuriera Codziennego” o zebraniu wydziału stanowego KPA 3 lipca („Kurier Codzienny”, 3 VII 1956, s. 2 i 6 VII 1956, s. 1) oraz o uroczystej mszy w Salem, Massachusetts, 1 lipca – „Kurier Codzienny”, 11 VII 1956, s. 3.

niż samym wydarzeniom w Polsce. Ostatecznie 27 lipca udało się zgromadzić w sali Kościuszki około 1000 osób¹²⁸. Największy rozmach i rozgłos miały dwa wiece w Chicago. Pierwszy, już 29 czerwca, planowany ze znacznym wyprzedzeniem, związany był z obchodami piętnastej rocznicy śmierci Ignacego Jana Paderewskiego¹²⁹. Do programu uroczystości włączono uchwalenie odezwy w związku z wydarzeniami w Poznaniu. Drugi przygotowano specjalnie w związku z wydarzeniami w Poznaniu. Odbył się pod dachem, w budynku Lane Technical School, a głównym mówcą był przybyły specjalnie na tę okoliczność z Londynu gen. Bór-Komorowski¹³⁰. Jak donosił „Dziennik Związkowy”, który szczegółowo informował o przygotowaniach i zachęcał do uczestnictwa, „niezliczone tłumy nie pomieściły się w olbrzymim audytorium Lane Technical”¹³¹. Generał w kolejnych dniach udał się do Waszyngtonu, a na koniec swej wizyty w USA wziął udział w wiecu w Buffalo 17 lipca, o czym bardzo dokładnie i z wielką dumą informował „Dziennik dla Wszystkich”¹³².

Szerokim echem odbiły się też wystąpienia w Nowym Jorku: demonstracja przed gmachem ONZ 30 czerwca¹³³ oraz wiec w Domu Narodowym w Nowym Jorku, który miał zgromadzić 1500 osób – więcej, niż zdołała pomieścić sala. Ten pierwszy był bardziej spontaniczny, temu drugiemu przewodniczył Franciszek Wazeter (prezes wydziału stanowego KPA), a przemawiali m.in. Stefan Korboński, Bolesław Wierzbiański i kpt. Jan Ćwikliński¹³⁴. „Nowy Świat” na bieżąco informował o reakcjach Polonii ze Wschodniego Wybrzeża¹³⁵. Przeglądu okolicznościowych zgromadzeń polonijnych w Kalifornii, Connecticut, Illinois, Massachusetts, New Jersey, Ohio dokonała „Ameryka-Echo”, a o Arizonie i Florydzie informował „Dziennik Związkowy”¹³⁶.

¹²⁸ „Kuryer Polski”, 11 VII 1956, s. 8; 12 VII 1956, s. 3; 14 VII 1956, s. 5; 18 VII 1956, s. 3; 21 VII 1956, s. 6; 25 VII 1956, s. 6; 26 VII 1956, s. 7; 27 VII 1956, s. 1; 30 VII 1956, s. 1; 31 VII 1956, s. 3.

¹²⁹ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1; *Polonia chicagoska zaprotestuје w piątek przeciw brutalności reżimu*, „Dziennik Związkowy”, 2 VII 1956, s. 1; *Zebrani na akademii Paderewskiego wstrząśnięci wiadomościami z Poznania*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 4; *Polonia chicagoska [!] złożyła hołd pamięci Paderewskiego i stanęła w obronie katowanego narodu polskiego*, „Naród Polski”, 19 VII 1956, s. 12.

¹³⁰ O obu „Zgoda”, 15 VIII 1956, s. 3; „Dziennik Chicagoski”, 6 VII 1956, s. 1 i 7 VII 1956, s. 1, 8–9 (przycząca przemówienie gen. Bora); *Gen. Bór-Komorowski przemawiał w Chicago*, „Kuryer Codzienny”, 10 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 6 VII 1956, s. 1. Por. „Nowy Świat”, 18 VII 1956, s. 3 i 20 VII 1956, s. 3. „Dziennik Związkowy”, 5, 6 i 7 VII 1956. Por. *8 tys. ludzi w Chicago*, „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1.

¹³² „Dziennik dla Wszystkich”, 13 VII 1956, s. 1; *Generał Bór-Komorowski przybywa do Buffalo. Odroczył swój wyjazd do Londynu, aby przemawiać jako główny mówca na manifestacji patriotycznej Polonii w Buffalo we wtorek 17-go bieżącego miesiąca*, „Dziennik dla Wszystkich”, 14 VII 1956, s. 1; *Na przyjazd Generała Bora*, „Dziennik dla Wszystkich”, 16 VII 1956, s. 2 (informacje o planowanej manifestacji także s. 1); *Generał Bór-Komorowski przybył do Buffalo*, „Dziennik dla Wszystkich”, 17 VII 1956, s. 1; *Słowa nie wystarczą. Potrzebne są czyny*, „Dziennik dla Wszystkich”, 18 VII 1956, s. 1. Por. „Nowy Świat”, 18 VII 1956, s. 2.

¹³³ O pikietowaniu siedziby delegacji PRL przy ONZ donosił „Nowy Świat”, 11 VII 1956, s. 1 oraz „Kuryer Codzienny”, 10 VII 1956, s. 1.

¹³⁴ Pierwsze oświadczenie nowojorskiego wydziału KPA zamieścił „Nowy Świat” już 1 VII 1956, s. 1. Zob. też „Dziennik dla Wszystkich”, 3 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 9 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 9 VII 1956, s. 1; „Czas”, 13 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 3.

¹³⁵ Relacje z różnych lokalnych imprez znajdowały się niemal w każdym lipcowym numerze „Nowego Świata”.

¹³⁶ *Z osad polskich w Ameryce*, „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 7. Por. też „Dziennik Związkowy”, 14 VII 1956.

Programy uroczystości przewidywały zazwyczaj przemówienia lokalnych przywódców polonijnych, zwłaszcza związanych z miejscowymi wydziałami stanowymi Kongresu Polonii Amerykańskiej, a w Chicago – samego prezesa KPA Karola Rozmarka. Towarzyszyli im na ogół polonijni księża. Prasa zapowiadała próby mobilizowania polskich księży, by w daną niedzielę odprawiali w swoich parafiach msze za zamordowanych polskich robotników oraz wygłosili stosowne kazania¹³⁷. Informowała o nabożeństwie za poległych w Poznaniu odprawionym przez dwóch amerykańskich biskupów oraz licznych księży, w tym polonijnych, w katedrze św. Mateusza w Waszyngtonie 17 lipca 1956 r. Brali w nim udział liczni kongresmani i dyplomaci¹³⁸. Niektóre tytuły donosiły o żałobnej mszy św., odprawionej 30 czerwca w Rzymie przez abp. Józefa Gawlinę, oraz o przyjęciu polskiej delegacji przez papieża Piusa XII¹³⁹. „Dziennik Chicagoski” odnotował, że w rzymskim nabożeństwie żałobnym wzięli udział dyplomaci z dwudziestu krajów¹⁴⁰.

Wracając do uczestników polonijnych wieców, doniosłości dodawał im udział lokalnych polityków amerykańskich: kongresmanów, burmistrzów miast czy działaczy związków zawodowych (skoro protestującymi w Poznaniu byli robotnicy). Jak informował „Dziennik Związkowy”, pierwszym mówcą na wiecu w Chicago był burmistrz Richard Daley¹⁴¹. W niektórych miastach amerykańscy politycy ograniczali się do wystosowania okolicznościowych listów do uczestników lub też zastępowali ich współpracownicy niższego szczebla, w tym np. polskiego pochodzenia. Zgromadzeni na wiecu czcili pamięć poległych poznańskich robotników oraz przyjmowali rezolucje skierowane do władz amerykańskich – najczęściej do samego prezydenta Eisenhowera. W rezolucjach domagano się zwrócenia uwagi na sytuację w Polsce przez rząd Stanów Zjednoczonych oraz – często – o zainteresowanie nią Organizacji Narodów Zjednoczonych. Liczono na doprowadzenie w Polsce do wolnych wyborów. Prasa publikowała te odezwy w całości lub w streszczeniach¹⁴². W Cleveland apelowano, by depeze z żądaniem amerykańskiej interwencji w ONZ w sprawie Polski wysyłali również osobiście Amerykanie polskiego pochodzenia¹⁴³. KPA prosił, by wszystkie takie pisma, zbiorowe i indywidualne, prze-

¹³⁷ *Ślijcie depeze do senatorów i kongresmanów*, „Wiadomości Codzienne”, 14 VII 1956, s. 1.

¹³⁸ „Dziennik Chicagoski”, 16 VII 1956, s. 1 i 24 VII 1956, s. 2; *Nabożeństwo w stolicy za poległych w rewolcie*, „Wiadomości Codzienne”, 17 VII 1956, s. 1. „Dziennik dla Wszystkich”, 17 VII 1956, s. 1 wspomina o tej mszy przy okazji przedstawienia wizyty gen. Bora-Komorowskiego; „Dziennik Związkowy”, 16 VII 1956, s. 1 i 24 VII 1956, s. 1. O nabożeństwie w kościele św. Stanisława w Nowym Jorku pisał „Nowy Świat”, 12 VII 1956, s. 2.

¹³⁹ „Pittsburczanin”, 13 VII 1956, s. 3. „Dziennik Związkowy”, 5 VII 1956, s. 1 o współczuciu papieża dla Polski. Por. „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1 oraz *Ojciec Święty modli się za Polskę*, „Nowy Świat”, 12 VII 1956, s. 2; „Dziennik Chicagoski”, 7 VII 1956, s. 1 i 13 VII 1956, s. 1.

¹⁴⁰ „Dziennik Chicagoski”, 12 VII 1956, s. 1.

¹⁴¹ „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1.

¹⁴² Np. „Pittsburczanin”, 6 VII 1956, s. 1, 4, 6, 13 VII 1956, s. 6 (SPK), 20 VII 1956, s. 3; 17 VIII 1956, s. 5; „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1; *Odzew kombatantów*, „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 2; „Wiadomości Codzienne”, 11 VII 1956, s. 2, 4; „Zgoda”, 15 VII 1956, s. 1, 4; „Nowy Świat”, 16 VII 1956, s. 2; „Czas”, 20 VII 1956, s. 7; *Rezolucja w sprawie zejść w Poznaniu uchwalona na wiecu w Miami*, „Dziennik Związkowy”, 28 VII 1956; por. *Wydział Kongresu Polonii potępia terror komunistyczny w Polsce*, „Gwiazda”, 12 VII 1956, s. 3; „Gwiazda”, 26 VII 1956, s. 3; „Gwiazda”, 16 VIII 1956, s. 1.

¹⁴³ *Ślijcie depeze do senatorów i kongresmanów*, „Wiadomości Codzienne”, 14 VII 1956, s. 1. Por. „Nowy Świat”, 18 VII 1956, s. 3.

syłać do jego biura – by kiedyś w wolnej i niepodległej Polsce mogły być przekazane do specjalnego archiwum i świadczyć o wkładzie Polonii¹⁴⁴.

Jak donosił „Dziennik Związkowy”, w Los Angeles Polonia wykorzystała obchody amerykańskiego Dnia Niepodległości 4 lipca na stadionie w Los Angeles z udziałem 100 tys. osób, w tym gubernatora Kalifornii, i wynajęła helikopter, by latał nad stadionem i miastem, ciągnąc za sobą napis „Independence for Poland Too” (Niepodległość również dla Polski)¹⁴⁵.

Wydaje się, że przywódcy polonijni starali się wykorzystać wydarzenia w Polsce i zainteresowanie nimi ze strony amerykańskiej opinii publicznej do budowy własnej pozycji w Stanach Zjednoczonych – tym bardziej że protest poznańskich robotników udowodniał, że Polonia miała rację, twierdząc, iż Polacy nigdy nie pogodzili się z rządami komunistów. Obowiązkiem moralnym Amerykanów było wspierać ich w opozycji – zarówno z powodów czysto humanitarnych (pomoc biednym udzielana przez bogatych), jak i politycznych: władza komunistów w Europie Środkowo-Wschodniej była wynikiem błędów dyplomacji amerykańskiej w czasie wojny. Obowiązkiem zaś Polonii – dbać o to, by pamięć o wydarzeniach w Poznaniu nie zaginęła w wolnym świecie. Najlepiej zaś – według prasy związanej z Kongresem Polonii, ale także nowojorskiego „Nowego Świata” – gdyby zjednoczyła się w tej sprawie pod godłem KPA¹⁴⁶.

Prasa związana z KPA informowała zarówno o żądaniach przywódców polonijnych, by rząd USA przeznaczył środki na pomoc żywnościową dla Polski¹⁴⁷, jak i o ofercie dostaw zboża złożonej Warszawie przez Waszyngton, lecz odrzuconej przez władze PRL. Amerykańskie archiwa, przebadane przez Jakuba Tyszkiewicza, nie potwierdzają, by propozycja amerykańska została złożona pod wpływem żądań Polonii¹⁴⁸. Nie ma tam w ogóle żadnej wzmianki o działaniach polonijnych przywódców w kontekście reakcji na poznański Czerwiec, mimo że media związane z ZNP i KPA („Dziennik Związkowy” i „Zgoda”) pisały zarówno o serii wywiadów prasowych, radiowych i telewizyjnych, których udzielił Karol Rozmarek, jak i o spotkaniach Polonii z politykami amerykańskimi¹⁴⁹. Komunikat Rozmarka rozesłany do prasy amerykańskiej ukazał się w życzliwych mu czasopismach polonijnych¹⁵⁰. „Dziennik Związkowy” ogłaszał, że „Depesza prez. Rozmarka do Departamentu Stanu może mieć historyczne znaczenie”¹⁵¹. Inne tytuły znacznie bardziej krytycznie oceniały zarówno ogólną kondycję Kongresu Polonii, jak i rolę, którą odegrał on w związku z wypadkami poznańskimi. Twierdziły, że KPA

¹⁴⁴ „Dziennik Związkowy”, 25 VII 1956; *Wyrazem działalności Polonii dla Polski: Manifestacje i rezolucje*, „Gwiazda”, 2 VIII 1956, s. 1.

¹⁴⁵ „Dziennik Związkowy”, 21 VII 1956 (magazyn ilustrowany, s. 1).

¹⁴⁶ „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 3; por. *Piękny przykład solidarności*, „Dziennik dla Wszystkich”, 17 VII 1956, s. 2.

¹⁴⁷ „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 4; *Prezes Rozmarek zwrócił się do US[A] o pszenicę dla głodującej Polski*, „Dziennik Związkowy”, 2 VII 1956, s. 1 oraz „Gwiazda”, 12 VII 1956, s. 1 (w artykule mowa jednak o poczynaniach amerykańskich, a nie o Rozmarku).

¹⁴⁸ J. Tyszkiewicz, *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski*, Warszawa 2015, s. 100–104.

¹⁴⁹ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; „Zgoda”, 15 VIII 1956, s. 3. Również „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 2; „Nowy Świat”, 23 VII 1956, s. 3 informował o tych działaniach za ZPPA.

¹⁵⁰ „Dziennik Związkowy”, 19 VII 1956; „Gwiazda”, 19 VII 1956, s. 2; „Zgoda”, 1 VIII 1956, s. 2.

¹⁵¹ „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956.

powinien żądać nie tyle deklaracji polityków amerykańskich, ile konkretnych działań na rzecz wyzwolenia Polski¹⁵².

Wspominano o zabiegach przywódców polonijnych, by działania na rzecz Polski i jej pełnej niepodległości włączyć do platform wyborczych partii politycznych w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi¹⁵³. „Dziennik dla Wszystkich” uznał jednak wystąpienie przywódców polonijnych przed platformą Demokratów za zbyt mało zdecydowane¹⁵⁴.

Z drugiej strony jedność Polonii amerykańskiej wobec dramatycznych wydarzeń w Polsce¹⁵⁵ przeciwstawiano rozbiciu politycznemu polskiego Londynu. Największą uwagę i życzliwość dla władz na emigracji, a w szczególności Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, prezentował nowojorski „Nowy Świat”¹⁵⁶. Niektóre tytuły publikowały orędzie prezydenta Augusta Zaleskiego do narodu polskiego¹⁵⁷, a inne – oświadczenie Rady Jedności Narodowej¹⁵⁸, EZN¹⁵⁹ i gen. Andersa¹⁶⁰, czy oświadczenie rządu na uchodźstwie¹⁶¹ i z wielką atencją przedstawiały przybywającego do USA gen. Bora-Komorowskiego, ale np. „Dziennik dla Wszystkich” uważał, że przywódcy emigracji politycznej powinni byli zrezygnować ze swoich osobistych ambicji na rzecz wspólnego działania dla Polski¹⁶².

Zbyt łagodna postawa tego ostatniego pisma wobec reżymu warszawskiego wywołała otwartą krytykę redakcji „Nowego Świata”¹⁶³ – ale to właściwie jedyny przykład wewnątrzpolonijnego konfliktu, który uwidocznił się w analizowanych materiałach prasowych. „Nowy Świat” w nieco delikatniejszy sposób – jako „niefortunny” – skrytykował jeszcze list prof. Józefa Sułkowskiego do redakcji „New York Timesa”, w któ-

¹⁵² *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5

¹⁵³ *Delegaci polskiego pochodzenia na konwencji demokratycznej w Chicago*, „Naród Polski”, 23 VIII 1956, s. 7; *Rozmarek żąda od demokratów polityki wyzwolenia*, „Zgoda”, 15 VIII 1956, s. 1; *Prezes K.P.A. Rozmarek przed komitetem Platformy Demokratycznej*, „Pittsburchanin”, 10 VIII 1956, s. 1; 17 VIII 1956, s. 1.

¹⁵⁴ *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5.

¹⁵⁵ Zob. *Jesteśmy zjednoczeni*, „Pittsburchanin”, 20 VII 1956, s. 4; *Piękny przykład Solidarności*, „Dziennik dla Wszystkich”, 17 VII 1956, s. 2.

¹⁵⁶ *General Anders o Masakrze Poznańskiej*, „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1; *Manifestacja Egzekutywy w sprawie Poznania*, „Nowy Świat”, 16 VII 1956, s. 1; *Rezolucja stronnictw ludowych o wypadkach w Poznaniu*, „Nowy Świat”, 27 VII 1956, s. 3.

¹⁵⁷ „Czas”, 13 VII 1956, s. 7; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 16 VII 1956, s. 2. „Dziennik Chicagoski”, 29 VI 1956, s. 1 zamieścił oświadczenie prezydenta Zaleskiego, iż „powstanie nie ma najmniejszej szansy powodzenia” i jest nową „klęską ludu polskiego”.

¹⁵⁸ „Gwiazda”, 5 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 3 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 9 VII 1956, s. 2.

¹⁵⁹ „Dziennik Chicagoski”, 10 VII 1956, s. 2; „Naród Polski”, 19 VII 1956, s. 4; „Dziennik Związkowy”, 7 i 11 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 13 VII 1956, s. 3.

¹⁶⁰ „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1.

¹⁶¹ „Ameryka-Echo”, 22 VII 1956, s. 2; por. „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 1 (oświadczenie ministra Aleksandra Zawiszy).

¹⁶² *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5.

¹⁶³ P.P.Y., „Proces” w Poznaniu, „Nowy Świat”, 28 VII 1956, s. 3.

rym autor dopuszczał możliwość zagranicznej inspiracji wypadków poznańskich¹⁶⁴. Z kolei „Dziennik Chicagoski” o Kongresie Polonii pisał niejako z obowiązku (choć nie krytykował wprost jego posunięć), z dużym zaangażowaniem natomiast przedstawiał działania lokalnej Federacji Polonii, kierowanej przez mecenasa Edwarda Plusdraka, skonfliktowanego od kilku lat z prezesem KPA Rozmarkiem¹⁶⁵.

W kilku tytułach prasowych wskazywano, że wypadki poznańskie działały zniechęcająco na tych Polaków na emigracji, którzy wcześniej byli skłonni uwierzyć propagandzie reżymu warszawskiego i wrócić do kraju. Pisano: „Robotnicy poznańscy zdarli maskę z karierowiczów, z renegatów narodowych i robotniczych, jakimi są marionetki sowieckie”¹⁶⁶. W tym sensie wydarzenia 1956 r. odegrały zatem pozytywną rolę.

Tradycyjną formą pomocy Polonii dla Polaków w kraju były zbiórki funduszy. Podjęto je również w związku z wypadkami poznańskimi. Specjalne opodatkowanie swoich członków ogłosiło Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Jak informował „Pittsburchanin”, zbiórkę na rzecz dzieci ofiar urządził Związek Polek w Ameryce. W Pittsburghu urządził on „przyjęcie dla wszystkich sekretarek finansowych”¹⁶⁷. Kongres Polonii miał się przyłączyć do ogólnoswiatowej zbiórki pod przewodnictwem gen. Andersa¹⁶⁸.

Reakcje amerykańskie i światowe

Jeśli chodzi o działania władz amerykańskich, podjęte w związku z wydarzeniami czerwca 1956 r. w Polsce, to najobszerniej pisano o wspomnianej ofercie pomocy żywnościowej dla Polski¹⁶⁹. „Pittsburchanin” już na pierwszej stronie głosił, że „Komunistyczna zgraja odrzuca ofertę amerykańską ratowania ludności od głodu”¹⁷⁰. Jedynie brookliński „Czas” oceniał ją negatywnie: po pierwsze, jako z góry skazaną na niepowodzenie, a po drugie – jako błędnie uznającą czynniki ekonomiczne, a nie polityczne za główną przyczynę wystąpień w Poznaniu¹⁷¹.

¹⁶⁴ *List profesora Sułkowskiego*, „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 3.

¹⁶⁵ „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1 – rezolucja; „Dziennik Chicagoski”, 3 VII 1956, s. 1 i 19 VII 1956, s. 8.

¹⁶⁶ *Tak zwany ‘robotniczy rząd’ strzela do robotników, kobiet i dzieci* „Gwiazda”, 12 VII 1956, s. 1; ten sam tekst w „Kuryerze Polskim”, 7 VII 1956, s. 8; „Kuryerze Codziennym”, 9 VII 1956, s. 4; „Dzienniku Związkowym”.

¹⁶⁷ „Pittsburchanin”, 27 VII 1956, s. 6.

¹⁶⁸ „Nowy Świat”, 16 VII 1956, s. 3; „Kuryer Codzienny”, 20 VII 1956, s. 1; 30 VII 1956, s. 1; „Dziennik dla Wszystkich”, 21 VII 1956, s. 2; „Dziennik Związkowy”, 19 VII 1956 i 23 VII 1956. Por. też „Nowy Świat”, 10 VII 1956, s. 4 – przytacza wyniki zbiórki podczas wiecu KPA w Nowym Jorku – ponad tysiąc dolarów.

¹⁶⁹ „Wiadomości Codzienne”, 2 VII 1956, s. 1 (nie wspomina o inicjatywie Polonii w tej sprawie) i 6 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 2 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 3 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 3 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1; „Dziennik dla Wszystkich”, 5 VII 1956, s. 1; *Stany Zjednoczone ponawiają ofertę pomocy Polsce*, „Wiadomości Codzienne”, 10 VII 1956, s. 1.

¹⁷⁰ „Dziennik Związkowy”, 5 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 5 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 1; 13 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 6 VII 1956 (główny nagłówek strony); por. „Kuryer Polski”, 5 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 6 VII 1956, s. 1; *Czerwoni oskarżają Stany Zjednoczone o odmowę sprzedania Polsce pszenicy*, „Kuryer Codzienny”, 19 VII 1956, s. 1.

¹⁷¹ „Czas”, 13 VII 1956, s. 6.

Powszechnie odnotowano, że administracja waszyngtońska zdecydowanie odcięła się od radzieckich oskarżeń, jakoby to ona wywołała protesty robotnicze w Polsce¹⁷². Zgodnie oczekiwano od władz amerykańskich dalszych działań¹⁷³. „Wiadomości Codzienne” cytowały kongresmana Tadeusza Machrowicza z wiecu w Detroit, że „naród polski nie żąda naszych łez, naszego współczucia, ten naród chce, żąda czynu”¹⁷⁴.

Jaki miał to być czyn? Chicagowska rezolucja KPA mówiła dość ogólnikowo o potrzebie potępienia reżymu przez rząd w Waszyngtonie oraz o podjęciu „wszelkich możliwych kroków”, „zajęciu stanowiska” i „moralnym obowiązku niesienia pomocy Polsce walczącej przeciw komunizmowi”. Bardziej konkretnie domagano się zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem warszawskim, jeśli nie „wstrzyma natychmiast represji i terroru”¹⁷⁵. Przytaczano głosy ostrzegające, że przy bierności USA po wypadkach poznańskich Polacy w Polsce mogą przestać ufać Stanom Zjednoczonym¹⁷⁶.

Spodziewano się omówienia sytuacji w Polsce na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, łącznie z żądaniem przeprowadzenia wolnych wyborów¹⁷⁷ – co Jakub Tyszkiewicz uważa za pomysł „fantastyczny”, choć rozpatrywany również w amerykańskich kręgach rządzących¹⁷⁸. Prasa dokumentowała niezadowolenie Polonii z bierności ONZ wobec Polski¹⁷⁹.

Władze amerykańskie po raz kolejny zawiodły nadzieje Polonii. Jak pisał „Czas”: „Dyplomacja naszego kraju [USA] jeszcze raz zawiodła nadzieje tych wszystkich, którzy sądzą, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych zmierza do przywrócenia wolności wszystkim ciemnionym narodom i niewolnym krajom”¹⁸⁰. Raził nie tylko brak konkretnych działań w lipcu 1956 r., wyłącznie papierowe („mdłe”¹⁸¹ lub „blade”¹⁸²) protesty, ale przede wszystkim brak jakiegokolwiek spójnej wizji prowadzenia polityki przez administrację waszyngtońską i całkowite nieliczenie się z ponoszonymi przez Polaków ofiarami¹⁸³. „Wiadomości Codzienne” z Cleveland od początku pisały o dużej rezerwie władz amerykańskich, które „nie spodziewają się, aby rewolta ta doprowadziła

¹⁷² Np. „Wiadomości Codzienne”, 3 VII 1956, s. 1; „Kuryer Codzienny”, 7 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 11 VII 1956, s. 2; „Dziennik Chicagoski”, 12 VII 1956, s. 1 i 14 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 12 VII 1956, s. 1.

¹⁷³ Np. w artykule *Anglia wyraża tylko ubolewanie*, „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 2, pisano „Ciekawi jesteśmy, co powie i zrobi Ameryka”. *Nieuzasadniony optymizm naszego rządu szkodzi Ameryce i światu*, „Nowy Świat”, 20 VII 1956, s. 3.

¹⁷⁴ „Wiadomości Codzienne”, 6 VII 1956, s. 2.

¹⁷⁵ „Dziennik Związkowy”, 7 i 9 VII 1956; por. „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 1; 5 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagoski”, 2 VII 1956, s. 1.

¹⁷⁶ M.in. „Wiadomości Codzienne”, 6 VII 1956, s. 2; „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1 (rezolucja KPA).

¹⁷⁷ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1, 7 VII i 12 VII 1956; „Dziennik Chicagoski”, 2 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 3; *Pieczeń krwi*, „Kuryer Codzienny”, 7 VII 1956; *Na wiecu Kon. PA tłum zażądał wolnych wyborów w Polsce*, „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1 oraz 11 VII 1956, s. 1.

¹⁷⁸ J. Tyszkiewicz, *Rozbijanie monolitu...*

¹⁷⁹ „Czas”, 13 VII 1956, s. 6.

¹⁸⁰ *Ibidem*. Por. „Nowy Świat”, 10 VII 1956, s. 3.

¹⁸¹ „Czas”, 13 VII 1956, s. 1. Por. „Nowy Świat”, 18 VII 1956, s. 4.

¹⁸² *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5.

¹⁸³ *Pokarm dla propagandy sowieckiej*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, cz. 2, s. 1; T. Stapiński, *Poznańskie pokłosie*, „Ameryka-Echo”, 22 VII 1956, s. 9.

do obalenia rządów reżymowych¹⁸⁴. „Nowy Świat” przytaczał krytyczną opinię byłego amerykańskiego ambasadora w Polsce, Arthura Bliss-Lane’a, z jego listu do „New York Timesa”, gdzie zarzucał administracji amerykańskiej, iż nie realizowała ona w praktyce – choć powinna była – głoszonej przez siebie polityki wyzwolenia¹⁸⁵.

Względnie neutralna była filadelfijska „Gwiazda”, która po prostu przytaczała opinie z kręgów władzy w Waszyngtonie¹⁸⁶, ale w gruncie rzeczy potwierdzały one ignorancję i bierność Amerykanów. Optymistycznie brzmiały jedynie podsumowujące materiały Zjednoczonej Prasy Polskiej w Ameryce, agencji prasowej związanej z Kongresem Polonii. O ile jeszcze na początku lipca „Dziennik Związkowy” cytował Adleia Stevenzona, że „zachodowi brak przywódców i zdecydowania¹⁸⁷, o tyle późniejszy komunikat głosił, że „Wymowa rewolucji poznańskiej wielce poruszyła cały wolny świat”. Było tam jednak więcej myślenia życzeniowego i przypisywania wypowiedzianym przez Amerykanom słowom jakiejś mocy sprawczej, gdy pisano np., że „Polska pokazała, że jest sprzymierzeńcem Ameryki, a nie satelitą i że chce być traktowana jako równy z równymi, a nie jako pionek na szachownicy dyplomatycznej¹⁸⁸. W innych tytułach przyjaznej KPA prasy pisano o wartości „moralnej i politycznej” oświadczeń amerykańskich¹⁸⁹.

Postawa Waszyngtonu rzutowała na ocenę poczynań przywódców KPA. Przyznawano, że w istniejących okolicznościach niewiele mogli oni osiągnąć i że uczynili to, co było w zasięgu ich możliwości. Nawet sam Kongres Polonii pytał: „Cóż innego można było zrobić? Jaka byłaby możliwa inna reakcja?”¹⁹⁰, choć pytano też, dlaczego te możliwości były tak ograniczone. „Nowy Świat” zamieścił list do redakcji, proponujący zorganizowanie półmilionowej demonstracji polonijnej w Waszyngtonie lub Nowym Jorku pod auspicjami KPA, z udziałem polonijnych biskupów i ze stosowną oprawą medialną. Autorzy argumentowali, że taki jeden wiec miałby większą siłę oddziaływania niż liczne lokalne imprezy¹⁹¹. Najwyraźniej projekt pozostał w sferze pomysłów. Brakowało woli i możliwości jego realizacji. KPA – niekoniecznie wyłącznie z własnej winy – nie był w stanie sprostać formułowanym tu i w wielu innych tekstach oczekiwaniom.

Odnutowywano rezolucje obu izb amerykańskiego Kongresu i towarzyszące im debaty¹⁹². Cytowano słowa niektórych kongresmanów. Niektóre tytuły wskazywały zgod-

¹⁸⁴ „Wiadomości Codzienne”, 29 VI 1956, s. 1. Inny tekst z tej gazety, przytoczonym w „Dzienniku Chicagaskim”, 13 VII 1956, s. 4, krytykuje władze USA za niekonsekwencję, niechęć do niesienia konkretnej pomocy Polakom i fraternizowanie się z przedstawicielami reżymu.

¹⁸⁵ *Jeszcze o politykę wyzwolenia*, „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 3.

¹⁸⁶ „Gwiazda”, 5 VII 1956, s. 2.

¹⁸⁷ „Dziennik Związkowy”, 6 VII 1956, s. 1.

¹⁸⁸ „Gwiazda”, 26 VII 1956, s. 1.

¹⁸⁹ „Gwiazda”, 2 VIII 1956, s. 1. Por. „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 2; 20 VII 1956, s. 2; z pewną rezerwą „Nowy Świat”, 12 VII 1956; „Dziennik Chicagowski”, 30 VI 1956, s. 1.

¹⁹⁰ „Gwiazda”, 2 VIII 1956, s. 1. „Nie oczekujemy cudów ani sensacji” – pisał „Pittsburchanin”, 17 VIII 1956, s. 4.

¹⁹¹ *O wielką manifestację*, „Nowy Świat”, 18 VII 1956, s. 3.

¹⁹² „Dziennik Związkowy” 3 VII, s. 1 („Senat US. uchwalił pomoc i uznanie dla Poznania”); 5 VII, 10 VII („Izba Reprezentantów uczyni wszystko możliwe dla niepodległości Polski”) i 24 VII 1956, s. 1; „Dziennik Chicagowski”, 3 VII 1956, s. 1, 5 VII 1956, s. 1 i 6 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 5 VII 1956, s. 3 oraz 6 VII 1956, s. 1, 10 VII 1956, s. 2, 5; „Nowy Świat”, 5 VII 1956, s. 1, 6 VII 1956, s. 2 i 10 VII 1956, s. 2; „Kurier Codzienny”, 6 VII 1956, s. 1; „Kurier Polski”, 6 VII 1956, s. 1; „Dziennik dla Wszystkich”, 6 VII 1956, s. 1, 10; „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1; 27 VII 1956, s. 1.

ność wszystkich kongresmanów polskiego pochodzenia oraz zaznaczały, że inicjatorem działań na Kapitolu był przedstawiciel KPA w Waszyngtonie (Karol Burke)¹⁹³.

„Kuryer Codzienny” i „Nowy Świat” przytaczały wiceprezydenta Nixona, który miał powiedzieć, że zajścia w Poznaniu były „wyraźnym dowodem nowoczesnego kolonializmu zastosowanego przez komunistów w stosunku do państw ujarzmionych”¹⁹⁴. Prasa informowała też o oświadczeniu Departamentu Stanu o „głębokim wstrząsie” rządu USA strzałami do polskich robotników, „którzy widocznie odczuwają, iż ich rząd w pierwszym rządzie służy interesom Związku Sowieckiego”. Ambasador PRL Romuald Spasowski miał uznać to oświadczenie za mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski¹⁹⁵. „Ameryka-Echo” dość krytycznie oceniała jednak aktywność amerykańskiej władzy wykonawczej w porównaniu z uchwałami legislatywy¹⁹⁶.

Prasa informowała o politykach amerykańskich, którzy odrzucali zaproszenia polskich placówek w USA na obchody 22 Lipca, motywując to niezgodą na położenie, w jakim znalazła się ludność Poznania¹⁹⁷.

Z uznaniem pisała polonijna prasa o inicjatywie amerykańskich związków zawodowych, by wysłać do Polski delegację prawników, która obserwowałaby procesy poznańskich robotników. Jak odnotowała „Ameryka-Echo” – był to pierwszy głos amerykańskiej organizacji społecznej wobec wydarzeń w Polsce. Powątpiewano, czy otrzymają oni wizy wjazdowe do PRL¹⁹⁸. Prasa odnotowała kilka wystąpień amerykańskich przywódców związkowych życzliwych polskim robotnikom, a nieżyczliwych władzom PRL¹⁹⁹. Kongres Polonii widział w tym plon działań swojej komisji do spraw robotniczych²⁰⁰. Pisano też o potępieniu reżymu przez Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych z siedzibą w Szwajcarii²⁰¹ oraz przez robotników francuskich²⁰² i brytyjskich²⁰³.

Wspominano o życzliwości American Friends of Captive Nations, którzy m.in. wzięli udział w wiecu w Nowym Jorku²⁰⁴, o uchwale ACEN (Zgromadzenia Europejskich Na-

¹⁹³ Np. „Dziennik Chicagoski”, 3 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 7 VII 1956, s. 5; „Dziennik Związkowy”, 3 VII 1956, s. 1.

¹⁹⁴ „Kuryer Codzienny”, 3 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 3 VII 1956, s. 2.

¹⁹⁵ „Dziennik Związkowy”, 30 VI 1956, s. 1; *Ameryka żąda uwolnienia Polski*, „Kuryer Codzienny”, 2 VII 1956, s. 1; *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5; „Dziennik Chicagoski”, 7 VII 1956, s. 1; *Protest Warszawy w Washingtonie*, „Kuryer Codzienny”, 9 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 1 i 30 VII 1956, s. 3.

¹⁹⁶ *Z Ameryki*, „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 3.

¹⁹⁷ „Dziennik Związkowy”, 17 VII 1956, s. 1; *Nie czas na biesiady, gdy głodni Polacy wołają o wolność*, „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 1, 18 VII 1956, s. 4 i 20 VII 1956, s. 2; *Kongresman odrzuca zaproszenie reżymu*, „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 3.

¹⁹⁸ „Nowy Świat”, 10 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1; „Ameryka-Echo”, 15 VII 1956, s. 1; *Reuther chce wysłać delegację unii do Poznania*, „Wiadomości Codzienne”, 23 VII 1956, s. 2; „Kuryer Polski”, 27 VII 1956, s. 4.

¹⁹⁹ „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 6 VII 1956, s. 2; „Nowy Świat”, 10 VII 1956, s. 1, 17 VII 1956, s. 3; 19 VII 1956, s. 3, 21 VII 1956, s. 5 i 31 VII 1956, s. 3; „Dziennik Związkowy”, 26 VII 1956, s. 2.

²⁰⁰ „Gwiazda”, 26 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 18 VII 1953, s. 5; „Dziennik Związkowy”, 19 VII 1956.

²⁰¹ „Dziennik Chicagoski”, 30 VI 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 7 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 7 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 25 VII 1956, s. 1.

²⁰² „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 1.

²⁰³ „Nowy Świat”, 31 VII 1956, s. 1.

²⁰⁴ „Nowy Świat”, 1 VII 1956, s. 1; „Czas”, 13 VII 1956, s. 1; „Kuryer Polski”, 2 VII 1956, s. 1.

rodów Ujarzmionych) i oświadczeniu Komitetu Wolnej Europy²⁰⁵, a także o propozycjach organizacji adwokackich z wolnego świata wysłania niezależnych obserwatorów na procesy do Poznania²⁰⁶.

Przedrukowywano doniesienia amerykańskiej (niepolonijnej) prasy na temat wydarzeń w Poznaniu – na ogół w tonie czysto sprawozdawczym²⁰⁷. Jedynie podsumowujący komunikat KPA z entuzjazmem stwierdzał, że dzięki wydarzeniom z Poznaniem dokonał się przełom w rozumieniu spraw polskich przez prasę amerykańską²⁰⁸. Podobnie, redakcja „Narodu Polskiego” pisała, że „prasa amerykańska coraz lepiej pojmuje położenie narodu polskiego, nie pojmują go tylko czynniki kierujące naszą polityką zagraniczną”²⁰⁹. Zgoła odmiennego zdania był „Dziennik dla Wszystkich”, a za nim również „Kuryer Polski” – argumentowano tam, że prasa amerykańska starała się zbagatelizować wypadki poznańskie, by móc nadal usprawiedliwiać bierność Zachodu wobec zniewolenia Polski²¹⁰. Z kolei „Wiadomości Codzienne” przytoczyły przykłady pisania w amerykańskiej prasie o Poznaniu jako mieście niemieckim²¹¹, „Nowy Świat” zaś zamieścił za Zjednoczoną Prasą Polską w Ameryce obszerną analizę odbioru wypadków poznańskich przez rewizjonistów niemieckich²¹².

Interesowano się też kanadyjską²¹³ i brytyjską opinią publiczną²¹⁴, a w mniejszym stopniu komentarzami z innych państw europejskich²¹⁵. Od czasu do czasu pojawiały się informacje o działaniach emigracji polskiej w Niemczech²¹⁶. W drugiej połowie lip-

²⁰⁵ „Nowy Świat”, 5 VII 1956, s. 4 i 14 VII 1956, s. 2; „Kuryer Codzienny”, 13 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 2. „Nowy Świat”, 13 VII 1956, s. 3 przedstawia stanowisko S. Korbońskiego, zaprezentowane podczas konferencji w Nowym Jorku, poświęconej sprawom polityki zagranicznej.

²⁰⁶ Np. *Światowi prawnicy chcą przyjechać do Poznania*, „Dziennik Związkowy”, 16 VII 1956, s. 1; *Wybitni prawnicy amerykańscy żądają od reżimu dopuszczenia ich do obrony*, „Pittsburchanin”, 3 VIII 1956, s. 1.

²⁰⁷ *Poznań wykazał, że w Polsce istnieje rewolucyjne podziemie*, „Dziennik Związkowy”, 9 VII 1956; *Prasa anglojęzyczna o masakrze poznańskiej*, „Nowy Świat”, 10 VII 1956 i „Wiadomości Codzienne”, 12 VII 1956, s. 4–5; „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 4; „Czas”, 13 VII 1956, s. 4; „Nowy Świat”, 14 VII 1956, s. 6 i 17 VII 1956, s. 3.

²⁰⁸ Prasa amerykańska a powstanie w Poznaniu. Komunikat Kongresu Polonii Amerykańskiej, „Pittsburchanin”, 10 VIII 1956, s. 2; „Dziennik Związkowy”, 15 VII 1956 (bardziej krytyczne uwagi o prasie).

²⁰⁹ *Notatki redakcyjne*, „Naród Polski”, 23 VIII 1956, s. 4; „Czas”, 13 VII 1956, s. 1.

²¹⁰ *Pokłosie walk w Poznaniu*, „Dziennik dla Wszystkich”, 2 VII 1956, s. 14, przedruk w „Kuryerze Polskim”, 6 VII 1956, s. 5.

²¹¹ *Na marginesie*, „Wiadomości Codzienne”, 21 VII 1956, s. 2 (powołuje się na „Kuryera” z Milwaukee). Por. „Nowy Świat”, 9 VII 1956, s. 4 – o protestach Polonii z Connecticut wobec takich tekstów w lokalnej prasie.

²¹² *Powstanie poznańskie jako nowy argument rewizjonizmu Niemców*, „Nowy Świat”, 25 VII 1956, s. 3. Por. *Hakata przykucnęła*, „Nowy Świat”, 24 VII 1956, s. 3.

²¹³ „Dziennik Związkowy”, 20 VII 1956; „Nowy Świat”, 28 VII 1956, s. 1.

²¹⁴ Np. *Robotnicy brytyjscy składają hołd Poznaniowi*, „Nowy Świat”, 16 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 10 VII 1956, s. 1; 18 VII 1956, s. 4; „Ameryka-Echo”, 29 VII 1956, s. 2, 4; „Dziennik Związkowy”, 12 i 17 VII 1956.

²¹⁵ *Anglia wyraża tylko ubolewanie*, „Wiadomości Codzienne”, 30 VI 1956, s. 2; *Zagraniczna lewica o powstaniu w Polsce*, „Kuryer Codzienny”, 3 VII 1956, s. 1; *Manifest Paryski w obronie robotników poznańskich*, „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 2 i 3; *Pisarze europ. żądają zbadania sytuacji robotników polskich*, „Dziennik dla Wszystkich”, 11 VII 1956, s. 1; „Czas”, 13 VII 1956, s. 1.

²¹⁶ *Odezwa Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech w związku z krwawymi wypadkami w Poznaniu*, „Nowy Świat”, 12 VII 1956, s. 6; „Dziennik Chicagoski”, 14 VII 1956, s. 1; *Historyczna ofiara Poznania* [z „Ostatnich Wiadomości” w Mannheim], „Wiadomości Codzienne”, 18 VII 1956, s. 2; „Dziennik Związkowy”, 9 VII i 19 VII 1956.

ca odnotowano wystąpienie Polonii w Chile²¹⁷. Informowano o petycji zainicjowanej przez Polaków w Australii na rzecz uwolnienia osób aresztowanych w Poznaniu²¹⁸ oraz o inicjatywie komisji spraw zagranicznych parlamentu Australii, by USA i Australia zażądały wolnych wyborów w Polsce pod „międzynarodową superwizją”²¹⁹ oraz o posłaniu antykomunistycznych organizacji rosyjskich do Polaków antykomunistów²²⁰, wreszcie o reakcjach innych grup etnicznych na poznańską masakrę²²¹.

Podsumowanie

Przeprowadzona kwerenda daje obraz dość żywej i różnorodnej prasy polonijnej w USA w latach pięćdziesiątych XX w. Poruszała ona tematy lokalne, polonijne, ogólnoamerykańskie, a nawet światowe. Redaktorzy sprawnie i poprawnie posługiwali się językiem polskim, choć można znaleźć takie sformułowania, jak „kondemnaty i protesty prasowe są bardzo silne”²²² albo „[robotnik w Polsce] nie ma nawet prawa upomnąć [sic!] się o chleb”²²³. Wykazywali duże zainteresowanie sprawami polskimi, znajomość szczegółów życia politycznego i codziennego oraz przedstawiali reakcję Polonii na te sprawy.

Niezależnie od różnic co do detali i co do sympatii w życiu polonijnym, wszystkie analizowane tytuły bez wyjątku zajmowały stanowisko antykomunistyczne i antysowieckie. Równocześnie jednak zachowywały pewien dystans wobec rządu na emigracji. Polonia przyjmowała jego przedstawicieli, zbierała – zwłaszcza najnowsi imigranci – fundusze, a nawet gotowa była prowadzić wspólne z działaczami londyńskimi przedsięwzięcia. Nie uważała natomiast, że Polska to polski Londyn. Sentyment do kraju przodków był dla Amerykanów polskiego pochodzenia ściśle związany z miejscem oraz z narodem polskim, który jednak w swej masie pozostał w granicach państwa polskiego. Zatem polskie wydarzenia 1956 r. nie doprowadziły wśród Polonii do takich przewartościowań, o których w odniesieniu do „polskiego Londynu” pisał Paweł Ziętara²²⁴, a dystans do londyńskich sporów i londyńskiej polityki jeszcze się pogłębił.

Polska w 1956 r. stała się natomiast jakby bliższa Polonii. Starano się więcej dowiedzieć o tym, co się w Polsce działo – łącznie z wizytą za żelazną kurtyną, czego dotąd unikano, a co później budziło wiele kontrowersji²²⁵. „Nowy Świat” w jednym ze swoich wydań weekendowych przybliżył czytelnikom miasto Poznań i jego historię od czasów

²¹⁷ „Dziennik Chicagoski”, 16 VII 1956, s. 2; „Nowy Świat”, 21 VII 1956, s. 3.

²¹⁸ „Nowy Świat”, 17 VII 1956, s. 1.

²¹⁹ „Wiadomości Codzienne”, 6 VII 1956, s. 1; „Pittsburchanin”, 13 VII 1956, s. 1; „Dziennik Związkowy”, 9 VII 1956, s. 1; „Nowy Świat”, 25 VII 1956, s. 3.

²²⁰ „Nowy Świat”, 6 VII 1956, s. 1; „Wiadomości Codzienne”, 12 VII 1956, s. 4; 13 VII 1956, s. 2.

²²¹ M.in. „Nowy Świat”, 12 VII 1956, s. 2.

²²² „Gwiazda”, 12 VII 1956, s. 2.

²²³ „Zgoda”, 15 VII 1956, s. 1.

²²⁴ P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001.

²²⁵ Jak pisała redakcja „Narodu Polskiego” 9 VIII 1956, s. 4: „Wśród Polonii Amerykańskiej istnieje przeważająca opinia, że dopóki Polska jest w niewoli sowieckiej i rządzi nią reżym warszawski nie należy Jej zwiedzać, ponieważ wzmocnilibyśmy przez to reżym. Kto wie jednak, czy przez masowe zwiedzenie Polski nie wzmocnilibyśmy oporu ludności polskiej przeciw reżymowi i komunizmowi?”

średniowiecznych²²⁶. Czasopisma wyrażały niepokój o rozwój wydarzeń, ale też swego rodzaju dumę, że Polacy nie poddali się zniewoleniu. Było to potwierdzenie słuszności też głoszonych przez Polonię i dowód na to, że warto sprawę polską w świecie poruszać, a wręcz zobowiązanie, by to zrobić.

Patrząc z innej strony – Poznań, przebijając się na czołówki doniesień agencyjnych, sprawił, że światowa i amerykańska opinia publiczna oraz elity polityczne zainteresowały się Polską. Jak pisał „Nowy Świat”, „od czasu zbrodniczego najazdu na Polskę Hitlera i Stalina we wrześniu 1939 r. nie było dotąd tak silnego wstrząsu opinii publicznej naszego kraju”²²⁷. Na tym zainteresowaniu mogła skorzystać również Polonia. Mówiąc kolokwialnie, dostała swoje pięć minut i starała się je dobrze wykorzystać nie tylko do promocji sprawy polskiej²²⁸, ale także do budowania własnej pozycji w USA. Dążyła do tego, by wpłynąć na amerykański Kongres oraz administrację waszyngtońską – indywidualnie i zbiorowo. Działania te starał się koordynować i dokumentować Kongres Polonii Amerykańskiej – jednak z umiarkowanym sukcesem. Po pierwsze, wśród Polonii wiele organizacji działało na własną rękę, bez konsultacji z KPA, a nawet wbrew jego zaleceniom. Po drugie, reakcja władz amerykańskich była w gruncie rzeczy powściągliwa, a podjęte kroki właściwie – żadne, KPA zatem nie mógł się pochwalić żadnymi konkretnymi wynikami swoich działań i apeli. Nie można powiedzieć, że Polonia zawiodła lub że była bierna. Prasa pokazuje bowiem mnogość aktywnych grup, organizacji i przedsięwzięć. Raczej – podobnie jak protestującym w Poznaniu robotnikom – nie sprzyjała jej ogólna sytuacja międzynarodowa i polityka amerykańska w tym czasie.

Słowa kluczowe: 1956, poznański Czerwiec, Polonia amerykańska, Kongres Polonii Amerykańskiej, prasa emigracyjna, Karol Rozmarek, „Nowy Świat”, „Dziennik Chicagowski”, sprawa polska po II wojnie światowej

Joanna Wojdon – doktor habilitowana, profesor na Uniwersytecie Wrocławskim. Uczestniczka programu badawczego IPN „Emigracja polityczna 1939–1990”. Jako stypendystka Fundacji Kościuszkowskiej oraz programu Fulbrighta badała powojenną historię Polonii amerykańskiej (*W imieniu sześciu milionów. Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1944–1968*, Toruń 2005 oraz *W jedności siła. Kongres Polonii Amerykańskiej w latach 1968–1988*, Toruń 2008). Odbyła staże naukowe i prowadziła wykłady m.in. na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, uniwersytecie w Leuven, Uniwersytecie Chicagowskim oraz Central Connecticut State University. Ponadto interesuje się propagandą PRL, zwłaszcza w edukacji, w tym w elementarzach (*Świat elementarzy. Obraz rzeczywistości w podręcznikach do nauki czytania w krajach bloku radzieckiego*, Warszawa, IPN, 2015). Opracowała pierwszy w Polsce program studiów z *public history* (historii w przestrzeni publicznej), realizowany od 2014 r. na Uniwersytecie Wrocławskim.

²²⁶ „Nowy Świat”, 21 VII 1956, s. 9–10.

²²⁷ *Poznań – nasz dom*, „Nowy Świat”, 28 VII 1956, s. 3.

²²⁸ „Nowy Świat” z 28 VII 1956 na s. 3 w odredakcyjnym artykule *Trzeba działać* sugerował wykorzystanie życzliwego zainteresowania opinii zachodniej wypadkami poznańskimi do promowania trwałości polskich Ziemi Zachodnich. Por. „Nowy Świat”, 23 VII 1956, s. 3.

The Poznań 1956 protests in the press of the Polish diaspora in the United States

The article presents the reactions of Polish dailies and weeklies abroad to the events of the Poznań June in 1956. The analysis covered fourteen press titles, issued in different centres of Polish emigration. In 1956 the Polish press was on the brink of a deep crisis. The abundant number of press sources would soon suffer from less and less availability. They demonstrated a tremendous interest in Polish publishers abroad during the events in Poland and their thirst for information was not always satisfied by reliable sources. Starting out from the press image of the events, the Article quotes also recorded the reactions of the U.S. Polonia and the Polish emigration in London and other centres, as well as speeches by American and foreign politicians and comments of the U.S. press – which was not always positively reviewed by Polish journalists. It is evident that the events in Poznań generated great interest from the U.S. public, spurring opinion in the issues of Poland and that the leaders of Polonia tried to use this interest to persuade the American authorities to sharpen their policy towards the Soviet bloc, and simultaneously strengthen their own position – without effect, as it turned out.

Key words: 1956, the Poznań June, American Polonia, the Congress of the U.S. Polonia, press in exile, Karol Rozmarek, *Nowy Świat*, *Dziennik Chicagoski*, the issue of Poland after World War II

Australijskie reakcje na wydarzenia 1956 roku w Polsce

Wstęp

We współczesnej historiografii zimnej wojny jest zgoda co do tego, że wystąpienie robotników w Poznaniu w czerwcu 1956 r. – poznański Czerwiec – choć było wynikiem „głębokiego kryzysu wewnętrznego” w Polsce, „nie było pozbawione międzynarodowego oddziaływania”¹. W ostatnich latach nauka skupiła się na analizie wpływu wydarzeń czerwcowych w Polsce na sprawy światowe. Co ciekawe, australijskimi działaniami w ramach polityki międzynarodowej i reakcjami na te zajścia nie zajmowano się w sposób systematyczny². Mimo znaczenia wydarzeń czerwcowych dla działalności antykomunistycznej w Australii, w której powojenną imigrację polską (wypełniającą swoją misję przywrócenia Polsce niepodległości) wspierał miejscowy Kościół katolicki i wielu innych ideologicznych przeciwników reżimu sowieckiego, niemal nie istnieją naukowe monografie, artykuły czy studia dotyczące australijskich odpowiedzi na poznański Czerwiec.

Poznański Czerwiec zyskał tak duże znaczenie dla politycznych dziejów Australii, że ruch antykomunistyczny wykorzystał błyskawicznie wybrane relacje z wydarzeń w Polsce do zaostrzenia zażartych walk frakcyjnych w Australijskiej Partii Pracy (Australian Labor Party – ALP) i wśród jej sojuszników w głównym nurcie ruchu związkowego, pozostających w opozycji wobec rządzącej koalicji Partii Liberalnej (Liberal Party – LP) i Partii Wiejskiej (Country Party – CP). W ciągu tygodnia ALP i liderów związków zawodowych za milczenie w sprawie wydarzeń w Poznaniu zaatakowali związkowcy i politycy nastawieni antykomunistycznie, a także australijska prasa głównego nurtu

¹ C. Békés, *Cold War, Détente and the 1956 Hungarian Revolution*, dokument roboczy, nr 7, New York, International Center for Advanced Studies, wrzesień 2002, s. 7.

² Zob. *The Polish October 1956 in the world politics*, red. J. Rowiński, Warszawa 2007; P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy Polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001. W australijskich czasopismach naukowych wystąpienie poznańskich robotników pozostawało w cieniu kryzysu sueskiego. „The Australian Journal of Politics and History”, w którym australijska polityka zagraniczna była regularnie tematem numeru, w wydaniu z maja 1957 r. zajął się wyłącznie konfliktem na Bliskim Wschodzie. Brzemienna w skutki publikacja wyników badań źródeł pt. *Australia in World Affairs 1956–1960* (Melbourne 1963) pod redakcją G. Greenwooda i N. Harpera nie dostarczała informacji na temat stanowiska Australii w sprawie wydarzeń w Poznaniu. Podobnie nie zwrócono na nie uwagi w późniejszych publikacjach naukowych dotyczących australijskiej polityki zagranicznej, w tym: *Australia in Peace and War*, red. T.B. Millar, Sydney 1991; S. Ward, *Australia and the British Embrace*, Melbourne 2001; zob. także: A. Hughes Henry, *The Gatekeepers of Australian Foreign Policy 1950–1966*, Melbourne 2015. Liczne biografie prominentnych przywódców politycznych lat pięćdziesiątych, w tym najnowsza (G. Henderson, *Santamaria: a most unusual man*, Melbourne 2015; J. Howard, *The Menzies era*, Sydney 2016), nie wspominają o wydarzeniach w Poznaniu.

i prasa katolicka³. Ignorowano przy tym milczenie rządu australijskiego i nie wywierano na niego nacisków, żeby udzielał zdecydowanych odpowiedzi osobom, które pragnęły ostrzejszej polityki zagranicznej wobec panującego w Polsce reżimu. Do końca lipca zamilkły także główne tytuły prasowe. Ich uwagę przykuła nacjonalizacja Kanału Sueskiego i agresywność działań brytyjskich, a rząd zajął się ich skutkami dla australijskiego handlu. Douglas Wilkie napisał: „Tak jak w przeszłości, Polacy muszą stoczyć własną bitwę przeciwko historii”⁴. Bruce Dawe, uznany w kraju poeta, skomentował to metaforycznie w sposób uszczypliwy: „A Polskę odłożono do akt z Samotraką”⁵.

Wydarzenia czerwcowe znacząco nie wpłynęły na pozytywny kierunek, w którym zmierzały stosunki między rządami Australii i Polski, zainicjowane w maju 1956 r. przed wystąpieniem robotników w Poznaniu. Podobnie jak rząd brytyjski, który uznał te zajścia za „kwestię drugorzędną”⁶, a inaczej niż Stany Zjednoczone, które dostrzegły szansę propagandowego wykorzystania sytuacji w Polsce⁷, rząd australijski zachował dystans do sprawy. Uznał poznański Czerwiec za „zakłócenie” (ang. *disturbance*)⁸ i sprawę wewnętrzną, którą powinien się zająć wyłącznie rząd polski. Taka postawa była zgodna z oficjalną polityką zagraniczną opartą na zasadzie nieingerencji, którą sformułowano w Australii ponad rok wcześniej⁹. Zrealizowano ją, np. odmawiając zwrócenia się do Polski w sprawie uwolnienia więźniów politycznych, w tym kard. Wyszyńskiego, co uzasadniono „bezcelowością”¹⁰. Wydarzenia w czerwcu 1956 r. w Poznaniu nie sprzyjały prowadzeniu polityki, która zmierzała do normalizacji stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim i pogłębianiu relacji z Polską dzięki umowom handlowym i dyplomatycznym. Czerwiec ’56 był dla rządu Australii jedynie pewnym utrudnieniem na drodze do zbliżenia ze Związkiem Sowieckim i jego satelitami.

Niniejszy artykuł przedstawia wpływ wydarzeń poznańskiego Czerwca i ich bezpośrednich następstw na Australię. Analizuje zakres i siłę reakcji na wydarzenia czerwcowe powojennej społeczności polskich emigrantów (głównie katolików), którzy niedługo wcześniej przybyli do Australii, a także ukazuje australijską politykę zagraniczną w stosunku do wydarzeń w Poznaniu. Ze względu na brak literatury przedmiotu w artykule wykorzystano głównie źródła, które obejmują prasę australijską i polonijną, dokumenty Polskiego Instytutu Historycznego, zgromadzone w Bibliotece Narodowej Australii, i niedawno ujawnione dokumenty australijskiego Departamentu Spraw Zagranicznych.

³ ACTU *Chided for Silence on Poznan Deaths*, „The Canberra Times” (Canberra), 9 VII 1956, s. 3.

⁴ *New Dawn in Poland*, „The Advertiser” (Adelaide), 3 VII 1956, s. 2. Douglas Wilkie zyskał sławę jako korespondent wojenny pisma „The Herald”, ale potem został jednym z najbardziej szanowanych komentatorów spraw krajowych, gdy pisał do „Sun News-Pictorial” w latach 1946–1986.

⁵ B. Dawe, *Poznan: July, 1956*, [w:] *No Fixed Address*, Melbourne 1962, s. 36. Zob. Aneks.

⁶ A. Deighton, *A Different 1956: British Responses to the Polish Events, June–November 1956*, „Cold War History” 2006, t. 6, z. 4, s. 457.

⁷ US Department of State, Office of the Historian, *Notes of the Secretary of State’s Staff Meeting, Department of State*, nr 67, Washington, 29 VI 1956, 9.15; <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1955-57v25/ch6>; (dostęp: 25 II 2016).

⁸ National Archives of Australia (dalej: NAA), A10302, 1956/1448, Poznan-Disturbances.

⁹ R.G. Menzies, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia*, 20 IV 1955, „Current Notes on International Affairs”, t. 26, Canberra 1955, s. 282.

¹⁰ NAA, A10299, Casey: Ministerial Correspondence, *Casey’s response to Cameron’s letter*, 25 VI 1955 r.

Wiedza i poglądy na temat poznańskiego Czerwca

Rankiem 30 czerwca 1956 r. radiowy serwis informacyjny i artykuły na pierwszej stronie gazet głównego nurtu donosiły Australijczykom o dramatycznych wydarzeniach w Poznaniu 28 czerwca. Wówczas, przed erą telewizji, prasa codzienna wydawana w stolicach stanów i w dużych ośrodkach regionalnych miała zasadniczy wpływ na kształtowanie opinii publicznej i poglądów, pozostając głównym źródłem wiadomości i komentarzy. „Bunt przeciwko sowieckiemu reżimowi”, „antekomunistyczne zamieszki”, „największa rewolta przeciw czerwonym”, „Polacy buntują się przeciwko czerwonym panom”, „zamieszki w Polsce”, „powstanie” oraz „bunt robotników” to niektóre z określeń używanych do opisu tragicznych wydarzeń. Sprawily one, że zdarzenia w Poznaniu postrzegano wyłącznie jako wewnątrz krajową awanturę – mimo ich dramatyzmu i wagi – co było interpretacją dogodną dla australijskiego rządu.

Media uwypukliły i szczegółowo relacjonowały te zajścia ze względu na brak innych spraw lokalnych, krajowych lub międzynarodowych. Wypowiedzi biznesmenów odwiedzających Międzynarodowe Targi Poznańskie uczyniły doniesienia bliskimi i autentycznymi. Naoczny świadek opisał „poznańskich robotników na demonstracji”, którzy krzyczeli: „Chcemy chleba”, „Precz z Sowietami”, „To nasza rewolucja”¹¹, i nakreślił niepokojący obraz robotników „trzymających się za ramiona” i idących „wprost pod ogień karabinów maszynowych polskiego wojska”, czołgów i wozów pancernych patrolujących ulice Poznania oraz dział przeciwlotniczych na rynku, kobiet i dzieci uciekających ulicami, robotników niekłaniających się kulom, heroizmu polskich żołnierzy odmawiających otwarcia ognia do rodaków¹². Australijska prasa szczegółowo opisała wydarzenia, w tym atak na gmach rządzącej partii komunistycznej i inne budynki, ostrzelanie więzienia, przewracanie tramwajów oraz, co istotne, ściągnięcie „rosyjskich” flag¹³. Uwydatniono opinię Australijczyka – naocznego świadka wydarzeń, który powiedział, że „najbardziej uderzającym czynnikiem w tamtejszych zamieszkach [...] było silne nastawienie antyrosyjskie [...] widoczne we wszystkich klasach społecznych”. Podano liczbę ofiar wynoszącą „38 zabitych i 270 rannych”, które były skutkiem „otwarcia ognia do protestujących przez Wojsko Polskie pod dowództwem sowieckich oficerów”¹⁴.

Źródłem informacji dla prasy australijskiej, która była z natury nieufna wobec wschodnioeuropejskich agencji prasowych, były głównie AAP, Reuter i agencje londyńskie, które korzystały z doniesień z pierwszej ręki – od korespondentów i biznesmenów z Zachodu uczestniczących w Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Wczesne doniesienia prasowe zawierały refleksje na temat przyczyn wydarzeń w Poznaniu. Częstym wyjaśnieniem była „bieda”. „Niezadowolone z niskiej stopy życiowej”, a także „cięcia wynagrodzeń i drastyczna podwyżka cen w połączeniu z silnymi uczuciami narodowymi i religijnymi” były uważane za główne przyczyny „buntu”¹⁵.

¹¹ *Polish Troops Fire on Rioting Workers*, „The Age” (Melbourne), 30 VI 1956, s. 1.

¹² *Poles Marched Arm in Arm to Death*, „The News” (Adelaide), 30 VI 1956, s. 1.

¹³ *Riot Against Soviet Regime: 38 Poles Die*, „The Mercury” (Hobart), 30 VI 1956, s. 1.

¹⁴ *38 Die as Strikers in Poland Clash with Troops*, „Sydney Morning Herald” (Sydney), 30 VI 1956, s. 1.

¹⁵ *Poznan Revolt was Fanned by Wages Cut*, „The Mercury” (Hobart), 10 VII 1956, s. 2; *Quiet in Poznan after Uprising*, „The Canberra Times” (Canberra), 3 VII 1956, s. 3.

Poznań postrzegano jako „symptom tego, co dzieje się w całej Polsce”¹⁶. Warunki dla rewolty wydawały się zachodnim obserwatorom korzystne. Twierdzili oni, że zamieszki nastąpiły po ogólnym rozluźnieniu surowych rządów komunistycznych w Polsce¹⁷, co „spowodowało zamieszanie w partii komunistycznej i jej kierownictwie”, pozostawiając „wątpliwości i niepewność dotyczące prawdziwego znaczenia konfliktu wynikłego z detronizacji Stalina”¹⁸. Z drugiej strony organ Komunistycznej Partii Australii (Communist Party of Australia – CPA), „Tribune”, na podstawie oficjalnego stanowiska polskiego i sowieckiego stwierdził, że sytuacja gospodarcza i ekonomiczna w Polsce nie mają z zamieszkami nic wspólnego, a „odpowiadają za nie byli faszystowscy oficerowie z zagranicy”, którzy mieli prowokować zajścia¹⁹.

Kolejnym wątkiem pojawiającym się w prasie były spekulacje na temat znaczenia i potencjalnych skutków poznańskiego Czerwca dla Związku Sowieckiego. W artykułach wstępnych zwracano uwagę na „»nowy obszar, gdzie czerwoni mają problemy«, miejsce potencjalnie największego zagrożenia dla Rosji od czasów II wojny światowej”²⁰. Redakcja „Canberra Times” uważała, że „rosyjska kontrola nie sflamsiła polskiego oporu” i ostrzegła, że „nie należy lekceważyć polskiego ruchu nacjonalistycznego”²¹. Cytowała także londyński dziennik „Daily Mail”, w którym padło przypuszczenie, że „poznańskie powstanie” zmusi Chruszczowa do „ponownego przemyślenia swojej polityki »odwilży«,” i stwierdzenie, że incydent w Poznaniu mógłby na Chruszczowa zadziałać tak, jak zamieszki w Berlinie w 1953 r. na Berię²². Były także doniesienia o rozprzestrzenianiu się rozruchów: „Zamieszki w Polsce mogą być iskrą w beczce prochu na Węgrzech i w Czechosłowacji”. Pisano o „duchu rewolucyjnym” w Rumunii, Albanii i państwach bałtyckich²³.

Australijska prasa katolicka w stolicach różnych stanów i w ośrodkach regionalnych optymistycznie przewidywała „możliwą kontrrewolucję” w Polsce. Organ ruchu antykomunistycznego, „Newsweekly”, przypisał problemy Polski „rażącej niezdolności ustroju komunistycznego do rozwiązania podstawowych problemów gospodarczych i zapewnienia masom czegoś ponad niezbędne minimum”²⁴. Redakcja uważała, że wydarzenia czerwcowe wywołała wcześniejsza rewolta polskich intelektualistów sprzeciwiających się sowietyzacji polskiej kultury. Gazeta wzywała do „bardziej wnikliwej i krytycznej analizy odrzucenia Stalina przez Chruszczowa”²⁵. Tygodnik „Newsweekly” był także jednym z pierwszych, które wypuściły w artykule wstępnym mocny komentarz krytykujący Zachód – stwierdzono w nim, że kraje zachodnie były „zdezorganizowane i zdezorientowane” i „niezdolne do wykorzystania choćby w najmniejszym stopniu

¹⁶ *Fatal Rioting in Poland 'New Red Trouble'*, „Courier Mail” (Brisbane), 30 VI 1956, s. 4.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Shortages Seen as Cause of Riots*, „The Advertiser” (Adelaide), 2 VII 1956, s. 2.

¹⁹ *Workers Help to Quell Fascist-led Violence*, „Tribune” (Melbourne), 4 VII 1956, s. 3.

²⁰ *Fatal Rioting in Poland 'New Red Trouble'*, „Courier Mail” (Brisbane), 30 VI 1956, s. 4.

²¹ *Polish Nationalism Persists*, „The Canberra Times” (Canberra), 2 VII 1956, s. 2.

²² *Quiet in Poznan after Uprising*, „The Canberra Times” (Canberra), 3 VII 1956, s. 3.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Poland is a Powder Keg*, „Newsweekly” (Melbourne), 11 VII 1956, s. 2 (tu wypowiedź polskiego intelektualisty Czesława Miłosza dotycząca „problemów komunizmu”).

²⁵ *Anti-Red Riots in Poland*, „The Catholic Weekly” (Sydney), 5 VII 1956, s. 13.

szans, które mogą z tego [tj. wydarzeń w Poznaniu] wynikać”. Redakcja utrzymywała, że „wobec nadnaturalnych jęków ofiar” wydarzeń poznańskich milczenie Zachodu świadczyło o nadejściu nowej epoki polityki ustępstw wobec Związku Sowieckiego²⁶. „The Advocate”, katolicka gazeta z Melbourne, wyraził podobną opinię: jest mało prawdopodobne, że bunt Polaków poskutkuje czymś innym niż tylko fala sensacyjnych doniesień o przelewie krwi i dokonywanych przez milicję czystkach, nie należy więc się spodziewać głębszych zmian w polityce ustępstw bądź gadaninie o współistnieniu zmuszającym do konkurencji²⁷.

Wyważone artykuły wstępne w prasie australijskiej nie skłaniały rządu do zajęcia wyraźnego stanowiska. Doradzano w nich niemieszanie się do tej sprawy. Doświadczony dziennikarz zajmujący się sprawami zagranicznymi, Douglas Wilkie, twierdził, że Zachód niewiele mógł zrobić w sprawie wydarzeń w Poznaniu. Wstępniaki jego autorstwa zawierały dozę życzliwej *Realpolitik*: „Czy Zachód może zaoferować Polakom w ich obecnej walce z tyranią coś ponad okrzyki kibiców? Tak naprawdę Zachód może zrobić bardzo niewiele [...]. Posunięcia mające na celu wsparcie polskich robotników stanowiłyby dla Kremla zachętę do ponownego przemyslenia polityki współistnienia i narzucenia Polsce ponownej okupacji przez Armię Czerwoną. Tak jak w przeszłości, Polacy muszą stoczyć własną bitwę przeciwko historii”²⁸.

Prasa odwracała uwagę opinii publicznej od poczynań rządu, atakując opozycyjną ALP za jej milczenie na temat wydarzeń w Poznaniu. Komentując oświadczenie w sprawie poznańskiego Czerwca, opublikowane przez Wspólną Komisję Parlamentarną ds. Zagranicznych, katolicki tygodnik „Newsweekly”²⁹ i wydawany w Adelaide „Sunday Mail” potępiły lidera opozycji, Herberta Vere’a Evatta za jego „niechlubne pominięcia” i „pełne strachu milczenie w sprawie zamieszek”, motywowane wewnętrznymi konfliktami w ALP i „skutecznością komunistycznej propagandy w Australii”³⁰. Evatta wybrano jako cel, gdyż sam siebie postrzegał jako „obywatelsko nastawionego wolnościowca o światowym znaczeniu”³¹. Jako przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w latach 1948–1949, który brał udział w przygotowywaniu tekstu Powszechnej deklaracji praw człowieka, znał szczegółowo Kartę Narodów Zjednoczonych, która wykluczała ingerencję w sprawy wewnętrzne kraju, dlatego podjęcie przez niego działań międzynarodowych było mało prawdopodobne. Winiono go za zaostrzenie podziałów w ruchu labourzystowskim i za porażkę ALP w niedawnych wyborach federalnych. Jego strategia minimalizacji zagrożeń dla własnej pozycji przywódczej polegała na niewychylaniu się, co wymagało milczenia, m.in. w takich spr-

²⁶ *There’s Fervent in Poland*, „Newsweekly” (Melbourne), 4 VII 1956, s. 9.

²⁷ *The Polish Rising and the West*, „The Advocate” (Melbourne), 5 VII 1956, s. 8.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *There’s Fervent in Poland...*

³⁰ *Labor’s Silence on Food Riots by Workers*, „The Sunday Mail” (Adelaide), 7 VII 1956, s. 24. Alan Reid napisał „we wrześniu 1954 r. [ukazał się] artykuł prasowy podkreślający polityczne wpływy antykomunistycznego aktywisty B.A. Santamarii, co przyspieszyło podział wśród labourzystów”. W 1957 r. Reida wydano z Australijskiej Partii Pracy – zob. S. Holt, *Reid, Alan Douglas (1914–1987)* [w:] *Australian Dictionary of Biography*, <http://adb.anu.edu.au/biography/reid-alan-douglas-14435/text25519> (dostęp: 25 I 2016).

³¹ *Labor’s Silence on Food Riots by Workers...*

wach, jak wydarzenia w Poznaniu. Poparcie dla sprawy polskiej wiązało się z ryzykiem wypuklenia problemu komunizmu, co mogło się okazać szkodliwe dla australijskiego ruchu robotniczego. Milczenie ALP i jej sojusznika, Australijskiej Rady Związków Zawodowych (Australian Council of Trade Unions – ACTU) na temat poznańskiego Czerwca, było przemyślaną strategią mającą na celu minimalizację szans przeciwników, dla których ta sprawa była pożywką do utrzymywania komunizmu w roli głównego tematu politycznego. ACTU twierdziła, że nie może działać w sprawie Poznania, dopóki Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych (International Confederation of Free Trades Unions – ICFTU) nie zakończy swojego śledztwa³². Przed publikacją raportu ICTFU (w sierpniu 1956 r.) poznański Czerwiec zdążył zginąć w cieniu kryzysu sueskiego³³.

Przez dwa tygodnie od poznańskiego Czerwca na łamach australijskiej prasy toczyła się debata na temat kryzysu społecznego, politycznego i gospodarczego w Polsce – jego przyczyn i znaczenia dla niedawno wprowadzonej „odwilży” w stosunkach między Wschodem a Zachodem oraz odpowiednich reakcji Zachodu. Prasa polonijna, na którą składały się trzy ogólnokrajowe gazety oraz różne gazety i biuletyny o zasięgu stanowym, wydała dodatkowe publikacje anglojęzyczne, co odzwierciedlało jej szczególne zainteresowanie tematem i chęć wpłynięcia na szerszą społeczność australijską, partie polityczne i rząd.

Polonia i sprzymierzeni aktywiści

Do czerwca 1954 r. w australijskich statystykach szacowano, że w kraju mieszka 65 tys. osób polskiego pochodzenia, w tym 56 594 osoby urodzone w Polsce i 8406 osób urodzonych gdzie indziej (głównie w ośrodkach dla przesiedleńców w Niemczech i innych obozach dla uchodźców). Trzy czwarte australijskiej Polonii skupiało się w stanach Wiktoria i Nowa Południowa Walia, a pozostali mieszkali w Australii Południowej, Australii Zachodniej, Queensland i Tasmanii³⁴. Większość z tych osób to powojenni przesiedleńcy, którzy nie zdecydowali się na powrót do Polski po zakończeniu II wojny światowej, gdyż wielu z nich miało swoje domy na terenach włączonych do Związku Sowieckiego. Nie uważając nowego rządu w powojennej Polsce „ani za prawowity, ani za prawdziwie polski”, tak zwani „niezdolni do repatriacji”³⁵ polscy przesiedleńcy uznali, że mogą służyć krajowi, pozostając na emigracji³⁶. Pojawiła się wyraźnie odmienna polska mentalność emigrancka, zwłaszcza wśród inteligencji, która uważała się

³² *Shooting of Poles Attacked by Unions*, „The News” (Adelaide), 9 VII 1956, s. 21.

³³ *The Industrial Front*, „Central Queensland Herald” (Townsville), 23 VIII 1956, s. 16.

³⁴ C. Price, *The demography of Polish settlers in Australia* [w:] *Polish People and Culture in Australia*, red. R. Sussex, J. Zubrzycki, Canberra 1985, s. 21. Struktura wyznaniowa: katolicy – 73%, żydzi – 18%, prawosławni – 5,2%, luteranie – 1,2 %, chrześcijanie innych wyznań – 2,1%.

³⁵ *Europe's DPs Take the Long Road Home*, „The Daily News” (Perth), 21 VII 1945, s. 7. Terminami „niezdolny do repatriacji” (ang. *non-repatriable*) i „niezdolny do powrotu” (*non-returnee*) organizacje pozarządowe w części Niemiec okupowanej przez aliantów zachodnich określały „tysiące bezpaństwowców, którzy już nie mieli domów lub którzy nie chcieli wrócić do domu”.

³⁶ K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The Formation of the Polish Community in Great Britain 1939–50*, London 1989, s. 357.

za spadkobiercę tradycji walk o wolność toczonych przez wcześniejszą emigrację. Życie organizacji polonijnych w Australii we wczesnych latach pięćdziesiątych było silnie scentralizowane i skupiało się wokół zjawiska, które socjolog Jerzy Zubrzycki traktował jako „wymyśloną» kontynuację struktur administracyjnych z czasu wojny», podobną do tej, którą praktykowali Polscy emigranci w Wielkiej Brytanii³⁷.

Naczelne zasady wyznawane przez wielu polskich intelektualistów w Australii to zachowanie przedwojennych polskich wartości, pozostanie patriotą, uczestnictwo w ceremoniach religijnych i polityczny sprzeciw wobec komunistycznych władz Polski³⁸. We wczesnych latach pięćdziesiątych wartości te przekazywano dzieciom w polskich szkołkach sobotnich albo niedzielnych i wyrażano je w antykomunistycznych manifestacjach, takich jak marsze przeciwko aresztowi domowemu kard. Wyszyńskiego w 1953 r.

Dokumenty Polskiego Instytutu Historycznego w Australii z 1953 r. pokazują, że polscy emigranci przyłączali się do organizacji antykomunistycznych w ciągu kilku lat po osiedleniu się w Australii. Polacy mieli przedstawicieli w Wiktoriańskim Komitecie Reprezentantów Kraju z za Żelaznej Kurtyny (Victorian Committee of Representatives of Countries from behind the Iron Curtain), który założono na początku 1953 r. w celu śledzenia ówczesnych problemów politycznych, kulturalnych i ekonomicznych. W jego skład wchodził delegaci innych grup imigrantów, w tym Ukraińcy, Węgrzy, Czesi, Jugosłowianie, Łotysze i Rosjanie³⁹. Działacze polscy nawiązali także kontakty z partiami politycznymi, zwłaszcza z antykomunistycznym skrzydłem australijskiego ruchu labourzystowskiego.

Migracja Polaków i osób innych narodowości z krajów Europy Wschodniej rządzonych przez komunistów do Australii zbiegła się w czasie z początkiem zimnej wojny i kształtowaniem się w osobliwy sposób australijskiego życia politycznego. Obawa przed sowieckimi ambicjami i rozwój Ruchu Katolickich Studiów Społecznych (Catholic Social Studies Movement), niezależnego, a także wewnątrz związków zawodowych oraz ALP, przyczyniły się do zaszczepienia bezkompromisowej postawy antykomunistycznej w polityce i doprowadziły do podziałów w organizacjach robotniczych, co poskutkowało formalnym rozpadem ALP i utworzeniem kolejnej partii politycznej. Partia ta – oficjalnie nosząca nazwę Australijskiej Partii Pracy (Antykomunistycznej) (Australian Labor Party [Anti-Communist]), ale potocznie nazywana Antykomunistyczną Partią Pracy (Anti-Communist Labor Party), dopóki nie zmieniła nazwy na Demokratyczną Partię Pracy (Democratic Labor Party) – składała się na ogół z ludzi znanych jako Industrial Groupers

³⁷ J. Zubrzycki, *Polonia australijska*, „Kultura” 1958, z. 3, s. 86. Więcej informacji na temat polityki migracyjnej Australii i przesiedleńców w: E. Kunz, *Displaced Persons. Calwell's New Australians*, Canberra 1988, s. 253–260; J. Persian, „Chifley liked them Blond’: Dp Immigrants for Australia”, „History Australia” 2015, t. 12, nr 2, s. 80–101; J. Jupp (ed.), *The Australian People. An Encyclopedia of the Nation, Its People and Their Origins*, Cambridge 2001, s. 62–85, 621–632, 752–856; J. Lencznarowicz, *Przełom w australijskiej polityce imigracyjnej po II wojnie światowej*, „Przegląd Polonijny”, R. 1991 (XVII), z. 4; *idem*, *Przemiany ideologii i polityki etnicznej w Australii po II wojnie światowej: od asymilacji do wielokulturowości [w:] Imigranci i społeczeństwa przyjmujące. Migracje i społeczeństwo*, t. 5, Warszawa 2005, s. 107–127.

³⁸ J. Pakulski, *Polish migrants in Hobart. A study of community formation [w:] Polish People and Culture in Australia*, red. R. Sussex, J. Zubrzycki, Canberra 1985, s. 88–89.

³⁹ National Library of Australia (dalej: NLA), Polish Historical Institute in Australia (1947), Records of the Polish Historical Institute in Australia, *Report from an Anti-Communist Meeting*, MS 9562, box 2.

lub Groupers i ich sympatyków o podobnej orientacji politycznej. Groupers byli członkami komórek (zwanymi Industrial Groups) formowanych w ramach związków zawodowych w celu zwalczania infiltracji ze strony komunistów. Industrial Groupers byli powiązani z Ruchem Katolickich Studiów Społecznych, a być może nawet inspirowali się tym ruchem. Polscy emigranci, tradycyjnie związani z Kościołem katolickim, i inni uchodźcy z państw w sowieckiej strefie wpływów w naturalny sposób ciążyli ku działalności antykomunistycznej. Kontakty z siłami antykomunistycznymi wzmagaly się w czasie kryzysów. Wydarzenia poznańskie przyczyniły do krystalizacji postaw antykomunistycznych, stanowiąc okazję do wystąpienia na forum publicznym oraz ujawnienia swojego światopoglądu i moralnego oburzenia bezwładnością świata politycznego i obojętnością rządu.

Zaczątki koalicji antykomunistycznej, które pojawiły się w odpowiedzi na poznański Czerwiec, funkcjonowały na obrzeżach australijskiego życia społecznego i politycznego. Ich przydatność dla rządu Menziesia – wybranego niedługo wcześniej na kolejną kadencję – była ograniczona. Choć Polaków i innych powojennych imigrantów z Europy Wschodniej witano serdecznie, uważano ich za element spoza głównego nurtu, co objawiło się w oficjalnym określeniu „nowi Australijczycy”⁴⁰ i mniej pochlebnych etykietach w języku potocznym, takich jak *Balts*, *blockheads* (tumany), *white-wogs* (białe bambusy). Powojennych przybyszów z Europy uznano za ludność na tyle odmienną, że rząd poczuł się zobowiązany do utworzenia we wczesnych latach pięćdziesiątych agendy o nazwie Rada Dobrego Sąsiedztwa (Good Neighbour Council) w celu umożliwienia ich asymilacji w społeczeństwie anglo-australijskim. W połowie tej dekady imigranci z Europy Wschodniej pracowali głównie⁴¹ fizycznie w australijskich zakładach produkcyjnych, budownictwie i komunikacji miejskiej, co było głównym czynnikiem kształtującym ich status społeczno-ekonomiczny i ich oddziaływanie na rząd.

Podobnie jak społeczność imigrantów, Kościół rzymskokatolicki w Australii w zasadzie nie należał do establishmentu społecznego, kulturalnego i politycznego, w którym dominowały brytyjskie tradycje protestanckie. Mimo swoich historycznych powiązań z kulturą klasy pracującej przywódcy Kościoła katolickiego z kard. Gilroyem na czele starali się unikać zaangażowania politycznego i konfliktów na tle wyznaniowym, próbując uzyskać legitymację społeczną. Podczas kryzysu w ruchu labourzystowskim, wynikającego ze sprzecznych postaw wobec komunizmu w połowie 1955 r., biskupi wspólnie sprzeciwili się posunięciom, które miały w sposób bardziej formalny powiązać australijski katolicyzm z Antykomunistyczną Partią Pracy. W liście pasterskim episkopatu jasno stwierdzono, że wierni mają „wolność głosowania na taki program, partię lub kandydata, jakich chcą”⁴².

⁴⁰ Autorem określenia jest Arthur Calwell, który jako minister ds. imigracji inicjował powojenny proces sprowadzania przesiedleńców z Europy (zob. C. Kiernan, *Calwell: a personal and political biography*, Melbourne 1978, s. 129).

⁴¹ Po swoim osiedleniu się w Australii znaczna liczba polskich imigrantów znalazła zatrudnienie w powojennych rządowych przedsięwzięciach infrastrukturalnych, np. programach leśnych i hydroelektrycznych. Do 1954 r. niemal połowa urodzonych w Polsce mężczyzn pracujących w Australii była zatrudniona w przemyśle ciężkim i lekkim. Ich liczba znacznie przewyższała liczebność innych grup imigrantów, np. Holendrów, Brytyjczyków i Włochów (zob. J. Zubrzycki, *Polonia australijska...*, s. 91).

⁴² *Bishops' Pastoral Letter On Groups: NOTORIOUS MOVEMENT: Too Hot to Handle*, „The Worker”, (Brisbane), 16 V 1955, s. 5.

List pasterski nie wykluczał jednak działalności politycznej, a sprzeciw Kościoła wobec komunizmu na poziomie ideologicznym pozwolił na wykorzystanie ambony jako ważnego miejsca demonstracji związanych z wydarzeniami w Poznaniu. We właściwym czasie, tj. 29 czerwca 1956 r., dzień po zajściach w Poznaniu, opublikowano list apostolski *Ad apostolorum principis: o komunizmie i Kościele w Chinach*. Przywoływali go w lipcu duchowni otwarcie upamiętniający poznański Czerwiec, tacy jak abp Guilford Young z Tasmanii, podczas mszy za poznańskich robotników w Hobart. Ordynariusz przypomniał tam o złu „ateistycznego materializmu”⁴³. Kapłani zajmujący się opieką duszpasterską nad Polonią uznali wsparcie akcji związanych z wydarzeniami w Poznaniu za swój obowiązek. Działania katolickich duchownych, zwłaszcza kapelanów polskich imigrantów, były dostrzegalne w organizacyjnych aspektach demonstracji, podczas których celebrowali oni specjalne msze za ofiary zamieszek, stawali się członkami specjalnych komitetów zakładanych wkrótce po masakrze w Poznaniu lub organizowali protesty bądź pośredniczyli między świeckimi aktywistami a hierarchią kościelną. Na przykład ks. Jan Rutkowski SDB koordynował pierwsze spotkanie dotyczące planów demonstracji w Adelaide i za pośrednictwem lokalnej prasy w Australii Południowej domagał się, żeby „przywódcy związkowi i polityczni także zorganizowali protesty przeciwko działaniom polskiego rządu”⁴⁴ oraz celebrował 7 lipca *missa pro defunctis* za ofiary wydarzeń poznańskich⁴⁵.

Choć australijski Kościół katolicki nie wystosował oficjalnego oświadczenia, znaczna część biskupów, w tym Young z Tasmanii, Duhig z Queensland i Beovich z Australii Południowej, odegrała zauważalną rolę w upamiętnieniu tragedii w Poznaniu. Young współpracował z intelektualistami, także wybitnym przedstawicielem polskiej inteligencji, dr. Tadeuszem Wójtowiczem (niegdysiejszym uczniem Brunona Schulza)⁴⁶, i miał głęboki szacunek dla historii i kultury Polski. Liczące 700 osób zgromadzenie, ściśnięte w katedrze pw. Najświętszej Marii Panny w Hobart, uczestniczące w mszy żałobnej za ofiary poznańskiego Czerwca (z pieśniami po polsku), było oczarowane elokwencją bp. Younga potępiającego masakrę: „Wtrącając polskich kapłanów i biskupów do więzienia na dwanaście lat oraz mordując i aresztując niewinnych ludzi, biedni, oddający się złudzeniom agencji Kremla próbowali wyssać żywą, czerwoną krew z chrześcijańskiego serca Polski, ale spływająca ulicami Poznania krew odważnych ludzi ogłosiła światu, że serce prawdziwej Polski wciąż bije w agonii”⁴⁷.

Zarówno Duhig, jak i Beovich w czasie mszy głosili w swoich diecezjach kazania upamiętniające wydarzenia czerwcowe. Zaangażowanie Beovicha było tak duże, że zyskał sobie miano „wielkiego przyjaciela Polaków”⁴⁸. Wytrawny działacz, wiekowy

⁴³ Pius XII, *Ad Apostolorum Principis: On Communism and the Church in China*, ust. 11, http://w2.vatican.va/content/pius-xii/en/encyclicals/documents/hf_p-xii_enc_29061958_ad-apostolorum-principis.html (dostęp: 11 II 2016).

⁴⁴ *SA Poles to Mourn Poznan Victims*, „The Advertiser” (Adelaide), 6 VII 1956, s. 5.

⁴⁵ *Pochód Manifestacyjny w Adelaide*, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), 29 VII 1956, s. 1.

⁴⁶ K.F. Korobacz, „An Imaginative Thinker: Tadeusz Piotr Wojtowicz”, szkic artykułu, s. 3.

⁴⁷ *Big Protest against Massacre at Poznan*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956, s. 5.

⁴⁸ W. Jadcak, *Historia Związku Polaków w Południowej Australii* [w:] M. Szczepanowski, *Polacy w Południowej Australii 1948–1968*, Adelaide 1971, s. 27.

abp Daniel Mannix z Melbourne, poparł sprawę polską swoim autorytetem 8 lipca. W opublikowanej odezwie do organizacji katolickich koszykarek (Victorian Catholic Girls' Basketball Association) poprosił o „współczucie i modlitwę za cierpiących za żelazną kurtyną, a zwłaszcza za mężny naród polski”⁴⁹. „Jesteśmy winni Australijczykom polskiego pochodzenia współczucie dla ich rodaków w ich beznadziejnym położeniu w ojczyźnie, gdzie cierpią pod sowieckim jarzmem”⁵⁰.

Zaangażowanie Kościoła nadało działaniom upamiętniającym poznański Czerwiec wymiar duchowy i walory mesjańskie, które odzwierciedlały tradycyjne powiązania między katolicyzmem a przedwojennym polskim nacjonalizmem. Nie bez znaczenia jest też to, że główne demonstracje związane z wydarzeniami w Polsce odbywały się w całej Australii głównie w niedziele i święta.

Epistemologiczne i ontologiczne fundamenty nauczania Kościoła stanowiły podłoże stanowiska Antykomunistycznej Partii Pracy i środowiska Industrial Groupers, a także koterii intelektualistów, którzy nadali tym kręgom kierunek ideologiczny, kształtując także postawę wobec poznańskiego Czerwca. Antykomunistyczna Partia Pracy, wciąż w powijakach i nieduża pod względem liczby członków (z wyjątkiem stanu Wiktorii), postrzegając zaangażowanie w demonstracje związane z protestami w Poznaniu jako okazję do konsolidacji nastawionych antysowiecko środowisk imigranckich, a zwłaszcza Polonii, silnie związanej z Kościołem, i utworzenie na tej bazie lojalnego i entuzjastycznego elektoratu. Przywódcy tej partii, tacy jak senator Frank McManus, Stan Keon i Frank Dowling, byli w pełni świadomi, tak jak ówczesni liderzy wszystkich partii politycznych, że w najbliższych wyborach federalnych zgłoszą około pół miliona imigrantów. Ponieważ około ćwierć miliona głosowało przeciwko ALP, Antykomunistyczna Partia Pracy była szczególnie aktywna w zabieganiu o głosy imigrantów. „W dzień i w nocy biegaliśmy do tych migrantów” – wspominał jeden z organizatorów tej partii⁵¹. Nie jest żadnym zbiegiem okoliczności, że na początku lipca 1956 r. – miesiąca, kiedy upamiętniano wydarzenia w Poznaniu – Antykomunistyczna Partia Pracy „pod przewodnictwem grupy Keona i McManusa z siedzibą w Wiktorii [...] zdecydowała potajemnie o założeniu struktur w Nowej Południowej Walii” w nadziei na „rekrutację członków spośród nowych Australijczyków”⁵².

Przywódcy Antykomunistycznej Partii Pracy i powiązani z nimi Groupers byli widoczni w trakcie działań upamiętniających wydarzenia w Poznaniu jako organizatorzy i jako główni mówcy na wiecach protestacyjnych. Centralna Egzekutywa natychmiast zareagowała na tragedię. Już 2 lipca sekretarz partii, Frank Mc Manus, napisał w jej imieniu do ministra spraw zagranicznych Richarda Caseya, domagając się, żeby rząd zaprotestował przeciwko takiemu traktowaniu poznańskich robotników⁵³. Stan Keon odgrywał główną rolę w kontaktach z organizacjami imigranckimi jako organizator i główny mówca na demonstracji, która odbyła się w Melbourne 8 lipca, i pośrednik

⁴⁹ *Poles Attend Special Mass*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956, s. 5.

⁵⁰ *Melbourne Poles March for Poznan Victims*, „The Advocate” (Melbourne), 12 VII 1956, s. 3.

⁵¹ L. Richards, *Displaced Politics: Refugee Migrants in the Australian Political Context*, „La Trobe Sociology Papers” 1978, nr 45, s. 7.

⁵² „Breakaway A.L.P.” on Way Here, „Sun-Herald” (Sydney), 15 VII 1956, s. 1.

⁵³ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, McManus to Casey, 2 VII 1956 r.

przedstawicielstwa Wiktoriańskiego Komitetu Reprezentantów Krajów z Żelaznej Kurtyny – jedynej delegacji w sprawie poznańskiego Czerwca, którą Casey przyjął⁵⁴. Keon napisał także artykuł wstępny do katolickiej gazety „The Advocate”, w którym domagał się, żeby Australia poinformowała polskich robotników, że „ich ofiara nie poszła na marne i niezależnie od tego, ile razy rosyjscy przywódcy uściskną dłonie przywódcom Zachodu, ile kieliszków szampana wypije sir Anthony Eden oraz Rosjanie Bułganin i Chruszczow, australijscy robotnicy nie przykładają ręki do tych zrad”⁵⁵.

Powiązania Polonii z Kościołem i działalnością antykomunistyczną w Australii pozwoliły na kontakt z antykomunistycznie nastawionymi intelektualistami, w tym uznanymi w kraju poetami – Jamesem McAuleyem i Bruce’em Dawe’em oraz żydowskim intelektualistą polskiego pochodzenia, Ryszardem Krygierem – członkiem Australijskiego Komitetu Wolności Kultury (Australian Committee for Cultural Freedom) i współzałożycielem czasopism „Free Spirit” oraz „Quadrant”. Krygier dostarczył prasie polonijnej kilku znaczących reakcji na wydarzenia poznańskie. *Reflections on Poznan* McAuleya, wydrukowane pierwotnie w „The Free Spirit”, stanowiły wartościowy pod względem literackim artykuł wstępny, napisany na potrzeby specjalnego biuletynu na temat poznańskiego Czerwca. McAuley potępił zainicjowaną właśnie politykę zachodnią „zmuszającą do konkurencyjnego współistnienia” z Sowietami jako „współistnienia z agresywnym złem”, które ostatecznie doprowadziłoby do „zniszczenia nas samych”. Proponował w zamian politykę, która „wykorzystywałaby każdy brak spójności i sprzeczność oraz brak lojalności wewnątrz pozornego monolitu komunizmu”⁵⁶. W tym samym biuletynie opublikowano także tekst brytyjskiego dziennikarza Malcolma Muggerdidge’a, w którym określono wydarzenia w Poznaniu jako „rewoltę” i „jedną z najważniejszych i dodających odwagi spraw, które zdarzyły się od czasu ostatecznego zwycięstwa nad nazistowską agresją i nazistowskim materializmem totalitarnym”. Autor stwierdził, „że w Polsce, podobnie jak w innych satelitach oraz w samym ZSRR, materialna władza nie wystarcza do podporządkowania sobie ludzkich dusz” i że „monolityczny sowiecki reżim zaczyna się kruszyć”⁵⁷. Wiersz Dawe’a *Poznan, July 1956* był prawdopodobnie najbardziej wzruszającą z ówczesnych reakcji literackich⁵⁸.

Demonstracje

Organizacje polonijne przejęły inicjatywę w działaniach związanych z poznańskim Czerwcem. W chwili otrzymania wiadomości o tych wydarzeniach prezydium najważniejszego zgromadzenia organizacji australijskich (Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii) szybko opracowało strategię lobbingu politycznego i dyplomatycznego.

⁵⁴ NAA; A10302, Poznan-Disturbances, Memorandum: Casey to Kevin, 12 VII 1956 r., Message no. Mins. 748.

⁵⁵ *Melbourne Poles March for Poznan Victims*, „The Advocate” (Melbourne), 12 VII 1956, s. 3.

⁵⁶ *Reflections on Poznan*, „The Polish Bulletin”, dodatek do „Wiadomości Polskich” (Sydney), sierpień 1956, s. 9.

⁵⁷ *The Indomitable Spirit of Poland*, „The Polish Bulletin”, dodatek do „Wiadomości Polskich” (Sydney), sierpień 1956, s. 10.

⁵⁸ Wywiad Adriana Rudzińskiego z australijskim poetą Bruce’em Dawe’em, 22 II 2016 r.

Wysłano formalne listy protestacyjne przeciwko „nowym zbrodniom [sowieckiego] okupanta” i nawoływano do międzynarodowej interwencji w sprawie uznania praw człowieka w Polsce „ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych, rządu Australii i Konferencji Premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów”, która obradowała wówczas w Londynie⁵⁹. Po wysłaniu tych pism wystosowano ogólnokrajowy komunikat do Polaków w Australii z datą 1 lipca, w którym opisano dotychczasowe działania, uzasadniono postępowanie poznańskich robotników i stwierdzono, że przyczyną przelewu krwi jest gospodarcza i społeczna „nędza” Polski oraz „coraz większy wyzysk [Polski] przez sowieckiego okupanta”⁶⁰.

Prezydium wezwało Polaków do zbiórki funduszy na rzecz „praw człowieka w Polsce” i pomocy materialnej dla kraju. W czasie gdy scentralizowane struktury australijskich organizacji polonijnych zmagaly się z wewnętrznymi problemami, prezydium poprosiło wszystkich Polaków w Australii o „odłożenie sporów na bok oraz zjednoczenie się na rzecz sprawy niepodległości Polski”⁶¹.

Na wezwanie do działania odpowiedziano natychmiast. W stolicach wszystkich stanów: Sydney, Melbourne, Brisbane, Hobart, Adelaide, Perth, a także w stolicy kraju, Canberze, i w ośrodkach regionalnych w całej Australii, gdzie mieszkało wielu polskich imigrantów (np. Newcastle, Geelong, Ballarat i Yallourn), w ciągu kilku dni od ogłoszenia tego komunikatu można było dostrzec znaczną aktywizację. Wykorzystując dotychczasowe powiązania w ramach ruchu antykomunistycznego, polscy imigranci sformowali nadzwyczajne komitety międzyorganizacyjne, aby zaplanować lipcowe ceremonie ku pamięci poznańskiego Czerwca i protesty, które obejmowały specjalne msze, marsze głównymi ulicami miast, składanie wieńców po pomnikami wojennymi i wiece w ratuszach, parkach i na placach.

Pierwsze reakcje ze strony społeczności polskiej wyprzedziły wezwania do działania wystosowane przez Radę Naczelną 1 lipca, a inspirowane przez Polaków mieszkających w Australii Zachodniej i Melbourne. W Perth społeczność polska współpracowała z Polonią w Collie i Northam w Australii Zachodniej przy zakładaniu Nadzwyczajnego Komitetu Międzyorganizacyjnego, który miał wywierać nacisk na lokalnych i federalnych polityków, wysyłać telegramy do polskiego delegata przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie⁶², organizować okolicznościowe modlitwy (na 1 lipca) i wzywać australijskich robotników do solidarności z braćmi w Polsce. Zebrano fundusze na te cele⁶³. Polonia w Perth wystosowała listy z wyrazami solidarności do robotników w Polsce w imieniu Stowarzyszenia Robotników Polskich w Australii⁶⁴. Później zorganizowała demonstrację w formie czuwania przy zmarłym w pobliżu ratusza w Perth, gdzie zgromadzili się nastawieni antykomunistycznie katolicy i znany lokalnie dziennikarz radiowy z pro-

⁵⁹ NLA, Polish Historical Institute in Australia (1947), Records of the Polish Historical Institute in Australia, MS 9562, box 2, folder 14, Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii do społeczeństwa polskiego w Australii.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Nakaz chwili*, „Wiadomości Polskie” (Sydney), 15 VII 1956, s. 1.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Polacy*, „Wiadomości Polskie” (Sydney), 15 VII 1956, s. 2.

gramu „Crusade for Freedom”⁶⁵, Tony McGillick, który wygłosił przemówienie pełne współczucia i wsparcia⁶⁶. Odpowiedź Polaków z Melbourne także była natychmiastowa. W niedzielę 1 lipca, w uroczystość Najdroższej Krwi Chrystusa (która miała szczególne znaczenie w polskim kalendarzu świąt religijnych), kapelan Polonii, ks. Józef Janus SJ, celebrował *missa pro defunctis* w Richmond. W emocjonalnym kazaniu łączącym krew ofiar wydarzeń w Poznaniu z Krwią ukrzyżowanego Chrystusa przytoczył on tekst na temat Kaina i Abla: „krew twojego brata, Kainie, woła o moją pomstę”⁶⁷, by nadać ton reakcji Polaków. Po mszy Sodalicja Kobiet Polskich zebrała 112 funtów na rzecz ofiar wydarzeń w Poznaniu i ich rodzin⁶⁸.

Wzorem dla dalszych działań stały się dwie duże demonstracje w niedzielę, 8 lipca, w Melbourne i Sydney. W gazecie „The Age” opisano upamiętnienie poznańskiego Czerwca w Melbourne w artykule pt. *Wielki protest przeciwko masakrze w Poznaniu*. Spodziewano się największego w historii zgromadzenia robotników spośród nowych Australijczyków⁶⁹. Wiec zorganizowali senator Frank McManus⁷⁰ i środowisko Groupers we współpracy z organizacjami polonijnymi w aglomeracji Melbourne i Wiktorianańskiego Komitetu Reprezentantów Krajów zza Żelaznej Kurtyny⁷¹. Rozpoczął się on okolicznościową mszą, którą w kościele pw. św. Ignacego celebrował polonijny kapelan i były więzień sowiecki, ks. Józef Janus SJ⁷². Potem 5 tys. osób (w tym 3 tys. nowych Australijczyków) przemaszzerowało Bridge Street, żeby wypełnić po brzegi ratusz w Richmond, a „liczący pięćset osób tłum wylał się poza budynek”⁷³. Wśród mówców byli członkowie Antykomunistycznej Partii Pracy, czołowi przedstawiciele Groupers (w tym Stan Keon, który wyraził „nadzieję, że protest będzie powtarzany w całej Australii”⁷⁴), przedstawiciele antykomunistycznych związków zawodowych i Polacy. Z podestu przykrytego flagami Australii i Polski⁷⁵ przemawiało kilka osób, które wyjaśniły, że wyda-

⁶⁵ „Crusade for Freedom” to cotygodniowa, piętnastominutowa audycja radiowa nadawana w Australii Zachodniej przez zagorzałego antykomunistę Tony’ego McGillicka, który usiłował zachęcać ludzi do odchodzenia z Australijskiej Partii Pracy i związków zawodowych. W 1956 r. jego przesłanie brzmiało: „Odchodźcie” (zob. Tony McGillick, *Comrade no more*, Perth 1980, s. 273).

⁶⁶ *Komentarz Australijski*, „Wiadomości Polskie” (Sydney), 28 X 1956, s. 1.

⁶⁷ *Melbourne – modły za Poległych w Poznaniu*, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), 15 VII 1956, s. 5.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Big Protest Against Massacre at Poznan*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956 r., s. 5; *Union Rally on Poznan Shootings*, „Canberra Times” (Canberra), 7 VII 1956 r., s. 3.

⁷⁰ *Melbourne Poles Mourn Poznan’s Heroic Dead*, „The Advocate” (Melbourne), 12 VII 1956, s. 3.

⁷¹ *New Australians Appeal for the Release of Poles*, „The Canberra Times” (Canberra), 13 VII 1956, s. 7. Najważniejszymi osobami w Victorian Committee of Representatives of Countries Behind the Iron Curtain byli: Tadeusz Godlewski i Leonard Ziętek. Godlewski rozpoczął działalność jako tłumacz pomagający zarządowi Ironworkers’ Association ze środowiska Groupers w 1952 r. „Za pośrednictwem związku Godlewski zaczął organizować spotkania migrantów, z naciskiem na pracę wśród Polaków. Nazwał organizację Stowarzyszeniem Robotników Polskich”. Grupa Godlewskiego była szczególnie aktywna w trakcie „protestów przeciwko komunistycznej brutalności w Polsce i na Węgrzech” w 1956 r. Ziętek reprezentował Association of Countries Behind the Iron Curtain (zob. L. Richards, *Displaced Politics: Refugee Migrants in the Australian Political Context*, „La Trobe Sociology Papers” 1978, nr 45, s. 12–13).

⁷² *Melbourne Poles Mourn Poznan’s Heroic Dead*, „The Advocate” (Melbourne), 12 VII 1956, s. 3.

⁷³ *Big Protest against Massacre at Poznan*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956, s. 5.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Big Poznan Protest beamed to Moscow*, „Newsweekly” (Melbourne), 11 VII 1956, s. 1.

zenia w Poznaniu były nieuniknionym skutkiem systemu sowieckiego, i przedstawiły w zarysie zło komunizmu. Ważny przedstawiciel Nowych Australijskich Związków Zawodowych (New Australian Trades Union) i zarazem delegat Polaków do Wiktorianckiego Komitetu Reprezentantów Krajów zza Żelaznej Kurtyny, Leonard Ziętek, ostrzegał Australijczyków przed powtórką z Poznania, gdyż ten scenariusz „mógłby zostać zrealizowany tutaj, gdyby nie usunięto politycznych, gospodarczych i związkowych wpływów komunistów”⁷⁶. Bob Lundberg, członek środowiska Groupers i sekretarz Związku Sfederowanych Pracowników Przemysłu Metalowego (Federated Ironworkers' Association) na stan Wiktoria, potępił „zdradzieckie widmo komunizmu”⁷⁷. Na wiecu przynaglano rząd Australii do połączenia sił z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi na rzecz zwolnienia zatrzymanych poznańskich robotników⁷⁸. Przyjęto z „dzikim aplauzem” i „tupaniem”⁷⁹ kolejną rezolucję nawołującą do „zwalczania komunizmu” i „stania ramieniem z poznańskimi robotnikami w walce z czerwoną tyranią”⁸⁰. Relacje trafiły do Moskwy za pośrednictwem BBC w Londynie⁸¹ i przekazane zostały Czerwonemu Krzyżowi i Światowej Federacji Związków Zawodowych⁸².

Związane z poznańskim Czerwcem demonstracje w Sydney w kolejne niedziele organizowało prezydium Rady Naczelnej. Składały się na nie msze żałobne w podmiejskim Ashfield, które celebrował polonijny kapelan Franciszek Arciszewski, i ogromny wiec na Domain w Sydney. Prasa polonijna donosiła, że na ten wiec przyszło 2 tys. ludzi⁸³ z transparentami, na których były hasła: „Wolność dla Polski”, „Wolność dla polskich robotników” i „Niech ofiara naszych braci wstrząśnie sumieniem świata”⁸⁴. Współprzewodniczącym wiecu został były generał Wojska Polskiego, Juliusz Kleeberg, przewodniczący Rady Naczelnej i były polski ambasador w Chinach Alfred Poniński, przewodniczący aktywnego politycznie Zjednoczenia Związków Krajów Europy Środkowo-Wschodniej w Australii (United Associations of Central and Eastern European Countries in Australia)⁸⁵. Spotkanie przyciągnęło licznych polityków i sympatyków ruchów antykomunistycznych, w tym amerykańskiego attaché Abrahama Kramera i znanego adwokata Johna Kerra QC⁸⁶, który dwadzieścia lat później jako gubernator generalny Australii zyskał wątpliwą sławę, dymisjonując demokratycznie wybrany rząd Gougha Whitlama z ALP. Na spotkanie przyszła także liczna grupa członków antykomunistycznych związków zawodowych, studentów i przedstawicieli „zniewolonych narodów” Europy Wschodniej. Donoszono, że wśród reprezentowanych tam narodów

⁷⁶ *Big Protest against Massacre at Poznan...*, s. 5.

⁷⁷ *Big Poznan Protest beamed to Moscow...*, s. 1.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Purge of Communists in Poland*, „The Advertiser” (Adelaide), 9 VII 1956, s. 2; *New Australians Appeal for the Release of Poles*, „The Canberra Times” (Canberra), 13 VII 1956, s. 12.

⁸⁰ *Doniosła manifestacja w sprawie Poznania*, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), s. 1.

⁸¹ *Big Poznan Protest beamed to Moscow...*, s. 1.

⁸² *Big Protest against Massacre at Poznan...*, s. 5.

⁸³ *Z życia Polaków w Australii, Sydney*, „Tygodnik Katolicki” (Melbourne), 21 VII 1956, s. 2.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Zjednoczenie Związków Krajów Europy Środkowo-Wschodniej w Australii*, „Wiadomości Polskie” (Sydney), 15 VII 1956 r., s. 1.

⁸⁶ *Przywróćcie Polsce wolność*, „Wiadomości Polskie” (Sydney), 15 VII 1956, s. 1

byli Rosjanie⁸⁷. Doktor Cornelius Wouters, były obywatel Holandii i zarazem absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, przemawiał w imieniu imigrantów mieszkających w Australii⁸⁸. „Młody działacz studencki”, Anthony Macken⁸⁹, wspominał: „W wiecu brało udział bardzo dużo ludzi, kilka tysięcy [...] Na prośbę organizatorów stanąłem na podium, mając na sobie studencką togę. Potępiłem popierane przez Sowietów barbarzyństwo, które – jak powiedziałem – było kontynuacją tradycji ucisku Polski przez nazistów i Sowietów. Powiedziałem, że wydarzenia w Poznaniu udowodniły, że Kreml nie może liczyć na władzę nad polskim ludem, a zwłaszcza polskimi robotnikami, bez pomocy broni. Wyraziłem nadzieję, że Polska będzie zawsze pomyślnie się rozwijała [...] Było to [...] naturalne, że w 1956 r. antykomunistyczne organizacje w Australii poparły polskich robotników w Poznaniu, gdyż same siebie postrzegały jako uczestników tej samej walki. To był także pogląd czołowych postaci Kościoła katolickiego w Australii, sentyment wielu studentów Sydney University i wpływowych polsko-australijskich patriotów, takich jak Ryszard Krygier z Kongresu Wolności Kultury (Congress for Cultural Freedom)”⁹⁰.

Na wiecu na Domain najbardziej krzykliwymi mówcami byli Laurie Short, krajowy sekretarz Federated Ironworkers' Association, i Malcolm Stuart-Robertson, przewodniczący struktur Unii Sfederowanych Urzędników (Federated Clerks' Union) w Nowej Południowej Walii. Obydwaj skorzystali z okazji do zaatakowania ACTU za milczenie w sprawie Poznania. Zgromadzenie postanowiło „uhonorować poznańskich robotników za ich mężną walkę przeciwko komunistycznej opresji”, przekazać wyrazy „najgłębszego współczucia” krewnym „robotników, którzy padli ofiarą masakry”, domagać się przywrócenia polskim robotnikom godziwego poziomu życia, uwolnienia więźniów politycznych i przeprowadzenia wolnych wyborów⁹¹. Tego samego dnia Polacy w Canberze upamiętnili poznański Czerwiec mszą żałobną⁹², a do połowy lipca odbywały się kolejne upamiętnienia i protesty, w których brała udział społeczność polska, wspierana przez Kościół katolicki i różne grupy polityczne w Brisbane, Adelaide, Geelong, Yallourn, Newcastle i Hobart.

W Brisbane abp Duhig przejął inicjatywę i 13 lipca koncelebrował specjalną mszę wieczorną w katedrze pw. św. Szczepana z polonijnym kapłanem Kasjanem Wolakiem, kiedy to „do członków społeczności polskiej dołączyły tysiące Australijczyków”⁹³. Duhig powiedział o zabitych w Poznaniu: „Opłakujemy ich jako robotników, jako osoby, które

⁸⁷ *Protest in Domain on Poznan Terror*, „The Catholic Weekly” (Sydney), 12 VII 1956, s. 2.

⁸⁸ *Z życia Polaków w Australii...*

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ A.J. Macken, „The 1956 Poznan Rally in Sydney; Recollections of a Participant”, tekst niepublikowany, Melbourne 2016. Tony Macken jest szefem kancelarii zajmującej się australijskim prawem pracy. W 1992 r. Macken był przewodniczącym delegacji 40 australijskich sędziów seniorów, pracowników naukowych, prawników i urzędników na udanych seminariach na uniwersytetach Warszawskim i Jagiellońskim na temat transformacji w Polsce w kierunku społeczeństwa obywatelskiego, w których wzięli udział polscy sędziowie, pracownicy naukowcy, prawnicy i urzędnicy. W 2010 r. prezydent RP odznaczył Mackena Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi za zasługi dla sprawy polskiej. O Ryszardzie Krygierze zob. J. Lencznarowicz, *Polsko-żydowskie doświadczenia. Australijskie wyzwania – Ryszard Krygier na Antypodach*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2016, z. 1 (159), s. 69–97.

⁹¹ *Protest in Domain on Poznan Terror*, „The Catholic Weekly” (Sydney), 12 VII 1956, s. 2.

⁹² „Biuletyn Polski” (Canberra) 1956, nr 3, s. 3.

⁹³ *Solemn Tribute to Polish Workers*, „The Catholic Leader” (Brisbane), 19 VII 1956, s. 9.

chciały tylko korzystać z praw powszechnie uznawanych we wszystkich cywilizowanych krajach za niezbywalne prawa zorganizowanej klasy robotniczej”⁹⁴. Wśród mówców byli premier stanu Queensland – Vince Gair, oraz działacz antykomunistyczny, późniejszy lider DLP i senator stanu Queensland – Condon Byrne⁹⁵.

W Adelaide – znanej powszechnie jako miasto kościołów – upamiętnienie zdominowali duchowni katoliccy i nabożeństwa. Ksiądz Jan Rutkowski SDB koordynował pierwsze spotkanie, na którym przygotowywano plany demonstracji, a 7 lipca celebrował mszę żałobną za ofiary wydarzeń w Poznaniu⁹⁶. Arcybiskup Matthew Beovich wykorzystał swoją rozległą sieć koneksji, żeby zagwarantować uczestnictwo wpływowych dygnitarzy i przedstawicieli innych narodów w uroczystościach⁹⁷ oraz zyskać poparcie prasy głównego nurtu w Adelaide.

Uroczystości upamiętniające poznański Czerwiec w Adelaide, które odbyły się 15 lipca, rozpoczęły się mszą niedzielną o 11.00, kiedy to „Polacy i przyjaciele z Australii oraz wiele narodów tłumnie zgromadzili się w przepelnionej katedrze pw. św. Franciszka Ksawerego w celu modlitwy za bohaterów, którzy polegli w Poznaniu i za wolną Polskę. Jego Ekscelencja arcybiskup przewodził zgromadzeniu i do niego przemówił”⁹⁸. W późniejszych ceremoniach w katedrze wzięło udział 1800 osób. Odbyły się: różaniec pod przewodnictwem polskiego księdza Józefa Kuczymańskiego i specjalna msza popołudniowa celebrowana przez abp. Beovicha z asystą wikariusza generalnego Gatzmayera. Następnie do wiernych dołączyły „setki sympatyków”. Wszyscy przemazzerowali od katedry do State War Memorial, a potem do Australia Hall, gdzie zaplanowano wiec protestacyjny⁹⁹. Niesiono dwa transparenty – jeden w imieniu Polaków, a drugi – Australijczyków¹⁰⁰. Wśród maszerujących byli australijscy księża, kapelani Polonii i siostry zmartwychwstanki oraz liczni delegaci narodów zza żelaznej kurtyny, w tym Węgrzy, Ukraińcy, Jugosłowianie, Litwini i Łotysze¹⁰¹. Wiec w Australia Hall zaszczylił swoją obecnością lokalni przedstawiciele partii, a wszyscy mówcy wołali o wolne wybory w Polsce i domagali się wycofania wojska sowieckiego¹⁰².

Protesty w Geelong, które odbyły się tego samego dnia, Antykomunistyczna Partia Pracy zorganizowała wspólnie ze Zjednoczeniem Organizacji Polskich. W czasie mszy kapelan Lucjan Jaroszka „tubalnym głosem z ambony” potępił „morderców z Kremla” i przynaglał Polonię w Geelong, żeby zademonstrowała swoje oburzenie¹⁰³. Po południu 1500 ludzi z wieńcami i transparentami, którym towarzyszyła polska młodzież ubrana w stroje harcerskie i ludowe, przemazzerowało z kościoła pw. Najświętszej Marii Panny do Crystal Palace, gdzie odbył się wiec protestacyjny¹⁰⁴.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ „Daily Telegraph” (Sydney), 9 VII 1956, s. 8; „Wiadomości Polskie” (Sydney), 15 VII 1956, s. 1.

⁹⁶ *Adelaide demonstruje w sprawie Poznania*, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), 29 VII 1956, s. 1.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Polish People Pray for and do Honor to Heroic Dead*, „Southern Cross” (Adelaide), 20 VII 1956, s. 1.

⁹⁹ *1800 Attend Church Service*, „The Age” (Melbourne), 16 VII 1956, s. 3.

¹⁰⁰ *Big Protest against Massacre*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956, s. 5.

¹⁰¹ *Adelaide: Uczczenie poległych w Poznaniu*, „Tygodnik Katolicki” (Melbourne), 28 VII 1956, s. 3.

¹⁰² *Protest by Poles on Poznan*, „The Advertiser” (Adelaide), 16 VII 1956, s. 2.

¹⁰³ *Geelong Poles Protest at Killing of Poznan Workers*, „The Advertiser” (Geelong), 16 VII 1956, s. 5.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

Nawet niesprzyjająca aktywności południowoaustralijska zima nie ostudziła zapału. Około 350 polskich mieszkańców La Trobe Valley spotkało się w Yallourn w niedzielę, 15 lipca, w „przygnębiających okolicznościach, żeby zaprotestować przeciwko niedawnym zabójstwom robotników [w Poznaniu]”¹⁰⁵ i nawoływało wolne związki zawodowe w Australii do „natychmiastowego wysłania delegacji do Polski w geście protestu wobec polskiego rządu”¹⁰⁶. Miejscowa gazeta „Live Wire” na pierwszej stronie relacjonowała protest w artykule, który zawierał ostrzeżenie, że „poznńska masakra mogłaby mieć miejsce w Yallourn”, i opisywał „niezwykłą scenę, w której poważna procesja demonstrantów, głównie nowych Australijczyków, niosących transparenty, maszerowała ulicami, żeby przekazać posłowi rezolucje dotyczące przekazu na cały świat”¹⁰⁷.

W hutniczym mieście Newcastle, bastionie Ironworkers’ Association, do którego należało wielu Polaków, również energicznie działano. Na spotkanie dotyczące planów akcji, zainicjowane przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) i Związek Polski w Newcastle i zaplanowane na 15 lipca, przyszło 150 osób wspierających zorganizowanie demonstracji i przygotowanie odezwy do związków zawodowych i szerszej społeczności australijskiej. Odezwa wzywała do protestu przeciwko łamaniu praw człowieka w Polsce, przetłumaczono ją z polskiego na angielski na potrzeby prasy lokalnej¹⁰⁸. Demonstracja, która odbyła się 28 lipca, rozpoczęła się przemarszem główną ulicą Newcastle. Na jego czele szło około 150 polskich dzieci w strojach krakowskich, za nimi szli dorośli Polacy i delegacje związków zawodowych oraz przedstawiciele innych narodów¹⁰⁹. Na transparentach widniały następujące hasła: „Pomóżcie nam podnieść żelazną kurtynę”, „Zniszczyć komunizm”, „Poznańscy robotnicy zginęli za chleb i wolność”¹¹⁰. W miejscowym parku poświęconym pamięci wojny uroczyste złożono wieńce, po czym nastąpiły przemowy sekretarza krajowego Ironworkers’ Association Lauriego Shorta i kilku lokalnych polityków. Wiec zakończono wyrazami poparcia dla poznańskich robotników, planami zbiórek funduszy i śpiewem polskiego hymnu narodowego¹¹¹.

Na upamiętnienie poznańskiego Czerwca w Hobart (zorganizowane przez Polski Komitet Organizacyjny) składała się msza żałobna i jeszcze jedna specjalna msza – abp Young celebrował obydwie w intencji ofiar masakry. 29 lipca na okolicznościową mszę w katedrze pw. Najświętszej Marii Panny przyszło 600–700 osób¹¹², po czym nastąpił marsz protestacyjny przez West Hobart do Playhouse Theatre. Niesiono transparenty z hasłem „Wolni Polacy w Australii protestują przeciwko komunistycznemu terrorowi”¹¹³. Wybitny polski intelektualista, dr Tadeusz Wójtowicz, wygłosił główną mowę i wywołał wielkie poruszenie nie tylko wśród swoich rodaków i rodaczek, ale także australijskich gości, którzy uczestniczyli w wydarzeniu¹¹⁴.

¹⁰⁵ *Yallourn Protest on Polish Riot*, „The Age” (Melbourne), 16 VII 1956, s. 3.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ *Poznan Massacre Could be in Yallourn*, „The Live Wire” (Yallourn), 18 VII 1956, s. 1.

¹⁰⁸ *Z życia Polaków w Australii*, „Tygodnik Katolicki” (Melbourne), 4 VII 1956, s. 13.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ *Ibidem*; *Poles Protest on Poznan*, „The Newcastle Morning Herald” (Newcastle), 16 VII 1956, s. 3.

¹¹² *Poles Attend Special Mass*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956, s. 5.

¹¹³ *Polish March 1956*, zdjęcie, © Archdiocese of Hobart Archives and Heritage Collection.

¹¹⁴ *Publiczna manifestacja w Hobart*, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), 12 VIII 1956, s. 7.

W ośrodkach regionalnych, gdzie społeczność polska była mniej liczna, do protestów włączano członków innych grup imigranckich, którzy wykazywali się współczuciem. 6 lipca w Ballarat w stanie Wiktorja Polacy i przyjaciele z lotewskiego Ballarat Latvian Club – który z własnej inicjatywy przyjął rezolucję w sprawie międzynarodowej interwencji w Polsce – zorganizowali przy ratuszu wiec, na który przyszło 500 osób¹¹⁵.

Lipcowe marsze protestacyjne i demonstracje w Australii świadczą o nadzwyczajnej zdolności liderów polskiej emigracji do aktywizacji środowiska i mobilizacji ruchu antykomunistycznego do politycznego poparcia działań tego typu. Polscy emigranci otrzymali entuzjastyczne wsparcie ze strony najwyższej hierarchii Kościoła katolickiego, co pozwoliło im wyrazić swoje przekonania polityczne wobec szerokiej publiczności. Członkowie Antykomunistycznej Partii Pracy wraz z przedstawicielami antykomunistycznych związków zawodowych w widoczny sposób wzięli udział w planowaniu demonstracji i w nich samych. Politycy szczebla lokalnego i krajowego z głównych partii politycznych także przyszli na demonstracje, choć nie byli tak liczni. W dużej liczbie przybyli przedstawiciele wszystkich narodów zza żelaznej kurtyny.

Zaangażowanie w upamiętnienie poznańskiego Czerwca innych grup, zwłaszcza aktywnych politycznie, miało swoją cenę. Na przykład dla abp. Manniksa masakra w Poznaniu stanowiła okazję do kontynuacji lokalnej batalii z komunizmem i zachęcania do postrzegania ALP jako sojusznika Komunistycznej Partii Australii (Communist Party of Australia). W opublikowanej odezwie hierarcha wyraził swoją nadzieję, że „Australia nigdy nie odczuje tyranii komunizmu”. Powiedział swoim słuchaczom, że „ich [ALP] metodą zwalczania komunizmu było połączenie sił [...] z komunistami. To ich sposób, ale nie mój – i mam nadzieję, że nie wasz”¹¹⁶.

Antykomunistyczna Partia Pracy i Groupers także dążyli do odwrócenia uwagi od Polski i zwrócenia jej na swoją lokalną batalię. Jedna z ich rezolucji z wieców upamiętniających poznański Czerwiec przy ratuszu w Richmond pokazuje jasno, na czym się skupili: na „walce z komunizmem w jakiegokolwiek formie się objawia, niezależnie od miejsca, w którym go napotykamy, ale głównie na terenie Australii, gdzie [komuniści] mogliby wpłynąć na wybory w związkach”¹¹⁷. Laurie Short z Ironworkers' Association i Malcolm Stuart-Robertson z Federated Clerks' Union tak ułożyli swoje przemowy na wiec na Domain w Sydney, żeby stanowiły one kontynuację ich kampanii przeciwko ACTU. Sposobnością do ataku był brak oświadczenia w sprawie „komunistycznych morderstw” w Poznaniu¹¹⁸. Potępiając ACTU, Short promował jednocześnie swój związek i Federated Clerks' Union, ogłaszając przy tym, że to jedyne związki w Australii, które protestują przeciwko „komunistycznym morderstwom” wobec polskiego rządu i Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (International Confederation of Free Trade Unions)¹¹⁹. Swoją antykomunistyczną ofensywę powtórzył przy okazji upamiętnienia Czerwca w Newcastle.

¹¹⁵ NAA, A10302, 1956/1448, Poznan-Disturbances, Letter from Dowling to Casey, 12 VII 1956 r.

¹¹⁶ *No Room for Complacency – Dr. Mannix*, „The Age” (Melbourne), 9 VII 1956, s. 5; *Melbourne Poles March for Poznan Victims*, „The Advocate” (Melbourne), 12 VII 1956, s. 3.

¹¹⁷ *Doniosła manifestacja w Sprawie Poznania*, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), 29 VII 1956, s. 5.

¹¹⁸ *Protest in Domain on Poznan Terror*, „The Catholic Weekly” (Sydney), 12 VII 1956, s. 2.

¹¹⁹ *Ibidem*.

Były jednak grupy, które sprawie Poznania udzieliły poparcia niezależnie od własnych programów. Imigranci, tacy jak Łotysze z Ballarat, którzy sami uciekli przed komunistycznym reżimem, poprosili „rząd Australii i Organizację Narodów Zjednoczonych o wstawienie się przed polskim rządem za uciskanymi i prześladowanymi robotnikami oraz podjęcie wszelkich możliwych działań w celu przywrócenia wolności i demokracji w Polsce i innych krajach, gdzie siłą narzucono ustrój komunistyczny”¹²⁰. Miejscowy organ samorządowy, Rada Miejska położonego na przedmieściach Melbourne Richmond, gdzie mieszkało wielu Polaków i innych imigrantów, przyjął uchwałę z wyrazami „głębokiego współczucia dla zabitych poznańskich robotników i podziwu dla narodu polskiego w jego nieustannej walce z komunistami tłamszącymi wolność i demokrację”¹²¹. Wśród związków zawodowych, które udzieliły sprawie poparcia, były Federated Clerks’ Union i Unii Asystentów Sklepowych (Shop Assistants’ Union)¹²², a członkowie Federated Ironworkers’ Association, którzy odczuwali braterską więź z poznańskimi pracownikami przemysłu metalowego, byli szczególnie widocznymi w działaniach upamiętniających tragedię w Poznaniu.

Dla Polonii lipcowe demonstracje w Australii stanowiły nie tylko protest przeciwko konkretnej ideologii politycznej, lecz także okazję do publicznej manifestacji własnej „tożsamości grupowej” w ramach szerszej działalności politycznej i emigracyjnej¹²³. W trakcie działań upamiętniających poznański Czerwiec w całej Australii dzieci polskich emigrantów ubrane w stroje ludowe lub harcerskie umieszczano w widocznych miejscach i oczekiwano, że będą podtrzymywać tradycje patriotyczne, biorąc udział w ceremoniach religijnych i narodowych, a także symbolizując opór Polonii wobec powojennej władzy komunistycznej w Polsce¹²⁴. Przy większych okazjach, takich jak upamiętnienie poznańskiego Czerwca, a później wydarzeń Grudnia ’70 w Gdańsku, dorośli Polacy, zachęcając dzieci do jak najliczniejszego zaangażowania się, starali się sprawić, że przejmą one od rodziców i dziadków poglądy antykomunistyczne¹²⁵.

Kontekst reakcji rządu australijskiego

Reakcję rządu australijskiego na wydarzenia w Poznaniu i działalność podjętą w Australii w imieniu ofiar należy rozważyć w kontekście australijskiej kultury politycznej lat pięćdziesiątych i cech polityki zagranicznej, rozpoczynającej się „odwilży” w stosunkach brytyjsko-sowieckich oraz australijskiego zaangażowania w regionie Azji i Pacyfiku.

¹²⁰ NAA, A10302, 1956/1448, Poznan-Disturbances, Latvian Club Letter to R.G. Casey, 11 VII 1956 r.

¹²¹ Rada Miejska w Richmond, „Tygodnik Katolicki” (Melbourne), 18 VII 1956, s. 1.

¹²² Union Protestuje w Sprawie Poznania, „Nasza Droga” (Adelaide/Melbourne), 15 VII 1956, s. 1.

¹²³ Zjawisko to omówiono przy okazji badań nad antykomunistycznie nastawionymi mniejszościami w USA (zob. *Anti-communist minorities in the U.S.*, red. I. Zake, New York 2009, s. 2; zob. także: A. Jaroszyńska-Kirchmann, *The Exile Mission: The Polish political diaspora and Polish Americans 1939–1956*, Ohio 2004).

¹²⁴ J. Pakulski, *Polish migrants in Hobart...*, s. 88–89.

¹²⁵ J. Radzilowski, *Ethnic anti-communism in the United States* [w:] *Anti-communist minorities in the U.S....*, s. 5; A. Rudzinski, *‘Exile’ Poles Struggling for the ‘Hearts and Minds’ of Children and Youth in South Australia 1949–1959*, „Journal of the Historical Society of South Australia” 2015, t. 43.

Australia lat pięćdziesiątych postrzegała siebie samą jako integralną część imperium brytyjskiego i kontynuatora tradycji cywilizacji brytyjskiej w regionie Oceanu Spokojnego. Historia kraju była zanurzona w brytyjskim kolonializmie, a ludność – anglojęzyczna. Powojenny program sprowadzania przesiedleńców, w tym Polaków, z rozdartej wojną Europy był zjawiskiem zbyt nowym, żeby oddziaływać na kulturę, której głównym składnikiem była identyfikacja ze „starym krajem” (ang. *home country*). Australijski minister spraw zagranicznych Casey mówił o Anglii jako o „domu”¹²⁶, a premier Menzies chlubił się tym, że był „Brytyjczykiem od stóp do głów”. Jego poprzednik, John Curtin z ALP, szczylił się z kolei tym, że Australia stanowiła część imperium brytyjskiego, co postrzegał jako „instynktowny związek uswięcony więzami krwi”¹²⁷. Związki Australii z Wielką Brytanią były widoczne w wielu dziedzinach, w tym w edukacji, handlu i finansach, imigracji, obronności i polityce zagranicznej. W podstawach programu polityki zagranicznej, zarówno rządu, jak i opozycyjnej ALP, zawarto współpracę z Wielką Brytanią jako fundament i aksjomat¹²⁸, a stosowane w dyplomacji rozwiązania to odzwierciedlały. W 1956 r. Australia utrzymywała przedstawicielstwa głównie u swoich najważniejszych sojuszników, a w większości pozostałych krajów świata, w tym w Związku Radzieckim i Polsce, polegała na placówkach dyplomatycznych Wielkiej Brytanii. Australia przejawiała też tendencję do podążania za przewodnictwem „starego kraju” w polityce światowej, a w szczególności europejskiej.

Polityka zagraniczna rządu Australii w kadencji Menziesa i Caseya była zanurzona w „wielkiej światowej walce”, czyli zimnej wojnie, która pomimo nowej „odwilży”, widocznej w sowiecko-brytyjskiej deklaracji z kwietnia 1955 r., dotarła do regionu Azji w postaci frontu walki z komunizmem¹²⁹. Menzies twierdził, że odpowiedzi na ówczesne wyzwania przygotowano z „chętnymi do współpracy i potężnymi przyjaciółmi”¹³⁰ na trzech forach: Konferencji Premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (British Commonwealth Prime Ministers' Conference), Organizacji Paktu Azji Południowo-Wschodniej (South East Asia Treaty Organisation – SEATO) (w którego skład wchodziły m.in. Wielka Brytania i Francja) oraz Paktu Bezpieczeństwa Pacyfiku (Australia, New Zealand, United States Security Treaty – ANZUS). W 1956 r. główne problemy australijskiej polityki zagranicznej dotyczyły stosunków z Indonezją, gdzie stabilność rządu zależała od cichego poparcia komunistów, powstań na Półwyspie Malajskim i uzyskania przez Malezję i Singapur niepodległości. Wśród innych ówczesnych problemów znajdowała się konsolidacja roszczeń w regionie Antarktyki, spór terytorialny o Kaszmir między Pakistanem (także członkiem SEATO) a Indiami (członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów) oraz wybór lewicowego rządu w Cejlonie, który starał się zdystansować wobec mocarstw zachodnich i usunąć z kraju sprzymierzone siły bezpieczeństwa. Priorytety zagranicznej polityki Australii zostały odzwierciedlone przez

¹²⁶ W.J. Hudson, *Casey*, Melbourne 1986, s. 19 i 36.

¹²⁷ S. Ward, *Australia and the British Embrace: The Demise of the Imperial Ideal*, Carlton 2001, s. 16.

¹²⁸ R.G. Menzies, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia...*, s. 282; zob. także: *Hobart Platform of the ALP* [w:] N. Harper, *Australia in World Affairs 1956–1960*, red. G. Greenwood, Melbourne 1963, s. 32–33.

¹²⁹ A. Hughes Henry, *The Gatekeepers of Australian Foreign Policy 1950–1966*, North Melbourne 2015, s. ix.

¹³⁰ R.G. Menzies, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia...*, s. 282.

cele podróży Caseya w roku 1956: Indonezja, Malezja, Pakistan, północno-zachodnie pogranicze Indii, Wielka Brytania, Nowa Zelandia, Kanada i Stany Zjednoczone. Do końca lipca najważniejszy był zaś kryzys sueski. Według Caseya, dotyczył on spraw „fundamentalnych dla handlu zagranicznego Australii”¹³¹, gdyż „dwie trzecie australijskiego importu i eksportu przechodziło przez Kanał”¹³².

Wobec problemów, których rozwiązanie było dla rządu australijskiego najpilniejsze, poznański Czerwiec i jego skutki stały się wydarzeniami pozbawionymi znaczenia. Co więcej, w chwili kryzysu parlament federalny miał zimową przerwę, Menzies był w Londynie, gdzie uczestniczył w obradach Konferencji Premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i coraz bardziej angażował się w kwestię kryzysu sueskiego. Casey, który w tym samym tygodniu doznał poważnego urazu ręki¹³³, był zajęty próbami powstrzymania Menziesa przed uwikłaniem się w zaangażowanie w politykę Edena na Bliskim Wschodzie¹³⁴, a także przygotowaniem do sierpniowej konferencji w sprawie konfliktu sueskiego, która miała się odbyć w Londynie¹³⁵. Zajmowały go również przygotowania rozmów o rozbrojeniu na forum ONZ i „impas” w ramach tej organizacji, związany z sowieckimi testami bomb atomowych i wodorowych, a także zbliżające się spotkanie krajów ANZUS w Waszyngtonie oraz zebranie krajów planu Colombo¹³⁶.

„Odwilż” i australijsko-sowieckie przedstawicielstwo dyplomatyczne

Wydarzenia w Poznaniu były przykrym dodatkiem do wypełnionego po brzegi programu, więc nadano im minimalną rangę, uznając za niewielkie utrudnienia w ocieplających się relacjach ze Związkiem Sowieckim i jego satelitami. Podążając śladem Wielkiej Brytanii, Australia przychylnie zareagowała na doktrynę „współlistnienia zmuszającego do konkurencji”. Od 1954 r. brytyjska odpowiedź na osłabianie napięć między Związkiem Sowieckim a mocarstwami zachodnimi była pozytywna. Rozmowy z Chruszczowem i Bułganinem w kwietniu 1956 r. oznaczały przełom w powojennych stosunkach brytyjsko-sowieckich i nowe porozumienie.

Relacje między Związkiem Sowieckim a Brytyjską Wspólnotą Narodów były ważnym punktem programu obrad Konferencji Premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w 1956 r. (które zbiegły się w czasie z poznańskim Czerwcem), podczas których zimnowojenną „odwilż” poparł indyjski premier Nehru i kanadyjski minister spraw zagranicznych Pearson. Eden poinformował wówczas uczestników o brytyjskim zamiarze normalizacji stosunków przez rozszerzenie zakresu handlu, wymiany personelu i współpracę w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych. Poznański Czerwiec

¹³¹ *Britain Acts to Stop Suez Grab by Egypt*, „The Argus” (Melbourne), 28 VII 1956, s. 1.

¹³² *Mr. Casey Tonight Highlighted the Importance of the Canal to Australia*, „The Argus” (Melbourne), 3 VIII 1956 r., s. 2.

¹³³ *Mr. Casey Injured*, „The Argus” (Melbourne), 2 VII 1956, s. 3; *Hurt but Happy*, „The Argus” (Melbourne), 23 VII 1956, s. 6.

¹³⁴ W. McMahon, minister niższej rangi w gabinecie Menziesa i późniejszy premier, za: „The Suez Crisis 1956”, *Background Briefing*, Radio National, ABC, 24 IX 2006 r., <http://www.abc.net.au/radionational/programs/backgroundbriefing/the-suez-crisis-1956/3347918> (dostęp: 25 I 2016).

¹³⁵ *Casey to Join PM on Suez*, „The Argus” (Melbourne), 11 VIII 1956, s. 1.

¹³⁶ *Casey to Lead Delegation*, „The Canberra Times” (Canberra), 26 IX 1956, s. 2.

wykorzystano do uzasadnienia polityki Wielkiej Brytanii – skonstruowanej wokół przewidywanej liberalizacji Europy Wschodniej. „Wydarzenia w Polsce – powiedział na Konferencji Premierów – były dowodem poluznienia komunistycznych dogmatów, skutkującego niezależnym myśleniem”. Zdaniem Edena, poznański Czerwiec dowodził braku możliwości powrotu do wcześniejszej kontroli¹³⁷. Menzies nie był jednak takim optymistą. Jego ostrożny sceptycyzm opierał się na analizie sowieckiego wkładu w problemy w Azji¹³⁸. Była to postawa na użytek krajowy, dla konserwatywnych kolegów i bardziej ideowych sojuszników.

Mimo zimnowojennej retoryki, która towarzyszyła zwycięstwu Menziesa w walce o reelekcję i zakończeniu misji bezpośredniego przedstawicielstwa sowieckiego w Australii 29 kwietnia 1954 r., Australia ostrożnie i po cichu przesuwiała się na pozycje zgodne ze stanowiskiem Wielkiej Brytanii. Należy zauważyć, że zarówno Australia, jak i Związek Sowiecki podkreślały rozróżnienie między stosunkami dyplomatycznymi a funkcjonowaniem przedstawicielstw dyplomatycznych, żeby zaznaczyć, że stosunków nigdy nie zerwano, a już na początku 1955 r. zaczęto badać grunt pod przywrócenie przedstawicielstw¹³⁹.

Z powodu braku bezpośrednich kanałów dyplomatycznych występowały trudności w zawieraniu porozumień dotyczących wsparcia dla sowieckiej wyprawy antarktycznej i – z drugiej strony – uzyskania sowieckiego poparcia dla australijskich roszczeń terytorialnych w Antarktyce w 1956 r. Australia reagowała na próby nawiązania kontaktu przez ZSRR za pośrednictwem kanałów dyplomatycznych w Waszyngtonie, Londynie i Nowym Jorku, chcąc w ten sposób doprowadzić do dalszych dyskusji na szczeblu ambasadorów. 25 września 1956 r. w Waszyngtonie sowiecki ambasador Georgij Zarubin skontaktował się ze swoim australijskim odpowiednikiem, sir Percym Spenderem – najwyższym rangą dyplomatą australijskim i byłym ministrem spraw zagranicznych – który toczył dalsze rozmowy z Sowietami na podstawie instrukcji od rządu Australii. Rokowania uznano za ściśle tajne, przeciągano je, żeby nie podsycać obaw Stanów Zjednoczonych, które raczej nie zamierzały odejść od twardej polityki antykomunistycznej. Konieczne było też udobruchanie w parlamencie australijskim dwóch antykomunistycznych senatorów ALP, od których poparcia zależało istnienie rządu. Należało też przekonać gabinet.

31 stycznia 1956 r. rząd doszedł do wniosku, że „nie nastąpi jeszcze dogodna” pora, aby odnowić stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim¹⁴⁰. W Izbie Reprezentantów 22 lutego 1956 r. Casey w swoim oświadczeniu na temat „obecnej taktyki komunistów” wciąż używał zimnowojennej retoryki sekretarza stanu USA Dullesa: „Od czasu śmierci Stalina taktyka komunistów w sprawach międzynarodowych się zmieniła, ale podstawowa filozofia i cele pozostają bez zmian. Celem jest wciąż domi-

¹³⁷ NAA, A1029, 1957/5293 Part 1, 2, British Commonwealth Prime Ministers' Conference, Minutes of the Ninth Meeting, 4 VII 1956 r., s. 4.

¹³⁸ NAA, A1029, 1957/5293 Part 1, 2, British Commonwealth Prime Ministers' Conference, Minutes of the First Meeting, 27 VI 1956 r., s. 4.

¹³⁹ NAA, A4926, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submissions nr 406–439, Cabinet Submission nr 416, ściśle tajne, Restoration of the Exchange of diplomatic mission with the Soviet Union, 16 X 1956 r.; zob. też: *Australian Foreign Minister: The diaries of R.G. Casey 1951–60*, red. T.B. Millar, London 1972, s. 219.

¹⁴⁰ *Ibidem*.

nacja nad światem”. „Złożenie broni byłoby w dzisiejszych okolicznościach działaniem samobójczym”¹⁴¹. Retoryka jednak nie wykluczała działania. Wystąpienie Caseya w parlamencie federalnym poparł 12 kwietnia 1956 r. lider opozycji z ramienia ALP, Evatt, wyrażając poparcie dla wizyty Chruszczowa i Bułganina w Londynie w 1956 r.¹⁴², co było wyraźną oznaką zmian – choć minimalnych – w pozytywnym kierunku. Dalszy postęp nastąpił jeszcze w tym samym miesiącu, po publikacji przełomowej wspólnej brytyjsko-sowieckiej deklaracji porozumienia.

15 maja 1956 r. Casey omawiał z Menziesem, który też był już za normalizacją stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim, rozpoczęcie dyskusji gabinetowych (planowanych początkowo na czerwiec¹⁴³), rządową propozycję odnowienia stosunków dyplomatycznych, w której stwierdzano, że „obydwie strony zobowiązują się do niepublikowania jakiegokolwiek oświadczenia, że którakolwiek ze stron wykonała pierwszy ruch”¹⁴⁴. 18 maja 1956 r. w odpowiedzi na wniosek Caseya gabinet zgodził się, żeby ambasador Spender rozpoczął dyskusję o przywróceniu stosunków ze przedstawicielami Związku Sowieckiego, ale w taki sposób, żeby Australii nie postrzegano jako inicjatora zblżenia¹⁴⁵. Ostatecznie udało się to w marcu 1959 r.

Tak więc przed poznańskim Czerwcem rząd Australii zaangażował się w tworzenie bardziej konstruktywnych relacji ze Związkiem Sowieckim. Potwierdziło to oświadczenie zastępcy sekretarza spraw zagranicznych Johna Kevina¹⁴⁶ z sierpnia 1956 r.: „Polityka rządu polegała na badaniu możliwości przywrócenia wymiany dyplomatycznej z ZSRR”¹⁴⁷. Nieuniknionym tego następstwem miało być nawiązanie bliższych stosunków z satelitami Związku Sowieckiego, w tym z Polską.

Handel z Polską

Poza pragnieniem działania zgodnego z polityką „starego kraju” istotny czynnik motywujący dążenie polityczne do „rywalizacji i współlistnienia” stanowił handel. Był on szczególnie ważny dla poprawienia relacji ze Związkiem Sowieckim i jego satelitami, więc stał się nieodłącznym elementem negocjacji związanych z przedstawicielstwami dyplomatycznymi.

Mimo zerwania stosunków ze Związkiem Sowieckim w kwietniu 1954 r. Australia w dalszym ciągu sprzedawała pszenicę blokowi wschodniemu, w tym Polsce, choć była

¹⁴¹ R.G. Casey, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia, 22 II 1956 r.*, „Current Notes on International Affairs”, t. 27, Canberra 1956, s. 83.

¹⁴² *Defended*, „The Canberra Times” (Canberra), 13 IV 1956, s. 1.

¹⁴³ NAA, A4926, Vol. 17, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submission no. 416, ściśle tajne; Restoration of the Exchange of diplomatic mission with the Soviet Union, 19 X 1956 r.

¹⁴⁴ NAA, M1129, Menzies/RG, part 2, Memorandum, Casey to Tange, 15 V 1956 r.

¹⁴⁵ NAA, A4926, Vol. 17, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submission nr 416, Restoration of the Exchange of Diplomatic Missions with the Soviet Union Background of events briefing by Minister of External Affairs, 15 X 1956 r., s. 1.

¹⁴⁶ Zastępca sekretarza, Wydział IV Departamentu Spraw Zagranicznych w Canberze.

¹⁴⁷ NAA, A4926, t. 17, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submission nr 416. Restoration of the Exchange of Diplomatic Missions with the Soviet Union; Background of events briefing by Minister of External Affairs, 15 X 1956 r., s. 1.

to pilnie strzeżona tajemnica. Australijskie Ministerstwo Handlu szacowało, że eksport do Polski w latach 1955–1956, obejmujący głównie pszenicę i wełnę, był wart 8,3 mln funtów szterlingów¹⁴⁸. W połowie lat pięćdziesiątych, gdy rosły obawy o stan australijskiej gospodarki, handlowi nadano wyższą rangę niż ideologii. Rzecznikiem maksymalizacji możliwości handlu, nawet z satelitami ZSRR, był pragmatyczny i wpływowy minister handlu John McEwen. Wkrótce miał on zostać przywódcą partii politycznej, która weszła w skład koalicji tworzącej rząd i reprezentowała żywotne interesy wsi oraz rolników, a także producentów ważnych towarów eksportowych Australii. McEwen wciąż przypominał rządowi, że Australię łączył z Polską „opłacalny eksport”¹⁴⁹. Miał największe ze wszystkich polityków szanse wywrzeć wpływ na bardziej ideowych kolegów i skłonić ich do pewnej zmiany stanowiska przeciwnej relacji z państwami komunistycznymi w celu uzyskania korzyści handlowych. Na przykład na początku 1956 r. McEwen poinformował gabinet, że polscy urzędnicy, którym bardzo zależało na zwiększeniu eksportu, podjęli próby kontaktu, trwały więc rozmowy między urzędnikami ambasad Australii i Polski w Londynie¹⁵⁰.

McEwen podkreślał związki łączące politykę zagraniczną i handel, jasno stwierdzając, że jeżeli handel ma być priorytetem, należy dostosować do niego politykę zagraniczną. Później, we wrześniu, ostrzegął swoich kolegów z rządu, że jeżeli „państwa komunistyczne ponownie przystąpią do handlu międzynarodowego, jak na to wskazują obecne okoliczności, a nasza polityka będzie przeszkodą nie do pokonania w ich próbach sprzedaży do Australii, będziemy mogli podziwiać, jak wiele konkurujących z nami krajów znajdzie atrakcyjne rynki, do których my nie będziemy mieli dostępu”. Przestrzegął także przed wynikającym z tego ryzykiem: „Możemy być pewni, że wszelkie towary, które od nas wezmą, będą użyte do wzmocnienia komunistycznych systemów gospodarczych”, i zadał pytanie, czy „obecnie jest czas zawierania umów z krajami za żelazną kurtyną”¹⁵¹. Rząd uznał negocjacje handlowe za „tajemnicę między Departamentem Handlu a Polakami”¹⁵², a rozmowy z Polską kontynuowano.

Tak więc w czasie poznańskiego Czerwca McEwen był zaangażowany w negocjacje handlowe z polskimi urzędnikami w Londynie. Rozważano także złożenie wizyty w Polsce¹⁵³. Rozmowy między McEwenem a polskim ambasadorem odbyły się 27 lipca 1956 r. w Londynie¹⁵⁴, a ich następstwem była wizyta siedmioosobowej polskiej delegacji handlowej w Australii w październiku i listopadzie 1956 r. Skutki negocjacji obejmo-

¹⁴⁸ NAA, A4926, t. 20, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submission nr 485, Notes on Cabinet Submission Trade relations – Australia/Poland, s. 1.

¹⁴⁹ *Ibidem*.

¹⁵⁰ NAA, A4926, t. 20, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submission nr 485, Decision 588, Trade relations – Australia/Poland.

¹⁵¹ NAA, A4926, t. 20, Sixth Menzies Ministry, Cabinet Submission nr 485, Decision 575, Notes on Cabinet Submission Trade relations – Australia/Poland, s. 1.

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, Message no. 726, Memorandum: Kevin to Tange, 11 VII 1956 r.

¹⁵⁴ NAA, A4926, Trade relations-Australia/Poland, Crawford to Westerman, Trade with Poland, 28 VII 1956 r.; Department of External Affairs Inward Cablegram 9880, poufne, Australian High Commission, London; Memorandum from the Assistant Secretary Department of Trade to the Secretary, Department of External Affairs, 8 VIII 1956 r.

wały nie tylko rozszerzenie zakresu handlu między Polską a Australią, lecz także ustanowienie stałej polskiej misji dyplomatycznej w Australii oraz dyplomatyczne ustalenia dotyczące działalności wizytującego australijskiego komisarza handlowego¹⁵⁵. W tym czasie rząd australijski – który miał niewiele delegacji w Europie i na całym świecie – uważał funkcjonujące rozwiązania dyplomatyczne, czyli kontakty za pośrednictwem przedstawicielstw Wielkiej Brytanii i dodatkowo wizytującą Komisję Handlową, za spełniające potrzeby Australii. Dwustronne misje dyplomatyczne ustanowiono dopiero w 1972 r. Przed wydarzeniami w Poznaniu i w ich trakcie decyzje podejmowano powoli, ale ostatecznie doprowadziły one do bliższej współpracy polsko-australijskiej.

Reakcja rządu australijskiego

Demonstracje w Australii oraz późniejsze wnioski Polaków i wspierających ich osób o podjęcie działań w związku z wydarzeniami w Poznaniu zmusiły rząd do zajęcia stanowiska. Presja wywierana na rządzących przez Polonię mogła zaburzyć australijską politykę zagraniczną, ale domagające się reakcji środowisko miało zbyt małe znaczenie polityczne, aby zaburzyć strategię działania rządu.

Milczenie opozycyjnej ALP i większości związków zawodowych oraz tonująca postawa prasy i radia głównego nurtu pozwoliły rządowi spokojnie przygotować reakcję zgodną z jego polityką, a zwłaszcza z zasadami wynikającymi z Karty Narodów Zjednoczonych, ze współpracy z Wielką Brytanią oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw¹⁵⁶. W tej kwestii Australia przyjęła podejście rządu brytyjskiego, a ten w komunikacie dla BBC podkreślił, że „zamieszki w Poznaniu są sprawą wewnętrzną, w którą nie powinno ingerować żadne inne państwo”¹⁵⁷.

Pierwszy list z 6 lipca 1956 r. – od senatora Antykomunistycznej Partii Pracy Franka McManusa, który domagał się od rządu działań w celu „ochrony polskiego robotnika”¹⁵⁸ – stanowił bodziec do zajęcia oficjalnego stanowiska. Minister spraw zagranicznych Casey, wówczas niedomagający z powodu kontuzji doznanej 1 lipca, najwyraźniej nie uważał sprawy za pilną mimo opinii ambasady Australii w Waszyngtonie z 29 czerwca, stwierdzającej, że „powstanie było zdecydowanie czymś więcej niż »incydentem«”¹⁵⁹. Departament Spraw Zagranicznych, który w Polsce reprezentowała ambasada brytyjska, nie otrzymał jednak kanałami oficjalnymi żadnych sprawozdań na temat poznańskiego Czerwca i był zmuszony do poproszenia australijskiego wysokiego komisarza w Londynie¹⁶⁰ o sporządzenie raportu. List od McManusa leżał wśród reszty korespondencji przez cztery dni przed przesłaniem najważniejszemu urzędnikowi Departamentu Spraw Zagranicznych, sekretarzowi Arthurowi Tange'owi, do konsul-

¹⁵⁵ NAA, A4926, Trade relations-Australia/Poland – Decision 588, Letter from A. Tange to W. Tykocinski, 12 XI 1956 r.

¹⁵⁶ R.G. Menzies, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia...*, s. 282.

¹⁵⁷ A. Deighton, 'A Different 1956'..., s. 460.

¹⁵⁸ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, McManus to Casey, 2 VII 1956 r.

¹⁵⁹ NAA, A5462, Poland, Savingram 223, Australian Embassy Washington to Department of External Affairs Canberra, 29 VI 1956 r.

¹⁶⁰ NAA, A10302, Confidential Message no. 726, Kevin to Tange, 11 VII 1956 r.

tacji. Notatka Caseya sporządzona dla Tange'a, a dotycząca listu, pozwala na ocenę, jaką wagę nadano sprawie Poznania. Casey stwierdził, że „zapomniał wysłać go wcześniej”¹⁶¹. Sam Casey nie rozważał w ogóle sprawy ani nie miał żadnych poglądów na jej temat. Jego pamiętniki, gdzie zazwyczaj skrupulatnie zapisywał sprawy, którymi zajmował się każdego dnia, nie zawierają żadnej wzmianki o poznańskim Czerwcu. Zapytał Tange'a na piśmie: „Co powinniśmy zrobić w tej sprawie?”¹⁶². Ten w odpowiedzi poprosił zastępcę sekretarza Kevina o przygotowanie pisemnej odpowiedzi. Opracowując stanowisko, doradcy Caseya uwzględnili nie tylko wytyczne polityki rządu, lecz także rozmowy prowadzone przez McEwena w sprawie handlu z polskimi urzędnikami w Londynie oraz wewnętrzny charakter zajścia. Prośba Caseya poskutkowała podpisanym przez niego listem, w którym wyrażono „zaniepokojenie tymi tragicznymi wydarzeniami”, „ubolewanie z powodu przelewu krwi” i obietnicę „skorzystania z możliwości wyrażenia przez rząd Australii poglądów, co zapewniają międzynarodowe umowy i konwencje”¹⁶³.

Treść listu stała się szablonem odpowiedzi na wszystkie pisma od organizacji i osób, które chciały, by rząd zareagował na incydent i wypowiedział się w obronie poznańskich robotników. Na marginesie Tange sporządził notatki, w których ostrzega Caseya, że sprawę należy uważać za „problem wewnętrzny”¹⁶⁴ i że Australia zobowiązała się do przestrzegania przepisu art. 2 ust. 7 Karty Narodów Zjednoczonych, w którym jako cel nr 5 polityki zagranicznej traktowano deklarację: „nie będziemy ingerować w sprawy wewnętrzne innych narodów”¹⁶⁵, co wykluczało działania rządu.

Już wcześniej podjęto próbę zajęcia takiego stanowiska. W odpowiedzi na wystosowany w połowie 1955 r. apel o zażądanie od polskiego rządu uwolnienia (będącego od dłuższego czasu więźniem politycznym) kard. Wyszyńskiego i innych osób pozbawionych wolności Departament Spraw Zagranicznych poinformował, że jakakolwiek próba działania w tej sprawie zostanie uznana za „ingerencję w sprawy wewnętrzne [i] nie będzie służyć żadnemu praktycznemu celowi”¹⁶⁶. Casey powtórzył to 12 lipca 1956 r. na spotkaniu z delegacją „czterech lub pięciu osób” z Wiktoriańskiego Komitetu Reprezentantów Krajów z Żelaznej Kurtyny, organizacji składającej się z imigrantów z krajów będących satelitami ZSRR pod przewodnictwem Polaka – Leonarda Ziętka, które przybyły w towarzystwie przywódców Antykomunistycznej Partii Pracy – Stana Keona i p.o. sekretarza Franka Dowlinga. Casey potwierdził, że oświadczenie polskiego rządu, iż wydarzenia w Poznaniu to sprawa wewnętrzna, wykluczało interwencję ONZ i choć „nie uspokajało to oburzonej niezliczonej rzeszy ludzi w wolnym świecie”, było merytorycznie uzasadnione, ponieważ pozostawało w zgodzie z Kartą Narodów Zjednoczonych¹⁶⁷.

¹⁶¹ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, Message no. 723, Memorandum: Casey to Tange, 10 VII 1956 r.

¹⁶² *Ibidem*.

¹⁶³ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, Memorandum: Casey to McManus, 20 VII 1956 r.

¹⁶⁴ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, Confidential Message no. 726, Memorandum: Kevin to Tange, 11 VII 1956 r.

¹⁶⁵ R.G. Menzies, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia...*, s. 282.

¹⁶⁶ NAA, A10299, Casey: Ministerial Correspondence, Casey to Cameron, 25 VI 1955 r.

¹⁶⁷ NAA, A10302, Poznan-Disturbances, Message no. 748, Memorandum: Casey to Kevin to Tange, 12 VII 1956 r.; *New Australians Appeal for Release of Poles*, „The Canberra Times” (Canberra), 13 VII 1956, s. 12.

Ostrożne podejście rządu australijskiego do sprawy było spowodowane troską o zgodność ze stonowaną reakcją Wielkiej Brytanii, a z drugiej strony chęcią uniknięcia agresywnego stanowiska przyjętego przez Stany Zjednoczone, aby nie potęgować zakłóceń w stosunkach ze Związkiem Sowieckim i jego satelitami, w tym z Polską. Nie pojawiło się żadne nowe oświadczenie aż do 23 października 1956 r., gdy kryzys w Polsce opanowano i utworzono nowy reżim z Gomułką na czele. Formalne, liczące pięć akapitów oświadczenie dla parlamentu, wystosowane przez p.o. ministra, zarysowywało stan stosunków sowiecko-polskich i „silne polskie poczucie tożsamości narodowej i polskie przywiązanie do Kościoła katolickiego” oraz zawierało spekulacje na temat przyszłości¹⁶⁸. Równoległe oświadczenie Caseya, wydane w chwili rozpoczęcia przez niego podróży do Wielkiej Brytanii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Nowej Zelandii, składało się z trzech krótkich akapitów, które przedstawiały kontekst refleksji na temat rosyjskiego imperia- lizmu, stanowiących część liczącego jedenaście ustępów raportu o bieżących sprawach zagranicznych¹⁶⁹. Tak więc, jak napisał poeta: „Polskę odłożono do akt wraz z Samotraką”.

Podsumowanie

Wydarzenia czerwca 1956 r. w Poznaniu nie wpłynęły w znaczący sposób na stosunki polsko-australijskie. Do końca listopada 1956 r. Australia i Polska położyły fundamen- ty pod wzrost handlu dwustronnego i wysłanie przedstawicielstw dyplomatycznych. W chwili tragedii w Poznaniu Australia, tak jak Wielka Brytania, dołączyła do światowego nurtu „zmuszającego do konkurencji” lub – jak twierdzi Bekes – „wymuszone- go współistnienia”¹⁷⁰ ze Związkiem Sowieckim i wzmocnienia dwustronnego handlu z blokiem wschodnim, w tym z Polską. Nie pozwolono, by „niepokoje” w Poznaniu zaburzyły priorytety rządu, a apele polskich emigrantów i ich sojuszników o podjęcie działań przeciwko polskiemu reżimowi rząd grzecznie (choć nie bez współczucia) odrzucił ze względu na cele swojej polityki zagranicznej.

Minister Casey i stróżowie australijskiej polityki zagranicznej, sekretarz Tange i za- stępca sekretarza Kevin, nie musieli się obawiać peryferyjnych lobby. Postulaty wolnych wyborów w Polsce, przedstawiane przez Polonię i powiązane z nią grupy, uznano za nierealne. Odpowiedź na apel o podjęcie działań w sprawie zwolnienia aresztowanych w Poznaniu była do przewidzenia w świetle reakcji na wcześniejszy apel o uwolnienie kard. Wyszyńskiego. Być może apele antykomunistycznego lobby byłyby skuteczniej- sze, gdyby miało ono opracowaną strategię działania i było bardziej zaangażowane w sprawę polską. Naciski na rząd Menziesia mogłyby być wywierane za pośrednictwem dwóch senatorów Antykomunistycznej Partii Pracy, od których poparcia zależało jego utrzymanie się u władzy. Antykomunistyczni przywódcy zadowalali się jednak kokie- towaniem Polaków i innych emigrantów z Europy Wschodniej, których znaczenie jako potencjalnych wyborców dostrzegały wszystkie partie polityczne.

¹⁶⁸ P. McBride, *Statement in the House of Representatives Commonwealth of Australia, 23 X 1956 r.*, „Current Notes on International Affairs”, t. 27, Canberra 1956, s. 654.

¹⁶⁹ R.G. Casey, *Statement, 23 X 1956 r.*, „Current Notes on International Affairs”..., s. 653.

¹⁷⁰ C. Békés, *Cold War, Détente and the 1956 Hungarian Revolution...*, s. 6.

Poznański Czerwiec wywarł wpływ na politykę wewnętrzną Australii, ponieważ do zaostrzenia rywalizacji w ruchu labourzystowskim posłużyła się nim żarliwa frakcja antykomunistyczna, chcącą zająć miejsce ALP jako prawowity reprezentant australijskich robotników. Podejmując sprawę ważną dla Polonii, przyjęła wraz z nią pozę wyższości moralnej i kontynuowała swoje ataki, uzasadniając je milczeniem ALP w sprawie Poznania.

Chociaż Polonii nie udało się uzyskać poparcia dla swojej sprawy od rządu Australii, potrafiła zmobilizować najwyższe szczeble hierarchii Kościoła katolickiego, ruch antykomunistyczny, imigrantów z Europy Wschodniej i intelektualistów w celu zwrócenia uwagi opinii publicznej na poznański Czerwiec dzięki akcjom o zasięgu ogólnokrajowym. Trudno zmierzyć zakres ówczesnego poparcia społecznego, ale liczba uczestników działań upamiętniających wydarzenia w Poznaniu była na tyle duża, żeby przykuć uwagę prasy przez większą część lipca. Listy Australijczyków nadsyłały wówczas do redakcji gazet także świadczą o współczuciu dla poznańskich robotników i ich rodzin oraz solidarności z walczącymi Polakami.

Poznański Czerwiec stanowił dla Polonii okazję do publicznego wyrażenia swoich przekonań politycznych, umocnienia tożsamości zbiorowej i pokazania, że katolicyzm oraz sprzeciw wobec komunizmu to fundamentalne cechy polskości. Co więcej, Polacy w Australii mogli odczuć pewną satysfakcję, że w ciągu trzech miesięcy od tragedii zmienił się w Polsce rząd i że ich działania na rzecz Polski i krew przelana w Poznaniu nie poszły na marne.

POZNAŃ LIPIEC 1956¹⁷¹

I

Krew Chrystusa to tusz drukarski na stronie,
 czarne nagłówki rozrzucone na arktycznej pustce
 papieru koło mojego kubka kawy...
 Przelykam czarną resztkę
 i wkręcam peta w palmę,
 która służy mi za popielniczkę. Dobra wściekłość
 narasta pod moją koszulką, ale w obliczu
 potencjalnie zimnego tostu – nagły spokój
 gasi winny węgiel, gdy ja z mamrotaniem
 (moim hołdem dla zabitych) wyciągam rękę po masło

II

Wisząc na pasku z tłumem zabitych Polaków,
 docieram do ostatniej stacji Drogi Krzyżowej
 zabitych na czas; zegar patrzy spode łba
 na mnie ze swoim wiecznym grymasem...
 Zamykając w szafce płaszcz i kapelusz
 (dogodny to grób do pozostawienia
 całunów żywych ludzi), w blasku
 słońca nad moim orzechowym biurkiem napawam się
 po cichu twarzą ogoloną i taką szczęśliwą.
 – A Polskę odłożono do akt z Samotraką.

III

Otoczone półmrokiem dzieci w James Park
 intonują „Anioł Pański”, by wilki trzymały się z daleka.
 – Życzę im powodzenia, ale życie to wiele spraw,
 których nie łączy nic z radością huśtawek;
 żelazne pierścienie karuzeli wygrywają samotną nutę.
 Zjeżdżalnie ciskają nas w ciemność bez ostrzeżenia,
 krzyczących o chleb i Boga.
 Uśmiecham się i mówię:
 – Cześć. Ale udręka Polski chwyta mnie za gardło.
 Gapię się na żonę sponad stołu,
 a nagle zjawia się krzyż z Chrystusem.

Bruce Dawe, Melbourne, lipiec 1956

¹⁷¹ Bruce Dawe dowiedział się o wydarzeniach w Poznaniu – tak jak większość Australijczyków – w lipcu. Wtedy wydarzenia poznańskie nie były jeszcze znane jako poznański Czerwiec, dlatego zatytułował swój wiersz *Poznań Lipiec 1956*.

Słowa kluczowe: stosunki polsko-australijskie; australijska polityka zagraniczna; australijski antykomunizm; etniczny antykomunizm; polscy emigranci

Adrian Rudzinski (ur. 1957) – historyk, starszy wykładowca na Flinders University w Adelaide. Jego zainteresowania naukowe skupiają się wokół polityki edukacyjnej. Autor opracowań dotyczących powojennej migracji, mobilności mniejszości etnicznych w Australii. Jego ostatnia publikacja to: *'Exile' Poles struggling for the 'hearts and minds' of children and youth in South Australia 1949–1959* („Journal of the Historical Association of South Australia” 2015).

Victor Korobacz (ur. 1946) – historyk, adiunkt na Flinders University w Adelaide. Zajmuje się badaniami nad kształtowaniem polityki we współczesnej Australii, edukacją i kulturą.

Australian responses to Poland's June 1956 crisis

This article examines reaction in Australia and Australian foreign policy responses to Poland's June 1956 crisis – Poznański Czerwiec. Poznań's June events prompted immediate Australia-wide demonstrations and protests by Polish emigres who were supported by friends and allies in the Catholic Church and the anti-communist movement. Nation-wide and well-attended demonstrations in Australia and subsequent approaches by Poles and supporters required a disinterested government to develop a position on Poznań. Pressure on the government for a response, potentially disruptive to its foreign policies, was applied only by elements within the Australian political scene that posed little threat to its future. Poznań's greatest impact takes place within the peculiar nature of Australian politics where the Poznań issue was used to fan the flames of bitter rivalry within the labour movement by a strident anti-communist faction seeking to displace the Australian Labor Party and establish itself instead, as the legitimate representative of Australian workers. In taking up the Polish émigré cause, the Australian anti-communist leadership claimed the moral high-ground, but lacked sufficient strategic commitment to use their considerable parliamentary advantage to pressure the government to adopt a more muscular position on Poznań.

Key words: Australian-Polish relations; Australian foreign policy; Australian anti-communism; ethnic anti-communism; Polish emigres

Rady robotnicze na prowincji – Białostoczczyzna 1956–1958

W 1956 r. polscy robotnicy najgłośniej manifestowali niezadowolenie z sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej w kraju. Postępujący kryzys we wszystkich dziedzinach życia spowodował, że wkrótce po XX Zjeździe KPZR do władz zaczęły docierać postulaty środowisk robotniczych dotyczące reformy stosunków panujących w zakładach pracy. Apogeum robotniczego protestu stanowił bunt w Poznaniu 28 czerwca 1956 r., którego krwawe stłumienie wcale nie uspokoiło nastrojów wśród załóg, szczególnie w dużych ośrodkach przemysłowych. Robotnicza rewolta uświadomiła rządzącym, że aby uniknąć powtórzenia tragedii z Poznania, konieczna jest zmiana stylu sprawowania władzy. W atmosferze wielkiej niepewności zwołano VII Plenum KC PZPR, najdłuższe w historii partii (18–28 lipca 1956 r.). Chociaż potrzeba reform dla wszystkich była oczywista, to uchwały plenarne nie zawierały recepty na wybrnięcie z kryzysu. Deklarowano demokratyzację państwa i poprawę warunków życia obywateli, jednak brakowało konkretnych wytycznych i narzędzi ich realizacji. Pracownikom przemysłowym zaproponowano rozwinięcie demokracji robotniczej, co miało oznaczać jedynie „rozszerzenie uprawnień rad zakładowych przy pełnym zachowaniu zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębiorstwach socjalistycznych”¹.

Żądania robotników szły jednak o wiele dalej, dotyczyły m.in. bezpośredniego wpływu na zarządzanie fabrykami, co miało złągodzić – bo raczej nie zlikwidować – największe dolegliwości związane z pracą w systemie gospodarki centralnie sterowanej. Domagano się wpływu na ustalanie wskaźników norm i planów produkcyjnych zakładów, poprawy warunków pracy i bytu czy wreszcie zabezpieczenia socjalnego pracowników fabryk. Odbywało się to w atmosferze krytyki związków zawodowych, które stały się centralnie zarządzaną, zbiurokratyzowaną machiną, całkowicie oderwaną od spraw robotniczych². Dlatego latem 1956 r. w wielu zakładach rozwijały się inicjatywy zmierzające do wyłonienia autentycznego samorządu robotniczego.

W październiku 1956 r. rady robotnicze zawiązały się tylko w nielicznych zakładach, były to jednak duże fabryki o istotnym znaczeniu politycznym i gospodarczym. Najdynamiczniej ruch ten rozwijał się w Warszawie oraz innych ważnych centrach przemysłowych, a z czasem objął cały kraj. W styczniu 1957 r. istniało już ponad pół tysiąca rad robotniczych, z czego dwieście na Śląsku i czterdzieści w Łodzi. W pierwszej połowie

¹ Uchwała VII Plenum KC PZPR o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach partii [w:] *Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 152.

² Więcej na ten temat zob. J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 304–401.

1957 r. utworzono je w 2924 zakładach, a w drugiej połowie tegoż roku liczba ta wzrosła do 5619, co oznaczało, że działały w połowie przedsiębiorstw, w których zgodnie z prawem mogły powstać. Ruch ten dominował w dużych ośrodkach, w rejonach słabiej uprzemysłowionych zaś inicjatywy samorządowe były mniej widoczne³.

W bogatej literaturze naukowej na temat tzw. przełomu październikowego stosunkowo niewiele miejsca poświęcono radom robotniczym⁴. W szczególności brakuje naukowej refleksji na temat roli tego ruchu w mniejszych ośrodkach, które pozostawały niejako na uboczu głównego nurtu wydarzeń 1956 r.⁵ Niewątpliwie wynika to stąd, że to, co najistotniejsze, działo się w dużych centrach przemysłowych i siłą rzeczy właśnie na nich skupiała się uwaga badaczy. Polski Październik miał jednak swoje prowincjonalne oblicze, w terenie w większości zachodziły te same procesy, co w największych ośrodkach miejskich. Inne były jedynie skala, natężenie i lokalna specyfika. Dotyczy to również rad robotniczych na Białostoczczyźnie, które z uwagi na rolniczy charakter tej części kraju nie stały się dotychczas przedmiotem naukowych dociekań. Postaram się zatem scharakteryzować białostocką klasę robotniczą, wskazując specyficzne cechy tej społeczności, które rzutowały na jej zachowania w 1956 r., zwłaszcza na stosunek do idei samorządu robotniczego. Równie istotne będzie ustalenie postaw lokalnego aparatu partyjnego i gospodarczego wobec tego zagadnienia. Podejmę wreszcie próbę wskazania miejscowych uwarunkowań powstawania, funkcjonowania i rozpadu rad robotniczych. Wydaje się, że bez takiej analizy obraz nie tylko regionu, ale również tego, co nazywamy prowincją, w okresie „odnowy” 1956 r. będzie dalece niepełny.

Polska „B”

Białostoczczyzna była jednym z najslabiej uprzemysłowionych regionów kraju. Mimo kilku dużych, jak na lokalne warunki, inwestycji przemysłowych w latach pięćdziesiątych województwo białostockie postrzegano jako swoisty skansen. W czerwcu 1961 r. w prasie centralnej ukazał się wywiad z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku pod znamienym tytułem *Czy istnieje Polska „B”*? Mimo starań i najlepszych chęci Arkadiusz Łaszewicz nie dostarczył przekonujących argumentów, by na tak postawione pytanie

³ T. Żukowski, *Związki zawodowe i samorząd pracowniczy w polskich zakładach przemysłowych w latach 1944–1987*, Białystok–Warszawa 1987, s. 59–61; K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego w PRL 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 91.

⁴ Oprócz przywoływanych wyżej monografii Kłoca i Żukowskiego zob. też: M. Tymiński, *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956–1970*, Warszawa 2001. Z nielicznych opracowań regionalnych należy wymienić pracę Mateusza Zygmunta o Górnym Śląsku (*Rady robotnicze w województwie katowickim w latach 1956–1957 na przykładzie wybranych zakładów przemysłu kluczowego*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 2722: *Wiek Stary i Nowy*, t. 1 (6), red. I. Panic, M.W. Wanatowicz, Katowice 2009, s. 313–329), o samorządach robotniczych Wrocławia pobeżnie pisał też Stanisław Ciesielski (*Wrocław 1956*, Wrocław 1999, s. 146–148).

⁵ Wyjątkiem są prace poświęcone robotnikom na dolnośląskiej prowincji, zob. M.S. Wolański, *Samorząd robotniczy na Dolnym Śląsku w latach 1956–1958. Nadzieje i rozczarowania* [w:] *Z politologiczno-socjologicznych badań nad najnowszymi dziejami Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, red. C. Lewandowski, B. Rogowska, Wrocław 2000, s. 161–171; A. Małkiewicz, *Robotnicy Wałbrzycha wobec wydarzeń październikowych 1956 r.*, „Polska 1944/45–1989” 1997, t. 3, s. 137–151.

dać odpowiedź przeczącą. Ówczesna Białostoczczyzna była najbardziej opóźnionym cywilizacyjnie regionem Polski⁶.

Do 1950 r. lokalny przemysł został odbudowany ze zniszczeń wojennych, zatrudnienie w tym sektorze gospodarki było jednak o wiele niższe niż przed wojną, a także niż przeciętne w całej Polsce. W 1937 r. wynosiło 36 proc. średniego zatrudnienia w przemyśle w kraju, w 1950 – 19,9 proc., w 1956 – 32,9 proc., w 1957 – 35,3 proc. i dopiero w 1958 r. przekroczono wskaźnik przedwojenny – 37,3 proc.⁷ W okresie planu sześcioletniego w województwie miało powstać ponad osiemdziesiąt dużych zakładów pracy. Faktycznie jednak zrealizowano lub rozpoczęto budowę tylko połowy zaplanowanych inwestycji. Wśród najważniejszych należy wymienić Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Fastach, Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Ełckie Zakłady Roszarnicze, Fabrykę Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, Białostockie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze, Zakłady Piwowarsko-Słodownicze w Suwałkach, Mazurską Wytwórnię Tytoniu Przemysłowego w Augustowie, Mielnickie Terenowe Zakłady Kredowe w Mielniku, tartak w Czarnej Białostockiej⁸. Bilansując lokalne osiągnięcia planu sześcioletniego, I sekretarz KW PZPR w Białymstoku stwierdził, że „poważnie zmienił oblicze [...] województwa”⁹. Białostockie z typowo rolniczego stało się województwem rolniczo-przemysłowym, choć z naciskiem na pierwszy człon tego przymiotnika. Według stanu na koniec grudnia 1956 r. funkcjonowały 882 zakłady przemysłowe, z tego 678 uspołecznionych (432 państwowe i 246 spółdzielczych). W przemyśle uspołecznionym pracowało 32 110 osób, najwięcej – prawie 13 tys. – w Białymstoku. Dalsze miejsca zajmowały Zambrów, Łapy i Hajnówka, ze społecznością robotniczą tylko nieznacznie przekraczającą 2 tys. ludzi¹⁰. Rok później w województwie funkcjonowało 1037 zakładów, zatrudniających 37 242 pracowników, co stanowiło 1,3 proc. zatrudnionych w krajowym przemyśle. Niższy odsetek miały tylko województwa olsztyńskie i koszalińskie¹¹.

Mimo skromnego programu inwestycji w przemysł dynamika jego rozwoju w regionie białostockim była wyższa od przeciętnej w kraju. Wzrastające zapotrzebowanie na siłę roboczą mogło być zaspokojone jedynie dzięki jej transferowi z przeludnionych wsi. W latach 1951–1956 ponad 70 tys. osób ze wsi Białostoczczyzny przeniosło się do miast, ruch w odwrotnym kierunku był zaś dwukrotnie mniejszy¹². Wśród migrantów duży odsetek stanowili chłopi-robotnicy. W latach sześćdziesiątych przeprowadzono badania socjologiczne, którymi objęto 1908 robotników w 42 zakładach przemysłowych zatrudniających ponad sto osób. Z tej grupy 2/3 przeszło do pracy w przemyśle ze wsi i małych miasteczek. Część z nich po zaadaptowaniu się w mieście i założeniu rodzin

⁶ Czy istnieje „Polska B”?, „Polityka” 1961, nr 23.

⁷ R. Horodeński, *Rola przemysłu w aktywizacji województwa białostockiego*, Warszawa 1974, s. 62–63.

⁸ A. Zawistowski, *Uprzemysłowienie województwa białostockiego w planie sześcioletnim. Zamierzenia i efekty*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2, s. 109–119.

⁹ A. Pasko, *Zagadnienia realizacji planu 6-letniego w przemyśle w województwie białostockim w latach 1950–1955* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku*, red. H. Konopka, D. Boćkowski, Białystok 2004, s. 475.

¹⁰ *Rocznik statystyczny województwa białostockiego 1958*, Białystok 1958, s. 64–66.

¹¹ *Rocznik statystyczny 1958*, Warszawa 1958, s. 88, 106.

¹² I. Artysiewicz, *Ruch wędrownicy ludności w województwie białostockim w latach 1945–1968*, „Region Białostocki. Studia Ekonomiczno-Społeczne” 1971, t. 1, s. 169, tab. 3.

przestała zajmować się gospodarstwem rolnym i utrzymywała z macierzystym środowiskiem jedynie kontakty rodzinne. Wielu jednak – mimo że w przemyśle pracowali od kilkunastu lat – pozostawało „dwuśrodowiskowcami”. Oprócz Białegostoku duże skupiska takich osób znajdowały się w Hajnówce, w powiatach białostockim, siemiatyckim oraz zambrowskim¹³.

O mieszkańcach podbiałostockich wsi pisano, że obserwują kombinat w Fastach „z takim uczuciem, z jakim podróżni, zatrzymani na granicy przez formalności celno-paszportowe, przyjmują wiadomość, że pociąg mimo wszystko odjedzie według rozkładu. Siedząc w takim pociągu, czujemy się już jedną nogą w innym świecie, świecie innych pojęć, innych pejzaży, innego języka, choć przecie ciągle jeszcze czekamy na granicy”¹⁴. Robotnicy ze wsi, choć szybko stali się większością w białostockich zakładach, popadali w konflikty z „miastową” załogą, spowodowane m.in. kwestią mieszkań robotniczych. Jesienią 1956 r. sekretarz Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Białymstoku Franciszek Lesner przestrzegał przed pochopnym zatrudnianiem przybyszów z okolic wiejskich, zaogniało to bowiem i tak napięte stosunki w białostockich fabrykach¹⁵. Napływ tej ludności jednak nie ustawał i w kwietniu 1962 r. Stefan Kozicki pisał: „Nadal wieś szturmuje – przez Fasty – Białystok”¹⁶. W związku z tym miasto się ruralizowało, tworząc specyficzną tkankę społeczną, w której wzorce życia zawierały większy – niż w innych aglomeracjach – ładunek wartości charakterystycznych dla wiejskich społeczności lokalnych. Te właśnie wartości, nawyki i przyzwyczajenia przekładały się na życie rodzinne, stosunki sąsiedzkie, wreszcie na pracę zawodową¹⁷. Przyniesiona ze wsi niechęć do organizacji społecznych i politycznych była zapewne jedną z głównych przyczyn niewielkiej liczby białostockich robotników w szeregach PZPR. W grudniu 1956 r. wśród niespełna 30 tys. członków i kandydatów partii w województwie robotnicy przemysłowi stanowili zaledwie 23,8 proc., przy średniej krajowej wynoszącej 44,6 proc.¹⁸ Lokalna specjalizacja przemysłu – włókiennictwo, branża odzieżowa i skórzana, determinowała drugą, oprócz „chłopskości”, charakterystyczną cechę społeczności robotniczej Białostoczczyzny, którą była jej znaczna feminizacja. W omawianym okresie 1/3 zatrudnionych w miejscowym przemyśle stanowiły kobiety¹⁹, a wszystkie większe fabryki w województwie były zakładami „kobięcymi”²⁰.

Prowincjonalny robotnik zarabiał znacznie mniej niż jego koledzy w dużych ośrodkach przemysłowych. Na Białostoczczyźnie w 1956 r. było to przeciętnie 947 zł brutto, a dwa lata później 1160 zł brutto²¹. Jeszcze w 1960 r. przeciętna płaca na jednego za-

¹³ S. Asanowicz, *Chłopi-robotnicy w przemyśle Białostoczczyzny*, „Region Białostocki: Studia Ekonomiczno-Społeczne” 1973, t. 2, s. 176–177.

¹⁴ S. Kozicki, *Na granicy*, „Polityka” 1962, nr 15.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Wojewódzka Rada Związków Zawodowych (dalej: WRZZ), 42, Protokół posiedzenia prezydium WRZZ, 6 IX 1956 r., k. 304.

¹⁶ S. Kozicki, *Na granicy*...

¹⁷ A. Sadowski, *Socjologiczne problemy rozwoju aglomeracji na przykładzie białostockiej aglomeracji miejskiej*, „Region Białostocki: Studia Ekonomiczno-Społeczne” 1979, t. 7, s. 225–226.

¹⁸ APB, KW PZPR, 838, Skład socjalny białostockiej organizacji partyjnej, 31 XII 1956 r., k. 200.

¹⁹ *Rocznik statystyczny województwa białostockiego 1965*, Białystok 1965, s. 186.

²⁰ *Czy istnieje „Polska B”?*...

²¹ *Rocznik statystyczny województwa białostockiego 1958*..., s. 68.

trudnionego w przemyśle stanowiła zaledwie 79 proc. średniej w kraju. Częstokroć była to jedynie teoria, a realne zarobki robotników nie wystarczały na zaspokojenie elementarnych potrzeb. Podczas jednej z narad w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego w 1956 r. stwierdzono, że wiele tkaczek zarabia 400–600 zł miesięcznie. Po opłatach za hotel robotniczy oraz innych potrąceniach czysty dochód wynosił od 20 do 50 zł. „Te dziewczęta – opowiadała jedna z pracownic – które zarabiają po 400 zł, biorą przeważnie wspólne bloczki żywnościowe, które kosztują 240 zł. Dwie prządki wykupują wspólny bloczek, zamiast zjeść cały obiad, dzielą go na połowę. Niejednokrotnie nasze dziewczyny są bardzo osłabione przy pracy, ponieważ nie są najedzone do syta”²². W związku z niskimi zarobkami w lokalnym przemyśle ludność Białostockizny chętnie podejmowała pracę w innych regionach kraju, a województwo stawało się rezerwuarem siły roboczej dla bardziej uprzemysłowionych terenów. Tylko w 1958 r. wyjechało 2170 osób, zasilając głównie Zabrzańskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego oraz Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Przemysłu Węglowego w Katowicach²³. W przywoływanym już wywiadzie dla „Polityki” Arkadiusz Łaszewicz stwierdził, że województwo było „największym eksporterem ludzi”, a na Górnym Śląsku znajdowały się trzy „białostockie” kopalnie, w których 2/3 załogi pochodziło z tego regionu²⁴.

Niewątpliwie trudno o środowiska robotnicze, które w omawianym okresie były zadowolone z zarobków oraz warunków pracy i życia²⁵, ale to jedna z fabryk w województwie białostockim stała się symbolem socjalistycznego wyzysku. Pod koniec listopada 1955 r. na łamach „Po Prostu” ukazał się reportaż, za sprawą którego w kraju zrobiło się głośno o kombinacie bawełnianym w Zambrowie. Reporterzy tygodnika opisali nieprawidłowości w zarządzaniu przedsiębiorstwem, a przede wszystkim tragiczną sytuację zambrowskich robotnic. Tamtejsza załoga była najmłodsza w Polsce – w 90 proc. składała się z niewykwalifikowanych dziewcząt w wieku 18–20 lat, które częstokroć musiały pracować po szesnaście godzin na dobę. „Tu bawełna podporządkowała sobie ludzi – pisali dziennikarze – tu zapomniano o podstawowych zasadach kierowania, o organizacji pracy, maksymalnym wykorzystaniu techniki, o politycznym kierowaniu produkcją”. W zakładzie panowały katastrofalne warunki pracy i bezpieczeństwa. „W ferworze walki o produkcję zapomniano o tysiącu młodych dziewcząt – grzmieli autorzy – które przyjechały do Zambrowa nie tylko po to, by pracować, produkować, zarabiać. [...] W Zambrowie nie ma zjawiska tłumienia krytyki. W Zambrowie jest na-

²² A. Berkowicz, *Zambrów, „Współczesność”* 1962, nr 6.

²³ APB, WRZZ, 74, Notatka służbowa w sprawie akcji werbunkowej przeprowadzonej na terenie województwa białostockiego w okresie I I – 31 X 1958 r. oraz wysłania osób zwerbowanych do zakładów pracy w innych województwach, b.d., k. 48.

²⁴ *Czy istnieje Polska „B”?*...

²⁵ Por. np. H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 129–149; H. Wilk, *Idzie nowe... Style życia i pracy młodych robotników w okresie planu sześcioletniego na przykładzie Nowej Huty* [w:] *Z dziejów przemysłu po 1945 roku*, red. E. Kościak, R. Klementowski, Wrocław 2012, s. 50–51; G. Miernik, *Ofiary? Beneficjenci? Robotnicy wobec władzy stalinowskiej 1948–1956 (na przykładzie województwa kieleckiego)* [w:] *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2005, s. 18–34; J. Neja, *Między XX Zjazdem a poznańskim Czerwem. Sytuacja społeczno-polityczna w województwie stalinogrodzkim w pierwszej połowie 1956 roku* [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Link, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007, s. 282–288.

tomiast inna, skuteczniejsza być może forma nieliczenia się z głosem załogi – niereagowanie na krytykę”²⁶.

W podobnym tonie białostocki przemysł opisano w zetemesowskiej „Walce Młodych”. Autorka reportażu porównywała warunki pracy miejscowych robotników do tych opisanych przez Stefana Żeromskiego w *Ludziach bezdomnych*: „Długa jest lista drobnych zakładów pracy w Białostoczczyźnie, w ciężkich warunkach pracują tam ludzie, w kurzu, w ciasnocie, przy chemikaliach i przy ołowiu, ale kto by tam doszedł, czy korzystają oni z pomocy lekarskiej, nie mówiąc nawet o tej »należytej«”. W dużych fabrykach włókienniczych Białegostoku i w Zambrowie zmorą pracowników były kilkakrotnie przekraczane normy zapylenia. Uboczny, bardzo uciążliwy dla mieszkańców stolicy województwa efekt pracy białostockich zakładów stanowiła „ciemnogratanowa woda” w płynącej przez centrum miasta rzece Białej²⁷. Zresztą nie tylko dziennikarze zwracali uwagę na fatalne warunki pracy w białostockim przemyśle. Związki zawodowe szczególnie apelowały o zapewnienie robotnikom należytej opieki zdrowotnej. Brak fabrycznych ambulatoriów miał tragiczne następstwa zwłaszcza podczas częstych wypadków przy maszynach. W opinii związkowców takie zdarzenia w większości były następstwem lekceważenia przepisów BHP przez kierownictwo zakładów. Jednocześnie „administracja gospodarcza niemal każdy wypadek przy pracy starała się upozorować, że stał się on z winy pracownika”²⁸.

Zarówno ówczesne reportaże, jak i materiały władz partyjno-państwowych kreślały przynębiający obraz białostockiego robotnika – sfrustrowanego niskimi zarobkami, wyzyskiwanego w zakładzie pracy, skonfliktowanego z przełożonymi, a nawet z częścią załogi. Jego oczekiwania i aspiracje znacznie rozmięły się z rzeczywistością. Peryferyjne położenie województwa białostockiego sprawiło, że władze centralne gdzie indziej szukały przestrzeni do realizacji – mniej lub bardziej udanych – eksperymentów modernizacyjnych. Do Białostoczczyzny coraz silniej przywierała etykieta Polski „B”, czego ani władze wojewódzkie, ani centralne nie były w stanie zmienić. „Białostockie jest zwyczajnie i brutalnie ostatnie – pisał w połowie lat sześćdziesiątych Zygmunt Szeliga – najbardziej, jak to jest możliwe”²⁹.

Organizacja rad robotniczych

W opinii wielu załóg fabrycznych rady robotnicze miały złagodzić ich największe bolączki. Chociaż białostockie środowisko robotnicze było nieliczne, do tego zruralizowane i sfeminizowane, to odwilżowe postulaty formułowane w dużych ośrodkach przemysłowych znalazły entuzjastów również na prowincji. Idea samorządności robotniczej na Białostoczczyźnie pojawiła się wkrótce po lipcowym VII Plenum KC PZPR, choć

²⁶ J. Ambroziewicz, R. Wiśniowski, *Tam zapomniano o socjalizmie*, „Po Prostu” 1955, nr 39. Tekst należał do najgłośniejszych reportaży interwencyjnych w całym okresie PRL. W kolejnych miesiącach jeden z jego autorów wracał do tej sprawy, zob. R. Wiśniowski, *Zambrow – dokumenty i konfrontacje*, „Po Prostu” 1956, nr 18; *idem*, *O Zambrowie po raz trzeci*, „Po Prostu” 1956, nr 24.

²⁷ A. Leszczyńska, *Czy tylko spuścizna?*, „Walka Młodych” 1957, nr 15.

²⁸ APB, WRZZ, 42, Protokół posiedzenia prezydium WRZZ w Białymstoku, 28 VI 1956 r., k. 216.

²⁹ Z. Szeliga, *Ostatnie województwo*, „Polityka” 1965, nr 50.

wówczas jeszcze nie mówiono o tworzeniu rad robotniczych *sensu stricto*. Na początku września 1956 r. Komitet Miejski PZPR w Białymstoku oraz redakcja „Gazety Białostockiej” postanowiły przeprowadzić swoisty eksperyment w białostockiej Fabryce Pluszu pod hasłem „pójścia drogą nieustępliwej realizacji wskazań VII Plenum”. Na przykładzie tego zakładu postanowiono wskazać sprawy, które krępowały inicjatywę załogi, uniemożliwiały współudział robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwem, osłabiały zainteresowanie wynikami pracy oraz hamowały poprawę ich bytu. W tym celu powołano specjalną komisję, która miała zbadać całokształt pracy przedsiębiorstwa. Każdy pracownik mógł zgłosić swoje uwagi, wnioski i postulaty. Robotnicy jednak odnieśli się do tej inicjatywy z dystansem. Nie wierzyli, że komisja może zdziałać coś pozytywnego dla zakładu, a ich prośby dotyczyły raczej spraw osobistych niż pracowniczych³⁰. Tymczasem białostockich robotników trapiły te same bolączki co ich kolegów w większych ośrodkach. Czuli się rozczarowani połowicznymi i mało konkretnymi propozycjami rozwiązania ich problemów wysuniętymi przez VII Plenum KC PZPR. W większości zakładów narzekano na niskie i niesprawiedliwe wynagrodzenie, nieracjonalność zarządzania i marnotrawstwo materiałów. Sytuację w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana określano jako „bagnó”, co wynikało z konfliktów dyrektorów, złego zarządzania, przyzwolenia na pijaństwo i kradzieże³¹. Podobne nastroje panowały w wielu innych fabrykach³².

Choć głosami niezadowolonych dobiegającymi z białostockich fabryk długo nie interesował się Komitet Wojewódzki PZPR, to w sprawy robotnicze zaangażował się jego organ prasowy. W październiku 1956 r. jeden z białostockich dziennikarzy postawił pytanie: „Czy prowincja jest za posłuszna?”. Irytowała go zaściankowość debaty społecznej i politycznej m.in. w białostockich fabrykach. Domagał się większej aktywności lokalnych środowisk robotniczych, które – w jego przekonaniu – winny odważniej zgłaszać postulaty demokratyzacyjne³³. 13 listopada na łamach „Gazety Białostockiej” ukazał się statut rady robotniczej Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Po kilku dniach do FSO pojechali delegaci z zakładów w Starosielcach i Fastach, aby z bliska przyjrzeć się funkcjonowaniu tamtejszego samorządu³⁴. Od listopada 1956 r. tematyka rad robotniczych była stale obecna na łamach partyjnego dziennika, czy to w formie krótkich informacji na temat poszczególnych inicjatyw białostockich robotników, czy też większych artykułów³⁵.

Dopóki warszawska centrala jasno nie określiła swego stanowiska, dopóty lokalne władze partyjne unikały podjęcia problemu rad robotniczych. We wrześniu i paździer-

³⁰ W. Bieleński, *Na przykładzie jednej fabryki*, „Gazeta Białostocka”, 6–7 X 1956.

³¹ APB, KM PZPR w Białymstoku, 229, Protokół posiedzenia KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, 3 IX 1956 r., k. 294–298.

³² *Ibidem*, 348, Protokół zebrania ogólnego POP PZPR przy Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, 13 IX 1956 r., k. 24; *ibidem*, 229, Protokół rozszerzonego posiedzenia KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, 2 XI 1956 r., k. 306–307; *ibidem*, 303, Protokół zebrania POP przy Białostockiej Fabryce Pluszu im. F. Kona, 22 I 1957 r., k. 30–31.

³³ E. Pajkert, *Czy „prowincja” jest „za posłuszna”?*, „Gazeta Białostocka”, 12 X 1956.

³⁴ S. Świerad, *Rady robotnicze czy anarchia?*, „Kurier Podlaski. Reporter”, 31 X – 2 XI 1986.

³⁵ Od 14 V 1957 r. artykuły na temat rad robotniczych publikowano w oddzielnej kolumnie pt. „Trybuna Rad Robotniczych”, zob. B. Nikitiuk, *Pierwsza w Hajnówce*, „Gazeta Białostocka”, 14 V 1957.

niku dyskusje nie wykraczały poza zebrania załóg i organizacji partyjnych w poszczególnych fabrykach. Prowincja czekała na zielone światło dla zakładowej samorządności, które zostało zapalone podczas VIII Plenum KC PZPR. Potwierdzono wówczas poparcie partii dla „różnorodnej inicjatywy załóg zmierzającej do rzeczywistego, bezpośredniego udziału mas robotniczych w zarządzaniu socjalistycznymi przedsiębiorstwami”. Kluczowe było uznanie lipcowej propozycji poszerzenia kompetencji rad zakładowych za niewystarczającą i sformułowanie postulatu tworzenia samorządu robotniczego „jako organu załogi dla udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem”³⁶. Po VIII Plenum członkowie komitetu wojewódzkiego i miejskiego PZPR w Białymstoku nie tylko zaczęli dyskutować o radach robotniczych, ale zajęli w tej sprawie życzliwe stanowisko. W grudniu 1956 r. I sekretarz KW PZPR w Białymstoku Antoni Laskowski stwierdził, że „samorządy robotnicze stają się wyrazem i urzeczywistnieniem tego, że klasa robotnicza, cały naród jest pełnoprawnym właścicielem swoich zakładów pracy, a zatem ma pełne prawo do decydowania o losach i pracy swoich zakładów”. Postulował przezwyciężenie trudności w zarządzaniu lokalnym przemysłem „poprzez zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw i lepsze ustawienie bodźców materialnego zainteresowania załóg oraz systematyczne rozszerzanie demokracji robotniczej, tzn. urzeczywistnienie prawa współgospodarza”³⁷. Podczas zebrania partyjnego w BZPW im. Sierżana I sekretarz KM PZPR w Białymstoku Kazimierz Ornat wręcz ponaglał, aby jak najszybciej utworzyć radę robotniczą. Załoga jednak nie wiedziała, jak się do tego zabrać, miała wiele pytań i wątpliwości, np. czy rada robotnicza ma zastąpić zakładową³⁸. Tydzień później, podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, stwierdzono: „to nowe trzeba nam sprężyć się wprowadzać”. Zdecydowano o powołaniu wojewódzkiej komisji doradczej do spraw samorządów robotniczych składającej się z fachowców, głównie ekonomistów. „Zadaniem tej komisji to nie jest dyktat – podkreślał jeden z dyskutantów – ale pomoc radzenia, no i koordynowania”³⁹. Ostatecznie komisja ta zaczęła działać 15 listopada przy Wydziale Ekonomicznym Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Składała się z czterestu członków, którzy codziennie dyżurowali w gmachu KW⁴⁰.

Organizacją samorządu robotniczego szczególnie interesował się Komitet Miejski PZPR w Białymstoku. Był to jeden z tematów dyskusji podczas plenum 12 listopada, kiedy stwierdzono: „[w kwestii rad robotniczych] jesteście bardzo upośledzeni i nikt nam nie pomaga”. Postulowano redukcję aparatu związków zawodowych, którego pracownicy byli „przeżarci biurokratyzmem”⁴¹. Wojewódzka Rada Związków Zawodo-

³⁶ *Uchwała VIII Plenum KC PZPR o aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii [w:] Uchwały Komitetu Centralnego...*, s. 215.

³⁷ APB, KW PZPR, 6, Protokół VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Białymstoku, 15–17 XII 1956 r., k. 114.

³⁸ *Ibidem*, KM PZPR w Białymstoku, 229, Protokół rozszerzonego posiedzenia KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, 2 XI 1956 r., k. 308.

³⁹ *Ibidem*, KW PZPR, 344, Protokół nr 36/56 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, 9 XI 1956 r., k. 131.

⁴⁰ „Gazeta Białostocka”, 16 XI 1956.

⁴¹ *Protokół posiedzenia plenum KM PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 12 XI 1956 r. [w:] Na fali października 1956 r. Białostoczczyzna w świetle dokumentów archiwalnych*, wstęp i oprac. M. Kietliński, A. Pasko, Białystok 2006, s. 161–163.

wych zdawała sobie sprawę ze swojej ułomności. Już w połowie 1955 r. konstatowała niewłaściwą pracę rad zakładowych, które ignorowały skargi i zażalenia załóg, zajmując się wyręczaniem administracji przedsiębiorstw. Pod koniec 1956 r. podjęto działania mające na celu likwidację wojewódzkiego aparatu związkowego, który częstokroć hamował inicjatywę zarządów okręgowych związków zawodowych. 1 grudnia zawieszono działalność finansową WRZZ w Białymstoku, a w połowie tego miesiąca, podczas VI plenarnego posiedzenia WRZZ, zlikwidowano jej etatowy aparat, a zamiast niego powołano Okręgową Komisję Porozumiewawczą Związków Zawodowych (działała do 1958 r.) i pozostawiono przy niej tylko niektóre agendy mające wpływ na sprawy bytowe, m.in. na przydział mieszkań⁴². Działania te nie mogły jednak z dnia na dzień podnieść autorytetu i na nowo uwiarygodnić związków zawodowych, które w oczach robotników skompromitowały się w okresie stalinowskim. Większość załóg jako rzecznika swoich interesów widziała organizujące się rady robotnicze, choć ich kompetencje *de facto* nie były wówczas jasno określone.

W połowie listopada zaproszeni na posiedzenie Egzekutywy KM PZPR przedstawiciele białostockich zakładów pracy referowali stan zaawansowania organizacji samorządów oraz związane z tym problemy. Sygnalizowano przede wszystkim spodziewane konflikty kompetencyjne przyszłych rad robotniczych i zakładowych, dyrekcji zakładów oraz centralnych zarządów. Stwierdzono konieczność powołania komisji konsultacyjnej przy Komitecie Miejskim partii, która współpracowałaby z funkcjonującą już komisją przy KW PZPR⁴³. Nie wszędzie jednak władze partyjne sprzyjały powstawaniu rad robotniczych. W szczególności działacze powiatowi widzieli sprawę zgoła inaczej: „Jeżeli chodzi o rady robotnicze, to nie należy się śpieszyć, niech robotnicy sami żądają tego”⁴⁴.

Niemniej korzystna koniunktura polityczna po VIII Plenum spowodowała, że załogi zaczęły podejmować konkretne działania zmierzające do powołania samorządów. Już na początku listopada w Białostockich Zakładach Garbarskich oraz Białostockiej Fabryce Sklejek dyskutowano nad projektami statutów przyszłych rad robotniczych⁴⁵. Także pracownicy Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego wyłonili siedemnastoosobową komisję, która miała opracować statut, a wybory rady zaplanowano na 15 grudnia⁴⁶. Podobnie było w białostockich zakładach im. Sierżana, gdzie dodatkowo domagano się zmiany „przywiezionego w teczce” sekretarza KZ PZPR⁴⁷. Zdarzały

⁴² Z.J. Hirsz, *Ruch związkowy w latach 1944–1975* [w:] *Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie w XIX i XX wieku*, red. W. Góra, Warszawa 1979, s. 368–370.

⁴³ APB, KM PZPR w Białymstoku, 28, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Białymstoku, 17 XI 1956 r., k. 182–186.

⁴⁴ *Ibidem*, KP PZPR w Białymstoku, 17, Protokół posiedzenia plenum KP PZPR w Białymstoku, 30 X 1956 r., k. 137.

⁴⁵ *Zalogi białostockich zakładów pracy powołują rady robotnicze*, „Gazeta Białostocka”, 8 XI 1956.

⁴⁶ APB, KP PZPR w Zambrowie, 114, Posiedzenie nadzwyczajne KZ PZPR przy ZZPB w Zambrowie, 6 XI 1956 r., k. 44. Ostatecznie rada robotnicza w ZZPB powstała dopiero w kwietniu 1957 r., zob. A. Zawistowski, *Kombinat. Dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – wielkiej inwestycji planu sześcioletniego*, Warszawa–Białystok 2009, s. 130.

⁴⁷ APB, KM PZPR w Białymstoku, 234, Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego KZ przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, 29 XI 1956 r., k. 89–93.

się też bardziej radykalne żądania – podczas wyborów do rady robotniczej w Fabryce Przyrządów i Uchwytów wznoszono okrzyki, aby „stalinowców wywieźć za bramę”⁴⁸.

Pod koniec listopada, z inicjatywy białostockich robotników, zwołano w Łodzi naradę przedstawicieli zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Bawełnianego – „Północ”. Dyskutowano nad projektami statutów rad robotniczych Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Fastach i Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Spotkanie próbował torpedować minister przemysłu lekkiego Eugeniusz Stawiński. W przeddzień narady interweniował u dyrektora fastowskiego kombinatu, nazywając inicjatywę załogi przejawem megalomanii i „światoburczych zapędów”⁴⁹. Oprócz ruchu na rzecz powoływania rad robotniczych w wielu zakładach (np. Fabryce Pluszu, kombinacie w Fastach, BZPW im. Sierżana) pojawiły się inne oddolne inicjatywy pracownicze: umowy między załogą a kierownictwem, wnioski do warszawskich central w sprawie poszerzenia uprawnień terenowych dyrektorów przedsiębiorstw⁵⁰.

Władze nie mogły sobie pozwolić, żeby rady robotnicze – z założenia niezależna i demokratyczna forma zarządzania fabryką – całkowicie wymknęły się spod ich kontroli. Aby zapanować nad tym żywiołowym ruchem, ale też uporządkować liczne sporne kwestie organizacyjne, powoływanie i funkcjonowanie rad zostało usankcjonowane ustawą z 19 listopada 1956 r. Dawała ona samorządom robotniczym dość szerokie uprawnienia, ale tylko w granicach nakreślonych przez centralne zarządy i ministerstwa. Z kolei uchwalona równolegle ustawa o funduszu zakładowym miała stworzyć bodźce materialnego zainteresowania załóg wynikami pracy przedsiębiorstw⁵¹. Słuszna wydaje się teza Dariusza Jarosza, że prawne usankcjonowanie oddolnego ruchu powoływania rad w zakładach pracy skanalizowało robotnicze niezadowolenie i pozwoliło na jego stopniowe wytłumianie⁵².

W listopadzie i grudniu w wielu białostockich zakładach działały komisje organizacyjne przyszłych rad robotniczych, a na przełomie roku wybierano pierwsze samorządy. Podczas posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Białymstoku zauważono, że wiele komisji organizacyjnych nie rozumiało obowiązujących przepisów, a ich działalność często była krępowana przez dyrekcje zakładów. Stwierdzono, że z tych m.in. powodów tworzenie rad robotniczych w Białymstoku „jakoś idzie opornie”⁵³. 13 lutego 1957 r. Wydział Ekonomiczny KW PZPR zorganizował konferencję, która miała zdynamiczować ten proces. Uczestniczyli w niej dyrektorzy fabryk, sekretarze organizacji partyj-

⁴⁸ *Ibidem*, 348, Protokół zebrania POP PZPR przy Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, 7 XII 1956 r., k. 4–5.

⁴⁹ *Włókniarze z Fast wymieniają doświadczenia*, „Gazeta Białostocka”, 27 XI 1956; APB, KW PZPR, 6, Protokół VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR wraz z załącznikami, 15–17 XII 1956 r., k. 64.

⁵⁰ APB, KM PZPR w Białymstoku, 4, Referat I sekretarza KM PZPR w Białymstoku na VII Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, 8 XII 1956 r., k. 230.

⁵¹ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 88–89.

⁵² D. Jarosz, *Robotnicy '56-'57: czy rozczarowanie komunizmem?* [w:] *Komunizm: ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 332–334.

⁵³ APB, KM PZPR w Białymstoku, 71, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Białymstoku, 20 XII 1956 r., k. 179–180.

nych oraz przewodniczący komitetów organizacyjnych rad robotniczych. Dyskutowano o właściwym składzie socjalnym rad, o niebezpieczeństwie „okrawania po drodze” ich uprawnień przez centralne zarządy oraz dzielono się doświadczeniami z różnych przedsiębiorstw⁵⁴. Bezpośrednio po konferencji doszło do wyboru rad robotniczych w kilku największych zakładach regionu⁵⁵. Do końca lutego wybrano je w siedmiu fabrykach w tzw. kluczowym sektorze przemysłu: Zakładach Garbarskich w Białymstoku, Zakładach Przemysłu Wełnianego w Wasilkowie, Zakładach Precyzyjnych w Czarnej Wsi, Fabryce Sklejek w Elku, Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego w Łapach, Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego oraz Białostockim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego w Fastach. Wymienione rady działały na podstawie uchwalonych statutów, co wcale nie było normą, gdyż większość białostockich rad jeszcze ich nie uchwaliła⁵⁶. Chociaż ruch ten miał na Białostocczyźnie wielu zagorzałych przeciwników, do końca maja 1957 r. powstały 54 rady robotnicze⁵⁷.

Komitety partyjne od początku dążyły do zdobycia wpływu na skład i funkcjonowanie rad robotniczych. W ten sposób próbowano neutralizować działalność samorządów i je sobie podporządkować. W początkowym okresie okazało się to trudne, gdyż w białostockich zakładach dosyć nośne było hasło: „Rady bez komunistów”⁵⁸. Na przykład podczas wyborów rady robotniczej w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych w Starosielcach przewodniczący POP stwierdził „brak popularności naszych towarzyszy”. Na 21 członków rady robotniczej tylko czterech należało do PZPR⁵⁹. Przez cały okres funkcjonowania samorządu robotniczego kierownictwo zakładowych instancji PZPR twierdziło, że „najwłaściwszą drogą współpracy POP z radą robotniczą będzie oddziaływanie poprzez członków partii będących członkami rady robotniczej”⁶⁰.

Już na początku listopada 1956 r., podczas zebrania partyjnego w BZPW im. Sierżana, sekretarz organizacji zwrócił uwagę na zbliżające się wybory do rady robotniczej: „Chcemy i myślę, że wyrażamy zdanie wszystkich członków partii, żeby do rad tych, obok najlepszych bezpartyjnych, weszli najlepsi, najofiarniejsi członkowie naszej organizacji partyjnej. Towarzysze ci, którzy wejdą w skład tej rady wybrani w wyborach tajnych, muszą nie zapominać, dla kogo mają służyć i w czym interesie mają w tych radach występować”⁶¹. Sekretarz wysyłał towarzyszy z PZPR na zebrania załogi, ponieważ według niego wybory kandydatów do rad „szły na żywioł [...] a trzeba żeby weszli

⁵⁴ Konferencja w KW PZPR poświęcona radom robotniczym, „Gazeta Białostocka”, 15 II 1957.

⁵⁵ *Narodziny nowej władzy w Fastach*, „Gazeta Białostocka”, 14 II 1957; *Rada robotnicza białostockiej „Przemysłówki”*, „Gazeta Białostocka”, 19 II 1957; *W FPiU wybrano radę robotniczą*, „Gazeta Białostocka”, 19 III 1957.

⁵⁶ APB, KW PZPR, 345, Informacja o organizowaniu i wyborach rad robotniczych oraz o udziale w pracy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych, 1 III 1957 r., k. 158–170.

⁵⁷ *Ibidem*, 45, Protokół narady wojewódzkiej aktywu partyjnego i plenum KW PZPR w Białymstoku, 30 V 1957 r., k. 182–189.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 183.

⁵⁹ APB, KM PZPR w Białymstoku, 356, Referat sekretarza POP w KZKS, [styczeń 1957 r.], k. 154.

⁶⁰ *Ibidem*, 348, Protokół posiedzenia Egzekutywy POP PZPR przy Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, 11 IV 1957 r., k. 78; zob. też: *ibidem*, 303, Protokół zebrania POP przy Białostockiej Fabryce Pluszu im. F. Kona, 22 I 1957 r., k. 30–31.

⁶¹ *Ibidem*, 234, Tezy sprawozdania ustępującego KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, [listopad 1956 r.], k. 85.

dobrzy, starzy robotnicy”⁶². Podczas posiedzenia egzekutywy POP przy FPiU w Białymstoku stwierdzono, że sprawę wyborów należy załatwić tak, aby na 22 członków rady robotniczej było co najmniej ośmiu partyjnych⁶³. Niecałe dwa miesiące później gremium to uznało, że „stawianie pewnych wniosków przez sekretarza POP na posiedzeniu rady robotniczej jest niewłaściwe, dlatego też sprawy, które będą omawiane na posiedzeniu rady robotniczej, należy wcześniej omawiać na egzekutywie z członkami partii będącymi w radzie robotniczej celem uzgodnienia i zajęcia jednego wspólnego stanowiska”. Poza tym partyjni członkowie rad robotniczych mieli składać na egzekutywie sprawozdania z ich posiedzeń⁶⁴. Aktywność członków PZPR w radach wzrosła w połowie 1957 r. Wynikało to z zaleceń IX Plenum KC PZPR (15–18 maja 1957 r.), podczas którego Władysław Gomułka zwrócił uwagę na konieczność partyjnego kierowania radami przy pomocy ich członków należących jednocześnie do PZPR. Postulował tworzenie tzw. zespołów partyjnych w radach robotniczych, które byłyby w stałej łączności z zakładowymi organizacjami PZPR⁶⁵.

Zastrzeżenia władz budził skład socjalny rad, które nie były wystarczająco robotnicze. Do sporu na tym tle doszło podczas posiedzenia organizacji partyjnej przy kombinacie w Fastach. Sekretarz POP Halina Haręza żądała wręcz, aby wybory do rady powtórzyć, ponieważ wśród delegatów znalazło się tylko ośmiu robotników i aż czterdziestu pracowników umysłowych. Jak się bowiem okazało, robotnikom z Fast wcale nie paliło się do zasiadania w radzie, ponieważ została zorganizowana administracyjnie, a nie w wyniku oddolnej inicjatywy załogi. Jeden z uczestników narady stwierdził, że jeśli robotnicy sami wybrali „umysłowych”, to znaczy, że im ufają, a ferment robi sama POP⁶⁶. Na początku lutego 1957 r. na 126 członków rad 55 było robotnikami (43 proc.), 56 – pracownikami inżynieryjno-technicznymi, a 11 osób było zatrudnionych w administracji zakładowej. Z tej liczby tylko 48 osób (38 proc.) należało do PZPR⁶⁷. Pod koniec maja tegoż roku I sekretarz KW PZPR w Białymstoku Arkadiusz Łaszewicz stwierdził, że samorządy „robotniczymi są tylko często z nazwy” – na 728 radnych było 423 robotników (58 proc.), 247 pracowników inżynieryjno-technicznych oraz 58 administracyjnych. Odsetek członków PZPR w radach spadł do 32 proc.⁶⁸

Autentyczna rada robotnicza mogła powstać tylko wówczas, kiedy na jej czele stali niezależni liderzy. Jeśli ich zabrakło – a była to sytuacja typowa na prowincji – organizację samorządu przejmował aparat partyjno-administracyjny. W takich sytuacjach status

⁶² *Ibidem*, 229, Protokół posiedzenia KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku z udziałem egzekutyw oraz majstrów, 3 IV 1957 r., k. 330.

⁶³ *Ibidem*, 348, Protokół posiedzenia Egzekutywy POP PZPR przy Fabryce Przychodów i Uchwytów w Białymstoku w dniu 25 II 1957 r., 26 II 1957 r., k. 73.

⁶⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Egzekutywy POP PZPR przy Fabryce Przychodów i Uchwytów w Białymstoku, 11 IV 1957 r., k. 78.

⁶⁵ W. Gomułka, *Węzłowe problemy polityki partii*, „Gazeta Białostocka”, 16 V 1957.

⁶⁶ APB, KM PZPR w Białymstoku, 214, Protokół posiedzenia rozszerzonej Egzekutywy POP przy Kombinacie w Fastach, 5 II 1957 r., k. 133–138.

⁶⁷ *Ibidem*, KW PZPR, 345, Wykaz składu socjalnego i członków partii w radach robotniczych w województwie białostockim, [luty 1957 r.], k. 170.

⁶⁸ *Ibidem*, 45, Protokół narady wojewódzkiej aktywu partyjnego i plenum KW PZPR w Białymstoku, 30 V 1957 r., k. 182–189.

rady był podobny jak w wypadku związku zawodowego, co czyniło zeń instytucję *de facto* podrzędną wobec dyrekcji i zakładowej organizacji partyjnej⁶⁹. Na Białostocczyźnie o oddolnych dążeniach do tworzenia rad robotniczych można mówić bezpośrednio po VIII Plenum, pod koniec 1956 r. zapal większości załóg fabrycznych wyraźnie ostygł i oddały one inicjatywę czynnikom zewnętrznym. Już w listopadzie 1956 r. problem ten został zasygnalizowany przez Janusza Ledzińskiego na łamach „Gazety Białostockiej”. Dziennikarz dowodził, iż rady robotnicze są organizowane według zasady „śmiało, naprzód, bez przytomności”. Sekretarze POP w zakładach pracy byli wzywani przez swoich zwierzchników, którzy wydawali im polecenie: „Wybierzcie u siebie jutro radę robotniczą, bo czas już, żeby i u nas była”⁷⁰. W liście egzekutyw KW i KM PZPR w Białymstoku do podstawowych organizacji partyjnych z marca 1957 r. wojewódzkie kierownictwo partyjne przyznawało, że wiele rad wybrano przy obojętnej postawie załóg, a dyrekcje zakładów i organizacje partyjne tłumili robotniczą inicjatywę, zastępując ją metodami administracyjnymi⁷¹. Nawet w największym kombinacie w Fastach oddolne działania załogi były bardzo ograniczane. Tamtejsi robotnicy nie postrzegali rady jako swojej reprezentacji, czekając raczej na jej potknięcia niż sukcesy⁷². Podobnie podchodzili do tych spraw pracownicy Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, gdzie zarówno o statucie rady, jak i jej składzie zdecydowała zakładowa organizacja partyjna⁷³. 11 marca 1957 r. białostocka rozgłośnia radiowa nadała audycję Henryka Wekslera pt. *Być albo nie być robotniczej rady*. Autor przeprowadził wywiady z robotnikami Fabryki Przyrządów i Uchwytów, z których wypływały następujące wnioski: wybory do rady odbyły się przy całkowitej bierności załogi; robotnicy byli przekonani, że to zewnętrzna inicjatywa; taka postawa załogi wynikała z faktu, że po Październiku wielu sprawom „ukręcono łeb”, a w zakładzie rządziło kilku „bonzów z organizacji partyjnej”⁷⁴.

Funkcjonowanie rad robotniczych

Na początku marca 1957 r. Józef Rembiasz na łamach „Gazety Białostockiej” dowodził, że „stary, centralistyczny system zarządzania w przemyśle został poważnie zdyskredytowany. Autorytet centralnych zarządów i ministerstw został poważnie nadszarpnięty, to samo dotyczy związków zawodowych i niektórych organizacji partyjnych. [...] Tylko autorytet rad robotniczych jest w stanie zapełnić lukę władzy w przedsiębiorstwie i dlatego są one pilnie potrzebne”⁷⁵. Tymczasem, według usta-

⁶⁹ M. Tymiński, *PZPR i przedsiębiorstwo...*, s. 176.

⁷⁰ J. Ledziński, *Samorząd to nie anarchia*, „Gazeta Białostocka”, 28 XI 1956.

⁷¹ *List egzekutywy KW i KM PZPR do podstawowych organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych w sprawie wyborów i pracy rad robotniczych*, „Gazeta Białostocka”, 21 III 1957.

⁷² APB, KM PZPR w Białymstoku, 214, Protokół posiedzenia rozszerzonej Egzekutywy POP przy kombinacie w Fastach, 5 II 1957 r., k. 135.

⁷³ *Ibidem*, 348, Protokół posiedzenia rozszerzonej Egzekutywy POP PZPR przy Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, 12 II 1957 r., k. 71.

⁷⁴ *Być albo nie być robotniczej rady*, „Gazeta Białostocka”, 28 III 1957.

⁷⁵ J. Rembiasz, *Na miejsce starego systemu zarządzania – nowa demokratyczna władza*, „Gazeta Białostocka”, 4 III 1957.

wy, rady miały przede wszystkim pełnić funkcję opiniodawczą, a ich możliwości były znacznie ograniczone uprawnieniami dyrekcji zakładów, centralnych zarządów i ministerstw. Klóciło się to z poglądami działaczy robotniczych, widzących rady jako instytucje względnie niezależne od zakładowej administracji i organizacji partyjnej. Z kolei załogi fabryczne postrzegały je jako „skuteczniejszą wersję” związków zawodowych, których głównym celem będzie poprawa robotniczego uposażenia. Faktyczna nadrzędność dyrektora wobec rady, brak szczegółowych rozporządzeń do ustawy z 19 listopada 1956 r. oraz sprzeczne dyrektywy płynące z wyższych szczebli zarządu przemysłem znacznie jednak komplikowały – a często paraliżowały – działalność rad robotniczych⁷⁶.

Większość rad wybranych w Białostockiem na przełomie 1956 i 1957 r. rozpoczęła działalność od prób zmiany dyrekcji przedsiębiorstw⁷⁷ – nie miały jednak uprawnień do powoływania i odwoływania kierownictwa zakładów, lecz tylko do wnioskowania w tej kwestii do centralnych zarządów. Przede wszystkim z tego powodu na Białostoczczyźnie zmiany te nie były zbyt wielkie. Pozytywnie rozpatrzono m.in. wniosek o odwołanie dyrektora sformułowany przez radę robotniczą ZNTK w Łapach⁷⁸, w ZPW im. Emilii Plater w Wasilkowie, a w Białostockich Zakładach Materiałów Budowlanych całkowicie zlikwidowano stanowisko dyrektora administracyjnego⁷⁹. Nierzadkie były natomiast spory kompetencyjne między samorządami, dyrekcją i radami zakładowymi. Przewodniczący (a nawet całe prezydium niektórych rad robotniczych) dążyli do zwolnienia z obowiązków pracowniczych i objęcia „etatu naddyrektora”⁸⁰. O wiele częściej jednak to kierownictwo zakładów uprawiało „dyryganctwo” wobec członków rad, nagminnie lekceważąc ich uchwały i decyzje⁸¹. Dyrektor Białostockich Zakładów Garbarskich Tadeusz Rogowski przyznawał, że brak zmiany systemu odgórnego zarządzania przemysłem prowadzi do permanentnych spięć między kierownictwem a radami robotniczymi⁸².

Kluczową kwestią była jednak naprawa – nieefektywnej i generującej głównie straty – pracy białostockich zakładów produkcyjnych. Pod koniec 1956 r. I sekretarz KW PZPR w Białymstoku Antoni Laskowski postawił ponurą, acz prawdziwą diagnozę lokalnego przemysłu: „Do zasadniczych braków w dalszym ciągu należy zaliczyć nierentowność produkcji, która głównie wynika z zawyżonych kosztów własnych, istniejące dotychczas dotąd dość duże jeszcze marnotrawstwo surowca i materiałów, niską stosunkowo wydajność pracy, brak pełnej świadomości dyscypliny pracy oraz zbiurokratyzowany system zarządzania. Poważnym również brakiem jest pogoń za wskaźnikami wartoś-

⁷⁶ M. Tyimiński, *PZPR i przedsiębiorstwo...*, s. 171–172.

⁷⁷ APB, KW PZPR, 345, Informacja o organizowaniu i wyborach rad robotniczych oraz o udziale w pracy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych, 1 III 1957 r., k. 158–170.

⁷⁸ *Po gospodarsku*, „Gazeta Białostocka”, 11 VI 1957.

⁷⁹ J. Rembiasz, *Pierwsze plony*, „Gazeta Białostocka”, 29–30 VI 1957.

⁸⁰ APB, KW PZPR, 345, Informacja o organizowaniu i wyborach rad robotniczych oraz o udziale w pracy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych, 1 III 1957 r., k. 158–170.

⁸¹ *Ibidem*, 776, Informacja z wojewódzkiej narady aktywu partyjnego nad zagadnieniem realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR, 31 V 1957 r., k. 189–190; APB, KM PZPR w Białymstoku, 229, Protokół posiedzenia KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, 3 VII 1957 r., k. 337.

⁸² *Co o tym sądzi towarzyszy...*, „Gazeta Białostocka”, 30–31 III 1957.

ciowymi i nieuwzględnienie przy tym potrzeb naszego rynku, co w konsekwencji zapełnia magazyny artykułami niechodliwymi i przynosi gospodarce olbrzymie straty”⁸³. W 1956 r. Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane zanotowało deficyt wysokości 15 mln zł, a kombinat w Fastach – 5 mln zł. Państwowe dopłaty do działalności niezwiązanej z produkcją w ZZPB w Zambrowie wyniosły ok. 3 mln zł, ponadto w 1956 r. czterokrotnie zmieniano tam dyrektora⁸⁴.

Robotnicy mieli świadomość tej sytuacji i wiele załóg dążyło do zmiany zasad funkcjonowania przedsiębiorstw, usprawnienia ich działania i zwalczania zakładowych patologii. Tam, gdzie warunki sprzyjały wprowadzaniu reform, co oznaczało przychylną lub przynajmniej neutralną postawę ponadzakładowej i zakładowej administracji gospodarczej, rady robotnicze przeprowadzały analizy rentowności, realizacji planów i możliwości oraz struktury organizacyjnej przedsiębiorstw. Największe przekształcenia – polegające na likwidacji bądź łączeniu poszczególnych działów produkcyjnych, redukcji personelu administracyjno-inżynierskiego czy sprzedaży zbędnych maszyn – przeprowadzono w KZKS w Starosielcach, FPiU, Fabryce Sklejek w Dojlidach, Podlaskich Zakładach Roszarniczych oraz Białostockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym⁸⁵. W pozostałych zakładach, szczególnie tam, gdzie rady robotnicze powstały w późniejszym okresie, zmiany były niewielkie albo nie było ich wcale.

Niewątpliwie istotny bodziec mobilizujący rady do działania stanowiła chęć zwiększenia funduszu zakładowego, z którego wypłacano świadczenia pracownicze, w szczególności zaś trzynastą pensję. W tym celu rozwijano tzw. produkcję uboczną, polegającą na spożytkowaniu niewykorzystanych materiałów, odpadów produkcyjnych oraz nadwyżek siły roboczej. Na przykład Fabryka Przyrządów i Uchwytów produkowała młynki do kawy, KZKS – urządzenia na potrzeby rolnictwa, Fabryka Sklejek – kostkę brukową, oprawy do szczotek i sztachety, ZNTK w Łapach – stolarkę budowlaną, a Zakłady Roszarnicze w Białymstoku – prefabrykaty budowlane⁸⁶.

Jedną z głównych patologii przedsiębiorstw było bumelanctwo, co najczęściej oznaczało nieusprawiedliwione nieobecności w pracy. Chociaż ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy z 1950 r. nigdy nie rozwiązała tego problemu, to jej uchylenie we wrześniu 1956 r.⁸⁷ istotnie zwiększyło robotniczą absencję w fabrykach⁸⁸. W marcu 1957 r. co drugi pracownik ZZPB w Zambrowie miał przynajmniej jeden dzień nieusprawiedliwionej nieobecności. W Fabryce Pluszu w Białymstoku w drugim kwartale 1957 r. liczba takich absencji zwiększyła się o 100 proc. w porównaniu z pierw-

⁸³ APB, KW PZPR, 6, Protokół VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Białymstoku, 15–17 XII 1956 r., k. 109.

⁸⁴ J. Rembiasz, *Na miejsce starego...*

⁸⁵ *U kolejarzy w Starosielcach*, „Gazeta Białostocka”, 20 VI 1957; R. Klimaszewski, *Egzamin wypadł pomysłnie*, „Gazeta Białostocka”, 15 VIII 1957.

⁸⁶ APB, KM PZPR w Białymstoku, 356, Referat wygłoszony na zebraniu POP PZPR w KZKS w Starosielcach, 2 VII 1957 r., k. 104–114; *Produkcja uboczna – fundusz zakładowy – zbywanie zbędnych maszyn*, „Gazeta Białostocka”, 30 V 1957; J. Rembiasz, *Pierwsze plony...*

⁸⁷ DzU 1956, nr 41, poz. 187.

⁸⁸ Zob. np. APB, KM PZPR w Białymstoku, 348, Protokół zebrania POP PZPR przy Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku, 7 XII 1956 r., k. 4–5.

szym kwartałem⁸⁹, w BZPW im. Sierżana w kwietniu 1957 r. nie stawiono się w pracy bez usprawiedliwienia 130 razy, a w FPiU – 49 razy⁹⁰. Na Białostoczczyźnie zjawisko to szczególnie determinował chłoporobotniczy skład załóg fabrycznych i nasilało się ono w okresie robót polowych. Rady robotnicze próbowały walczyć z tą plagą za pomocą tworzonych na nowo regulaminów pracy. Określały one obowiązki zatrudnionych oraz kary za ich łamanie. Najczęściej były to nagany i związane z nimi ograniczenia lub pozbawienia premii pieniężnych. Najsurowsza sankcja polegała na zwolnieniu z pracy, choć stosowano ją tylko w przypadku najbardziej uporczywych „bumelantów”, dodatkowo spożywających alkohol w miejscu pracy lub przyłapanych na kradzieży mienia państwowego. W pierwszej połowie 1957 r. w zakładach wasilkowskich zwolniono dyscyplinarnie cztery osoby, w białostockiej Fabryce Pluszu – trzy, w kilku innych przedsiębiorstwach pojedynczych pracowników⁹¹. Działania tego typu, choć zasadne w kontekście ekonomiki zakładów, nie przysparzały radom robotniczym popularności wśród załóg. Skuteczny sposób na zmniejszenie liczby nieobecności w pracy znalazła rada ZNTK w Łapach. 15 lipca 1957 r. wszyscy pracownicy zostali wysłani na dwutygodniowy urlop, a w zakładzie pozostały tylko brygady remontowe. Większość robotników uporała się w tym czasie ze zniwami, a w sierpniu liczba nieusprawiedliwionych nieobecności w pracy wyraźnie spadła⁹². Trudno jednak mówić, aby działania rad spowodowały przełom w stosunku robotników do obowiązków – tylko w kombinacie w Fastach w drugim kwartale 1958 r. absencja wyniosła prawie 20 tys. godzin⁹³.

Działalność rad robotniczych hamowała kontestacyjna postawa zakładowego aparatu partyjno-administracyjnego, „lęk przed samorządem robotniczym” cechował bowiem dyrektorów wielu białostockich przedsiębiorstw⁹⁴. Niejednokrotnie osoby zaangażowane w tworzenie rad były narażone na szykany ze strony zwierzchników. Głośna stała się sprawa powołania rady w Białostockim Przedsiębiorstwie Remontowym Przemysłu Terenowego, którego dyrekcja „wypowiedziała radzie otwartą wojnę”, starając się ją zdyskredytować w oczach załogi, a nawet bezprawnie zwalniając z pracy niektórych jej członków⁹⁵.

Charakterystyczne, że nie tylko kierownictwo zakładów, ale też wiele załóg wcale nie miało przekonania do idei samorządu. Rady robotnicze nieraz utożsamiano z zakładowymi, które w opinii większości były już całkowicie zbędne. Na przykład w BZPW im. Sierżana postrzegano je jako jeszcze jedną instytucję, która będzie wyłącznie nadzorować pracowników, a nie ich reprezentować⁹⁶. Załoga KZKS w Starosielcach w nie-

⁸⁹ *Ibidem*, KW PZPR, 776, Informacja z wojewódzkiej narady aktywu partyjnego nad zagadnieniem realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR, 31 V 1957 r., k. 189–190.

⁹⁰ *Dyscyplina i obowiązek*, „Gazeta Białostocka”, 27 V 1957.

⁹¹ J. Rembiesz, *Pierwsze plony...*

⁹² S. Świerad, *Łapy eksperymentują*, „Gazeta Białostocka”, 9 X 1957.

⁹³ APB, KM PZPR, 214, Referat sprawozdawczo-wyborczy KZ PZPR przy BZPB w Fastach za okres 6 VII 1957 – 24 VIII 1958 r., k. 279.

⁹⁴ *Protokół posiedzenia plenum KM PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 12 XI 1956 r.* [w:] *Na fali października...*, s. 163. O relacjach dyrektorów przedsiębiorstw z radami robotniczymi zob. M. Tymiński, *Strategie dyrektorów zakładów przemysłowych (1950–1970)* [w:] *Z dziejów przemysłu...*, s. 79–83.

⁹⁵ S. Świerad, *Białostocki radobójca*, „Gazeta Białostocka”, 1 III 1957.

⁹⁶ APB, KM PZPR w Białymstoku, 229, Protokół posiedzenia KZ PZPR łącznie z Egzekutywą przy BZPB im. Sierżana w Białymstoku, 13 III 1957 r., k. 326.

oficjalnych wypowiedziach powątpiewała w potrzebę powoływania rady robotniczej, uważając ideę samorządu za przejaw chwilowej mody⁹⁷. W hajnowskich Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego oraz Suchoj Destylacji Drewna robotnicy stanowczo odmawiali powołania rad. Uważali, że dyrekcja zrzuci na nie odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenia ekonomiczne przedsiębiorstw, oraz obawiali się, że członkowie rad stworzą uprzywilejowane grupy „arystokracji robotniczej”, jak w przypadku członków komitetów zakładowych PZPR⁹⁸.

Epilog samorządu robotniczego

W większości wypadków możliwości działania rad ograniczały się do uporządkowania spraw wewnątrz zakładów. Kluczowe kwestie dotyczące wielkości planów produkcyjnych znajdowały się poza ich kompetencjami. Wprawdzie centralne zarządy miały zasięgać opinii rad robotniczych, określając wskaźniki gospodarcze, ale ten formalny wymóg często ignorowały. „Dopóki nas nie uznają tam, na górze, i nie okażą zrozumienia dla naszej działalności – żalił się prasie członek rady robotniczej w Fastach – nic nie potrafimy zrobić dla fabryki”⁹⁹. Powierzchność zmian w systemie zarządzania gospodarką, a w szczególności trzymanie się starych metod pracy przez ministerstwa i centralne zarządy osłabiło pozycję rad robotniczych, co z kolei spowodowało spadek ich popularności wśród załóg fabrycznych jako instytucji nieskutecznych i powoli wracających do schematów działania sprzed okresu demokratyzacji¹⁰⁰. Poparcie dla rad wycofali też ekonomiści, nawet ci opowiadający się za reformą gospodarki, a więc za koncepcją tzw. socjalizmu rynkowego. Chociaż oba środowiska łączyła krytyka centralnego systemu planowania i biurokratyzacji życia gospodarczego, ekonomiści reformatorzy nie przyznawali samorządom roli, do której aspirowały. Zasadnicze rozbieżności w kwestiach zarządzania zakładami, planowania produkcji, ustalania cen i budowy całego systemu rad spowodowały, że ekonomiści reformatorzy nie protestowali przeciw likwidacji samodzielnych samorządów robotniczych w 1958 r.¹⁰¹

Podczas jednej z narad partyjno-gospodarczych w Białymstoku stwierdzono, iż rady mają poważną wadę – koncentrują się na sprawach bytowych robotników, zupełnie pomijając kwestie funkcjonowania zakładów¹⁰². Podobne opinie formułowano na zebraniach w poszczególnych zakładach – rady głównie załatwiała sprawy błahe (np. personalne), a kwestie ważne (rentowność, produkcja uboczna) pozostawały nierozwiązane¹⁰³.

⁹⁷ *Ibidem*, 356, Referat wygłoszony na zebraniu POP PZPR w KZKS w Starosielcach, 2 VII 1957 r., k. 104–114. S. Świerad, *Obawa przed czwartą władzą*, „Gazeta Białostocka”, 1 IV 1957.

⁹⁸ *Idem*, *Pierwsze potyczki nowej władzy*, „Gazeta Białostocka”, 30–31 III 1957.

¹⁰⁰ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 121; APB, KW PZPR, 345, Informacja o organizowaniu i wyborach rad robotniczych oraz o udziale w pracy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych, 1 III 1957 r., k. 158–170.

¹⁰¹ K. Kloc, *Rady robotnicze kontra socjalizm rynkowy*, „Polska 1944/45–1989” 1997, t. 3, s. 119–136.

¹⁰² APB, KW PZPR, 728, Protokół narady partyjno-gospodarczej w KW PZPR, 24 IV 1957 r., k. 134.

¹⁰³ APB, KM PZPR w Białymstoku, 356, Protokół zebrania POP przy KZKS im. Rewolucji 1905 r. w Starosielcach, 10 IV 1957 r., k. 93; *ibidem*, Referat sekretarza POP w KZKS, [styczeń 1957 r.], k. 154; APB, KM PZPR w Białymstoku, 303, Protokół zebrania POP przy Białostockiej Fabryce Pluszu im. F. Kona, 22 I 1957 r., k. 30–31.

Nadzieje na poprawę warunków pracy i bytu robotników w większości przypadków również okazały się płonne. Wielkie niezadowolenie wywoływały niskie zarobki i zbyt wysokie normy do wykonania. „Wiele razy mówiliśmy na naradach i różnego rodzaju zebraniach – mówił sekretarz KZ PZPR – że w Fastach będzie znośny zarobek, że będziemy wykonywać na bieżąco plany produkcyjne – ale nic z tego”¹⁰⁴. Tamtejsza rada robotnicza, jak wiele innych w regionie, „oderwana od załogi, niemogąca wykazać się pozytywną działalnością, straciła autorytet”¹⁰⁵. Zakładowy sekretarz partyjny stwierdził, że „ludzie wybierali nie po to radę robotniczą, aby ona nic nie robiła”, i postulował jej rozwiązanie¹⁰⁶. Wiele rad istniało wyłącznie na papierze, były całkowicie obojętne na sprawy załogi i nie przejawiały żadnej inicjatywy. W Zakładach Naprawy Sprzętu Drogowego w Białymstoku samorząd powołano na początku 1957 r., a robotnicy pytani pół roku później – choć formalnie nadal działał – byli przekonani, iż od dawna nie istnieje¹⁰⁷. Członkowie niektórych rad wykazywali skłonności do korupcji, a nawet okradania własnych przedsiębiorstw. Na przykład w Chłodni Składowej w Białymstoku kradli mięso, gotowali je na terenie zakładu, a świadkom tego procederu grozili śmiercią¹⁰⁸.

Po IX Plenum KC PZPR większość obywateli zdała sobie sprawę, że nie ziszczą się reformatorskie hasła głoszone parę miesięcy wcześniej przez Gomułkę. Partia dążyła do konsolidacji po październikowym kryzysie, a to oznaczało odwrót od demokratyzacji. Już na początku lipca 1957 r., podczas spotkania z białostockim aktywnym partyjnym, I sekretarz KW PZPR Akadiusz Łaszewicz powiedział: „trzeba będzie wrócić do niektórych dobrych starych form pracy”¹⁰⁹. Po kilkumiesięcznym okresie mniejszej lub większej aktywności coraz widoczniejsza była inercja rad robotniczych na Białostoczczyźnie. Wyraźny ich kryzys rozpoczął się w połowie 1957 r., a pogłębił w roku następnym. Systematyczne dążenie władz do marginalizacji ich roli odnosiło skutek. „Stykając się z niezreformowaną strukturą gospodarczą i polityczną – pisze Kazimierz Kloc – rady robotnicze musiały się »wypalić« lub zaniechać swej reformatorskiej działalności”¹¹⁰. Właśnie IX Plenum istotnie osłabiło pozycję rad robotniczych względem organizacji partyjnych i rad zakładowych. Na Białostoczczyźnie opanowała je wówczas niemoc niepozwalająca działać nawet w ramach ograniczonych, wewnątrzzakładowych kompetencji¹¹¹.

Władze dążyły jednak do całkowitego podporządkowania sobie rad robotniczych. Podczas IV Kongresu Związków Zawodowych w kwietniu 1958 r. Władysław Gomuł-

¹⁰⁴ *Ibidem*, 214, Referat sprawozdawczo-wyborczy KZ PZPR przy BZPB w Fastach za okres 6 VII 1957 – 24 VIII 1958 r., k. 268–283.

¹⁰⁵ R. Klimaszewski, *Zmiany – i bez zmian. Fastowskie perypetie*, „Gazeta Białostocka”, 11 IX 1957.

¹⁰⁶ APB, KM PZPR w Białymstoku, 214, Protokół posiedzenia KZ PZPR w Fastach wspólnie z Komisją Weryfikacyjną, 3 XII 1957 r., k. 202.

¹⁰⁷ *Rady na... papierze*, „Gazeta Białostocka”, 26 VI 1957.

¹⁰⁸ R. Klimaszewski, *O radach robotniczych z ich własnego podwórka*, „Gazeta Białostocka”, 12 VI 1957.

¹⁰⁹ APB, KM PZPR w Białymstoku, 229, Protokół posiedzenia KZ PZPR przy BZPW im. Sierżana w Białymstoku, 3 VII 1957 r., k. 338.

¹¹⁰ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 342.

¹¹¹ APB, KW PZPR, 776, Informacja z wojewódzkiej narady aktywnego partyjnego nad zagadnieniem realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR, 31 V 1957 r., k. 189–190; *ibidem*, KM PZPR w Białymstoku, 214, Referat sprawozdawczo-wyborczy KZ PZPR przy BZPB w Fastach za okres 6 VII 1957 – 24 VIII 1958 r., k. 277.

ka zaproponował utworzenie Konferencji Samorządu Robotniczego, w maju natomiast ukazała się instrukcja KC PZPR dotycząca nowej instytucji, która miała się składać z rad robotniczej i zakładowej, przedstawicieli administracji i organizacji partyjnej przedsiębiorstwa. Był to ostatni etap neutralizacji rad robotniczych, ponieważ kluczowe uprawnienia w nowym samorządzie zyskały zakładowe organizacje partyjne i związkowe. Oznaczało to, że KSR stała się instytucją fasadową, wyłącznie przekazującą dyrektywy PZPR załogom fabrycznym. Zmiany te zostały usankcjonowane ustawą o samorządzie robotniczym z 20 grudnia 1958 r., która regulowała prawny status powstających, a w wielu zakładach istniejących już od miesięcy KSR¹¹².

Na Białostocczyźnie partyjne i związkowe narady poświęcone nowym zasadom działania samorządu robotniczego odbyły się w maju 1958 r. Nie zgłaszano wówczas żadnych wątpliwości, ale podczas zwołanych konferencji pojawiło się wiele znaków zapytania, dotyczących m.in. składu KSR, jego regulaminu i podejmowania uchwał. Do połowy 1958 r. na Białostocczyźnie odbyły się 164 konferencje samorządu robotniczego, które wchłonęły 131 istniejących wówczas rad robotniczych¹¹³. Te ostatnie dały się wtłoczyć w gorset KSR bez większego sprzeciwu¹¹⁴. Do końca 1958 r. w województwie białostockim samorządy robotnicze na nowych zasadach utworzono w 382 przedsiębiorstwach¹¹⁵. Robotnicza samorządność w kształcie nadanym jej w grudniu 1958 r. przetrwała aż do sierpnia 1980 r., kiedy w związku z powstaniem Solidarności ponownie, tym razem jednak zdecydowanie gwałtowniej, wypłynęła idea niezależnych rad robotniczych¹¹⁶.

Rok 1956 na Białostocczyźnie miał swoją specyfikę. Wpłynęło na to wiele czynników charakterystycznych dla peerelowskiej prowincji, gdzie partia komunistyczna miała znacznie większą kontrolę nad społeczeństwem niż w dużych aglomeracjach. Wspomnienia o stalinowskich praktykach wobec przeciwników systemu hamowały oddolne inicjatywy, a wojna zabrała nieliczne elity, które mogłyby ukierunkowywać aktywność społeczną w 1956 r. Brak środowisk naukowych i kulturalnych oraz właściwa prowincji wstrzeźliwość w manifestowaniu społecznego niezadowolenia sprawiły, że partia faktycznie kontrolowała większość odwilżowych procesów na Białostocczyźnie. Dotyczyło to również tworzenia rad robotniczych – idei dla władzy niezwykle groźnej i w gruncie rzeczy nie do zaakceptowania. Jej urzeczywistnienie oznaczało bowiem utratę kontroli nie tylko nad gospodarką, ale też nad kluczową dla partii robotniczej częścią społeczeństwa. Ruch ten był spontaniczny w październiku i listopadzie 1956 r., szyb-

¹¹² M. Tymiński, *PZPR i przedsiębiorstwo...*, s. 196–201.

¹¹³ APB, WRZZ, 74, Informacja o przebiegu przygotowań i odbywaniu Konferencji Samorządu Robotniczego na terenie województwa białostockiego, 24 VI 1958 r., k. 18–26.

¹¹⁴ APB, KM PZPR w Białymstoku, 236, Protokół Pierwszej Konferencji Samorządu Robotniczego w BZPW im. Sierżana z udziałem przedstawicieli KW PZPR, Związków Zawodowych oraz przedstawicieli CZ Przemysłu Wełnianego-Północ, 12 VI 1958 r., k. 146–153; *ibidem*, 214, Referat sprawozdawczo-wyborczy KZ PZPR przy BZPB w Fastach za okres 6 VII 1957 – 24 VIII 1958 r., k. 277.

¹¹⁵ Z.J. Hirszy, *Ruch związkowy...*, s. 374.

¹¹⁶ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 165.

ko jednak został okiełznany przez czynniki partyjno-administracyjne, które w gruncie rzeczy moderowały i neutralizowały ten proces aż do 1958 r., kiedy samorząd robotniczy został *de facto* ubezwłasnowolniony. Na działaniu białostockich rad robotniczych zaważył brak zaangażowania, a często obojętność wobec nich samych załóg. Wielu pracowników lokalnych zakładów przemysłowych robotnikami było ledwie w połowie, ponieważ rekrutowali się z okolicznych wsi, a sprawy związane z prowadzeniem gospodarstw absorbowały ich bardziej niż funkcjonowanie fabryki. Brakowało też robotniczych trybunów, mających charyzmę i autorytet, którzy byliby w stanie mobilizować masę i pozostać równorzędnym partnerem w sporach z zakładową administracją. Tworzone administracyjnie rady robotnicze od początku były ułomne, nie miały bowiem autentycznego zaplecza społecznego w postaci załóg przemysłowych. Jeśli przejawiały jakąś aktywność, dotyczyła głównie spraw związanych z roszczeniami pracowników. Tylko nieliczne rady miały ambicję i odwagę, aby podjąć działania ukierunkowane na głębszą reformę czy restrukturyzację przedsiębiorstw. Takie inicjatywy mogły zakończyć się powodzeniem – i niektóre się zakończyły – jeśli dotyczyły kwestii wewnątrzzakładowych i spotkały się z aprobatą ministerstw i centralnych zarządów poszczególnych przemysłów. Te ostatnie często wskazywały radom robotniczym właściwe, a więc odległe miejsce w szeregu chętnych do zarządzania zakładami oraz ich majątkiem.

Wydaje się, że sytuacja rad na Białostoczczyźnie była podobna do losów samorządów w innych peryferyjnych regionach, choć niedostatek pogłębionych badań nad przebiegiem procesów odwilżowych na prowincji nie pozwala na formułowanie jednoznacznych opinii na ten temat. W Białostockiem, podobnie jak na Dolnym Śląsku¹¹⁷, ruch ten najczęściej był stymulowany przez czynniki partyjno-administracyjne, negowały go lokalne władze i administracja zakładów (a z czasem i załogi fabryczne), postulaty zgłaszane przez rady robotnicze rzadko wychodziły poza sprawy płacowe i socjalne. Niezależnie od licznych ograniczeń samorządom w małych ośrodkach niewątpliwie brakowało pewności siebie i determinacji w forsowaniu własnych projektów. Prowincjonalna demokratyzacja była silniej niż w dużych ośrodkach reglamentowana przez władzę, która w niedługim czasie mogła cofnąć udzielone społeczeństwu koncesje bez większych problemów i głośnych protestów. Rady robotnicze zawiodły, ponieważ ich działalność istotnie różniła się z październikowymi wyobrażeniami o roli i statusie samorządu. Można jednak postawić tezę, że rolniczo-przemysłowa prowincja, taka jak Białostoczczyzna, przeżyła to rozczarowanie mniej boleśnie, bo i oczekiwania były skromniejsze i oczekujących mniej.

Słowa kluczowe: robotnicy, samorząd robotniczy, 1956 r., Białystok, Białostoczczyzna, przemysł, reformy

Marcin Markiewicz (ur. 1978) – historyk, doktor, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku; zainteresowania badawcze koncen-

¹¹⁷ S. Ciesielski, W. Wrzesiński, *Październik 1956 roku na Ziemiach Zachodnich i Północnych (zarys problematyki)*, „Polska 1944/45–1989” 1997, t. 3, s. 186; M.S. Wolański, *Samorząd robotniczy na Dolnym Śląsku...*; A. Małkiewicz, *Robotnicy Walbrzycha...*

trują się wokół historii społecznej i politycznej Polski w latach 1945–1970; autor kilkudziesięciu publikacji, w tym monografii *Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948–1956* (Białystok 2010); redaktor m.in. „*Mała stabilizacja*” w województwie białostockim 1956–1970 (Białystok 2012); *Urząd Bezpieczeństwa w województwie białostockim 1944–1956. Z badań nad strukturą i działalnością aparatu represji* (Białystok 2015).

Workers councils in Białostoczczyzna in 1956–1958

Since the summer of 1956, the initiatives aim of the selection of a real workers, self-government was developing in many factories. This movement developed after VIII plenum of the Central Committee of the Communist Party (PZPR) in October 1956, particularly in large industrial centres. The situation of workers' councils in Białostoczczyzna was, however, typical of the fate of self-governments in other provincial regions. The establishment of workers' councils was most often stimulated there by party-administrative factors, and the very existence of the movement was denied by both local authorities and the administration of plants, whereas workers' postulates rarely extended beyond the issues of wages and welfare. The workers' councils in Białostoczczyzna lacked confidence and determination in pursuing their own projects. A "thaw" on the province had been controlled by the authorities more than in the large centres, which in the short term made it possible to withdraw the concessions granted to the society. The communists eliminated the independent workers' councils in 1958 without larger problems or loud protests on the part of workers.

Key words: workers, workers' self-government, 1956, Białystok, Białostoczczyzna, industry, reforms

Od Komitetu Rewolucyjnego do Konferencji Samorządu Robotniczego. Próby budowy samorządności robotniczej po Październiku '56 na przykładzie Zakładów Mechanicznych „Tarnów”

Jednym z ważniejszych elementów październikowych przemian, wpływającym na życie gospodarcze, a także społeczne w środowiskach robotniczych, był postulat budowy samorządu robotniczego. W pewnej mierze wynikał on z doktrynalnych koncepcji reformistycznych środowisk partyjnych, próbujących uczynić z robotników zakładową wspólnotę zarządzającą środkami produkcji, ale zasadniczo był reakcją na liczne nadużycia, nieprawidłowości i błędy w kierowaniu wielkimi zakładami przemysłowymi. Chodziło o złe zarządzanie, marnotrawstwo, brak odpowiedniego przygotowania kadry kierowniczej, ale też o ciężki los robotnika – zawyżone normy, niskie płace, nierówne traktowanie, w końcu szykany ze strony działów kadr, KZ PZPR i przede wszystkim funkcjonariuszy aparatu represji, obecnych w zakładzie w ramach referatów ochrony czy referatów wojskowych (w przemyśle zbrojeniowym). Sytuację planowano naprawić dzięki przekazaniu robotnikom realnego wpływu na zarządzanie przedsiębiorstwem.

W prasie krakowskiej potrzebę reformy systemu kierowania wielkimi zakładami pracy zaczęto sygnalizować już po poznańskim buncie, w okresie VII Plenum KC PZPR. Najpierw postulowano usprawnienie rad zakładowych i związków zawodowych. Pomysł ten lansowały VII Plenum i CRZZ. Jesienią w środowisku warszawskim pojawiła się jednak druga koncepcja samorządu robotniczego – oddolna¹. Opierała się na obserwacji doświadczeń jugosłowiańskich i dyskusji w warszawskich środowiskach partyjnych z udziałem Lechosława Goździka z KZ PZPR zakładów FSO na Żeraniu, a propagowano ją w artykułach „Po Prostu”². Przedsiębiorstwa miały zostać odebrane

¹ W ręce samej załogi, „Dziennik Polski”, 28 VII 1956; O pogłębianie demokracji robotniczej w zakładach pracy, o podniesienie roli związków w życiu politycznym i gospodarczym kraju (referat przew. CRZZ Wiktora Kłosiewicza), „Dziennik Polski”, 21 VIII 1956; K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego w PRL 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 85–86; J. Kuroń, *Wiara i wino. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 102–103.

² J. Kossak, R. Turski, W. Wirpsza, *Za czy przeciw socjalizmowi. Samorząd robotniczy*, „Po Prostu” 1956, nr 40 (402), przedruk w: W. Władyka, *Na czołowie. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa–Łódź 1989, s. 340–358.

biurokracji partyjno-administracyjnej i przekazane załogom robotniczym³. Koncepcję tę przyjęto w uchwale VIII Plenum: „Należy wyłonić samorząd robotniczy jako organ załogi do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, który wspólnie z dyrektorem winien w ramach obowiązujących uprawnień przedsiębiorstwa rozstrzygać o podstawowych problemach gospodarki, jak ustalenia i ocena wykonania planu produkcyjnego zakładu, rozbudowa zakładu, postęp techniczny, organizacja pracy i produkcji, sprawy norm i płac, podział fundusz zakładowego itd.”⁴.

Wkrótce postulaty powołania samorządu robotniczego oraz decentralizacji zarządzania pojawiły się na październikowych wiecach – w Krakowie m.in. w rezolucjach liczącej ponad 17 tys. osób załogi Huty im. Lenina, robotników Kabla i elektrowni, pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, członków POP przy KW PZPR czy studentów i pracowników AGH⁵. 22 października, w czasie zgromadzenia w Hali Garaży Huty im. Lenina, na którym informowano o wynikach VIII Plenum, obecny był przedstawiciel załogi FSO. Trzy dni później powstał tam wzorowany na doświadczeniach żerańskich projekt tymczasowego samorządu robotniczego, który miał przygotować wybory do pełnoprawnej Rady Robotniczej⁶. Prezydium Rady Deleatów Robotniczych – bo taką nazwę pierwotnie przyjęto, celowo lub niecelowo współtworząc mit polskiego Października jako polskiej wersji rewolucji październikowej – wyłoniono w hucie 12 listopada.

Jeszcze w październiku plan powołania samorządu robotniczego przyjęły Południowe Zakłady Obuwia w Chełmku i Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu-Dworach. Do końca 1956 r. rady robotnicze powstały też m.in. w krakowskim Kablu, w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie i w Hucie Aluminium w Skawinie, w chrzanowskim Fabloku, w Hucie Cynku w Trzebini, w Cementowni Górka, w sądeckich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, tarnowskich Zakładach Mechanicznych i Zakładach Azotowych⁷. Rady robotnicze powstawały nie tylko w zatrudniających po kilka tysięcy robotników wielkich zakładach przemysłowych, ale również w podmiotach mniejszych, takich jak np. zakopiańska Wytwórnia Nart czy zarządzające kolejkami na Gubałówkę i Kasprowy Wierch Polskie Koleje Linowe, a nawet w jednym z podtarnowskich PGR. Formułowano również postulat tworzenia rad pracowniczych – już nie robotniczych – w przedsiębiorstwach związanych z handlem⁸. Według danych na koniec listopada 1956 r. w całym województwie krakowskim miało działać już ponad 120 rad

³ O ideologicznych podstawach koncepcji samorządu robotniczego zob. m.in. D. Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013, s. 27–40.

⁴ Cyt. za: K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 88.

⁵ „Dziennik Polski”, 20 X 1956; „Dziennik Polski”, 23 X 1956.

⁶ *Huta im. Lenina wprowadza samorząd robotniczy*, „Dziennik Polski”, 26 X 1956; *Przygotowania do powołania samorządu robotniczego w Hucie im. Lenina*, „Dziennik Polski”, 28 X 1956; K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 91.

⁷ *Specjalna komisja pomoże załogom w tworzeniu rad robotniczych*, „Dziennik Polski”, 7 XI 1956; K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 86; *Huta im. Tadeusza Sendzimira SA w Krakowie 1949–1999*, oprac. M. Choma i in., Kraków 1999, s. 113; Z. Zblewski, *Życie polityczne Chrzanowa w latach 1949–1989* [w:] *Chrzanów. Studia z dziejów miasta*, t. 2: *Chrzanów współczesny*, cz. 1, Chrzanów 1999, s. 87; Cz. Herod, A. Czub, *Rola organizacji społecznych w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu w latach 1945–1970*, „Rocznik Sądecki” 1973, t. 14, s. 570.

⁸ *Inicjatywa zakopiańskich załóg*, „Życie Zakopanego”, 4 XI 1956; *W PGR Chyszów powstała rada robotnicza*, „Gazeta Krakowska”, 12 XI 1956.

robotniczych⁹. Początkowo przyjmowały różne nazwy, zaznaczając, że to pierwszy etap budowy samorządu robotniczego, a właściwa reprezentacja załogi ma dopiero powstać. Istniały zatem i wspomniana Rada Delegatów Robotniczych w HiL, i liczne tymczasowe rady robotnicze, i Tymczasowy Komitet Rewolucyjny w Zakładach Mechanicznych „Tarnów”, nazwany później Zakładowym Komitetem Rewolucyjnym.

W wypadku komitetów rewolucyjnych, a następnie Rady Robotniczej w Zakładach Mechanicznych „Tarnów” zachowała się niemal pełna dokumentacja, którą jeden z głównych działaczy zabezpieczył przed odejściem z przedsiębiorstwa¹⁰. Jej analiza umożliwiła przedstawienie w skali lokalnej tego, jak robotnicza samorządność pozwalała w październiku 1956 r. zwiększać wolność i niezależność od partii i jak później władza z powrotem ją likwidowała. W dalszej części artykułu zostaną zaprezentowane proces powstawania komitetów i rady w Zakładach Mechanicznych, ich wpływ na przemiany w mieście, rola w fabryce oraz metody, którymi władza starała się to oddziaływanie ograniczyć¹¹.

Rewolucja...

Zakłady Mechaniczne „Tarnów” wywodziły się z dawnych Warsztatów Kolejowych, których geneza sięga 1917 r. Do czasu powstania Zakładów Azotowych w Mościcach było to największe przedsiębiorstwo przemysłowe w okolicy¹². Robotnicy z Warsztatów Kolejowych (oraz ci z Mościc) stanowili zaplecze PPS w Tarnowie, głównie za pośrednictwem współpracującego z tą partią Związku Zawodowego Kolejarzy. Uruchomione po wojnie w marcu 1946 r. Warsztaty Kolejowe pozostały drugim zakładem przemysłowym w mieście. W 1950 r. pracowało w nich już 3,2 tys. osób. Ranga fabryki wzrosła jeszcze w 1951 r., kiedy to na mocy zarządzenia ministra przemysłu ciężkiego przekształcono ją w Zakłady Mechaniczne „Tarnów”, które zamiast, jak dotychczas, naprawiać tabor kolejowy, miały wytwarzać maszyny, a także zajmować się okrytą tajemnicą produkcją specjalną „S”, oznaczającą uzbrojenie (głównie armaty i działka przeciwlotnicze)¹³. W połowie 1951 r. w ramach tarnowskiego PUBP w zakładzie powstał Referat Ochrony „Warsztaty”, przemianowany następnie – w związku z produkcją „S” – na Referat Wojskowy¹⁴.

⁹ T. Stec, *Nie wystarczy powołać radę robotniczą...*, „Dziennik Polski”, 23 XI 1956.

¹⁰ Archiwalia te zabezpieczył Zbigniew Banaś.

¹¹ Kwestię samorządu robotniczego w Zakładach Mechanicznych w latach 1956–1957 poruszano już w literaturze (zob. G. Kubacki, *Tarnowski październik 1956*, „Rocznik Tarnowski” 2003/2004, nr 9, s. 262–264, 271–275; M. Wenklar, *Nie tylko WiN i PSL...*, s. 469–470; M. Żychowska, *Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945–1956*, t. 1: *Miasto i powiat Tarnów*, Kraków 2013, s. 637–642). Na temat rad robotniczych w innych rejonach kraju zob. K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*; M. Zygmontowski, *Rady robotnicze w województwie katowickim w latach 1956–1957 na przykładzie wybranych zakładów przemysłu kluczowego*, *Wiek Stare i Nowe*, t. 1 (6)..., s. 313–329; *Rady robotnicze w Polsce 1956, casus FSO*, red. G. Ilka, P. Niemczyk, Warszawa 1985. O rozdźwięku między radami robotniczymi a ekonomistami reformatorami lansującymi koncepcje socjalizmu rynkowego zob. K. Kloc, *Rady robotnicze kontra socjalizm rynkowy* [w:] *Polska 1956 – próba nowego spojrzenia*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1997, nr 3, s. 119–136.

¹² R. Noga, *Zakłady Mechaniczne Tarnów SA. 90 lat tradycji*, Tarnów 2007, s. 9–10.

¹³ *Ibidem*, s. 20, 23.

¹⁴ M. Wenklar, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tarnowie w latach 1945–1955. Struktura i główne kierunki działań operacyjnych*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej” 2009, nr 1 (7), s. 102.

W październiku 1956 r. bezpośredni wpływ na wydarzenia w Tarnowie miał przebieg rewolucji w Krakowie i Warszawie. Kilku członków Komitetu Zakładowego PZPR z Zakładów Mechanicznych było obecnych na plenum KW PZPR, na którym po ostrych dyskusjach usunięto dotychczasowe władze partyjne. I sekretarzem KW został wówczas Bolesław Drobner, a w skład egzekutywy weszły m.in. osoby jednoznacznie identyfikowane ze środowiskami rewolucyjnymi, jak je wówczas nazywano, Bernard Tejkowski i Marek Waldenberg. Na liście kandydatów do egzekutywy znalazł się również sekretarz KZ PZPR Zakładów Mechanicznych Feliks Małek, ale przepadł w wyborach. Co więcej, w atmosferze rozliczania najbardziej skompromitowanych działaczy sam następnego dnia złożył rezygnację z członkostwa w KW. Świadcami, a właściwie współsprawcami jego porażki byli inni delegaci z zakładów, w tym Aleksander Noll oraz Stefan Nosal i por. Bogusław Milewski¹⁵.

Równolegle z obradami plenum KW w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie odbywały się wiece i uchwalano rezolucje. Na pierwszej masówce żądano realizacji uchwał VIII Plenum, ukarania odpowiedzialnych za nietrafne inwestycje oraz weryfikacji umów handlowych ze wszystkimi krajami i podania do wiadomości bilansu zagranicznych obrotów handlowych¹⁶. Na kolejnych wiecach, 24 i 25 października, domagano się usunięcia z funkcji przewodniczącego PMRN w Tarnowie, funkcjonariuszy PUdsBP oraz poszczególnych nauczycieli szkół średnich. Niektórzy robotnicy zaczęli nawet zbierać podpisy z poparciem dla Eugeniusza Sita (byłego prezydenta miasta z PPS, odwołanego w październiku 1947 r.) jako ewentualnego kandydata na nowego przewodniczącego PMRN¹⁷. Żądano również likwidacji Referatu Wojskowego UB, sprawującego kontrolę nad zakładem.

Po powrocie do Tarnowa wspomniana już trójka – Stefan Nosal, Aleksander Noll i Bogusław Milewski – próbowała przeprowadzić zmiany w zakładowej partii. 29 października odbyło się plenum KZ, na którym jednak – mimo obecności przedstawicieli Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego, ze Stefanem Bratkowskim na czele – do większych rozsad nie doszło¹⁸.

W tej sytuacji 2 listopada powołano Tymczasowy Komitet Rewolucyjny. Jeden z jego inicjatorów, Jan Golemo, tak wspominał te wydarzenia: „Pojawiła się świadomość, że trzeba się zorganizować, bo partia zakładowa, którą kierował Jan Surman, nie bardzo paliła się do tego. Zorganizowaliśmy więc zebranie, przeważali tam młodzi ludzie, i głosem większości utworzyliśmy Tymczasowy Komitet Rewolucyjny (przymiotnik »rewolucyjny« był wówczas w modzie) na czele ze Stefanem Nosalem – kierownikiem Wydziału Montażu, członkiem partii. Właściwie przejęliśmy władzę w zakładzie”¹⁹. Golemo,

¹⁵ *Drugi dzień obrad Plenum KW PZPR*, „Dziennik Polski”, 27 X 1956; *Nowi sekretarze KW PZPR. Plenum w Krakowie zakończyło obrady*, „Dziennik Polski”, 28 X 1956; Materiały Zbigniewa Banasia, *Teczka Polski Październik 1956 r. w Zakładach Mechanicznych „Tarnów” w Tarnowie*. Zakładowy Komitet Rewolucyjny i Rada Robotnicza ZMT w Tarnowie (dalej: Materiały Zbigniewa Banasia, *Teczka Polski Październik*), Do pracowników Zakładów Mechanicznych „Tarnów”, 12 XI 1956 r.

¹⁶ „Gazeta Krakowska”, 23 X 1956.

¹⁷ AIPN Kr, 028/2, t. 3, Meldunki specjalne PUBP/UBP MiP w Tarnowie 1948–1956, Meldunek PUdsBP w Tarnowie dotyczący sytuacji po VIII Plenum KC PZPR, 9 XI 1956 r., k. 273–279.

¹⁸ AIPN Kr, 08/22, *Teczka obiektowa na obiekt specjalny Zakłady Mechaniczne „Tarnów”* (dalej: AIPN Kr, 08/22), Charakterystyka kontrwywiadowcza wrogiego elementu i wrogiej działalności na Zakładach Mechanicznych Tarnów, Tarnów, 31 V 1957 r., k. 11–20.

¹⁹ Cyt. za: G. Kubacki, *Tarnowski październik...*, s. 262.

kierownik Wydziału Organizacji, prawnik z wykształcenia, został sekretarzem TKR, a zastępcą przewodniczącego Nosal – por. Bogusław Milewski z Odbioru Wojskowego²⁰. Zarówno Nosal, jak i Milewski należeli do PZPR. Wśród pozostałych dwudziestu dwóch członków komitetu znaleźli się m.in. inż. Zbigniew Banaś, mjr Franciszek Jaślarz, Roman Kita, Ryszard Spartyński. W wydanej wówczas odezwie TKR deklarował poparcie dla przemian w partii i VIII Plenum. Zwrócono uwagę, że stalinizm wciąż ma zwolenników, a demokratyzacja w zakładzie przebiega zbyt wolno. Doceniono pierwsze zmiany w KZ i działania kadrowe dyrekcji, ale domagano się objęcia liberalizacją wszystkich komórek zakładu, ustąpienia ludzi skompromitowanych i nieuczciwych, szczególnie tych, którzy „hołdowali metodom policyjnego przymusu”²¹.

Dzień później odbyły się wybory do wydziałowych komitetów rewolucyjnych, które z kolei na ogólnozakładowym zjeździe zamiast tymczasowego wybrały już stały Zakładowy Komitet Rewolucyjny (ZKR). We jego władzach zaszły nieznaczne tylko zmiany, zastępcą Stefana Nosal został tym razem inż. Zbigniew Banaś.

Komitet miał reprezentować interesy załogi i kontynuować walkę o pełną demokratyzację w myśl zasad przyjętych przez VIII Plenum – oczekiwano wyciągnięcia konsekwencji wobec osób szkodzących klasie robotniczej, prawa do opiniowania przyjęć i zmian na stanowiskach kierowniczych, czuwania nad wykonaniem rezolucji załogi – zarówno tej z 2 listopada, jak i kolejnych. Deklarowano, że wszystkie rezolucje będą odczytywane przez radiowęzeł i przekazywane przez komitet dyrekcji, KZ i Radzie Zakładowej. Zapowiadano również powołanie straży robotniczej dla ochrony rewolucji przed „dywersją pogrobowców stalinizmu, kontrrewolucjonistów, chuliganów”. Najważniejszym zadaniem komitetu było przygotowanie wyborów do Rady Robotniczej. Po jej ukonstytuowaniu ZKR miał się rozwiązać²².

O poparciu robotników dla ZKR świadczą liczne deklaracje lojalności wobec Komitetu ze strony poszczególnych wydziałów, w których przeciwstawiano się tym, którzy próbowali podważyć jego pozycję. Zacytujmy jedną z nich: „Wzywamy wszystkie wydziały do jawnego wystąpienia przeciw garstce zamaskowanych stalinistów, pragnących zniweczyć dotychczasowy dorobek naszego Komitetu Rewolucyjnego, pragnących siać niezgodę i rozłam w wybranym przez nas, robociarzy, przez całą załogę, Komitecie Rewolucyjnym”²³.

...w mieście...

ZKR współdecydował o sytuacji w mieście i powiecie, wysyłając swoich przedstawicieli na posiedzenia komitetów partyjnych i rad narodowych oraz do innych przedsiębiorstw.

²⁰ Zadaniem Odbioru Wojskowego (Przedstawicielstwa Wojskowego) w Zakładach Mechanicznych była kontrola produkcji i końcowa akceptacja produktów krypt. „S”, przeznaczonych na cele zbrojeniowe.

²¹ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza. Zakładowy Komitet Rewolucyjny (dalej: Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza), Odezwia Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego przy ZM Tarnów, [3 XI 1956 r.].

²² *Ibidem*.

²³ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Rezolucja załogi Działu Zbytu, Tarnów, 23 XI 1956 r.

Według relacji Zbigniewa Banasia, najściślejsze więzi łączyły działacze ZKR z załogami Zakładów Azotowych oraz Południowych Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych M-7 (dzisiejszy Tameł). Bezpośrednio kontaktowali się z I sekretarzem KZ PZPR Zakładów Azotowych Stanisławem Guzym i jego zastępcą Jerzym Pawem oraz z przewodniczącym Rady Robotniczej M-7 Tadeuszem Omylskim. Usunięcie dotychczasowego dyrektora M-7 było możliwe dzięki obecności na tamtejszym wiecu większej grupy robotników z Zakładów Mechanicznych. Działacze ZKR współpracowali też m.in. z późniejszym posłem na Sejm PRL, działaczem katolickim Antonim Gładyszem, z grupą tarnowskich kobiet walczących o powrót nauki religii do szkół, a także z komórką ds. rad robotniczych przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Urządzeń Mechanicznych, przez którą z kolei nawiązali kontakt z radą robotniczą zakładów FSO na Żeraniu²⁴.

Działacze komitetu uczestniczyli w zmianach we władzach miejskich. Byli obecni na otwartej sesji MRN 30 października, na której odczytano rezygnację dotychczasowego przewodniczącego jej prezydium Władysława Wolskiego. Powołano wówczas Komisję Oceny Działalności PMRN, do której weszli przedstawiciele najważniejszych zakładów pracy, w tym Kazimierz Bańdura z Zakładów Mechanicznych²⁵.

Na 5 grudnia zaplanowano sesję MRN podsumowującą działalność tej komisji. Miały wtedy również zapaść decyzje co do składu rady i prezydium. Kilka dni przed sesją ukazała się ulotka sygnowana przez Komitet Miejski i Powiatowy PZPR, komitety zakładowe PZPR z Zakładów Mechanicznych, Zakładów Azotowych i Zakładów M-7 oraz Zakładowy Komitet Rewolucyjny Zakładów Mechanicznych i rady robotnicze Zakładów Azotowych i M-7. Oprócz standardowych zapisów o poparciu rewolucji, programu Władysława Gomułki i VIII Plenum zapisano w niej, że w Tarnowie egzamin zdali robotnicy trzech największych zakładów, którzy właściwie przeprowadzili demokrację, nie pozwolili „zaszkodzić rewolucji elementom wstecznym, stalinowskim” oraz usuwali ludzi szkodzących sprawie²⁶. Wzywano jednocześnie do usunięcia osób skompromitowanych z MRN i PRN.

W przeddzień sesji w Zakładach Mechanicznych pojawił się komunikat. W porozumieniu z dyrekcją przedsiębiorstwa i KZ PZPR wzywano do udziału w posiedzeniu MRN w sali Teatru Miejskiego wszystkich robotników, którzy mogli opuścić stanowisko pracy bez szkody dla produkcji. Zapowiadano, że zakłady wysuną własnego kandydata na przewodniczącego prezydium, którego będą popierać także reprezentacje Zakładów Azotowych i M-7²⁷.

Co najmniej stu robotników Zakładów Mechanicznych, z wydanymi przez ZKR czerwonymi opaskami na rękach, przyjechało na sesję ciężarówkami należącymi do

²⁴ Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora.

²⁵ Z działalności Komisji Oceny Działalności Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powołanej przez Sesję MRN w dniu 30 X 1956 r. oraz społeczeństwo miasta Tarnowa mającej za zadanie ustalenie prawdziwości zarzutów wysuniętych przeciwko władzom administracji ogólnej i kierownictwa tut. Sądu Powiatowego [w:] *Tarnów Zawale. Wielki przewodnik*, t. 11, red. S. Potępa, Tarnów 2004, s. 299–315; Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora.

²⁶ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Wspólna deklaracja egzekutyw KMIP PZPR, KZ PZPR Zakładów Mechanicznych, Azotowych i M-7 oraz Komitetu Rewolucyjnego ZM i rad robotniczych Zakładów Azotowych i M-7 w Tarnowie.

²⁷ *Ibidem*, Komunikat, [4 XII 1956 r.].

przedsiębiorstwa i wymogła przeprowadzenie zmian zgodnie z ustaleniami poczynionymi wcześniej przez rady trzech największych zakładów. Stefan Nosal reprezentował wówczas nie tylko ZKR, ale i rady Zakładów Azotowych oraz Zakładów M-7. Na sesji zaakceptowano wnioski komisji oceniającej MRN, po czym wymieniono część radnych. Odwołano m.in. Janinę Diaczenko, kojarzoną z laicyzacją szkół, a wprowadzono działaczy ZKR, Jana Golemę i Zbigniewa Banasia. Radnymi zostali także m.in. Jerzy Paw z Zakładów Azotowych, działacze ZBoWiD Antoni Gładysz i Marian Borowiec (wcześniej w WiN) czy dawny sekretarz PPS Gabriel Dusza. Na stanowisko przewodniczącego MRN Stefan Nosal zgłosił Jana Golemę. Jego rywalem był przedwojenny tarnowski komunista i niegdysiejszy funkcjonariusz UB Józef Kloś²⁸. Golemo wygrał stosunkiem głosów czterdzieści pięć do trzech. Przemówienie po wyborze miał rozpocząć słowami: „Stalinizm był gwałtem na myślach i uczuciach ludzi”²⁹. Ostatnia decyzja MRN na tej sesji dotyczyła zmiany nazwy ulicy Maurice’a Thoreza na ulicę Polskiego Października³⁰.

Pięć dni później przewodniczący ZKR Stefan Nosal wszedł do Egzekutywy KM PZPR³¹. Kiedy po dwóch latach odwilż się kończyła, nowy I sekretarz KP PZPR Czesław Kisała ubolewał, że po Październiku '56 w składzie KM znaleźli się „manifestujący katolicy, a tow. Nosal miał imienną ławkę w kościele Filipinów”³².

Jan Golemo, wówczas bezpartyjny, a notowany w 1946 r. przez UB za współpracę z PSL³³, został przewodniczącym PMRN na mocy nieformalnego układu między robotniczymi delegacjami trzech największych tarnowskich zakładów. Zbigniew Banas stwierdził, że zgodnie z tą umową kandydata z Zakładów Azotowych, sekretarza tamtejszego KZ PZPR Władysława Wilka, wpisano na listę kandydatów do Sejmu PRL³⁴. Z drugiej strony wiadomo, że załoga ZMT jako potencjalnego kandydata zgłaszała też przewodniczącego ZKR Stefana Nosala. Robotnicy pisali w rezolucji, że w tych wyborach chcą nie tylko głosować, ale i wybierać³⁵. Z materiałów SB wynika, że kandydaturę

²⁸ Józef Kloś, ur. 15 I 1911 r. w Tarnowie, przed wojną działacz KZMP i KPP w Tarnowie, więziony za działalność antypaństwową (1935–1937). W czasie wojny przebywał na terenach okupowanych przez Sowiec i w głębi ZSRS, a od 1942 r. na robotach w Rzeszy. Po wojnie, od 20 VII 1945 do 2 VIII 1947 r. funkcjonariusz UB (zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, M. Wenklar, *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990. Informator personalny*, Kraków 2009, s. 278–279; AIPN Kr, 057/720, Akta osobowe funkcjonariusza UB Józefa Kloś; AIPN Kr, 194/754, Akta paszportowe Józefa Kloś).

²⁹ Cyt. za: G. Kubacki, *Tarnowski październik...*, s. 271.

³⁰ Protokół sesji plenarnej MRN w Tarnowie z 5 XII 1956 r. [w:] *Tarnów Zawale...*, t. 11, s. 315–333.

³¹ Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora; M. Wenklar, *Nie tylko WiN...*, s. 472, 476.

³² AP Kr, Komitet Powiatowy PZPR w Tarnowie, 29/2240/9, Konferencja Powiatowa PZPR 6 IX 1958 r., Referat na IX Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Tarnowie, s. 89–183.

³³ Jan Golemo jako student prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim brał udział w kampanii przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego. 14 I 1947 r. został zatrzymany przez Sekcję 1 Wydziału V WUBP w Krakowie jako „łącznik nielegalnego aparatu wyborczego PSL”. Zwolniono go dopiero trzy dni po głosowaniu, 22 I 1947 r. (AIPN Kr, 00142, Kartoteka ogólnoinformacyjna byłego Wydziału „C” byłego WUSW w Krakowie, Karta Jana Golemy).

³⁴ Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora.

³⁵ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Rezolucja, Tarnów, 14 XII 1956 r.

Nosala zablokował nowy przewodniczący KZ PZPR w zakładach Surman³⁶. Umieszczony na mandatowym miejscu Wilk dostał się do Sejmu PRL, zdobywając 81,54 proc. głosów – mniej niż były peeselowiec Emil Kozioł (96,23 proc.) czy działacz katolicki Antoni Gładysz (95,2 proc.), ale zdecydowanie więcej niż startujący z pierwszego miejsca kandydat partyjnej góry Józef Łabuz (63,62 proc.)³⁷.

Rolę ZKR w popaździernikowych przemianach w Tarnowie podsumował – wrogi komitetowi – Lucjan Łuczak, usunięty wówczas dyrektor ds. zaopatrzenia: „Po konferencji [chodzi o konferencję KZ PZPR – M.W.] następuje zwalnianie niewygodnych dla nich pracowników na zakładzie, również zaczyna się robota na poszczególnych zakładach: Dzierżyński [Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego – M.W.], M-7, Zakłady Mięsne, MRN, dochodzi do rozbicia KM i KP, grupa ta wiąże się ze stronnictwem chrześcijańskim, następuje rehabilitacja ludzi naprawdę skompromitowanych, wprowadza się ich do aparatu partyjnego – jednocześnie usuwa się ze stanowisk w szkołach, na zakładach aktyw partyjny, a zamienia się na bezpartyjnych. Następują dalsze represje w szkołach dzieci rodziców niewierzących, szykanowanie członków partii i ich rodzin, wypadki te mnożą się w niewspółmierny sposób. Następują oficjalne wiece na terenie Tarnowa, wrocie wystąpienia przeciw partii i rządowi. Organizacja partyjna topnieje, następuje zanik aktywności – rozbicie. Duża część członków partii jednoczy się z siłami reakcyjnymi, pozostała łączy się w grupki w oderwaniu od władz partyjnych, pracując indywidualnie w zależności od kręgosłupa ideologicznego. Do obecnej chwili tarnowska organizacja partyjna nie pozbiierała się z rozsypki i jeżeli nie nastąpi radykalne pociągnięcie, sytuacja nie wróży poprawy, a na odwrót – reakcyjne siły dążyć będą do systematycznej likwidacji”³⁸.

...i w zakładzie

Najważniejsze postanowienia dotyczące zakładu zapadły na masówce 23 listopada. Po pierwsze, zdecydowano, że zostanie powołana Rada Robotnicza. Po drugie, podjęto wiele kroków personalnych. Sześć osób ocenionych jako skompromitowane i utrudniające demokratyzację usunięto z przedsiębiorstwa (byli to dyrektor administracyjny Stanisław Sarnecki, Czesław Lampart, kierownik Działu Kontroli Technicznej Michał Mierzwa, Kazimierz Kura, Stanisław Wojciechowski i Jerzy Bogdanowicz), a cztery inne przeniesiono na niższe stanowiska (szefa produkcji Bogdana Koźmińskiego, Władysława Hermana oraz dwóch pracowników Działu Kontroli). Kierowniczych stanowisk pozbawiono również dotychczasowego dyrektora naczelnego Henryka Sosnowskiego oraz zastępcę dyrektora ds. zaopatrzenia Lucjana Łuczaka. Uznano, że dyrektorem naczelnym powinien zostać były zastępca dyrektora w zakładach Stanisław Ślusarek, wówczas dyrektor wrocławskiego Pafawagu. Wcześniej żądania te formułowano w rezolucjach zebrań poszczególnych działów.

³⁶ AIPN Kr, 010/10712, Sprawa agenturalnego sprawdzenia krypt. „Detal” (dalej: AIPN Kr, 010/10712), t. 1, Ręczna notatka por. Antoniego Buhajczuka, 13 II 1957 r., k. 46.

³⁷ J. Kwiek, *Rok 1956 w Krakowie i w województwie (wybrane problemy)*, Kraków 1999, s. 148.

³⁸ AIPN Kr, 010/10712, t. 1, Oświadczenie Lucjana Łuczaka w sprawie zajęć na Zakładach Mechanicznych w okresie przemian 1956 r., k. 44.

Jak definiowano kompromitację, która decydowała o usunięciu danej osoby z zakładu? Warto wskazać przykład Stanisława Sarneckiego. Ten prosty ślusarz dzięki zaangażowaniu politycznemu (z PPS do PPR przeszedł z własnej inicjatywy jeszcze przed grudniem 1948 r., aktywny m.in. przy tzw. referendum ludowym i wyborach do Sejmu Ustawodawczego, był działaczem Rady Zakładowej i instruktorem propagandy KP PZPR) doszedł do stanowiska dyrektora administracyjnego. Szczególnie źle zapisał się w pamięci robotników w związku z kolektywizacją. Nawet UB przyznawał, że Sarnecki nadużywał swojego stanowiska: „należy stwierdzić, że w roku 1953, biorąc udział w pracach społecznych przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych na terenie Ciężkowic, tow. S[arnecki] Stanisław niejednokrotnie miał przegięcia i wypaczenia lewackie, zastraszając poszczególnych pracowników tut[ejszych] zakładów, że gdy ojciec nie wstąpi do spółdzielni – zostanie on zwolniony z tut[ejszych] zakładów z pracy – co stanowiło to niezdrową atmosferę na zakładzie. Były też próby interwencji przez S[arneckiego] Stanisława w Dziale Kadr o zwolnienie pracowników z tut[ejszych] zakładów”³⁹. Nie wiadomo, czy robotnicy zdawali sobie sprawę z tego, że Sarnecki jeden z pokoi swojego mieszkania udostępniał funkcjonariuszom UB. Od grudnia 1954 do kwietnia 1955 r. był dysponentem LK krypt. „Wolność”. Choć zastrzeżeń UB nie budził ani LK, ani dysponent, to z lokalu zrezygnowano po objęciu przez Sarneckiego funkcji radnego MRN w Tarnowie⁴⁰.

Nie zawsze wnioski o usunięcie z zakładu łączyły się z aktualną działalnością danej osoby. Na przykład Jerzemu Bogdanowiczowi zarzucano wrogość wobec Polaków i udział w deportacjach ludności polskiej z ziem wschodnich w 1939 r. Czy była to prawda, nie wiadomo. Nie ulega za to wątpliwości, że pochodzący z Równego na Wołyniu Bogdanowicz w latach pięćdziesiątych był dysponentem LK o krypt. „Iwanow”. Przewodniczący ZKR Nosal sugerował, aby tylko przesunąć go na inne stanowisko, ale robotnicy przeforsowali wyrzucenie go z pracy⁴¹.

Według informacji SB po Październiku za sprawą Komitetu Rewolucyjnego wyrzucono z Zakładów Mechanicznych łącznie 33 pracowników, z czego aż 28 należało do PZPR⁴².

By odeprzeć zarzuty, że członkowie komitetu usuwają ludzi z kierowniczych stanowisk, bo chcą zająć ich miejsce, wydano następujące oświadczenie: „Równocześnie Zakładowy Komitet Rewolucyjny oświadcza, że żaden z członków Zakładowego Komitetu Rewolucyjnego nie chce przyjąć i nie przyjmie absolutnie wyższych stanowisk w zakładzie, a wszelkie krążące na ten temat pogłoski i plotki ocenia jako oszczerstwo rzucane na aktywistów ZKR w celu poderwania autorytetu Komitetu Rewolucyjnego i poszczególnych jego członków”⁴³.

³⁹ AIPN Kr, 009/1038, Teczka personalna LK „Wolność”, Raport o uzyskanie zezwolenia na założenie LK u Stanisława Sarneckiego, 23 XI 1954 r., k. 9.

⁴⁰ Mieszkanie Sarneckiego ponownie zaczęto wykorzystywać, gdy w wyniku Października stracił stanowiska w Zakładach Mechanicznych i w MRN. W latach 1957–1962 ponownie był dysponentem LK, z którego korzystali funkcjonariusze PUBP z Dąbrowy Tarnowskiej, jeśli chcieli przeprowadzić spotkanie w Tarnowie (AIPN Kr, 009/1038, Teczka personalna LK „Wolność”).

⁴¹ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Protokół zebrania ogólnego całej załogi ZM Tarnów, 23 XI 1956 r.; „Życie Metalowca” 1956, nr 47/48; AIPN Kr, 00142, Kartoteka ogólnoinformacyjna byłego Wydziału „C” byłego WUSW w Krakowie, Karta Jerzego Bogdanowicza.

⁴² AIPN Kr, 010/10712, t. 1, Ręczna notatka por. Antoniego Buhajczuka, 13 II 1957 r., k. 46.

⁴³ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Do pracowników ZMT Tarnów, 21 XI 1956 r.

Na początku grudnia zażądano, aby usunąć z przedsiębiorstwa sowieckiego doradcę inż. Szubina i zwrócić się do władz krajowych o wydalenie go z kraju. Komitety z kilku działów zakładu tłumaczyły, że jego obowiązki może przejąć każdy przeciętny zdolny inżynier, nie ma więc sensu finansowanie pobytu Szubina w Polsce. Jednocześnie sugerowały, aby zaapelować do władz państwowych o weryfikację obecności doradców technicznych i ekspertów z ZSRS w Polsce⁴⁴. W piśmie ZKR do dyrekcji napisano dodatkowo, że próby uzasadniania przez Szubina sowieckiej interwencji na Węgrzech wywołują oburzenie robotników⁴⁵.

Działaczom związanym z ZKR udało się przejąć zakładową gazetkę „Życie Metalowca”. O ile jeszcze w numerze 46 prezentowano linię dotychczasowego KZ PZPR i atakowano określonego mianem karierowicza Aleksandra Nolla za wystąpienia przeciwko Feliksowi Małkowi na plenum KW, o tyle w numerze 47/48 z uznaniem odnoszono się do działań ZKR. Szeroko opisywano postanowienia wiecu z 23 listopada oraz wydrukowano statut mającej powstać Rady Robotniczej, a Aleksander Noll tłumaczył: „Rady robotnicze zwracają klasie robotniczej władanie środkami produkcji, czynią z klasy robotniczej pełnego gospodarza zakładem, zwracają jej władzę przechwyconą w minionym okresie przez zbiurokratyzowany aparat stalinowski”⁴⁶.

Znaczenie TKR i RR przypomina późniejszą rolę komitetów zakładowych Solidarności – była to pierwsza demokratycznie wybrana instancja, do której mogli się zgłaszać robotnicy z prośbą o pomoc w każdej ważnej dla nich sprawie. Do ZKR spływały prośby o interwencje pokrzywdzonych – np. z powodu złego ustawienia pracy, błędnego obliczania jej czasu, przeniesienia na inne stanowisko, usunięcia z zakładu. Z reguły winą obarczano sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych. Częstym tematem pism do ZKR były sprawy lokalowe – wskazywano na występujące nieprawidłowości, kumoterstwo. Komitet bacznie przyglądał się działaniom Komisji Mieszkaniowo-Bytowej, rozstrzygnięciom przy przydziale lokali albo drewna opałowego. W listach do komitetu poruszano nawet kwestie nienależące do kompetencji ZKR czy dyrekcji zakładu, np. zwracano się o interwencję w sprawie regularnie opóźnionego i przeładowanego pociągu linii Kraków–Tarnów, którym część robotników dojeżdżała do pracy. Postulowano również konkretne zmiany w strukturze zakładu, np. zniesienie zbędnych etatów w dyrekcji, likwidację Działu Kadr itp.⁴⁷

Wydawano rezolucje, w których wzywano do usunięcia kolejnych osób z przedsiębiorstwa, np. pracownicy Działu Transportowego uchwalili wniosek o odwołanie dyspozytora zakładu, któremu zarzucali uchybienia obyczajowe (sprowadzanie robotnic do biura) oraz kwestionowanie decyzji ZKR (miał stwierdzić m.in., że jeśli usunięty

⁴⁴ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza, Wniosek komitetów rewolucyjnych Działów TT i TO-TK oraz kolektywów wydziałowych Działów TT, TO, TK, Tarnów, 12 XII 1956 r. Zbigniew Banaś wspominał, że inż. Szubin znany był z tego, że sprawdzał, czy robotnicy używają sowieckich, nie zawsze najlepszych rozwiązań technicznych: „A nóż Kolesowa, towarzysze, stosujecie?” (Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora).

⁴⁵ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza, Pismo Zakładowego Komitetu Rewolucyjnego do dyrektora zakładu, Tarnów, 12 XII 1956 r.

⁴⁶ „Życie Metalowca” 1956, nr 47/48.

⁴⁷ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza, Pismo Wydziałowego Komitetu Rewolucyjnego TO-TK do ZKR.

z zakładu Łuczak załatwi sprawę w Warszawie, to członkowie ZKR zostaną wywiezieni na taczkach)⁴⁸.

Część postulatów wiązała się z dotychczasową działalnością aparatu represji w zakładzie. Już na pierwszych wiecach żądano więc likwidacji Referatu Wojskowego, wyjaśnienia, dlaczego przesłuchiowano i aresztowano pracowników, a także ujawnienia sieci agenturalnej⁴⁹. Zatrudnieni w Wydziale Narzędziowym w swojej rezolucji pisali wprost: „Domagamy się natychmiastowego ogłoszenia przez RW listy donosicieli z pracowników naszego zakładu przez radiowęzeł i na wydziałowych tablicach ogłoszeń do dnia 10 listopada 1956 r.”⁵⁰. Jednocześnie próbowano zabezpieczyć się przed powrotem funkcjonariuszy do zakładu jako zwykłych pracowników: „Nie zgadzamy się na zatrudnienie w naszym zakładzie byłych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego”⁵¹.

Po uzyskaniu od Rady Robotniczej z FSO informacji, że komórki безпеки mają zostać przesunięte z zakładów pracy do komend MO, członkowie ZKR wymusili natychmiastową likwidację Referatu Wojskowego w przedsiębiorstwie, co formalnie nastąpiło 5 listopada 1956 r.

Samorządność

Statut Rady Robotniczej w Zakładach Mechanicznych został oparty na Ustawie o radach robotniczych, którą uchwalono już 19 listopada 1956 r. Akt ten był wyrazem rzeczywistych dążeń do demokratyzacji i decentralizacji przemysłu. Zgodnie z nim rada robotnicza miała „zarządzać w imieniu załogi przedsiębiorstwem będącym własnością ogólnonarodową”⁵². Otrzymała m.in. uprawnienia do ustalania struktury organizacyjnej i kierunków rozwoju przedsiębiorstwa, oceny działalności gospodarczej i zatwierdzania rocznego bilansu, ustalania tabel płac i norm pracy, podziału funduszu zakładowego, współdecydowania o powołaniu kierownictwa zakładu. Były to szerokie kompetencje.

Pierwotnie plan działań zmierzających do utworzenia Rady Robotniczej w Zakładach Mechanicznych był następujący – do 10 grudnia mieli zostać zgłoszeni kandydaci, na 20 grudnia przewidziano wybory, a już 31 grudnia Rada miała się ukonstytuować⁵³. W rzeczywistości wszystko potoczyło się jeszcze szybciej. Wybory przeprowadzono 18 grudnia, a 20 grudnia na plenarnym zebraniu ZKR zatwierdzono skład rady, która następnie wyłoniła swoje prezydium.

Łącznie Rada Robotnicza w Zakładach Mechanicznych liczyła 45 osób. Zaledwie jedną czwartą stanowili robotnicy fizyczni. Reszta zajmowała się pracą umysłową bądź piastowała stanowiska kierownicze. Znalazło się w niej jedenastu inżynierów, głów-

⁴⁸ *Ibidem*, Rezolucja pracowników Działu Transportowego do Komitetu Rewolucyjnego, Tarnów, 20 XI 1956 r.

⁴⁹ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik.

⁵⁰ *Ibidem*, Rezolucja załogi Wydziału Narzędziowego, Tarnów, 2 XI 1956 r.

⁵¹ *Ibidem*, Rezolucja załogi Wydziału M-11, Tarnów, 20 XII 1956 r.

⁵² K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 88.

⁵³ „Życie Metalowca” 1956, nr 47/48.

ny księgowy (Józef Bryk), główny metalurg (Tadeusz Olszowski), komendant Straży Przemysłowej (Władysław Kopiński), kilku kierowników bądź zastępców kierowników działów itp. Przewodniczącym prezydium rady został dotychczasowy przewodniczący ZKR Stefan Nosal, a jego były zastępca Zbigniew Banaś – jej sekretarzem. Łącznie w skład nowej rady weszło tylko pięć osób z ZKR⁵⁴. Funkcję zastępcy przewodniczącego otrzymał Stanisław Kutrzuba, a w dziesięcioosobowym prezydium znaleźli się jeszcze Bolesław Bortnowski, Karol Kołodziej, Stefan Łaziński, Władysław Mirkiewicz, Tadeusz Olszowski, Stefan Michnik i Ludwik Stawarski⁵⁵. Przewaga inżynierów i osób zajmujących stanowiska kierownicze będzie stanowiła podstawę stawianej przez krytyków tezy, że rewolucyjnym działaczom – wbrew idei samorządu robotniczego – chodziło o to, żeby w zakładzie rządziła inteligencja, a nie prości robotnicy⁵⁶.

Na pierwszym posiedzeniu 20 grudnia rada udzieliła poparcia kandydatom na kierownicze funkcje w zakładzie – w tym Czesławowi Grzechnikowi jako potencjalnemu dyrektorowi, skoro nie udało się sprowadzić do Tarnowa wcześniej proponowanego Ślusarka. Dyrektor z urzędu wchodził w skład Prezydium Rady Robotniczej. W jej ramach powołano również pięć Komisji, które miały zajmować się wszystkimi zagadnieniami związanymi z zakładem: Planowania (przewodniczący inż. Tadeusz Olszowski), Finansową (Roman Pasierski), Techniczną (inż. Józef Bodzioch), Organizacyjną (inż. Zbigniew Kowal) oraz Pracy i Płacy (Władysław Mirkiewicz)⁵⁷.

Po ukonstytuowaniu się prezydium członkowie rady złożyli podziękowania ZKR i komitetom wydziałowym oraz zadeklarowali: „Rada Robotnicza przejęła kompetencje Komitetu Rewolucyjnego i zapewnia pracowników, że strzec będzie wszystkich zdobyczy polskiej rewolucji październikowej i w dalszym ciągu będzie realizować politykę szerokiej demokratyzacji życia społecznego, i walczyć będzie o jak najpełniejszy udział całej załogi w zarządzaniu i kontroli działalności zakładu, oraz walczyć będzie o wzrost stopy życiowej pracowników i pełną realizację wskazań VIII Plenum KC PZPR”⁵⁸.

Działalność rady nie miała już charakteru rewolucyjnego. Było to po prostu niezależne przedstawicielstwo robotników zainteresowane zarówno rozwojem zakładu, z uprawnieniami do kontroli pracy dyrekcji i zatwierdzania planów produkcyjnych, jak i – a może przede wszystkim – odpowiednimi warunkami pracy i życia robotników. Robiła to, czemu nie były w stanie poddać ani KZ PZPR, ani związki zawodowe, ani dotychczasowa Rada Zakładowa.

Jednym z najbardziej nabrzmiałych problemów robotników była kwestia mieszkaniowa. Jeszcze w czasie istnienia ZKR powołano Społeczny Komitet Budowy Domków Jednorodzinnych. Na jego czele stanął inż. Marian Bąk, jego zastępcą został inż. Jerzy

⁵⁴ Oprócz Nosała i Banasia byli to Roman Kita, Roman Mięgała, Tadeusz Mucha.

⁵⁵ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Komunikat z 19 XII 1956 r. o wynikach wyborów z 18 XII 1956 r. do Rady Robotniczej; *ibidem*, Protokół plenarnego zebrania Zakładowego Komitetu Rewolucyjnego i Rady Robotniczej, 20 XII 1956 r.

⁵⁶ AIPN Kr, 010/9549, Sprawa agenturalnego sprawdzenia „Rozbijacz” (dalej: AIPN Kr, 010/9549), Wyciąg z doniesienia inf. „Bystry”, 1 VIII 1957 r., k. 53.

⁵⁷ M. Żychowska, *Represje komunistyczne...*, s. 642; Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Protokół plenarnego zebrania Zakładowego Komitetu Rewolucyjnego i Rady Robotniczej, 20 XII 1956 r.

⁵⁸ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Rada Robotnicza ZMT, 21 XII 1956 r.

Jeziernski, a sekretarzem komitetu – Władysław Kopiński⁵⁹. Później uznano, że niezbędne materiały budowlane można zdobyć dzięki uruchomieniu własnej cegielni. Odpowiednie miejsce na taką inwestycję znaleziono w podtarnowskim Szynwałdzie. 10 kwietnia 1957 r. na wspólnym posiedzeniu Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej i wspomnianego Komitetu Budowy Domków powołano dziewięcioosobowy Zespół ds. Budowy Cegielni. Trzech z jego członków – w tym mający zająć się stroną prawną tego przedsięwzięcia główny księgowy Zakładów Józef Bryk – należało równolegle do Rady Robotniczej⁶⁰.

Członkowie ZKR, a później Rady Robotniczej mieli odmienne doświadczenia i różną przeszłość polityczną. Tylko część należała do PZPR. Niektórzy, jak Aleksander Noll i Stefan Nosal, działali w przedwojennej PPS czy – co z punktu widzenia władzy było jeszcze gorsze – w PPS-WRN. Jan Golemo współpracował z PSL. Inni mieli za sobą przeszłość akowską, np. Karol Kołodziej walczył w czasie akcji „Burza” w Kompanii „Genowefa” 1. Batalionu 16. pp AK „Barbara”. Po wojnie przechowywał rkm z partyzantki, za co został później aresztowany i skazany na siedem lat więzienia, z których sześć odsiedział⁶¹. Tadeusz Olszowski – syn Władysława, organizatora tajnego nauczania i przewodniczącego Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury przy Powiatowej Delegaturze Rządu, a po wojnie przewodniczącego Prezydium MRN z ramienia ZNP i PSL – sam również uczestniczył w tajnym nauczaniu⁶². Konspiracyjna przeszłość była jednak tematem tabu, wówczas raczej nie mówiono o sobie zbyt wiele. Zbigniew Banaś, który sam otarł się o AK, wspominał, że dopiero po latach, najczęściej już po 1989 r., dowiadywał się, że inni działacze rady, np. Karol Kołodziej, mieli za sobą służbę w szeregach AK⁶³.

Kontakty z AK miał w przeszłości również Władysław Kopiński, komendant Straży Przemysłowej w zakładzie, członek Rady Robotniczej – ale jego późniejsze losy potoczyły się zupełnie inaczej. Po wojnie wstąpił do UB, podając niezgodnie z prawdą, że walczył wcześniej w GL. Pracował w PUBP w Miechowie, następnie w Tarnowie. W 1947 r. został zwolniony z resortu w związku z niejasnościami w wojennym życiu. To UB zarekomendował go na stanowisko komendanta Straży Przemysłowej w Zakładach Azotowych, skąd w 1951 r. przeszedł na analogiczne stanowisko w Zakładach Mechanicznych. Nie od razu zerwał też kontakty z UB – w latach 1947–1955 był rezydentem UB ps. „Zryw”⁶⁴.

Jeden z czołowych działaczy ZKR por. Franciszek Jaślarz walczył jako podchorąży w kampanii wrześniowej, a większość wojny spędził w rodzinnych stronach w Zabłotowie, w województwie stanisławowskim. W 1944 r. wstąpił do ludowego Wojska Pol-

⁵⁹ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza, Wniosek do Rady Zakładowej SMT – przesłany do Komitetu Rewolucyjnego.

⁶⁰ Materiały Zbigniewa Banasia. Teczka Protokoły Rady Robotniczej, Wspólne posiedzenie Prezydium Rady Robotniczej, Prezydium Rady Zakładowej i Komitetu Budowy Domków, 10 IV 1957 r.

⁶¹ AIPN Kr, 07/2700, Akta kontrolno-śledcze przeciwko Karolowi Kołodziejowi.

⁶² W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj*, Warszawa 1995, s. 371; Cz. Sterkowicz, *Szkolnictwo jawne i tajne w powiecie tarnowskim*, Tarnów 2001, s. 89–102; AIPN Kr, 009/6001, Teczka personalna inf. „Tadeusz”.

⁶³ Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora.

⁶⁴ AIPN Kr, 009/1649, Teczka personalna rezydenta ps. „Zryw”. Kopiński wrócił do współpracy z aparatem represji w 1958 r. Od kwietnia 1958 do listopada 1959 r. był dysponentem LK.

skiego, ukończył Szkołę Oficerską Artylerii Przeciwlotniczej w Czkałowie. Jako oficer artylerii przeszedł u boku Sowieców szlak do Berlina, a po wojnie pozostał zawodowym oficerem⁶⁵.

Przeciwdziałania

Przykład ZKR, a następnie Rady Robotniczej z Zakładów Mechanicznych, które próbowały realnie zarządzać zakładem i wpływać na odwilżowe procesy w mieście, pokazuje też, jak te podmioty były zwalczane.

Ich działalność od początku budziła co najmniej niepokój aparatu represji. Wiemy, że już 10 listopada UB przesłuchał dwunastu pracowników. W jednej z późniejszych rezolucji robotnicy domagali się wyjaśnienia tej sytuacji⁶⁶.

Wkrótce pojawiły się szykany i groźby wobec działaczy ZKR, a potem RR – kto był ich autorem, można się jedynie domyślać. Na początku grudnia 1956 r. do przewodniczącego ZKR Stefana Nosala przyszedł anonimowy list z żądaniem natychmiastowej rezygnacji z pracy i opuszczenia Tarnowa: „Jest pan przybłądą w Tarnowie. Bałagan, który pan robi, jest dla nas zupełnie obcy i nie mamy zamiaru dopuścić do nieobliczalnych skutków pana rozróbki. Dajemy panu pierwsze i ostatnie ultimatum, jeżeli do dnia 30 grudnia 1956 r. nie złożysz pan rezygnacji z pracy w zakładach, będzie pan świadkiem nieszczęścia swojego dziecka”. Na końcu listu groźbę powtórzono: „Na prowadzony przez pana terror – odpowiemy terrorem. Uważamy, że nie chce pan być na pogrzebie własnego dziecka”⁶⁷. Koperta została zaadresowana na małżonkę Nosala, tak aby ona pierwsza poznała jego treść.

Szykanowano też inne osoby związane z ZKR. Na bramie zakładów, przez którą przechodziło codziennie kilka tysięcy robotników, ktoś powiesił wulgarną karykaturę obrażającą jedną z najaktywniejszych współpracowniczek komitetu, żonę członka ZKR mjr. Jaślarza. Zbigniew Banaś wspominał, że pewnego dnia przed wyjściem z pracy w swojej teczce znalazł dokumenty dotyczące produkcji wojskowej, których nie miał prawa posiadać – wystraszony, podrzucił je do innego pokoju, a potem przy wyjściu został poddany rewizji na bramie przez straż przemysłową, czego zwykle nie robiono⁶⁸.

Ataki ze strony partii nasiliły się w kwietniu 1957 r. Na plenum KM zaproszono działaczy PZPR zwolnionych wcześniej z zakładu, którzy oskarżali przewodniczącego RR Nosala o niesprawiedliwe decyzje. Podważano stawiane usuniętych zarzuty, twierdząc np., „że były pewne błędy, że jednak Bogdanowicz nie deportował Polaczków, jak mu zarzuczano”⁶⁹. Nosala wyrzucono wówczas z egzekutywy, choć pozostał członkiem KM. Dyskusja była na tyle ostra, a oskarżenia na tyle nieprzyjemne, że Nosal nie chciał ich

⁶⁵ AIPN Kr, 010/10712, t. 1, Charakterystyka, Tarnów, 26 I 1953 r., k. 158; *ibidem*, t. 2, Życiorys, 30 VII 1947 r., k. 5.

⁶⁶ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik.

⁶⁷ *Ibidem*, Odpis listu do ob. Nosala, przewodniczącego Komitetu Rewolucyjnego Zakłady Mechaniczne „Tarnów”, Tarnów, 8 XII 1956 r.; Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora.

⁶⁸ Relacja Zbigniewa Banasia, 24 I 2015 r., kopia w zbiorach autora.

⁶⁹ Materiały Zbigniewa Banasia. Teczka Protokoły Rady Robotniczej, Posiedzenie Egzekutywy, Prezydium RZ, Prezydium RR, DN.

relacjonować na plenum Rady Robotniczej, stwierdzając jedynie, że pod jego adresem pada wiele oszczerstw, a „sprawą zarzutów zajmie się milicja”⁷⁰.

Równolegle pojawiły się ataki na PMRN z Janem Golemą na czele. W odpowiedzi Rada Robotnicza, KZ PZPR, KZ ZMS, Rada Zakładowa i dyrekcja – jeszcze jedno-myślnie – 23 kwietnia wyraziły wotum zaufania i poparcia dla Prezydium MRN i jego przewodniczącego⁷¹.

W tym samym miesiącu do dymisji podał się mający dobre kontakty z załogą, powołany z inicjatywy Rady Robotniczej dyrektor Czesław Grzechnik. Oficjalnym powodem był stan zdrowia, choć w rezolucjach robotników, którzy od razu zadeklarowali poparcie dla niego, jako rzeczywistą przyczynę podawano konflikt z Centralnym Zarządem Przemysłu Urządzeń Mechanicznych⁷².

Wobec niektórych liderów ZKR i RR działania operacyjne prowadziła SB. Majora Franciszka Jaślarza od czerwca 1956 r. rozpracowywano w ramach sprawy agenturalnego sprawdzenia krypt. „Delfin”. Pretekstem do jej wszczęcia były podejrzenia o niewłaściwe kontrolowanie produkcji „S” w zakładzie, ale już wcześniej Referat Wojskowy zbierał na jego temat informacje: „Jest wierzący i przechodząc koło kościoła, zdejmuje czapkę”⁷³. Gdy powstał TKR, Jaślarz wszedł w jego skład. Odtąd w sprawie krypt. „Delfin” skoncentrowano się na tej działalności. W pochodzącej z marca 1957 r. analizie zgromadzonych w jej ramach materiałów zapisano: „mjr Jaślarz w czasie przełomu październikowego, jak też i po październiku brał udział i bierze nadal w rozsadzeniu partii na ZMT oraz też za jego przykładem poszło szereg oficerów z odbioru wojskowego – dopomagając Nosalowi i Banasiowi, oraz jego żona”⁷⁴. Jak wspominał Zbigniew Banaś, majorowa Jaślarzowa, pracując w Dziale Organizacyjnym, przepisywała na maszynie dokumenty Komitetu Rewolucyjnego. Według inf. „Nieznany” mjr Jaślarz był motorem akcji rewolucyjnej w zakładzie, a jego żona blisko współpracowała z kierownikiem Działu Organizacji, członkiem ZKR i późniejszym przewodniczącym PMRN Janem Golemą⁷⁵.

W czerwcu 1957 r. mjr Jaślarz został odwołany z przedsiębiorstwa. Choć w trakcie pożegnania zorganizowanego 22 czerwca w zakładowym Domu Kultury wszyscy – łącznie z przedstawicielami partii i kierownictwa zakładu – dziękowali mu za pracę i podkreślali zasługi, to robotnicy byli przekonani, że przyczyną odejścia jest jego październikowa działalność. Sekretarz Rady Robotniczej Zbigniew Banaś pożegnał go tak: „Zapewniamy cię, majorze, że dzieło Października, które ty razem z nami rozpocząłeś, my według twoich wskazań dokończymy i nie ugniemy się przed atakami konserwy”.

⁷⁰ *Ibidem*, Plenum Rady Robotniczej, 8 IV 1957 r.

⁷¹ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Rada Robotnicza, Rezolucja, Tarnów, 23 IV 1957 r.

⁷² Materiały Zbigniewa Banasia. Teczka Protokoły Rady Robotniczej, Plenum Rady Robotniczej, 8 IV 1957 r.; *ibidem*, Posiedzenie Egzekutywy, Prezydium RZ, Prezydium RR, DN [prawdopodobnie 9 IV 1957 r.]; *ibidem*, Pismo Czesława Grzechnika do Centralnego Zarządu Przemysłu Urządzeń Mechanicznych, Tarnów, 10 IV 1957 r.; *ibidem*, Rezolucja Rady Robotniczej, KZ PZPR, Rady Zakładowej i Dyrekcji, Tarnów, 23 IV 1957 r.

⁷³ AIPN Kr, 010/10712, t. 1, Charakterystyka, 26 I 1953 r., k. 7–8.

⁷⁴ *Ibidem*, t. 1, Analiza materiałów w sprawie agenturalnego sprawdzenia krypt. „Dedal”, Tarnów, 1 III 1957 r., k. 37.

⁷⁵ AIPN Kr, 010/10712, t. 1, Wyciąg z doniesienia inf. „Nieznany”, 29 III 1957 r., k. 67.

Wypowiedź ta – według donosu TW „Bystry” – wywołała huczne oklaski na sali⁷⁶. Dzień wcześniej tarnowska SB zamknęła sprawę prowadzoną przeciw Jaślarzowi, a materiały przekazała do Oddziału Wojskowej Służby Wewnętrznej w Krakowie⁷⁷.

Wkrótce po odejściu Jaślarza SB założyła sprawę agenturalnego sprawdzenia przeciw Zbigniewowi Banasiowi, ze względu na jego antypartyjną działalność. Nadano jej krypt. „Rozbijacz”⁷⁸. Banasiowi zarzucano, że to m.in. za jego sprawą po Październiku ’56 z Zakładów Mechanicznych zwalniano członków partii. Szczegółowych informacji o aktywności i wypowiedziach Banasia dostarczał SB jeden z członków Rady Robotniczej, inf. „Bystry”⁷⁹. Do współpracy próbowano zwerbować też jednego z najbliższych współpracowników Banasia – głównego metalurga zakładu i członka Rady Robotniczej Tadeusza Olszowskiego. 22 października 1957 r. doszło do rozmowy, na podstawie której SB zarejestrowała go jako inf. „Tadeusz”. Należy jednak zaznaczyć, że w jej trakcie nie było mowy o formalnej współpracy – Olszowski zgodził się jedynie przekazywać wiadomości o zagrożeniach dla produkcji „S”, zaznaczając, iż wolałby, aby na takie spotkania wzywano go urzędowo. Nie podpisał też zobowiązania do współpracy, lecz tylko do zachowania w tajemnicy samego spotkania. Wkrótce też SB usunęła go z sieci agenturalnej, uzasadniając, że Olszowski nie chce pisać doniesień, lecz przekazuje wyłącznie informacje, które można uzyskać oficjalnie⁸⁰.

Na przełomie lipca i sierpnia zaczęto podważać pozycję przewodniczącego rady Stefana Nosala, wykorzystując niejasności związane z budową wspomnianej cegielni w Szynwałdzie. 27 lipca RR, KZ PZPR, KZ i dyrekcja powołały Komisję ds. Cegielni⁸¹. Już wtedy Nosal na posiedzeniu Rady Robotniczej stwierdzał, że została przeciwko niemu „zorganizowana pewna robota”. Wnioskował o rozwiązanie rady i rozpisanie nowych wyborów⁸².

Ostatecznie do tego nie doszło, ale Nosal sam zrezygnował z funkcji. 6 sierpnia 1957 r. wybrano nowe prezydium Rady Robotniczej. Stanowisko przewodniczącego zajął Józef Bodzioch, a jego zastępcy Jan Liszka⁸³. Choć z poprzedniego prezydium została ponad połowa składu – sekretarz Zbigniew Banaś, Bolesław Bortnowski, Stanisław Kutrzuba, Karol Kołodziej, Ludwik Stawarski – to jednak Rada Robotnicza przestawała już być niezależną instytucją, stając się elementem partyjno-robotniczej układanki w zakładzie.

Dwa tygodnie później zapadły decyzje w sprawie tzw. zespołu cegielnianego. Stwierdzono, że z przedsiębiorstwa nieformalnie wywożono materiały na budowę cegielni

⁷⁶ AIPN Kr, 010/9549, Wyciąg z doniesienia TW „Bystry”, 4 VII 1957 r., k. 50.

⁷⁷ AIPN Kr, 010/10712, t. 1, Postanowienie o zaniechaniu i przekazaniu do archiwum sprawy ewidencji operacyjnej, 21 VI 1957 r., k. 77.

⁷⁸ AIPN Kr, 010/9549, Raport o założeniu sprawy agenturalnego sprawdzenia krypt. „Rozbijacz”, Tarnów, 11 VII 1957 r., k. 51.

⁷⁹ Liczne donosy inf. „Bystry” zachowały się w sprawie prowadzonej przeciwko Banasiowi (AIPN Kr, 010/9549).

⁸⁰ AIPN Kr, 009/6001, Teczka personalna inf. „Tadeusz”.

⁸¹ Materiały Zbigniewa Banasia, Teczka Polski Październik, Wnioski, Tarnów, 27 VII 1957 r.

⁸² Materiały Zbigniewa Banasia. Teczka Protokoły Rady Robotniczej, Prezydium Rady Robotniczej, 27 VII 1957 r.

⁸³ *Ibidem*, Poszerzone Plenum Rady Robotniczej z udziałem Plenum Rady Zakładowej i Komitetu Zakładowego, 6 VIII 1957 r.

– chodziło o wypożyczenie niektórych niezbędnych maszyn, co nie było tajemnicą. Niejasny pozostawał również status cegielni, niebędącej formalnie własnością zakładu, a powstałej dzięki wysokiej pożyczce z Funduszu Zakładowego. Pięciu członków zespołu zawieszono w obowiązkach służbowych, za winnego uznano również Stefana Nosala, który następnie został zwolniony z pracy. Ponoć w związku z tymi działaniami w niektórych wydziałach zakładu przygotowywano się do strajku, dokumentacja w tej kwestii jest jednak niepełna i nie wiadomo, czy rzeczywiście do niego doszło⁸⁴. Zmiany w radzie „Gazeta Krakowska” podsumowała, stosując ówczesną retorykę: „Zdrowa, przyniatająca część Rady Robotniczej odcięła raka prywaty zapuszczającego swe korzenie w jej organizm”⁸⁵.

W październiku 1957 r. załoga Zakładów Mechanicznych – która rok wcześniej gościła u siebie studenckich rewolucjonistów ze Stefanem Bratkowskim na czele, korzystając z ich pomocy przy wprowadzaniu zmian – dołączyła do przedsiębiorstw potępiających studenckie protesty przeciwko likwidacji „Po Prostu”⁸⁶. Październik się kończył.

Likwidacja

Już od lata 1957 r. – po odwołaniu ze stanowiska dyrektora Grzechnika i równoległe z usuwaniem Stefana Nosala z Rady Robotniczej – była ona spychana do roli jednej z form przedstawicielstwa robotników, oprócz partii i Rady Zakładowej. 27 lipca postanowiono: „Wszystkie sprawy i kwestie należy w ramach »czworoboku« (RR, KZ PZPR, RZ, dyrekcja) stawiać i załatwiać szczerze, otwarcie i zaraz”⁸⁷.

Zmieniała się też sytuacja rad robotniczych w kraju. Najlepszy dla nich okres trwał od listopada 1956 do drugiej połowy 1957 r. Uchwalenie pierwszej Ustawy o radach robotniczych nie zamknęło, ale tak naprawdę otworzyło nowy etap dyskusji nad zarządzaniem wielkimi zakładami przemysłowymi i całymi gałęziami gospodarki. System samodzielných rad robotniczych trudno było pogodzić z dotychczasową administracją gospodarczą wyższego szczebla – centralnych zarządów i ministerstw – gdzie nadal panowały centralizacja, planowanie i system nakazowy. Z jednej strony środowiska październikowe głosiły hasło „Od rad w poszczególnych przedsiębiorstwach do systemu rad”⁸⁸, a z drugiej władza obawiała się tworzenia form zarządzania gospodarką, których nie kontrolowałyby partia.

Z punktu widzenia komunistów dużym problemem była znaczna liczba bezpartyjnych w poszczególnych radach, które stanowiły konkurencję zarówno dla komitetów partii, jak i związanych ze związkami zawodowymi rad zakładowych. Obawy te formułowano m.in. w maju 1957 r. na IX Plenum, na którym odrzucono koncepcję wprowadzenia systemu rad na wyższym szczeblu oraz poddano krytyce polityczne działania niektórych rad⁸⁹. W raportach SB donoszono o „elementach przestępczych”, które

⁸⁴ *Ibidem*, Prezydium Rady Robotniczej, 22 VIII 1957 r.; *ibidem*, Plenum Rady Robotniczej, 24 VIII 1957 r.

⁸⁵ Cyt. za: G. Kubacki, *Tarnowski październik...*, s. 274.

⁸⁶ *Rezolucja załóg robotniczych Krakowa i Nowej Huty*, „Dziennik Polski”, 6/7 X 1957.

⁸⁷ Materiały Zbigniewa Banasia, *Teczka Polski Październik*, Wnioski, Tarnów, 27 VII 1957 r.

⁸⁸ M. Borowska, J. Balcerzak, L. Gilejko, *Rady czy system rad?*, „Po Prostu” 1957, nr 1; K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 99.

⁸⁹ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 103.

przedostawały się do rad robotniczych, np. o trzech osobach związanych niegdyś z Armią Podziemną⁹⁰ w samorządzie robotniczym Zakładów Gumowych w Wolbromiu⁹¹.

Dyskusja toczyła się i na najwyższym szczeblu partyjnym i państwowym, i w środowiskach naukowych, szukających sposobów, aby usamodzielnic zakłady przemysłowe w warunkach państwa socjalistycznego. W Krakowie głównym uczestnikiem tych debat był Józef Gajda z Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu, późniejszy wieloletni pracownik i rektor WSE, zaliczany w okresie odwilży do zwolenników dopuszczenia rad robotniczych do realnego współzarządzania przedsiębiorstwami⁹².

Przeciwko hasłom samorządu robotniczego występowały centralne zarządy, do których należało kierowanie poszczególnymi gałęziami gospodarki. W Krakowie już w styczniu 1957 r. sygnalizowano, że konserwatyzm tych zarządów „hamuje realizację jednego z głównych postulatów Października”⁹³. Zlikwidowano je dopiero w momencie odchodzenia od idei rad robotniczych, w kwietniu 1958 r., ale zamiast nich wprowadzono zjednoczenia, które w istocie także zarządzały gospodarką centralnie⁹⁴.

Również w kwietniu 1958 r., na IV Kongresie Związków Zawodowych, podjęto próbę podporządkowania rad robotniczych związkom zawodowym. Postanowiono wówczas stworzyć konferencje samorządu robotniczego (KSR). Miały one łączyć członków rady zakładowej, KZ PZPR i rady robotniczej, odbierając tej ostatniej rzeczywiste możliwości zarządzania przedsiębiorstwem, które przewidziano w ustawie z listopada 1956 r.⁹⁵ Równoległe z ingerencją w status rad robotniczych zwykle zmieniano również ich skład personalny – na korzyść władzy, np. w ZNTK w Nowym Sączu, w których rada robotnicza początkowo składała się w większości z ludzi bezpartyjnych, w 1958 r. upartyjnienie rady wynosiło już ponad 90 proc.⁹⁶ Wreszcie 20 grudnia 1958 r. jednogłośnie uchwalono nową Ustawę o samorządzie robotniczym. Był to kres rzeczywistego samorządu robotniczego, zasadniczego elementu ruchu rewolucyjno-demokratycznego, jak pisał o nim Jacek Kuroń⁹⁷. Największa rola miała przypaść zdominowanym przez związki zawodowe i partię KSR, których kompetencje były mniejsze niż te przewidziane w poprzedniej ustawie dla rad robotniczych⁹⁸.

W Zakładach Mechanicznych pierwsza Konferencja Samorządu Robotniczego odbyła się 13 czerwca, a druga 23 października 1958 r. Najaktywniejszych działaczy Października niemal już w Radzie Robotniczej nie było, wielu usunięto z przedsiębiorstwa.

⁹⁰ Armia Podziemna (Armia Polska) – organizacja niepodległościowa działająca w Wolbromiu pod koniec lat czterdziestych (zob. D. Pasich, *Działalność Armii Podziemnej w Wolbromiu w latach 1948–1950* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012*, red. Ł. Kamiński, G. Wołek, t. 1, s. 36–47).

⁹¹ AIPN Kr, 056/1, t. 18, Sprawozdania Wydziału III 1956–1959 o zwalczaniu podziemia zbrojnego, Sprawozdanie za I kwartał 1957 r. po linii rozpracowania podziemia bandyckiego, Kraków, 26 III 1957 r., k. 109.

⁹² *Dyskutowali na temat rad robotniczych*, „Dziennik Polski”, 27 XII 1956; K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 147.

⁹³ *Rady robotnicze w niebezpieczeństwie*, „Dziennik Polski”, 31 I 1957.

⁹⁴ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 143.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 159.

⁹⁶ Cz. Herod, A. Czub, *Rola organizacji społecznych w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu w latach 1945–1970*, „Rocznik Sądecki” 1973, t. 14, s. 571.

⁹⁷ J. Kuroń, *Wiara i wino...*, s. 133.

⁹⁸ K. Kloc, *Historia samorządu robotniczego...*, s. 163–164.

Od 1957 r. nie pracowali w nim Stefan Nosal i Ryszard Spartyński. Wiosną 1958 r. zostali zwolnieni m.in. były członek ZKR Józef Safiński i współpracujący z komitetem redaktor „Życia Metalowca” Jerzy Grochot, sam zaś odszedł Aleksander Noll⁹⁹.

Pozostał jeszcze Zbigniew Banaś. Na przełomie kwietnia i maja 1958 r. prowadzoną przeciwko niemu sprawę „Rozbijacze” postanowiono przekształcić w sprawę mniejszego kalibru, ewidencyjno-obszerną. Banaś nie miał już bowiem możliwości wrogiego działania, choć SB uważała, że mógłby je podjąć, gdyby nadarzyła się okazja¹⁰⁰. Gdy jego kadencja w Radzie Robotniczej dobiegła końca, także on po kilku miesiącach został zwolniony z pracy. Jako pretekst wykorzystano jego dłuższy urlop zdrowotny. Pozostał wykładowcą w Technikum Mechanicznym¹⁰¹. SB nie miała wątpliwości, jakie były przyczyny jego usunięcia: „Z uwagi na to, że fig[urant] był związany z elementem warcholskim na terenie Zakładów Mechanicznych, w dniu 31 maja 1960 r. został zwolniony z zakładu pracy”¹⁰².

Wcześniej kierownicze stanowisko w Tarnowie stracił Jan Golemo. W 1958 r. przejął funkcję przewodniczącego PMRN. Zastąpił go były członek KPP i funkcjonariusz UB Józef Kloś, ten sam, który dwa lata wcześniej, w grudniu 1956 r., przegrał z Golemą, otrzymując za ledwie trzy głosy¹⁰³.

* * *

Przykład Zakładów Mechanicznych dowodzi, że sprawnie kierowane rady, jeśli przejęły w odpowiednim momencie inicjatywę, mogły – przynajmniej w pierwszym roku działalności – rzeczywiście współzrządzić przedsiębiorstwem, wpływając też na lokalne struktury partyjne i administracyjne. ZKR zdołał doprowadzić w Tarnowie do usunięcia ponad trzydziestu pracowników, z których niemal wszyscy należeli do PZPR, do wymiany na stanowiskach kierowniczych, w Radzie Zakładowej i w Komitecie Zakładowym partii. Wspólnie z załogami innych przedsiębiorstw ZKR w sposób decydujący wpłynął na obsadę MRN oraz KM PZPR. Po przekształceniu ZKR w RR powstała rzeczywista reprezentacja robotnicza dbająca o interes załogi.

Analiza krakowskiego Października '56 wskazuje, że głębsze zmiany udawało się przeprowadzić tam, gdzie popierało je środowisko robotnicze – ale nie wszędzie dominującą rolę odgrywała rada robotnicza. Część rad ograniczała się do załatwiania kwestii ściśle zakładowych, a inicjatywę polityczną przejawiały komitety zakładowe partii kierowane przez „rewolucyjnych” sekretarzy. Tak było chociażby w KF PZPR w HiL (Zbigniew Jakus), w KZ PZPR olkuskiej Emalierni (Janusz Krężel) czy w tarnowskich Zakładach Azotowych (Jerzy Paw).

⁹⁹ AIPN Kr, 010/9549, Doniesienie inf. „Bystry”, Tarnów, 8 IV 1958 r., k. 80; AIPN Kr, 08/22, Charakterystyka kontrwywiadowcza wrogiego elementu i wrogiej działalności w Zakładach Mechanicznych „Tarnów”, Tarnów, 31 V 1957 r., k. 11–20.

¹⁰⁰ AIPN Kr, 010/9549, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum sprawy agenturalnego sprawdzenia, 21 IV 1958 r., k. 20; *ibidem*, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerną, 2 V 1958 r., k. 21.

¹⁰¹ *Ibidem*, Wyciąg z doniesienia inf. „Bystry”, 8 III 1960 r., k. 115.

¹⁰² *Ibidem*, Analiza sprawy operacyjnej obserwacji nr rej. 205/B dotyczącej Zbigniewa Banasia oraz plan przedsięwzięć operacyjnych, Tarnów, 23 X 1961 r., k. 36.

¹⁰³ Funkcję przewodniczącego Prezydium MRN w Tarnowie Kloś sprawował aż do 1971 r.

Historia opisanego ZKR/RR pozwala też prześledzić swoistą kontrofensywę władz i działania zmierzające do ograniczenia kompetencji tych instytucji i wyeliminowania z ich kierownictwa osób najbardziej niebezpiecznych z punktu widzenia partii. Aktywność tę prowadziły KZ i KM PZPR oraz SB. Główny wpływ na pozbawienie rad robotniczych statusu organu załogi współzarządzającego przedsiębiorstwem miały jednak decyzje na poziomie krajowym.

Słowa kluczowe: Październik '56, samorząd robotniczy, rady robotnicze, Tarnów, Służba Bezpieczeństwa

Michał Wenklar (ur. 1980) – historyk, politolog, doktor nauk humanistycznych, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie, adiunkt w Instytucie Politologii Akademii Ignatianum w Krakowie, członek redakcji „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Obecnie prowadzi badania nad odwilżą 1956 r. w Małopolsce. Autor książki *Nie tylko WiN i PSL. Opór społeczny w powiecie tarnowskim w latach 1945–1956* (2009); współautor m.in. *Historia polityczna „ludowej” Polski 1944–1989. Wybór źródeł dla studentów politologii* (wspólnie z F. Musiałem i R. Terleckim, 2013); redaktor m.in. *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990* (wspólnie z F. Musiałem, 2009); *Komunistyczny aparat represji wobec Polskiej Prowincji Dominikanów* (wspólnie z M. Miławickim OP, 2015); *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności* (2011).

From the Revolutionary Committee to the Conference of Workers' Self-Government. The attempts to develop the workers' self-governance after October 1956 on the example of "Tarnów" Mechanical Plants

One of the more important elements of changes after October 1956 was the establishment of the workers' self-government. Revolutionary committees and workers' council were spontaneously developing in larger work plants. In November 1956, the Act on workers' council was adopted.

The real role of workers' councils is illustrated by the example of the Temporary Revolutionary Committee (TKR) and then the Workers' Council of the Mechanical Plants in Tarnów. The Committee, declaring the will to fight for the interests of the crew and full democratisation of TKR, was established on 2 November 1956 and took part in making decisions concerning the situation in the city and district by sending their representatives to meetings of Party's committees and national councils, as well as to rallies taking place in other work plants. In agreement with the councils of the two remaining large of plants in Tarnów, it pushed its own candidate for the chairman of Presidency of the City National Council (PMRN) and had influence on the layout of list of candidates to the Sejm from Tarnów.

The first decisions of TKR in the plant were personal. A number of employees, usually members of the PZPR who were accused of "Stalinist" practices in the plant, were dismissed or reappointed to lower-level positions. The Soviet advisor and officers of the Military

Section of Security Services were removed. On 20 December of 1956 in elections organised by TKR the Workers' Council was selected, led by the current activists of the Committee. The Council intervened in the matters most important for workers – employee apartments, firewood allocation, unjust dismissals, shifts or deprivations of bonuses.

The activity of the Committee and the Council met with a counteraction on the part of the authorities. Their leaders received letters with threats and as the thaw came to an end in the city they were dismissed from their positions in the party. Finally, the chairman of the Council was forced to resign. The Security Services infiltrated the Council and initiated operational cases against some of its members. The most active workers were removed from the plant. Simultaneously, the statutory role of councils were limited and subordinated to the Party and trade unions. This was achieved by the establishment in April 1958 of the Conference of Workers' Self-Government and adopting the new act on workers' self-government in December 1958.

The example of Mechanical Plants, first of all, demonstrates the scale of the impact the councils had on the events taking place in the plant during the thaw and on transformations in local authorities, and secondly, it provides information on methods used to limit self-governance of workers' councils.

Key words: October 1956, workers' self-government, workers' councils, Tarnów, Security Services

Reglamentowana odwilż. Obóz „zamkowy” na emigracji wobec wydarzeń w Polsce i bloku komunistycznym w 1956 roku

Zapoczątkowana w połowie lat pięćdziesiątych taktyka władz PRL wobec wychodźstwa, liberalizacja systemu komunistycznego, a także rozczarowanie emigrantów polityką Zachodu i coraz mniejsze szanse na zmianę sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej wymuszały weryfikację metod i form aktywności Polaków za granicą, ich roli i zadań w nowej sytuacji, pojawiały się pytania o sens dalszego prezentowania niezłomnej postawy¹.

Pogłębiało się również wewnętrzne rozbieżności polskiego Londynu, którego apogeum przypadło na rok 1954. Już siedem lat wcześniej, po śmierci prezydenta Władysława Raczkiewicza, emigrantów podzielił spór o obsadę stanowiska głowy państwa, o które konkurowali Tomasz Arciszewski, premier rządu, w 1944 r. desygnowany na następcę prezydenta, oraz August Zaleski, były minister spraw zagranicznych i urzędujący szef kancelarii cywilnej prezydenta, którego na swojego następcę w ostatnich tygodniach życia wyznaczył śmiertelnie chory Raczkiewicz. Zmiany tej nie uznał Arciszewski i jego stronnictwo – Polska Partia Socjalistyczna. Zapoczątkowany w 1947 r. spór o prezydenturę ciągnął się przez następne ćwierć wieku. Pozycja prezydenta Zaleskiego uległa znacznemu osłabieniu, gdy w 1949 r. „zamek” opuściło Stronnictwo Narodowe. W grud-

¹ O polityce władz PRL wobec emigracji w połowie lat pięćdziesiątych zob. S. Cenckiewicz, *Geneza, działalność i udział rozgłośni „Kraj” w akcji reemigracyjnej (1955–1957). Przyczynek do studiów nad polityką PRL wobec emigracji i Polonii*, „Niepodległość” 2003/2004, t. 53/54, s. 114–226. Stosunek różnych ośrodków na emigracji do wydarzeń w Polsce w 1956 r. najszerzej przedstawił P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001. W niniejszym artykule ustalenia Ziętary dotyczące poglądów polityków związanych z obozem prezydenckim („zamek”) wzbogacono o nowe źródła archiwalne (protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP) oraz poszerzoną kwerendę prasową („Pod Światło” i częściowo „Głos Powszechny”), co pozwoliło na znacznie bardziej szczegółową analizę stanowiska władz RP. O postawach emigrantów wobec sytuacji w Polsce w 1956 r. pisali również: M. Alberska, *Ośrodki emigracji polskiej wobec kryzysów politycznych w kraju (1956–1981)*, Wrocław 2000, s. 46–92; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 242–289; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 141–158. O stosunku władz RP do wydarzeń w bloku komunistycznym w 1956 r. zob. K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 224–227; M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996, s. 203–204, 233–234. Zob. też wydawnictwa źródłowe: 1956. *Polska emigracja a Kraj. Antologia źródeł*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1998; *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939–1991*, oprac. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, s. 345–422.

niu tegoż roku opozycyjne partie utworzyły Radę Polityczną. Mimo prób zjednoczenia emigracji (m.in. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego) wzajemne oskarżenia pogłębiały rozłam, istotnie przyczyniając się do marginalizacji wychodźstwa. Ostatecznie Zaleski nie zgodził się na wyznaczenie Sosnkowskiego na swojego następcę i wbrew zapowiedzi po zakończeniu siedmioletniej kadencji nie ustąpił ze stanowiska. W rezultacie dekompozycja polskiego Londynu stała się faktem. Na wiele lat utrwaliła się dwoistość władz emigracyjnych. Formalnoprawne atrybuty ciągłości państwa polskiego miał Zaleski, który aż do śmierci w 1972 r. powoływał kolejne rządy. W opozycji do obozu prezydenckiego znalazła się jednak większość emigracyjnych ugrupowań i elit politycznych. W roku 1956 polski Londyn był zatem wewnętrznie rozbity i skłócony. Konkurencyjnym wobec „zamku” (prezydent, rząd i Rada Rzeczypospolitej Polskiej) ośrodkiem politycznym był obóz „zjednoczenia” (Rada Trzech, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej)².

Mimo wielu rozczarowań rząd RP na uchodźstwie konsekwentnie opowiadał się po stronie Zachodu. W *exposé* wygłoszonym w Radzie Rzeczypospolitej Polskiej 28 stycznia 1956 r. minister spraw zagranicznych Aleksander Zawisza ostrzegwał, że Związek Sowiecki wykorzystuje odprężenie w stosunkach z Zachodem do faktycznego i prawnego usankcjonowania powojennej sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej oraz stwarzania faktów dokonanych w Azji i Afryce. Celem Kremla było „zdobycie świata dla chorej idei komunistycznej”. Tylko twarda postawa Zachodu, argumentował Zawisza, mogła położyć kres politycznej ekspansji Moskwy. Przestrzegwał, że próby współpracy (polityka jałtańska) przyniosą zgubne skutki³.

Emigranci starali się obserwować i analizować sytuację w Polsce. Miało temu służyć utworzone w końcu lutego 1956 r. pod patronatem rządu RP Studium Spraw Krajowych. W zebraniu inauguracyjnym 26 lutego udział wziął premier Antoni Paják. W skład studium ogółem weszło czternaście osób, w tym ministrowie – spraw wewnętrznych (Jerzy Ścibor) i obrony narodowej (Antoni B. Brochwicz-Lewiński) oraz bez teki (Stanisław Dołęga-Modrzewski). Na przewodniczącego wybrano Juliusza Prachtela-Morawiańskiego, a sekretarzem generalnym została Jadwiga Baranowska. Nowa placówka miała m.in. systematycznie gromadzić wycinki z prasy krajowej⁴. Wbrew zapowiedziom studium nie rozwinęło jednak szerszej działalności.

Politycy obozu „zamkowego”, powołując się na legalizm i konstytucyjną ciągłość władz RP, dążyli do zmiany porządku jałtańskiego. Odrzucali powojenną rzeczywi-

² Na temat sporu o prezydenturę i prób zjednoczenia emigracji zob. A. Friszke, *Życie polityczne...*, s. 71–214; D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002, s. 56–127; R. Habielski, *Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 roku. Ich antecedencje i następstwa* [w:] *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 19–32; P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995.

³ [A. Zawisza], *Polityka zagraniczna rządu RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 7, s. 3 i nr 8, s. 3.

⁴ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIPMS), PRM-K 103/36, Protokół posiedzenia Rady Ministrów z 28 II 1956 r. Kopie protokołów posiedzeń Rady Ministrów z 1956 r. zob. też: Archiwum Akt Nowych, Akta Antoniego Pająka, sygn. 62. Imienny spis członków Studium Spraw Krajowych zob. AIPMS, MSW, A.9 E/94, Pismo J. Ścibora do Studium Spraw Krajowych, 29 II 1956 r.

stość w kraju, nie uznawali władz w Warszawie i optowali za przywróceniem granicy wschodniej przewidzianej w traktacie ryskim z 1921 r. Bojkotując rządy komunistów, stawiali na obalenie, a nie na liberalizację systemu w Polsce i krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Dążyli do osiągnięcia celów maksymalnych i nie wiązali wielkich nadziei z ewolucyjnymi zmianami, które nie gwarantowały uznania ich roszczeń. Na początku marca w wywiadzie dla Polskiej Agencji Telegraficznej premier Pająk sceptycznie ocenił przebieg i uchwały XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego. Odwilż na Kremlu postrzegał bardziej jako zmianę dekoracji niż rzeczywistość. Uważał, że wystąpienie Nikity Chruszczowa było tylko pociągnięciem taktycznym, obliczonym na wywarcie wrażenia na zagranicy, by wywołać zamęt na Zachodzie i uspić jego czujność: „Chodziło o to – mówił – by społeczeństwa wolnych narodów wprowadzić w błąd i podtrzymać wiarę niektórych polityków świata zachodniego w dobrą wolę rosyjskich przywódców. Parę gestów Chruszczowa wystarczyło, aby wywołać na Zachodzie wrażenie, że Rosja już próbuje upodobnić się do zachodniej formy rządzenia”. Zmiany na Kremlu miały dotyczyć metod i taktyki. Strategiczny cel Związku Sowieckiego: opanowanie całego świata, pozostał ten sam. W ocenie Pajaka polityka sowiecka była „ciągłością udoskonalonej polityki carów rosyjskich. Była to i jest polityka imperialistyczna, zaborcza i kolonialna w najwyższym stopniu” (wielu polityków i publicystów na wychodźstwie postrzegało Związek Sowiecki jako nowe wcielenie carskiej Rosji, używając obu pojęć wymiennie). Szef rządu na emigracji przestrzegał Zachód przed dalszymi ustępstwami wobec Moskwy. Twierdził, że nie powstrzymają one, lecz tylko zachęcą Kreml „do parcia w kierunku opanowania reszty świata wolnego”⁵.

Podobnie wydarzenia postrzegał minister Zawisza. W liście z 15 czerwca 1956 r. do Juliusza Szygowskiego, nieoficjalnego przedstawiciela rządu w Stanach Zjednoczonych, pisał: „W zmianach, jakie zaszły ostatnio w Rosji, jak się wydaje, widzieć należy nie zmianę celów politycznych ani też zasad z dziedziny samej koncepcji wojującego komunizmu. Dotychczas wszystko to wydaje się niezmiennym. Nową jest tylko metoda, której rewizja zostaje przeprowadzona, i taktyka. Obie one zostały udoskonalone w drodze usunięcia wad w działalności Stalina. Inaczej mówiąc, jego spadkobiercy postanowili wyciągnąć jak najwięcej korzyści z doświadczeń dostarczonych przez jego rządy, a to celem tym pewniejszego i sprawniejszego osiągnięcia niezmiennego końcowego wyniku”⁶.

Ten pogląd podzielał czołowy emigracyjny publicysta i polityk, prezes Związku Socjalistów Polskich Adam Pragier. Na łamach wydawanego przez „zamkowych” legalistów biuletynu „Pod Światło” podkreślał, że Chruszczow nie zamierza zerwać z dyktaturą ani liberalizować systemu. Zapewnienie dyktaturze sowieckiej nowego autorytetu, niezwiązanego ze Stalinem i nieobciążonego jego grzechami, miało przywrócić polityce Kremla

⁵ [A. Pająk], *Aktualne zagadnienia polityczne w ocenie rządu RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 11, s. 1. Zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 224. Szerzej o wizerunku Związku Sowieckiego w publicystyce emigracyjnej: T. Tokarz, *Zagadnienie polsko-rosyjskie w publicystyce powojennej emigracji (1945–1980)*, Wrocław 2006; P. Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956*, Warszawa 2008.

⁶ AIPMS, Kolekcja J. Szygowskiego, 390/1, List A. Zawiszy do J. Szygowskiego, 15 VI 1956 r. Zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 224–225.

dynamizm. Budowanie mitów odprężenia przesłaniało ofensywne działania Związku Sowieckiego i paraliżowało opór Zachodu. Według Pragiera, wystąpienie Chruszczowa na XX Zjeździe KPZS „otworzyło nowy etap ofensywy sowieckiej, groźniejszy od poprzednich”⁷. Wśród „zamkowych” polityków dominowało przekonanie, że zmiany na Kremlu mają jedynie charakter taktyczny i są obliczone na efekt zewnętrzny. Miały wywołać na Zachodzie wrażenie demokratyzacji systemu komunistycznego. W rzeczywistości imperialne cele polityki sowieckiej nie uległy zmianie.

Nieco inaczej interpretowano te kwestie na łamach „zamkowego” tygodnika „Głos Powszechny”. Jego redaktor i wydawca Zygmunt Kotowicz w wydarzeniach za żelazną kurtyną dostrzegał coś więcej niż tylko grę sowieckich polityków. Na wiosnę 1956 r. komentował: „Imperium rosyjskie skrzypi. Wyraźnie ma trudności z trawieniem tego wszystkiego, co połknęło w rezultacie II wojny światowej”. Według niego, sytuacja na świecie dawno nie była tak daleka od stabilności, jak w 1956 r.: „ta płynność w sytuacji międzynarodowej – pisał – stwarza jednocześnie pole i możliwości dla polskiej roboty niepodległościowej”⁸. W ocenie Kotowicza tendencje odśrodkowe w Związku Sowieckim, odprężenie i zmiany w polityce międzynarodowej były korzystne dla polityki emigracyjnej. Jego zdania nie podzielali jednak inni „zamkowi” publicyści i politycy.

Z nowym, po śmierci Bolesława Bieruta, szefem partii komunistycznej w Polsce politycy obozu „zamkowego” nie wiązali żadnych nadziei. „Zastąpienie Gomułki Bierutem było wydarzeniem, objęcie tego stanowiska po śmierci Bieruta przez Ochaba wydarzeniem nie jest” – oceniał Wiesław Wohnout, publicysta i działacz Związku Socjalistów Polskich. Według niego, Edward Ochab został I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ponieważ zawsze był „posłusznym narzędziem Moskwy”⁹. Minister spraw wewnętrznych Jerzy Ścibor uważał to wręcz za „ruch w kierunku ściślejszego powiązania Polski z Rosją”¹⁰. „Zamkowi” politycy nie mieli wątpliwości, że komunistyczne władze w Warszawie podlegają Kremlowi, a Polska jest satelitą ZSRS.

Na emigracji głośnym echem odbiła się wizyta w Londynie Nikołaja Bułganina i Nikity Chruszczowa w drugiej połowie kwietnia 1956 r. Już kilka miesięcy wcześniej premier Pajak wykluczył zorganizowanie przez rząd pochodu protestacyjnego czy wiecu w Hyde Parku. Za wskazane uważał przeprowadzenie zamkniętego zebrania i uchwalenie „poważnych rezolucji” oraz przesłanie ich do prasy i władz brytyjskich¹¹. Ostatecznie rząd

⁷ A. Pragier, *Stalin strącony do piekiel*, „Pod Światło” 1956, nr 13, s. 3–4. Swoje opinie Pragier przedstawiał na łamach londyńskich „Wiadomości”: Pandora [A. Pragier], *W nowym wymiarze*, „Wiadomości” 1956, nr 12, s. 4; Pandora [A. Pragier], *Wielka klątwa*, „Wiadomości” 1956, nr 18, s. 3. Na jego ocenę nie wpłynęło ujawnienie na Zachodzie „tajnego” referatu Chruszczowa, zob. Pandora [A. Pragier], *O szkodliwości kultu jednostki*, „Wiadomości” 1956, nr 28, s. 4; Pandora [A. Pragier], *Łamigłówna*, „Wiadomości” 1956, nr 35, s. 4. Zob. też: M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej...*, s. 203–204; P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 78–79. O publicyście A. Pragiera zob. T. Wolsza, *Poglądy polityczne Adama Pragiera [w:] Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 11–25.

⁸ Z. Kotowicz, *Aktywność Rządu Polskiego*, „Głos Powszechny” 1956, nr 14, s. 1.

⁹ W. W[ohnout], *Po Bierucie – Ochab*, „Pod Światło” 1956, nr 7, s. 7.

¹⁰ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 26 III 1956 r.

¹¹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 19 I 1956 r.

ograniczył się do akcji dyplomatycznej. Premier Pajak nie sprzeciwiał się jednak udziałowi Polaków w planowanych protestach, przede wszystkim miał nadzieję, że parlament i rząd brytyjski zażądadą od sowieckich gości uwolnienia krajów za żelazną kurtyną¹².

Jeszcze przed przyjazdem Bułganina i Chruszczowa do Londynu brytyjski „The Times” wydrukował list, w którym premier Pajak przedstawił stanowisko rządu RP¹³. Zamieszczenie tekstu w prestiżowym dzienniku władze emigracyjne mogły pożytywać za swój sukces. Rząd RP wystosował też notę do władz brytyjskich, w której domagał się postawienia na porządku dziennym sprawy wycofania Związku Sowieckiego do granic z 1939 r., przywrócenia wolności krajom Europy Środkowo-Wschodniej oraz wypuszczenia wszystkich obywateli polskich przetrzymywanych w sowieckich obozach pracy. Przypomniano też o zamordowaniu polskich oficerów w Katyniu oraz innych miejscach, a także podstępny aresztowaniu szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Nowe kierownictwo sowieckie nie deklarowało, że naprawi te krzywdy. Powątpiewając w realność zmian na Kremlu, pytano retorycznie: „jakaż moralna różnica istnieje pomiędzy dyktaturą Stalina a obecnym systemem dyktatury zbiorowej?”. Odcięcie się od odpowiedzialności za wszystkie zbrodnie Stalina uważano za posunięcie taktyczne, które miało służyć wybieleniu jego następców: „Zrzuciwszy z siebie w ten sposób winy, ludzie ci wkładają się teraz w zaufanie opinii publicznej na Zachodzie i w dalszym ciągu zmierzają do swego stałego celu, którym jest osłabienie i rozbięcie świata zachodniego”¹⁴. Postulaty władz RP świadczyły o ich niezłomności, ale trudno było liczyć, że rząd Wielkiej Brytanii je spełni. Z emigracyjnej perspektywy sukcesem było samo złożenie noty.

Zygmunt Kotowicz, redaktor „Głosu Powszechnego”, miał nadzieję, że przyjazd Bułganina i Chruszczowa do Londynu „wyrwie z letargu” Anglików, dumnych ze swej tradycji „wiernych obrońców wolności i demokracji”¹⁵. Z satysfakcją odnotował też, iż przy tej okazji prasa brytyjska pisała o sowieckich przywódcach jak „o jakichś kacykach dzikiego szczepu”¹⁶.

Władze brytyjskie zezwoliły polskim emigrantom na zorganizowanie 22 kwietnia w centrum Londynu manifestacji protestacyjnej. W ocenie „zamkowego” tygodnika ta „wymowna demonstracja” ponad 20 tys. Polaków „raz jeszcze była świadectwem wobec całego wolnego świata i będącego w niewoli kraju, że jesteśmy emigracją polityczną i każdy Polak w każdej chwili gotów jest przyczynić się w walce o wyzwolenie ojczyzny od narzuconych jej przez Moskwę komunistycznych władz”¹⁷. Organizatorami marszu byli polityczni konkurenci z obozu „zjednoczenia”, a sprawę nagłośnił „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

¹² [A. Pajak], *Aktualne zagadnienia...*, s. 1.

¹³ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 26 III 1956 r.

¹⁴ *Nota Rządu RP w związku z przyjazdem do Anglii Bułganina i Chruszczowa*, „Głos Powszechny” 1956, nr 18, s. 1.

¹⁵ Z. Kotowicz, *Honory bez honoru*, „Głos Powszechny” 1956, nr 16, s. 1. Na propagandowy charakter wizyty sowieckich przywódców wskazywał też Pragier, zob. Pandora [A. Pragier], *B. i Ch.*, „Wiadomości” 1956, nr 22, s. 3.

¹⁶ Z. Kotowicz, *Bułganin, Chruszczow i małpy*, „Głos Powszechny” 1956, nr 17, s. 1.

¹⁷ *Wymowna demonstracja*, „Głos Powszechny” 1956, nr 17, s. 1. Zob. też: M. Olendzka, *Wspólne milczenie*, „Karta” 2006, nr 49, s. 126–132.

Planowaną manifestację już wcześniej na łamach „Tygodnika” wykpił były emigracyjny premier Stanisław Mackiewicz. „Tygodnik” powstał jako organ „zamku” latem 1954 r., gdy trwał gorący spór o prezydenturę. Wokół pisma skupili się zagorzali zwolennicy Augusta Zaleskiego. Jesienią 1955 r. Mackiewicz stał się głównym publicystą politycznym „Tygodnika”. Wraz z nim pismo ewoluowało w kierunku rewizji niezłomnej postawy wychodźstwa. Demonstrację emigrantów Mackiewicz uważał za działanie całkowicie jałowe i nieprzynoszące sprawie polskiej żadnych korzyści: „Po prostu uchwalili się jakąś rezolucję, ludzie się wykrzyczą i wyklaskają, lub co najwyżej wygwizdają, i na tym koniec. Śmieszna, dziecinna, smarkaczowska zabawa”¹⁸.

Marsz milczenia, który przeszedł ulicami Londynu, ze względu na liczbę uczestników okazał się wielkim sukcesem emigracji. W praktyce demonstracja nie przyniosła jednak żadnych realnych konsekwencji, co wymownie świadczyło o słabości czy wręcz bezsile wychodźstwa. Częścią akcji polityczno-propagandowej podjętej w związku z wizytą przywódców sowieckich była również petycja londyńskiego „Dziennika Polskiego” – podpisana przez 60 tys. osób i złożona w siedzibie brytyjskiego premiera na Downing Street. Apelowano w niej o to, aby rząd brytyjski podczas rozmów z Bułganinem i Chruszczowem podniósł kwestię wolnych wyborów w Polsce, domagano się również wypuszczenia Polaków przetrzymywanych w obozach sowieckich oraz wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej¹⁹. Jak się okazało, oczekiwania polskich emigrantów były zbyt wielkie i nie znalazły poparcia władz brytyjskich.

Już po wyjeździe delegacji sowieckiej Zaleski, występując 5 maja na otwarciu sesji Rady RP, skrytykował postulaty polityków z konkurencyjnego ośrodka. W ocenie prezydenta żądanie, aby przeprowadzić w Polsce wolne wybory, bez uprzedniego wycofania się Związku Sowieckiego do granic sprzed II wojny światowej oraz przywrócenia wolności myśli i słowa, groziło ich sfałszowaniem przez komunistów, podobnie jak w 1947 r. Prezydent uważał, że „nie nadszedł jeszcze czas na zmianę stanowiska Zachodu wobec spraw dotyczących państw, które dostały się pod jarzmo sowieckie”, nie tracił jednak nadziei na zmianę tej sytuacji w przyszłości²⁰. Animoszje między „zamkiem” i „zjednoczeniem” były tak głębokie, że obie strony nie tylko nie potrafiły zdobyć się na skoordynowaną akcję, ale wzajemnie dezawuowały swoje poczynania.

¹⁸ Cat proponował, aby podczas zbliżających się wyborów w Stanach Zjednoczonych Polonia amerykańska zamiast manifestować zażądała od obu kandydatów na prezydenta wiążącej deklaracji, do czego konkretnie w sprawie polskiej się zobowiązują (zob. S. Mackiewicz, *Dwie metody politycznego myślenia*, „Tygodnik” 1956, nr 7, s. 1; *idem*, *Akty polityczne realne i nierealne*, „Tygodnik” 1956, nr 11, s. 1; *idem*, *Pojedynek dyplomatyczny*, „Tygodnik” 1956, nr 17, s. 1; *idem*, *Chodziło o handel*, „Tygodnik” 1956, nr 18, s. 1). Szerzej zob. K. Tarka, „Tu nie ma nadziei”. Stanisław Mackiewicz na łamach emigracyjnego „Tygodnika”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2014, z. 4, s. 63–78; zob. też: K. Tarka, *Na emigracji i w kraju*, Łomianki 2015, s. 229–245.

¹⁹ P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 61. W rozmowach brytyjsko-sowieckich kwestia polska pojawiła się tylko marginalnie. Problemów zasadniczych (wolne wybory, sprawa katyńska, a tym bardziej uwolnienie Polski spod dominacji sowieckiej) Brytyjczycy nie podjęli i nie zamierzali podejmować. W Londynie nikt nie łudził się co do reakcji Kremla. Wbrew nadziejom i postulatom polskich emigrantów Brytyjczycy nie oczekiwali nawet ustępstw Moskwy w tych sprawach (zob. J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005, s. 25–28). O obchodach na emigracji rocznicy zbrodni katyńskiej w 1956 r. zob. T. Wolsza, „Katyń to już na zawsze katy i katowani”. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), Warszawa 2008, s. 132–138.

²⁰ *Prezydent RP o sytuacji w Kraju*, „Głos Powszechny” 1956, nr 19, s. 1.

Rozwijając opinię prezydenta, postulaty polityków „zjednoczenia” skrytykował również Jan Walewski, członek Rady Rzeczypospolitej Polskiej. Na łamach biuletynu „Pod Światło” „zamkowy” publicysta i polityk argumentował: „Bowiern naród pozbawiony niepodległości nie może wybierać. W kraju naszym, okupowanym siłą przez obce państwo, nie ma ani wolności zgromadzeń, ani wolności prasy, która jest monopolem obcego, nienawistnego rządu. Polski naród nie miałby żadnych możliwości swobodnego działania. Tę możliwość mają tylko komunistyczne pacholki Moskwy. Cała propaganda byłaby w ręku komunistów, bowiem w Polsce nie ma ani jednej nieupaństwowionej drukarni. Rzecz prosta, iż »wybory« w takich warunkach przeprowadzone byłyby zgodą na naszą dalszą niewolę. A ponieważ »wybory« miałyby się odbyć w przepołowionej Polsce, bez udziału obywateli Rzeczypospolitej z zagrabionych nam podstępnie przez Rosję ziem wschodnich – byłyby one ponadto zatwierdzeniem rozbioru Polski”²¹. Taki właśnie pogląd dominował na „zamku”. Jego zwolennicy nie stawiali na zmiany ewolucyjne, ale na obalenie systemu komunistycznego. Nie tłumaczyli jednak, jak miałyby się to dokonać.

Emigracyjni politycy mieli nadzieję na zmianę położenia międzynarodowego. Poczucie misji, mimo kolejnych niepowodzeń, pozwalało im trwać na posterunku. Premier Pająk musiał jednak przyznać, że „oddziaływanie niezależnej polskiej polityki na ogólną politykę międzynarodową jest znikome. Dzieje się tak od wielu lat”²². Rozłam w 1954 r. pogłębił tylko ten stan. Choć wspólna akcja wychodźstwa zapewne nie zmieniłaby jego pozycji międzynarodowej oraz sytuacji w Polsce, pokazałaby jednak, że w sprawie kraju emigracja potrafi mówić jednym głosem.

Amnestic uchwaloną przez Sejm PRL w końcu kwietnia 1956 r., tak jak każdą zapowiedź poprawy losu rodaków, prezydent Zaleski przyjął „z uczuciem pewnej ulgi”, choć obawiał się, że z więzień zostaną zwolnieni przede wszystkim zwykli przestępcy i komuniści – przeciwnicy Stalina, a nie polscy patrioci. Wskazywał też na instrumentalny charakter amnestii i uzależnienie władz PRL od Kremla: „Tak zwany rząd polski w Warszawie wykonywał rozporządzenia Moskwy, skazując z całą samowiedzą ludzi na niesprawiedliwe kary tak, jak obecnie na rozkaz Moskwy niektóre ze swych ofiar zwalnia lub kary ich łagodzi, gdyż jest to potrzebne siepaczom moskiewskim dla ich rosyjskiej polityki. I jednej rzeczy możemy być pewni, jeżeli przyjdzie rozkaz z Moskwy, ci ludzie rozpoczną znowu z całą zimną krwią równie niesprawiedliwie jak dotąd ludzi wieszać, rozstrzeliwać, więzić i katować”. Mimo zapowiadanej odwilży Zaleski nie miał żadnej wątpliwości, że system rządów w Polsce się nie zmienił. Prezydent podkreślił, iż dopóki Związek Sowiecki nie wycofa się do granic sprzed II wojny światowej, dopóty „żadne reformy nie będą miały praktycznego znaczenia”²³. W działaniach władz PRL dopatrywano się inspiracji Kremla, co wynikało z satelickiego charakteru komunistycznej Polski.

Występując 16 czerwca przed Radą RP, premier Pająk zaznaczył, że w poprzedzających miesiącach nie zdarzyło się nic, co wymuszałoby korektę działań rządu. Odwilż

²¹ J. Walewski, *Światło w ciemnościach*, „Pod Światło” 1956, nr 9, s. 1. Podobnie wypowiadał się A. Pragier, *Pokłosie wizyty*, „Pod Światło” 1956, nr 10, s. 6.

²² [A. Pająk], *Aktualne zagadnienia polityczne w ocenie rządu RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 11, s. 1; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 191.

²³ *Prezydent RP o sytuacji...*, s. 1.

w bloku komunistycznym zbagatelizował i stwierdził, iż w ten sposób „propaganda bolszewicka usiłuje wmówić w świat, że zmiana jej taktyki postępowania jest zasadniczą zmianą zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej polityki rosyjskiej i jej państw satelickich”. Podkreślił: „Fakty jednak nie potwierdzają hałaśliwej propagandy wschodniej”²⁴. Stanowisko władz emigracyjnych wobec polityki Związku Sowieckiego i komunistycznych rządów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej pozostało niezmiennie.

Z opinią premiera zgadzali się członkowie Rady RP. W przyjętych uchwałach stwierdzono, że kolektywne kierownictwo w Związku Sowieckim „nie jest początkiem okresu reform prowadzących do demokratyzacji systemu rządzenia”. Podkreślono, iż monopol polityczny partii komunistycznej pozostał nienaruszony, a ZSRS nadal utrzymuje przemocą wszystkie tereny podbite w czasie II wojny światowej. Również potępienie Stalina na XX Zjeździe KPZS nie oznaczało podważenia komunizmu jako idei²⁵.

Sytuację w Polsce oceniono na kolejnym posiedzeniu Rady RP, 23 czerwca. Premier Pająk zapewniał, że emigracja utrzymuje więź duchową z rodakami w kraju: „Wszystkie nasze myśli, uczucia serdeczne i jak najlepsze życzenia biegną do kraju. Można by powiedzieć, że tylko fizycznie przebywamy poza krajem”. Wyraził też przekonanie, iż naród polski w ogromnej większości myśli i czuje tak samo jak wychodźcy, choć mimo odwilży nie może się swobodnie wypowiadać. W ocenie szefa rządu na emigracji Polska znajdowała się pod okupacją sowiecką, a Polacy w kraju nie mogli korzystać z wolności obywatelskich ani realnie wybierać swoich autentycznych przedstawicieli do parlamentu oraz nie mieli żadnego wpływu na sposób powoływania władz państwowych. Władza niezmiennie spoczywała „w ręku nielicznej klikki agentów moskiewskich, narzuconych Polsce przy pomocy bagnetów rosyjskich i utrzymywanych środkami znanego terroru”. Celem władz na wychodźstwie było oswobodzenie kraju „od okupanta rosyjskiego”, dopiero wówczas mogłyby się odbyć wolne wybory. Pająk zapewniał, że rząd RP nigdy nie miał i nie ma zamiaru odzyskać władzy w Polsce, korzystając z obcej pomocy wojskowej. Oświadczył też: „niektóre przemiany dokonane w Polsce współczesnej są nieodwracalne i wcale nie mamy zamiaru przeciwstawiać się dążeniom do postępu w kraju”. Nie sprecyzował jednak, co ma na myśli. Dodał tylko, że emigracja nie uznaje i nigdy nie uzna „tego wszystkiego, co zostało Polsce narzucone siłą lub zostało wprowadzone wbrew woli większości Polaków”. Pająk powtórzył, że odwilż była wyłącznie taktycznym posunięciem reżimu komunistycznego w Polsce, dokonany zresztą na rozkaz Moskwy. Niezmienny pozostał również cel władców na Kremlu: „opanowanie reszty wolnego świata”. Obserwując wydarzenia w kraju, premier przestrzegał emigrację przed „niezwykle precyzyjnie przygotowanym i perfidnie stosowanym zwyczajnym oszustwem komunistycznym”. Podkreślił: „Żadnych zasadniczych zmian w dotychczasowym systemie rządzenia Polską przez Rosję bolszewicką nie ma i nie będzie”. Na drodze do wolności i niepodległości Polaków czekała „nieustająca walka z największym wrogiem całego wolnego świata – rosyjskim bolszewizmem i od niego całkowicie uza-

²⁴ Przemówienie premiera A. Pajaka, „Głos Powszechny” 1956, nr 25, s. 2.

²⁵ Uchwała Rady RP, „Głos Powszechny” 1956, nr 25, s. 2. Na temat Rady RP zob. R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972 w okresie rozbitcia emigracji politycznej w Londynie*, Warszawa 2001, s. 219–253.

leźnionym komunizmem międzynarodowym²⁶. Pająk nie precyzował, czy ma to być jedynie starcie polityczne, czy również zbrojne.

Szef MSW, Jerzy Ścibor, mówiąc na tym samym posiedzeniu Rady RP o sytuacji w Polsce zaznaczył, że odwilż ogranicza się do zmiany taktyki i metod działania rządzącego w kraju reżimu. Podzielał też opinię kierowniczych kół obozu „zamkowego”, że Polska znajduje się pod okupacją, a „istotne zmiany mogą nastąpić tylko przy zupełnej zmianie ustroju”. Dostrzegł jednak także „dobre strony” sytuacji w kraju: większą swobodę wypowiedzi w prasie i możliwość krytyki istniejących stosunków. Wskazał również na zmianę stosunku do Armii Krajowej i zwalnianie z więzień byłych żołnierzy AK²⁷.

Robotnicza rewolta w Poznaniu zaskoczyła emigrantów. Teza o sterowanej i kontrolowanej odwilży nie zakładała przecież istnienia oddolnego nurtu przemian. Krwawe stłumienie demonstracji wstrząsnęło wychodźstwem. Już nazajutrz po poznańskim czarnym czwartku, 29 czerwca, z orędziem do kraju wystąpił prezydent August Zaleski. Potępiając działania rządzących w Polsce „agentów rosyjskiego komunizmu” wobec demonstrantów, w poznańskich wydarzeniach dopatrywał się protestu przeciwko politycznemu i gospodarczemu uciskowi Polski. Oddał cześć poległym, podkreślił, że warunki panujące w ojczyźnie zmusiły ich do demonstrowania przeciwko reżimowi, i apelował do Polaków w kraju, aby „nie marnowali sił narodu przez wystąpienia powodujące ofiary, niewspółmierne do osiągniętych korzyści”. Przypominał, że Polska znajduje się pod obcą okupacją, że wszystkich stron otoczona przez kraje, w których stacjonują wojska sowieckie – w tych okolicznościach wszelkie demonstracje mogły zostać zgniecione siłą. Wbrew temu, co stwierdził Zaleski, w 1956 r. wojska sowieckie nie stacjonowały w Czechosłowacji, choć nie zmieniało to geopolitycznego położenia Polski. Prezydent nie wątpił, iż przyjdzie czas, gdy wyzwolenie stanie się możliwe, a wówczas przebywające na uchodźstwie prawowite władze RP same wezwą kraj do czynu. Zaleski wzywał rodaków, aby przed nadejściem tego czasu oszczędzali siły i nie ulegali podszeptom ludzi, „którzy akcji swej nie przemyśleli do końca, ani prowokatorom, którzy działają w interesie obcym, a nie w interesie Polski²⁸”. Patrząc na wydarzenia z perspektywy kilku miesięcy, twierdził, że demonstracje w Poznaniu zostały wprawdzie krwawo stłumione, ale nie poszły na marne, gdyż obudziły w narodzie „poczucie jego siły moralnej i wzmocniły ducha oporu przeciw przemocy moskiewskiej²⁹”.

²⁶ [A. Pająk], *Władze RP o sytuacji w Kraju*, „Głos Powszechny” 1956, nr 26, s. 1–2. Na taktyczny charakter odwilży i jej sowiecki rodowód wskazywali również „zamkowi” publicyści. Dostrzegając złagodzenie kursu w Polsce, podkreślali, że jest to instrument polityki Kremla i przede wszystkim ma służyć realizacji jego interesów (zob. Pandora [A. Pragier], *Odwilż*, „Wiadomości” 1956, nr 29, s. 4). Sterowana odgórnie odwilż w Polsce miała wywołać prawdziwą odwilż na emigracji: „Nas chcą »ogrzać«, otumanić, ludzi obietnicami i dezorientować. Chcą rozładować opory, część namówić do powrotu, a pozostałą resztę zniechęcić do dalszej walki” (Z. Perkoski, „Odwilż”, która może doprowadzić do błota, „Głos Powszechny” 1956, nr 25, s. 3). Zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 92.

²⁷ Studium Polski Podziemnej, Kolekcja S. Dołęgi-Modrzewskiego, 5/44, Przemówienie ministra spraw wewnętrznych Jerzego Ścibora na posiedzeniu Rady RP 23 VI 1956 r.

²⁸ *Orędzie Prezydenta RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 27, s. 1. Zob. też: 1956. *Polska emigracja a Kraj...*, s. 167–168; *Wybór dokumentów...*, s. 345–346. Szerzej o reakcjach emigrantów na poznański Czerwiec zob. P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 99–140.

²⁹ *Mowa prezydenta RP Augusta Zaleskiego na otwarciu w Londynie sesji Rady RP [27 X 1956 r.]*, „Głos Powszechny” 1956, nr 43, s. 3.

Wypadki w Poznaniu utwierdziły władze RP w przekonaniu, że „odwilżowa sielanka w kraju” była jedynie taktycznym wybiegiem komunistów. Przemawiając 30 czerwca na posiedzeniu Rady Rzeczypospolitej Polskiej, premier Antoni Pająk oświadczył, że demonstracje robotników w Poznaniu „stanowią najlepszą odpowiedź dla wszystkich filozofujących polityków i publicystów emigracyjnych, którzy dostrzegali w zwykłej taktyce bolszewickiej jakieś zasadnicze przemiany lub nadzieje na możliwość współpracy”. Rząd na uchodźstwie konsekwentnie nie widział możliwości zawarcia kompromisu z „tyranią komunistyczną”. Z nadzieją dodał, że udział młodych robotników w ulicznych demonstracjach dowodzi, iż „pomimo ogromnych wysiłków dotychczas nie udało się skomunizować ani zrusyfikować młodzieży polskiej”. Szef rządu kategorycznie sprzeciwiał się również wyjazdom emigrantów do Polski. Ostrzegał, że wycieczki do kraju „są organizowane przez reżim w ramach akcji repatriacyjnej i nie dla innych, tylko dla reżimowych celów politycznych”, osłabiają niepodległościową i antykomunistyczną postawę wychodźstwa, a powracający z Polski mogą mieć problem z wjazdem na terytorium Wielkiej Brytanii³⁰.

Na tym samym posiedzeniu Rady RP premier w imieniu rządu potępił brutalną pacyfikację demonstracji w stolicy Wielkopolski i zapewnił, że po odzyskaniu wolności i niepodległości naród wystawi poległym pomnik na pl. Wolności w Poznaniu. Podobnie jak prezydent, przestrzegał Polaków w kraju przed możliwymi prowokacjami ze strony rządzącego reżimu. Miałyby one posłużyć do krwawego stłumienia „odruchów rozgoryczenia” i zastosowania „wypróbowanych metod komunistycznego terroru we wszystkich dziedzinach życia w Polsce”. W tej sytuacji nadzieję na samowyzwolenie krajów za żelazną kurtyną uważał za złudną, tym szkodliwszą, że Zachód nie zamierzał angażować się w ich uwolnienie spod dominacji sowieckiej. „Krwawe wypadki” w kraju rząd RP próbował też wykorzystać w wewnątrzemigracyjnych rozgrywkach. Pająk, odwołując się do sytuacji w Polsce, w imieniu rządu wezwał antyzamkową opozycję do zaniechania „szkodliwej działalności” i uznania władz powołanych przez prezydenta Zaleskiego³¹.

„Głos Powszechny” dostrzegł ogromne znaczenie poznańskiego Czerwca „nie tylko dla chwili obecnej, ale i na przyszłość”. W ocenie redakcji demonstracje na ulicach Poznania były „potężnym ciosem zadany komunistycznemu reżimowi w Polsce”, pokazały jego „obcość i nietrwałość”. Za prawdziwą klęskę rządzącego reżimu uznano obecność wśród protestujących wielu młodych robotników i studentów wychowanych już w Polsce powojennej. Podkreślono, iż wydarzenia w Poznaniu pokazały światu, że naród polski nie skapitulował, a zajścia ujawniły „straszną nędzę panującą w Polsce” (głód, brak mieszkań i wyzysk pracowników). Dodano, iż Poznań był wstrząsem dla całego bloku sowieckiego oraz lekcją dla kapitulantów politycznych na emigracji, dowodem, że Polacy zawsze będą walczyć o wolność. Przy okazji tradycyjnie wzywano Zachód do twardej polityki wobec Moskwy³².

Omówieniem wypadków w Poznaniu rząd RP zajął się 6 lipca. Premier Pająk przedstawił działania ośrodka prezydenckiego i z satysfakcją podkreślił: „Nasza informacja

³⁰ AIPMS, MSZ, A.11 E/1451, Przemówienie A. Pajaka na posiedzeniu Rady RP 30 VI 1956 r., zob. też: *Wybór dokumentów...*, s. 350–352.

³¹ *Oświadczenie Rządu RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 27, s. 1. Pomnik poznańskiego Czerwca ’56 stanął na pl. A. Mickiewicza w Poznaniu w 1981 r.

³² *Poznań zadał cios reżimowi i wstrząsnął sowieckim blokiem*, „Głos Powszechny” 1956, nr 27, s. 1.

rozeszła się bardzo szeroko w całym świecie i była znacznie silniejsza od akcji rokoszan [przeciwników prezydenta Zaleskiego na emigracji – K.T.]. Wygraną naszej linii politycznej jest fakt, że rokoszanie przejmują nasze hasła, co stanowi zwycięstwo sprawy polskiej, tak jak była ona postawiona przez rząd RP”³³. Ta opinia wydaje się przesadzona. Zainteresowanie na świecie sytuacją w Polsce nie wynikało przecież z działalności tego czy innego ośrodka na emigracji. W rzeczywistości sprawa polska zależała od koniunktury międzynarodowej. O sytuacji w kraju w coraz większym stopniu decydowały też wydarzenia nad Wisłą. Rywalizujące o rząd dusz na obczyźnie ugrupowania konkurowały ze sobą również w wymiarze krajowym, co korzyści sprawie polskiej przynieść nie mogło.

Na tym samym posiedzeniu szef MSZ Aleksander Zawisza zapoznał Radę Ministrów z projektem noty do rządu Stanów Zjednoczonych. Minister spraw wewnętrznych Jerzy Ścibor wskazywał na ogólnopolskie, a nie lokalne przyczyny demonstracji w Poznaniu. Minister bez teki Stanisław Dołęga-Modrzewski chwalił wystąpienia prezydenta i premiera. Podkreślił też konieczność dokładnego zbadania przez specjalną komisję przyczyn zajść w Poznaniu: „Wypadki te są niewątpliwie zjawiskiem, które będzie się powtarzać, i dlatego rząd musi posiadać ugruntowany i bezbłędny pogląd na nie”. Na wniosek ministra obrony narodowej Antoniego B. Brochwicza-Lewińskiego RM zaapelowała do społeczeństwa polskiego na emigracji, aby lipiec 1956 r. uznać za miesiąc żałoby narodowej i w tym okresie powstrzymać się od zabaw publicznych. Podsumowując wyniki dyskusji, premier Pająk zaproponował, aby rząd wybrał podkomitet, który opracuje „tezy praktycznego podejścia do spraw krajowych”. W skład tego organu weszli ministrowie Brochwicz-Lewiński, Dołęga-Modrzewski i Ścibor³⁴. Wydarzenia w kraju coraz bardziej uświadamiały „zamkowym” politykom konieczność uwzględniania w opiniach i ocenach zmieniającej się sytuacji w Polsce. Górę brały jednak polityczny maksymalizm, niezłomność przekonań, wierność ideałom oraz rytuał uzasadniający trwanie emigracji politycznej. W rezultacie trudno było zrewidować dotychczasowe interpretacje.

We wspomnianej nocie rząd RP zwrócił się do władz amerykańskich z gorącą prośbą, aby na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych zażądały przywrócenia wolności wszystkim „narodom ujarzmionym przez Rosję”. W dokumencie przekonywano, że dopóki Polska będzie „okrążona pierścieniem wojsk sowieckich”, dopóty wszelkie wystąpienia przeciwko reżimowi komunistycznemu w kraju pociągną za sobą „tylko nieuniknione bezowocne ofiary”. Krwawe stłumienie demonstracji w Poznaniu miało potwierdzać wcześniejszą tezę władz na emigracji, że za żelazną kurtyną nie nastąpiła żadna liberalizacja. „Wszelkie hasła tak zwanej odwilży są tam pustym dźwiękiem i mają na widoku jedynie cele taktyczne, jeżeli nie zgoła prowokacyjne” – czytamy w nocie rządu RP. W ocenie władz uchodźczych wydarzenia w Poznaniu pokazały również, że „społeczeństwo polskie nie pogodziło się i że pogodzić się nie może z okupacją sowiecką, z reżimem komunistycznym i z narzuconymi rządami agentów moskiewskich”. Podobne noty zostały skierowane do rządów innych państw³⁵. Był to kolejny bezsku-

³³ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 6 VII 1956 r.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Nota Rządu RP do Rządu USA*, „Głos Powszechny” 1956, nr 28, s. 1; *Nota MSZ RP do MSZ Francji z 10 VII 1956 r.* [w:] *Wybór dokumentów...*, s. 353–355.

teczny protest, który nie miał żadnych praktycznych skutków. Zachód nie zamierzał zmieniać porządku jałtańskiego.

Patrząc na wydarzenia w Poznaniu z perspektywy kilku tygodni, Jan Walewski określił je mianem powstania i tak podsumował jego znaczenie: „Powstańcy poznańscy walczyli nie tylko o wolność Polski. Bili się również o wolność wszystkich narodów środkowo-wschodniej Europy. Bili się o wolność całej Europy, dając świadectwo prawdzie, iż wolność jest jedna i niepodzielna, że nie może być w Europie trwałego pokoju, póki cała Europa, a przede wszystkim Polska – wolną nie będzie”. Emigracyjny publicysta był dumny z postawy młodych. „Wychowana już w komunistycznych szkołach, od dzieciństwa uciskana przez cały, potężny i okrutny aparat komunistyczny – młodzież nasza pozostała wierna Polsce, jej ideałom, jej narodowym tradycjom. Polskim sztandarom narodowym dodała nowego blasku” – pisał z patosem³⁶. „Zamkowi” politycy i publicyści uważali, że naród w kraju myśli tak samo jak oni.

Mimo odnotowania „silnego wrzenia” w ojczyźnie i burzliwych dyskusji w kierownictwie PZPR w obozie „zamkowym” nadal dominowała teza, że „o liberalizacji stosunków politycznych w Polsce nie ma mowy”. Obecność sowieckiego premiera Nikołaja Bułganina w lipcu 1956 r. na VII Plenum KC PZPR odebrano jako bezceremonialną i brutalną ingerencję. O tym, kto faktycznie był „dyktatorem Polski”, świadczyły uchwały plenum noszące „wyraźne piętno żądań sowieckich zwierzchników”³⁷. W poczynaniach ekipy rządzącej Polską konsekwentnie dopatrywano się zakulisowej inspiracji Kremla.

W siedemnastą rocznicę wybuchu II wojny światowej prezydent Zaleski ponownie ostrzegł przed złudzeniami co do polityki sowieckiej. Wskazując na pozorną demokratyzację narzuconego Polsce siłą ustroju, zaznaczył, że w kraju możliwa była jedynie dyskusja na temat poprawy funkcjonowania systemu komunistycznego. Podważanie ideowych podstaw ustroju czy krytykowanie zależności Polski od Związku Sowieckiego pozostawało „najściślej zakazane”³⁸. W ocenie prezydenta Zaleskiego zmiany w kraju miały ograniczony charakter i wykluczały radykalne przeobrażenia, łącznie z obaleniem systemu komunistycznego.

Kotowicz, coraz wyraźniej zdegustowany postawą emigracyjnych elit, pogrążających się we wzajemnych sporach oraz kłótniach, stopniowo tracił wiarę w sens trwania na wychodźstwie. Wpływały na to przede wszystkim „poważne zmiany”, które zachodziły nad Wisłą. Na początku września 1956 r. redaktor „Głosu Powszechnego” już otwarcie pisał o konieczności rewizji poglądów emigrantów. Wobec pasywnej postawy Zachodu sojuszników przeciwko Moskwie chciał szukać „w samym bloku komunistycznym, a przede wszystkim w samym Zw[iązku] Sowieckim”. W jego ocenie zmianom sprzyjała korzystna sytuacja geopolityczna Polski. Podział Niemiec na dwa państwa odsuwał groźbę agresji z zachodu, a wygaszenie konfliktów narodowościowych w kraju stwarzało praktyczną „możliwość trwałego porozumienia się z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami”. Kotowicz uważał zresztą, że „panowanie Moskwy nad Polską opiera się

³⁶ J. Walewski, *Poznańska błyskawica*, „Pod Światło” 1956, nr 14, s. 1–3.

³⁷ *Bułganin dyktatorem Polski*, „Głos Powszechny” 1956, nr 30, s. 1; zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 141.

³⁸ *Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej w 17. rocznicę najazdu na Polskę*, „Głos Powszechny” 1956, nr 34, s. 1.

na bardzo kruchych podstawach”, a „narzucona przez Moskwę komunistyczna administracja w Polsce jest bardzo słaba”. Podobnie jak prezydent Zaleski czy premier Pająk, twierdził jednak, iż mimo tych sprzyjających czynników Polska nie może sobie pozwolić na otwarte wystąpienie przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Ostrzegał, że „powstanie w Polsce może być tylko pretekstem do bezpośredniej ingerencji wojsk sowieckich i do nowej masakry, do nowego upustu krwi narodu polskiego”. Za realną uważał tylko „cywilną walkę z komunistyczną administracją w Polsce”. Redaktor „Głosu Powszechnego” przekonywał, że każdy Polak powinien stosować „bierny opór wobec zarządzeń administracyjnych” i starać się je „jak najbardziej ignorować, jako pochodzące od najeźdźcy”. Nie precyzował jednak, jak miałyby to wyglądać w praktyce. Taka akcja – stwierdził optymistycznie – miała szybko doprowadzić do tego, że administracja komunistyczna zawiśnie w próżni, a gdy zaistnieją sprzyjające okoliczności, zostanie łatwo obalona³⁹.

Jakby wbrew tym opiniom w połowie września „Głos Powszechny”, powołując się na relacje osób przybyłych niedawno z Polski, zapowiadał koniec odwilży. Zaostrzenie kursu miało być odczuwalne przede wszystkim na prowincji. „Przez cały kraj przetacza się fala nowych aresztowań, ludzie znikają dosłownie z dnia na dzień” – alarmował tygodnik. Zmiana kursu miała być jednak przeprowadzana bardzo ostrożnie, przy zachowaniu pewnych pozorów liberalizmu w sprawach mniej istotnych. Niezłomni w polskim Londynie od początku uważali zresztą, że rzekoma liberalizacja w kraju to wielka mistyfikacja, ułatwiająca władzom PRL rozpoznanie nastrojów społecznych, aby w przyszłości tym łatwiej rozprawić się ze środowiskami opozycyjnymi⁴⁰.

Procesy uczestników poznańskiego czerwca „zamkowi” publicyści uznali za „nowy trik komunistów instruowanych z Moskwy”⁴¹. Dopuszczenie na salę sądową zachodnich dziennikarzy, krasomówcze popisy reżimowych obrońców czy stosunkowo łagodne wyroki były „przedstawieniem sądowym wyłącznie na użytek zagranicy”. W ten sposób władzom PRL udało się skutecznie zasugerować, że „reżim znajduje się na prostej drodze do ustępstw i dalszej liberalizacji”. Powątpiewano też, czy skazani będą odbywać kary w polskim więzieniu, a nie na Kołymie, oraz czy na wolność wyjdą żywi, a nie „umrą na serce”. Mimo konsekwentnego podtrzymywania dotychczasowych opinii i ocen sytuacji w kraju dostrzegano jednak pewne pozytywne zmiany w sądownictwie. Procesy uważano za próbę skanalizowania narastającego niezadowolenia społeczeństwa, a nie jak dotychczas – zastraszenia go. Zauważono też, że rozprawy odbywały się bez politycznych deklamacji na salach sądowych: „Mówi się tylko tam o abstrakcyjnym Prawie przez duże »p«, a nie o »sprawiedliwości socjalistycznej«, która niszczy bez litości »wrogów ludu«”. Wyciągano stąd wnioszek, że władze komunistyczne w większym niż do niedawna stopniu musiały się liczyć z nastrojami społeczeństwa i obawiały się „przeciągnięcia struny”⁴².

³⁹ Z. Kotowicz, *Opór bierny – orężem kraju*, „Głos Powszechny” 1956, nr 35, s. 3.

⁴⁰ *Odwilż się kończy*, „Głos Powszechny” 1956, nr 36, s. 1; zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 141.

⁴¹ *Podstęp procesów poznańskich*, „Głos Powszechny” 1956, nr 39, s. 1.

⁴² J.S., *Reżym boi się przeciągnięcia struny*, „Głos Powszechny” 1956, nr 40, s. 2. Podobne opinie zob. J. Walowski, *Grzech przeciwko naturze*, „Pod Światło” 1956, nr 19, s. 2–3; zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 146.

Jesienią 1956 r. rząd RP coraz więcej uwagi poświęcał sprawom krajowym. Na posiedzeniu Rady Ministrów 10 października szef MSW Jerzy Ścibor poinformował o planowanych pracach powołanego kilka miesięcy wcześniej Studium Spraw Krajowych, wygłosił też obszerny referat o sytuacji w Polsce⁴³. Tydzień później, na kolejnym takim zebraniu, odbyła się dyskusja nad wystąpieniem ministra Ścibora. Premier Pajak konsekwentnie bronił tezy, że Polska znajduje się pod okupacją. Przypominając o zadaniach rządu RP, podkreślił, iż ciągle jest on potrzebny, powinien niezłomnie opowiadać się za pełną suwerennością, wolnością i niepodzielnością Polski i w tym zakresie nie może być skrzepowany opinią Zachodu. W wystąpieniu szefa rządu pobrzmiwała teza, że między krajem a emigracją istnieje pewien podział ról: gdy kraj „w warunkach większego lub mniejszego terroru walczy w granicach możliwych dla siebie o lepsze warunki egzystencji”, rolą emigracji było uzupełniać go „przez uwydatnienie i rozwijanie spraw przez niego podnoszonych”. Premier kraje komunistyczne podzielił na trzy grupy. Do pierwszej zaliczył Jugosławię, która w jego opinii była „dyktaturą komunistyczną nieodstępującą od pnia moskiewskiego i nieróżniącą się z nim w walce prowadzonej przeciwko wolnemu światu”. W drugiej kategorii umieścił kraje satelickie w Europie Środkowo-Wschodniej, wśród których Polska wyróżniała się jako „najbardziej dynamiczna i przygotowana do ruchu wyzwolenczego”. Pajak podkreślił, że ideologia i system komunistyczny zostały Polsce narzucone przez Związek Sowiecki i były jej obce. Przekonywał: „nie istnieje żaden komunizm polski. To, co nazywano tym imieniem, było zawsze ruchem rosyjskim”. W skład trzeciej grupy wchodziły państwa azjatyckie, które „albo nie dojrzały jeszcze, albo o starej kulturze. Ich ruchy własne mogą zaistnieć, ale nie są to sprawy jednego pokolenia”. W tym schemacie Pajak nie uwzględnił roli Związku Sowieckiego. Szef rządu na emigracji nie powiedział tego wprost, ale podział krajów komunistycznych na różne kategorie niewątpliwie świadczył o tym, że nie tworzyły już one monolitu. Pajak podkreślił, że rząd RP powinien wnikliwie obserwować wszelkie przemiany w kraju i mieć ich świadomość, „gdyż mogą zajść takie okoliczności, które wyjdą poza ramy planowane przez centralne kierownictwo komunistyczne”⁴⁴. W obozie „zamkowym” dotychczas panowała pewność, że odwilżą sterowano odgórnie, a Pajak po raz pierwszy dopuścił możliwość, że komuniści mogą utracić pełną kontrolę nad tym procesem.

Rysy w bloku komunistycznym zauważył również szef MSZ. Według Zawiszy, po śmierci Stalina zabrakło na Kremlu polityka o tak silnej pozycji. W rezultacie komuniści w innych krajach „zaczęli zdradzać swoje własne cele”. Tę tendencję miał wspierać przywódca Jugosławii Josip Broz-Tito, który nie chciał być osamotniony „w swojej linii politycznej”. Zawisza uważał, że Polska nie ma „własnego komunizmu, nie może więc istnieć w niej titoizm”. Stwierdził jednak, że Polacy muszą walczyć „zarówno przeciwko Rosji, jak i przeciwko tzw. polskiemu komunizmowi”. Minister Dołęga-Modrzewski nie uważał Gomułki za narodowego komunistę, twierdził też, że wbrew pojawiającym się na Zachodzie opiniom nie był on niezależny od Moskwy, która cały czas kontrolowała to, co działo się w Polsce. Według Dołęgi-Modrzewskiego odsunięcie Gomułki

⁴³ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 10 X 1956 r. Niestety nie udało się odnaleźć tekstu wystąpienia Ścibora.

⁴⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 17 X 1956 r.

było efektem wewnętrznych rozgrywek i rywalizacji wśród komunistów w Polsce: „jego niełaska wynikała z obrazy o Bieruta, którego wyznaczono wielkorządcą”. Analizując sytuację w kraju, wskazał na głęboki ferment w społeczeństwie i partii komunistycznej: „Nastroje w Polsce są w stanie wrzenia i nie dają się opanować komunistom. Zaczęła się wojna cywilna, wyrażająca się w oporze władzy. W kierownictwie komunistycznym dają się zauważyć rozbieżności w poglądach na środki przeciwdziałania. Przeważa pogląd liberalizacji”. Jeszcze do niedawna takiej opinii nie wygłosiłby nie tylko nikt na „zamku”, ale także żaden emigrant polityczny. Oceniając referat Ścibora, Dołęga-Modrzewski podziękował mu „za głęboką analizę spraw krajowych”. Sygnalizowana przez szefa MSW zmiana stosunku do Armii Krajowej – w jego ocenie – była jednak złudzeniem. Dodał, że nie zmienił się także stosunek do katolików. Dołęga-Modrzewski zamierzał dokonać szczegółowej analizy procesów poznańskich i opublikować wyniki swoich badań. Za pożądane uznał szukanie możliwości wpływania na kraj, „tak jak reżim stara się oddziaływać na emigrację”. Sugerował, że rząd RP powinien wysłać własne wydawnictwa na adresy krajowych bibliotek, instytutów czy organizacji: „coś z tego mogłoby się prześaczyć do świadomości społeczeństwa”. Uważał również, iż Polaków przyjeżdżających z kraju do Wielkiej Brytanii należy uświadamiać o roli legalnych władz na uchodźstwie. Minister obrony narodowej Brochwicz-Lewiński zaznaczył, że tożsame są cele krajowe i rządu RP, który musi jednak znaleźć sposób na ich osiągnięcie. Dodał, iż niezależnie od stanowiska państw zachodnich władze na emigracji powinny je informować o swoich postulatach. Wskazywał, że trzeba znaleźć sposób, aby kierować walką w kraju. Minister dla spraw obywateli polskich na obczyźnie Tadeusz Bugajski dostrzegł odwilż w bloku komunistycznym, choć stwierdził ostrożnie, że „nie wszystkie jeszcze elementy są dziś znane”. Wskazując na jej genezę i okoliczności, stwierdził: „Stalin popełnił szereg błędów, idąc zbyt szybko do zamierzonych celów. Odsłonił przeto sowieckie założenie zasadnicze. Po śmierci Stalina kierownictwo państwowe wyciągnęło wnioski z jego błędów, które postanowiło naprawić. Zdaje ono sobie sprawę, że wojny z Zachodem obecnie nie wygra, i dlatego zdecydowało się na powrót do sytuacji z 1945 r.” Podkreślił, że postulat liberalizacji systemu komunistycznego jest przeciwstawny żądaniu zupełnej wolności, który głosi rząd RP – nawet jeśli kraj usiłował osiągnąć maksimum korzyści ze złagodzenia kursu, to rolą emigracji było niezmiennie głoszenie programu niepodległościowego. Nawiązując do propozycji Dołęgi-Modrzewskiego, stwierdził, że należy nawiązywać kontakty z rodakami przyjeżdżającymi z Polski: „Jest to i trudne, i niebezpieczne, ale trzeba szukać tych możliwości”. Uważał też, iż rząd RP powinien sformułować praktyczne wskazówki dotyczące tego, jak dotrzeć i do społeczeństwa polskiego w kraju, i do Polaków na Zachodzie, zwłaszcza do Polonii amerykańskiej, „którą komuniści będą się starać obalamucić dla swoich celów”. Ścibor podkreślił, że poziom dyskusji był wyższy niż jego referatu. Dodał, że nawiązywanie kontaktów z krajem czy przyjezdnymi z Polski wykracza poza kompetencje MSW i wymaga decyzji całego rządu. Wydaje się, że sam nie był entuzjastą takiego rozwiązania. Przestrzegając pozostałych ministrów „przed takimi czynnościami, które nie dając pożądanych rezultatów, mogą jednocześnie poderwać autorytet rządu. Może nadejść taka chwila, gdy autorytet ten okaże się niezbędny dla sprawy”. Podsumowując dyskusję, premier Pajak stwierdził, że rząd RP stoi niezłomnie na stanowisku walki o zupełną suwerenność Polski. Uważał,

iz kraj „musi być powiadomiony, że obok jego walki istnieje także walka rządu na emigracji, broniącego polskiej racji stanu”. Nie sprecyzował jednak, w jakiej formie taka informacja miałaby zostać przekazana do Polski. Zapowiadał też wydanie deklaracji zawierającej ocenę aktualnej sytuacji w kraju⁴⁵. Odcięci od Polski „zamkowi” politycy mieli świadomość, że ich głos nie docierał do ojczyzny. Zrażeni wcześniejszymi doświadczeniami swoich przeciwników z Rady Politycznej (sprawa Bergu), nieufnie podchodzili do kontaktów z osobami z Polski, obawiając się infiltracji ze strony komunistycznego wywiadu. Nawiązanie łączności z krajem utrudniały także niewielka liczba wyjazdów z Polski na Zachód i ścisła kontrola korespondencji. Politycy obozu prezydenckiego nie mieli także finansowych ani organizacyjnych możliwości, by wyjść z izolacji. Nie sprzyjała temu również ich niezłomna postawa, która coraz wyraźniej rozmijała się z nastrojami i nadziejami Polaków w kraju, a także z odczuciami coraz większej części społeczności emigracyjnej.

Adam Pragier, reprezentatywny dla obozu „zamkowego” publicysta i polityk, przyznał, że odwilż w Polsce była zjawiskiem realnym, ale mającym wyraźne granice: „Ustępstwa czyni się tylko na dalekich marginesach spraw, bez naruszenia ich istoty”, choć wyznaczone granice liberalizacji mogą czasem zostać przekroczone. Konsekwentnie uznawał jednak, że nie jest to zjawisko polskie, lecz wynik decyzji sowieckiej. Przypominał, iż Polska pozostaje pod okupacją ZSRS, a jej uzależnienie od Sowietów uznał za całkowite. Odrzucając możliwość normalizacji stosunków z komunistycznymi władcami Polski pod pozorem współpracy z ojczyzną, twierdził: „Oni nie są krajem, ale obcą władzą narzuconą krajowi”. Za szczególnie niebezpieczną, bo potencjalnie efektywną próbę politycznej neutralizacji i skorumpowania wychodźstwa uważał zgodę na druk w Polsce wybranych książek pisarzy emigracyjnych oraz przyjmowanie przez autorów wysokich honorariów. Przestrzegał, że od tych, którzy ulegną tej pokusie, nie można już „spodziewać się niczego, co by mogło zrazić ich komunistycznych odbiorców w Warszawie”⁴⁶. Trwając przy dotychczasowych interpretacjach, Pragier obawiał się przede wszystkim rozmiękczenia niezłomnej postawy emigrantów.

W przełomowych dniach października 1956 r. rząd RP wystosował noty dyplomatyczne do mocarstw zachodnich. Ponownie domagano się w nich odrzucenia przez Zachód umów jałtańskich, wywarcia nacisku na Związek Sowiecki w kwestii wycofania się z Polski i pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz udzielenia Polsce pomocy gospodarczej. Rząd RP podtrzymał tezę, że wolne wybory w Polsce mogą się odbyć dopiero wówczas, gdy naród „nie będzie odczuwał żadnego nacisku zarówno sił obcych lub też zorganizowanych komunistycznych agentów sowieckich”. Władze na emigracji opowiadały się również za przywróceniem przedwojennej granicy Polski na

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ A. Pragier, *Punkt topliwości*, „Pod Światło” 1956, nr 19, s. 1–2. Choć zmiany w Polsce były „niemałe”, a nawet „znaczne w stosunku do tego, co było jeszcze bardzo niedawno”, a „żelazna kurtyna oddzielająca Polskę od Zachodu zrobiła się dziurawa jak przetak”, to Pragier zwracał uwagę na jego „całkiem jednostronną” przepustowość. Do Polski nadal nie dochodziły książki ani pisma emigracyjne, a wiadomości o życiu emigracji politycznej podawano „tylko w wersjach ustalonych w urzędach warszawskich” (Pandora [A. Pragier], „*Druga rewolucja*”, „Wiadomości” 1956, nr 33, s. 3). Zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 158, 160).

wschodzie i utrzymaniem granicy z Niemcami na Odrze i Nysie Łużyckiej⁴⁷. Podobnie jak wcześniej, rząd RP nie doczekał się odpowiedzi na swe postulaty. Konsekwencją była świadectwem wierności ideałom i niezłomności władz na uchodźstwie, ale nie miarą ich osiągnięć. Emigranci nie byli w stanie przełamać politycznej izolacji na arenie międzynarodowej, w której znajdowali się od przeszło dziesięciu lat. Dysponując skromnymi środkami, nie mieli też wpływu na wydarzenia rozgrywające się w Polsce.

Przemawiając 27 października na otwarciu sesji Rady Rzeczypospolitej, August Zaleski przyznał, że w kraju „zachodzą pewne zmiany na lepsze”, ale prawdziwej wolności nie ma. Jego zdaniem, „pod naporem opinii publicznej” narzucony Polsce siłą reżim komunistyczny musiał pójść na ustępstwa i przyznać się do stosowania „niebываłego ucisku” oraz do błędów w polityce gospodarczej. Prezydent ocenił, iż zmiany w kraju są rodzajem pałacowego przewrotu, manewrem. Według Zaleskiego, porozumienie zawarte z przywódcami sowieckimi polegało na „oddaniu władzy cywilnej w ręce mniej znienawidzonej frakcji komunistycznej z pozostawieniem władzy wojskowej w ręku rosyjskim”, ale nadal trwały system komunistyczny oraz wasalna zależność narzucona Polsce w Jałcie. Co charakterystyczne, prezydent nie wymienił nazwiska Gomułki, który kilka dni wcześniej został nowym przywódcą PZPR w Polsce, przypomniał natomiast, że do władzy wracają ludzie, którzy „wprowadzili i utrzymywali w oparciu o bagnety rosyjskie ten system, który doprowadził Polskę do jej stanu dzisiejszego”. Zaleski zdecydowanie przestrzegал rodaków w kraju przed przedwczesnymi wybuchami rewolucyjnymi. Takie nieprzemyślane i ryzykowane działania uznał za skazane na niepowodzenie, gdyż przyniosłyby tylko zbędne ofiary. Odradzał też udział w pracach sabotażowych lub wywiadowczych służących obcym celom, a często organizowanych przez prowokatorów⁴⁸. W ten sposób niedwuznacznie nawiązał do sprawy Bergu, czyli współpracy działaczy antyprezydenckiej Rady Politycznej z wywiadem amerykańskim i infiltracji tych działań przez komunistyczne tajne służby.

Przedstawiając na tym samym posiedzeniu Rady RP stanowisko rządu wobec wydarzeń w kraju, premier Pająk wyraził wielki podziw i radość z postawy rodaków, którzy wykazali wielką dojrzałość polityczną. Odczucia emigrantów z nadzieją witających przejawy liberalizacji w kraju częściowo udzieliły się również jemu. W ocenie szefa rządu masowe poparcie w Polsce dla Gomułki było wyborem mniejszego zła. Ostrzegал jednak emigrantów, by nie ulegali złudzeniu, iż Gomułka będzie skłonny zdradzić komunistyczną doktrynę. Chwalił natomiast rodaków za umiar w demonstracjach antyrosyjskich. Podobnie jak prezydent, odradzał przedwczesne zrywy powstańcze. Krytykując obojętność Zachodu na masakrę dokonywaną przez wojska sowieckie na ulicach Budapesztu, dowodził, że Polacy, podobnie jak Węgrzy, nie mogliby obecnie liczyć na pomoc z zewnątrz. Premier uznał, że w sytuacji, gdy nie można się spodziewać szybkiego uwolnienia Polski z niewoli, emigracja powinna wspomagać kraj „w długotrwałej walce o stopniowe przywracanie jego praw do pełnej wolności i niepodległości”. Dodał, iż obowiązkiem uchodźstwa jest nadal dążyć do celów maksymalnych. Do emi-

⁴⁷ *Stanowisko Rządu RP, „Głos Powszechny”* 1956, nr 42, s. 1.

⁴⁸ *Mowa prezydenta RP Augusta Zaleskiego...*, s. 3; *Wybór dokumentów...*, s. 364–367; zob. też: P. Zięta, *Emigracja wobec Października...*, s. 231.

grantów apelował, aby w przełomowej chwili skupili się wokół prezydenta i rządu RP⁴⁹. Nie negując dotychczasowych opinii i ocen, premier Pająk dostrzegł pewne pozytywne strony liberalizacji systemu komunistycznego oraz możliwość jego stopniowej ewolucji.

Kilka dni później Pająk zawiadomił Radę Ministrów o próbach nawiązania kontaktu z krajem „przy zachowaniu wszelkich ostrożności”. Nie sprecyzował jednak, na czym to polegało ani kto był partnerem w Polsce. Analizując opinie zachodniej prasy dotyczące sytuacji za żelazną kurtyną, ponownie podkreślił, że „wciąż jeszcze panuje na Zachodzie niezrozumienie tego, co tam się dzieje”⁵⁰.

W podobnym tonie 3 listopada w Radzie RP przemawiał minister spraw zagranicznych Zawisza. Za naiwne uznał pojawiające się na Zachodzie opinie, że „narodowe komunizmy” w krajach Europy Środkowo-Wschodniej „można trwale przeciwstawiać komunizmowi rosyjskiemu”. Twierdził, że ogół Polaków w kraju, podobnie jak emigracja, walczy o całą, niepodległą i wolną Polskę. W jego ocenie „manifestacyjne poparcie udzielone Gomułce przez naród polski w 95 proc. antykomunistyczny nie jest niczym innym jak tylko chęcią skorzystania z okazji rozprawienia się z jednym wrogiem – okupacją sowiecką, odkładając na później rozprawienie się z drugim wrogiem – komunizmem, pod kierownictwem chociażby tego samego Gomułki”⁵¹. Zawisza pośrednio przyznał, że wraz z dojściem Gomułki do władzy sytuacja w kraju uległa jednak pewnej zmianie.

Zdecydowanie bardziej prokrajowe stanowisko zajął Kotowicz. Zafascynowany niezłomną postawą rodaków w Polsce i siłą społecznej presji, z podziwem pisał, iż naród „sam, bez niczyjej pomocy zapalił w kraju pochodnię wolności i targa nałożonymi na niego kajdanami”. Według redaktora „Głosu Powszechnego”, to naród był motorem przemian w ojczyźnie – Polaków nie przestraszyły sowieckie czołgi, nie zniechęciła ich obojętność Zachodu: „młodzież, która nawet nie pamięta wolnej Polski, którą przez dziesięć lat truto jadem bezbożnej propagandy, sączonej z Kremla, dziś na cały głos krzyczy: precz z Moskalami! I gotowa jest z gołymi rękami znów iść na czołgi wroga”. Z dumą pisał, że pierwszą rundę naród wygrał w krwawym powstaniu w Poznaniu: „Zdobyl [wówczas] wolny głos do wołania na cały świat o tym, o czym nawet bała się pisać prasa wolnego świata”. Jesienią 1956 r. Kotowicz, ciągle jeszcze „zamkowy” publicysta, z zapartym tchem czekał na rundę drugą⁵².

⁴⁹ Stanowisko rządu RP w sprawie ostatnich wydarzeń w kraju. Przemówienie prezesa Rady Ministrów Antoniego Pająka, „Głos Powszechny” 1956, nr 43, s. 3–4.

⁵⁰ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 2 XI 1956 r.

⁵¹ Minister A. Zawisza o polityce Rządu RP, „Głos Powszechny” 1956, nr 44, s. 3; zob. też: *Wybór dokumentów...*, s. 374–375.

⁵² Z. K[otowicz], *Niezłomny*, „Głos Powszechny” 1956, nr 42, s. 1. Postępująca izolacja i dekompozycja obozu „zamkowego” oraz narastająca różnica w ocenie sytuacji w kraju sprawiły, że na początku 1957 r. Kotowicz (a wraz z nim redagowany przezeń „Głos Powszechny”) przeszedł na pozycje „prokrajowe”, co doprowadziło tego emigracyjnego publicystę do nawiązania współpracy z wywiadem PRL. Szerzej na temat ewolucji poglądów Kotowicza: K. Tarka, *Od „zamku” do Gomułki. Postawa i działalność Zygmunta Kotowicza, redaktora emigracyjnego „Głosu Powszechnego”*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2012, z. 2, s. 99–114; *idem*, *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL*, Łomianki 2014, s. 199–254. Jedną z form dywersji wobec wychodźstwa było finansowe wspieranie przez komunistyczny wywiad i MSZ środowisk opowiadających się za współpracą z krajem, czyli *de facto* z władzami PRL. Po Październiku '56 do najważniejszych tego rodzaju inicjatyw należały redagowane przez Karola Lewkowicza „Odgłosy” (przemianowane na „Oblicze Tygodnia”) oraz „Kronika” Bolesława Świdierskiego. Te i inne pisma

Analizując na bieżąco wydarzenia w kraju, redaktor „Głosu Powszechnego” podkreślił, że w końcu października Polacy gotowi byli stanąć do walki o wolność. Według niego, ta determinacja sprawiła, iż „czołowi oprawcy kremlowscy zobaczyli nagle, że Warszawa może stać się dla nich pułapką, i wydali rozkaz cofnięcia się sowieckich wojsk”. Kotowicz z emfazą stwierdził: „Moskwa na oczach całego zdumionego świata dostała [od Polaków] w twarz. [...] Po raz drugi w XX w. Warszawa stanęła na drodze triumfalnego marszu Moskali na podbój świata”. Uznał, że fala wydarzeń wyniosła do władzy Gomułkę, który stał się dla rządzącego reżimu jedyną nadzieją na ratunek – naród go poparł, ale nie bezwarunkowo. Dodał, iż z powrotem Gomułki do władzy Polacy w kraju wiązali nadzieje na dalsze zmiany. Znamienne, że redaktor emigracyjnego pisma nie przesądzał, czy są one realne, czy płonne: „Co w wypowiedziach Gomułki było szczere, co nie, i co on zdoła przeprowadzić, a czego nie – o tym w tej chwili trudno sądzić”⁵³.

„Głos Powszechny” na pierwszej stronie informował o zwolnieniu z internowania prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i jego powrocie do stolicy. Na stanowiska wrócili też pozostali biskupi. W komentarzu redakcja podkreśliła, że nie było to podyktowane „tylko uczuciem sprawiedliwości i chęcią naprawienia wyrządzonych im krzywd”, ale także „leżało w najżywotniejszym interesie reżimu, a przede wszystkim Gomułki”. Z zadowoleniem pisano, że zwolnienie prymasa wywołało ogromną radość wśród Polaków oraz „spowodowało uspokojenie wzburzonych umysłów”⁵⁴. Tygodnik przyznał pośrednio, że Gomułka w przeciwieństwie do swoich poprzedników potrafił kierować się politycznym pragmatyzmem.

Za przykładem Polaków również Węgrzy wyszli na ulice, żądając wolności. Już pierwsze doniesienia wskazywały, że wydarzenia nad Dunajem przybrały zdecydowanie dramatyczniejszy obrót. „Głos Powszechny” krytykował węgierskiego premiera Imrego Nagya, że „już w pierwszym dniu zdradził swych rodaków” – nie tylko tolerował zauszników Kremla na najwyższych stanowiskach w partii komunistycznej i państwie, ale także wezwał wojska sowieckie i ogłosił stan wyjątkowy. W rezultacie na Węgrzech polała się krew: „Ten krwawy przyszcik na entuzjazm Węgrów – komentowało pismo – jest chyba najwymowniejszym świadectwem, że dopóki w jakimkolwiek kraju pozostają wojska sowieckie, nie może być mowy o pełnej wolności jego narodu”⁵⁵.

Wiadomości napływające z Budapesztu w październiku i listopadzie 1956 r. wstrząsnęły polskim Londynem. Tragedia węgierskiego powstania odbiła się szerokim echem,

za pieniądze z Warszawy zwalczały emigrację polityczną oraz przekonywały Polaków na wychodźstwie do pozytywnego stosunku wobec Polski Ludowej. Choć ukazywały się za granicą, w rzeczywistości były echem propagandy komunistycznej w Polsce (szerzej zob. K. Tarka, *Działalność Karola Lewkowicza – przyczynek do powstania orientacji prokrajowej na emigracji*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 1 (15), s. 139–168; *idem*, *Jest tylko jedna Polska?...*, s. 49–94; *idem*, *Jest tylko jedna Polska. Bolesław Świdorski – emigrant w służbie Polski Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1 (11), s. 273–308; *idem*, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 197–250. Zob. też: W. Bagiński, *Przytynek do historii emigracyjnej prasy „prokrajowej” [w:] Dziennikarze władzy, władza dziennikarom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 301–335.

⁵³ Z. Kotowicz, *Naród polski w walce o wolność*, „Głos Powszechny” 1956, nr 42, s. 1–2.

⁵⁴ *Wszyscy biskupi polscy na wolności*, „Głos Powszechny” 1956, nr 44, s. 1, 4; *Prymas Polski Kardynał Wyszyński w Warszawie*, „Głos Powszechny” 1956, nr 43, s. 1.

⁵⁵ *Krwawy tusz na Węgrzech*, „Głos Powszechny” 1956, nr 42, s. 2.

Reglamentowana odwilż. Obóz „zamkowy” na emigracji wobec wydarzeń w Polsce

emigracyjne władze przekazały liczne wyrazy sympatii i solidarności. Oprócz gestów rząd nie mógł jednak zrobić nic więcej. „My Polacy – mówił 27 października na posiedzeniu Rady Rzeczypospolitej premier Pająk – nie posiadamy żadnej innej możliwości przyjscia narodowi węgierskiemu z pomocą”. Szef rządu RP oskarżył państwa zachodnie o brak reakcji „na tę straszliwą zbrodnię Rosji”⁵⁶. W przyjętej tego dnia uchwale członkowie Rady zawarli „słowa czci dla poległych bohaterów walczących Węgier i słowa przyjaźni i podziwu dla bratniego narodu węgierskiego”⁵⁷.

Następnego dnia minister Zawisza reprezentował rząd RP podczas nabożeństwa urządzanego przez Wolnych Węgrów, przekazał im też ostatnią uchwałę Rady RP⁵⁸. Przemawiając 3 listopada w Radzie RP, szef emigracyjnej dyplomacji złożył hołd węgierskim powstańcom. Zawisza zarzucił również rządowi zachodnim, że „nie zdobyły się na kategoryczną postawę w obronie słusznej sprawy wyzwolenia narodów ujarzmionych”, nawet „wobec rzezi dokonanej na Węgrzech przez okupacyjne wojska sowieckie”⁵⁹.

Krwawe zdławienie węgierskiego powstania, przy beczynności Zachodu, powstrzymywało emigrację od nawoływania rodaków w kraju do czynnej walki o wolność i niepodległość. Po drugiej interwencji sowieckiej prezydent Zaleski 5 listopada apelował o zachowanie spokoju: „Niech los Węgier [...] będzie dla was przykładem, czego możecie spodziewać się zarówno od Wschodu, jak i Zachodu”. Przestrzegając przed nieprzemyślanymi krokami prowadzącymi do nieobliczalnych konsekwencji, podkreślił, że Polska w żadnej mierze nie może jeszcze liczyć na pomoc Zachodu⁶⁰. Mimo krytyki tamtejszych rządów „zamkowi” politycy mieli świadomość, że to jedyny potencjalny sojusznik sprawy polskiej.

Dwa dni później Rada Ministrów na wniosek premiera uchwaliła oświadczenie, w którym gorąco apelowała „do wszystkich rządów wolnych narodów świata o natychmiastową, nie tylko słowną i humanitarną, lecz także realną pomoc dla bohaterów węgierskich walczących z barbarzyńcami wschodnimi”⁶¹. W Waszyngtonie, Londynie czy Paryżu głos rządu RP od dawna nie był jednak brany pod uwagę.

W polskim Londynie tliła się nadzieja, że śmiertelny bój Węgrów o wolność i niepodległość obudzi sumienia demokracji zachodnich. Reakcja na zbrodnię, której na oczach całego świata dokonywał Kreml, nie mogła się ograniczyć do protestów opinii publicznej w wolnym świecie czy rozmów dyplomatycznych. „Głos Powszechny” wprost apelował do rządów zachodnich: „dajcie zbrojną pomoc ginącym Węgom – dopóki

⁵⁶ *Stanowisko Rządu RP w sprawie ostatnich wydarzeń w Kraju. Przemówienie prezesa Rady Ministrów Antoniego Pająka na I posiedzeniu 4 sesji Rady Rzeczypospolitej w dniu 27 października 1956 roku w Londynie*, „Głos Powszechny” 1956, nr 43, s. 4.

⁵⁷ *Polska i Węgry*, „Głos Powszechny” 1956, nr 43, s. 4; *Wybór dokumentów...*, s. 363; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 225.

⁵⁸ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 2 XI 1956 r.

⁵⁹ *Minister A. Zawisza o polityce Rządu RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 44, s. 3; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 225.

⁶⁰ *Do Kraju*, „Głos Powszechny” 1956, nr 44, s. 1; *Wybór dokumentów...*, s. 384; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 226.

⁶¹ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 7 XI 1956 r.; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 226.

nie będzie za późno”⁶². Żądając natychmiastowego, realnego wsparcia „dla jeszcze walczących bohaterów węgierskich”, redakcja pisma „Pod Światło” alarmowała: „zdziczałe mongolskie hordy bolszewickie” dokonują na Węgrach masowej zbrodni⁶³.

Mimo prozachodnich sympatii emigracyjni politycy mieli świadomość, że uchodźstwo zdane jest tylko na własne siły. Lekcja węgierska była tego wymownym przykładem. Rozczarowanie polityką Zachodu pogłębiało frustrację. W ocenie emigracji nie tylko nie mógł on sobie przypisywać żadnych zasług w wyzwaniu narodów ujarzmionych spod sowieckiej dominacji, ale w dużym stopniu był odpowiedzialny za ostatnie wypadki na Węgrzech: „Świat zachodni – pisał z goryczą publicysta związany z obozem »zamkowym« – w ciągu ostatnich lat popełnił moc błędów. Oprócz tego jest egoistyczny i tchórzliwy. Tylko w jednym przypadku podejmie zdecydowaną akcję przeciw Rosji, a mianowicie gdy będzie do tego zmuszony. Spójrzmy na Węgry. Patrzmy, co się tam dzieje. I przypomnijmy sobie kilka faktów. – W radio Free Europe była sekcja węgierska. Tak zwani mężowie stanu na Zachodzie bredzili na temat polityki »wyzwolenia«. Potem głosili inną teorię. Przewidywali, że trzeba pomagać siłom wewnątrz państw satelickich, które potrafią same zrzucić jarzmo sowieckie. Zapamiętajmy tę »politykę« i wyciągnijmy z niej odpowiednie wnioski...”⁶⁴. O niemoc, cynizm i moralny upadek Zachód (zwłaszcza Stany Zjednoczone) oskarżali także inni „zamkowi” publicyści: „Zatopienie we krwi najszlachetniejszych i masakra przez czołgi sowieckie narodu węgierskiego – pisał Xawery Glinka – została dokonana z zimnym okrucieństwem i pogardą dla wszystkich ideałów ludzkich, na oczach całego świata”⁶⁵.

Na emigracji polski, ale przede wszystkim węgierski Październik oceniano jako propagandową klęskę Związku Sowieckiego. Patrząc z dłuższej perspektywy, był to początek końca systemu komunistycznego: „Już teraz nie ma się nad czym zastanawiać. Obecnie Rosja rozporządza tylko brutalną siłą. To jest bardzo dużo i... bardzo niewiele. Natomiast ideologia jej już nie nadaje się na eksport. [...] Wypadki, które miały miejsce w Polsce, a zwłaszcza masakra dokonana przez sowieckie czołgi na Węgrzech, zniszczyły cały dorobek propagandowy czerwonych katów rezydujących na Kremlu. Rosja nagle stanęła wobec świata – bez maski. Związek Radziecki to związek oszustów, morderców, katów i zbrodniarzy! Komunistom na Zachodzie wstyd się będzie przyznawać, że do tych łotrów mieli dawniej sympatię”⁶⁶.

W pierwszych dniach listopada 1956 r. Kotowicz zwrócił się do całej emigracji, aby przysłała narodowi z odsieczą. Krytykując pasywną politykę rządu na uchodźstwie, apelował: „Jeżeli polska emigracja polityczna nie chce stracić związku z żywym i wielkim narodem polskim, musi natychmiast włączyć się w walkę o jego pełną wolność. Musi podjąć pełny współdziałanie już w następnym etapie tej walki”. W nowej sytuacji za głów-

⁶² A.P. [A. Pragier?], *Wielkie niebezpieczeństwo*, „Głos Powszechny” 1956, nr 44, s. 1.

⁶³ *Niebywała zbrodnia*, „Pod Światło” 1956, nr 20, s. 1.

⁶⁴ L. Szkocki, *Poznań–Warszawa–Budapeszt*, Londyn 1956, s. 4; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 226.

⁶⁵ X. Glinka, *Wolność nie ma ceny*, „Pod Światło” 1956, nr 20, s. 5; zob. też: W. Gunther, „*L'ordre règne à Varsovie*”, „Pod Światło” 1956, nr 21, s. 3.

⁶⁶ L. Szkocki, *Poznań–Warszawa–Budapeszt...*, s. 6–8; zob. też: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 226–227.

Reglamentowana odwilż. Obóz „zamkowy” na emigracji wobec wydarzeń w Polsce

ne zadanie wychodźstwa redaktor „Głosu Powszechnego” uważał doprowadzenie do uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej: „Niechże polska emigracja polityczna na tym przynajmniej odcinku wystąpi energicznie i solidarnie, a będzie miała za sobą poparcie całego narodu polskiego”. Prowadząc kampanię w sprawie międzynarodowego uznania zachodniej granicy Polski, począwszy od numeru 43 z 3 listopada 1956 r. „Głos Powszechny” przez blisko rok ukazywał się z nagłówkiem „Żądamy od Zachodu uznania granicy Polski na Odrze i Nysie”⁶⁷.

Trwając przy dotychczasowych założeniach, w orędziu na Święto Niepodległości prezydent Zaleski podkreślił, że Polska nie jest państwem niepodległym, a „pewne rozluźnienie kajdan rosyjskich, które nosi nazwę odwilży”, nie oznacza niezależności. Bagatelizując znaczenie procesów dokonujących się za żelazną kurtyną, dodał: „Ale nie każda odwilż jest oznaką wiosny. Niekiedy przerywa ona tylko chwilowo najostrzejszą zimę”⁶⁸. W obozie prezydenckim nadal dominowało przekonanie, że zmiany nad Wisłą są ograniczone i pozorowane.

Ze względu na trwałe zagrożenie ze wschodu władze na uchodźstwie mogły wybrać tylko opcję prozachodnią. Przypominając na posiedzeniu Rady Rzeczypospolitej 17 listopada zasady polityki rządu RP, premier Paják stwierdził z nadzieją: „Przyjdzie czas, że nasze polskie interesy zbiegną się z interesami Zachodu”. Wytykał cynizm i obłudę Kremla i wskazywał, że brutalne zdławienie węgierskiego powstania potwierdzało przestrogi „zamkowych” polityków, iż wcześniejsze „uśmiechy Chruszczowa i Bułgana” były tylko zmianą taktyki sowieckiej: „Dzisiaj sprawdziły się nasze przewidywania w świetle obecnych wypadków. Nawet najbardziej nieufni przekonali się, że Rosja prowadzi politykę agresji w stosunku do całego świata”⁶⁹.

Oceniając wizytę władz PRL w Moskwie w drugiej połowie listopada, emigracyjny premier stwierdził, że Gomułka został *quasi*-gubernatorem Polski oraz otrzymał obietnicę złagodzenia ucisku gospodarczego, a „poza tymi papierowymi na razie ustępstwami wszystko inne pozostało bez zmian”. Paják uznał, iż odwilż przyniosła chwilową ulgę, ale nie ma to „nic wspólnego z niepodległością”, a w tej sytuacji działalność rządu RP jest krajowi tym potrzebniejsza⁷⁰.

Na łagodniejszą ocenę Gomułki nieoczekiwanie zdobył się Adam Pragier. Niezlomny publicysta nie odmawiał nowemu szefowi partii komunistycznej odwagi osobistej i rozumu. Pisał, że w dniach „przewrotu warszawskiego” Gomułka, czując poparcie całego narodu, nie pozwolił się ograć i odsunął od władzy najbardziej znienawidzonych przedstawicieli komunistycznego establishmentu. Podkreślił, iż Polacy w kraju wykazali się umiarem i dyscypliną, dzięki czemu nie połała się krew, ale etap Gomułki oznaczał co najwyżej pewną autonomię w sprawach wewnętrznych i ograniczenie wyzysku gospodarczego. Pragier nie miał złudzeń, że Polska nadal pozostanie w bloku sowieckim, a komuniści zachowają monopol na rządy nad Wisłą. Przypominał jednak, iż gdy Węgrzy próbowali zdobyć prawdziwą wolność, zostali ponownie ujarzmieni, „przy cał-

⁶⁷ Z. Kotowicz, *Narodowi z odsieczą*, „Głos Powszechny” 1956, nr 43, s. 1.

⁶⁸ A. Zaleski, *Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej na dzień Święta Niepodległości*, „Głos Powszechny” 1956, nr 44, s. 1.

⁶⁹ [A. Paják], *Zasady polityki Rządu RP*, „Głos Powszechny” 1956, nr 47, s. 1, 3.

⁷⁰ AIPMS, PRM-K 103/35, Protokół posiedzenia Rady Ministrów RP, 23 XI 1956 r.

kowitej bezczynności Zachodu”. Wybiegając w przyszłość, stwierdził optymistycznie: „To, co stało się w Polsce i na Węgrzech, to tylko początek zmagania o wolność wielkiego zespołu narodów Europy. Niepodobna sobie wyobrazić, by proces ten, raz rozpoczęty, mógł się zatrzymać. Iść będzie naprzód, nieznanymi jeszcze drogami i wbrew wszystkim potęgom świata, aż cele swoje osiągnie”⁷¹.

Inni „zamkowi” publicyści byli jednak bardziej zdystansowani wobec Gomułki. Jan Walewski nie odmawiał mu mądrości politycznej. Zaznaczył, że w październiku 1956 r. Gomułka, podobnie jak społeczeństwo, nie dał się sprowokować, choć istniały pewne siły, które do tego dążyły, a Polacy w kraju wybrali go jako mniejsze zło. Publicysta nie miał wątpliwości, że program Gomułki, „tego starego, polskiego komunisty”, nie jest zgodny z oczekiwaniami narodu polskiego: „Na straży bowiem wszystkich poczynań Gomułki stoi Moskwa. Zaś polski naród nie chce żadnego komunizmu. Także i »polskiego« towarzysza Gomułki”. Uznał, iż w tej sytuacji działalność niepodległościowej emigracji polskiej „nie może ulec żadnej zmianie”⁷². Xawery Glinka przyznał, że Gomułka uratował Polaków przed losem Węgrów, a jego rządy mogą przynieść chwilową ulgę, ale jego zdaniem „cena, którą Polacy mają za to »uratowanie« zapłacić, jest tak wysoka, że równa się samobójstwu. Ceną tą jest wyrzeczenie się wszystkich snów o prawdziwej wolności narodu i skazanie się na powolne dogorywanie w niewoli komunistycznej”. Wskazując na różnicę między postawą kraju i emigracji, podkreślił: „Naród może i powinien nieraz szukać rozwiązań kompromisowych, emigracja na żaden kompromis nie ma prawa” – jedynym zadaniem i obowiązkiem wychodźstwa było „uparte wysuwanie żądań maksymalnych”⁷³. Uznanie Gomułki za polityka, który choćby w ograniczonym zakresie reprezentuje interesy narodowe, oznaczało jednak zasadniczą zmianę.

Na temat sytuacji w kraju wypowiedziały się również niektóre ugrupowania tworzące obóz „zamkowy”. W ocenie Komitetu Centralnego Związku Socjalistów Polskich odwilż polegała na stworzeniu przez Związek Sowiecki „pozorów przywrócenia w pewnym zakresie wolności w podbitej części Europy” – Kreml nie tylko nie rezygnował z panowania na tym obszarze, ale nadal traktował go jako przyczółek, który pozwoli podbić resztę Europy i cały świat. „Zamkowi” socjaliści uważali, że Sowieci w październiku porzucili „swoje najwierniejsze służby, które dotąd w ich imieniu rządziły Polską”, i pogodzili się ze zmianami nad Wisłą. Wskazywali jednak, iż Polska nie odzyskała wolności i nadal pozostawała częścią sowieckiego systemu imperialnego. Potępiając okrutne zdławienie węgierskiego powstania przez Moskwę, podkreślali, że ten „akt ludobójstwa” nie wywołał odpowiedniej reakcji mocarstw zachodnich. Tragedia Węgier pokazała, że Polska nie mogłaby liczyć na skuteczną pomoc ze strony Zachodu, ale żądano uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz udzielenia Polsce pomocy gospodarczej, która była „konieczna dla złagodzenia nędzy nękającej kraj wskutek wieloletniego rabunku Polski przez Sowiety”. Z podobnymi postulatami wystąpił również Zarząd Główny Stronnictwa Ludowego „Wolność”. Podkreślając, że władzę w Polsce wciąż sprawuje partia komuni-

⁷¹ A. Pragier, *Przemiany*, „Pod Światło” 1956, nr 21, s. 2. Podobnie zob. Pandora [A. Pragier], *Odwilż i powódź*, „Wiadomości” 1956, nr 47, s. 3; Pandora [A. Pragier], *Przewrót warszawski*, „Wiadomości” 1956, nr 51, s. 3; zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 232–233.

⁷² J. Walewski, *Narodowa w formie, Emigracja w treści*, „Pod Światło” 1956, nr 22, s. 1–2.

⁷³ X. Glinka, *Emigracja i Gomułka*, „Pod Światło” 1956, nr 22, s. 5.

styczna, „zamkowi” ludowcy przyznali, iż „mimo wszystko jest widoczna poprawa na lepsze w porównaniu z poprzednim okresem krwawego terroru politycznego i prawdziwie kolonialnego wyzysku ekonomicznego”. Symbolami zmiany były zwolnienie prymasa Wyszyńskiego i obietnica wstrzymania przymusowej kolektywizacji. Nawet Związek Ziem Wschodnich RP nie wykluczał, że „nowi rządcy w Polsce są w duszy Polakami”, a nie tylko posłusznymi narzędziami Kremla. Wyrażano też nadzieję, że zmiany, które zaszły w Polsce, „przy zwartej, a przede wszystkim spokojnej postawie narodu” mogą stanowić pierwszy krok na drodze do odzyskania wolności i niepodległości⁷⁴. Po Październiku '56 „zamkowym” politykom trudno było podtrzymywać opinię, że w kraju nic się nie wydarzyło.

Gdy minęła groźba sowieckiej interwencji wojskowej, w Polsce na pierwszym planie znalazły się problemy gospodarcze. Według Kotowicza, warunkiem odbudowy krajowej gospodarki było porzucenie sowieckich eksperymentów w rolnictwie oraz zachodnie wsparcie ekonomiczne. W tej ostatniej sprawie – postulował kolejny raz – „emigracja polska powinna poprowadzić jak najbardziej konsekwentną akcję domagającą się od Zachodu pomocy gospodarczej dla Polski”. Redaktor „Głosu Powszechnego” uważał, że nadszedł czas, by „Zachód miast gumowych baloników i tonami produkowanej bibuły propagandowej [aluzja do akcji „balonowej” – K.T.] zaczął wysyłać do Polski tonami zboże i nawozy oraz sprzęt rolny; a miast tu [na emigracji – K.T.] hodować generałów kondotierów [aluzja do gen. Andersa – K.T.], zechciał pomagać hodowli w Polsce, wysyłając rozplodowe, rasowe bydło”⁷⁵. W przeciwieństwie do zdecydowanej większości „zamkowych” elit politycznych Kotowicz nie wysuwał postulatów maksymalnych (niepodległość, granica wschodnia z 1939 r., wolne wybory). Miał świadomość, że w ówczesnych realiach dla władz w Warszawie były one niemożliwe do przyjęcia i spełnienia. Za ważne uznał zmiany cząstkowe w sferze gospodarczej oraz politycznej.

Odpowiadając 15 grudnia na dwudniową debatę w Radzie RP, premier Pająk zaznaczył, że rząd dostrzega zmiany w kraju, nigdy jednak „nie miał i nie ma żadnych wątpliwości co do zamiarów komunistycznych”. W jego ocenie „komunistyczny reżim w Polsce zmierza tylko do utrzymania się u władzy, której z nikim dzielić nie chce”. Szef rządu był przekonany, iż Polacy w kraju mieli takie same cele i dążenia jak emigracja, ale nie mogli ich osiągnąć. Podkreślił, że wbrew podszeptom władz PRL polityczna misja emigracji się nie skończyła i nie zmieni się to dopóty, dopóki Polska nie będzie cała, wolna i niepodległa, na jej terytorium nie będzie ani jednego obcego żołnierza, a Polacy w prawdziwie wolnych wyborach powołają sejm Rzeczypospolitej. Pająk oświadczył, że rząd utrzymuje kontakty z krajem i przyjeżdżającymi stamtąd ludźmi, ale nie mają one charakteru wywiadowczego i są oparte „na zgoła innym podłożu, jak to czynili bergowcy”. W tej sprawie premier nie ujawnił jednak żadnych szczegółów. Przyznał natomiast, że utworzone na początku roku pod patronatem rządu Studium Spraw Krajowych nie spełniło oczekiwań. Formalnie nie zostało zlikwidowane, ale znajdowało się w stanie reorganizacji. Przyczyną trudności był „brak porozumienia się osób, które podjęły się obowiązków badania zagadnień kraju”. Pająk zapewniał, że rządowi bardzo zależy na

⁷⁴ *Emigracja polityczna o sytuacji w kraju*, „Głos Powszechny” 1956, nr 48, s. 2.

⁷⁵ Z. Kotowicz, *O natychmiastową pomoc Krajowi*, „Głos Powszechny” 1956, nr 47, s. 1.

reaktywowaniu studium, problem polegał na znalezieniu odpowiednich i chętnych do pracy osób⁷⁶. Ograniczone możliwości finansowe władz emigracyjnych rzutowały na prace studyjne dotyczące sytuacji w Polsce.

W przemówieniu noworocznym 6 stycznia 1957 r. premier oświadczył, że Polska dotychczas nie odzyskała pełnej wolności i suwerenności, ale w krajach za żelazną kurtyną nastąpił poważny wstrząs wewnątrz partii komunistycznych: „Jesteśmy świadkami załamania się ideologii komunistycznej pod wpływem nagromadzonego niezadowolenia poszczególnych narodów, którym Moskwa narzuciła siłą administrację komunistyczną rządów marionetkowych przed dziesięciu laty”. Ponownie wyraził „wielki podziw dla dojrzałości politycznej i instynktu państwowego [...] braci w kraju”. Uznał, że swoją postawą Polacy w ojczyźnie zmusili partię komunistyczną „do zmiany nie tylko taktyki, lecz i dotychczasowych metod rządzenia”, potrafili przy tym uniknąć losu Węgier. W ocenie Pająka narodowe powstanie na Węgrzech „odsłoniło przed światem całą nikczemność bolszewickiej ideologii”. Ponownie wytknął on Zachodowi, że „pozostał głuchy na zakłęcia i wołania o pomoc bohaterów węgierskich”. Za obowiązek emigracji politycznej uznał bezkompromisową walkę o wolną i niepodległą Polskę. Rząd RP dążył do międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz przywrócenia granicy wschodniej z traktatu w Rydze. Premier podkreślił, że władze na emigracji nigdy nie uznają reżimu komunistycznego: „Kto pragnie układów z Rosją, powinien wyjechać do kraju”. W przekonaniu Pająka rola emigracji politycznej nie tylko się nie skończyła, ale jeszcze wzrosła. Docenił osiągnięcia rodaków w kraju, ale podkreślał, że wiele jeszcze zostało do zrobienia. Obrazowo stwierdził: „Jakkolwiek na murach twierdzy komunistycznej pojawiły się rysy, to nie zapominajmy ani przez chwilę, że twierdza ta jeszcze się nie rozpada. Potrzeba jeszcze dużo wysiłków. Naszym zadaniem jest wykorzystanie każdej okazji ku temu, aby powiększać rysy twierdzy komunistycznej, zamieniać je w szczyrby i rozpadliny, aby wreszcie z pomocą wszystkich sił wolnych narodów w całym świecie zburzyć doszczętnie i na zawsze gniazda ludobójców, przede wszystkim na samym Kremlu oraz we wszystkich jego filiach”⁷⁷.

Także prezydent Zaleski dostrzegł, że w roku 1956 w kraju i na świecie doszło do istotnych zmian. Jego zdaniem, „życie stało się w Polsce łatwiejsze”. Cieszył się ze zwolnienia prymasa Wyszyńskiego. Pozytywnie oceniał częściowe przywrócenie wolności obywatelskich, osłabienie ucisku policyjnego i zapowiedź zmian w gospodarce. Dodał, że osiągnięcia były mniejsze niż społeczne oczekiwania. Obawiał się również, czy okażą się trwałe. Prezydent podkreślił jednak, że „okupacja rosyjska trwa nadal”, na terytorium Polski stacjonują wojska sowieckie, a kwestia ziem wschodnich jest w kraju politycznym tabu⁷⁸.

„Zamkowi” politycy dostrzegali w kraju pewną poprawę, ale nie liczyli na zmiany zasadnicze, ich zdaniem, Polska nie była państwem niepodległym. Głosząc postulaty maksymalne (niepodległość, przywrócenie przedwojennej granicy na wschodzie), nie

⁷⁶ *Odpowiedź premiera Pająka Radzie RP*, „Głos Powszechny” 1957, nr 1, s. 2, 4.

⁷⁷ *Noworoczna deklaracja Rządu RP. Przemówienie prezesa Rady Ministrów*, „Głos Powszechny” 1957, nr 2, s. 3.

⁷⁸ *Prezydent RP o Kraju i sytuacji międzynarodowej*, „Głos Powszechny” 1957, nr 2, s. 1.

Reglamentowana odwilż. Obóz „zamkowy” na emigracji wobec wydarzeń w Polsce

wiązali wielkich nadziei z drogą przekształceń ewolucyjnych. Stawiali na obalenie systemu komunistycznego w Polsce i pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a nie na jego liberalizację. Uważali, że występują w imieniu Polski, pozbawionej suwerenności i możliwości wyrażania własnej woli. Mimo ofiarności, zaangażowania i oddania sprawie nie mieli jednak możliwości efektywnego działania, nie zdołali wywrzeć bezpośredniego wpływu na wydarzenia w kraju, a tym bardziej na sytuację międzynarodową. To raczej wydarzenia nad Wisłą stały się pośrednim impulsem do ożywienia prac rządu RP na uchodźstwie.

Brak kontaktów z ojczyzną, polityczna marginalizacja na arenie międzynarodowej i wewnętrzne spory sprawiły, że emigranci nie przygotowali realnego planu wyzwolenia Polski. W przeciwieństwie do innych ośrodków (Radio Wolna Europa czy „Kultura”) „zamkowi” politycy, odcięci od Polski i zrażeni wcześniejszymi doświadczeniami swoich przeciwników z Rady Politycznej (sprawa Bergu), nie szukali kontaktów z krajem, mając także mniejsze możliwości finansowe i organizacyjne. Zachowali niezłomną postawę i nie widzieli szans na jakikolwiek kompromis z władzami PRL. Czekali raczej na zmiany geopolityczne. Próbowali (bezsukutecznie) zainteresować sprawą polską zachodnie rządy i międzynarodową opinię publiczną. Ignorowani przez Zachód, nie zaistnieli również – nawet jako obiekt krytyki władz PRL – w społecznej świadomości rodaków w kraju, nie stali się dla nich punktem odniesienia. W polskim Londynie nadal dominowało jednak przekonanie, że emigracja jest potrzebna, że w walce o wolną Polskę ma do odegrania doniosłą rolę.

Słowa kluczowe: polska emigracja polityczna w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej, władze RP na uchodźstwie, wydarzenia 1956 r. w Polsce

Krzysztof Tarka (ur. 1965) – profesor doktor habilitowany, historyk, kierownik Katedry Historii Najnowszej w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się polską emigracją polityczną i działaniami władz PRL wobec wychodźstwa. Opublikował m.in. książki: *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (2003); *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów* (2007); *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa* (2012); *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL* (2014); *Na emigracji i w kraju* (2015).

257

A rationed “thaw”. “The Castle” on emigration towards the events in Poland and the Eastern Bloc in 1956

The article presents the position of “the Castle” on emigration (the President, government and the Council of the Republic of Poland) towards the events in Poland and the Eastern Bloc in 1956. The politicians and publicists of “the Castle”, observing some changes in the country, did not expect that they would lead to basic changes. The opinion prevailed that Poland was not an independent state and that the Soviet occupation still persisted. Propagating maximum demands (independence, restoration of the pre-war border in the east), they did not have much hope in an evolutionary course of changes. They opted for

a deposition, and not a liberalisation of the communist system in Poland and the rest of Central-Eastern Europe. They considered themselves as the spokespeople of the interests of Poland, which had no sovereignty and no opportunity to express its own will. Despite generosity, commitment and devotion to these matters, they did not have a possibility to act effectively and they failed to put a direct effect on the events in Poland, let alone the international situation. It is rather the events over the Vistula River which became an indirect impulse for works of the Polish Government in Exile. No contacts with the country, political marginalisation on the international stage and internal disputes had resulted in the fact that the emigrants had prepared an actual liberation plan for Poland. As opposed to the other centres in exile (Radio Free Europe or "Kultura"), the politicians of "the Castle" were cut off from Poland and discouraged by the previous experience of their opponents from the Political Council (the Bergu case), and did not seek contact with the country, also having smaller financial and organisational possibilities in this respect. Keeping a stubborn attitude, they did not see the possibility for any compromise with the authorities of the People's Republic of Poland. They instead waited for a change in the general international situation. They also tried to raise the interest (although without effect) of the western governments and international public opinion in the issue of Poland.

Key words: Polish political emigration in the UK after World War II, authorities of the Republic of Poland in exile, 1956 events in Poland

Polski rok 1956 z perspektywy Poselstwa Kanady

„To są w Polsce ekscytujące czasy. Chociaż na zewnątrz sytuacja może wydawać się spokojna, to wewnątrz czuć podniosłą atmosferę o historycznym znaczeniu dla przyszłego kształtu polskiego socjalizmu” – pisał pod koniec sierpnia 1956 r. Jean Louis Delisle – kanadyjski chargé d'affaires w przeznaczonym dla władz w Ottawie raporcie „Przyszłość polskiego komunizmu”¹. Jego przewidywania były nadzwyczaj trafne i odzwierciedlały żmudne wysiłki kanadyjskich dyplomatów starających się usystematyzować sprzeczne sygnały o zmieniającej się sytuacji politycznej w PRL².

W owym czasie, poza ograniczonymi relacjami politycznymi i gospodarczymi, cień na dwustronnych stosunkach między Ottawą a Warszawą rzucała nierozwiązana kwestia „skarbów wawelskich”. W czasie II wojny światowej najznamienitsze zbiory polskiej kultury (miecz koronacyjny królów Polski – szczyrbec, arras, rękopisy Fryderyka Chopina) trafiły przez Rumunię, Francję i Wielką Brytanię na przechowanie do Kanady. Po zakończeniu działań wojennych tamtejsze władze nie chciały ich oddać komunistom, rozumiejąc swoją nieugiętą postawę jako wyraz silnego poparcia lokalnej Polonii i rządu RP na wychodźstwie w Londynie. Starania PRL o odzyskanie skarbów skomplikował również fakt, że zostały one zdeponowane w prowincji Quebec, przez co znalazły się poza prawną jurysdykcją władz federalnych³. O ile w przypadku „skarbów wawelskich” w połowie lat pięćdziesiątych wciąż nie osiągnięto porozumienia, o tyle udało się rozwiązać sprawę tzw. archiwum tokijskiego. Gdy w 1941 r. na polecenie władz japońskich ambasada RP została zamknięta, to 60 skrzyń z dokumentami i rzeczami osobistymi

¹ Library and Archives Canada (dalej: LAC), RG 25, vol. 7099, file 85-22-40, pt. 5.2 POLAND 1956, Report from The Canadian Legation in Warsaw, 27 VIII 1956 r., b.p. Jean Louis Delisle jako chargé d'affaires a.i. reprezentował Kanadę od września 1954 do września 1956 r. Zastąpił go John Price Erichsen-Brown, który przebywał w PRL do sierpnia 1958 r. (*Stosunki dyplomatyczne Polski 1944–1978 r. Informator*, t. 3: *Afryka*, Warszawa, Departament Archiwum i Dokumentacji Historycznej MSZ, 1979, s. 57). „Nowy minister Erichsen-Brown przybył z Brukseli, gdzie przez dwa lata przebywał na placówce dyplomatycznej na stanowisku chargé d'affaires. Jest on zamilowanym malarzem i przywiózł ze sobą różne obrazy, widoki własnoręcznej roboty. Z charakteru jest bardzo dobry, delikatnie odnosi się do polskiego personelu. Jest cichy, spokojny i zawsze uśmiechnięty” – czytamy w doniesieniu niejakiego „Orla” (?) (AIPN, 01178/1378, Doniesienie „Orla”, 1 X 1956 r., k. 14).

² Polska nawiązała stosunki z Kanadą w 1942 r. W lipcu 1945 r. Kanada uznała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Początkowo w obydwu krajach istniały poselstwa, ale w 1960 r. zostały one podniesione do rangi ambasad. Zob. szerzej: *Stosunki dyplomatyczne Polski. Informator*, t. 2: *Ameryka Północna i Południowa 1918–2007*, red. K. Szczepanik, A. Herman-Lukasik, B. Janicka, Warszawa 2008, s. 75–90; L. Pastusiak, *Kraje odległe, a jednak bliskie. Polska–Kanada 1945–1961*, Toruń 2002.

³ J. Tebinka, *Uzależnienie czy suwerenność? Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa 2010, s. 187.

polskich dyplomatów oddano na przechowanie pracownikom ambasady kanadyjskiej. Po wojnie władze w Ottawie również nie chciały zwrócić depozytu, ale po wielu latach pertraktacji, w styczniu 1954 r. oddały skrzynie Poselstwu PRL w Ottawie⁴.

W 1948 r. status chargé d'affaires, reprezentującego dotychczas Kanadę w Warszawie, został podniesiony do rangi ministra pełnomocnego⁵. W 1950 r. dwustronne stosunki znacznie się ochłodziły, na co wpłynęła zmiana sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza wybuch wojny w Korei, dokąd Kanadyjczycy wysłali swoich żołnierzy⁶. Państwa bloku wschodniego rozbudowywały potencjał militarny, przedstawiając część zakładów na produkcję zbrojeniową, totalitaryzacja życia wewnętrznego skutkowałą szczelnym zamknięciem granic, wzmożoną inwigilacją i niekiedy wręcz zamrożeniem kontaktów z państwami zachodnimi. Dlatego władze Polski Ludowej, motywowane względami ideologicznymi, ograniczyły działalność placówek dyplomatycznych w Kanadzie, likwidując w 1950 r. konsulaty w Montrealu i Winnipeg. W odpowiedzi rząd w Ottawie poważnie myślał o zlikwidowaniu poselstwa w Warszawie, do czego mogły się przyczynić: nieudzielenie wizy płk. H.P. Phillipsowi, zamknięcie kanadyjskiego Attachatu Wojskowego pod koniec 1950 r. oraz rewaluacja złotówki, która podniosła koszty utrzymania placówki z 70–80 tys. do ok. 180 tys. USD⁷. Przełom we wzajemnych relacjach nastąpił w drugiej połowie 1955 r., na fali ocieplenia relacji między Kanadą i ZSRR. W październiku 1955 r. Lester Pearson był pierwszym ministrem spraw zagranicznych spośród państw NATO, który złożył wizytę w Moskwie⁸. W tym samym roku ponownie otwarto kanadyjski Attachat Wojskowy w Warszawie i zaktywizowano dwustronne relacje polityczne⁹ oraz gospodarcze¹⁰.

Niedługo potem kanadyjscy dyplomaci przeszli prawdziwy sprawdzian umiejętności informacyjno-analitycznych. Protest poznańskich robotników w czerwcu 1956 r., zmiany personalne w PZPR i dojście do władzy Władysława Gomułki zwiastowały nadejście nowych porządków w PRL. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób kanadyjskie poselstwo informowało o sytuacji w Polsce, z jakich źródeł pozyskiwało informacje oraz na jakiej podstawie formowało konkretne konkluzje oraz przewidywania na przyszłość. Podstawową bazę źródłową stanowią dokumenty kanadyjskiej służby zagranicznej, a zwłaszcza materiały kanadyjskiego poselstwa w Warszawie znajdujące się w zasobie Library and Archives w Ottawie. Były one do tej pory pomijane w badaniach nad zachodnimi reakcjami na polski Październik '56, na co składało się kilka istotnych

⁴ J. Łaptos, A. Mania, *Dyplomacja polska wobec zimnowojennego podziału świata (marzec 1947 – grudzień 1955)* [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. 6: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 394–395.

⁵ A. Balawyder, *The Maple Leaf and the White Eagle: Canadian-Polish Relations, 1918–1978*, New York 1980, s. 164.

⁶ Por. W. Johnston, *A War of Patrols. Canadian Army Operations in Korea*, Vancouver–Toronto 2003.

⁷ J. Łaptos, A. Mania, *Dyplomacja...*, s. 393–394. Zob. szerzej: L. Pastusiak, *Kraje odległe...*, s. 135–138, 148–152.

⁸ M. Spaliński, *Polityka zagraniczna Kanady po II wojnie światowej*, Wrocław 1993, s. 110–111.

⁹ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-501, vol. 2, Cablegram from New York to Ottawa on Interview with Polish Vice-Minister of Foreign Affairs Naszkowski, 14 XII 1955 r., b.p.

¹⁰ LAC, RG 25, vol. 6524, file 9533-40, pt. 2, Memorandum of the Trade Matters from Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Ottawie, 24 V 1955 r., b.p.

przyczyn. Z naturalnych względów najpierw poddano analizie politykę państw Europy Zachodniej, zwłaszcza Francji i Wielkiej Brytanii, które to ze względu na historię, położenie oraz znaczenie polityczne znajdowały się w najbliższej orbicie zainteresowań komunistycznych władz w Warszawie¹¹. Sporą trudność stanowiło również dotarcie do dokumentów, gdyż archiwa w Ottawie zazwyczaj nie były priorytetowym celem wyjazdów naukowych polskich badaczy. Wynikało to oczywiście z odległego położenia tego kraju, graniczącego do tego ze Stanami Zjednoczonymi, odgrywającymi o wiele większą rolę w polityce zagranicznej niż ich północny sąsiad. Analiza raportów kanadyjskiego przedstawicielstwa w Warszawie jest jednak warta naukowej refleksji ze względu na trzeźwość ocen i rzetelność informacji dowodzących realistycznego podejścia do procesu liberalizacji zachodzącego za żelazną kurtyną.

Wprawdzie Polska nigdy nie była krajem o znaczeniu strategicznym dla interesów Ottawy, kanadyjskie władze uznawały PRL za państwo trzeciorzędne, a wzajemne relacje były zdominowane przez pragmatyzm¹², to jednak cenne i trafne uwagi dyplomatów spod znaku klonowego liścia świadczyły o ich sporym doświadczeniu i umiejętności odpowiedniej selekcji informacji mających duże znaczenie w prowadzeniu skutecznej polityki zagranicznej. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, przedstawiciele poselstwa kanadyjskiego nie mieli rozbudowanych struktur wewnątrz swoich placówek i nie prowadzili tak aktywnej działalności informacyjno-promocyjnej¹³. Niewystarczająca liczba pracowników administracyjnych, a także brak mocno zakotwiczonej sieci szpiegowskiej powodowały, że możliwości zdobywania wiadomości o sytuacji wewnętrznej były dla nich dość ograniczone¹⁴. Podstawowym środkiem pozyskiwania informacji o charakterze militarnym były zazwyczaj bezpośrednie penetracje terenu, które przeprowadzali attaché wojskowi zaopatrzeni w dokumenty dyplomatyczne. Kanadyjczycy przeprowadzali takie „inspekcje” wspólnie m.in z Brytyjczykami¹⁵ i Amerykanami¹⁶. Z drugiej strony kanadyjscy dyplomaci rezydujący w Warszawie byli poddawani inwigilacji ze strony komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, a w siedzibie poselstwa zamontowano podsłuch¹⁷.

Współpraca z państwami NATO miała wielopłaszczyznowy charakter, ale z powodu wspólnej historii, tradycji i oczywiście tej samej monarchini najbliższe relacje łączyły Ottawę z Londynem. Miało to znaczenie w kontekście francusko-brytyjskiej operacji zajęcia Kanału Sueskiego w 1956 r., bo w przeciwieństwie do administracji amerykańskiej, rząd kanadyjski starał się unikać ostrego potępienia agresorów, kładąc

¹¹ Por. M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992; *Polski Październik 1956 w polityce światowej*, red. J. Rowiński, Warszawa 2006.

¹² P. Wróbel, A. Wróbel, *Kanada*, Warszawa 2000, s. 172.

¹³ D. Smith, *Diplomacy of Fear. Canada and the Cold War 1941–1948*, Toronto–Buffalo–London 1988, s. 231.

¹⁴ Por. K. Jensen, *Cautious Beginnings: Canadian Foreign Intelligence, 1939–51*, UBC Press, Vancouver–Toronto 2008.

¹⁵ AIPN, 00231/2, t. 4, Notatka informacyjna dotycząca penetracji terenu przez dyplomatów ambasady brytyjskiej i poselstwa kanadyjskiego za rok 1955, Warszawa, XII 1955 r., k. 97–100.

¹⁶ Por. P. Pleskot, *Dyplomata, czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, cz. I: *Generalia*, Warszawa 2013.

¹⁷ AIPN, 01178/1378/CD, Informacja z obiektu „Kokos”. Taśma numer 570 z dnia 6 IX 1956 r., k. 11–12.

nacisk na pokojowe rozwiązanie konfliktu pod auspicjami ONZ¹⁸. Bliskie kontakty z Londynem owocowały wymianą materiałów na temat PRL przygotowywanych przez brytyjską dyplomację. Zaznaczano w nich wyraźnie, że były przeznaczone tylko dla Ottawy („Canadian eyes only”). Dyplomaci akredytowani w Warszawie odbywali również wielostronne spotkania, na których dzielono się zdobytymi informacjami i plotkami. Ich intensywność zależała od rozwoju sytuacji wewnętrznej. Możemy np. odnotować, że 6 października 1956 r. poseł John Price Erichsen-Brown spotkał się z dyplomatami belgijskimi i francuskimi w celu omówienia bieżących wydarzeń, a zwłaszcza pomysłu zorganizowania pomocy finansowej dla PRL¹⁹.

Oficjalna prasa jako źródło informacji

W zakresie rozpoznawania sytuacji politycznej użyteczne źródło stanowiła oficjalna prasa, ale miała ona istotne ograniczenia. W okresie stalinowskim zagraniczni przedstawiciele postrzegali ją jako narzędzie propagandy mające na celu kształtowanie „nowego człowieka”. Poza danymi o ilości wytworzonej przez huty surówki, zbiorach ziemniaków i produkcji stali, komunistyczne gazety nie zawierały zazwyczaj wiarygodnych i przydatnych informacji o rzeczywistej stopie rozwoju i wewnętrznych trudnościach. Warto jednak zauważyć, że przełom w wykorzystaniu środków masowego przekazu nastąpił w 1955 r., kiedy to na łamach dotąd monotematycznej prasy pojawiły się pierwsze oznaki fermentu. W poselstwie kanadyjskim odnotowano choćby publikację *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka, który ukazał się w „Nowej Kulturze”. Dziwiono się, że cenzura dopuściła do druku materiał, w którym aż roiło się od łatwo rozpoznawalnych aluzji. Przytoczono dwie wersje wydarzeń. Jedna z plotek głosiła, że *Poemat* ukazał się dzięki niefrasobliwości redakcji, która zresztą została za to później ukarana. Drugie wyjaśnienie sugerowało, że władze celowo zezwoliły na publikację, chcąc pokazać Polakom na emigracji, że w kraju rzeczywiście zapanowała wolność słowa²⁰. Odtąd dyplomaci musieli uważniej analizować prasę i nauczyć się czytać między wierszami, bo nawet sucha i lakoniczna wiadomość mogła oznaczać dużą zmianę w *status quo*²¹. W ten sposób oceniono artykuł z „Gospodarki Planowej” (nr 4, 1956), w którym podsumowano polsko-sowieckie układy handlowe. Szczególną uwagę kanadyjskich analityków zwrócił protokół z lutego 1956 r., gdyż zapisano w nim, że dostawy węgla do ZSRR będą „mniejsze niż dotychczas z powodu zapotrzebowania wewnętrznego”²². Kanadyjczycy celnie wychwycili akurat ten fragment, gdyż stanowił on zwiastun nowego podejścia do ekonomicznych relacji z Kremlen.

¹⁸ J. Grabowski, *Historia Kanady*, Warszawa 2001, s. 266.

¹⁹ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Economic Aid to Poland, 9 X 1956 r., b.p.

²⁰ LAC, RG 25, vol. 8214, file 8522-40, pt. 4.2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on „Poem for Grown-ups”, 8 XI 1955 r., b.p.

²¹ A. Balawyder, *In the Clutches of the Kremlin: Canadian-East European Relations (1945–1962)*, New York 2000, s. 138.

²² LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Report from The Chargé d’Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw on Polish-Soviet Economic Relations, 5 VI 1956 r., b.p.

Kolejne miesiące przyniosły więcej przykładów na postępującą liberalizację, co bardzo plastycznie przedstawił jeden z dyplomatów. Przyjmując jako punkt wyjścia pełną napięć atmosferę Października '56, wspominał o problemach ze zdobywaniem informacji. Przyznał, że nigdy wcześniej nie przebywał w miejscu, gdzie historia działa się na jego oczach, gdzie czuło się doniosłość wydarzeń, a jednocześnie dominowała niepewność co do kierunku, w którym one podążają. Wspominał, że przynajmniej trzech jego kolegów powiedziało mu w zaufaniu, że woleliby być w tym czasie właśnie w Warszawie, a nie gdziekolwiek indziej. Gdy przyjeżdżał do polskiej stolicy, to w kręgach dyplomatycznych przeważał pogląd, że zdobycie w tym mieście rzetelnej informacji było bardzo trudne, co oczywiście wiązało się z niechęcią komunistycznych oficjeli do prowadzenia rozmów „off the record” – przyjętej praktyki w państwach demokratycznych. Ale w pewnym momencie doszło do swoistej „rewolucji” w środkach masowego przekazu, które przeistoczyły się z pasa transmisyjnego oficjalnej propagandy w autentyczny i wiarygodny środek informacji o bieżących wydarzeniach²³. Co więcej, Kandydajcy słusznie oceniali, że polska prasa była bardziej liberalna od innych tytułów wydawanych w krajach bloku wschodniego i właśnie z tego powodu cieszyła się wśród niektórych mieszkańców Moskwy rosnącą popularnością²⁴.

Warto dodać, że problemy związane z dostępem do miarodajnych źródeł informacji miała też ambasada brytyjska. W „gorącym” okresie października 1956 r. nastąpiła tam zmiana ambasadora, co ujemnie wpłynęło na jakość przekazywanych informacji. Już na początku 1956 r. stojący na czele placówki sir Andrew Noble stwierdził, że „brakuje nam osobistych kontaktów z czołowymi Polakami, które pozwoliłyby nam osądzić, czym są zaprzątnięte ich umysły”. Jego następcą – sir Eric Berthoud – również narzekał na blokadę informacyjną, która wymuszała skrupulatne odtwarzanie poszczególnych obrazów w całość i mozolne odsiewanie wiadomości o zasadniczym znaczeniu od plotek i celowych dezinformacji²⁵.

Chyba wszystkie zagraniczne przedstawicielstwa w PRL zaprenumerowały tygodnik „Po Prostu” – awangardę walki o polską liberalizację i demokratyzację – jak oceniali wówczas Kanadyjczycy. Samodzielność pisma i niezwykła odwaga w podejmowaniu kontrowersyjnych tematów wbrew partyjnemu tabu powodowały, że na temat kulis działania tygodnika pojawiało się wiele spekulacji. Sądzone np., że redaktorzy pisma działali na polecenie niektórych partyjnych bossów albo – z drugiej strony – wzbudzali w nich taki strach, że ci nie byli w stanie ich usunąć i zakneblować im ust²⁶. W jednym z raportów omówiono artykuł poświęcony bezrobociu²⁷. Uzasadnione zaskoczenie wzbudziło poważne potraktowanie tego problemu, który przecież wedle prawideł marksizmu-leninizmu nie miał prawa w ogóle występować w państwie komunistycznym²⁸. Jednak

²³ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Warsaw Atmosphere, 18 X 1956 r., b.p.

²⁴ LAC, RG 25, vol. 7193, file 9498-40, pt. 2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Sale of Polish Papers in Moscow, 10 XII 1956 r., b.p.

²⁵ A. Deighton, *Brytyjskie reakcje na wydarzenia w Polsce w okresie od czerwca do listopada 1956 r.* [w:] *Polski Październik 1956 w polityce...*, s. 237–238.

²⁶ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw, 16 VII 1956 r., b.p.

²⁷ „Po Prostu”, nr 24, 10 IV 1956.

²⁸ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-501, vol. 2, Report from The Charge d’Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw on Unemployment in Poland, 26 VI 1956 r., b.p.

w związku z Polakami pozostającymi bez pracy informowano już wcześniej o wypowiedzi Edwarda Ochaba z kwietnia 1956 r., w której I sekretarz KC PZPR publicznie przyznał, że takie zjawisko rzeczywiście się pojawia²⁹.

Dogłębnie analizowano nie tylko przemówienia partyjnych dygnitarzy, czy artykuły z wyraźnym podtekstem politycznym, ale również teksty o „lżejszym” charakterze, jak choćby dowcip z „Po Prostu” (wrzesień 1956) o „alternatywnych piekłach”³⁰. Co więcej, w raportach miesięcznych z 1956 r. przesyłano do Ottawy wiele wycinków z rysunkami satyrycznymi, m.in. ze „Szpilek”, które scharakteryzowano jako polski odpowiednik radzieckiego „Krokodyla”³¹. W obrazowy i dowcipny sposób opisywały one zmianę klimatu politycznego, świadczyły o znacznym poluzowaniu cenzury i odważnie wyśmiały biurokratyczne absurdy³². Zwrócenie uwagi na właśnie takie źródła dowodziło przenikliwości Kanadyjczyków, którzy w humorystycznych publikacjach dostrzegali jeden z ważniejszych przejawów zmiany kursu politycznego.

Poza „Trybuną Ludu”, do najczęściej cytowanych gazet należały „Express Wieczorny”³³, „Życie Gospodarcze”³⁴, „Handel Zagraniczny”³⁵, „Nowe Drogi”³⁶, „Żołnierz Wolności”³⁷ czy wspomniana już „Gospodarka Planowa”³⁸. Kanadyjczycy zdawali sobie jednak sprawę, że informacje prasowe mogły być poddawane systematycznej manipulacji. Dlatego skrupulatnie śledzili i odnotowywali oficjalne dane na temat produkcji stali, aż w pewnym momencie doszli do wniosku, że były one sfałszowane, gdyż co pewien czas podawano do publicznej wiadomości liczby, które nie miały ze sobą nic wspólnego. Warto dodać, że pracownicy poselstwa słuchali też polskiego radia, ale ich zdaniem nie stanowiło ono tak przydatnego źródła informacji, jak prasa³⁹.

²⁹ LAC, RG 25, vol. 8202, file 8073-40, pt. 4.2, Summary of Despatch No. 187 dated April 9, 1956, from Warsaw on Polish Economy Reviewed by Ochab, 29 IV 1956 r., b.p.

³⁰ Parafrazując wspomniany dowcip: W jednym z krajów demokracji ludowej zmarły obywatel trafił do piekła. Zastał tam dwoje drzwi: „piekło socjalistyczne” i „piekło kapitalistyczne”. Przed pierwszym wejściem czekała długa kolejka, przed drugim zaś stał znudzony diabeł. Obywatel przyzwyczajony do kolejki, stanął przed wejściem do kolejki „socjalistycznej” i zapytał swojego sąsiada, jak się mają sprawy: – Normalnie, gotują w smole, dodają węgla, żebyś się lepiej smażył, no i każą siadać na żyletkach. A w „piekle kapitalistycznym”? – To samo. – To czemu tutaj jest taka kolejka, a tam nikt nie stoi? Ludzie mają nadzieję, że tak jak zawsze, nie będzie dostaw węgla, a zapas żyłek szybko się wyczerpie (LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, „Alternate Hells”, [IX 1956 r.], b.p).

³¹ LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – February 1956, 5 III 1956 r., b.p.

³² LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – July 1956, 7 VIII 1956 r., b.p.; *ibidem*, Monthly Review of Events – June 1956, 3 VII 1956 r., b.p.

³³ LAC, RG 25, vol. 7074, file 8073-40, pt. 5.2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Polish purchases of grain, 18 XII 1956 r., b.p.

³⁴ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Polish Foreign Trade, 28 VIII 1956 r., b.p.

³⁵ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw, 26 XI 1956 r., b.p.

³⁶ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Polish Foreign Trade in 1955, 12 VI 1956 r., b.p.

³⁷ LAC, RG 25, vol. 6524, file 9533-40, pt. 2.2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Polish-Canadian Trade Discussions in May 1955, 19 IX 1956 r., b.p.

³⁸ LAC, RG 25, vol. 8202, file 8073-40, pt. 4.3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Polish Foreign Trade in 1955, 3 VII 1956 r., b.p.

³⁹ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Cablegram from Warsaw, 5 XI 1956 r., b.p.

Powstanie poznańskie

Poselstwo kanadyjskie poświęciło sporo miejsca analizie przyczyn i przebiegu robotniczych protestów w Poznaniu. Wywołały one wstrząs w społeczeństwie i – jak czytamy w jednym z raportów – nie było wątpliwości co do tego, że prawie wszyscy Polacy wyrazili solidarność z protestującymi⁴⁰. W jednym z dokumentów wspomniano nawet o „powstaniu poznańskim”, które miało ogromne skutki długoterminowe i zmusiło władze do liberalizacji polityki wewnętrznej⁴¹. Dla Kanadyjczyków znamienne było to, że demonstrujący domagali się nie tylko „chleba”, lecz także „wolności”⁴². Krwawo stłumione protesty wywołały duże zainteresowanie kanadyjskich środków masowego przekazu i tamtejsza prasa od pierwszych dni zajęć zamieszczała szczegółowe relacje z ich przebiegu. Wpływ na zainteresowanie mediów wywierała również Polonia, składająca się w dużej mierze z przedstawicieli emigracji wojennej i powojennej⁴³. Na początku lipca 1956 r. poseł Partii Konserwatywnej John Diefenbaker (który notabene rok później został premierem⁴⁴) zgłosił w parlamencie interpelację pod adresem rządu, w której zapytał, czy władze w Ottawie skierują do Warszawy „apel, by nie stosowano barbarzyńskich sankcji wobec tych, którzy ujęli się za wolnością w powstaniu poznańskim”. Odpowiadając mu, minister spraw zagranicznych Lester Pearson potępił metody stosowane przez reżim komunistyczny, ale dodał, że nie było podstaw do wystąpienia z oficjalnym protestem wobec polskiego rządu⁴⁵. Poselstwo PRL w Ottawie zaprotestowało przeciwko takiej wymianie zdań, twierdząc, że „incydent w Poznaniu stanowił wewnętrzną sprawę Polski”. Kanadyjczycy zauważyli jednak, że reakcja placówki była nadzwyczaj łagodna⁴⁶.

13 lipca 1956 r. odbyło się posiedzenie Rady Północnoatlantyckiej NATO, w czasie którego Kanadyjczycy zainicjowali dyskusję o antykomunistycznym powstaniu w Poznaniu. W czasie debaty przedstawiciel Ottawy stwierdził, że było jeszcze za wcześnie na konkretne wnioski, ale samo zmarginalizowanie przez władze PRL przesłanek „imperialistycznych” na rzecz ekonomicznych sugerowało symptomatyczną woltę reżimu

⁴⁰ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Poznań Riots, 2 VII 1956 r., b.p.

⁴¹ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Poznań Riots, 2 VII 1956 r., b.p.

⁴² LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Poland and the Poznań Riot – NATO Working Group on Trends of Soviet Policy, 10 VII 1956 r., b.p.; por. R. Kupiecki, *NATO wobec wydarzeń października 1956 roku w Polsce* [w:] *Polski Październik 1956...*, s. 282.

⁴³ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Memorandum for the Prime Minister on Poznań Uprisings, 10 VII 1956 r., b.p.; por. A. Reczyńska, *Piętno wojny. Polonia kanadyjska wobec polskich problemów lat 1939–1945*, Kraków 1997; S. Moćkun, *Bezpieczna przystań. Kanada i Polonia kanadyjska wobec Polki i Polaków w latach 1939–1945*, Warszawa 2015; M.A. Jarochowska-de Kosko, *Diaspora. Narodziny polskiej emigracji do Kanady w latach 1940–1960*, White Rock 2011; J. Jurkszus-Tomaszewska, *Kronika pięćdziesięciu lat. Życie kulturalne polskiej emigracji w Kanadzie*, Toronto 1995; A. Kujawa, *Polacy w Kanadzie. Ewolucja struktur organizacyjnych i działalność Polonii kanadyjskiej*, Warszawa 2008.

⁴⁴ R. Bothwell, I. Drummond, J. English, *Canada since 1945: Power, Politics, and Provincialism*, Toronto–Buffalo–London 1996, s. 183.

⁴⁵ L. Pastusiak, *Kraje odległe...*, s. 153–154; LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Cablegram from Ottawa to Warsaw, 9 VII 1956 r., b.p.; *ibidem*, Suggested Reply to Mr Diefenbaker's Question in the House of July 5 & 6, 1956, on Poznań Uprising, b.p.

⁴⁶ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Memorandum for the Minister on Exchange of Views with the Polish Legation on the Poznań Riot, 17 VII 1956 r., b.p.

w kierunku poszukiwania bardziej zasadnych źródeł kryzysu. Według Ottawy, publicznie wzmianki o obalaniu rządów w krajach bloku sowieckiego były nieodpowiedzialne. Należało również unikać publicznego podnoszenia sprawy „poznaiskiej” przez NATO bądź ONZ, gdyż zaszkodziłoby to stosunkom Wschód–Zachód⁴⁷. Poselstwo kanadyjskie w Warszawie informowało później, że ambasada amerykańska zastanawiała się nad innymi formami protestu, ale w tym zakresie Ottawa nie miała już nic do dodania⁴⁸. Gdy Amerykanie mieli zamiar podnieść sprawę „wydarzeń” na forum Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ, Kanadyjczycy nie dostrzegli takiej potrzeby i polecieli swoim reprezentantom uniknięcia udziału w dyskusji⁴⁹. Państwa zachodnie miały rzeczywiście ograniczone pole manewru. W jednym z dokumentów grupy roboczej NATO zajmującej się polityką sowiecką wskazano, że potencjalny wpływ na reżim w Warszawie można było osiągnąć przez ciągłe przypominanie o potrzebie przeprowadzenia sprawiedliwych procesów dla aresztowanych robotników. Można było również mobilizować zachodnią prasę, organizacje pracownicze i związki zawodowe, aby publicznie domagały się humanitarnego traktowania osadzonych⁵⁰.

Nie powinno więc dziwić, że procesy poznaniaków oskarżonych o udział w zamieszkach przykuwały uwagę poselstwa kanadyjskiego⁵¹. Na bieżąco zbierało ono informacje o działaniach na arenie międzynarodowej, które mogłyby nadać całej sprawie większy rozgłos. Taki skutek odniosłoby choćby oświadczenie Rady Północnoatlantyckiej NATO, ale zdawano sobie sprawę z ograniczonego wsparcia dla tej inicjatywy wśród innych członków sojuszu. Poselstwo chciało jednak bezpośrednio uczestniczyć w procesie i zaproponowało – podobnie jak Brytyjczycy – wysłanie do Poznania obserwatora oraz dziennikarzy⁵². Ostatecznie do Poznania udali się dyplomaci Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Władze w Ottawie reprezentowała sekretarka poselstwa – pani Weir⁵³. Dość licznie stawiła się zagraniczna prasa, która informowała światową opinię publiczną o kulisach i przebiegu procesu⁵⁴. W jednym z raportów czytamy, że w Poznaniu panowało duże podniecenie, ludzie gromadzili się przed odbiornikami radiowymi, a w pierwszym dniu procesu przed sądem zebrało się ok. 600 osób, które zostały jednak szybko rozproszone przez milicję, która razem z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego pilnowała w mieście porządku⁵⁵.

⁴⁷ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Summary record of a meeting of the NATO Council at the Palais de Chaillot on Friday, 13 July, at 4:30 PM, b.p.

⁴⁸ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Memorandum from European Division of Department of External Affairs to the Under-Secretary of State, 25 VII 1956 r., b.p.

⁴⁹ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Cablegram from Ottawa to Geneva, 19 VII 1956 r., b.p.

⁵⁰ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Poland and the Poznań Riot – NATO Working Group on Trends of Soviet Policy, 10 VII 1956 r., b.p.

⁵¹ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.2, Cablegram from Warsaw, 21 IX 1956 r., b.p.

⁵² LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.2, Memorandum from European Division to Under-Secretary of State for External Affairs on Canadian Attendance at the Poznań Trials, 30 VIII 1956 r., b.p.

⁵³ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Cablegram from Warsaw, 28 IX 1956 r., b.p.

⁵⁴ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Poznań Riot Trial Hears Mercy Plea, „Montreal Star”, 18 X 1956 r., b.p.; J. Sandorski, *Procesy poznaiskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty* [w:] *Poznaiski Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 1990, s. 212–213.

⁵⁵ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Poznań Trials, 2 X 1956 r., b.p.

Dyplomaci raportowali, że rozprawy sądowe wprawdzie nie odpowiadały zachodnim standardom sprawiedliwości, ale mimo to stanowiły najbardziej uczciwe i otwarte procesy, jakie odbywały się dotychczas w krajach komunistycznych. Ich zdaniem, dosyć niskie kary – jak na stalinowskie zwyczaje – dowodziły, że władze wzięły pod uwagę czynniki ekonomiczne jako jedną z przesłanek buntu. „Tylko niewielka część aresztowanych została skazana i wydaje się, że reżim będzie w pewien sposób próbował uniknąć przedłużenia tej bolesnej procedury” – zapisano w notatce przygotowanej dla kanadyjskiej delegacji do Rady Północnoatlantycznej NATO⁵⁶. Przebieg procesów podobnie oceniali inni obserwatorzy zagraniczni. Korespondenci prasy zachodniej wskazywali, że zadziwiająca swoboda procesu była widoczną oznaką odwilży⁵⁷.

„Odwilż” w życiu codziennym PRL

Jedną z najbardziej sugestywnych części raportów wysyłanych do Ottawy na temat zmian następujących w 1956 r. były uwagi końcowe, które nie odnosiły się wprost do sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju, ale wskazywały na prozaiczne sytuacje z życia codziennego. Były to obserwacje kanadyjskich posłów, które dowodziły ich niezwykłej spostrzegawczości i wprowadzały również „ludzki” czynnik do suchych dokumentów dyplomatycznych⁵⁸. Niekiedy takie uwagi i spostrzeżenia więcej mówiły o postępujących zmianach niż najlepszy raport ekonomiczny i polityczny. Wydaje się, że wprowadzenie osobistych komentarzy w materiałach peerelowskiego MSZ spotkałoby się z ostrą reprimendą centrali, żądającej konkretnych informacji, a nie filozoficznych przemyśleń. Tym właśnie różniła się dyplomacja kanadyjska – potrafiła korzystać z każdej wiadomości, zostawiając przy tym swoim pracownikom duży zakres swobody i interpretacji. Warto zatem przytoczyć kilka historii, które obrazowo opisywały różne zjawiska zwiastujące nadchodzącą „odwilż”.

Późnym popołudniem 1 stycznia 1956 r. chargé d'affaires Delisle udał się na przejażdżkę samochodem po Warszawie. Mieszkańcy odpoczywali po imprezie sylwestrowej, a ulice spowił gęsty mrok. Z ciekawości odwiedził dzielnicę zamieszkiwaną przez partyjnych decydentów. Wyglądała na zupełnie opuszczoną, podobnie jak nowy, monumentalny budynek ambasady sowieckiej, z dużą kopułą – wyglądający jak „zimne mauzoleum”. Dyplomata pojeździł trochę po opuszczonych uliczkach, gdy nagle w jednym z budynków, na wyższym piętrze, dostrzegł zapalone światło. „Było to pięknie oświetlone drzewko choinkowe, jedyny jasny punkt w całej dzielnicy. Nie powinienem robić z tego jakiegoś symbolu, ale wyznam, że kolorowe promienie choinki mocno ogrzały nasze kanadyjskie serca” – zakończył Delisle⁵⁹. W tym samym miesiącu poinformował

⁵⁶ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Recent Polish Developments (A Note by the Assistant Secretary General for Political Affairs), 22 X 1956, b.p.

⁵⁷ Patrz szerzej: St. Jankowiak, *Reakcja Zachodu na procesy poznańskie [w:] Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec. Polski Październik. Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej. Poznań, 26-27 czerwca 1996 roku*, red. E. Makowski, St. Jankowiak, Poznań 1998, s. 114-120.

⁵⁸ Warto dodać, że to właśnie polityka Kanady wpłynęła w latach dziewięćdziesiątych XX w. na rozwój koncepcji „human security” stawiającej bezpieczeństwo jednostek przed bezpieczeństwem państw.

⁵⁹ LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – December 1955, 2 I 1956 r., b.p.

o nowej warszawskiej modzie, gdyż na witrynie największego sklepu handlowego pojawiły się manekiny ubrane w stroje wieczorowe. W tym czasie w wielu restauracjach i hotelach odbyły się bale karnawałowe, co według pracowników Poselstwa mogło świadczyć o powrocie do łask tej „burżuazyjnej rozrywki”⁶⁰. Z kolei w marcu 1956 r. Warszawa plotkowała, jakoby wszystkie ulice i place nazwane na cześć Stalina miały powrócić do swojego dawnego nazewnictwa. Problem dotyczył bezpośrednio poselstwa, bo w 1954 r. administracja osiedla, gdzie mieściła się placówka, zmieniła nazwę ulicy z Katowickiej na Stalinogrodzką. Jednakże z powodu biurokratycznych opóźnień nie została ona wprowadzona w życie. Dlatego Kanadyjczycy ucieszyli się z tej wiadomości, bo straciliby sporo czasu na dopełnianie obowiązków administracyjnych⁶¹.

Pod koniec maja 1956 r. attaché razem ze swoimi francuskimi kolegami udał się na pokaz mody, który zorganizowano w „luksusowym, jak na polskie warunki” Klubie Prasowym. Impreza odbywała się w patio, gdzie rozstawiono stoły i parasole. Kelnerzy serwowali drinki oraz lody, pianista umiłał czas uczestnikom pokazu, a między gośćmi przemykały piękne modelki. Ubrania zaprezentowane w czasie imprezy zostały ocenione przez Kanadyjczyków jako nadzwyczaj atrakcyjne, choć niezbyt oryginalne i niespecjalnie wyszukane. Goście byli dobrze ubrani i w przeciwieństwie do podobnych imprez na Zachodzie, przeważali wśród nich mężczyźni. Jedyne problemy z pokazem polegały na tym, że prezentowanych ubrań nie można było kupić. Obecna na uroczystości francuska dziennikarka stwierdziła nawet, że podobne pokazy w Moskwie w żadnym razie nie mogły się równać do tych organizowanych w stolicy PRL. Przynajmniej w tym zakresie Warszawa mogła powoli odzyskiwać pozycję „małego Paryża Wschodu” – podsumowali Kanadyjczycy⁶².

Sporo miejsca w raportach do Ottawy zajął przebieg Międzynarodowych Targów Poznańskich, podczas których zachodnie kraje prezentowały Wschodowi swoje najnowsze osiągnięcia techniki. Kanadyjczycy w 1956 r. nie wzięli udziału w imprezie, ale uzyskawszy pozytywne komentarze od Brytyjczyków i Francuzów, zaplanowali przybycie na kolejne targi. Umożliwiały one bezpośredni kontakt z Polakami, a ponadto w łatwy sposób uzewnętrzniały różnice w standardzie życia między Wschodem i Zachodem. Warto dodać, że czerwcowa rewolta w Poznaniu miała miejsce właśnie w czasie trwania XXV Targów, a demonstranci mieli nawet pojawić się na ekspozycji i zerwać radziecką flagę. Kanadyjczycy chwalili wzorowe przygotowanie targów, docenili chęć pokazania się komunistycznych przedsiębiorstw z jak najlepszej strony, ale jednocześnie komentowali, że duma polskiego rolnictwa – nowy, trzytonowy kombajn zbożowy – był w rzeczywistości opóźniony w rozwiązaniach technicznych o 12 lat w stosunku do podobnych modeli sprzedawanych za Oceanem⁶³.

Gdy kanadyjski dyplomata z ambasady w Sztokholmie – niejaki McDonald – przyjechał we wrześniu 1956 r. na kilka dni do PRL, był wyraźnie zaskoczony standardem życia i dostępem do zachodnich dóbr, o czym oczywiście nie omieszczał wspomnieć w raporcie.

⁶⁰ LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – January 1956, 7 II 1956 r., b.p.

⁶¹ LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – March 1956, 3 IV 1956 r., b.p.

⁶² LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – May 1956, 5 VI 1956 r., b.p.

⁶³ LAC, RG 25, vol. 7074, file 8074-40, pt. 5.1, Report from The Chargé d’Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw on XXV International Poznań Fair, 3 VIII 1956 r., b.p.

Wcześniej odwiedził Leningrad i miasto to dość głęboko utrwaliło w nim opinię o komunizmie jako systemie zamkniętym, w którym zawsze wszystkiego brakowało. Nie spodziewał się zatem po Warszawie niczego dobrego. Tymczasem w zdumienie wprawiło go to, że na ulicach polskiej stolicy ludzie nosili ubrania w stylu zachodnim, a w sklepach oferowano zarówno produkty krajowe, jak i zagraniczne – choć w bardzo wygórowanych cenach. Nie spodziewał się również tylu samochodów, a jego uwagę przykuła marka Warszawa, czyli polska wersja radzieckiej Pobjedy. W jego opinii zachodnie ubiory odzwierciedlały większy indywidualizm i wagę, jaką przywiązywali Polacy do wyglądu zewnętrznego, co znacznie różniło ich od mieszkańców ZSRR. Mimo pewnych sukcesów w rozwoju przemysłu ciężkiego, standard życia był jednak niższy od tego przed II wojną światową. Analizując przebieg wielu przypadkowych rozmów z Polakami, zwrócił uwagę na ich wspólny mianownik, czyli krytykę poczynań władz i resentment antysowiecki. „Przedstawiciel polskiej organizacji handlowej był jednym z wielu, który powiedział mi, że najpopularniejszą stacją radiową był polski program BBC. Głos Ameryki był również powszechnie znany, ale miał mniejsze wskaźniki słuchalności” – pisał McDonald⁶⁴. Przywykły do zwyczajów leningradzkich, był mocno zdziwiony, z jaką swobodą Polacy rozmawiali o polityce i trudnościach dnia codziennego. Nie był zresztą jedynym cudzoziemcem, który na własne oczy zobaczył, co naprawdę znaczyło pojęcie „odwilży” i liberalizacji.

Droga do Października '56

W sferze dwustronnych stosunków gospodarczych Kanadyjczycy byli chyba szczerze zainteresowani jedynie sprzedażą Polakom zboża i prawdopodobnie przez pryzmat tych interesów analizowali trudności polskiej gospodarki⁶⁵. Już w kwietniu 1956 r. Ottawa mogła przeczytać o planie nowej polityki ekonomicznej Edwarda Ochaba. Jeden z pracowników kanadyjskiego poselstwa podjął wyzwanie i dokładnie przeanalizował wystąpienie wygłoszone przez lidera PZPR 6 kwietnia 1956 r. na warszawskiej konferencji partyjnej. Zauważył, że ok. 40 proc. przemowy poświęcone było sytuacji ekonomicznej i zadaniom mającym na celu jej usprawnienie, co musiało znaczyć, że problem był bardzo poważny. Mimo zwiastunów nowego podejścia chargé d'affaires Delisle podsumował: „Potrzeba byłoby niezwykle skutecznej dyplomacji i ogromnej siły perswazji, aby przeciętny Polak, po dziesięciu latach chaosu i niewydolności gospodarczej, zaakceptował socjalizm jako swój stały system”⁶⁶. Wśród raportów wysyłanych do Ottawy sporo miejsca zajmowały również kwestie uzależnienia gospodarczego PRL od ZSRR i prób nowego ułożenia stosunków ekonomicznych⁶⁷. W lipcu 1956 r. na wyrost raportowano m.in. o „całkowitej” rehabilitacji Armii Krajowej, co było związane z nadchodzącą rocznicą Powstania Warszawskiego i planowanym odsłonięciem nowego pomnika poświęconego ofiarom zrywu. W prasie ogłoszono, że odtąd artykuły byłych

⁶⁴ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.2, Observations in Poland, September, 13–18 1956 r., b.p.

⁶⁵ LAC, RG 25, vol. 6524, file 9533-40, pt. 2.2, Sales of Wheat to Poland, 6 I 1956 r., b.p.

⁶⁶ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-501, vol. 2, Report from The Chargé d’Affaires a.i. Canadian Legation in Warsaw on Polish Economy Reviewed by Ochab, 9 IV 1956 r., b.p.

⁶⁷ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Economic Provisions of Soviet-Polish Accord, 3 XII 1956 r., b.p.

żołnierzy AK będą publikowane, a film *Kanał* z główną rolą porucznika AK przedstawi ostatnie dni powstania⁶⁸.

Sporo miejsca poselstwo poświęciło na omówienie VII Plenum KC z lipca 1956 r. Szczegółowej analizie poddano przemówienie Ochaba. Podejrzewano, że kierownictwo PZPR zdecydowało się podjąć skalkulowane ryzyko i dopuścić na tyle liberalizacji, żeby nie zagrażała ona dyktatorskiej roli partii. Takie podejście zostało skomentowane przez Delisle'a jak utopijne, gdyż starano się przecież wyciągać korzyści z konstruktywnej krytyki, poluznić rygory systemu, a do tego publicznie głosić, że „robotnicy mają rację”. Jego zdaniem, zagraniczni obserwatorzy zwracali uwagę na rosnącą świadomość polityczną przeciętnych obywateli, która wcale nie przybierała komunistycznych odcieni. „Następnych sześć miesięcy bez wątpienia będzie miało decydujące znaczenie dla reżimu” – przewidywał⁶⁹. Według Kanadyjczyków, najciekawszą część rezolucji przyjętej przez plenum stanowiło oficjalne poparcie dla pomysłu Oskara Langego „zrehabilitowania” małych, prywatnych przedsiębiorstw⁷⁰. W kontekście upadku koncepcji masowej kolektywizacji⁷¹ i bardziej „liberalnego” podejścia do „kułaków”, zmiany te sugerowały nowy kurs ekonomiczny władz w Warszawie⁷².

W czasie wizyty marszałka Nikołaja Bułganina i gen. Georgija Żukowa z okazji święta 22 Lipca w 1956 r. poselstwo kanadyjskie raportowało, że przyjazd tak licznej delegacji miał na celu wsparcie i podtrzymanie na duchu liderów PZPR po rewolcie w Poznaniu. Uważano, że publiczne przemowy Bułganina akcentowały osiągnięcia komunizmu, ale również stanowiły przestrożę przed wykorzystywaniem krytyki kultu jednostki do celów sprzecznych z ideami marksizmu-leninizmu. Kanadyjczycy pisali, że według niektórych pogłosek Polacy nie byli zbyt zadowoleni z niektórych aspektów wizyty delegacji KPZR, a zwłaszcza z mentorskiego i protekcyjnego tonu Bułganina⁷³. Ponadto przebieg obchodów 22 Lipca dostarczył dyplomatom ciekawych obserwacji na temat nastrojów społecznych. Mimo długich przygotowań i bogatej oprawy rocznica znacznie różniła się od poprzednich, gdyż jej przebieg był o godzinę krótszy, a w czasie parady wojskowej nie było ani jednego czołgu. Zdaniem autora raportu, mogło to wynikać z chęci nieprovokowania Polaków, gdyż to właśnie czołgi produkcji sowieckiej wykorzystano do tłumienia protestów poznańskiego Czerwca. Kanadyjczycy spostrzegli również, że część cywilna defilady była skromniejsza niż rok wcześniej. Ich uwagę przykuł także zupełny brak entuzjazmu tłumów biorących udział w marszu⁷⁴. Dla porównania war-

⁶⁸ LAC, RG 25, vol. 4422, file 12200-40, pt. 1, Monthly Review of Events – July 1956, 7 VIII 1956 r., b.p.

⁶⁹ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Report from The Charge d'Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw to the Secretary of State for External Affairs, on Ochab on Poznan and „Democratization”, 24 VII 1956 r., b.p.

⁷⁰ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on the Seventh Plenum of the Central Committee of the PZPR, 3 VIII 1956 r., b.p.

⁷¹ LAC, RG 25, vol. 3994, file 10015-30, vol. 1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Collective Farming in Poland, 15 II 1956 r., b.p.

⁷² LAC, RG 25, vol. 3994, file 10015-30, vol. 1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Present Position of the Kulaks in Poland, 10 VII 1956 r., b.p.

⁷³ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Report from The Chargé d'Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw to the Secretary of State for External Affairs on USSR delegation in Poland, 30 VII 1956 r., b.p.

⁷⁴ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Report from The Chargé d'Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw to the Secretary of State for External Affairs on Celebration of Poland's National Day, 24 VII 1956 r., b.p.

to dodać, że w tym samym czasie raporty ambasady amerykańskiej nie zwiastowały w Warszawie większych zmian i początku demokracji⁷⁵.

Najwięcej depeš poselstwo kanadyjskie poświęciło wydarzeniom wewnętrznym w październiku 1956 r. W tym miesiącu Ottawa otrzymywała nawet po kilka raportów dziennie, a sytuacja w Warszawie i Budapeszcie trafiła na nagłówki gazet na całym świecie. Według Kanadyjczyków, „odwilż” znajdowała realne odzwierciedlenie w przebiegu debat sejmowych, które stały się teraz bardziej „szczerze”. Prasa nadal atakowała różne nadużycia, a 9 października 1956 r. ogłoszono rezygnację Hilarego Minca, który razem z Bolesławem Bierutem i odsuniętym wcześniej Jakubem Bermanem wchodził w latach 1948–1956 w skład rządzącego „triumwiratu”. Jego upadek mógł zwiastować zmianę podejścia władz do rozwoju przemysłu ciężkiego, choć nadal brakowało definitywnych oznak nowego kursu⁷⁶. Rozmowa z wiceministrem spraw zagranicznych PRL, Józefem Winiewiczem, do której doszło 18 października 1956 r., dostarczyła kolejnych ciekawych informacji. W dość otwarty sposób odniósł się on do porażki koncepcji masowej kolektywizacji. Narzekał jednocześnie na restrykcyjną politykę państw zachodnich, które blokowały Polsce dostęp nie tylko do produktów mających znaczenie w przemyśle zbrojeniowym, lecz także do dóbr przydatnych w dziedzinie spożywczej, co paradoksalnie przyczyniało się do jeszcze większego zacieśnienia więzów gospodarki polskiej z sowiecką⁷⁷.

Przyjazd Nikity Chruszczowa do Warszawy 19 października 1956 r. był niespodzianką zarówno dla zagranicznych dyplomatów akredytowanych w Warszawie, jak i dla władz polskich. Poseł John Erichsen-Brown raportował, że w całym kraju czuć niezwykle napięcie. Wspomniał również, że był umówiony tego dnia na rozmowę z ambasadorem ZSRR, ale ten niespodziewanie ją odwołał⁷⁸. Potwierdzenie tej informacji znajdziemy w doniesieniu niejakiej „Marty”, która przekazała 19 października 1956 r., że ambasador ZSRR nie mógł przyjąć Kanadyjczyka, który spotkał się za to z dyplomatą norweskim⁷⁹.

Największą wagę przywiązano do rozwoju sytuacji wewnątrz PZPR, a zwłaszcza do posiedzeniu KC, w czasie którego Gomułka powrócił do władzy. Raportowano do Ottawy, że na szczytach władzy pojawili się również jego współpracownicy, którzy zostali odsunięci w czasie stalinowskich czystek. Kanadyjczycy podkreślali, że delegacja sowiecka była wyraźnie niezadowolona z „odwilży” i obawiała się, aby nowy kurs nie doprowadził do zbyt daleko idącej liberalizacji: „W tym czasie w Warszawie było już wiadomo, że Gomułka i jego sojusznicy planowali usunięcie z nowego Politbiura marszałka Rokossowskiego i najbardziej stalinowskich członków starego zespołu. Ciężko byłoby sobie wyobrazić bardziej bezpośrednie wyzwanie wobec instrumentów sowiec-

⁷⁵ J. Tyszkiewicz, *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski 1945–1988*, Warszawa 2015, s. 103–104.

⁷⁶ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Report from The Chargé d’Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw to the Secretary of State for External Affairs on Celebration of Poland’s National Day, 24 VII 1956 r., b.p.

⁷⁷ LAC, RG 25, vol. 7074, file 8074-40, pt. 5.1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Conversation with Winiewicz, 23 X 1956 r., b.p.

⁷⁸ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Cablegram from Warsaw, 20 X 1956 r., b.p.

⁷⁹ AIPN, 01178/1378/CD, Wyciąg z doniesienia „Marty”, 19 X 1956 r., k. 13.

kiej kontroli nad Polską, poza oficjalnym wezwaniem o wycofanie sowieckich oddziałów i doradców”⁸⁰.

Depesza z 21 października 1956 r. zawierała omówienie niektórych plotek krążących wśród zachodnich dyplomatów. Głównym tematem dyskusji były wówczas domniemane ruchy wojsk sowieckich, które miały kierować się w stronę Warszawy⁸¹. Pracownicy francuskiej ambasady spenetrowali niektóre rubieże stolicy i zanotowali nawet niewielki ruch czołgów i pojazdów opancerzonych, ale zidentyfikowali je jako polskie. Według ocen dyplomatów brytyjskich i amerykańskich, z którymi zgadzał się Erichsen-Brown, ruchy polskich wojsk można było tłumaczyć dwojako: z jednej strony obawami przed zamieszkami, a z drugiej jako odpowiedź na wymarsz z koszar wojsk sowieckich. Tymczasem w Warszawie było spokojnie i nie odnotowano żadnych śladów publicznych demonstracji⁸². Skoordynowana akcja penetracji centralnej i wschodniej części kraju przez attaché wojskowych Wielkiej Brytanii i Kanady również nie potwierdziła aktywności wojsk sowieckich, choć zauważono niewielką liczbę polskich jednostek⁸³.

W stan gotowości postawiono również kanadyjską ambasadę w Moskwie. Raportowano stamtąd, że sowiecka prasa poinformowała o warszawskiej wizycie Chruszczowa dopiero 21 października 1956 r. W lakonicznym komunikacie znalazła się informacja, że polsko-radzieckie rozmowy przeprowadzono w „przyjaznej szczeroci”, a w niedalekiej przyszłości delegacja PRL miała odwiedzić ZSRR w celu pogłębienia rozmów na temat współpracy partyjno-rządowej. 22 października kanadyjski ambasador w Moskwie odbył długą rozmowę ze swoim amerykańskim odpowiednikiem – Charlesem Bohlenem, który wprawdzie nie miał nowych wiadomości o kulisach warszawskiej wizyty Chruszczowa, ale zgodził się z tezą, że nie zatrzymała ona procesu wydarzeń i spowodowała duże zaniepokojenie przywódców na Kremlu. Zdaniem amerykańskiego ambasadora, Gomułka mógł przekonać lidera KPZR, że z powodu nastrojów społecznych inny kurs nie był możliwy i władze ZSRR musiały zaakceptować to, co było nieuniknione⁸⁴.

Po powrocie z Polski Chruszczow, Bułganin i Mołotow pojawili się publicznie dopiero 25 października 1956 r. W czasie przyjęcia na Kremlu wyglądali na zrelaksowanych i pewnych siebie – raportowała ambasada Kanady. Gdy norweski ambasador zapytał lidera KPZR o wydarzenia na Węgrzech i w PRL, to ten miał odpowiedzieć, że „trudne sytuacje mają sposoby, aby samemu się rozwiązywać”. Z kolei Mołotow stwierdził, że nowa sytuacja wymagała nowych przywódców, gdyż brak doświadczenia niektórych z liderów w innych państwach bloku doprowadził ich do sporych problemów wewnętrznych⁸⁵. Według informacji przekazanej przez polskiego ambasadora w Paryżu, Stanisława Gajewskiego, wizyta Chruszczowa miała bardzo nieprzyjemny charakter, ale na szczęście udało się uniknąć zbrojnej konfrontacji, gdyż antysowieckie demonstracje zostały szybko rozproszone. Mimo to stwierdził, że nienawiść do ZSRR osiągnęła ten

⁸⁰ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Recent Polish Developments (A Note by the Assistant Secretary General for Political Affairs), 22 X 1956 r., b.p.

⁸¹ M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton...*, s. 123.

⁸² LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Cablegram from Warsaw, 21 X 1956 r., b.p.

⁸³ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Cablegram from Warsaw, 21 X 1956 r., b.p.

⁸⁴ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Cablegram from Moscow, 22 X 1956 r., b.p.

⁸⁵ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Cablegram from Moscow, 26 X 1956 r., b.p.

sam poziom, co tradycyjna wrogość do Niemców⁸⁶. Gajewski przytoczył również historię z lotniska, gdy po zejściu z samolotu Chruszczow zaczął witać się najpierw z sowieckimi generałami, celowo ignorując polskie kierownictwo, w tym Gomułkę. Afront lidera KPZR był na tyle zauważalny, że plotki o wrogim nastawieniu Sowietów od razu zaczęły krążyć po Warszawie. Co więcej, delegacja ZSRR zabrała ze sobą nawet własnych kucharzy, co również stało się polem do różnych nieprzychylnych komentarzy⁸⁷. Jak widać, historia z gestem Chruszczowa lekceważącym Gomułkę szybko stała się tajemnicą poliszynela i dała asumpt do dalszych rozważań o polityce Kremla.

Pracownicy Ambasady Kanady w Moskwie pilnie śledzili sowiecką prasę, próbując między wierszami odnaleźć oficjalny kurs kierownictwa KPZR. Zauważyli, że warszawski korespondent „Prawdy” pod sugestywnym tytułem *Antysocjalistyczne wystąpienia na łamach polskiej prasy* zaatakował 20 października 1956 r. publicystę „Nowej Kultury” Zbigniewa Florczaka za tekst *Rozmowy z Zachodem* i Jerzego Putramenta za artykuł *Sedno spraw* opublikowany w „Życiu Warszawy”⁸⁸. Tego drugiego określono mianem „rewizjonisty”, gdyż miał stwierdzić, że obecny system ekonomiczny w Polsce kompletnie zawiódł i dlatego proponował „otwarcie” w sposobie zarządzaniem państwa, decentralizację i demokratyzację. Kanadyjscy dyplomaci bacznie obserwowali poszczególne przedruki „Trybuny Ludu” w radzieckiej prasie, konkludując, że były one dobierane w taki sposób, aby przekonać czytelnika o trwałości polsko-radzieckiego sojuszu⁸⁹. Reprezentanci Ottawy dokładnie analizowali również reakcje prasy wschodniemieckiej, która notabene wiele dni milczała na temat powrotu Gomułki do władzy⁹⁰.

Jaki kurs po Październiku?

Kanadyjczycy słusznie podkreślali, że zmian nie należało przeceniać, bo nowa ekipa wcale nie była „mniej komunistyczna” od poprzedników, a Gomułka należał wcześniej do jednego z „najtwardszych” członków kierownictwa partyjnego⁹¹. W raportach można jednak dostrzec także porównanie sytuacji w PRL i na Węgrzech, gdzie wybuchło zbrojne powstanie antykomunistyczne. Kanadyjczycy uważali, że zmiany w PRL stały się iskrą, która padła na podatny grunt w Budapeszcie, co w konsekwencji doprowadziło tam do wybuchu. Z drugiej strony zdolność Gomułki do pokojowego utrzymania władzy stanowiła dla władz w Ottawie klucz do zrozumienia sowieckiej polityki w tej

⁸⁶ LAC, RG 25, vol. 7193, file 9498-40, pt. 2, Polish-Soviet Relations, 5 XII 1956 r., b.p.

⁸⁷ LAC, RG 25, vol. 7193, file 9498-40, pt. 2, Report from The Canadian Embassy in Paris on Conversation with the Polish Ambassador, 21 XI 1956 r., b.p.

⁸⁸ T. Mielczarek, *Czerwony sztandar na joińskiej kolumnie. Z dziejów „Nowej Kultury” (1950-1963)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1999, nr 2/1 (3), s. 85-86.

⁸⁹ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Report from the Canadian Ambassador in Moscow David M. Johnson on Soviet-Polish relations, 26 X 1956 r., b.p.

⁹⁰ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Report from the Canadian Military Mission in Berlin to the Canadian Embassy in Bonn on East German reactions to Polish Developments, 23 X 1956 r., b.p.; por. B. Schäfer, *NRD i RFN wobec polskiego października 1956 roku* [w:] *Polski Październik 1956...*, s. 191-209.

⁹¹ LAC, RG 25, vol. 3940, file 9493-40c, vol. 1, Recent Polish Developments (A Note by the Assistant Secretary General for Political Affairs), 22 X 1956 r., b.p.

części kontynentu i wpływała na postawę innych krajów demokracji ludowej. W wewnętrznych opracowaniach podnoszono, że nowy I sekretarz KC usunął marszałka Konstantego Rokossowskiego i część sowieckich doradców, ale w tym samym czasie ogłosił „przyjaźń” z ZSRR i powstrzymał się od antysowieckich wypowiedzi. Dzięki temu Kreml mógł się łatwiej zgodzić na większą niezależność PRL i raczej nie zamierzał powtórzyć manewru siłowego. Kanadyjczycy dostrzegali, że walka o charakter i zakres wolności nie była jeszcze w Polsce zakończona. W społeczeństwie wciąż mocno zakorzenione były antyrosyjskie i antykomunistyczne resentymy, które musiały być systematycznie pacyfikowane przez Gomułkę, gdyż mogły sprowokować Moskwę do brutalnych działań. Wprawdzie liderzy KPZR byli w tym czasie zajęci sytuacją na Węgrzech, ale jeśli tamtejszy ferment zostałby szybko spacyfikowany, to w kręgach władzy sowieckiej znaleźliby się politycy optujący za twardszą postawą wobec Warszawy. „Jeśli Polacy przetrwają kolejne sześć miesięcy, mogą zająć pozycję nie mniej ważną w świecie komunistycznym, jaką posiada Jugosławia. Są liczniejsi, bardziej cywilizowani i gospodarczo rozwinięci niż Jugosłowianie i wiele wskazuje na to, że mogą rozwinąć specjalny rodzaj »demokracji« i liberalnego komunizmu w lepszy sposób, niż udało się Jugosławii” – przewidywali Kanadyjczycy pod koniec listopada 1956 r.⁹²

Uważnie śledzono przebieg posiedzeń sejmu – nominalnie najważniejszego organu państwowego wedle konstytucji z 1952 r.⁹³ Poselstwo liczyło, że władze do pewnego stopnia zliberalizują prawo wyborcze, ale z drugiej strony nie oczekiwano w tym zakresie rewolucji umożliwiającej wprowadzenie demokratycznego głosowania⁹⁴. W grudniu 1956 r. poselstwo dosyć naiwnie konkludowało, że cztery lata kadencji sejmu znacznie zmieniło jego oblicze. Z organu spotykającego się dwa razy w roku na 2–3 dni obrad parlament miał się przeistoczyć w ciało nadzwyczaj aktywne, włączyć się w życie polityczne i brać udział w przygotowywaniu aktów prawnych. Słusznie zauważono jednak, że sejm musiał jeszcze wiele zrobić, aby odzyskać autentyczne zaufanie obywateli⁹⁵.

Wiele raportów wysyłanych z Warszawy porównywało sytuację w PRL i na Węgrzech, przy czym nacisk kładziono na trudną sytuację Gomułki, który ledwo co obronił pozycję w PZPR, a teraz musiał promować deeskalację napięcia w związku z antykomunistycznym powstaniem w Budapeszcie. Kanadyjczycy zwrócili ponadto uwagę, że w tych dramatycznych chwilach zagraniczne rozgłośnie radiowe były w Polsce bez problemów słyszalne i na bieżąco informowały o rozwoju sytuacji. Gdy znającym polski język pracownikom ambasady Stanów Zjednoczonych polecono uważnie słuchać radia 4 listopada 1956 r.⁹⁶, to stało się jasne, że władze zablokowały informację o drugiej fazie radzieckiej interwencji na Węgrzech. Kierownictwo PZPR postąpiło zresztą

⁹² LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Current Developments in Poland, 29 XI 1956 r., b.p.

⁹³ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Legation in Warsaw on the Sejm – Ninth Session, 18 IX 1956 r., b.p.

⁹⁴ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.1, Report from The Chargé d’Affairs a.i. Canadian Legation in Warsaw on the Elections and the Role of the Sejm, 9 X 1956 r., b.p.

⁹⁵ LAC, RG 25, vol. 7074, file 8073-40, pt. 5.2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on The End of The Tenth Session of the Sejm, 11 XII 1956 r., b.p.

⁹⁶ Wtedy nastąpiło wznowienie sowieckiej interwencji na Węgrzech.

podobnie 23 października 1956 r., gdy na trzy dni wstrzymano nadawanie wiadomości o sytuacji w Budapeszcie⁹⁷.

W memorandum pt. „Przyszłość Polski” przedstawiciele Ottawy przewidywali, że wybuch zbrojnej rewolty nad Wisłą – w przeciwieństwie do Węgier – był raczej mrzonką, opcją nierealną, podobnie jak koncepcja restytucji kapitalizmu i budowy od podstaw zachodniego systemu politycznego. Kanadyjczykom wydawało się, że prędzej Gomułka otrzyma możliwość budowy swoistej polskiej odmiany titoizmu, która zagwarantuje mu większą niezależność od kremlofskich nadzorców. Na bardziej samodzielny kurs nowych władz PZPR wskazywała również analiza biografii członków Biura Politycznego, z którego przeważająca część miała doświadczenie w „polskim ruchu oporu”. Jako przykład podano marszałka Mariana Spychalskiego, następcę Rokossowskiego na stanowisku ministra obrony narodowej, który według Kanadyjczyków był uważany za „polskiego nacjonalistę”. W memorandum podkreślono, że najważniejszym sprawdzianem dla nowej ekipy będzie zmierzenie się z opłakany stanem gospodarki. Przymusowa kolektywizacja zakończyła się fiaskiem, zwiększała się inflacja, a robotnicy żądali podwyżek płac⁹⁸. Pierwszeństwo w rozwoju dla przemysłu ciężkiego było okupione wielkim wysiłkiem społeczeństwa, np. zdrowiem górników. Odrębny problem stanowił brak nowych mieszkań, co w kontekście rosnącego przyrostu naturalnego mogło doprowadzić do niepokojących rezultatów. Poza problemami o charakterze gospodarczym, memorandum zwracało uwagę na zmianę podejścia władz wobec Kościoła katolickiego. Najważniejszym symptomem liberalizacji było zwolnienie kard. Stefana Wyszyńskiego z internowania. Prokomunistyczne Stowarzyszenie „Pax” szybko traciło swoje dotychczasowe wpływy, ale z drugiej strony podejrzewano, że katolickie organizacje polityczne i młodzieżowe nie otrzymają zgody na szersze funkcjonowanie. W kontekście polityki międzynarodowej Kanadyjczycy zauważali, że polska delegacja do ONZ chyba po raz pierwszy zerwała z „jednością” bloku wschodniego, wstrzymując się od głosu razem z Jugosławią w sprawie rezolucji z 20 listopada 1956 r. sponzorowanej przez Indie, a dotyczącej przyjęcia przez Węgry obserwatorów ONZ, którzy na miejscu zapoznali się z przypadkami łamania praw człowieka⁹⁹.

Analizując wizytę Gomułki w Moskwie w listopadzie 1956 r., Kanadyjczycy stwierdzili, że udało mu się osiągnąć tyle, ile było wówczas możliwe, a najważniejszą sprawą było prawne uregulowanie pobytu wojsk sowieckich na terytorium PRL¹⁰⁰. Gdy w na-

⁹⁷ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 6.2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Hungary and Poland, 13 XI 1956 r., b.p.

⁹⁸ Poselstwo Kanady raportowało, że sytuacja w polskim rolnictwie wygląda nieciekawie i w czasie, gdy społeczeństwo oczekuje od nowych władz PZPR polepszenia poziomu życia, może w zamian usłyszeć o potrzebie zaciskania pasa. Przy całkiem sporej ilości mięsa na rynku, w grudniu 1956 r. brakowało warzyw i jajek. Na Śląsku zanotowano ponadto dotkliwy brak ziemniaków. Według informacji attaché rolniczego ambasady Stanów Zjednoczonych, duża część buraków cukrowych zmarzła, przez co nie nadawała się do przetworzenia. Kolektywizacja rolnictwa została wstrzymana, a pola należące do państwowych spółdzielni leżały odłogiem. „Mamy nadzieję, że ta zima będzie łagodna, bo w innym wypadku pojawi się w Polsce wiele trudności” – czytamy w opracowaniu Poselstwa (LAC, RG 25, vol. 3994, file 10015-30, vol. 1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Agricultural Prospects, 4 XII 1956 r., b.p.).

⁹⁹ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, „The Future of Poland” – memorandum prepared by the European Division, Department of External Affairs, 22 XI 1956 r., b.p.

¹⁰⁰ LAC, RG 25, vol. 2326, file T-1-533, vol. 3, Report from The Canadian Embassy in Moscow on Visit of Polish Delegation, 19 XI 1956 r., b.p.

stępnym miesiącu sowiecka delegacja przybyła do Warszawy, to umowie o stacjonowaniu wojsk ZSRR na polskim terytorium Kanadyjczycy poświęcili kilka odrębnych depeesz¹⁰¹. Warto również wspomnieć o depeszy ambasady kanadyjskiej z Moskwy, że dopiero 19 listopada 1956 r. sowiecka opinia publiczna dowiedziała się o odwołaniu z PRL marszałka Rokossowskiego, który objął funkcję wiceministra obrony ZSRR¹⁰².

Podsumowując aktywność dyplomatyczną Ottawy, warto wskazać, że Kanadyjczycy starali się utrzymywać przyjazne stosunki z polskimi oficjelami nie tylko w Warszawie, lecz także i innych placówkach. John W. Holmes – kierownik wydziału ds. ONZ w kanadyjskiej służbie dyplomatycznej¹⁰³ – utrzymywał wiele nieformalnych, lecz istotnych kontaktów z polskimi przedstawicielami zarówno w Ottawie, jak i w ONZ, m.in. z Marianem Naszkowskim, Manfredem Lachsem czy Mieczysławem Sieradzkim. Jak pisze Aloysius Balawyder, głównym celem utrzymywania takich nieoficjalnych relacji było zachęcenie Gomułki to prowadzenia bardziej niezależnego kursu. Kanadyjczycy mieli być pod wrażeniem jego „dialogu” z Kościołem katolickim, pewnymi gestami wobec prasy, otwartością i doceniając wewnętrzną liberalizację, zaproponowali podniesienie relacji na wyższy poziom i wymianę ambasadorów. Polacy uzależnili jednak swoją decyzję od zwrotu skarbów wawelskich¹⁰⁴. Pierwsza partia zbiorów wróciła do Polski dopiero w 1959 r.¹⁰⁵ i ostatecznie rok później w obydwu krajach podniesiono rangę placówek do szczebla ambasad¹⁰⁶.

Marcin Kula zauważył, że podejście ambasad mocarstw zachodnich do zjawisk obserwowanych w PRL nie było jednolite. W przypadku Października '56 różnicę stanowisk obrazowały depesze z placówek Stanów Zjednoczonych i Francji. Administracja amerykańska podchodziła do polskich przemian z dystansem i nieufnością, kultywując zazwyczaj czarno-biały obraz świata, gdzie komunizm definitywnie znajdował się po „złej” stronie mocy. Dyplomacja francuska odnosiła się do Października bardziej pozytywnie, dostrzegając szansę na stworzenie socjalizmu „o ludzkim obliczu” i chcąc zrozumieć siły napędowe wewnętrznej odwilży¹⁰⁷. Gwoli ścisłości należy dodać, że sytuacja w PRL wpłynęła na zaktywizowanie rozmów politycznych z Paryżem, ale nie doprowadziła do przełomu we wzajemnych relacjach¹⁰⁸.

Analiza raportów poselstwa kanadyjskiego wskazuje, że przedstawiciele Ottawy można by uplasować gdzieś pośrodku, między stanowiskami Waszyngtonu i Paryża. Kanadyjczycy nie byli zbytnimi optymistami dostrzegającymi w polskim Październiku szansę na zapoczątkowanie systematycznego procesu liberalizacji, ale jednocześnie

¹⁰¹ LAC, RG 25, vol. 7193, file 9498-40, pt. 2, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Soviet-Polish Bilateral Status of Forces Agreement, 21 XII 1956 r., b.p.

¹⁰² LAC, RG 25, vol. 7193, file 9498-40, pt. 2, Report from The Canadian Embassy in Moscow on Departure of Marshall Rokossowski and other Soviet Officers, 19 XI 1956 r., b.p.

¹⁰³ Por. J. W. Holmes, *The Shaping of Peace: Canada and the Search for World Order, 1943-1957*, t. 1, Toronto 1979.

¹⁰⁴ A. Balawyder, *The Maple Leaf...*, s. 165.

¹⁰⁵ M.A. Jarochowska-de Kosko, *Diaspora...*, s. 151; szerzej: G. Swoger, *The Strange Odyssey of Poland's National Treasures, 1939-1961*, Toronto 2004.

¹⁰⁶ A. Balawyder, *In the Clutches...*, s. 36.

¹⁰⁷ M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton...*, s. 14.

¹⁰⁸ M. Pasztor, *Francja wobec października 1956 w Polsce* [w:] *Polski Październik 1956...*, s. 267-268.

zauważali i doceniali postawę Gomułki. Uważali, że rzeczywiście udało mu się uzyskać sporo niezależności względem ZSRR. Nie był jednak typem reformatora, który wprowadziłby PRL na tory demokracji liberalnej i odzegał się od komunizmu. Dyplomaci kanadyjscy nie mieli co do tego żadnych złudzeń i bardzo pragmatycznie oceniali nową ekipę PZPR. Widzieli w niej autentyczną i lepszą zmianę w stosunku do rządów stalinistów, ale realnie oceniali możliwości dalszej liberalizacji. Wprawdzie wydarzenia z Października '56 umocniły samodzielność polskich komunistów, ale ramy takiej „autonomii” zostały wyraźnie zakreślone przez Kreml: „Jest wielu Polaków, którzy czują, że ich kraj został znowu oszukany przez historię, bo zgodnie z tradycją chcieliby odgrywać rolę politycznego i kulturalnego pomostu między Wschodem i Zachodem oraz kordonu chroniącego Zachód przed barbarzyństwem Wschodu. Taką rolę usurpuje sobie teraz Jugosławia i Polacy wiedzą, że w bieżącej sytuacji nie są w stanie jej przejąć”¹⁰⁹.

Słowa kluczowe: Kanada, Polska, PRL, stosunki międzynarodowe, 1956, ambasada, poselstwo, Październik '56, powstanie poznańskie, odwilż, Ottawa

Przemysław Gasztold-Señ (ur. 1985) – politolog, doktor, pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół nurtów w PZPR, stosunków PRL z krajami Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, historii służb wywiadowczych oraz międzynarodowego terroryzmu w okresie zimnej wojny. Autor monografii *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” 1980–1990* (2012; Nagroda Historyczna tygodnika „Polityka” za debiut – 2013, nominacja do Nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarskiego – 2013). Współautor tomu (razem z M. Trentinem i J. Adamcem) *Syria During the Cold War. The East European Connection* (2014), redaktor (razem z N. Jarską i J. Olaszkiem) tomu studiów *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku* (2016). Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

The Polish year 1956 from the perspective of the Canadian embassy

The article describes the reactions of the Embassy of Canada to the changing political situation in the Polish People's Republic in 1956. The views, opinions and comments of the Canadians about the changes in the internal politics of the PRL were reconstructed on the basis of documents contained in the Library and Archives Canada in Ottawa: reports, analyses and notes sent by Canadian diplomats to the leadership of the Secretary of State for External Affairs in Ottawa, as well as internal documents of the Canadian foreign service. The sources which diplomats used to obtain knowledge about the situation in Poland were analysed. It was pointed out that a large number of reports on political and economic issues was based on the so called open-source intelligence, that is searching

¹⁰⁹ LAC, RG 25, vol. 7099, file 8522-40, pt. 5.1, Report from The Canadian Legation in Warsaw on Effect of CPSU Congress in Poland – Whither the Liberalization Programme, 26 VI 1956 r., b.p.

through official communist press. In their notes and memorandums, Canadian diplomats heavily quoted articles published in the weekly magazine “Po Prostu”, among others. They were thoroughly analysing not only speeches delivered by party dignitaries, or articles with clear political undertones, but also text of a “lighter” nature, sometimes even jokes appearing in newspapers.

Many of the reports described the Poznań uprising of 1956. Canadian diplomats had a lively interest in the origins, course and circumstances of the clashes. Their attention was also drawn to the trials of people accused by the communist authorities of involvement in the protests. On the basis of an analysis of the policy of PZPR’s leadership towards the demonstrators, the diplomats were trying to reconstruct the existing line. They pointed out that the liberalisation has influenced the mildness of certain judgements. The article also describes the Canadian feelings towards the political “thaw”. Some examples are indicated which, according to the diplomats, heralded the slowly upcoming changes in internal politics. The article also describes the information policy of the Embassy in relation to the changes that happened in October and Władysław Gomułka’s rise to power, and presents the expectations, hopes and predictions for the future that the Canadians associated with the new leadership of the PZPR.

Keywords: Canada, Poland, PRL, international relations, 1956, embassy, October ’56, Poznan uprising, thaw, Ottawa

Kampania wyborcza i wybory do Sejmu PRL w 1957 roku: stan badań, aktualne ustalenia i perspektywy badawcze

Wprowadzenie i przegląd literatury

Wybory do Sejmu PRL II kadencji oraz poprzedzająca je kampania znacząco różniły się od wszystkich innych w PRL. W konsekwencji, oprócz również wyjątkowych, choć z zupełnie innych względów, wyborów sejmowych ze stycznia 1947 oraz z czerwca 1989 r. (do których można dodać tzw. referendum ludowe z czerwca 1946 r.), były one już tematem licznych opracowań.

Bodaj pierwszym badaczem, który podjął próbę ich opisu, był Jerzy J. Wiatr – jego monografia o wyborach sejmowych w 1957 r. oraz do rad narodowych w 1958 r. ukazała się w Polsce jeszcze w latach pięćdziesiątych¹. Mimo zideologizowanych interpretacji, opartych głównie na ogólnie dostępnych danych (materiałach prasowych, oficjalnych wynikach głosowania), w sferze faktograficznej wspomniana pozycja wciąż ma wartość poznawczą. W tym samym roku obszerny artykuł monograficzny wyborom do Sejmu PRL II kadencji poświęcił Zbigniew Pelczyński². Wydany w książce, która ukazała się na Zachodzie, tekst nie jest obciążony balastem ideologicznym, charakterystycznym dla polskich publikacji tego okresu, jednak także i w tym przypadku autor dysponował tylko ogólnie dostępnymi materiałami oraz wnioskami z obserwacji bezpośredniej, uniemożliwiającymi pełne odtworzenie skrywanych przez PZPR mechanizmów decyzyjnych, działalności aparatu represji, manipulacji i fałszerstw wyborczych ani prawdziwych wyników głosowania. Jeszcze przed przełomem 1989 r. ukazało się jedno z niewielu do tej pory syntetycznych opracowań dotyczących wyborów w PRL, autorstwa wspomnianego Jerzego J. Wiata i Jacka Raciborskiego³, w której Wiatr powtórzył część swoich wcześniejszych wniosków na temat kampanii wyborczej i głosowania w 1957 r., poszerzając je o dodatkowe interpretacje, niewykraczające jednak poza to, jak w PRL oficjalnie można było opisywać najnowszą historię polityczną.

Nowe możliwości, które badacze zyskali dzięki upadkowi komunizmu, zaowocowały wzrostem liczby publikacji o wyborach do Sejmu PRL II kadencji. Kluczowe znaczenie ma zbiór dokumentów opracowany i opatrzony wstępem przez Pawła

¹ J.J. Wiatr, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 roku*, Warszawa 1959.

² Z. Pelczyński, *Poland* [w:] *Elections abroad*, red. D.E. Butler, London 1959, s. 119–179.

³ J. Raciborski, J.J. Wiatr, *Wybory w PRL. Doświadczenia i wnioski*, Warszawa 1987, s. 21–50.

Machcewicza⁴. Do dziś jest to najbogatsze źródło wiedzy na ten temat, stanowiąc punkt wyjścia dla kolejnych badaczy, którzy go podejmują. Machcewicz poświęcił wyborom ze stycznia 1957 r. także rozdział monografii polskiego roku 1956, w której skupił się przede wszystkim na nastrojach społecznych⁵ (znacznie mniej miejsca kwestia pierwszych wyborów sejmowych po powrocie do władzy Władysława Gomułki zajmuje w pisany jeszcze przed przełomem 1989 r. opracowaniu o Październiku '56 autorstwa Zbysława Rykowskiego i Wiesława Władyki, w którym przebieg wydarzeń opisano z perspektywy historii politycznej⁶). Liczne grono autorów interesowało się wyborami sejmowymi w 1957 r. w ujęciu lokalnym bądź w ramach szerszych opracowań. Byli to m.in. Joanna Olejniczak, Tomasz Danilecki, Marcin Żukowski, Sebastian Drabik, Janusz Wróbel, Julian Kwiek, Michał Skoczylas, Piotr Ossowski, Paweł Ziętara, Robert Stokłosa, Mariusz Mazur, Stanisław Stepka, Jakub Tyszkiewicz, Kazimierz Kozłowski i Michał Siedziako⁷. Warto odnotować także wspomnieniowy tekst

⁴ *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957*, wybór, wstęp i oprac. P. Machcewicz, Warszawa 2000.

⁵ P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 197–215. Zob. też angielskojęzyczne, zmienione i rozszerzone wydanie: *idem, Rebellious Satellite. Poland 1956*, Washington–Stanford 2009, s. 214–233.

⁶ Z. Rykowski, W. Władyki, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989, s. 284–288.

⁷ J. Olejniczak, *Wybory do Sejmu i rad narodowych w województwie bydgoskim w okresie tzw. małej stabilizacji (1956–1970)*, Toruń 2010, s. 176–221; *idem, Wybory do Sejmu i rad narodowych w okresie rządów Władysława Gomułki* [w:] *Wybory i referenda w PRL*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Szczecin 2014, s. 151–167; T. Danilecki, *Wybory z 20 stycznia 1957 r. w województwie białostockim – przygotowania, przebieg, wyniki* [w:] *„Mała stabilizacja” w województwie białostockim 1956–1970*, red. M. Markiewicz, Białystok 2012, s. 17–44; *idem, Formy oporu społecznego związanego z wyborami powszechnymi w Polsce w okresie „małej stabilizacji” – zarys problematyki*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1 (19), s. 107–134; *idem, Formy oporu społecznego związanego z wyborami powszechnymi w okresie „małej stabilizacji” na przykładzie Polski północno-wschodniej* [w:] *Wybory i referenda...*, s. 649–664; M. Żukowski, *Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku w okresie Października '56 i wyborów do Sejmu w 1957 r.* [w:] *Wybory i referenda...*, s. 169–204; S. Drabik, *Wojewódzka organizacja partyjna PZPR w Krakowie w Październiku 1956 i w okresie wyborów w styczniu 1957 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1 (17), s. 247–261; J. Wróbel, *Kampania polityczna w Łodzi przed wyborami do Sejmu PRL 20 stycznia 1957 r.* [w:] *Łódź w latach 1956–1957*, red. L. Próchniak, J. Wróbel, Warszawa 2006, s. 212–247; J. Kwiek, *Przebieg wyborów do Sejmu w styczniu 1957 roku w województwie krakowskim*, „Studia Historyczne” 2000, z. 1, s. 105–124; M. Skoczylas, *Przygotowanie, przebieg i wyniki wyborów parlamentarnych z 20 stycznia 1957 r. w województwie gdańskim w świetle dokumentów KC PZPR*, „Rocznik Gdański” 1998, t. 58, z. 1, s. 61–76; P. Ossowski, *Wybory do Sejmu PRL II kadencji w dniu 20 stycznia 1957 r. (na przykładzie Łodzi)*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Historica 2013, t. 91, s. 179–197; P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001, s. 255–272; R. Stokłosa, *Wybory do Sejmu PRL w latach 1957–1969 w świetle wrocławskiej prasy* [w:] *Obraz wyborów w prasie XIX i XX wieku na Pomorzu, Śląsku i w Wielkopolsce*, red. A. Chlebowska, J. Nowosielska-Sobel, Szczecin 2007, s. 363–379; M. Mazur, *Strategie perswazyjne w wyborach do Sejmu w latach 1947, 1952, 1957. Model porównawczy* [w:] *Wybory i referenda...*, s. 489–507; S. Stepka, *Władze partyjno-parlamentowe a chłopcy w okresie wyborów (1947–1957)* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956). Materiały z konferencji naukowej 5–6 grudnia 2002 r. w Rzeszowie*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 49–66; J. Tyszkiewicz, *Stany Zjednoczone wobec wyborów w Polsce (1947–1957–1989)* [w:] *Wybory i referenda...*, s. 765–773; K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002, s. 131–153; M. Siedziako, *Partia wybiera, społeczeństwo głośnie. Jak wyłaniano Sejm PRL (1952–1985)* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 192–223; *idem, Fałszerstwa i manipulacje wyborcze w wyborach do Sejmu PRL (1952–1985)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 27 (w druku).

Wacława Leszczyńskiego⁸, dzienniki Jana Józefa Lipskiego⁹, który w 1956 r. forsował pomysł wysunięcia listy wyborczej skupiającej kandydatów reprezentujących różne ośrodki i środowiska wspierające przemiany październikowe, oraz datowaną na maj 1957 r. analizę Radia Wolna Europa dostępną na stronach internetowych Open Society Archives¹⁰.

Literatura przedmiotu umożliwiła wielowątkowe odtworzenie przebiegu kampanii wyborczej i głosowania do Sejmu PRL II kadencji. Dotychczasowe ustalenia można jednak w wielu punktach poszerzyć, a w niektórych kwestiach zweryfikować.

Wokół reformy prawa wyborczego

Kadencja Sejmu PRL „wybranego” w październiku 1952 r., w myśl konstytucyjnych terminów, miała się zakończyć jesienią 1956 r. Kierownictwo PZPR zajęło się sprawą nadchodzących wyborów i przepisów prawnych, na podstawie których miały one zostać przeprowadzone, pod koniec czerwca 1956 r.¹¹ „Wybory powinny odbyć się – czytamy w sporządzonej wówczas notatce Sekretariatu KC – na podstawie ordynacji wyborczej z 1952 r., jednakże przy wprowadzeniu niektórych istotnych zmian, których zadaniem powinna być poważna demokratyzacja systemu wyborczego, przy zachowaniu jego podstawowych zasad”¹². „Demokratyzacji” tej planowano dokonać na etapie projektowania list wyborczych, ponieważ w samym głosowaniu, jak poprzednio, zamierzano proponować obywatelom tylko listę Frontu Narodowego, obejmującą w każdym okręgu wyborczym liczbę kandydatów równą liczbie mandatów do obsadzenia¹³.

Dalej idące propozycje zawierała notatka Międzywydziałowej Komisji KC PZPR z 1 września 1956 r. w sprawie projektu zmiany ordynacji wyborczej do sejmiku. Zaprezentowano w niej trzy możliwe warianty zmian: 1) zachowanie dotychczasowej ustawy, poprawionej tylko w niektórych punktach, bez naruszania podstawowych zasad praktyki wyborczej, przetestowanych w 1952 r.; 2) dopuszczenie możliwości zgłaszania w ramach wielomandatowych okręgów wyborczych liczby kandydatów przewyższającej liczbę obsadzanych mandatów; 3) wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych oraz możliwości zgłaszania w każdym z nich kilku kandydatów¹⁴. Sam Władysław Gomułka, w prowadzonych już wówczas rozmowach z przedstawicielami Biura Politycznego, miał opowiadać się za trzecią propozycją¹⁵. Po latach wspominał o tym podczas spot-

⁸ W. Leszczyński, *Październik 1956 i wybory do Sejmu 1957*, „Arcana” 2012, nr 103–104, s. 211–227.

⁹ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, przedmowa A. Friszke, oprac. Ł. Garbał, Warszawa 2010.

¹⁰ *Analysis of Polish Elections. January 1957*, 24 V 1957 r., http://storage.osaarchivum.org/low/da/58/da5874df-7724-4ace-8096-459a09569c1a_1.pdf (dostęp: 24 V 2016).

¹¹ P. Machcewicz, *Wstęp* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 5–6.

¹² *Notatka sekretariatu KC PZPR z 26 VI 1956 r. w sprawie prac Sejmu i wyborów do Sejmu* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 33.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Notatka Międzywydziałowej Komisji KC PZPR z 1 IX 1956 r. w sprawie projektu zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 35–39.

¹⁵ Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL (dalej: ADH PRL), Kolekcja Jana Ptasieńskiego, J. Ptasieński, *Rozmowy z Władysławem Gomułką 1960–1982*, rkps, s. 75; za udostępnienie tego źródła dziękuję dr. Pawłowi Sasance.

kań z Janem Ptasińskim, z których ten sporządzał notatki. Pod datą 28 czerwca 1982 r. zapisał, iż jego rozmówca wrócił do niektórych refleksji z lat 1956–1957. „Uważał wtedy i nadal uważa – czytamy w rękopisie Ptasińskiego – że trzeba zbudować mechanizm, który zapewniłby demokratyzację życia w kraju. Proponował w 1957 r., aby utworzyć jednomandatowe okręgi wyborcze, podzielić je zgodnie z wpływami politycznymi na ugrupowania polityczne. Wysunąć nieograniczoną ilość kandydatów danej partii, której przypadł ten okręg wyborczy (5–8 osób), niech ludzie wybierają w dwóch turach. Ta koncepcja nie przeszła już na Biurze Politycznym. Wysuwano zastrzeżenia, że aktywnie zginię. To inny się wysunie, argumentował Gomułka. Nie potrafił tego przeprowadzić”¹⁶. Warto w tym miejscu zastanowić się nad wiarygodnością powyższej relacji. Po latach były I sekretarz mógł przedstawić Ptasińskiemu swoją rolę w przemianach październikowych tak, jak sam chciał, aby została zapamiętana, niekoniecznie w zgodzie z prawdą historyczną. Wracając na szczyty władzy w 1956 r., miał bowiem na tyle silną pozycję, że gdyby naprawdę chciał wdrożyć jakieś konkretne rozwiązanie, pozostałym członkom kierownictwa partyjnego trudno byłoby je zablokować. Niemniej otwarte pozostaje pytanie o motywacje, którymi kierował się Gomułka, gdy finalnie w styczniu 1957 r. (o czym będzie jeszcze mowa) opowiedział się przeciwko jakiemukolwiek pluralizmowi i choćby ograniczonej rywalizacji wyborczej, rzucając hasło „głosowania bez skreśleń”, co zostało podtrzymane także w kolejnych kampaniach wyborczych organizowanych w okresie jego rządów aż do 1969 r. i później, już pod rządami innych ekip.

Tymczasem 3 września 1956 r., na połączonym posiedzeniu Biura Politycznego i Sekretariatu KC, powołano komisję mającą przyjrzeć się bliżej wspomnianym wariantom reformy prawa wyborczego. W jej skład weszli Barcikowski¹⁷ jako przewodniczący, Jerzy Albrecht, Franciszek Mazur i Władysław Matwin jako członkowie¹⁸.

W pierwszych dniach października odbyło się posiedzenie BP, na którym zapadły zasadnicze decyzje. Po zreferowaniu wspomnianych propozycji zmian prawa wyborczego przez Romana Zambrowskiego oraz dyskusji, w której, co symptomatyczne, wzięli udział wszyscy zgromadzeni z wyjątkiem Rokossowskiego¹⁹, zdecydowano się przyjąć następujące rozwiązania: „zgłoszone listy kandydatów na posłów do sejmu zawierają większą ilość nazwisk aniżeli ilość mandatów danego okręgu. Ilość kandydatów na liście nie powinna w zasadzie przekraczać o więcej niż 50 proc. ilości mandatów. Biuro Polityczne wypowiedziało się za zachowaniem wielomandatowych okręgów”²⁰. W cytowanej już notatce Międzywydziałowej Komisji KC wybrany przez kierownictwo partyj-

¹⁶ *Ibidem*, s. 238.

¹⁷ W protokole nie wymieniono imienia. Najprawdopodobniej chodzi o Wacława Barcikowskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, ściśle związanego z PZPR przewodniczącego CK SD, który w 1946 r. sprawował funkcję generalnego komisarza głosowania ludowego.

¹⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), V/42, Protokół nr 118 posiedzenia BP i Sekretariatu, 3 IX 1956 r., k. 138.

¹⁹ W posiedzeniu uczestniczyli Jerzy Albrecht, Józef Cyrankiewicz, Hilary Chełchowski, Edward Gierek, Witold Jaroński, Stefan Jędrzychowski, Władysław Matwin, Jerzy Morawski, Roman Nowak, Zenon Nowak, Edward Ochab, Adam Rapacki, Konstanty Rokossowski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki.

²⁰ *Protokół posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 1 i 2 X 1956 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 40.

ne wariant charakteryzowano jako zmianę bardzo istotną. „Ma ona na celu – czytamy w rzeczonym opracowaniu – umożliwienie wyborcy wyboru między większą ilością kandydatów, podczas gdy obecnie mógł tylko skreślać poszczególne osoby spośród kandydatów zgłaszanych w ilości równej ilości mandatów. Projekt niweluje nieco niebezpieczeństwa takiej zmiany przez to, że zawiera przepis, iż głos oddany przy pomocy kartki bez skreśleń uważa się za oddany **na pierwszych kandydatów według kolejności umieszczenia na liście** [wyróżnienie w oryginale – przyp. M.S.]. [...] Nie można jednak pominąć trudności, jakie powstaną w agitacji wyborczej, gdyż Front Narodowy nie będzie mógł prowadzić tej agitacji pod hasłem »wybierajmy tylko pierwszych czterech«, skoro sam na liście umieścił wszystkich kandydatów. Taka dyskryminacja nie będzie możliwa”²¹. Jak miały pokazać najbliższe miesiące, okazała się jednak nie tylko możliwa, ale też bardzo skuteczna.

W trakcie tych samych obrad Biuro Polityczne postanowiło także na razie nie odraczać terminu wyborów (zgodnie z konstytucją na posiedzeniu 24 września Rada Państwa wyznaczyła ich termin na 16 grudnia 1956 r.²²) oraz powołało dwa zespoły. Pierwszy, który miał przygotować wybory, utworzyli Jerzy Albrecht, Edward Gierek, Witold Jarosiński, Roman Zambrowski, Andrzej Werblan i Stefan Misiaszek. Drugi zespół, w składzie Witold Jarosiński, Wiktor Kłosiewicz, Walenty Titkow, Artur Starewicz, Roman Werfel, Jan Szydłak, Andrzej Werblan, Józef Kowalczyk, Józef Kalinowski, Henryk Korotyński, Leon Kasman, miał z kolei przygotować „platformę wyborczą”²³.

Tymczasem wobec narastającego w całym kraju napięcia, związanego z coraz silniejszymi nastrojami odwilżowymi, w kręgach władzy coraz częściej dało się słyszeć opinie, że głosowanie powinno zostać przełożone. „Sytuacja dla wyborów – mówił na przykład w trakcie narady pierwszych sekretarzy wojewódzkich i kierowników Wydziałów KC I sekretarz KW PZPR w Katowicach Józef Olszewski – w tej chwili nie jest najbardziej sprzyjająca. My mamy w kraju dość niepokojącą sytuację. W partii również mamy niepokojącą sytuację, mamy w partii elementy kryzysu. W kraju idzie ogromna dyskusja, a partia nadal stoi nieco z boku, obok tych procesów politycznych, jakie w kraju zachodzą. Dyskusja idzie bardzo żywa, ale często bez nas, poza nami, a niekiedy i przeciwko nam. [...] Mnie się tak zdaje, że gdybyśmy my za pół roku poszli do wyborów, tobyśmy byli bardziej skonsolidowani jako partia”²⁴. Zmiana wcześniejszych decyzji w sprawie terminu głosowania, które miało zostać przesunięte na styczeń następnego roku, nastąpiła na posiedzeniu Biura Politycznego, już z udziałem Władysława Gomułki, 17 października 1956 r.²⁵

²¹ Notatka Międzywydziałowej Komisji KC..., s. 37.

²² P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 6.

²³ *Protokół posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 1 i 2 X 1956 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 40.

²⁴ *Fragmety protokołu narady I sekretarzy komitetów wojewódzkich i kierowników wydziałów KC z 5 X 1956 r.* [w:] *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, wstęp i oprac. J. Andrzejewski [A. Paczkowski], Londyn 1987, s. 76.

²⁵ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 6–8; *Protokół nr 127 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, Warszawa, 17 X 1956 r.* [w:] *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec–listopad '56*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, A. Skrzypek, W. Władyka, Warszawa 2009, s. 363–364.

20 października 1956 r. Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą²⁶, a cztery dni później sejm uchwalił nową, odpowiadającą decyzjom kierownictwa partyjnego ordynację. Prezentując projekt ustawy, Stefan Ignar stwierdził, że jest on „wynikiem ogólnonarodowej dyskusji nad sprawą demokratyzacji naszego życia politycznego, nad koniecznością większego wciągnięcia klasy robotniczej, mas chłopskich, inteligencji do współzrządzenia krajem i do wzięcia na swoje barki odpowiedzialności za rozwój naszego państwa, za budowę socjalizmu. Dlatego też ordynacja wyborcza w tej atmosferze oczywiście może mieć tylko bardziej demokratyczną treść aniżeli poprzednia ordynacja wyborcza”²⁷. Dalej poseł sprawozdawca szczegółowo omówił poszczególne zapisy projektu. Podkreślił m.in. znaczenie zasady tajności głosowania, przypominając o jej nagminnym łamaniu w poprzednich wyborach²⁸. Omawiając zasady zgłaszania kandydatów na posłów, które miały zasadniczo pozostać niezmienione w stosunku do ordynacji z 1952 r., wskazał, że mają być uwzględniani także kandydaci wysunięci „na zebraniach pracowników w zakładach pracy, na zebraniach środowiskowych, np. na wyższych uczelniach, na zebraniach gromadzkich i wiejskich, na zebraniach członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i żołnierzy w jednostkach wojskowych”²⁹. Jako jeden z głównych przepisów nowej ustawy decydujących o demokratyzacji wskazał art. 39, zakładający możliwość umieszczania na listach liczby kandydatów przewyższających liczbę mandatów do obsadzenia. „W dyskusji nad art. 39 – referował – występowały trzy warianty [...]. Były różne propozycje, które nie różniły się między sobą co do treści, a tylko co do formy. Podczas gdy ta propozycja, która została ostatecznie przez większość komisji przyjęta, wyznacza ogólną formułę, że liczba kandydatów na liście powinna przewyższać liczbę posłów, ale nie przekraczać więcej niż o 2/3 liczby kandydatów w stosunku do ilości mandatów, to była także zgłoszona propozycja, aby w cyfrach konkretnych określić w stosunku do każdej przewidywanej ilości mandatów odpowiednią liczbę kandydatów. Jak widzimy, jeżeli chodzi o wynik rachunkowy, różnicy tutaj nie ma, natomiast

²⁶ Do jej składu weszli przewodniczący – Jan Wasilkowski (prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Instytutu Nauk Prawnych), zastępcy przewodniczącego – Jerzy Albrecht (sekretarz KC PZPR) i Stefan Ignar (prezes NK ZSL), sekretarz – Jan Karol Wende (wiceprzewodniczący CK SD), członkowie – Roman Gajzler (sekretarz CRZZ), Władysław Gawlik (prezes Komitetu Wykonawczego ZSL w Lublinie), Henryk Holder (zastępca szefa Kancelarii Rady Państwa), Dominik Horodyński (publicysta, działacz katolicki), Jarosław Iwaszkiewicz (pisarz, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich), Jerzy Jodłowski (prof. Uniwersytetu Warszawskiego, sędzia SN, członek Prezydium CK SD), Jan Kułaga (członek Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej), Jan Mrochen (przewodniczący PWRN w Opolu), Kazimierz Opalek (prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), Eugenia Pragierowa (wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet), Marian Renke (sekretarz Zarządu Głównego ZMP), Sylwester Zawadzki (wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich). 31 października powołanego na stanowisko wicepremiera Stefana Ignara w Prezydium PKW zastąpił inny przedstawiciel ZSL – Bolesław Podedworny (Uchwała Rady Państwa z dnia 20 X 1956 r. w sprawie powołania Państwowej Komisji Wyborczej, MP z 1956 r., nr 87, poz. 1004; Uchwała Rady Państwa z dnia 31 X 1956 r. w sprawie zmiany w składzie Państwowej Komisji Wyborczej, MP z 1956 r., nr 91, poz. 1026).

²⁷ AAN, Kancelaria Sejmu w Warszawie, 57, Sprawozdanie stenograficzne z X sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach od 23 X do 20 XI 1956 r., Warszawa, 1956 r., k. 8.

²⁸ *Ibidem*, k. 9.

²⁹ *Ibidem*.

jest różnica w sposobie ujęcia i w ścisłości, sztywności, względnie większej luźności określenia tej sprawy. Komisja większością głosów zdecydowała o takim właśnie luźniejszym ujęciu zagadnienia ilości kandydatów na liście, nieróżniącym się co do zasady z drugim wariantem mniejszościowym, który przewidywał konkretnie, ilu kandydatów ma być w stosunku do danej ilości mandatów³⁰. Ignar wyjaśnił również, jak (w kontekście kandydatów zamieszczonych na tzw. miejscach mandatowych) będą liczone głosy na kartach, na których wyborcy nie skreślą żadnych nazwisk³¹. Po dyskusji, połączonej z debatą nad przemówieniem sejmowym premiera Józefa Cyrankiewicza na temat aktualnej sytuacji w kraju, posłowie jednomyślnie uchwalili nową ordynację wyborczą³². Również jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie zwrócenia się do Rady Państwa o przełożenie terminu głosowania³³.

W przyjętej ustawie utrzymano większość dotychczasowych zasad prawa wyborczego. Spośród zmian najistotniejsze było wprowadzenie obowiązku zamieszczania na zgłaszanych do wyborów listach liczby kandydatów większej od wybieranych w danym okręgu liczby posłów, nie więcej jednak niż o 2/3³⁴. Wyborcy mogli wykreślać na kartach nazwiska, a głosy miały być zaliczane nieskreślonym kandydatom z listy, na którą wyborca głosował. Kluczowe znaczenie miał przepis głoszący, że w przypadku gdy nieskreślonych nazwisk na karcie pozostawało więcej niż mandatów do obsadzenia, głosy przyznawano kandydatom zamieszczonym na niej w pierwszej kolejności, na tzw. miejscach mandatowych³⁵.

Przygotowanie wyborów i obsada list wyborczych

Ustalony wcześniej przez Biuro Polityczne nowy termin wyborów – 20 stycznia 1957 r. – formalnie wyznaczyła Rada Państwa uchwałą z 26 października³⁶. Jednocześnie opracowała ona kalendarz wyborczy określający ostateczne terminy poszczególnych czynności: powołania obwodowych komisji wyborczych (do 6 grudnia), przesłania spisów wyborców przewodniczącym rzeczonych komisji (do 13 grudnia), wyłożenia spisów wyborców do publicznego wglądu, zgłoszenia list okręgowych, złożenia przez kandydatów oświadczeń ze zgodą na kandydowanie (do 26 grudnia) oraz dostarczenia obwodowym komisjom wyborczym urzędowych kart do głosowania (do 5 stycznia 1957 r.)³⁷.

Mimo przyzwolenia na zmiany w prawie wyborczym kierownictwo PZPR nie miało zamiaru rezygnować z kontroli nad składem sejmu. Aby jej nie utracić, partia musiała sięgnąć do praktyk przetestowanych w 1952 r. – po pierwsze, zadbać o odpowiedni dobór członków komisji wyborczych, do których należało rejestrowanie okręgowych list kandy-

³⁰ *Ibidem*, k. 10.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, k. 40.

³³ *Ibidem*.

³⁴ Ustawa z dnia 24 X 1956 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, DzU z 1956 r., nr 47, poz. 210, art. 39.

³⁵ *Ibidem*, art. 60.

³⁶ Uchwała Rady Państwa z dnia 26 X 1956 r. w sprawie zmiany daty wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, DzU z 1956 r., nr 47, poz. 211.

³⁷ *Ibidem*.

datów, przeprowadzenie głosowania i wreszcie liczenie głosów. Skoro oficjalnie głosowano hasła demokratyzacji, należało to jednak zrobić dyskretnie. W listopadzie 1956 r., w trakcie narady z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich dotyczącej nadchodzących wyborów, Edward Ochab instruował zebranych: „Przed wszystkim należy zapewnić sobie istotny wpływ, codzienny wpływ na okręgowe komisje wyborcze. Dobrze byłoby, aby towarzysze nas informowali, co wam wiadomo o składzie tych okręgowych komisji wyborczych, jak wyglądają kontakty instancji partyjnych z tymi okręgowymi komisjami, które nie mogą potknąć się i popełnić błędów. Nie mogą w szczególności beztrząsowo zarejestrować zgłoszonych list wyborczych, nawet jeśli tam będzie dziesięć pieczętek i sto podpisów. Chociaż formalnie ustawa pozwala na przyjęcie zgłoszenia więcej list, nie tylko jednej listy [...], a więc pod względem formalnym mogą być zebrane odpowiednie podpisy i pieczętki na listy, które będą różne grupy próbowały zgłaszać w okręgowej komisji wyborczej. Tę okręgową komisję wyborczą trzeba codziennie mieć na oku i w gruncie rzeczy trzymać w garści, chociaż nie może to przybierać form administracyjnych czy rzucających się w oczy, czy dających podstawę do rozróbki przeciw partii”³⁸.

Większą kontrolę nad przygotowaniem wyborów miały zapewnić partii także dwie nowe struktury, które w istocie stały się kolejnymi fasadami maskującymi jej hegemoniczną rolę. Były to mianowicie Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych³⁹ oraz Front Jedności Narodu, który zastąpił Front Narodowy⁴⁰. Obie miały swoje gremia ogólnopolskie oraz terenowe odpowiedniki (CKPSPiOS – komisje, FJN – komitety). Chociaż postanowiono nie przeszkadzać w spontanicznym wysuwaniu kandydatów na posłów w trakcie zebrań w różnych środowiskach, nie oznaczało to automatycznie ich rejestracji. Samo zaproponowanie jakiegoś nazwiska miało stanowić tylko „pomoc dla partii i organizacji sojusznicznych w doborze najlepszych kandydatów”⁴¹.

³⁸ Cyt. za: P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 11.

³⁹ W jej skład weszli z PZPR – Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz i Roman Zambrowski, z ZSL – Józef Ozga-Michalski, Czesław Wyczech, Władysław Jagusztyn, z SD – Leon Chajni i Jerzy Jodłowski, działacze katolicy – Jan Frankowski i Jerzy Zawieyski oraz przedstawiciele CRZZ, ZMP, ZSCH, Ligi Kobiet, Naczelnej Rady Spółdzielczej oraz NOT (P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 12).

⁴⁰ Komitety FJN miały być powoływane „w miejsce dotychczasowych komitetów Frontu Narodowego z inicjatywy komisji porozumiewawczych stronnictw politycznych w porozumieniu z organizacjami społecznymi i czelownym aktywnym komitetów Frontu Narodowego”. Komisje miały stać się również „politycznymi ośrodkami kierowniczymi” komitetów FJN (AAN, Biuro Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego w Warszawie, 13, Notatka w sprawie trybu powoływania i zadań komitetów Frontu Jedności Narodu, [Warszawa, listopad 1956 r.], k. 3). Pierwsza ogólnopolska narada aktywno-społeczno-politycznego FJN odbyła się 29 XI 1956 r. Ogłoszono na niej, że wszystkie partie polityczne i organizacje społeczne stworzą wspólną listę wyborczą pod szyldem frontu. Na początku grudnia w całym kraju zaczęły powstawać okręgowe komitety FJN (P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 12). Inauguracyjne posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu FJN, na którego czele stanął Aleksander Zawadzki (wcześniej przewodniczący OK FN, faktycznie od początku pełniący obowiązki przewodniczącego OK FJN), zorganizowano dopiero 4 I 1958 r. (P. Skorut, *Front Jedności Narodu w systemie politycznym PRL 1956–1983. Polityczny pozór czy rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 167, mps pracy doktorskiej przygotowanej i obronionej pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Bankowicza na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, za jego udostępnienie dziękuję prof. dr. hab. Antoniemu Dudkowi).

⁴¹ J. Olejniczak, *Wybory do Sejmu i rad narodowych w województwie...*, s. 180. Zob. też: Z. Pelczyński, *Poland...*, s. 141–148.

Właściwe listy kandydatów na posłów były sporządzane przez wojewódzkie komisie porozumiewawcze, które konsultowały je z CKPSPiOS oraz z terenowymi komitetami FJN. Formalne zgłoszenie list do okręgowych komisji wyborczych należało do okręgowych komitetów FJN⁴², ale wcześniej musiały je przeanalizować i zatwierdzić komitety wojewódzkie PZPR, w których zajmowano się nie tylko kandydatami z własnych szeregów, ale także wysuniętymi przez tzw. stronnictwa sojusznice, organizacje społeczne oraz bezpartyjnymi⁴³. „Polecenie to – stwierdziła Joanna Olejniczak – wydane przez KC, nie pozostawia wątpliwości, że PZPR miała decydujący wpływ na skład całej listy wyborczej. Poza tym uchwała Centralnej Komisji Porozumiewawczej zobowiązywała wszystkich jej członków do działań mających na celu niedopuszczenie do rejestracji innych list wyborczych”⁴⁴.

W przypadku części kandydatów decyzje o ich przydzieleniu do poszczególnych okręgów zapadały bezpośrednio w najwyższych kręgach PZPR. Dotyczyło to czolowych działaczy partyjnych, jak również aktywistów katolickich, którzy później utworzyli Koło Posłów „Znak”. Genezy ich obecności w Sejmie PRL należy doszukiwać się w ożywieniu politycznym, które ogarnęło całą Polskę w 1956 r. Nie ominęło ono także środowisk katolików świeckich, których wszelką niezależną aktywność tłumiono w latach stalinizmu⁴⁵. W całym kraju powstało kilkadziesiąt katolickich klubów dyskusyjnych, z Ogólnopolskim Klubem Postępowej Inteligencji Katolickiej w Warszawie (OKPIK) na czele, powołanym przez grupę kilkudziesięciu intelektualistów i działaczy społecznych. Po zakończeniu VIII Plenum KC PZPR, na którym wybrano nowe władze partyjne na czele z Gomułą, wezwali oni do zerwania ze stalinizmem i dalszych zmian w Polsce. Sygnatariusze tego oświadczenia wywodzili się z kilku różnych środowisk. Byli wśród nich dawni redaktorzy krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, uczestnicy tzw. frondy, którzy w 1955 r. opuścili Stowarzyszenie „Pax”, eksdziałacze zlikwidowanego chrześcijańsko-demokratycznego Stronnictwa Pracy⁴⁶ i katolickich organizacji młodzieżowych, kilku pracowników naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prezesem OKPIK został Jerzy

⁴² *Dalekopis Sekretariatu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych do wojewódzkich komisji porozumiewawczych*, Warszawa, 1 XII 1956 r. [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 49–50.

⁴³ J. Olejniczak, *Wybory do Sejmu i rad narodowych w województwie...*, s. 181.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Elementem antykościelnej polityki władz komunistycznych w stalinowskiej Polsce był wydany 5 VIII 1949 r. Dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach, który – pod groźbą rozwiązania i zarekwirowania majątku – nakładał na stowarzyszenia katolików świeckich obowiązek uzyskania w ciągu dziewięćdziesięciu dni formalnej rejestracji (wcześniej stowarzyszenia powołane do wykonywania kultu religijnego były z niego zwolnione). Uznając te działania za bezprawne, 3 XI 1949 r. episkopat zawiesił działalność wszystkich stowarzyszeń katolickich w Polsce. W kolejnych latach jedynym funkcjonującym legalnie świeckim stowarzyszeniem katolików było zarejestrowane formalnie w 1952 r., współpracujące z władzami Stowarzyszenie „Pax” Bolesława Piaseckiego. O losach niezależnej inteligencji katolickiej w PRL w pierwszych latach powojennych szerzej zob. A. Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015.

⁴⁶ Na temat aktywności byłych działaczy SP w okresie odwilży, przed wyborami do Sejmu PRL II kadencji szerzej zob. T. Sikorski, *Popaździernikowe nadzieje i rozczarowania. Próby konsolidacji środowiska byłych działaczy Stronnictwa Pracy przed wyborami do Sejmu w 1957 r.* [w:] *Wybory i referenda...*, s. 609–630.

Zawieyski, do zarządu weszli także Jerzy Turowicz, Irena Sławińska (wiceprezesa), Wacław Auleytner, Zygmunt Kubiak, Tadeusz Mazowiecki, Zygmunt Skórzyński (sekretarze). Inauguracyjne zebranie, z udziałem ok. sześciuset osób, odbyło się 5 listopada 1956 r. w siedzibie Związku Literatów Polskich w Warszawie⁴⁷. Już kilka dni wcześniej, 30 października, doszło do spotkania przedstawicieli OKPIK z nowym I sekretarzem KC⁴⁸. „Dla nowej ekipy kierowniczej PZPR z Władysławem Gomułą na czele – tłumaczył Andrzej Friszke – środowisko OKPIK mogło być przydatne jako ewentualny pomost w kontaktach z Episkopatem, w tym zwłaszcza prymasem Wyszyńskim (uwolnionym z internowania 28 października), a także z szerszymi kręgami świeckich katolików”⁴⁹.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy we władzach PZPR zapadła decyzja o wpisaniu na listy wyborcze FJN kandydatów związanych z OKPIK. Stanisław Stomma już na początku października 1956 r. podnosił kwestię wejścia do sejmu przedstawicieli katolików z Krakowa. Później relacjonował, że była o tym mowa podczas wspomnianego spotkania z Gomułą, w którym brał udział. Zawieyski z kolei nie odnotował tego w swoim dzienniku, ale o sprawie dyskutowano jeszcze w połowie następnego miesiąca. 14 listopada na rozmowę zaprosił Zawieyskiego, z którym znał się jeszcze z czasów przedwojennych, Edward Ochab. Friszke ustalił: „[podczas spotkania Ochab], zaznaczając, że mówi półoficjalnie, zapytał, czy »moglibyśmy dać kandydatów na posłów?« Prezes OKPIK podał dziewięć nazwisk, podkreślając, że robi to »bez zobowiązań«. Ochab listę uzupełnił o samego Zawieyskiego, dodając, że istnieją wobec niego plany »natury reprezentacyjnej na zagranicę»⁵⁰. 27 listopada Zawieyski wziął udział w posiedzeniu CKPSPiOS, co stanowiło niejako usankcjonowanie zgody na oficjalną działalność reprezentowanego przez niego stowarzyszenia. Wspomniane nazwiska, o których Ochab rozmawiał z Zawieyskim, były natomiast jedynie propozycją nieuzgodnioną z samymi zainteresowanymi. Właściwe kandydaty katolicy zgłosili władzom PZPR w kolejnych dniach. Ze środowiska „Tygodnika Powszechnego” na listach FJN umieszczono Stanisława Stommę, Stefana Kisielewskiego i Jerzego Zawieyskiego, a z rekomendacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Zbigniewa Makarczyka. Do tej czwórki dołączył potem wysunięty oddolnie w Tarnowie Antoni Gładysz⁵¹. Kierownictwo partii nie wyraziło natomiast zgody na kandydowanie Stanisława Broniewskiego oraz Krzysztofa Morawskiego. Formalnie żadnej z wymienionych osób nie wysunął OKPIK, ale je popierał. Ta niejasna relacja między posłami a zarejestrowanymi

⁴⁷ Szerzej zob. *Oświadczenie o powstaniu Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej, październik 1956 r.* [w:] A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002, s. 157–158; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 42–49; *idem*, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej*, „Więź” 1996, nr 10, s. 181–204.

⁴⁸ Zob. J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, wybór i oprac. A. Knyt, współpraca M. Czocho, oprac. przypisów i biogramów B. Kaliski, Warszawa 2011, s. 303–305.

⁴⁹ A. Friszke, *Koło posłów...*, s. 7.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 9. Por. J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 315–316.

⁵¹ Oprócz wymienionych już po wyborach do Koła Posłów „Znak” przystąpili także Bolesław Jackiewicz, Miron Kołakowski, Paweł Kwoczek i Wanda Pieniężna. Opuścił je natomiast Gładysz (*Archiwum danych o posłach*, <http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf>, dostęp: 16 II 2015).

w kolejnych miesiącach klubami inteligencji katolickiej⁵² w przyszłości miała stać się przyczyną wielu konfliktów⁵³.

Tymczasem w całym kraju odbywały się setki zebrań, na których prezentowano kandydatów na kandydatów na posłów cieszących się popularnością i faktycznym poparciem społecznym. „Zebrania te – pisał analizujący kampanię wyborczą niemal na gorąco Jerzy Wiatr – formalnie biorąc, nie mają kompetencji innych jak tylko doradcze. Zresztą nawet ilość zgłaszanych na nich kandydatur uniemożliwia uwzględnienie ich wszystkich, lub choćby większości, przy opracowaniu list kandydatów FJN. W prasie i w półoficjalnych wystąpieniach podkreślano często, że kandydaci FJN byli wybierani spośród tych, których zgłaszały zebrania wyborców. W praktyce jednak nie mogło to mieć większego znaczenia, ponieważ ilość kandydatur zgłaszanych na zebraniach przewyższała nieraz kilkaset razy ilość mandatów”⁵⁴.

Na tle projektowania list wyborczych FJN w poszczególnych okręgach częstokroć dochodziło do sporów i konfliktów. Tak było m.in. w Łodzi, gdzie na liście zabrakło prof. Zygmunta Izdebskiego, byłego rektora łódzkiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, którego kandydaturę wysunięto 10 grudnia 1956 r. podczas wiecu w auli Uniwersytetu Łódzkiego (brali w nim udział przedstawiciele wszystkich łódzkich uczelni). Wzburzeni jego odrzuceniem studenci ostro zaprotestowali – 15 grudnia najpierw urządzili wiec na Politechnice Łódzkiej, a następnie manifestację uliczną, która przeszła ulicami miasta pod gmach Komitetu Łódzkiego PZPR. Interweniowali też u przedstawicieli władz partyjnych – najpierw na poziomie wojewódzkim, a kiedy to nie poskutkowało, także w Warszawie, gdzie spotkał się z nimi Zenon Kliszko. Miał on przyjąć ze zrozumieniem postawę studentów, ale wizyta nie przyniosła realnych efektów – Izdebski nie został umieszczony na liście poddanej pod głosowanie 20 stycznia 1957 r.⁵⁵ Na nieugiętą postawę partyjnych decydentów wpływ miały informacje o Izdebskim dostarczone im przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którzy opisywali go jako „groźnego przeciwnika politycznego, który przez swą aktywność i popularność zagraża podstawom ustroju komunistycznego”⁵⁶.

Wspomniana interwencja studentów z Łodzi, których przyjął Zenon Kliszko, nie była jedyną na szczeblu władz centralnych w kwestii odrzucenia kandydatów na listy FJN proponowanych na tysiącach zebrań, które odbywały się w całym kraju. Ci, którzy próbowali w ten sposób naciskać, uważali prawdopodobnie, że to działacze terenowi blokują zamieszczanie na listach popularnych nazwisk, a nowe partyjne kierownictwo partyjne z Gomułką na czele wyjdzie naprzeciw oczekiwaniom społecznym⁵⁷. Jak ustaliła Joanna Olejniczak, „do 16 grudnia do KC wpłynęło czterdzieści listów, telegramów

⁵² Szerzej zob. A. Friszke, *Oaza...*; K. Białecki, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu w latach 1956–1991*, Poznań 2012; P. Kaźmierczak, *Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie w latach 1956–1989*, Kraków 2009; M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, Toruń 2008; *Pięćdziesięciolecie Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu. Wkład Klubu w budowę postaw obywatelskich we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. W. Wysoczański, Wrocław 2008.

⁵³ A. Friszke, *Koło posłów...*, s. 10.

⁵⁴ J.J. Wiatr, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej...*, s. 109.

⁵⁵ J. Wróbel, *Kampania polityczna w Łodzi...*, s. 217–227.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 226.

⁵⁷ J. Olejniczak, *Wybory do Sejmu i rad narodowych w województwie...*, s. 185.

i rezolucji dotyczących zgłaszania kandydatów. Niektóre z nich podpisały setki osób (np. pod rezolucją w sprawie kandydatury Tadeusza Korala z Centralnego Zarządu Przemysłu Owocowo-Warzywniczego widniało 1200 nazwisk). Jednak skuteczność tych interwencji była bardzo mała, a zawarte w nich postulaty uwzględniano tylko w przypadku, gdy poparła je powiatowa komisja porozumiewawcza. Po 16 grudnia wpłynęły dalsze 22 listy i depesze od organizacji społecznych oraz czternaście listów od poszczególnych środowisk i osób prywatnych, w których kwestionowano niektórych kandydatów z zarejestrowanych już list wyborczych. Pojawiały się także skargi na pracę komisji porozumiewawczych i okręgowych komisji wyborczych. Poza postulatami pisemnymi zdarzały się też interwencje osobiste. Do Sekretariatu Centralnej Komisji Porozumiewawczej w okresie przed wyborami zgłosiło się ponad trzydzieści delegacji z różnych części kraju, które żądały umieszczenia ich kandydatów na listach wyborczych bądź protestowały przeciwko konkretnej osobie umieszczonej na liście. Żądania te również poparte były podpisami setek osób. Delegacjom tym tłumaczono, że wysunięto zbyt dużą ilość kandydatów i dlatego nie wszyscy mogą być wpisani na listę bądź że upłynął już termin zgłaszania list wyborczych i dlatego zmiany są niemożliwe⁵⁸. Według danych KC PZPR w całym kraju w okresie kampanii wyborczej wysunięto 60 tys. kandydatów, tymczasem na jedynych zarejestrowanych listach wyborczych FJN znalazło się ich ostatecznie 723⁵⁹.

Oprócz spontanicznego, niekontrolowanego przez władze zgłaszania kandydatów na okręgowe listy FJN dochodziło również do prób rejestracji zupełnie odrębnych, niezależnych list wyborczych, co zakończyło się, rzecz jasna, niepowodzeniem. Tak było m.in. w Jarosławiu, gdzie dwa koła Samopomocy Chłopskiej, rada zakładowa PGR i Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej próbowały zarejestrować „Niezależną Listę Ludową”. W Oświęcimiu z kolei „Lista Ludowa” została wysunięta przez Komitet Powiatowy ZSL w Wadowicach⁶⁰. Do PKW wpłynęły liczne skargi dotyczące odmowy zarejestrowania list wyborczych innych niż FJN⁶¹. Protesty były jednak bezskuteczne. Komisja postanowiła ich nie uwzględniać, argumentując, że „dotyczyły one zgłoszeń pochodzących od organizacji niebędących masowymi organizacjami społecznymi ludu pracującego, a więc w myśl art. 33 ordynacji wyborczej nieuprawnionych do zgłaszania list kandydatów, bądź od terenowych organów organizacji uczestniczących już w liście Frontu Jedności Narodu zgłoszonej w danym okręgu wyborczym”⁶².

Podział miejsc na listach zawczasu ustaliło kierownictwo PZPR. Powołana przez Biuro Polityczne 10 listopada 1956 r. komisja, w skład której wchodził Ochab, Albrecht, Kliszko i Starewicz, początkowo zaproponowała, aby na miejscach mandato-

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 14.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Zob. *Notatka Państwowej Komisji Wyborczej z 24 grudnia w sprawie rejestracji list kandydatów na posłów [w:] Kampania wyborcza i wybory...*, s. 50–52; AAN, Państwowa Komisja Wyborcza w Warszawie (dalej: PKW), 310, Skargi i zażalenia na decyzje okręgowych komisji wyborczych (1); *ibidem*, 311, Skargi i zażalenia na decyzje okręgowych komisji wyborczych (2).

⁶² AAN, PKW, 307, Sprawozdanie Państwowej Komisji Wyborczej z wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych 20 I 1957 r., [Warszawa] b.d., k. 196.

wych 54 proc. nazwisk stanowili przedstawiciele PZPR, 24 proc. – ZSL, 7 proc. – SD, 15 proc. – bezpartyjni (w tym katolicy ponad 2 proc.)⁶³. Ostatecznie, po rozpatrzeniu uwag zgłoszonych przez stronnictwa sojusznicze, miejsca mandatowe zostały obsadzone następująco: ok. 52 proc. – działacze PZPR, ok. 26 proc. – ZSL, 8,5 proc. – SD, niecałe 14 proc. – bezpartyjni⁶⁴.

Ostatnich poprawek na listach dokonywano jeszcze na krótko przed dniem głosowania. 10 stycznia CKPPiSP podjęła uchwałę, w której stwierdzono, że „niektórzy kandydaci na posłów posługują się w toku akcji wyborczej niełojalnymi atakami na kandydatów sojuszniczych stronnictw oraz demagogicznymi obietnicami lub też nie przeciwstawiają się wrogim, a nawet prowokacyjnym wypowiedziom”⁶⁵. W związku z tym kandydaci, którzy „wykazali słabość charakteru i brak odpowiedzialności”, mieli zostać wycofani z list FJN. Taki los spotkał m.in. byłego premiera Edwarda Osóbkę-Morawskiego, który miał zajmować stanowisko „zasadniczo sprzeczne z programem FJN”, m.in. opowiadając się za reaktywacją PPS. Kandydaturę Jana Krężła w okręgu w Olkuszu wycofano z kolei „za rozrabiacką działalność w terenie, bezpodstawne oskarżenia skierowane przeciwko niektórym kandydatom i agitację za ich skreśleniem z listy FJN oraz udzielanie obietnic bez pokrycia”⁶⁶. O wykreśleniu tych dwóch nazwisk z list prasa doniosła trzy dni przed głosowaniem. Informacji o innych wycofanych kandydatach w ogóle nie ogłoszono publicznie⁶⁷. W różnych źródłach można przy tym znaleźć różne tłumaczenia niektórych zmian na listach. Na przykład w notatce PKW z 24 grudnia 1956 r. jest mowa o skreśleniu z listy w okręgu wyborczym nr 106 kandydatury Zbigniewa Gidzińskiego (zastąpił go Leon Kruczkowski), co miało być następstwem wycofania przez niego zgody na kandydowanie⁶⁸. Tymczasem z protokołu posiedzenia Sekretariatu KC, na którym podjęto stosowną decyzję, wynika, że Gidziński został usunięty nie tylko z listy wyborczej FJN, ale także ze stanowiska I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Bystrzycy „za łamanie dyrektyw partii”⁶⁹. W czasie tych samych obrad Sekretariat KC postanowił wycofać kandydatury Tadeusza Okaza w okręgu wyborczym nr 41 z siedzibą w Tarnowie oraz Feliksa Dragana w okręgu wyborczym nr 96 z siedzibą w Garwolinie, ale w oficjalnym obwieszczeniu PKW o wynikach głosowania ich nazwiska figurują na ostatnich, nie-mandatowych miejscach list w tych okręgach (uzyskali poparcie odpowiednio ponad 13 tys. – 10,71 proc., oraz przeszło 7 tys. – 4,98 proc. głosujących). Z kolei kandydata nazwiskiem Dachow⁷⁰ nie zastąpił, jak chciało kierownictwo partyjne, mający repre-

⁶³ Notatka Komisji Biura Politycznego KC PZPR do spraw Wyborów z listopada 1956 r. [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 45.

⁶⁴ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 14.

⁶⁵ Cyt. za: Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba...*, s. 286.

⁶⁶ Cyt. za: *ibidem*.

⁶⁷ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 19–20.

⁶⁸ *Notatka Państwowej Komisji Wyborczej...*, s. 51.

⁶⁹ AAN, KC PZPR, V/42, Protokół nr 127 posiedzenia Sekretariatu KC, 18 XII 1956 r., k. 127 (w teście brak ciągłej paginacji).

⁷⁰ Osobą, o którą chodzi, był prawdopodobnie Mikołaj Dachów, działacz Stronnictwa Ludowego, następnie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm PRL I kadencji (zob. *Archiwum danych...*; K. Kozłowski, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)*, Warszawa–Szczecin 1994, s. 196).

zentować młodzieżowych działaczy ZSL Jańczak⁷¹ (w protokole nie zapisano, którego okręgu miała dotyczyć ta zmiana) – obu zabrakło na listach FJN⁷².

Skompletowanie list kandydatów zakończyło najważniejszy etap przygotowań do wyborów, które do tego czasu nie były kwestią najważniejszą ani dla opinii publicznej, ani dla kierownictwa partyjnego, które w czasie posiedzeń poświęcało tym zagadnieniom niewiele uwagi⁷³. „W natłoku politycznych wydarzeń, do jakich doszło po VIII Plenum – pisał Paweł Machcewicz – wybory wydawały się najwyraźniej sprawą dość odległą i chyba drugoplanową. Z punktu widzenia ulicy większe emocje budziły wydarzenia na Węgrzech, stosunki z ZSRR, zmiany w strukturach władzy (m.in. likwidacja KBP i urzędów bezpieczeństwa), rozwiązywanie spółdzielni produkcyjnych czy wreszcie tak przyziemna, ale ważna sprawa, jak zaległe roszczenia pracownicze, które teraz (na mocy ustawy z 19 listopada 1956 r.) miały zostać uwzględnione, a należne sumy wypłacone. 19 grudnia prasa zaczęła donosić o pierwszych zebraniach wyborczych z kandydatami i dopiero od tego momentu rozpoczęła się kampania wyborcza we właściwym tego słowa znaczeniu. Nabrała ona tempa w pierwszych dniach nowego roku i poczynając od drugiego tygodnia stycznia stała się głównym tematem politycznym, a w ostatnich dniach przed 20 stycznia przesłoniła wszystkie inne kwestie”⁷⁴.

Kampania wyborcza

„Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwala ludziom wybierać, a nie tylko głosować. [...] Ten kandydat, który cieszyć się będzie największym zaufaniem, zostanie wybrany. Kto nie posiada szerokiego zaufania wyborców, rzecz jasna, do przyszłego sejmu nie wejdzie”⁷⁵ – zapowiadał u progu kampanii wyborczej w przemówieniu na VIII Plenum KC PZPR Władysław Gomułka. Była to jednak tylko pusta deklaracja. Znacznie większy realizm nowy przywódca partii zaprezentował 11 stycznia 1957 r. w rozmowie z chińskim premierem Zhou Enlaiem, gdy stwierdził: „jak uczy doświadczenie, komuniści w żadnym kraju nie zdobywali władzy państwowej na drodze wyborów parlamentarnych, tym bardziej więc nikt nie może liczyć na to, że na tej drodze można ich odsunąć od władzy”⁷⁶.

Platformę programową FJN Gomułka zaprezentował na wspomnianej naradzie aktywu społeczno-politycznego 29 listopada 1956 r. Mówił o budowaniu w Polsce ustroju socjalistycznego wolnego od zniekształceń i wypaczeń oraz o możliwościach, które, jego zdaniem, ustrój ten dawał różnym grupom społecznym i zawodowym. Deklarował zapewnienie chłopom swobody wyboru co do formy gospodarowania oraz wsparcie dla

⁷¹ Nie ustalono bliższych danych.

⁷² AAN, KC PZPR, V/42, Protokół nr 127 posiedzenia Sekretariatu KC, 18 XII 1956 r., k. 127 (w teście brak ciągłej paginacji); Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 22 I 1957 r. o wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 20 I 1957 r., MP z 1957 r., nr 5, poz. 30.

⁷³ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 14–15.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 15.

⁷⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 8.

⁷⁶ Cyt. za: A. Werblan, *Rozmowy Władysława Gomułki z Zhou Enlaiem w 1957 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 129.

spółdzielczości, którą uważał za lepszą od gospodarki indywidualnej. Mówiąc o sojuszu Polski ze Związkiem Sowieckim, podkreślił, że chodzi w nim przede wszystkim o gwarancję bezpieczeństwa polskich granic. „Taki jest nasz program ujęty w błyskawicznym skrócie. Kto ma inny, lepszy, realniejszy – niech go przedstawi narodowi”⁷⁷ – wzywał. Dalej stwierdził m.in., że w Polsce nie mogą swobodnie działać wszystkie partie polityczne. Uzasadniał to faktem, że musiałyby się między nimi znaleźć także ugrupowania burżuazyjne, wysuwające „program restauracji kapitalizmu”, a „wolna, niepodległa i suwerenna Polska może być tylko Polską socjalistyczną”⁷⁸. Używając charakterystycznego języka, mówił, że program opozycyjny wobec założeń FJN „odpowiadałby tylko obcym, imperialistycznym siłom, dla których los [...] narodu jest całkowicie obojętny”⁷⁹. Kończąc mowę, przestrzegwał: „Ramy demokratyzacji proklamowanej przez VIII Plenum naszej partii mogą stale się rozszerzać pod warunkiem, że demokratyzacja nie będzie wykorzystywana do podważenia i osłabienia podstaw socjalizmu i władzy ludowej przez siły i prądy burżuazyjne oraz reakcyjne. Spokój i porządek w kraju, masowa, twórcza praca wszystkich współdziałających ze sobą partii, twórczy udział organizacji społecznych i różnych zrzeszeń w realizacji jedyne go programu, jaki Polska może posiadać, to jest programu budownictwa socjalizmu, będą sprzyjać rozszerzaniu ram demokracji socjalistycznej w naszym kraju. Przeciwnie działanie musi prowadzić z konieczności do zwężenia tych ram, do stosowania środków obrony naszego ustroju i władzy ludowej. Inaczej mówiąc, zakres swobód demokratycznych jest określany warunkami, które towarzyszą budownictwu socjalizmu w naszym kraju”⁸⁰.

O ile wcześniejsze wypowiedzi nowego przywódcy partii mogły dawać nadzieję na kontynuowanie reform, o tyle cytowane wyżej przemówienie wiele osób rozczarowało. „Całość mowy – zapisał w swoim dzienniku Jerzy Zawieyski – była niespodzianką. Opadła atmosfera wśród słuchaczy, a później wszędzie komentowano tę mowę jako zasadniczy zwrot w polityce Gomułki. Myślę, że miał powody, by taką dość niepopularną mowę wygłosić”⁸¹.

W kolejnych tygodniach odrzucono wnioski o rejestrację list wyborczych środowisk, które – jak stwierdził Gomułka – mogły faktycznie przedstawić alternatywne programy. Szybko okazało się, że w wyborach po raz kolejny nie będzie chodziło o wybór między odmiennymi propozycjami programowymi. Uczestnictwo w głosowaniu miało się stać wyrazem poparcia nie tyle nawet dla poszczególnych kandydatów, którzy znaleźli się na listach FJN, ile dla samego Władysława Gomułki i jego linii politycznej⁸². Choć Gomułka w październiku 1956 r. stanął na czele partii, która odpowiadała za lata terroru, a swoją władzę opierała na stosowaniu skrajnie niedemokratycznych praktyk, dla większości Polaków symbolizował ostateczne zamknięcie okresu, w którym podstawowymi instrumentami władzy były przemoc i zastraszenie. Zyskał sympatię, gdyż był więźniem

⁷⁷ *Nasz program wyborczy. Z przemówienia wygłoszonego na Krajowej Naradzie Aktywu Społeczno-Politycznego 29 listopada 1956 r.* [w:] W. Gomułka, *O naszej partii*, Warszawa 1969, s. 246–247.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 247–249.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 248.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 252–253.

⁸¹ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 320.

⁸² Por. J. Raciborski, J.J. Wiatr, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej...*, s. 22.

politycznym⁸³, dzięki czemu postrzegano go jako ofiarę systemu stalinowskiego – zaminano, iż *de facto* należał do jego głównych „budowniczych” w Polsce (w latach 1943–1948 stał na czele PPR). Polacy wiązali z nim ogromne nadzieje na kontynuację październikowych reform⁸⁴.

Osobistą popularność i autorytet Gomułki wykorzystywano szeroko w oficjalnej propagandzie wyborczej. „Cały naród popiera nowe kierownictwo partii z Władysławem Gomułką na czele!” – głosił jeden z plakatów wyborczych⁸⁵. W sloganach wyborczych władze akcentowały niepodległość i suwerenność. Jak stwierdził Paweł Machcewicz, „treści ideologiczne były usunięte na drugi plan albo w ogóle nieobecne. Jeżeli pojawiało się słowo »socjalizm«, to obok i w drugiej kolejności po »suwerenności« albo też w zbitce »polska droga do socjalizmu«, w której w społecznym odbiorze akcent padał zdecydowanie na pierwszy człon. [...] Odwoływano się do Października po pierwsze jako narodowego zrywu, w którym Polacy, pod przewodem partii, wystąpili zjednoczeni w walce o niezawisłość. »Kandydaci PZPR są to ci, którzy stali na czele walki narodu w dniach Października« – pisano w odezwie wyborczej Związku Młodzieży Socjalistycznej. Po drugie, jako do zasadniczego przełomu, przynoszącego zerwanie z niechlubną przeszłością i głęboką odnowę wszystkich dziedzin życia społecznego”⁸⁶. Przykładowe hasła wyborcze głosiły: „Suwerenność – demokracja – socjalizm to program Frontu Jedności Narodu!”, „Zjednoczeni w dniach października. Zjednoczeni w wyborach do sejmu”, „Cały naród popiera program VIII Plenum KC PZPR, program odnowy wszystkich dziedzin naszego życia”, „Młodzieży! Głosuj na program niepodległości i polskiej drogi do socjalizmu, na kandydatów Frontu Jedności Narodu”, „Front Jedności Narodu zapewni rozwój samorządów robotniczych. Kierownictwo zakładów pracy w ręce robotników!”, „Ludziom nauki i sztuki – pełną swobodę twórczych poszukiwań – oto hasło Frontu Jedności Narodu”⁸⁷.

W początkowym okresie kampanii wyborczej oficjalna propaganda lansowała postulat „głosowania na najlepszych z listy”. Sytuacja zaczęła się jednak wymykać spod kontroli kierownictwa partyjnego. Na licznych spotkaniach z kandydatami na posłów w terenie dochodziło do utarczek słownych między reprezentantami partii i tzw. stronnictw sojusznicych (przede wszystkim ZSL), które korzystając z osłabienia PZPR trwającym kryzysem, na wiele sposobów próbowały umocnić własną pozycję⁸⁸. Zebrania te miały

⁸³ Szerzej zob. R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 697–803.

⁸⁴ „W oczach milionów Polaków – stwierdził Jerzy Eisler – »Wiesław« uosabiał wtenczas nadzieje na lepszą przyszłość – był prawdziwym bohaterem narodowym. Zaufano mu i chyba uwierzono, że potrafi on uczynić system bardziej sprawnym i wydajnym ekonomicznie oraz bardziej sprawnym i efektywnym politycznie. Widziano w Gomułce przede wszystkim byłego więźnia okresu stalinowskiego, a nie jednego z twórców podwalin Polski Ludowej, współodpowiedzialnego za wszystko, co wydarzyło się w kraju w latach 1944–1948” (J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 214).

⁸⁵ P. Machcewicz, *Polski rok...*, s. 208.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 208–209.

⁸⁷ Cyt. za: *ibidem*, s. 208.

⁸⁸ Szerzej zob. J. Wrona, *Przejawy kontestacji i próby działań opozycyjnych w SD i ZSL w latach 1945–1980* [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. Łabędź, M. Mikołajczyk, Kraków 2001, s. 303–307.

niekiedy burzliwy przebieg, poszczególni działacze wzywali do skreślania z list swoich oponentów, dochodziło do ostrych kłótni, a nawet przepychanek. Na jednym z takich spotkań, w miejscowości Zawidz w powiecie Sierpc, zgromadzeni najpierw nie dopuścili do głosu sekretarza KP PZPR, a następnie próbowali go pobić⁸⁹. Z kolei w Wadowicach Górnych w powiecie mieleckim wygwizdano kandydata na posła z PZPR, a kiedy chwilę później głos zabrał przedstawiciel ZSL, otrzymał gromkie oklaski⁹⁰. Zdarzało się, że występujący publicznie przeciwko władzom dodawali sobie odwagi alkoholem – do incydentu z udziałem nietrzeźwego obywatela doszło np. na jednym z wieców przedwyborczych w Pniewach w powiecie Grójec. Osobnik ów wykrzykiwał: „Precz ze stalinowcami”, a kiedy próbowano go uspokoić, zaczął ubliżać i próbował pobić milicjanta⁹¹. Dochodziło również – np. w Choszczynie pod Szczecinem, gdzie mieszkańcy byli niezadowoleni z tego, że na liście wyborczej nie umieszczono reprezentanta środowisk katolickich – do bojkotu spotkań z kandydatami na posłów⁹².

Do skreślania niektórych kandydatów podczas głosowania wzywano także w ulotkach i napisach w miejscach publicznych. Na przykład 16 stycznia 1957 r. w Nowinach Wielkich koło Gorzowa Wielkopolskiego, na dworcu PKP, nieznani sprawcy wywiesili afisz z napisem: „Precz z takimi kandydatami na posłów jak Nowik Czesław i Stuczyński Edmund są to krwiopijcy narodu polskiego”. Obaj wymienieni należeli do PZPR⁹³. Najczęściej atakowano bowiem właśnie kandydatów partyjnych, przede wszystkim tzw. centralnych, odgórnie przydzielonych do okręgów, z którymi nie byli związani. W całym kraju dochodziło do antykomunistycznych, antypartyjnych i antysowieckich wystąpień⁹⁴. Do znaczącego incydentu doszło np. w Szczecinie, gdzie 10 grudnia 1956 r., w trakcie antysowieckich zamieszek ulicznych, ludzie wtargnęli do konsulatu ZSRS i go zdemolowali⁹⁵.

⁸⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0296/80, t. 2, Meldunek na 12 I 1957 r., Warszawa, 12 I 1957 r., k. 7.

⁹⁰ AIPN, 0296/79, t. 3, Meldunek dotyczący przejawów wrogiej działalności w okresie akcji przedwyborczej na terenie województwa rzeszowskiego, Rzeszów, 11 I 1957 r., k. 3.

⁹¹ AIPN, 0296/80, t. 2, Meldunek na 14 I 1957 r., Warszawa, 14 I 1957 r., k. 14. O incydentach z udziałem nietrzeźwych zob. też np. AIPN, 0296/81, t. 1, Informacja o nastrojach w poszczególnych grupach i środowiskach w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu PRL, Zielona Góra, 16 I 1957 r., k. 5.

⁹² AIPN, 0296/79, t. 4, Meldunek dotyczący akcji wyborczej do Sejmu PRL, Szczecin, 5 I 1957 r., k. 3.

⁹³ AIPN, 0296/81, t. 1, Informacja o nastrojach w poszczególnych grupach i środowiskach w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu PRL, Zielona Góra, 16 I 1957 r., k. 7.

⁹⁴ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 15–16; T. Nałęcz, *Miejsce i rola Sejmu PRL w przemianach październikowych 1956 roku* [w:] *Październik 1956 roku. Początek erozji systemu*, red. M. Jabłonowski, S. Sęпка, Pułtusk 2007, s. 44–45.

⁹⁵ Iskrą zapalną, która doprowadziła do wybuchu zamieszek, było zatrzymanie przez dwóch funkcjonariuszy MO pijanego mężczyzny nieopodal pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (obecnie pl. Zgody). Mężczyzna stawiał opór: wykrzykiwał „Za co mnie zamykacie?!”, „Jestem Polakiem!” i położył się na ziemi. Zajście wywołało zainteresowanie przechodniów, powstało zbiegowisko, ludzie w pewnym momencie ruszyli na pomoc zatrzymanemu, przewrócili samochód, którym miał być odwieziony na komisariat, i tym samym zablokowali ruch tramwajowy u zbiegu ul. Jagiellońskiej i al. Wojska Polskiego. „Wydaje się, że właśnie ten moment – stwierdził Paweł Skubisz – był kluczowy dla dalszego przebiegu wypadków, ponieważ za sprawą niekursujących tramwajów tłum gęstniał z minuty na minutę, a podróżujących wzywano do pomocy”. Zgromadzeni zaczęli krzycząc m.in. „Milicja morduje ludzi!”, „Brac stalinowców!”, zwrócili się przeciwko milicjantom, zmuszając ich do wycofania się do pobliskiego komisariatu przy pl. Zwycięstwa, który następnie został zaatakowany. W budynku powybijano niemal wszystkie

Podczas kampanii dały o sobie znać także podziały wewnątrz samej PZPR. Wzajemne ataki działaczy partyjnych były często kontynuacją walki między frakcjami puławską i natolińską z okresu poprzedzającego październikowy przełom. Według ustaleń Pawła Machcewicza celowali w tym natolińczycy⁹⁶. Pojawiały się również ulotki nawołujące do sprzeciwu wobec całej listy FJN. „Przy wyborach do Sejmu – głosiła jedna z nich – przekreśl na karcie wszystkich kandydatów. Dyktatura znów chce nas poprowadzić za rączkę do wyborów i okrzyknąć zwycięstwo swoich idei. Chce, abyśmy głosowali na jedną listę, to znaczy na nich. I to ta sama dyktatura, która wepchnęła naród w otchłań nieszczęścia i nędzy. Przyrzekła odnowę, chcąc za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, zamiast przybrać włosiennicę i udać się na pokutę za popełnione zbrodnie. Do góry wyciągnięto z lamusa dawnego kolegę komunistę Gomułkę. Naród polski nie pójdzie na ten lep”⁹⁷.

W tej sytuacji na początku nowego roku kierownictwo PZPR powołało sztab do kierowania kampanią z ramienia KC, w którego skład weszli Morawski, Zambrowski, Rapacki i Albrecht. Miało to związek z negatywną oceną jej dotychczasowego przebiegu⁹⁸. „Biuro Polityczne stwierdziło – czytamy w protokole posiedzenia z 7 stycznia 1957 r. – że akcja wyborcza rozwija się w sposób niezadowolający, że partia nie jest zmobilizowana do dania odporu atakom wrogich sił reakcyjnych, które się uaktywniły w związku z wyborami do sejmu. Wielu członków partii zachowuje się biernie wobec szeroko zakrojonej akcji czynników wrogich lub niechętnych władzy ludowej”⁹⁹. Na tym samym posiedzeniu podjęto decyzję o zmianie strategii i wezwaniu członków partii „do aktywnego głosowania na listy Frontu Jedności Narodowej [sic! – przyp. M.S.] bez skreśleń i zmian”¹⁰⁰.

Dwa dni później, 9 stycznia 1957 r., na spotkaniu wyborczym w Zakładach Przemysłu Odzieżowego w Warszawie z takim samym apelem wystąpił Władysław Gomułka. „Wprawdzie nikt nie zadał mi pytania – stwierdził – na kogo należy głosować, lecz niech mi będzie wolno podzielić się z wami własnym poglądem w tej sprawie i stanowiskiem kierownictwa partii. Głosujcie na pierwszych kandydatów. Oddawajcie kartki wyborcze bez skreśleń”¹⁰¹. Wezwanie to I sekretarz powtórzył jeszcze dwukrotnie: 14 stycz-

szyby, nie zdołano jednak wdrzeć się do środka. Podobnie zakończył się szturm na komisariat przy al. Jedności Narodowej (obecnie al. papieża Jana Pawła II) oraz więzienie przy ul. Kaszubskiej. Około godz. 23 demonstranci dostali się natomiast do siedziby konsulatu ZSRS przy ul. Piotra Skargi. Połączonym siłom Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, UB i MO udało się opanować sytuację w mieście dopiero ok. 1.30 w nocy. Podczas zajść zatrzymano ok. 93–95 osób, osiem trafiło do szpitali (w tym dwie w stanie bardzo ciężkim), kilkunastu udzielono pomocy ambulatoryjnej (zob. P. Skubisz, *Nocna rewolta. Antysowieckie zamieszki w Szczecinie 10 grudnia 1956 r.*, Szczecin 2009).

⁹⁶ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 15; T. Nałęcz, *Miejsce i rola Sejmu PRL...*, s. 44.

⁹⁷ *Ulotka wyborcza wzywająca do skreślania wszystkich kandydatów na posłów, b. m. i d.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 113. Więcej tego rodzaju ulotek zob. AIPN, 01355/85, t. 110, k. 401–441.

⁹⁸ Zob. *Raport o kampanii wyborczej z 7 I 1957 r. przygotowany przez Wydział Organizacyjny KC PZPR na podstawie relacji sekretarzy KW PZPR* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 118–122.

⁹⁹ *Protokół nr 152 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 7 I 1957 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 123. Ten sam protokół także w: *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochoński, K. Persak, Warszawa 2000, s. 249–252.

¹⁰⁰ *Protokół nr 152...*, s. 123.

¹⁰¹ Cyt. za: P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 17.

nia w Sali Kongresowej w Warszawie oraz w przemówieniu radiowym w przeddzień wyborów, w którym posłużył się swoistym szantażem emocjonalnym, odwołując się do wciąż żywego wśród Polaków kilkanaście lat po zakończeniu wojny strachu przed utratą własnego państwa. „Tylko Polska socjalistyczna – mówił – może figurować na mapie Europy jako państwo niepodległe i suwerenne [...]. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest pierwszym gwarantem jej niepodległości i zarazem przyjaźni narodu polskiego z narodami radzieckimi, gwarantem dobrosąsiedzkich, braterskich stosunków polsko-radzieckich. [...] Wezwanie do skreślania kandydatów PZPR z kart wyborczych jest równoznaczne nie tylko z wezwaniem do przekreślania socjalizmu w Polsce. Skreślanie kandydatów naszej partii – to przekreślanie niepodległości naszego kraju, to skreślanie Polski z mapy państw europejskich”¹⁰².

Co ciekawe, z przeprowadzonej po latach rozmowy Jana Ptasieńskiego z byłym I sekretarzem wyłania się inny obraz: „[Gomułka w 1956 r.] uważał, że nie wszyscy członkowie BP muszą być posłami, a wreszcie nic się nie stanie, jeśli nie zostanie któryś z nich wybrany. Nikt wtedy nie podzielał jego zdania. Miał zamiar to przeprowadzić po VIII Plenum KC, ale na przeszkodzie stanęły wypadki węgierskie. Miał też koncepcję przy wielomandatowych okręgach wyborczych doprowadzić do obowiązkowego skreślenia, to znaczy wyboru tego, kto otrzyma największą ilość głosów. Wycofał się ostatecznie w obliczu wspomnianych wypadków węgierskich”¹⁰³. Wiarygodność tej relacji, jak już odnotowano, budzi jednak zastrzeżenia. Do sowieckiej interwencji na Węgrzech doszło na przełomie października i listopada 1956 r., a w pierwszej fazie kampanii wyborczej w Polsce obowiązywało wspomniane hasło „głosowania na najlepszych z listy”, z którego władze PZPR wycofały się, dopiero kiedy dostrzegły zagrożenie, że do sejmu mogą nie wejść wytypowani przez partię kandydaci zamieszczeni na listach okręgowych FJN na tzw. miejscach mandatowych.

Wezwanie do głosowania bez skreśleń, a więc *de facto* do rezygnacji z dopiero co przyznanego społeczeństwu prawa ograniczonego wyboru, wywołało u wielu ludzi zawód i rozgoryczenie¹⁰⁴. „Właściwie Gomułka tym wezwaniem – zapisała w swoim dzienniku Maria Dąbrowska – przekreślił całą praworządność, na której miała być oparta październikowa »odnowa życia«. Wpadłam więc w srogą rozterkę. Po miesiącu zaczęły biegać pogłoski, że to nacisk Ponomarenki [ambasadora ZSRS w Warszawie – przyp. M.S.], że ambasada moskiewska postawiła ultimatum: jeśli w wyborach nie przyjdzie większość komunistów, będą to uważali za okazję do interwencji. W sobotę wieczorem Gomułka wygłosił długie przemówienie nawołujące do nieskreślania, to brzmiało już jak SOS i wyraźnie mówiło, że idzie tu o »suwerenność Polski«. [...] O ileż byłoby pięknie, gdyby nie było tego łamiącego praworządność wezwania do narodu!”¹⁰⁵.

Podczas kampanii wyborczej władzom udało się wykorzystać do swoich celów autorytet Kościoła katolickiego. Dzięki pośrednictwu Jerzego Zawieyskiego 14 stycznia 1957 r. zorganizowano spotkanie prymasa Stefana Wyszyńskiego z premierem Józefem

¹⁰² Cyt. za: *ibidem*, s. 18.

¹⁰³ ADH PRL, Kolekcja Jana Ptasieńskiego, J. Ptasieński, *Rozmowy z Władysławem Gomułką 1960–1982*, rkps, s. 75.

¹⁰⁴ P. Machcewicz, *Polski rok...*, s. 212.

¹⁰⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki. 1914–1965*, Warszawa 2006, t. 10, s. 156.

Cyrankiewiczem, na którego prośbę jeszcze tego samego dnia episkopat wydał komunikat głoszący, iż wzięcie udziału w nadchodzącym głosowaniu jest obowiązkiem sumienia¹⁰⁶. „Nigdy – jak stwierdzili Ryszard Gryz i Antoni Dudek – w całym okresie istnienia PRL, Kościół nie posunął się dobrowolnie tak daleko we wspieraniu jakiegokolwiek akcji politycznej organizowanej przez władze, a tym samym w akceptacji komunistycznego systemu politycznego”¹⁰⁷.

Kampanię wyborczą szeroko komentowano w kręgach polskiej emigracji. Stosunek do wyborów w Polsce prezentowany na łamach pism wydawanych przez tamtejsze środowiska był bardzo zróżnicowany¹⁰⁸. Bodaj najpopularniejszy wśród Polaków w Wielkiej Brytanii „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” celnie wskazywał, że w systemie obowiązującym w PRL ważniejsze od samego głosowania jest ustalanie list kandydatów. Wybory ze stycznia 1957 r. nazywano farsą i komedią z zachowaniem pozorów, nie wzywano jednak do ich bojkotu¹⁰⁹. Jedynym polskim politykiem na uchodźstwie, który do tego nawoływał, był Stanisław Mikołajczyk¹¹⁰. Osiem dni po wyborach polski rząd emigracyjny wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że było to „głosowanie na jedną, ustaloną przez komunistów listę, a groźby Gomułki postawiły Polaków w sytuacji przymusowej, nie pozostawiając im żadnego wyboru”¹¹¹.

Przebiegiem kampanii w Polsce interesowały się Stany Zjednoczone, a konsekwencją ich polityki w tym okresie były wytyczne dla Radia Wolna Europa. Po ostrym protestie Warszawy przeciw wyemitowaniu w RWE audycji wzywającej do skreślenia z list czternastu kandydatów PZPR Departament Stanu naciskał na dyrekcję rozgłośni, by zrezygnowała z tak radykalnego kursu. Zalecano m.in., aby „nie nawoływać do bojkotu lub powstrzymania się od udziału w wyborach, ale też nie zachęcać do głosowania”¹¹². Jakub Tyszkiewicz stwierdził: „Nie dziwi zatem fakt, że Departament Stanu wyrażał właściwie satysfakcję z przebiegu wyborów w Polsce. Sekretarz stanu John Foster Dulles w rozmowie z ambasadorem RFN stwierdził, że apetyt wolności, której smak Polacy w pewnym, choć wciąż jeszcze w niewielkim stopniu poczuli, będzie rosnąć. Szef amerykańskiej dyplomacji oczekiwał, że Gomułka w swej polityce zmian pójdzie najpewniej tak daleko, jak tylko będzie mógł bez narażania się na gwałtowne reakcje. Liczył także na to, że wzór przemian, jaki kształtował się w Polsce, będzie naśladowany także w innych krajach zależnych od Kremla. [...] Oczywiście nadzieje amerykańskie na dalej idące przemiany polityczne w Polsce nie miały szans na realizację, ale niewątpliwie stosunek Waszyngtonu do wyborów w 1957 r. dobrze odzwierciedlał nową politykę USA wobec Warszawy. Działania amerykańskie zakładały promowanie długotrwałego

¹⁰⁶ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 18; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba...*, s. 287. Szerzej zob. J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 336–338.

¹⁰⁷ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 115. O stosunku prymasa Wyszyńskiego do wyborów z 20 I 1957 r. i późniejszych szerzej zob. Z. Zieliński, *Prymas Wyszyński a wybory w PRL [w:] Wybory i referenda...*, s. 511–522.

¹⁰⁸ Szerzej zob. P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 255–272.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 255.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 269.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 263. Zob. też: D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002, s. 107.

¹¹² J. Tyszkiewicz, *Stany Zjednoczone wobec wyborów...*, s. 769; por. P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 19.

procesu ewolucyjnych zmian, prowadzących w konsekwencji do stopniowego odzyskania niepodległości przez Polaków i tym samym wypełnienia przyrzeczenia »wolnych wyborów« sformułowanego na konferencji w Jałcie»¹¹³.

Rola wojska i Służby Bezpieczeństwa

Tymczasem w kampanię przed wyborami do Sejmu PRL II kadencji po raz kolejny zaangażowano wojsko. Żołnierze mieli prowadzić agitację przede wszystkim na wsi. Wybranych oficerów oddelegowano w tym celu do terenowych instancji PZPR, gdzie grupy dwóch lub trzech wojskowych włączano do mieszanych grup propagandowych z udziałem podobnej liczby aktywistów partyjnych. Do ich zadań należały organizowanie zebrań wyborczych, wieców, politycznych pogadanek i prelekcji oraz bezpośrednie rozmowy z ludźmi. Mieli również udzielać pomocy komisjom wyborczym¹¹⁴. Według ustaleń Stanisława Stępki, „ogółem w bezpośredniej pracy agitacyjno-propagandowej wzięło udział 13 449 żołnierzy i oficerów. Ponadto Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego wydzielił specjalne grupy obwodowe, w sile trzydziestu–pięćdziesięciu żołnierzy, stacjonujące w miastach powiatowych, w których spodziewano się działań opozycyjnych. Powołano ponad piętnaście takich grup (w sumie około tysiąca żołnierzy). Około 7 tys. żołnierzy oddano zaś do dyspozycji wojewódzkiej komisji porządku publicznego. Zadaniem tych sił było przeciwdziałanie wszelkim próbom naruszania porządku publicznego i innych wystąpień»¹¹⁵.

Odpowiedni przebieg kampanii i głosowania zapewniali również funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. 3 stycznia 1957 r. wiceminister spraw wewnętrznych Antoni Alster wydał wszystkim zastępcom komendantów wojewódzkich MO ds. bezpieczeństwa stosowne instrukcje w tym zakresie. Od tego momentu codziennie mieli przysyłać do jego gabinetu meldunki z danymi na temat sytuacji we „wrogich” środowiskach (informacje o wykryciu nielegalnych wydawnictw – liczbie egzemplarzy, miejscu ich odnalezienia i przypuszczalnym źródle, ich treści oraz nawoływaniu do bojkotu wyborów lub skreślenia z list wybranych kandydatów, a także ich „szkalowania”), działalności „reakcyjnej części kleru” oraz opozycyjnie nastawionej młodzieży¹¹⁶. Ponadto

¹¹³ J. Tyszkiewicz, *Stany Zjednoczone wobec wyborów...*, s. 769–770; por. *Notatka Departamentu Stanu na temat wyborów w Polsce, 17 I 1957 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 305–306.

¹¹⁴ S. Stępka, *Władze partyjno-państwowe a chłopi...*, s. 60.

¹¹⁵ *Ibidem*. Por. AIPN, 01355/85, t. 110, Dane cyfrowe odnośnie do ilości sił przewidzianych do zabezpieczenia kampanii wyborczej na terenie województw, b.m. i d., k. 305; *ibidem*, Dyslokacja grup operacyjnych MO, oddziałów KBW i WOP na okres wyborów do Sejmu PRL, b.m. i d., k. 306–307. Według przywoływanych dokumentów, kampanię wyborczą na terenie całego kraju w ramach grup operacyjnych „zabezpieczało” ponad 15 tys. żołnierzy KBW oraz ponad 400 żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza. Liczby te różnią się od podanych przez cytowanego badacza, który powoływał się na publikacje Ministerstwa Obrony Narodowej z lat osiemdziesiątych. Być może statystyki przedstawione za resortowymi wydawnictwami przez Stępkę oraz zawarte w powyższych dokumentach dotyczą różnych form zaangażowania wojskowych w kampanię wyborczą (z powyższych dokumentów nie wynika, czy wspomniane grupy operacyjne prowadziły także agitację) i wcale się nie wykluczają, jednak zagadnienie to wymaga jeszcze dalszych, szczegółowych badań.

¹¹⁶ AIPN, 01225/271, Telefonogram nr 62/16 do wszystkich zastępców komendantów wojewódzkich MO do spraw bezpieczeństwa podpisany przez wiceministra Antoniego Alstera, [Warszawa], 3 I 1957 r., k. 1–2.

terenowi szefowie SB mieli powiadamiać centralę o przypadkach wysyłania aktywistom anonimów (lub gróźb w innej formie) i niszczenia materiałów wyborczych oraz wynikach obserwacji przebywających w Polsce przedstawicieli państw kapitalistycznych i zachodnich placówek dyplomatycznych w PRL¹¹⁷.

W związku z niedawną reorganizacją (likwidacja Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego i przejęcie jego kompetencji przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, powołanie SB, włączonej w struktury MO, zamiast terenowych urzędów ds. bezpieczeństwa) i trwającym kryzysem aparat represji w kampanii wyborczej napotykał liczne trudności. Tak 9 stycznia 1957 r. na naradzie kolegium MSW oceniał sytuację komendant główny MO Ryszard Dobieszak: „W walce z wszelkiego rodzaju nielegalnym kolportowaniem broszur, odezw i ulotek oraz prowokacyjnych wystąpień antypaństwowych dotychczas nie mamy większych osiągnięć. Zaledwie od kilku dni pracuje specjalna komórka do tych spraw. Na podstawie meldunków należy przypuszczać, że komórka ta coraz energiczniej pracuje. Są jednak przy tym poważne trudności. Są przypadki, że kolportuje się przemówienia niektórych towarzyszy na III Plenum partii [chodzi o III Plenum KC PZPR ze stycznia 1955 r., na którym po raz pierwszy poddano krytyce kierownictwo partii, wskazując m.in. na „nieprzestrzeganie zasad kolegalności” i „biurokratyczne przerosty” – przyp. M.S.]. W takich lub podobnych przypadkach prokuratorzy nie chcą wydawać sankcji na zatrzymanie kolporterów. W ostatnich dniach doszliśmy do porozumienia z Gen[eralną] Prokuraturą, która zobowiązała się do wydania odpowiednich wytycznych w tych sprawach, na podstawie których prokuratorzy będą mieli prawo wydania sankcji karnych”¹¹⁸. Jego zdania nie podzielał Alster, według którego słaba praca funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych nie wynikała z niedopatrzeń prokuratury. „Niewątpliwie ma to duży wpływ – mówił on na tej samej naradzie – ale bezpośrednią przyczyną jest dezorganizacja naszych organów. Dezorganizacja w naszych organach powstaje przez sam fakt, że nie ma przeciwdziałania ze strony kierowniczych władz państwowych i partyjnych na wszelkiego rodzaju szkodliwe wystąpienia. My jednak musimy kategorycznie żądać od aparatu MO i BP natychmiastowego reagowania na zaistniałe przestępstwa i zatrzymania sprawców wystąpień chuligańskich lub antypaństwowych. [...] W planach zabezpieczenia wyborów trzeba mieć na uwadze zapewnienie łączności informacji dla władz partyjnych i państwowych. [...] Należy też spowodować, by prasa nasza aktywniej walczyła i demaskowała wszelkiego rodzaju warcholstwo i antypaństwowe wystąpienia”¹¹⁹.

Mimo wspomnianych trudności SB stale dostarczała władzom informacji o różnych formach opozycji i oporu społecznego. Funkcjonariusze zwalczali publiczne wystąpienia przeciwko kandydatom na posłów, kolportaż ulotek o treści antywyborczej, antykomunistycznej czy rewizjonistycznej oraz malowanie podobnych haseł na murach, zrywanie oficjalnych plakatów propagandowych, zakłócanie spotkań wyborczych, propagandę szeptaną, nawoływanie do bojkotu wyborów lub skreślenia wybranych kandydatów,

¹¹⁷ *Ibidem*, k. 2.

¹¹⁸ *Protokół posiedzenia Kolegium MSW z 9 I 1957 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 184.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 185.

wszelkie wystąpienia antyrządowe i antysowieckie¹²⁰. Zachowania te nie były masowe, niemniej w całym okresie poprzedzającym wybory w poszczególnych województwach SB notowała od kilku do kilkudziesięciu takich wypadków (z różnych wyszczególnionych powyżej kategorii)¹²¹.

Przed wyborami z 20 stycznia 1957 r. SB interesowała się środowiskami, których inwigilacją i zwalczaniem aparat represji zajmował się w latach wcześniejszych, m.in. byłymi członkami PSL, żołnierzami Armii Krajowej i powojennego podziemia niepodległościowego oraz duchownymi. Zwracano uwagę, że w warunkach odwilży nastąpiła aktywizacja i próby wznawiania działalności przez „wrogie elementy”. Funkcjonariusze do tej kategorii zaliczali chociażby krytyczne wypowiedzi pod adresem władz państwowych i partyjnych, niekoniecznie wyrażane publicznie. „Uzyskane informacje z pow[iatu] siedleckiego wskazują – czytamy na przykład w meldunku zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Warszawie z 4 stycznia 1957 r. – że na tamt[ejszym] terenie aktywizują się b[yli] działacze mikołajczykowscy. Między innymi figurant sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej ob. Cichowski Józef, zam. Czuryły, pow. Siedlce, były agent II Oddziału, zamożny chłop, czł[onek] Powiatowego Zarządu ZSL, nawoływał chłopów do nieoddawania obowiązkowych dostaw i szkalował działaczy partyjnych oraz całą partię. Księgowy GS Mokobody, czł[onek] Powiatowego Zarządu ZSL w tymże samym powiecie ob. Jasiński wyrażał się, że obecnie główną siłą polityczną w Polsce może i winno stać się ZSL, gdyż PZPR jest skompromitowana popełnionymi błędami. Podobne twierdzenia wyraża ob. Kwiatek, czł[onek] ZSL, wicedyrektor mleczarni w Siedlcach”¹²². Dalej powiadamiano o dwóch księżach z kurii warszawskiej (którzy uważali, że w omawianym okresie Kościół odniósł znaczące sukcesy, dlatego pod adresem państwa należy wysuwać nowe żądania, aby nadal umacniać jego pozycję) oraz o planowanym spotkaniu wyborczym bezpartyjnego kandydata na posła, reprezentującego środowisko katolików świeckich, Konstantego Łubińskiego, na które zaproszono kilkudziesięciu duchownych¹²³. W następnym meldunku szef warszawskiej bezpieki, powołując się na doniesienia agenta, informował przełożonych: „b[yli] członkowie AK na zakładzie pracy Tuczarnia Drobiu w Płocku wyrażają się, że obecna sytuacja przedwyborcza sprzyja do opanowania władzy i rozbicia partii. Z doniesień innego informatora na tym powiecie wynika, że ob. ob. Marcinkowski, Romanowski i inni w Przetwórni Mięsnej w Płocku rozpowszechniali wersje mające charakter propagandy antyrządzieckiej, np. wyrażali się, że w czasie zająć w Bydgoszczy wojsko radziec-

¹²⁰ T. Danilecki, *Formy oporu społecznego...*, s. 115.

¹²¹ *Ibidem*. Zob. np. *Sprawozdanie komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie z działań podjętych w związku z kampanią wyborczą, Olsztyn, 25 I 1957 r.* [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 263–272; *Sprawozdanie komendanta MO miasta Łodzi z działań podjętych w związku z kampanią wyborczą, Łódź, 29 I 1957 r.* [w:] *ibidem*, s. 272–276; *Sprawozdanie komendanta wojewódzkiego MO w Opolu z działań podjętych w związku z kampanią wyborczą, Opole, 29 I 1957 r.* [w:] *ibidem*, s. 276–279; *Sprawozdanie komendanta wojewódzkiego MO w Warszawie z działań podjętych w związku z kampanią wyborczą, Warszawa, 29 I 1957 r.* [w:] *ibidem*, s. 279–281; *Sprawozdanie komendanta wojewódzkiego MO w Poznaniu z działań podjętych w związku z kampanią wyborczą, Poznań, 30 I 1957 r.* [w:] *ibidem*, s. 281–291.

¹²² AIPN, 0296/80, t. 2, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Warszawie, 4 I 1957 r., k. 1.

¹²³ *Ibidem*, k. 1–2.

kie czołgami rozjeżdżało kobiety, dzieci i starców. W powiecie Piaseczno – jak podaje inf. ps. »Młot« – figurant sprawy ewidencyjno-obszernyjnej ob. Sitek Jan, b[yły] oficer AK i aktywista PSL, oraz Seliga, kułak, aktywista PSL, wyrażali się, że »istnieje okazja wykończenia komunistów przez skreślenie ich z list kandydatów na posłów«¹²⁴.

Według Sebastiana Ligarskiego, w kampanii poprzedzającej wybory ze stycznia 1957 r. SB nie odegrała istotnej roli, występując przede wszystkim jako obserwator. Interweniowano tylko w wypadkach widocznego oporu, głównie jednak gromadzono informacje, które mogły się stać podstawą represji w późniejszym czasie¹²⁵. Niemniej jednak cztery dni przed głosowaniem, w związku ze „wzrastającą aktywnością wrogich elementów skierowaną przeciwko kandydatom Frontu Jedności Narodu i zmierzającą do bojkotu wyborów”, wiceminister Alster wprowadził „pełną mobilizację funkcjonariuszy wszystkich służb bezpieczeństwa”¹²⁶. W ściśle tajnym piśmie Alstera do dyrektorów departamentów i biur pionu bezpieczeństwa MSW oraz zastępców komendantów wojewódzkich MO do spraw bezpieczeństwa czytamy: „W wypadkach wrogich, terrorystycznych wystąpień ze strony reakcyjnych, nieodpowiedzialnych elementów nie przewlekać ścigania tego rodzaju przestępstw. Uzyskane przez jednostki operacyjne potwierdzone dane agenturalne opracować w formie notatek i wraz z materiałami oficjalnymi przekazywać prokuratorowi z wnioskiem o wszczęcie śledztwa i zastosowanie aresztu. W wypadkach, gdy tego wymaga sytuacja, po uzgodnieniu z właściwym prokuratorem sprawców tego rodzaju przestępstw przytrzymywać, z miejsca przekazując ich wraz z materiałami do dyspozycji prokuratora”¹²⁷.

Między 1 a 20 stycznia 1957 r. w całym kraju za przestępstwa związane z wyborami aresztowano 134 osoby (w tym trzynaście za zrywanie plakatów wyborczych, pięć za kolportaż wrogich ulotek, 21 za „terror” – wysyłanie anonimów, groźby, pobicia, 66 za wybryki chuligańskie, 29 za inne przestępstwa), a wobec 138 wszczęto śledztwa bez zastosowania aresztu. W sprawozdaniu z działalności organów MSW podczas kampanii wyborczej wskazywano na duże dysproporcje w liczbie zatrzymań między różnymi regionami kraju, co miało wynikać nie tyle z natężenia wrogiej działalności, ile z metod działania kierowników terenowych struktur SB. Podczas gdy w ostatnich tygodniach przed wyborami w Katowicach do aresztu trafiło 27 osób, w Kielcach – 20, a w województwie warszawskim – 18, to w Szczecinie, Gdańsku i Rzeszowie zaledwie po jednej, a w województwie opolskim oraz w Łodzi, gdzie zanotowano wiele przypadków wrogiej działalności, zatrzymano odpowiednio cztery oraz dwie osoby¹²⁸. Skala represji była więc

¹²⁴ AIPN, 0296/80, t. 2, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Warszawie, 7 I 1957 r., k. 3.

¹²⁵ S. Ligarski, *O fałszerstwach wyborczych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – głos w dyskusji [w:] Wybory i referenda...*, s. 52.

¹²⁶ AIPN, 01225/271, Pismo wiceministra Antoniego Alstera do dyrektorów departamentów i biur pionu bezpieczeństwa MSW, zastępców komendantów wojewódzkich MO do spraw bezpieczeństwa publicznego, Warszawa, 16 I 1957 r., k. 8.

¹²⁷ *Ibidem*.

¹²⁸ AIPN, 01355/85, t. 110, Sprawozdanie z działalności organów MSW w okresie wyborów do sejmu, Warszawa, 30 I 1957 r., k. 265. W przywoływanym dokumencie mowa jest o załączonej tabelce obrazującej, za które wystąpienia antywyborcze dokonywano aresztowań w poszczególnych województwach, ale w teczce archiwalnej jej brakuje.

nieporównanie mniejsza niż przed głosowaniem z października 1952 r., kiedy różnego rodzaju szykany dotknęły blisko 30 tys. obywateli, w tym m.in. przeszło 3,5 tys. ludzi objęły aresztowania, ponad 2,6 tys. zatrzymano na 48 godzin, a wobec 6 tys. zastosowano zastraszające przesłuchania¹²⁹.

Ostatnia prosta kampanii i głosowanie

Wraz ze zbliżaniem się dnia głosowania władze nasiliły różne działania propagandowe. O setkach spotkań kandydatów na posłów z wyborcami informowała prasa¹³⁰, na której łamach szeroko uzasadniano potrzebę poparcia osób zajmujących na listach FJN miejsca mandatowe. „Osoby wytypowane przez partię, zajmujące pierwsze miejsca na listach – pisał, charakteryzując wrocławską prasę w okresie kampanii wyborczej przed wyborami z 20 stycznia 1957 r. Robert Stokłosa – miały być najlepsze i najbardziej godne wyboru. Zadaniem prasy było zatem rozwianie wszelkich co do tego wątpliwości. Byli ludźmi, do których partia miała »zaufanie«. Jeżeli więc – argumentowano – zaufanie, jakim Polacy obdarzyli kierownictwo partii w październiku, było szczere, obowiązkiem było teraz przedłużyć ten mandat”¹³¹. O ile jeszcze w listopadzie publikacje prasowe dotyczące wyborów miały głównie charakter informacyjny, a w grudniu zainteresowanie gazet tą kwestią wzrosło tylko nieznacznie, o tyle w styczniu 1957 r. poszczególne tytuły wyraźnie się już na niej skoncentrowały¹³². W przeddzień głosowania „Trybuna Ludu” na pierwszej stronie umieściła wielki tytuł *Poparcie dla Października – to głosowanie bez skreśleń*¹³³. Podobne apele drukowała w całym kraju prasa lokalna. Na przykład 19 stycznia na pierwszej stronie „Kuriera Szczecińskiego” znalazła się m.in. wypowiedź kierowniczkii jednej z miejskich przychodni, która stwierdziła: „Jako Polka pragnę dobra naszej Ojczyzny, a wydaje mi się, że to gwarantuje program Gomułki. Dlatego będę głosować na wszystkich kandydatów Frontu Jedności Narodu”¹³⁴. „Mam pełne zaufanie do każdej kandydatury z osobna – głosiła z kolei zamieszczona zaraz obok wypowiedź studenta – i do całej listy, jednakże uważam, że pierwszych czterech kandydatów reprezentuje najbardziej nam potrzebną myśl gospodarczą, w zagadnie-

¹²⁹ AIPN, 00231/86, t. 91, Inne środki represji stosowane w związku z ochroną wyborów w okresie od 1 października do dnia wyborów włącznie, b.m.i.d., k. 600; *ibidem*, Zestawienie aresztowanych według województw, b. m.i.d., k. 601. Na temat represji podczas kampanii wyborczej przed wyborami do Sejmu PRL I kadencji szerzej zob. A. Zaćmiński, „Identyfikacja wroga” w wyborach do Sejmu PRL z 26 października 1952 r. – *metodologia pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* [w:] *Wybory i referenda...*, s. 123–147; S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji w 1952 r. w województwie krakowskim*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2013, nr 1 (11), s. 129–161; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce a wybory do sejmu w 1952 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2 (18), s. 275–298.

¹³⁰ R. Stokłosa, *Wybory do Sejmu PRL...*, s. 370; Ł. Łuczak, *Wybory do Sejmu PRL w województwie poznańskim w 1952 i 1957 roku na łamach „Głosu Wielkopolskiego”*, Bydgoszcz 2008, s. 47, mps pracy magisterskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Zaćmińskiego, obronionej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, za jej udostępnienie dziękuję prof. Andrzejowi Zaćmińskiemu.

¹³¹ R. Stokłosa, *Wybory do Sejmu PRL...*, s. 366.

¹³² J.J. Wiatr, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej...*, s. 108.

¹³³ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 18.

¹³⁴ *Ja głosuję bez skreśleń*, „Kurier Szczeciński”, 19 I 1957, s. 1.

niach dotyczących bezpośrednio naszego terenu. W pełni popieram stanowisko Gomułki odnośnie [do] głosowania na całą listę kandydatów – bez skreśleń. Stawiając taki wniosek Gomułka kierował się najwyższym dobrem całego kraju. Dobrem kraju musimy się i my kierować! To obowiązek każdego prawego Polaka, któremu głęboko leży na sercu sprawa Ojczyzny. I dlatego ja także będę głosował bez skreśleń”¹³⁵.

20 stycznia 1957 r. był dniem szczególnej mobilizacji. Audycje radiowe były wypełnione treściami wyborczymi. W nadawanej na antenie Polskiego Radia Szczecin scenie obyczajowej dziewczynka pytała mamę, po co wrzuciła kopertę do urny. Odpowiedź brzmiała: „Wrzuciłaś po to, abyś w tamtym domu mogła zobaczyć na wiosnę dzieci, aby i inne domy, które są w mieście zniszczone, straszą ludzi czarnymi jamami okien, żeby i w tamtych domach mieszkały twoje koleżanki, żeby gdy babcia z cicią przyjadą zza Buga, mogły w tym domu zamieszkać”¹³⁶. Partyjni działacze podejmowali wiele starań, aby zapewnić jak najwyższą frekwencję wyborczą. Terenowe instancje PZPR oraz lokalne władze zapewniały środki transportu, aby przewozić agitatorów do wsi najbardziej zagrożonych niską frekwencją oraz ułatwić wyborcom dotarcie do lokali. Na ulicach rozdawano ludziom materiały propagandowe. Jeśli ktoś do określonej godziny nie pojawił się na głosowaniu, mógł spodziewać się domowej wizyty aktywu. Agitację prowadzono również w lokalach, gdzie dodatkową presję na wyborców często wywierała obecność funkcjonariuszy milicji (okolice patrolowali także wojskowi)¹³⁷. Naciskano, aby głosy oddawać jawnie. Służyło temu m.in. rozmieszczenie kabin wyborczych, które lokowano na uboczu bądź w trudno dostępnych miejscach lokali, zazwyczaj za urną, którą trzeba było minąć, aby dostać się za kotarę¹³⁸.

Janusz Zabłocki, działacz katolicki, późniejszy poseł z Koła Posłów „Znak”, który wówczas był członkiem jednej z komisji obwodowych w Grodzisku Mazowieckim, dzień wyborów opisał w swoim dzienniku następująco: „Jeszcze przed godziną otwarcia lokalu dla głosujących jestem na miejscu. Jest wcześniej rano. Są już na stanowisku wszyscy – cała komisja wyborcza, gdzie reprezentowane są trzy partie i bezpartyjni, a także mężowie zaufania. Rutynowe czynności związane ze sprawdzaniem urny, pomieszczeń za kotarami dla głosujących, wyłożonych list i kart wyborczych. Jest wśród nas jakiś nastrój tremy, obawy, by wszystko odbyło się jak należy. Spoglądam na człowieka, który jest w tym gronie, zdominowanym przez członków PZPR, mi najbliższy: na Janka Barańskiego, »Wiktora« z mojego oddziału Grup Szturmowych Szarych Szeregów, a potem – już w podziemiu antykomunistycznym – grupy »Krzysztof«. Wraz ze mną uczestniczył w 1945 r. w próbie zdobycia posterunku MO w Radziejowicach; dziś – po tych nieprawdopodobnych zawirowaniach historii – obaj uczestniczymy jako bezpartyjni w komisji wyborczej przy głosowaniu do sejmu Gomułki. Ale w tej jedynej w swoim rodzaju chwili nie czujemy się pośród PZPR-owców wybircowani: ożywia nas dzisiaj wspólny duch, wspólna wola, by odbywające się wybory przebiegały spokojnie i przyniosły sukces zwolennikom Gomułki, umieszczonym na listach kandydatów. Po

¹³⁵ *Ibidem*.

¹³⁶ Cyt. za: P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012, s. 266.

¹³⁷ S. Stęпка, *Władze partyjno-państwowe a chłopci...*, s. 62.

¹³⁸ T. Danilecki, *Formy oporu społecznego...*, s. 118.

raz pierwszy od wojny podobnie myśli ogromna większość Polaków; nigdy jeszcze aprobatą społeczną dla kierownictwa partii, dzięki jego październikowej odnowie, nie była tak wysoka. [...] Otwieramy lokal wyborczy. Pierwsza, widać przywykła do tak wczesnej pory, pojawia się grupka siostr zakonnych. Potem ludzi przybywa: kolejne fale głosujących dają znać o sobie po zakończeniu następujących po sobie mszy, na których odczytywany jest komunikat Episkopatu zachęcający wiernych do udziału w wyborach i spełnienia w ten sposób »obowiązku sumienia«. Obserwuję oddających głos: wielu wchodzi za kotary, jednakże znaczna większość wrzuca otrzymane kartki do urny bez skreśleń. Czy oznacza to zastosowanie się do ostatniego apelu Gomułki o głosowanie bez skreśleń, czy też nawyk bierności, wytworzony dotychczasowymi »wyborami« z roku 1952 i 1954 [w drugim przypadku chodzi o wybory do rad narodowych – przyp. M.S.]? Boję się, że raczej to drugie¹³⁹. Z głosowaniem na listy FJN bez korzystania z prawa wykreślenia niepopieranych kandydatów nie mogła pogodzić się Maria Dąbrowska, która na kartach swojego dziennika zapisała z kolei: „Ja mam dalej ciągle straszliwy niesmak. Czy są takie zagrożenia, dla których można tracić z powrotem twarz? Czy można zacząć budowanie praworządnej demokracji od jej złamania? Tym było niewątpliwie skasowane przez Gomułkę w trybie nagłym tajności i ograniczonej, ale przecież jakiejś swobody wyboru. Czy to nie jest powrót znów do zasady »cel uświęca środki«? Czy to nie jest złamanie morale narodu? Gdy państwo zaczyna »naprawę« od oszustwa, to zwalnia obywateli od obowiązku lojalności¹⁴⁰”.

Wyniki wyborów

Ogromna większość wyborców, czy to pod wpływem wezwań cieszącego się ogromnym autorytetem Gomułki, czy to mając na uwadze tragedię Węgier, w obawie przed powtórzeniem węgierskiego scenariusza w Polsce, czy to ze względu na włączenie się w kampanię Kościoła katolickiego, czy to pod naciskiem propagandy, głosowała zgodnie z oczekiwaniami partyjnego kierownictwa¹⁴¹. Według oficjalnego obwieszczenia PKW frekwencja wyborcza wyniosła 94,14 proc., a poparcie dla kandydatów FJN wyniosło 98,40 proc.¹⁴² Szczegółową analizę socjologiczną tych wyników przeprowadził Jerzy J. Wiatr¹⁴³. Symptomatyczne, że w skali całego kraju najwyższe poparcie uzyskali kandydaci bezpartyjni (94,26 proc.), nieco niższe przedstawiciele SD (90,8 proc.) oraz ZSL (89,17 proc.), a najgorzej wypadli partyjni (87,95 proc.) – wyjątkiem byli tu, rzecz jasna, sam Gomułka oraz jego najbliżsi współpracownicy, którzy wrócili do władzy na VIII Plenum KC PZPR. I sekretarz zdobył 99,44 proc. ważnie oddanych głosów¹⁴⁴. Nie wiadomo dokładnie, ile osób skorzystało z prawa do tajności, choć można przypuszczać, że więcej niż 270 tys., bo tyle oddano kart z przekreślonymi wszystkimi kandyda-

¹³⁹ J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008, s. 61–62.

¹⁴⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, s. 157.

¹⁴¹ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 20.

¹⁴² Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 22 I 1957 r. o wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 20 I 1957 r., MP z 1957 r., nr 5, poz. 30.

¹⁴³ J.J. Wiatr, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej...*, s. 110–123.

¹⁴⁴ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 21.

tami¹⁴⁵. W Sejmie PRL II kadencji członkowie PZPR obsadzili 239 miejsc, ZSL – 118, SD – 39, a tzw. bezpartyjni – 63¹⁴⁶.

W wyborach z 20 stycznia 1957 r. jedyny raz w historii PRL wymaganej bezwzględnej większości nie uzyskał kandydat ubiegający się o funkcję posła z tzw. miejsca mandatowego. Był to Jan Antoniszczak z PZPR. Kandydował on z trzeciej pozycji listy FJN w trzymandatowym okręgu nr 37 z siedzibą w Nowym Sączu, przeciwko czemu protestowali pracownicy nowosądeckich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. W lokalnych władzach do głównych oponentów Antoniszczaka należał sekretarz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Julian Jaworski. W wyborach poparcie dla Antoniszczaka wyniosło 45,77 proc. (przy wymaganych 50 proc.), wobec czego zaistniała potrzeba przeprowadzenia drugiej tury głosowania, która odbyła się 17 marca 1957 r. Zamiast człowieka, któremu nie udało się uzyskać wymaganego poparcia za pierwszym razem, władze wysunęły nową kandydaturę – Tadeusza Hodakowskiego oraz Zbigniewa Gertycha, który 20 stycznia uzyskał 38,05 proc. głosów¹⁴⁷. Finalnie do Sejmu PRL II kadencji dostał się Gertych, który pokonał kontrkandydata – w drugiej turze poparcie dla niego wyniosło 61,86 proc.¹⁴⁸

Casus nowosądecki pokazał, że w systemie wdrożonym w 1957 r. wyborcy mogli eliminować niepopularnych kandydatów na posłów. Fakt, że poza opisanym wyżej przypadkiem nigdy później, aż do 1985 r., z tej możliwości nie skorzystali, należy tłumaczyć przede wszystkim skutecznością metod sprawowania władzy wykorzystywanych przez komunistów, w tym prowadzonej w trakcie każdego kolejnych wyborów propagandy, w której nawoływano do głosowania zgodnego z oczekiwaniami władz.

W opublikowanych dotychczas opracowaniach poświęconych wyborom z 20 stycznia 1957 r. nie kwestionowano wiarygodności podanych wyżej oficjalnych wyników ogłoszonych przez PKW¹⁴⁹. Paweł Machcewicz stwierdził jedynie: „Tak wysoka frekwencja musi budzić pewne wątpliwości, choć brak było – i wówczas, i potem – jakichkolwiek sygnałów o jej fałszowaniu. Trudno też sobie wyobrazić, że w ówczesnej sytuacji politycznej władze zdecydowałyby się na tak ryzykowny proceder, a zwłaszcza że możliwe byłoby jego w pełni dyskretne przeprowadzenie. Jediną dostępną poszlaką przemawiającą na rzecz tego, że brano pod uwagę zawiązanie frekwencji, jest telefonogram (z 18 stycznia 1957 r.) ministra spraw wewnętrznych zakazujący komendantom wojewódzkim MO przekazywania do centrali pisemnych informacji o frekwencji wyborczej. Brak pisemnych śladów zawsze ułatwia fałszerstwa, ale jest to w sumie bardzo

¹⁴⁵ T. Danilecki, *Formy oporu społecznego...*, s. 120.

¹⁴⁶ *Historia sejmu polskiego*, red. A. Ajnenkiel, t. 3: J. Zakrzewska, T. Mołdawa, *Polska Ludowa*, Warszawa 1989, s. 304.

¹⁴⁷ T. Popiela, *Nowy Sącz w latach eksperymentu sądeckiego 1958–1964*, Kraków 2014, s. 20–21 (mps pracy magisterskiej przygotowanej i obronionej pod kierunkiem prof. dr. hab. Antoniego Dudka w Katedrze Współczesnej Polityki Polskiej Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w zbiorach autora, za jej udostępnienie dziękuję prof. Antoniemu Dudkowi).

¹⁴⁸ Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 19 III 1957 r. o wynikach ponownych wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przeprowadzonych dnia 17 III 1957 r. w okręgu wyborczym nr 37 z siedzibą w Nowym Sączu, MP z 1957 r., nr 20, poz. 147.

¹⁴⁹ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 20; S. Ligarski, *O fałszerstwach wyborczych...*, s. 52.

wątlą poszlaka”¹⁵⁰. Znacznie więcej poszlak wskazujących na to, że po raz kolejny wyniki wyborów zostały „poprawione”, można odnaleźć jednak przy analizie dokumentacji z głosowania w obwodach¹⁵¹.

Pewna część komisji umożliwiała wyborcom głosowanie w zastępstwie. Odnotował to np. mąż zaufania z ramienia PZPR w Kamiennej Starej (obwód wyborczy nr 58 w okręgu wyborczym nr 8 z siedzibą w Białymstoku), który dołączył do protokołu obserwowanej przez siebie komisji obwodowej oświadczenie – stwierdził w nim, iż niektórzy jej członkowie nie przestrzegali przepisów, wydając niejednemu głosującemu nawet po cztery karty wyborcze¹⁵². Bardzo wiele protokołów głosowania sporządzono ołówkiem, co ułatwiała fałszerstwa¹⁵³. W zachowanej dokumentacji znajdują się także ślady tego, że głosy oddane jako nieważne uznawano za ważne¹⁵⁴, a także obniżano liczbę uprawnionych do głosowania¹⁵⁵. Natrafiono też na dopiski świadczące o bezprawnych naciskach wywieranych na wyborców przez aktyw – szczegółowe informacje o tym, ile osób nie uczestniczyło w głosowaniu z powodu choroby (najczęściej) czy wyjazdu, ile zaś odmówiło udziału (ktoś zatem musiał ich do niego namawiać)¹⁵⁶. Dane zawarte w niektórych protokołach budzą szczególne wątpliwości. Na przykład w obwodzie wyborczym nr 48, w okręgu wyborczym nr 76 z siedzibą w Przemyślu w pierwszej wersji protokołu liczba głosów ważnych o cztery przekraczała ogólną liczbę głosujących¹⁵⁷. Ponieważ w okresie odwilży i październikowego przełomu wśród Polaków nastąpiła autentyczna aktywizacja polityczna oraz pojawiła się nadzieja na demokratyzację i dal-

¹⁵⁰ P. Machcewicz, *Wstęp...*, s. 20.

¹⁵¹ Poniższe ustalenia przedstawiłem już w tekście *Fałszerstwa i manipulacje...*, w którym wskazałem więcej budzących wątpliwości protokołów obwodowych komisji wyborczych.

¹⁵² AAN, PKW, 177, Oświadczenie, Kamienna Stara, 20 I 1957 r., k. 101.

¹⁵³ Zob. np. AAN, PKW, 170, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 81 w okręgu wyborczym nr 1, Warszawa, 21 I 1957 r., k. 162–163; AAN, PKW, 174, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 151 w okręgu wyborczym nr 5, Łódź, 20 I 1957 r., k. 36–37; AAN, PKW, 187, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 66 w okręgu wyborczym nr 18, Gdańsk, 20 I 1957 r., k. 136–137; AAN, PKW, 193, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 9 w okręgu wyborczym nr 24, Kielce, 20 I 1957 r., k. 19–20; AAN, PKW, 245, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 94 w okręgu wyborczym nr 76, Przemyśl, 20 I 1957 r., k. 190–191.

¹⁵⁴ Zob. np. AAN, PKW, 174, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 148 w okręgu wyborczym nr 5, Łódź, 20 I 1957 r., k. 30–31; AAN, PKW, 187, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 33 w okręgu wyborczym nr 18, Gdańsk, 20 I 1957 r., k. 262–263; AAN, PKW, 245, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 61 w okręgu wyborczym nr 76, Dubiecko, 20 I 1957 r., k. 124–125.

¹⁵⁵ Zob. np. AAN, PKW, 187, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 128 w okręgu wyborczym nr 18, Sopot, 21 I 1957 r., k. 262–263; *ibidem*, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 129 w okręgu wyborczym nr 18, Sopot, 20 I 1957 r., k. 264–265.

¹⁵⁶ Zob. np. AAN, PKW, 170, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 10 w okręgu wyborczym nr 1, Warszawa, 21 I 1957 r., k. 22–23; AAN, PKW, 177, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 2 w okręgu wyborczym nr 8, Biele, 20 I 1957 r., k. 7–8; AAN, PKW, 187, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 53 w okręgu wyborczym nr 18, Gdańsk, 21 I 1957 r., k. 95–96; AAN, PKW, 245, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 97 w okręgu wyborczym nr 76, Michałowka, 20 I 1957 r., k. 196–197.

¹⁵⁷ AAN, PKW, 245, Protokół głosowania sporządzony przez Obwodową Komisję Wyborczą nr 48 w okręgu wyborczym nr 76, Oleszyce Stare, 20 I 1957 r., k. 98–99.

sze reformy, które uosabiał nowy I sekretarz KC PZPR, wspomniane wyżej machinacje najprawdopodobniej nie musiały być stosowane na dużą skalę i nawet gdyby do nich nie dochodziło, frekwencja wyborcza wyniosłaby ok. 80–90 proc. uprawnionych.

Podsumowanie i perspektywy badawcze

Wybory do Sejmu II kadencji różniły się zarówno od wcześniejszych, jak i późniejszych w PRL, przede wszystkim ze względu na poprzedzającą je kampanię. Przebiegała ona w atmosferze znacznego ożywienia i faktycznej (choć zwalczanej przez władze) rywalizacji między kandydatami różnych stronnictw (przede wszystkim PZPR i ZSL), jak również między wysuniętymi przez samą partię, ale reprezentującymi jej różne frakcje. Władysław Gomułka skanalizował społeczną aktywność, wzywając do oddawania kart wyborczych bez skreśleń, a więc głosowania na osoby zajmujące tzw. miejsca mandatowe, co było jednym z pierwszych symptomów końca październikowej odwilży. Dodatkowo podczas głosowania na wyborców wywierano bezprawne naciski, a komisje obwodowe stosowały bezprawne praktyki.

Tym samym zmarnowano szansę na wzmocnienie legitymizacji władzy PZPR przez zapewnienie obywatelom rzeczywistej, a nie tylko iluzorycznej możliwości wyboru. Można to było osiągnąć nawet przy rejestracji tylko jednej listy wyborczej – gdyby nie ograniczano rywalizacji, zachowano tajność głosowania i respektowano prawo do skreślania niepopieranych kandydatów. Oczywiście nie wiadomo, czy nie spełniłaby się wówczas stosunkowo powszechna w Polsce obawa przed powtórzeniem scenariusza z Węgier. Komuniści mieli jednak do dyspozycji inne instrumenty, aby utrzymać kontrolę nad sejmem, takie jak decydujący wpływ na kształt okręgowych list wyborczych oraz kontrola nad tzw. stronnictwami sojusznicznymi i innymi oficjalnymi organizacjami, w tym FJN. Można zatem przypuszczać, że umożliwienie swobodnego głosowania na alternatywnych kandydatów, uprzednio sprawdzonych i zaakceptowanych przez partię, nie stałoby się dla Moskwy argumentem na rzecz kolejnej interwencji zbrojnej – kosztownej i łączącej się z sankcjami oraz międzynarodową izolacją, gdyż nie stanowiłoby rzeczywistego zagrożenia dla PZPR.

Choć aktualne ustalenia pozwalają kompleksowo odtworzyć przebieg kampanii i wyborów ze stycznia 1957 r., to wiele kwestii podjętych w niniejszym opracowaniu oraz we wcześniejszych publikacjach wymaga dalszych badań. Na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia związane z konstruowaniem list wyborczych FJN oraz rywalizacją między kandydatami na posłów, którzy się na nich znaleźli. W kolejnych kampaniach wyborczych do Sejmu PRL, aż do 1985 r., nigdy (przynajmniej oficjalnie i na tym etapie procesu wyborczego, tj. po rejestracji list) już do tego nie doszło. Wyjątkowości tej sytuacji dowodzi fakt, że w 1957 r. jedyny raz w historii PRL w sejmie nie znalazł się działacz PZPR kandydujący z tzw. miejsca mandatowego. Wiele pytań wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Jak partii udało się opanować żywiołowy proces zgłaszania kandydatów? W jakim stopniu ich ostateczna lista odpowiadała zamysłom kierownictwa partyjnego, a w jakim oczekiwaniom społecznym? Jak podział na frakcje puławską i natolińską był widoczny w poszczególnych województwach i czy miał znaczenie podczas układania list wyborczych? Jakie metody stosowali kandydaci na posłów, aby zwalczać rywali?

Rzetelnego opisu wymaga także rola w procesie wyborczym wojska i aparatu bezpieczeństwa. Czy MSW podczas przygotowania wyborów i kampanii w pełni realizowało polecenia partyjnej centrali, czy prowadziło własną grę, starając się wpłynąć na rozstrzygnięcia polityczne? W jakim stopniu funkcjonariusze SB gromadzili informacje, a w jakim aktywnie (choć oczywiście niejawnie) włączali się w kampanię, np. (być może) wspierając określonych kandydatów na posłów, a zwalczając innych? Jak dalece bezpieka infiltrowała komisje wyborcze i jakie zadania przydzielano agentom, którzy wchodziłi w ich skład? Czy aparat represji brał udział w machinacjach i fałszerstwach wyborczych?

Pogłębianych badań wymagają też procesy decyzyjne w najwyższych władzach PZPR. Czy modyfikacja kampanii wyborczej na jej ostatnim etapie (wezwanie do głosowania bez skreśleń) była samodzielną inicjatywą polskiego kierownictwa, wynikającą z obaw, iż w Polsce może dojść do powtórzenia tragicznego scenariusza z Węgier? Czy w tej kwestii naciskała Moskwa?¹⁵⁸ Jaką rolę w tej sprawie odegrał sam Gomułka, który po latach, w cytowanych rozmowach z Janem Ptasieńskim, przedstawiał się jako zwolennik demokratyzacji i pozostawienia wyborcom pewnej swobody wyboru między kandydatami? Historycy, którzy podjęliby się udzielić pełnej odpowiedzi na te pytania, musieliby sięgnąć do udostępnianych wciąż bardzo wybiórczo i niechętnie przez rosyjskie archiwa dokumentów sowieckich. Z biegiem lat coraz trudniej będzie także dotrzeć do osób (w tym peerelowskich dygnitarzy – wielu nie żyje, a pozostali bardzo często po prostu nie chcą rozmawiać), od których można by uzyskać wartościowe relacje dotyczące wydarzeń z lat 1956–1957, w tym wyborów sejmowych, ale postulat ich uwzględnienia w badaniach pozostaje aktualny.

Wątki związane z wydarzeniami ze stycznia 1957 r. niezmiennie pojawiają się i – z uwagi na ich znaczenie i wyjątkowy charakter – będą się pojawiać w większych monografiach, publikacjach dotyczących historii regionalnej, dziejów różnych organizacji, środowisk, instytucji czy w biografiach. Zapewne staną się także tematem jeszcze niejednego artykułu, a na swojego dziejopisa wciąż czeka pełna monografia kampanii wyborczej i wyborów do Sejmu PRL II kadencji. Być może ich autorom uda się odpowiedzieć na przynajmniej niektóre zasygnalizowane w niniejszym szkicu pytania badawcze.

Słowa kluczowe: Sejm PRL, wybory, odwilż październikowa, system polityczny PRL

¹⁵⁸ Wiadomo, że członkowie sowieckiego kierownictwa niepokoiłi się przebiegiem kampanii wyborczej w Polsce. Jak ustalił Mirosław Szumiło, „w obszernej analizie, rozesłanej 5 I 1957 r. członkom Prezydium KC KPZR, zwracano uwagę przede wszystkim na aktywizację »wrogich i oportunistycznych elementów«, tj. części dziennikarzy, pisarzy, studentów, byłych działaczy PSL, członków AK itd. Zdaniem autorów notatki, na listach wyborczych znalazło się wiele osób występujących z »jawnie antypartyjnych pozycji«, jak Władysław Machejek i Eligiusz Lasota, oraz »budzących wątpliwości«, jak Jerzy Putrament, Helena Jaworska czy Julian Hochfeld. Zabrakło natomiast »szczerych przyjaciół ZSRR«: Kłosiewicza, Łapota, Z. Nowaka, Józwiaka, Witaszewskiego, Rumińskiego i innych. Osobistą odpowiedzialnością za destabilizację sytuacji mieli ponosić Cyrankiewicz, Matwin, Morawski i Zambrowski, którzy swoimi działaniami »pobłażali wrogim wystąpieniem elementów reakcyjnych, a nawet prowokowali ich do tego«” (M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 373–374). W dostępnych opracowaniach brakuje jednak informacji, czy liderzy KPZR podejmowali w związku z przytoczoną oceną jakieś działania, m.in. czy naciskali na kierownictwo PZPR.

Michał Siedziako (ur. 1985) – absolwent Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, doktor nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce, pracownik Oddziału IPN w Szczecinie. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół problematyki systemu politycznego PRL, opozycji demokratycznej i Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej oraz sceny politycznej III RP. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych o tematyce historycznej i politologicznej, wywiadu rzeki „*Bez wątpienia było warto!*” z Markiem Adamkiewiczem rozmawia Michał Siedziako (Szczecin 2012, książka nominowana do Nagrody Historycznej Tygodnika „Polityka” 2013), współredaktor kilku prac zbiorowych, m.in. *Wybory i referenda w PRL* (wraz z Sebastianem Ligarskim, Szczecin 2014), *Regionalny wymiar „Solidarności” 1980–1981. Szczecin na tle kraju* (wraz z Arturem Kubajem, Szczecin 2014) oraz *Solidarność z błoń. Wokół nauczania społecznego Jana Pawła II* (wraz z Maciejem Drzonkiem, Szczecin 2011).

The electoral campaign and elections to the Sejm of the People’s Republic of Poland in 1957: state of research, current determinations and research perspectives

The electoral campaign and elections for the Sejm of the People’s Republic of Poland of the 2nd term of office had an extraordinary character as compared to all the elections in the People’s Republic of Poland. As part of the so-called thaw the authorities democratised the electoral regulations enabling the possibility to register more candidates on the electoral lists than the number of seats that were to be filled. Although each district, as before, had registered only one electoral list, this gave the impulse for a competition between the candidates over a smaller number of mandates. This competition turned unpredictable, which resulted in a call for the PZPR’s authorities, led by Władysław Gomułka, to vote “without crossing”, namely to vote for persons included on the electoral list on the so-called mandate places and not to choose freely. Thanks to the popularity of Gomułka in the period of “the October changes” such a practice was successfully imposed on the electors. The elections became nothing short of a popularity contest in which the 1st secretary of the Central Committee was selected. On the other hand, the voting “with no crossing” remained an inseparable element of the electoral practice of the People’s Republic of Poland for nearly the next 30 years.

In this article, the available literature on the electoral campaign and elections to the Sejm of the People’s Republic of Poland of the 2nd term of office has been reviewed. The further part presents the most important issues related to the elections of January 1957: a reform in electoral law, the preparation of elections and filling the electoral lists, the course of the electoral campaign (taking into account the role of the army and the Security Service), as well as the voting and its results. The previous determinations have been presented in a synthetic form and supplemented by some additional determinations and conclusions. It is completed with an outline of perspectives and research questions to be faced by the authors who will undertake the discussed subject in the future.

Key words: The Sejm of the People’s Republic of Poland, elections, Polish thaw, political system of the People’s Republic of Poland

Odwrót od Października. Pacyfikacja prasy i dziennikarzy w latach 1956–1958

Niniejszy tekst jest poświęcony procesowi przywracania kontroli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nad mediami – przede wszystkim nad prasą – w latach 1956–1958. Ta ważna problematyka wciąż nie doczekała się szerszego studium, chociaż w różny sposób była już podejmowana w literaturze przedmiotu¹. Z jednej strony stanowi ona istotny element historii politycznej PRL, wiążąc się ściśle z próbami opanowania pierwszego wielkiego, wielopłaszczyznowego kryzysu, którym był – by użyć określenia Pawła Machcewicza – polski rok 1956². Z drugiej strony trudne do przecenienia jest znaczenie wspomnianego procesu dla historii propagandy i dziennikarstwa w PRL. To wtedy w dostrzegalny sposób został przebudowany system sprawowania przez PZPR nadzoru nad mediami. Choć powstał on jeszcze w Polsce lubelskiej i upadł dopiero w roku 1989, to kształt, który nadano mu w latach 1956–1958, nie zmienił się aż do roku 1980³. Oznacza to, że decyzje polityczne podjęte w tych latach przyczyniły się do zasadniczego ukształtowania peerelowskiego dziennikarstwa na blisko ćwierć wieku.

Celem niniejszego tekstu jest zbudowanie możliwie pełnego obrazu procesu „odwrotu od Października” w sferze zarządzania prasą. Przedmiotem analizy będzie przede wszystkim polityczna praktyka ścisłego kierownictwa partyjnego oraz aparatu KC PZPR. Ma to służyć rekonstrukcji procesów decyzyjnych oraz sposobów realizacji powziętych decyzji. Problematyka ta zostanie ukazana na szerszym tle przemian politycznych w Polsce, z jednoczesnym odwołaniem do szczegółowych przypadków. Istotna rola w tym obrazie przypada bowiem Arturowi Starewiczowi, szefowi Biura Prasy KC, oraz Jerzemu Morawskiemu, sekretarzowi KC odpowiedzialnemu za sprawy prasy, a także kilku redakcjom, przede wszystkim tygodnika „Po Prostu” i dziennika „Sztandar Młodych”.

¹ Spośród obszerniejszych studiów na ten temat warto wymienić: A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991, s. 144–195; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 26–67; W. Władyka, *Lata 1955–1960 [w:] Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011, s. 137–168. Poza tym także m.in.: J.L. Curry, *Poland's Journalists. Professionalism and Politics*, Cambridge 1990, s. 58–62; T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003; D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po Prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.

² P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

³ O końcu istnienia tego modelu najpełniej pisze w swoich pracach Daniel Wicenty (D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012; *idem*, *Weryfikacja gdańskich dziennikarzy w stanie wojennym*, Gdańsk 2015).

W literaturze funkcjonują różne propozycje chronologicznych ram okresu „odchodzenia od Października”. Na potrzeby moich badań zakładam, że został on zainicjowany w końcu listopada 1956 r. – wraz z powrotem Gomułki z wizyty w Moskwie i powołaniem Biura Prasy KC – a kończy się na przestrzeni roku 1958. Umowną cezurę końcową stanowi data IV Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, który odbył się 3–4 listopada 1958 r. – środowisko dziennikarskie zostało do tego momentu definitywnie spacyfikowane. Szczegółową analizę tego okresu trzeba jednak poprzedzić przedstawieniem procesu erozji stalinowskiego modelu kierowania propagandą w latach 1955–1956.

Erozja stalinowskiego modelu kontroli

W okresie trwającym od początku 1955 aż po jesień 1956 r. został zakwestionowany stalinowski model dziennikarstwa i scentralizowanego, ręcznego kierowania propagandą, wytworzony w komunistycznej Polsce po roku 1948 r., z ważnym interludium w latach 1944–1948⁴. Podstawowym zadaniem dziennikarza było w nim niezwykle ściśle przestrzeganie bieżących wytycznych kierownictwa⁵. Wspomnienia dziennikarzy z tego okresu dają obraz bardzo głębokich ingerencji władz partyjnych w treść materiałów drukowanych w prasie. Rolę odgrywały tu nie tylko restrykcyjna cenzura⁶, lecz także bardzo precyzyjne instrukcje przekazywane redakcjom wprost, np. telefonicznie⁷. Takie mechanizmy sterowania funkcjonowały zarówno w prasie centralnej, jak i w tzw. prasie terenowej, ukazującej się w mniejszych ośrodkach. Sednem stalinowskiego modelu dziennikarstwa było bowiem to, że gazety stanowiły wierne odzwierciedlenie poglądów kierowniczych kręgów aparatu partyjnego, także na szczeblu wojewódzkim i niższych⁸. Prowadzi to do wniosku, że konflikty wewnątrz kierownictwa partyjnego mogły znajdować odzwierciedlenie w prasie i przyczyniały się do zaburzenia jej jednolitego tonu. W początku lat pięćdziesiątych tego rodzaju rywalizacja istniała np. między szefem Wydziału Propagandy KC, Arturem Starewiczem, a szefem Wydziału Prasy KC, Stefanem Staszewskim⁹. Możemy tu jednak mówić co najwyżej o rozgrywkach personalnych w kierownictwie, ale w żadnym wypadku o próbach zakwestionowania ustrojowych pryncypiów.

Katalizatorem zmian stała się śmierć Stalina 5 marca 1953 r. i konflikt o władzę między jego spadkobiercami. Wśród chwytów stosowanych w politycznej rozgrywce

⁴ M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.

⁵ S. Ligarski, *Żołnierze frontu ideologicznego, czyli władza wobec dziennikarzy w latach 1945–1989* [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 29; W. Suleja, *Dziennikarz w Polsce Ludowej i PRL – kontestator i funkcjonariusz reżimu* [w:] *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku. Studia*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, s. 12–15.

⁶ *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.

⁷ Relacja Lucjana Wolanowskiego, 22 IV 1989 r. [w:] A. Fedorowicz, „Tygodnik »Świat« (1952–1969)”. praca magisterska pod kierunkiem prof. dr hab. Aliny Słomkowskiej w Instytucie Dziennikarstwa UW, s. 296.

⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), ZG SDP 1131, Spis Zdawczo-Odbiorczy (dalej: SZO) nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 8 III 1956 r., k. 1.

⁹ Relacja Stefana Arskiego, 5 V 1987 r. [w:] A. Fedorowicz, „Tygodnik »Świat« (1952–1969)”, s. 280, 282.

pojawiły się wówczas postulaty liberalizacji systemu. Śmiałe pomysły reformatorskie zaproponował Ławrientij Beria, a po jego usunięciu i zamordowaniu – Nikita Chruszczow. Na przestrzeni lat 1954–1955 dało się już odczuć w Warszawie radziecki nacisk na pewną liberalizację systemu, choć nie było żadnej spójnej wizji zmian. Dodatkowym ich katalizatorem stały się audycje byłego oficera UB Józefa Światły emitowane od jesieni 1954 r. na falach Radia Wolna Europa¹⁰. Na kozła ofiarnego był szykowany aparat bezpieczeństwa – zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i odsunięto na boczny tor Stanisława Radkiewicza. Nie było natomiast jasne, jakie zmiany dotkną sferę propagandy. W końcu stycznia 1955 r. odbyło się III Plenum KC, na którym napiętnowano nadużycia, jakich dopuścili się niektórzy przedstawiciele władz, a także wystąpiono z krytyką prasy, zarzucając jej sztampowość i niechęć do podejmowania wrażliwych tematów¹¹. Było to sygnałem do korekty linii politycznej, ale nawet skromne zmiany wywołały w środowiskach dziennikarskich dezorientację¹². Tymczasem otwarcie niechętny zmianom był aparat partyjny, zwłaszcza terenowy, obawiający się rozkręcenia spirali krytyki prasowej¹³. W sumie tzw. linia III Plenum była jednak raczej zmianą taktyczną niż realną reformą systemu.

Znacznie większe zmiany widać w prasie od późnego lata 1955 r. Wytworzyła się wówczas specyficzna sytuacja prasy „dwóch prędkości”, świadcząca o postępującej dekompozycji systemu zarządzania prasą. Wiele tekstów poświęconych najtrudniejszym problemom politycznym zaczęło się wówczas ukazywać w czasopiśmie kulturalnych i literackich¹⁴. Emblematycznym przykładem była publikacja w „Nowej Kulturze” *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka, który wywołał polityczną burzę¹⁵. Symbolicznym znakiem atmosfery panującej wówczas w kraju było pojawienie się w początku września 1955 r. pierwszego numeru tzw. zielonego „Po Prostu”. Tygodnik wydawany pod egidą Związku Młodzieży Polskiej zaczął wówczas swoją wielką karierę lidera „odwilży” w prasie.

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego to właśnie prasa kulturalna i młodzieżowa zaczęła wykraczać poza granice, których do tej pory sumiennie przestrzegano. Z jednej strony swoje znaczenie mogło mieć to, że kontrola nad kulturą – nawet w czasach stalinowskich – zawsze pozostawała nieco mniej ścisła niż nad propagandą. Dlatego też modelu stalinowskiego dziennikarstwa nie dawało się w pełni zastosować do twórców pism literackich. Z drugiej strony dominujący w pismach młodzieżowych przedstawiciele pokolenia zetempowskiej młodzieży pragnęli uczestniczyć w reformie systemu, z którym w pełni się utożsamiali. To te dwie grupy pełniły funkcję pionierów zmian w prasie, to one coraz swobodniej interpretowały partyjne wytyczne i były go-

¹⁰ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Łomianki 2011.

¹¹ A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991, s. 133.

¹² T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki” ...*, s. 39.

¹³ Np. AAN, KC PZPR 1354, 237/VIII-364, O niektórych sprawach poruszanych w prasie, b.d., k. 161; AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 8 III 1956 r., k. 21.

¹⁴ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/5, Aktualne problemy prasy i dziennikarstwa, [styczeń 1956 r.], k. 22.

¹⁵ A. Ważyk, *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura” 1955, nr 42; zob. M. Głowiński, *Wokół „Poematu dla dorosłych”* [w:] *idem, Rytuał i demagogia. Trzydzieście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.

towe na konflikty z cenzurą¹⁶. Jednocześnie trzeba podkreślić, że dziennikarze pism codziennych w dalszym ciągu pozostawali posłuszni partyjnym poleceniom i narastanie oporu wobec dotychczasowego modelu następowało wśród nich bardzo powoli, zwłaszcza w prasie terenowej.

Kolejnymi etapami procesu rozluźniania kontroli partyjnej nad prasą były XX Zjazd KPZR – i idące za tym ujawnienie tajnego referatu Nikity Chruszczowa – śmierć Bolesława Bieruta oraz bunt robotniczy w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Szczególnie dolegliwą konsekwencją tych wydarzeń stało się osłabienie partyjnej kontroli nad cenzurą. Wyrazistym symbolem tego procesu był przypadek cenzora zwolnionego w końcu marca 1956 r. za publikację przez „Życie Warszawy” listu do ministra sprawiedliwości¹⁷. Rzeczą bezprecedensową było, że jeszcze tego samego dnia zatrudniono go w redakcji tego właśnie dziennika, co stanowiło wyzwanie rzucone władzom partyjnym¹⁸. Mimo prób opanowania sytuacji przez nowego I sekretarza Edwarda Ochaba, prasa coraz słabiej reagowała na sygnały płynące z partyjnego centrum¹⁹. Towarzyszyło to narastaniu konfliktu w łonie ścisłego kierownictwa partyjnego. Choć nie sposób tego jednoznacznie dowieść, można podejrzewać, że część wystąpień prasy atakującej okres stalinizmu była inspirowana przez grupy walczące o władzę w PZPR.

Rozgrywki wewnętrzne w kierownictwie były jedną przyczyną rozpadu systemu kontroli nad prasą, drugą zaś był ferment wśród dziennikarzy wywołany ujawnieniem zbrodni stalinowskich. W ten sposób na porządku dziennym stanęła sprawa: w jakim stopniu prasa ma jedynie przedstawiać stanowisko kierownictwa partyjnego (jak było dotychczas), a w jakim ma stanowić odzwierciedlenie opinii publicznej. To drugie było do tej pory zupełnie nie do pomyślenia, ale kierownictwo partyjne nie potrafiło przeciwstawić się zmianom. Szeroka fala krytyki na dobre znalazła ujście na łamach prasy, co nawet na naradzie pracowników Wydziału Prasy KC w czerwcu 1956 r. uważano za trwałe osiągnięcie²⁰.

O niemocy panującej w łonie ścisłego kierownictwa partyjnego dobitnie świadczyło to, że nie potrafiło ono wyegzekwować posłuszeństwa od redakcji organu KC – „Trybuny Ludu”. Już w marcu 1956 r. redakcja energicznie domagała się rozluźnienia partyjnego nadzoru władz nad gazetą²¹. Próba opanowania sytuacji było w końcu kwietnia postawienie na czele redakcji sekretarza KC Jerzego Morawskiego²², jednak powierzona mu misja okiełznania dziennikarzy nie powiodła się. Na początku lipca 1956 r. gazeta opublikowała interpretację poznańskiego Czerwca, która odbiegała od tej oficjalnie

¹⁶ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/5, Stenogram z obrad Plenum ZG SDP w Warszawie w dniach 24 i 25 stycznia 1956 r., k. 2.

¹⁷ J. Dziedzic, J. Wyroch, *Obywatelu Ministrze Sprawiedliwości* [w:] W. Władyka, *Na czołówce. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa 1989, s. 181–185.

¹⁸ W. Władyka, *Na czołówce...*, s. 63–64.

¹⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Uwagi o zadaniach prasy, [koniec marca 1956 r.], k. 135–139.

²⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-69, Narada Wydziału Prasy w dniu 27 VI 1956 r., k. 166–167.

²¹ AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1679, Notatka Romana Werfla z zebrania organizacji partyjnej „Trybuny Ludu”, 6 IV 1956 r., k. 32–33.

²² AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 30 IV 1956 r., k. 68.

przedstawionej przez kierownictwo, co spowodowało odwołanie Morawskiego²³. Wydarzenia te były dla kierownictwa silnym sygnałem ostrzegawczym. W efekcie na posiedzeniu Biura Politycznego 6 lipca 1956 r. Sekretariatowi KC polecono wytypować kandydatów na naczelnych redaktorów „Przeglądu Kulturalnego”, „Nowej Kultury” i „Po Prostu”²⁴. Okazało się jednak, że kierownictwo partyjne nie ma siły, by wyegzekwować planowane zmiany personalne. „Jak nie zrobisz z tą prasą porządku, będziemy wkrótce wszyscy rzygać krwią” – miał mówić Jerzemu Morawskiemu Edward Ochab²⁵. Morawski nie miał jednak możliwości uspokojenia sytuacji, a wiele wskazuje, że zabrało mu też do tego politycznej woli.

Dyrektywy płynące z centrum były ignorowane lub realizowane w sposób zupełnie powierzchowny²⁶. Szczególne trudności z kontrolą dziennikarzy pojawiły się w kluczowym medium tamtego czasu – Polskim Radiu²⁷. Sprzyjał temu zresztą konflikt wewnętrzny w PZPR, który z całą mocą ukazał się na VII Plenum KC 18–28 lipca 1956 r. Sytuacja, w której centrum decyzyjne nie było w stanie efektywnie rządzić, stanowiła zupełną nowość w dziejach komunizmu w Polsce. W tej sytuacji w środowisku dziennikarskim na popularności zaczęli zyskiwać ci, którzy stawali w pozycji kontestatorów dotychczasowego systemu. Dotyczyło to zresztą nie tylko stalinizmu jako takiego, lecz także systemu zarządzania prasą. Dało się to zaobserwować na wrześniowym plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które zebrało się 18–20 września w Warszawie²⁸. Padały wówczas m.in. postulaty znacznego ograniczenia roli cenzury, które formułowali wprost nawet obecni na sali cenzorzy²⁹. W trakcie Plenum dziennikarze wyraźnie akcentowali swoją niezależność od władz i domagali się tego, aby przestać ich traktować jako urzędników prasowych. Choć dotyczyło to jedynie części dziennikarzy, w zdecydowanej większości reprezentujących prasę centralną, to wrześniowe Plenum SDP z 1956 r. miało znaczenie symboliczne. Po raz pierwszy tak otwarcie i na taką skalę zakwestionowano wówczas stalinowski model dziennikarstwa.

Redakcje najważniejszych pism ukazujących się w Warszawie były zdominowane przez zwolenników dalszej liberalizacji. Gdzie miały być jej granice? Wśród politycznych artykułów publikowanych w roku 1956 nie znajdziemy prób zakwestionowania ustroju komunistycznego. Chodziło bowiem o naprawę systemu, nigdy zaś o jego obalenie. Wśród dziennikarzy miażdżącą większość stanowili niedawni fanatyczni stalinieści. Dotyczyło to również takich postaci, jak Edda Werfel, Roman Zimand czy Henryk Holland – czołowych przedstawicieli „wściekłych”, domagających się radykalnego zerwania ze stalinizmem. A zatem nawet najbardziej skrajni dziennikarze pozostawali wciąż wie-

²³ AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 6 VII 1956 r., k. 111.

²⁴ *Ibidem*, k. 112.

²⁵ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Warszawa 1990, s. 81.

²⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-68, List Tadeusza Galińskiego do sekretarza propagandy KW i redaktorów naczelnych prasy i radia, 21 VIII 1956 r., k. 10.

²⁷ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), WUKPPiW 1214, 3773, Uwagi o prasie po VII Plenum, [koniec sierpnia 1956 r.], k. 41.

²⁸ M. Przeperski, *Władze i dziennikarze. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w 1956 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2014, nr 2, s. 121–125.

²⁹ J. Skórzyński, *Odwilż w cenzurze*, „Krytyka” 1991, nr 34–35, s. 104.

rzącymi komunistami. Z drugiej strony procentował wieloletni terror stalinowski i choć 1956 r. przyniósł daleko idącą liberalizację, strach pozostał. W końcu w sferze publicznej niemal zupełnie nie funkcjonowali ci, których komuniści uznali za przeciwników. Enklawy myślenia niekomunistycznego, takie jak środowiska katolików świeckich, były bardzo ściśle koncesjonowane. Dlatego też kryzys polityczny 1956 – również w prasie – miał charakter konfliktu między komunistami. Chociaż jeśli odwołać się do podziału na „puławian” i „natolińczyków”, to trzeba podkreślić, że decydowanie nie wszystkich dziennikarzy dawało się wpisać w tak manichejski obraz.

Nastroje dominujące w pismach centralnych stopniowo znajdowały też odzwierciedlenie w prasie terenowej, a istotną rolę odegrało tu zapewne wrześniowe Plenum SDP. Zasadnicza różnica między „centralą” a „terenem” polegała na tym, że kontrola sprawowana nad prasą przez wojewódzkie instancje partyjne była ściślejsza i wolniej podlegała erozji, a jednocześnie terenowe środowiska dziennikarskie były znacznie mniej liczne i słabsze niż w Warszawie. Mimo to między końcem września a grudniem 1956 r. daje się zaobserwować zjawisko, które można określić mianem „rewolty prasy terenowej”. Jest ono niejednolite i wymaga dalszych pogłębionych badań³⁰. Jego sednem było upodmiotowienie środowiska dziennikarskiego. Redakcje nie tylko przestawały być odzwierciedleniem poglądów i polityki komitetów wojewódzkich. Prasa samowładnie wchodziła w rolę reprezentanta opinii publicznej i formułowała postulaty o charakterze politycznym, domagając się ich realizacji – takie postulaty przedstawiała m.in. prasa kielecka³¹. Dalej poszła np. prasa bydgoska, przyczyniając się do usunięcia tamtejszego I sekretarza KW³². Z kolei w Gdańsku lokalni dziennikarze mieli w okresie VIII Plenum przemawiać na robotniczych i studenckich zebraniach zamiast funkcjonariuszy KW, których wiecujący uważali za niewiarygodnych³³. W konsekwencji tych działań lokalny aparat partyjny, który stał się głównym celem ataków prasy, tracił jesienią 1956 r. możliwość odgrywania roli lokalnego centrum decyzyjnego. Charakterystyczne dla nastrojów aparatu wydaje się pismo KW PZPR w Łodzi, skierowane do Komitetu Centralnego, w którym alarmowano o postępującym procesie utraty kontroli nad sytuacją w województwie³⁴.

„Rewolta prasy terenowej” stanowiła najdalej idące osłabienie kontroli kierownictwa partyjnego nad propagandą, aż do sierpnia 1980 r. Była ona konsekwencją głębszego kryzysu struktur aparatu partyjnego, który w perspektywie mógł zagrozić stabilności ustroju komunistycznego w Polsce. Dlatego też uformowanie się nowego kierownictwa

³⁰ Wartościowe studia na ten temat przyniosła konferencja „Nie tylko »Po Prostu«. Prasa w PRL w dobie »odwilży« (1955–1958)” zorganizowana w Warszawie w dniach 23–24 listopada 2015 r. przez Biuro Edukacji Publicznej IPN.

³¹ E. Krężolek, „Na peryferiach...”. *Rola prasy w Październiku 1956 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)* [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 12, red. J. Eisler, T. Szarota, K. Kosiński, Warszawa 2014, s. 211–213; M. Adamczyk, *Spory wokół roli i zadań organów wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1956–1957)* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 15, red. A. Słomkowska, współpr. D. Miłkołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 21–25.

³² AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, [listopad 1956 r.], k. 17–18.

³³ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 1 XI 1956 r., k. 3.

³⁴ AAN, KC PZPR1354, 237/XIX-337, Postulaty Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi w sprawie poprawienia nastrojów politycznych w województwie, 21 XI 1956 r., k. 1–2.

partyjnego na VIII Plenum KC było naturalnym początkiem końca tego procesu. Choć w literaturze – zwłaszcza wspomnieniowej – lata 1955–1956 prezentuje się jako okres „demokratyzacji” systemu komunistycznego, to nie ten aspekt należy uznać za najważniejszy z punktu widzenia analizy zarządzania prasą. Największe znaczenie miało pogłębianie się w tym okresie chaosu: aksjologicznego, decyzyjnego i organizacyjnego. Dlatego też przejęcie władzy przez autorytatywne kierownictwo, cieszące się szerokim poparciem społecznym i mające konkretny plan polityczny, musiało zakończyć okres „niepodległości środowisk żurnalistycznych”³⁵. Sprawą otwartą pozostawało, jak ukształtuje się przebudowany model kontroli nad prasą.

Powołanie Biura Prasy

W październiku 1956 r. polskie kierownictwo partyjne było głęboko podzielone, ale oficjalnie zgadzało się co do jednego: prasa jest stanowczo zbyt samodzielna i nieodpowiedzialna politycznie. Głównym problemem było antyradzieckie ostrze wielu artykułów³⁶, na co skarżyła się zresztą strona radziecka³⁷. Kierownictwo sformowane przez Władysława Gomułkę wymagało wzmocnienia, co było niemożliwe bez porozumienia z Moskwą, a zwłaszcza bez uzyskania szerszej pomocy gospodarczej. Co więcej, bardzo świeża była tragedia rewolucji węgierskiej zdławionej przez Armię Radziecką na początku listopada 1956 r. Sytuację na Węgrzech traktowano też jako potencjalny straszak: prasę hamowano, stosując argumenty odnoszące się do polskiej racji stanu, która miała wymagać uspokojenia nastrojów za wszelką cenę. Palącą potrzebą było też ukrócenie wystąpień antyradzieckich³⁸. „Nie wolno w żadnym wypadku dopuszczać do krytyki Związku Sowieckiego na łamach naszej prasy”³⁹ – instruował Gomułka. Oprócz tego niezbędne było wewnętrzne wzmocnienie aparatu partyjnego, bezpardonowo atakowanego przez prasę. Te czynniki skłaniały do działania.

Do jesieni 1956 r. na czele Wydziału Propagandy i Prasy stał Andrzej Werblan⁴⁰. Za głównego inspiratora prasy oraz osobę odpowiedzialną za rozluźnienie rygorów wśród dziennikarzy Gomułka uważał jednak Stefana Staszewskiego, ówczesnego I sekretarza KW w Warszawie⁴¹. Pozostaje sprawą otwartą, w jakim stopniu rzeczywiście odpowiadał on za rozluźnienie dyscypliny w prasie. Faktem jest jednak, że w 1956 r. Staszewski pozostawał jednym z głównych zwolenników liberalizacji, choć wcześniej był ściśle związany z Jakubem Bermanem⁴². Werblan się nie sprawdził, a do Staszewskiego Gomułka

³⁵ W. Władyka, *Na czołowie...*, s. 9.

³⁶ AAN, KC PZPR 1354, 1673, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z dnia 17 X 1956 r., k. 58.

³⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1679, Rozmowa tow. Kowalewskiego z tow. Ponomariowem, 6 XI 1956 r., k. 181.

³⁸ Zob. Relacja Leszka Wyszackiego, 9 I 1987 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 15..., s. 160.

³⁹ Hoover Institution Archives, Jane Curry Collection, Box 9, Relacja Artura Starewicza, 27 II 2004 r.

⁴⁰ W. Janowski, A. Kochoński, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000, s. 131.

⁴¹ J. Putrament, *Pół wieku. Poślizg*, Warszawa 1980, s. 137.

⁴² Relacja Leszka Wyszackiego, 9 I 1987 r., s. 159; zob. M. Juzepczuk, *Stefan Staszewski – kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR w latach 1948–1954* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 466–477.

nie miał zaufania – w takiej sytuacji partyjną kontrolę nad prasą miał przywrócić Artur Starewicz⁴³. Wyróżniały go dwie cechy: sam pozostawał w długotrwałym konflikcie personalnym ze Staszewskim, a przede wszystkim był zaufanym człowiekiem Gomułki⁴⁴.

Przebudowa modelu kierowania propagandą rozpoczęła się zatem od rozład kadrowych i organizacyjnych. Już w końcu lata 1956 r. Sekretariat KC podjął uchwałę w sprawie połączenia Wydziału Propagandy z Wydziałem Prasy, Radia i Wydawnictw⁴⁵. Świadczyło to o tym, że kierownictwo było świadome potrzeby zmian w zarządzaniu prasą, choć miotano się między zacieśnieniem a rozluźnieniem centralizacji. Ostatecznie zwyciężył pogląd o potrzebie powstania osobnej komórki operatywnie zarządzającej prasą: 21 listopada 1956 r. powzięto uchwałę o powołaniu Biura Prasy KC⁴⁶. „Biuro Polityczne zatwierdziło uchwałę w sprawie powołania Biura Prasowego przy Sekretariacie KC PZPR. Zadaniem Biura jest utrzymywanie kontaktu z całą prasą (prasą codzienną i literacką) i radiem, przekazywanie informacji i wytycznych oraz informowanie kierownictwa o problemach poruszanych w prasie”⁴⁷ – głosi zapis w protokole BP. W początkach 1957 r. Sekretariat KC ustalił, że Biuro Prasy będzie funkcjonować na prawach Wydziału KC, a także zatwierdził 8 etatów dla jego pracowników⁴⁸. Jak na skalę zadań, które postawiono przed Starewiczem, był to nader skromny zespół. Biuro Prasy miało bowiem „opiekować się” całą prasą, co oznaczało konsekwentne przywracanie sterowności aparatu propagandowego⁴⁹.

Z perspektywy czasu dziennikarze oceniali Biuro Prasy jako „bezwzględna instytucję”⁵⁰, a bliscy współpracownicy Artura Starewicza opowiadali, że „chętnie podejmował decyzje”⁵¹ i bywał brutalny⁵². Nie oznacza to jednak, że sytuację od początku planowano opanować jedynie działaniami siłowymi. Rozwiązania organizacyjne przyjęte w listopadzie 1956 r. przewidywały powstanie ciała zwanego Komisją Prasową przy Sekretariacie KC⁵³: „Dla systematycznego omawiania problematyki prasowej powołuje się komisję złożoną z red[aktorów] nacz[elnych] i publicystów. Zadaniem komisji powinno być omawianie aktualnej problematyki propagandowej oraz pomoc w określaniu

⁴³ Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL (dalej: ADH PRL), W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 64.

⁴⁴ M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 401; ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 70.

⁴⁵ AAN, KC PZPR 1354, VII-138, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 32, 15 IX 1956 r., k. 379.

⁴⁶ Była to jedna z wielu zmian wprowadzonych na przełomie 1956 i 1957 r. w strukturze wewnętrznej Komitetu Centralnego. Pomimo ich skali miały one w znacznej mierze powierzchowny charakter (M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 369; T. Torąńska, *Aneks*, Warszawa 2015, s. 194).

⁴⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z dnia 21 XI 1956 r., k. 217.

⁴⁸ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

⁴⁹ B. Gogol, „Fabryka fałszywych tekstów”. *Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2012, s. 94.

⁵⁰ J. Urban, *Jajakobyły*, Warszawa 1992, s. 61.

⁵¹ T. Torąńska, *Aneks...*, s. 165 (rozmowa z Jerzym Morawskim).

⁵² Relacja Jana Brodzkiego, 25 IV 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 13, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1990, s. 148.

⁵³ Stosowano jednak również inne nazwy, m.in. Rada Redaktorów przy Sekretariacie KC (*Prasa Polski Ludowej kalendarium 1956*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1988, XXIX, nr 3, s. 153) czy Komisja Redaktorów (AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-360, Notatka w sprawie polityki partii na odcinku czasopism kulturalnych, 30 I 1957 r., k. 7).

kierunków rozwoju prasy i radia”⁵⁴. Enigmatyczny zapis w protokole posiedzenia Biura Politycznego nigdy nie doczekał się konkretyzacji⁵⁵. Nie zostało jasno powiedziane, ani kto ma w komisji zasiadać, ani czym ma się ona zajmować. Było to niewątpliwie wygodne z punktu widzenia władz. Zamierzały one bowiem zaprosić do udziału w komisji wybranych *ad hoc* reprezentantów środowiska dziennikarskiego – ograniczając się zresztą jedynie do pism centralnych – i stworzyć im przestrzeń do dyskusji na niektóre palące tematy, takie jak cenzura, granice wolności słowa czy przesunięcia personalne. Nigdzie jednak nie było mowy o przyznaniu tej komisji jakichkolwiek kompetencji decyzyjnych. Większość zaproszonych przyjęła propozycję i pierwsze zebrania Komisji Prasowej odbyły się w grudniu 1956 r.⁵⁶ W styczniu 1957 r. Stanisław Brodzki – szef SDP i dziennikarzy „Trybuny Ludu” – już dość otwarcie powątpiewał w sens jej istnienia i rozważał rezygnację z udziału w jej pracach⁵⁷.

To, że to właśnie w grudniu 1956 r. udało się władzom skłonić reprezentantów środowiska dziennikarskiego do udziału w Komisji Prasowej, było z perspektywy władz dużym sukcesem. Warszawskie elity dziennikarskie żywiły wówczas przekonanie, że jest możliwe uzyskanie trwałej niezależności prasy od kierownictwa. Wymownym przykładem tego był przebieg Zjazdu SDP, który odbył się na przełomie listopada i grudnia 1956 r. Prezesem Zarządu Głównego tej organizacji został kandydat zgłoszony z sali, bez konsultacji z kierownictwem partyjnym. Był nim wspomniany wcześniej Stanisław Brodzki, dziennikarz centralnego organu partyjnego, „który wtedy przodował w naprawianiu komunizmu”⁵⁸ – jak wspominał Artur Hajnicz, ówczesnie jeden z „wściekłych”. Ta manifestacja samodzielności była wyzwaniem rzuconym władzom, ponieważ w otwierającym zjazd przemówieniu Jerzy Morawski jednoznacznie nawoływał do poparcia kierownictwa⁵⁹. Kierownictwo SDP miało nadzieję na to, że Władysław Gomułka da się przekonać do dalszej liberalizacji w prasie, ale już podczas spotkania z nim 10 grudnia 1956 r. stało się jasne, że nie mają na co liczyć⁶⁰. Wniosek ze spotkania był taki, że nowy model zarządzania prasą ma zostać w pełni zaprojektowany przez kierownictwo i polegać na powrocie dziennikarzy do reprezentowania poglądów aparatu. Budowa nowego modelu nie miała się jednak odbywać z dnia na dzień. Dziennikarze nie tylko mieli czas, aby się opamiętać, ale też niektórych z nich próbowano wciągać do udziału w budowaniu nowego systemu. Jednym z dowodów było samo powstanie Komisji Prasowej, ale były też inne. Już w październiku 1956 r. osobistym sekretarzem Władysła-

⁵⁴ AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z dnia 21 XI 1956 r., k. 217.

⁵⁵ Zob. M. Przeperski, *Komisja Prasowa KC PZPR 1956–1957* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 14, red. J. Eisler, T. Szarota, K. Kosiński, Warszawa 2016, s. 99–122.

⁵⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, [koniec grudnia 1956 r.], k. 9.

⁵⁷ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 24 I 1957 r., k. 4.

⁵⁸ T. Torańska, *Aneks...*, s. 324.

⁵⁹ APG, WUKPPIW 1214, 3773, Wystąpienie tow. Jerzego Morawskiego na zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, [koniec listopada 1956 r.], k. 42–62; T. Torańska, *Aneks...*, s. 201 (rozmowa z Jerzym Morawskim).

⁶⁰ H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987, s. 232–238; J. Mond, *O nieznannej dyskusji Gomułki z dziennikarzami*, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. 4, s. 7–21.

wa Gomułki został Walery Namiotkiewicz, dotychczasowy publicysta tygodnika „Po Prostu”⁶¹, a niedługo później zastępcą Artura Starewicza jako kierownika Biura Prasy KC została – o czym dość często się dziś zapomina – Hanna Bratkowska, zastępca redaktora naczelnego „Po Prostu”⁶². Dziennikarze mieli budować nowy system jako jednostki podległe woli nowego kierownictwa, a nie jako reprezentanci całego środowiska, partnerzy do konsultacji czy równoprawnej dyskusji.

Odbudowa kontroli PZPR nad prasą była dostosowana do możliwości chwili. Dobrze ilustrują to przykłady z grudnia 1956 r. Członkowie redakcji „Po Prostu” – choć samo pismo oceniane było coraz bardziej krytycznie⁶³ – byli w tym czasie traktowani niemalże jak mężowie zaufania kierownictwa. Jan Józef Lipski odnotowywał w dzienniku m.in. sytuację, gdy zdawali oni w KC szczegółową relację z niepokojów na Politechnice Warszawskiej⁶⁴. Kiedy indziej Starewicz potrafił przeciągać rozwiązanie problemu. Pokazywał to przykład studenckiego pisma „Od Nowa”; decyzję o jego likwidacji Biuro Polityczne podjęło już na początku grudnia, ale nie zakomunikowano tego dziennikarzom wprost. Starewicz polecał dziennikarzom czekać, niedwuznacznie sugerując, że może ona ulec zmianie⁶⁵ i w styczniu 1957 r. decyzja została faktycznie cofnięta⁶⁶. W końcu niektóre zachowania dziennikarzy przychodziło Starewiczowi znosić z kamienną twarzą. Tak było w sytuacji, gdy redaktor naczelny „Życia Warszawy”, Henryk Korotyński, przeprowadził tajne wybory w redakcji – on sam utrzymał stanowisko, a jego zastępcą został czołowy reprezentant „wściekłych” – Artur Hajnicz. Nie obyło się bez reprimendy, ale Biuro Prasy uznało wyniki⁶⁷.

Sama konstrukcja nowego ośrodka zarządzania prasą świadczyła, że polityka prasowa będzie biegła dwutorowo. Z jednej strony centrum zostało wzmocnione i obsadzone przez „mocnego człowieka” Gomułki, cieszącego się jego pełnym zaufaniem. To stwarzało pole do radykalnych posunięć, zwłaszcza że sam Starewicz w listach do Gomułki z tego okresu przedstawiał niezwykle pryncypialne poglądy, domagając się brutalnego pacyfikowania niesterownej prasy⁶⁸. Co więcej, Biuro Prasy miało sprawować kontrolę nad jej całością, co niedwuznacznie wskazywało na wolę „przykręcenia śruby” prasie kulturalnej i młodzieżowej⁶⁹. Z drugiej strony, kierownictwo szukało pewnego porozumienia z dziennikarzami, licząc na ich poparcie. Poparcie to miało jednak wyrazić się w rezygnacji z większości swobód, które dziennikarze wywalczyli sobie w 1956 r. To zaś stawało realność takiego porozumienia pod dużym znakiem zapytania.

⁶¹ ADH PRL, W/R-1, Relacja Walerego Namiotkiewicza, kasetta 2, k. 2.

⁶² ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 66; B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 112

⁶³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, [koniec grudnia 1956 r.], k. 7.

⁶⁴ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 181 (18 XII 1956).

⁶⁵ A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 101 (9 XII 1956).

⁶⁶ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

⁶⁷ T. Torańska, *Aneks...*, s. 324.

⁶⁸ ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, Brudnopis listu A. Starewicza do W. Gomułki, [jesień 1956 r.], k. 15r–16.

⁶⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-360, Notatka w sprawie polityki partii na odcinku czasopism kulturalnych, 30 I 1957 r., k. 7.

Pierwsze działania

„Sytuacja na odcinku prasy i radia zaczęła się wyraźnie poprawiać od drugiej dekady grudnia br. Doprowadzono do ukrócenia ataków na aparat partyjny i aparat UB, przy czym pojawiło się sporo dobrych artykułów broniących ze słusznych pozycji aktyw partyjny”⁷⁰ – pisał Artur Starewicz w notatce z końca grudnia 1956 r. Sytuacja stabilizowała się jednak powoli i proces ten przebiegał w zróżnicowanym tempie. Pierwsza faza „uspokajania” prasy trwała od końca listopada 1956 do końca lutego 1957 r. W tym okresie udało się niemal zupełnie spacyfikować sytuację w prasie pozawarszawskiej. Główne zainteresowanie Artur Starewicz zwrócił ku cenzurze, Polskiemu Radiu oraz sytuacji w „Trybunie Ludu”. Daleko idące zmiany wprowadzono również w organizacji procesu wydawniczego gazet, a w końcu również zlikwidowano i powołano do życia wiele tytułów.

Biuro Prasy dość szybko opanowało chaos w zarządzaniu prasą pozawarszawską – „rewolta prasy terenowej” w znakomitej większości wypadków wypaliła się do końca grudnia 1956 r. Jeszcze na naradzie partyjnej prasy terenowej 4 grudnia 1956 r. redaktorzy mieli nadzieję na wykorzystanie autorytetu centralnego ośrodka władzy, a przede wszystkim I sekretarza KC, przeciwko lokalnemu aparatowi partyjnemu. Obecni na naradzie skarżyli się, że aparat partyjny wykorzystuje instrument oceny gazety partyjnej jako pretekst do personalnej zemsty na bardziej niezależnych dziennikarzach. Z drugiej strony, zarówno w pracy wojewódzkiej prasy, jak i aparatu wojewódzkiego, wskazywali na dużą dezorientację⁷¹. Pewną nadzieję redaktorzy prasy terenowej pokładali w spotkaniu z Władysławem Gomułą, do którego doszło 12 grudnia 1956 r.⁷² Reprezentantów „lewicy październikowej” wśród dziennikarzy terenowych spotkało jednak takie samo rozczarowanie, jak kierownictwo SDP dwa dni wcześniej. I sekretarz zażądał od dziennikarzy lojalności i posłuszeństwa. W konsekwencji ogniska buntu prasy przeciwko lokalnemu aparatowi partyjnemu zostały pozostawione same sobie, co skutecznie zmniejszało do podtrzymywania oporu. Artur Starewicz odnotowywał w końcu grudnia, że „panuje atmosfera przygnębienia i zaniechania” na tle krytyki ze strony dogmatyków na wojewódzkich konferencjach partyjnych⁷³. Jednocześnie, w prasie terenowej dochodziło do szeroko zakrojonych przetasowań personalnych na stanowiskach kierowniczych. Jeszcze w grudniu 1956 r. Biuro Prasy poszukiwało nowych redaktorów naczelnych gazet terenowych, m.in. „Gazety Poznańskiej”, „Trybuny Opolskiej”, „Gazety Robotniczej”, „Głosu Szczecińskiego”, „Gazety Zielonogórskiej” i „Dziennika Bałtyckiego”⁷⁴. Daje to pewien obraz rozmachu i skali zmian, które miały się stać udziałem prasy terenowej.

Z punktu widzenia kierownictwa, prasa terenowa znajdowała się jednak na drugim planie. Zasadnicze znaczenie miały instytucje centralne, a wśród nich kluczowy był Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. W planowanym nowym modelu kierowania bez zdyscyplinowanego GUKPiW nie można było efektywnie kontro-

⁷⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 7.

⁷¹ AAN, KC PZPR 1354, VII-139, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 35, 5 III 1957 r., k. 59; APG, WUKPPiW 1214, 3773, Notatka z narady dziennikarzy prasy terenowej 12 XII 1956 r., k. 121–127.

⁷² AAN, KC PZPR, 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 8.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 12.

lować całości prasy. Już na posiedzeniu Biura Politycznego 1 grudnia 1956 r. szefowi cenzury Marianowi Mikołajczykowi polecono „złożyć sprawozdanie z pracy Urzędu Kontroli Prasy i z trudności, jakie napotyka urząd w wykonywaniu swoich czynności”⁷⁵. Oznaczało to chęć dokonania bilansu otwarcia i było niedwuznacznym sygnałem, że kierownictwo partyjne oczekuje od GUKPPIW pełnej dyspozycyjności. Szefostwo cenzury pospieszyło z deklaracją lojalności. Tak można rozumieć list wysłany do Biura Politycznego na początku grudnia 1956 r. Mikołajczyk pisał w nim, że cenzura przez długi czas była zdana sama na siebie, co było głównym powodem popełnianych przez nią błędów. Wskazywał też, że usuwanie z pracy cenzorów odpowiedzialnych za przepuszczanie drażliwych politycznie materiałów nie przyniesie pożądanego skutku. „Są symptomy, które świadczą, iż sytuację opanujemy w inny sposób. Zaczyna przynosić rezultaty praca wyjaśniająca kierownictwa [...]. Po raz pierwszy od dłuższego czasu cenzorzy przyjęli ze zrozumieniem wyjaśnienia polityczne przedstawiciela kierownictwa partii, tow. Starewicza”⁷⁶. List ten nie uratował posady Mikołajczyka, który w 1956 r. nie potrafił opanować chaosu w podległej sobie instytucji⁷⁷. W końcu stycznia 1957 r. jego następcą został Czesław Skonecki⁷⁸.

Faktem jest jednak, że naciski na cenzurę szybko przyniosły rezultaty. Starewicz odnotowywał jeszcze w końcu grudnia 1956 r., że „cenzura po szerszym instruktażu o kierunku polityki partii została zaostrzona w całym kraju”⁷⁹. Dowodem na to były liczne skargi przedstawiane przez dziennikarzy, m.in. na posiedzeniach Komisji Prasowej⁸⁰. Charakterystyczne wydają się też próby interwencji podejmowane u najwyższych władz, m.in. przez redaktora naczelnego „Po Prostu” Eligiusza Lasotę. Uskarżał się on premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, że po VIII Plenum „wzmógł się niesłychanie terror Urzędu Kontroli Prasy”⁸¹. Żadne utyskiwania dziennikarzy na pracę cenzury nie przynosiły jednak efektu. Warto zresztą dodać, że najczęściej ich autorami byli dziennikarze prasy centralnej, podczas gdy prasa terenowa podlegała od grudnia 1956 r. znacznie silniejszej presji ze strony nie tylko cenzury, lecz także wojewódzkich instancji PZPR⁸². Można też odnieść wrażenie, że prasa centralna była przekonana, że dysponuje większą mocą i – co za tym idzie – na więcej może sobie pozwolić.

Oprócz cenzury uwagę Biura Prasy absorbowało Polskie Radio. Nie mogło to dziwić, bo przy uznaniu niezwykle istotnej roli prasy to właśnie radiu należało się ówczesnie

⁷⁵ AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 1 XII 1956 r., k. 224.

⁷⁶ AAN, KC PZPR 1354, 1679, List kierownictwa Głównego Urzędu Kontroli Prasy do Biura Politycznego, 3 XII 1956 r., k. 76.

⁷⁷ Jednym z dowodów była uchwała domagająca się pogłębienia procesu demokratyzacji, wystosowana pod adresem VIII Plenum KC PZPR (APG, WUKPPIW 1214, 3773, Uchwała podjęta na otwartym zebraniu partyjnym przy GUKP, 20 X 1956 r., k. 72–73).

⁷⁸ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 29 I 1957 r., k. 128.

⁷⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 8.

⁸⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół nr 3 zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC PZPR w dniu 8 I 1957 r., 11 I 1957 r., k. 2; zob. także: J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957...*, s. 148 (8 XII 1956).

⁸¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, List Eligiusza Lasoty do Józefa Cyrankiewicza, 6 II 1957 r., k. 90.

⁸² Relacja Ignacego Krasickiego, 19 II 1988 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polskiej Ludowej*, t. 17, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 226–227.

miano najważniejszego środka masowego przekazu⁸³. Na posiedzeniu Komisji Prasowej już w grudniu 1956 r. przedstawiciele Biura Prasy stwierdzali, że zmiany personalne w Polskim Radiu są niezbędne, na przeszkodzie stawał jednak opór kierownictwa Radiokomitetu w osobach Edwarda Uzdańskiego i Włodzimierza Sokorskiego⁸⁴. Skończyło się wówczas bez jasnych konkluzji co do personaliów. Bardziej zdecydowane działania podjął natomiast Sekretariat KC. 2 stycznia 1957 r. „postanowił zwrócić się do Prezesa Rady Ministrów tow. Cyrankiewicza o zwolnienie dyscyplinarne ze stanowiska zastępcy redaktora naczelnego redakcji działu krajowego Polskiego Radia tow. [Emanuela] Planera za podanie na antenę skonfiskowanych przez Kontrolę Prasy audycji”⁸⁵. Było to działanie spójne z posunięciami wobec cenzury – miało pokazać uszczelnianie systemu kontroli i brak tolerancji dla łamania dyscypliny służbowej. Łącznie, w radiu i telewizji zwolniono sześciu odpowiedzialnych pracowników centrali. Oprócz Planera usunięto również „dyrektora telewizji [Stanisława] Ludkiewicza, paru kierowników działów, dyrektora rozgłośni katowickiej oraz szeregu innych rozgłośni”⁸⁶.

O tym, jak duże znaczenie miało Polskie Radio w systemie kontroli nad mediami, świadczyły też dwie inne decyzje. Szefostwo radia oddano w ręce Tadeusza Galińskiego, prominentnego aparatczyka, wcześniej m.in. szefa Wydziału Prasy KC. Jego prawą ręką miał zostać Mieczysław Rakowski, ówczesnie pracownik Biura Prasy KC, przewidywany na szefa działu krajowego (ostatecznie nominacja ta nie doszła do skutku)⁸⁷. Pokazywało to, jak ważny odcinek frontu propagandowego stanowiło radio – do opanowania sytuacji kierowano tam dwóch niezwykle zaufanych działaczy i to w sytuacji dojmujących braków kadrowych. Charakterystyczne było również to, że te przesunięcia kadrowe spotkały się ze sprzeciwem członków Komisji Prasowej. Kilka dni po ich podjęciu szef SDP Stanisław Brodzki „wysuwał zastrzeżenia co do trybu załatwiania tych spraw. Uważał on, że Komisja Prasowa powinna mieć możliwości wypowiedzania swej opinii przed podejmowaniem decyzji w sprawach personalnych”, a jego opinia znalazła szerokie poparcie wśród pozostałych dziennikarzy⁸⁸. Biuro Prasy nie zamierzało jednak konsultować zmian personalnych z kimkolwiek. Politykę kadrową uważano za domenę zastrzeżoną dla kierownictwa partyjnego i żadne protesty nie przyniosły tu skutku. To wyraźnie pokazywało granice dyskusji.

„Podstawowa słabość »Trybuny Ludu« polega na tym, że nie stanowi ona od dłuższego czasu trybuny polityki partii”⁸⁹ – głosił główny zarzut formułowany w KC. Dla kierownictwa partyjnego uporanie się z rozprzężeniem w „Trybunie Ludu” stanowiło wciąż duże wyzwanie polityczne. Gazeta ta była nie tylko największym dziennikiem w kraju, ale też *porte-parole* kierownictwa PZPR. Była to zatem sprawa niecierpiąca

⁸³ J. Eisler, *Polskie Radio wobec wydarzeń w kraju w 1956 roku*, „Krytyka” 1993, nr 40, s. 146.

⁸⁴ AAN, KC PZPR, 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 9–10.

⁸⁵ AAN, KC PZPR, 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

⁸⁶ AAN, KC PZPR, 1354, 1685, Notatka A. Starewicza o sytuacji w prasie, [wrzesień 1957 r.], k. 198.

⁸⁷ AAN, KC PZPR, 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

⁸⁸ AAN, KC PZPR, 1354, 237/XIX-367, Protokół nr 3 zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC PZPR w dniu 8 I 1957 r., k. 1. Podobne, a nawet ostrzejsze, opinie wyrażano na posiedzeniu ZG SDP (AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP i Zarządu Oddziału Warszawskiego SDP, 5 I 1957 r., k. 2–14).

⁸⁹ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Niektóre uwagi do kierunku pracy „Trybuny Ludu”, 26 II 1957 r., k. 156.

zwłoki, tym bardziej że chaos w redakcji – jak oceniano to z punktu widzenia kierownictwa – pogłębiał się tam stopniowo od wiosny 1956 r. Jesienią w gazecie wciąż dominowały radykalne nastroje⁹⁰. Z końcem listopada naczelnym „Trybuny Ludu” mianowano sekretarza KC Władysława Matwina, od którego oczekiwano opanowania rozprzężenia w redakcji⁹¹. Jak się okazało, nie była to najszcześniejsza decyzja. Chociaż Matwin dobrze rozumiał się z zespołem, to obciążony innymi obowiązkami *de facto* kierownictwo pisma objął dopiero po wyborach do sejmu, w końcu stycznia 1957 r.⁹² W rezultacie nie zdążył wyrzucić głębszego piętna na pracy redakcji, a „Trybuna Ludu” wciąż nie spełniała oczekiwań, które stawiało przed nią kierownictwo.

W takiej sytuacji o podjęciu radykalnych działań zadecydował impuls – spotkanie części zespołu gazety z Władysławem Gomułką i Jerzym Morawskim. W jego trakcie dziennikarze twardo obstawiali przy utrzymaniu pewnej swobody wyrażania własnych poglądów na łamach dziennika⁹³. To zdetonowało Gomułkę, który uznał takie stanowisko za nielojalność niemożliwą do zaakceptowania. Jego zdaniem, czas na opamiętanie się minął, należało więc przeprowadzić daleko idące zmiany kadrowe. 28 lutego 1957 r. Sekretariat KC wydał groźnie brzmiącą uchwałę w sprawie „Trybuny Ludu”⁹⁴. Władysław Matwin został zdjęty ze stanowiska redaktora naczelnego, a jego miejsce zajął Leon Kasman, którego wesprzeć mieli Wiktor Borowski i Henryk Korotyński jako zastępcy. Jednocześnie wymieniono niemal cały skład kolegium redakcyjnego⁹⁵. Przykład uspokojenia nastrojów w „Trybunie Ludu” był bardzo znaczący. Brutalna pacyfikacja organu KC nie została zaplanowana przez Artura Starewicza, ale była wynikiem impulsywnej, osobistej decyzji I sekretarza KC. Oprócz działań w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz w Polskim Radiu kroki podjęte wobec „Trybuny Ludu” pokazywały determinację i zniecierpliwienie kierownictwa partyjnego w przywracaniu sterowności frontu propagandowego.

Duże, a na ogół niedoceniane przez badaczy, było znaczenie zmian, które w końcu 1956 r. zainicjowano w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. Ich głównymi sprawcami były Biuro Prasy KC i Zarząd Główny RSW. W okresie „odwilży” wiele środowisk zgłaszało zastrzeżenia do funkcjonowania tego wydawniczego molocha – reprezentatywne wydają się tu choćby zarzuty sformułowane pod jego adresem na naradzie pracowników Wydziału Prasy w czerwcu 1956 r.⁹⁶ Uginając się pod silną presją ze strony środowisk domagających się własnych pism, a jednocześnie pozbawione wytycznych z kierownictwa, RSW „Prasa” dość szczerze udzielało wsparcia nowym inicjatywom piśmienniczym. To z kolei pozwalało czynić tę instytucję odpowiedzialną za dynamiczny

⁹⁰ J. Putrament, *Pół wieku. Poślizg...*, s. 100.

⁹¹ AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 1 XII 1956 r., k. 122.

⁹² AAN, KC PZPR 1354, XI A/274, List kolegium redakcyjnego „Trybuny Ludu” do Biura Politycznego KC PZPR, 10 II 1957 r., k. 183.

⁹³ Relacja Henryka Korotyńskiego, 10 I 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 289.

⁹⁴ AAN, KC PZPR 1354, 1682, Uchwała sekretariatu KC w sprawie „Trybuny Ludu”, 28 II 1957 r., k. 6–7; zob. także: *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. XII, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1988, s. 207–209 (błędnie podana datacja).

⁹⁵ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 22 II 1957 r., k. 34.

⁹⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-69, Narada Wydziału Prasy w dniu 27 VI 1956 r., k. 166.

wzrost liczby pism studenckich i kulturalnych w całej Polsce⁹⁷. Wprowadzenie zmian w RSW miało zatem bardzo ważny wymiar polityczny, polegający na uszczelnieniu kontroli nad wydawaniem pozwoleń na powstawanie nowych pism. Ale reforma RSW stanowiła też element szerszego procesu ekonomicznej racjonalizacji rynku prasy.

W okresie stalinizmu nakłady prasy były często zupełnie oderwane od czytelnictwa, co jednocześnie generowało ogromne koszty. Gomułka zdecydował się na radykalne oszczędności. Dlatego też niezbędne stało się podwyższenie cen prasy, co w znacznej mierze wymuszały wysokie ceny papieru⁹⁸. Oprócz podwyżki cen ważne były inne racjonalizujące kroki, m.in. zniesienie prenumeraty zakładowej, która do tej pory sztucznie pompowała nakłady⁹⁹. Wskutek tych zmian nastąpił „spadek nakładów pism partyjnych o 656 tys. egz[emplarzy]. Stanowi [to] 25% ogólnego nakładu stycznia w stosunku do grudnia. Spadek nakładu pism czytelnikowskich jest mniejszy, bo 258 tys. egz[emplarzy] w styczniu w stosunku do grudnia. Efektywnie razem nakład zmniejszył się w styczniu o 900 tys. egz., czyli około 25–30%”¹⁰⁰.

Poza wyraźnym zmniejszeniem nakładów prasy przekształceniu miał ulec system zarządzania RSW „Prasa”. W grudniu 1956 r. reorganizacja głównego państwowego wydawcy była jednym z kluczowych zadań stojących przed Biurem Prasy. „Zmiany idą przede wszystkim w kierunku usamodzielniania gospodarczego poszczególnych redakcji, przy zachowaniu centralnego ustalania puli papieru, cen gazet, wysokości dotacji itp.”¹⁰¹ – odnotowywał Starewicz w grudniu 1956 r. Jak widać, decentralizacja miała być niezwykle ograniczona, bo trudno mówić o przejściu gazet na własny rozrachunek przy pozostawieniu stałych nadziałów papieru i monopolistycznej pozycji państwowego dystrybutora. Nieco później, w końcu stycznia 1957 r., sprawa decentralizacji prasy była dyskutowana przez Komisję Prasową. Zgodzono się, że przemiany w RSW „Prasa” powinny następować ewolucyjnie, ale nie było jasności, jaki miał być ostateczny kształt modelu rynku wydawniczego. „Należy eksperymentować”¹⁰² – brzmiała pointa dyskusji. Zarząd Główny RSW miał pełnić rolę centrali, tej zaś „podlegałyby wydawnictwa prasowe, które zastąpiłyby obecne delegatury RSW. Wydawnictwa prasowe byłyby przedsiębiorstwami wydawniczymi na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym [...]. Odpowiednio opracowany system premii za osiągnięcia gospodarcze umożliwiłby lepsze wynagrodzenie pracowników redakcji, gospodarujących oszczędnie”¹⁰³. Jednym z pierwszych wydawnictw powołanych na fali zmian w RSW „Prasa” było Wydawnictwo Prasowe „Polityka”¹⁰⁴, jego żywot nie był jednak długi – funkcjonowało tylko do

⁹⁷ APG, WUKPPIW 1214, 3773, List kierownictwa GUKPPIW do Biura Politycznego KC PZPR, 6 XII 1956 r., k. 115. Jest to ostrzejsza wersja innego listu kierownictwa GUKPPIW do BP (AAN, KC PZPR 1354, 1679, List kierownictwa Głównego Urzędu Kontroli Prasy do Biura Politycznego, 3 XII 1956 r., k. 76.).

⁹⁸ AAN, RSW „Prasa”. Zarząd Główny 1888, SZO 4/19, Protokół nr 40/56 z dnia 14 XII 1956 r., k. 397.

⁹⁹ W. Janiurek, *Nie wolać mnie z powrotem*, Katowice 1991, s. 123.

¹⁰⁰ AAN, RSW „Prasa”. Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, Protokół nr 9/57 z dnia 12 II 1957 r., k. 151.

¹⁰¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 12.

¹⁰² AAN, RSW „Prasa”. Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, Protokół nr 5/57 z dnia 30 I 1957 r., k. 74.

¹⁰³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC odbytego dnia 23 I 1957 r., k. 15.

¹⁰⁴ AAN, RSW „Prasa”. Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, Protokół nr 4/57 z dnia 24 I 1957 r., k. 62.

jesieni 1957 r.¹⁰⁵ Przekształcenia dotyczące wydawniczej strony polskiej prasy miały znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, prasa została włączona w ramy logiki ekonomicznej, co na dłuższą metę mogło trwale zbliżyć ją do czytelników, gdyż wymuszało atrakcyjną formę prezentacji treści. Z drugiej strony, przekształcenia ekonomiczne i poważne cięcia w finansowaniu propagandy stały się przyczyną – a niekiedy jedynie pretekstem, ukrywającym przyczyny polityczne – do szeroko zakrojonych zwolnień. Z dzisiejszej perspektywy trudno jest ocenić, kiedy wygrywała represyjność, a kiedy ekonomiczna racjonalizacja.

Innym sposobem odzyskiwania kontroli nad prasą było zakrojone na szeroką skalę likwidowanie istniejących pism. Już w końcu grudnia 1956 r. Starewicz wskazywał, że jednym z głównych zadań Biura Prasy jest „likwidacja szeregu zbędnych czasopism, które tracą całkowicie czytelników w związku z podwyższeniem cen prasy”¹⁰⁶. W rzeczywistości likwidacji podlegały nie tylko pisma nierentowne, ale również te, które uznawano za zagrożenie polityczne. Tak było z całym, niezwykle szerokim nurtem prasy studenckiej. Przykładem jest tu los warszawskiego pisma „Od Nowa”. „Z powodu faktu, że kierunek polityczny tego pisma jest zdecydowanie sprzeczny z linią partii, postanowiono, że Prezes Rady Ministrów podejmie decyzję o zamknięciu pisma. Polecono wyjaśnić, kto dał zezwolenie na powołanie tego pisma”¹⁰⁷ – głosił zapis z posiedzenia Biura Politycznego z 1 grudnia 1956 r. Pojawienie się tego efemerycznego pisma stanowiło znaczną anomalie systemową. Nie wiadomo bowiem, kto udzielił zgody na jego wydawanie, sprawa była dyskutowana przez ściśle partyjne kierownictwo, a decyzję o zamknięciu pisma miał podejmować osobiście premier. Być może powodem, dla którego „Od Nowa” urosło do rangi problemu dyskutowanego przez Biuro Polityczne, było to, iż tytuł ten ukazał się w samej Warszawie i niezwykle otwarcie pisał o powstaniu węgierskim¹⁰⁸, podczas gdy w tym momencie polskie kierownictwo staowało na głowie, by wszelkie jego echa w Polsce zostały wyłumione¹⁰⁹.

Co prawda, decyzja w sprawie „Odnowy” została cofnięta przez Sekretariat KC na początku stycznia 1957 r., ale pismo nigdy więcej się nie ukazało. Redakcja nie była w stanie dojść do porozumienia z coraz surowszą cenzurą. Karnemu zawieszeniu jeszcze w grudniu 1956 r. uległy szczeciński tygodnik „Ziemia i Morze” i gdańskie „Kontrasty”¹¹⁰. Twardy kurs Biura Prasy wobec prasy studenckiej i pozawarszawskiej prasy kulturalnej przesądzał przyszłość pozostałych pism powstałych na fali „odwilży”. Na mocy rozstrzygnięć Sekretariatu KC miały zostać zlikwidowane m.in. „Horyzonty”, „Wyboje” i „Współczesność”. Sposób formułowania decyzji był niezwykle charakterystyczny. Zniknąć miały bowiem „różne wychodzące periodyki o charakterze publicystycznym, wydawane przez różne grupy studentów, redagowane nieodpowiedzialnie lub

¹⁰⁵ J. Kochanowski, *Jak hartowała się piła*, „Polityka”, 20 II 2007.

¹⁰⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 13.

¹⁰⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 1 XII 1956 r., k. 223.

¹⁰⁸ A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpieczeństwo...*, s. 97.

¹⁰⁹ J. Tischler, *Polski październik a Węgry* [w:] *Polski Październik 1956 w polityce światowej*, red. J. Rowiński, Warszawa 2006, s. 132; AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-118, Dalekopis A. Starewicza do redaktorów naczelnych prasy terenowej, [grudzień 1956 r.], k. 11.

¹¹⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 7.

wręcz reakcyjnie”¹¹¹. W taki „blankietowy” sposób przygotowano grunt pod likwidację każdego pisma, które uznano za nieprawomyślne. Jest zresztą charakterystyczne, że to właśnie pisma studenckie próbowano uczynić kozłem ofiarnym niewydolności cenzury. Szefostwo GUKPPiW skupione wokół Mariana Mikołajczyka wskazywało w odniesieniu do tych pism, że od 19 września do VIII Plenum ingerowano w 27 drobnych wypadkach, podczas gdy od VIII Plenum do początków grudnia 1956 r. dokonano 75 ingerencji, w czym kilkanaście artykułów zdjęto w całości¹¹². Te liczby miały pokazać, że prasa studencka jest najbardziej nieodpowiedzialna i najbardziej antyrządziecka.

Oprócz pism, które były wprost likwidowane, część tytułów podlegała „komasacji”. Dobrym przykładem działań tego rodzaju jest propozycja Biura Prasy z lutego 1957 r. Twierdzono wówczas, że „utworzenie na Śląsku tygodnika młodzieżowego atrakcyjnie i ciekawie redagowanego przy zachowaniu prawidłowego kierunku politycznego pozwoliłoby na likwidację podobnych tygodników we Wrocławiu (»Poglądy«) i Opolu (»W Marszu«), słabych i o nieskrystalizowanym obliczu ideologicznym”¹¹³. Taka praktyka była chętnie stosowana i później, gdy w połowie 1957 r. powołano przy cenzurze komisję do likwidacji „zbędnych” czasopism¹¹⁴.

Istniała również grupa pism, które powołano lub planowano powołać do życia na przełomie lat 1956 i 1957. W sferze projektów pozostało m.in. powołanie dziennika „Rzeczpospolita” pomyślanego jako półoficjalny organ rządu, udało się natomiast powołać m.in. tygodnik „Polska i Świat”¹¹⁵. Spośród pism utworzonych w tym okresie największe znaczenie miał uzyskać tygodnik „Polityka”. Pomysł stworzenia go dyskutowano wstępnie podczas obrad Komisji Prasowej 18 grudnia 1956 r.¹¹⁶ Na posiedzeniu Sekretariatu KC 2 stycznia 1957 r. ostatecznie zdecydowano o powołaniu do życia organu „KC PZPR o charakterze społeczno-politycznym, którego zadaniem będzie walka z obcymi partii teoriami, przeciw wypaczeniom ideologii marksistowskiej”¹¹⁷; redaktorem naczelnym pisma miał być Stefan Żółkiewski¹¹⁸. O casusie „Polityki” warto tu wspomnieć z trzech powodów. Po pierwsze, o jej zupełnie wyjątkowym znaczeniu w budowanym systemie propagandy świadczy nie tylko to, że jego szefem został urzędujący minister szkolnictwa wyższego. Znaczące było, iż zastępcą redaktora naczelnego został Mieczysław Rakowski – cieszący się pełnym zaufaniem Starewicza¹¹⁹ – niedoszły szef redakcji krajowej Polskiego Radia. Po drugie, „Polityka” stanowi przykład niezwykle uprzywilejowanego pisma, które w latach 1957–1958 funkcjonowało zupełnie

¹¹¹ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

¹¹² APG, WUKPPiW 1214, 3773, List kierownictwa GUKPPiW do Biura Politycznego KC PZPR, 6 XII 1956 r., k. 116.

¹¹³ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Wniosek Biura Prasy KC w sprawie utworzenia tygodnika młodzieżowego na Śląsku, [luty 1957 r.], k. 156.

¹¹⁴ A. Paczkowski, *(Bardzo) krótki zarys politycznej historii prasy polskiej w latach 1944–1989* [w:] *Pośród spraw publicznych i teatralnych. Marcie Fik – przyjaciele, koledzy, uczniowie*, Warszawa 1998, s. 270.

¹¹⁵ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 115.

¹¹⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-249, List Józefa Kowalczyka do Witolda Jarośnińskiego, 20 XII 1956 r., k. 2.

¹¹⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 115.

¹¹⁸ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 7 I 1957 r., k. 21.

¹¹⁹ HIA, Jane Curry Collection, box 9, Relacja Artura Starewicza, 27 II 2004.

wbrew rachunkowi ekonomicznemu. Zakładając pismo, planowano bowiem zwroty na poziomie 10 proc.¹²⁰, ale w omawianym okresie do tego poziomu tygodnik nie potrafił się nawet zbliżyć. Po trzecie, pismo cieszyło się silnym poparciem ze strony Biura Prasy, o czym świadczą choćby płynące z jego strony zachęty dla innych tytułów, by jak najczęściej wykorzystywać treści z „Polityki” w przeglądach prasy¹²¹. Niewątpliwie tygodnik „Polityka” miał stanowić przeciwwagę dla niesterownego „Po Prostu” i na przestrzeni 1957 r. rzeczywiście odegrał taką rolę, wchodząc z nim w liczne polemiki i reprezentując poglądy kierownictwa partyjnego¹²².

Pierwsze szeroko zakrojone działania Biura Prasy zatrzymały pogłębianie się chaosu w polskiej prasie. Do stabilizacji było jednak jeszcze daleko. Z dzisiejszej perspektywy wyjątkowo charakterystyczne wydaje się przede wszystkim to, że mimo organizacyjnego scentralizowania systemu kontroli nad prasą, w pierwszych miesiącach 1957 r. w dalszym ciągu utrzymywała się sytuacja „prasy dwóch prędkości”. Tytuły literackie i młodzieżowe pisały więcej niż inne, nawet jeśli formalnie im na to nie pozwalano.

Prasa literacka i młodzieżowa

Do jesieni 1956 r. prasą literacką zajmował się Wydział Kultury KC jako jednostka wyspecjalizowana do sprawowania kontroli nad twórcami. W połowie listopada 1956 r. zapadła decyzja o jego reorganizacji – z dotychczasowych 18 pracowników 11 miało odejść¹²³, pozostałych 5 pracowników politycznych miało pozostawać do dyspozycji odnośnego sekretarza KC jako Sekretariat do spraw Kultury¹²⁴. Problemy prasy kulturalnej znalazły się, jak już wcześniej wspominałem, w gestii Biura Prasy KC, a także były przedmiotem dyskusji w Komisji Prasowej. W tej ostatniej zabrakło jednak reprezentantów prasy kulturalnej, którzy – choć zaproszeni – nie brali udziału w jej pracach¹²⁵. Problematyka dotycząca pism kulturalnych była mimo to podejmowana na forum Komisji. Dyskutowano m.in. powołanie czasopism skupionych wokół Władysława Broniewskiego i Jerzego Putramenta oraz Artura Sandauera i Juliana Przybosia¹²⁶. Zgoda na powołanie tych pism nie została wydana, a jednocześnie dawało się zaobserwować nasilenie ingerencji cenzorskich w prasie kulturalnej¹²⁷. To z kolei pozwalało mówić o zaostrzeniu kursu wobec pism kulturalnych i ludzi kultury. Co prawda, nie zamyka-

¹²⁰ AAN, RSW „Prasa”. Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, „Polityka” zestawienie wpływów i kosztów [styczeń 1957 r.], k. 65.

¹²¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-119, Dalekopis Biura Prasy KC, [lato 1957 r.], k. 102.

¹²² Por. M. Przeperski, *W obronie październikowej linii partii. Publicystyka Mieczysława F. Rakowskiego w roku 1957* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012*, red. Ł. Kamiński, G. Wołek, Warszawa 2012, s. 109–122.

¹²³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-105, Pismo W. Markowskiej na temat reorganizacji Wydziału Kultury, 15 XI 1956 r., k. 28–30.

¹²⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-105, Uwagi na temat zadań grupy instruktorów b. Wydziału Kultury KC, [grudzień 1956 r.], k. 37.

¹²⁵ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-360, Notatka w sprawie polityki partii na odcinku czasopism kulturalnych, 30 I 1957 r., k. 7.

¹²⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 9.

¹²⁷ APG, WUKPPIW 1214, 3773, List kierownictwa GUKPPIW do Biura Politycznego KC PZPR, 6 XII 1956 r., k. 117–119.

no istniejących pism, ale nie było zgody na powstawanie nowych, co działo się wbrew oczekiwaniom środowisk twórczych.

Na początku lutego 1957 r. dotychczasowa centralizacja zarządzania prasą została zakwestionowana w notatce sporządzonej przez Tadeusza Daniłowicza. Dawny zastępca kierownika Wydziału Kultury KC domagał się dla pism kulturalnych szczególnego traktowania. Po pierwsze, wskazywał on potrzebę powołania Komisji Kultury przy KC, która zagospodarowałaby część kompetencji dawnego Wydziału Kultury KC¹²⁸. Po drugie, argumentował on, że konieczność prowadzenia „merytorycznej, ideowej analizy linii pism” wymaga powołania odrębnej komisji specjalizującej się w pismach literackich¹²⁹. W skład projektowanej komisji mieli wejść: Julian Przyboś, Jerzy Pytlakowski, Jerzy Putrament, Andrzej Wasilewski, Leszek Goliński, Jacek Bocheński, Mieczysław Zawadka, Adam Rayski i Tadeusz Daniłowicz¹³⁰. Mieli do niej należeć ludzie ściśle związani z władzami – trudno było więc mówić o reprezentatywności tego ciała. Wśród jej zadań wymieniano: „rozpatrywanie wniosków napływających w spr[awie] powołania nowych czasopism kulturalnych [...], analizowanie linii ideowej i koncepcji istniejących już pism [...], problematyka pism centralnych z punktu widzenia potrzeb i procesów zachodzących w środowiskach twórczych”¹³¹. Do powołania komisji najpewniej nie doszło, a przynajmniej brak jest informacji o jakiegokolwiek jej aktywności. Warto jednak docenić znaczenie korekty w modelu zarządzania prasą kulturalną, którą przyniósł luty 1957 r. Propozycja Daniłowicza, uzgodniona z Arturem Starewiczem¹³², była kolejnym krokiem w budowie nowego systemu nadzoru nad prasą. Jak się wydaje, zostało to odczytane jako krok ku pewnej liberalizacji i koncesji na rzecz środowisk twórczych. Świadczą o tym prace nad powołaniem pisma literackiego „Europa”¹³³, które ruszyły właśnie w lutym 1957 r.

Tymczasem osobną pozycję zajmował młodzieżowy tygodnik „Po Prostu”. Pozostawał on żywym symbolem polskiego Października i jednocześnie najbardziej krnąbrnym z pism wydawanych w Warszawie. Choć jesienią 1956 r. kierownictwo partyjne traktowało redaktorów pisma jako potencjalnych zwolenników swojej linii, systematycznie pogłębiała się wzajemna nieufność. Po rozpędzeniu ruchu pism studenckich to warszawskie pisma kulturalne i młodzieżowe (oprócz „Po Prostu” także „Sztandar Młodych”) znalazły się w centrum zainteresowania kierownictwa partyjnego. Redakcja „Po Prostu” nie chciała się podporządkować oczekiwaniom kierownictwa. Charaktery-

¹²⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Projekt pracy Komisji Kultury przy KC, 13 II 1957 r., k. 13–16 (do jej powołania doszło ostatecznie dopiero we wrześniu 1957 r. (AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 43, 20 IX 1957 r., k. 121)).

¹²⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Sytuacja na odcinku czasopism kulturalno-literackich, 7 II 1957 r., k. 24.

¹³⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka w sprawie Komisji Redaktorów dla czasopiśmiennictwa kulturalnego, [luty 1957 r.], k. 17.

¹³¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka w sprawie Komisji Redaktorów dla czasopiśmiennictwa kulturalnego, [luty 1957 r.], k. 17–18.

¹³² AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Pismo Tadeusza Daniłowicza do Jerzego Morawskiego, 16 II 1957 r., k. 19.

¹³³ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 134–135.

styczna była choćby postawa zespołu wobec wyborów do Sejmu PRL. Gomułka uznawał udział w kampanii wyborczej i poparcie „głosowania bez skreśleń” za probierz lojalności wobec nowego kierownictwa, podczas gdy „Po Prostu” domagało się wyborów, w których głosy można oddać nie tylko na kandydatów odgórnie wskazanych¹³⁴. Wrogość wobec tytułu była niejednokrotnie manifestowana przez aparat partyjny, m.in. na posiedzeniach komitetów wojewódzkich¹³⁵. Nic zatem dziwnego, że ocena pisma sporządzona w Biurze Prasy w lutym 1957 r. była miazdząca: „»Po Prostu« realizuje własną politykę redakcyjną zgodną z linią, którą można by nazwać opozycyjną. Opozycja ta przejawiała się zarówno w akcji wyborczej, jak i w stosunku pisma do realizacji uchwał VIII Plenum”¹³⁶.

Niewątpliwie redakcja „Po Prostu” była najradykałniejsza, najkonsekwentniej domagała się przemian politycznych i chyba najwytrwalej walczyła z cenzurą¹³⁷. Jednocześnie jednak tygodnik wchodził w konflikty z innymi przedstawicielami „lewicy październikowej”, jak choćby z redakcją „Sztandaru Młodych”¹³⁸. Co więcej, systematycznie tracił oparcie, zarówno wśród czytelników, który zniechęcały próby lawirowania i pisania „na dwie nogi”, jak i wśród sympatyzujących z nim działaczy partyjnych, którzy domagali się powściągnięcia liberalizacyjnych zapędów. To zaś oznaczało, że choć pozycja redakcji była coraz słabsza, a kierownictwo partyjne coraz bardziej kontrolowało sytuację w prasie, to dziennikarze „Po Prostu” wciąż pragnęli występować wobec kierownictwa w roli podmiotu politycznego. W najlepsze dalej uzurpowali sobie prawo do reprezentowania opinii publicznej.

Mimo to Artur Starewicz próbował wpłynąć na dziennikarzy tygodnika i pozyskać ich do współpracy. Z jednej strony służył temu rodzaj kija w postaci racjonalizacji ekonomicznej. Na skutek ingerencji cenzury rozrastał się fundusz płac – za zdejmowane teksty trzeba było płacić – co, przy niezmiennym budżecie, faktycznie uzależniało pismo od dotacji zewnętrznych¹³⁹. Z drugiej strony daje się zaobserwować pewną pobłażliwość wobec pisma. Można sądzić, że Starewicz próbował wmontować „Po Prostu” w system jako rodzaj swoistego „wentylu bezpieczeństwa”. Dowodem na potwierdzenie tej tezy jest fakt, że jego zastępcą w Biurze Prasy KC jeszcze jesienią 1956 r. została Hanna Bratkowska. Innym na to dowodem była dyskusja na temat pojęcia rewizjonizmu zorganizowana przez „Po Prostu” na początku marca 1957 r. Wzięli w niej udział oprócz członków redakcji tygodnika także Andrzej Werblan i Stefan Żółkiewski (z dopiero co powstałej, konkurencyjnej „Polityki”), a jednym z przysłuchujących się był sam Artur

¹³⁴ J.J. Lipski, *Dzienniki...*, s. 129 (1 XII 1956).

¹³⁵ AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 23, List Heleny Motykówny do Eligiusza Lasoty, 20 II 1957 r., b.p.

¹³⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Uwagi dotyczące czasopisma „Po Prostu” za okres od 15 XII 56 do 10 II 57 r., 17 II 1957 r., k. 1.

¹³⁷ Relacja Eligiusza Lasoty, 21 III 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14..., s. 295–296; AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 28, List Henryka Korotyńskiego do Eligiusza Lasoty, 12 II 1957 r., b.p.

¹³⁸ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP i Zarządu Oddziału Warszawskiego SDP, 5 I 1957 r., b.p. (wypowiedź Hanny Bratkowskiej).

¹³⁹ AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 27, Plan i wykonanie bezosobowego funduszu płac, 31 I 1957 r., b.p.

Starewicz¹⁴⁰. Ton dyskusji był bardzo ostry, ale co ważne z punktu widzenia kierownictwa partyjnego – odbywała się ona w zaciszu redakcyjnych gabinetów, a nie w prasie, na forum publicznym.

Ważnym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę również przy ocenie roli odgrywanej przez „Po Prostu” w 1957 r., jest stan prasy terenowej, która często wzorowała się na warszawskim tygodniku „wściekłych”. Jeszcze jesienią 1956 r. wydawało się, że „Po Prostu” stoi na czele silnego ruch znajdującego oparcie także w mniejszych ośrodkach. Ale wiosną 1957 r. sytuacja wyglądała już inaczej.

Na początku kwietnia na naradzie z kierownictwem prasy spotkali się w stolicy przedstawiciele pozawarszawskich pism kulturalnych. Jako ośrodki koordynujące działalność występowały wspólnie Biuro Prasy i Wydział Kultury KC (choć ten ostatni formalnie nie istniał). W notatce ze spotkania stwierdzano, że duża liczba pism kulturalnych powstała w okresie „walki z dawną zbiurokratyzowaną polityką kulturalną, która doprowadziła do wyjałowienia ośrodków pozawarszawskich i zamarcia w nich życia kulturalnego i intelektualnego”. Trafnie wskazywano zatem genezę powstania pism kulturalnych w mniejszych ośrodkach. Pozostawało jednak sprawą zasadniczą, o jakich sprawach będzie im wolno pisać i które z nich utrzymają się na stałe. Pozytywnie oceniano wrocławskie „Nowe Sygnały”, poznański „Tygodnik Zachodni” oraz katowickie „Przemiany”, natomiast zastrzeżenia zgłaszano pod adresem łódzkiej „Kroniki”, szczecińskiego pisma „Ziemia i Morze” oraz olsztyńskiej „Warmii i Mazur”¹⁴¹. Oprócz wymagania samowystarczalności ekonomicznej przed pismami stawiano żądanie skupienia się na sprawach lokalnych: „w pismach pozawarszawskich widać naśladowanie »Nowej Kultury« i »Po Prostu«, silenie się na publicystykę powtarzającą sprawy »ogólnoświatowe«”. Groźnie po-brzmiewały również ostrzeżenia o „kosmopolityzmie szerzącym się w naszej kulturze”¹⁴².

Obraz wyłaniający się z tej narady był dość jednoznaczny. Pozawarszawskie pisma kulturalne powstałe na fali „odwilży” zostały zepchnięte do roli prasy *stricte* kulturalnej. Z jednej strony oznaczało to, że wczesną wiosną 1957 r. terenowa prasa kulturalna była już spacyfikowana. Z drugiej pokazywało, że władze pozostawiają sobie wolną rękę w ostatecznym kształtowaniu modelu prasy kulturalnej. Było wszak jasne, że regionalne pisma poświęcone kulturze będą wymagały dotacji z centrali, co jeszcze silniej wiązało je z ośrodkiem dyspozycji finansami.

Dalsze zmiany

Jeszcze na początku lutego 1957 r. Artur Starewicz na posiedzeniu Komisji Prasowej wprost stwierdzał, że „prasa nie popularyzuje i nie broni linii partii”¹⁴³. Dyskutan-tanci replikowali, że kierownictwo partyjne nie tłumaczy swojej polityki, a „ponad-

¹⁴⁰ AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 26, Stenogram dyskusji na temat rewizjonizmu z dnia 2 III 1957 r., b.p.

¹⁴¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka z narady poświęconej sytuacji w czasopiśmie kulturalnych – pozawarszawskich, 9 IV 1957 r., k. 33.

¹⁴² AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka z narady poświęconej sytuacji w czasopiśmie kulturalnych – pozawarszawskich, 9 IV 1957 r., k. 34.

¹⁴³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Notatka z posiedzenia Komisji Prasowej w dniu 6 II 1957 r., k. 18.

to uderzenia personalne idą tylko w lewo” – czyli dotyczą reprezentantów „lewicy październikowej”¹⁴⁴. Pokazywało to różnicę między stanowiskiem zajmowanym przez warszawskie elity dziennikarskie a oczekiwaniami kierownictwa PZPR. To ostatnie czuło się wzmocnione po sukcesie, jakim były styczniowe wybory do Sejmu PRL, a kolejne stanowcze kroki kierownictwa – jak choćby brutalna wymiana redakcji „Trybuny Ludu” w końcu lutego 1957 r. – rozwiewały nadzieje na trwalszą liberalizację.

Narzędziem ekonomicznej racjonalizacji prasy (a potencjalnie także instrumentem pacyfikacji środowiska), które weszło w życie wiosną 1957 r., były liczne zwolnienia dziennikarzy. Dyrektor RSW „Prasa”, Mieczysław Zawadka, stwierdzał, że z 2831 dziennikarzy zatrudnianych przez jego instytucję Biuro Prasy KC poleciło do 30 kwietnia zwolnić minimum trzystu (co dawało 12,5 proc. wszystkich zatrudnionych). Motywano to przerostami zatrudnienia w redakcjach¹⁴⁵. Próby łagodzenia tych drakońskich metod przez kierownictwo SDP nie przynosiły jednak rezultatu.

W notatce Biura Prasy z początku marca 1957 r. czytamy, że „rewizjonistyczne teorie przeważające w artykułach na tematy ideologiczne nie napotykały w dalszym ciągu na odpór ze strony pism partyjnych”¹⁴⁶. Wskazywało to na konieczność dalszego porządkowania sytuacji w prasie, choć dotyczyło przede wszystkim prasy centralnej. „Prasa prowincjonalna” miała już bowiem wyraźnie rzadziej publikować treści „rewizjonistyczne”¹⁴⁷. W konsekwencji Biuro Prasy nieco inną politykę prowadziło wobec prasy centralnej, a inną wobec prasy pozawarszawskiej. „Teraz idzie fala omawiania pracy gazet wojewódzkich”¹⁴⁸ – mówiono na posiedzeniu Prezydium ZG SDP. Była to jedna z oznak szerszego procesu – wiosną 1957 r. sytuacja w prasie terenowej miała zostać całkowicie opanowana. W kwietniu 1957 r. nowych redaktorów naczelnych zyskały organy KW w Zielonej Górze, Kielcach, Olsztynie i Gdańsku¹⁴⁹. Przyczynami zmian personalnych była najczęściej negatywna ocena wystawiana szefom lokalnych gazet partyjnych przez wojewódzki aparat partyjny, w którym dominowali przedstawiciele „konserwy”. Czy Starewicz każdorazowo realizował interesy tych ostatnich? Na to pytanie można odpowiedzieć, przywołując przypadki organów KW PZPR z Rzeszowa i Poznania.

W kwietniu 1957 r. lokalne władze partyjne podjęły próbę usunięcia Ireneusza Jelonka ze stanowiska redaktora naczelnego „Nowin Rzeszowskich”. Przyczyną miała być krytyczna ocena jego działalności po VIII Plenum¹⁵⁰. Biuro Prasy KC zaprotestowało przeciwko usunięciu Jelonka¹⁵¹. Ostatecznie jednak został on przesunięty na inne stano-

¹⁴⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Notatka z posiedzenia Komisji Prasowej w dniu 6 II 1957 r., k. 19.

¹⁴⁵ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół z zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 28 II 1957 r., k. 1.

¹⁴⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Materiały o przejawach rewizjonizmu i błędach politycznych w prasie (za okres I–II 1957 r.) [początek marca 1957 r.], k. 1.

¹⁴⁷ *Ibidem*, k. 11.

¹⁴⁸ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 11 IV 1957 r., k. 2.

¹⁴⁹ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka w sprawie dalszych zmian personalnych w redakcjach, 23 IV 1957 r., k. 181 (zob. także: AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, k. 43).

¹⁵⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Ocena „Nowin Rzeszowskich” po VIII Plenum, [koniec kwietnia 1957 r.], k. 36–37.

¹⁵¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Wniosek Biura Prasowego KC PZPR w sprawie redakcji „Nowin Rzeszowskich”, [maj 1957 r.], k. 38.

wisko, a redaktorem naczelnym został Edmund Głombikowski, uważany za przeciwnika liberalizacji¹⁵². Można sądzić, że decydujące znaczenie miało w przypadku rzeszowskiej gazety nie dobro samego pisma lub członków redakcji czy wola pracowników Biura Prasy, ale stabilność lokalnego ośrodka władzy. Presja, jaką rzeszowski KW wywarł na władzach centralnych, musiała być na tyle duża, że w Warszawie udało się przeforsować korzystną decyzję. Popaździernikowy I sekretarz KW w Rzeszowie, Władysław Kruczek, musiał mieć kontrolę nad lokalną prasą i ją sobie wywalczył.

W podobnym czasie ocenę wojewódzkiego organu PZPR podjęto w Poznaniu. Na posiedzeniu plenarnym KW w brutalny sposób poddano krytyce dotychczasową redakcję kierowaną przez Jana Brzeskiego¹⁵³. W notatce sporządzonej przez pracownika Biura Prasy KC widać, że zmiana na stanowisku redaktora naczelnego była podyktowana przede wszystkim chęcią dokonania personalnych rozliczeń za nadmierną swobodę prasy jesienią 1956 r. Choć autor notatki przedstawił działania aparatu KW jako niesprawiedliwe i nieuzasadnione, Biuro Prasy nie sprzeciwiło się powołaniu na szefa „Gazety Wielkopolskiej” Jana Mikołajskiego, kandydata zgłoszonego przez egzekutywę KW¹⁵⁴. Podobnie jak w Rzeszowie, decydujące znaczenie zdawało się mieć pozostawienie lokalnemu poznańskiemu aparatowi partyjnemu kontroli nad głównym środkiem propagandy. Niczego w polityce Biura Prasy nie zmieniało także bardzo krytyczne stanowisko Zarządu Głównego SDP¹⁵⁵.

Kroki podjęte wobec prasy terenowej między marcem a majem 1957 r. były konsekwencją szerszych procesów stabilizacji władzy w województwach, które widać od grudnia 1956 r. Lokalni zwolennicy „odwilży” intensywniej walczyli o własne istnienie w dziennikarstwie aniżeli o utrzymanie swojej podmiotowości czy realizację konkretnego programu politycznego. Inaczej było w prasie centralnej. Wiosną 1957 r. Biuro Prasy wyraźniej położyło nacisk na problemy, które stwarzało „Życie Warszawy”¹⁵⁶. Częściowo spowodowane było to odejściem dawnego naczelnego tej gazety, Henryka Korotyńskiego, do „Trybuny Ludu”. Ton gazecie zaczęli wówczas nadawać zastępcy redaktora naczelnego, Jan Halpern i Artur Hajnicz, uważani za czołowych reprezentantów „wściekłych”¹⁵⁷. Biuro Prasy w końcu kwietnia 1957 r. uznawało ich usunięcie za jedno z najpilniejszych posunięć, podobnie jak zmiany personalne w „Sztandarze Młodych”, Polskim Radiu¹⁵⁸, a także w tygodniku „Świat”¹⁵⁹. Innym dowodem przywoływania do

¹⁵² M. Bukała, „»Nowiny Rzeszowskie« wobec »odwilży« w województwie rzeszowskim (1955–1957)”, mps.

¹⁵³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Notatka o sytuacji w zespole redakcyjnym „Gazety Poznańskiej” w wyniku badań przeprowadzonych przez specjalną komisję KW, 10 V 1957 r., k. 49.

¹⁵⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Notatka o sytuacji w zespole redakcyjnym „Gazety Poznańskiej” w wyniku badań przeprowadzonych przez specjalną komisję KW, 10 V 1957 r., k. 51. Zob. też Z. Grabowski, *Portret zbiorowy redaktorów naczelných dzienników terenowych PZPR według stanu z dnia 31 XII 1969 r.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, XXX, nr 1, s. 52.

¹⁵⁵ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 23 V 1957 r., k. 4.

¹⁵⁶ Zob. AAN, KC PZPR 1354, III/20, Stenogram IX Plenum KC PZPR, k. 72 i n.

¹⁵⁷ Zob. A. Hajnicz, *Konsolidacja czy spór z lewicą?*, „Życie Warszawy”, 9 IV 1957.

¹⁵⁸ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka w sprawie dalszych zmian personalnych w redakcjach, 23 IV 1957 r., k. 181.

¹⁵⁹ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Uchwała Sekretariatu KC w sprawie redakcji tygodnika „Świat”, 4 V 1957 r., k. 182.

porządku prasy centralnej – zwłaszcza młodzieżowej – były decyzje Sekretariatu KC o zwołaniu dyscyplinujących narad z redakcjami „Sztandaru Młodych” i „Po Prostu”¹⁶⁰.

Mimo wszystko na tle innych pism pozycja „Po Prostu” była wyjątkowa. Symbol „odwilży” wciąż traktowany był przez Biuro Prasy odrębnie, choć Starewicz zamierzał wymóc na redakcji daleko idące zmiany. Tą najbardziej widoczną było odejście z funkcji redaktora naczelnego Eligiusza Lasoty, do czego doszło w kwietniu 1957 r., pod presją Biura Prasy¹⁶¹. Jednym z przejawów tych nacisków było najpewniej nagłośnienie wypowiedzi Lasoty podczas jego pobytu w Niemczech Zachodnich, które zostały wykorzystane przez prasę wschodnioniemiecką do ataku na niego osobiście, a pośrednio na politykę prasową polskiego kierownictwa partyjnego¹⁶². Warto zatrzymać się bliżej nad problemem obsady kierownictwa redakcji „Po Prostu”. Przyjętym mechanizmem obsadzania redakcji najważniejszych pism było kierowanie na stanowisko redaktora naczelnego osoby cieszącej się zaufaniem kierownictwa (jak np. Tadeusza Galińskiego, Stefana Żółkiewskiego czy Mieczysława Rakowskiego). Tymczasem miejsce Lasoty zajął Ryszard Turski, osoba z łona redakcji „Po Prostu”. Walery Namiotkiewicz – ówczesnie sekretarz Gomulki, a wcześniej publicysta „Po Prostu” – sugerował, że Starewicz pragnął widzieć na tym stanowisku Hannę Bratkowską¹⁶³; sam Starewicz po latach potwierdzał zresztą, że miał do niej zaufanie¹⁶⁴. Taka sugestia wydaje się zatem bardzo prawdopodobna, choć pozostaje w sprzeczności z rozpowszechnionym przekonaniem, że Bratkowska manifestacyjnie odeszła z Biura Prasy w proteście wobec polityki Starewicza¹⁶⁵. Bardzo prawdopodobne jest też, że nominacja Turskiego została przyjęta przez Biuro Prasy w znacznej mierze dlatego, że jego zastępcą pozostawała Bratkowska. Podobnie demokratyczna metoda wybierania redaktora naczelnego była nie do pomyślenia w innych pismach. To, że kwiecień 1957 r. przyniósł pewien przełom w dziejach pisma, otwarcie potwierdzali sami jego redaktorzy¹⁶⁶.

Z perspektywy władz sprawa „Po Prostu” była wiosną 1957 r. jednym z najbardziej nabrzmiałych problemów w sferze zarządzania prasą. W kwietniu wydawało się jednak, że „miękkie” metody w odniesieniu do tego tygodnika przyniosą efekt. W maju 1957 r. w Biurze Prasy powstała notatka, która bardzo surowo oceniała działania „Po Prostu” po VIII Plenum KC. Stwierdzano m.in., że „skutkiem niewiary [redakcji „Po Prostu”] w siły partii i słuszność jej polityki jest wyczekująca postawa wobec bieżącej działalności partii”¹⁶⁷. Jednocześnie jednak wskazywano na zasadnicze zmiany wewnątrz redakcji. „Od marca zaczyna się wyczuwać w »Po Prostu« pewna zmiana. Coraz rzadziej zamieszczane są artykuły niesłuszne politycznie” – stwierdzał autor notatki. „Na podkreślenie zasługuje fakt, że obserwacja zachodzących w kraju procesów zmusza towarzyszy z »Po

¹⁶⁰ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 16 IV 1957 r., k. 151.

¹⁶¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu”, [maj 1957 r.], k. 22.

¹⁶² AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Eligiusz Lasota, Notatka w sprawie oszczerczej i kłamliwej napaści na mnie w prasie NRD, 28 III 1957 r., k. 62.

¹⁶³ ADH PRL, W/R-1, Relacja Walerego Namiotkiewicza, kasetta 2, k. 16.

¹⁶⁴ ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 66.

¹⁶⁵ B N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 112.

¹⁶⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Oświadczenie „Po Prostu” dla Sekretariatu KC, wrzesień 1957 r., k. 49.

¹⁶⁷ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu”, 3 V 1957 r., k. 20.

Prostu« do zrewidowania początkowej pochopnej oceny sytuacji [...] »Po Prostu« nie solidaryzuje się z lansowaną przez niektórych publicystów »Nowej Kultury« – postawą »emigracji wewnętrznej«¹⁶⁸. Szczególnie symptomatyczne było to ostatnie sformułowanie. Było ono bowiem próbą wykazania, że to nie „Po Prostu”, ale „Nowa Kultura” odgrywa najbardziej negatywną rolę wśród tygodników literackich i młodzieżowych. Ogólny wydźwięk tej notatki nie był jednoznaczny, ale wydaje się, że nie ma racji Tomasz Mielczarek, pisząc, że była to „zapowiedź otwartej wojny”¹⁶⁹.

W połowie kwietnia redakcja „Po Prostu” wysłała pełen skruchy list do Władysława Gomułki z prośbą o przyjęcie¹⁷⁰. Ta próba dostosowania się redakcji do nowej sytuacji została jednak zignorowana. Gomułka nigdy na list nie odpowiedział. Było to dowodem niełaski, w jakiej znalazł się tygodnik, ale też lekcją daną prasie. Nie było już mowy o bezpośrednich kontaktach z I sekretarzem – dziennikarze powinni rozmawiać z Biurem Prasy KC, a nie z najwyższym kierownictwem. Dziennikarze mieli wrócić do roli przedmiotu, narzędzia polityki propagandowej, a nie autonomicznego podmiotu próbującego ją kreować. Stało się to tym bardziej jasne, gdy w połowie maja 1957 r. zebrało się IX Plenum KC. Redakcja „Po Prostu” chciała pozostawać reprezentantem sił „lewicy październikowej” i z tych pozycji pragnęła rozmawiać z Gomułką. Ten jednak w swoim referacie na majowym Plenum stwierdził: „Nonsensem politycznym jest dzielenie partii na lewicę, centrum i prawicę. Taka bzdurna gadanina wyraża tylko dążenie do organizowania w partii grup, czyli frakcji. Partia musi być jednolita”¹⁷¹. W takiej sytuacji poglądy reprezentowane przez redakcję „Po Prostu” znalazły się wśród tych określanych mianem „rewizjonistycznych”. Wbrew pozorom nie przesądzało to jednak jeszcze ostatecznie losów pisma.

Odbudowa mechanizmów kontroli

„Albo wy z tym skończycie, albo my skończymy z wami”¹⁷² – miał grozić Gomułka Arturowi Starewiczowi na przełomie wiosny i lata 1957 r., komentując sytuację panującą w dziennikarstwie. Sam Starewicz interpretował to jako brak zaufania ze strony I sekretarza. W liście do Gomułki określał on zresztą swoją pracę mianem „parszywej roboty”, w której jest „narażony ze wszystkich stron na brak zaufania, na rozmaite oszczerstwa i rozróbki tak w KC, jak i wśród dziennikarzy”¹⁷³. Pomimo pewnej skłonności do hamletyzowania Starewicz był sprawnym zarządcą prasy, a kierownictwo partyjne nie widziało lepszego kandydata na jego miejsce. Słowa Gomułki niosły jednak za sobą jasny przekaz: czas na próby porozumienia się z dziennikarzami już się skończył. Nadszedł czas na działania brutalniejsze.

¹⁶⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu”, 3 V 1957 r., k. 21.

¹⁶⁹ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”...*, s. 244.

¹⁷⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, List redakcji „Po Prostu” do Władysława Gomułki, 16 IV 1957 r., k. 23.

¹⁷¹ AAN, KC PZPR 1354, III/20, Stenogram IX Plenum KC PZPR, k. 81.

¹⁷² ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, List Artura Starewicza do Władysława Gomułki, 16 XI 1958 r., k. 11.

¹⁷³ ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, List Artura Starewicza do Władysława Gomułki, 16 XI 1958 r., k. 11.

W ciągu pierwszego półrocza 1957 r. kontrola kierownictwa partyjnego nad prasą stała się zauważalnie ściślejsza. Po Październiku przybrała ona jednak nowy kształt, inny od tego z początku lat pięćdziesiątych. „Można było wszystko napisać, ale ja zbierałem redaktorów dosyć intensywnie wtedy i tłumaczyłem, że nie ma gorszego niebezpieczeństwa niż pisanie w taki sposób, który rozwścieczył Ruskich, dlatego, że dla nich słowo pisane jest równoznaczne z poleceniem KC [...]. Wobec tego każde słowo jest analizowane jako stanowisko Gomułki”¹⁷⁴ – wspominał po latach Starewicz. Faktem jest, że funkcjonariusze Biura Prasy próbowali tłumaczyć politykę kierownictwa, ale perswazja coraz silniej łączyła się z naciskami na poszczególne redakcje. Lucjan Wolanowski z redakcji warszawskiego tygodnika „Świat”, precyzując ich charakter, potwierdzał, że kontrola PZPR nad prasą nie powróciła do poziomu znanego z czasów stalinowskich. „Przeważnie odbywało [się to] na zasadzie połażanek i pouczeń telefonicznych, które do nas nie docierały. Jeżeli Arski [Stefan, redaktor naczelny „Świata” – przyp. M.P.] na przykład dostawał sygnał, że coś się tam ukazało [...], to wtedy on podniecony latał od pokoju do pokoju i wymachiwał tym numerem w rękę, ale nie były to sprawy dokuczliwe”¹⁷⁵ – wspominał w końcu lat osiemdziesiątych.

Elementem odbudowywanego systemu kontroli nad prasą była sieć zaufanych i ściśle lojalnych wobec władzy redaktorów naczelnych pism, co zresztą stanowiło wręcz powrót do rozwiązań z czasów stalinowskich¹⁷⁶. Redaktorzy naczelni przejmowali na siebie odpowiedzialność za treści publikowane w kierowanych przez nich pismach. Trwale przełamana została bariera strachu – i na tym polegała najważniejsza różnica wobec czasów stalinowskich. Oprócz tego w logice nowego systemu kryła się konieczność wykształcenia wśród dziennikarzy silnej autocenzury, będącej pochodną koniunkturalizmu i cynizmu. To na tych filarach w zasadniczym stopniu zostało oparte funkcjonowanie propagandy. W tej sytuacji redaktor naczelny miał być swoistym wewnątrzredakcyjnym cenzorem, wywierającym na swoich współpracownikach dodatkową presję. A zatem system cenzury sprawowanej przez GUKPPIW oraz ściśle nadzorowany przez PZPR znajdował ważne uzupełnienie na poziomie redakcyjnym. Ignacy Krasicki w swojej relacji z końca lat osiemdziesiątych potwierdzał, że „zmiany popaździernikowe polegały na przesunięciu dyspozycji politycznej z instancji wojewódzkiej do redakcji”. Podkreślał jednocześnie, że „organy KW podlegały nadal instancji wojewódzkiej i realizowały jej politykę”¹⁷⁷.

Szersze zbadanie wpływu autocenzury dziennikarskiej na pacyfikację nastrojów w prasie w latach 1956–1958 jest niemożliwe do naukowego zbadania. Problem ten jest właściwie nieuchwytny źródłowo i należy pozostawić go w sferze hipotez. Niemniej można sądzić, że jego znaczenie było niezwykle istotne. W znacznej mierze także dlatego, że paradygmat dziennikarskiej autocenzury obowiązywał w niezmienionej postaci aż do Sierpnia '80.

¹⁷⁴ ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 63.

¹⁷⁵ Relacja Lucjana Wolanowskiego, 22 IV 1989 r. [w:] A. Fedorowicz, „Tygodnik »Świat« (1952–1969)”..., s. 305.

¹⁷⁶ A. Kozieł, *Spory wokół roli i zadań organów wojewódzkich PZPR (1956–1957)* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. XV..., s. 35.

¹⁷⁷ Relacja Ignacego Krasickiego, 19 II 1988 r., s. 226.

Zaostrzenie się cenzury – w tym również autocenzury – było systematycznie wspierane działaniami administracyjnymi kierownictwa. Była już wcześniej mowa o rozlicznych zmianach kadrowych wprowadzanych w redakcjach w całym kraju. Warto również zwrócić uwagę na charakter impulsów płynących z Biura Prasy do redakcji w całym kraju. Pokazują one bowiem, że w 1957 r. ramy wolności wypowiedzi sukcesywnie się zawężały. Proces ten wyraźnie obrazują wytyczne Biura Prasy, kierowane do prasy centralnej i terenowej. Jeszcze w marcu 1957 r. polecały one działać w sytuacji nadzwyczajnej i tonować nastroje strajkowe¹⁷⁸. Podobny był ton dalekopisu z sierpnia, domagający się powstrzymania „demagogicznych żądań płacowych”¹⁷⁹. Jednocześnie jednak już w lipcu 1957 r. Biuro Prasy wprost domagało się prowadzenia jasnej polemiki z niepożądanymi poglądami¹⁸⁰, a w sierpniu – stanowczego ograniczenia krytyki prasowej w ogóle¹⁸¹. Pokazywało to rosnące oczekiwania kierownictwa partyjnego wobec prasy. Miała ona skupiać się nie na krytyce, ale na tłumaczeniu polityki PZPR, aktywnie ją wspierać w myśl potrzeb aktualnego etapu politycznego. Redakcje terenowe i centralne w różny sposób reagowały na te działania.

Już w okresie przed IX Plenum KC sytuacja w gazetach terenowych była stabilna, a proces ten się pogłębiał. Kontrola sprawowana nad nimi była już tak daleko posunięta, że można było użyć ich do podkopywania pozycji „wściekłych” w prasie centralnej. W taki sposób można interpretować dalekopis redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej” do Biura Prasy z czerwca 1957 r., w którym energicznie protestował on przeciwko treściom publikowanym w „Po Prostu”¹⁸². Organ białostockiego KW był dobrym przykładem tego, jaką drogę przeszła terenowa prasa partyjna między jesienią 1956 a połową 1957 r. – z gazety wyrażającej opinie „lewicy październikowej” stała się tubą lokalnego aparatu partyjnego¹⁸³. Między bajki trzeba włożyć zapewnienia Jana Brodzkiego, ówczesnie zastępcy szefa Biura Prasy, który wspominał po latach: „sprzyjaliśmy zwiększeniu samodzielności organów partyjnych w terenie i podejmowaniu przez nie tematyki ogólnokrajowej”¹⁸⁴. Było zgoła odwrotnie.

Elity dziennikarstwa warszawskiego jeszcze w grudniu 1956 r. zgodziły się na udział w Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC. Kolejne miesiące nie przyniosły instytucjonalizacji tego ciała. W dalszym ciągu był ono zwoływane *ad hoc*, jego kompetencje nie były wyraźniej zarysowane, nie mówiąc już o jakichkolwiek uprawnieniach decyzyjnych¹⁸⁵. Być może początkowo Komisja Prasowa miała być forum realnej dyskusji

¹⁷⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-118, Dalekopis Biura Prasy do redaktorów naczelnych pism partyjnych i czytelnikowskich, 21 III 1957 r., k. 1

¹⁷⁹ *Ibidem*, Dalekopis Biura Prasy do redaktorów naczelnych prasy terenowej, 13 VIII 1957 r., k. 8.

¹⁸⁰ *Ibidem*, Dalekopis Biura Prasy do redaktorów naczelnych pism partyjnych i czytelnikowskich, 4 VII 1957 r., k. 7.

¹⁸¹ *Ibidem*, Dalekopis Artura Starewicza do redaktorów naczelnych wszystkich agencji, radia i cenzury, 24 VIII 1957 r., k. 8.

¹⁸² AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Dalekopis redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej” do Biura Prasy, 17 VI 1957 r., k. 93.

¹⁸³ M. Markiewicz, „Gazeta Białostocka» w okresie »odwilży« (1956–1957)”, mps.

¹⁸⁴ Relacja Jana Brodzkiego, 25 IV 1986 r., s. 149.

¹⁸⁵ Zupełnie inaczej, lecz mylnie, pisał na ten temat Andrzej Kozieł (A. Kozieł, *Spory wokół roli i zadań organów wojewódzkich PZPR...*, s. 39).

i pewnego wpływu dziennikarzy na politykę prasową PZPR¹⁸⁶, ale z biegiem czasu stało się jasne, że tak nie będzie. Kolejne posiedzenia odbywały się coraz bardziej nieregularnie i przybierały charakter coraz ostrzejszych połajanek Starewicza pod adresem prasy, przede wszystkim centralnej¹⁸⁷. Dziennikarze zasiadający w Komisji Prasowej już w styczniu 1957 r. uważali swój wpływ na decyzje władz za niewystarczający¹⁸⁸, a z biegiem czasu było tylko gorzej. Za sytuację w zarządzaniu prasą sami dziennikarze obwiniali przede wszystkim Biuro Prasy i samego Artura Starewicza. W początku lipca 1957 r. na posiedzeniu Zarządu Głównego SDP Biuro Prasy określano jako „rodzaj ramienia wykonawczego inkwizycji, organu wykańczającego prasę, a nie broniącego”¹⁸⁹. Zarząd Stowarzyszenia pragnął odwołać się do autorytetu kierownictwa partyjnego, u którego spodziewano się uzyskać jakiś rodzaj ochrony przed działaniami inspirowanymi według niego przez Artura Starewicza i Jerzego Morawskiego. Kierownictwu SDP najbardziej doskwierały brutalne przesunięcia personalne, to, że cenzura „zaczyna stawać się cenzurą ideologiczną”, brak jakichkolwiek konkretnych uprawnień dla Komisji Prasowej, jak również to, że „polityka prasowa odbywa się poza Stowarzyszeniem, wbrew Stowarzyszeniu”¹⁹⁰.

W rezultacie podjęta została decyzja o wystosowaniu memoriału do kierownictwa partyjnego, w którym SDP przedstawiłoby swoje postulaty. Jest charakterystyczne, że formułowali ją ludzie w znacznej mierze znajdujący się już latem 1957 r. na marginesie polskiego dziennikarstwa. Typowe były tu losy szefa SDP – Stanisława Brodzkiego, który jeszcze w lutym 1957 r. został usunięty z kolegium redakcyjnego „Trybuny Ludu”. Kilka tygodni później w redakcji „Życia Warszawy” urlopowany został Artur Hajnicz. Dowodów niełaski ze strony władz było więcej, jak choćby powtarzające się przypadki niewpuszczania do gmachu KC na spotkania z dziennikarzami przedstawiciela delegowanego przez SDP¹⁹¹. W pisaniu memoriału do kierownictwa nie brał natomiast udziału nikt z redakcji „Po Prostu” czy „Nowej Kultury”. Pokazuje to, jak słabe i rozdrobnione były ośrodki oporu wobec polityki prasowej wdrażanej przez Starewicza.

Można bez większej przesady powiedzieć, że do lata 1957 r. znakomita większość tytułów prasowych została spacyfikowana, a zręby nowego systemu kontroli zaczęły funkcjonować. Memoriał przedstawiony kierownictwu partyjnemu przez SDP wywołał jednak reakcję łańcuchową. W znacznej mierze okazał on się zapewne pretekstem, ale faktem jest, że zainicjował przesilenie, do którego doszło we wrześniu i październiku 1957 r.

¹⁸⁶ Relacja Ireny Tarłowskiej, 8 I 1988 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 17, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 242–243.

¹⁸⁷ Zob. AAN, Akta Jacka Groszkiewicza 1547, sygn. 13, Notatki z Komisji Prasowej, 5 IV 1957 r., b.p.; AAN, Akta Jacka Groszkiewicza 1547, sygn. 13, Notatki z Komisji Prasowej, 26 IV 1957 r., b.p.

¹⁸⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół nr 3 zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC PZPR w dniu 8 I 1957 r., 11 I 1957 r., k. 1–2.

¹⁸⁹ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 5 VII 1957 r., k. 4.

¹⁹⁰ *Ibidem*, k. 4–5.

¹⁹¹ *Ibidem*, 16 V 1957 r., k. 5.

Manifestacja siły

Memoriał SDP adresowany do Władysława Gomułki został przekazany Waleremu Namiotkiewiczowi. Dokument datowany na 19 sierpnia 1957 r. sygnowali Stefan Arski, wiceprzewodniczący ZG SDP, oraz Stanisław Brodzki, prezes SDP. Dziennikarze prosili o przyjęcie ich przez Gomułkę i rozmowę z nim na temat głównych problemów prasy: cenzury, zmian personalnych w redakcjach i perspektyw na przyszłość¹⁹². Jeszcze 5 września kierownictwo SDP oczekiwało na spotkanie i liczyło, że dojdzie do niego w końcu września¹⁹³. Jednak podobnie jak kilka miesięcy wcześniej redakcja „Po Prostu”, SDP nie doczekało się od I sekretarza odpowiedzi.

Zamiast tego, po letniej kanikule na polecenie Sekretariatu KC swoją aktywność zwiększyło Biuro Prasy KC. Na początku września odbyło się wiele spotkań, które miały służyć wystawieniu zwyczajowych ocen, ale w praktyce były formą brutalnego nacisku na tych wszystkich dziennikarzy, którzy wahali się, czy realizować linię kierownictwa. Krytycznie zostało ocenione „Życie Warszawy”, a w konsekwencji oceny na stanowisko redaktora naczelnego tego dziennika powrócił Henryk Korotyński¹⁹⁴. Podobnie krytyczna ocena spotkała „Sztandar Młodych”. 14 września odbyła się trwająca do późnej nocy¹⁹⁵ dyskusja nad przyszłością tego tytułu, „który nie wypełniał roli pisma młodzieżowego, publikował szereg pozycji sprzecznych z wewnętrzną i zagraniczną polityką Partii i Rządu”¹⁹⁶. Jak wskazywano w notatce dla ścisłego kierownictwa, „dyskusja odbywała się w atmosferze dużego napięcia, gdyż zespół uważał ją za przejaw brutalnego nacisku ze strony Biura Prasowego na redakcję”¹⁹⁷.

10 września 1957 r. odbyło się zebranie Komisji Prasowej KC – najprawdopodobniej pierwsze spotkanie tego gremium od końca maja. Najważniejsze przemówienie wygłosił sekretarz KC Jerzy Morawski, skupiając się na słabościach całej polskiej prasy. Jego wystąpienie stanowiło niebezpośrednią odpowiedź na list wystosowany przez SDP do Gomułki. Sekretarz KC atakował teksty publikowane w różnych tytułach, ale najczęściej wskazywał na „Nową Kulturę”, dającą negatywny przykład¹⁹⁸. Mówił o „potrzebie szerokiej skoncentrowanej akcji, przeciwdziałającej nastrojom beznadziejności i zwątpienia”¹⁹⁹. Domagał się od prasy, by powstrzymała się od krytykowania m.in. sto-

¹⁹² B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 130.

¹⁹³ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 5 IX 1957 r., k. 4. O charakterze tego spotkania ZG SDP zostało poinformowane dopiero 19 września (AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1957 r., k. 6).

¹⁹⁴ Korotyński wskazywał na to, że decyzja w sprawie jego przesunięcia wyszła od Zenona Kliszki (Relacja Henryka Korotyńskiego, 10 I 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14..., s. 289).

¹⁹⁵ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 9

¹⁹⁶ AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 44, 10 X 1957 r., k. 189.

¹⁹⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka w sprawie zmian w redakcji „Sztandaru Młodych”, 24 IX 1957 r., k. 186 (AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-198, k. 1-3).

¹⁹⁸ Na zebraniu Prezydium ZG SDP przedstawiano to jednak inaczej: „Swoją atak tow. Morawski w zasadzie skoncentrował na »Po Prostu«, »Sztandarze Młodych« i »Świecie«” (AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 4-5).

¹⁹⁹ AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Przemówienie tow. Jerzego Morawskiego na Komisji Prasowej przy KC w dniu 10 IX 1957 r., k. 153.

sunków mieszkaniowych i spraw płacowych. „Jeśli prasa [...] nie znajdzie w sobie właściwego tonu dla mówienia o tych problemach, to również będzie pisała nieprawdę, będzie prasą czarnowidzką [...]. Pisać trzeba w sposób mobilizujący”²⁰⁰ – stwierdzał Morawski. – „Czas najwyższy przypomnieć towarzyszom, pracującym w prasie, że prasa musi być skutecznym i pewnym instrumentem realizacji polityki partii”²⁰¹. Dyskusja, która wywiązała się po wystąpieniu, była niezwykle burzliwa. Część dziennikarzy, którzy jeszcze w styczniu bronili szerokiej autonomii prasy, teraz zajmowała zupełnie inne stanowiska – przykładem był choćby Henryk Korotyński²⁰². Polemicznie wobec też Morawskiego występował natomiast Stefan Staszewski – ówczesny szef PAP²⁰³. Następne spotkanie Komisji Prasowej miało się odbyć za dwa dni i dotyczyć numeru „Po Prostu” skonfiskowanego przez cenzurę 7 września 1957 r.

Spotkanie z 12 września pokazało charakter konfliktu elit dziennikarskich z kierownictwem partyjnym. Tak chwalona przez Morawskiego „Trybuna Ludu”²⁰⁴ została ostro skrytykowana przez Stanisława Brodzkiego. „»Trybuna Ludu« – to nawet nie rok 1953 – to pachnie 1951 r. Nasz czytelnik głośnie przeciwko »Trybunie Ludu« nieczytaniem jej. Nie jest przypadkiem, że prasa partyjna utraciła milion czytelników”²⁰⁵ – mówił szef SDP. W notatce dla kierownictwa Artur Starewicz pisał, że Stanisław Brodzki, Stefan Staszewski i Stanisław Bańkowski byli tymi dziennikarzami, którzy w czasie zebrania Komisji Prasowej wykazali się szczególnie wrogą postawą²⁰⁶. Trzy osoby to niewiele, jeśli zważyć, że na obu posiedzeniach Komisji Prasowej obecnych było łącznie blisko 40 osób²⁰⁷. Natomiast oceny zakwestionowanego numeru „Po Prostu” były dość zbliżone. Głównym szwarccharakterem numeru w opinii kierownictwa był Stefan Kurowski i jego tekst niedwuznacznie sugerujący konieczność przywrócenia niektórych instrumentów gospodarki rynkowej²⁰⁸. „Trzeba, by zespół »Po Prostu« rozszedł się z tą częścią redakcji, która podziela zdanie Kurowskiego”²⁰⁹ – stwierdził stary partyjny wyga, Stefan Staszewski. Zapewne wyczuł, że celem gry, którą władza rozpoczynała wobec „Po Prostu”, było dokonanie rozłamu w redakcji i zmiana charakteru tego pisma.

Już 7 września GUKPPIW zakwestionował pierwszy powakacyjny numer „Po Prostu”. Trzy dni później jego szef, Czesław Skonecki, złożył do Sekretariatu KC wniosek o zawieszenie pisma²¹⁰. Trzeba podkreślić, że przejściowe zawieszanie pism było praktyką

²⁰⁰ *Ibidem*, k. 157.

²⁰¹ *Ibidem*, k. 170.

²⁰² AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół posiedzenia Komisji Prasowej z dnia 10 IX 1957 r., k. 20.

²⁰³ *Ibidem*, k. 26–28.

²⁰⁴ AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Przemówienie tow. Jerzego Morawskiego na Komisji Prasowej przy KC w dniu 10 IX 1957 r., k. 165.

²⁰⁵ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Wyjątki z protokołu posiedzenia Komisji Prasowej z dnia 12 IX 1957 r., k. 28.

²⁰⁶ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 194.

²⁰⁷ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 4.

²⁰⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Wyjątki z skonfiskowanego prowokacyjnego numeru „Po Prostu”, [po 25 IX 1957 r.], k. 24–26.

²⁰⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Wyjątki z protokołu posiedzenia Komisji Prasowej z dnia 12 IX 1957 r., k. 32.

²¹⁰ D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością...*, s. 214.

stosowaną w procesie pacyfikacji prasy, w końcu 1956 r. spotkało to m.in. szczeciński tygodnik „Ziemia i Morze”²¹¹. To sugeruje, że decyzja o likwidacji pisma nie była jeszcze definitywnie podjęta. Dzień po specjalnym zebraniu Komisji Prasowej KC, na którym dyskutowano „zdjęty” numer tygodnika, doszło do narady w Biurze Prasy z udziałem członków redakcji i przedstawicieli SDP. Artur Starewicz, komentując zawartość zakwestionowanego numeru „Po Prostu”, stwierdził, że jest to „wszystko ułożone z pozycji jakiejś zasadniczej negacji [...]”. To nie są materiały krytyczne, to jest zasadnicza negacja”²¹². Zespół początkowo planował opuścić spotkanie, ale powstrzymał go przed tym Stanisław Brodzki²¹³. W konsekwencji zespół na różne sposoby próbował się bronić, przede wszystkim wskazując na prawo do przedstawiania poglądów kontrowersyjnych. W podsumowaniu dyskusji Starewicz powiedział jednak, że treści publikowane w tygodniku nie są wyłącznie problemem redakcji. Dowodziło to nie tylko dalszego zawężania się przestrzeni wolnej wypowiedzi prasowej. „To nie jest tylko jakaś sprawa »Po Prostu«, ja powiem, że to jest w dużym stopniu sprawa poważnej części naszej inteligencji i wielu naszych dziennikarzy”²¹⁴. W ten sposób działania podejmowane przez kierownictwo partyjne wobec „Po Prostu” wchodziły na inną płaszczyznę. Nie chodziło już jedynie o politykę prasową, ale szerzej – o politykę PZPR wobec inteligencji i twórców kultury. Tygodnik, traktowany w sposób wyjątkowy przez cały rok 1957 r., po raz ostatni wystąpił w szczególnej roli.

Redakcja tygodnika otrzymała tydzień na przygotowanie swojego stanowiska odnośnie do skonfiskowanego numeru i na przedstawienie zamierzeń na przyszłość. Zanim ten dokument powstał, Artur Starewicz w obszernej notatce dla kierownictwa partyjnego stwierdzał: „Uważam, że »Po Prostu« w obecnym swym składzie personalnym perspektyw nie ma. Jest to grupa daleka od marksizmu, nieuznająca faktycznie klasowych linii podziału”²¹⁵. Jednocześnie jednak nie proponował jeszcze ostatecznego zamknięcia pisma: „wydaje się konieczne przygotowanie nowego składu redakcji »Po Prostu« złożonego z innych ludzi, z ewentualnym udziałem części dotychczasowego zespołu”²¹⁶. Szanse na takie rozwiązanie od samego początku były niewielkie, a ich podstawowym założeniem było spowodowanie rozłamu w zespole, na co Starewicz niewątpliwie liczył²¹⁷.

Oświadczenie, które zespół „Po Prostu” wystosował do Sekretariatu KC w końcu września 1957 r., nie spełniało oczekiwań ścisłego kierownictwa. Dziennikarze byli gotowi do daleko idących koncesji, ale redakcja mówiła jednym głosem²¹⁸. Nie powiodło

²¹¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, [koniec grudnia 1956 r.], k. 7.

²¹² AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Narada Biura Prasy z zespołem redakcyjnym „Po Prostu”, 13 IX 1957 r., k. 12.

²¹³ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 8.

²¹⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Narada Biura Prasy z zespołem redakcyjnym „Po Prostu”, 13 IX 1957 r., k. 84.

²¹⁵ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 193.

²¹⁶ *Ibidem*, k. 194.

²¹⁷ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Narada Biura Prasy z zespołem redakcyjnym „Po Prostu”, 13 IX 1957 r., k. 86.

²¹⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Oświadczenie „Po Prostu” dla Sekretariatu KC, wrzesień 1957 r., k. 48–56.

się jej podzielenie. Jan Józef Lipski pisał w liście do Jerzego Giedroyc'a z 1 października 1957 r.: „kierownik Biura Prasowego KC Starewicz, w rozmowie z naszym naczelnym red. [Ryszardem] Turskim – powiedział, że w zasadzie nie wysuwa się żadnych zarzutów przeciw nowemu gotowemu już w metalu numerowi »P[o] p[ro]stu« [...]. Starewicz natomiast uważa i podkreśla, że nie jest to tylko jego zdanie, iż dziwna jest łatwość, z jaką cały zespół podpisał tego rodzaju dokument. Stwierdził, że to nie budzi zaufania. W końcu powiedział, że nie wie jeszcze, jaka będzie decyzja, ale wśród towarzyszy w KC przeważa opinia, że pismo nie powinno być wznowione”²¹⁹. Podobne opinie miał też rozpowszechniać na zebraniach partyjnych kierownik Wydziału Propagandy KC, Andrzej Werblan²²⁰. Jak się wydaje, ostateczna decyzja w odniesieniu do „Po Prostu” zapadła w Komitecie Centralnym między 25 września a 1 października 1957 r. Oficjalnie 2 października 1957 r. Sekretariat KC potwierdził wcześniejszą decyzję GUKPPiW o zawieszeniu „Po Prostu”²²¹.

Jeżeli istniały jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, czy tym razem idzie o zawieszenie, czy też o ostateczną likwidację pisma, to bardzo szybko się one rozwiały. Między 2 a 5 października doszło w Warszawie do studenckich zamieszek pod hasłem obrony „Po Prostu”²²². Redakcja tygodnika wystosowała w tym czasie list do Władysława Gomułki, biorąc w obronę studentów bitych na ulicach stolicy²²³. 5 października Gomułka na spotkaniu z dziennikarzami wygłosił swoje słynne przemówienie, w którym podzielił środowisko dziennikarskie na grupy zwolenników socjalizmu, sprzyjających socjalizmowi i zwalczających socjalizm. „Po Prostu” jako antybohater chwili musiało znaleźć się wśród przeciwników ustroju. Dlatego też notatka poświęcona tygodnikowi sporządzona w Biurze Prasy KC z połowy października 1957 r. mówiła już wprost o likwidacji pisma²²⁴.

Kto podjął decyzję w sprawie likwidacji „Po Prostu”? Na pewno osobą tą nie był Artur Starewicz – szef Biura Prasy nie byłby w stanie podjąć decyzji o takim ciężarze politycznym. Wiele wskazuje na to, że entuzjastą tej decyzji nie był również Jerzy Morawski, ówczesny sekretarz KC odpowiedzialny za sprawy prasy²²⁵. Wolno zatem podejrzewać, że decyzja ta została podjęta albo bezpośrednio przez Władysława Gomułkę, albo też została mu w pewnej mierze zasugerowana przez Zenona Kliszkę, który we wrześniu 1957 r. miał już pewien wpływ na niektóre rozwiązania personalne w redakcjach²²⁶. Warto natomiast podkreślić, że stanowisko kierownictwa partyjnego wobec „Po Pro-

²¹⁹ List Jana Józefa Lipskiego do Jerzego Giedroyc'a, 1 X 1957 r. [w:] *Jerzy Giedroyc–Jan Józef Lipski. Listy 1957–1991*, oprac. Ł. Garbał, Warszawa 2015, s. 86.

²²⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Spotkanie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z redakcją „Po Prostu”, 7 X 1957 r., k. 102; zob. D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością...*, s. 214.

²²¹ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 X 1957 r., k. 172.

²²² A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Warszawa 1992, s. 39–48.

²²³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, List otwarty do I sekretarza KC, 5 X 1957 r., k. 59–61.

²²⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, W sprawie likwidacji tygodnika „Po Prostu”, [połowa października 1957 r.], k. 33–47.

²²⁵ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 139.

²²⁶ Relacja Henryka Korotyńskiego, 10 I 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14..., s. 289; AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 7.

stu” było jednolite. Nawet czołowy reprezentant „liberalnego” nurtu w kierownictwie partyjnym, Roman Zambrowski, był bardziej zainteresowany stabilnością partii niż spełnianiem zachcianek grupy inteligentów²²⁷.

Likwidacja tygodnika „Po Prostu” jest słusznie uważana za jeden z ważniejszych symboli odchodzenia od Października. Sama decyzja i dalsze kroki ze strony kierownictwa były – by użyć słów Artura Starewicza – „wstrząsem, który dał wiele do myślenia”²²⁸. Kryzys wywołany likwidacją tego tytułu nie był jednak wcale nieunikniony, choć postawa redakcji na pewno ograniczyła władzom pole manewru. Niemniej to ściśle kierownictwo partyjne podjęło decyzję o takim, a nie innym rozwiązaniu tej sprawy. „O aurytecie władzy decydują fakty”²²⁹ – mówił Jerzy Morawski dziennikarzom 10 września 1957 r. Manifestacja siły miała podzielać trzeźwiąco na prasę, ale także na całą inteligencję, która wyrażała niezadowolenie z popaździernikowej polityki Gomułki.

Porządek panuje w Warszawie

8 października 1957 r. Biuro Polityczne podjęło decyzję o tym, że Sekretariat KC „w liście do organizacji partyjnych wyjaśni sprawę zamknięcia »Po Prostu« i ostatnich wypadków w Warszawie”²³⁰. Manifestacja siły, którą była likwidacja tygodnika i stłumienie wywołanych tą decyzją zamieszek, była – jak się wydaje – skierowana przede wszystkim przeciw dziennikarzom pism centralnych. Na drugim biegunie znajdowali się reprezentanci prasy terenowej, którzy mieli sumiennie realizować politykę partii. Jeszcze 19 września została zorganizowana narada redaktorów partyjnej prasy pozawarszawskiej. Jak pisał Starewicz, „na naradzie panowała duża jednomyślność polityczna i nikt w zasadzie nie zgłaszał zastrzeżeń do tez zawartych w referacie tow. Morawskiego”²³¹. Jednomyślność zdawały się potwierdzać reakcje gazet terenowych w pełni akceptujących likwidację „Po Prostu”²³². Z drugiej strony jednak Ignacy Krasicki – reprezentujący prasę krakowską – na zebraniu kierownictwa SDP wyrażał obawę, że likwidacja „Po Prostu” oznacza „otwarcie zielonego światła do represji w dole”²³³. Również decyzje Sekretariatu KC, dokonujące przesunięć kadrowych w wielu pismach terenowych, burzyły obraz stabilizacji w redakcjach pozawarszawskich²³⁴. Mimo wszystko można jednak było odnieść wrażenie, że „situacja w redakcjach partyjnych organów w kraju jest w zasadzie opanowana”²³⁵.

²²⁷ M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 385.

²²⁸ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/11, Wystąpienie Artura Starewicza na Plenum ZG SDP, 17 XI 1957 r., k. 3.

²²⁹ AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Przemówienie tow. Jerzego Morawskiego na Komisji Prasowej przy KC w dniu 10 IX 1957 r., k. 158.

²³⁰ AAN KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 8 X 1957 r., k. 99.

²³¹ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 196.

²³² AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Dalekopis redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej” do Biura Prasy, 14 X 1957 r., k. 94.

²³³ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 17 X 1957 r., k. 15.

²³⁴ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 X 1957 r., k. 174.

²³⁵ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 197.

Likwidacja „Po Prostu” pociągnęła za sobą czystki również w innych redakcjach, m.in. w „Szpilkach”, „Sztandarze Młodych”, w telewizji oraz w Polskim Radiu²³⁶, choć jeszcze w październiku 1957 r. nie było wiadomo, czy dziennikarze usunięci z pracy nie będą z powrotem przyjmowani na stanowiska – a przynajmniej takie sugestie czyniło kierownictwo radia z Włodzimierzem Sokorskim na czele²³⁷. Było to jednym z przejawów przejściowego zelżenia nacisku na prasę. Innym dowodem przejściowej „odwilży” po manifestacji siły były czystki w redakcji tygodnika „Przyjaźń”. Ten organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej cieszył się opinią pisma związanego z dogmatykami w łonie PZPR²³⁸. Sprawa skrajnie konserwatywnych poglądów reprezentowanych przez tę redakcję pojawiała się już wcześniej wielokrotnie. Między innymi w styczniu 1957 r. narzekano na to na posiedzeniach ZG SDP²³⁹, a wiosną 1957 r. do sprawy wracano na obradach Komisji Prasowej²⁴⁰. Główną przyczyną podjęcia wobec „Przyjaźni” radykalnych kroków stało się jednak dopiero zainicjowanie przez kilku jej redaktorów listu 25 dziennikarzy do Biura Politycznego, domagających się wyraźnego zaostrożenia polityki prasowej²⁴¹. Zinterpretowano to jako przejaw działalności frakcyjnej w partii, co dało asumpt do potępienia przez Starewicza działalności tego pisma w czasie obrad X Plenum KC²⁴². W konsekwencji, 31 października 1957 r. Sekretariat KC „zatwierdził uchwałę w sprawie redakcji tygodnika »Przyjaźń«. Sekretariat stwierdził, że w redakcji od dłuższego czasu na tle różnic w stosunku do linii partii wytworzyła się niezdrowa, niepartyjna atmosfera”²⁴³. Następstwem tych decyzji stały się zmiany na kierowniczych stanowiskach w redakcji. Choć samo pismo nie zostało zamknięte, to wydaje się, że czystki w redakcji „Przyjaźni” można rozumieć jako próbę pewnego zbilansowania represji. A przynajmniej „ciąćcia po skrzydłach” – bo trudno mówić o faktycznym ich zrównoważeniu. Być może w ten sposób kierownictwo próbowało udowodnić, że ograniczenia w wolności prasy dotyczyły zarówno rewizjonistów, jak i dogmatyków.

Zmiany personalne w „Przyjaźni” nie mogły jednak zrobić większego wrażenia. Jedną po drugiej wszystkie grupy do tej pory próbujące chronić resztki popaździernikowej samodzielności musiały złożyć deklarację lojalności. 12 października 1957 r. z funkcjonariuszami KC spotkała się redakcja „Nowej Kultury”. W konkluzji ze spotkania stwierdzano, że „towarzysze z »Nowej Kultury« przyjęli punkt widzenia Kierownictwa Partii w sprawie odpowiedzialności za słowo drukowane w obecnej sytuacji”. Już cztery dni później rezygnację ze stanowiska redaktora naczelnego tego tygodnika złożył Wiktor

²³⁶ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 X 1957 r., k. 172.

²³⁷ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 24 X 1957 r., k. 1.

²³⁸ F. Gończyński-Jussis, „Między »wypadami antyradzieckimi« a »stanowiskiem dogmatyczno-sekciarskim«. Destalinizacja i odwilż w tygodniku »Przyjaźń«, mps.

²³⁹ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 24 I 1957 r., k. 4.

²⁴⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Stenogram z przebiegu dyskusji na posiedzeniu Komisji Prasowej przy Biurze Prasowym KC PZPR z dnia 29 X 1957 r., k. 99.

²⁴¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka dla tow. Starewicza na marginesie „Listu 25 dziennikarzy do Biura Politycznego”, [wrzesień 1957 r.], k. 59–64; AAN, KC PZPR, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 198–199.

²⁴² AAN, KC PZPR 1354, II/20, Stenogram X Plenum KC PZPR, k. 326.

²⁴³ AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 31 X 1957 r., k. 177.

Woroszyński²⁴⁴. W tym samym czasie rozstrzygnęła się ostatecznie sprawa projektowanego literackiego miesięcznika „Europa”, którego pierwszy numer miał się pojawić po wakacjach 1957 r. Ostatecznie do jego publikacji nie doszło, co było konsekwencją zaostrenia polityki prasowej i – szerzej – polityki kulturalnej²⁴⁵. Pociągnęło to za sobą wystąpienie z PZPR grupy pisarzy, m.in. Pawła Hertza, Mieczysława Jastruna, Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Dygata i Juliusza Żuławskiego²⁴⁶. Pisarze jednak zawsze pozostawali w uprzywilejowanej sytuacji – opuszczenie przez nich PZPR nie skutkowało wprost usunięciem z zawodu. Inaczej było w wypadku dziennikarzy, co było jednym z powodów, dla których Związek Literatów Polskich został ostatecznie „spacyfikowany” dopiero w roku 1959 r., gdy na jego czele stanął Jarosław Iwaszkiewicz. Inny los czekał Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

Jeszcze w końcu września 1957 r. Starewicz mówił o niezbędnych przesunięciach w kierownictwie SDP, co było konsekwencją konfliktu wokół Komisji Prasowej²⁴⁷. O tym, jak bardzo władze liczyły się z koniecznością dalszych silnych posunięć, świadczyła decyzja Biura Politycznego, które „w związku ze zbliżającym się Zjazdem Stowarzyszenia Dziennikarzy [...] poleciło odwołać ze Stanów Zjednoczonych [Edmunda] Osmańczyka i wykorzystać go w pracy w kraju”²⁴⁸. Stanowiło to dowód na przygotowania do zmian personalnych w SDP, które wciąż pozostawało potencjalnym ogniskiem opozycji wobec gomulkowskiemu kierownictwu partyjnego. W połowie października Stanisław Bańkowski na zebraniu ZG SDP mówił: „nie wiemy dotychczas [...], jakie jest stanowisko kierownictwa partii w stosunku do Prezydium”²⁴⁹. Atmosfera w kierownictwie SDP była ponura – liczono się z możliwością złożenia dymisji. Nawet dla tak radykalnych przedstawicieli „wściekłych” jak Artur Hajnicz widoczna była potrzeba ugięcia się przed oczekiwaniami Gomulki²⁵⁰. Szef Stowarzyszenia, Stanisław Brodzki, wskazywał, że „oczekuje się, że będziemy transmisją w dół. Oczekuje się tego, czego oczekiwano w latach 1951–[19]54”²⁵¹. Kierownictwo nie pragnęło w dziennikarskiej centrali widzieć partnera do dyskusji, ale jedynie wykonawcę partyjnych dyrektyw. Wszelkie znaczenie SDP jako podmiotu politycznego wywalczone w 1956 r. zostało w ten sposób bezwzględnie zakwestionowane.

Kapitulacja SDP została przypieczętowana na spotkaniach Komisji Prasowej 29 października i 2 listopada, a przede wszystkim na Plenum ZG SDP 16 i 17 listopada. Dowodził tego przede wszystkim referat kierownictwa SDP przedstawiony przez Stanisława Brodzkiego²⁵² i następująca po nim dyskusja. W podsumowaniu obrad Artur Starewicz

²⁴⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Notatka z rozmowy z red. „Nowej Kultury” przeprowadzonej w dn. 12 X [19]57 r., 17 X 1957 r., k. 86–87.

²⁴⁵ K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami...*, s. 136–142.

²⁴⁶ AAN, KC PZPR 1354, XI A/274, Listy w sprawie wystąpienia z partii, 15 XI 1957 r., k. 162–168.

²⁴⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 196.

²⁴⁸ AAN KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 8 X 1957 r., k. 100.

²⁴⁹ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 17 X 1957 r., k. 3.

²⁵⁰ *Ibidem*, k. 5–6

²⁵¹ *Ibidem*, k. 19.

²⁵² AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/11, Stenogram z Plenum ZG SDP, 16 XI 1957 r., k. 2–28.

stwierdzał, że „to Plenum stwarza takie warunki i taką atmosferę, aby iść razem”²⁵³. Wspólne stanowisko władz partyjnych i dziennikarzy wymagało jednak od tych drugich bezwzględnego posłuszeństwa. „Tylko wtedy, gdy dziennikarze będą w prasie opoką partii, obdarzoną pełnym zaufaniem przez kierownictwo [...], będziemy mogli mówić o tym, że spełniają oni swoją rolę, że prasa jest swobodną prasą socjalistyczną”²⁵⁴ – wyjaśniał Starewicz swoją wizję „swobodnej prasy”. Po Plenum nie doszło do większych zmian personalnych w Stowarzyszeniu.

Wszystkie te działania tworzą obraz niemal w pełni spacyfikowanej prasy. O ile wiosną 1957 r. Biuro Prasy oraz lokalne instancje partyjne miały kontrolę nad prasą regionalną, którą zmuszono do rezygnacji z odgrywania roli politycznej, o tyle jesienią 1957 r. została dokręcona śruba prasie centralnej.

Ostatnie akordy

Wprowadzanie „normalizacji” w prasie nie dobiegło jeszcze końca. Ważne uzupełnienie stanowił proces weryfikacji dziennikarzy. Określenie „weryfikacja” kojarzy się przede wszystkim z okresem stanu wojennego, gdy władze komunistyczne usunęły z zawodu znaczną liczbę dziennikarzy związanych z „Solidarnością”²⁵⁵. Lata 1957–1958 również przyniosły dwa różne procesy, nazywane „weryfikacją dziennikarzy”.

Uchwała o przeprowadzeniu weryfikacji w SDP została przyjęta przez Walny Zjazd Stowarzyszenia jeszcze w grudniu 1956 r. Miała to być weryfikacja „nie pod kątem widzenia poglądów politycznych, ale kwalifikacji zawodowych”²⁵⁶. Komisja inaugurowała swoje działania jeszcze w marcu 1957 r.²⁵⁷ Choć po zaostrzeniu polityki prasowej jesienią 1957 r. weryfikacja członkostwa w SDP przybrała zapewne bardziej polityczny charakter, przypadki negatywnej weryfikacji były bardzo rzadkie²⁵⁸. To się nie zmieniło aż do zakończenia tego procesu latem 1958 r.

Inaczej było w wypadku akcji weryfikacyjnej w POP przy redakcjach, przeprowadzonej na przełomie lat 1957 i 1958 – tym razem szło o potwierdzenie członkostwa w PZPR. Było to konsekwencją uchwały X Plenum KC i obejmowało wszystkich członków partii, nie tylko dziennikarzy. Pewne jest, że akcja ta miała charakter represyjny, czemu sprzyjała ogólna tendencja do rozrachunków z „lewicą październikową”. Proces weryfikacji co do zasady sprawniej przebiegał w prasie terenowej niż centralnej – pieczę nad weryfikacją dziennikarzy niejednokrotnie sprawowali tam I sekretarz KW i sekretarze KW

²⁵³ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/11, Wystąpienie Artura Starewicza na Plenum ZG SDP, 17 XI 1957 r., k. 1.

²⁵⁴ *Ibidem*, k. 7–8.

²⁵⁵ G. Majchrzak, *Weryfikacja dziennikarzy w okresie stanu wojennego* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 287–300.

²⁵⁶ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 4 IV 1957 r., k. 3.

²⁵⁷ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 89/2, Protokół zebrania przewodniczących „trójek” weryfikacyjnych, 8 III 1957 r., k. 1.

²⁵⁸ AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 89/2, Protokół posiedzenia Zarządu Warszawskiego SDP i Komisji Weryfikacyjnej, 22 X 1957 r., k. 151–152.

ds. propagandy. Komisje odpowiedzialne za weryfikację liczyły kilka osób i niekiedy zajmowały się kilkoma tytułami²⁵⁹. O charakterze weryfikacji wiele mówi notatka sporządzona w początkach 1958 r. w Biurze Prasy. Z jednej strony pisano o przypadku gazety kieleckiej, w którym „po bardzo serdecznej rozmowie przeprowadzonej przez Komisję zaznacza się zmiana w postawie dziennikarza, z którym rozmowa była przeprowadzona”. Z drugiej strony, „w »Gazecie Poznańskiej« kierownik działu ekonomicznego i członek egzekutywy POP złożył na ręce Komisji Weryfikacyjnej legitymację PZPR i TPPR oraz odznaczenia państwowe”²⁶⁰. Potwierdza to tezę, iż „serdeczna rozmowa” z komisją partyjną stanowiła w istocie element silnego nacisku na dziennikarzy. Była to forma łamania kręgosłupów tym, którzy pragnęli zachować choć odrobinę wewnętrznej suwerenności.

Weryfikacja dziennikarzy w redakcyjnych organizacjach partyjnych trwała do lutego–marca 1958 r. W poświęconej temu procesowi notatce Biura Prasy z lutego 1958 r. przeczytamy, że „weryfikacja wpłynęła w dużym stopniu na polaryzację poglądów w poszczególnych zespołach redakcyjnych. Rozmowy przeprowadzone przez komisje weryfikacyjne, zebrania partyjne, na których po raz pierwszy od wielu miesięcy mówiono o zasadniczych sprawach – to wszystko wpłynęło na wyjaśnienie wielu wątpliwości u poszczególnych dziennikarzy, spowodowało ożywione dyskusje ideologiczne idące na ogół w prawidłowym kierunku”²⁶¹. Oceniano, że „weryfikacja przyczyniła się w zespołach redakcyjnych do [...] ugruntowania [...] przekonania o słuszności aktualnych poczynań partii”²⁶².

Chociaż weryfikacja dziennikarzy zdawała się potwierdzać krzepnięcie partyjnej kontroli nad prasą, to pozostawał w nim pewien element nieprzewidywalny. Było nim samo najwyższe kierownictwo. Najlepiej tego dowodzi sprawa zmian kadrowych w redakcji „Sztandaru Młodych” w samym końcu grudnia 1957 r. Młodzieżowy dziennik został w znacznej mierze spacyfikowany jeszcze jesienią tegoż roku (m.in. p.o. redaktorem naczelnym został Andrzej Albrecht), a samo pismo nie dawało większych powodów do narzekania. Biuro Prasy pozytywnie oceniało efekty zmian w tym piśmie, stwierdzało, że „zmniejszyły się znacznie i ostatnio praktycznie zlikwidowane zostały złośliwości odnoszące się do krajów socjalistycznych, jest więcej informacji o życiu w krajach obozu socjalistycznego utrzymanych w duchu przyjaźni bez niepotrzebnego »mądrzenia się«. Jest więcej informacji o działalności organizacji młodzieżowych w Polsce”²⁶³. Mimo tej stosunkowo pozytywnej oceny Sekretariat KC polecił zwolnić grupę dziennikarzy tego pisma.

Decyzja ta odbiła się szerokim echem w środowisku dziennikarskim i – mimo nastrojów ogólnego zniechęcania – wywołała wzburzenie. 4 stycznia 1958 r. zastępca szefa

²⁵⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-268, List Sekretarza POP przy redakcji „Gazety Białostockiej” do Biura Prasy KC, 18 XII 1957 r., k. 2.

²⁶⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-268, Notatka o przebiegu akcji weryfikacyjnej w redakcjach pism centralnych i terenowych, [styczeń 1958 r.], k. 1.

²⁶¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka o przebiegu weryfikacji w POP przy redakcjach pism partyjnych i czytelnikowskich oraz w Polskim Radiu, [luty 1958 r.], k. 75.

²⁶² AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka o przebiegu weryfikacji w POP przy redakcjach pism partyjnych i czytelnikowskich oraz w Polskim Radiu, [luty 1958 r.], k. 78.

²⁶³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-198, Uwagi do „Sztandaru Młodych” za miesiąc grudzień–styczeń, [styczeń 1958 r.], k. 4.

Biura Prasy Jan Brodzki pisał do Jerzego Morawskiego: „pragnę wskazać, że dzięki bardzo poważnym staraniom zespołu Biura Prasy (a szczególnie tow. Starewicza), a także dzięki coraz bardziej właściwej postawie znacznej części dziennikarzy – stosunki pomiędzy Biurem Prasy a prasą układały się ostatnio coraz pomyślniej. Wskutek tego łatwiej było nam ostatnio inspirować prasę i z większą wnikliwością przyjmowano nasze krytyczne uwagi”²⁶⁴. Wolno sądzić, że najwyższe kierownictwo partyjne chciało jeszcze raz pokazać swoją siłę i bezkompromisowość, uznając siłowe rozwiązanie konfliktu wokół „Sztandaru Młodych” za dowód na to, że w pełni kontroluje sytuację. Marian Turski, ówczesny zastępca redaktora naczelnego, twierdzi, iż usunięcie kierownictwa redakcji było retorsją za zdystansowanie się „Sztandaru Młodych” od decyzji o likwidacji „Po Prostu”²⁶⁵. Tak czy inaczej na początku 1958 r. Brodzki wskazywał Morawskiemu, że decyzja ścisłego kierownictwa niweczy efekty działań podejmowanych przez Biuro Prasy KC.

Komisja Prasowa na posiedzeniu 10 stycznia 1958 r. jeszcze raz stała się miejscem, w którym przedstawiciele elity dziennikarskiej wyrażali swoje rozgoryczenie. „Żadna ze spraw dziennikarskich tak mnie nie dotknęła, jak zwolnienia w »Sztandarze Młodych«. Ostatnio nasza prasa daje mniej powodów do tego, aby mieć pretensje” – mówił Stanisław Brodzki, a p.o. naczelnicy gazety Andrzej Albrecht wskazywał, że o decyzji Sekretariatu w sprawie prowadzonej przez niego gazety dowiedział się przypadkowo „na mieście”²⁶⁶. Starewicz robił dobrą minę do złej gry, broniąc decyzji kierownictwa, choć list Brodzkiego do Morawskiego dowodzi, że o decyzji w sprawie redaktorów „Sztandaru” najpewniej nie wiedział.

Jedną z nieoczekiwanych konsekwencji brutalnego odwołania redaktorów „Sztandaru Młodych” był list wysłany do Jerzego Morawskiego przez jednego z dziennikarzy najlojalniejszych wobec gomulkowskiemu kierownictwa – Mieczysława Rakowskiego. Rakowski składał w nim dymisję z piastowanego przez siebie stanowiska zastępcy redaktora naczelnego tygodnika „Polityka”²⁶⁷. List ten jest niezwykle obrazem rozczarowania i załamania ze strony wiernego członka PZPR, który choć od października 1956 r. konsekwentnie realizował wytyczne kierownictwa partyjnego, to w końcu przestał rozumieć jego posunięcia²⁶⁸. Podobne nastroje panowały zapewne również wśród innych dziennikarzy, którzy uważali za swój obowiązek posłuszeństwo wobec dyrektyw z góry. Ostatecznie jednak Rakowski dał się przekonać Starewiczowi i Morawskiemu, aby dalej pracować w prasie. Na tym jednak nie koniec – wiosną 1958 r. objął stanowisko naczelnego „Polityki”, a w listopadzie 1958 r. stanął na czele SDP. Rakowski wystąpił jako kandydat Biura Prasy KC, w ostatniej chwili zastępując w tej roli Henryka Korotyńskiego, który nie zgodził się kandydować²⁶⁹; Starewicz musiał się zresztą tłumaczyć z tego

²⁶⁴ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-75, List Jana Brodzkiego do Jerzego Morawskiego, 4 I 1958 r., k. 1–2.

²⁶⁵ Relacja Mariana Turskiego, 27 VII 2016 r.

²⁶⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół posiedzenia Komisji Prasowej w dniu 10 I 1957 [faktycznie: 1958], 20 I 1958 r., k. 5–6.

²⁶⁷ Zob. M. Przeperski, *Rakowski w szafie Kiszczaka*, „Polityka” 2016, nr 11, s. 65–67.

²⁶⁸ AIPN, 3333/9, List Mieczysława Rakowskiego do Jerzego Morawskiego, 7 I 1958 r., k. 1–6.

²⁶⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-275, Notatka z przebiegu Zjazdu Dziennikarzy, 13 XI 1958 r., k. 322.

faktu samemu Gomułce²⁷⁰. *Casus* Rakowskiego pokazuje inny sposób kształtowania kadry dziennikarskiej w tej epoce. Tam, gdzie nie trafiały represje, skuteczna mogła być obietnica dalszej kariery i realizowania własnych ambicji. Ta ostatnia droga była jednak zastrzeżona dla tych dziennikarzy, którzy potwierdzili swoją lojalność.

Konsekwencje i wnioski

Wiosną 1958 r. Artur Starewicz w notatce dla najwyższego kierownictwa podsumowywał akcję pacyfikowania prasy, a jednocześnie przedstawiał nowy model kontroli nad prasą. Wśród rezultatów działań Biura wymieniał likwidację deficytu przynieszonego przez prasę, zmniejszenie liczby etatów w redakcjach, decentralizację zarządzania przez utworzenie autonomicznych wydawnictw, urealnienie nakładów, lepsze dostosowanie się do potrzeb rynkowych. Oprócz tego „wprowadzono w życie rygorystyczne zasady wydawania zezwoleń na nowe wydawnictwa przez jeden organ – Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który każdorazowo zasięga opinii Biura Prasowego”, a także uregulowano sprawę wyjazdów zagranicznych dziennikarzy, o czym decydowała specjalna komisja²⁷¹. Pokazywało to, że główne problemy polityczne zostały przezwyciężone. Wskazywały na to również kolejne zadania, które stawiało przed sobą Biuro Prasy; należały do nich m.in. dalsza racjonalizacja ekonomiczna rynku prasy oraz zwiększanie objętości gazet partyjnych.

To ostatnie zadanie było specyficzną konsekwencją działań podjętych przez Biuro Prasy w roku 1957. W następstwie m.in. podniesienia cen gazet, a przede wszystkim na skutek drastycznego ograniczenia tematyki podejmowanej w prasie i stępienia jej krytycyzmu, dramatycznie obniżyły się nakłady gazet. Jeszcze na początku listopada 1957 r. zarząd RSW „Prasa” odnotowywał, że przeciętny nakład dzienników partyjnych (liczony rok do roku we wrześniu) był mniejszy o 29 proc. Od razu sformułowano receptę, aby zapobiec dalszym spadkom: „Należy [...] stworzyć obecnie dziennikom partyjnym możliwość rozszerzenia tematyki, wzbogacenia informacji, zamieszczania materiałów lżejszych, jednym słowem i od tej strony wpłynąć na zwiększenie ich poczytności, a więc i zwiększenie nakładów”²⁷². Niemierzalny był spadek audytorium Polskiego Radia, ale wolno sądzić, że i tam sytuacja była coraz gorsza. Może to sugerować choćby ocena jego audycji ze stycznia 1958 r., w której stwierdzano, że „program radia był poprawny w tym sensie, że nie zawierał już różnego rodzaju uszczypliwych uwag i przemyconych złośliwości. Po X Plenum KC radio wystąpiło w programie politycznym z szeregiem audycji popularyzujących myśli X Plenum”²⁷³. Reasumując, po prasowej kontrrewolucji, dokonanej przez Starewicza, media stały się nudniejsze i Polacy mniej chętnie po nie sięgali.

²⁷⁰ ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, List Artura Starewicza do Władysława Gomułki, 16 XI 1958 r., k. 10.

²⁷¹ AAN, KC PZPR 1354, 1691, Wnioski dotyczące niektórych zmian organizacyjnych w prasie, 24 III 1958 r., k. 127.

²⁷² AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-302, List zarządu RSW „Prasa” do Artura Starewicza, 5 XI 1957 r., k. 29 (zob. AAN, KC PZPR 1354, VII-139, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 39, 1 VI 1957 r., k. 217).

²⁷³ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-298, Notatka o programie radia w miesiącu grudniu 1957 r., [styczeń 1958 r.], k. 24.

Było to zjawisko, z którym kierownictwo polskiej prasy musiało się liczyć i na dłuższą metę musiało przygotować plan przeciwdziałania temu stanowi. Jego dalsze pogłębianie się groziło potencjalnie poważnym osłabieniem wpływu propagandowego na Polaków.

Być może taka była przyczyna, dla której część dziennikarzy w 1957 r. dotknięty represjami, mogła wrócić do zawodu. Na przykład grupa dziennikarzy „Po Prostu” została wiosną 1958 r. zróżnicowana przez Starewicza, który wskazywał, że „byłoby niesłuszne i niezrozumiałe dla środowiska dziennikarskiego, gdybyśmy utrzymywali jednolicie wobec wszystkich z »Po Prostu« zakaz publikacji. Spychałoby to część uczciwą i bardziej pozytywną tych ludzi do rzędu pokrzywdzonych, na czym żerowaliby z powodzeniem różni »obrońcy« wolności prasy”²⁷⁴. Ścisłe zakazy publikacji dotyczyły Romana Zimanda, Ryszarda Turckiego, Jerzego Ambroziewicza, Janusza Chudzyńskiego, Andrzeja Borkowicza i Jerzego Urbana²⁷⁵. Podobnie, gdy wiosną 1958 r. dokonano przetasowań w redakcji „Sztandaru Młodych”, kilku usuniętych dziennikarzy szybko znalazło pracę w tygodniku „Polityka”, wśród nich m.in. Marian Turcki i Dariusz Fikus²⁷⁶. Taka też była geneza szczególnej roli „wentyla bezpieczeństwa” odgrywanej przez tygodnik „Polityka” pod rządami Mieczysława Rakowskiego – potrzebne było pismo, które będzie pisać ciekawie i zjedna partii poparcie wśród tych grup, które partia odepchnęła od siebie jesienią 1957 r.

Niewątpliwie jednak kampania pacyfikacyjna odniosła swój zasadniczy skutek – przywróciła kierownictwu PZPR kontrolę nad całością prasy. Można na to podać wiele dowodów. Komisja Prasowa, stworzona jako forum dyskusji, stała się jedynie odbiorcą poleceń kierownictwa i technicznym zapleczem prowadzonych kampanii propagandowych²⁷⁷. Wymowne znaczenie miały też wytyczne w sprawie roli organizacji partyjnych w redakcjach z lipca 1958 r. Dziennikarze mieli toczyć walkę o „zdrowo pojęte poczucie godności narodowej, które nie pozwala na informowanie cudzoziemców o sprawach wewnętrznych”, a poza tym „Organizacje partyjne powinny stanowczo przeciwstawiać się pokutującym jeszcze tu i ówdzie poglądom, jakoby pisma partyjne były samodzielnymi organami zespołu, a nie określonych instancji partyjnych”²⁷⁸. Również rola SDP została sprowadzona do bieżącej pomocy przy planowanych kampaniach propagandowych²⁷⁹. W końcu, wiele mówiąca była zmiana tematyki rozmów oceniających kolejne tytuły prasowe. O ile jeszcze jesienią 1957 r. dyskusja toczyła się na tematy zasadnicze, o tyle płaszczyzna dyskusji w 1958 r. przeniosła się głównie na problemy materialne²⁸⁰. Paradoksalnie, uspokojenie na froncie prasowym przyniosło

²⁷⁴ AAN, KC PZPR 1354, 1691, Notatka w sprawie zakazu zatrudniania i drukowania w prasie i radiu niektórych dziennikarzy, 2 IV 1958 r., k. 146.

²⁷⁵ *Ibidem*, k. 147.

²⁷⁶ AAN, KC PZPR 1354, 1691, Notatka w sprawie zakazu zatrudniania i drukowania w prasie i radiu niektórych dziennikarzy, 2 IV 1958 r., k. 147 (zob. także: AAN, KC PZPR, 237/XIX-74, k. 80).

²⁷⁷ AAN, KC PZPR 1354, 1687, Instrukcja Sekretariatu KC w sprawie obchodów Dni Lenińskich oraz rocznicy Układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Polską a ZSRR, marzec 1958 r., k. 39.

²⁷⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-73, Wytyczne w sprawie roli organizacji partyjnych w redakcjach gazet, czasopism, radia i telewizji, 10 VII 1958 r., k. 10, 12, 14.

²⁷⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Plany redakcyjne związane z czterdziestolecie KPP, [luty 1958 r.], k. 95.

²⁸⁰ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka w sprawie linii politycznej tygodnika „Świat”, 15 VII 1958 r., k. 16.

również obniżenie znaczenia Biura Prasy. Już w lutym 1958 r. Jan Brodzki skarżył się Jerzemu Morawskiemu, że jego jednostka dowiaduje się o działaniach ścisłego kierownictwa przypadkowo, w ostatniej chwili²⁸¹.

Na koniec trzeba podkreślić, że kontrewolucja prasowa Artura Starewicza umocniła nowy, zmodyfikowany model sprawowania kontroli nad prasą. Był on niewątpliwie w swoim zasadniczym zrębie inspirowany doświadczeniami z okresu stalinowskiego. Te same pozostały pryncypia ideowe, nadal obowiązywał również leninowski model prasy, w myśl którego pozostawała ona jedynie jedną z form transmisji woli partii do społeczeństwa. Najważniejsza zmiana polegała jednak na przełamaniu bariery strachu wśród dziennikarzy. Nie oznaczało to, że wszyscy oni byli gotowi domagać się pełnej wolności słowa lub pragnęli wyrwać się spod kontroli partyjnej. Wręcz przeciwnie – w popaździernikowym systemie kierowania prasą decydująca stała się rola autocenzury i dziennikarskiego konformizmu. Niewątpliwie po okresie 1956–1958 można było pisać w sposób bardziej zróżnicowany formalnie i ciekawszy, niż było to w czasach stalinowskich. Jest to zresztą i dziś na pierwszy rzut oka dostrzegalne. Kierownictwo partyjne miało jednak stabilną kontrolę nad tym, co pisała prasa, i nie zmieniło się to aż do sierpnia 1980 r. Zważywszy na to, że wspomniany okres przyniósł kilka kryzysów politycznych, było to poważne osiągnięcie.

Słowa kluczowe: polityka prasowa, Październik '56, dziennikarstwo, odwilż, Władysław Gomułka, Artur Starewicz, „Po Prostu”

Michał Przeperski (ur. 1986) – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Przewodzi badania nad działalnością polityczną Mieczysława F. Rakowskiego oraz historią dziennikarstwa w PRL. Laureat wyróżnienia w Konkursie na Najlepszy Debiut Historyczny Roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego (2012), Stypendium im. Krystyny Kersten (2015) oraz Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015). Publikował m.in. w roczniku „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” i serii wydawniczej „Opozycja i Opór Społeczny w Polsce po 1956 roku”. Autor książki *Nieznosny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).

Retreat from October. Pacification of the press and journalists in the years 1956–1958

The erosion of the Stalinist model of communism in the years 1955–1956 led to a disruption of the mechanisms of control over the press. When the political crisis came about in 1956, and Władysław Gomułka became the new leader of the PZPR, the creation of a new model of control over the press began. It was largely based on Stalinist examples, however its formulation was slow and dependent on the authorities' current room for manoeuvre. 1957 has proved to be key in this regard, when the leadership used brutal methods to outline the possibilities of journalists' actual functioning within the system. In effect, elements

²⁸¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-75, List Jana Brodzkiego do Jerzego Morawskiego, 21 II 1958 r., k. 8.

Michał Przeperski

considered by journalists as the achievements of 1956 – such as the relative freedom of expression or dialogue between journalists and readers – were ousted, and the press was again subjected to the control of the party leadership. Conformism replaced fear and became the key element of this new system of managing press.

Key words: press policy, October 1956, journalism, thaw, Władysław Gomułka, Artur Starewicz, “Po Prostu”

Roszczenia majątkowe osób poszkodowanych działaniami komunistycznego państwa polskiego i sposób ich zaspokajania w okresie „odwilży” (1955–1957). Zarys problematyki

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie problemu odszkodowań wypłacanych w okresie „odwilży” ofiarom komunistycznego bezprawia. Tematyka ta należała do najistotniejszych w tamtym czasie i wiązała się ściśle z bezprecedensową w historii państw komunistycznych falą rozliczeń, które w części tych krajów, przede wszystkim w ZSRR i w Polsce, rozpoczęły się po śmierci Stalina i osiągnęły swój szczyt w latach 1956–1957. Miały one rzeczywiście charakter unikatowy, ponieważ już nigdy w dziejach Polski Ludowej i innych krajów bloku wschodniego nie doszło do tak gwałtownego zakwestionowania przestępczych działań aparatu władzy, czyli – jak twierdzono – „łamania ludowej praworządności”¹. Odwołując się do literackiej formuły autorstwa rosyjskiej pisarki Lidii Czukowskiej, tylko wówczas mogły stanąć naprzeciw sobie dwie Polski, „Polska katów i oprawców” oraz „Polska ich ofiar”, przy czym tej drugiej umożliwiono miotanie oskarżeń – inna sprawa, że na chwilę i z reguły nieskutecznych.

Do pierwszych przejawów „odwilży” – wtórnych zresztą wobec przemian zachodzących w ZSRR po objęciu władzy przez tzw. kolektywne kierownictwo – doszło już

¹ „Praworządność” ta – zauważmy od razu – nie miała nic wspólnego z klasycznie rozumianymi zasadami demokratycznego państwa prawa i wyrastała z założeń prawa karnego charakterystycznego dla ustrojów totalitarnych. Z olbrzymiej literatury przedmiotu na ten temat wymieńmy tylko kilka pozycji: A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000; A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990; *Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2007; G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002; A. Murzynowski, J. Rezler, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działanie*, Warszawa 1972; J. Poksiński, „My sędziowie, nie od Boga...”. *Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996; P. Kładoczny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (do 1956 r.)*, Warszawa 2004; R. Rączy, *Zbrodnie sądowe sędziów i prokuratorów – wybrane zagadnienia odpowiedzialności karnej na podstawie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. P. Piątek, Warszawa 2006; M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000; *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956. Studia i materiały*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015.

w połowie 1953 r.² Problem uporania się z roszczeniami materialnymi pojawił się jednak dopiero półtora roku później. Wywołała go sprawa Hermana Fielda, amerykańskiego architekta, w czasie wojny współpracownika organizacji antyfaszystowskich, potem – wraz z bratem Noelem – ofiary spiskowych urojeń kształtujących życie polityczne europejskich krajów komunistycznych w ostatnim okresie życia Stalina. Gdy po upublicznieniu we wrześniu 1953 r. rewelacji Józefa Światły wyszło na jaw, że Field, wbrew wcześniejszym zapewnieniom PRL-owskiego MSZ, przebywa w tajnym więzieniu Departamentu X MBP w Miedzeszynie, i to pod jawnie spreparowanymi zarzutami, ekipa Bolesława Bieruta musiała zareagować. Reakcja ta objęła nie tylko zwolnienie z aresztu Fielda (co nastąpiło 24 października 1954 r.), lecz także wypłacenie mu materialnej rekompensaty w wysokości 50 tys. dolarów oraz pokrycie kosztów leczenia w Zakopanem. Miała to być cena za zobowiązanie się Fielda do milczenia o szczegółach tej sprawy wyjątkowo niewygodnej dla polskich komunistów, cena ustalona zresztą po drobiazgowych i wielodniowych negocjacjach, w których władze PRL reprezentowała Julia Brystygier, wpływowa wówczas dyrektor Departamentu III MBP³.

Następujące w kolejnych tygodniach dalsze zwolnienia więźniów politycznych – tylko w okresie od 15 października 1954 do 19 listopada 1954 r. objęły one 19 osób (przede wszystkim ze sprawy Fielda i Mariana Spychalskiego)⁴ – a także nasilający się w szeregach PZPR ferment polityczny, związany nie tylko z rewelacjami Światły, lecz także zapadłą w grudniu 1954 r. decyzją o umorzeniu sprawy Gomułki, uświadomiły władzom konieczność przygotowania się na falę daleko idących rewindykacji majątkowych. Bardzo szybko okazało się jednak, że komunistyczne państwo polskie nie dysponuje skutecznymi narzędziami prawnymi, które umożliwiałyby naprawianie szkód wyrządzonych obywatelom przez funkcjonariuszy państwowych – bo do tego ostatecznie sprowadzał się problem ewentualnych roszczeń. Mówiąc precyzyjniej, żaden z obowiązujących wówczas przepisów nie odnosił się do szkód wywoływanych tzw. aktami władzy organów

² Za pierwsze przejawy „odwilży” w ZSRR można uznać ogłoszenie pod koniec marca 1953 r. amnestii (zwanej woroszyłowską), w ramach której z łagrów zwolniono co najmniej 1,2 mln więźniów, oraz podjęte na początku kwietnia 1953 r. działania rehabilitujące oskarżonych w sprawie lekarzy kremłowskich. W Polsce niewątpliwym przejawem tych tendencji było przekazanie w kwietniu 1953 r. organom MO i UBP sygnału zakazującego stosowania tzw. intensywnych metod śledczych (w tym słynnego „konwejera”), a także wycofanie się władz na przełomie czerwca i lipca 1953 r. z bardzo restrykcyjnej polityki karnej związanej z egzekwowaniem dekretów marcowych, uchwalonych 4 marca 1953 r. (zwłaszcza dekretu o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami) – zob. N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Radzieckim* [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 240–241; J. Rapoport, *Sprawa lekarzy kremłowskich*, Warszawa 1990, s. 160–161; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 307–325; A. Knight, *Beria. Prawa ręka Stalina*, Warszawa 1996, s. 191; AAN, Prokuratura Generalna, 13/4, Sprawozdanie z przeprowadzonego śledztwa w sprawie stosowania niedozwolonych metod w KW MO Poznań, 25 VII 1953 r., k. 29.

³ O szczegółach sprawy Hermana Fielda zob.: R. Spałek *Komuniści przeciw komunistom*, Warszawa 2014, s. 342–382; zob. także: H. i K. Field, *Opóźniony odlot. W okowach zimnej wojny*, Warszawa 1997.

⁴ AAN, KDRR 509/21, Wykaz spraw, w których w okresie od dnia 15 października do dnia 19 listopada 1954 r. śledztwo umorzono i uchylono środek zapobiegawczy – areszt tymczasowy, 19 XI 1954 r., k. 98–101. Wśród zwolnionych był Jan Wasilewski, od lutego 1957 r. zastępca prokuratora generalnego, od marca 1957 r. przewodniczący komisji Mazura, badającej przypadki łamania praworządności przez pracowników GZI, NPW i NSW.

państwowych. Terminem tym określano działanie państwa, w którym występowało ono jako aparat przymusu, bezwzględnie wiążące dla obywateli, np. aresztowanie i skazanie przez sąd⁵. Wprawdzie nawet komunistyczne prawo nie zamykało przed poszkodowanymi drogi sądowej, ale – jak wynikało z ekspertyz Ministerstwa Sprawiedliwości – była ona skazana na niepowodzenie ze względu na bardzo restrykcyjne orzecznictwo Sądu Najwyższego. Stał on na stanowisku, że „funkcjonariusz państwa działający imieniem państwa jako aparat przymusu nie może być w swej działalności urzędowej skrępowany obowiązkiem dokonywania wszelkiej uwagi, by z jego działania nikt nie odniósł żadnej szkody”⁶. O skali wynikających stąd krzywd, by nie rzec: nadużyć, niech świadczy szeroko komentowany wówczas w kręgach ministerialnych przykład utraty roszczeń zgłaszanych przez Mariusza Gromadzkiego, rolnika spod Warszawy. Mężczyzna ów, wykonując polecenie sołtysa wsi, w której mieszkał, stanął się z furmanką do dyspozycji trzech milicjantów i wraz z nimi pojechał do sąsiedniej miejscowości, gdzie miało nastąpić aresztowanie kobiety. W drodze powrotnej jeden z milicjantów po pijanemu, bez żadnej przyczyny wyjął broń i postrzelił Gromadzkiego, który doznał ciężkiego uszkodzenia kręgosłupa i innych narządów ciała, i w rezultacie utracił 70 proc. zdolności do pracy. Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy w czerwcu 1953 r. przyznał wprawdzie Gromadzkemu 10 tys. zł zadośćuczynienia i 450 zł miesięcznej renty, ale – jak wynikało z ministerialnych ekspertyz – poglądu sądu wojewódzkiego „nie da się utrzymać”⁷.

Pierwsze przejawy akcji rehabilitacyjnej

Jak ekipa Bolesława Bieruta zamierzała zmierzyć się z tak dramatycznymi wyzwaniami? Otóż – po pierwsze – podejmując próby ustawowej regulacji problemu szkód wywoływanych przez funkcjonariuszy państwowych (o czym za chwilę), i po drugie – decydując się na działania o charakterze interwencyjnym, doraźnym, „komisyjnym”.

Te ostatnie zapowiadał burzliwy przebieg narady aktywu centralnego PZPR na przełomie listopada i grudnia 1954 r. oraz – zwłaszcza – obrady III Plenum KC, które po dramatycznej wymianie zdań między podzielonymi coraz wyraźniej na tle rozliczeń z okresem stalinowskim członkami kierownictwa partii przyjęło 23 stycznia 1955 r. uchwałę zobowiązującą organa prokuratury do „przejrzenia spraw, w których zachodzi podejrzenie, że zostały zagmatwane na skutek wypaczeń w pracy organów bezpieczeństwa” i zapowiadającą nie tylko zwolnienie, lecz także rehabilitację osób niewinnie uwięzionych i oczernionych⁸. Uchwała ta – przyjęta jednogłośnie i przy

⁵ *Na tematy dnia. Dla naprawy krzywd*, „Gazeta Krakowska”, 12 XI 1956 r.; patrz też: K. Żochowski, *Zagadnienia praworządności na łamach „Prawa i Życia” w 1956 r.*, „Miscellanea-Juridica” 2014, t. XIII, z. 1, s. 296.

⁶ Cytat za: M. Wawilowa, *Odszkodowanie za akty władzy*, „Prawo i Życie” 1956, nr 12. Pewne możliwości dochodzenia szkód i zadośćuczynień dawał art. 510 kpk, ale przepis ten, z uwagi na cytowane orzecznictwo SN, pozostawał martwy.

⁷ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 2650, Notatka informacyjna w sprawie nr 1.C.1639/53 z powództwa Mariana Gromadzkiego przeciwko Skarbowi Państwa, b.d., b.p.

⁸ AAN, KC PZPR, V/32, Uchwała III Plenum KC w sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmocnienia kontroli partii nad działalnością tych organów”, b.d., k. 2–6; zob. też: D. Maksimiuk, *Problem rehabilitacji w latach 1956–1957*, „Miscellanea-Juridica” 2009, t. VIII, s. 234.

burzliwych oklaskach⁹ – sankcjonowała w pewnym sensie obowiązujący stan rzeczy, już od stycznia 1954 r. bowiem funkcjonowała przy KC PZPR tzw. Komisja Rehabilitacyjna, formalnie zdefiniowana jako ciało „dla załatwienia spraw zwolnionych i zrehabilitowanych towarzyszy ze sprawy Komara, Spychalskiego i innych”¹⁰. W skład Komisji wchodził: Stanisław Szymański, kierownik Wydziału Administracyjnego KC, Tadeusz Strębski, zastępca kierownika Wydziału i Ludwika Jankowska, zastępca przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej¹¹. W praktyce jej działalność polegała na przejmowaniu korespondencji i koordynowaniu poczynań tych segmentów maszyny partyjno-państwowej, które mogły pomóc przy zaspokajaniu najbardziej elementarnych potrzeb osób zwalnianych, wśród których – trzeba zauważyć – znalazły się przede wszystkim ofiary terroru wynikającego z szukania „wroga wewnętrznego” w PZPR. O innych więźniach politycznych nie było jeszcze mowy, co najlepiej dowodzi, jak wybiórczy charakter miała ówczesna akcja rehabilitacyjna. Wspomniana pomoc obejmowała takie działania, jak wypłata jednorazowych zapomóg (z reguły w wysokości 3–5 tys. zł, rzadziej 10 tys.), skierowanie na leczenie szpitalne lub do sanatorium oraz przydzielenie mieszkania. Jako przykład można podać, że już 3 stycznia 1955 r. Komisja wystąpiła do Kazimierza Mijała, szefa Urzędu Rady Ministrów, o przyznanie trzech izb dla Wacława Komara i Jana Gerharda oraz jednej izby dla Adama Uziembły, a także stałych rent „w maksymalnych granicach ze względu na całkowitą utratę zdrowia” dla kolejnych trzech osób, w tym Janusza Sokołowskiego (Achillesa Topioła), dyplomaty i byłego funkcjonariusza wywiadu MBP, aresztowanego w związku ze sprawą Fielda, i co najmniej do października 1954 r. przebywającego w szpitalu¹². W kolejnych tygodniach wśród beneficjentów działań Komisji znaleźli się również podejrzani ze sprawy Komara: Stanisław Flato i Witold Leder (obu Komisja proponowała przyznać jednorazowe zapomogi, wysokości 5 tys. zł, podobnie

⁹ AAN, KC PZPR, III/12, Stenogram III plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 21, 22, 23 i 24 stycznia 1955 r., b.d., k. 503–504.

¹⁰ J. Poksiński, „TUN”. *Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992, s. 143; AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, Notatka, 8 III 1955 r., k. 11.

¹¹ *Ibidem*, k. 11–12; warto zauważyć, że Jankowska była ofiarą represji wymierzonych w członków KPP i w latach 1937–1944 przebywała w łagrach sowieckich (AAN, Centralna Kartoteka, 237/XXIII-876, Notatka o miejscu pracy, b.d., k. 3).

¹² Sokołowski został aresztowany w sierpniu 1949 r. Przeszedł bardzo ciężkie śledztwo prowadzone przez oficerów Departamentu Śledczego MBP. Jego przebieg wiązał z dosyć tajemniczą misją, zleconą mu po aresztowaniu Juliusza Wilczura-Garzteckiego, który chciał już w 1949 r. przekazać kierownictwu PZPR sygnały o stosowanych przez aparat UBP nielegalnych metodach śledczych. Sokołowski zeznał w sierpniu 1955 r.: „wykonując pewne zadanie służbowe, z polecenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego udałem się do więzienia w Mokotowie celem przeprowadzenia rozmowy z aresztowanym Garzteckim, który ujawnił mi morderczy reżim na Mokotowie. O stosunkach panujących na Mokotowie zameldowałem ministrowi Radkiewiczowi. W związku z moim meldunkiem było przeprowadzone postępowanie wyjaśniające przez [Anatola] Fejgina. Wyników tego postępowania wyjaśniającego nie znam. Wiem tylko, iż z tego powodu, po moim aresztowaniu byłem bardzo prześladowany i bity. [...] co się działo ze mną od lutego 1952 r. do października 1954 r. nie pamiętam, gdyż postradałem zmysły”. Postępowanie przeciwko Sokołowskiemu umorzono 16 października 1954 r. z braku dowodów winy (por. R. Spałek, *Komuniści przeciw komunistom...*, s. 251–256; AAN, Prokuratura Generalna 14/158, Protokół przesłuchania świadka [odpis], 26 VIII 1955 r., k. 11–12; AAN, Prokuratura Generalna 14/158, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 16 X 1954 r., k. 28–28v).

zresztą jak samemu Komarowi¹³), Jan Lis (Szymon Rosenblut, ze sprawy Fieldów¹⁴), Szczęsny Dobrowolski (ze sprawy Jaroszewicza/Lachowicza) oraz gen. Roman Paszkowski (sprawa TUN¹⁵).

Ta doraźnie udzielana pomoc rychło przestała byłym więźniom wystarczać. Jak pisał zwolniony w grudniu 1954 r. Tadeusz Zaborski, „kropelkowa sprawiedliwość” dominująca dotąd w działaniach władz „nabiera raczej charakteru dobroczynności obrażającej moją godność ludzką” i dlatego konieczne są rozstrzygnięcia bardziej zasadnicze, obejmujące także kwestię rekompensaty czy odszkodowania za bezprawne represje. „Wnoszę – wyłuszczał swoje żądania Zaborski – o ostateczne i definitywne rozstrzygnięcie kwestii przysługującego mi odszkodowania w takich granicach i rozmiarach, aby pozwoliły mi na realny i całkowity powrót do zdrowia w możliwie najszybszym czasie oraz na leczenie rodziny, odbudowę gospodarstwa domowego i stworzenie sobie warunków bytowych. Stan bowiem mojego zdrowia nie tylko nie ulega polepszeniu, ale raczej ciągłemu pogorszeniu, a środki materialne, którymi rozporządzam, są żadne”¹⁶. Sprawę jednak komplikowało to, że część zwalnianych zgłaszała roszczenia idące znacznie dalej, wręcz nieoczekiwane. Janusz Sokołowski na przykład sygnalizował kierownictwu partyjnemu, że swoje ambicje zawodowe mógłby zaspokoić, obejmując na jakiś czas posadę dyrektora pałacu w Wilanowie. „Będąc jeszcze w Warszawie – pisał do CKKP – byłem w Wilanowie, gdzie trwają obecnie prace przy rekonstrukcji i здаје się kanalizacji pałacu. Ponieważ z zamiłowania jestem trochę historykiem sztuki, mógłbym z powodzeniem być dyrektorem tej placówki”. „Prace tę traktowałbym jako przejściową do czasu poprawy stanu zdrowia” – zaznaczał Sokołowski, dołączając od razu kolejną prośbę: „W czasie pobytu u Was prosiłem o umożliwienie mi nabycia (»przy arcydogodnych spłatach«) jakiegoś samochodu (»IFA«). Proszę o tym pamiętać, gdyż na skutek kręgosłupa mam trudności z chodzeniem. Wiem, że bywały u Was wypadki, iż poszkodowanym na zdrowiu (a »zasłużyłem«) dawaliście jakieś samochody (Flato).

¹³ AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, Pismo Sektora Kadr Wydzielonych do szefa Urzędu Rady Ministrów, 12 I 1955 r., k. 2.

¹⁴ R. Spalek, *Komuniści przeciw komunistom...*, s. 266.

¹⁵ AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, Pismo Wydziału Administracyjnego KC do szefa Urzędu Rady Ministrów, 24 II 1955 r., k. 7.

¹⁶ AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, List Zygmunta Zaborskiego do Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, 13 IX 1955 r., k. 42. Zaborski był od 1946 r. kierownikiem Wydziału Kadr CKW PPS, został aresztowany 13 XI 1948 r. Przedstawione mu zarzuty streścił następująco: „a) przynależność do WiN, b) przynależność do grupy Lechowicza, c) zmoły polityczne z Lechowiczem, którego osobiście nie znałem, d) zmoły z nieznanym mi również osobiście Radosławem, e) wreszcie profesjonalne aktualne szpiegostwo; przede wszystkim żądano ode mnie świadczeń w charakterze fałszywego oszczercy byłego premiera Osóbki-Morawskiego i innych, nie wyłączając Cyrankiewicza”. W czasie śledztwa Zaborski był poddawany wyszukany torturom, których opis zamieścił w kilku obszernych listach kierowanych już od października 1953 r. r. do naczelnych władz państwowych i partyjnych (m.in. Rady Państwa, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego, potem także KdsBP, KC PZPR, CKKP, osobiście do Witolda Jóźwiaka i posła Bolesława Drobnera). Na wolność wyszedł 6 grudnia 1954 r. Moment uwolnienia wspominał następująco: „W dniu zwolnienia wbrew moim ostrym protestom wezwano do więzienia moją żonę z siedmioletnim dzieckiem i im wręczono zdewastowany, już niepotrzebny depozyt w postaci mojej osoby, włoczono ten zbędny już i dla władz rekwiżyt do limuzyny i pospiesznie odwieziono do domu” (AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, Korespondencja dotycząca sprawy Zygmunta Zaborskiego, IV 1955 – V 1956 r., k. 41–73, 115–117).

Jestem jednym, który fizycznie najbardziej ucierpiał¹⁷. Oczywiście, takie wnioski nie były powszechne, są one jednak swoistym dokumentem epoki i dowodzą, jak wiele postaw ujawniało się wówczas, w początkowej fazie akcji rehabilitacyjnej, także wśród byłych represjonowanych.

Tymczasem władze nie były zdecydowane na działania radykalnie zmieniające sytuację osób zwalnianych. Ówczesną „politykę” rehabilitacyjną najlepiej streszcza przyjęta 10 marca 1955 r. uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie pomocy dla osób zwalnianych i rehabilitowanych. Dokument ten jest znany, przypomnę więc tylko, iż BP polecało wypłacać zwalnianym odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia w ostatnim miejscu pracy, a większe sumy (od 3 do 10 tys. zł) wyłącznie w formie jednorazowej zapomogi przyznawanej przez Urząd Rady Ministrów i na wniosek Komisji KC (w przypadku członków PZPR) lub Prokuratury Generalnej (w przypadku bezpartyjnych). Obie te instytucje mogły też występować o ekwiwalent za straty wynikłe przy likwidowaniu mieszkania i składaniu rzeczy do depozytu w areszcie. Niewiele miano do zaoferowania osobom niezdolnym do pracy: miała im przysługiwać stała renta od 500 do 1000 zł, tylko w wyjątkowych wypadkach podwyższona¹⁸. Co ciekawe, akceptację BP zyskały także jawnie kuriozalne wnioski Komisji, w tym postulat, by wszyscy zwalniani ze spraw prowadzonych przez GZI leczyli się wyłącznie w wojskowych ośrodkach zdrowia. „Obecnie MON – uzasadniała Komisja – nie chce w ogóle zajmować się leczeniem tych osób lub kierowaniem ich do sanatoriów, a proponuje, by osoby te korzystały z lecznictwa miejskiego. Uważamy, że nie jest to wskazany, aby osoby te chodziły po różnych lekarzach i od początku opowiadali, skąd powstała ich choroba. Lepiej będzie, gdy w dalszym ciągu obowiązek ten spoczywał będzie na Służbie Zdrowia MON, a w wielu wypadkach leczyć będą ci sami lekarze, którzy leczyli w więzieniu (*sic!*)”¹⁹.

Nie znalazłem, jak dotąd, całościowego podsumowania pracy Komisji. Z bieżącej korespondencji prowadzonej przez jej sekretariat wynika, iż w okresie od stycznia do końca kwietnia 1955 r. z jej pomocy skorzystały co najmniej 32 osoby, którym wypłacono ok. 190 tys. zł z tytułu bezzwrotnych zapomóg i przydzielono 23 mieszkania²⁰. Trudno też przesądzić, jak działania te wpisywały się w gęstniejący na przełomie lat 1954 i 1955 klimat polityczny i spory w elitach komunistycznych. Ich symbolem może być frustracja prokuratora generalnego PRL, Stefana Kalinowskiego, który w swoich wspomnieniach spisanych w 1982 r. stwierdził, że już w czasie wzmiankowanej narady aktywu centralnego na przełomie listopada i grudnia 1954 r. chciał ujawnić prawdę o bezprawnych represjach z okresu powojennego, ale „zablokował go” Bierut. „Nie wiem,

¹⁷ AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, Wyciąg z listu Sokołowskiego Janusza z dn. 13.9. br., 13 IX 1955 r., k. 38. Warto zaznaczyć, że te starania nie przyniosły skutku. Spalek pisze, że Sokołowski długo nie mógł znaleźć żadnej pracy, i to mimo że jego zabiegi wspierał dyrektor Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, Antoni Mrugański (R. Spalek, *Komuniści przeciw komunistom...*, s. 255).

¹⁸ J. Poksiński, „TUN”. *Tatar – Utnik – Nowicki...*, s. 143–144.

¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/XIV-85, Notatka, 8 III 1955 r., k. 12.

²⁰ Dane te podaję za korespondencją prowadzoną przez Komisję z różnymi organami administracji państwowej i partyjnej; znajduje się ona w zbiorze AAN, KC PZPR, 237/XIV-85 i z pewnością nie dokumentuje całej aktywności Komisji.

kto mu powiedział, że mam taki zamiar, bo ja byłem napompowany i towarzyszym mówilem, że dam im taką porcję, że ich wszystkich diabli wezmą. Wtedy Bierut wezwał mnie do siebie i kategorycznie zabronił mówić o ujemnych sprawach bezpieczeństwa i informacji wojskowej [...]. To był Bierut. To była najgorsza kanalia w mojej pracy [...]. W aktach KC na pewno jest ta moja idiotyczna wypowiedź, bez sensu, bez ładu, bez składu o tych sprawach. Do tej pory nie mam czystego sumienia, że nie powiedziałem tego, co wówczas przygotowałem. Ale trudno, tak rozumiałem, takie były czasy i nie wyobrażałem sobie, że można postąpić inaczej. Dlatego tak bredziłem na owej naradzie aktywu w listopadzie 1954 roku”²¹.

Przed przełomem roku 1956

Kolejne miesiące 1955 r. nie przyniosły w polityce karnej komunistycznego państwa polskiego zasadniczego przełomu. Nie brakowało wprawdzie działań, które prowadziły do likwidacji najbardziej skompromitowanych praktyk okresu stalinowskiego (rozwiązanie wojskowych sądów i prokuratur rejonowych, zakwestionowanie prawomocności 12 609 orzeczeń kolegiów karno-administracyjnych w sprawach o niewykonywanie dostaw obowiązkowych, co doprowadziło do zwolnienia wiosną 1955 r. z aresztów 5064 chłopów²², publikacja w maju 1955 r. w „Nowych Drogach” artykułu ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego z opisem jaskrawych i robiących do dziś wrażenie praktyk naruszania praworządności w sądach²³ – dalsze przykłady można mnożyć), z drugiej jednak strony w najbardziej nas interesującym segmencie zagadnień „rehabilitacji majątkowych” trudno było mówić o istotnym postępie. Oceniający działania prokuratury po III Plenum KC członkowie POP przy Prokuraturze Generalnej twierdzili wręcz, że decyzje plenum nie stały się dla organów wymiaru sprawiedliwości „początkiem głębokich przemian”, a wprowadzane nieśmiało reformy napotykały opór wpływowych „hamulcowych”. Na dodatek – jak konstатовano – „ze strony prokuratorów nie było też tzw. nacisku oddolnego chociażby odnośnie [do] rehabilitacji i intensywniejszego przeglądania spraw zagmatwanych (do czego zobowiązywała uchwała III Plenum). Było u nas wygodniackie oczekiwanie na »praworządność z góry«”²⁴.

Cytowana opinia pochodziła z czerwca 1956 r., gdy odwaga pracowników prokuratury wyraźnie „staniała”, jej autorzy nie wyjaśniają też, kim byli owi „hamulcowi”, niemniej napiętnowane w dokumencie „wygodnictwo” i oczekiwanie „na praworządność z góry” rzeczywiście dramatycznie zderzały się narastającymi przed organami PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości wyzwaniem organizacyjnymi, także tymi o charakte-

²¹ AAN, KC PZPR, XXIII-442, Relacja Stefana Kalinowskiego. Nagranie w dn. 22 II 1983 r., b.d., s. 18–19.

²² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 33, Informacja o pracy i najważniejszych zadaniach prokuratury, 31 XII 1956 r., k. 13; zob. też: E. Romanowska, „Z braku dowodów winy...” – rehabilitacja prokurator Romany Golańskiej, „Roczniki Administracji i Prawa”, Rok XIV, Sosnowiec 2014, s. 127.

²³ H. Świątkowski, *Sądownictwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w walce o umocnienie praworządności ludowej*. „Nowe Drogi” 1955, nr 5; maszynopis w: AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 173, Sądownictwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w walce o umocnienie praworządności ludowej, b.d., k. 1–30.

²⁴ AAN, Prokuratura Generalna PRL, 33/1, Tezy do sprawozdania Egzekutywy POP w Prokuraturze Generalnej na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w dniu 28 VI 1956 r., b.d., k. 23–26.

rze rehabilitacyjnym. Po opublikowaniu uchwał plenum piętnujących przejawy łamania prawa tylko do Prokuratury Generalnej wpłynęło do końca 1955 r. aż 6500 podań o rewidowanie zapadłych wcześniej orzeczeń w sprawach politycznych i kryminalnych²⁵. Zdezorientowane i nieprzygotowane na taki scenariusz władze chwyciły się znowu rozwiązań doraźnych i zalecały, by do czasu przyjęcia nowych regulacji prawnych, przede wszystkim nowelizacji procedury karnej, zasądzać na rzecz ofiar bezprawnych działań funkcjonariuszy państwowych tylko odszkodowania w wysokości rent wypadkowych wypłacanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych²⁶. Nawet w takich wypadkach – głosiło kolejne z zaleceń – sądy winny odliczać od odszkodowania przeciętne koszty utrzymywania skarżących się w więzieniu i wypłacane im pensje za więzienną pracę²⁷. Stanowisko to – warto zaznaczyć – współgrało z bardzo sprzecznymi sygnałami płynącymi z centrów decyzyjnych PZPR, które w drugiej połowie 1955 r. nie tylko zdecydowało się kontynuować bardzo kontrowersyjne śledztwa w sprawach Lechowicza, Jaroszewicza i Spychalskiego, ale i coraz częściej słały w „teren” słowa krytyki za niedostateczną „ofensywność organizacji partyjnych w walce z działalnością wroga”. Problem ten, co znamienne, miał dotyczyć zwłaszcza części ogniw Komisji Kontroli Partyjnej, aparatu bezpieczeństwa i prokuratury, a więc instytucji szczególnie „wrażliwych” na zmieniającą się wówczas koniunkturę polityczną²⁸.

Po XX Zjeździe KPZR

Ten stan rzeczy zmienił się dopiero po obradach XX Zjazdu KPZR w styczniu 1956 r. i ogłoszonym wówczas referacie Nikity Chruszczowa, wydarzeniach niewątpliwie przełomowych w historii ruchu komunistycznego. Rozpowszechnienie treści referatu doprowadziło w Polsce do zjawiska „uspołecznienia” i „konkretyzacji” wiedzy o represyjności systemu i musiało pogłębić proces „odwilży”. Sekwencja wiążących się z tym wydarzeń jest dobrze znana²⁹, warto wszakże zauważyć, iż wyraźne przyspieszenie tempa interesujących nas zmian nastąpiło wiosną 1956 r. 21 kwietnia 1956 r. został zdymisjonowany Henryk Świątkowski, a jego miejsce na stanowisku ministra sprawiedliwości zajęła Zofia Wasilkowska, związana jeszcze przed wojną z ruchem socjalistycznym, od 1949 r. sędzia Sądu Najwyższego, polityk, której działania w kolejnych

²⁵ AAN, KC PZPR, 237/XIV-163, Informacja o pracy Prokuratury PRL w świetle wskazań III i IV Plenum KC PZPR, b.d., k. 56. We wzmiankowanych sprawach chodziło o zastosowanie rewizji nadzwyczajnej, instytucji pozwalającej w systemie PRL-owskiego prawa karnego uchylać prawomocne wyroki sądowe. Liczba takich wniosków – opartych przede wszystkim na zarzucie łamania praworządności – gwałtownie wzrosła już na przełomie 1954 i 1955 r., dlatego w Prokuraturze Generalnej zdecydowano się utworzyć 10 marca 1955 r. nowy Wydział Rewizji Nadzwyczajnych działający w ramach Departamentu III GP (por. AAN, Prokuratura Generalna PRL, 1408, Zarządzenie nr 4/55 w sprawie utworzenia w Departamencie III Generalnej Prokuratury Wydziału Rewizji Nadzwyczajnych, 10 III 1955 r., k. 5); AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości 77, Protokół konferencji prezesów sądów wojewódzkich z dnia 28 czerwca 1955 r., b.d., k. 6.

²⁶ *Ibidem*, k. 8.

²⁷ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 163, Notatka dla towarzysza ministra, 20 III 1956 r., k. 9–10.

²⁸ AAN, KC PZPR, V/32, Do członków KW i KP, kwiecień 1955 r., k. 64; AAN, KC PZPR, V/32, O pracy Komisji Kontroli Partyjnej w świetle uchwał III Plenum., b.d., k. 79.

²⁹ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 213–225.

miesiącach sprzyjały daleko idącej liberalizacji systemu. 23 kwietnia 1953 r. premier Cyrankiewicz wygłosił w sejmie *exposé*, po którym – w opinii ministerialnych urzędników – doszło do faktycznego wyodrębnienia spraw o charakterze rehabilitacyjnym oraz lustracji dużej części orzecznictwa byłych wojskowych sądów rejonowych³⁰. 25 kwietnia 1956 r. naczelnym prokuratorem wojskowym został Marian Ryba, co zakończyło karierę w aparacie prokuratorskim gen. Stanisława Zarakowskiego, oskarżyciela w wielu pokazowych procesach z okresu stalinowskiego (m.in. w tzw. procesie generałów i sprawie bp. Kaczmarka)³¹. 27 kwietnia 1956 r. sejm przyjął ustawę amnestyjną, która wśród stawianych sobie celów wymieniała „ułatwienie powrotu do kraju i włączenie się do twórczej pracy tym byłym obywatelom, którzy popełnili przestępstwa” oraz „uwzględnienie sytuacji tych osób, które popełniły pewne przestępstwa w okresie poprzedzającym powstanie Polski Ludowej”³². Twórcy ustawy przewidywali, że z jej dobrodziejstw skorzysta ok. 80 tys. osób, tymczasem zmieniła sytuację prawną aż 448 756 skazanych i podejrzanych (po odjęciu spraw umorzonych przez prokuraturę – 359 549). Wśród amnestionowanych znalazło się 5847 więźniów politycznych, 388 587 skazanych za lżejsze przestępstwa popolite, 1063 za przestępstwa kolaboracji i faszyzację życia państwowego i 52 repatriantów³³.

Ważnym wyznacznikiem zachodzących wówczas zmian i kierunków debaty publicznej stała się prasa i samoorganizujące się środowiska społeczne. 29 marca 1956 r. „Życie Warszawy” opublikowało list otwarty Jana Dziedzica i Janusza Weyrocha do ministra sprawiedliwości z apelem o pogłębienie akcji rehabilitacyjnej, która nie powinna ograniczać się wyłącznie do zwalniania z więzień, lecz także obejmować zadośćuczynienie – nie tylko moralne – dla osób skrzywdzonych niesprawiedliwymi

³⁰ Dokonali jej, na polecenie Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, prezesi sądów wojewódzkich; chodziło przede wszystkim o sprawy, w których skazani odbywali jeszcze karę więzienia na podstawie orzeczeń byłych wojskowych sądów rejonowych za tzw. gwałtowne zamachy (art. 1 mkk), sabotaż (art. 3 mkk) oraz działalność kontrrewolucyjną (art. 85–88 mkk). Wszędzie tam, gdzie okoliczności sprawy budziły wątpliwości, prezesi przesyłali do ministerstwa wnioski o zastosowanie rewizji nadzwyczajnych. Inicjatywa ta miała duże znaczenie przy późniejszych procesach rehabilitacyjnych (por. AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 1/405, Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie spraw o rehabilitację, 8 IX 1956 r., k. 11).

³¹ Charakteryzując w ten sposób Zarakowskiego, warto zauważyć, że kierowana przez niego Naczelną Prokuraturę Wojskową już w kwietniu 1953 r. zwracała uwagę na nieprawidłowości w działaniach Głównego Zarządu Informacji. To Zarakowski również wniósł o niewykonywanie kar śmierci wobec 10 oficerów ze sprawy Tatar a Kirchmayera, niestraconych tylko dlatego, że byli świadkami w innych śledztwach prowadzonych przez GZI. W styczniu 1954 r. szef NPW zaproponował mianowicie „rozważenie celowości i słuszności reasumpcji zapadłych już decyzji w przedmiocie łaski i zamiany wszystkim skazanym orzeczonej kary śmierci na kary więzienia dożywotniego”. Oczywiście inicjatywy te, blokowane zresztą przez zastępcę szefa GZI, Antoniego Skulbaszewskiego, nie zmniejszają odpowiedzialności Zarakowskiego za inne przejawy działalności NPW, zwłaszcza z lat 1950–1952 (por. AIPN, 0298/885, Sprawozdanie z badania sprawy Tatar a i innych, b.d., k. 13; AAN, KDRR 509/21, Wniosek naczelnego prokuratora wojskowego do przewodniczącego Rady Państwa, 21 I 1954 r., k. 38–42; Pismo do naczelnego prokuratora wojskowego, 29 I 1954 r., k. 43–44).

³² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 1/405, Sprawozdanie z wykonania ustawy o amnestii z dnia 27 kwietnia 1956 r., b.d., k. 2.

³³ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 402, Tekst sprawozdania Zofii Wasilkowskiej na posiedzeniu sejmowej Komisji Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości, b.d., k. 2–3; AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 1/405, Sprawozdanie z wykonania ustawy o amnestii z dnia 27 kwietnia 1956 r., k. 2–3.

wyrokami sądowymi³⁴. 12 kwietnia 1956 r. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki otrzymał podobnej treści petycję podpisaną przez 19 znanych intelektualistów, wśród nich m.in. Marię Dąbrowską, Jana Brzechwę, Antoniego Słonimskiego, Zygmunta Mycielskiego, Tadeusza Kotarbińskiego i Stanisława Ossowskiego. Jej sygnatariusze pisali: „Ponieważ przewidziane w przepisach ustawowych środki prawne nie doprowadziły dotychczas do obalenia tych [wadliwych] wyroków, zwracamy się do Naczelnych Władz państwowych o wydanie odpowiednich dyrektyw czynnikom wymiaru sprawiedliwości, które, jak widać, nie przejawiały dosyć niezależności i odwagi, aby samodzielnie uczyć to, co nakazuje sprawiedliwość. Nie twierdzimy, że wszyscy oskarżeni są niewinni, lecz uważamy, że stawiane im zarzuty winny być rozpatrzone w praworządnie przeprowadzonym postępowaniu na jawnych rozprawach, pod kontrolą opinii publicznej³⁵”.

Równie stanowczo brzmiała publicystyka „Prawa i Życia”. Pismo to, będące organem Zrzeszenia Prawników Polskich, już w pierwszym swoim numerze datowanym na 6 maja 1956 r. określiło się jako zdecydowany zwolennik odnowy w wymiarze sprawiedliwości i w artykule przewodniczącego Zarządu Głównego ZPP, Jerzego Jodłowskiego, deklarowało: „Wiele zrobiono w zakresie rehabilitacji, lecz jeszcze dużo jest do zrobienia. Wypuszczono z więzień wielu ludzi, którzy siedzieli niewinnie. Wielu z nich wyjdzie jeszcze dzięki ustawie amnestyjnej. Ale to jeszcze nie załatwia sprawy. Trzeba tym wszystkim, którzy siedzieli niewinnie, nie tylko otworzyć wrota więzień, ale stworzyć im warunki pełnej rehabilitacji. Trzeba przeprowadzić eliminację ludzi niewinnych od tych, którzy słusznie znaleźli się w więzieniu. Trzeba wreszcie ludziom niewinnie skazanym wynagrodzić szkody³⁶”. Tak zarysowanej linii gazeta będzie się trzymać, i w kolejnych odsłonach debat na tematy „odwilżowe” jej publicyści (wśród których – *nota bene* – nie brakowało prawników o bardzo dwuznacznym zaangażowaniu w stalinowski system represji sądowych³⁷) będą przekonywać, że rzetelnie przeprowadzona rehabilitacja musi oznaczać nie tylko eliminację z przestrzeni prawnej wadliwych merytorycznie i formalnie wyroków, ale i odszkodowanie dla ofiar represji.

Za formalny początek oficjalnej już akcji rehabilitacyjnej w Ministerstwie Sprawiedliwości uważa się powołanie 19 czerwca 1956 r. Komisji dla Spraw Rehabilitacji w Departamencie Nadzoru Sądowego³⁸, a w Prokuraturze Generalnej – wydanie 25 czerwca 1956 r. tzw. wytycznych prokuratora generalnego w sprawie prowadzenia

³⁴ J. Dziedzic, J. Weyroch, *List otwarty. Obywatelu Ministrze Sprawiedliwości*, „Życie Radomskie”, 29 III 1956 r.

³⁵ List przygotowała mec. Aniela Steinsbergowa, reprezentująca starającego się o rehabilitację Kazimierza Moczańskiego (AAN, KDRR 509/35, List do Rady Państwa, 12 IV 1956 r., k. 1–3; fragmenty listu w: A. Machcewicz, *Kazimierz Moczański. Biografia*, Kraków 2009, s. 194).

³⁶ J. Jodłowski, *Aby praworządność nie była łamana*, „Prawo i Życie” 1956, nr 1.

³⁷ Jednym z głównych publicystów „PiŻ” był Aleksander Bachrach, b. sędzia tzw. Sekcji Tajnej Sądu Najwyższego; więcej [w:] K. Żochowski, *Zagadnienia praworządności...*, s. 297–298.

³⁸ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 1/405, Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie spraw o rehabilitację, 8 IX 1956 r., k. 14; D. Maksimiuk, *Problem rehabilitacji...*, s. 225. Do 31 sierpnia 1956 r. Komisja przyjęła 415 wniosków o rehabilitację; 85 z nich załatwiła odmownie, w 14 przypadkach wystąpiła o rewizję nadzwyczajną, zgłosiła też 10 wniosków o odszkodowanie, ale jednocześnie 11 spraw o odszkodowanie odrzuciła.

akcji rehabilitacyjnej³⁹. Z materialnym aspektem roszczeń rehabilitacyjnych zmagala się już wcześniej Komisja Międzyresortowa dla Pomocy Osobom Rehabilitowanym, utworzona 4 maja 1956 r. i działająca w składzie: Stanisław Tołwiński – zastępca Szeffa URM (przewodniczący), Leon Chajm – podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Bogusław Kozusznik – podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, gen. Jan Śliwiński, szef Departamentu Kadr w MON, Kazimierz Kosztirko – zastępca prokuratora generalnego oraz Antoni Mrugalski – dyrektor Gabinetu Prezesa Rady Ministrów (członkowie). Do jej zadań należało „zorganizowanie niezbędnej pomocy dla osób rehabilitowanych” w postaci wypłacania zasiłków, stałych i jednorazowych, uzyskiwaniu mieszkania, znajdowania zatrudnienia, zapewnienia opieki medycznej wraz z leczeniem sanatoryjnym⁴⁰.

Opisując działania Komisji, trudno uniknąć refleksji o wybiórczym i znaczącym politycznymi afiliacjami sposobie podejmowania decyzji przez jej gremia kierownicze. Pierwszymi beneficjentami rządowej pomocy okazywały się często osoby o tzw. głośnych nazwiskach oraz wypuszczani z więzień byli członkowie PZPR i generałowie LWP, ewentualnie członkowie ich rodzin, wśród nich m.in. gen. Józef Kuropieska i gen. Michał Rola-Żymierski. Przy określaniu wysokości zapomóg były preferowane wdowy po oficerach, którym wypłacano kwoty do 50 tys. zł (w przypadku innych osób 5–30 tys. zł). Nawet te zastrzeżenia nie mogą jednak zmienić faktu, że decyzje Komisji rzeczywiście pomogły stanąć na nogi wielu spośród byłych represjonowanych. Jak wynika ze statystyk ministerialnych, zbierająca się nawet dwa razy w tygodniu Komisja rozpatrzyła ok. 2 tys. podań (z czego odmownie 480). Doraźną pomocą objęto 1353 osoby, 256 osób otrzymało tzw. renty wyjątkowe i specjalne, 267 – decyzje o przydziale mieszkania na terenie Warszawy, a kolejne 128 – w innych miastach, 548 (wraz z rodzinami – 819) – pomoc medyczną⁴¹.

Działalność Komisji oraz ciał ministerialno-prokuratorskich była jednak tylko wstępem do zasadniczych zmian w przebiegu akcji rehabilitacyjnej, który nastąpił po VIII Plenum KC w październiku 1956 r. i objęciu stanowiska I sekretarza KC PZPR przez Władysława Gomułkę. Nowe kierownictwo partii zdecydowało się wówczas na daleko idące rozliczenia w aparacie represji i części wymiaru sprawiedliwości oraz – co więcej – dało zielone światło dla uchwalenia aktu prawnego regulującego roszczenia majątkowe represjonowanych. Mowa o ustawie o odpowiedzialności państwa za szkody wywołane przez funkcjonariuszy państwowych.

³⁹ AAN, KC PZPR, V/49, Wytyczne dla akcji rehabilitacyjnej, 25 VI 1956 r., k. 207; dokument przewidywał utworzenie „centralnej” Grupy Rehabilitacyjnej przy Departamencie III Generalnej Prokuratury oraz grup rehabilitacyjnych przy poszczególnych prokuraturach wojewódzkich. Warto też zauważyć, że uprawnienie do rozpatrywania wniosków rehabilitacyjnych miała też Naczelną Prokuraturę Wojskową, Najwyższy Sąd Wojskowy oraz Sąd Najwyższy.

⁴⁰ AAN, Prokuratura Generalna, 1415, Zarządzenie nr 111 Prezesa Rady Ministrów z dnia 4 maja 1956, 4 V 1956 r., b.p.

⁴¹ AAN, Prokuratura Generalna, 1415, Sprawozdanie z działalności Komisji dla spraw pomocy osobom rehabilitowanym za okres od dnia 9 V 1956 do 22 I 1958, b.p. Zob. też: E. Romanowska, „Z braku wodów winy...”, s. 127; D. Maksimiuk, *Problem rehabilitacji...*, s. 230.

Kłopotliwa ustawa

Jak już wspomniałem, początki procedowania tego aktu prawnego sięgają przełomu 1954 i 1955 r. Otwiera go korespondencja między Sądem Najwyższym a Ministerstwem Sprawiedliwości z grudnia 1954 r., w której Wacław Barcikowski, I prezes SN, sygnalizując problem „nieprawidłowych czynności urzędników państwowych” i szkód przez nie wywołanych, sugerował zarezerwowanie w budżetach odpowiednich resortów „niewielkiego kredytu” na zaspokajanie ewentualnych roszczeń obywateli⁴². Fundusz taki rzeczywiście powstał w styczniu 1955 r. przy Ministerstwie Finansów, ale – siłą rzeczy – mógł służyć tylko likwidowaniu najbardziej drastycznych i incydentalnych skutków bezprawia⁴³. Mając to na uwadze, kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości w lutym 1955 r. podjęło inicjatywę systemowego rozwiązania problemu, czyli przygotowania anonsowanego dekretu o zasadach odpowiedzialności państwa. Prace powierzono zespołowi prof. Leszka Lernella, kierownika Departamentu Ustawodawczego MS, współautora sztandarowego w latach pięćdziesiątych XX w. podręcznika *Prawo karne Polski Ludowej*⁴⁴.

Przystępując do opisu działalności zespołu, pozwolę sobie na krótką dygresję. Otóż analizując funkcjonowanie PRL-owskiej maszyny urzędniczej, zwraca się uwagę przede wszystkim na jej swoisty pragmatyzm polityczny i podporządkowanie aparatowi PZPR, w tym nieraz surrealistyczne „odczytywanie znaków” wysyłanych przez kolejne ekipy kierownicze. To niewątpliwie słuszne uogólnienie stosowanych praktyk, ale uznanie wynikającego stąd paradygmatu za jedyne kryterium opisu może, moim zdaniem, doprowadzić do spłaszczenia perspektywy badawczej i – w rezultacie – do pominięcia części ważnych aspektów działania tej maszyny. Tak jest również w przypadku analizowanego dokumentu. Owszem, powstawał on jako efekt zagrożenia Skarbu Państwa bardzo poważnymi skutkami finansowymi roszczeń zgłaszanych coraz częściej przez osoby poszkodowane. Owszem, uwzględniał obawy aparatu partyjnego przed niekontrolowanym przebiegiem „odwilży”. Nie bez znaczenia był jednak także wymiar etyczny problemu, konieczność „odzyskiwania twarzy” przez państwo zaczynające rozliczać się z łamaniem praworządności, na co zresztą – to kolejny paradoks – uwagę zwróciło

⁴² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 2650, Pismo I prezesa Sądu Najwyższego do Ministra Sprawiedliwości, 28 XII 1954 r., b.p.

⁴³ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 2650, Informacja Ministra Sprawiedliwości, 24 I 1955 r., b.p.

⁴⁴ Lernell należał w latach 1936–1938 do KPP, pracował w tzw. komórce prawników tej partii w Warszawie. W czasie wojny przebywał w ZSRR, działał m.in. w Związku Patriotów Polskich, a powojenną karierę ułatwiła mu „pozytywna charakterystyka” wystawiona w 1942 r. przez Jakuba Bermana. W Ministerstwie Sprawiedliwości pracował od 1945 r., tytuł profesora prawa karnego uzyskał w 1950 r. (AAN, Centralna Kartoteka, 2133, Informacja, 15 I 1945 r., k. 26; *ibidem*, Notatka o miejscu pracy, b.d., k. 32). O dorobku naukowym Lernella w tamtym okresie krytycznie wypowiadali się Maria Stanowska i Adam Strzembosz, autorzy znanej publikacji *Sędziowie warszawscy w czasie próby*: „w podręcznikach prawa karnego dla studentów Igora Andrejewa, Leszka Lernella i Jerzego Sawickiego oficjalnie głoszone możliwości stosowania analogii w prawie karnym, jawnie naruszającą zasadę *nullum crimen sine lege*, ale głosząc klasowość prawa, a szczególnie prawa karnego, relatywizowano uprawnienia przysługujące każdemu człowiekowi i usprawiedliwiano zbrodnie popełniane w imieniu rzekomych interesów tak zwanej klasy pracującej” (A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005, s. 292–293).

kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej z marszałkiem Rokossowskim na cele. Gdy rozpoczęła się dyskusja na temat dekretu, to właśnie ono dobitnie zaznaczyło, że „odmowa wypłaty odszkodowania [...] za szkody wyrządzone przez pracowników państwowych przy wykonywaniu obowiązków służbowych o charakterze tzw. »aktów władzy« jest krzywdzące dla obywateli”⁴⁵. Oczywiście można zastanawiać się nad tym, czy deklaracja ta nie było przejawem swoistego pragmatyzmu Rokossowskiego, przekonania, że pewnych zmian materii ustawodawczej nie da się uniknąć. Za tezę tą przemawia chociażby bardzo zdecydowany opór MON przed przyjmowaniem regulacji uderzających w interesy resortu. Z drugiej jednak strony to właśnie związane z MON służby wspierały już na przełomie 1953 i 1954 r. działania zmierzające do eliminacji najbardziej skompromitowanych metod śledczych GZI – łącznie z próbami rozliczeń części oficerów Informacji WP⁴⁶. Tak czy inaczej, związana z tym wymiarem problemu dyskusja była znacząca i niewątpliwie stanowi interesujący przyczynek do wyjaśnienia meandrów polityki „odwilżowej” ówczesnego komunistycznego państwa polskiego.

Pierwszy efekt prace zespołu przyniosły w maju 1955 r. w postaci projektu aktu prawnego o nazwie „Dekret o wynagrodzeniu szkód wyrządzonych przez nieprawidłowe czynności urzędowe”. Dokument ów – wzorowany w dużej mierze na projekcie dekretu „O wynagradzaniu szkód wyrządzonych przez funkcjonariuszów państwa i związków publiczno-prawnych” z 1945 r. – był dosyć ostrożny w ustalaniu zasad odpowiedzialności państwa. Przewidywał, że obywatel może wprawdzie domagać się rekompensaty za „niezgodne z prawem lub obowiązkami służby czynności urzędowe”, ale tylko wtedy, gdy wynikały z przestępczego i stwierdzonego prawomocnym wyrokiem działania i tylko pod warunkiem, że skarżący się nie mógł zapobiec szkodzie”⁴⁷. Niemniej to właśnie ten projekt stał się punktem wyjścia do dalszego procedowania, bardzo pracochłonnego i obejmującego nie tylko trwające wiele miesięcy konsultacje międzyresortowe, lecz także konfrontowanie ministerialnych propozycji z rozwiązaniami prawnymi w innych krajach. Te ostatnie objęły m.in. badania ustawodawstwa „rehabilitacyjnego” w Czechosłowacji, Bułgarii, NRD i na Węgrzech oraz – w nieco innym już aspekcie – w Wielkiej Brytanii. Co charakterystyczne, w zebranej dokumentacji brak było istotniejszych odniesień do doświadczeń radzieckich, być może dlatego, że tamtejsza praktyka rehabilitacyjna – znacznie wyprzedzająca to, co działo się w innych krajach komunistycznych – mogła budzić nieufność polskich towarzyszy. Jeśli coś jeszcze zwracało uwagę w ko-

⁴⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 2650, Pismo ministra obrony narodowej do ministra sprawiedliwości, 18 II 1955 r., b.p.

⁴⁶ Wspominał o tym Stanisław Zarakowski w zeznaniu złożonym w lutym 1957 r.: „na przełomie roku 1953/1954 znane nam już było masowe stosowanie przymusu w śledztwie. Wspólnie z Generalnym Prokuratorem i Ministrem Bezpieczeństwa oraz zgodnie z dyrektywami kierownictwa Partii przedsięwzięliśmy szereg kroków natury administracyjnej zmierzających do likwidacji tego zjawiska. Ze strony Naczelnej Prokuratury Wojskowej wystąpiono z inicjatywą, aby te poczynania administracyjne poprzeć w kilku jaskrawych przypadkach ściganiem karnym. Dało to jednak rezultat tylko w jednym wypadku, na odcinku Informacji WP, i to **dzięki interwencji ministra Obrony Narodowej** [podkr. autora]. Natomiast na odcinku MBP inicjatywa Naczelnej Prokuratury nie dała żadnych rezultatów” (AAN, Prokuratura Generalna 14/159, Protokół przesłuchania świadka, 14 II 1957 r., k. 156).

⁴⁷ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 2650, Dekret o wynagrodzeniu szkód wyrządzonych przez nieprawidłowe czynności urzędowe [projekt], b.d., b.p.

lejszych wersjach projektu, to dosyć radykalna retoryka przyjmowanych – i w zasadzie niekwestionowanych – uzasadnień dekretu. Konstatowały one, że „Przeciętny obywatel nie może zrozumieć, ani uznać za sprawiedliwe i słuszne, aby osoba poszkodowana na skutek niezgodnego z prawem wykonywania czynności urzędowych [...], która nierzadko staje się na całe życie kaleką, niezdolną do pracy, nie mogła uzyskać od państwa żadnego odszkodowania tylko dlatego, że uszkodzenie ciała nastąpiło przy wykonywaniu czynności urzędowej o charakterze aktów władzy. To samo dotyczy osób, które na skutek niezgodnych z prawem czynności urzędowych utraciły żywiciela i w ten sposób zostały pozbawione środków do życia”⁴⁸. Retoryka ta – moim zdaniem – wpisywała się w przywoływane już dylematy ówczesnej władzy, także te o charakterze etycznym.

Wiele wskazuje, że ekipa Bolesława Bieruta chciał sfinalizować prace nad dekretem jeszcze w 1955 r. Ostatecznie okazało się to niemożliwe ze względu na duże rozbieżności w uwagach zgłaszanych przez poszczególne ministerstwa w czasie konsultacji⁴⁹. Spis tych rozbieżności zajmował aż 19 stron maszynopisu i obejmował tak fundamentalne zagadnienia, jak tryb i forma zgłaszanych roszczeń (droga sądowa czy zwykła, urzędnicza) oraz ich przedmiot (zadośćuczynienie tylko za doznane krzywdy i utratę zdrowia czy też i za szkody majątkowe)⁵⁰. Na początku drugiego kwartału 1956 r. procedowanie dekretu nabrało jednak nowej dynamiki, co wynikało także z polityki nowego kierownictwa resoru sprawiedliwości na czele z Wasilkowską. Było ono wręcz bombardowane informacjami o niepraworządnych działaniach aparatu państwowego. Symbolizował je przypadek Bronisława Krawczyka i Zdzisława Sobasa, którzy na skutek rażących błędów Sądu Powiatowego we Wrocławiu przesiedzieli w więzieniu bez jakiegokolwiek podstawy prawnej odpowiednio 1 rok 8 miesięcy oraz 1 rok 2 miesiące i domagali się w związku z tym wysokich odszkodowań⁵¹. Do tego dochodziły oczywiście i roszczenia byłych więźniów politycznych⁵². Po wspomnianym już „przyśpieszeniu październikowym”

⁴⁸ AAN, Prokuratura Generalna, 1582, Uzasadnienie, b.d., k. 254–255.

⁴⁹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 11, Sprawozdanie z wykonania planu pracy Ministerstwa Sprawiedliwości za IV kwartał 1955 r. (część szczegółowa), b.d., k. 29.

⁵⁰ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 2650, Protokół, b.d., b.p.

⁵¹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 163, Notatka dla tow. ministra, 20 III 1956 r., k. 9–10; obszerny wypis podobnych nieprawidłowości zawierała ministerialna broszura wydrukowana na początku 1956 r. (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 163, Jaskrawe przykłady naruszania praworządności, b.d., k. 11–15).

⁵² Był wśród nich Wacław Lechowicz, aresztowany w listopadzie 1948 r. w związku ze sprawą jego brata Włodzimierza, który po wyjściu na wolność w kwietniu 1954 r. tak określił swe żądania wobec Skarbu Państwa w piśmie wysłanym 15 VI 1956 r. do Prokuratury Generalnej: „1. zamieszczenie w prasie komunikatu stwierdzającego, że aresztowanie mnie i przetrzymywanie mnie w więzieniu w ciągu 5 i 1/2 lat było bezpodstawne i prawnie nieuzasadnione; 2. wypłacenie za okres pobytu w więzieniu [...] równowartości uposażenia [...] ponieważ przerwa w pracy była przeze mnie niezawiniona, ponieważ moja rodzina pozostawała w tym czasie bez środków do życia i ponieważ zobowiązania pochodzące z tego okresu obciążają mnie po dzień dzisiejszy; 3. wypłacenie równowartości wydatków poniesionych przez rodzinę w związku z moim aresztowaniem, np. wielokrotne porady u adwokatów, wielokrotne przyjazdy do prokuratury itp.; 4. zwrot kosztów leczenia chorób, których nabawiłem się w więzieniu [...]; 5. umożliwienie mi kontynuowania leczenia na koszt Skarbu Państwa przez skierowanie do sanatorium [...]; 6. zwrot zabranej mi przez funkcjonariuszy b. MBP, a legalnie posiadanej przeze mnie dubeltówki [...]; 7. wypłacenie mi odszkodowania za ogólnie obniżoną u mnie zdolność do pracy i zarobkowania spowodowaną długotrwałym uwięzieniem” (AAN, Prokuratura Generalna, 14/157, Pismo do dyrektora Departamentu II Generalnej Prokuratury, 15 VI 1956 r., k. 212–213).

i deklaracji Gomułki, że komunistyczne państwo polskie będzie naprawiać krzywdy z okresu stalinowskiego⁵³, uchwalenie ustawy (już nie dekretu!) stało się możliwe i nastąpiło w kulminującym momencie „odwilży”, 15 listopada 1956 r.⁵⁴

Skrótowy z konieczności charakter niniejszego artykułu nie pozwala na wyczerpujące przedstawienie szczegółów ustawy. Należy jednak zauważyć, że niosła ona radykalne – jak na warunki państwa komunistycznego – rozwiązania, z których część przetrwała próbę czasu i obowiązuje do dzisiaj. Ustawa obejmowała więc swoimi regulacjami wszelkie akty władzy organów państwowych i stanowiła, że obywatel ma prawo do wynagrodzenia z tytułu szkód wyrządzonych mu przez działalność urzędową funkcjonariuszy państwa. Chodziło przy tym zarówno o czynności pracowników administracji i gospodarki (w tym przedsiębiorstw państwowych!), jak i osoby działające na ich zlecenie, oraz – co szczególnie ważne – sędziów, prokuratorów oraz żołnierzy sił zbrojnych. Bardzo szeroką furtkę dla roszczeń otwierał przepis dający możliwość przyznania świadczenia materialnego nawet w razie braku podstaw odpowiedzialności państwa według przepisów prawa cywilnego. Przysługiwało ono, gdy skarżący się doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia albo utracił żywiciela, a za naprawieniem szkody „przemawiały względy słuszności, zwłaszcza niezdolność poszkodowanego do pracy lub jego ciężkie położenie materialne”. W ten sposób – jak zauważali dziennikarze ówczesnych gazet – ustawa dawała bardzo ważne, i niemające odpowiednika w ustawodawstwie innych państw komunistycznych, narzędzie rehabilitacyjne oraz – co równie istotne – zrywała ostatecznie „z pokutującą jeszcze w niektórych kołach teoryjką o rzekomym braku konfliktów między państwem ludowym a poszczególnymi obywatelami”⁵⁵, „teoryjką” – dodajmy – wynikającą z ortodoksyjnej i nigdy oficjalnie niezakwestionowanej wykładni ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Ustawa weszła w życie 28 listopada 1956 r. i niemal natychmiast przyniosła gwałtowny wysyp roszczeń majątkowych obywateli⁵⁶. W marcu 1957 r. Ministerstwo Sprawiedliwości odnotowało, że do sądów powszechnych wpłynęło ok. 500 spraw odszkodowawczych, a do sądów wojskowych 116 – w sumie niosły one roszczenia na kwotę ok. 50 mln zł⁵⁷. Z kolei PZPR-owskie struktury nadzorujące wymiar sprawiedliwości mówiły o napływie 150 wniosków miesięcznie, i to tylko w sprawach o zabójstwa dokonywanych przez funkcjonariuszy państwowych w pierwszych latach Polski Ludowej⁵⁸. W kolejnych miesiącach liczba wniosków wciąż rosła i Urząd Rady Ministrów

⁵³ D. Maksimiuk, *Problem rehabilitacji...*, s. 226–227.

⁵⁴ Ustawa z dnia 15 listopada 1956 r. o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszów państwa, DzU 1956, nr 54, poz. 243.

⁵⁵ *Dla naprawy krzywd...*

⁵⁶ Były wśród nich sprawy nietypowe, np. skargi chłopów z pogranicza woj. białostockiego i warszawskiego wysiedlonych na początku lat pięćdziesiątych XX w. w ramach akcji „L”, która polegała na „czyszczeniu terenu” z resztek antykomunistycznego podziemia”. Wysiedlenia, co przyznała w 1956 r. Prokuratura Generalna, były pozbawione jakichkolwiek podstaw prawnych i dotknęły mieszkańców 163 wsi. To oczywiście tylko wycinek problemu: problematyka batalii o odszkodowania dla mieszkańców wsi po 1956 r. jest tematem do szczegółowszych, odrębnych badań (por. AAN, Prokuratura Generalna, 8/37, Notatka służbowa w sprawie „Akcji L”, 18 VII 1956 r., b.p.).

⁵⁷ AAN, KC PZPR, 237/XIV-158, Notatka dla Biura Politycznego Partii, b.d., k. 9–10.

⁵⁸ AAN, KC PZPR, 237/XIV-158, Załącznik do tez w sprawie amnestii (uzasadnienie), b.d., k. 124.

szacował, że na koniec lipca 1957 r. suma zasądzonych odszkodowań może sięgnąć 44,3 mln zł⁵⁹.

Zaskoczona takim obrotem sprawy ekipa Władysława Gomułki bardzo szybko podjęła działania mające przynieść zminimalizowanie skutków ustawy – i szerzej: najpierw ograniczenia, a potem zakończenia akcji rehabilitacyjnej. Już w marcu 1957 r. Komisja KC ds. Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego skrytykowała Ministerstwo Sprawiedliwości za to, że „zbyt i publicznie zaangażowało się w koncepcje i pociągnięcia nie w pełni dojrzałe i przemyślane, [...] co dziś sprawia duże trudności polityczne i finansowe”⁶⁰, na co ministerstwo – kierowane już przez Mariana Rybickiego – odpowiedziało propozycją znowelizowania ustawy z listopada 1956 r. tak, by „zamykać możliwość dochodzenia przed sądami szkód poniesionych przez obywateli przed datą 22 VII 1949 r.”⁶¹ Do tej nowelizacji ostatecznie nie doszło, ale 1 kwietnia 1956 r. Biuro Polityczne KC zaleciło, by prokuratura i sądy nie dopuszczały do „nieuzasadnionych, niewynikających z danej sprawy uogólnień politycznych i prawnych, niesłusznie zmierzających do rehabilitacji poglądów ideowo-politycznych oraz działalności ludzi i ugrupowań zwalczających Polskę Ludową” – co w zasadzie kończyło rewindykację dużej części spraw o charakterze politycznym. Bezpośrednio skutków ustawy natomiast dotyczyły dwie bezprecedensowe decyzje rządowe: 30 czerwca 1957 r. Piotr Jaroszewicz, wiceprzewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wstrzymał egzekucję zapadłych już wyroków zasądzających odszkodowania (mając na dodatek świadomość bezprawności swojego kroku!), a 21 lipca 1957 r. rząd skierował do Rady Państwa projekt dekretu przewidujący umorzenie wszelkich roszczeń z tytułu odpowiedzialności państwa, w tym również zasądzonych prawomocnie⁶².

Najsukuteczniejszym jednak kołem ratunkowym dla finansów państwa okazało się stanowisko Sądu Najwyższego, który w naprędce przyjętych wytycznych wymiaru sprawiedliwości stwierdził, że przy zasądzaniu wysokości odszkodowania należy uwzględniać „nie tylko okoliczności przemawiające na rzecz poszkodowanego”, lecz także sytuację finansową państwa. W podobną stronę podążyło orzecznictwo Izby Karnej SN. Korygując wyroki sądów wojewódzkich, doprowadziła ona w kolejnych latach (do 1964 r.) do zmniejszenia kosztów przyznanych przez sądy I instancji odszkodowań o kwotę 3 mln zł⁶³. Jak ten mechanizm funkcjonował, pokazuje sprawa Stanisława Mazurkiewicza z Lublina, któremu sąd wojewódzki przyznał rentę w wysokości 500 zł miesięcznie oraz 40 tys. zł zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. Stanowiły one rekompensatę za brak odpowiedniej opieki zdrowotnej w więzieniu po postrzeleniu go w chwili aresztowania i, w konsekwencji, trwałe kalectwo, obejmujące

⁵⁹ AAN, KC PZPR, V/51, Notatka dla towarzysza I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, 27 VIII 1957 r., k. 428.

⁶⁰ AAN, KC PZPR, V/51, Notatka w sprawie sytuacji w organach wymiaru sprawiedliwości, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz ich zdolności do zabezpieczenia skutecznej walki z wrogiem i elementami przestępczymi, b.d., k. 410–411.

⁶¹ Równie ważny był kolejny cel nowelizacji: zapobieganie „roztrząsaniu przed sądami bezprawnych aktów funkcjonariuszów bezpieczeństwa i MO, które miały miejsce w czasie nasilenia walk z siłami kontrrewolucji” (AAN, KC PZPR, 237/XIV-158, Notatka dla Biura Politycznego Partii, b.d., k. 9).

⁶² AAN, KC PZPR, V/51, Notatka dla towarzysza I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, k. 429.

⁶³ AAN, KC PZPR, 237/XIV-291, Informacja dotycząca spraw odszkodowawczych z tytułu niesłusznego pozbawienia wolności, 26 III 1964 r., k. 1–3.

Roszczenia majątkowe osób poszkodowanych działaniami komunistycznego państwa

utrata aż 96 proc. zdolności do pracy. Po odwołaniu prokuratury, SN doszedł do wniosku, że „Skarb Państwa nie odpowiada za błędy w zakresie diagnozy i terapii lekarzy”, a poza tym „zasądzona kwota jest szczególnie wygórowana”. W rezultacie, po ponownym rozpatrzeniu sprawy Sąd Wojewódzki w Lublinie w 1961 r. powództwo Mazurkiewicza oddalił⁶⁴. Za równie bulwersujące należy uznać zakwestionowanie wyroku Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie przyznającemu jednemu z wnioskodawców kwotę 90 tys. zł. Uznając – zgodnie z wnioskiem prokuratury – że wnioskodawcy, jako człowiekowi starszemu, „bardziej potrzebna będzie renta niż owa kwota” (*sic!*), SN przyznał pokrzywdzonemu 5 tys. zł odszkodowania (*sic!*) i 500 zł renty miesięcznej⁶⁵.

Postępowania będące konsekwencją ustawy ciągnęły się przez jeszcze wiele lat i niestety – jak dotąd – nie natknąłem się na zbiorczą informację o ich wymiarze statystyczno-finansowym. Poniżej przedstawiam więc zestawienia ilustrujące wpływ spraw rehabilitacyjnych do poszczególnych segmentów władzy państwowej oraz – fragmentarycznie z konieczności – dane o związanych z nimi wnioskach o odszkodowanie.

Zestawienie 1. Liczba podań rehabilitacyjnych i sposób ich załatwienia – stan na 28 maja 1957 r.

Nazwa instytucji	Liczba wniosków	Liczba wniosków pozostających do rozpatrzenia	Liczba wniesionych rewizji nadzwyczajnych (w tym o uniewinnienie i o ponowne rozpoznanie sprawy)	Liczba wniosków o wznowienie postępowania
Ministerstwo Sprawiedliwości	1707	217	161 (63, 18)	–
Prokuratura Generalna	2152	773	165 (53, 40)	52
Sąd Najwyższy	1000	33	107 (13, 9)	–
Najwyższy Sąd Wojskowy	1114	38	734 (273, –)	126
Naczelna Prokuratura Wojskowa	1709	800	586 (186, 4)	61
Razem	7682	1861	1733 (588, 71)	139

Źródło: AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 1/376, Sprawozdanie z czynności Komisji Rehabilitacyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości za okres od czerwca 1956 r. do 28 V 1957 r., b.d., k. 38–39; D. Maksimiuk, *Problem rehabilitacji...*, s. 229.

⁶⁴ AAN, KC PZPR, 237/XIV-291, Analiza orzecznictwa w sprawach z ustawy z dnia 15 XI 1956 r. o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszów państwowych, b.d., k. 33–34.

⁶⁵ AAN, KC PZPR, 237/XIV-291, Informacja dotycząca spraw odszkodowawczych z tytułu niesłusznego pozbawienia wolności, 26 III 1964 r., k. 3.

Zestawienie 2. Skutki finansowe wniosków odszkodowawczych – stan na 31 lipca 1957 r.

Charakter roszczenia	Liczba wniosków	Suma wnioskowanych kwot (w zł)	Liczba spraw rozpoznanych	Suma przyznanych odszkodowań (w zł)	Przeciętna suma odszkodowania (w zł)
Ze spraw kierowanych do MON i Ministerstwa Sprawiedliwości	3207	175 911 350	573	9 764 047	43 000
Ze spraw cywilnych	436	36 326 000	15 (pozytywnie 3)	103 000	34 000

Źródło: AAN, KC PZPR, V/51, Notatka dla towarzysza I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, 27 VIII 1957 r., k. 427–429.

Podsumowanie

„Obywatel musi mieć pewność, że uzyska zadośćuczynienie w każdym przypadku, gdy jest poszkodowany” – pisała w październiku 1956 r. Maria Wawiłowa, publicystka „Prawa i Życia”, odnosząc swe uwagi przede wszystkim do spraw rehabilitacyjnych⁶⁶. Jej postulat został spełniony i przyniósł w listopadzie 1956 r. akt prawny, który dawał byłym ofiarom komunistycznego reżimu możliwość skutecznego dochodzenia swoich roszczeń materialnych. Rozpoczęty jeszcze na przełomie 1954 i 1955 r. proces rehabilitacji zyskiwał w ten sposób nowy wymiar, oznaczał rehabilitację *sensu stricto*, wyrównanie szkód nie tylko moralnych, lecz także majątkowych. Była to decyzja zupełnie bezprecedensowa jak na realia państwa komunistycznego, możliwa tylko w sytuacji bardzo głębokiego kryzysu systemu, gdy – by zacytować Pawła Machcewicza – doszło do „szczytu żywiołowej i niekontrolowanej aktywności społecznej” i zarazem prób wbudowania w zasady ustrojowe PRL „rzeczywistych mechanizmów demokratycznych”⁶⁷. Próby te, jak się okazało, zaczęły wręcz grozić delegitymizacją systemu, dlatego już od pierwszych miesięcy 1957 r. umacniający stopniowo swoją władzę Władysław Gomułka podjął działania likwidujące najbardziej spektakularne przejawy „odwilży”, wśród nich i dramatycznie obnażający zbrodnie komunistyczne przebieg akcji rehabilitacyjnej. Oznaczało to również stopniowe ograniczanie działania ustawy. Dosyć kuriozalny przebieg tego procesu wynikał także z pogarszającej się w latach 1956–1957 sytuacji gospodarczej PRL.

Przedstawiony wyżej opis materialnego aspektu „odwilży” jest oczywiście tylko wstępnym zarysowaniem problemu. Wymaga on dalszych badań i związanej z nimi pogłębionej kwerendy, zwłaszcza w zasobach archiwalnych byłego Ministerstwa Spra-

⁶⁶ M. Wawiłowa, *Odszkodowanie za akty władzy...*

⁶⁷ P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 180.

Roszczenia majątkowe osób poszkodowanych działaniami komunistycznego państwa wiedliwości, Prokuratury Generalnej, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i resortów gospodarczych PRL.

Słowa kluczowe: roszczenia majątkowe, akty władzy organów państwa, Ministerstwo Sprawiedliwości, Prokuratura Generalna, amnestia, rehabilitacje

Arkadiusz Kutkowski (ur. 1958) – absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1981), pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Lublinie – Delegatura w Radomiu. Interesuje się historią wymiaru sprawiedliwości w PRL, zwłaszcza w latach 1953–1957 oraz w okresie tzw. dekady gierkowskiej. Współautor albumu *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1955* oraz książki „... byłem z tymi ludźmi”. *Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*. Publikował m.in. w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”, biuletynie „Pamięć.pl” oraz na łamach lokalnej prasy; autor haseł do *Encyklopedii Solidarności*. Pod kierunkiem prof. Jerzego Eislera obronił w 2015 r. pracę doktorską o procesach sądowych wytaczanych uczestnikom protestu robotniczego w Radomiu w czerwcu 1976 r.

Property claims of the persons affected by the actions of the Polish communist state and the way of their enforcement in the period of Polish thaw (1955–1957) – outline of the issues

This Article is an attempt to present the problem of compensations paid in the period of Polish thaw to the victims of communist lawlessness. The subject matter is among the most important of the discussed period and was closely connected with a wave of settlements, unprecedented in the history of communist countries. These first began in USSR and Poland, after the death of Stalin to culminate in the period 1956–1957. The author proves that the first examples of compensation were granted to former prisoners after the revelations of Józef Światło had been disclosed at the turn of 1954/1955. Their beneficiaries included, first of all, the victims of cleansings in the ranks of the communist party and the Polish People's Army, while assistance was organised by the institutions based on the structures of the Polish United Workers' Party: The Central Commission for Party Control and Administrative Department of the Central Committee of PZPR. This situation radically changed after the 20th Congress of the Communist Party of the Soviet Union and – especially – after Władysław Gomułka had come to power. In November 1956, the Sejm of the People's Republic of Poland had passed an Act on the liability of the country for damages caused by officers of the state, which allowed a more and more numerous group of rehabilitated people to take relatively effective re-vindication actions. In mid-1957, the Ministry of Finance estimated that the requests for compensation already amount to ca. PLN 210 million. Surprised by such estimations, the government of Władysław Gomułka very quickly undertook actions to limit the effects of the Act, and the Supreme Court, in the judiciary guidelines adopted in haste, recognised that the adjudication of compensations should take account of “not only the circumstances being in favour of the injured

party”, but also the financial situation of the state. A description presented by the author constitutes a preliminary outline of the problem. It requires further study, and a deepened query, especially in the archive resources of the former Ministry of Justice and the General Prosecutor’s Office, the Chief Military Prosecutor’s Office, the Supreme Court, the Supreme Military Court and economic ministries of the People’s Republic of Poland.

Key words: property claims, acts of state authorities, the Ministry of Justice, the General Prosecutor’s Office, amnesty, rehabilitations

1956 – instytucje i dynamika represji porewolucyjnych

Rewolucja węgierska z 1956 r. to rozdział dwudziestowiecznej historii Węgier niezaprzeczalnie najbardziej znany na szczeblu międzynarodowym, a także istotny z ogólnoswiatowej perspektywy historycznej, ponieważ wydarzenia zaledwie dwóch tygodni jesieni 1956 r. stały się pierwszym rzeczywistym zagrożeniem dla panowania ZSRS nad Europą Środkowo-Wschodnią. Najważniejsze aspekty rewolucji, takie jak: charakter powstania, zdarzenia między 23 października a 4 listopada, historia polityczna zrywu, krótkofalowe i długofalowe oddziaływanie na poziomie krajowym i międzynarodowym (aż do zmian ustrojowych w krajach bloku wschodniego) oraz stosunek skonsolidowanego reżimu Jánoša Kádára do wydarzeń z 1956 r., są przedmiotem intensywnych badań i zostały szeroko omówione w międzynarodowej literaturze naukowej.

W przeciwieństwie do ogromnych konsekwencji historycznych rewolucji węgierskiej z 1956 r. – represje, które po niej nastąpiły, mimo ich brutalnych metod i okrucieństwa, są często przedstawiane w opisach lub podręcznikach historycznych jedynie jako tragiczny epizod – może z wyjątkiem procesów sądowych i męczeństwa premiera Imre Nagya i jego współpracowników¹. Represje, które zostały zapoczątkowane przez nowy ośrodek władzy pod kontrolą Jánoša Kádára, są wciąż niewystarczająco omówione w dyskursie historycznym, chociaż na początku reżimu Kádára przemoc państwowa była jednym z najbardziej rozpowszechnionych doświadczeń społecznych², a brutalne

¹ Badania nad historiografią zajmującą się polityką przemocy stosowaną przez węgierską dyktaturę komunistyczną pokazały, że opracowań historycznych na temat politycznej przemocy państwowej z początku lat pięćdziesiątych XX w., tj. z czasów Mátyása Rákosiego, jest wciąż znacznie więcej niż podobnych opracowań poświęconych okresowi porewolucyjnemu, tj. w erze Jánoša Kádára. József Ö. Kovács i Sándor Horváth sugerują, że jedną z przyczyn tej dysproporcji jest delegalizacja dyskursów przemocy w erze Kádára oraz długofalowy wpływ oficjalnej polityki historycznej ustroju dyktatorskiego. Kovács i Horváth twierdzą, że oficjalna polityka historyczna w czasach Kádára, która jednocześnie umacniała politykę przemocy „węgierskiego stalinizmu” z początku lat pięćdziesiątych XX w. w celu jej legitymizacji, także przyczyniła się do delegalizacji fał przemocy pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. (którym towarzyszyły represje i przymusowa kolektywizacja chłopstwa). W miarę jak Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, uznawały legalność rządu Kádára, od 1960 r. działania delegalizacyjne ustroju odnosiły duże sukcesy także na szczeblu międzynarodowym. Por. Ö. Kovács, *A paraszti társadalom felszámolása a kommunista diktatúrában. A vidéki Magyarország politikai társadalomtörténete, 1945–1965*, Budapest 2012, s. 53–63, i S. Horváth, *Az erószak államosítása és a kollektivizálás – kutatási problémák és keretek [w:] Állami erőszak és kollektivizálás a kommunista diktatúrában*, red. S. Horváth, J.Ö. Kovács, s. 13–18. Szczegółowe informacje na temat polityki Stanów Zjednoczonych wobec Węgier znajdują się w: L. Borhi, *In the Power Arena. US-Hungarian Relations, 1942–1989*, „The Hungarian Quarterly” 2010, vol. 51, nr 198, s. 71–81.

² Więcej szczegółowych informacji znajduje się w: Ö. Kovács, *A paraszti társadalom felszámolása a kommunista diktatúrában...*, s. 3–63.

słumienie rewolucji, które zapoczątkowało masowe represje (dotykające również osób o poglądach lewicowych), doprowadziły do traumatycznego wstrząsu wśród zachodnich partii komunistycznych, pozbawiającego inteligencję ostatnich złudzeń i sprzyjającego stopniowemu rozwiązywaniu się partii komunistycznych na całym świecie.

Dlatego też w niniejszym artykule przedstawiono analizę wewnętrznych zależności ważnych wydarzeń związanych z represjami, dynamikę, instrumenty, metody i cele polityczne przemocy państwowej, a także ważne wyniki przeprowadzonych ostatnio badań dotyczących propagandowej roli represji w legitymizacji nowego ośrodka władzy Kádára wraz z krótką prezentacją nowych problemów badawczych związanych z kwestią represji oraz zaciętymi – profesjonalnymi i społecznymi – debatami na ten temat.

Ramy historyczne

Od 4 listopada 1956 r., w ramach operacji „Wicher”, na Węgrzech rozpoczęła się druga sowiecka interwencja wojskowa, której celem było słumienie rewolucji. Rewolucyjne siły zbrojne były w stanie stawiać opór znacznie liczniejszemu wojskom sowieckim przez tydzień. Zwycięstwo wojsk sowieckich, które potem stało się faktem, nie oznaczało jednak bynajmniej politycznego zwycięstwa nowego reżimu. Wojska sowieckie i rząd węgierski (który został uznany za bezprawny) stanęły wówczas w obliczu odwetu straży tylnej, walczącej w imieniu sił rewolucyjnych, które zastąpiły opór zbrojny powszechnym, jawnym oporem politycznym. Do głównych podmiotów oporu należały komitety narodowe (utworzone w czasie rewolucji i działające pomimo okupacji sowieckiej) i rady robotnicze, których znaczna popularność i ogólnokrajowa moc mobilizująca były nie tylko świadectwem tego, że nie wyczerpano jeszcze wszystkich sił rewolucji, lecz także zaskoczeniem dla niestabilnego i odrzuconego przez społeczeństwo marionetkowego rządu Kádára ze względu na swą masową skalę. Władze komunistyczne obawiały się, że opór ten doprowadzi do powstania dwuwładzy³.

4 listopada przekształcona partia komunistyczna i jej przywódca, János Kádár, obiecali położyć kres wszystkim konfliktom wewnętrznym oraz przywrócić w kraju porządek i pokój, ale aby przełamać opór społeczny i umocnić swoją władzę – w pewnym stopniu ulegając naciskom innych partii komunistycznych bloku sowieckiego – nowe-stare władze partii ostatecznie uciekły się do przemocy. Jeszcze 26 listopada 1956 r. Kádár składał obietnice „życia bez strachu”, ale już 16 listopada podczas posiedzenia Tymczasowego Komitetu Wykonawczego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (WSPR) był gotów omówić kwestię wprowadzenia nowej dyktatury komunistycznej. Przed posiedzeniem Kádár spotkał się z ambasadorem Chin, po czym poinformował niewielkie grono przywódców partyjnych, że Chińczycy nazwali swój ustroj „demokratyczną dyktaturą ludową”, który – dodał Kádár – „pod względem założeń stanowi istotę także naszego własnego ustroju: demokracja dla ludu i dykta-

³ Więcej nowych ustaleń dotyczących węgierskiego oporu społecznego po 4 listopada 1956 r. znajduje się w: R. Kiss, S.M. Kiss, *A csalogány elszállt. Tóth Ilona tragikumja*, Budapest, 2007, s. 83–148.

tura dla kontrrewolucji [...] teraz, w naszej obecnej sytuacji, musimy położyć nacisk na dyktaturę”⁴.

Jednak podjęcie jakichkolwiek stanowczych działań przeciwko ludności węgierskiej, która protestowała przeciw okupacji sowieckiej, a także odbudowa reżimu komunistycznego były utrudnione ze względu na brak dyspozycyjnych sił zbrojnych i uzależnienie nowego ustroju od pomocy sowieckiej. W początkowym okresie nowego ustroju, ze względu na rozłam państwa węgierskiego i aparatu wewnętrznego, Kádár nie dysponował właściwie żadnym zorganizowanym zapleczem, co oznaczało, że mógł utrzymać porządek publiczny tylko dzięki wsparciu ZSRS. Mnogość sowieckich doradców świadczyła o tym, w jak dużym stopniu przetrwanie reżimu Kádára w początkowym okresie zależało od Moskwy⁵. Wysoko postawieni sowieccy przywódcy partyjni przejęli zza kulis bezpośrednią, „ręczną” kontrolę działań Kádára, począwszy od zorganizowania wprowadzenia z jugosłowiańskiej ambasady w Budapeszcie Imre Nagya po negocjacje z radami robotniczymi jako najbardziej znanymi organizacjami rewolucyjnymi, a także pierwsze działania na rzecz masowych represji. 22 listopada wpływowi funkcjonariusze partyjni, tj. Aristow, Malenkow i Susłow, poinformowali z Budapesztu Moskwę, że „trwają aresztowania i zatrzymania najaktywniejszych uczestników buntu węgierskiego, prowadzone przez towarzyszy ze służb bezpieczeństwa państwa we współpracy z węgierską policją, których celem jest zlokalizowanie i zniszczenie nielegalnych ośrodków buntu. Aresztowano ogółem 1437 osób, a 5820 osób zostało zatrzymanych”⁶. W tym samym dokumencie informowano także, że przy reorganizacji policji politycznej minister bezpieczeństwa publicznego Ferenc Münnich otrzymał wsparcie ze strony zespołu sowieckich służb bezpieczeństwa, kierowanego przez Sierowa, tj. wszechwładnego przewodniczącego KGB, który od października przebywał na Węgrzech.

Początek represji – polityka i przemoc

Najtrudniejszym problemem, z którym borykał się rząd Kádára w procesie umacniania władzy i porewolucyjnych rozliczeń, było sformowanie skutecznych i bezwzględnie lojalnych sił zbrojnych. Zaraz po 4 listopada 1956 r. władze w tajemnicy rozpoczęły reorganizację policji politycznej z lat pięćdziesiątych XX w., tj. haniebnego Urzędu Bezpieczeństwa Państwa (*Államvédelmi Hatóság, ÁVH*), przy dużym wsparciu ze strony Sowietów. Z uwagi jednak na to, że ludność węgierska jawnie gardziła ÁVH, nowe-stare władze komunistyczne nie chciały przeprowadzać jego reorganizacji w sposób

⁴ Wystąpienie Jánosa Kádára z 16 listopada 1956 r. na posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Wykonawczego WSPR. Por. *A MSZMP ideiglenes vezető testületeinek jegyzőkönyvei I. 1956. november 11.-1957. Január 14.*, red. V.K. Némethné, L. Sipos, Budapest 1993, s. 62. Za: T. Zinner, *A kádári megtorlás rendszere*, Budapest 2001, s. 39.

⁵ M. Baráth, *A Kreml árnyékában. Tanulmányok Magyarország és a Szovjetunió kapcsolatainak történetéhez, 1944–1990*, Budapest 2014, s. 185–192; J. Granville, *The First Domino. International Decision Making during the Hungarian Crisis of 1956*, College Station 2004, s. 125–157.

⁶ Raport Malenkowa, Susłowa i Aristowa z 22 listopada 1956 r. Por. Dokument 102 [w:] *The 1956 Hungarian Revolution. A History in Documents*, red. Cs. Békés i in., Budapest – New York 2002, s. 448–456.

jawny⁷, dlatego też urządziły „siły porządkowe” (*karhatalom*) partii komunistycznej. Na początku grudnia 1956 r. akurat te „własne” siły zbrojne partii, w skład których weszli byli członkowie ÁVH, funkcjonariusze partyjni, lojalni względem partii oficerowie rezerwy, oficerowie wojskowi, a także mniejsza liczba funkcjonariuszy policji, były gotowe do podjęcia służby wraz z okupacyjnymi wojskami sowieckimi, aby rozpocząć brutalne przełamywanie oporu społecznego. Do tego czasu w ich szeregach wstąpiło w całym kraju 10 tys. osób.

Na początku grudnia na posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Centralnego WSPR w ciągu kilku dni podjęto uchwałę, która stanowiła ideologiczną podstawę polityki przemocy stosowanej przez rząd Kádára. To właśnie na tym posiedzeniu władze partii zakończyły wszystkie wewnątrzpartyjne debaty na temat postrzegania wydarzeń rewolucji węgierskiej, jednoznacznie nazywając powstanie „kontrrewolucją”, co miało na celu uzasadnienie użycia sił zbrojnych do stłumienia „kontrrewolucyjnych” zagrożeń. Tymczasem Kádár wraz z doradcami sowieckimi w ciągu dnia i w nocy sprawdzali podjętą uchwałę, zdanie po zdaniu. Innymi słowy, WSPR, której przewodniczącym był Kádár, wyraziła chęć zdystansowania się do metod okresu „węgierskiego stalinizmu”, na którym swoje piętno odcisnął Mátyás Rákosi, wybierając jednocześnie własne metody dyktatorskie. Chociaż Kádár podzielał koncepcję integracji części sił rewolucyjnych, w obliczu bezprecedensowego oporu społecznego ostatecznie wybrał drogę brutalnej przemocy, podejmując uchwałę w sprawie użycia sił zbrojnych do stłumienia rewolucji.

Pierwsza faza represji – nielegalne metody

Przez kilka miesięcy po rewolucji węgierskiej nielegalne metody represji wiązały się zazwyczaj z działaniami „bawelnianych kurtek”⁸ *karhatalom*, którzy bezwzględnie, brutalnie znęcali się nad ludnością cywilną, dopuszczając się tortur i zabójstw⁹. Na początku grudnia siły porządkowe powróciły do dawnej brutalnej praktyki strzelania do nieuzbrojonych demonstrantów, tłumów i zwykłych obywateli¹⁰. Pierwsze salwy padły w Budapeszcie przy dworcu kolejowym Nyugati, kolejne w miastach Salgótarján, Miskolc, Eger oraz w wielu innych miejscowościach na Węgrzech. 11 stycznia 1957 r. w Csepel, największej dzielnicy robotniczej Budapesztu, padły ostatnie strzały.

Obszerne badania Frigyesa Kahlera i Sándora M. Kissa dotyczące strzelania do protestujących potwierdzają, że oczywistym celem użycia broni w grudniu i styczniu

⁷ A. Szakolczai, *A fegyveres erőszakszervek restaurálása 1956–1957 fordulóján* [w:] *Évkönyv 1999*, vol. VII, (*Magyarország a jelenkorban*), red. É. Ständeisky, J.M. Rainer, Budapest 1999, s. 18–60; M. Baráth, *A politikai rendőrség újjászervezése 1956 után*, „Történelmi Szemle” 2008, nr 4, s. 535–563.

⁸ Członków *karhatalom* nazywano „bawelnianymi kurtkami” (*pufajkások*) w nawiązaniu do ich wyściełanych watą bawelnianą kurtek, które inspirowane były zimowymi mundurami Armii Czerwonej, zwanymi w języku rosyjskim *fufajka* (także *tielogrejka* lub *watnik*).

⁹ Badania nad tymi zdarzeniami były przez długi czas utrudnione z powodu braku pisemnej dokumentacji, długiego procesu delegalizacji traumy historycznej oraz strachu zakorzenionego w społecznościach lokalnych nawet po zmianie ustroju politycznego w 1989 r.

¹⁰ Pierwsze salwy zabrzmiały w pierwszych dniach rewolucji. Zgodnie z decyzją twardegołowych czołowych funkcjonariuszy partii między 23 a 29 października 1956 r. władze wydały ponad sześćdziesiąt rozkazów strzelania do ludności cywilnej w całym kraju.

było – poza przełamaniem oporu społecznego i politycznego – zastraszenie ludności węgierskiej i złamanie solidarności społecznej¹¹. W trakcie negocjacji, które prowadzono z delegacją robotniczą z jednego z najważniejszych ośrodków przemysłowych w kraju, minister stanu György Marosán zwięźle podsumował politykę władz politycznych, wygłaszając haniebne oświadczenie: „Od tej pory nie będziemy negocjować. Od tej pory będziemy strzelać”¹². Tego samego popołudnia w miejscowości, z której pochodziła delegacja, padły strzały, w wyniku których zginęło, według różnych badań, od 50 do 130 osób. W raportach medycznych stwierdzono, że większość z nich otrzymała strzał z tyłu podczas ucieczki przed wojskiem. 9 grudnia 1956 r., tj. dzień po haniebnej strzelaninie w Salgótarján, poddano torturom i zabito dwóch dowódców straży narodowej miejscowej huty, za co rząd Kádára obwiniał rady robotnicze, które obarczono także odpowiedzialnością za użycie broni i wynikające z tego konsekwencje. Nazajutrz rząd Kádára bezzwłocznie zdelegalizował rady robotnicze, po czym natychmiast rozpoczęto masowe aresztowania przywódców rad i uczestników ruchu oporu po 4 listopada. W dniu 11 grudnia władze wprowadziły na Węgrzech doraźny wymiar sprawiedliwości¹³, który rozpoczął nowy rozdział odwetu.

Ustanawianie instytucji represji – początki policji politycznej

Na przełomie 1956 i 1957 r. rząd Kádára opracował strategię represji, która zakładała ustanowienie różnych instytucji, ponieważ jednym z warunków zinstytucjonalizowanych represji była reorganizacja istniejącego aparatu wykonawczego i jego oczyszczenie zgodnie z oczekiwaniami władz partii. Innymi słowy, należało przygotować pracowników organizacji, które działały w ramach prawnych – w tym policji politycznej, prokuratury i sądów – do wykonywania w przyszłości właściwych „zadań”.

Badania dotyczące reorganizacji służb bezpieczeństwa państwa pokazują, że chociaż oficjalnie nie przywrócono przedrewolucyjnego Urzędu Bezpieczeństwa Państwa, tj. jego funkcjonariuszy i samej funkcji, Departamenty Śledcze ds. Politycznych¹⁴, które ustanowiono w miejscowych komisariatach, pod względem technicznym kontynuowały działalność ÁVH. W listopadzie i grudniu 1956 r. departamenty te podjęły zatem czynności byłego Urzędu Bezpieczeństwa Państwa, angażując w nie byłych członków haniebnej policji politycznej, których masowo przeniesiono do „nowo” utworzonych Departamentów Śledczych ds. Politycznych. Chociaż przywrócenie byłych funkcyjona-

¹¹ F. Kahler, S.M. Kiss, *Kinek a forradalma?*, Budapest 1997, s. 167–182; F. Kahler, S.M. Kiss, *Mától kezdve lövünk” – 10 év után a sortüzekről*, Budapest 2003, s. 15–141.

¹² F. Kahler, S.M. Kiss, *Mától kezdve lövünk” – 10 év után a sortüzekről...*, s. 185–205.

¹³ Doraźny wymiar sprawiedliwości (*statárium*): „Sądy doraźne umożliwiały natychmiastowe pociągnięcie do odpowiedzialności za wcześniej określone czyny. Wyroki skazujące były bardzo surowe, często skazywano na karę śmierci, i były wykonywane bardzo szybko. Głównym celem doraźnego wymiaru sprawiedliwości było zastraszenie. Był on stosowany tylko w szczególnych okolicznościach, w sytuacji nadzwyczajnej, w razie dużego zagrożenia wewnętrznego lub zewnętrznego dla bezpieczeństwa państwa lub społeczeństwa. Por. także przyspieszone postępowanie karne, sądy ludowe” (http://www.rev.hu/history_of_56/ora5/index.htm).

¹⁴ Organ pierwotnie założony w 1956 r. jako Główny Departament ds. Politycznych Komendy Głównej Policji, od kwietnia 1957 do sierpnia 1962 r. działał jako Drugi Główny Wydział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

riuszy ÁVH stanowiło dla nowego reżimu źródło wielkiego niepokoju, Kádár szybko uświadomił sobie, że bez masowego poparcia społecznego może utrzymać reżim komunistyczny tylko przy pomocy byłego aparatu bezpieczeństwa państwa.

W grudniu 1956 r. rozpoczęto proces „badania” byłych pracowników ÁVH, podczas którego w ciągu miesiąca kontroli poddano ok. 5 tys. osób, a tylko piętnaście osób odrzucono¹⁵. Spośród byłych pracowników, których zatrudniono za czasów dyktatury Rákosiiego (napędzanych nie tylko zemstą, lecz także pragnieniem akceptacji i wykazania się), 99,7 proc. pozwolono wznowić działalność. Innymi słowy, rzeczywistym celem badania nie był przesiew byłych pracowników, ale legalizacja i wykorzystanie tajnych służb z 1950 r. bez oficjalnego przywracania samej organizacji. Jeśli chodzi o instytucjonalizację odwetu, niezwykle ważne jest, aby zauważyć, że stanowiska kierownicze w Drugim Głównym Wydziale (Śledczym ds. Politycznych), który odegrał decydującą rolę w przygotowaniu kolejnych procesów politycznych, piastowali zazwyczaj byli członkowie ÁVH¹⁶.

Pod koniec grudnia na konferencji Komendy Głównej Policji, tj. specjalnym forum wewnętrznej promocji, płk László Mátyás, przewodniczący Drugiego Głównego Wydziału (Śledczego ds. Politycznych), wydał szczerze oświadczenie na temat legalności podjętych działań: „prawdą jest, że nie korzystaliśmy z metod prawnych, by przełamać kontrrewolucję [...] Nadzwyczajne czasy wymagają nadzwyczajnych działań [...] Jeśli mam chronić władzę proletariatu, a jedynym sposobem na jej ochronę w obliczu kontrrewolucji jest uciekanie się do nielegalnych działań, to nie należy ich potępiać”¹⁷.

Kontrola pracowników wymiaru sprawiedliwości na Węgrzech

Jak już wspomniano wcześniej, realizacja polityki węgierskich władz komunistycznych wymagała reorganizacji najważniejszych instytucji państwowych, aby zapewnić ich zgodność z polityką partii, która zakładała także transformację aparatu sądowego.

¹⁵ A. Szakolczai, *A fegyveres erőszakszervek restaurálása 1956–1957 fordulóján...*, s. 31–32; M. Baráth, *A politikai rendőrség újjászervezése 1956 után...*, s. 543.

¹⁶ Wspólny projekt badawczy Komitetu Pamięci Narodowej (*Nemzeti Emlékezet Bizottsága*, NEB) i Archiwum Historycznego Służb Bezpieczeństwa Państwa w Budapeszcie (*Állambiztonsági Szolgálatok Történeti Levéltára*, ÁBTTL) może doprowadzić do nowej fali badań nad przebiegiem poszczególnych karier członków komunistycznej policji politycznej, w tym do zbadania ich życia przed rewolucją oraz socjohistorycznej i socjologicznej analizy uprawnień, które im przysługiwały na stanowiskach piastowanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., tj. w „późniejszych latach reżimu Kádára”. W 2016 r. wyniki tego projektu badawczego opublikowano w Internecie w formie bazy danych o najważniejszych etapach kariery ponad 300 przewodniczących służb bezpieczeństwa państwa, a także oficerów odpowiedzialnych za przesłuchania węgierskiej ludności cywilnej. Zawarto w niej informacje na temat wykształcenia, mobilności społecznej oraz piastowania podobnych stanowisk przez pracowników służb bezpieczeństwa państwa w latach pięćdziesiątych XX w. i na początku reżimu Kádára, co może posłużyć jako punkt wyjścia do zaprezentowania polityki kadrowej późnego socjalizmu, karier pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i przeanalizowania stopniowego przenoszenia byłych pracowników służby bezpieczeństwa państwa do różnych obszarów społeczeństwa obywatelskiego, zwłaszcza obszarów kulturowych, oraz do wewnętrznych i zewnętrznych sektorów gospodarki.

¹⁷ László Mátyás na konferencji Komendy Głównej Policji z 28 grudnia 1956 r. Krajowe Archiwum Węgierskiego Archiwum Narodowego (*Magyar Nemzeti Levéltár Országos Levéltára*, dalej: MNL OL), XIX-B-1 z, 17-10/2/16-1956. Za: A. Szakolczai, *A fegyveres erőszakszervek restaurálása 1956–1957 fordulóján...*, s. 18–60; M. Baráth, *A politikai rendőrség újjászervezése 1956 után ...*, s. 535–563.

Przekształcenie tego ostatniego nie było bynajmniej proste, nie tyle ze względu na jego podobieństwo do innych organów administracji węgierskiej – prokuratura także uległa dezorganizacji w czasach rewolucji z 1956 r. – ile ze względu na to, że nowi pracownicy nie mieli wykształcenia i kwalifikacji niezbędnych do wykonywania swoich obowiązków. Jak zauważył w lutym 1957 r. prokurator generalny Géza Szénási, po dwóch miesiącach pracy w prokuraturze, „pomimo pozornie restrykcyjnej polityki kadrowej w ostatnich latach, świadomość bądź wiedza polityczna niektórych pracowników prokuratury była niewiele większa od świadomości bądź wiedzy pracowników sklepu spożywczego”¹⁸. Opinia Szénásiego ma znaczenie szczególne, ponieważ – w przeciwieństwie do pracowników wymiaru sprawiedliwości – zdecydowana większość pracowników prokuratury (powyżej 75 proc.) w rzeczywistości rozpoczęła służbę po 1945 r., 60 proc. pracowników Prokuratury Generalnej nie miało wykształcenia wyższego. Przeszli oni jedynie krótkie szkolenie w Akademii Sędziów i Prokuratorów, tj. w ośrodku szkolenia kadr założonym w 1949 r., którego celem było przyspieszenie wymiany dawnych pracowników wymiaru sprawiedliwości przez obniżenie pierwotnego wymogu ośmiu – dziewięciu lat szkolenia do zaledwie dwóch lat. O braku odpowiedniego wykształcenia świadczy również to, że 41 spośród prokuratorów zatrudnionych przez Prokuraturę Generalną wciąż uczęszczało do Akademii, kiedy toczyły się już procesy polityczne.

Dzięki dokumentom pracowniczym¹⁹, które odkryto w archiwum Prokuratury Generalnej, możemy podjąć próbę przełożenia ówczesnych danych statystycznych na osobiste kariery poszczególnych pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Jako przykład typowej ścieżki kariery partyjnych pracowników wymiaru sprawiedliwości należy przedstawić najważniejsze etapy kariery prokuratora, który wystąpił o wydanie dwóch wyroków skazujących na karę śmierci podczas procesu powstańców z dzielnicy robotniczej w Budapeszcie. Ukończył on sześciolletnią szkołę podstawową, a następnie podjął pracę w fabryce. Od 1946 r. pracował w Komendzie Głównej Policji w Budapeszcie, a w 1948 r. rozpoczął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa Państwa. Uczęszczał następnie do Akademii Sędziów i Prokuratorów, w której, zgodnie z raportem z 1954 r., „wykazywał się wyjątkowo słabą wiedzę ogólną, wyjątkowo niskimi umiejętnościami pisania i budowania wypowiedzi, jak również bardzo powierzchownym, pełnym sprzeczności, zdezorganizowanym wykształceniem politycznym”. Przy tym często zarzucano mu wywyższanie się ponad innych towarzyszy. W raporcie z lipca 1955 r. tłumaczono to tym, że „rozkazujący ton nabył na stanowisku, które piastował w ÁVH”²⁰.

Jednak w 1956 r. „odważnie stawał w obronie towarzyszy” i „był jednym z pierwszych, którzy złożyli wniosek o wstąpienie do partii”, chociaż autorzy raportu dodali,

¹⁸ MNL OL, M-KS, fond (dalej: f.) 288, 30/1957, jednostka archiwalna (dalej: j.a.) 12, 5. Za: Zs. Mikó, *A Legfelsőbb Bíróság Népbírósi Tanácsa működése és ügykezelési gyakorlata (1957–1963)*, Budapest 2012, s. 105 (praca doktorska: <http://doktori.btk.elte.hu/hist/mikozsuzsanna/diss.pdf>; dostęp: 8.05.2016).

¹⁹ W celu poddania systematycznym badaniom dokumentacji sądowej dotyczącej represji, które nastąpiły po rewolucji z 1956 r., w grudniu 2014 r. prezes Kurii (węgierskiego Sądu Najwyższego), prokurator generalny oraz prezes Komitetu Pamięci Narodowej uruchomili wspólny program badawczy „Emlékezés és emlékeztetés” [Pamiętajac i wspominajac]. W ramach tego programu rozpoczęto badanie karier prokuratorów i sędziów, którzy brali udział w represjach.

²⁰ Archiwum Prokuratury Generalnej (*Legfőbb Ügyészség Irattára*), Dokumenty pracownicze.

że „posiada przeciętne kwalifikacje zawodowe”. Ponadto „fakt, że nie podjął studiów wyższych oraz że często jawnie wyrażał brak zainteresowania dalszym kształceniem stoi na przeszkodzie w jego karierze zawodowej”. Braki te rekompensował jednak tym, iż „jako towarzysz jest on lojalny wobec partii i demokracji ludowej”. Dlatego też powierzono mu prowadzenie procesów powstańców²¹.

Ścieżka kariery kolejnego prokuratora, który był postacią dobrze znaną z telewizyjnych programów informacyjnych w erze Kádára i który reprezentował prokuraturę przed sądem pierwszej instancji w haniebnej sprawie studentki medycyny, Ilony Tóth, i jej współników, była podobna do opisanej powyżej. Prokurator Molnár także ukończył sześcioletnią szkołę podstawową, a następnie podjął pracę jako asystent fryzjera. Po 1945 r. pracował w policji politycznej jako oficer operacyjny. W 1953 r. ukończył studia w Akademii Sędziów i Prokuratorów, a więc w 1957 r., tj. w czasie procesów Ilony Tóth, dopuszczono go do reprezentowania prokuratury jako studenta trzeciego roku na Wydziale Prawa. Zaprezentował się dobrze w oczach przełożonego, tj. prokuratora stołecznego, który opisał Molnára w następujący sposób: „W czasie kontrrewolucji pozostał lojalny wobec demokracji ludowej i partii. Był jednym z pierwszych, którzy złożyli wnioski o przystąpienie do WSPR, a także jednym z pierwszych, którzy złożyli wnioski o reprezentowanie prokuratury w sprawach związanych z kontrrewolucją”. Oprócz sprawy Ilony Tóth Molnár reprezentował prokuraturę także w sprawach Istvána Eörsiego (znanego pisarza i poety) i Istvána Angyala (słynnego lewicowego powstańca) i jego współników. Jego przełożeni uznali, że sprawy te poprowadził „w miarę skutecznie”. Dlatego już 4 kwietnia 1957 r. (cztery dni przed wydaniem wyroku skazującego na karę śmierci w pierwszej instancji w procesie Ilony Tóth) prokuratura przyznała mu nagrodę dla wybitnego pracownika.

Obie przedstawione powyżej ścieżki kariery, podobnie jak ścieżki wielu innych prokuratorów, łączy nie tylko niski poziom wykształcenia oraz studia w Akademii Sędziów i Prokuratorów, pozwalającej na szybsze uzyskanie dyplomu w dziedzinie prawa, lecz także inny czynnik – zdobyte doświadczenie i socjalizacja w ÁVH – policji politycznej reżimu Rákosiego.

Tymczasem prokuratorzy z wyższymi kwalifikacjami uczestniczyli zazwyczaj w postępowaniach odwoławczych. Przykładem jest Ilona Radó, prokurator, która pracowała nad apelacją w sprawie Ilony Tóth. Jej opis z raportu wydanego na początku lat sześćdziesiątych XX w. zwięźle i plastycznie podsumowuje, czego tak naprawdę oczekiwano wówczas od prokuratorów: „Jej wypowiedzi jako prokurator – a więc wypowiedzi polityczne – są niesłabnące i spełniają polityczne oczekiwania względem kar. Jako towarzysz posiada dobre wykształcenie polityczne, które wykorzystuje do dokonywania właściwych ocen politycznych. Jest to w jej dziedzinie najważniejsze oczekiwanie i spełnia je zadowalająco”²². Posługując się językiem statystyki, oznacza to, że reprezentowała prokuraturę w postępowaniach odwoławczych w co najmniej 34 sprawach, w których zapadły wyroki skazujące na karę śmierci.

Oprócz omówionych powyżej czynników, historyk prawa, Tibor Zinner, w swoich badaniach dotyczących karier prawników, którzy uczestniczyli w procesach po-

²¹ *Ibidem*, I. 854/96.

²² *Ibidem*, XI. 38.

litycznych po rewolucji z 1956 r., zwraca naszą uwagę na jeszcze dwa ważne aspekty prawnego tłumienia rewolucji. Po pierwsze, uderzające jest to, jak wielu sędziów biorących udział w represjach po rewolucji kontynuowało z powodzeniem kariery w erze Kádára, ponieważ w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. wielu z nich mogło dalej piastować stanowiska sędziowskie w Sądzie Najwyższym. Innym, mniej zbadanym czynnikiem w procesach politycznych jest rola sędziów sądów ludowych, jaką odegrali w tych procesach. Sędziowie sądów ludowych wraz z byłymi członkami Urzędu Bezpieczeństwa Państwa byli podstawowym narzędziem wypełniania woli partii – co niekiedy oznaczało wywieranie jawnego nacisku politycznego na sędziów zawodowych²³.

Legalne metody represji

Oprócz reorganizacji kluczowych instytucji państwowych, władze komunistyczne były także zmuszone do przekształcenia postępowań karnych, aby skutecznie wdrożyć mechanizmy procesu bezlitosnych masowych rozliczeń. W związku z powyższym oraz w celu zachowania pozorów legalności rząd Kádára opowiedział się za unicestwieniem „elementu kontrrewolucyjnego” przy wykorzystaniu wielu dekrétów z mocą ustawy. Struktura represji objęła cztery ważne obszary: wprowadzenie doraźnego wymiaru sprawiedliwości, przyspieszonych postępowań oraz ustanowienie Kolegium Sądu Ludowego przy Sądzie Najwyższym, a następnie organizację krajowej sieci Kolegiów Sądów Ludowych²⁴.

We wczesnym okresie represji najskuteczniejszym narzędziem egzekwowania prawa były serie postępowań w trybie doraźnym bądź procesy przed sądem wojskowym rozpoczęte na początku grudnia 1956 r. Nowo utworzonej instytucji doraźnego wymiaru sprawiedliwości powierzono zadanie niezwłocznego rozpoczęcia represji wobec ludności węgierskiej. Przepisy właściwego dekretu wyraźnie stanowią, że celem, w którym powołano te sądy, było stosowanie doraźnego wymiaru sprawiedliwości w odniesieniu do takich przestępstw, jak bezprawne posiadanie broni palnej czy „niszczenie zakładów produkcyjnych interesu publicznego”, co obejmowało następujące „przestępstwa”: strajk, opieszale lub nienależyte wykonywanie obowiązków w godzinach pracy lub zachęcanie do takich zachowań. Innymi słowy, celem postępowań w trybie doraźnym było ukaranie i zastraszenie całej ludności węgierskiej, nie zaś tych, którzy brali udział w rewolucji z 1956 r. Świadczy o tym fakt, że w przypadku połowy spraw nie poruszono nawet kwestii, czy oskarżeni rzeczywiście uczestniczyli w rewolucji, czy też nie. Wraz z ustanowieniem prawnych ram represji i wydaniem właściwych dekrétów 15 grudnia 1956 r. wydano i wykonano pierwszy wyrok skazujący na karę śmierci pod zarzutem ukrywania broni palnej. W ciągu blisko jednego roku działalności sądu doraźnego osądzono 513 osób, a siedemdziesiąt skazano na śmierć, podczas gdy 72,6 proc. zostało

²³ T. Zinner, *A kádári megtorlás rendszere...*, s. 143–145, 150–156; T. Zinner, *Utak és tévutak a XX. századi magyar felsőbbrendűség káderpolitikájában'56 után* [w:] *A Kúria és elnökei III*, red. K. Bódiné Beliznai, Budapest 2015, s. 161–254.

²⁴ F. Kahler, *Joghalál Magyarországon, 1945–1989*, Budapest 1993, s. 52–54; F. Kahler, M. Kiss, *Kinek a forradalma?...*, s. 211–229; T. Zinner, *A kádári megtorlás rendszere...*, s. 105–168.

skazanych na dziesięć do piętnastu lat pozbawienia wolności, a 9,6 proc. zostało skazanych na pięć do dziesięciu lat pozbawienia wolności²⁵.

Mimo przedstawionych powyżej wyników reżim Kádára uznał doraźny wymiar sprawiedliwości za niewystarczający i wezwał do nasilenia represji, co doprowadziło do ustanowienia ram prawnych przyspieszonych postępowań (cywilnych). Postępowania te były w zasadzie tożsame z sądem doraźnym, ale uczestniczyli w nich sędziowie orzekający w sprawach cywilnych. Według Zinnera, to właśnie wtedy wielu sędziów złożyło rezygnację, tym samym odmawiając udziału w represjach²⁶. Zgodnie z nowymi przepisami dotyczącymi przyspieszonych postępowań, jeżeli oskarżony został złapany na gorącym uczynku lub sąd niezwłocznie wszedł w posiadanie dowodów, prokurator miał prawo postawić oskarżonego przed sądem bez uprzedniego wniesienia aktu oskarżenia. Kolegium Prezesów Sądu Najwyższego uznało ponadto, że postępowania przyspieszone mają zastosowanie do każdego czynu przestępczego, którego dopuścił się oskarżony, nawet jeśli nie stanowi on przedmiotu postępowania przyspieszonego, o ile prokurator wniósł akt oskarżenia w toku postępowania przyspieszonego.

Po zakończonej sukcesem marcowej wizycie Jánosa Kádára w Moskwie jego rząd zdołał ustanowić w ciągu kwietnia i maja 1957 r. ramy prawne i struktury organizacyjne, które były niezbędne do systematycznego przeprowadzania masowych rozliczeń uczestników rewolucji z 1956 r. W trakcie negocjacji z sowieckimi władzami Kádár nie tylko zgodził się na przyspieszenie procesu represji, ale strony podjęły także decyzję o prowadzeniu wszystkich kolejnych procesów politycznych za zamkniętymi drzwiami, bez udziału publiczności, co było podyktowane zarówno zróżnicowanymi sygnałami propagandowymi wysłanymi przez pierwszy (i ostatni) duży proces przeciwko Ilonie Tóth i jej współnikom, który toczył się przy drzwiach otwartych, jak i rosnącą falą protestów na szczeblu międzynarodowym, która po nim nastąpiła.

Wiosną 1957 r. ustanowiono Kolegium Sądu Ludowego przy Sądzie Najwyższym, a następnie latem – pięć kolejnych sądów ludowych. Ustanawiając odrębne sądy okręgowe, reżim Kádára w zasadzie stworzył instytucję prawną, która była w stanie prowadzić masowe procesy polityczne. Kádár po raz pierwszy zabrał głos w sprawie ustanowienia sądu, którego celem było osądzanie najcięższych przestępstw politycznych, 5 kwietnia 1957 r. na posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Wykonawczego WSPR, na którym wygłosił następujące oświadczenie: „Oficerowie wojskowi, żandarmi i inni sprzymierzeńcy Horthyego uaktywnili się, podjęli działania i przejęli władzę. Konieczne jest podjęcie wobec nich poważnych kroków, a o nich samych nie należy mówić zbyt wiele. Należy ustanowić sądy ludowe, a wszystkich byłych sprzymierzeńców Horthyego, którzy mieli czelność dopuścić się okrucieństw, należy doprowadzić przed sąd, niezależnie od tego,

²⁵ *The 1956 Hungarian Revolution. A History in Documents...*, s. 374–376; J.M. Rainer, *The Reprisals*, „New Hungarian Quarterly” 1992, R. XXXIII, nr 127, s. 118–127; A. Szokolczai, *Repression and Restoration, 1956–1963* [w:] *The Ideas of the Hungarian Revolution. Suppressed and Victorious, 1956–1999*, red. L. Congdon, B. Király, Boulder, Colorado 2002, s. 167–193; M. Horváth, *Losses of Life in the War and during the Reprisals* [w:] *1956. The Hungarian Revolution and War for Independence*, red. L. Congdon i in., Boulder, Colorado/Highland Lakes 2006, s. 477–492.

²⁶ T. Zinner, *Utak és tévutak a XX. századi magyar felsőbbirászkodás káderpolitikájában ’56 után...*, s. 164–169.

gdzie się znajdują, skazać na śmierć i stracić. W przeciwnym razie nasz naród nigdy nie zazna pokoju. Wyroki te nie muszą być publikowane w gazetach”²⁷.

W celu ułatwienia procesu represji opracowano Dekret o sądach ludowych, który stawiał oskarżonego w bardzo niekorzystnej sytuacji pod każdym względem. Po pierwsze, znacznie zwiększył on skalę kar, co oznaczało, że sądy mogły nawet wydawać wyroki skazujące na karę śmierci za przestępstwa, które zostały popełnione przed wejściem dekretu w życie, a w normalnym postępowaniu byłyby zasadne jedynie wyroki skazujące na pozbawienie wolności na czas określony. Sądy ludowe nie podlegały też żadnemu prawomocnemu zakazowi zaostrzania kar, dzięki czemu sędziowie mieli prawo wydawać wyroki skazujące na karę śmierci, nawet gdy złożono apelację o złagodzenie wyroku. Ponadto Kolegium Sądu Ludowego zostało upoważnione do zbadania każdej sprawy, która nie podlegała apelacji, dzięki czemu Kolegium mogło „legalnie” renegecjonować każdą sprawę, w której nie zapadł wyrok zadowalający władze polityczne. Jednak najokrutniejszy przepis dopuszczał możliwość skazania na karę śmierci każdego, kto w momencie popełnienia domniemanego czynu przestępczego miał ukończone szesnaście lat. Przepis ten zastosowano w sprawie Pétera Mansfelda – najmłodszej i najbardziej znanej ofiary represji prawnych.

Dekret o sądach ludowych pozostał w mocy do 16 kwietnia 1961 r. Do tego czasu stanowił on użyteczne narzędzie w „zestawie instrumentów” Kádára w formie „sądu”, który tylko z pozoru przypominał prawdziwą radę sądownictwa, zapewniając jednocześnie nieograniczoną możliwość represjonowania zgodnie z wolą władz politycznych. W rzeczywistości węgierskie władze polityczne często wywierały bezpośredni wpływ na decyzje kolegiów sądów ludowych²⁸.

Represje pod kontrolą partii

Zgodnie z wewnętrzną logiką węgierskiej dyktatury komunistycznej represje, które nastąpiły po stłumieniu rewolucji z 1956 r., były oparte na decyzjach władz politycznych, dlatego władze partii zakładały ścisłą kontrolę politycznych kierunków i akcentów represji przez wyznaczanie zadań, zlecenie i kontrolowanie ich wykonania²⁹. 2 lipca 1957 r. Biuro Polityczne³⁰ WSPR przyjęło uchwałę pt. *A belső reakció elleni harc néhány kérdéséről* [W sprawie niektórych kwestii walki z wewnętrzną reakcją], która w zasadzie dawała władzom partii prawo do kontroli spraw wewnętrznych, a zatem praktyki sądowej. Jako ostateczny organ zarządzający władze partii wezwały do podję-

²⁷ A MSZMP ideiglenes vezető testületeinek jegyzőkönyvei. II. köt. 1957. január 25–1957. április 2., red. K.V. Némethné, K. Urbán, Budapest 1993, 1237.

²⁸ F. Kahler, M. Kiss, *Kinek a forradalma...*, s. 213–217; T. Zinner, *A kádári megtorlás rendszere...*, s. 215–279.

²⁹ Oprócz wyżej wymienionych autorów temat kontroli partyjnej został omówiony w: T. Huszár, *A hatalmi gépezet újjáépítése, a represszió túlsúlya, a kiigazítás esélye; 1956–1960* [w:] *Restauráció vagy kiigazítás. A kádári represszió intézményesülése, 1956–1962*, red. T. Huszár, J. Szabó, Budapest 1999, s. 67–146, a kontroli partyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – w Zs. Krahulcsán, *A párt belügye. A politikai rendőrség és az MSZMP a korai Kádár-korszakban (1956–1962)*, Budapest 2013.

³⁰ Organ, który wcześniej działał jako Tymczasowy Komitet Wykonawczy (*Ideiglenes Intéző Bizottság*, IIB) WSPR, wznowił swoją działalność jako Biuro Polityczne po krajowym zjeździe partii pod koniec czerwca 1957 r.

cia „zdecydowanych i jednolitych” działań, podkreślając, że „zarówno akt oskarżenia, jak i wyrok muszą odzwierciedlać represyjne funkcje dyktatury proletariackiej”. Zgodnie z uchwałą partyjną, Prokuratura i Ministerstwo Sprawiedliwości musiały zapewnić, że „kontrewolucyjnym przestępcom zostanie wymierzona kara, na jaką zasłużyli”³¹.

Po ustanowieniu wytycznych w sprawie represji 10 grudnia 1957 r. wydano pierwszą ocenę „efektów” represji. Sporządzony wniosek, który został przedłożony Biuru Politycznemu WSPR przez ministra spraw wewnętrznych Béłę Biszku, ministra sprawiedliwości Ferencza Nezvála i prokuratora generalnego dr. Gézę Szénási, pt. *Büntetőpolitikánk egyes kérdéseiről* [W sprawie pewnych kwestii naszej polityki kryminalnej], oraz protokół następującej po tym debaty są jednymi z najczęściej przytaczanych dokumentów dotyczących represji, jako że na poufnym posiedzeniu władze komunistyczne mogły we własnym gronie swobodnie wyrazić swój szczerzy postulat zaostżenia kar. Na przykład Béla Biszku w często przytaczanym komentarzu żalił się, że „w przypadku pociągania do odpowiedzialności sprawców kontrewolucji zapada wiele łagodnych wyroków, a liczba straceń jest stosunkowo niska”. Na tej samej sesji Kádár stwierdził, że powodem, dla którego konieczne było rozwiązanie kwestii polityki kryminalnej, było to, że „nie udawało się nam doprowadzić do zwiększenia liczby straceń głównych przywódców kontrewolucji”³². Należy zauważyć, że do tego czasu stracono już ogółem 110 spośród 180 osób, które do października 1957 r. zostały skazane na śmierć za działalność rewolucyjną.

W celu objęcia ich kontrolą instytucjonalną władze partii regularnie zasięgały opinii ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości. W 1957 r. negocjacje te doprowadziły do ustanowienia potajemnie działającego, ale potężnego organu, tj. Komitetu Koordynacyjnego, w którego skład wchodził sekretarz Komitetu Centralnego WSPR właściwy do spraw administracyjnych, minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, prokurator generalny i prezes Sądu Najwyższego. Komitetowi Koordynacyjnemu powierzono zadanie koordynacji działań władz partii, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości, jednocześnie zapewniając władzom politycznym możliwość wywierania dalszego, bezpośredniego wpływu na te organy.

„Nowy” reżim, który zdołał odbudować się dzięki przemocy państwowej i podporządkowaniu instytucji państwowych woli władz partii, nie krył swojego sprzeciwu wobec niezawisłości sędziowskiej. Jak stwierdził na konferencji wspólnej organizacji partyjnej Sądu Najwyższego i Prokuratury Generalnej jeden z sędziów Sądu Najwyższego, który sam skazał na śmierć 62 osoby za udział w rewolucji z 1956 r., „prawdziwa niezawisłość sędziowska oznacza, że sędziowie nie są podatni na żaden wpływ naruszający interesy klasy robotniczej i że zawsze służą władzy proletariatu”. Podobny postulat wyraził w swoim wystąpieniu z 28 marca 1957 r. dr József Domokos, prezes Sądu Najwyższego, który stwierdził, że „powinniśmy podszkolić się w walce klas, stawiając sobie za przykład jurysdykcję faszyzmu [...] jesteśmy sędziami Węgierskiej Republiki Ludowej, sędziami dyktatury proletariackiej, których zadaniem jest wzmocnienie pań-

³¹ Uchwała Tymczasowego Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, 5 grudnia 1956 r. Por. Dokument 104 [w:] *The 1956 Hungarian Revolution. A History in Documents...*, s. 460–464.

³² MNL OL, M KS, f. 288, j.a. 5/54. Za: T. Zinner, *A kádári megtorlás rendszere...*, s. 295.

stwa proletariackiego oraz zapewnienie, by wszyscy jego wrogowie, którzy wystąpią przeciwko rewolucji proletariackiej, zostali bezlitośnie straceni”³³. W rzeczywistości powszechna wówczas praktyka z czasów Rákosiego, polegająca na wykorzystywaniu organów śledczych i sądowych jako instrumentów kontroli partyjnej, była kontynuowana bez przeszkód na początku rządów Kádára.

Grupy docelowe represji

Pierwszy okres masowych represji wobec ludności węgierskiej uważa się w badaniach historycznych za czas bezwzględnych prześladowań. Nowy reżim atakował całe węgierskie społeczeństwo, ponieważ nie było jeszcze precyzyjnie wyznaczonych celów represji. Jednak w drugim, dłuższym okresie represji władze partii w końcu wyznały te grupy i określiły działania, za które miała grozić najsurowsza kara.

Omówiona wyżej uchwała partyjna z grudnia 1956 r. wyznaczyła główne kierunki walki o konsolidację, a w związku z tym również kierunki represji, ustalając cztery główne powody wybuchu „kontrrewolucji”. Pierwszym z nich było doktrynalne panowanie Mátyása Rákosiego; drugim – rewizjonistyczna polityka Imre Nagya, zreformowanego komunisty i premiera za czasów rewolucji z 1956 r.; trzecim powodem zaś „reakcja wewnętrzna”, wreszcie ostatnim – zachodnie, „zewnętrzne, kontrrewolucyjne” siły imperialistyczne. Po wypowiedzeniu kontrrewolucji totalnej każdy, kto brał udział w wydarzeniach z 1956 r., w efekcie mógł być uznany za winnego. Interesujące jest to, że pierwszy z tych czterech haniebnych czynników nie pociągnął za sobą rzeczywistych konsekwencji karnych, ponieważ dawny rząd Rákosiego nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności, przypuszczalnie z powodu dyrektyw moskiewskich władz. Natomiast drugi, trzeci i czwarty aspekt został uwzględniony w polityce karnej.

Na podstawie powyższych ustaleń można określić co najmniej trzy cele, które przyswiecały wyrokom wydanym w procesach politycznych po rewolucji węgierskiej z 1956 r. Pierwszym było ukaranie przeciwników partii, którzy buntowali się przeciwko dyktaturze i domagali się reform („rewizjonistyczni” komuniści), w tym premiera Imre Nagya i jego współpracowników, którzy w oczach Kádára utorowali drogę „faszystowskiej kontrrewolucji”, tym samym stając się mimowolnie zdrajcami i zwolennikami kontrrewolucji³⁴. Jednak taki sam los spotkał również legendarnego lewicowego powstańca, Istvána Angyala, który często kwestionował politykę Imre Nagya. Ich procesy pokazały, że komunizm sowiecki nie będzie tolerował żadnych innych reform niż te wdrażane przez moskiewskie władze partii.

Kolejną grupę stanowiły procesy uzbrojonych powstańców, grupy docelowej, do której należeli zazwyczaj młodzi, niewykwalifikowani robotnicy z obszarów miejskich i uczniowie w wieku od 18–25 lat, którzy zwykle należeli do społeczności zmarginalizowanych. Państwo karało ich za stawianie oporu najsurowszymi wyrokami pozba-

³³ Por. J.M. Rainer, *Imre Nagy. A Biography*, London 2008; A. Szakolczai, *Repression and Restoration, 1956–1963...*, s. 167–193, S.M. Kiss, *Közéletésk, 1956. Tanulmányok, esszék, előadások*, Budapest 2011, s. 194–227, 285–299.

³⁴ Por. J.M. Rainer, *Imre Nagy. A Biography...*; A. Szakolczai, *Repression and Restoration, 1956–1963...*, s. 167–193; S. M. Kiss, *Közéletésk, 1956...*, s. 194–227, 285–299.

wienia wolności. Stanowili oni także większość ofiar, których wyroki skazujące na karę śmierci wykonano po zakończeniu swoich procesów. Straceni zostali m.in.: János Szabó, legendarny dowódca powstańców na placu Széna w Budapeszcie; László Iván Kovács, dowódca grupy powstańczej w zaułku Corvina w stolicy, tj. największej grupy zbrojnej w czasie rewolucji; László Nickelsburg, który walczył na placu Barossa w Budapeszcie, i Miklós Gyöngyösi (w trakcie procesu Ilony Tóth, który odbił się szerokim echem na świecie).

Inną, odrębną i znaczącą grupą procesów były postępowania karne wszczęte przeciwko przywódcom zakładowych rad robotniczych i przewodniczącym lokalnych komitetów rewolucyjnych. W 1956 r. doszło do typowej rewolucji społecznej, która objęła głównie obszary wiejskie i doprowadziła do rozbicia lokalnych struktur sowieckich bez wykorzystania broni, w sposób pokojowy. W ciągu zaledwie kilku dni ustanowiono – nawet w najmniejszych miejscowościach – nowe organy samorządowe, które wyrosły z idei utworzenia prawdziwej gminy. Były to lokalne komitety narodowe, które szybko powołały własnych, oddanych sprawie i należycie wybranych przewodniczących. Stanowili oni samoorganizującą się lokalną elitę rewolucji, od której słusznie oczekiwano stanięcia na czele nowego ruchu demokratycznego. Pod względem przekonań politycznych i względnego znaczenia społecznego ofiary represji, które należały do tej kategorii, nie stanowiły jednorodnej grupy – łączyło ich jedno: aktywnie sprzeciwiali się ówczesnemu reżimowi. Dlatego też nowo zaprowadzona dyktatura toczyła przeciwko nim procesy i wydawała wyroki skazujące na karę śmierci, które dotknęły niemal każdą społeczność lokalną, co miało na celu przerwanie więzów solidarności i zaufania, które zagrażały hegemonii władz komunistycznych.

Oprócz opisanych powyżej trzech grup, istniała także czwarta kategoria, która obejmowała ofiary prewencji ogólnej, tj. osoby, które w rzeczywistości nie podjęły żadnych znaczących działań, ani podczas rewolucji z 1956 r., ani po interwencji sowieckiej.

Problematyczna kwestia perspektywy klasowej

To, jaki zapadał wyrok w procesach politycznych, zależało nie tylko od czynu przestępczego, który stanowił podstawę wyroku, ale także od tego, w jakim stopniu wyrok ten mógł umocnić deklaracje polityczne zawarte w uchwale partyjnej z grudnia 1956 r. W związku z tym w postępowaniach karnych należałoby wykazać, że przywódcy kontrrewolucji pochodzili z kręgów „wrogów klasowych”. Jednak przynależność społeczna skazanych ofiar znacznie odbiegała od postanowień właściwych uchwał partyjnych, dlatego też represje nie wzmocniły odpowiednio perspektywy klasowej, nawet po sfałszowaniu danych statystycznych. Zgodnie z raportem z listopada 1958 r., robotnicy stanowili 26,5 proc. osób straconych lub uwięzionych, chłopi zaś – 31 proc. Osoby należące do „klasy obcej” stanowiły 6,6 proc., co oznacza, że około 90 proc. aresztowanych pochodziło z rzekomej „bazy społecznej” ustroju komunistycznego.

Nawet oficjalne dane statystyczne pokazywały, że większość uzbrojonych powstańców z 1956 r., przeciwko którym prowadzono postępowania karne, należała do klasy robotniczej, co stanowiło dla przywódców represji duży problem, ponieważ ci, którzy uczestniczyli w konfliktach zbrojnych przeciwko państwu robotniczemu i dyktaturze

proletariatu, w większości wypadków sami byli robotnikami. Ta wyraźna sprzeczność sprawiła, że konieczne było przeformułowanie dyskursu represji przez napiętnowanie ofiar przy wykorzystaniu pejoratywnych kategorii, takich jak „lumpenproletariat”, „prostytutka” czy nowo powstała kategoria – „chuligan”. Utworzenie tej ostatniej etykiety, służącej kryminalizacji członków zbrojnych grup powstańczych i przedstawianiu ich jako „wykolejenców”, pozwoliło nowym władzom politycznym uznać własną prawowitość i usankcjonować działania odwetowe³⁵.

Otwarte pytania o represje

Uważam, że jedną z największych luk w obszernym materiale badawczym, poświęconym rewolucji węgierskiej z 1956 r., jest to, że mimo wielu wybitnych wyników uzyskanych w odniesieniu do procesów karnych wytaczanych w czasie represji, wciąż brakuje systematycznie prowadzonej i kompleksowej krajowej bazy danych o ofiarach, uczestnikach represji oraz wydanych wyrokach, chociaż jest ona niezbędna do przeprowadzenia badań porównawczych, które wykraczałyby poza analizę poszczególnych procesów. Baza danych może się przyczynić do głębszego zbadania zagadnień, takich jak rola administracji rządowej i lokalnej lub ich znaczenie w procesach politycznych, co mogłoby wyjaśnić, dlaczego w różnych regionach zapadały w podobnych sprawach bardzo zróżnicowane wyroki. Jak to możliwe, że te same zarzuty raz stanowiły podstawę do kilkuletniego pozbawienia wolności, a innym razem – do stracenia ofiary? Tylko w wyniku analiz porównawczych możliwe jest ujawnienie ukrytych mechanizmów represji na szczeblu lokalnym, regionalnym i krajowym, a w związku z tym również ukrytych perspektyw reżimu.

Według danych statystycznych, które potwierdzono badaniami historycznymi, między 15 grudnia 1956 r. (wprowadzenie doraźnego wymiaru sprawiedliwości) a końcem marca 1963 r. (ogłoszenie amnestii), tj. w latach uważanych za okres represji, 229 osób zostało skazanych na śmierć za rolę, którą odegrały w rewolucji (wyroki wykonano), 26 tys. osób postawiono przed sądem, a 22 tys. osób otrzymało wyroki. Jednak dokładna liczba pozostaje nieznana. Jedną z przyczyn tej niepewności jest dylemat, który pojawia się przy próbie ustalenia, które procesy karne były zaliczane do postępowań mających związek z wydarzeniami z 1956 r. Oprócz procesów, które mają wyraźny związek z rewolucją, istnieją co najmniej dwie problematyczne kategorie, które również rzucają światło na pytania otwarte i dynamikę represji Kádára.

Inicjatywa polityczna okazuje się zwyczajnym przestępstwem

Zgodnie z badaniami historycznymi, dotyczącymi węgierskich reżimów komunistycznych, które miały swój początek w czasie zmiany ustroju politycznego, a które opierały się przede wszystkim na definicjach jurysdykcji po 1989 r., procesy mające

³⁵ Á. Nagy-Csere, *Munkásokból huligánok. A huligán mint társadalmi kategória megteremtése 1956 állambiztonsági értelmzésében*, Betekintő 2009 (http://www.betekinto.hu/2009_4_nagy_csere; dostęp: 8.05.2016); R. Kiss, S.M. Kiss, *A csalogány elszállt...* O roli zmiany sposobu używania języka według ideologii przemocy państwowej, por. J.Ö. Kovács, *A paraszti társadalom felszámolása a kommunista diktatúraban...*

związek z rewolucją z 1956 r. wytaczano osobom, które podczas wojny o niepodległość dopuściły się przestępstw politycznych oraz zabójstw lub grabieży. Najnowsze badania historyczne wskazują jednak, że działanie mechanizmów represji było dużo bardziej złożone. Wiemy na przykład, że w pierwszym okresie represji na światło dzienne na obszarach wiejskich w kraju wyszły pewne procesy karne, w których oskarżony nie był sądzony pod zarzutem mającym związek z rewolucją z 1956 r., ale pod zarzutem popełnienia zwyczajnych przestępstw, takich jak paserstwo lub przestępstwa związane z zamówieniami publicznymi na dostawy³⁶. Właściwe dokumenty sądowe, w tym protokoły z przesłuchań lub zeznania uczestników, pozwoliły jednak przyjąć założenie, że oskarżeni byli sądzeni za czyny, których dopuścili się w czasie rewolucji lub czyny częściowo związane z wydarzeniami z 1956 r. Zjawisko fabrykowania zwyczajnych przestępstw, które reżim Kádára wykorzystywał do maskowania politycznie motywowanych aktów oporu, zostało zbadane przez naukowców prowadzących badania w tym zakresie. Niemniej wciąż nie wiadomo, częściowo ze względu na brak systematycznie prowadzonych badań oraz zróżnicowanie dostępnych informacji na temat poszczególnych procesów, jak wiele procesów prowadzonych pod zarzutem popełnienia zwyczajnych przestępstw można uznać za mające związek z wydarzeniami z 1956 r. Ponadto ustalenia faktyczne co do popełnienia większości zwyczajnych przestępstw, nawet w najbardziej znanych procesach z 1956 r., wywoływały intensywną, profesjonalną debatę.

Koniec okresu represji

Innym problemem związanym z określeniem, które procesy były aktami represji prawnych za udział w wydarzeniach z 1956 r., jest dokładne określenie ram czasowych represji, ponieważ pierwszą częściową amnestię ogłoszono wczesną wiosną 1959 r., podczas gdy większość procesów, które wytoczono pod zarzutem udziału w wydarzeniach rewolucyjnych z 1956 r., przeprowadzono między rokiem 1957 a 1959. Kilka czynników, w tym zakończenie procesów Imre Nagya i jego współników, kapitulacja ludności węgierskiej, reakcje na represje i ich reperkusje w innych krajach, nowe zadania polityczne (takie jak przymusowa kolektywizacja rolnictwa), a także duża ingerencja władz krajowych w życie codzienne, sprawiło, że reżim Kádára, który starał się umocnić swoją władzę, ograniczył jawne i powszechne stosowanie przemocy państwowej. To jednak bynajmniej nie oznaczało całkowitego odstąpienia od wywierania przymusu, ponieważ procesy polityczne były w dalszym ciągu praktykowane, wytaczano także procesy związane z wydarzeniami z 1956 r. Na przykład ostatni wyrok skazujący na karę śmierci, który można powiązać z represjami po rewolucji, wykonano 26 sierpnia 1961 r. W wyniku tego wyroku stracono dowódcę jednej z największych zbrojnych grup powstańczych w Budapeszcie oraz kilku jej członków.

³⁶ T. Zinner, *A kádári megtorlás rendszere...*; R. Kiss, S.M. Kiss, *A csalogány elszállt...*; A. Szakolczai, *A Tóth Ilona és társai per komplex vizsgálata* (praca doktorska; <http://www.idi.btk.pte.hu/dokumentumok/disszertaciok/szakolczaiattilaphd.pdf>; dostęp: 8 V 2016).

Zakończenie okresu represji jest często wiązane z rokiem 1963, w którym János Kádár wydał rozporządzenie w sprawie ogłoszenia powszechnej amnestii³⁷. Niemniej, choć w wyniku decyzji Kádára zwolniono wiele ofiar represji³⁸, amnestia nie była tak „powszechna”, jak być powinna. W całym kraju z zakładów karnych zwolniono około 3480 osób, ale większość bojowników barykad w nich pozostała, ponieważ dekret nie obejmował recydywistów lub bojowników o wolność, którzy zostali uznani przez władze za zwyczajnych przestępców, jak uzbrojeni powstańcy, którzy zostali skazani pod zarzutem zabójstwa. Tym samym jeden z oskarżonych w ostatnim procesie, w którym zapadły wyroki skazujące na karę śmierci, został zwolniony w 1975 r. po odbyciu kary piętnastu lat pozbawienia wolności, a dwóch z oskarżonych, których skazano na dożywotnie pozbawienie wolności, nie doczekało zwolnienia i zmarło w zakładzie karnym pod koniec lat siedemdziesiątych XX w.

Omówione powyżej kwestie nie są jedynym powodem dylematu związanego z dokładnym określeniem ram czasowych represji. Należałoby przeprowadzić dalsze, systematyczne badania, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat mniej znanego faktu, a mianowicie – że nawet po ogłoszeniu powszechnej amnestii w 1963 r. niektórzy oskarżeni byli skazywani przez reżim Kádára w związku z zarzutami dotyczącymi rewolucji z 1956 r. Źródła historyczne pokazują np., że w 1966 r., tj. w dziesiątą rocznicę rewolucji, policja polityczna rozpoczęła program masowej „koncentracji”, w ramach którego ponownie zbadała dokumenty dotyczące represji z 1956 r., co zaowocowało nową serią procesów karnych związanych z wydarzeniami rewolucji. Nasze dane ponadto dowodzą, że w wyniku procesu przymusowej kolektywizacji ludności rolniczej kilku rolników zostało skazanych na karę pozbawienia wolności w związku z zarzutami dotyczącymi 1956 r., takimi jak ukrywanie broni palnej lub – mówiąc językiem urzędowym – „przygotowywanie nowego wybuchu kontrrewolucji”. Dane zwracają zatem uwagę na procesy polityczne, które prowadzono przez cały okres konsolidacji reżimu Kádára, jednak, jak dotąd, nie zbadano ich wystarczająco dokładnie, chociaż mogą być również związane z wydarzeniami z 1956 r.

Weryfikacja treści dokumentów sądowych: procesy polityczne po 1956 r.

Jeśli chodzi o badania dotyczące represji wobec rewolucji węgierskiej z 1956 r., kluczową kwestią, która dotąd wzbudzała prawdopodobnie największe kontrowersje, jest analiza i interpretacja zachowanej dokumentacji. Jednym z najważniejszych zbiorów

³⁷ Poza powodami wewnątrz krajowymi ogłaszanie amnestii było przede wszystkim podyktowane polityką zagraniczną. Od końca 1956 r. Stany Zjednoczone podejmowały „kwestię węgierską” na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych i jedynie ogłoszenie powszechnej amnestii mogło to zmienić. Po tajnych negocjacjach amnestię ostatecznie ogłoszono w marcu 1963 r. (L. Borhi, *In the Power Arena. US-Hungarian Relations, 1942–1989...*, s. 67–81; Cs. Békés, *Cold War, Détente and the 1956 Hungarian Revolution*, „Working paper” No. 7, 2002, Project on the Cold War as Global Conflict, International Center for Advanced Studies, New York University (<http://coldwar.hu/html/en/publications/detente.pdf>, dostęp: 8 V 2016).

³⁸ Zwolnieni więźniowie byli jednak często przez dziesięciolecia traktowani gorzej niż inni obywatele węgierscy. Pozostawali pod dozorem, nie mogli otrzymać paszportu, pracować w wybranym zawodzie, a mienie (łącznie z domami i kosztownościami), które zajęto w toku postępowania sądowego, nie zostało im zwrócone.

źródeł dotyczących historii rewolucji i porewolucyjnych represji są dokumenty wydane przez policję, prokuraturę i różne sądy – innymi słowy, dokumenty sporządzone przez organy ucisku, które były bezpośrednio zaangażowane w represje. Kwestia ta jest wyjątkowo delikatna, ponieważ – w przeciwieństwie do historycznych zagadnień politycznych, takich jak wewnętrzne debaty władz partii, w wypadku których mamy do dyspozycji wiele głównych źródeł, które mogą nam pomóc w odtworzeniu przebiegu tych debat – przedstawiając rewolucyjną działalność ludności węgierskiej, taką jak historia konfliktów zbrojnych lub opór następujący po drugiej interwencji sowieckiej, możemy – oprócz ustnych przekazów – polegać tylko na informacjach pochodzących z dokumentacji dotyczącej procesów politycznych.

Mogliśmy zapytać, w jakim stopniu rzeczywiście możemy polegać na dokumentacji sporządzonej przez instytucje dyktatury ucisku. Ile jest w niej prawdy? Albo, mówiąc inaczej, w jakim stopniu i w jaki sposób można byłoby wykorzystać historyczne źródła represji (głównie dokumentację sądową dotyczącą procesów politycznych) do odtworzenia wydarzeń rewolucji z 1956 r.? Ten problem po raz pierwszy pojawił się w związku z jednym z najbardziej symbolicznych przypadków represji rewolucji z 1956 r., tj. procesów Ilony Tóth i jej współników, które stały się tematem zaciętych debat profesjonalnych i sporów społecznych.

Według ówczesnych zarzutów, młoda studentka medycyny, Ilona Tóth, która miała niebawem podejść do egzaminów końcowych, nadużyła wiedzy medycznej i dopuściła się zabójstwa lub, mówiąc językiem ówczesnej prasy, zabiła mężczyznę „z brutalnością mrozzącą krew w żyłach” w tymczasowym szpitalu pomocniczym utworzonym w czasach rewolucji, w którym została powołana na stanowisko ordynatora. Według zarzutów, które nie wyjaśniają wszystkiego oraz które są pełne sprzecznych informacji, grupa bojowników ruchu oporu przyprowadziła do szpitala mężczyznę, którego uznano za informatora ÁVH i który prowadził śledztwo w sprawie nielegalnej prasy wydawanej w szpitalu. W dokumentach prokuratury czytamy, że człowiek ten został zabity przez Ilonę Tóth i jej współników w obawie przed aresztowaniem. Najpierw brutalnie go pobili, a następnie Ilona Tóth usiłowała doprowadzić do jego śmierci przy wykorzystaniu różnych metod lekarskich, aż w końcu ugodziła go w serce składanym nożem. Według oficjalnej wersji wydarzeń, sadystyczna studentka medycyny, która nadużyła wiedzy medycznej z powodu bezpodstawnych podejrzeń, zabiła niewinnego człowieka wyłącznie na podstawie podejrzeń, że pracował on dla ÁVH. Podczas procesu Ilona Tóth i jej współnicy przyznali się do popełnienia zarzucanych im przestępstw i chociaż ich wyjaśnienia były pełne sprzeczności, podtrzymywali je do samego końca.

W trakcie procesu do Ilony Tóth i jej współników siedzących na ławie oskarżonych dołączył znany dziennikarz, Gyula Obersovszky, oraz sławny również za granicą pisarz, József Gáli. Według aktu oskarżenia, pojawili się oni w szpitalu w chwili popełnienia zabójstwa w poszukiwaniu nowego miejsca do wydawania nielegalnej gazety po rozbięciu i aresztowaniu grupy powstańców ruchu oporu, do którego należeli.

Wychodząc poza oficjalną wersję reżimu, zgodnie z którą „dopuszczono się zabójstwa bez precedensu w węgierskim wymiarze sprawiedliwości w sprawach karnych z brutalnością mrozzącą krew w żyłach”, jeszcze podczas procesów pojawiły się dwie skrajnie odmienne opinie w odniesieniu do sprawy Ilony Tóth i jej współników. Według pierwszej,

prawdziwość zarzutów przedstawionych Ilonie Tóth była całkowicie niepodważalna. Argumentowano, że informatorzy za czasów nielegalnego ruchu oporu stwarzali coraz większe ryzyko zdrady i masowych aresztowań, co oznaczało, że powstańcy podejmowali wszelkie działania, by wykorzystać ewentualnych informatorów. W tej atmosferze strachu i podejrzliwości Ilona Tóth w zasadzie zabiła niebezpiecznego informatora, a raczej niewinnego człowieka, którego podejrzewano o bycie informatorem. Zwolennicy tej wersji zazwyczaj uważają, że wyjaśnienia Ilony Tóth i jej współników, w których przyznali się do winy, stanowią niepodważalny dowód winy, ponieważ żaden z oskarżonych ich nie wycofał. Tymczasem druga grupa interpretatorów uważa, że studentka medycyny nie spowodowała śmierci, a głównym celem procesu politycznego, który później wytoczono, było wykorzystanie sprawy Ilony Tóth i jej współników do zdyskredytowania rewolucji i młodych powstańców przez kryminalizację działalności w ruchu oporu³⁹.

Wartość propagandowa szeroko nagłośnionego procesu Ilony Tóth jest niezaprzeczalna. Trzy miesiące po stłumieniu rewolucji przeprowadzono proces otwarty dla ogółu społeczeństwa, w obecności kroniki filmowej i międzynarodowych dziennikarzy. Był to właściwie pierwszy znaczący, a także szeroko nagłośniony proces w czasie represji, dlatego też, z chwilą stracenia, Ilona Tóth stała się symbolem. Możliwość stania się symbolem epoki była nieodłącznie wpisana w jej proces, a zwłaszcza w kwestię jej winy lub niewinności, na kilku płaszczyznach, ale jedno jest pewne: że dla nowo wprowadzonego reżimu Kádára oraz dla opozycji Ilona Tóth symbolizowała to samo, różnicą była tylko perspektywa: brutalne okrucieństwo. Nie jest zaskoczeniem, że po zmianie ustroju w 1989 r. jej sprawa stała się tematem społecznych i profesjonalnych debat. Czy w zarzutach było choć trochę prawdy, czy też oskarżeni, mimo złożonych wyjaśnień, w których przyznali się do winy, zostali skazani na śmierć w przebiegle zaplanowanym procesie politycznym?

Spory dotyczące procesu Ilony Tóth i jej współników szybko wywołały debaty na temat obłężenia siedziby stołecznego komitetu partii na placu Köztársaság 30 paździer-

³⁹ Nawet schematyczne przedstawienie procesu znacznie przekroczyłoby objętość niniejszego artykułu. Dokumentację dotyczącą procesów po raz pierwszy omówiono w monografii autorstwa Réki Kiss i Sándora M. Kissa z 2007 r., w której autorzy stwierdzili, że zachowana dokumentacja w żaden sposób nie pozwala na potwierdzenie zarzutów. Według autorów, sąd nie dysponował mocnymi dowodami, z wyjątkiem pełnych sprzeczności wyjaśnień oskarżonych, w których przyznali się do winy. Nie było żadnych naocznych świadków zabójstwa. Tożsamość ofiary pozostawała niejasna, podobnie jak okoliczności jej śmierci. Ścisłe powiązani z ÁVH krewni złożyli fałszywe oświadczenia i ustalili tożsamość ofiary na podstawie cech fizycznych, które nie pokrywały się z cechami fizycznymi zwłok. Tożsamość ofiary nigdy nie ustalono, zwłok zaś nie zbadał nikt, z wyjątkiem biegłych lekarzy wyznaczonych przez władze. Raport z sekcji zwłok i wyniki laboratoryjne podważają zarzuty: nie było żadnych śladów po zastrzyku oraz śladów eteru niezbędnego do znieczulenia lub innych substancji chemicznych wymienionych w zarzutach. Na składanym nożu, stanowiącym narzędzie zabójstwa, nie znaleziono krwi. Zeznania dotyczące czasu popełnienia zabójstwa były do tego stopnia sprzeczne, że rok później, gdy wytoczono proces niejawnym przeciwnikom, którzy rzekomo pojмали przyszlą ofiarę, przesunięto datę zabójstwa o jeden dzień w przód ze względu na alibi jednego z oskarżonych. Do bardzo podobnych wniosków w odniesieniu do prawdziwości zarzutów doszedł Attila Szokolczai, który systematycznie przetwarzał i analizował wiele różnych źródeł archiwalnych, natomiast László Eörsi uznał prawdziwość zarzutów ze względu na wewnętrzne sprzeczności źródeł (R. Kiss, S.M. Kiss, *A csalogány elszállt...*; A. Szokolczai, *A Tóth Ilona és társai per komplex vizsgálata...*; L. Eörsi, *Tóth Ilona* [w:] *idem, Mítoszok helyett – 1956*, Budapest 2003, s. 201–257).

nika 1956 r. i prawidłowości postępowań karnych w sprawie tragicznych przypadków linczu, które nastąpiły po oblężeniu. W debatach tych László Eörsi, który badał historię ośrodków zbrojnego oporu, twierdził, że zachowane dokumenty dotyczące śledztwa i sprawy należy uznać za wiarygodne, ponieważ pod względem ustaleń faktycznych były one bardziej wiarygodne niż jakiegokolwiek inne źródła. Twierdził również, że wiele przesłuchiwanym osobom nie kłamało, mówiąc o roli, jaką odegrały, a więc jedynie ich pamięć ograniczała precyzyjność ich oświadczeń. Według Eörsiego, za autentycznością tych źródeł przemawiała idea, że podstawowym zadaniem organów śledczych było odkrycie prawdy, a zeznania były zniekształcane dopiero w toku wnoszenia aktu oskarżenia i wydawania wyroku, po poznaniu wszelkich okoliczności. Ponadto twierdził on, że „umotywowane politycznie” są tylko te procesy, w których reżim miał nadzieję na uzyskanie korzyści politycznych z fałszowania stanu faktycznego. Dlatego też uważał, że procesy prowadzone w okresie represji w związku z wydarzeniami z 1956 r. nie były w rzeczywistości umotywowane politycznie⁴⁰. Świadczy o tym jednak nie tylko minimalna liczba takich procesów w okresie represji, lecz także pogląd, że reżim nie musiał wytaczać procesu politycznego w sprawie studentki medycyny, która nie odgrywała żadnej politycznie istotnej roli, bądź w sprawie krwawych wydarzeń z placu Köztársaság.

W odróżnieniu od poglądów Eörsiego na temat procesów w związku z wydarzeniami z placu Köztársaság swoje wątpliwości wyraziła inna grupa historyków, zwłaszcza w odniesieniu do możliwości odtworzenia wydarzeń z 1956 r. na podstawie ówczesnej dokumentacji przy zastosowaniu uprzednio określonych metod badań historycznych. Tibor Takács twierdził, że opierając się na dokumentacji, możemy poznać tylko wydarzenia z 1956 r., które były wybiórczo odnotowywane przez reżim na podstawie jego własnych specyficznych kryteriów i które odpowiadały jego potrzebom⁴¹. W swoich badaniach dotyczących wydarzeń z placu Köztársaság Éva Tulipán, a także Attila Szakolczai w szczególowej analizie jednego z procesów w sprawie linczu na placu Köztársaság zwracają uwagę, że celem procesów nie było odtworzenie wydarzeń, ale możliwie najwyraźniejsze ukazanie, że wydarzenia z 1956 r. stanowiły kontrrewolucję. Według Tulipán i Szakolczai, nowo powstający reżim Kádára wykorzystał tę już tragiczną i niejednoznaczną serię wydarzeń do stworzenia wersji potępiającej wydarzenia kontrrewolucji przez zniekształcenie faktów i dodanie pewnych kluczowych epizodów wydarzeń, które uznano za stosowne. „Dlatego też wydarzenia te ubarwiono opowieściami opartymi na dowolnym doborze pewnych elementów rzeczywistych wydarzeń”⁴².

W świetle powyższych argumentów można uznać, że reżim kierował się względami politycznymi, wytaczając proces Ilony Tóth i jej współników. Procesy te z jednej strony dały możliwość manifestacji okrucieństwa „kontrrewolucji” w celu udowodnienia,

⁴⁰ L. Eörsi, *Köztársaság tér, 1956*, Budapest 2006; L. Eörsi, *Koncepciók mítoszrombolás*, II, „Beszélő” 2010, t. 15, nr 2–3, s. 82–84.

⁴¹ T. Takács, *Szövegek, tények, stratégiák. A történelem és forrásai*, „BUKSZ” 2008, t. 20, nr 4, s. 361.

⁴² É. Tulipán, *Szigorúan ellenőrzött emlékezet. A Köztársaság téri ostrom 1956-ban*, Budapest 2012, s. 14–21; A. Szakolczai, *Népköztársaság tér, 2006* (http://www.rev.hu/rev/htdocs/hu/tanulmányok/1956/nepkoztarsasagter_sza.pdf; dostęp: 8 V 2016) 2007; A. Szakolczai, *Szegény Jankó Piroksa* [w:] *Közéletésék a kádárizmushoz. Évkönyv, XV*, red. P. Germuska, J.M. Rainer, Budapest 2008; A. Szakolczai, *A Tóth Ilona és társai per komplex vizsgálata...*

że powstańcy nie tylko przelewali krew w trakcie faktycznej walki zbrojnej, lecz także dopuszczali się niepotrzebnych i brutalnych zabójstw na niewinnej ludności cywilnej. Z drugiej strony, celem procesów było zmanifestowanie tego, jak kontrrewolucyjna inteligencja, a nawet „ideolodzy” rewolucji, współpracowali ze zwyczajnymi przestępcami i elementem lumpenproletariatu – pod tym względem „wykolejona” inteligencja była reprezentowana przez dziennikarza Gyulę Obersovszkyego, a także pisarza Józsefa Gáliego. Zgodnie z wyrokiem wydanym w postępowaniu odwoławczym „zabójstwa te jednak, mimo całej swojej potworności i okrucieństwa, były jeszcze skutkami [...] działalności kontrrewolucyjnej. Niektórzy z oskarżonych dopuścili się zabójstwa z powodów politycznych i dla celów kontrrewolucyjnych, co było jednocześnie zjawiskiem kontrrewolucyjnego ruchu i organizacji”⁴³.

W lutym 1957 r., tj. na początku prawnie zorganizowanych represji, proces Ilony Tóth i jej współpracowników odegrał ważną rolę polityczną, portretując brutalność i zwyczajną przestępczą działalność „kontrrewolucji”, jednak ten proces polityczny nie był jedynie, a nawet przede wszystkim, wymierzony w węgierską opinię publiczną, lecz w zachodnią lewicę. Jak to wyjaśnił swym towarzyszom w kierownictwie WSPR János Kádár 21 listopada 1956 r.: „Boimy się mówić o wydarzeniach z 23 października 1956 r. oraz o tym, w jaki sposób kontrrewolucja stała się ich częścią, a także nie walczyliśmy z okrucieństwami, choć właśnie o to nas proszą komuniści i grupy progresywne. Nie wywiązujemy się ze swojego obowiązku”⁴⁴.

W interesie rządu Kádára, który zmagał się z głębokim kryzysem legitymizacji, oraz zachodnich lewicowców, którzy znajdowali się w trudnej sytuacji z powodu krwawego stłumienia rewolucji, było przedstawienie okrucieństw i moralne uzasadnienie represjonowania „kontrrewolucji”, drugiej sowieckiej interwencji zbrojnej z 4 listopada 1956 r., a następnie zastosowanie zorganizowanych represji. Dlatego też procesy polityczne odegrały znaczącą rolę w stabilizacji władzy Kádára oraz w przekonaniu krajowej i międzynarodowej opinii publicznej o prawowitości działań reżimu. Innymi słowy, następujące po tym represje można najlepiej zrozumieć z perspektywy węgierskiej propagandy państwowej. Procesy oraz propaganda, na której się opierały, miały na celu zarówno pociągnięcie do odpowiedzialności opozycji, ale też służyły za przykład oraz uzasadniały uchwałę partyjną z grudnia 1956 r., w której wydarzenia z 1956 r. uznano za kontrrewolucję – w ten sposób reżim tworzył własny mit zaprzeczający tym wydarzeniom, konstruuując uporządkowaną i symboliczną narrację kontrrewolucji.

Słowa kluczowe: rewolucja węgierska, represje polityczne, przemoc stosowana przez państwo, János Kádár, reżim Kádára, propaganda

Réka Földváryné Kiss (ur. 1975) – historyk, doktor nauk humanistycznych. Studiowała na Węgrzech, w Danii oraz Szkocji, następnie w latach 2000–2014 pracowała dla Instytutu Etnologii w Ośrodku Badań Humanistycznych Węgierskiej Akademii

⁴³ Za: S.M. Kiss, *Közéletsek, 1956. Tanulmányok, esszék, előadások*, Budapest 2011, s. 330–334.

⁴⁴ *A MSZMP ideiglenes vezető testületének jegyzőkönyvei I. 1956. november 11.-1957. január 14.*, s. 82–83. Za: R. Kiss, S.M. Kiss, *A csalogány elszállt...*, s. 33.

Nauk, gdzie od 2012 r. jest samodzielnym pracownikiem naukowym. Od 2014 r. jest przewodniczącą Komitetu Pamięci Narodowej w Budapeszcie. Jako gościnny wykładowca uczestniczyła w programie w zakresie antropologii historycznej Instytutu Historii Kultury Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Loránda Eötvösa; pracowała również dla Instytutu Historii Współczesnej oraz w Szkole Etnologii Europejskiej dla doktorantów tegoż uniwersytetu. Prowadzi badania naukowe na temat stosunków między Kościołem a państwem węgierskim w czasach komunizmu oraz represji i procesów politycznych po rewolucji 1956 r. Jej zainteresowania naukowe dotyczą również historii społecznej po 1945 r. Jest autorką, współautorką i redaktorką 10 książek oraz około 80 opracowań naukowych poświęconych tym zagadnieniom. Od 2015 r. jest członkinią Komitetu Sterującego w Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność.

1956: The institutions and dynamics of the post-revolutionary reprisals

The Hungarian Revolution of 1956 undeniably constitutes the internationally most renowned chapter of twentieth-century Hungarian history. The most crucial historical issues of the Revolution, such as the nature of the uprising, its political history, its short-term and long-term national and international impact are all extensively researched and abundantly discussed in international literature. However, the history of the reprisals after the Revolution belong to the lesser known chapters of 1956.

The aim of this paper is to offer an overview of the internal correlations and prominent events of the post-1956 reprisals – the dynamics, instruments, methods, and political objectives of state violence, as well as major findings of recent research on the propagandistic role the reprisals played in legitimizing the new Kádarian center of power.

Further, I offer a brief summary of research problems related to the questionable role of court documents. I ask and propose to answer the question to what extent and in what ways the historical sources of the reprisals (produced by the oppressive authorities) are suitable for the reconstruction of the events of the Revolution of 1956. I also consider the alternative interpretation in which these documents are merely seen to mirror a process of how the regime created its own counter-myth of 1956 by constructing a systematic and symbolic narrative of the counterrevolution.

Key words: The Hungarian Revolution, political reprisals, state violence, János Kádár, Kádár regime, propaganda

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

Zarys problematyki, źródła

Badania nad znaczeniem przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, zapoczątkowanych walką o władzę w ZSRR po śmierci I sekretarza KC KPZR¹ Józefa Stalina w marcu 1953 r., a zakończonych z końcem roku 1956, kiedy to został zarysowany charakter nowego modelu imperium radzieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej, ukazują ważne zmiany, które zaszły wówczas na tym obszarze. Historycy zwykle odnoszą je jednak do samego ZSRR i podległych mu państw, podczas gdy ewolucja komunizmu radzieckiego wpłynęła również na przeobrażenia wewnętrzne oraz zmiany w polityce zagranicznej Jugosławii, państwa funkcjonującego od 1948 r. poza strukturami bloku wschodniego. Czeski historyk Jan Rychlik zauważył, że tajny referat I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa, wygłoszony w przeddzień zakończenia XX Zjazdu KPZR (14–25 lutego 1956 r.), oznaczał delegitymizację okresu stalinowskiego, a dla I sekretarza KC Związku Komunistów Jugosławii (ZKJ²) Josipa Broza-Tity był równoznaczny z uznaniem przez Kreml, że winę za konflikt między Jugosławią a ZSRR z 1948 r. ponosił ówczesny przywódca radziecki³. Aby zrozumieć znaczenie roku 1956 w dziejach Jugosławii, kiedy to w wyniku przemian w bloku wschodnim doszło do wykrystalizowania i legitymizacji założeń niezależnego od Moskwy modelu państwa komunistycznego oraz suwerennej polityki zagranicznej, konieczne jest omówienie przeobrażeń po zerwaniu sojuszu z państwami bloku wschodniego w 1948 r.

W niniejszym artykule zamierzamy przedstawić charakter jugosłowiańskiego reżimu politycznego i jego przemiany w latach 1948–1956 zarówno w odniesieniu do polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Do analizy wykorzystano publikowane oraz niepublikowane materiały źródłowe z archiwów państw byłej Jugosławii, Rosji⁴ oraz literaturę przedmiotu.

¹ Do 1952 r. funkcjonowała pod nazwą Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia bolszewików – WKP(b).

² Do roku 1952 oficjalna nazwa partii to Komunistyczna Partia Jugosławii (KPJ), dopiero w listopadzie 1952 r. nadano jej nazwę Związek Komunistów Jugosławii (ZKJ). Kwestia ta zostanie omówiona w dalszej części artykułu.

³ J. Rychlik, *Następstwa XX Zjazdu KPZR w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Podobieństwa i różnice [w:] Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*, red. J. Szymonczek, E.C. Król, Warszawa 2009, s. 121–122.

⁴ Dzięki życzliwości dr. Władysława Bułhaka, dr. Piotra Gontarczyka, dr. Jana Szumskiego i dr. Bogdana Musiała w artykule powołuję się także na zebrane przez nich materiały z Rosyjskiego Archiwum Państwowego Historii Najnowszej, które w ramach projektu naukowego „RGANI – dokumenty do stosunków polsko-radzieckich 1953–1964” realizowanego przez BEP IPN zostały zebrane przez wspomnianych badaczy w Moskwie.

Wprowadzanie modelu radzieckiego w Jugosławii w latach 1945–1948

Sukcesy wojenne komunistycznych partyzantów, samodzielne wypracowanie przez nich taktyki działań oraz fakt, że to ruch komunistyczny stanowił na terytorium okupowanej Jugosławii największą siłę w walce z włoskimi i niemieckimi okupantami oraz ich kolaborantami, sprawiły, że komunistom dowodzonym przez Josipa Broza-Titę przypadło decydowanie o wyznaczeniu przyszłego ustroju państwa⁵. Okres po 1945 r., podobnie jak w innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej, przyniósł polityczną, społeczną i gospodarczą stalinizację nowej Jugosławii, o czym mogą świadczyć wygrane przez zdominowany przez komunistów Front Narodowy sfingowane wybory do Konstytuanty w listopadzie 1945 r., zniesienie monarchii 29 listopada 1945 r. oraz wprowadzenie na początku 1946 r. konstytucji w pełni wzorowanej na radzieckiej⁶.

W ciągu kilku miesięcy po zakończeniu działań wojennych na terenie Jugosławii rozpoczęły się prześladowania wszelkich przeciwników politycznych – nie tylko kolaborantów, lecz także członków ruchu partyzanckiego i osób, które wyrażały sprzeciw wobec nowego reżimu. Słabość ugrupowań niekomunistycznych sprawiała, że monopol władzy został zapewniony komunistom zdecydowanie szybciej niż w pozostałych krajach podporządkowanych Moskwie⁷.

Ważnymi elementami ideologii były wymuszona przez komunistów sekularyzacja społeczna, a także wprowadzanie radzieckiego modelu gospodarczego⁸. Proces sowietyzacji państwa nie mógł ominąć również kultury – narzucano określone wzorce w systemie szkolnictwa, publicystyce, szeroko pojmowanej sztuce⁹.

⁵ D. Rusinow, *The Yugoslav Experiment 1948–1974*, Berkeley – Los Angeles 1977, s. 6, 12–13; zob. R.E. Kullaa, *Origins of the Tito–Stalin Split within the Wider Set of Yugoslav–Soviet Relations (1941–1948)* [w:] V. Pavlović, *The Balkans in the Cold War. Balkan Federations, Cominform, Yugoslav–Soviet Conflict*, Belgrade 2011, s. 90–91; V. Pavlović, *Stalinism without Stalin. The Soviet Origins of Tito's Yugoslavia 1937–1948* [w:] V. Pavlović, *The Balkans in the Cold War...*, s. 40–42. Zob. też M.J. Zacharias, *Komunizam, federacija, nacionalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozpad*, Warszawa 2004, s. 6, 42–52.

⁶ D. Bilandžić, *Hrvatska moderna povijest*, Zagreb 1999, s. 209; I. Goldstein, *Povijest Hrvatske*, Zagreb 2008, s. 411–416; J.R. Lampe, *Yugoslavia as History. Twice there was a country*, Cambridge 1996, s. 222, 229–230.

⁷ Znane są przypadki skazania współpracujących wcześniej z partyzantami: Augusta Košuticia – członka Chorwackiej Partii Chłopskiej, a w 1947 r. Dragoljuba Jovanovicia – lidera Ludowej Partii Chłopskiej (Narodna Seljačka Stranka), czy skazania kardynała Alojzija Stepinaca pod zarzutem kolaboracji (zob. np.: B. Jandrić, *Hrvatska pod crvenom zvijezdom. Komunistička partija Hrvatske 1945.–1952.*, Zagreb 2005, s. 215–235; I. Banac, *Sa Staljinom protiv Tita*, Zagreb 1990, s. 31–36, 211; zob. też M.J. Zacharias, *Komunizam, federacija, nacionalizmy...*, s. 67–75, 83–88).

⁸ W 1947 r. rozpoczęto realizację planu pięcioletniego wzorowanego na rozwiązaniach radzieckich, wkrótce ograniczono także własność prywatną wśród chłopów (zob. M. Maticka, *Agrarna reforma i kolonizacija u Hrvatskoj 1945.–1948.*, Zagreb 1990, s. 46–54; I. Banac, *Sa Staljinom...*, s. 34–37).

⁹ W latach 1945–1949 w Jugosławii zakupiono 446 filmów radzieckich, podczas gdy amerykańskich jedynie 110. Filmy radzieckie były oglądane przez 30 mln widzów w ciągu roku. O dominacji filmografii ZSRR i podległych mu państw może świadczyć to, że w roku 1948 spośród 122 zakupionych za granicą filmów aż 113 pochodziło z obszaru Europy zdominowanego przez komunistów (zob. G. Miloradović, *Staljinovi pokloni – Tematika jugoslavenskog igranog filma 1945.–1955.*, „Istorija 20. veka” 2002, nr 1, s. 98; T. Jakovina, *Američki komunistički saveznik. Hrvati, Titova Jugoslavija i Sjedinjene Američke Države 1945.–1955.*, Zagreb 2003, s. 94.

Jugosłowiańsko-radziecki konflikt roku 1948 – źródła i konsekwencje

Rozłam, do którego doszło w roku 1948 między Jugosławią a ZSRR, należy rozpatrywać przede wszystkim w kontekście samodzielności jugosłowiańskiego przywódcy. Aprobując przeobrażenia w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej – czyli narzucenie reżimu komunistycznego – Josip Broz-Tito starał się realizować politykę, która – chociaż prowadzona zgodnie ze ściśle określonymi wyznacznikami ideologicznymi – uwzględniałaby przede wszystkim interesy jugosłowiańskie.

Historyk Dejan Jović, który próbował ująć dzieje Jugosławii po II wojnie światowej przez określenie dominujących tendencji w obrębie obowiązującego nurtu ideologicznego, wskazuje, że jednym ze zjawisk, wobec których na Kremlu wyrażano silne obiekcje, był tzw. nacjonalizm. W wypadku Jugosławii jego przejawem było eksponowanie interesów jugosłowiańskich na arenie międzynarodowej. Istotne zastrzeżenia Stalina budziły także posunięcia Tity w polityce wewnętrznej, przede wszystkim aktywność frontu narodowego, która w przekonaniu Moskwy zagrażała dominacji komunistów¹⁰.

Podobne wnioski sformułowała fińska uczona Rinna Kullaa. Zwraca ona uwagę na to, że różnice zdań, które pojawiały się po 1945 r. między Moskwą a Belgradem, były wynikiem samodzielności jugosłowiańskich komunistów w czasie II wojny światowej, a w konsekwencji ich niezgody na serwilizm wobec Moskwy. Mimo że już na konferencji w Teheranie w listopadzie–grudniu 1943 r. wyrażono poparcie dla działań partyzantów Tity i zdecydowano o udzieleniu im pomocy, nie mogli oni niemal do końca 1944 r. liczyć na oficjalne uznanie ich przez aliantów za głównych reprezentantów ruchu oporu. Znikoma okazała się też militarna pomoc radziecka podczas II wojny światowej¹¹. Autorka dostrzega dwa decydujące czynniki, które doprowadziły do jugosłowiańsko-radzieckiego konfliktu w latach 1945–1948: plany komunistycznej federacji bałkańskiej oraz najmocniej podkreślana właśnie przez Jugosłowian postawa antyzachodnia. Ten ostatni element szczególnie irytował radzieckiego przywódcę w związku z konfliktem jugosłowiańsko-włoskim o wpływy w Trieście. Jeszcze większy gniew na Kremlu powodowało wsparcie Tity dla partyzantów greckich, które – chociaż niekonsultowane ze Stalinem – było postrzegane przed zachodnich przywódców jako działanie na polecenie Moskwy. Wszystko to kolidowało z ostrożną wobec Zachodu linią polityczną Stalina¹². W pierwszych latach po II wojnie światowej ZSRR dążyło bowiem do skonsolidowania własnych wpływów i było niechętnie jawnej konfrontacji z Zachodem. Dopiero powołanie Kominformu w 1947 r. zwiastowało zaostrenie polityki Kremla¹³.

Federacja bałkańska stała się przedmiotem dyskusji komunistów bułgarskich, jugosłowiańskich i albańskich już w 1943 r. W 1946 r. Stalin naciskał na utworzenie

¹⁰ D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav Communism: From Tito to Kardelj* [w:] D. Djokić, *Yugoslavism. Histories of a Failed Idea 1918–1992*, Madison 2003, s. 162.

¹¹ R.E. Kullaa, *Origins of the Tito–Stalin Split...*, s. 87–88, 90–91, zob. też M.J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy...*, s. 56–57.

¹² *Ibidem*, s. 91–92. Por. M.J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy...*, s. 79–81, 98–99.

¹³ Zob. np. M.J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy...*, s. 100–102; *idem*, *Powołanie Kominformu w 1947 r. Przyczyny, przebieg, skutki*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1996, t. XXXI, s. 95–115.

federacji, co jednak napotykało opór. Przywódca radziecki chciał najpierw zawarcia umów o przyjaźni, a rozmowy o federacji odłożyć na okres po podpisaniu układu pokojowego Bułgarii z ONZ. Z dezaprobatą przyjął niekonsultowane z nim rozmowy jugosłowiańsko-bułgarskie, które toczyły się od początku 1947 r. Kreml zarzucił wtedy Ticie – bojąc się wzrostu jego wpływów na Bałkanach – że próbował on bez zgody ZSRR uzyskać zwierzchność nad Albanią¹⁴. Jak przekonuje Dejan Jović, działania Tity wobec sąsiednich państw komunistycznych na Bałkanach i podjęte próby ich unifikacji były wedle doktryny marksistowskiej przejawem „internacjonalizmu”, w ramach którego miało dojść do zjednoczenia narodów bliskich sobie pod względem etnicznym i językowym. Radziecki przywódca odczytał to jednak jako próbę podważenia jego supremacji i określił mianem „nacjonalizmu”¹⁵. Svetozar Rajak pisze z kolei o silnych oporach wobec dominacji Moskwy w wielu krajach, które znalazły się w radzieckiej strefie wpływów. Ten czynnik budził szczególnie sprzeciw Stalina, dążącego do zbudowania monolitycznego obozu komunistycznego. ZSRR napotykał istotne trudności w szerzeniu swych wpływów. Mimo że komuniści przekonywali o uniwersalizmie swojej idei, szybko okazało się, że Anglosasi ze swoimi uniwersalnymi wartościami okazywali się dużo skuteczniejsi¹⁶. To właśnie z tego powodu Stalin potrzebował „wroga wewnętrznego”, który – przy zastosowaniu mechanizmów propagandowych z okresu Wielkiej Czystki w drugiej połowie lat trzydziestych w ZSRR – pozwoliłby utwierdzić supremację ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. Brytyjski uczyony serbskiego pochodzenia wyciąga wnioski stojące w opozycji do ciekawych konstatacji przytaczanej już fińskiej uczoney. Rinna Kullaa twierdzi, że odrzucając umowę handlową z ZSRR na początku 1948 r., jugosłowiańscy politycy byli świadomi – a być może nawet dążyli do tego, chcąc podkreślić swoją niezależność – że może to wywołać konflikt z Moskwą. Kullaa formułuje swoje konkluzje na podstawie analizy korespondencji między przywódcami radzieckimi i jugosłowiańskimi z pierwszej połowy 1948 r.¹⁷ Niezależnie od tego, jak duża była premedytacja w działaniach dygnitarzy jugosłowiańskich wobec Kremla, nie ulega wątpliwości, iż wykluczenie Jugosławii z powstałego w 1947 r. Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominformu) – organizacji mającej stanowić

¹⁴ L. Gibianskii, *Federative Projects of the Balkan Communists and the USSR Policy during Second World War and the Beginning of the Cold War* [w:] *The Balkans in the Cold War...*, s. 56–57, 60. Por. M.P. Deszczyński, *Wykluczenie Komunistycznej Partii Jugosławii z Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych* [w:] „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1993, t. XXVIII, s. 111–113.

¹⁵ D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav...*, s. 162.

¹⁶ Na temat uniwersalizmu zob. R. Jervis, *Identity and the Cold War* [w:] *The Cambridge History of The Cold War, Crises and Detente*, red. M.P. Leffler, O.A. Westad, t. 1, Cambridge 2010.

¹⁷ Zob. S. Rajak, *The Cold War in the Balkans, 1945–1956* [w:] *The Cambridge History...*, s. 212–213; R.E. Kullaa, *Origins of the Tito–Stalin Split...*, s. 98–100. Tezę o tym, że potępienie Jugosławii i przedstawienie Tity „jako wroga wewnętrznego” miało służyć procesowi konsolidacji radzieckiej strefy wpływu w Europie Środkowo-Wschodniej sformułował także Andrzej Paczkowski (zob. T. Jakovina, *To nije bio moj komunizam iako je bila moja prošlost – razgovor s poljskim povjesničarem Andrejom Paczkowskim*, „Historijski Zbornik” 2003, nr 35, s. 629–630). Czystki i walki wewnętrzne były niezmienną cechą ustroju komunistycznego w wydaniu stalinowskim. Te same mechanizmy zaszczerpiono także w państwach podległych Moskwie. Jak pisał Robert Spałek, to właśnie od 1948 r. Stalin rozpoczął budowę w pełni monolitycznego bloku państw komunistycznych (zob. R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom: poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 36–38, 41–43).

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

narzędzie dominacji i kontroli podległych Moskwie państw – było związane z próbą stworzenia komunistycznego monolitu za żelazną kurtyną.

Gdy na początku 1948 r. do Moskwy zostali zaproszeni Tito i I sekretarz Bułgarskiej Partii Robotniczej Georgi Dimitrow, przywódca Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ) wysłał na rozmowy członka Biura Politycznego i szefa MSZ Edvarda Kardelja, bojąc się, że mógłby z Moskwy nie wrócić. 10 lutego 1948 r. Kardelj i Dimitrow zostali zgromieni przez Stalina za podjęcie prób stworzenia federacji bałkańskiej bez konsultacji z Kremlem. W marcu tegoż roku rozpoczęła się jawna i koordynowana przez Moskwę kampania potępiająca Jugosławię. Kreml zdecydował o wycofaniu z Jugosławii swoich doradców. 27 marca 1948 r. z Moskwy wysłano list podpisany przez Stalina i radzieckiego ministra spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa, który zawierał najcięższe możliwe w retoryce radzieckiej oskarżenia wobec Jugosławii: o zdradę pryncypiów marksizmu i leninizmu, oczernianie ZSRR, porzucenie walki klasowej. Wkrótce potem, 8 kwietnia 1948 r., podobne pismo wysłano do Belgradu z Budapesztu. Jugosłowianie odpowiedzieli już 13 kwietnia 1948 r., odrzucając wszelkie zarzuty i oskarżając Moskwę o naruszanie suwerenności państwowej. Przez dwa miesiące trwała wymiana oskarżeń i krytyka, aż 28 czerwca 1948 r. na spotkaniu Kominformu w Bukareszcie Jugosławię wykluczono z organizacji¹⁸.

Rezolucja Kominformu potępiła władze jugosłowiańskie. Przedstawiciele najwyższych władz WKP(b) zarzucali Ticie brak pryncypialności ideologicznej w polityce wewnętrznej, której uosobieniem była aktywność frontu narodowego. Zdaniem Moskwy, taka działalność polityczna – podobnie jak rzekomy „nacionalizm” w polityce na rzecz federacji bałkańskiej – zagrażała monopolowi władzy komunistycznej, Belgrad został oskarżony o sprzeniewierzenie się ideologii marksistowskiej. Dokument „O sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii” stanowił próbę usunięcia Tity i wiernych mu osób z władz partyjnych (wymieniano wśród nich przede wszystkim Kardelja, członka Biura Politycznego przewodniczącego parlamentu Milovana Đilasa i szefa MSW Aleksandra Rankovicia). Za „zdrowe siły” uważano członka Biura Politycznego Andriję Hebranga i ministra finansów Sretana Žujovicia, którzy wkrótce zostali aresztowani. Hebrang – który według władz popełnił samobójstwo – padł najprawdopodobniej ofiarą mordu politycznego w czerwcu 1949 r., a Žujović został wypuszczony na wolność w 1952 r.¹⁹

Jugosławia w okresie konfliktu z blokiem wschodnim 1948/1949–1953. Legitymizacja polityki jugosłowiańskiej

Okres konfliktu z blokiem wschodnim wyznaczają z jednej strony rezolucja Kominformu z czerwca 1948 r., a z drugiej śmierć Stalina w marcu 1953 r. Choć jeszcze na V Zjeździe KPJ w lipcu 1948 r. wychwalano WKP(b) – przy jednoczesnym zaznaczeniu w przemówieniu Tity, że zarzuty pod adresem Jugosławii były nieuzasadnione

¹⁸ S. Rajak, *The Cold War in the Balkans...*, s. 210–211.

¹⁹ Zob. tekst rezolucji Kominformu za: V. Dedijer: *Dokumenti 1948, knjiga prva*, Beograd 1979, s. 298–312; por.: R.E. Kullaa, *Origins of the Tito–Stalin Split...*, s. 88; D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav...*, s. 162; M.J. Zacharias, *Komunizm, federacija, nacionalizmy...*, s. 103–104.

– to z końcem tegoż roku porzucono nadzieje na znalezienie *modus vivendi* w relacjach z ZSRR²⁰. Już od początku 1949 r. w Jugosławii była prowadzona intensywna antyradziecka kampania propagandowa, w której oskarżano Moskwę o sprzeniewierzenie się ideom komunizmu, zbudowanie „państwowego kapitalizmu” i władzy biurokracji²¹.

Działania prowadzone w ramach polityki władz w Belgradzie w ciągu omawianego pięcioletnia najlepiej można scharakteryzować jako poszukiwanie takich form ustrojowych, które odnosząc się do ideologii marksizmu i leninizmu – traktowanych w opozycji do stalinizmu, postrzeganego jako „wypaczenie” – legitymizowały porządek komunistyczny w Jugosławii. Podważano prawowitość władzy komunistów w krajach podległych ZSRR, traktując ich jako zwykłe marionetki w rękach kremlowskich dygnitarzy, dezawuowano działania polityczne jako ślepe posłuszeństwo wobec Kremla, całkowicie pomijające lokalne tradycje i uwarunkowania²².

W procesie legitymizacji władzy KPJ najważniejsi wówczas partyjni ideolodzy, Milovan Đilas i Edvard Kardelj, wysunęli hasła „decentralizacji” i „liberalizacji”, które stały się fundamentem idei samorządu robotniczego, ideowo-gospodarczej koncepcji głoszącej potrzebę, aby fabryki i zarząd nad nimi oddać w ręce robotników. Samorząd miał odwoływać się do tradycji walki partyzantów z okresu II wojny światowej, ideolodzy – Kardelj i Đilas – powoływali się przy tym na marksizm, co miało ukazać Jugosławię jako państwo, które w przeciwieństwie do ZSRR pozostawało wierne komunizmowi. „Biurokracji partyjnej” przeciwstawiano udział społeczeństwa w procesie decyzyjnym i budowie państwa na fundamentach ideologii komunistycznej. Samorząd miał odnosić się zarówno do płaszczyzny społeczno-politycznej, jak i gospodarczej. Własność społeczna zastąpiła państwową²³. Zapis konstytucyjny ustanawiający samorządność robotniczą wprowadzono na mocy Prawa o oddaniu robotnikom zarządu nad fabrykami z 27 czerwca 1950 r., a pół roku wcześniej 31 grudnia 1949 r. utworzono pierwszą radę robotniczą. W ramach procesu „demokratyzacji” zmniejszono centralistyczne podejście do ekonomii w kwestii jej zarządzania, planowania, a także dokonano korekt w statucie partii. W rzeczywistości był to proces decentralizacji, który przenosił część kompetencji z organów federacyjnych na republikańskie. Jako najważniejszy krok w ramach „liberalizacji” traktuje się wnioski z VI Zjazdu KPJ z 1952 r. z Zagrzebia, kiedy to główny ideolog partyjny Milovan Đilas stwierdził, że partia musi z pozycji „wiodącej roli politycznej” ewoluować ku czynnikowi regulującemu życie społeczno-polityczne jako „awangarda klasy robotniczej”. Kierując się tymi przesłankami późniejszego dysydenta, zmieniono na wspomnianym VI Zjeździe nazwę partii na Związek Komunistów Jugosławii (ZKJ), co w kontekście nacisków ZSRR

²⁰ Na temat V kongresu KPJ zob.: *V kongres Komunističke partije Jugoslavije*, Zagreb 1948, s. 165–166; M.J. Zacharias, *Komunizam, federacija, nacionalizmy...*, s. 105–107.

²¹ D. Bilandžić, *Historija Socijalističke Federativne Republike Jugoslavije*, Zagreb 1978, s. 141–142; I. Banac, *Sa Staljinom...*, s. 139.

²² Więcej na temat legitymizacji władzy komunistycznej zob. M. Sokulski, *Poljska kultura 1948–1956 iz perspektive Veleposlanstva Jugoslavije u Varšavi kao izraz legitimizacije vlastitog režima*, „Historijski Zbornik” 2014, nr 2, s. 345–360; D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav...*, s. 165.

²³ E. Kardelj, *Sećanja-Borba za priznanje i nezavisnost nove Jugoslavije*, Ljubljana–Beograd 1980, s. 223–251; J. Pirjevec, *Tito i drugovi*, Zagreb 2012, s. 340–349; L. Dimić, *Istorija srpske državnosti, Srbi u Jugoslaviji (knjiga III)*, Novi Sad 2001, s. 353–354; M.J. Zacharias, *Komunizam, federacija, nacionalizmy...*, s. 120–121, 126–136.

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

jest o tyle istotne, że odnosiło się bezpośrednio do słów Marksa, „legitymizując” komunistyczny charakter Jugosławii. Nawiązywano bowiem w ten sposób do marksistowskiej idei Związku Komunistycznego z 1848 r., a także idei samorządności, wprowadzonej w 1950 r.²⁴

Powrót do centralizmu i tzw. sprawa Đilasa

Śmierć Stalina w marcu 1953 r., który bezskutecznie usiłował zdyskredytować i obalić władze komunistyczne w Belgradzie po czerwcu 1948 r., była jednym z powodów, dla których Tito zdecydował się na wstrzymanie tempa reform systemu politycznego podjętych w listopadzie 1952 r. na VI Zjeździe partii. W jego mniemaniu w sytuacji, gdy możliwe stało się zbudowanie normalnych relacji międzypaństwowych z ZSRR, przeobrażenia polityczne nie były już konieczne²⁵.

Zmiany w Jugosławii zostały zahamowane przede wszystkim wskutek obaw Tity, że idee przedstawiane przez głównego ideologa partyjnego Milovana Đilasa mogłyby spowodować zbyt dalekie odejście od rozwiązań scentralizowanego państwa komunistycznego zdominowanego przez jedną partię. W serii tekstów opublikowanych na przełomie 1953 i 1954 r. w partyjnym organie prasowym „Borba” oraz czasopiśmie „Nova misao” autor *Rozmów ze Stalinem* nawoływał do dalszej demokratyzacji partii, poszanowania swobody sumienia i wolności słowa. Đilas przewidywał, że drogą jugosłowiańską mogliby pójść także komuniści w Związku Radzieckim, przestrzegał jednak, że „okowy biurokratyzmu” i jego zdemoralizowanie mogą pojawić się w Jugosławii. Pochodzący z Czarnogóry polityk uprzedzał, że karierowiczostwo i nepotyzm prowadzą do degeneracji partii. Mówił o potrzebie silnej partii, jej dyscyplinie i jasnej ideologii, ale w okresie rewolucyjnym, który w Jugosławii przypadł na lata II wojny światowej 1941–1945. Đilas konstatował w tekście w „Borbie” z 27 grudnia 1953 r., że komuniści oderwali się od społeczeństwa, a wykorzystując swoje przywileje, stali się „kapłanami i policjantami Socjalizmu”²⁶.

Na nadzwyczajnym III Plenum KC ZKJ 16–17 stycznia 1954 r. Đilas został skrytykowany za to, że przedstawiając swoje wizje, dezawuował rolę partii, próbując doprowadzić do anarchii i rozbicia jedności w ZKJ. Wszyscy najwyżsi politycy, oprócz członka KC ZKJ Vladimira Dedijera (przypomniał, że ataki na Đilasa miały taki sam charakter, jak Stalina na Jugosławię), skrytykowali go, zarzucając mu „rewizjonizm”. Đilas został na plenum partyjnym wyrzucony z KC ZKJ, pozbawiony funkcji politycznych, a 4 marca 1954 r. zrezygnował z członkostwa w ZKJ. Za rzekomą zdradę ideałów komunizmu przyszłego dysydenta skazano na karę 18 miesięcy więzienia w zawieszeniu²⁷.

²⁴ Por. *Borba komunista Jugoslavije za socijalističku demokratiju – VI. kongres KPJ/SKJ*, Beograd 1952; M. Đilas, *Vlast i pobuna*, Zagreb 2009, s. 315–316.; J. Pirjevec, *Tito i drugovi...*, s. 349–351. O VI Zjeździe KPJ zob. S. Clissold, *Djilas. The Progress of a Revolutionary*, Hounslow, Middlesex 1983, s. 224–226; D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav...*, s. 165.

²⁵ D. Bilandžić, *Historija Socijalističke...*, s. 196.

²⁶ S. Clissold, *Djilas. The Progress...*, s. 231–233, 239–240; M. Đorgović, *Đilas Vernik-jeretik*, Beograd 1989, s. 259–357. Na temat ewolucji poglądów Đilasa zob. też M.J. Zacharias, *Idee, utopie, rzeczywistość. Myśl polityczna Milovana Đilasa*, Bydgoszcz 2015.

²⁷ S. Clissold, *Djilas. The Progress...*, s. 231–233, 239–240; M. Đorgović, *Đilas Vernik-jeretik*, Beograd 1989, s. 259–357.

Dopiero jednak w grudniu 1956 r. zdecydowano się wymierzyć mu karę bezwzględnego pozbawienia wolności w związku z artykułem opublikowanym w amerykańskim piśmie lewicowym „The New Leader” z 19 listopada 1956 r. Niedawny przewodniczący parlamentu jugosłowiańskiego wyraził sprzeciw wobec braku potępienia przez Titę agresji ZSRR na Węgry. W kontekście przemian 1956 r. w Polsce dostrzegał on rozwój idei komunizmu ku rzekomemu komunizmowi narodowemu. Wyrażał rozgoryczenie, że władze Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii (FLRJ) nie potrafiły w tej sytuacji wyjść poza wąskie ramy ideologiczne i wypowiedzieć się otwarcie o sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej²⁸. Idee Đilasa nie znalazły uznania w kierownictwie partyjnym, gdyż podważały monopol rządów komunistów. Mimo to w Jugosławii w dalszym ciągu rozwijano własny model komunizmu skonstruowany wokół idei samorządności.

Represje polityczne 1948–1956

W związku z załamaniem relacji z blokiem wschodnim w FLRJ zapanowała psychoza możliwej agresji radzieckiej. O dużym napięciu politycznym świadczyła sytuacja na granicach państwa. Według danych jugosłowiańskich, w latach 1948–1953 doszło do 7877 incydentów granicznych, w których zginęły 142 osoby. Takie incydenty zdarzały się nawet po śmierci Stalina, aż do 1955 r.²⁹ Inny problem, wywołujący obsesję kierownictwa partyjnego w Belgradzie, związany z radzieckimi planami obalenia władzy Tity, stwarzali zwolennicy Stalina w Jugosławii, czyli osoby, które w obliczu konfliktu uznały, że to system stalinowski, a nie władze pod przywództwem Tity, powinien rozstrzygać o charakterze FLRJ. Decyzje o opowiedzeniu się za Stalinem, a nie Titą zwykle podejmowano za sprawą trwającej od 1945 r. kampanii propagandowej, w której ZSRR był ukazywany jako wzór.

Podjęte wobec tej grupy represje, a przede wszystkim ich skala, pozwalają na zobrazowanie specyfiki działań komunistów jugosłowiańskich zarówno w polityce wewnętrznej, jak i – do pewnego stopnia – zagranicznej w latach pięćdziesiątych. W momencie gdy światło dzienne ujrzała rezolucja Kominformu w roku 1948, KPJ – broniąc swej niezależności – podjęła się represyjnych działań wobec osób popierających ZSRR w szeregach partii jugosłowiańskiej. Zwolenników polityki radzieckiej określano mianem *ibeowców* (*ibeovci*)³⁰.

KPJ/ZKJ, wykorzystując mechanizmy represji oraz działania typowe dla komunistycznych państw totalitarnych, rozpoczęła bezwzględną walkę z wszelkimi przerwami poparcia dla polityki Stalina. Przyjęte kryteria sprawiały, że wielu ludzi zostało uwięzionych bezpodstawnie. Liczba osadzonych w obozach i więzieniach rosła w błyskawicznym tempie. W 1948 r. osadzono 461 osób, by rok później liczba ta osiągnęła

²⁸ S. Clissold, *Djilas. The Progress...*, s. 245–250, 252–257, 268–269; M. Đorgović, *Đilas heroj-antiteroj*, Podgorica 2006, s. 383; M.J. Zacharias, *Stanowisko Milovana Djilasa wobec wydarzeń w Polsce i na Węgrzech w 1956 roku* [w:] *Polska i Jugosławia w stosunkach międzynarodowych po II wojnie światowej*, red. M. Pavlović, A. Zaćmiński, Bydgoszcz 2014, s. 47–53.

²⁹ S. Rajak, *The Cold War in the Balkans...*, s. 212.

³⁰ W języku serbskim/chorwackim skrót od pierwszych dwóch członów nazwy organizacji (Informacioni Biro Komunističkih i Radničkih Partija). Na temat represji politycznych wobec zwolenników stalinizmu w Jugosławii zob.: I. Banac, *Sa Staljinom...*

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

5309³¹. Gdy latem 1949 r. stało się jasne, że zażegnanie konfliktu z państwami bloku wschodniego było niemożliwe, Zarząd Służby Bezpieczeństwa (UDBA³²) zorganizował dla zwolenników stalinizmu system obozów, który funkcjonował do 1956 r. W ramach wszystkich obozów przedstawionych w tabeli 1, uwięziono 15 737 osób, spośród których ponad 13 tys. w najbardziej znanym na wyspie Goli otok założonym w lipcu 1949 r. i złożonym z kilku jednostek. Spośród innych miejsc osadzenia należy wspomnieć o obozach: Sveti Grgur, Ramski rit, więzieniach Stara Gradiška, Bileća, Ugljan³³. Osadzeni przyporządkowani byli określonym kategoriom (cywile, wojskowi; osobne obozy były przeznaczone dla kobiet).

Tabela 1. Spis obozów i więzień dla internowanych zwolenników stalinizmu w Jugosławii wraz z wykazem okresów funkcjonowania oraz kategorii osadzonych tam osób

	Cywile ³⁴		Wojskowi		Kobiety	
„Stara Žica”	VII 1949 – X 1950		–		–	
„Žica”	X 1950 – IV 1954		IV 1954 – XII 1956		–	
Radilište Veliko	–		–		IV 1951 – IV 1952	
Radilište 101 („Petrova rupa”)	VII 1950 – VII 1954				–	
Sv. Grgur.	III/IV 1954 – XII 1956		jesień 1951 – IV 1954		IV 1950 – IV 1951 IV 1952 – XII 1956	
Bileće	–		lato 1952 – lato 1954		–	
Ramski rit	–		–		VIII 1949 – I 1950	
Stara Gradiška	–		VIII 1949 – IV 1951		–	
Zabela (Požarevac)	–		–		I 1950 – IV 1950	
Ugljan	–		jesień 1951 – lato 1952		–	

Obóz na wyspie Goli otok składał się z czterech jednostek („Stara Žica”, „Žica”, Radilište, Veliko Radilište 101, zwane Petrova rupa), które – jak widać w tabeli – funk-

³¹ M. Previšić, *Broj kažnjenika na Golom otoku i ostalim logorima za informbiroovce u vrijeme sukoba sa SSSR-om (1948.–1956.)*, „Historijski Zbornik” 2013, nr 1, s. 183.

³² Uprava Državne Bezbednosti (UDBA) – Zarząd Służby Bezpieczeństwa.

³³ M. Previšić, *Broj kažnjenika na Golom otoku...*, s. 192; Chorwackie Archiwum Państwowe (Hrvatski državni arhiv) (dalej: ChAP), zespól 1561, Republikański Sekretariat Spraw Wewnętrznych Związkowej Republiki Chorwacji, Służba Bezpieczeństwa Państwowego, „Spis” [wszystkich skazanych i osadzonych *ibeowców*].

³⁴ Chodzi o osoby zakwalifikowane do grupy tzw. pracy społecznej, które na mocy kary administracyjnej zostały skierowane do pracy traktowanej jako narzędzie „resocjalizacji”, a w rzeczywistości zesłani zostali do obozu Goli otok.

cjonowały w różnych okresach. Najpierw istniała „Stara Žica”, a wraz ze wzrostem liczby osadzonych budowano nowe części obozu (np. część o nazwie „Žica”). Przez pewien czas istniał także obóz przeznaczony dla kobiet, a także specjalny obóz dla wysokich funkcjonariuszy partyjnych i wysokich stopniem wojskowych „Radilište 101”³⁵. W obrębie każdej z czterech części, przede wszystkim dwóch najstarszych („Stara Žica” i „Žica”), znajdowały się baraki dla osadzonych, punkty opieki medycznej, siedziba zarządu obozu, budki strażnicze, prowizoryczny port, do którego zawijały łodzie, i miejsca pracy przymusowej więźniów.

O znaczeniu, jakie nadawano całemu systemowi represji, może świadczyć to, że obozem zarządzała służba bezpieczeństwa na poziomie federacji i to jej funkcjonariusze byli zwierzchnikami w miejscu osadzenia, mając do pomocy zastępców i podwładnych w różnych sektorach obozu. Wkrótce po założeniu obozu na wyspie Goli otok w 1949 r. rozpoczęto tworzenie fikcyjnego „systemu władzy” polegającego na ściśle określonej hierarchii wśród skazanych. Taki typ organizacji był wzorowany na rozwiązaniach stosowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych i sowieckim Gułagu³⁶. Oznaczało to, że ani UDBA, ani milicja nie były obecne na terenie samej „Žicy” – czyli ogrodzonej przestrzeni, na której przebywali skazani – jak również same nie stosowały przemocy fizycznej wobec osadzonych. Według zarządzeń UDBA, skazani zarządzali innymi skazanymi znajdującymi się niżej od nich w obozowej hierarchii. Na samym szczycie „drabiny społecznej” osadzonych znajdowało się tzw. *centrum*³⁷. Pośredniczyło ono między rzeczywistą administracją obozu (UDBA) a resztą osadzonych. *Kierownik centrum* znajdował się na czele obozowej hierarchii jako osoba, którą przedstawiciele represyjnego aparatu bezpieczeństwa państwowego darzyli szczególnym zaufaniem. Jego zastępcy, w ramach *kulturalno-edukacyjnego referenta centrum*, kierowali różnymi formami „pracy kulturalnej” (sekcje dramatyczne, muzyczne, sztuki, wybór tekstów oraz prasy dla osadzonych). *Kierownik prac centrum* odpowiadał z kolei za bezpośrednią organizację pracy, do której byli zmuszani skazani. Identyfikacja podziału w hierarchii – w ramach tzw. *sztabów pawilonów* – obowiązywał na poziomie wszystkich baraków. Był on pełnym odzwierciedleniem struktury *centrum* i miał wprowadzać jego dyrektywy. *Sztaby pawilonów* były złożone ze *starosty izby*, jego zastępcy, *referenta kulturalno-edukacyjnego*, *kierownika pracy* i *higienisty*. Wszystkie wyżej wymienione funkcje pełnili osadzeni obdarzeni przez służbę bezpieczeństwa przywilejami³⁸.

Głównym zadaniem, które wyznaczono obozowi na wyspie Goli otok oraz innym jednostkom przetrzymywania więźniów politycznych, była ich „reedukacja” na rzecz akceptacji oficjalnej doktryny komunizmu jugosłowiańskiego. Obciążenie pracą, sama

³⁵ Więcej o obozie „Radilište 101” zob.: D. Marković, *Istina o Golom otoku*, Beograd 1987, s. 113–117; N. Golubović, *Nikola. Moje nemjerljivo blago-svjedočanstvo o Petrovoj rupi na Golom otoku*, Beograd 2013; M. Stevanović, *U Titovim fabrikama izdajnika*, Beograd 1991, s. 113–125.

³⁶ M. Previšić, *Povijest informirovskog logora na Golom otoku 1949.–1956.* (praca doktorska obroniona w lipcu 2014 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Zagrzebiu, oddana do druku), s. 140–147.

³⁷ Wszystkie terminy odnoszące się do hierarchii więźniów zapisujemy w tekście kursywą – M.S., M.P.

³⁸ Relacje uwięzionych w ramach represji przedstawione dr. Martinowi Previšićowi: Zlatko Hill (Zagrzeb 2010, 2011); Radovan Hrast (Lublana 2010); D. Mihailović, *Kratka istorija satiranja*, Beograd 2005, s. 46–50; Đ. Bilić, *Goli otok i Dabrovine: logori jugoslavskoga socijalizma*, Zagreb 1998, s. 147–160.

egzystencja i przetrwanie w uwięzieniu były zależne od tego, na ile osoby skazane gotowe były odrzucić swoje faktyczne lub fikcyjne przekonania pro Stalinowskie. Na początku przyjęto zasadę dobrowolności „resocjalizacji”, o ile osadzony zadeklarował rezygnację z przekonań pro Stalinowskich. Jednak już jesienią 1949 r. rozpoczęła się przymusowa akcja „politycznej resocjalizacji”³⁹.

Szykanom fizycznym poddawano wszystkich, którzy nie chcieli się przyznać – nawet jeśli nie należeli do tej grupy – że opowiadali się za Stalinem przeciwko Ticie, a także odmawiali wskazania przebywających na wolności rzeczywistych lub urojonych apologetów stalinizmu. Stawiano sobie zadanie, aby wykorzystując funkcjonowanie hierarchii więziennej w ramach *quasi*-procesu, zwanego konferencją polityczną, zmusić osadzonych do publicznego przyznania się do zarzucanych czynów. Tym skazanym, którzy nie podejmowali gry narzuconej przez aparat państwowy, ograniczano racje żywnościowe, zmuszano ich do noszenia stroju więziennego i bito, nakazywano im nosić konkretne oznaczenia, a także wyznaczano najcięższą pracę. Represje nie ustawały, dopóki osadzeni nie uznali swojej postawy za błędną. Większość skazanych w obozie ulegała wobec środków przymusu i publicznie wyrażała skruchę, „samokrytycznie” odnosząc się do swoich wcześniejszych przekonań⁴⁰. Oprócz tego, za cenę odzyskania wolności, wydawali faktycznych lub fikcyjnych zwolenników stalinizmu, a także sami dokonywali aktów przemocy wobec innych więźniów, którzy nie byli chętni do współpracy ze służbą bezpieczeństwa. Mechanizm funkcjonowania obozu opisał m.in. Alfred Pal: „Na Golim [otoku – M.S., M.P] należało twierdzić, że nie jesteś za Biurem Informacyjnym – co czyniła większość – i że jesteś przeciwko Stalinowi. Był to pierwszy krok. Później »udbasz«⁴¹ mówił: »Dobrze, to jest teraz w formie ustnej, to są słowa. Chodź i pokaż, że jesteś przeciwko Stalinowi w taki sposób, że znajdziesz nieprzyjaciela na Golim otoku. Pójdź i rozmawiaj z innymi skazanymi i zadenuncjuj tych, którzy są za Biurem Informacyjnym«. Oczywiście, większość podejmowała rozmowę z innymi, sprowokowała, aby taka osoba powiedziała coś, czego nie powinna, a potem szła, aby zadenuncjować ją śledczemu. Wtedy »udbasz« mówił: »Dobrze, to są dalej tylko słowa. Musisz czynami udowodnić, że jesteś przeciwko Stalinowi. Idź i wieczorem pobij tych, którzy dalej są za Stalinem«. Jeśli człowiek nie zgodził się na to, wówczas sam zostawał pobity. »Udbasz« mówił: »A więc tak! Jesteś za naszą partią, a nie chcesz batożyć nieprzyjaciela!«. Wówczas doszłoby do pobicia człowieka, który nie chciał tłuc innych. To był system, który łamał tam ludzi”⁴².

Po spełnieniu wszystkich warunków skazani byli wypuszczani na wolność, musieli jednak złożyć pisemne zapewnienie, że nie będą opowiadać o swoich doświadczeniach z pobytu na Golim otoku, a także zobowiązują się do informowania o zwolennikach Stalina, których napotkaliby kiedykolwiek na swojej drodze. Wszystkie te czynności odbywały się w ramach podpisania zobowiązania do współpracy ze służbą bezpieczeństwa.

³⁹ Relacje uwięzionych w ramach represji przedstawione dr. Martinowi Previšićiowi: Mišo Pifat (Belgrad 2010, 2011, 2012); Ivan Esih (Zagrzeb 2009, 2010, 2012).

⁴⁰ ChAP, zespół 1560, Goli otok, Teczki osobowe, Akta Đuro Žigić, *Obserwacje dotyczące Đury Žigicia*.

⁴¹ „Udbasz” – funkcjonariusz UDB-y, odpowiednik polskiego „ubowca”.

⁴² Relacje uwięzionego w ramach represji przedstawione dr. Martinowi Previšićiowi: Alfred Pal (Zagrzeb 2009).

Mišo Pifat wspomina to w następujący sposób: „Do jednego z pokoi znajdujących się przy obozie pracy wezwał mnie śledczy i zażądał, abym podpisał współpracę z UDBA. To nazywało się »zobowiązaniem«. Na jednej kartce musiałem napisać, że będę współpracował z UDBA, że będę czujny w walce z nieprzyjacielem, że nie będę mówił o Golim [otoku – M.S., M.P.], a o każdej »ibeowskiej« aktywności doniosę UDB-ie. To wszystko było tajne, dlatego też nadano mi konspiracyjny pseudonim Boris. Wszyscy podpisali to zobowiązanie, gdyż po prostu musieli, nie było specjalnego wyboru: albo podpisanie i wolność, albo niepodpisanie i powrót na Goli [otok]. Wybór nie był trudny”⁴³.

Obóz na wyspie Goli otok był zorganizowanym ośrodkiem pracy przymusowej. Praca więźniów polegała na obróbce drewna (wykonywano przede wszystkim meble, zarówno w okresie funkcjonowania obozu, jak i potem, gdy został przekształcony w więzienie), metalu, a przede wszystkim kamienia, którego na wyspie było pod dostatkiem⁴⁴.

Przez obóz na wyspie Goli otok w latach jego funkcjonowania (1949–1956) przewinęło się ponad 13 tys. osób, spośród których zmarło 399⁴⁵. Obóz został zlikwidowany przez władze Jugosławii pod koniec 1956 r. (choć już trzy lata wcześniej formalnie uzyskał status zakładu karno-poprawczego), a wszyscy uwięzieni uzyskali wolność. Krótko potem obóz został przekształcony w więzienie, które funkcjonowało do 1987 r.⁴⁶

Zbliżenie z Zachodem – polityka zagraniczna Jugosławii 1948–1953/1954

Rok 1948 i zerwanie relacji ZSRR z Jugosławią przyniosły pierwsze ważne przegrupowanie sił w podzielonym świecie. Jugosławia – do 1948 r. najwierniejszy sojusznik Stalina – została jego największym wrogiem, co w sensie propagandowym stało się istotnym punktem polityki państw zachodnich, gdyż rozbijało monolit komunistycznego świata. ZSRR – przez swoich agentów i wojskowych – wzmacniało naciski w krajach bloku. Izolowana na arenie międzynarodowej Jugosławia, znajdując się nieustannie pod naciskiem radzieckim i obawiając się agresji ZSRR, musiała dokonać przewartościowań w orientacji geopolitycznej. Na początku 1949 r. zmianie uległa amerykańska polityka wobec Jugosławii. Belgrad w obliczu strachu przed radziecką agresją, a także w związku z nieurodzajem wywołanym wówczas przez suszę, musiał liczyć na pomoc z zagranicy.

Amerykanie, choć świadomi, że reżim komunistyczny w Jugosławii funkcjonował w sprzeczności z ich pryncypiami, zdecydowali się na wsparcie niezależności państwowej. Jednym z wyrazów aprobaty dla uniezależnienia się Belgradu od Moskwy był – dokonany przy wsparciu Zachodu – wybór Jugosławii na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ 20 października 1949 r. Przełomowe okazało się jednak pismo

⁴³ Relacja uwięzionych w ramach represji przedstawiona dr. Martinowi Previšićowi: Mišo Pifat (Belgrad 2010, 2011, 2012).

⁴⁴ ChAP, zespół 1560, wiązka 389; Relacje uwięzionych w ramach represji przedstawione dr. Martinowi Previšićowi: Luka Hrvatić (Pitomača 2009, 2010); Boško Vulović (Belgrad 2010); por.: Đ. Bilić: *Goli otok i Dabravine...*, s. 249–251.

⁴⁵ ChAP, zespół 1561, Republikański Sekretariat Spraw Wewnętrznych Związkowej Republiki Chorwacji, Służba Bezpieczeństwa Państwowego, Spis wszystkich skazanych i osadzonych ibeowców.

⁴⁶ M. Previšić, *Broj kažnjenika na Golom otoku...*, s. 192.

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry'ego Trumana z 29 listopada 1950 r. Twórca doktryny powstrzymywania wyrażał w nim przekonanie o „zracjonalizowaniu” polityki Waszyngtonu wobec Belgradu i konieczności udzielenia mu pomocy, uznając, że w interesie amerykańskim jest utrzymanie Jugosławii niezależnej od Moskwy. W latach 1950–1955 kraj był stopniowo wciągany w sferę wpływów NATO. FLRJ otrzymywała znaczną pomoc wojskową, w jej armii zaczęli działać doradcy z Paktu Północnoatlantyckiego. Amerykański sekretarz stanu, John Foster Dulles, sądził, że Jugosławia może przystąpić do NATO przynajmniej jako kraj stowarzyszony. Tito, mimo mocnych nacisków, nie chciał się jednak zgodzić na akces do tej organizacji, bojąc się stopniowego odchodzenia od reżimu komunistycznego. W dalszej perspektywie liczył na ewentualną stabilizację stosunków z blokiem wschodnim. Aby jednak nie tracić wsparcia ze strony NATO, Josip Broz-Tito zdecydował się na zawarcie lokalnych sojuszy: paktu bałkańskiego z członkami NATO – Grecją i Turcją (1954 r.). Powiązanie przez pakt bałkański ze strukturami NATO było kompromisowym rozwiązaniem, gdyż Josip Broz-Tito nie zamierzał odrzucić ideologicznych ram, w jakich funkcjonowała Jugosławia, a z drugiej strony zdawał sobie sprawę z tego, że w sytuacji wyraźnego podziału w świecie, słabości Jugosławii zależnej od pomocy z zewnątrz nie mógł utrzymać pozycji w pełni suwerennej. W latach 1949–1955 FLRJ otrzymała w zamian pomoc wysokości 1,5 mln dolarów, a dostawy amerykańskiej pszenicy stanowiły aż 1/4 jej zasobów. W latach 1951–1953 w pomoc dla Jugosławii włączyły się także Francja i Wielka Brytania⁴⁷.

Ku stabilizacji stosunków z ZSRR 1953–1955/1956

Stabilizacja stosunków z państwami bloku wschodniego było ważna dla Tity z uwagi na to, że nigdy nie odrzucił on ideologii komunistycznej, a przede wszystkim ze względu na kwestie bezpieczeństwa międzynarodowego⁴⁸. Śmierć Stalina stała się momentem przełomowym w relacjach Jugosławii z blokiem wschodnim z powodu przemian w polityce zagranicznej Kremla. Reformy polityczne i zmiana charakteru zależności państw satelickich stały się dla ZSRR koniecznością, gdyż w obliczu kryzysów w podległych mu podmiotach politycznych (NRD – 1953 r., PRL i Węgry – 1956 r.) po raz kolejny radzieccy dygnitarze uświadomili sobie, że narzucone wzorce sowietyzacji nie spełniają oczekiwań tamtejszych społeczeństw oraz nie odpowiadają tradycjom społeczno-politycznym państw satelickich. Koszty imperium były zbyt wysokie. Podstawowymi wyznacznikami polityki radzieckiej stały się hasła o „pokojowej koegzystencji”, pogłębieniu współpracy z Zachodem, do której ZSRR był zmuszony, aby utrzymać swoją pozycję w polityce globalnej. Przywódcy radzieccy zdecydowali się przygotować dla satrapów w zależnych krajach konkretne dyrektywy w ramach „nowego kursu”. Między lipcem a wrześniem 1953 r. instrukcje, w których wskazywano potrzebę zlagodzenia represji

⁴⁷ Na temat powiązania Jugosławii z Zachodem i przemian w polityce zagranicznej zob.: T. Jakovina, *Američki komunistički saveznik...*, Zagreb 2003, s. 283–288, 326–333, 347–353; por.: S. Rajak, *The the Cold War in the Balkans...*, s. 198, 214–215; D. Bogetić, *Jugoslavija između Istoka i Zapada* [w:] *Jugoslavija u hladnom ratu. Prilozi istraživanjima*, red. L. Dimić, Beograd 2010, s. 18–19; D. Russinow, *The Yugoslav Experiment...*, s. 42–47; M.J. Zacharias, *Komunizam, federacija, nacionalizmy...*, s. 124–125.

⁴⁸ D. Bogetić, *Jugoslavija između Istoka i Zapada...*, s. 20.

i ujawnienia skali nadużyć aparatu bezpieczeństwa w poprzednim okresie, zostały wysłane do PRL, CSRS, Rumunii, Bułgarii⁴⁹.

Zmiany w radzieckiej polityce dotyczyły również Jugosławii. Moskwa chciała ponownego wciągnięcia FLRJ w bezpośrednią orbitę wpływów radzieckich. Taki sukces przyczyniłby się do wzmocnienia pozycji byłego I sekretarza KC partii bolszewickiej Ukrainy na stanowisku I sekretarza KC KPZR. Chruszczow chciał bowiem udowodnić, że jest w stanie kontynuować mocarstwową politykę Stalina. Władza na Kremlu polegała na rządach silnej ręki, z całkowitą dominacją I sekretarza. Imperium zbudowane przez Stalina miało zapewnić środki do konfrontacji z USA i bezpieczeństwo ZSRR. Jego następcy musieli zmierzyć się z pozostawionym przez niego systemem⁵⁰. Chruszczow obwiniał rywali, premiera Gieorgija Malenkowa i ministra spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa, o zerwanie relacji z Jugosławią w 1948 r., a w rzeczywistości sprawa Jugosławii została wykorzystana rok wcześniej, w lipcu 1953 r., gdy potępiono Berię za próbę stabilizacji stosunków z tym krajem. *Nota bene* to jeszcze Ławrientij Beria przed swoim usunięciem latem 1953 r. z życia politycznego tłumaczył, że uгода z Jugosławią skonfundowałaby „wrogów ZSRR”⁵¹.

O porażce, którą był konflikt Stalina z Titą, w wymiarze propagandowym i na płaszczyźnie rywalizacji ZSRR z Zachodem może świadczyć Uchwała KC KPZR „O stosunku do Jugosławii” z 31 maja 1954 r. W piśmie tym *implicite* przyznano się do licznych błędów w polityce wobec FLRJ. Stwierdzono, że wskutek konfliktu państwa zachodnie – przede wszystkim Stany Zjednoczone – zdołały uzyskać istotne wpływy gospodarcze i propagandowe w Jugosławii. Choć podtrzymano wcześniejsze oskarżenia, związane z „odstępstwami ideologicznymi” w Belgradzie podczas budowy własnego modelu reżimu politycznego, a także z „nacjonalistyczną” polityką, stawiającą interes jugosłowiański ponad celami całego bloku wschodniego, to przyznano, że zbyt duża ingerencja w sprawy wewnętrzne FLRJ była błędem ze strony radzieckiej. W związku z tym, dążąc do odzyskania swoich wpływów, a także do osłabienia oddziaływania Zachodu na Bałkanach, uznano potrzebę podjęcia dalszych rozmów. Ich celem były normalne stosunki państwowe, a w dalszej perspektywie nawet powrót Jugosławii do bloku wschodniego. O sprawie poinformowano też przedstawicieli państw zależnych od ZSRR: PRL, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, NRD i Albanii, a także szefów partii komunistycznych Francji, Włoch i ChRL⁵².

W tajnym liście z 22 czerwca 1954 r. do władz jugosłowiańskich Chruszczow proponował stabilizację stosunków państwowych i partyjnych. List był szokiem – Tito doszukując się spisku przeciwko niemu, przez dwa tygodnie nie informował o nim innych

⁴⁹ C. Békés, *East Central Europe, 1953–1956* [w:] *The Cambridge History...*, s. 334–335, 338–340.

⁵⁰ V. Mastny, *Soviet foreign policy, 1953–1962* [w:] *The Cambridge History...*, s. 312–313, 315–318.

⁵¹ A. Edemski, *Tito and Khrushchev after the 20th Party Congress: The New Nature of Yugoslav-Soviet Relations* [w:] C. Fink, F. Hadler, T. Szramm, 1956: *European and Global Perspectives*, Leipzig 2006, s. 120; V. Mastny, *Soviet foreign policy...*, s. 313; S. Rajak, *The Cold War in the Balkans...*, s. 216.

⁵² Postanowienie Prezidiuma CK KPSS, „Wopros Jugoslawii”, 31 maja 1954, strogo sekretarno, Prilożenie 2: Postanowienie CK KPSS „Ob odnoszenii k Jugoslawii” (Uchwała Prezydium KC KPZR „Sprawa Jugosławii”, 31 maja 1954, ściśle tajne, Załącznik 2: Uchwała KC KPZR „O stosunku do Jugosławii”) [w:] *Wstriechni i pieriegowory na wysszem urownie rukowoditeliej SSSR i Jugoslawii v 1946–1980 gg.*, t. 1: 1946–1964. Dokumenty, Moskwa 2014, s. 579–582, za: RGANI, f. 3, op. 10, d. 83, l. 11.

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

członków władz jugosłowiańskich. Po dwóch miesiącach wysłano odpowiedź, w której oznajmiono, że Jugosłowianie są gotowi na podjęcie kroków w kierunku stabilizacji stosunków między państwami pod warunkiem, że na Kremlu zostanie uznana pełna odpowiedzialność Stalina za konflikt z Jugosławią. W dokumencie adresowanym do władz radzieckich stwierdzono także, że stosunki partyjne mogą zostać ustanowione po doprowadzeniu do pełnej zgody politycznej i stworzeniu normalnych relacji między państwami. Przez rok trwała sekretna i ostrożna wymiana listów, dopiero w styczniu 1955 r. Chruszczow zaproponował Ticie spotkanie w cztery oczy w Belgradzie⁵³.

I sekretarz KPZR przybył z delegacją do Belgradu 26 maja 1955 r. i wyraził ubolewanie z powodu zaistniałej kilka lat wcześniej sytuacji. Po kilku dniach intensywnych rozmów 2 czerwca 1955 r. I sekretarze KPZR i ZKJ podpisali deklarację belgradzką. Po raz pierwszy w dziejach ZSRR przywódca państwa oznajmił otwarcie, że Moskwa powinna prowadzić relacje z innymi krajami komunistycznymi na zasadzie równości. Nie zakopano jednak przepaści ideologicznej, gdyż jugosłowiańscy przywódcy odmówili powrotu do bloku wschodniego i ustanowienia relacji międzypartyjnych⁵⁴.

Rozwój kontaktów z Jugosławią i deklaracja belgradzka sprawiły, że w swoich działaniach propagandowych Chruszczow musiał pokazać stabilizację stosunków z tym krajem jako sukces polityki zagranicznej ZSRR. Na naradzie partii komunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej 6–10 stycznia 1956 r. doprowadzenie do pojednania z Titą przedstawiał jako jeden z największych sukcesów polityki radzieckiej: „Likwidacja konfliktu jugosłowiańskiego to naprawdę rozerwanie obozu imperialistycznego, dlatego że spod jego kontroli w jednej chwili wydostało się państwo, które zajmuje położenie strategiczne. Nawet neutralna Jugosłavia stwarza całkowicie inną sytuację, inny rozkład sił w walce z naszymi prawdopodobnymi przeciwnikami. Nie mówię już o politycznym znaczeniu tej sprawy”⁵⁵.

W rzeczywistości działania tego typu naruszały radziecki prestiż w krajach satelickich. Wiązało się to z procesami politycznymi przeciwko działaczom partyjnym z końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych, często oskarżanych o realizację wrogich ZSRR interesów jugosłowiańskich. Jak informował ambasador ZSRR w PRL Pantielejmon Ponomarienko, w czasie dyskusji partyjnych w Polsce, których celem było wyjaśnienie, czy też usprawiedliwienie kroków podjętych na Kremlu wobec Jugosławii w połowie lat pięćdziesiątych, pojawiały się pytania, czy stabilizacja stosunków z FLRJ nie była przejawem „oportunizmu” ze strony dygnitarzy radzieckich, czy zatem wcześniejsze procesy polityczne m.in. wobec Gomułki były sfinansowane⁵⁶.

⁵³ Rajak S., *The Cold War in the Balkans...*, s. 217.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Dokumenty do stosunków polsko-radzieckich 1953–1964* (w przygotowaniu), za: RGANI f. 10, op. 1, d. 5, *Protokoł sowieszczanija priedstawitielej Albanskoj partii truda, Bołgarskoj kommunistycznej partii, Wengierskoj partii trudiaszczichsia, Socyjalistycznej jedinoj partii Giermanii, Polskoj objediniionnoj Raboczej Partii, Rumynskoj raboczej partii, Kommunistycznej partii Sowietского Sojuza i Kommunistycznej partii Czechosłowakii, sostojawszegosia 6–10 janwaria 1956 g. w Moskwie, Wystuplenije tow. N.S. Chruszczowa pri otkrytii zasiedanija 6 janwaria 1956 goda*, k. 59–62.

⁵⁶ *Dokumenty do stosunków polsko-radzieckich 1953–1964* (w przygotowaniu) za: Centrum Przechowywania Dokumentacji Współczesnej, Z. 5. W. 30. S. 121. A. 84–88, P. Ponomarenko, Ambasador ZSRR w Warszawie do Prezydium KC KPZR, 22 VI 1955 r.

Andrije Jedemskij uważa, że między 1953 a 1955 r. to jednak Tito dyktował tempo zmian w kontaktach Belgradu z Moskwą. Chciał, aby ZSRR stał się przeciwwagą dla zbliżenia z Zachodem, a z drugiej strony odrzucał powrót do bloku wschodniego, co było głównym celem polityki Chruszczowa. Rosyjski historyk twierdzi, że celem Jugosławii, w ramach utrzymywania jej niezależnej polityki przy stabilnych relacjach z Moskwą, było uznanie na Kremlu, że to Stalin ponosił winę za konflikt z 1948 r., a także zaakceptowanie jugosłowiańskiego modelu komunizmu jako zgodnego z ideologią komunistyczną⁵⁷.

Ostrożność Tity w podejściu do ZSRR zmienił diametralnie tajny referat Chruszczowa z lutego 1956 r. Już sama krytyka Stalina oznaczała istotne zmiany dla Jugosłowian. Co więcej, w tekście tajnego referatu pojawiły się twierdzenia o „różnych drogach budowy socjalizmu” i jednym celu. To zdanie, jak przekonuje Jedemskij, sprawiło, że ambasador FLRJ w Moskwie Dobrivoje Vidić uznał za możliwe odbudowanie relacji partyjnych z ZSRR. Najwyższy rangą przedstawiciel Jugosławii w Moskwie otrzymał tekst tajnego referatu, który 14 marca 1956 r. został odczytany na posiedzeniu KC ZKJ. W odniesieniu do Jugosławii Chruszczow mówił o niewielkiej winie Tity za spór z ZSRR w 1948 r., przy czym obciążył radzieckiego przywódcę odpowiedzialnością za doprowadzenie do rozłamu w bloku wschodnim. Wnioski, które wyciągnięto w kręgach władz jugosłowiańskich, mówiły o potrzebie nawiązania bliższych i stabilnych relacji z Moskwą, ale przede wszystkim o utrzymaniu niezależności politycznej.

19 kwietnia 1956 r. – dwa dni po rozwiązaniu Kominformu – jugosłowiański przywódca został zaproszony do Moskwy. W zamyśle Chruszczowa FLRJ miała ponownie stać się częścią radzieckiego imperium poprzez wykorzystanie mechanizmów współpracy partyjnej, gospodarczej czy kulturalnej. W rozmowach z I sekretarzem KC KPZR 1–23 czerwca 1956 r. przybyły na czele delegacji KC ZKJ Josip Broz-Tito odrzucał kategorycznie koncepcje bloku wschodniego jako tworzenia monolitycznego, zależnego od polityki Kremla, kładąc nacisk na potrzebę suwerenności partii. Uszczypliwie przestrzegając Nikitę Chruszczowa przed „kontrrewolucją” w krajach, gdzie komuniści zdobyli władzę nie za sprawą rewolucji, lecz przez narzucenie rządów przez Moskwę. Celowo unikał dyskusji dotyczących ideologii. W czasie wizyty delegacji KC ZKJ obie strony zajmowały się wypracowaniem tekstu dokumentu, który miał się stać podstawą przyszłych relacji. Moskwa odrzucała jugosłowiańskie sugestie wprowadzenia zapisu o „suwerenności partii komunistycznych” jako sprzeczne z ideami Lenina. Nieustępliwość Jugosłowian doprowadziła jednak do wypracowania ostatecznego tekstu deklaracji moskiewskiej 20 czerwca 1956 r. autorstwa Edvarda Kardelja i członka Biura Politycznego KPZR Anastasa Mikojana⁵⁸.

Mimo to Chruszczow miał nadzieję, że w relacjach z Jugosławią będzie mógł stopniowo narzucać temu państwu zwierzchność Moskwy. Było to widoczne w czasie roz-

⁵⁷ A. Edemskij, *Tito and Khrushchev...*, s. 119–121.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 121–126. Deklaracja moskiewska została podpisana 20 VI 1956 r. w Moskwie. Ze strony radzieckiej sygnowali ją oprócz Chruszczowa członkowie prezydium KC KPZR: Bułganin, Woroszyłow, Mikojan, Mołotow oraz jako kandydat na członka prezydium – Szepiłow; ze strony jugosłowiańskiej obecni byli Tito jako generalny sekretarz KC ZKJ, sekretarz Komitetu Wykonawczego KC ZKJ – Edvard Kardelj oraz członkowie KC ZKJ i Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii (odpowiednik polskiego Frontu Jedności Narodowej) – Jakov Blažević, Veljko Mićunović, Koča Popović, Mijaliko Todorović.

mów przedstawiciele FLRJ i ZSRR na przełomie września i października podczas wizyty Chruszczowa nad Adriatykiem, a następnie Tity i Rankovicia na Krymie, kiedy to I sekretarz KPZR bezskutecznie przekonywał swoich adwersarzy⁵⁹. Josip Broz uważał, że stosunki z blokiem wschodnim powinny być oparte na deklaracji belgradzkiej z 2 czerwca 1955 r. i deklaracji moskiewskiej z 20 czerwca 1956 r. Przyjęcie obu tych porozumień kończyło w dekadzie lat pięćdziesiątych trwający przynajmniej od połowy 1948 r. okres konfliktu między Jugosławią a ZSRR i zależnymi od niego państwami. Pierwszy ze wspomnianych dokumentów dotyczył uregulowania stosunków między państwowymi. Odnosił się m.in. do kwestii poszanowania różnic systemowych w ramach systemu komunistycznego, nienaruszalności terytorialnej państw i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Serbscy historycy Branko Petranović i Miodrag Zečević wyrażali opinię, że miało chodzić o stosunki międzypaństwowe, które odrzucały monolityzm jako podstawę stosunków dwóch państw, a zamiast tego mówiły o pryncypium „jedności w różnorodności”. Propagandowy charakter tekstów odwoływał się do ruchu komunistycznego w ujęciu globalnym, mówił o potrzebie współpracy w celu „walki o pokój na świecie”⁶⁰. Należy jednak podkreślić odmienne odczytywanie podpisanych zobowiązań w Moskwie i Belgradzie, co wynikało z przeciwstawnych celów Belgradu i Moskwy – dążenia do zachowania niepodległości przez Jugosławię i sprzecznego z nim, zorientowanego na poszerzenie wpływów imperializmu radzieckiego.

Jugosłowianie znaleźli się w trudnej sytuacji w czasie rewolucji na Węgrzech w październiku–listopadzie 1956 r. Początkowo poparli nowe władze na czele z premierem Imre Nagyem i Janosem Kadarem na czele partii. Uważali, że odrzucenie stalinizmu pozwoli im na wzmocnienie swojej pozycji względem ZSRR. Z drugiej jednak strony obawiali się wszelkich gwałtownych przemian, chcąc utrzymać swą niezależność potwierdzoną przecież w rozmowach z maja 1955 r. w Belgradzie i czerwca 1956 r. w Moskwie. 2–3 listopada 1956 r. w rozmowach przywództwa KC KPZR z władzami KC ZKJ na Wyspach Briónskich Tito obiecał, że wyrazi zgodę na radziecką interwencję na Węgrzech. Właśnie 3 listopada 1956 r. rozpoczęła się druga agresja ZSRR na Węgry, po tym gdy władze w Budapeszcie zdecydowały o powrocie do wielopartyjnego systemu i wycofaniu państwa z Układu Warszawskiego⁶¹. Dzień wcześniej, 2 listopada 1956 r., Imre Nagy razem z 15 innymi wysokimi funkcjonariuszami Węgierskiej Partii Pracujących poprosili o azyl w Ambasadzie Jugosławii w Budapeszcie. 3 listopada 1956 r. po konsultacji z władzami partyjnymi w Belgradzie ambasador FLRJ

⁵⁹ *Ibidem*, s. 127–130.

⁶⁰ *Deklaracija Vlada FNRJ i SSSR (Beogradska deklaracije)*, 2 juna 1955 godine [w:] *Jugoslavija 1918–1988. Tematska zbirka dokumenata*, red. B. Petranović, M. Zečević, Beograd 1988, s. 1042–1044; *Delaracija o odnosima između Saveza Komunističke Jugoslavije i Komunističke Partije Sovjetskog Saveza*, Moskva 20. juna 1956. godine [w:] *ibidem*, s. 1046–1047. Zob. też pełny tekst deklaracji belgradzkiej np. *Deklaracija Rządów Związku Radzieckich Socjalistycznych Republik i Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii*, 2 czerwca 1955 r. (*Dieklaracija Prawitielstw Sojuza Sowjetskich Socjalisticzeskich Rjespublik i Fiedieratiwnoj Narodnoj Rjespubliki Jugosławii*, 2 ijunia 1955 g.) za: *Wstriezi i pieriegowory na wysszem urownie...*; oryginał: RGANI, f. 3, op. 12, d. 248, k. 104–109).

⁶¹ K. Kovačević, *Jugoslavija i mađarska kriza 1956. godine* [w:] *Jugoslavija u hladnom ratu...*, s. 138–139; C. Békés, *East Central Europe...*, s. 350–351. Por. L. Dimić, *Josip Broz, Nikita Sergejevič Hruščov i Mađarsko pitanje 1955–1956*, „Tokovi Istorije” 1998, nr 1–4, s. 23–59.

w Budapeszcie, Dalibor Soldatić, zapewnił, że mogą oni liczyć na azyl i przerzucenie do Jugosławii. Kierownictwo partyjne w Belgradzie znalazło się w trudnej sytuacji, gdyż z jednej strony na początku listopada zaaprobowało agresję radziecką, a z drugiej chciało jednak uchronić przywódców węgierskich przed Sowietami. Rozmowy toczone z przedstawicielami KPZR na temat ich przerzucenia do Jugosławii zakończyły się zapewnieniem Jugosłowian, jakoby przywódcy węgierscy mieli bezpiecznie dotrzeć do Belgradu przez Rumunię, podczas gdy zostali oni porwani 22 listopada 1956 r. przez agentów ZSRR. Zachowanie Jugosłowian, którzy próbowali w sytuacji radzieckiej agresji na Węgry nie narażać się Moskwie, postawiło ich w niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Co więcej, FLRJ, wówczas niestały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ, wstrzymała się od głosu w czasie głosowania nad rezolucją potępiającą działania Kremla na Węgrzech. Świadczyło to o jej strachu przed pogorszeniem relacji z ZSRR, mimo że w czasie głośnego przemówienia w Puli 11 listopada 1956 r. Tito wypowiedział kilka gorzkich słów o polityce radzieckiej – używając przy tym zawaolowanej retoryki charakterystycznej dla przywódców komunistycznych – potępiając pierwszą interwencję wojsk z końca października 1956 r., natomiast drugą nazywając „mniejszym złem”⁶².

Zwrot ku państwom Trzeciego Świata jako nowy fundament polityki Jugosławii

Rok 1956 traktuje się jako początek polityki zbliżenia z państwami Trzeciego Świata, które zaowocowało spotkaniem w Belgradzie przedstawicieli 25 krajów nienależących do świata komunistycznego czy zachodniego jesienią 1961 r. Niektórzy badacze mówią o nim jako o spotkaniu założycielskim ruchu niezaangażowanych, inni uważają go raczej za manifestację, choć o znaczeniu fundamentalnym, która pozwoliła trzy lata później w Kairze na utworzenie struktur organizacji ruchu. Po raz pierwszy przedstawiciele nowo powstałych państw w procesie dekolonizacji spotkali się w 1955 r. w Bandungu. Spośród 29 delegacji aż 25 przypadło na kraje azjatyckie. Jako pierwszy krok ku formalizacji współpracy krajów spoza bloków – oprócz Jugosławii były to przede wszystkim państwa Azji i Afryki – traktuje się spotkanie premiera Indii Jawaharlala Nehru, prezydenta Egiptu Gamala Nasera oraz gospodarza spotkania prezydenta FLRJ Josipa Broza-Tity na Wyspach Briońskich 18–19 lipca 1956 r. Choć już w trakcie omawianego spotkania zarysowały się wyraźne różnice między przywódcami co do wizji ruchu niezaangażowanych, stanowiło ono istotny krok w kierunku rozwijania wzajemnych relacji. W rozmowach z przedstawicielami różnych państw należących do ruchu pojawiał się problem nazwy, chodziło o to, by uniknąć terminu, który mógłby wskazywać na neutralność, pasywność⁶³. Polski ambasador w Belgradzie, Stanisław Grochulski, twierdził – wyciągając zbyt daleko idące wnioski – że spotkanie przywódców Indii, Egiptu i Jugosławii w lipcu 1956 r. było najważniejszym wówczas wydarzeniem poli-

⁶² K. Kovačević, *Jugoslavija i mađarska kriza...*, s. 140–144.

⁶³ T. Jakovina, *Treća strana hladnog rata*, Zagreb 2011, s. 36–39; D. Bogetić, *Jugoslavija u hladnom ratu...*, s. 22–23.

tycznym, pozwalającym zwiększyć społeczną akceptację działań komunistów, ponieważ Jugosłowianie – mimo trudnych warunków egzystencjalnych – powszechnie wyrażali aprobatę dla poczynań rządzącej elity w polityce zagranicznej⁶⁴. Na przełomie 1958 i 1959 r. Tito odwiedził wiele państw: Indonezję, Cejlon, Birmę, Egipt, Sudan i Syrię. Jugosłowiański przywódca dostrzegał, że kraje, które wyzwoliły się spod kolonializmu pomimo istotnych konfliktów interesów – m.in. sporów terytorialnych, odmiennych reżimów politycznych, istotnego zróżnicowania religijnego – miały liczne wspólne interesy, które chciały realizować, aby wzmocnić swoją podmiotowość w świecie podzielonym na strefy wpływów. Ruch niezaangażowanych pozwalał Jugosławii na współpracę z podmiotami politycznymi z Zachodu i Wschodu, a także na opieranie się naciskom radzieckim. Bariery ideologiczne czyniły niemożliwym trwałe zbliżenie z Zachodem, mimo licznych deklaracji i zapewnień o pomocy w razie napadu ZSRR. Działania na rzecz sformowania organizacji niezależnej od Zachodu i bloku wschodniego, zdaniem chorwackiego historyka Tvrtki Jakoviny, wynikały częściowo ze wspólnych interesów państw, a także osobistych ambicji ich przywódców. Ruch niezaangażowanych nadał Federacyjnej Socjalistycznej Republice Jugosławii⁶⁵ miejsce ważniejsze, niż mogłaby na to liczyć bez kontekstu zimnowojennego⁶⁶.

Jak wynika z badań Jacka Tebinki, choć w połowie lat pięćdziesiątych blok wschodni zainteresował się obszarem państw Trzeciego Świata, to w dalszym ciągu priorytetem pozostał Stary Kontynent⁶⁷. Zdaniem Dragana Bogeticia, na Kremlu odbierano państwa neokolonialne jako potencjalnych sojuszników w zwalczaniu wpływów zachodnich, jednak aż do lat siedemdziesiątych państwa Trzeciego Świata nie były traktowane jako potencjalna strefa wpływów, co pozwalało Belgradowi na skutecznie unikanie nacisków radzieckich i prób wciągnięcia Jugosławii do strefy wpływów Moskwy, a także działań Zachodu na rzecz zbliżenia Belgradu do struktur europejskich⁶⁸.

Między 1956 a 1960 r. została wypracowana idea niezaangażowania. Według niej Jugosławia – powołując się na IV Międzynarodówkę – stała się „sumieniem ludzkości”, gdyż występowała w obronie narodów i państw „pokrzywdzonych przez imperializm”. Tym samym – uciekając się do retoryki komunistycznej – Belgrad próbował ukazać swoją rolę jako główny rzecznik interesów narodów pokrzywdzonych na przestrzeni dziejów⁶⁹.

⁶⁴ Zob. M. Sokulski, *Jugoslovenska politika prema zemljama Trećeg sveta 1956.–1961. godine iz perspektive ambasade Narodne Republike Poljske u Beogradu* [w:] *Jugoslovensko-poljski odnosi u XX veku*, red. M. Pavlović, A. Zaćmiński, D. Bondžić, Beograd 2015, s. 382–384.

⁶⁵ W latach 1945–1963 oficjalna nazwa państwa to Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii (Federativna Narodna Republika Jugoslavija), od 1963 r. aż do rozpadu państwa oficjalną nazwą była Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii.

⁶⁶ T. Jakovina, *Treća strana hladnog rata*, Zagreb 2011, s. 32–35; D. Bogetić, *Jugoslavija u hladnom ratu...*, s. 22–23.

⁶⁷ J. Tebinka, *Uzależnienie czy suwerenność? Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa 2010, s. 18–20.

⁶⁸ D. Bogetić, *Evolucija sovjetskih gledišta prema politici nesvrstanosti. Razlike u sovjetskom i jugoslovenskom poimanju načela socijalističkog internacionalizma*, „Istorija 20. veka” 2012, nr 2, s. 131–144.

⁶⁹ D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav...*, s. 165–166.

Wnioski

Znaczenie Jugosławii w 1956 r. w kontekście zmian politycznych i budowy własnego modelu państwa komunistycznego jest zauważalne przede wszystkim w wymiarze polityki zagranicznej. To właśnie w czerwcu 1956 r. na mocy deklaracji moskiewskiej, regulującej zasady współpracy międzypartyjnej, doszło do pełnej stabilizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim, a w dalszej kolejności z podległymi mu państwami. Intensywne kontakty na najwyższym szczeblu między przedstawicielami władz partyjnych SFRJ i ZSRR od czerwca do października–listopada 1956 r. pozwoliły Ticie na odrzucenie radzieckiej presji związanej z dążeniem Kremla do zwiększenia własnej strefy wpływów. Warto jednak zaznaczyć, że już miesiąc po podpisaniu deklaracji belgradzkiej doszło do spotkania najwyższych dygnitarzy Indii, Egiptu i Jugosławii, którego gospodarzem był Tito. Dążenie do wypracowania wspólnego oświadczenia, a także nadawanie mu dużego znaczenia w jugosłowiańskich środkach masowego przekazu miało duże znaczenie dla utrzymania jugosłowiańskiej polityki zagranicznej, której interesy opierały się przede wszystkim na zachowaniu suwerenności państwowej. Agresja sowiecka na Węgry ostatecznie przyczyniła się do zwrócenia uwagi polityków jugosłowiańskich na obszar pozaeuropejski. Obawiali się oni, że ich nieposłuszeństwo i dalsze opieranie się naciskom Kremla mogą doprowadzić do sytuacji, w której w październiku–listopadzie 1956 r. znaleźli się przywódcy komunistyczni na Węgrzech⁷⁰.

Mimo to w Belgradzie jeszcze w pierwszej połowie 1957 r. traktowano ustabilizowanie relacji z krajami bloku wschodniego jako wynik istotnych przemian, które były podobne do tych, jakie dokonały się w Jugosławii po 1948 r. Wielu dygnitarzy partyjnych kreujących działania państwa na polu międzynarodowym uważało, że sytuacja w partiach komunistycznych państw satelickich przypominała w połowie lat pięćdziesiątych tę z Jugosławii bezpośrednio po konflikcie między Titą a Stalinem. Chciano mianowicie wprowadzenia demokratyzacji wewnątrz partii, choć w rzeczywistości uciekano się do polityki represji, konsolidacji szeregów partyjnych, czyli metod typowych dla ustroju radzieckiego w ówczesnym okresie. Jak przekonywali wicepremier Svetozar Vukmanović-Tempo czy przewodniczący Komisji ds. Międzynarodowych KC ZKJ (Komisija za međunarodne odnose i veze CK SKJ) Veljko Vlahović mogło to stwarzać dużą szansę dla interesów jugosłowiańskich, aby dzieląc się swoim doświadczeniem, sprzyjała dalszym zmianom w państwach bloku wschodniego⁷¹. Wydaje się jednak, że w Belgradzie panowało przekonanie o niemożliwości daleko idących zmian w bloku wschodnim. Spodziewano się, że dominacja Kremla w Europie Środkowo-Wschodniej zostanie utrzymana i żaden kraj komunistyczny nie zdecyduje się podążyć drogą jugosłowiańską. Bez wątplenia dygnitarze w Jugosławii świadomi byli tego,

⁷⁰ Zob. A. Edemskyi, *Tito and Khrushchev...*, s. 138–139; T. Jakovina, *Treća strana...*, s. 32.

⁷¹ Archiwum Jugosławii (Arhiv Jugoslavije) (dalej: AJ), 507, KC ZKJ, Komisja ds. Międzynarodowych (Komisija za Međunarodne odnose i veze), IX/S/a 39-78, zespół: ogólne, posiedzenia komisji, teczka nr 2 1956–1958 r., dokument 58 (b.p.): *Zapiski stenograficzne z posiedzenia Komisji ds. Międzynarodowych KC ZKJ*, Belgrad, 25 IV 1958 r.; *ibidem*, dokument 67: *Zapis stenograficzny z posiedzenia Komisji ds. Międzynarodowych KC ZKJ, dotyczący współpracy z Europą Wschodnią i ZSRR*, Belgrad, 1957 r. (b.d.), k. 1–4.

że zbytne zbliżenie z blokiem wschodnim może spowodować kolejne naciski na ponowne związanie się ze strukturami Układu Warszawskiego, a przecież niezależność państwową traktowali jako priorytet polityczny. Kreml nigdy nie zrezygnował zresztą z zabiegów na rzecz uzyskania wpływów w Jugosławii. Z tego też powodu administracja Josipa Broza unikała otwartego aprobowania zmian w bloku wschodnim mimo sympatii dla przemian w Polsce w 1956 r.⁷² Gdy na konferencji partii komunistycznych i robotniczych w listopadzie 1957 r., w rocznicę rewolucji bolszewickiej, delegacja jugosłowiańska odmówiła sygnowania dokumentu odnoszącego się do współpracy partii komunistycznych opartej na zasadach jedności, ponownie doszło do pogorszenia relacji Belgradu z państwami bloku wschodniego⁷³.

W momentach kryzysów Jugosławia zbliżała się do państw zachodnich, które wspierały ją mimo jej represyjnego charakteru. Stosunek do FLRJ był przykładem zmiany amerykańskiej polityki zagranicznej po II wojnie światowej wobec reżimów niedemokratycznych. Jak przekonuje Adam Ulam, w obliczu zagrożenia polityką imperializmu radzieckiego, dyplomacja amerykańska po 1945 r. zaczęła wspomagać także nieprzychylną dominacji Kremla reżimy autorytarne, które wcześniej uznawano za niemoralne⁷⁴.

O ile rok 1956 przyniósł ważne zmiany w polityce zagranicznej, przede wszystkim jeśli chodzi o zwrot ku państwom Trzeciego Świata i formowaniu ruchu niez zaangażowanych, o tyle w polityce wewnętrznej stanowił raczej odwrót od demokratyzacji systemu, o czym może świadczyć skazanie na karę bezwzględnego więzienia Milovana Đilasa, niedawno jeszcze polityka wysokiej rangi, który stał się tym samym pierwszym dysydem w Europie Środkowo-Wschodniej. Wobec uznania reżimu jugosłowiańskiego za prawowity w rozumieniu ideologii radzieckiej, dalsze przeobrażenia stały się niepotrzebne. Zakończenie konfliktu z blokiem wschodnim i przełomowe znaczenie roku 1956 można też zauważyć, śledząc represje wobec zwolenników reżimu radzieckiego w Jugosławii (faktycznych i oskarżonych niesłusznie). Początkowe zbliżenie Jugosławii z Zachodem, a następnie stabilizacja stosunków z ZSRR doprowadziły do tego, że liczba osadzonych w obozie na wyspie Goli otok z roku na rok malała, a w roku 1956 wszyscy zostali wypuszczeni na wolność, sam obóz zlikwidowano, by wkrótce w jego miejscu stworzyć więzienie⁷⁵.

Na podstawie materiałów archiwalnych odnoszących się do postawy zwolenników stalinizmu w Jugosławii można skonstatować, że represje wobec tej grupy przyniosły efekt spodziewany we władzach jugosłowiańskich. Jedna z analiz z roku 1956 pokazywała, że aż 60 proc. z nich ma „dość polityki” i nie zamierza się angażować⁷⁶.

⁷² O stosunku Jugosławii do przemian w PRL zob.: J. Tebinka, *Uzależnienie czy suwerenność? Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa 2010, s. 116–117; M. Sokulski, *Rok 1956 w Polsce w raportach Ambasady Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2013. Referaty*, red. Ł. Kamiński, A.M. Adamus, Warszawa 2014, s. 170–181.

⁷³ Zob. np. D. Russinow, *The Yugoslav experiment...*, s. 92–96.

⁷⁴ A. Ulam, *The Soviet Union and the Rules of the International Game* [w:] *The Soviet Union in World Politics*, red. K. London, Colorado-London 1980.

⁷⁵ M. Previšić, *Broj kažnjenika...*, s. 192.

⁷⁶ AJ, KC ZKJ, VIIr-K.III/1-14, Komisja kontrolno-statutowa, Serbia, 1956 r.

Słowa kluczowe: Jugosławia, rok 1956, blok wschodni, Związek Radziecki, polityka międzynarodowa, represje polityczne, Goli otok, komunizm

Martin Previšić (ur. 1984) – adiunkt na Wydziale Historii Uniwersytetu w Zagrzebiu. Rozprawę doktorską *Povijest informbirovskeg logora na Golom otoku 1949–1956* obronił w roku 2014. Zainteresowania badawcze: historia Jugosławii po 1945 r., represje polityczne w Jugosławii. Autor artykułów *Suđenje i kažnjavanje pristalica Rezolucije Informbiroa*, „Heretikus. Časopis za preispitivanje prošlosti” 2013, t. 11, nr 1–2; *Broj kažjenika na Golom otoku i ostalim logorima za informbiroovce u vrijeme sukoba sa SSSR-om (1948.–1956.)*, „Historijski Zbornik” 2013, nr 1. Uczestniczył w wielu projektach prowadzonych w Chorwacji i Serbii, a poświęconych dokumentacji terroru politycznego. Stypendysta Instytutu Yad Vashem. W 2002 r. z juniorską reprezentacją Chorwacji zdobył złoty medal na koszykarskich młodzieżowych mistrzostwach Europy w Niemczech.

Mateusz Sokulski (ur. 1984) – asystent w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, współpracownik IPN przy projektach „RGANI – dokumenty do stosunków polsko-radzieckich 1953–1964” oraz „Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989”. Zainteresowania badawcze: historia Jugosławii, historia Europy Środkowo-Wschodniej w okresie zimnej wojny. Autor 10 artykułów naukowych w polskich, chorwackich i serbskich czasopismach naukowych, m.in. *Poljska kultura 1948–1956 iz perspektive Veleposlanstva Jugoslavije u Varšavi kao izraz legitimizacije vlastitog režima*, „Historijski Zbornik” 2014, nr 2; *Sytuacja w Polsce w latach 1978–1981 w dokumentach najwyższych władz jugosłowiańskich* [w:] *Świat wobec „Solidarności” 1980–1989*, red. P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2013. Stypendysta Uniwersytetów w Belgradzie, Zagrzebiu, Nowym Sadzie. Prowadził również badania w Moskwie.

In Opposition to Moscow. Yugoslav “Path to Socialism” in the Years 1948–1956

Due to political, economic and cultural changes carried out by new communist authorities Yugoslavia became the most communised state after the Second World War. Independence of the Yugoslav leader Josip Broz-Tito, who found state interests more important than Soviet one and put a tremendous effort to affirmate Yugoslav position in the international policy, led him to the conflict with entire Eastern Block which remained under Stalin’s impact. Soviet leader by using mechanisms from the 30’s tended to present Tito as an „internal enemy”. So called Tito-Stalin’s split in 1948 forced Yugoslavian leaders to find their own solutions (so called re-reading of Marx) in order to prove their legitimization of power. In the years 1948–1956 by so called self-management, liberalization and democratization they tried to stay „true communists” that opposes Soviet distortion.

In the internal policy they used political repression as the weapon against true or putative pro-soviets in Yugoslavia. 15 737 were imprisoned and amongst them 13 000 in the most famous camp on the island Goli otok Repressive methods used against convicted

W opozycji do Moskwy. Jugosłowiańska „droga do socjalizmu” w latach 1948–1956

people were focused on re-socialization of imprisoned in order to get rid of alleged or real endangerment.

In the foreign policy after split with Soviet block Yugoslavs tended to keep their independent position. Unless at the beginning they found West (first of all USA) as their allies, which made them able to withstand Soviet pressure, Tito was reluctant towards any alliance with Western World as he did not want to abandon communist ideology. After Stalin's death in 1953 both Yugoslavia and USSR were seeking reconciliation after few years of conflict. That was finally fulfilled in 1955 and 1956 through Belgrade and Moscow Declarations. In such situation Tito abandoned any will to go on with political reforms and wanted to maintain predominance of communist party. Therefore he decided to convict and imprison pro-reformist high-ranked politician Milovan Djilas in 1956.

Significance of the 1956 year as the crucial for Yugoslav foreign and internal policy may be perceived also in abandoning mass political repression towards pro-stalinists in Yugoslavia.

The antagonistic interests of Moscow seeking Yugoslavia to get back to the communist camp and Belgrade being focused on its independent position, persuaded Tito to find its allies amongst the third world states as the counter balance towards Eastern Block and West. The meeting between Tito and leaders of Egypt and India is used to be treated as the first step in the Yugoslav policy in order to create non-align movement as the counter balance towards two main political blocks.

Key words: Yugoslavia, The Year 1956, Eastern Block, Soviet Union, international policy, political repression, Goli otok, communism

W cieniu Budapesztu i Suezu – rewolta chłopska w Wietnamie Północnym w 1956 roku

Tematem niniejszego artykułu są geneza, przebieg i konsekwencje tzw. powstania w Quynh Luu (prowincja Nghe An, Wietnam Północny), które wybuchło w pierwszej dekadzie listopada 1956 r. Według decydentów Wietnamskiej Partii Robotniczej¹, były to jedynie niewielkie zamieszki, w ciągu kilku dni opanowane przez milicję i wojsko. W rzeczywistości można mówić o powstaniu ludowym, w którym wzięło udział kilkanaście tysięcy ludzi. Rewoltę stłumiła dopiero wzmocniona dywizja piechoty Wietnamskiej Armii Ludowej (wsparta m.in. pododdziałami artylerii, a – zdaniem niektórych świadków wydarzeń – także samochodami pancernymi); działania pacyfikacyjne zakończono trzy miesiące od jej wybuchu.

Chociaż główną przyczyną powstania były ogromna niechęć chłopów do sposobu przeprowadzenia przez rząd w Hanoi reformy rolnej i dążenie części z nich (m.in. katolików) do wyjazdu na Południe, to towarzyszące mu wydarzenia należałoby rozpatrywać również w szerszym kontekście, jako kolejny, po Polsce i Węgrzech, przejaw dążenia do liberalizacji reżimu komunistycznego w państwie bloku wschodniego. Bezpośrednio przed rewoltą w Quynh Luu kierownictwo Demokratycznej Republiki Wietnamu złożyło samokrytykę i obiecało zrezygnować z dotychczasowego bezwzględного terroru (pod pretekstem reformy rolnej niszczone „wrogów ludu”, co pociągnęło za sobą wiele ofiar). Przyznanie się przywódców WPR do błędów, odwołanie ze stanowisk winnych „wypaczeń” i wprowadzenie ograniczonych procesów demokratycznych (m.in. grupom intelektualistów zezwolono na „konstruktywną krytykę” niektórych działań rządu) zachęciło część społeczeństwa do otwartego wystąpienia przeciwko władzy. Komunistyczni decydenci powstanie w Quynh Luu niewątpliwie odebrali jako zagrożenie dla rządów WPR i krwawo je zdławili. Oznaczało to częściowe wycofanie się przez Hanoi z polityki odwilży. Po 1956 r. nie stosowano takiego terroru jak w czasie reformy rolnej, ale choć odwołano m.in. sekretarza generalnego Komitetu Centralnego WPR, w DRW nie doszło do tak poważnych zmian we władzach partii komunistycznej jak np. w Polsce.

¹ W wielu źródłach i literaturze przedmiotu WPR często występuje jako Wietnamska Partia Pracujących (zapewne w dużym stopniu jest to efekt tłumaczenia z języka angielskiego, w którym wspomniane ugrupowanie komunistyczne to The Vietnamese Workers' Party). Ponieważ nazwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w tym języku brzmi The Polish United Workers' Party, zdaniem autora zasadne jest pewne ujednoczenie i dlatego konsekwentnie stosuje on termin Wietnamska Partia Robotnicza.

* * *

W literaturze przedmiotu powstaniu w Quynh Luu nie poświęcono zbyt wiele miejsca z kilku względów. Po pierwsze – znalazło się ono w cieniu donioślejszych wydarzeń na arenie międzynarodowej, takich jak kryzys suezki i powstanie na Węgrzech, które rozgrywały się niemal równolegle. Po drugie – uboga baza źródłowa nie pozwalała na zbyt szczegółowe zrekonstruowanie przebiegu wypadków w prowincji Nghe An. W rezultacie trudno znaleźć polskojęzyczne publikacje, w których tej rewolcie poświęcono by więcej niż akapit. Niemniej dzięki temu, że badaczom udostępniono materiały anglojęzyczne, można już zmienić ten niekorzystny stan rzeczy. Nie były to wyłącznie specjalistyczne analizy przygotowywane na zlecenie amerykańskiego rządu, lecz także relacje części uczestników rewolty, którym udało się przedostać do Wietnamu Południowego. Antykomunistyczne rządy w Sajgonie i Waszyngtonie były zainteresowane opublikowaniem i rozpowszechnieniem relacji uciekinierów, aby przedstawić Wietnam Północny w negatywnym świetle. Naturalnie trzeba założyć, że w tego rodzaju materiałach, wydawanych chociażby przez Wietnamską Sekcję Azjatyckiej Ludowej Ligi Antykomunistycznej, duże znaczenie miał czynnik propagandowy², ale i tak mają one niemałą wartość i pomagają odtworzyć klimat opisywanych wydarzeń.

Cennym źródłem uzupełniającym i weryfikującym oficjalne dane okazały się akta z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, zawierające m.in. informacje przesłane do kraju przez polskich przedstawicieli w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach. Mimo roli Polaków w tym gremium, którzy w rzeczywistości bronili interesów Wietnamu Północnego³, do Warszawy docierały wieści

² WSALLA wydała m.in. jedno z bardziej szczegółowych opracowań dotyczących wydarzeń w prowincji Nghe An – *The Quynh Luu Uprisings*, b.m.w., b.d.w.

³ Generał Czesław Dęga, kierownik II zmiany w MKNiK, wspominał po latach: „Jesteśmy dumni, że podobnie jak wiele pokoleń Polaków walczących »za wolność Naszą i Waszą« [sic!], czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby na polu zmagani dyplomatycznych skutecznie bronić interesów rewolucji wietnamskiej” (AIPN, 397/11, Polityczne i wojskowe aspekty pokojowych misji ludowego Wojska Polskiego w świecie po 1945 r., b.d., k. 29). W jednej z notatek sprawozdawczych przesłanych do Warszawy przez przedstawiciela PRL przy MKNiK na początku 1957 r. zapisano: „**Współpraca z przyjaciółmi.** Współpracą tą określa nasze zasadnicze nastawienie, że rola nasza polega w pierwszym rzędzie na obronie interesów DRW i realizowaniu ich celów politycznych. Zasadniczo współpraca jest bardzo dobra, ścisła i stała. Uzgadniamy nie tylko ogólną linię, ale stanowisko i taktykę we wszystkich ważniejszych zagadnieniach. Współpraca ta istnieje na wszystkich szczeblach, od szefa delegacji do referentów wydziałów. [...] **Rola delegacji polskiej.** [...] rola naszej delegacji jest bardzo istotna, zwłaszcza w ostatnim okresie, gdy u obu partnerów [przedstawicieli Indii i Kanady] zaznaczają się nastroje pesymistyczne i likwidacyjne. Tak jak tekst VI Raportu był w największej mierze rezultatem walki delegacji polskiej, tak i w następnym okresie zdołaliśmy w wielkiej ilości spraw wpłynąć na stanowisko Indii, a tym samym komisji. Można z całą pewnością powiedzieć, że i w walce z amerykańską interwencją na Południu i zwłaszcza w walce o swobody demokratyczne [sic!] postawa i decyzje komisji kształtowały się pod wpływem naszych uporczywych zabiegów” (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), zespół 12, wiązka 78, teczka 1341, Notatka sprawozdawcza przedstawiciela PRL w MKNiK w Wietnamie za okres od 10 XI 1956 r. do 31 XII 1956 r., b.d., k. 48–49). Zwraca uwagę, że chociaż Polacy w MKNiK otwarcie popierali Wietnam Północny, to oficerowie WP stawiali się za wzór rzetelności i obiektywizmu. Charakterystyczne zdanie padło np. na sympozjum poświęconym misjom polskim w Wietnamie: „Protokoły posiedzeń komisji i grup inspekcyjnych dostarczają wielu dowodów na to, że oficerowie reprezentujący delegację polską występowali jako rzecznicy obiektywnej oceny faktów

o chłopskich niepokojach związanych z reformą rolną. Dzięki temu możliwe stało się przygotowanie pierwszego tak obszernego tekstu poświęconego powstaniu w Quynh Luu, który w przyszłości być może stanie się punktem wyjścia do pogłębionego studium. Niemniej dopóki archiwa północnowietnamskie pozostają niedostępne, dopóty każda próba całościowego odtworzenia wydarzeń, do których doszło w prowincji Nghe An pod koniec 1956 r., będzie przedsięwzięciem ułomnym.

Założenia reformy rolnej w Wietnamie Północnym

W latach pięćdziesiątych Wietnam był krajem rolniczym – 90 proc. jego mieszkańców stanowili chłopi⁴. Sytuacja ekonomiczna rolników po opanowaniu kraju przez Francuzów w drugiej połowie XIX w. ulegała pogorszeniu. Koszty francuskich inwestycji w kolonii, takich jak m.in. budowa pochłaniających duże środki linii kolejowych, w ogromnym stopniu pokrywali wietnamscy chłopi⁵. Obciążani wysokimi podatkami, zadłużali się i tracili ziemię, a prawodawstwo francuskie sprzyjało jej koncentracji w rękach obszarników⁶. Na przykład Wiesław Olszewski ocenił, że przed II wojną światową w Tonkinie (północna część Wietnamu) pięciuset Francuzów i wietnamskich obszarników posiadało aż 20 proc. gruntów rolnych, podczas gdy około miliona rolników musiało się zadowolić półhektarowymi gospodarstwami, a kilka milionów chłopów

i prawa międzynarodowego oraz jako bezstronni interpretatorzy poszczególnych paragrafów wcielanych w życie porozumień” (S. Czub, *Działalność żołnierzy ludowego Wojska Polskiego w Międzynarodowych Komisjach Nadzoru i Kontroli w Indochinach w latach 1945–1973* [w:] *Pokojowe misje ludowego Wojska Polskiego w Wietnamie w latach 1945–1975 (materiały z sympozjum z dnia 24 listopada 1983 r. zorganizowanego dla uczczenia 40. rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego i 39. rocznicy Wietnamskiej Armii Ludowej)*, Warszawa 1984, s. 30). Podobne nuty pobrzmiwały niekiedy także w nowszych opracowaniach dotyczących działań MKNiK (zob. G. Ciecchanowski, *Żołnierze polscy w misjach i operacjach pokojowych poza granicami kraju w latach 1953–1989*, Toruń 2007, *passim*). Warto odnotować, że Kanadyjczycy, których misja wchodziła w skład MKNiK, nie mieli o Polakach najlepszego zdania (zob. J. Słowiak, *Working with the Enemy: Polish Perception of the Canadian Delegation in the International Commission for Supervision and Control in Vietnam*, „*TransCanadian. Polish Journal of Canadian Studies*” 2014–2015, nr 7, *passim*).

⁴ R.J. Cima, *Vietnam: Historical Background* [w:] *Vietnam: Current Issues and Historical Background*, red. V. Largo, New York 2002, s. 159.

⁵ Zob. m.in. W. Olszewski, *Polityka kolonialna Francji w Indochinach 1858–1908*, Warszawa 1988. O trudnej sytuacji chłopów w krajach postkolonialnych pisał z socjalistycznego punktu widzenia np. W. Kula, *Sektory i regiony zacofane w gospodarce wczesnego kapitalizmu*, „*Kultura i Społeczeństwo*” 1961, nr 4; zob. też: J. Kieniewicz, *Złoto, korzenie, krzew*, Warszawa 1971 („efektem kolonializmu w Indochinach były głód i nędza”, *ibidem*, s. 172). Przychylniej francuskie rządy w Indochinach oceniono w nowszych pracach zachodnich historyków (zob. np. P. Brocheux, *The Mekong Delta. Ecology, Economy and Revolution 1860–1960*, Madison 1995, *passim*).

⁶ Ch.P. White, *Land Reform in North Vietnam*, b.m.w. 1970, s. 27–30. Nie lepiej przedstawiała się w tym czasie sytuacja chłopów w Chinach. Anthony Beever np., ukazując realia lat trzydziestych XX w., napisał: „[Rolnicy] żywili się małymi porcjami ryżu, prosa lub kabaczków, gotowanymi w żeliwnych kociołkach, które były ich najcenniejszym dobytkiem. Wielu chodziło boso, nawet w zimie, nosili trzciniowe kapelusze latem, podczas pracy, zgięci wpool na poletkach. Ich życie trwało krótko, więc rzadko spotykało się stare, pomarszczone wieśniaczki kuśtykające na wykoślawionych, krępowanych w dzieciństwie stopach. Mało który chiński chłop widział kiedykolwiek samochód albo samolot, czy choćby elektryczne oświetlenie. W większości kraju na prowincji kacykowie i ziemianie nadal sprawowali feudalną władzę” (*idem, Druga wojna światowa*, Kraków 2015, s. 74).

bezrolnych mogło liczyć wyłącznie na pracę u posiadaczy ziemskich i dzierżawców („wiejskich despotów”)⁷. Nawet chłopi, którzy posiadali grunty rolne na własny użytek (z powodu przeludnienia wsi dominowały niewielkie gospodarstwa), mieli trudności z wyżywieniem rodzin ze względu na niską wydajność pracy, a ci uprawiający grunty należące do „wiejskich despotów” musieli płacić czynsz dzierżawny, którego wysokość wahała się od 50 aż do 80 proc. zbiorów⁸. W rezultacie w Wietnamie za bogatego uchodził chłop posiadający 1,5–2 ha ziemi, jednego lub dwa bawoły, drewniany pług oraz dwie lub trzy motyki⁹.

Postępująca pauperyzacja wsi prowadziła do powstawania wielkich napięć społecznych, co doskonale rozumieli miejscowi komuniści. Ponieważ Wietnam był państwem rolniczym, przyjęto założenie – wzorując się na myśli politycznej Mao Zedonga – że rewolucję przeprowadzi nie wielkomięjski proletariat, lecz chłopstwo¹⁰. Wietnamscy komuniści już w 1930 r. uznali reformę rolną za konieczność, głosząc nośne hasło: „Ziemia dla tych, którzy ją uprawiają – ziemia dla oraczy”, ale ze względów czysto pragmatycznych swój program chcieli zrealizować dopiero po uzyskaniu przez kraj niepodległości i przejęciu władzy¹¹. W okresie II wojny światowej Komunistyczna Partia Indochin, z Ho Chi Minhem na czele, mając świadomość własnej słabości i dążąc do budowy szerokiego frontu przeciw okupantom (Francuzom, Japończykom), starała się nie akcentować założeń planowanej reformy rolnej, by nie zrazić wielu współdziałających z nią środowisk, w tym bogatych chłopów i obszarników¹². Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po ogłoszeniu przez Ho Chi Minha 2 września 1945 r. powstania Demokratycznej Republiki Wietnamu. Na obszarach kontrolowanych przez oddziały zbrojnego ramienia KPI, Viet Minh, zaczęto konfiskować ziemię „wrogom ludu”, aby

⁷ W. Olszewski, *Historia Wietnamu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 287.

⁸ S. Kojło, *Demokratyczne przemiany agrarne w Mongolii, Chinach, Korei Północnej i Demokratycznej Republice Wietnamu* [w:] *Reformy agrarne w ludowo-demokratycznych państwach Azji 1921–1961*, red. S. Kojło, Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 8.

⁹ *Ibidem*, s. 30. W polskich realiach gospodarz taki zostałby sklasyfikowany jako chłop małorolny („biedniak”). Na temat stosunków agrarnych w kontrolowanym przez Francuzów Wietnamie zob. też: W. Olszewski, *Historia Wietnamu...*, s. 287–289.

¹⁰ P.S. Taylor, *Communist Strategy and Tactics of Employing Peasant Dissatisfaction over Conditions of Land Tenure for Revolutionary Ends in Vietnam*, Washington 1970, s. 8–9. W 1961 r. Ho Chi Minh chwalił punkt widzenia Mao Zedonga, gdyż dostosował on nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina do realiów azjatyckich, stając się wzorem dla Wietnamczyków (*ibidem*, s. 3). W późniejszym okresie Wietnamczycy krytykowali te spośród chińskich rozwiązań, które stały się dla nich źródłem kłopotu, i twierdzili, że zostały im one narzucone z zewnątrz.

¹¹ S. Kojło, *Demokratyczne przemiany agrarne...*, s. 9. Komuniści zdawali sobie sprawę z kontrowersji, które w społeczeństwie wietnamskim mogła wzbudzić część postulatów z ich docelowego programu politycznego: „Gdyby partia powiedziała: w przyszłości będziecie pracownikami, wasza ziemia będzie skolektywizowana, a wy nie będziecie posiadać ani zwierząt, ani budynków, ale staniecie się najemnymi rolnikami dla partii i socjalistycznego państwa – gdyby partia to powiedziała, to chłopi nigdy by nas nie słuchali. [...] Tak naprawdę członkowie partii zostali poinstruowani, by nigdy nie wspominać o tych sprawach, bowiem zgodnie z naukami Lenina chłop to największy z burżujów: myśli tylko o sobie. Powiedz jedno słowo o kolektywizmie, a on od razu zwróci się przeciw tobie” (cyt. za: J. Słowiak, *Ngo Dinh Diem – pierwszy prezydent Republiki Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013, s. 110).

¹² Zob. np. P. Benken, *Wyboista droga do niepodległości – Wietnam w latach 1940–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 1 (25), *passim*.

przekazać ją następnie biedocie wiejskiej¹³. Ponadto 20 listopada 1945 r. komuniści zdecydowali się obniżyć czynsze dzierżawne o 25 proc.

Punkt zwrotny reformy rolnej nastąpił wszakże podczas I wojny indochińskiej, która trwała długo, była krwawa i pochłaniała wielkie sumy, co wymagało od DRW mobilizacji prawie wszystkich zasobów. Ponieważ aż 90 proc. żołnierzy Wietnamskiej Armii Ludowej stanowili chłopci¹⁴, a wieś dźwigała główny ciężar działań wojennych, przywódcy WPR¹⁵ uznali, że aby pokonać Francuzów, muszą rolników zachęcić do jeszcze większych poświęceń. W 1952 r. Ho Chi Minh stwierdził: „Naszą siłę stanowią dziesiątki milionów chłopów gotowych pod kierownictwem partii i rządu stanąć do walki o wyzwolenie spod ucisku feudalnego i kolonialnego”¹⁶. W styczniu 1953 r. Komitet Centralny WPR oficjalnie poparł reformę rolną, a w listopadzie przyjął jej program, w którym przewidziano tryb konfiskaty, rekwizycji i wykupu ziemi, a 4 grudnia 1953 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę o reformie rolnej. Jej główne postanowienia dotyczyły konfiskaty bez odszkodowania na rzecz biedoty wiejskiej majątków Francuzów, „obszarników zdrajców” (osób, które dotąd nie poparły Viet Minhu), „reakcjonistów” i „wiejskich despotów”. Na odszkodowanie mogli liczyć jedynie ci spośród „obszarników”, którzy byli nastawieni „demokratycznie”, oraz właściciele gruntów rolnych rozporządzający zbyt dużym majątkiem. Nad realizacją uchwalonego prawa miały czuwać komitety reformy rolnej i sądy ludowe¹⁷.

Według dowódcy WAL, gen. Vo Nguyena Giapa, rozgłoszenie wieści o uchwaleniu przez Zgromadzenie Narodowe ustawy o reformie rolnej wywołało zauważalny efekt, który znacząco przyczynił się do północnowietnamskich sukcesów w ostatnim okresie walk z Francuzami: „Nigdy przedtem tylu ludzi nie szło na front. [...] tyły kierowały ludzi i dobra materialne na front [...]. Tyły wpajały żołnierzom wolę zwycięstwa, entuzjazm i wiarę znacznie umocnione dzięki reformie rolnej”¹⁸. Również Wiesław Olszewski bardzo pozytywnie ocenił zmiany w rolnictwie wdrożone przez komunistów w DRW: „Reforma ta stanowiła akt wielkiej sprawiedliwości dziejowej. Przez wieki obszarnik wietnamski był prawdziwym panem życia i śmierci [na wsi]. [...] Teraz, na mocy rewolucyjnego postanowienia, klasa współodpowiedzialna za nędzę wietnamskiego ludu przestawała istnieć”¹⁹.

¹³ Z drugiej strony należałoby zauważyć, że jeszcze w konstytucji DRW z 1946 r. do ludu Wietnamu zaliczono także „burżuazję narodową” i „patriotycznie nastawionych obszarników” (zob. B. Banaszak, *Specyficzne cechy ustroju politycznego niektórych azjatyckich państw komunistycznych*, „Państwo i Prawo” 1983, nr 8 [450], s. 74, przyp. 5).

¹⁴ S. Kojło, *Demokratyczne przemiany agrarne...*, s. 34.

¹⁵ KPI działała do 1951 r.

¹⁶ Cyt. za: I. Grabowska-Lipińska, *Geneza Wietnamskiej Republiki Demokratycznej*, Warszawa 1987, s. 71. W czasie I wojny indochińskiej wśród wietnamskich komunistów niezwykle popularne było hasło: „Ryżowisko – polem bitwy. Motyka i pług – bronią. Chłopi – żołnierzami” (cyt. za: W. Olszewski, *Historia Wietnamu...*, s. 365).

¹⁷ I. Grabowska-Lipińska, *Geneza Wietnamskiej Republiki Demokratycznej...*, s. 71–72. Zob. też: *Dokument nr 19, Ustawa o reformie rolnej zatwierdzona na III sesji Zgromadzenia Narodowego Demokratycznej Republiki Ludowej, 4 XII 1953 r.* [w:] *Reformy agrarne w ludowo-demokratycznych państwach Azji...*, s. 99–111. Oprócz wskazanych wyżej kwestii w ustawie przewidziano m.in. anulowanie pożyczek, które chłopci zaciągnęli u „obszarników”, konfiskatę ziemi należącej do organizacji religijnych i obcokrajowców, a także gruntów porzuconych i leżących odłogiem od co najmniej dwóch lat.

¹⁸ Cyt. za: S. Kojło, *Demokratyczne przemiany agrarne...*, s. 35.

¹⁹ W. Olszewski, *Historia Wietnamu...*, s. 364–365. Przy całym szacunku dla bogatego dorobku prof. Olszewskiego trudno bezkrytycznie przyjmować niektóre jego stwierdzenia, zwłaszcza zawarte w drugiej

Trudno ocenić, czy reforma rolna rzeczywiście w tak wielkim stopniu wpłynęła na społeczeństwo Północy, jak przedstawiała to propaganda rządowa, ale teoretycznie na pewno dawała szansę na zmiany wyczekiwane przez małorolnych i bezrolnych chłopów od dziesięcioleci. Niestety, wkrótce okazało się, że za szumnymi hasłami sprawiedliwości społecznej krył się komunistyczny terror, którego charakterystyczna dla okresu stalinowskiego brutalność stała się dla mieszkańców północnowietnamskiej wsi elementem życia codziennego.

Terror

Przystępując do reformy rolnej, wietnamscy komuniści sklasyfikowali chłopów (aby oddzielić wrogów do przyjaciół) według tych samych kryteriów, które zastosował Mao Zedong²⁰. Jak pisał np. Jarema Słowiak, pierwszą grupą byli obszarnicy – osoby posiadające duże majątki ziemskie, na których zatrudniono biednych chłopów, wykorzystując ich i do pozadomowej pomocy poprzez lichwę. Obszarników dodatkowo dzielono na brutalnych, neutralnych i wspierających ruch oporu (Viet Minh). Drugą kategorię tworzyli bogaci chłopcy – mieszkańcy wiosek utrzymujący się nie tylko z pracy swojej rodziny, lecz także z wyzysku innych (lichwa, zatrudnianie parobków, dzierżawa ziemi), a trzecią „średniacy” – rolnicy żyjący głównie z własnej pracy i posiadający środki produkcji pozwalające zaspokoić ich potrzeby, w związku z czym rzadko wynajmowali kogoś do pracy lub na roli albo puszczali ziemię w dzierżawę. Czwartą grupę stanowili biedni chłopcy – niemający wystarczających środków produkcji niezbędnych do samodzielnej egzystencji, których wyzyskiwały wspomniane wyżej grupy. Najgorzej przedstawiała się sytuacja bezrolnych, szczególnie źle traktowanych przez lepiej sytuowanych mieszkańców wsi²¹.

Aktywiści WPR uznawali obszarników za zdrajców i francuskich kolaborantów, których należy wyeliminować. W programie szkoleniowym dla członków partii dotyczącym reformy rolnej stwierdzano, że feudalizm (posiadanie majątków ziemskich) oraz imperializm (kolonializm) są ze sobą nierozzerwalnie związane i trzeba je zwalczać²². Ponadto komuniści w sposób charakterystyczny dla azjatyckiego kręgu kulturowego odwoływali się do pojęć dobra i zła²³. Synonimem tego pierwszego mieli być biedni

części jego sztandarowej książki o historii Wietnamu – w wielu miejscach brzmią jak północnowietnamska propaganda. Choć opracowanie ukazało się już po 1989 r., niektóre fragmenty należy czytać z krytycyzmem, gdyż zostały napisane przy uwzględnieniu punktu widzenia wietnamskich komunistów.

²⁰ P.S. Taylor, *Communist Strategy and Tactics...*, s. 9–10. O zmianach w rolnictwie komunistycznych Chin zob. też: A. Halimarski, *Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej i jej rozwój w latach 1949–1957* [w:] *Kraje socjalistyczne*, t. 1, nr 1–4, Warszawa 1986, s. 154–156 (reforma rolna), 166–167 (kolektywizacja).

²¹ J. Słowiak, *Dwa państwa, dwie wsie. Porównanie równoległego rozwoju obszarów wiejskich w Republice Wietnamu i Demokratycznej Republice Wietnamu po 1954 roku*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki Społeczne” 2014, nr 2 (9), s. 246. Nie podano jednak szczegółowych danych, które ułatwiłyby stwierdzenie, czy dana osoba jest posiadaczem ziemskim, dlatego późniejsze działania aktywistów partyjnych w dużym stopniu opierały się na ich indywidualnych przeświadczeniach.

²² A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals in Vietnam*, b.m.w. 1970, s. 4.

²³ Zob. P. Benken, *System komunistyczny i jego rozwój na terenie Indochin. Wietnam, Laos, Kambodża* [w:] *Oblicza komunizmu. Wybór problemów*, red. E. Krasucki i in., Szczecin 2015, s. 245.

chłopi symbolizujący cnotę, posiadacze ziemscy natomiast uosabiali wszystko, co najgorsze. Takie podejście, przez zachodnich badaczy nazywane „klasizmem”, polegało na odbieraniu wpływów na wsi bogaczom, by miejsce ich mogła zająć biedota. Małorolni i bezrolni chłopci jednak często byli do tego zupełnie nieprzygotowani, przez co nie osiągnano zamierzonych rezultatów²⁴. Wielu prominentnych członków partii znało się wyłącznie na dowodzeniu partyzanckimi oddziałami, tymczasem Hanoi nałożyło na nich trudny obowiązek zarządzania krajem zniszczonym wieloletnimi działaniami wojennymi (Francuzi demontowali i wywozili z DRW najbardziej wartościowe obiekty przemysłowe) i wcześniejszą eksploatacją kolonialną²⁵. W rezultacie reformę rolną często wdrażali ludzie do tego nieprzygotowani, którzy jednak nie wahali się stosować brutalnych metod typowych dla Viet Minhu. Niekorzystne było też to, że 2/3 Wietnamu Północnego zajmowały obszary góryste, na których żyło zaledwie 5 proc. ludności, a podział Wietnamu dokonany po I wojnie indochińskiej wzdłuż 17. równoleżnika powodował, że Północ została odcięta od tradycyjnego spichlerza kraju – delty Mekongu.

Jak wspomniano, komuniści zaczęli wprowadzać reformę rolną na opanowanych przez siebie obszarach już w 1945 r., a swoje działania zintensyfikowali po uchwaleniu ustawy z 4 grudnia 1953 r. Po zakończeniu walk z Francuzami reforma objęła także obszary, których Viet Minh dotąd nie kontrolował, lecz zostały przyznane na mocy porozumień zawartych w Genewie. W tym okresie terror wobec „wrogów ludu” i przeciwników zmian na wsi jeszcze ograniczano z uwagi na to, że władze w Hanoi chciały, ze względów ekonomicznych i prestiżowych, zmniejszyć potężny napływ uchodźców (przede wszystkim katolików), którzy od sierpnia 1954 r. podróżowali do Wietnamu Południowego²⁶. Rząd w Sajgonie, dla którego to głosowanie nogami miało duże znaczenie, z pomocą amerykańskich specjalistów od wojny psychologicznej zorganizował wielopoziomową, szeroko zakrojoną akcję propagandową. W jej ramach na targowiska Tonkinu wysyłano agentów, którzy mieli za zadanie rozsiewać plotki o postępujących za Viet Minhem oddziałach chińskich rabujących wioski i gwałcących kobiety. Ciesząc się dużą popularnością astrologom płacono łapówki, by przepowiadali biedę i katastrofy, które spadną na Północ. Do katolików z kolei kierowano hasła w rodzaju: „Chrystus udał się na Południe”, które w związku z dotychczasowymi negatywnymi doświadczeniami chrześcijan z Viet Minhem i władzą ludową padały na podatny grunt. W rezultacie w ramach operacji „Passage to Freedom” na Południe wyemigrowało ponad milion mieszkańców Północy (w dużej części katolików).

Komuniści obawiali się także zarzutów ze strony swoich przeciwników w Sajgonie i Waszyngtonie o nieprzestrzeżenie porozumień kończących I wojnę indochińską, które

²⁴ Zob. The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 13 (The Early History of Vietnam), Folder 4, Box 5, E. Moise, A. Arbor, *Classism in North Vietnam 1953–1956*, 1956, k. 2.

²⁵ O skali trudności wewnętrznych, przed którymi stanęła DRW, świadczyło np. to, że dopiero w 1958 r. państwo to było w stanie drukować własne banknoty, którymi zastąpiono te dostarczone z Czechosłowacji; w tym też roku w Wietnamie Północnym wybito pierwsze monety (zob. J. Corfield, *The History of Vietnam*, Westport 2008, s. 62).

²⁶ Prawo do swobodnego przemieszczania się ludności między DRW a proklamowaną w 1955 r. Republiką Wietnamu (wcześniej kontrolowane przez Francuzów „państwo Wietnamu”) gwarantowały układy genewskie.

wobec planowanych ogólnokrajowych wyborów byłoby dla nich niewygodne²⁷. Z tego powodu zmieniono obowiązujące przepisy – m.in. wcześniejsza kolaboracja z wrogiem (Francuzami, Japończykami) nie była już karana; zlikwidowano także publiczne wiece, na których oskarżano „zdrajców”, i zastąpiono je trybunałami ludowymi, których orzeczenia miały nadać represjom pozory legalizmu. Ofiarą działań rządu w Hanoi padali w tym czasie głównie obszarnicy powiązani z Francuzami i konkurencyjnymi dla komunistów wietnamskimi ośrodkami władzy²⁸.

Terror na nowo rozpetano w maju 1955 r., po tym, jak Wietnam Północny opuściły ostatnie jednostki francuskie. Dotknął on m.in. szefów wiosek, przedwojennych członków administracji kolonialnej niższego szczebla, a także inne osoby zatrudniane przez Francuzów. Wydaje się, że decydenci DRW dążyli do szybkiego oczyszczenia społeczeństwa Wietnamu Północnego z „wrogów ludu”, a także ludzi, którym nie można było w pełni zaufać. Wzorowano się przy tym na rozwiązaniach chińskich²⁹. Na północnowietnamską wieś wyruszyły liczne zespoły złożone z członków partii i agitatorów, które miały ujawniać i wskazywać funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa osoby przeznaczone do likwidacji. Stanley Karnow pisał, że gdy jeden z takich zespołów zameldował, iż w pewnej wiosce udało się wykryć dwóch obszarników, odesłano go tam ponownie z poleceniem znalezienia sześciu kolejnych. Aktywiści nie mieli innego wyjścia i musieli wskazać przypadkowych ludzi³⁰. Doszło do tego, że przed represjami nie chroniło już członkostwo w partii, a nawet wcześniejsza ofiarna służba w komunistycznej partyzantce. Według Hoanga Van Chi, w 1955 r. KC WPR podniósł liczbę osób z danej wioski, które można było zlikwidować, z jednej do pięciu: „Oprócz dużej liczby osób, które zostały skazane przez Specjalny Trybunał Ludowy i publicznie rozstrzelane, ludzie wciąż umierali w więzieniach i obozach koncentracyjnych, jak również popełniali samobójstwa. [...] znacznie większa liczba członków rodzin bogaczy wiejskich zmarła z głodu”³¹.

O ile do 1953 r. rozprawiano się głównie z obszarnikami, o tyle w kolejnym okresie reformy zaczęto represjonować także „średniaków” (w 1953 r. mieli oni 36,6 proc. gospodarstw i 34,6 proc. gruntów rolnych)³², których komuniści do tego czasu pozostawili we względnie spokojnym. Jeden z mieszkańców wioski Son-Duong wspominał te wydarzenia następująco: „Mój ojciec nie posiadał wystarczająco ziemi, by móc oddać

²⁷ Negatywny stosunek rządu w Sajgonie co do możliwości przeprowadzenia ogólnokrajowych wyborów przedstawiono np. w: Foreign Relations of the United States (dalej: FRUS), 1955–1957, t. 1, Vietnam, red. John P. Glennon, Washington 1985, Telegram from the Secretary of State to the Embassy in Vietnam, 3 VIII 1955 r., s. 505. Zob. też: W. Góralski, *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji 1945–1954*, Warszawa 1969, *passim*.

²⁸ A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals...*, s. 4. Po wycofaniu się Francuzów komuniści przeprowadzili szczegółowy spis ludności. Mieszkańcy DRW musieli podać, czym zajmowali się podczas walk z Francuzami i czy mieli jakiegokolwiek kontakt z kolonizatorami lub Amerykanami.

²⁹ Reformę rolną w Chińskiej Republice Ludowej prowadzono w latach 1949–1953.

³⁰ S. Karnow, *Vietnam. A History*, New York 1984, s. 225.

³¹ Hoang Van Chi, *From Colonialism to Communism: A Case History of North Vietnam*, New York 1964, s. 166.

³² Ch.P. White, *Land Reform in North Vietnam*, b.m.w. 1970, s. 9. Według tego autora średniorolni posiadali 43,5 proc. gospodarstw (15,6 proc. gruntów rolnych), a biedni chłopci odpowiednio 14,4 i 2,1 proc. Bezrolni mieli stanowić aż 61,5 proc. rolników w DRW.

ją komuś w dzierzawę. Mieliśmy jedynie trzy *mau* [*mau* – 0,36 ha]. Zaklasyfikowano go jednak jako brutalnego posiadacza ziemskiego, gdyż miał jedno z najbardziej zażbanych gospodarstw, a ponadto w okresie, gdy administrował wioską, zdarzało mu się bić innych mieszkańców. W czasie reformy rolnej służyłem w Viet Minhie. Rozkazano mi wrócić do wioski, gdzie moja żona i ja zostaliśmy szczęśliwie uznani za osobne gospodarstwo i zaklasyfikowani jako biedni chłopci. Aktywiści powiedzieli mi, bym doradził ojcu zwrot nadwyżki czynszu, który zebrał. Poszedłem do domu komunalnego, by zobaczyć się z moim uwięzionym ojcem. Nie znalazłem w sobie odwagi, by odezwać się do niego w obraźliwych słowach, jak zalecali mi agitatorzy. Nie patrząc na ojca, powiedziałem cicho: »Sprzedaj, co tylko możesz, by zwrócić nadwyżkę czynszu«. Bardzo to przeżyłem. W dniu procesu moi bliscy krewni, a nawet moja żona, pod presją aktywistów, denuncjowali mojego ojca w obraźliwych słowach. W rezultacie trafił do więzienia. [...] Po śmierci mojej żony dzieci pod moją nieobecność przenieśli jej grobowiec z dala od grobowca mojego ojca, co było rezultatem zgorzknienia wynikłego z jej publicznych wystąpień [...]. Nawet obecnie nie czuję się dobrze w towarzystwie krewnych, którzy denuncjowali mojego ojca i obrzucali go obelgami w dniu procesu, który odbył się ponad trzydzieści lat temu³³.

Informacje na temat brutalnych metod, za których pomocą komuniści wdrażali reformę rolną w DRW, pochodziły nie tylko od niechętnych Hanoi rządów w Sajgonie i Waszyngtonie, lecz także od osób początkowo sympatyzujących z WPR. Doskonałym tego przykładem był francuski lewicujący profesor Gerard Tongas, który w 1954 r. zdecydował się pozostać na Północy. Ponieważ cieszył się zaufaniem Wietnamczyków, mógł podróżować po kraju, lecz to, co wówczas zaobserwował, spowodowało, że zrewidował swoje poglądy na temat polityki Hanoi i wyjechał z DRW w 1959 r. Tongas pisał, że reforma rolna i kolektywizacja posłużyły jako pretekst do rozpętania rzezi, która miała pochłonąć 100 tys. ofiar. Francuski uczony celnie zauważył, że do śmierci wielu ludzi przyczyniły się nie tylko egzekucje, obozy pracy i długotrwały pobyt w więzieniach, lecz także tzw. *dua-to* – forma forsowanego przez komunistów ostracyzmu społecznego, który polegał na całkowitej izolacji rodziny „wroga ludu”, w tym kobiet, dzieci, starców, co prowadziło do ich śmierci głodowej. Jedyną możliwością, aby uniknąć tego losu, było publiczne potępienie członka rodziny przeznaczanego do likwidacji. Według Tongasa, ustalanie liczby „wrogów ludu”, których należało zadenuncjować w danej wiosce, miało czysto arbitralny charakter i odbywało się z wyprzedzeniem. Ponoć ofiarą tego rodzaju represji statystycznie miał być jeden chłop na pięciuset (czyli od pięciu do dziesięciu w przeciętnej wiosce)³⁴. Najczęściej typowano osoby zatrudnione przed laty przez Francuzów na jakichkolwiek stanowiskach; dla komunistów nierzadko stanowiły one nawet ważniejszy cel niż bogacze wiejscy³⁵. Represjonowano je także wówczas, gdy w wiosce nie można było znaleźć dostatecznej liczby innych „wrogów ludu”³⁶. Stefan Kojło pisał, że błędy popełnione w trakcie reformy rolnej w Wietnamie

³³ Cyt. za: Hy V. Luong, *Tradition, Revolution and Market Economy in a North Vietnamese Village 1925–2006*, Honolulu 2010, s. 169–170.

³⁴ A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals...*, s. 5–6.

³⁵ Profesor Tongas był obecny na kilku wiecach, na których „demaskowano wrogów ludu” (*ibidem*).

³⁶ J. Corfield, *The History of Vietnam...*, s. 62.

Północnym polegały m.in. na traktowaniu biednych chłopów jak „średniaków”, a tych jak kułaków, a nawet obszarników. Członkowie partii niższego szczebla nagminnie oskarżali rolników o zdradę i liberalizm. Rzeczywistym lub domniemanym „wrogom ludu” zabierano ziemię, bydło i domy – przekazywano je biednym chłopom, których wskazywali komuniści, ale z biegiem czasu coraz częściej majątek ofiar terroru dzielili między siebie przedstawiciele lokalnych struktur partyjnych i agitatorzy. Ponadto zawyżano wielkość gospodarstw i uzyskiwanych zbiorów, dzięki czemu na rolników można było nakładać wyższe podatki³⁷.

Chociaż w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych bardzo wielu zachodnich publicystów o lewicowych poglądach podchodziło sceptycznie do powyższych oskarżeń, to jednak potwierdzili je prominentni działacze WPR. W tym miejscu warto zacytować obszerny fragment notatki z rozmowy z 1 sierpnia 1956 r. między ambasadorem PRL w DRW Tomaszem Piętką a ministrem spraw zagranicznych DRW Ung Van Khiemem. Została ona poświęcona przebiegowi IX Plenum WPR:

„Plenum stwierdziło, że w rozwoju rewolucji wietnamskiej partia osiągnęła duże sukcesy, ale i popełniła szereg błędów, szczególnie na odcinku walki z obszarnictwem. Spowodowało to poważny ubytek szeregów partyjnych. W dwunastu prowincjach [...] liczba członków partii na terenach wiejskich zmniejszyła się z 6140 do 1732. Znamienną rzeczą jest fakt, iż największy procent spadku liczebności partii przypada na obszary nowo wyzwolone. W jeszcze większym stopniu nastąpił spadek liczebności partii na terenach zamieszkałych przez ludność katolicką. [...]

Plenum stwierdziło, że linia polityczna partii była słuszna, natomiast realizacja jej była wadliwa. Kierownictwo partyjne nie dawało konkretnych wytycznych realizacji stawianych zadań. Na szczeblu średnim i dolnym (prowincjonalnym, powiatowym i gminnym) w walce z obszarnictwem naruszano w poważnym stopniu trójjedyną formułę leninowską³⁸. Nie rozróżniano rozwarstwienia wsi. Średniaków utożsamiano z chłopami bogatymi. Wszystkich byłych żołnierzy armii Unii Francuskiej rekrutujących się spośród Wietnamczyków uznano za wrogów, aresztowano, stawiano przed sądem, a nawet rozstrzeliwano. W wielu wypadkach łamano praworządność. Skazywano ludzi na śmierć bez dowodów [...], opierając się jedynie na zwykłym oskarżeniu jednego lub dwóch świadków. Stworzyło to atmosferę wzajemnej nienawiści na wsi. Przy rozpoczęciu swych prac Komitet Reformy Rolnej rzucił hasło: »Nie liczyć się ze starymi organizacjami partyjnymi, gdyż są one przeniknięte szpiclami i wrogami« (starymi organizacjami były organizacje WPR na terenach wyzwolanych do maja 1955 r.). W realizacji tego hasła uznano za dobre tylko nowo utworzone organizacje partyjne opanowane przez ludzi młodych, niewyrobionych, niedoświadczonych, często o charakterze awanturniczym. Starych towarzyszy odsuwano, a często aresztowano i stawiano przed sądem. W raportach ze szczebli niższych przeceniano siłę wroga, pisano stale o odchyleniu prawniczym, natomiast nigdy nie wskazywano na lewackie i sekciarskie odchylenia, chociaż często lewactwo i sekciarstwo przeważało nad odchyleniem prawniczym. [...]

³⁷ S. Kojło, *Gospodarka Wietnamu*, Warszawa 1985, s. 81.

³⁸ Polegała ona na tym, by wspierać chłopów bezrolnych i małorolnych, umacniać sojusz ze średniorolnymi oraz izolować kułaków.

Wielu sekretarzy powiatowych i prowincjonalnych zmieniło się [...] w udzielnych księżach. Organizacje terenowe straciły oparcie w masach, opierały się na jednostkach. Nie sprawdzano donosów, natomiast każdy z nich uważano za dowód nieomylny. Aktywiści terenowi nie darzyli zaufaniem uczciwych ludzi. [...] Komitety reformy rolnej rozdzieliły dużo więcej ziemi, niż faktycznie jej było. Działo się tak dlatego, że aktywiści lubili się chełpić, iż nadali większą ilość ziemi. [...] W wielu wypadkach komitety reformy rolnej, klasyfikując poszczególne działki, nadawały im wyższą klasę gleby. Wszystko to spowodowało, że chłopci nie mogą wywiązać się ani z podatku, ani z obowiązkowych dostaw ryżu. Do władz lokalnych nie dopuszczano średniaków, dzieci średniaków nie przyjmowano do Federacji Młodzieży Wietnamskiej.

Nie szukano porozumienia z niektórymi bogatymi chłopami, izolowano wszystkich.

Jednym z poważnych błędów były częste fakty naruszania tradycyjnego poszanowania osób starszych. Wyrażało się to [...] zwracaniem się dzieci biedoty wiejskiej do średniaków i bogaczy wiejskich przez »ty«. W warunkach wietnamskich jest to równoznaczne z wielką obrazą.

Plenum stwierdziło, iż z bogatym chłopstwem nie walczone jak z klasą, lecz unices-twiano ich indywidualnie. Historia wojny narodowyzwolenczej dowiodła, że dzieci bogatych chłopów, a często oni sami znajdowali się w szeregach ruchu oporu. Wielu komunistów często mieszkało u bogatych chłopów i korzystało z ich pomocy. Obecnie wielu z nich [kułaków] pozostawiono na łasce i niełasce aktywu lokalnego. Nie robiono żadnej różnicy w traktowaniu brutalnych i patriotycznych obszarników.

Plenum stwierdziło, iż w atmosferze donosicielstwa i fałszywych oskarżeń zostało wydalonych na wsi wietnamskiej 50 proc. członków partii; w wielu miejscowościach całe organizacje partyjne były rozwiązywane³⁹.

W 1955 r. komuniści rozpoczęli także kolektywizację wsi. Udało im się wtedy utworzyć osiem rolniczych spółdzielni produkcyjnych, obejmujących 59 ha gruntów rolnych i 104 rodziny. W kolejnym roku kołchozów było już 36 (416 ha i 538 rodzin)⁴⁰. Uspółdzielczanie wsi prowadzono równie brutalnie jak reformę rolną, ale proces ten postępował powoli i w 1957 r. zaobserwowano wyraźny spadek jego dynamiki. Działo wówczas 45 rolniczych spółdzielni produkcyjnych (548 ha i 744 rodziny), zatem niewiele więcej niż w poprzednim⁴¹. Mimo to Pham Van Dong, który 20 września 1955 r. zastąpił Ho Chi Minha na stanowisku premiera, oficjalnie ocenił: „Reforma rolna wyzwoliła siły wytwórcze wsi, stanowiła bodziec dla rozwoju produkcji rolnej i stworzyła możliwości rozwoju przemysłu i handlu. Powstały warunki sprzyjające przejściu wsi wietnamskiej do socjalizmu przez spółdzielczość produkcyjną⁴²”.

³⁹ AMSZ, z. 12, w. 26, t. 617, Notatka z rozmowy ambasadora PRL w DRW Tomasza Piętki z ministrem spraw zagranicznych DRW Ung Van Khiemem, 5 IX 1956 r., k. 14–17.

⁴⁰ T. Pasierbiński, *Pięć milionów ton ryżu*, „Wieś Współczesna” 1961, nr 9, s. 137.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Cyt. za: *ibidem*. Waclaw Góralski w swej książce z 1960 r. stwierdził wręcz, że reforma rolna tak pozytywnie wpłynęła na produkcję ryżu w DRW, iż Hanoi mogło sobie pozwolić na eksportowanie znacznych jego ilości za granicę. Na potwierdzenie swych słów autor przedstawił następujące wyliczenia produkcji ryżu w Wietnamie Północnym: przed wojną – 2 407 tys. t, 1954 r. – 2 600 tys. t, 1955 r. – 3 600 tys. t, 1958 r. – 4 514 tys., 1959 r. – 5 119 tys. t, 1960 r. – 5 500 tys. t (*idem*, *Walka o Wietnam*, Warszawa 1960, s. 219). Interesujące, że Góralski pominął lata 1956–1957, które dla rolnictwa DRW nie były dobrym okresem.

Komunistyczny terror stosowany podczas wdrażania reformy rolnej i kolektywizacji w 1955 r. wywoływał nie tylko strach, lecz także opór części chłopów – przede wszystkim wciąż pozostających na Północy katolików, których władze DRW uznawały *de facto* za piątą kolumnę. Poddawani represjom rolnicy chcieli wykorzystać układy genewskie do tego, aby uzyskać zgodę na podróż na Południe, a także próbowali interweniować u przedstawicieli MKNiK, co było jednak utrudnione, gdyż władze robiły wszystko, by do tego nie dopuścić. W tej sytuacji zdesperowani chłopci nierazkro decydowali się porzucić cały swój majątek i za ostatnie oszczędności opłacić przerzut dla siebie i rodziny do Republiki Wietnamu. Na przykład Nguyen Van Thuyet, pięćdziesięciosześcioletni mieszkaniec wioski Trung Trai, po przybyciu na Południe relacjonował: „Mieliliśmy dom i trzy *mau* pól ryżowych. Byliśmy zdecydowani na wyjazd, na opuszczenie naszego domu, naszych ogrodów i pól ryżowych, ponieważ rządu Viet Minhu są nie do zniesienia – młodzież jest nieustannie zmuszana do pracy [w brygadach roboczych], podatki są bardzo wysokie, nie możemy wyżyć z naszej pracy, a stosunek do religii jest bardzo surowy”⁴³.

Nie wszyscy chłopci niezadowoleni z działań komunistycznego rządu chcieli lub mogli opuścić Wietnam Północny, co powodowało radykalizację ich poglądów. Problem ten był widoczny m.in. w przeludnionej prowincji Nghe An, której południowo-wschodnią część zamieszkiwali ludzie mający opinię dumnych i niezależnych. Warto odnotować, że mieszkańcy prowincji, w której urodził się sam Ho Chi Minh, we wcześniejszych latach popierali Viet Minh, a nastroje wśród nich zmieniły się dopiero po rozpoczęciu reformy rolnej. Pod koniec 1956 r. napięcie w Nghe An było już tak potężne, że wybuch chłopskiej rewolty wisiał na włosku i brakowało jedynie impulsu, który uruchomiłby reakcję łańcuchową.

Ujawnienie błędów w realizacji reformy rolnej

We wrześniu i październiku odbyło się Rozszerzone X Plenum WPR (trwało czterdzieści dni), na którym krytycznie oceniono m.in. dotychczasowe osiągnięcia rządu w zakresie reformy rolnej. Chociaż dostrzegano pewne sukcesy władz, to jednak wiele opinii było negatywnych⁴⁴. W pierwszym komunikacie na temat tych obrad, który pojawił się w „Trybunie Ludu” 31 października 1956 r. (powstał na bazie oficjalnych informacji napływających z Hanoi), napisano m.in.: „Zakończenie w zasadzie reformy rolnej [...] doprowadziło do zrealizowania prawie całkowicie zadań antyfeudalnej walki w Północnym Wietnamie: zlikwidowano system feudalnego władania ziemią, ziemia

⁴³ Cyt. za: *Viet Minh Violations of the Geneva Assistance Agreement*, Washington 1955, s. 7. Chociaż publikacja ta miała w znacznej mierze charakter propagandowy, to w zamieszczonych w niej relacjach zwracano uwagę na realne problemy w DRW. Także polscy przedstawiciele w MKNiK wskazali, że „ekonomicznie Wietnam Południowy nie poczynił wprawdzie postępów, które rokowałyby zdrowy, długofalowy rozwój, ale pomoc amerykańska [...] odgrywa doraźnie decydującą rolę dla zapobieżenia inflacji, dobrego zaopatrzenia rynku i utrzymania przeciętnej stopy życiowej wyższej niż na Północy” (AMSZ, z. 12, w. 78, t. 1341, Notatka sprawozdawcza przedstawiciela PRL w MKNiK w Wietnamie za okres od 10 XI 1956 r. do 31 XII 1956 r., b.d., k. 31).

⁴⁴ W tym okresie ogólna sytuacja DRW była zła. W 1955 r. na Północy klęski głodu zdołano uniknąć tylko dzięki zakupom ryżu w Birmie, które sfinansowano ze środków otrzymanych z ZSRS (zob. S. Karnow, *Vietnam...*, s. 225).

przeszła w ręce chłopów. Jednakże [...] w czasie przeprowadzania kampanii obniżenia opłaty dzierżawnej oraz przy prowadzeniu reformy rolnej, jak również w toku reorganizacji komórek partyjnych i terenowych organów władzy popełniono poważne błędy⁴⁵. Tego samego dnia na łamach pisma „Humanistyka”⁴⁶ znacznie dosadniej wypowiedział się gen. Giap: „Popełniliśmy zbyt wiele błędów i dokonaliśmy egzekucji zbyt wielu uczciwych ludzi. Atakowaliśmy na zbyt szerokim froncie i widząc wroga wszędzie, uciekaliśmy się do terroru, który nazbyt się rozpowszechnił”⁴⁷.

Wypaczenia miały nastąpić przede wszystkim na skutek „mechanicznego stosowania ideologii marksistowsko-leninowskiej”⁴⁸. Według cytowanego już szefa dyplomacji DRW istniały cztery przyczyny problemów: 1) dogmatyczne podejście aktywnego do marksizmu i bezrefleksyjne korzystanie z doświadczeń ChRL; 2) niedostateczny nadzór ze strony kierownictwa partyjnego; 3) brak ekonomistów i niezbędnych danych statystycznych; 4) pogłębiająca się na niekorzyść chłopów różnica w cenach artykułów rolniczych i przemysłowych (tzw. nożyce cen)⁴⁹.

Stwierdziwszy niedociągnięcia, KC WPR wskazał również odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, których należało ukarać. Z funkcją sekretarza generalnego musiał pożegnać się Truong Chinh (kojarzony z frakcją prochińską w WPR), którego na tym stanowisku zastąpił sam Ho Chi Minh. Niemniej Chinh po złożeniu samokrytyki pozostał w KC i zachował znaczną część swoich wpływów. Mniej szczęścia mieli natomiast realizujący program rolny WPR – Ho Viet Thang, którego usunięto z KC i zdegradowano do poziomu szeregowego członka partii, oraz odpowiadający za reorganizację struktur WPR w okresie reformy rolnej Le Van Luong, którego wyrzucono z Biura Politycznego i Sekretariatu KC⁵⁰. Na Zachodzie te przesunięcia kadrowe uznano nie za koniec karier politycznych wspomnianych osób, lecz jedynie za zgrabne posunięcie kierownictwa WPR, które miało na celu zdjęcie z niego odpowiedzialności za błędy reformy rolnej dzięki zaprezentowaniu opinii publicznej kilku kozłów ofiarnych. Co prawda, teoretycznie zdymisjonowano osoby zajmujące wysokie stanowiska, ale w rzeczywistości tacy decydenci, jak Ho Chi Minh czy bardzo wpływowy gen. Giap, którzy wręcz stali się twarzą odnowy, wyszli z tej sytuacji bez szwanku.

⁴⁵ *Plenum KC Wietnamskiej Partii Pracujących*, „Trybuna Ludu”, 31 X 1956.

⁴⁶ „Humanistyka” była czasopismem północnowietnamskich intelektualistów powstałym na fali odwilży w DRW po śmierci Józefa Stalina i zmian w Chinach. Na jego łamach wielokrotnie pojawiały się artykuły krytyczne wobec niektórych poczynań władz. Charakterystyczna była już sama nazwa gazety, która w oryginalnej wersji („Nha Van”) nawiązywała do rządowego tytułu „Lud” („Nhan Dan”).

⁴⁷ Cyt. za: The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 3 (Insurgency Warfare), Folder 9, Box 13, JUSPAO Field Memorandum Number 30, The Quynh Luu North Vietnam Uprising, 28 X 1956 r., k. 4.

⁴⁸ *Błędy w realizacji polityki Wietnamskiej Partii Pracujących*, „Trybuna Ludu”, 9 XI 1956. Zob. też: *Komunikat o przebiegu X Plenum (rozszerzonego) Komitetu Centralnego Wietnamskiej Partii Robotników* [w:] J. Chesneaux, *Wietnam*, Warszawa 1957, s. 343–350; J. Polit, *Indochiny przed nową wojną* [w:] *Historia polityczna świata XX wieku 1945–2000*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004, s. 275. W późniejszym okresie Wietnamczycy twierdzili, że błędy w reformie rolnej obciążały Chińczyków, którzy zmusili ich do implementacji własnych wzorców (zob. S. Karnow, *Vietnam...*, s. 226).

⁴⁹ AMSZ, z. 12, w. 26, t. 617, Notatka z rozmowy ambasadora PRL w DRW Tomasza Piętki z ministrem spraw zagranicznych DRW Ung Van Khiemem, 5 IX 1956 r., k. 17.

⁵⁰ *On North Vietnam Promise Reforms*, „The New York Times”, 3 XI 1956; J. Corfield, *The History of Vietnam...*, s. 62.

Rosządom w kierownictwie WPR towarzyszyła kampania propagandowa z użyciem środków masowego przekazu (prasa, radio), w której władze DRW przyznawały się do popełnionych błędów i obiecywały zmienić dotychczasowe metody działania. W „Trybunie Ludu” z 9 listopada 1956 r., a więc wydrukowaną zaledwie kilka dni przed chłopską rewoltą w prowincji Nghe An, można było znaleźć informacje na temat „odchylenia lewicowego” w Wietnamie Północnym. Podobnie jak poprzednio, dziennik bazował na oficjalnych komunikatach rządu DRW przygotowywanych także na użytek wewnętrzny (m.in. na wypowiedziach gen. Giapa). W „Trybunie” napisano m.in.: „Interesy gospodarcze średniaków zostały narażone na szwank, nie przeprowadzono polityki jedności z nimi, zbyt mało średniaków przyjmowano do partii i komitetów chłopskich. Bogatych chłopów traktowano jako obszarników. Nie przestrzegano ich praw politycznych. Nie stosowano ulg wobec obszarników – członków ruchu oporu [Viet Minhu]; takich, którzy mają synów w armii lub aparacie państwowym. [...] W licznych miejscowościach uznano za obszarników nie tylko bogatych i średnich chłopów, ale nawet biedniaków. W ten sposób przyjaciół uznano za wrogów i wyolbrzymiono siły wrogich klas”⁵¹. Władze Hanoi obiecały rehabilitację niesłusznie straconych, a także zwolnienie z więzień tych rolników, których wciąż bezprawnie w nich przetrzymywano⁵².

Więcej szczegółów na temat działań podjętych przez KC WPR można znaleźć w cytowanej już notatce z rozmowy ambasadora Piętki z ministrem spraw zagranicznych DRW: „Celem naprawienia obiektywnych i subiektywnych trudności wysłano w teren 30 tys. aktywu, szkoli się aktyw do przeklasyfikowania gruntów i ustalenia konkretnej wielkości nadanych działek. Niesłusznie wydalonym członkom partii zwraca się legitymacje partyjne i prawa członkowskie, zwalnia się niewinnie skazanych. Do władz lokalnych i wyższych wprowadza się uczciwych patriotów, nawet byłych obszarników (do stołecznego komitetu administracyjnego powołano byłego mandaryna – patriotę Nguyen Coug Truyen)”⁵³.

⁵¹ *Błędy w realizacji polityki Wietnamskiej Partii Pracujących*, „Trybuna Ludu”, 9 XI 1956.

⁵² Nie dotyczyło to jedynie chłopów, lecz także żołnierzy, członków partii, robotników i urzędników, którzy byli niesłusznie represjonowani. W osobnej uchwale zagwarantowano im zwolnienie z więzień, rehabilitację, przywrócenie wszystkich praw i stanowisk oraz zniszczenie obciążających ich materiałów. Ponadto osoby przetrzymywane w obozach pracy miały otrzymać odszkodowanie naliczane od dnia aresztowania, a jeśli poniosły uszczerbek na zdrowiu – bezpłatne leczenie. Zapowiedziano także rehabilitację tych, którzy nie doczekali liberalizacji, a ich rodziny miały dostać odszkodowania. Zmienił się stosunek władz DRW do Kościoła katolickiego, któremu obiecano przynajmniej częściowe przywrócenie skonfiskowanego majątku (zob. AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Informacja dla Departamentu V MSZ na temat stosunków polsko-wietnamskich, demokratyzacji i błędów popełnionych w czasie reformy rolnej i reorganizacji organizacji partyjnych przygotowana przez chargé d'affaires ambasady PRL w Hanoi Floriana Ratajczaka, 23 XI 1956 r., k. 8–9).

⁵³ AMSZ, z. 12, w. 26, t. 617, Notatka z rozmowy ambasadora PRL w DRW Tomasza Piętki z ministrem spraw zagranicznych DRW Ung Van Khiemem, 5 IX 1956 r., k. 17–18. W innym dokumencie przesłanym do Warszawy z Ambasady PRL w Hanoi pod koniec listopada 1956 r. pisano o złagodzeniu przez KC WPR polityki wobec bogatych chłopów, których nie należało już eliminować, lecz zdobywać ich zaufanie i wychowywać, by zrozumieli „drogę postępu”. Dopuszczono możliwość wybierania ich do miejscowych władz i zgodzono się, aby brali udział w zebraniach ludowych. Gospodarstwa kułackie miały być utrzymywane w dobrym stanie (AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Informacja dla Departamentu V MSZ na temat stosunków polsko-wietnamskich, demokratyzacji i błędów popełnionych w czasie reformy rolnej i reorganizacji organizacji partyjnych przygotowana przez chargé d'affaires Ambasady PRL w Hanoi Floriana Ratajczaka, 23 XI 1956 r., k. 7–8).

Według niektórych badaczy, wydarzenia w Wietnamie Północnym miały nawiązywać do procesów zachodzących w Chinach, gdzie Mao Zedong przedstawił swoje słynne hasło: „Niech rozkwita sto kwiatów, niech współzawodniczy sto szkół myślenia”. Tym samym dopuszczono do ścierania się odmiennych poglądów, dyskusji i polemik, m.in. w dziedzinie nauki i kultury⁵⁴. Jak pisała np. Iwona Grabowska-Lipińska: „Pod wpływem kontaktów z Chinami władze Demokratycznej Republiki Wietnamu w końcu 1956 r. rozpoczęły akcję »naprawy błędów«, jakie popełniono w kampanii kolektywizacji rolnictwa. [...] Specjaliści chińscy udzielili [...] dużej pomocy przy realizowaniu reformy na wsi. Również wietnamska kampania liberalizacji w dziedzinie kultury, sztuki i oświaty była oceniana jako wietnamska odmiana chińskiej kampanii »stu kwiatów«⁵⁵. Niemniej warto zauważyć, że jeden ze współczesnych wietnamskich uczonych Nguyen Thanh Giang, powołując się na relację płk. Thanh Tina, wskazał na to, iż publiczne przeprosiny partyjnych decydentów wobec rodzin ofiar reformy rolnej nie miały precedensu i nie byłyby możliwe, gdyby nie wcześniejszy XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym Nikita Chruszczow wygłosił swój tajny referat⁵⁶.

Do krytyki reformy rolnej w wykonaniu KC WPR przyłączyli się intelektualiści z „Humanistyki”. Pismo to opowiadało się za demokracją w ramach socjalizmu i skupiało m.in. młodych weteranów wojny z Francuzami, jak również intelektualistów o patriotycznych poglądach. Ci ostatni, korzystając z systemu stypendiów pozwalających kształcić się w Europie, pozostawali pod wpływem kultury francuskiej. Wielu z nich przyjechało do DRW po apelu Ho Chi Minha z 1946 r. i chociaż cechował ich głęboko zakorzeniony antykolonializm, bliżej im było do ideałów rewolucji francuskiej niż komunistycznej. Grupa ta propagowała budowę „socjalizmu z ludzką twarzą”, krytykując dogmatyczne podejście „rewolucyjnych mandarynów”⁵⁷. Na przykład Nguyen Huu Dang 5 listopada 1956 r. pisał: „Podczas reformowania rolnictwa nielegalne aresztowania, przetrzymywanie w więzieniach, śledztwa (prowadzone za pomocą isticie barbarzyńskich tortur), egzekucje, rekwirowanie własności i izolowanie gospodarstw posiadaczy ziemskich (lub gospodarstwa wieśniaka zakwalifikowanego jako posiadacz ziemski), prowadzące do śmierci z głodu niewinnych dzieci, nie wynikają wyłącznie z błędów [partyjnych] przywódców, lecz także z braku całościowego kodeksu karnego”⁵⁸. Czasopismo publikowało również wiersze poświęcone dzieciom – ofiarom głodu wywołanego bezprawnym uwięzieniem lub straceniem ich rodziców i związanym z tym ostracyzmem społecznym dotyczącym rodzinę „wroga”.

⁵⁴ Komuniści chińscy twierdzili wówczas, używając właściwej dla azjatyckiego kręgu kulturowego poetyki, że „nawet chwasty i kwiaty nieużyteczne mogą się rozwijać” (*Polityka »wszystkich kwiatów« właściwą metodą w rozwijaniu sprzeczności w społeczeństwie*. Artykuł dziennika „Wenweipao”, „Trybuna Ludu”, 15 III 1957).

⁵⁵ I. Grabowska-Lipińska, *Stosunki polityczne między Chińską Republiką Ludową a Wietnamem i Kampuczą w latach 1949–1976*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 108.

⁵⁶ N.T. Giang, *Oddziaływanie XX Zjazdu KPZR na wydarzenia polityczne w Wietnamie Północnym w latach 1950–1960*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 1, s. 156.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 156. Środowisko „Humanistyki” wykorzystało to, że komuniści początkowo nie roztoczyli pełnej kontroli nad literatami, którym pozostawiono relatywnie dużą swobodę działania.

⁵⁸ Cyt. za: The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 9 (The Early History of Vietnam), Undated Folder 7, Box 5, The VWP: Liberalization and Peasant Revolt, k. 6–11.

„Humanistyka” – piętnująca bezduszość i brak refleksji w działaniach członków WPR i wychodząca w nakładzie 20 tys. egzemplarzy – została uznana za „najbardziej bojowe pismo DRW”, czego rezultatem był konflikt z Centralnym Biurem Prasy⁵⁹. Wynikał on także z odmiennego niż rządowe stanowiska wobec wydarzeń na Węgrzech. Dla decydentów w Hanoi walki w Budapeszcie były spiskiem faszystów oraz imperialistów, tymczasem według „Humanistyki” należało mówić o powstaniu ludowym spowodowanym uciskiem stalinowskiego rządu i brakiem sprawiedliwości społecznej.

X Plenum WPR i związana z nim publiczna samokrytyka złożona przez władze na początku listopada nie doprowadziły, wbrew oczekiwaniom komunistycznych przywódców, do uspokojenia sytuacji w kraju. Wręcz przeciwnie, przyznanie się do licznych zbrodni popełnionych przez członków partii przy wcielaniu w życie reformy rolnej (co natychmiast podchwyciła część intelektualistów ze środowiska „Humanistyki”, sądzących, że następuje liberalizacja polityki wewnętrznej DRW) jedynie dodatkowo rozsierdziło chłopów i dało im argumenty polityczne, które zamierzali już wkrótce wykorzystać w konfrontacji z przedstawicielami władz⁶⁰. Ho Chi Minh, obawiając się, że ograniczenie terroru ze strony władz nastąpiło zbyt późno, słusznie stwierdził, iż „nie można obudzić zmarłych”⁶¹.

Rewolta

9 listopada kilkuset chłopów ze wsi Cam Chuong, wśród których przeważali katolicy, zebrało się na rynku w Cau Giat, by złożyć u członków MKNiK protest przeciwko działaniom władz DRW, które uniemożliwiały im opuszczenie Wietnamu Północnego i udanie się na Południe. Według wieśniaków, komuniści łamali w ten sposób układy genewskie⁶². Rolnicy otoczyli wówczas jeepa, w którym znajdowali się m.in. kanadyjscy członkowie MKNiK, i wręczyli im pismo z prośbą o interwencję. Kanadyjczycy obiecali, że skarga zostanie dostarczona bezpośrednio hinduskiemu przewodniczącemu MKNiK w Hanoi (z pominięciem Polaków) i w nocy wyjechali do stolicy DRW. Odpowiedź od MKNiK chłopcy mieli otrzymać następnego dnia, ale zanim komisja zdążyła podjąć jakiegokolwiek działania, do akcji wkroczyli komuniści⁶³.

⁵⁹ AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Informacja dla Departamentu V MSZ na temat stosunków polsko-wietnamskich, demokratyzacji i błędów popełnionych w czasie reformy rolnej i reorganizacji organizacji partyjnych przygotowana przez chargé d'affaires Ambasady PRL w Hanoi Floriana Ratajczaka, 23 XI 1956 r., k. 7.

⁶⁰ Zwracano również uwagę na to, że mimo ogłoszenia wniosków X Plenum WPR osoby odpowiedzialne za nadużycia wobec chłopów rozliczano powoli (zob. AMSZ, z. 12, w. 26, t. 621, Wietnam 24 – Stosunki polsko-wietnamskie, k. 4–6).

⁶¹ Cyt. za: S. Karnow, *Vietnam...*, s. 226.

⁶² O tym, że władze DRW nie zawsze respektowały prawo ludności do wyjazdu na Południe, pisali nawet Polacy, aczkolwiek dodając, że znacznie większe trudności w tej kwestii napotykały osoby pragnące przenieść się na Północ (zob. AMSZ, z. 12, w. 78, t. 1341, Notatka sprawozdawcza przedstawiciela PRL w MKNiK w Wietnamie za okres od 10 XI 1956 r. do 31 XII 1956 r., b.d., k. 46).

⁶³ *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 18. Zespół MKNiK nie został już przez władze DRW dopuszczony w rejon objęty zamieszkami – członkom komisji odmówiono wjazdu do powiatu Quynh Luu (zob. AMSZ, z. 12, w. 85, t. 1369, Provisional Record of the 363rd Meeting of the International Commission for Supervision and Control in Vietnam Held at 04.00 PM on Friday, Saigon, 7 XII 1956 r., k. 140).

10 listopada do Cam Chuong przybył specjalny zespół agitacyjno-propagandowy wysłany przez przedstawicieli lokalnych władz, do których dotarły niepokojące informacje o sytuacji w wiosce. Jego członkowie mieli za zadanie namawiać chłopów, by ci wrócili do swoich domostw i porzucili pomysł wyjazdu na Południe. Agitatorom towarzyszyli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa (milicjanci i żołnierze). Reprezentanci władz tłumaczyli mieszkańcom wioski, że odpowiedzialność za panujące w niej nastroje ponoszą reakcyjniści, którzy jątrzą i dlatego powinni zostać zniszczeni. Słowa te nie wywarły jednak żadnego wrażenia, więc milicjanci i żołnierze rozpoczęli aresztowania osób najgłośniejszemu domagających się, by umożliwiono im wyjazd z DRW. Kilkuosobowy tłum stawiał opór i po krótkiej bijatyce, na którą przedstawiciele rządu nie byli przygotowani, przepędził ich z wioski⁶⁴. Według wielu relacji, podczas rozbrajania milicjantów i żołnierzy doszło do wymiany ognia, w której wyniku kilku funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa zginęło lub zostało rannych. Ocalali powstańcy, którzy po zdławieniu rewolty trafili do Wietnamu Południowego, twierdzili jednoznacznie, że jako pierwsi ogień otworzyli żołnierze WAL (po stronie protestujących miało paść kilku zabitych i rannych), jednak nie ma co do tego pewności.

Gdy wieści o tym, co zdarzyło się w Cam Chuong, dotarły do mieszkańców innych wiosek, wywołały bardzo duże poruszenie, które dodatkowo wzmocnił fakt, że 10 listopada rząd w Hanoi ogłosił w kontrolowanych przez siebie środkach masowego przekazu, że prowadzona przez komunistów reforma rolnictwa w wielu aspektach okazała się błędna i zostanie skorygowana. Upewniło to o własnej słuszności chłopów, którzy uzyskali dodatkowe argumenty polityczne do wykorzystania w konfrontacji z rządowymi agitatorami i urzędnikami. Wzburzeni rolnicy, uzbrojeni w miecze, sztylety i narzędzia rolnicze, zaczęli zbierać się w grupy, występując przeciw lokalnym strukturom administracji rządowej. Protesty skoncentrowały się w mieście Quynh Luu, gdzie doszło do masowych demonstracji. Chłopi nieśli liczne transparenty, na których umieszczono następujące postulaty: „Realizacja demokracji, złagodzenie przepisów dotyczących aresztowań i zwrot nielegalnie przejętej własności [ziemi]”⁶⁵. Ponadto część protestujących miała własne mniejsze plakaty, na których znajdowały się podobne treści: „Domagamy się wolności i demokracji”, „Uwolnić niewinnych i nielegalnie więzionych obywateli”, „Przywróćcie nielegalnie zajętą własność”⁶⁶.

Demonstrantów przybywało, ponadto chłopci utworzyli punkty oporu w wioskach Quynh Yen, Quynh Thanh, Quynh Ba i Quynh Lam. Szacuje się, że przynajmniej 20 tys.⁶⁷ ludzi zajęło budynki rządowe i przystąpiło do niszczenia dokumentów dotyczących reformy rolnej. Przy tej okazji znęcano się fizycznie nad pojmanymi członkami partii, zmuszając ich do pisania oświadczeń, w których wyznawali swoje zbrodnie popełnione przeciwko ludowi. Rolnicy otrzymali wsparcie od miejscowych milicjantów,

⁶⁴ The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 3 (Insurgency Warfare), Folder 9, Box 13, JUSPAO Field Memorandum Number 30, The Quynh Luu North Vietnam Uprising, 28 X 1956 r., k. 1.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 2.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Według źródeł północnowietnamskich w rewolcie uczestniczyło zaledwie 4 tys. chłopów (zob. *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 14).

a niektórzy pochodzący z chłopskich rodzin żołnierze ze stacjonujących w prowincji jednostek przeszli na ich stronę, nie chcąc strzelać do krewnych.

Przerażeni nieoczekiwanym obrotem spraw lokalni urzędnicy do 13 listopada próbowali wynegocjować pokojowe zakończenie protestu (do Quynh Luu przybyli także delegaci z Hanoi). Na podstawie dostępnych obecnie źródeł nie można było stwierdzić, czy władze centralne szczerze dążyły do porozumienia z chłopami, czy chciały jedynie zyskać czas niezbędny na przygotowanie rozwiązania siłowego. Według autora należałoby się skłaniać ku drugiemu wariantowi. Ponieważ obie strony nie mogły dojść do porozumienia (m.in. komuniści odmawiali podpisania dokumentu, w którym zawarto by informację, że wojsko jako pierwsze otworzyło ogień do protestujących), chłopci zaczęli budować barykady na drogach prowadzących do Quynh Luu i okolicznych wiosek, a także uwięzili członków partii oraz emisariuszy z Hanoi⁶⁸. Czasu nie tracił jednak również rząd w Hanoi. Do stłumienia rewolty skierowano 304. Dywizję Piechoty gen. Hoang Sana, wspartą przez część 256. Dywizjonu Artylerii i 176. Pułku Piechoty, stacjonującego w Thanch Hoa, oraz 101. pp z Ha Tinh – jednostki te należały do 316. DP. W ostatniej fazie tzw. operacji oczyszczającej zaangażowano też oddziały z 321. DP, stacjonującej w północnej części zbuntowanej prowincji. Ogółem do zdławienia rewolty chłopskiej użyto ok. 20 tys. żołnierzy⁶⁹.

13 listopada przybyłe w rejon Quynh Luu oddziały WAL przeprowadziły szturm na zbuntowane miasto. Słabo uzbrojeni, niewyszkoleni oraz niezorganizowani chłopci nie mieli w tej walce większych szans. Żołnierze zabili lub ranili wielu rebeliantów, a wielu, którzy nie zdołali uciec, aresztowali⁷⁰. Następnie oddziały wojska okrążyły wioski, w których doszło do antyrządowych wystąpień, szykując się do ich spacyfikowania. Gdy odcięty od świata chłopom zaczął doskwierać głód, doszło do kolejnych starć. 14 listopada z wioski Cau Giat w poszukiwaniu pożywienia wysłano kobiety ochotniczki pod eskortą 120 młodych mężczyzn. Grupa ta wkrótce natknęła się na żołnierzy WAL, w wyniku czego doszło do walki. Wprawdzie mieszkańcom wioski przybyli na pomoc inni chłopci, lecz byli uzbrojeni jedynie w bambusowe kije i nie zdołali odeprzeć przeciwnika. Potyczka zakończyła się sukcesem WAL. Zginęły dwie kobiety i czterech eskortujących je mężczyzn, a 27 innych mieszkańców wioski zostało rannych. Oddziały rządowe straciły jedynie siedmiu rannych i trzy porzucone karabiny⁷¹. Nazajutrz grupa żołnierzy WAL, przewieziona na 29 ciężarówkach, o godzinie 4.00 wkroczyła do Quynh

⁶⁸ The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 3 (Insurgency Warfare), Folder 9, Box 13, JUSPAO Field Memorandum Number 30, The Quynh Luu North Vietnam Uprising, 28 X 1956 r., k. 2. Według wychodzącej w Hanoi rządowej gazety „Chinh Nghia”, rozjuszeni chłopci mieli 13 XI 1956 r. pobić i rozbroić grupę żołnierzy, raniąc dziesięciu z nich. Stało się to rzekomo po tym, jak przywódcy protestujących rozpowszechnili informację, iż wojsko przybyło do Quynh Luu, by walczyć z religią katolicką i ukarać winnych zamieszek; komuniści twierdzili natomiast, że WAL broniła mniej aktywnych demonstrantów przed atakującymi ich „radykałami”. Wspomniana gazeta donosiła, że wieczorem 13 listopada chłopci zabili jednego żołnierza i zranili drugiego (*The Quynh Luu Uprisings...*, s. 46).

⁶⁹ The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 3 (Insurgency Warfare), Folder 9, Box 13, JUSPAO Field Memorandum Number 30, The Quynh Luu North Vietnam Uprising, 28 X 1956 r., k. 3.

⁷⁰ Według relacji ocalałych uczestników rewolty, którzy następnie zbiegli do Wietnamu Południowego, żołnierze WAL strzelali do kobiet, dzieci i starców (zob. *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 24–25).

⁷¹ *Ibidem*, s. 42.

Yen, gdzie aresztowano 300 młodych kobiet i mężczyzn. Mieszkańcy wioski zaciekle bronili się przed żołnierzami za pomocą bambusowych kijów, w rezultacie około tysiąca osób zostało rannych, ale w panującym zamieszaniu udało się uwolnić pewną liczbę więźniów⁷². Do 15 listopada jednostki WAL w podobny sposób zdołały spacyfikować pozostałe zrewoltowane wioski, aczkolwiek ok. 3 tys. chłopów zbiegło w górzyste tereny i – wykorzystując uzyskane od milicjantów i żołnierzy lub zdobyte uzbrojenie – 16–17 listopada przeszło do działań partyzanckich⁷³. Skierowane jako wsparcie dla sił tłumiących powstanie samochody pancerne i transporty z amunicją były ostrzeliwane i napotykały barykady drogowe. W związku z tym komuniści kontynuowali represje – aresztowano i wywieziono w nieznanym kierunku kolejne pół tysiąca młodych kobiet i mężczyzn⁷⁴. Oprócz tego szukając „reakcjonistów”, żołnierze ostrzeliwali z broni automatycznej wiejskie domostwa, po czym wchodzili do środka i wyprowadzali ocalałych mieszkańców, których zamykano w najbliższych pagodach lub kościołach.

18 listopada zbrojny opór resztek powstańców bardzo osłabł, ponieważ po zepchnięciu na górzyste tereny większość czasu musieli poświęcać na zdobywanie żywności i amunicji. Killkuset z nich zdołało się przedostać do Wietnamu Południowego⁷⁵. Tego dnia komuniści zaczęli rozklejać plakaty informujące o pokojowych intencjach władz. Rząd w Hanoi nieco wcześniej oświadczył: „Regionalne komitety administracyjne intensyfikują wysiłki, by naprawić błędy popełnione w trakcie reformy rolnej i wspierać uzasadnione postulaty wszystkich obywateli, w tym katolików”⁷⁶. Wieśniakom radzono, aby do czasu całkowitego przywrócenia porządku nie opuszczali domów. Niemniej na obszarze objętym powstaniem opór trwał nadal, chociaż przyjął formę skrytobójczych ataków na samotnych wartowników, zabijanych za pomocą mieczy lub sztyletów. Ukrywające się w górach niedobitki powstańców były eliminowane przez żołnierzy WAL jeszcze przez kilka kolejnych tygodni.

19 listopada rząd w Hanoi oficjalnie ogłosił przywrócenie porządku w prowincji Nghe An. Komuniści, pragnąc zjednać sobie ludność zamieszkałą na brutalnie spacyfikowanym przez wojsko obszarze, obiecali wyasygnować środki na odbudowę pagód i kościołów, które ucierpiały podczas dławienia rewolty (świątynie wykorzystywano wówczas do kwaterowania żołnierzy). Zamierzano również nagrodzić te osoby, które nie poparły antyrządowych wystąpień, oraz zadeklarowano poszanowanie wolności religijnej i prawa do wyjazdu na Południe⁷⁷.

Szacuje się, że w bezpośrednich starciach z WAL zginęło lub zostało rannych ok. 2 tys. chłopów. Straty wojska są o wiele trudniejsze do określenia. Źródła południowietnamskie twierdziły, że były porównywalne z liczbą zabitych i rannych powstańców, ale biorąc pod uwagę olbrzymią dysproporcję w poziomie uzbrojenia, wyszkolenia i organizacji, trzeba to uznać za nieprawdopodobne⁷⁸. Wprawdzie północnowietnamskie

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Land Reform. Working Papers*, t. 3, *The Viet Cong*, Menlo Park 1968, s. 43.

⁷⁴ *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 42.

⁷⁵ *Land Reform...*, s. 43.

⁷⁶ *Revolt Crushed by North Vietnam*, „The New York Times”, 18 XI 1956.

⁷⁷ *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 42.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 44.

środku masowego przekazu informowały o dużej liczbie ofiar wśród żołnierzy i członków partii, lecz mogło to mieć na celu uzyskanie większego dramatyzmu i ukazanie buntujących się katolików jako wyjątkowo okrutnych i żądnych krwi. Autor artykułu uznał, że straty rządowe z pewnością nie przekroczyły tysiąca zabitych i rannych (wliczając w to maltretowanych przez chłopów w pierwszej fazie powstania członków partii i urzędników), a zapewne były dużo niższe.

Zbuntowana ludność prowincji Nghe An poniosła dalsze ofiary na skutek późniejszych odwetowych działań północnowietnamskiego aparatu bezpieczeństwa, którego pracownicy dążyli do odszukania i ukarania inspiratorów powstania, a także ich rodzin. Zachodni badacze szacowali, że w wyniku rewolty z listopada 1956 r. straconych, przesiedlonych lub wysłanych do obozów pracy zostało 6 tys. osób, a według Clarcka Clifforda liczba zabitych na skutek chłopskich zamieszek w Wietnamie Północnym w latach pięćdziesiątych wyniosła aż 10–15 tys.⁷⁹ Brak dostępu do północnowietnamskich materiałów źródłowych uniemożliwił weryfikację tych wyliczeń.

Reperkusje

Świat po raz pierwszy usłyszał o powstaniu w prowincji Nghe An 16 listopada, gdy Radio Hanoi poinformowało o zamieszkach wywołanych przez katolików. Z audycji wynikało, że sytuacja jest poważna. Radio podało m.in.: „Meldunki mówiły o wielu zabitych i rannych wśród żołnierzy i członków partii. [...] Należało podjąć drastyczne środki, aby utrzymać ład”⁸⁰. Na Zachodzie spekulowano, że rząd DRW zdecydował się oficjalnie przyznać do wybuchu zamieszek na swoim terytorium, ponieważ żywił błędne przekonanie o tym, iż informacje na ten temat są już znane poza granicami Wietnamu Północnego⁸¹.

Wydarzenia w DRW nie wywołały wielkiego odzewu, gdyż uwaga największych światowych mocarstw była skupiona na trwających niemal równoległe powstaniu na Węgrzech i kryzysie sueskim. Nie powinno zatem dziwić, że najenergiczniej na chłopską rewoltę zareagował rząd Wietnamu Południowego.

W przemówieniu poświęconym powstaniu na Północy prezydent Diem stwierdził: „Rząd Republiki Wietnamu stanowczo potępia zbrodnie, które Viet Minh popełnił i popełnia, a także zwraca się z prośbą do pozostałych miłujących wolność krajów o wsparcie oraz potępienie ingerencji komunistycznych Chin w Północnym Wietnamie; ingerencji, która prowadzi do przelewu krwi, podobnie jak na skutek działań Rosji sowieckiej przelewa się krew polską i węgierską”⁸². W skardze, którą 17 listopada rząd Południa złożył przeciwko DRW do MKNiK, napisano zaś m.in.: „Od lipca 1954 r. »sądy

⁷⁹ Zob. A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals...*, s. 1–2. Clarck Clifford, który przedstawił swoje wyliczenia w maju 1970 r., opierał się na szacunkach Bernarda Falla (zob. *idem*, *The Two Vietnams*, New York 1963, s. 157).

⁸⁰ The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 3 (Insurgency Warfare), Folder 9, Box 13, JUSPAO Field Memorandum Number 30, The Quynh Luu North Vietnam Uprising, 28 X 1956 r., k. 2.

⁸¹ *Stirrings in Viet Nam*, „New York Herald Tribune”, 20 XI 1956.

⁸² Cyt. za: *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 31. Całość przemówienia prezydenta Diema w: *ibidem*, s. 29–32.

ludowe« Viet Minhu skazały na śmierć lub wysłały do obozów koncentracyjnych, do przymusowej pracy kolejne tysiące ludzi – dawnych członków administracji [z okresu kolonialnego], lokalnych przywódców, byłych wojskowych, posiadaczy ziemskich etc., przy czym ludność [DRW] nie miała [dotąd] odwagi zabrać głosu, by donieść o tak wielu zbrodniach popełnionych w majestacie prawa⁸³. W Sajgonie zwracano uwagę na to, że odmawiając mieszkańcom prawa do przeniesienia się na Południe, DRW łamie art. 14d i 15d układu o przerwaniu działań wojennych w Wietnamie⁸⁴. Wprawdzie termin swobodnego przepływu ludności między dwoma państwami wietnamskimi upłynął 18 maja 1955 r., niemniej przedstawiciele Południa argumentowali, że ludność prowincji Nghe An w latach 1954–1955 nie została poinformowana o możliwości przeniesienia się do RW, i domagali się ponownego wejścia w życie art. 14d⁸⁵. Sajgon miał w tym zakresie pełne wsparcie Waszyngtonu⁸⁶.

Również w kontrolowanych przez rząd południowowietnamskich środkach masowego przekazu prowadzono kampanię propagandową wymierzoną przeciwko Północy. Prezydent Diem chciał bowiem nie tylko wykorzystać powstanie w prowincji Nghe An do osłabienia pozycji DRW na arenie międzynarodowej, lecz także skonsolidować społeczeństwo Południa wokół siebie, jako gwaranta tego, że komuniści nigdy nie dojdą w RW do władzy⁸⁷. Ponadto zyskał cenny pretekst, aby nie przestrzegać niekorzystnych

⁸³ Cyt. za: A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals...*, s. 12. Do skargi dołączono relacje 19 powstańców, którzy zbiegli do Wietnamu Południowego.

⁸⁴ Treść układu o przerwaniu działań wojennych w Wietnamie z 20 VII 1954 r. w: *Zbiór dokumentów*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1954, s. 1697–1714. Zob. też deklarację końcową konferencji genewskiej z 21 VII 1954 r. w: AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975)*. Załącznik, Warszawa 1980, k. 114–115.

⁸⁵ Polacy uczestniczący w pracach MKNiK zareagowali następująco: „Komisja stoi na stanowisku, że ta sprawa jest zamknięta i mogłaby zostać wznowiona jedynie w wyniku porozumienia Stron. [...] Obecnie na fali kampanii propagandowej przeciwko Północy, zwłaszcza w związku z błędami dokonanymi w czasie reformy rolnej, Południe domaga się swobody migracji z Północy i inspirowane setki petycji w tym duchu zarówno od ludzi na Północy, jak i od [ich] rodzin na Południu. Delegacja kanadyjska formalnie popiera wnioszek reaktywowania art. 14d. Towarzysze wietnamscy nie życzyliby sobie obecnie takiej decyzji” (AMSZ, z. 12, w. 78, t. 1341, Notatka sprawozdawcza przedstawiciela PRL w MKNiK w Wietnamie za okres od 10 XI 1956 r. do 31 XII 1956 r., b.d., k. 46).

⁸⁶ Z opublikowanych dokumentów amerykańskiej dyplomacji wynikało, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Sajgonie doradzał prezydentowi Diemowi m.in. skierowanie prośby o interwencję do MKNiK, aby ta zwróciła uwagę na brutalność komunistów i ponownie przyjrzała się kwestii wolności przepływu ludności między państwami wietnamskimi (zob. FRUS, 1955–1957, t. 1, Vietnam, Telegram from the Ambassador in Vietnam [Reinhardt] to the Department of State, 23 XI 1956 r., s. 751–752). Amerykanie nadzorowali także kolejne działania podejmowane przez prezydenta w związku z wydarzeniami na Północy (zob. np. FRUS, 1955–1957, t. 1, Vietnam, Memorandum From the Deputy Director of the Office of Southeast Asian Affairs [Kocher] to the Operations Coordinator, Office of the Under Secretary of State [Richards], 6 XII 1956 r., s. 758–759). Amerykanie, choć snuli plany wciągnięcia do gry Organizacji Narodów Zjednoczonych, by ta zapobiegła „dalszym masakrom” (stosowną deklarację Diem przesłał sekretarzowi generalnemu ONZ), zdawali sobie sprawę z ograniczeń. Jak pisał amerykański ambasador w Sajgonie: „Będziemy dążyć do tego, by temat pozostał żywy, lecz obawiam się, iż nie możemy przesadzić. Dostępne obecnie niepodważalne informacje na temat powstania nie przystają do informacji np. o sytuacji na Węgrzech i musimy pamiętać, by nie ryzykować naszej wiarygodności przez [nieuzasadnioną] gorliwość. W każdym razie ekstremalne napięcie i niepokój zdradzane przez radio Viet Minhu w związku z reakcją wolnego świata na powstanie wskazuje, że [wietnamscy komuniści] mocno krwawią” (*ibidem*, s. 759).

⁸⁷ Prezydent Diem spotkał się m.in. z ocalałymi powstańcami, którym udało się przedostać do Wietnamu Południowego, a wydarzeniu temu nadano w RW stosowną oprawę propagandową. Rząd w Sajgonie

dla Sajgonu ustaleń z Genewy⁸⁸. W tym okresie w prasie południowowietnamskiej pojawiały się m.in. następujące stwierdzenia: „Upadek nielegalnego rządu na północy jest bliski... Gdy tylko nienawiść ludu do dyktatury dojrzeje ostatecznie do jej obalenia, wtedy dopiero będą mogły odbyć się w całym kraju prawdziwie demokratyczne wybory”⁸⁹.

To, że prezydent Diem zyskał dużą pewność siebie, zaobserwowali także przebywający wówczas w Wietnamie Polacy: „Decydującym czynnikiem w postawie Południa w ostatnim czasie był rozwój wydarzeń w DRW. Trudności wewnętrzne DRW diemowcy wydają się oceniać bardzo pochopnie i przesadnie, jako początek końca władzy ludowo-demokratycznej. W związku z niepokojami, jakie w listopadzie ubiegłego roku miały miejsce w prowincji Nghe An, władze diemowskie rozpoczęły hałaśliwą kampanię wewnętrzną i międzynarodową, przy czym brzmi w niej nowy ton. Zachowanie Diema dotychczas wskazywało wyraźnie, że przyjmuje on za fakt stosunkową przewagę Północy nad Południem w wewnętrznym układzie sił w Wietnamie”⁹⁰.

Działania rządu południowowietnamskiego na forum MKNiK nie zostały jednak uwieńczona sukcesem nie tylko z uwagi na to, że sympatyzujący z DRW Polacy robili wszystko, by tuszować niekorzystne dla Hanoi fakty⁹¹, lecz także dlatego, iż RW nie podpisała układów genewskich. Z tego powodu komisja nie rozpatrywała skarg rządu Południa na łamanie warunków układu pokojowego przez władze Wietnamu Północnego. Należy z całą stanowczością stwierdzić, że mimo wielu utrudnień ze strony władz w Hanoi członkowie MKNiK próbowali wypełniać swoje podstawowe obowiązki i orientowali się w sytuacji wewnętrznej DRW. Oficjalnie jednak nie stwierdzili żadnych naruszeń układów genewskich ze strony komunistów, chociaż zespoły komisji otrzymały łącznie 1684 skargi od mieszkańców prowincji Nghe An. Napłynęły one wszakże po upływie 300 dni, który to okres przewidziano na wymianę ludności między Południem a Północą, wobec czego wiele z nich pozostawiono bez rozpatrzenia ze względów formalnych. Pozostałe skargi (204) MKNiK przekazała rządowi północnowietnamskiemu w celu uzyskania wyjaśnień⁹², których Hanoi nigdy nie udzieliło. Przez cztery

wydawał również publikacje demaskujące zbrodnie, których władze DRW dopuszczały się wobec swoich obywateli, forsując niepopularną politykę rolną (zob. *Land Reform Failures in Communist North Vietnam*, Saigon 1956).

⁸⁸ Prezydent Diem nigdy nie krył swojej niechęci do realizacji układów genewskich, a po ich podpisaniu nakazał opuścić na Południu flagi na budynkach rządowych (FRUS, 1952–1954, t. 13, cz. 2, red. John P. Glennon, Washington 1983, The Ambassador at Saigon [Heath] to the Department of State, 21 VII 1954 r., s. 1861–1862).

⁸⁹ Cyt. za: L.M. Long, G.B. Blackburn, *Unlikely Warriors: The Army Security Agency's War in Vietnam 1961–1973*, Bloomington 2013, s. 31.

⁹⁰ AMSZ, z. 12, w. 78, t. 1341, Notatka sprawozdawcza przedstawiciela PRL w MKNiK w Wietnamie za okres od 10 XI 1956 r. do 31 XII 1956 r., b.d., k. 32–33.

⁹¹ Członkowie MKNiK z Indii i Kanady zwracali uwagę na to, że mieszkańcy DRW wiele skarg na łamanie przez rząd układów genewskich składali po przybyciu do siedziby komisji w Hanoi, często w środku nocy lub na ręce jej członków podczas ich wyjazdów w teren – miało to utrudnić Polakom zawiadomienie północnowietnamskich urzędników o „niesubordynacji” obywateli DRW (zob. A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals...*, s. 9). Ponadto, jak pisał Jarema Słowiak, Polacy piętrzyli trudności administracyjne, by opóźnić wyjazd przedstawicieli MKNiK w miejsca, skąd napływały skargi, i w ten sposób dać władzom DRW czas na spacyfikowanie niepokornych (J. Słowiak, *Working with the Enemy...*, s. 54, 58).

⁹² Zob. AMSZ, z. 12, w. 85, t. 1369, Pismo w sprawie przekazania oficerowi łącznikowemu WAL przy MKNiK listu przewodniczącego MKNiK odnośnie do wyjaśnienia w sprawie represji, których dopuścili

lata komuniści twierdzili, że zagadnienia te rozpatrują, a wiosną 1961 r. w ostatnim, jedenastym raporcie MKNiK dotyczącym sprawy Komisja uznała, iż nie jest w stanie jej rozpoznać⁹³. Z kolei członkowie MKNiK odnotowali wiele naruszeń układów genewskich w Wietnamie Południowym, gdyż mieszkańcy Południa mieli o wiele większe możliwości dochodzenia swoich krzywd niż obywatele DRW.

Warto przybliżyć stosunek Kanadyjczyków i Polaków działających w MKNiK do powstania w prowincji Nghe An. Członkowie komisji spotkali się w Sajgonie 7 grudnia 1956 r. Przedstawiciel Kanady domagał się od dowództwa WAL natychmiastowej zgody na wysłanie mobilnego zespołu MKNiK do prowincji Nghe An bez żadnych dodatkowych ograniczeń; umożliwienia mu kontaktu z miejscową ludnością; szczegółowego przeanalizowania przez komisję wszystkich skarg, które napłynęły z rejonu zamieszek w ciągu ostatnich dwóch miesięcy; przesłuchania przez reprezentantów MKNiK dziewiętnastu uchodźców z Północy, których relacje zostały dołączone do wspomnianej skargi wystosowanej przez rząd Republiki Wietnamu, oraz przekazania wszelkich zdobytych w ten sposób materiałów wspomnianemu mobilnemu zespołowi wysłanemu do prowincji Nghe An⁹⁴.

Argumenty Kanadyjczyka natychmiast zaczął kwestionować szef Misji Polskiej w MKNiK, ambasador Antoni Szymanowski. Polak stwierdził, że wystąpienia chłopskie w Wietnamie Północnym były spowodowane niezadowoleniem ludności z reformy rolnej i nie miały nic wspólnego z nieprzestrzeganiem przez DRW układów genewskich – przyjmując taką wykładnię, należałoby uznać rozruchy za wewnętrzną sprawę Wietnamu Północnego, niewchodzącą zatem w merytoryczny zakres działań MKNiK. Ambasador powiedział także, że trudno mu uwierzyć, by ludność prowincji Nghe An nie znała wcześniej treści art. 14d, gdyż Wietnam Północy opuściło i udało się na Południe ogółem ponad milion ludzi, co jest najlepszym dowodem na to, że informacje o ustaleniach zawartych w układach genewskich zostały szeroko rozpropagowane. Dodał, iż z możliwości wyjazdu na Południe skorzystało bardzo wielu mieszkańców powiatu Quynh Luu, więc nie mogło być tak, że w jednych wioskach znano treść art. 14d, a w innych nie, zwłaszcza że proces przemieszczania się ludności nadzorowali członkowie MKNiK, którzy wyjeżdżali w teren. Szymanowski zwrócił również uwagę na to, że powiat był zamieszany niemal wyłącznie przez katolików, których duchowni namawiali do opuszczenia DRW, a więc twierdzenia, iż chłopci nie wiedzieli o takiej możliwości, są niewiarygodne. Odnosząc się natomiast do kanadyjskiej propozycji, by w sprawie wydarzeń w Nghe An przeprowadzić szczegółowe śledztwo, Polak powiedział, że powinno ono obejmować również naruszenia art. 14d, do których dochodziło w Wietnamie Południowym. Ambasador stwierdził, że do MKNiK napłynęło 150 tys. skarg od ludzi, którym podobno uniemożliwiono podróż na Północ, a jednak nie wprowadzono w życie rozwiązań proponowanych wobec DRW. Zdaniem Szymanowskiego, komunistyczne władze nie zabraniały nikomu składać skarg do komisji, powołał się on na dokument

się żołnierze WAL wobec ludzi, którzy złożyli skargi przedstawicielom MKNiK w Vinh, oraz odnośnie do represji wobec mieszkańców wioski Quynh An, 29 XII 1956 r., k. 160.

⁹³ A.L. Nutt, *On the Question of Communists Reprisals...*, s. 3.

⁹⁴ AMSZ, z. 12, w. 85, t. 1369, Provisional Record of the 363rd Meeting of the International Commission for Supervision and Control in Vietnam Held at 04.00 PM on Friday, 7 XII 1956 r., k. 141.

z 30 listopada 1956 r., z którego wynikało, że jedynym członkiem MKNiK odmawiającym przyjmowania skarg był Kanadyjczyk, gdyż uznał, iż jej zatrzymanie przez tłum będzie uwłaczające dla komisji. Ambasador nie poparł też wniosku o natychmiastowy wyjazd przedstawicieli MKNiK na obszar objęty rozruchami, co motywował kwestiami bezpieczeństwa, a podsumowując swoje wystąpienie, stwierdził, że wszelkie działania komisji powinny w identycznym stopniu dotyczyć obu państw wietnamskich, gdyż tylko wówczas mogą zostać zaakceptowane⁹⁵.

W odpowiedzi przedstawiciel strony kanadyjskiej stwierdził, że z wcześniejszych raportów MKNiK wynika, iż istniały pewne problemy we współpracy między komisją a dowództwem WAL w prowincji Nghe An, czego rezultaty są teraz szczególnie widoczne. Usprawiedliwiając natomiast wytknięte przez Szymanowskiego zachowanie jednego z Kanadyjczyków, niechętnego przyjmowaniu skarg od ludności, mówca stwierdził, że wynikało to z troski o zachowanie zasad bezpieczeństwa⁹⁶.

Po wysłuchaniu argumentów przewodniczący zebraniu Hindus oświadczył, że praktyka MKNiK wymaga, by przed podjęciem konkretnych działań komisja zwróciła się do danej strony z prośbą o ustosunkowanie się do problemu. W ten sposób odrzucił kanadyjski wniosek o natychmiastowy wyjazd członków MKNiK do Quynh Luu, motywując to także tym, że z wcześniejszych raportów zespołu nr 56 wynikało, iż lokalne władze dobrze realizują art. 14d (Kanadyjczycy zgłosili w tej sprawie zdanie odrębne). Zespół MKNiK mógł się udać w rejon zamieszek najwcześniej po upływie kolejnych trzech tygodni. Przed uzyskaniem przez komisję odpowiedzi od DRW zrezygnowano także z przesłuchania dziewiętnastu świadków wydarzeń przebywających wówczas w Wietnamie Południowym. Ponadto odrzucono możliwość ponownego stosowania art. 14d.⁹⁷

Strona polska, przy wsparciu Misji Indyjskiej, przeforsowała korzystną dla DRW treść VII raportu okresowego z prac komisji. W jego ostatecznej wersji napisano, że po tym, jak w listopadzie 1956 r. rząd Wietnamu Południowego przekazał informacje o incydencie w Quynh Luu, MKNiK zwróciła się do dowództwa WAL z prośbą, aby ustosunkowało się do oskarżeń Sajgonu o stosowanie represji wobec mieszkańców prowincji Nghe An i o brak informacji na temat możliwości przesiedlenia się na Południe. W odpowiedzi WAL stwierdziła, że nie stosowano żadnych szykan, a komunikaty dotyczące treści art. 14d układów genewskich zostały w Quynh Luu odpowiednio wcześniej nadane przez radio i dotarły do większości mieszkańców, a ponadto zaoferowano pomoc każdemu, kto wyraził chęć udania się na Południe. Z 1684 skarg, które wpłynęły do Komisji, w 204 przypadkach mogło dojść do naruszenia art. 14d lub 14c (jeden przypadek) układów genewskich⁹⁸.

Tak lapidarne i w gruncie rzeczy neutralne stanowisko MKNiK wobec powstania w prowincji Nghe An (uznanego za jedynie incydent) było bez wątpienia sukcesem Polaków. W roboczej wersji raportu, forsowanej przez Kanadyjczyków, znajdowały się bowiem o wiele ostrzejsze sformułowania, takie jak „powstanie w prowincji Nghe An”;

⁹⁵ *Ibidem*, k. 142–145.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 145–146.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 146–148.

⁹⁸ AMSZ, z. 12, w. 97, t. 1406, Seventh Interim Report of The International Commission for Supervision and Control in Vietnam 1 VIII 1956 – 30 IV 1957 r., b.d., k. 20–21.

„stwierdzono, że oddziały [WAL] otworzyły ogień do mieszkańców wiosek w powiecie i że dowództwo WAL doprowadziło do zastosowania poważnych represji wobec tych osób, które złożyły skargi zespołowi komisji w Vinh”; „stwierdzono także, że mieszkańcy powiatu Quynh Luu nie zostali powiadomieni o treści artykułu 14d, a ci, którzy o niej słyszeli i złożyli prośbę o wyjazd [na Południe], zostali aresztowani, a ich domostwa skonfiskowano lub poddano obserwacji”. Kanadyjczycy podali również większą liczbę złożonych skarg – 2096⁹⁹.

Drugim oprócz RW państwem, któremu bardzo zależało na nagłośnieniu wypadków w Wietnamie, były Stany Zjednoczone, prowadzące tzw. politykę powstrzymywania wpływów komunistycznych w Azji Południowo-Wschodniej. Informacje podawane przez amerykańskie środki masowego przekazu na temat tego, że chłopskie powstanie objęło całą prowincję, a do jego tłumienia wysłano jednostki wojskowe dowodzone przez chińskich doradców, wywołało reakcję Hanoi, które za pośrednictwem Wietnamskiej Agencji Informacyjnej zdementowało te rewelacje. W oficjalnym komunikacie WAI stwierdzono: „Prawdą jest, że w połowie listopada kilku sabotażystów, wykorzystując błędy popełnione przy przeprowadzaniu reformy rolnej, wywołało niezadowolenie wśród ludności wioski Quynh Yen i kilku sąsiednich wiosek. Podburzyli oni ludność do zaatakowania żołnierzy Armii Ludowej, którzy wyjaśniali politykę rządu. [...] Zabite zostały dwie osoby, w tym jeden żołnierz. Po tych wypadkach sabotażyści zostali aresztowani i przywrócono porządek”¹⁰⁰. Z tego przekazu wynikało, iż komuniści, zorientowawszy się, że ujawnienie informacji o wypadkach w Nghe An nie było dobrym posunięciem, zamierzali sprowadzić chłopskie wystąpienia do rangi niewielkich incydentów, które zostały szybko opanowane przez wojsko.

Temat rewolty w prowincji Nghe An powracał również podczas II wojny indochińskiej, gdy zaangażowanie Amerykanów w Wietnamie aż do 1969 r. systematycznie rosło. Decydenci w Waszyngtonie chcieli wykorzystać powstanie ludowe z 1956 r. w celach propagandowych, aby umacniać negatywny wizerunek DRW jako krwawej komunistycznej dyktatury. Dążenia te jednak, szczególnie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, dosyć skutecznie kontrowali zachodni naukowcy i publicyści o lewicowych poglądach, którzy twierdzili, że w Wietnamie Północnym nie stosowano nieuzasadnionych represji wobec obywateli¹⁰¹. Powoływano się przy tym na wyniki prac MKNiK, świadomie lub nieświadomie przemilczając informacje odnośnie do specyfiki jej działań w DRW. Jednocześnie wiele miejsca poświęcano stwierdzonym przez komisję przypadkom łamania układów genewskich w RW, przedstawiając Wietnam Południowy jako państwo terroryzujące obywateli. Lewicowi autorzy twierdzili,

⁹⁹ AMSZ, z. 12, w. 97, t. 1406, Canadian Delegation Preliminary Amendments to Draft Seventh Interim Report, b.d., k. 189–190.

¹⁰⁰ *Dementi Wietnamskiej Agencji Informacyjnej*, „Trybuna Ludu”, 27 XI 1956.

¹⁰¹ Na temat stosunku amerykańskich środowisk opiniotwórczych do kwestii związanych z II wojną indochińską zob. m.in. w: P. Benken, *Amerykańska „Nowa Lewica” wobec wojny w Wietnamie – zarys problematyki* [w:] *Studia nad współczesnymi ruchami społecznymi*, red. A. Wojtaszak, Szczecin 2014, s. 225–235; *idem*, *Ofensywa Tet 1968. Studium militarno-polityczne*, Szczecin 2014, *passim*; D.C. Hallin, *The Uncensored War: The Media and Vietnam*, Berkeley – Los Angeles – London 1989, *passim*; W.H. Hammond, *Reporting Vietnam: Media and Military at War*, Lawrence 1998, *passim*.

że oskarżenia pod adresem Hanoi to propagandowe wymysły amerykańskiego i brytyjskiego wywiadu, mające uzasadniać niechęć prezydenta Diema do respektowania układów genewskich. Krytykowano również autorów, którzy negatywnie odnosili się do sytuacji wewnętrznej w Wietnamie Północnym¹⁰². W pewnych kręgach komunistyczne zbrodnie w DRW neguje się do dzisiaj, ale takie poglądy z naukowego dyskursu zostały stopniowo wyparte w wyniku badań historyków niepoddających się tradycyjnym ujęciom historii wojen w Indochinach.

Na zakończenie warto opisać, jak powstanie Quynh Luu wpłynęło na wewnętrzną sytuację w Wietnamie Północnym. Chłopskie protesty wynikały głównie z nieudolnej polityki rolnej władz i z pewnością zostały podsycone tym, że komuniści przyznali się do istotnych błędów w tym zakresie – ci ostatni jednak wcale nie zamierzali nawiązywać dialogu z rolnikami, lecz postanowili krwawo zdławić bunt przy użyciu wojska. Rząd DRW nie mógł sobie pozwolić na okazywanie jakiegokolwiek słabości, ponadto większość powstańców stanowili katolicy, których komuniści i tak uważali za piątą kolumnę, nadarzała się zatem doskonała okazja, aby w nich uderzyć. W oficjalnej historii WPR zapisano: „W toku reformowania rolnictwa popełniliśmy wiele fatalnych błędów. Centralny Komitet Partii zauważył je jednak odpowiednio wcześniej i przystąpił do ich naprawy, doprowadzając reformę rolną do wielkiego i fundamentalnego sukcesu [...] naród nasz rozprawił się z niewielką grupą kontrewolucjonistów, którzy podnosząc głowy i sprzeciwiając się władzy partii i rządu, dostrzegli szansę dla swych daremnych działań w czasie, gdy zmagaliśmy się z błędami reformy rolnej i prowadziliśmy jej reorganizację”¹⁰³. Również Ho Chi Minh wypowiedział się o inicjatorach powstania w sposób niebudzący żadnych wątpliwości: „Rozruchy te zostały zapoczątkowane przez wichrzycieli, którzy wywołali zamieszanie wśród chłopów, lecz następnie zostali zdemaskowani przez samych wieśniaków”¹⁰⁴.

W kontaktach z reprezentantami innych państw komunistycznych Wietnamczycy starali się porównywać chłopską rewoltę w prowincji Nghe An ze spiskiem imperialistów, którzy doprowadzili do wybuchu powstania na Węgrzech, a wcześniej stali się przyczyną rozruchów w Polsce. Miało to uzasadnić podjęcie przez Hanoi zdecydowa-

¹⁰² Zob. m.in. D. Johnstone, *'Communist Bloodbath' in North Vietnam is Propaganda Myth Says Former Saigon Psychological Warfare Chief*, „St. Louis Post Despatch”, 24 I 1972; D.G. Porter, *The Myth of the Bloodbath: North Vietnam's Land Reform Reconsidered*, „International Relations of East Asia, Interim Report” 1972, nr 2; N. Chomsky, E.S. Herman, *Counter-Revolutionary Violence: Bloodbaths in Fact and Propaganda*, Andover 1973, s. 124–126. Cytowani autorzy powoływali się m.in. na relację mieszkającego wówczas we Francji płk. Nguyena Van Chau, który w latach 1956–1962 stał na czele Centralnej Służby Wojny Psychologicznej, działającej przy południowowietnamskiej armii. Oficer twierdził, że prezydent Diem polecił fabrykowanie informacji oczerniających DRW. Krytyce poddano również publikację Hoanga Van Chi, który w połowie lat pięćdziesiątych zbiegł z Wietnamu Północnego na Południe i przedstawił sytuację wewnętrzną DRW w bardzo negatywnym świetle. Chi zarzucono, że był opłacany przez amerykański wywiad i rząd RW, przekręcał cytaty i naciągał fakty. Na przykład napisał, że w jego wiosce komuniści skazali na śmierć 10 spośród 200 osób, po czym na podstawie tej proporcji obliczył liczbę ofiar komunistycznego terrorku w skali kraju, choć ponoć w jego rodzinnej miejscowości ostatecznie stracono jednego człowieka.

¹⁰³ *An Outline History of the Viet Nam Workers Party (1930–1970)*, New Delhi 1970, s. 52–53.

¹⁰⁴ The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 9 (The Early History of Vietnam), Undated Folder 7, Box 5, The VWP: Liberalization and Peasant Revolt, k. 6–24.

nych działań z użyciem wojska w celu zlikwidowania wicherzycieli, a także zapobiec postrzeganiu DRW jako państwa słabego i zmagającego się z kryzysem wewnętrznym. Florian Ratajczak pisał na ten temat w depeszy z 13 listopada 1956 r.: „Na wiecu 9 listopada [...] w Hanoi [...] w obecności 10 tys. mieszkańców [...] kierownik Komisji Kulturalnej i Artystycznej KC partii omówił sytuację w Polsce i na Węgrzech, »gdzie imperialiści dokonali spisku, aby przywrócić władzę kapitalistów i feudałów«. Towarzysz To Hun podkreślił, »że jedność narodu węgierskiego i również narodu polskiego, przy pomocy ZSRS i krajów obozu socjalistycznego, pozwoliła stłumić manewry reakcjonistów i ocalić osiągnięcia rewolucji«¹⁰⁵. Ambasada PRL w Hanoi negatywnie odnosiła się do zestawiania przemian zachodzących w PRL w październiku 1956 r. z wypadkami na Węgrzech. Polscy dyplomaci doszli do wniosku, że ich wietnamscy sojusznicy próbują pokretnie zamaskować własny dogmatyzm i niepowodzenia w polityce rolnej¹⁰⁶ oraz zahamować proces demokratyzacji rozpoczęty po śmierci Stalina w ZSRS i jego państwach satelickich¹⁰⁷. W dalszej części depeszy z 13 listopada można przeczytać: „Ponieważ coraz częściej jest tutaj stawiany znak równania pomiędzy wypadkami w Polsce i na Węgrzech, uważam za wskazane ostrzej zareagować w tutejszym MSZ. Uważam, że jest to celowe wprowadzanie w błąd opinii publicznej [...]. Świadczy o tym również fakt umieszczenia w tutejszej gazecie partyjnej [„Nhan Dan”] wstępniaka na temat demokracji, który mówi: »Nie trzeba myśleć, że demokratyzacja polega na tym, że każdy może mówić i robić, co mu się podoba. Opinie i fakty, które szkodzą jedności, dokonują rozdziału ludności od rządu, które szkodzą autorytetowi partii i rządu, muszą być zakazane«¹⁰⁸.

Polacy zwracali też uwagę na to, że wprawdzie KC WPR wskazał koszty ofiarne, lecz ich odsunięcie na boczny tor miało głównie charakter formalny¹⁰⁹. Hanoi nie chciało

¹⁰⁵ AMSZ, z. 12, w. 26, t. 618, Wyciąg korespondencyjny nr 18467 z Hanoi, 13 XI 1956 r., k. 6.

¹⁰⁶ 9 XI 1956 r. rząd DRW ogłosił, że udzieli Węgom wsparcia o wartości 3 mln rubli w postaci dostaw węgla i ryżu (zob. AMSZ, z. 12, w. 26, t. 618, Wyciąg korespondencyjny nr 18295, 9 XI 1956 r., k. 5). Jednocześnie w dokumentach Misji Polskiej w MKNiK można było przeczytać: „Wietnam Północny, jak wiadomo, przechodzi poważne trudności gospodarcze, przy czym to wszystko, co składa się na ciężką sytuację ludności (niska stopa życiowa, bezrobocie, konieczność nieustającego wielkiego wysiłku), odgrywa dużą rolę w rywalizacji obu części kraju [DRW i RW]” (AMSZ, z. 12, w. 78, t. 1341, Notatka sprawozdawcza przedstawiciela PRL w MKNiK w Wietnamie za okres od 10 XI 1956 r. do 31 XII 1956 r., b.d., k. 30).

¹⁰⁷ J. Słowiak, *Dwa państwa, dwie wsie...*, s. 249. Niemniej po wyborach w PRL w styczniu 1957 r. Ho Chi Minh gratulował KC PZPR, oceniając, że „wysiłki reakcji spełzły na niczym” (*Zwycięstwo całego obozu socjalistycznego. Prasa bratnich partii o wynikach wyborów w Polsce*, „Trybuna Ludu”, 26 I 1957).

¹⁰⁸ AMSZ, z. 12, w. 26, t. 618, Wyciąg korespondencyjny nr 18467 z Hanoi, 13 XI 1956 r., k. 6.

¹⁰⁹ Doskonałym tego przykładem był odwołany sekretarz generalny KC WPR, który na paradzie z okazji święta 1 Maja w 1957 r. zajmował miejsce przeznaczone według protokołu dla drugiej osoby w państwie, a w 1986 r. przez kilka miesięcy pełnił funkcję sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Wietnamu. Nieco mniej szczęścia mieli członkowie partii niższego szczebla, których usuwano za „nieetyczne zachowania” w okresie reformy rolnej (zob. np. Hy V. Lung, *Tradition, Revolution and Market Economy...*, s. 176), aczkolwiek Florian Ratajczak w piśmie do Departamentu V MSZ informował, że „poza nielicznymi zmianami w samym KC żadne inne zmiany dotychczas nie nastąpiły. Dla przykładu w Vinhu jest nadal ten sam sekretarz, który wydawał wyroki na »podejrzanych« patriotów” (AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Informacja dla Departamentu V MSZ na temat stosunków polsko-wietnamskich, demokratyzacji i błędów popełnionych w czasie reformy rolnej i reorganizacji organizacji partyjnych przygotowana przez chargé d'affaires Ambasady PRL w Hanoi Floriana Ratajczaka, 23 XI 1956 r., k. 6).

u siebie rewolucji, do których w przekonaniu Wietnamczyków doszło w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, i podejrzliwie oraz z niepokojem śledziło tamtejszą sytuację. W jednym z dokumentów, przesłanym 23 listopada 1956 r. do Wydziału V MSZ z Hanoi, chargé d'affaires stwierdzał: „Z dotychczasowego milczenia na temat VIII Plenum naszej partii [PZPR] wynika również, że przyjaciele [Wietnamczycy z Północy] nie chcą zapoznać szerokich mas z walką naszej klasy robotniczej o pełną demokratyzację. [...] zbyt ogólnie sformułowane [przez WPR] pojęcia demokratyzacji, z równoczesnym używaniem słowa »odchylenie prawicowe«, ze słowami »protestujemy«, »zakazujemy« muszą budzić poważne obawy, że zapowiedziana demokratyzacja życia partyjnego i państwowego [...] będzie tylko słowami niezamienionymi w czyn; że walka o demokratyzację ograniczona zostanie do kilku zarządzeń w celu poprawienia błędów poczynionych w czasach minionych; że trudno będzie [partyjnym] dołom wychodzić z inicjatywą demokratyzacji [...], ponieważ zbyt często używa się słów »odgórne kierowanie demokracją«, co może być [...] źle rozumiane”¹¹⁰. Przewidywania te w dużym stopniu okazały się trafne.

Stłumiwszy powstanie ludowe, komunistyczni decydenci w Hanoi zamierzali kontynuować politykę ograniczania terroru przeciwko mieszkańcom wsi. Ho Chi Minh, występując 29 grudnia 1956 r. w Zgromadzeniu Narodowym, próbował tworzyć wrażenie nowego otwarcia w polityce wewnętrznej państwa: „wyzwoleńcza ludowo-demokratyczna rewolucja na północy kraju została w zasadzie zakończona i nasza republika pomyślnie naprawia błędy i przełamuje trudności. Obecna sesja Zgromadzenia Narodowego [...] jest sesją rozwoju demokracji, demokracji dla narodu, dyktatury w stosunku do jego wrogów”¹¹¹. Było to widoczne także i w tym, że kontrolowanym przez państwo środkiem masowego przekazu pozwolono na krytykowanie przedstawicieli lokalnej administracji. Na przykład w rządowej gazecie „Nhan Dan” 22 listopada 1956 r. napisano m.in.: „Towarzysz sekretarz nadzorujący administrację [w prowincji] Nghe An wziął całą władzę w swoje ręce. Sytuacja w powiatach nie była wiele lepsza”¹¹². Ten schemat działania bardzo przypominał postępowanie KC PZPR po tzw. wypadkach gryfickich z 1951 r., kiedy to decydenci w Warszawie, dążąc do korekty restrykcyjnej polityki wobec chłopów, „brali ich w obronę” przed zdemoralizowanymi partyjnymi aktywistami niższego szczebla i funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa, o których karygodnych postępkach wcześniej jakoby nie wiedzieli¹¹³.

Przy całej niechęci KC WPR do zbyt wielkich zmian, w wystąpieniach prominentnych członków partii pojawiły się wątki odwilżowe. Wietnamscy decydenci twierdzili np.: „Demokracja [*sic!*] nie została rozwinięta, kolektywne zarządzanie nie było odpo-

¹¹⁰ AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Informacja dla Departamentu V MSZ na temat stosunków polsko-wietnamskich, demokratyzacji i błędów popełnionych w czasie reformy rolnej i reorganizacji organizacji partyjnych przygotowana przez chargé d'affaires Ambasady PRL w Hanoi Florianą Ratajczaką, 23 XI 1956 r., k. 5. Jacek Tebinka pisał, że komunistyczne państwa Azji (w tym Wietnam) wykazywały wobec procesu destalinizacji Polski daleko posuniętą ostrożność skrywającą faktyczną wrogość (*idem*, *Dyplomacja październikowa (1957–1960)* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 6: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 575).

¹¹¹ Cyt. za: *Sesja parlamentu wietnamskiego*, „Trybuna Ludu”, 31 XII 1956.

¹¹² Cyt. za: *The Quynh Luu Uprisings...*, s. 15.

¹¹³ Zob. P. Benken, *Wypadki gryfickie 1951*, Szczecin 2014, *passim*.

wiednio wprowadzane w życie, a zjawisko indywidualnej dyktatury prowadziło do kultu jednostki i jego złych konsekwencji [...]. W wielu regionach [DRW] uciekano się do kar cielesnych i opierano się na fałszywych dowodach, by przeprowadzić czystkę i uwięzić wielu niewinnych członków partii i innych obywateli”¹¹⁴. Wskazywano, że skutkowało to słabszymi, niż zakładano, rezultatami polityki rolnej i kolektywizacji¹¹⁵. Sam Ho Chi Minh odniósł się do tego problemu następująco: „Czy nasza partia popełniła błędy? Tak. Transformacja starego społeczeństwa w nowe nie jest rzeczą łatwą. Przypomina to niszczenie starego domu i budowanie [zamiast niego] nowego pałacu. Budując ten nowy pałac, nie uniknie się uszkodzenia kilku cegieł [...]. Podobnie przy budowie socjalizmu niektórych problemów i słabości nie da się uniknąć. Jednak gdziekolwiek dochodzi do błędu, partia odważnie się do tego przyznaje i śmiało go koryguje”¹¹⁶.

W rezultacie ograniczonej liberalizacji w DRW m.in. uwolniono 12 tys. niewinnie aresztowanych i skazanych (zachodni badacze szacowali, że grupa ta stanowiła 30 proc. wszystkich represjonowanych) oraz zrehabilitowano i zezwolono na godny pochówek 15 tys. osób, które do tego czasu stracono na podstawie „fałszywych przesłanek”¹¹⁷. Wiesław Olszewski, wyraźnie popierający działania ówczesnych decydentów WPR, podsumował wdrożony przez nich program naprawczy następująco: „Decyzje X Plenum zwiększyły zaufanie społeczeństwa dla jego kierowniczej siły. Przed tysiącami osób otworzyły one bramy więzień. [...] »Naprawa błędów« przyszła w samą porę. Na wielu terenach pojawiały się już poważne rozdźwięki pomiędzy władzami [...] a częścią społeczeństwa. Lokalnie doszło nawet do wystąpień zbrojnych”¹¹⁸. Warto dodać, że na litość komunistów mogły liczyć jedynie osoby niesłusznie skazane oraz ich rodziny; pozostali mieli zostać surowo ukarani. Żadnego współczucia nie okazywano dzieciom „wrogów ludu”, które cierpiały i ginęły na skutek komunistycznych represji, jeśli tylko udało się zebrać dostateczne dowody winy ich rodziców.

Szybko natomiast stłumiono odwilżowe tendencje intelektualistów skupionych wokół pisma „Humanistyka”, gdyż według przywódców WPR pozwalali sobie na przesadną krytykę. W środkach masowego przekazu kontrolowanych przez rząd pojawiły się informacje stawiające w negatywnym świetle osoby osłabiające autorytet władz. Ostatecznie krótki okres intelektualnej wolności w Wietnamie zakończył się 14 grudnia 1956 r., po wprowadzeniu dekretu, który zabraniał krytykowania stanowionego prawa i pisania na temat osób mających poglądy odmienne niż komuniści, by nie zachęcać ludności do oporu. Niemal równolegle robotnicy pracujący w drukarni obsługującej redakcję „Humanistyki”, po otrzymaniu bardzo wielu „spontanicznych listów protestacyjnych”

¹¹⁴ Cyt. za: The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 9 (The Early History of Vietnam), Undated Folder 7, Box 5, The VWP: Liberalization and Peasant Revolt, k. 6–19.

¹¹⁵ Na początku lat sześćdziesiątych ówczesny kierownik Wydziału Spółdzielczości Rolnej przy KC WPR Duong Quoc Cam stwierdził, że „w latach 1956–1957 popełniono pewne błędy przy realizacji reformy rolnej i dlatego tempo wzrostu liczby spółdzielni w tym okresie było niewielkie” (cyt. za: T. Pasierbiński, *Pięć milionów...*, s. 137).

¹¹⁶ Cyt. za: The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 9 (The Early History of Vietnam), Undated Folder 7, Box 5, The VWP: Liberalization and Peasant Revolt, k. 6–22.

¹¹⁷ Ch.P. White, *Land Reform...*, s. 38.

¹¹⁸ W. Olszewski, *Historia Wietnamu...*, s. 385.

od zaniepokojonych obywateli, odmówili dalszego wydawania czasopisma¹¹⁹. Wówczas władze zawiesiły tytuł i zabroniły rozpowszechniania egzemplarzy archiwalnych; zaczęto również represjonować osoby, które publikowały na jego łamach¹²⁰. Ogółem od 20 września do 20 listopada 1956 r. ukazało się pięć numerów „Humanistyki”¹²¹.

* * *

W 1970 r. komuniści w Wietnamie chętni byli tym, że dzięki reformie rolnej udało im się obalić klasę posiadaczy ziemskich i rozparcelować 810 tys. ha gruntów rolnych, które przekazano 2,104 mln gospodarstw prowadzonych przez biednych i bezrolnych chłopów¹²². Uwolniono ich w ten sposób od trwającego tysiące lat ucisku feudalnego i „umocniono sojusz robotniczo-chłopski”¹²³. Koszty tych działań okazały się jednak wysokie. Co prawda, obecnie część zachodnich badaczy (np. Edwin Moise, Michael Lind) uważa, że liczbę ofiar reformy rolnej w latach pięćdziesiątych należałoby ograniczyć do 13–15 tys., ale szacunki innych znawców problematyki są znacznie wyższe od nieco powyżej 30 tys. nawet do 200 tys. straconych i zmarłych na skutek represji¹²⁴. Brak dostępu do dokumentów północnowietnamskich nie pozwolił dotychczas przedstawić bardziej szczegółowych danych. Niemniej metody stosowane przez komunistów podczas wprowadzania reformy rolnej budziły wątpliwości nawet badaczy przejawiających wobec Wietnamu Północnego pewną sympatię, takich jak np. Wiesław Olszewski: „Zniszczenie klasy feudalów i kapitalistów stanowiło z pewnością akt sprawiedliwości dziejowej, ale forma, w jakiej to przeprowadzono, pozostawała jednakże w sprzeczno-

¹¹⁹ Numer ten miał być poświęcony sytuacji w Polsce.

¹²⁰ The Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, Douglas Pike Collection, 9 (The Early History of Vietnam), Undated Folder 7, Box 5, The VWP: Liberalization and Peasant Revolt, k. 6–16. Komuniści oskarżali „Humanistykę” o zniszczenie euforii, która ogarnęła ludność DRW po pokonaniu Francuzów, a nawet o działalność wywrotową, nazywając jej twórców „komandosami z Południa na froncie kultury”. Fragment jednego z zamieszczonych w piśmie wierszy autorstwa Le Data (*Lataj, lataj wyżej i dalej*) zinterpretowano wręcz jako zakamuflowaną zachętę do ucieczki na Południe (zob. N.T. Giang, *Oddziaływanie XX Zjazdu KPZR...*, s. 157).

¹²¹ *The Nhan Van Affaire*, b.m.w. 1956, s. 7. Do porządku przywołano również delegatów na kongres Związku Młodzieży Pracującej, którzy pozwalali sobie na zbyt krytyczne wypowiedzi (zob. AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Informacja dla Departamentu V MSZ na temat stosunków polsko-wietnamskich, demokratyzacji i błędów popełnionych w czasie reformy rolnej i reorganizacji organizacji partyjnych przygotowana przez chargé d'affaires Ambasady PRL w Hanoi Florianą Ratajczaką, 23 XI 1956 r., k. 6).

¹²² *An Outline History of the Viet Nam Workers Party...*, s. 52. Jak pisał Stefan Kojło, reforma rolna objęła 3314 gmin leżących w dwudziestu prowincjach zamieszkałych przez 10,7 mln ludzi (2,6 mln rodzin). Oprócz wspomnianych już gruntów rolnych (41 proc. ziemi uprawnej na obszarach poddanych parcelacji) rozdzielono 74 tys. sztuk bydła i narzędzia rolnicze (zob. S. Kojło, *Demokratyczne przemiany agrarne...*, s. 37–38). 16 XII 1959 r. w rozmowie z polskim przedstawicielem w MKNiK w Kambodży Stanisławem Trojanowskim gen. Giap chwalił się, że DRW znacznie wyprzedza Wietnam Południowy pod względem rozwoju gospodarczego i jedynie minimalna część mieszkańców Północy chciała się przenieść do Republiki Wietnamu (AMSZ, z. 12, w. 45, t. 1122, Notatka przedstawiciela PRL do MKNiK w Kambodży z rozmowy z gen. Giapem, 16 XII 1959 r., b.d., k. 2).

¹²³ W podobnym tonie wypowiadał się np. Tadeusz Pasierbiński, który na początku lat sześćdziesiątych udał się do Wietnamu Północnego: „W Dien Bien-Fu [Dien Bien Phu] były niegdyś dwa lotniska. Wylądowałem na jednym z nich. Kiedy zapytałem o drugie, pokazano mi na jego miejscu... rozległe zielone ryżowisko. Oto przeszłość i teraźniejszość północnego Wietnamu” (T. Pasierbiński, *Pięć milionów...*, s. 144).

¹²⁴ Zob. J. Słowiak, *Dwa państwa, dwie wsie...*, s. 249. Wydaje się, że reforma rolna sprawiła, że ludność i przynajmniej niektórzy członkowie WPR po raz pierwszy zaczęli wątpić w słuszność ideową partii.

ści z normami prawa. W społeczeństwie o legalistycznych tradycjach konfucjańskich fakty tego rodzaju wywoływały dezaprobatę i wątpliwości co do prestiżu władzy”¹²⁵.

Warto byłoby także zacytować bardzo interesujące przemyslenia Nguyena Thanh Gianga: „Reforma rolna miała niezmiernie ważne znaczenie w historii wietnamskiego ruchu komunistycznego. Po raz pierwszy komuniści, zainspirowani ideowo, stosowali przemoc na dużą skalę wobec swoich towarzyszy i wiejskiej ludności, która udzielała im poparcia przez całą walkę o niepodległość i o władzę. Pewna granica psychologiczna została przekroczona i właśnie to, a nie liczba ofiar, ciążyło nad dalszą historią Wietnamu. Jednak rząd przeprosił lud wietnamski za »błędy«. Zdymisjonowano kilku wysokich dygnitarzy i sprawa [...] wyglądała na załatwioną. Przynajmniej pozornie. Ludzie jeszcze mocno wierzyli w przewodnią rolę partii i autorytet Ho Chi Minha”¹²⁶.

W kolejnych latach punkt ciężkości polityki Hanoi przesunięto na kwestie zjednoczenia Wietnamu pod rządami komunistów. Część obserwatorów uważała wręcz, że rozpętanie przez Północ II wojny indochińskiej było formą reakcji na ogromne trudności wewnętrzne DRW. Twierdził tak np. przebywający w Hanoi korespondent „Prawdy”, który w drugiej połowie 1968 r. w rozmowie z polskim attaché wojskowym, płk. Janem Kamelą, wyraził następujący pogląd: „w dużej mierze źródłem rozpoczęcia działań [partyzanckich] w Południowym Wietnamie były niepowodzenia polityczno-ekonomiczne DRW. Kierownictwo tego kraju w wyniku »partyzanckich« metod rządzenia doprowadziło wręcz do katastrofalnej sytuacji, wskutek czego w pewnych rejonach wybuchły powstania ludowe [...]. Całkowicie załamało się rolnictwo, co w tutejszych warunkach równało się z ogólnym kryzysem. Żeby z tego wybrnąć, przedsięwzięto działania wyzwolenicze [sic!] na Południu, które mimo marazmu społeczno-politycznego stanowi ogromne bogactwo gospodarcze”¹²⁷.

Powstanie w Quynh Luu, chociaż nie stało się wstępem do tak głębokich przemian w Wietnamie Północnym, jakie w 1956 r. zaszły w niektórych państwach komunistycznych, i znalazło się w cieniu wydarzeń rozgrywających się równoległe na Bliskim Wschodzie i na Węgrzech, było w historii DRW punktem zwrotnym. Od tego momentu nie stosowano już najcięższych represji wobec własnych obywateli, co osiągnęło apogeum w okresie stalinizacji państwa Ho Chi Minha, ale paradoksalnie przyczyniło się też do zakończenia odwilży w środowiskach intelektualnych Wietnamu Północnego. Wkrótce DRW stanęła przed kolejnym wyzwaniem – koniecznością wsparcia ruchów odśrodkowych w RW koordynowanych przez Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Działania te ostatecznie doprowadziły do wybuchu długotrwałego, wyczerpującego konfliktu zbrojnego w Azji Południowo-Wschodniej, w który bezpośrednio zaangażowały się m.in. Stany Zjednoczone i część ich azjatyckich sojuszników. Wydarzenia te oraz zakończony katastrofą i ogromną liczbą ofiar projekt budowy państwa komunistycznego w Kambodży realizowany przez Salotha Sara w drugiej połowie lat siedemdziesiątych spowodowały, iż rewolta chłopska w prowincji Nghe An jest obecnie wydarzeniem w dużym stopniu zapomnianym.

¹²⁵ W. Olszewski, *Historia Wietnamu...*, s. 385.

¹²⁶ N.T. Giang, *Oddziaływanie XX zjazdu KPZR...*, s. 152.

¹²⁷ AIPN, 2602/7976, Notatka służbowa attaché wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi dotycząca rozmowy z korespondentem „Prawdy” A. Wasiliewem i innymi przedstawicielami radzieckimi, 12 VIII 1968 r., k. 440–441.

Słowa kluczowe: Wietnam Północny, reforma rolna, powstanie Quynh Luu

Przemysław Benken (ur. 1985) – historyk wojskowości i politolog, doktor, pracownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie; zainteresowania: historia wojskowa XIX–XX w., stosunki międzynarodowe, najnowsza historia Polski; najważniejsze publikacje: *Ofensywa Tet 1968* (Warszawa 2010); *Ap Bac 1963* (Warszawa 2011); *Ofensywa Wielkanocna 1972. Kulminacyjny punkt wojny wietnamskiej* (Oświęcim 2012); *Wojna zuluska 1879* (Zabrze – Tarnowskie Góry 2012); *Wypadki gryfickie 1951* (2014); *Ofensywa Tet 1968. Studium militarno-polityczne* (Szczecin 2014).

In the shade of Budapest and Suez – the peasants’ revolt in Northern Vietnam in 1956

The subject of this article is to present the origin, course and consequences of the so-called Quynh Luu uprising (Nghe Province, Northern Vietnam) which broke out in the first weeks of November 1956. According to the decision-makers of the Vietnamese Worker’s Party, these were merely small riots which the militia and the army managed to control within several days. However, with the benefit of time passed, we are truly able to talk about a national uprising in which more than ten thousand people took part. The revolt was suppressed no sooner than the reinforced infantry division of the Vietnamese People’s Army had intervened (supported, among others, by artillery subdivisions, and, according to relations of some of the witnesses of events, by armoured cars); the last pacification actions were completed after three months from its outbreak.

There are several reasons why little to no attention is paid in existing subject literature to the Quynh Luu uprising. Firstly – it has been overshadowed by the events seen as more important for the international scene, such as the Suez Crisis and the Hungarian Revolution which happened almost at the same time. Secondly – a poor source base did not allow for an excessively detailed reconstruction of the course of events in Nghe An Province. As a result, it is difficult to find Polish publications where more than a single paragraph addresses the issue of this uprising. Nonetheless, thanks to English materials made available to researchers it has been possible to change this unfavourable state. These were not only expert analyses prepared to the order of the American government, but also accounts by some of the rebels who managed to reach Southern Vietnam. In addition, it was possible to verify the official data with a valuable supplementary source. This turned out to be the documents of the Archive of the Ministry of Foreign Affairs in Warsaw, largely based on information acquired by Polish representatives in the International Commission of Supervision and Control in Indochina. As a result, it has become possible for the author to prepare the first comprehensive text devoted to the Quynh Luu revolt.

Key words: North Vietnam, land reform, Quynh Luu Rising

Robert Skobelski

„Kto pragnie Polski silnej
i szczęśliwej – głosuje na kandydatów
Frontu Narodowego”¹.
Wybory do Sejmu PRL
z 26 października 1952 roku

Wybory sejmowe w 1952 r. przeprowadzono w zupełnie innych warunkach politycznych i społecznych niż te z roku 1947. Powołana w 1948 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza była niepodzielnym hegemonem w państwie, które formowano zgodnie ze stalinowskim modelem władzy. Przyjęte w Polsce rozwiązania ustrojowe odnosiły się do całokształtu kwestii społeczno-gospodarczych i politycznych, osadzonych w ideologii i wspartych rozbudowanym aparatem przymusu. Swego rodzaju podsumowanie tych procesów stanowiła konstytucja PRL, uchwalona w lipcu 1952 r. (i w znacznym stopniu oktrojowana przez Józefa Stalina), a także wybory do sejmu, które – w myśl programowej wytycznej – miały się stać potwierdzeniem „jedności moralno-politycznej narodu polskiego”².

Wybory z 1952 r. znalazły się już w orbicie zainteresowań badaczy, czego efektem stało się kilka wartościowych publikacji, przybliżających to wydarzenie głównie w wymiarze regionalnym oraz przez pryzmat roli aparatu przymusu³. Celem niniejszego opracowania, opartego na dotychczasowych ustaleniach oraz źródłach, jest ukazanie wyborów w skali ogólnokrajowej; analiza dotyczy szeroko zakrojonych przygotowań władz do przeprowadzenia wyborów, różnych aspektów działań propagandowych, za-

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, 237/V-103, Hasła Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, k. 105.

² Zob. D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku w województwie gdańskim w ocenie lokalnych władz partyjnych – próba analizy*, „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja” 2014, nr 3, s. 106; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce a wybory do sejmu w 1952 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2 (10), s. 275.

³ Zob. D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*; S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji w 1952 r. w województwie krakowskim*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej” 2013, nr 1; *idem*, *Refleksja nad wyborami do Sejmu PRL I kadencji w 1952 roku* [w:] *Oblicza utopii, obłudy i zakłamania*, t. 2, red. W. Łysiak, Poznań 2014; A. Zaćmiński, *Duchowieństwo Kościoła katolickiego w województwie bydgoskim wobec „wyborów” do Sejmu PRL z 26 X 1952 roku*, „Zapiski Historyczne” 2009, z. 3; *idem*, „Identyfikacja wroga” w wyborach do Sejmu PRL z 26 października 1952 r. – *metodologia pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* [w:] *Wybory i referenda w PRL*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Szczecin 2014.

dań i aktywności organów państwa, odbioru kampanii wyborczej przez poszczególne środowiska i grupy społeczne (m.in. chłopów, duchowieństwo, wojsko) oraz przebiegu i wyników samego głosowania.

Przygotowania

Kilka dni po przyjęciu ustawy zasadniczej, 1 sierpnia 1952 r., w trakcie swojego ostatniego posiedzenia, parlament przegłosował także ordynację wyborczą. W jej konstruowaniu, czego zresztą nie ukrywano, wzorowano się na rozwiązaniach sowieckich, wykorzystanych podczas wyborów do Rady Najwyższej ZSRR w styczniu 1952 r. (jedyna większa różnica dotyczyła okręgów wyborczych – w PRL wielomandatowych, a w ZSRR jednomandatowych)⁴. Zawarte w ordynacji zasady wyłaniania posłów sprawiały, że wybory miały mieć charakter czysto plebiscytowy, tworząc kolejną płaszczyznę ustrojowej fasady, za którą kryła się rzeczywista władza PZPR. Za najczytelniejszy wyróżnik przyszłej wyborczej fikcji uznać można na pewno art. 39 ordynacji, który przewidywał, że „liczba kandydatów na liście nie może przewyższać liczby posłów przypadających na dany okręg”. W praktyce więc samo umieszczenie na liście dawało gwarancję uzyskania mandatu poselskiego, czyniąc z sejmu parlament partyjnych nominatów. Rozwiązanie takie uzasadniano propagandowo, podkreślając brak rywalizacji programowej i personalnej między kandydatami. Wtórny w tej sytuacji był oczywiście tryb zgłaszania kandydatów na posłów. Nie miało też znaczenia, że zapisy ordynacji były w tym względzie dalece nieprecyzyjne. Prawo wskazywania pretendencji do ław poselskich przysługiwało wprawdzie „organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, Związkowi Młodzieży Polskiej, jak również innym masowym organizacjom ludu pracującego”, ale faktycznie o doborze kandydatów – o czym będzie jeszcze mowa – decydowały kierownictwo partyjne i urzędy bezpieczeństwa. Dopełnieniem tych kuriozalnych regulacji było wymuszanie na obywatelach głosowania bez skreśleń, a więc postawy zupełnie biernej – rola wyborcy została ograniczona do wrzucenia do urny karty do głosowania⁵.

Zarządzenie wyborów oraz wskazanie ich daty należało do Rady Państwa. Głosowanie musiało się odbyć nie później niż miesiąc przed zakończeniem kadencji dotychczasowego sejmu. 5 sierpnia Rada Państwa podjęła uchwałę o terminie wyborów, który przypadł na 26 października 1952 r.⁶ Organ ten dokonał także podziału państwa na okręgi wyborcze oraz ustalił liczbę posłów i ich zastępców (czyli osób, które miały objąć mandat w razie jego wygaśnięcia, choć teoretycznie mogły go uzyskać już podczas wyborów), wybieranych z każdego okręgu. Ostatecznie na terytorium kraju stworzono 67 okręgów wyborczych (wobec 52 podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego

⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-111, Notatka do projektu ordynacji wyborczej, k. 5.

⁵ R. Kraczkowski, *Sejm w okresie PRL* [w:] *Dzieje Sejmu polskiego*, red. J. Bardach, Warszawa 2011, s. 248; M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2003, s. 143; S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 58; DzU z 1952 r., nr 35, poz. 246. Ustawa z dnia 1 sierpnia 1952 roku – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

⁶ DzU z 1952 r., nr 35, poz. 247, Uchwała Rady Państwa z dnia 5 sierpnia 1952 r. o zarządzeniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

z 1947 r.), w których zamierzano wyłonić 425 posłów (1 poseł na 60 tys. mieszkańców)⁷. 28 sierpnia 1952 r. Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą (PKW), która wraz ze swoimi okręgowymi i obwodowymi odpowiednikami miała czuwać nad przebiegiem głosowania. Przewodniczącym PKW został Wacław Barcikowski – pierwszy prezes Sądu Najwyższego; jego zastępcami mianowano: Pawła Wojasa (wiceprzewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych) i Józefa Ozgę-Michalskiego (przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej), funkcję sekretarza PKW objął natomiast członek KC PZPR – Władysław Dworakowski. W Komisji znaleźli się wyłącznie przedstawiciele obozu władzy, do których grona, jako listek figowy, dokooptowano reprezentantów „ludu pracującego” – przodowników pracy, stawianych przez propagandę za wzór dla całego społeczeństwa⁸.

Wraz ze zbliżaniem się daty głosowania wdrażano kolejne procedury przygotowawcze, przewidziane w ordynacji. Do 6 sierpnia prezydium rad narodowych ogłosiło uchwały dotyczące liczby, granic i numerów obwodów wyborczych, a także powołania okręgowych i obwodowych komisji wyborczych. Od 21 do 27 września w obwodowych komisjach wyborczych wyłożono spisy wyborców do publicznego wglądu oraz potwierdzenia. Do 1 października planowano ogłosić ostateczne listy kandydatów do sejmu, do 11 października zaś do obwodowych komisji wyborczych zamierzano dostarczyć karty do głosowania⁹.

Formalnie do organizowania kampanii zaangażowano Front Narodowy (FN), czyli platformę programową na czele z PZPR, której skład i działalność miały imitować obyczaje demokratyczne¹⁰. Organizację tę, jako rzekomo oddolną inicjatywę społeczną, powołano 30 sierpnia 1952 r. w Warszawie w trakcie zwołanej w tym celu ogólnopolskiej konferencji. Wyłoniono wówczas pięćdziesięcioosobowy Ogólnopolski Komitet FN z Bolesławem Bierutem jako przewodniczącym. Jego zastępcami zostali Wiktor Kłosiewicz (przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych), Władysław Kowalski (prezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZSL) oraz Jan Dębowa-

⁷ Przy podziale i wyznaczaniu granic nowych okręgów wyborczych władze brały pod uwagę stan nastrojów społecznych, faworyzując rejony, które uważano za sprzyjające komunistom (zob. D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 107; S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 133).

⁸ Zob. S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 59. Członkowie PKW: Szczepan Bławut (przodownik pracy z kopalni „Niwka”), Mikołaj Dachow (wiceprezes Rady Naczelnej ZSL), Wanda Gościmińska (łódzka włóknianka, wyróżniona Orderem Budowniczego Polski Ludowej), Stanisława Jankowska (sekretarz Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego), Stefan Kalinowski (prokurator generalny PRL), Józef Markow (murarz, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy), Stanisław Mazur (chłop, odznaczony Orderem Budowniczego Polski Ludowej), Jan Rabanowski (przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego), Stanisław Stachacz (przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych), Zygfryd Sznek (działacz Związku Zawodowego Pracowników Państwowych), Zofia Wasilkowska (wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet) i Tadeusz Wieczorek (sekretarz Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej) – *ibidem*.

⁹ DzU z 1952 r., nr 35, poz. 247, Uchwała Rady Państwa z dnia 5 sierpnia 1952 r. o zarządzeniu wyborów do Sejmu...; DzU z 1952 r., nr 35, poz. 246, Ustawa z dnia 1 sierpnia 1952 roku – Ordynacja wyborcza...

¹⁰ Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 202–203.

ski (prezes Polskiej Akademii Nauk)¹¹. Analogiczne komitety stworzono na szczeblu województw, powiatów, gmin, a także okręgów i obwodów, zakładów pracy, instytucji oraz gromad. Udział w takich gremiach był oczywiście uwarunkowany politycznie: „z ramienia partii w skład komitetów – pisze Jacek Wojsław – powinni wejść czołowi działacze i aktywiści danego terenu, z reguły I sekretarz KW, KP, KM, KG, przewodniczący lub wiceprzewodniczący Prezydium Rady Narodowej, przewodniczący związków zawodowych oraz innych organizacji masowych oraz znani wśród mas towarzysze”¹².

To do komitetów FN należał najistotniejszy element wyborczego spektaklu (właściwie ważniejszy od samych wyborów), czyli wskazywanie kandydatów na przyszłych posłów, których wcześniej „spontanicznie” miały zaproponować „masy ludowe” na „niezliczonych zebraniach w całym kraju”¹³. Bezsprzecznie rzeczywista i decydująca rola w tym względzie przypadła jednak komitetom wojewódzkim PZPR, które typowały do przyszłego sejmu „wypróbowanych patriotów i działaczy”, wcześniej dokładnie prześwietlonych i zatwierdzonych przez organy bezpieczeństwa¹⁴. Listy kandydatów na posłów otwierały nazwiska państwowych dygnitarzy na czele z Bolesławem Bierutem, Jakubem Bermanem, Hilarym Mincem, Józefem Cyrankiewiczem, Franciszkiem Józwiakiem, Konstantym Rokossowskim, Antonim Alsterem itd. W dalszej kolejności eksponowano powolne władzom autorytety z kręgu nauki, kultury, sztuki, m.in. pisarzy: Jerzego Andrzejewskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Konstantego Łubieńskiego, Edmunda Osmańczyka. Pozostali kandydaci mieli stanowić odzwierciedlenie społeczeństwa w danym okręgu, naturalnie w rozumieniu władz. Nie zabrakło więc na listach osób ze środowisk robotniczych, chłopskich i inteligenckich, których biografie reklamowano jako przykład postaw, karier i sukcesów możliwych jedynie w nowych warunkach ustrojowych powojennej Polski¹⁵.

Zebrania, podczas których „wybierano” kandydatów na posłów, starano się dokładnie planować, dbając o – szczegółowe wręcz – rozpisanie ról. Do każdego takiego spotkania, jak czytamy w instrukcji Sekretariatu KC, przygotowywano odpowiednio wcześniej aktywny partyjny (w tym też działacze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Polskiej i Związku Samopomocy Chłopskiej)¹⁶. Na początku zebrania przewodniczący lokalnego komitetu FN (np. w zakładzie pracy, powiecie, gminie) informował o „propozycjach” kandydatów na posłów z listy Frontu Narodowego. Z reguły chodziło o 2–4 nazwiska (lub 5–6 w wypadku zgromadzeń wiejskich), przy czym rozpoczynano od tzw. kandydata centralnego, a następnie przechodzono do kandydatów miejscowych. Zalecano, żeby kandydaci lokalni byli obecni na zebraniach i występowali z krótkimi przemówieniami. Zebranie należało zakończyć uchwałą, w której obecni po-

¹¹ S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 59–60; J. Wojsław, *Kampania propagandowa towarzysząca wyborom do Sejmu z 26 października 1952 r.*, „Polska 1944/1945–1989. Studia i Materiały” 2010, t. 9, s. 137–139; AAN, KC PZPR, 237/V-103, Skład Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, k. 85–90.

¹² J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 139; zob. D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 108.

¹³ S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 133.

¹⁴ Cyt. za: J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 138.

¹⁵ *Ibidem*, s. 141–142.

¹⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-111, Notatka do projektu ordynacji wyborczej, k. 5.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

stanawiali „zgłosić do okręgowego Komitetu Frontu Narodowego ustalonych na wiecu kandydatów na posłów”¹⁷.

W tej samej instrukcji wskazywano też, co należało robić, gdyby zebranie nie potoczyło się według ustalonego scenariusza, tzn. kiedy zgłoszono by nieuzgodnioną z władzami, tzw. dziką kandydaturę (większe zagrożenie w tym kontekście widziano w zebraniach na terenie wiejskim): „W wypadku gdyby mimo przygotowania zebrania z sali padła dodatkowa, nieprzewidziana kandydatura (pozytywna), należy ją bez głosowania wnieść również na listę kandydatów [bez poddawania dyskusji – R.S.]. W wypadku jeśli kandydatura będzie miała charakter wrogi [jej podanie zainicjuje „elementy reakcyjne” – R.S.], należy wystąpić przeciwko niej i zdemaskować kandydata”¹⁸.

Przykładem wzorcowej masówki, na której „wybrano” kandydatów, było spotkanie w Hucie im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej (wcześniej Huta Bankowa) z udziałem rekordowej liczby 4 tys. osób (masówka została poprzedzona zebraniem zakładowego komitetu FN). Najpierw zgłoszono kandydatury centralne – Bolesława Bieruta, Aleksandra Zawadzkiego, a następnie miejscowe – Józefa Krzysztofika, Jadwigi Leweckiej i Andrzeja Misiaszka, które „zostały przyjęte z ogromnym entuzjazmem”. Po „dyskusji”, w której wzięło udział sześciu wyznaczonych mówców, przyjęto jeszcze uchwałę, po czym zebranie zakończono¹⁹. Podobny scenariusz miało „wybieranie” kandydatów na przyszłych posłów i ich zastępców w Stoczni Szczecińskiej. Poszczególne kandydatury zgłaszali tam wskazani wcześniej przodownicy pracy, lokalni kandydaci wystąpili zaś z przygotowanymi przemowami²⁰.

Zdarzały się wspomniane „dzikie kandydatury”. Wiec zatrudnionych przy budowie warszawskiego metra przebiegał zgodnie z zaplanowanym scenariuszem tylko do pewnego momentu. Po oficjalnych przemówieniach głos zabrał bowiem jeden z robotników, mówiąc: „A czy my nie możemy wysunąć naszego kandydata z Metra? Ja proponuję naszego kierownika, tow. Minca Bronisława, który jest dla nas dobry”. Przewodniczący zebrania musiał umieścić zgłoszone nazwisko na liście kandydatów, co zostało przyjęte oklaskami. Jednak sam zgłoszony, najpewniej świadomy całej sytuacji, poprosił o wycofanie swojej kandydatury. O takiej samej sytuacji poinformowano także z masówki w Zarządzie Portu Gdańsk–Gdynia²¹.

Co ciekawe, z kilku województw nadeszły sygnały, że niektóre zgłaszane przez władze osoby – z różnych względów – odmawiały kandydowania w wyborach. Na przykład przewodnicząca rady zakładowej w warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego była zaskoczona propozycją wysunięcia jej kandydatury na posła i wyraziła życzenie skonsultowania się w tej sprawie z mężem. Komitet Wojewódzki PZPR w Warszawie miał jednak negatywną opinię o „bezpartyjnym” współmałżonku niedoszłej posłanki i postanowił od razu zastąpić ją bardziej „pewną” osobą. Z kolei pracownica Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Odra” w Nowej Soli (województwo

¹⁷ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Instrukcja dla sekretarzy Komitetów Wojewódzkich, k. 29–31.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Zgłaszanie kandydatów na posłów na masówkach w zakładach pracy, Warszawa, 18 IX 1952 r., k. 35.

²⁰ *Ibidem*, k. 36.

²¹ *Ibidem*, k. 46.

zielonogórskie) wprost odmówiła ubiegania się o mandat poselski, usprawiedliwiając się chorobą oraz tym, że „praca w fabryce całkowicie jej odpowiada” (motywem takiej postawy mogła być np. niechęć do uczestnictwa w reżyserowanym życiu politycznym bądź obawy o reakcje ze strony najbliższego otoczenia)²².

Posłem nie chciał również zostać pewien lekarz z Kielc (dwukrotnie odznaczony Krzyżem Zasługi), uzasadniał swoją decyzję tym, że jest naukowcem i nie chce zajmować się polityką. Gdy – pomimo tej deklaracji – usiłowano go przekonać do kandydowania, oświadczył, że „nikt go nie może zmusić, by był posłem, bo w Polsce jest demokracja”. W kieleckim KW PZPR postawę lekarza tłumaczono tym, że znajduje się on pod naciskiem środowiska drobnomieszczańskiego. Inna niedoszła kandydatka, bezpartyjna kierowniczką jednej ze szkół podstawowych w Katowicach, w rozmowie z przewodniczącym Okręgowego Komitetu FN oświadczyła, że „nie czuje się na siłach, aby pracować i występować w sejmie”. Według opinii katowickiego KW PZPR, opór nauczycielki był spowodowany presją właściciela mieszkania, od którego wynajmowała pokój, a który już od dawna z powodów politycznych nie cieszył się najlepszą opinią władz²³.

Priorytetem dla rządzących był skład komisji wyborczych. Zamierzano do nich bowiem kierować wyłącznie ludzi politycznie zaufanych (członków partii, przodowników pracy, aktywistów różnych organizacji itp.), nadzorowanych jednocześnie przez organy bezpieczeństwa. Szczegółowo charakteryzowani i opiniowani przez odpowiednie urzędy bezpieczeństwa byli przewodniczący, ich zastępcy oraz sekretarze komisji obwodowych i okręgowych. Dla wszystkich uczestników tych gremiów zorganizowano specjalne kursy szkoleniowo-polityczne, na których przekazywano zarówno wiedzę czysto techniczną, związaną z organizacją głosowania, jak i treści ideologiczne, składowe prowadzonej kampanii²⁴. Zaplanowano, że w 19–21 października komisje wyborcze spotkają się na posiedzeniach w celu ostatecznego przygotowania się do głosowania²⁵.

Mimo czujności organów bezpieczeństwa zdarzało się, że członkami, a nawet przewodniczącymi obwodowych komisji wyborczych zostawali ludzie z punktu widzenia władz niepożądani. Na przykład na czele komisji w szczecińskich Podjuchach stał „były PSL-owiec, który w czasie wyborów w 1947 r. rozrzucał ulotki mikołajczykowskie z wieży kościoła”. Taką samą funkcję w Radęcinie (województwo zielonogórskie) pełnił były milicjant, usunięty w trybie karnym ze służby w 1949 r. za nielegalne posiadanie broni. W Gorzowie Wielkopolskim w komisjach obwodowych mieli zasiadać sanacyjni oficerowie i dawni obszarnicy. Z kolei w Poznańskim spośród 6558 członków komisji wyborczych organy bezpieczeństwa usunęły 254 osoby „niepewne politycznie”²⁶.

Z wielu rejonów kraju docierały także informacje o znacznych opóźnieniach, w stosunku do terminów przewidzianych ordynacją, w kompletowaniu składu poszczegól-

²² AAN, KC PZPR, 37/V-106, Informacja. W sprawie wysuwania kandydatów na posłów, Warszawa, 18 IX 1952 r., k. 8.

²³ *Ibidem*, k. 8–9.

²⁴ J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 139; S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 68.

²⁵ S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 60–61.

²⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Kampania wyborcza w świetle sprawozdań instruktorów KC, k. 17, 29; *ibidem*, 37/V-106, Informacja, Warszawa, 18 IX 1952 r., k. 11; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 286.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

nych komisji wyborczych, np. w województwach lubelskim i krakowskim. Sporo do życzenia pozostawiało wykształcenie oraz wiedza przewodniczących komisji – wielu z nich (m.in. w Oświęcimiu) nie znało nie tylko podstawowych, technicznych instrukcji dotyczących przeprowadzenia głosowania, lecz także ordynacji wyborczej. Niektórzy członkowie komisji obwodowych byli analfabetami²⁷. Nawet kilka dni przed głosowaniem (18 października) PKW alarmowała, że w większości województw składy obwodowych komisji nie zostały uzupełnione, a ich członkowie są często nieprzygotowani do wykonywania swoich zadań²⁸.

Odrębne problemy wpływały z niewłaściwej lokalizacji oraz złego przygotowania siedzib komisji obwodowych. Odpowiadały za to prezydium rad narodowych wszystkich szczebli, zobligowane odpowiednimi wytycznymi Prezydium Rady Ministrów²⁹. Nie zawsze jednak wywiązywały się z tych obowiązków. I tak w województwie warszawskim lokale wyborcze znajdowały się niejednokrotnie w mieszkaniach prywatnych, a nawet – jak w gminie Ząbki – w świetlicy szpitala dla umysłowo chorych. W powiecie wałeckim z uwagi na nieodpowiednie usytuowanie siedzib komisji (13 na 24 obwody wyborcze) musiano je przesuwać do innych pomieszczeń. Innym kłopotem było wyposażenie i wystrój lokali. Z województw wrocławskiego, poznańskiego i koszalińskiego sygnalizowano, że w siedzibach niektórych komisji wyborczych nie tylko brakowało jakichkolwiek dekoracji, portretów przywódców, flag narodowych i zasłon, ale były one również pozbawione szyb w oknach, zamków w drzwiach, opału i oświetlenia. W województwach olsztyńskim, krakowskim i białostockim prezydium powiatowych rad narodowych tłumaczyły niewłaściwe udekorowanie i niekompletne wyposażenie lokali wyborczych brakiem funduszy na ten cel oraz niemożnością zakupu m.in. czerwonego płótna³⁰.

Od 21 września 1952 r. odbywało się sprawdzanie list wyborczych, do czego przywiązywano szczególną wagę. Rejestry były sporządzane na podstawie danych z Biura Dowodów Osobistych, a ich weryfikacją zajmowały się miejskie, dzielnicowe i gminne rady narodowe³¹. W całym kraju do 30 września 1952 r., na ogólną liczbę 16 117 963 osób uprawnionych do głosowania, swoje nazwiska w spisach sprawdziło 8 694 355 wybor-

²⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Kampania wyborcza w świetle sprawozdań instruktorów KC, k. 17; *ibidem*, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, dnia 18 X 1952 r., k. 76.

²⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 76; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 286.

²⁹ Wytyczne przesłano do prezydiów rad narodowych 18 października. Nakazywano w nich, aby trzy dni przed głosowaniem sprawdzić, czy lokale wyborcze są odpowiednio udekorowane (flaga, godło państwowe, portret Bieruta), a także zaopatrzone w materiały biurowe, zasłony, urny, opał i światło. Istotne było też zapewnienie środków łączności – telefony, gońcy, samochody, furmanki (S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 151).

³⁰ AAN, KC PZPR, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 78; *ibidem*, 237/V-107, *Meldunki z terenu. Warszawa, dnia 24 września 1952 r. Praca Obwodowych Komisji Wyborczych*, k. 65; S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 60.

³¹ Zgodnie z ordynacją przewodniczący obwodowych komisji wyborczych najpóźniej 35. dnia przed dniem wyborów mieli udostępnić listy wyborców do wglądu w lokalach wyborczych przez 7 dni po 5 godzin dziennie w porze dogodnej dla pracujących (zob.: DzU z 1952 r., nr 35, poz. 246, Ustawa z dnia 1 sierpnia 1952 roku – Ordynacja wyborcza...; D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 113).

ców, a więc 53,3 proc. Szybkość sprawdzania list nie była – z punktu widzenia władz – zadowalająca. Według danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gorzej pod tym względem wyglądały rejony tzw. czarnych plam (o których będzie jeszcze mowa), zamieszkane „przez byłych peeselowców czy akowców”, a więc osoby z gruntu podejrzane politycznie. Jednak ważniejsza przyczyna była związana z tym, że w wielu obwodach nie zdążono sporządzić list na czas i udostępniono je ze znacznym poślizgiem (choćby na Lubelszczyźnie). Do tego aż 415 812 osób zgłosiło reklamacje związane z błędami zawartymi w listach, co świadczyło o administracyjnym chaosie, niewielkich kompetencjach urzędników i winie Milicji Obywatelskiej, która niesumienne pilnowała przestrzegania obowiązku meldunkowego³². Na przykład z województw szczecińskiego i kieleckiego raportowano, że dużo list zostało sporządzonych niestarannie lub nieczytelnie, bez odpowiednich podpisów i pieczęci urzędowych. Niejednokrotnie przekręcano nazwiska i dane personalne (najczęściej daty urodzenia), wielu wyborców w ogóle nie umieszczono w spisach (m.in. mieszkających w akademikach czy hotelach robotniczych), a inni pojawiali się tam dwukrotnie. Na listach znalazły się także osoby zmarłe, umyślowo chore, odbywające służbę wojskową, więźniowie, dzieci oraz ludzie, którzy wyjechali z danego terenu. W niektórych obwodach miejskich, jak choćby w Gryficach (województwo szczecińskie), pominięto całe ulice, więc listy wyborców musiano tam sporządzać od nowa³³. Analogiczne wypadki zdarzały się w wielu obwodach województw białostockiego, gdańskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego. W Poznańskim powszechność zaniedbań i błędów w listach głosujących była traktowana przez organy bezpieczeństwa jako forma „wrogiej” działalności³⁴.

Spisy wyborców przygotowywano w sposób niedbały przede wszystkim w mniejszych miejscowościach i na wsiach, ale niedopatrzienia nie omijały również dużych ośrodków, na czele z Warszawą. W dzielnicy Śródmieście w kilku obwodach nie ujęto mieszkańców całych domów przy kilku ulicach. Tutaj, podobnie jak i w innych częściach stolicy, dziesiątki osób zgłaszały błędy w pisowni nazwisk i datach urodzenia³⁵. Z kolei w województwie opolskim dużym problemem były liczne reklamacje ze strony przedstawicieli ludności rodzimej, którzy protestowali przeciwko umieszczeniu na listach ich niemiecko brzmiących nazwisk w formie spolszczonej i domagali się pisowni

³² Liczba uprawnionych do głosowania w poszczególnych województwach, według stanu z 3 października 1952 r., była następująca: białostockie – 583 637, bydgoskie – 926 438, gdańskie – 604 089, katowickie – 1 868 000, kieleckie – 1 032 000, koszalińskie – 322 000, krakowskie – 1 388 000, lubelskie – 1 055 000, miasto Łódź – 465 000, łódzkie – 938 414, olsztyńskie – 430 635, opolskie – 520 492, poznańskie – 1 389 000, rzeszowskie – 865 750, szczecińskie – 345 000, miasto stołeczne Warszawa – 636 609, warszawskie – 1 322 955, wrocławskie – 1 060 944, zielonogórskie – 357 000 (AAN, KC PZPR, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 12, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 67–68).

³³ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z zabezpieczenia przebiegu wyborów w obwodzie nr 27. PGR Kozenice, k. 115; AAN, KC PZPR, 237/V-105, Kampania wyborcza w świetle sprawozdań instruktorów KC, k. 17.

³⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Błędy i niedociągnięcia w pracach przygotowawczych do wyborów (wg Państwowej Komisji Wyborczej), k. 33; *ibidem*, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 76; D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 113; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 285.

³⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Praca Obwodowych Komisji Wyborczych, Warszawa, 24 IX 1952 r., k. 63–64.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

oryginalnej (niektórzy autochtoni w ogóle odmawiali sprawdzania list, twierdząc, że są Niemcami i ich głosy nie będą ważne)³⁶.

Dokładną kontrolę nad przebiegiem i wynikami wyborów gwarantowały władzom procedury dysponowania kartami do głosowania. Druki te po dostarczeniu do komisji okręgowych miały być przewiezione pod eskortą żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) do prezydiów powiatowych lub miejskich rad narodowych, a następnie „zdeponowane w Powiatowych Urzędach Bezpieczeństwa, aż do chwili rozwieszenia ich na obwody”. Zresztą przez cały czas, zarówno w trakcie transportu, jak i przechowywania, nad bezpieczeństwem druków wyborczych mieli czuwać funkcjonariusze UB mający dzięki temu stały do nich dostęp. Co więcej, do okręgów dostarczano o 25 proc. więcej kart, niż wynosiła liczba wyborców. Natomiast każda komisja obwodowa miała 10 proc. więcej kart od zarejestrowanych na swoim terenie uprawnionych do głosowania. Reszta druków miała pozostać w rękach komisji okręgowych jako „rezerwa dla wyrównania ewentualnych braków, które się ujawnią przed dniem lub w dniu głosowania”. Przy rzeczywistej demokratycznej procedurze wyborczej – jak słusznie dowodzi Sebastian Drabik – organizatorzy głosowania nie mogli wiedzieć, ilu ludzi stawi się przy urnach i czy w związku z tym zabraknie, czy będzie zbyt dużo kart. Zatem władze musiały z góry zakładać dokonywanie ewentualnych „korekt” (falszerstw) rezultatów wyborów³⁷.

Kampania propagandowa

Fundamentalnym segmentem kampanii wyborczej była z pewnością totalna akcja propagandowa wokół głosowania, projektowana i realizowana – w znanym z poprzednich przedsięwzięć (m.in. apelu sztokholmskiego, popularyzacji planu sześcioletniego, dyskusji nad konstytucją) – w niewyszukanym i natarczymym stylu powszechnej agitacji. Do działań propagandowych przywiązywano obecnie szczególną wagę, ponieważ zdawano sobie sprawę z niewielkiego zainteresowania obywateli (w tym członków partii) głosowaniem z uwagi na jego fikcyjny charakter. Obowiązującym schematem był, wypracowany już wcześniej, czarno-biały obraz otaczającego świata i odniesienia do wszystkich aspektów życia społecznego. Głównym celem podejmowanych zabiegów agitacyjnych stało się nakłonienie obywateli do masowego uczestnictwa w wyborach, z którym władze łączyły „głosowanie właściwe”, a więc głosowanie na listy kandydatów Frontu Narodowego³⁸.

W sierpniu 1952 r. w Biurze Politycznym opracowano stosowne wytyczne do działań propagandowych, które w praktyce miały stosować poszczególne ogniwa aparatu

³⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Przed wyborami do sejmu. Sprawdzanie spisów wyborców do dn. 28 bm. włącznie, Warszawa, 30 IX 1952 r., k. 96; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 287.

³⁷ Cyt. za: S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 61–62; zob. też: AAN, KC PZPR, 237/V-104, Do I Sekretarza KW PZPR, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 19; AIPN Bi, 045/1122, Plan przewozu materiałów wyborczych z Okręgowych Komisji Wyborczych do poszczególnych PUBP, k. 65.

³⁸ Zob.: J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 138; D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 109.

partyjnego. Podkreślano, że nadchodząca batalia wyborcza będzie mieć zasadnicze znaczenie dla powstania najważniejszego organu władzy państwowej³⁹. Przy KC PZPR utworzono specjalnie dwudziestoosobowy zespół propagandowo-agitacyjny, z udziałem m.in. Antoniego Alstera, Romany Granas, Leona Kasmana, Jerzego Morawskiego, Stanisława Skrzyszewskiego, Włodzimierza Sokorskiego, Artura Starewicza i Romana Werfla. Podobne zespoły powołano także na szczeblu komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich partii⁴⁰.

Cały kraj był wręcz zasypywany różnego typu wydawnictwami wyborczymi – w krótkim czasie wydano 76 tytułów książek i broszur o łącznym nakładzie 11 035 200 egzemplarzy⁴¹. Problemem była jednak nieraz ich właściwa dystrybucja, nie wspominając już o zainteresowaniu. Dlatego równie ważne były na pewno rozmaite formy propagandy wizualnej. Wszechobecnym plakatom (także wielkoformatowym, odpowiadającym dzisiejszym billboardom) towarzyszyły filmy dokumentalne, wielotematyczne plansze, wystawy dotyczące zdobyczy socjalizmu, zdjęcia itp.⁴² Właściwie na każdym kroku obywatele osaczali hasła, które miały ich nie tylko mobilizować do uczestnictwa w głosowaniu (np.: „Wszyscy do urn wyborczych” i „26 października wszyscy głosujemy na kandydatów Frontu Narodowego”), lecz także m.in. promować przyjaźń polsko-radziecką („Umocniajmy braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim – rękojmię naszego bezpieczeństwa i niepodległości”), wspierać realizację planu sześcioletniego („Kto pragnie realizacji wielkich planów uprzemysłowienia Polski – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”) oraz wysyłać ostrzeżenia wrogom zewnętrznym („W odpowiedzi na antypolskie knowania amerykańsko-hitlerowskich imperialistów wzmacniamy jedność narodu, wykuwajmy potęgę naszej zjednoczonej Ojczyzny!”) oraz wewnętrznym („Wzmóźmy czujność. Bezlitośnie zwalczajmy szpiegów, dywersantów, siewców wrogiej plotki – sługusów imperializmu!”)⁴³.

Przy zakładach pracy powoływano zespoły artystyczne (muzyczne, taneczne), które w ramach „ruchu łączności miasta ze wsią” koncertowały w terenie. Niektóre takie grupy występowały również w dniu głosowania. Okręgowy Zarząd Kin w Szczecinie w specjalnym okólniku zobligował wszystkie kina stałe, czasowe i objazdowe do udziału w kampanii wyborczej – przed wyświetlaniem filmów były więc emitowane kroniki i dodatki wyborcze⁴⁴.

W Polskim Radiu, zarówno dla audycji krajowych, jak i zagranicznych, powołano specjalne komisje przygotowujące treści wyborcze. W podobnym celu stworzono trzyosobowe zespoły w każdej rozgłośni wojewódzkiej. Na czas kampanii zamierzano też uruchomić tymczasowe urządzenia nadawcze w kolejnych czterech miastach wojewódzkich – Białymstoku, Lublinie, Olsztynie i Rzeszowie, dokąd też oddelegowano

³⁹ Cyt. za: J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 138.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Notatka w sprawie przygotowań do kampanii wyborczej, k. 61.

⁴¹ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 278.

⁴² Szerzej na temat form i treści przedwyborczej akcji propagandowej w 1952 r. zob.: J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 142 i n.; por. też: P. Szulc, *Propaganda stalinowska na Pomorzu Zachodnim, Szczecin 2015*, s. 134–135.

⁴³ AAN, KC PZPR, 237/V-103, Hasła Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, k. 105 i n.

⁴⁴ Zob. P. Szulc, *Propaganda stalinowska...*, s. 135–136.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

odpowiednich pracowników. Polskie Radio miało ponadto przeprowadzić we wszystkich województwach, pod nadzorem wydziałów propagandy KW, sześciomiesięczne kursy dla redaktorów radiowęzłów powiatowych (dla nich był też przeznaczony specjalny poradnik opracowany przez radiowców) oraz szkolenia dla redaktorów radiowęzłów zakładowych, zwłaszcza ulokowanych na tzw. wielkich budowach socjalizmu⁴⁵. We wrześniu i październiku wyborcze działania propagandowe postanowiono zogniskować wokół imprez ogólnokrajowych – kongresów: Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Ziem Zachodnich, Ligi Kobiet, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Naczelnej Organizacji Technicznej, centralnych dożynek w Krakowie oraz zjazdu przewodniczących rad narodowych wszystkich szczebli, przy czym kulminacyjny okres działań agitacyjnych zamierzano rozpocząć 10 października, a więc nieco ponad dwa tygodnie przed terminem głosowania⁴⁶.

W każdym okręgu zaplanowano dokładnie wiece wyborcze i spotkania z kandydatami do sejmiku, które – co akcentowano – należało organizować tak, aby mogli w nich uczestniczyć wszyscy uprawnieni do głosowania⁴⁷. Na przykład w województwie poznańskim przeprowadzono 18 700 masówek, a na 333 wiecach z udziałem przyszłych posłów obecnych było ok. 178 tys. wyborców; w województwie gdańskim na 372 spotkaniach z kandydatami do sejmiku doliczono się 120 tys. osób. Przy okazji tak licznych zgromadzeń nie dało się wszystkiego przewidzieć i to mimo, że kandydaci, zwłaszcza bezpartyjni, byli nadzorowani przez wyznaczonych aktywistów. W powiecie kwidzińskim startującemu w wyborach słynnemu przodownikowi pracy Stanisławowi Sołdkowi zadano pytanie dotyczące obniżenia klasyfikacji gruntów rolnych. Niezorientowany w temacie Sołdek obiecał rolnikom załatwienie sprawy, nie wiedząc o tym, że nowa klasyfikacja gleb stanowiła jeden z elementów administracyjnego zwalczania przez władze „kułaków” na wsi⁴⁸.

Bodaj najbardziej nachalną i dokuczliwą dla ludzi formą działań propagandowych była tzw. agitacja bezpośrednia z udziałem tysięcy agitatorów, którzy – uzbrojeni w ulotki i broszury – ruszali w teren (do gmin, wsi, przedsiębiorstw itp.) oraz pukali do domów i mieszkań. Ich poczynania dotyczyły nie tylko szeroko pojętej propagandy wokół głosowania, lecz także sondowania (i kształtowania) nastrojów społecznych w okresie wyborczym. Na jednego aktywistę przypadało 10–15 rodzin, a każdy uprawniony do głosowania musiał się liczyć podczas kampanii nawet z 4 lub 5 wizytami takich „gości”. Agitatorom zalecano, żeby szczególną uwagę zwracali na osoby, na które słabiej oddziaływała propaganda prasowa, radiowa czy plakatowo-ulotkowa. Chodziło w tym wypadku m.in. o gospodynie domowe (unikające często wpuszczania aktywistów do domów) czy też pracowników drobnych zakładów rzemieślniczych⁴⁹.

⁴⁵ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Notatka w sprawie przygotowań do kampanii wyborczej, k. 62–63.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 139.

⁴⁸ Zob. D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 112; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 278.

⁴⁹ Za: S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 62–63. W Toruniu propagandziści ustawiali się nawet w sklepach uspołecznionych i nagabywali ich klientów w porach robienia największych zakupów (T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 277).

Aktyw agitacyjny – jak czytamy w partyjnym dokumencie – „miał pochodzić ze wszystkich partii i organizacji społecznych uczestniczących we Froncie Narodowym”, jednak „pod kierownictwem naszej partii” (czyli PZPR)⁵⁰. Według danych Wydziału Propagandy i Agitacji KC, do kampanii wyborczej we wszystkich województwach zaangażowano armię ponad 800 tys. propagandystów⁵¹. Spory ich odsetek stanowili członkowie organizacji młodzieżowych, którzy rozwieszali plakaty, organizowali zespoły artystyczne, spotkania z rodzicami w szkołach, czy też uczestniczyli w tzw. sztafetach młodego wyborcy. Dla członków grup propagandowych uruchomiono bogaty program szkoleń, prowadzonych na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym (zamierzano wyróżniać te osoby, które sprawdziły się podczas niedawnej dyskusji nad projektem konstytucji)⁵². Już od 10 czerwca 1952 r. przy KC PZPR rozpoczął się sześciotygodniowy kurs przeznaczony dla kierowników wydziałów propagandy z komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych partii, a także członków aparatu politycznego Wojska Polskiego, MBP i ZMP⁵³.

Szczególnie trudny dla propagandystów był teren wiejski, gdzie podczas zebrań zadawano wyjątkowo niewygodne pytania, dotyczące coraz gorszego położenia chłopów z powodu wdrażania polityki kolektywizacji. W tym środowisku istotną rolę wyznacznono także działaczom ZSch, zwłaszcza w rejonach – jak wskazuje Daniel Czerwiński – gdzie struktury PZPR były słabo rozwinięte. Agitacja wyborcza nie mogła jednak mieć większego wpływu na postawy mieszkańców wsi, skoro jej głównym celem było mobilizowanie rolników do wywiązywania się z dostaw obowiązkowych i upowszechnianie znienawidzonych spółdzielni produkcyjnych⁵⁴. Sytuacji pod tym względem nie zmieniło na pewno włączenie do akcji propagandowej wśród chłopów 20 tys. prelegentów wojskowych, którzy wygłosili referaty w 40 tys. wiosek. Wystąpienia żołnierzy zostały zaplanowane w dzień Wojska Polskiego, czyli na 12 października, a ich tematyka miała wiązać obchody święta wojska z aktualnymi zadaniami wsi, a zwłaszcza wyborami⁵⁵.

⁵⁰ Wynikająca z charakteru systemu ustrojowego PRL, bezwzględna dominacja PZPR powodowała, że członkowie ZSL czy SD, oczywiście i tak zdający sobie w większości sprawę z satelickiego położenia swoich partii, nie zawsze wykazywali odpowiedni entuzjazm wobec wspólnych z komunistami przedsięwzięć politycznych. Dotyczyło to także kampanii wyborczej z 1952 r. – z niektórych regionów docierały sygnały o niewielkiej aktywności SD czy nawet o „tendencjach mizokulajczykowskiach” w ZSL (T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 179); zob. też: P. Szulc, *Propaganda stalinowska...*, s. 134.

⁵¹ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 203.

⁵² J. Wojsław, *Kampania propagandowa...*, s. 139; D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 111. AAN, KC PZPR, 237/V-103, Notatka w sprawie przygotowań do kampanii wyborczej, k. 3–12. Treści kursów miały dotyczyć m.in. dotychczasowych osiągnięć Polski Ludowej, sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej PRL, niedawno uchwalonej konstytucji, ordynacji wyborczej, perspektyw rozwojowych Polski (oczywiście w kontekście programu wyborczego FN). Oprócz tego agitatorom naswietlano metody i formy działań propagandowych, specyfikę agitacji na wsi i w mieście oraz sposoby wykorzystania prasy, filmu, materiałów propagandowych itp. (*ibidem*, k. 11).

⁵³ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Notatka o sześciotygodniowym Kursie Propagandystów przy KC PZPR, k. 65.

⁵⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-104, Do I Sekretarza KW, Warszawa, 15 X 1952 r., k. 17; D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 111.

⁵⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego (dalej: GZPWP), IV. 502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 22–23.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

Nie wszyscy agitatorzy i propagandyści byli dobrze przygotowani do swoich zadań. Z województwa białostockiego dochodziły sygnały, że ich działania „cechuje nieśmiałość i brak politycznej ofensywności”. Zdarzały się nawet przypadki, że aktywiści FN podczas zebrań nie wiedzieli, kto kandyduje z danego terenu. Z województwa szczecińskiego informowano z kolei, że niektórzy agitatorzy, namawiając wyborców do sprawdzania list do głosowania, nie mieli orientacji, gdzie znajdują się siedziby obwodowych komisji wyborczych⁵⁶. Trzeba również zaakcentować, że wielu aktywistów, mimo zaangażowania w kampanię, dobrze rozumiało kreowaną przez władzę rzeczywistość. Na przykład jeden z agitatorów FN w Tarnowie zauważał ironicznie: „z góry już jest wiadome, że wybory się udadzą, bo będą głosy oddane w 105 proc.,” i dodawał wobec rozmawiającego z nim informatora UB, że chodząc po domach, nie przedstawia ludziom programu wyborczego, bo każdy dobrze wie, że wyniki wyborów są z góry przesądzone i ludzie nawet nie chcą o tym słuchać⁵⁷.

Propaganda wokół głosowania nie mogła się obyć bez sakramentalnych dla tamtych czasów zobowiązań produkcyjnych. Ich podejmowanie stanowiło szczególnie pożądaną formę poparcia dla platformy wyborczej FN. Zobowiązania odnosiły się zresztą nie tylko do samych wyborów, ale miały być również związane terminowo z kolejną rocznicą rewolucji październikowej, XIX Zjazdem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bol-szewików) oraz datą pierwszego posiedzenia sejmu, zaplanowanego na 26 listopada⁵⁸.

8 września 1952 r. w większych zakładach produkcyjnych na terenie 7 województw (bydgoskie, katowickie, krakowskie, lubelskie, łódzkie, warszawskie i wrocławskie) zorganizowano masówki w sprawie podjęcia zobowiązań produkcyjnych. O ówczesnej skali zastraszenia społeczeństwa świadczy najlepiej partyjny meldunek o tym przedsięwzięciu: „Na większości masówek frekwencja była dobra [...] Prawie na wszystkich masówkach nastrój był dobry. Robotnicy wznosili okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, towarzysza Stalina i towarzysza Bieruta oraz na cześć Polski Ludowej. Zarówno główne przemówienia, jak i wystąpienia w dyskusji były mocno przez robotników oklaskiwane”⁵⁹. W całej tej inscenizowanej akcji zdarzały się jednak i zgrzyty, jak choćby w warszawskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia, „gdzie okrzyki rzucane na cześć tow. Bieruta, Partii i Rządu były słabo podchwytywane” (*sic!*)⁶⁰.

Wkrótce wyborczy wyścig pracy ogarnął cały kraj. W województwie zielonogórskim jedynie do 15 września zobowiązania produkcyjne podjęło 18 tys. osób w 120 zakładach pracy w przemyśle, budownictwie i transporcie. Niebawem dołączyło do nich 140 Państwowych Gospodarstw Rolnych (4,5 tys. osób), 44 spółdzielnie produkcyjne (ok. 1,5 tys. osób) oraz rolnicy indywidualni z 484 wsi (21 tys. osób)⁶¹. Z województwa

⁵⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Prelegenci i agitatorzy w akcji wyborczej, k. 6; *ibidem*, Kampania wyborcza w świetle sprawozdań instruktorów KC, k. 17.

⁵⁷ Zob. S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 150.

⁵⁸ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Notatka w sprawie przygotowań do kampanii wyborczej, k. 62.

⁵⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Warszawa, dnia 9 września 1952 r. Zobowiązania produkcyjne na cześć wyborów do sejmu i XIX Zjazdu WKP(b), k. 20.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Błędy i niedociągnięcia w pracach przygotowawczych do wyborów (wg Państwowej Komisji Wyborczej), k. 35.

gdańskiego do przedwyborczego współzawodnictwa stanęło aż 1385 przedsiębiorstw zatrudniających 160 tys. osób⁶². Wiele zakładów z Wielkopolski podjęło tzw. warty produkcyjne, w których bezpośrednio przed głosowaniem uczestniczyło 71 844 robotników. We Wrocławskim pracownicy przedsiębiorstwa przemysłu metalowego „Archimedes” już w sierpniu 1952 r. „na cześć ordynacji wyborczej” złożyli obietnicę przekroczenia o 5 proc. produkcji narzędzi ślusarskich, robotnicy budowlani z samego Wrocławia zobowiązali się natomiast „wciągnąć do produkcji większą liczbę kobiet”⁶³.

W województwie katowickim, z uwagi na znaczenie węgla, najistotniejsze były zobowiązania produkcyjne górników. We wrześniu 1952 r. w 18 kopalniach objętych wyścigiem pracy planowano zwiększyć wydobycie o 14 tys. ton, a miesiąc później o 9 tys. ton w stosunku do skali wydobycia z sierpnia. Z kolei te kopalnie, które do tej pory miały problemy z wykonaniem planów (m.in. Wieczorek, Klimontów, Miechowice), miały je zrealizować przed wyborami w 100 proc.⁶⁴

Specjalne znaczenie władze nadawały prowadzeniu kampanii wyborczej wśród autochtonów, skupionych głównie w województwach opolskim, olsztyńskim, koszalińskim, gdańskim i katowickim. Działania propagandowe w tym środowisku miały być fragmentem zmiany wobec ludności rodzimej polityki państwa, polegającej na szerszym włączaniu jej przedstawicieli do pracy rad narodowych, awansowaniu na różne stanowiska i wychodzeniu naprzeciw jej potrzebom i bolączkom⁶⁵.

Przed wyborami, zwłaszcza na Opolszczyźnie, organizowano dziesiątki spotkań z autochtonami – członkami PZPR, należącymi przed wojną do Komunistycznej Partii Niemiec (KPD – Kommunistische Partei Deutschlands). Opowiadali oni o swojej działalności i walce pod rządami nazistów oraz porównywali tamte czasy z rzekomo „wspaniałymi warunkami Polski Ludowej”. Do akcji propagandowej włączono także pisarzy ze Związku Literatów Polskich, którzy w Opolskiem oraz na Warmii i Mazurach występowali na wieczorach literackich, najczęściej wraz z lokalnymi, amatorskimi zespołami artystycznymi. 5 października w Zabrze zorganizowano zaś „Złot Przodowników Pracy” z Gliwic, Bytomia i Zabrze z udziałem – podobno – aż 45 tys. autochtonów. Na imprezie tej poza przodownikami pracy byli obecni powstańcy śląscy, dawni członkowie KPD, żołnierze, działacze ZMP oraz Ligi Kobiet. Do zebranych przemawiał wicepremier i członek KC PZPR Zenon Nowak⁶⁶.

Według oficjalnych informacji, podczas zebrań przedwyborczych ludność miejscowa miała manifestować „pełne poparcie dla programu Frontu Narodowego i przywiązanie do Państwa Ludowego i jego władzy”. Dodawano jednak, że „wróg, zdając sobie sprawę z ogromnego znaczenia kampanii wyborczej dla samych wyborów, starał się wszelkimi sposobami przeszkadzać i utrudniać w należyтым przeprowadzeniu kampanii wybor-

⁶² D. Czerwiński, *Wybory do Sejmu w 1952 roku...*, s. 111.

⁶³ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 278; AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Przed wyborami do sejmu, Warszawa, 27 VIII 1952 r., k. 6.

⁶⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Zobowiązania produkcyjne na cześć wyborów do sejmu i XIX Zjazdu WKP(b), Warszawa, 9 IX 1952 r., k. 31.

⁶⁵ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Kampania wyborcza wśród ludności autochtonicznej, k. 110.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 108–110.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

czej”. Miało się to odbywać przez propagandę szeptaną, szkolenie działaczy politycznych i chuligańskie wybryki⁶⁷.

Nieco inny wymiar i charakter miała kampania wyborcza w armii, poddawanej szczególnie silnej indoktrynacji, obejmującej zarówno kadrę oficerską, jak i żołnierzy służby zasadniczej. Najważniejsza rola przypadła tutaj wojskowemu aparatowi politycznemu, dla którego w okresie przedwyborczym zorganizowano wiele kursów od szczebla Głównego Zarządu Politycznego (GZP), aż po komórki propagandowe poszczególnych oddziałów. Między 22 a 26 października 1952 r. wielu oficerów GZP oddelegowano do jednostek na terenie całego kraju, gdzie dodatkowo wspierali prowadzone działania agitacyjne⁶⁸. Wcześniej do garnizonów trafiło 48 tytułów książek i broszur wyborczych o łącznym nakładzie 100 tys. egzemplarzy oraz ponad 50 pozycji różnego rodzaju plakatów, ulotek i haseł w liczbie 100 tys. sztuk. Były to zarówno materiały drukowane centralnie, jak i wydawnictwa przygotowywane specjalnie dla wojska przez GZP i Ministerstwo Obrony Narodowej. Równocześnie lektorzy GZP i zarządów politycznych okręgów wojskowych występowali z serią referatów o programie wyborczym FN dla oficerów, podoficerów oraz rodzin wojskowych w poszczególnych jednostkach⁶⁹.

Jednak nawet w środowisku żołnierskim nie dało się do końca zaprogramować i kontrolować przekonań oraz postaw. W sprawozdaniu GZP czytamy więc m.in.: „Mimo stałego wzrostu zainteresowania kampanią wyborczą oraz zdrowych nastrojów w podstawowej masie żołnierzy, miało miejsce szereg faktów negatywnej i wrogiej działalności na tle oddziaływania wrogiej propagandy”. Dotyczyło to nader licznych wypadków rozsiewania plotek, umieszczania wrogich napisów i haseł o akcentach antyradzieckich i gloryfikujących USA, wypadkach niszczenia portretów dostojników państwowych i wydawnictw propagandowych oraz ośmieszania kandydatów Frontu Narodowego⁷⁰.

Na licznych zebraniach poświęconych wyborom żołnierze logicznie pytali, dlaczego nie mogą głosować w swoich rodzinnych stronach, tylko w garnizonach, i to na osoby, których nie znają⁷¹. Podawano w wątpliwość demokratyczny charakter wyborów ze względu na istnienie tylko jednej listy kandydatów⁷². Do żołnierzy docierały także polskojęzyczne audycje zagranicznych rozgłośni radiowych (m.in. Głosu Ameryki), których słuchano za pomocą radiostacji czołgowych. Wiele emocji i negatywnych komentarzy wywoływała ponadto kwestia wzięcia lub niewzięcia udziału w głosowaniu przez oficerów sowieckich, którzy służyli w polskim wojsku. Ostatecznie podjęto decyzję, żeby nie umieszczać ich w spisach wyborców⁷³.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 107, 110–111.

⁶⁸ CAW, GZPWP, IV.502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 21 i n.

⁶⁹ CAW, GZPWP, IV.502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 22; *ibidem*, IV.502.2/A531, Notatka o dotychczasowym przebiegu przygotowań wyborów do sejmiku PRL w jednostkach wojskowych, k. 385.

⁷⁰ CAW, GZPWP, IV.502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 24.

⁷¹ CAW, GZPWP, IV. 502.2/A531, Notatka o dotychczasowym przebiegu przygotowań wyborów do sejmiku PRL w jednostkach wojskowych, k. 387.

⁷² *Ibidem*, k. 390–391.

⁷³ *Ibidem*, k. 391.

Sporym problemem dla dowódców i aparatu politycznego przed wyborami w wielu garnizonach był również „wzrost religianctwa” na skutek „wzmożonego nacisku kleru”. W niektórych jednostkach Marynarki Wojennej ponoć namawiano żołnierzy, żeby zamiast na wybory szli na niedzielne nabożeństwa. W innych przypadkach informowano o częstych wizytach księży w blokach zamieszkałych przez rodziny wojskowych⁷⁴.

Rola i zadania aparatu przymusu

Same zabiegi propagandowe – mimo swojej skali i rozmachu – nie mogły zagwarantować władzom oczekiwanego efektu wyborczego. Istotniejsze w tamtym czasie były naturalnie działania MBP – ich głównym celem stało się zastraszanie społeczeństwa i wymuszanie na nim jak najwyższej, najlepiej stuprocentowej frekwencji przy urnach, a tym samym stworzenie wrażenia masowego poparcia dla programu Frontu Narodowego. O skali tych działań może świadczyć wytypowanie i zarejestrowanie przez Urzędy Bezpieczeństwa około 5 mln osób, zakwalifikowanych jako „wrogi element”, które zamierzano obserwować, przyjmując *a priori* ich aktywizację w okresie przedwyborczym. Intencją takich poczynań było wykrycie i unieszkodliwienie wszystkich przeciwników, również potencjalnych, występujących w jakikolwiek sposób przeciwko akcji wyborczej. Organy bezpieczeństwa korzystały z wcześniejszych doświadczeń zdobytych w czasie przygotowań do referendum ludowego w czerwcu 1946 r. oraz wyborów do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia 1947 r.⁷⁵

11 sierpnia 1952 r. w MBP odbyła się odprawa poświęcona kampanii wyborczej, podczas której wyznaczono aparatowi bezpieczeństwa konkretne zadania, skierowane przeciwko wrogowi klasowemu. Wroga tego widziano tradycyjnie w byłych członkach Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich, Polskiej Partii Socjalistycznej „Wolność–Równość–Niezawisłość”, Polskiego Stronnictwa Ludowego, żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Szarych Szeregów i Związku Harcerstwa Polskiego, a także w duchowieństwie, niektórych środowiskach ludności autochtonicznej i ukraińskiej (przesiedlonej na tzw. Ziemię Odzyskane w ramach akcji „Wisła”) oraz znacznej części chłopstwa, sprzeciwiającego się kolektywizacji wsi. Szczególną uwagę zamierzano skierować na tereny powiatów i gmin, gdzie „wroga robota” podczas ogólnopaństwowych akcji była szczególnie widoczna. Takie obszary, z uwagi na skalę społecznego oporu, nazwano w MBP „czarnymi plamami”, które obecnie, w trakcie przygotowań przedwyborczych, zamierzano likwidować i nie dopuścić, aby oddawano tam głosy przeciwko liście FN⁷⁶.

Ostatecznie pod koniec września 1952 r. w MBP przedstawiono topografię „czarnych plam” w związku z zabezpieczeniem kampanii wyborczej. Miały się one znajdować w 626 gminach (było to więc 21 proc. wszystkich gmin w kraju) na terenie 184 powia-

⁷⁴ CAW, GZPWP, IV.502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 24.

⁷⁵ Zob. A. Zaćmiński, *Duchowieństwo Kościoła katolickiego...*, s. 128, 141.

⁷⁶ Zob. *ibidem*, s. 131–132.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

tów oraz w 169 obiektach przemysłowych. Najwięcej „czarnych plam” wskazywano w województwach Polski centralnej (439 gmin – 25 proc) w 98 powiatach. Z kolei w województwach zachodnich „czarne plamy” miały się znajdować w 114 gminach (13 proc. ogółu gmin) w 56 powiatach, w województwach wschodnich natomiast lokalizowano je w 109 gminach (21 proc.) na terenie 30 powiatów⁷⁷. Warto dodać, że przy okazji akcji wyborczej organy bezpieczeństwa planowały uzupełnianie informacji o potencjalnych wrogach oraz uaktualnianie posiadanych kartotek. Osoby, które w tym czasie zatrzymywano albo wzywano na rozmowy profilaktyczne, miały być rozpracowywane również w okresie późniejszym i – w razie ich przydatności – werbowane na informatorów⁷⁸.

Wskazanie przez kierownictwo MBP konkretnych, podejrzanych politycznie środowisk oraz miejsc szczególnie narażonych na „wrogą robotę” stało się sygnałem do działania dla terenowego aparatu bezpieczeństwa. Jego poszczególne ogniwa, od Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), przez ich powiatowe odpowiedniki (PUBP), aż po gminne referaty UB, były zresztą stale naciskane przez centralę w kierunku skuteczniejszego eliminowania potencjalnych przeciwników oraz tłumienia w zarodku „wrogiej propagandy” w okresie przedwyborczym. Do katalogu przestępstw zaliczano m.in. zrywanie zebrań wyborczych i publiczne antypaństwowe wypowiedzi (np. „szkalujące” Konstytucję i Sejm PRL, krytykujące obowiązujący system wyborczy itp.), oczernianie kandydatów na posłów, słuchanie wrogich zagranicznych audycji (przede wszystkim na falach Radia Wolna Europa), rozsiewanie plotek i pogłosek na temat wojny, agitację za bojkotem wyborów lub oddawaniem nieważnych kartek, propagandę rewizjonistyczną wśród autochtonów (wypowiedzi za oderwaniem Ziemi Odzyskanych od Polski), niszczenie plakatów i dekoracji wyborczych, wykonywanie napisów i ulotek antywyborczych, wysyłanie anonimów i pogroźek do członków tzw. aktywu wyborczego oraz napady i pobicia członków tegoż aktywu, a także najścia na lokale wyborcze⁷⁹.

Ministerialne wytyczne przewidywały, że w zmaganiach z „wrogiem wyborczym” nie należało wracać do przeszłości „wrogich środowisk”, ale uwzględniać ich bieżące zachowanie. Oczywiście szczególna uwaga miała być kierowana na wspomniane wcześniej i podejrzane z definicji środowiska PSL-owskie, AK-owskie, WRN-owskie itd., ale to nie rodowód danej osoby miał być najważniejszy dla zastosowania prewencyjnej represji, lecz jej rzeczywista, wroga aktywność w toku samej kampanii wyborczej (materiały obciążające z przeszłości miały stanowić dodatkowy element dyskredytujący tylko w wypadku aresztowania za bieżące czyny)⁸⁰. Tymczasem w toku działań milicji

⁷⁷ Zob. *ibidem*, s. 137.

⁷⁸ AIPN Łódź, 00186/15/1, Sprawozdanie z zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie m. Łodzi, (data dzienna nieczytelna, X 1952 r.), k. 593.

⁷⁹ Zob. A. Zaćmiński, *Duchowieństwo Kościoła katolickiego...*, s. 138–140; *Notatka z 8 października 1952 r. na temat „aktywizacji wrogich elementów” przed wyborami do Sejmu. Warszawa, dnia 8 października 1952 r.* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody*, wybór i opracowanie A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 218–219.

⁸⁰ *Notatka z 8 października 1952 r. na temat „aktywizacji wrogich elementów” przed wyborami do Sejmu...*, s. 219–220.

i organów bezpieczeństwa, głównie z powodu słabego rozeznania operacyjnego w poszczególnych środowiskach, często typowano do zatrzymań i aresztów osoby, których obecnie jedynym „przewinieniem” była obciążona w ubiegłych latach kartoteka lub „niewłaściwy życiorys”⁸¹.

8 października 1952 r. MBP rozpoczęło akcję tzw. jednorazowego uderzenia we wroga, co nadało kampanii wyborczej impet represyjny. Powodem takich działań – czytamy w resortowej notatce – stała się „aktywizacja wrogich elementów skierowana przeciwko wyborom”. Miało się to objawiać napadami na aktywny wyborczy, wrogimi napisami i nawoływaniem do bojkotu głosowania⁸². Dyrektywy MBP określały precyzyjnie tereny, które zamierzano objąć działaniami. Wymieniano więc powiaty zamieszkałe przez ludność autochtoniczną, obszary wspomnianych wcześniej „czarnych plam”, miejscowości, gdzie agitacja Frontu Narodowego miała natrafiać na znaczny opór, a także wszystkie te miejsca, gdzie przewidywano próby bojkotowania wyborów czy też oddawania nieważnych głosów⁸³.

Dużą wagę przykładano do zapewnienia bezpieczeństwa siedzibom komisji obwodowych w toku sprawdzania i weryfikowania list wyborczych. Najważniejsza rola w ochronie dyżurujących w lokalach wyborczych urzędników przypadła Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej (ORMO), nadzorowanej przez funkcjonariuszy milicji. Grupa zabezpieczająca w każdym obwodzie składała się z trzech ORMO-wców, którym wydawano broń palną. W nocy siedzib komisji pilnowali również członkowie ORMO – dwóch wewnątrz i jeden na zewnątrz danego obiektu, z zadaniem szybkiego powiadomienia milicji w razie stwierdzenia jakichkolwiek podejrzanych zdarzeń wokół chronionego obiektu⁸⁴. Nie wszyscy jednak ORMO-wcy wywiązywali się w należyty sposób z nałożonych na nich obowiązków. Zdarzały się przypadki, że mało zdyscyplinowani członkowie tej formacji opuszczali swoje posterunki, zwłaszcza jeżeli przydzielone im do pilnowania obwodowe komisje znajdowały się w pobliżu komisariatów MO (lepiej chronione były natomiast obiekty komisji znajdujące się z dala od siedzib milicji). Z kolei przy innych obwodach członków ORMO było zbyt mało, jak np. w powiatach buskim i kozienickim (województwo kieleckie), co wynikało często z trudności w werbowaniu ludzi do tej formacji⁸⁵. Na tym samym terenie dochodziło też do sytuacji, że lokale wy-

⁸¹ AIPN Łd, 00186/15/1, Sprawozdanie z zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie m. Łodzi, (data dzienna nieczytelna, X. 1952 r.), k. 590.

⁸² Notatka z 8 października 1952 r. na temat „aktywizacji wrogich elementów”..., s. 217; A. Zaćmiński, *Duchowieństwo Kościoła katolickiego...*, s. 139.

⁸³ Notatka z 8 października 1952 r. na temat „aktywizacji wrogich elementów”..., s. 217–218. Jak podaje Andrzej Zaćmiński, urzędy bezpieczeństwa represjonowały w okresie wyborczym, tylko między 1 a 26 października, co najmniej 28 592 osoby. Dane te nie uwzględniają informacji z września ani wyników działań MO oraz Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (A. Zaćmiński, *Duchowieństwo Kościoła katolickiego...*, s. 144). Według ustaleń Sebastiana Drabika, w okresie 1–24 października aresztowano 3048 osób, z czego najwięcej, bo 469 – w województwie katowickim (S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 156).

⁸⁴ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z przebiegu wyborów oraz udziału aparatu MO i członków ORMO w zabezpieczeniu wyborów i w przygotowaniu zabezpieczenia, Busko-Zdrój, 29 X 1952, k. 6.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 7; *ibidem*, Sprawozdanie po linii akcji poszukiwań, akcji planowego skupu zboża i dostaw świadczeń rzeczowych przez wieś oraz akcji zabezpieczania przygotowania i przebiegu samych wyborów na terenie powiatu Kozienice, k. 106.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

borcze, nawet na kilka dni przed głosowaniem, nie były pilnowane ani przez ORMO, ani przez milicję, co z kolei wynikało z lekceważenia tych zadań przez poszczególnych komendantów powiatowych MO⁸⁶.

W czasie bezpośrednio poprzedzającym głosowanie i w dniu wyborów lokale wyborcze były jeszcze dokładniej pilnowane. W MBP powołano w tym celu Sztab Ochrony Wyborów, którym kierował płk Roman Garbowski. Sztab organizował grupy, które na trzy dni przed głosowaniem kierowano do województw, gdzie w poszczególnych powiatach zajmowały się one sprawdzaniem milicyjnej ochrony siedzib komisji obwodowych (i pozostawały tutaj do zakończenia wyborów). Z kolei do gmin według władz szczególnie „zagrożonych bandytyzmem” wysyłano oddziały odwodowe KBW⁸⁷. Oprócz tego na szczeblu powiatu tworzone specjalne oddziały pościgowe MO z zadaniem natychmiastowego przeciwdziałania na wypadek napadu bandyckiego lub pojawienia się grup dywersyjnych, zagrażających otwartym atakiem na punkty wyborcze. Oddziały takie, dowodzone przez komendantów powiatowych MO lub ich zastępców, miały funkcjonować od 11 września do 27 października 1952 r.; składały się z co najmniej kilku funkcjonariuszy, którzy musieli zachowywać gotowość przez całą dobę i stawiać się na ewentualną akcję w ciągu 20 minut od wezwania (od 20 do 27 października członkowie oddziałów pościgowych byli na stałe zakwaterowani w gmachach komend powiatowych milicji z przerwami na spożywanie obiadu i kolacji). Funkcjonariuszom oddelegowanym do omawianych jednostek oprócz broni służbowej przydzielano dodatkowo karabin lub broń maszynową, a do ich dyspozycji oddawano też samochód z kierowcą i odpowiednim zapasem paliwa⁸⁸.

Nieco inaczej wyglądała ochrona siedzib komisji okręgowych. Na przykład w Białymstoku 26 października, oprócz MO, bezpieczeństwa Okręgowej Komisji Wyborczej strzegli przez cały dzień dwaj funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, występujący *incognito* jako pracownicy techniczni Komitetu Wojewódzkiego FN. Zainstalowano ich w pomieszczeniach przylegających do lokalu komisji (ponadto w noc przed wyborami w budynku miał przebywać jeden milicjant); w razie jakiegokolwiek zagrożenia członkowie OKW mogli wezwać funkcjonariuszy za pomocą specjalnego dzwonka⁸⁹.

Należy zaznaczyć, że w niektórych regionach kraju zagrożenie dla akcji wyborczej ze strony podziemia było całkiem realne. Według sprawozdań UB z województwa białostockiego, terenami podwyższonego ryzyka były okolice Łap, Wysokiego Mazowieckiego, Jedwabnego, Kolna, Ciechanowca i Siemiatycz, gdzie wcześniej, przy okazji świąt państwowych i różnych inicjowanych przez władze przedsięwzięć, pojawiały się ulotki, wrogie napisy, a także działały grupy zarówno o charakterze bandyckim, jak

⁸⁶ AIPN Ki, 29/141/2380, Raport sprawozdawczy z zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie pow. kieleckiego, Kielce, (data dzienna nieczytelna) 1952 r., k. 75.

⁸⁷ Zob. S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 152–153.

⁸⁸ AIPN Delegatura w Bydgoszczy (dalej: AIPN By), 286/4, Instrukcja dla grupy operacyjno-pościgowej. Włocławek, dnia 11. 9. 1952 r., k. 243–244.

⁸⁹ AIPN Bi, 045/1122, Plan zabezpieczenia Okręgowej Komisji Wyborczej, Wojewódzkiej Komisji Wyborczej Frontu Narodowego i Okręgowej Komisji Wyborczej Frontu Narodowego w Białymstoku. Białystok, dn. 23. IX. 1952 r., k. 9.

również politycznym, identyfikowane przez organy bezpieczeństwa jako siły związane z WiN-em lub nawiązujące do AK⁹⁰.

Z tego też powodu obawiano się tutaj nawet ataków na osoby kandydujące do sejmiku, którym niejednokrotnie musiano zapewniać ochronę osobistą. W okręgu nr 22 w Białymstoku kandydatka na posłankę Jadwiga Żubrycka, jednocześnie przewodnicząca Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, była strzeżona przez MO całą dobę zarówno w pracy (milicjant przebywał w pomieszczeniu obok miejsca jej urzędowania), jak i we własnym domu, gdzie strzegący ją funkcjonariusz występował oficjalnie w roli bliskiego krewnego⁹¹. Podobnie rzecz się miała z innymi kandydatami z tego samego okręgu – Tadeuszem Czystohorskim i Mikołajem Iwanowem. Pierwszy z nich, wykładowca Akademii Medycznej (AM) w Białymstoku, miał przydzielonego pracownika z WUBP, który odprowadzał go z domu do pracy i z powrotem. Podczas wyjazdów w teren Czystohorskiemu towarzyszyła zaś wyznaczona przez WUBP grupa ochronna. Z kolei Mikołajowi Iwanowowi, zatrudnionemu w Fabryce Przyrządów i Uchwytów (FPiU) w Białymstoku, wydano broń, a dyrekcja jego zakładu została zobowiązana do zorganizowania mu pracy tylko na pierwszą zmianę (zakład zapewniał też przewożenie Iwanowa do pracy codziennie samochodem). Również u niego na czas kampanii wyborczej zakwaterowano milicjanta, jako fikcyjnego kuzyna. W obu przypadkach uruchomiono sieć konfidentów w AM (także spośród studentów) i FPiU, którzy mieli informować o wszelkich komentarzach w swoich środowiskach (czy tym bardziej „zamiarach elementów wrogich”) na temat kandydatów na posłów⁹².

Bezpośrednio przed wyborami władze podjęły wiele działań zmierzających do wyeliminowania zagrożenia ewentualnymi aktami sabotażu. Organy bezpieczeństwa wyjątkową opieką otaczały obiekty pocztowo-telekomunikacyjne, siedziby rozgłośni radiowych, punkty lokalnych radiowęzłów oraz sieć placówek Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch”. Przewidywano bowiem, że w toku kampanii wyborczej „wróg będzie się starał wykorzystać te obiekty do własnych celów poprzez włączenie na radiowęzły wrogich audycji, zrywanie naszych audycji, celowe niszczenie aparatury radiowej, hamowanie szybkiego tempa radiofonizacji wsi, przerywanie kabli i linii telefonicznych”. Zapobiec takim sytuacjom miał ścisły nadzór nad osobami zatrudnionymi w wymienionych jednostkach (zamierzano prześwietlać życiorysy i postawy pracowników wobec poprzednich akcji związanych z referendum ludowym w 1946 r. i wyborami w 1947 r.), rozbudowa sieci tajnych informatorów, a w dalszej kolejności częste kontrole stanu technicznego wykorzystywanych urządzeń (i zaopatrzenie urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych w rezerwową sprzęt techniczny), nocne dyżury kierowników danych obiektów oraz ich ochronę przez Straż Przemysłową oraz żołnierzy KBW⁹³.

⁹⁰ AIPN Bi, 045/1122, Plan zabezpieczenia Okręgowych i Obwodowych Komisji Wyborczych, Wojewódzkiego i Okręgowych Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego na terenie województwie białostockiego, Białystok, 27 IX 1952 r., k. 27.

⁹¹ AIPN Bi, 045/1122, Plan ochrony kandydatów na posłów Okręgu Wyborczego nr 22 w Białymstoku. Białystok, 27 IX 1952 r., k. 43.

⁹² *Ibidem*, k. 44–45.

⁹³ AIPN Rz, 04/18, t. 15b, Do Szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Mielcu, Rzeszów, 9. IX 1952 r., k. 25.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

Zdwojoną czujność w związku z kampanią (a także przypadającą zaraz po wyborach 35. rocznicą rewolucji październikowej) mieli zachować kierownicy i pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, które – zdaniem władz – również mogły być narażone na działalność „wroga klasowego”. Z tego powodu w specjalnym zarządzeniu zobowiązywano dyrekcje poszczególnych PGR-ów do wprowadzenia dwudziestoczęterogodzinnych dyżurów telefonicznych i nocnych wart pracowników wokół budynków gospodarskich od 23 do 29 października oraz od 4 do 9 listopada. Każdego obiektu miały pilnować dwie osoby (także spośród personelu administracyjnego), nadzorowane przez kierownictwa poszczególnych jednostek, a także (wrywkowo) przez wysłanników Okręgowych Zarządów PGR, czy nawet Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ostrzegano jednocześnie, że „wszelkie próby lekceważenia niniejszego zarządzenia, jak również niedbalstwa czy lekkomyślności na odcinku ochrony mienia państwowego będą karane z całą surowością prawa”⁹⁴.

Do wsparcia działań organów bezpieczeństwa i milicji przed wyborami włączono aktywność młodzieżowy ZMP, uczestniczący np. w nocnym patrolowaniu miast lub zorganizowany w tzw. grupy szturmowe, których zadaniem było wykrywanie „różnych form wrogiej aktywności”. W województwie kieleckim 592 takie grupy ujawniały miejsca zbiorowego słuchania „wrogich” zagranicznych rozgłośni radiowych oraz współdziałały w chwytności osób zrywających plakaty i afisze wyborcze. Z kolei we Wrocławiu stworzono 114 grup szturmowych, do których weszło 1,6 tys. młodych ludzi. Według wytycznych grupy takie miały być ściśle kontrolowane i nadzorowane przez MO, ale niektóre ich działania cechowały się wyjątkową nadgorliwością, i to nawet jak na ówczesne warunki. W jednej z partyjnych informacji na ten temat, właśnie z Wrocławia, podawano, że niektóre grupy szturmowe łamały praworządność. Na przykład 16 października ok. 30 młodych ludzi w poszukiwaniu wroga włamało się do mieszkań jednej z wielorodzinnych willi, przepytując jej mieszkańców na okoliczność słuchania audycji BBC. Ci sami aktywiści ZMP jeszcze tego dnia dopuścili się najścia także na sąsiednią willę, zamieszkaną przez pewnego sześćdziesięcioletniego inżyniera, któremu zarzucili słuchanie zagranicznych „szczekaczek”. Obie „wizyty” były najprawdopodobniej skutkiem donosów, ale później okazało się, że w pierwszym z domów mieszkali pracownicy komitetu wojewódzkiego partii oraz oficer milicji. Wydaje się, że chyba tylko z tego powodu sprawę nagłośniono i powściągnięto zapędy młodych bojówkarzy⁹⁵.

Przejawy oporu społecznego

Mimo nacisku państwa i zagrożenia represjami, z całego kraju nadchodziły informacje o różnych antywyborczych wystąpieniach, co obrazowało prawdziwy stosunek społeczeństwa zarówno do inscenizowanego głosowania, jak i całej ówczesnej rzeczywi-

⁹⁴ AIPN Rz, 04/18, t. 15b, Okręgowy Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych w Przemysłu, Przemysł, 22 X 1952 r., k. 43.

⁹⁵ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 279; AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 28 X 1952 r., k. 87. Według sprawozdania komendanta wojewódzkiego MO we Wrocławiu, jeden z członków Zarządu Głównego ZMP proponował nawet (na co MO się jednak nie zgodziła) „powodowanie przez grupy szturmowe awantur w domach, gdzie słuchają audycji BBC, następnie zbiegowska na ulicy, w wyniku czego funkcjonariusze MO skonfiskowałyby radiodiodbiornik i zatrzymali słuchających audycji” (*ibidem*, k. 88).

stości politycznej. We wszystkich regionach zrywano plakaty i obwieszczenia wyborcze, dokonywano różnych aktów sabotażu, rozrzucono ulotki i robiono napisy na murach, nie wpuszczano do domów oraz słownie i fizycznie atakowano agitatorów, szkalowano kandydatów na posłów, dewastowano lokale komisji obwodowych, nawoływano do bojkotu głosowania lub skreślenia wszystkich nazwisk z list, powszechnie słuchano zachodnich audycji radiowych, a także rozpowszechniano „wrogie, antypaństwowe informacje”⁹⁶.

I tak w Łodzi, według raportów organów bezpieczeństwa, „szeptana propaganda jak i wrogie wypowiedzi koncentrowały się w środowiskach inicjatywy prywatnej, wśród AK-owców i WRN-owców”. Licznym przypadkom rozrzucania wykonanych odręcznie ulotek i umieszczania na murach napisów towarzyszyło także masowe niszczenie obwieszczeń⁹⁷. W Krakowie zrywanie afiszów wyborczych przyjęło takie rozmiary, że w końcu utworzono nawet specjalną ekipę, która zajmowała się naklejanem nowych plakatów⁹⁸. Ciekawy przypadek miał natomiast miejsce w Dąbrowie Górniczej, gdzie nieznanymi sprawcami nie niszczyli obwieszczeń dotyczących sprawdzania list wyborczych, ale stemplowali je rosyjską pieczęcią, pochodzącą jeszcze sprzed I wojny światowej. Użycie pieczętki z cyrylicą miało zapewne wywołać wrażenie, że wybory odbywają się pod kontrolą ZSRR⁹⁹.

Niepokojące dla władz były nastroje pracowników największych zakładów przemysłowych. Z Poznania informowano o tendencjach strajkowych, powszechnych narzekaniach na niskie zarobki i słabe zaopatrzenie w artykuły żywnościowe. Wśród załóg krążyły opinie na temat możliwych fałszerstw wyborczych, a także konieczności powołania międzynarodowej komisji, która dbałaby o uczciwy sposób głosowania¹⁰⁰. O takiej samej atmosferze informowano z terenu Łodzi. Jeden z robotników tutejszych zakładów stwierdził, że „tylko skurwysyni będą głosować na tych kandydatów”, inny natomiast dodawał, że „musimy wywołać powstanie, żeby skończyć z tą biedą” (obaj zostali zatrzymani 23 października przez UB)¹⁰¹.

Na terenie województwa rzeszowskiego (m.in. powiat lubaczowski) „wroga robota” była przede wszystkim dziełem środowisk akowskich, PSL-owskich i spekulacyjnych. W kontekście wyborów odnotowywano tutaj liczne wypowiedzi antysowieckie, podkreślające głęboką zależność PRL od wschodniego sąsiada, m.in.: „Polską rządzi Związek Radziecki, dlatego też wytypują oni swoich posłów i przymusowo trzeba będzie głosować na nich”¹⁰². Podobne doniesienia nadchodziły z województwa szczecińskiego i wrocławskiego, gdzie dodatkowo bojkotowano współzawodnictwo pracy, zrywano plakaty wyborcze (m.in. Pyrzyce, Łobez, Lwówek, Kłodzko), umieszczano antypaństwowe hasła w pobliżu obwodowych komisji (Stargard Szczeciński, Myślibórz) oraz

⁹⁶ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 290.

⁹⁷ AIPN Łd, 00186/15/1, Sprawozdanie z zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie m. Łodzi, k. 589.

⁹⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 30 IX 1952 r., k. 28.

⁹⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 2 X 1952 r., k. 30.

¹⁰⁰ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 284.

¹⁰¹ AIPN Łd, 00186/15/1, Zaistniałe wydarzenia ujawnione na terenie V Komisariatu MO w Łodzi w dniu 22 X 1952 r., k. 121.

¹⁰² AIPN Rz, 04/18, t. 15b, Do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie, Lubaczów, 28 X 52 r. (ściśle tajne), k. 3.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

demolowano siedziby gminnych komitetów FN (Ząbkowice)¹⁰³. W Warszawie na Woli w lokalu dzielnicowego komitetu FN wybito szyby, a w Łodzi drzwi i ściany komitetu FN posmarowano smołą. W Mioszowie (powiat wałbrzyski) w lokalu wyborczym zniszczono dekoracje i portret marszałka Rokossowskiego¹⁰⁴, w Głogowie natomiast (województwo zielonogórskie) sprzedawano dewocjonalia z napisami skierowanymi przeciwko dostojnikom polskim i radzieckim¹⁰⁵.

Dochodziło do licznych napadów na członków aktywu wyborczego. W Łodzi pobito m.in. dwóch uczestników komitetów obwodowych FN, przewodniczącego innego komitetu obwodowego oraz kilka osób rozklejających plakaty¹⁰⁶. Ofiarami pobicia padli także m.in. przewodniczący obwodowej komisji wyborczej w Jedliczach (powiat krośnieński), członkowie podobnych organów w powiatach olkuskim, oświęcimskim, bocheńskim i wadowickim. We wsi Zwierzyniec (województwo lubelskie) obrzucono kamieniami i dotkliwie poraniono dyrektora Technikum Leśnego, który wchodził w skład Okręgowej Komisji Wyborczej¹⁰⁷. W Skawicy (powiat krakowski) pewnemu aktywiście nieznani sprawcy podpalili dom i zabudowania gospodarcze. Nie wykryto również, kto napadł na funkcjonariuszy ORMÓ, ochraniających lokale wyborcze w powiecie oleśnickim, którzy otrzymywali też systematycznie anonimy z pogrózkami¹⁰⁸.

O nastrojach ludności w trakcie kampanii mówi wiele zawartość ulotek i napisów: „Program Frontu Narodowego, głosuj za frontem narodowym, żebyś płacił 7 zł za kilogram mąki, 15 zł za kilogram cukru, słonina dla Stalina, mięso dla Bieruta, dla ciebie chłopie, robotniku brukiew, kuchnia wspólna, kołchoz, Lenin świętym twoim będzie, precz z komuną” (ulotka, powiat opoczyński)¹⁰⁹; „Robicie wybory, a nie dajecie butów” (napis, powiat radzymiński)¹¹⁰; „Zachowaj wiarę katolicką, nie słuchaj na lekcji bredni komunistów”, „Niech żyje USA – bądź gotów” (ulotki i napisy w jednej ze szkół TPD w Warszawie). Ulotki o bardziej rozbudowanej treści (i nieraz w dużej ilości) pojawiały się najczęściej w większych ośrodkach miejskich. Na przykład w Warszawie MO zebrała 400 egzemplarzy ulotki opisującej szeroko represje aparatu bezpieczeństwa, żądającej uwolnienia więźniów politycznych, nawołującej do zbojkotowania wyborów i powstania narodowego¹¹¹.

¹⁰³ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Błędy i niedociągnięcia w pracach przygotowawczych do wyborów (wg Państwowej Komisji Wyborczej), k. 25; *ibidem*, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Praca Obwodowych Komisji Wyborczych, Warszawa, 24 IX 1952 r., k. 65.

¹⁰⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 34.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 78.

¹⁰⁶ AIPN Łd, 00186/15/1, Sprawozdanie z zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie m. Łodzi, k. 589.

¹⁰⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 2 X 1952 r., k. 30; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 37; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 16 IX 1952 r., k. 4.

¹⁰⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 78; *ibidem*, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 78.

¹⁰⁹ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z przebiegu akcji wyborczej na terenie powiatu opoczyńskiego, Opoczno, 29 X 1952 r., k. 196.

¹¹⁰ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 17 IX 1952 r., k. 5; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 35.

¹¹¹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 26 IX 1952 r., k. 21; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 18 IX 1952 r., k. 6–7.

Polityka kolektywizacji, rosnące obciążenia wsi na rzecz państwa i związana z tym ciężka sytuacja bytowa chłopów powodowały, że to właśnie oni w okresie poprzedzającym głosowanie do sejmiku demonstrowali szczególne rozgoryczenie i nie bali się go okazywać podczas zebrań wyborczych. Na spotkaniu z aktywistami FN we wsi Broniszew Mały (województwo katowickie) jeden z rolników powiedział: „Podczas okupacji gnębił nas Hitler, a dziś rządzi klasa robotnicza i również nas gnębi”. Gospodarz ze wsi Nieprzeźnia (województwo krakowskie) protestował przeciwko przymusowym dostawom: „Przed wojną było dużo lepiej niż obecnie, bo nie wyznaczano żadnych kontyngentów”, a rolnik z Adamowa (województwo kieleckie) stwierdził: „Czy pójdziemy głosować czy nie, to i tak będzie nadal źle”¹¹².

W środowiskach chłopskich panowało przekonanie, że po wyborach może nastąpić likwidacja własności prywatnej, dlatego narastał w nich opór wobec zakładania spółdzielni produkcyjnych. Rolnicy z Wielkopolski (zwłaszcza z powiatów gnieźnieńskiego, kaliskiego, tureckiego i wrzesińskiego) masowo uchylali się od wywiązywania się z obowiązkowych kontyngentów na rzecz państwa. Wielu mieszkańców wsi deklarowało otwarcie obojętność albo zamiar bojkotu głosowania¹¹³. We wsi Studzianki (województwo łódzkie) niektórzy średniorolni gospodarze, rzekomo pod wpływem kułaków, deklarowali natomiast, że „nie wezmą udziału w głosowaniu, bo podatki są za duże. Rząd nie dba o chłopów, a tylko nakłada na nich różne świadczenia”¹¹⁴. Podobne zapowiedzi dochodziły z powiatu plockiego, gdzie kilkunastu rolników pytało retorycznie: „Po co głosować? Żeby nam podatki powiększyli?”¹¹⁵.

Jednocześnie zdecydowana większość mieszkańców wsi zdawała sobie sprawę z propagandowego charakteru i fasadowości całej akcji wyborczej. Na jednym z zebrań w powiecie opatowskim jeden z rolników, kiedy usłyszał instrukcję od przewodniczącego komisji obwodowej, że nie należy skreślać z list kandydatów, zauważył trzeźwo: „To na cholerę głosować – wziąć powrzucać wszystkie czyste głosy i dobra”¹¹⁶. Z kolei w województwie krakowskim odnotowywano wśród chłopów następujące opinie: „wybory są z góry ustalone”, „niech głosują ci, co robią wybory, gdyż jest coraz gorzej i kontyngenty większe jak za okupacji”¹¹⁷.

Niedemokratyczny charakter systemu ustrojowego oraz represyjne działania władzy w połączeniu z jej monopolem informacyjnym powodowały powstawanie przed głosowaniem licznych plotek i pogłosek (których rozpowszechnianie władze traktowały jako postawę wroga). W powiecie buskim w gminie Szaniec krążyła plotka, że władze przed wyborami będą szczególnie energicznie ściągać z chłopów kontyngenty w ramach dostaw obowiązkowych, ponieważ później nastąpi masowe i przymusowe wysiedlenie

¹¹² AAN, KC PZPR, 237/V-107, Meldunki z terenu. Przed wyborami do sejmiku. Zebrania gromadzkie w dniu 18 X 1952 r., Warszawa, 20 X 1952 r., k. 159–160.

¹¹³ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 284; AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie analityczne z przebiegu akcji przedwyborczej, zabezpieczenia oraz przebiegu samych wyborów na terenie powiatu Opatów, k. 144.

¹¹⁴ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 13 IX 1952 r., k. 3.

¹¹⁵ *Ibidem; ibidem*, Informacja, Warszawa, 27 IX 1952 r., k. 25.

¹¹⁶ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie analityczne z przebiegu akcji przedwyborczej, zabezpieczenia oraz przebiegu samych wyborów na terenie powiatu Opatów, k. 143.

¹¹⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 36.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

ludzi na Ziemię Zachodnią¹¹⁸. Na terenie powiatu tureckiego niektórzy rolnicy powtarzali, że po wyborach zwiększą się zarówno podatki, jak i wszystkie inne zobowiązania wsi, natomiast w województwie katowickim obawiano się, że po głosowaniu „będą zabierane krowy do spółdzielni produkcyjnych”¹¹⁹. Z kolei w powiatach koneckim i oleśnickim rozchodziły się informacje o wymianie pieniędzy, którą władze miały planować po wyborach¹²⁰. Podobnie było w Szczecińskim, gdzie opowiadano o wprowadzeniu nie tylko nowej waluty, ale także dowodów osobistych i zniesieniu kartek¹²¹.

Wiele plotek nawiązywało do uzależnienia Polski od ZSRR, jak choćby w powiecie przemyskim, gdzie przewidywano, że po wyborach granica Polski zostanie przesunięta przez ZSRR do linii Sanu. Z kolei w województwie katowickim spekulowano, „że tym razem [czyli po wyborach – R.S.] Polska na pewno stanie się 17 republiką”. Wśród ludności autochtonicznej w województwie koszalińskim krążyły pogłoski, że „Amerykanie i Anglicy ściągają wojska do Niemiec Zachodnich i nie wiadomo, czy dojdzie do wyborów w Polsce przed wybuchem wojny”¹²². Emocje wywoływały też powtarzane wieści, że „głosować mają prawo tylko obywatele do lat 50” (województwo zielonogórskie), a także, że w wyborach nie będą mogli wziąć udziału bezpartyjni (województwo wrocławskie)¹²³.

Oddzielnym problemem dla władz w trakcie kampanii były naturalnie poczynania Kościoła katolickiego. Okres przedwyborczy stał się zresztą okazją do szerszej charakterystyki aktywności duchowieństwa, nękanego przecież od dawna nagonką propagandową, inwigilacją i pokazowymi procesami księży. W jednym z opracowań MBP stwierdzono m.in., że w ostatnich dwóch latach wzrósł napływ kandydatów do seminariów duchownych i że rekrutują się oni przeważnie z elementów wrogich¹²⁴. Duchownym zarzucano wprost odrywanie społeczeństwa od akcji wyborczej przez organizowanie święcenia kaplic, przyjmowania wizytacji parafii przez biskupów, inicjowania działalności misyjnej w różnych środowiskach czy też bezpłatnego kolportowania pism katolickich, które bezpośrednio do domów mieli przekazywać m.in. dzieci i listonosze¹²⁵.

W takiej sytuacji organom bezpieczeństwa postawiono zadanie udaremnienia „wrogiej” działalności „reakcyjnego kleru” oraz jego wpływu na ludność, czemu miało służyć usprawnienie pracy agentury, zwłaszcza w kuriach i dekanatach, a także śledzenie ak-

¹¹⁸ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z przebiegu wyborów oraz udziału aparatu MO i członków ORMÓ w zabezpieczeniu wyborów i w przygotowaniu zabezpieczenia, Busko-Zdrój, 29 X 1952 r., k. 5.

¹¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 17 IX 1952 r., k. 5; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 31.

¹²⁰ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z przebiegu kampanii wyborczej na terenie powiatu koneckiego, Końskie, 28 X 1952 r., k. 133; AAN, KC PZPR, 237/V-112, Notatka informacyjna nr 15 Biura Państwowej Komisji Wyborczej, Warszawa, 18 X 1952 r., k. 78.

¹²¹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 31.

¹²² *Ibidem*, Informacja, Warszawa, 27 IX 1952 r., k. 22; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 31.

¹²³ AAN, KC PZPR, 237/V-105, Kampania wyborcza w świetle sprawozdań instruktorów KC, k. 29; *ibidem*, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 30 IX 1952 r., k. 26.

¹²⁴ *Opracowanie na temat metod zwalczania „wrogiej działalności reakcyjnego kleru” oraz innych środowisk w okresie przedwyborczym (sierpień lub wrzesień 1952) [w:] Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952..., s. 222.*

¹²⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 3 X 1952 r., k. 41.

tywności „niepokornych” księży¹²⁶. Jednocześnie zamierzano wykorzystywać sprzyjających władzom „pozytywnych” duchownych (przede wszystkim członków ruchu „księży patriotów”), angażując ich do akcji wyborczej. W tym kontekście władze z satysfakcją odnotowywały takie fakty, jak np. udział ks. Filipa Bednorza w Ogólnopolskim Komitecie FN, powołanym na wspomnianej już konferencji z 30 sierpnia, czy też uczestnictwo innych duchownych w lokalnych komitetach FN (m.in. w Gnieźnie) albo zachęcanie wiernych z ambon przez niektórych proboszczów do brania udziału w głosowaniu (m.in. województwo katowickie, powiat jędrzejowski w województwie kieleckim)¹²⁷.

Najczęściej jednak postawa przedstawicieli Kościoła wobec wyborów była bierna lub – rzadziej – krytyczna, co świadczyło o właściwym rozumieniu polityki i intencji władz. Pewien proboszcz z Przemysła stwierdził: „sprawa wyborów jest dla księży obojętna, a wyniki wyborów są z góry przewidziane. Jest to komedia dla zamydlenia oczu społeczeństwu. Komuniści nie mogą przeprowadzić wyborów wolnych, prawdziwych, bo przegraliby”. Jeden z księży z powiatu wrzesińskiego miał nakłaniać kobiety podczas spowiedzi, żeby wpływały na swoich mężów i zniechęciły ich do udziału w wyborach. Inny kapłan krytykował z kolei postawę duchownych współpracujących z władzą¹²⁸.

Antywyborcze wypowiedzi niektórych księży dawały władzom pretekst do kolejnych ataków na Kościół. Przewodniczący PWRN domagali się od biskupów na swoim terenie, aby „nielojalnych wobec Władzy Ludowej” dziekanów i proboszczów, którzy krytykowali zasady ordynacji wyborczej, czy samą ideę głosowania, przenosić na inne placówki¹²⁹. Hierarchia kościelna z prymasem Stefanem Wyszyńskim na czele z jednej strony zakazywała duchownym angażowania się w kampanię wyborczą w postaci uczestnictwa w komitetach wyborczych czy przemawiania na wiecach (dotyczyło to „księży patriotów”), ale z drugiej strony, nie chcąc jeszcze silniejszego zaostrzenia kursu władz wobec Kościoła, obligowała ich do powszechnego udziału w głosowaniu¹³⁰.

Przebieg i wyniki głosowania

W partyjnych sprawozdaniach dotyczących przebiegu głosowania eksponowano požądane, z punktu widzenia władz, zachowania wyborców. Podkreślano częste przypadki manifestacyjnego oddawania głosów m.in. przez młodzież szkolną, członków ZMP oraz mieszkańców całych wiosek, jak np. w powiecie nyskim (województwo opolskie), czy też w ostródzkim (województwo olsztyńskie), gdzie głosujący z dwóch wsi przybyli pod lokal wyborczy na udekorowanych furmankach. O ozdobionych chłopskich wozach, domach, niesionych przez ludzi portretach przywódców, transparentach i orkie-

¹²⁶ Zob. T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 279.

¹²⁷ J. Żurek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2009, s. 252–253; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 280; AIPN Ki, 29/141/2380, Raport z przebiegu przygotowania do wyborów oraz pracy KP MO Jędrzejów i podległych jej posterunków po tej linii, Kielce, 28 X 1952 r., k. 60.

¹²⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 27 IX 1952 r., k. 23; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 280.

¹²⁹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 74–75.

¹³⁰ T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 280.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

strach informowano też z województwa poznańskiego (powiaty śremski i chodzieski), zielonogórskiego (powiat ślubicki), olsztyńskiego (powiat barczewski), a także gdańskiego i szczecińskiego¹³¹. Przed wieloma lokalami wyborczymi ustawiały się grupy młodzieży i ZMP-owców, którzy o 6.00 rano witali pierwszych głosujących śpiewem i obrzucali ich kwiatami¹³².

Oddziaływanie agresywnej propagandy, strach przed władzą, ale też pewnie niekiedy wiara w argumenty rządzących, czy wreszcie zwykły koniunkturalizm, prowadziły nieraz do zachowań przesadnych. Na przykład w Koszalinie w dwóch obwodach wyborczych głosujący zjawili się już o 4.00 nad ranem z transparentami, a w innych obwodach o 4.00 i 5.00 rano ustawiało się w kolejce po 200 osób. Nawet przedstawiciele władz stwierdzali, że w tej sytuacji agitatorzy musieli wykazać „nadmierną gorliwość”. Tak samo było w niektórych obwodach w Słupsku, a także w kilku miastach powiatowych z tego terenu, gdzie kolejki przed zamkniętymi jeszcze lokalami dochodziły do 300–400 osób. Trafiły się i bardziej skrajne przypadki. Otóż w jednej ze wsi w gminie Jedlnia (województwo kieleckie) chłopcy przybyli na głosowanie już po północy i z latarniami oczekiwali na otwarcie lokalu wyborczego. Z kolei w Łodzi w obwodzie nr 190 dwie kobiety ustawiły się przed siedzibą komisji obwodowej jeszcze w przeddzień wyborów o godz. 23.00, żeby oddać swoje głosy jako pierwsze. Trudno więc się dziwić, że niektóre lokale wyborcze otwierano wcześniej, niż przewidywała to ordynacja, w innych zaś, zwłaszcza na terenie wiejskim, głosowanie zakończono już o godz. 6.30 (m.in. w kilku wsiach powiatów śremskiego i trzcianieckiego)¹³³.

W czasie głosowania, podobnie jak i w trakcie kampanii, władze pilnie obserwowały postawę Kościoła. Wielu duchownych, zwłaszcza związanych z ruchem „księży patriotów” lub obawiających się represji, głosowało jawnie i nawoływało podczas nabożeństw do uczestnictwa w wyborach. Na przykład w województwie krakowskim prawie we wszystkich powiatach pierwsi przy urnach zjawiali się księża. We Włocławku (województwo bydgoskie) na 75 duchownych, którzy głosowali do godz. 10.00, jedynie dwóch korzystało z kabin, natomiast w Toruniu w tym samym czasie na 68 duchownych tajnie oddało głos sześciu. Najczęściej w sposób jawny i gremialnie głosowały zakonnice, jak choćby w Gliwicach czy w Żaganii, gdzie w obwodach stawiło się od razu po kilkudziesiąt siostr zakonnych¹³⁴.

Niektórzy duchowni – oprócz jawnego przystępowania do głosowania – manifestowali dodatkowo w różny sposób poparcie dla wyborów. W gminie Łyszkowice (powiat łowicki) miejscowy ksiądz przyprowadził do komisji obwodowej grupę swoich parafian, pobłogo-

¹³¹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Przebieg głosowania, godz. 6.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 95, 98; *ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 8.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 100.

¹³² *Ibidem*, Informacja. Przebieg głosowania, godz. 6.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 97; *ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 12.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 116; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 292; P. Szulc, *Propaganda stalinowska...*, s. 136–137.

¹³³ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Przebieg głosowania, godz. 6.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 95, 98.

¹³⁴ *Ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 8.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 100; *ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 10.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 107; *ibidem*, Informacja. Przebieg głosowania, godz. 6.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 95, 99. W Wolsztynie (województwo zielonogórskie) zbiorowo i jawnie zagłosowali uczniowie niższego seminarium duchownego (*ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 12.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 112).

ślawił lokal wyborczy i urnę oraz życzył zwycięstwa kandydatom FN. Podobnie wyglądało to we wsi Górka Duchowna (powiat leszczyński), gdzie proboszcz przybył na głosowanie z całą wioską, a w powiecie Ostrów Wielkopolski, a także w województwie koszalińskim, niektórzy duchowni przywozili ze sobą na głosowanie osoby starsze i niedołężne¹³⁵.

Wielu księży zdecydowało się jednak na bojkot wyborów, ich otwartą krytykę, czy też manifestacyjne skreślanie kandydatów. Na przykład w powiecie opoczyńskim jeden z duchownych, w obecności innych głosujących w siedzibie Komisji Obwodowej, przekreślił wszystkie nazwiska z listy kandydatów¹³⁶. Kilku księży w Olsztyńskim podarło publicznie karty do głosowania. Z całego kraju nadchodziły także meldunki o korzystaniu przez wielu księży z kabin. Proboszcz z Jeleśni (powiat żywiecki), który nie poszedł na głosowanie, oświadczył podczas kazania w dniu wyborów: „Wybory są bezcelowe i tak się nic nie zmieni. Jak pan Stalin chce, tak będzie, więc nie wiadomo, po co robi się wokół nich tyle szumu. Dlaczego płaci się chłopom za ziemniaki po 16 złotych, a bierze od robotnika 39 złotych. Niemcy podczas okupacji brali od robotnika tę samą cenę, jaką płacili chłopu”¹³⁷.

Uczestnictwa w głosowaniu odmawiała większość członków sekty świadkowie Jehowy. Już podczas kampanii nie chcieli oni sprawdzać list wyborczych i oświadczyli kategorycznie, że nie pójdą do wyborów. Informowano o tym m.in. z województw: katowickiego, koszalińskiego, lubelskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego. W Łodzi wszyscy świadkowie Jehowy zbojkotowali głosowanie, a w Ujściu (powiat chodzieski) obrzucili błotem tablicę informacyjną komisji obwodowej. W jednym z meldunków z województwa olsztyńskiego nazwano ich najbardziej „wrogą” grupą spośród związków wyznaniowych¹³⁸.

Mimo propagandowej wrzawy i administracyjnej presji liczni obywatele, choć zdawali sobie sprawę z możliwych konsekwencji, nie wzięli udziału w głosowaniu. Wielu wyborców na terenie całego kraju wyrażało również swój sprzeciw przez niszczenie kart wyborczych, demonstracyjne przekreślanie na oczach komisji całych list lub nazwisk pojedynczych kandydatów. Nie mniej ryzykowną postawą było także korzystanie – wbrew oczekiwaniom władzy – z zasłon i kabin do głosowania. Oczywiście wykazy osób, które w danych obwodach nie poszły na wybory, głosowały tajnie lub zachowywały się prowokacyjnie, były przekazywane do odpowiednich PUBP¹³⁹.

¹³⁵ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 10.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 106–107; *ibidem*, Informacja. Przebieg głosowania, godz. 6.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 98.

¹³⁶ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z przebiegu akcji wyborczej na terenie powiatu opoczyńskiego, Opoczno, 29 X 1952 r., k. 195.

¹³⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Próby zakłócenia wyborów i manifestacyjne głosowanie przeciw Frontowi Narodowemu, godz. 20.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 151; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 281.

¹³⁸ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Warszawa, 2 X 1952 r., k. 30; *ibidem*, Informacja, Warszawa, 30 IX 1952 r., k. 26; *ibidem*, Informacja. Warszawa, 3 X 1952 r., k. 41; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 281.

¹³⁹ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z zabezpieczenia przebiegu wyborów w obwodzie nr 27. PGR Kozienice, k. 115; AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 28 X 1952 r., k. 84; *ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 12.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 114; *ibidem*, Informacja. Próby zakłócenia wyborów i manifestacyjne głosowanie przeciw Frontowi Narodowemu, godz. 20.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 150.

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

Bojkotujący wybory sejmowe byli tradycyjnie już klasyfikowani jako odwieczni nieprzyjaciele władzy ludowej, czyli – jak czytamy w partyjnym sprawozdaniu – „przeważnie elementy wrogo ustosunkowane do obecnej rzeczywistości, kiedyś członkowie BBWR, SN, NSZ, AK itd., które to elementy w czasie poprzednich akcji, jak planowy skup zboża, mleka, mięsa, dyskusja nad konstytucją, obchody uroczystości państwowych, jak i w dniu samych wyborów, wzmogły swoją działalność w celu paraliżowania i torpedowania przedsięwzięć Partii i Rządu”¹⁴⁰.

Jednak negatywny stosunek do głosowania wyrażały nie tylko osoby ze środowisk zwyczajowo niechętnych ówczesnej rzeczywistości, ale nawet te, które miały stanowić oparcie dla ustroju. W tym kontekście na uwagę zasługuje zachowanie wielu członków ZMP. We Włodawie (województwo lubelskie) pracownik etatowy zarządu wojewódzkiego tej organizacji wszedł za kotarę, a za jego przykładem poszli także inni głosujący. W Gliwicach dwie członkinie ZMP podarły karty wyborcze i wrzuciły je do urny, w Sosnowcu zaś trzy inne ZMP-ówki weszły za kotarę. Z kolei w powiecie przemyskim kilku ZMP-owców, w tym członek zarządu gminnego, skreśliło z karty do głosowania niektórych kandydatów¹⁴¹.

Jeszcze większe zaniepokojenie władz musiała wywoływać postawa niektórych funkcjonariuszy MO. Na przykład w obwodzie nr 115 we Wrocławiu milicjant z komisariatu rzecznego wraz z żoną dokonał skreśleń na karcie wyborczej, a jego kolega (sierżant) z obwodu nr 40 skorzystał z zasłony. W sposób tajny głosowali także funkcjonariusze z Rudy Śląskiej, Kożuchowa, Zielonej Góry oraz kilku dzielnic Warszawy – Pragi Północ, Pragi Południe i Starego Miasta. Z kolei w powiecie ostrowskim milicjant, pełniący służbę przed obwodem wyborczym nr 36, nie dość, że podczas głosowania wszedł za kotarę, to następnie wrzucił do urny pomietą kartkę¹⁴².

Swoją specyfikę miał przebieg wyborów w garnizonach wojskowych. Od strony organizacyjnej, jak przystało na armię, głosowanie zostało przeprowadzone sprawnie. W pięciu okręgach wojskowych utworzono 519 obwodowych komisji wyborczych na bazie pułków lub samodzielnych jednostek. Już do godziny 8.00 przy urnach stało się 60 proc. żołnierzy, do 10.00 zaś – 90 proc.¹⁴³ W sprawozdaniach podkreślano ogólnie panujący entuzjazm i pozytywne nastroje wśród wojskowych. Z drugiej strony, mimo panującego drylu i jeszcze intensywniejszej niż poza koszarami indoktrynacji, dochodziło do sytuacji świadczących o tym, że wielu szeregowych żołnierzy oraz niektórzy oficerowie nie do końca akceptowali narzucane rytuały wyborcze. Oprócz przypadków, wprawdzie nielicznych, korzystania z zasłon, odnotowywano opinie kwestionujące demokratyczny charakter wyborów oraz krytykujące kandydatów FN. Dochodziło też do demonstracyjnego skreślania wszystkich nazwisk kandydatów, jak choćby w jednym z batalionów

¹⁴⁰ AIPN Ki, 29/141/2380, Sprawozdanie z przebiegu akcji wyborczej na terenie powiatu opoczyńskiego, Opoczno, 29 X 1952 r., k. 194.

¹⁴¹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja, Warszawa, 29 X 1952 r., k. 89.

¹⁴² *Ibidem*, Informacja. Próby zakłócenia wyborów i manifestacyjne głosowanie przeciw Frontowi Narodowemu, godz. 20.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 147–150.

¹⁴³ CAW, GZPWP, IV.502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 25.

wartowniczych, gdzie w ten sposób głosowało dwóch żołnierzy¹⁴⁴. Obojętny stosunek do wyborów, czy wręcz niechęć do udziału w głosowaniu, mieli okazywać pojedynczy oficerowie. Niektórzy z nich zjawiali się przy urnach dopiero po posłaniu do nich agitatorów. Inna kwestią były przypadki nadużywania w niektórych jednostkach alkoholu przez oficerów i podoficerów i następnie wywoływania awantur z ludnością cywilną¹⁴⁵.

Oczywiście w dniu głosowania, tak jak i podczas kampanii wyborczej, dochodziło we wszystkich regionach do różnych zdarzeń, wystąpień, a także problemów zawinionych przez same komisje wyborcze. W tym ostatnim przypadku chodziło o występujące nadal w całym kraju, niekiedy poważne, uchybienia i błędy w spisach wyborców, co istotnie komplikowało sprawne przeprowadzenie głosowania. W Elblągu i w Gdańsku na listach brakowało po kilkaset nazwisk; w Poznaniu do godz. 10.00 już 100 osób nie odnalazło się w spisach (w całej Wielkopolsce odnotowano łącznie 3378 braków). O podobnych sytuacjach informowano z także z obwodów w Łodzi i województwa koszalińskiego¹⁴⁶.

Większość incydentów dotyczyła ujawnienia różnych napisów w pobliżu siedzib komisji obwodowych, antywyborczych i antypaństwowych ulotek, wrogich wypowiedzi i komentarzy podczas oddawania głosów, niszczenia kart wyborczych itp. Nierzadko dochodziło także do groźniejszych wypadków. I tak w jednej ze wsi powiatu jasielskiego w sąsiedztwie lokalu wyborczego znaleziono pół kilograma trotylu przygotowanego do detonacji; w obwodzie nr 39 we wsi Markowice (powiat mogileński) członkowie ORMO zatrzymali człowieka uzbrojonego w pistolet maszynowy i granaty; do jednej z obwodowych komisji na terenie powiatu gostyńskiego wszedł natomiast człowiek chory psychicznie z dużym krzyżem w ręku, przegonił z lokalu zarówno członków komisji, jak i pełniącego tutaj służbę milicjanta, po czym zdemolował pomieszczenia i zniszczył urnę wyborczą. Zdołano go zatrzymać i obezwładnić dopiero po pewnym czasie i wezwaniu posiłków¹⁴⁷.

Według oficjalnych wyników frekwencja wyborcza wyniosła 95,03 proc., co oznaczało, że w głosowaniu wzięło udział 15 495 815 osób spośród 16 305 991 uprawnionych. Na jedyną listę FN padło 99,7 proc. głosów. Spośród 425 posłów 273 należało do PZPR (64,2 proc.), 90 do ZSL (21,2 proc.), 25 do SD (5,9 proc.), a 37 było bezpartyjnych (8,7 proc.). Naturalnie wszyscy wyznaczeni wcześniej kandydaci otrzymali mandaty poselskie. Najmniej osób głosowało w okręgu nr 59 w Nowym Targu (93,1 proc.), najwięcej zaś w okręgu nr 38 w Koszalinie (98,1 proc.)¹⁴⁸. Odsetek głosujących mógłby być za-

¹⁴⁴ CAW, GZPWP, IV.502.2/A170, Notatka podsumowująca kampanię wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w wojsku, k. 26. W Warszawskim Okręgu Wojskowym (nr I) powołano 127 obwodowych komisji wyborczych, w Pomorskim Okręgu Wojskowym (nr II) – 140, w Śląskim Okręgu Wojskowym (nr IV) – 122 oraz w Krakowskim Okręgu Wojskowym (nr V) – 101 (*ibidem*, IV.502.2/A531, Notatka o dotychczasowym przebiegu przygotowań wyborów do sejmu PRL w jednostkach wojskowych, k. 392).

¹⁴⁵ *Ibidem*.

¹⁴⁶ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 8.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 100; T. Rochatka, *Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce...*, s. 286.

¹⁴⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Próby zakłócenia wyborów i manifestacyjne głosowanie przeciw Frontowi Narodowemu, godz. 20.30, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 147, 150; *ibidem*, Informacja. Warszawa, 27 X 1952 r., k. 83.

¹⁴⁸ Zob. S. Drabik, *Refleksja nad wyborami...*, s. 69. Szczegółowe dane na temat frekwencji zob.: AAN, KC PZPR, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 22.30, Warszawa, dnia 26 października 1952 r.,

„Kto pragnie Polski silnej i szczęśliwej – głosuje na kandydatów Frontu Narodowego”

pewne mniejszy, gdyby w dniu wyborów do obwodów, gdzie na początku głosowania odnotowano niską frekwencję, nie wysyłano dodatkowych grup agitatorów z zadaniem przekonywania opornych, co jednak nie zawsze przynosiło skutek¹⁴⁹.

Podsumowanie

Wybory sejmowe z 1952 r. nie spełniały żadnych demokratycznych standardów, co naturalnie brzmi jak truizm, kiedy weźmie się pod uwagę specyfikę ówczesnej władzy i kreowanego przez nią porządku ustrojowego. Kuriozalne zasady ordynacji wyborczej, typowe dla okresu stalinowskiego nadmiar treści propagandowych, decydująca rola rozbudowanej maszyny przymusu, w tym bezpośredni udział w organizacji głosowania aparatu bezpieczeństwa, stały się głównymi składnikami wyborczego spektaklu, który – wraz z przyjętą wcześniej konstytucją – stanowił swego rodzaju zwieńczenie trwających już kilka lat procesów. Wyłoniony w takich okolicznościach sejm był – jak słusznie stwierdził Zbigniew Pełczyński – „zgromadzeniem żalonym i pogardzanym”, wpisującym się w system pseudoinstytucji kamuflujących dyktaturę partii komunistycznej¹⁵⁰.

Wielopłaszczyznowa i totalna presja państwa nie mogła jednak zupełnie wyeliminować objawów obywatelskiego buntu ujawniającego się podczas kampanii i wyborów nie tylko w środowiskach zwyczajowo niechętnych komunistom, ale nawet w szeregach przedstawicieli samej władzy (w milicji czy w wojsku). Oczywiście skala oraz formy sprzeciwu nie mogły w sposób znaczący wpłynąć na przebieg, a tym bardziej rezultaty głosowania. Zdecydowana większość przypadków kontestacji nie miała bowiem radykalnego charakteru (ataki na lokale wyborcze, agitatorów, członków komisji), a ograniczała się do zrywania plakatów czy malowania wrogich napisów. *Gros* społeczeństwa przyjmowała już wtedy pasywnie kolejne akcje władz, traktując je jako zło konieczne, na które nie ma się żadnego wpływu. Istotny był również poziom strachu przed retorsjami, które groziły za choćby drobną oznakę sprzeciwu czy krytyki wobec poczynań państwa. W tym kontekście na uznanie zasługują ludzie, którzy mimo ryzyka zdecydowali się na wykonanie antywyborczych ulotek, bojkot głosowania czy „tylko” skorzystanie z kabin w lokalach wyborczych.

Z drugiej strony należy wskazać istnienie środowisk odbierających pozytywnie przekaz propagandowy władz (choć wiedziały, że zniekształcał on rzeczywistość) i akceptujących panujący porządek ustrojowy, który gwarantował bezpłatne kształcenie na wszystkich szczeblach oraz możliwości awansu, zwłaszcza dla osób związanych z par-

k. 152–159. Oficjalne wyniki głosowania zob.: *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 28 października w sprawie wyników wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 r.*, MP 1952, nr 94, poz. 4141.

¹⁴⁹ AAN, KC PZPR, 237/V-106, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 12.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 112; *ibidem*, Informacja. Przebieg wyborów, godz. 14.00–15.00, Warszawa, 26 X 1952 r., k. 119. Zdarzało się, że ludzie uciekali przed natrętymi aktywistami nawet do lasu, inni zaś, zwłaszcza na wsiach, kładli się do łóżek i udawali chorych, żeby tylko uniknąć głosowania (m.in. wsie w powiatach Mrągowo i Biskupiec w byłym województwie olsztyńskim).

¹⁵⁰ Zob. Z. Pełczyński, *Polska droga od komunizmu. Refleksje nad historią i polityką 1956–2006*, Warszawa 2007, s. 86.

nią. Dla przedstawicieli tej grupy wybory sejmowe stanowiły następny etap umacniania zdobyczy socjalizmu i stabilizacji ich własnej pozycji¹⁵¹.

Rządzący jednak i tak nie mieli zamiaru rezygnować z możliwości preparowania wyników oraz frekwencji wyborczej, ale trudno ocenić – nawet prawdopodobną – skalę tego zjawiska. Zgodnie bowiem z doświadczeniami poprzedniego głosowania w 1947 r. – ewentualnych fałszerstw dokonywano najpewniej na najniższym poziomie poszczególnych komisji obwodowych (dlatego dokładne, rzeczywiste rezultaty wyborów są raczej nie do ustalenia). Na szczeblu centralnym natomiast, według praktycznie nieweryfikowalnych relacji Józefa Światły, fabrykowaniem danych wyborczych zajmowała się specjalna grupa z MBP, kierowana przez pułkowników Anatola Fejgina i Michała Taboryskiego, która miała podrabiać protokoły okręgowych komisji wyborczych i przekazać je następnie do rąk najbliższych współpracowników Bieruta¹⁵².

Faktem pozostaje, że wybory z 1952 r. były jedynymi takimi wyborami w historii powojennej Polski między rokiem 1947 a 1989, zarówno pod względem skali i intensywności działań propagandowych, jak i różnych form nacisku władz na społeczeństwo (zwłaszcza działań aparatu przymusu). Kolejne głosowania miały już inny charakter, co oczywiście nie podważało w najmniejszym stopniu założeń panującego systemu politycznego, opartego na hegemonii PZPR.

W styczniu 1957 r. sejm wyłaniano w warunkach zmienionych odwilżą październikową i niejako w reakcji na doświadczenia sprzed czterech lat; wyróżnikiem przeprowadzonych wówczas wyborów stała się przede wszystkim nowa ordynacja oraz elementy rzeczywistej, bo niekontrolowanej przez władze, kampanii wyborczej. Głosowania w następnych latach odbywały się już w mniej burzliwych okolicznościach i pod pełną kontrolą rządzących, ale – w odróżnieniu od 1952 r. – bez tak agresywnej agitacji i przy mniejszej presji państwa.

Słowa kluczowe: Sejm PRL, wybory, ordynacja wyborcza, kampania propagandowa, aparat przymusu, opór społeczny

Robert Skobelski (ur. 1968) – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, dyrektor Instytutu Historii UZ. Autor lub współautor kilku monografii, m.in. *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty* (2010). Publikował w „Kwartalniku Historycznym”, „Studiach z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, „Zeszytach Historycznych i Przeglądzie Zachodnim”. Redaktor naczelny „Studiów Zachodnich” – rocznika naukowego Instytutu Historii UZ.

¹⁵¹ Zob. S. Drabik, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji...*, s. 136.

¹⁵² Zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003, s. 201–202.

“Who wants a strong and happy Poland – votes for the candidates of the National Front”. Elections to the PRL’s Sejm of 26 October 1952

The elections to the Sejm of the People’s Republic of Poland were held at a time when the PZPR was already an undivided ruler in a state that was formed according to Stalin’s model. In such circumstances, the vote could not of course comply with any democratic standards. Bizarre rules of electoral law, an excess of propaganda typical for the Stalinist era, and the key role of an extensive coercive apparatus have all become essential components of the electoral play, which – along with the constitution adopted a few months before – became a certain culmination of several years of ongoing processes.

However, even a multi-dimensional and total pressure of the state could not completely eliminate the symptoms of civil rebellion, which appeared during the campaign and the elections not only among groups traditionally opposed to communists, but even in the ranks of the authority’s representatives (in the police or the army). The vast majority of cases of opposition was not, however, radical in nature, and was limited to tearing down posters or painting unsympathetic slogans on walls. The majority of the society was already passively accepting the actions of the authorities, treating them as a necessary evil that one has no influence on. The level of fear of repression that could be imposed for even a small sign of opposition or criticism towards the actions of the state was also important. In this context, people who – despite the risk – decided to create anti-election flyers, boycott the vote or only “occupy” the cabins at polling stations deserve recognition.

On the other hand, one should note the existence of groups that received the propaganda of the authorities positively (even though they knew it was distorting reality) and accepted the prevailing systemic order, which guaranteed, for example, free education at all levels and opportunities for promotion, especially for people associated with the party. For the representatives of this group, the parliamentary elections were the next step in strengthening the gains of socialism and stabilising their own position.

However, the ruling camp had no intention to abandon the opportunity to fake the results and voter turnout, but it is difficult to ascertain the scale of this phenomenon, or even its extent. In line with the experiences of the previous vote in 1947 – the potential fabrication was probably done at the lowest level of individual polling stations (hence the accurate, actual results of the elections are unlikely to be determined). At the central level, on the other hand, according to the virtually unverifiable account of Józef Światło, a special group within the Ministry of Public Security was tasked with fabricating electoral data, headed by colonels Anatol Fejgin and Michał Taboryski, which was to forge protocols from regional electoral commissions and pass them to Bierut’s closest associates.

The fact remains that the election of 1952 was the only such election in the post-war history of Poland between 1947 and 1989, both in terms of scale and intensity of propaganda activities, as well as various forms of the authorities’ pressure on society (in particular – coercive measures). The later votes were of a different nature, which of course did not question the assumptions of the prevailing political system – based on the hegemony of the PZPR – at all. In January 1957 the Sejm was elected under conditions changed by the “thaw” and to a certain extent – in reaction to the experiences from four years back; the differentiator of the elections held then could primarily be found in the new electoral law

Robert Skobelski

and elements of an actual election campaign – uncontrolled by the authorities. The votes in the subsequent years took place in less tumultuous circumstances and under complete control of the ruling camp, but – unlike in 1952 – without such aggressive agitation and pressure imposed by the state.

Key words: Sejm of the PRL, elections, electoral law, propaganda campaign, coercive apparatus, social resistance

Gustaw Herling-Grudziński a PRL – perspektywa realisty z Neapolu

Wprowadzenie

Gustaw Herling-Grudziński należał niewątpliwie do najwybitniejszych polskich intelektualistów w XX w. Był pisarzem i analitykiem komunizmu w wielu jego płaszczyznach¹. Zainteresowanie tą ideologią można odnaleźć w jego pracach o różnorodnym charakterze², z *Innym światem* oraz *Dziennikiem pisany nocą* na czele³. Odnosił się on wielokrotnie do różnych aspektów filozofii i funkcjonowania komunizmu – sam zresztą podkreślał w trzecim tomie dziennika: „Przez pół przeszło wieku patrzyłem na komunizm i walczyłem z nim, jak umiałem”⁴. Walczył z nim i jego PRL-owską wersją, gdyż uważał, że komunizm, tak jak każdy inny totalitaryzm, to: „powolne, dzień po dniu, krok za krokiem gnojenie tak zwanych przyzwoitych ludzi przez państwo, które ma zawsze rację, które się nigdy nie myli, a jeżeli już koniecznie musi się przyznać do

¹ Trafnie ujął to Adam Michnik: „Polityka i historia bardzo interesują Herlinga. Ale ich sekrety otwiera on zawsze kluczem znajomości tajników ludzkiego cierpienia. Kolekcjonuje obrazy więzień i narzędzi tortur, tyranów i donosicieli, więźniów i ofiar despotyzmu. Jego wojna z oprawcami w obronie ofiar ma – wie to dobrze – swoje imię historyczne. Ale ma również swoje metafizyczne imię” (A. Michnik, *Zapis czasu (nad „Dziennikiem pisany nocą 1980–1984”)* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Lublin 1997, s. 371; zob. szerzej: R. Łatka, *Komunizm w „Dzienniku pisany nocą” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 r.*, red. R. Łatka, B. Szlachta, Kraków 2015, s. 455–481).

² Zob. szerzej: G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, Kraków 2009; *idem*, *Dziela zebrane*, t. 2: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956*, Kraków 2010; *idem*, *Dziela zebrane*, t. 3: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1988 i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*, Kraków 2014; zob. również: G. Herling-Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, Kraków 2009.

³ G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, Kraków 2010. Na potrzeby tej analizy korzystam z wydania pod redakcją naukową Włodzimierza Boleckiego: G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1: 1971–1981, Kraków 2011; *idem*, *Dziennik pisany nocą*, t. 2: 1982–1992, Kraków 2012; *idem*, *Dziennik pisany nocą*, t. 3: 1993–2000, Kraków 2012.

⁴ Zapis z 18 III 1993 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 26. Walkę z komunizmem traktował jako misję każdego pisarza. Potwierdził to wyraźnie w przemówieniu z okazji wręczenia mu nagrody Stowarzyszenia Kombatantów w 1951 r., gdy powiedział: „Cóż zaś dzisiaj – po uwolnieniu Europy od koszmaru hitlerowskiego niewolnictwa – istnieje bardziej ludzkiego i godnego najwyższych wysiłków pisarskich, niż uwolnić ją od widma niewolnictwa komunistycznego? Póki choć jeden wolny i uczciwy pisarz potrafi utrzymać pióro w ręce, powinien uderzać nim bezlitośnie w zbrodnie grobu katyńskiego, lochów Łubianki i katorgi obozów, pamiętając, że w każdym ułamku sekundy, w którym na białej karcie papieru pisze jedno zaledwie słowo, setki upadających z wycieńczenia cieni ludzkich zaświadcza swoim życiem o prawdziwości jego na białych równinach Syberii i Kołomy. Gdzie znajdzie pisarz naprawdę wart tego imienia prostszy i bardziej ludzki cel dla swojej twórczości w naszych czasach pogardy” (G. Herling-Grudziński, *Literatura wolna i upaństwowiona* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 2, s. 387; zob. szerzej: Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski. Szkice o Herlingu-Grudzińskim*, Lublin 1991, s. 51–55).

jakichś grzechów, to bije się za nie w cudze piersi, w piersi Nikołajów Andriejewiczów, głoszących i potępiających przepisowo, włączających się żwawo w kolejne kampanie, maszerujących w karnych szeregach, niezauważających w końcu rzeczywistości swojego zakłamania⁵. Jego analizy komunizmu należy rozpatrywać w szerokiej perspektywie poglądów autora *Innego świata* na rolę ideologii i systemów totalitarnych w XX w.

Cechował go rzadko spotykany wśród intelektualistów realizm spojrzenia na współczesne mu problemy polityczne. Największą wartością jego twórczości, jak trafnie podkreślał (w odniesieniu do *Dzienników pisanych nocą*) Krzysztof Pomian, była chłodna analiza z jednoczesnym wyraźnym wskazaniem tego, co jest dobre i złe – ostra świadomość zła: „wrażliwość autora tego dziennika jest manichejska i taka też jest ukryta metafizyka jego dzieła. Manicheizm nie jest jednak kultem Zła. Zakłada istnienie dwóch ostro oddzielonych zasad, których zderzenie wypełnia historię świata: Dobra i Zła, światła i ciemności⁶”. Po roku 1989 Herling-Grudziński głęboko emocjonalnie zaangażował się w ocenę polskiej transformacji ustrojowej, piętnując jej patologię, a szczególnie brak rozliczenia zbrodni komunistycznych.

Podobnie jak Pomian postawę Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oceniał abp Józef Życiński, który w liście do niego⁷ pisał: „Z radością podejmuję propozycję wymiany myśli z autorem, którego tak bardzo cenię za wielki realizm w ocenie bolesnych kart najnowszej historii Polski. Odnajdywana w pańskich tekstach lekcja krytycznego realizmu ma szczególną wartość, gdy wiele osób, z którymi niegdyś dzieliliśmy szlak wędrówki, znalazło sobie obecnie nowych towarzyszy drogi, inne zaś przyjęły postawy sugerujące, że dla zachowania humanistycznej wizji świata naczelną cnotę winna stanowić naiwność albo też (przejściowy przynajmniej) zanik pamięci⁸”.

⁵ Zapis z 5 III 1970, G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 42. Dwadzieścia lat później zanotował w dzienniku: „Komunizm (i w ogóle totalitaryzm) wydobyl tylko na powierzchnię z sekretnych, głęboko ukrytych zakamarków człowieka to wszystko, co w szczególnych okolicznościach może uczynić go podłym i okrutnym. [...] Komunizm jest owocem i wyrazem społecznej, politycznej i duchowej dżumy” (Zapis z 18 III 1993 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 27; por. Zapis z 20 V 1998 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 838).

⁶ K. Pomian, *Manicheizm na użytek naszych czasów* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 13. Herling-Grudziński do tych słów Pomiana przywiązywał dużą wagę, dlatego zacytował je w przemówieniu wygłoszonym z okazji nadania mu tytułu doktora *honoris causa* UMCS w Lublinie (G. Herling-Grudziński, *Być. I pisać?* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 568). Podobnie postawę Herlinga-Grudzińskiego oceniał Stefan Frankiewicz (*Przedmowa* [w:] *Gustaw Herling-Grudziński – Abp Józef Życiński. Pięć dialogów*, Warszawa 1999, s. VII). Identycznie pisarstwo Herlinga-Grudzińskiego widział Włodzimierz Bolecki, jeden z najbardziej wnikliwych krytyków literackich i jednocześnie przyjaciel autora *Innego świata*. W podobnym tonie wypowiadał się Adam Michnik, który na temat *Dzienników pisanych nocą* stwierdzał: „Powtarzam, należę do pokolenia i środowiska, które bardzo wiele zawdzięcza temu pisarstwu. Zaspokajał naszą potrzebę jasnych sądów etycznych w sytuacjach zmętnianego upodlenia; potrzebę nazywania rzeczy po imieniu, gdy święństwo miało być bezimienne. Był symbolem tożsamości i ciągłości postawy antytotalitarnej uformowanej w kręgu orientacji lewicowej i laickiej” (A. Michnik, *Zapis czasu...*, s. 361; Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 37–50. Zob. również ciekawą rekonstrukcję światopoglądu autora *Innego świata*: J. Bielska-Krawczyk, *Świat w sąsiedztwie zaświatów. Gustaw Herling-Grudziński. Krystyna Herling-Grudzińska. Jan Lebenstein*, Kraków 2011, s. 15–56).

⁷ Korespondencja między abp. Życińskim i Herlingiem-Grudzińskim została wydana w tomie, którego pomysłodawcą był Stefan Frankiewicz, zob. szerzej: *Gustaw Herling-Grudziński – Abp Józef Życiński...*

⁸ J. Życiński, *Solidarność człowieka zamiast bruderszaftów z Kainem* [w:] *Gustaw Herling-Grudziński – Abp Józef Życiński...*, s. 10. Warto wspomnieć również o refleksji Jana Józefa Szczepańskiego poczynio-

Rozpatrując stosunek Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do PRL, należy podkreślić, iż koncentrował się on przede wszystkim na dwóch problemach. Pierwszym z nich były kolejne kryzysy ustrojowe Polski „ludowej”, którym poświęcał bardzo dużo uwagi, zwłaszcza w *Dzienniku pisanym nocą*. Druga kwestia, która w spojrzeniu na powojenną Polskę była szczególnie dla Herlinga interesująca, to rola twórcy w systemie komunistycznym⁹.

Z tego względu, omawiając stosunek autora *Innego świata* do PRL, skoncentrowałem się na zaprezentowaniu spojrzenia Herlinga-Grudzińskiego na wspomniane wyżej problemy. Poglądy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na sytuację w PRL – mimo oddalenia od spraw krajowych – cechował bardzo daleko posunięty realizm. Pisarz nie ulegał w swojej twórczości popularnym mitom na temat komunizmu i sytuacji w kraju ojczystym¹⁰. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy przeanalizujemy jego widzenie wydarzeń najważniejszych w PRL oraz ocenę kolegów po piórze zaangażowanych w budowę systemu komunistycznego w Polsce¹¹. Mimo ich negatywnej oceny jako ludzi potrafili realistycznie zrecenzować poziom ich twórczości.

Zasadniczym celem poniższej analizy będzie dokładne przedstawienie stosunku autora *Innego świata* do PRL i przekonujące udowodnienie tezy, że twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego cechuje niezwykle wśród polskich twórców realizm, który przejawiał się w braku intelektualnych złudzeń w widzeniu rzeczywistości Polski „ludowej”, rozważnym i możliwie nieemocjonalnym przedstawianiu własnych przemyśleń oraz dokonywaniu wartościowych uogólnień¹². Realizm spojrzenia był widoczny także w bezkompromisowym wygłaszaniu niepopularnych sądów na temat rzeczywistości społeczno-politycznej¹³, co przysparzało Herlingowi ideowych wrogów zwłaszcza

nej po lekturze *Dziennika pisanego nocą* z lat 1972–1973: „Jego życiowe doświadczenia mają rezonans erudycji obszernej i mądrej, mają razem owo rozległe tło, którego mnie stale brakuje, które za każdym razem muszę sztukować w popłochu dla sprawdzenia czy potwierdzenia intuicji, prowadzącej mnie po omacku dawno wydeptanymi ścieżkami” (Zapis z 12 II 1975 [w:] J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 4: 1973–1980, Kraków 2015, s. 173).

⁹ Herling-Grudziński przedstawił również ciekawe rozważania na temat pisarzy w Związku Sowieckim. Jest to jednak temat na osobną analizę (zob. szerzej: R. Łatka, *Komunizm w „Dzienniku pisanym nocą”...*, s. 456–453; G. Herling-Grudziński, *Upiory rewolucji*, Lublin 1999).

¹⁰ Wynikało to w zasadniczej mierze z kierowania się zasadą dawania świadectwa, które miało wymierzyć sprawiedliwość widzialnemu światu. Na temat postawy Herlinga-Grudzińskiego zob. szerzej: L. Szaruga, *Szczerość i prawda* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 12–21; Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 37–50.

¹¹ Konstanty A. Jeleński zauważył, że Herling-Grudziński miał „wyczulony zmysł historyczny” (K.A. Jeleński, *Portret dekady z wizerunkiem autora w lewym rogu* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 324).

¹² Realizm polityczny w tym ujęciu jest rozumiany jako trzeźwość w ocenie sytuacji społeczno-politycznej, a nie jako przynależność do konkretnego środowiska politycznego silnie kojarzonego z tym pojęciem. Realizm spojrzenia autora *Innego świata* analizuję na podstawie definicji sporządzonej przez Piotra Kimlę, który opracował najpełniejsze ujęcie tego terminu w polskim dyskursie naukowym (zob. P. Kimla, *Historycy-politycy jako źródło realizmu politycznego*, Kraków 2009). Na temat problemów definicyjnych związanych z precyzyjnym określeniem, czym jest realizm polityczny, zob. A. Wielomski, *Realizm polityczny* [w:] *Encyklopedia polityczna*, red. J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, Radom 2007, s. 348; por. B. Szlachta, *Realizm w polskiej myśli politycznej XVI w. (wprowadzenie do badań)* [w:] *Patriotyzm i zdrada. Granice realizmu i idealizmu w polityce i myśli polskiej*, red. J. Kłoczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2008, s. 18; R. Łatka, *Wstęp* [w:] *Realizm polityczny*, red. R. Łatka, „Politeja” 2013, nr 25, s. 5–16.

¹³ Na tę cechę Herlinga-Grudzińskiego zwrócił szczególną uwagę Zdzisław Kudelski, który podkreślił, iż autor *Innego świata* „cechuje [...] bezkompromisowość tylekrotnie dająca znać o sobie ciętą ironią, ostrość sądów i sformułowań. Jeżeli Grudziński jest podejrzliwy i czujnie przysłuchuje się czymś sł-

po 1989 r. Widać w tym miejscu wyraźną łączność z niedawno zmarłym Markiem Nowakowskim, którego cechował podobny realizm spojrzenia na PRL i bezkompromisowość w ocenie jej systemu politycznego¹⁴. Rok 1989 to z pewnością istotna cezura w twórczości Herlinga-Grudzińskiego, gdyż wtedy jego spojrzenie chłodnego analityka zostało uzupełnione o punkt widzenia zdecydowanego publicysty i krytyka zachowań niemoralnych (takich jak bratanie się dawnych opozycjonistów z Wojciechem Jaruzelskim).

Omówienie, jak poglądy Herlinga-Grudzińskiego sytuowały go wśród polskich publicystów w kraju i na emigracji, to temat na osobną i niezwykle złożoną analizę. Nie ma potrzeby w tym miejscu zajmować się tą problematyką. Wspomnieć z pewnością należy o polemikach na temat zaangażowania polskich twórców w komunizm, które toczył Herling z Czesławem Miłoszem, czy też o wymianie poglądów z Adamem Michnikiem na temat rozliczenia zbrodni komunistycznych w Polsce.

Herling-Grudziński wobec wydarzeń społeczno-politycznych w PRL

Tematyka funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce zajmowała istotne miejsce w *Dzienniku pisanym nocą* i artykułach publikowanych przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w prasie¹⁵. Szczególnie interesujące były jego uwagi o „polskich miesiącach” lub – jak sam je nazywał – „polskich miesiącach brzemiennych”¹⁶.

Herling-Grudziński w swojej twórczości zawarł ciekawe spostrzeżenia na temat polskiej odwilży 1956 r. Patrzył na nią z szerszej perspektywy – całego bloku wschodniego, oceniając ją w kontekście wydarzeń na Węgrzech oraz uzupełniając o refleksje zachodnich eks-komunistów. W tekście *Dwie rewolucje: Warszawa i Budapeszt* przeanalizował podobieństwa i różnice między tym, co zdarzyło się w jednym z tych krajów podporządkowanych władzy sowieckiej a drugim. Podkreślił, że stłumienie rewolucji w Budapeszcie dzięki interwencji z zewnątrz wynikało z niebezpieczeństwa upadku systemu monopartyjnego i wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego. Władysław Gomułka, który zapoczątkował zmiany w Polsce powojennej, jako komunista nie miał zamiaru się tak daleko posuwać¹⁷. Mimo to – jak trafnie podkreślił autor *Innego świata* – zyskał ma-

wom, czy nie kryją w sobie pułapki, przyczyną tego nie jest brak dobrej woli i drapieżność. [...] Grudziński stara się z uporem docierać do prawdy. Jego nieustępliwość jest wynikiem tego dążenia, a nie celem samym w sobie. Mając świadomość obowiązków spadających na pisarza na obczyźnie, w całej twórczości usiłuje je wypełniać” (Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 37).

¹⁴ Zob. szerzej, *Pytania bez odpowiedzi. Z Markiem Nowakowskim rozmawia Grzegorz Eberhardt*, „Glaukopis” 2012, nr 27, s.12–24. Warto dodać, że w podobny sposób na rzeczywistość krajową spoglądał Jan Józef Szczepański (zob. szerzej: R. Łatka, *Rola pisarza w czasach komunizmu w dzienniku Jana Józefa Szczepańskiego* [w:] *Doświadczenie komunizmu, pamięć i język – spojrzenie w kierunku teorii*, red. P. Zemszał, Toruń 2016, w druku).

¹⁵ Herling-Grudziński był postrzegany, szczególnie w latach osiemdziesiątych, jako pisarz polityczny (Z. Kudelski, *Posłowie* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 436; Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 179–230).

¹⁶ Na temat stosunku Herlinga do kolejnych „polskich miesięcy” zob. szerzej: G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, Warszawa 1997, s. 353–355.

¹⁷ Taką ocenę potwierdzają współczesne badania historyczne (zob. szerzej: J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 200–214).

sowe poparcie społeczne i okrzyknięto go niemal bohaterem narodowym¹⁸. Brak interwencji sowieckiej w naszym kraju wynikał z obawy Sowietów, że wydarzenia roku 1956 przekształcą się w rewolucję narodową wymierzoną przeciwko dominacji sowieckiej¹⁹.

Herling-Grudziński snuje w swoim tekście ciekawe rozważania na temat Gomułki, który dbał przede wszystkim o własną pozycję, ale miał również niezwykle wyczące polityczne. Autor podkreśla: „Istotnie w owych dniach nadchodziły z Polski wiadomości o coraz ostrzejszym naprężeniu i o wzrastającej fali uczuć antysowieckich. Jest rzeczą dość możliwą, a właściwie pewną, że wybuch powszechnego powstania zawisł na włosku. Dla Gomułki owe dni musiały być okropne. Wygrana karta zdawała wysuwać mu się z rąk. Działal na sprzeczne sposoby, zmuszony do miotania się między Scyllą i Charybdą. Z jednej strony przy narzucaniu przyjaźni z Rosją Sowiecką karcono manifestacje antybolszewickie, z drugiej zaś wyrażano solidarność z rewolucją węgierską i w bardziej lub mniej otwarty sposób poddawano krytyce interwencję rosyjską na Węgrzech. Jeżeli w owych dniach nie doszło do faktów tragicznie nieodwołalnych, to chyba mamy do czynienia z prawdziwym cudem, którego zasługi w największej mierze należy przypisać Gomułce i jego stronnikom”²⁰. Poglądy autora *Innego świata*, jeśli chodzi o ocenę roku 1956 i rolę Gomułki, pokrywały się zasadniczo z perspektywą środowiska „Kultury” paryskiej, której Herling w owym czasie był czołowym reprezentantem²¹.

W 1968 r. Herling-Grudziński oceniał postawę Gomułki i sytuację w Polsce „ludowej” już zupełnie inaczej. W artykule opublikowanym w „Kulturze” czynił to w kontekście rewolucji czechosłowackiej. Chociaż doszło do protestów, to: „W Polsce nie istnieje więc, i nie może istnieć, podskórna sytuacja rewolucyjna. Pisarze i studenci są jej widocznym dla gołego oka punktem szczytowym, jak gdyby wynurzonym z morza wierzchołkiem góry lodowej”²². Jak pokazał dalszy bieg wypadków, autor *Innego świata* miał całkowitą rację. Protesty bowiem dość szybko zostały spacyfikowane i – jak przenikliwie przewidział w swoim tekście – nie było szans na połączenie sił studentów i robotników, tak jak w 1956 r.²³ Niemniej według Herlinga-Grudzińskiego wspomniane wydarzenia były ważne, gdyż stanowiły katalizator oporu przeciwko władzom, „przeciwko reakcji, która »już nie ustoi«”. Trafnie podkreślił: „Nawet komuniści włoscy widzą to, czego nie chcą widzieć ich polscy towarzysze partyjni: pierwsze uderzenie długiej, »uspokojonej« po 56 roku fali w zmurszały bastion »małej stabilizacji«”²⁴. Jak pokazały wydarzenia Grudnia ’70, i tym razem autor *Innego świata* trafnie prognozował nadchodzące wydarzenia polityczne.

Udział Ludowego Wojska Polskiego w interwencji w Czechosłowacji Herling-Grudziński, podobnie jak zdecydowana większość polskich pisarzy i intelektualistów²⁵,

¹⁸ G. Herling-Grudziński, *Dwie rewolucje: Warszawa i Budapeszt* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 7–11. Na temat przebiegu wydarzeń w 1956 r. zob. szerzej: P. Machciewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

¹⁹ G. Herling-Grudziński, *Dwie rewolucje: Warszawa i Budapeszt...*, s. 12.

²⁰ *Ibidem*, s. 14.

²¹ Zob. szerzej: Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska (1947–1996). Fakty – historia – świadectwa*, Lublin 2013, s. 70–72.

²² G. Herling-Grudziński, *Praga i Warszawa* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 350.

²³ *Ibidem*, s. 351.

²⁴ *Ibidem*, s. 352.

²⁵ Zob. np.: J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 3: 1964–1972, Kraków 2013, s. 328–329.

traktował jako hańbiący. Smutno konstatawał, iż wiele czasu minie, nim w Czechosłowacji przestanie się utożsamiać polską kulturę z nazwiskiem Gomułki. Z drugiej strony z radością odnotował dowody solidarności Polaków z sytuacją u zachodnich sąsiadów. O brak mocnego protestu, który mógł dać wyraz uczuciom wstydu i oburzenia, oskarżał polski Kościół. Niezwykle krytycznie podkreślał: „Będzie się zapewne długo pamiętało, że kardynał Wyszyński wybrał milczenie w okresie dwóch kolejno następujących po sobie hańb narodowych: »syjonistycznego« sabatu czarownic i inwazji na Czechosłowację»²⁶. W tym przypadku nie miał jednak racji – kierował się uprzedzeniami środowiskowymi, podzielanymi zresztą wówczas i później przez całą redakcję „Kultury” paryskiej²⁷, bo wstrzemięźliwa postawa Kościoła wynikała z niechęci do angażowania się w walki frakcyjne we władzach²⁸.

Autor *Innego świata* odniósł się również do tragicznych wydarzeń Grudnia '70 na polskich Wybrzeżu. Swoje spostrzeżenia zawarł w tekstach pt. *Pozytywizm barakowy* i *Odpowiedź* (napisanym w reakcji na list Kazimierza Brandysa)²⁹. W pierwszym z nich podkreślił zanik poczucia powołania intelektualistów, którzy nie zaprotestowali przeciw działaniom władz³⁰, a protest miałyby „Wartość zadatku na przyszłość, świadectwa wspólnoty”. Na poparcie swojej tezy Herling-Grudziński przytoczył słowa Leszka Kołakowskiego, który również krytykował bierność polskiej inteligencji. Zarówno Herling-Grudziński, jak i autor *Głównych nurtów marksizmu*, polemizowali z tezą o nieelastyczności systemu komunistycznego, podkreślając, że może się on zmienić tylko na skutek oporu i presji wywieranej na władze³¹. Jak stwierdził, z pewną przesadą, w podsumowaniu swoich rozważań autor *Innego świata*: „Polska jest teraz niewątpliwie najgorszym »barakiem« w »obozie socjalistycznym«, gorszym nawet od Bułgarii, ale inteligencji polskiej nie odebrano jeszcze na szczęście prawa do odpoczynku po sześciu dniach zbożnej pracy. Ma zatem wybór między walką i sposobem bycia, który jest w praktyce sposobem gnicia»³².

²⁶ G. Herling-Grudziński, *Pół miliona żołnierzy przeciw 2000 słów* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 353–359. Na temat stosunku Herlinga-Grudzińskiego do Kościoła zob. szerzej: A. Michnik, *Zapis czasu...*, s. 362–366.

²⁷ Zob. *Kościół na lamach paryskiej „Kultury” w latach 1946–2000*, oprac. T. Dostatni, Paryż–Kraków 2015.

²⁸ Ponadto prymas Wyszyński potępił antysemickie ekscesy i krytycznie odniósł się do interwencji w Czechosłowacji. Zob. szerzej: P. Raina, *Kościół a państwo w świetle akt Wydziałów ds. Wyznań 1967–1969. Próby kontroli Kościoła, wydarzenia marcowe, interwencja w Czechosłowacji*, Warszawa 1994; J. Eisler, *Hierarchie Kościoła katolickiego wobec kryzysów politycznych 1956, 1968, 1970* [w:] *Społeczeństwo. Państwo. Kościół (1945–2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Szczecin 15–16 VI 2000 r.*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000, s. 37–38; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1945–1989)*, Warszawa 2003, s. 274; R. Łatka, *Czy prymasa Wyszyńskiego możemy określać mianem realisty politycznego?* [w:] *Realizm polityczny...*, s. 206.

²⁹ W jednym z zapisów *Dziennika pisanego nocą* autor *Innego świata* porównywał wydarzenia Grudnia '70 z powstaniem w Kronsztadzie (zob. Zapis z 1 III 1971 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 36–38. Na ten temat zob. ciekawe spostrzeżenia Kazimierza Sowińskiego – K. Sowiński, *Widziane od środka* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 316).

³⁰ Na ten temat zob. szerzej: S. Ligarski, *„Intelektualiści polscy milczą zupełnie”. Grudzień 1970 – styczeń 1971 w Szczecinie*, Szczecin 2010.

³¹ Na temat rozważań Kołakowskiego o niereformowalności systemu komunistycznego zob. szerzej w jego klasycznym dziele: L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1–3, Warszawa 2009.

³² G. Herling-Grudziński, *Pozytywizm barakowy* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 413–415.

W drugim ze wspomnianych wyżej tekstów Herling podkreślił, że wydarzenia Grudnia '70 świadczą wyraźnie, iż „nie zgniła jeszcze całkowicie w kraju żywa tkanka społeczna, że myślenie ma tam jeszcze wystarczająco duże szanse społeczne, że za wcześniej jeszcze ogłaszać definitywny paraliż umysłów i powszechną bezcelowość protestów”³³. Stwierdził, że wydarzenia Marca '68 i Grudnia '70 jasno pokazują, iż opór w Polsce powinien mieć charakter rewolucyjny, a inteligencja powinna wziąć w nim udział razem z robotnikami i nawiązać współpracę z opozycją w innych krajach bloku wschodniego³⁴. Wydarzenia kolejnych lat, a szczególnie dwa kolejne „polskie miesiące”: Czerwiec '76 i Sierpień '80, miały taki przebieg, jak przewidywał autor *Innego świata*.

Spośród ocen sytuacji politycznej w PRL w latach siedemdziesiątych interesująca jest opinia na temat nowelizacji konstytucji Polski „ludowej”. Środowiska intelektualne wystosowały wówczas do Edwarda Gierka protest, zwany później od liczby sygnatariuszy „Listem 59”. Jak zauważył autor *Innego świata*, nowelizację konstytucji należało traktować jako „ciężki błąd” Gierka i Rosjan. W jego przekonaniu bowiem „konstytucyjne opieczętowanie zniewolenia, »realnej sytuacji« niesuwerenności staje się katalizatorem oporu, wyjścia z apatii”³⁵. Gierek jako pragmatyk błędnie założył, że Polacy po trzydziestu latach panowania systemu nie będą przywiązywać wagi do oficjalnego uznania sytuacji realnie istniejącej. Herling-Grudziński uważał to posunięcie Gierka za „zbawienny błąd”, który otwiera „nowy rozdział »oporu antykomunistycznego«, znacznie niebezpieczniejszego niż mgliste i często dwuznaczne »nastroje antykomunistyczne«”³⁶.

Podobną przenikliwością cechują się uwagi Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na temat wydarzeń z sierpnia 1980 r., które traktował jako ocknięcie się społeczeństwa z lektargu³⁷. Dostrzegł, że „W powojennej serii «polskich miesięcy brzemiennych» Sierpień 1980 będzie punktem najdalej idącego i najgłębiej sięgającego zwrotu”³⁸. Znaczenie pol-

³³ G. Herling-Grudziński, *Odpowiedź* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 423. Por. Z. Kudełski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 111–113. Z drugiej strony autor *Innego świata* nie widział szans na poprawę sytuacji społeczeństwa w PRL po Grudniu '70 (zob. Zapis z 8 VI 1972 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 150–151).

³⁴ G. Herling-Grudziński, *Odpowiedź...*, s. 423–424.

³⁵ Porównuje je do sytuacji w łagrze, gdy człowiek zdany na łaskę i niełaskę swoich nadzorców, w momencie gdy musi podpisać przyznanie się do winy, „szarpie się, gdyż wyrok ociera się zawsze o poczucie definitywności” (Zapis z 12 II 1976 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 375).

³⁶ *Ibidem*, s. 375–376.

³⁷ Zapis z 25 VIII 1980 [w:] *ibidem*, s. 655. Wysoką ocenę zapisów dotyczących wydarzeń Sierpnia '80 wystawił autorowi *Innego świata* Adam Michnik (zob. A. Michnik, *Zapis czasu...*, s. 360).

³⁸ Zapis z 25 VIII 1980 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 656. W kolejnym wpisie zawarł trafne spostrzeżenie, że homilia prymasa Wyszyńskiego poszła w moderowaniu strajkujących za daleko, ale szczęśliwie w społeczeństwie polskim jest głęboko zakorzeniona nieufność do środków masowego przekazu (Zapis z 27 VIII 1980 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 657–658). Na temat stosunku Kościoła do strajków sierpniowych i jego roli w czasie karnawału Solidarności zob. szerzej: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 354–355; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 419–471; P. Raina, *Kościół Katolicki a Solidarność*, Warszawa 2005; R. Łatka, *Kościół katolicki wobec sytuacji ekonomiczno-społecznej w czasie pierwszej Solidarności* [w:] *Polityka a ekonomia*, red. M. Kaleta, M. Ślepówroński, Kraków 2012, s. 57–64; *idem*, *Kościół wobec „Solidarności” czyli wsparcie idei niezależnych związków zawodowych* [w:] *Kościół i inne związki wyznaniowe w służbie dobru wspólnemu*, red. W. Uruszczak, K. Krzysztofek, M. Mikuła, Kraków 2014, s. 335–346.

skiego sierpnia potwierdzał w kolejnych zapisach *Dziennika pisanego nocą*. W jednym z nich podkreślił, że „od rewolucji 1917 roku nie było w historii komunizmu wypadków równie doniosłych i brzemiennych w skutki, jak Polski Sierpień. Prawda też: jesteśmy być może świadkami początku końca imperium sowieckiego”³⁹. W październiku zauważył, że rozwój sytuacji w PRL może doprowadzić do warunków, w których przewrót bezkrwawy okaże się jednak krwawy⁴⁰. Podkreślał ponadto istotną rolę Kościoła, który poparł działalność Solidarności, oraz głębokie zaufanie społeczne do duchowieństwa⁴¹. Jego widzenie sytuacji w późniejszym okresie wyraźnie się zmieniło, powrócił do postawy niezwykle krytycznej wobec Kościoła, charakterystycznej dla środowiska „Kultury”⁴². Herling-Grudziński zaznaczył ponadto, iż istotnym sukcesem nowo powstałego związku zawodowego było usunięcie ze statutu Solidarności fragmentu o „kierowniczej roli partii” i przeniesienie go do aneksu. Jak trafnie zauważył w *Dzienniku pisanym nocą*: „Usiłując się wzmocnić, partia sięgnie po wszystko, co jest jeszcze w jej orbicie żywe i podatne do użytku. Zdrowy rozsądek nakazuje więc, żeby »Solidarność« nie rezygnowała z niczego, co jest cenne w jej orbicie”⁴³, i dodawał: „największą siłą »Solidarności«, kto wie, czy nie jedynym programem, jaki społeczeństwo może obecnie przeciwstawić reżymowi, jest proste hasło zawarte w jej nazwie”⁴⁴.

Najwięcej uwagi, jeśli chodzi o sytuację w PRL, autor *Innego świata* poświęcił wprowadzeniu stanu wojennego i jego konsekwencjom⁴⁵. W *Dzienniku pisanym nocą* 13 grudnia Herling-Grudziński zapisał w sposób niezwykle wymowny: „Ani słowa, prócz daty, ani słowa”⁴⁶. Z kolei w zapisie z 25 grudnia podkreślił: „Zaryso-

³⁹ Zapis z 13 IV 1981 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 702.

⁴⁰ Zapis z 28 X 1981 [w:] *ibidem*, s. 749–750.

⁴¹ G. Herling-Grudziński, *Proces o podpalenie PRL. Rozmowa z J.J. Lipskim* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 479–481; G. Herling-Grudziński, *Permanenty stan wojenny* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 487–490; G. Herling-Grudziński, *Spółczesność. List do Jerzego Turowicza* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 527. Na temat stosunku Herlinga-Grudzińskiego, a nawet środowiska „Kultury” do Kościoła zob.: D. Morawski, *Rozmowa z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim* [w:] Z. Kudelski, *Spotkania z paryską „Kulturą”*, Warszawa 1995, s. 107–110.

⁴² Szczególnie mocno Herling-Grudziński krytykował postawę prymasa Józefa Glempa przyjętą po wprowadzeniu stanu wojennego (zob. A. Micewski, *Kościół wobec Solidarności i stanu wojennego*, Paryż 1987).

⁴³ Zapis z 11 XI 1980 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 674–675.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 675. Warto podkreślić, że metaforycznym komentarzem do sytuacji Solidarności w 1981 r. było, jak pisze Włodzimierz Bolecki, opowiadanie Herlinga-Grudzińskiego *Dżuma w Neapolu* (pierwodruk „Kultura” 1984, nr 1–2, s. 19–26). Zob. szerzej: W. Bolecki, *Posłowie* [w:] G. Herling-Grudziński, „Cud”, „Dżuma w Neapolu”. *Lekcja literatury z Włodzimierzem Boleckim*, Kraków 1998, s. 72–74, 87–102; W. Bolecki, *Ciemna miłość. Szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2005, s. 187–210).

⁴⁵ Okres ten nazwał w rozmowie z J.J. Lipskim czasem wyjątkowego zagrożenia kultury polskiej (G. Herling-Grudziński, *Proces o podpalenie PRL. Rozmowa z J.J. Lipskim* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 484).

⁴⁶ Zapis z 13 XII 1981 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 764. Na temat tej notatki zob. ciekawe rozważania Włodzimierza Boleckiego (W. Bolecki, *Maisons-Laffitte, 13 grudnia* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 273–287). Herling-Grudziński do skutków wprowadzenia stanu wojennego wracał wielokrotnie. W rozmowie z Włodzimierzem Boleckim podkreślił: „Obserwowałem uważnie to, co działo się w Polsce po 13 grudnia, i twierdzę, że wprowadzenie stanu wojennego ma do dziś potworne konsekwencje. Jest źródłem strasznego schorzenia życia społecznego, życia zrzeszonego w Polsce przed 13 grudnia, a następnie w konsekwencji skutków stanu wojennego, życia systematycznie pustego, rozkładanego, gnijącego [...] Stan wojenny był po prostu procesem intensywnej sowietyzacji,

wują się trzy warianty. Pierwszy, czysto teoretyczny i naiwny: zwolnienie Wałęsy i prezydium »Solidarności«, rozmowy (z udziałem Kościoła) na temat nowych układów, przy nacisku junty na branżową, a nie regionalną strukturę związków. Drugi, prawdopodobny i konieczny: zejście »Solidarności« do podziemia, narodziny konspiracji. Trzeci, mniej prawdopodobny, choć w duchu mentalności junty: stworzenie »Solidarności« ubeckiej, złożonej z tych, co się pokajali i pokajają, oraz z dawnych »wtyczek« w NSZZ⁴⁷.

Trafnie zauważył, że władze przygotowywały rozprawę z Solidarnością przez dłuższy czas – nie mogąc sobie pozwolić na istnienie takiego wyłomu w systemie państw bloku wschodniego⁴⁸. Powstanie niezależnego ruchu społecznego w państwie o skłonnościach totalitarnych było bowiem – według Grudzińskiego – krokiem dla władz nie do zaakceptowania, posunięciem się społeczeństwa za daleko⁴⁹. Jego intuicję, jak sam zresztą odnotował, potwierdziły w pełni badania historyczne⁵⁰. Wprowadzenie stanu wojennego Herling-Grudziński, tak jak większość polskiego społeczeństwa, traktował jako rozpoczęcie jawnej wojny rządzących z rządzonymi⁵¹ i trzeźwo konstatawał, że tylko opór może skłonić władze do ustępstw⁵². W kolejnych latach mocno krytykował czekanie przez opozycję na dialog z władzami: „Czekanie na Dialog przybiera coraz bardziej charakter czekania na Godota. I pogłębia z każdym dniem paraliż psychologiczny (nie mówiąc o politycznym) opozycji”. Odnosząc się do wizyty Jaruzelskiego w Rzymie w 1987 r. i do programu telewizji włoskiej, w której na temat dialogu mówili: Lech Wałęsa, Bronisław Geremek i Adam Michnik, ironicznie komentował: „Rzecz prosi się o reasumpcję w stylu »Zielonej Gęsi« Gałczyńskiego: Dialogu, Dialogu, do Ciebie uciekamy się w potrzebie; Dialog (milczy)»⁵³. Autor *Innego świata* uważał, że jedynym wyjściem dla zdelegalizowanej Solidarności było trwanie w oporze, gdyż

z którego dala otrząsają się wszystkie narody Związku Sowieckiego, wszystkie narody Wschodniej Europy. Z tego nie można się tak łatwo otrząsnąć. [...] Chciałem powiedzieć »nie myślcie, że wylecycie się z tego w ciągu pięciu czy sześciu lat. Skutki stanu wojennego rzucą cień na następne pokolenia«” (G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei...*, s. 58–59; por. E. Sawicka, *Widok z wieży. Rozmowy z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim*, Warszawa 1997, s. 124–125). Stosunek do Jaruzelskiego i do byłych komunistów w latach dziewięćdziesiątych zaważył na dalszych relacjach Herlinga z red. Jerzym Giedroyciem, a w konsekwencji doprowadził do zerwania współpracy z „Kulturą” paryską (Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura”...*, s. 126–136).

⁴⁷ Zapis z 25 XII 1981 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 766.

⁴⁸ Wyłom był bardzo głęboki, gdyż jak trafnie zauważył autor *Innego świata*: „Został zwichnięty, niewykłuczone, że definitywnie, kręgosłup partii; to, co z partii ocalało, wymaga stałego, zbrojnego gorsetu wojskowo-policyjnego” (Zapis z 4 II 1983 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 104–105).

⁴⁹ Zapis z 17 I 1982 [w:] *ibidem*, s. 7–8. W analogiczny sposób sytuację opisał Michał Heller (zob. Zapis z 23 IX 1984 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 231–232; por. M. Heller, *Polska w oczach Moskwy*, Paryż 1984).

⁵⁰ W jednym z zapisów w *Dzienniku pisany nocą* G. Herling-Grudziński zamieścił informacje na temat opublikowania ważnego zbioru dokumentów MSW i MON dotyczącego przygotowań władz do rozprawienia się z Solidarnością (Zapis z 5–11 V 1994 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 192). Chodzi o tom: *Operacja „Lato-80”. Preludium stanu wojennego 1980–1981*, oprac. P. Raina, M. Zbrożek, Pelplin 2003.

⁵¹ Zapis z 5 III 1982 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 25.

⁵² *Ibidem*; Zapis z 7 VI 1986 [w:] *ibidem*, s. 373.

⁵³ Zapis z 18 II 1987 [w:] *ibidem*, s. 424–425.

„Jedno tylko może skłonić władzę do ustępstw: rosnący duch nieustępliwości po przeciwnej stronie. Wszystko inne jest rozmięnianiem na drobne, na żebracze miedziaki, skarbu »Solidarności«”⁵⁴.

Herling-Grudziński nie stronił również od sądów, które przez wiele środowisk mu bliskich mogły być odbierane jako kontrowersyjne. W drugiej rozmowie przeprowadzonej z Janem Józefem Lipskim na łamach „Kultury” mocno krytykował prymasa Józefa Glempa za dzielenie Solidarności. Jak trafnie zauważył autor *Dziennika pisanego nocą*, w „wywiadzie dla jednego z dzienników brazylijskich [...] usłyszeliśmy o »czystym« nurcie »Solidarności« pod wodzą Wałęsy, »manipulowanego«, niestety, przez elementy »marksistowskie« i »trockistowskie« z drugiego nurtu. »Kościół – podkreślił ksiądz prymas – jest nadal protektorem i obrońcą pierwszego nurtu»”⁵⁵. W tej samej rozmowie Herling-Grudziński stwierdził również, że internowani działacze Solidarności nie zrobili rachunku sumienia, który został zaniedbany jeszcze w czasie karnawału Solidarności⁵⁶. Autor *Innego świata* zwracał uwagę na to, iż: „Uderzającą cechą półtorarocznej Rewolucji Sierpniowej w Polsce było przecenienie sił własnych i niedocenywanie sił przeciwnika. Zwycięstwo czekało za węglem, przeciwnik (jak mawiano) »leżał na obu łopatkach«. Być może, przy tak masowym i piorunującym zrywem triumfalistyczny [tak w oryginale – R.Ł.] *élan* był nieunikniony; a nawet nie być może, na pewno. Siłą ruchu »Solidarności« była jego powszechność; i w jakimś sensie jego słabością. W tej »optyce«, w sytuacji ogólnonarodowego powstania, coraz trudniejsze stawało się myślenie i działanie stopniowane i dalekowzroczone, coraz łatwiejsze i naturalniejsze skracanie etapów w przyspieszonym pędzie historii”⁵⁷. Takie jednoznaczne stawianie sprawy świadczy wyraźnie o bezkompromisowości Herlinga-Grudzińskiego, który nie obawiał się mocno krytykować nawet środowisk mu bliskich⁵⁸.

Zmiany, które przyniósł 1989 r., i konsekwencje Okrągłego Stołu również stały się przedmiotem rozważań autora *Innego świata*. Skuteczność obrad ocenił jako połowicz-

⁵⁴ Zapis z 7 VI 1986 [w:] *ibidem*, s. 373.

⁵⁵ G. Herling-Grudziński, *Druga rozmowa z J.J. Lipskim* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 501. Autor *Innego świata* był nastawiony bardzo krytycznie do koncyliacyjnego postępowania prymasa Glempa (zob. Zapis z 23 I 1982 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 9–10; Zapis z 25 II 1982 [w:] *ibidem*, s. 22). Krytyka ta miała głębokie uzasadnienie – prymas Glemp zajmował znacznie bardziej uległe stanowisko wobec władz niż jego wielki poprzednik kard. Stefan Wyszyński (zob. szerzej: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 385–386; R. Łatka, *Czy prymas Wyszyńskiego...*, s. 208). Na temat krytyki środowisk intelektualnych wobec abp. Glempa zob. Z. Waszkiewicz, *Zwolennicy i kontestatorzy postawy prymasa Polski Józefa Glempa* [w:] *Kościół chrześcijański w systemach totalitarnych*, red. J. Kłaczek, W. Rozynkowski, Toruń 2012, s. 516–550.

⁵⁶ G. Herling-Grudziński, *Druga rozmowa z J.J. Lipskim* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 502–503.

⁵⁷ Zapis z 4 II 1983 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 104. Jako najlepszy bilans zysków i strat karnawału Solidarności autor *Innego świata* traktował opublikowany w „Polityce Polskiej” tekst Aleksandra Halla *Próba spojrzenia* (Zapis z 14 X 1983 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 156–157).

⁵⁸ Świadczy o tym np. również krytyka fragmentu z *Listu z więzienia* Adama Michnika (wtedy jeszcze bliskiego Herlingowi-Grudzińskiemu) opublikowanego w „Kulturze” (VII–VIII 1983), a zawierającego opinię, że wprowadzenie stanu wojennego można traktować jako „mniejsze zło” (Zapis z 5 X 1983 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 151–153).

ną (używał stwierdzenia Bronisława Geremka, który zmiany określił mianem „pluralizm połowiczny”)⁵⁹. Herling-Grudziński przedstawił własne stanowisko na temat roli Okrągłego Stołu: „Był nieuniknionym bezkrawym pomostem do epoki postkomunistycznej. Ale opozycyjni uczestnicy Okrągłego Stołu powinni byli od pierwszej chwili zrozumieć, że nie chodzi już o »dialog«, lecz o początek kapitulacji ze strony komunistów, kapitulacji połączonej z przysłowiowym »machaniem szablą przy odwróceniu«. Wobec tego opozycja powinna kupować możliwie najtaniej, a sprzedawać możliwie najdrożej. Zamiast zaleźnionej opozycji, zastosowali tę taktykę komunistów”⁶⁰.

Autor *Innego świata* okazał się także wnikliwym obserwatorem zjawiska postkomunizmu i w swoim *Dzienniku* poczynił wiele istotnych uwag na ten temat⁶¹. Wskazywał na ryzyko przemiany dawnych komunistów w socjaldemokratów⁶². Jak trafnie podkreślał, postkomuniści chcą pamiętać „tylko o przedrostku »post«, a zdają się zapominać (amnezja, spalone dokumenty, nadpalona pamięć), że byli przecież kiedyś komunistami, związanymi z nikczemnym reżimem i zależnym od jego nikczemnych hersztów w Moskwie”⁶³. Jako niezwykle szkodliwy Herling-Grudziński oceniał brak rozliczenia – „epuracji” poprzedniego systemu. Filozofię „grubej kreski” określał jako „głupią i szkodliwą”, ponieważ w efekcie doprowadziła ona do wyboru byłego I sekretarza partii komunistycznej na urząd prezydenta i w zasadzie uniemożliwiła dekomunizację. Była ona „niewypałem”, gdyż zaraz po upadku systemu stracono możliwość osądzenia jego decydentów przed Trybunałem Stanu, a potem stała się „tym, czym nie powinna się stać”, czyli rozgrywką polityczną. „Taka dekomunizacja – abstrahując od okoliczności, że było już na nią za późno – nie mogła nie przynosić więcej szkody niż pożytku”⁶⁴. Brak czytelnej cezury oddzielającej nowy system polityczny od poprzedniego i niedokonanie w żadnej formie epuracji w majestacie prawa przyczyniły się co najmniej do kryzysu, jeśli nie utraty polskiej tożsamości⁶⁵.

⁵⁹ Zapis z 4 VIII 1989 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 622.

⁶⁰ Zapis z 10 XI 1991 [w:] *ibidem*, s. 856. Podobnie ocenił Okrągły Stół w opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego” liście do Jerzego Turowicza (zob. G. Herling-Grudziński, *Społeczeństwo. List do Jerzego Turowicza* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 527–528) oraz w wielu zapisach swojego dziennika (zob. np.: Zapis z 27 IV 1997 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 714–715; por. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei...*, s. 355–358).

⁶¹ W. Bolecki, *Ciemna miłość...*, s. 82–84; R. Łatka, *Komunizm w dziennikach...*

⁶² Jak zauważył w jednym z wpisów, tylko on i Jerzy Turowicz byli sceptyczni wobec przemiany postkomunistów w socjaldemokratów (Zapis z 18 XII 1996, 10 I 1996 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 666).

⁶³ Zapis z 12 V 1997 [w:] *ibidem*, s. 721–722.

⁶⁴ Zapis z 10 X 1992 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 978. Por. Zapis z 6 VI 1993 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 56–57.

⁶⁵ Zapis z 13 II 1994 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 171. Podobną opinię sformułował w wymianie korespondencji z autorem *Innego świata* abp Józef Życiński (zob. J. Życiński, *Różowa księga komunizmu* [w:] Gustaw Herling-Grudziński – Abp Józef Życiński..., s. 31–35; por. G. Herling-Grudziński, *O Sądzie Ostatecznym* [w:] *Rozmowy na koniec wieku 2*, red. K. Jankowska, P. Mucharski, Kraków 1998, s. 13–15). Warto dodać, że w analogiczny sposób sytuację w III RP oceniał Zbigniew Herbert (zob. M. Urbanowski, *Od Brzozowskiego do Herberta*, Łomianki 2014, s. 423–447; A. Waśko, *Barbaria i widmo. Zbigniew Herbert wobec komunizmu* [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu...*).

»[...] my, pisarze polscy na obczyźnie, jesteśmy wraz z całą emigracją zaledwie ręką odciętą od kadłuba Kraju»⁶⁶

Herling-Grudziński patrzył na stosunek polskich pisarzy do komunizmu częściowo przez pryzmat ich zachodnich kolegów⁶⁷. Jego uwagi cechowało głębokie zrozumienie problemu i powodów takich a nie innych postaw elit intelektualnych wobec tej ideologii. Dla polskich pisarzy w kraju był jednak nieco bardziej wyrozumiały, starał się wczuć w ich sytuację i zrozumieć ich zachowanie. Podkreślał istotną rolę strachu, który prowadził do zaangażowania po stronie komunizmu, strachu mającego wymiar wszechogarniający⁶⁸. Niemniej równie mocno piętnował te postawy, które uważał za niegodne twórcy. Stawiał w tym względzie wysokie wymagania – zarówno sobie, jak i innym pisarzom. Podkreślał wyraźnie: „Odpowiedzialność intelektualisty w świetle przykładu polskiego wydaje się jasna: musi pisać i mówić we własnym imieniu tylko to, co sam widzi, sam czuje i sam rozumie”⁶⁹. Wybierał, jak to ujmował: „humanizm świadomego, spokojnego uczestnictwa”⁷⁰, gdyż w jego przekonaniu integralnym elementem literatury jest jej moralny wymiar i ma ona pomagać w poszukiwaniu prawdy⁷¹. Autor *Innego świata* starał się pokazać wartościowe utwory literackie powstałe w kraju i jednocześnie przedstawić te, które są w jego przekonaniu bezwartościowe, ale z pewnych powodów (pozaliterackich) wychwalane przez krytyków komunistycznego chowu: „Nazywam pisarzy z prawdziwego zdarzenia pisarzami, a grafomanów z legitymacjami partyjnymi w kieszeniach – grafomanami. Próbuję wprowadzić

⁶⁶ G. Herling-Grudziński, *Literatura wolna i upaństwowiona* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 2, s. 385.

⁶⁷ Do ich zaangażowania w komunizm odnosił się niezwykle często w *Dziennikach pisanych nocą* (zob. szerzej: R. Łatka, *Komunizm w dziennikach...*, s. 463–469). Warto podkreślić, że z powodu swojego podejścia do komunizmu był wykluczany z wielu środowisk intelektualnych i medialnych Zachodu. Zmieniło się to dopiero po upadku komunizmu, gdy – jak zauważa sam G. Herling-Grudziński – został „odkryty» we Włoszech, zwłaszcza w Neapolu, po czterdziestu blisko latach internowania w »reakcyjnym« leprozorium z woli czy wyroku »oboazu postępu«” (Zapis z 11 V 1993 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 48). Na temat fascynacji ideologią komunistyczną wśród zachodnich intelektualistów zob. R. Aron, *Opium intelektualistów*, Warszawa 2000; T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, Warszawa 2012; idem, *Brzemie odpowiedzialności. Blum, Camus, Aron i francuski wiek dwudziesty*, Warszawa 2014).

⁶⁸ Zapis z 3 III 1994 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 3, s. 181–182; por. G. Borkowska, *Gustaw Herling-Grudziński korzenie twórczości* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 179.

⁶⁹ G. Herling-Grudziński, *Kłęska i bunt dworzanina* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 67. Swoje rozumienie misji pisarza rozwinął w przemówieniu z okazji wręczenia mu tytułu doktora *honoris causa* UMCS w Lublinie (zob. szerzej: G. Herling-Grudziński, *Być. I pisać?...*, s. 564–569). Przywiązanie do prawdy było jedną z najważniejszych cech pisarstwa Herlinga-Grudzińskiego; na ten temat zob. szerzej: L. Szaruga, *Szczerość i prawda* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 12–21; A. Waśko, *Prawda i parabola. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim* [w:] *ibidem*, s. 95–109; S. Wysłouch, *Twarze Herlinga* [w:] *ibidem*, s. 139–144).

⁷⁰ G. Herling-Grudziński, *Pisarze i polityka* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 1, s. 335–336; por. Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 76; idem, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 35.

⁷¹ R.K. Przybylski, *Być i pisać (o prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego)*, Poznań 1991, s. 40–47, por. M. Załęski, *Herling-Grudziński jako krytyk literatury polskiej* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 388–396; Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 67–68.

pewien porządek do tego małego rajku, jaki komuniści urządzili sobie z życia literackiego w kraju”⁷².

Herling-Grudziński wiele miejsca w swojej twórczości poświęcał roli pisarza we współczesnym świecie. Potwierdzają to szczególnie wyraźnie dwa teksty opublikowane w „Orle Białym”⁷³ w 1945 r. Dotyczą one problemu, czy rola klerka była w ówczesnej sytuacji jeszcze w ogóle możliwa. Wnioski zmierzają do jednoznacznej i wprost sformułowanej konkluzji, że po II wojnie światowej nastąpiło dalsze pogłębienie „zdrady klerków”⁷⁴. W swoim artykule *Pisarze i polityka* stawia wyraźne postulaty, jak powinien się zachowywać pisarz: „Pisarz nie może rzucać na szali swego nazwiska literackiego w sprawach, w których orientuje się i uczestniczy w stopniu nie większym niż przeciętny obywatel [...]. Ta forma »zdrady klerków« polega więc na nadużyciu w polityce autorytetu, który gdzie indziej został zdobyty, gdzie indziej obowiązuje i gdzie indziej może być uszanowany”⁷⁵. Z drugiej strony, pisarz może przyjąć zupełnie odmienną postawę – wynaturzonego minimalizmu, polegającego na byciu głuchym i niereagowaniu na problemy społeczne – również takie podejście nie zasługuje na uznanie, gdyż często stoi za nim tchórzstwo. Herling-Grudziński podkreśla wyraźnie: „»Klerkizm« zdradza nie tylko ten, kto go nadużywa i wypacza, ale i ten, kto czyni zeń wygodny parawan dla swej chwiejności”⁷⁶.

W artykule *Pisarze w kraju i na emigracji* Herling opisał sytuację, w jakiej znaleźli się pisarze, którzy pozostali w kraju po zakończeniu II wojny światowej. Wyraźnie dostrzegając, iż sytuacja polityczna powoduje, że „Musimy być przygotowani na to, że długo jeszcze literatura w kraju przypominać będzie twarz ludzką na pół tylko wyłonioną z ciemności”⁷⁷. Zauważył, że pisarz znajdujący się w Polsce pod sowiecką dominacją jest zmuszony milczeć w wielu istotnych kwestiach, a jedyną szansę daje mu „pisanie między wierszami”, które stanowi nawrót do tradycji dziewiętnastowiecznej (jak pokażą kolejne lata, stanie się to dla wielu pisarzy metodą na powiedzenie tego, co naprawdę myślą). Ton życiu literackiemu nadaje grupka radykalnych pisarzy o nastawieniu marksistowskim – nazwanych przez Grudzińskiego „grubą piątką” (dwóch pisarzy z tej piątki miało na koncie szkice o katolicyzmie). Pisarze ci podzielają przekonanie, że jedyną realną siłą jest młode i prężne państwo sowieckie⁷⁸. Herling-Grudziński przedstawił również w *Dzienniku pisanym nocą* Lwów w czasie sowieckiej okupacji – miasto, w którym ukształtowało się opisanie wyżej podejście do literatury. Lwów był swoistym

⁷² G. Herling-Grudziński, *W obronie odwilży* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 591. Swoje rozważania kontynuował w wielu swoich wypowiedziach na łamach RWE (zob. np.: G. Herling-Grudziński, *Sesja Rady Kultury i Sztuki* [w:] *ibidem*, s. 594–597). Zdzisław Kudelski podkreślał, że Herling-Grudziński śledził to, co wydaje się w kraju, i wylawiał istotne utwory (takie jak dzieła Herberta, opowiadania Hłaski, poezje Białoszewskiego czy Wata) – Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 24.

⁷³ Na temat pracy Herlinga-Grudzińskiego w redakcji „Orla Białego” (w latach 1945–1946) zob. Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 30–35. Opinię autora *Innego świata* na temat tego okresu swojego życia zob. *Opowieść autobiograficzna Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, oprac. Z. Kudelski [w:] Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 311–313.

⁷⁴ Autor *Innego świata* odnosi się w tym miejscu, rzecz jasna, do klasycznej pracy Juliana Bendy z 1927 r., *Le Trahison des Clercs* (polskie wydanie: Warszawa 2014).

⁷⁵ G. Herling-Grudziński, *Pisarze i polityka* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 1, s. 335–336.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 336.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 345.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 347.

„poligonem doświadczalnym” dla późniejszych praktyk pozyskiwania twórców dla systemu komunistycznego⁷⁹.

Chociaż sytuację polskich pisarzy w kraju Herling-Grudziński uważał za niezwykle trudną, a ich postawę oceniał wraz z biegiem lat coraz bardziej negatywnie (aż do lat osiemdziesiątych), to nie zamierzał się odcinać od wpływu na sytuację wewnątrz Polski „ludowej”. Świadczy o tym wyraźnie jego niezwykle krytyczna postawa wobec odezw sformułowanej przez 40 emigracyjnych pisarzy, by programowo nie publikować w żadnych „krajowych” wydawnictwach. Uważał, że jest to niemoralne i zrywa jedną z ostatnich więzi duchowych między emigracją a krajem. Podkreślał, że wolałby (podobnie jak inni), by sytuacja była jednoznaczna – by w PRL była z jednej strony „Kuźnica”, a z drugiej samotny i milczący naród polski – jednak tak nie było, gdyż między tymi dwoma krańcami występowało wiele odcieni szarości. Poza tym stwierdzał: „Dzisiejsza niewola jest totalna i obrona przeciwko niej również musi być totalna, na wszystkich odcinkach działania i twórczości. Polska stała się po tej wojnie zbyt powszechnym przeżyciem całego narodu, aby oderwawszy się od ziemi, mogła zbiec jako wartość czysto duchowa na londyński lub paryski bruk. [...] Bój o Polskę nie jest napowietrzny, jest raczej bardzo naziemny. Trudno odróżnić, co w nim jest »walką otwartą«, a co walką z ukrycia. Można nie osiągnąć żadnych wyników w próbach dopomożenia mu z emigracji, ale nie wolno się odeń programowo odgradzać”⁸⁰.

W tym stanowisku⁸¹ widać, iż postawę Herlinga-Grudzińskiego można rozumieć jako postawę realisty politycznego⁸². Warto podkreślić, że z tego wynikało jego zaangażowanie w tworzenie środowiska paryskiej „Kultury”⁸³ i ożywiona w nim działalność, aż do sporów o ocenę polskiej rzeczywistości politycznej po 1989 r.⁸⁴ Swoje stanowisko

⁷⁹ G. Herling-Grudziński, *Spółceństwo. List do Jerzego Turowicza...*, s. 525–526. O jego dalekowzroczności w tym względzie świadczyło to, że współcześni badacze opisywanego zjawiska równie mocno podkreślają rolę Lwowa pod sowiecką okupacją (zob. szerzej: J. Trznadel, *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939–1941*, Komorów 1998; B. Urbankowski, *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*, t. 1–2, Warszawa 2012; zob. również kluczową pozycję wspomnieniową dotyczącą tej problematyki: A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1–2, Kraków 2011).

⁸⁰ G. Herling-Grudziński, „Bój napowietrzny” [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 13–20.

⁸¹ O potrzebie Herlinga-Grudzińskiego czynnego uczestnictwa w świecie pisze m.in. Ryszard K. Przybylski, zob. szerzej: G. Herling-Grudziński, *Być i pisać (o prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego)*..., s. 35–36.

⁸² Zob. P. Kimla, *Historycy-politycy...*

⁸³ Pisał o tym wprost w jednym ze swoich tekstów opublikowanych w „Kulturze”: „»Kultura« powstała z myślą, którą trzeba uważać za nadrzędną, o docieraniu do kraju. W ciągu dwudziestu przeszło lat swojego istnienia robiła wszystko, by ten postulat zrealizować, jest i będzie wierna mu nadal” (G. Herling-Grudziński [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 376). O doniosłej roli „Kultury”, a zwłaszcza roli Jerzego Giedroycia, autor *Innego świata* wspominał bardzo często (zob. np.: G. Herling-Grudziński, *Przestałem być pisarzem emigracyjnym* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 517–518; *idem*, *Co to jest „Kultura”?* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 522–524). Na temat związków z „Kulturą” Herlinga-Grudzińskiego zob. szerzej: Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*; *Opowieść autobiograficzna Gustawa Herlinga-Grudzińskiego...*, s. 316–333. Na temat stosunku Herlinga do Jerzego Giedroycia zob. G. Herling-Grudziński, *Mój wielki szef* [w:] E. Sawicka, *Widok z wieży...*, s. 13–29.

⁸⁴ Na temat stosunku „Kultury” do rzeczywistości Polski „ludowej” zob. szerzej: A.S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1996; M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2014; A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, Warszawa 2014. O powodach rozstania Herlinga-Grudzińskiego z „Kul-

Herling-Grudziński potwierdził w przemowie wygłoszonej z okazji wręczenia mu nagrody literackiej Stowarzyszenia Kombatantów w 1951 r. za *Inny świat*. Nawiązał wówczas do pisarzy krajowych, którzy nie mają swobody twórczej, szczególnie że „nikt z nas nie wie dziś przecież, ile już w Kraju powstało książek pisanych nocą i przechowywanych za dnia w bezpiecznych schowkach, notowanych gorączkowo na taśmie pamięci, powtarzanych po wielokroć bezgłośnie dla lepszego zapamiętania, rzuconych w głęboką studnię milczenia”⁸⁵. Nagrodę, którą otrzymał, traktował jako zobowiązanie wobec kraju – zobowiązanie wobec pisarzy, którym zamknięto usta. Mówił: „Póki więc my, pisarze polscy na obczyźnie, jesteśmy wraz z całą emigracją zaledwie ręką odciętą od kadłuba Kraju, musimy przyjmować nagrody literackie i wyróżnienia za jawne praktykowanie swobody twórczej jedynie w zastępstwie tych, którym »pisać zakazano« lub którzy zautomatyzowani odruchami niewolników piszą na pokaz to, czemu sami zadają kłam w potajemnym praktykowaniu wolności myśli i słowa”⁸⁶.

Istotnym zjawiskiem w twórczości pisarzy PRL był, jak to określił Herling-Grudziński w swoim tekście opublikowanym w londyńskim tygodniku „Wiadomości”, „realizm kierowany”. Kategorię tę autor *Innego świata* opisał na przykładzie słynnej książki Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament*, którą uważał za książkę fałszywą, niemającą nic wspólnego z realizmem literackim w stylu Balzaka⁸⁷. Podkreślił: „Od pierwszej do ostatniej strony książka Andrzejewskiego zbudowana jest na nieuczciwych przesłankach ideologicznych i tendencyjnie zniekształca rzeczywistość. Najbardziej zdradza ją kompozycja. To, co nazwałem na wstępie »prowadzeniem bohaterów na smyczy«, przeradza się u Andrzejewskiego w niepokojący schematyzm”⁸⁸. Stosunek autora *Popiołu i diamentu* do komunizmu był niezwykle naiwny – typowo inteligencki, Andrzejewski odepchnął katolicyzm, ale nie dotarł do komunizmu. „Akcentując stale swoją jałową niezależność, sądzi zapewne, że jest »rozdarty«, a jest w istocie rzeczy tylko niezdecydowany i chwiejny. [...] »Jego niezależność« nie jest więc bynajmniej groźna, jest po prostu bezpłodna i obojętna”⁸⁹.

Pierwsze lata funkcjonowania Polski powojennej i obowiązujący wówczas stosunek do kultury Herling-Grudziński omówił w tekście *Pięć lat brutalnej sowietyzacji kultury polskiej*, opublikowanym w 1950 r. w „Dzienniku Polskim Dzienniku Żołnierza”. Warto się dłużej przy tym artykule zatrzymać, gdyż znalazły się w nim wartościowe sądy na

tura” zob. *Opowieść autobiograficzna Gustawa Herlinga-Grudzińskiego...*, s. 325–327; Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 127–136; G. Herling-Grudziński, *Mój wielki szef...*, s. 24–29.

⁸⁵ G. Herling-Grudziński, *Literatura wolna i upaństwowiona...*, s. 385.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 386.

⁸⁷ Nie przeszkadzało to Herlingowi podziwiać postawę Andrzejewskiego wobec inwazji na Czechosłowację w 1968 r.

⁸⁸ G. Herling-Grudziński, *Realizm kierowany* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 2, s. 180. Autor *Innego świata* kilkakrotnie w kolejnych latach niezwykle krytycznie odnosił się do *Popiołu i diamentu* Andrzejewskiego, zawsze jednoznacznie stwierdzając, że jest to książka kłamliwa (zob. Zapis z 7 XII 1982 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 82–84).

⁸⁹ G. Herling-Grudziński, *Realizm kierowany...*, s. 183. Jego uwagi na temat „realizmu” sztuki sowieckiej uzupełnia spojrzenie zaprezentowane w tekście *Estetyka komunistyczna*: „realizm socjalistyczny jest to kierunek, który przedstawia teraźniejszość tak, jak gdyby była ona już zamierzoną przyszłością, a nie-rzeczywistość tak, jak gdyby była ona rzeczywistością” (G. Herling-Grudziński, *Estetyka komunistyczna* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 2, s. 404).

temat procesu systematycznej destrukcji kultury w państwach pod kontrolą Związku Sowieckiego. Herling-Grudziński zwrócił uwagę na interesujący paradoks, jakim była dalsza sowietyzacja kultury w państwach satelickich z jednoczesnym zmniejszeniem na nią nacisku z moskiewskiej centrali. Ponieważ w państwach zależnych kultura nie osiągnęła jeszcze takiego poziomu sowietyzacji jak w Moskwie, według komunistycznych dygnitarzy nie można było sobie pozwolić na jakąkolwiek liberalizację. Autor *Innego świata* zauważył również ewolucję w stosunku władz Polski „ludowej” do literatury – po okresie względnej wolności pierwszych lat funkcjonowania systemu narzuconego przez Sowieców nastąpił czas pisania na „zamówienie społeczne” wraz z towarzyszącymi temu procesami „aktywizacji pisarzy”, składaniem samokrytyk oraz czystkami wśród pisarzy – nawet tych, którzy w komunizm zaangażowali się częściowo w dobrej wierze⁹⁰. Skutki takiej polityki kulturalnej były następujące: „Od dwóch lat nie ukazała się w Polsce żadna nowa książka o pewnej wartości artystycznej, a listy przekładów z języków obcych obejmują, nie tak jak dawniej klasyków literatury europejskiej, ale prawie wyłącznie pisarzy sowieckich i »dobrych Europejczyków« lub »dobrych Amerykanów«, czyli nienagannych komunistów typu stalinowskiego”⁹¹. Podsumowując swoje rozważania, Herling dodał: „Tak więc proces sowietyzacji kultury polskiej wkroczył w stadium wyjątkowego nasilenia. Coraz więcej determinacji i poczucia przynależności do kultury zachodniej wymaga walka z tym brutalnym najazdem, który trwa zaledwie pięć lat, a poczynił już tak dotkliwe spustoszenia”⁹².

Równie krytycznie oceniał stan polskiej literatury po dziesięciu latach rządów komunistycznych. Odnosząc się do przebiegu plenum Zarządu Głównego ZLP, mówił w audycji Radia Wolna Europa z 12 sierpnia 1955 r.: „Upłynęło dziesięć lat od chwili objęcia przez komunistów komendy nad sztuką polską. Były to lata pełne pomachiwania wielkimi hasłami o doniosłej, przywódczej misji społecznej artysty w nowym ustroju i równoczesnego pobrzękiwania sakiewką państwowego mecenatu kulturalnego. I jaki skutek? Jesteśmy dzisiaj świadkami największej w dziejach naszej kultury rewolucji nihilizmu, niewiary, przewartościowania wszystkich wartości, poddawania [*sic!*] w wątpliwość podstawowych zasad twórczości artystycznej. Oglądamy dziś pisarzy zadających sobie pytanie, po co i do kogo piszą, mimo że ich książki drukowane są co najmniej w dziesięciu tysiącach egzemplarzy. Przysłuchujemy się dyskusjom, w których mechaniczny jazgot frazesów komunistycznych nie jest w stanie zagłuszyć poczucia rozpacz i ślepego zaułka. To spustoszenie stanowi owoc dziesięciu lat komunistycznej polityki kulturalnej i rewolucji, która pożera własne dzieci. A jedynym lekarstwem, jakie plenum Zarządu Głównego ZLP zaproponowało na tę chorobę, jest wzmoczenie nadzoru ideologicznego i politycznego nad pisarzami. W języku potocznym nazywa się to wyprzedzeniem diabła Belzebubem”⁹³.

⁹⁰ Na temat swobody literackiej pierwszych lat istnienia Polski „ludowej” zob. np. M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Warszawa 2014, s. 21–58.

⁹¹ G. Herling-Grudziński, *Pięć lat brutalnej sowietyzacji kultury polskiej* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 245–247.

⁹² *Ibidem*, s. 248.

⁹³ G. Herling-Grudziński, *Po plenum Zarządu Głównego ZLP* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 584.

Herling-Grudziński odnosił się również do zmian w polskiej literaturze w kraju spowodowanych odwilżą 1956 r. Autor *Innego świata* nie miał złudzeń co do jej charakteru, traktował ją jako element strategii władz komunistycznych. Podkreślał, że totalizm ustępuje wtedy, kiedy napotyka opór, gdy przeżywa pewne trudności i słabnie: „Odwilż jest zwykłą funkcją oporu: im większy opór, tym większe szanse odwilży i tym mniej widoków ma partia na stupajkowskie komenderowanie sztuką”⁹⁴. W tekście *Ciemności i pętla* opisuje, w jaki sposób „Pisarze, którzy wynieśli z minionego dziesięciolecia nieczyste sumienie, a z tych czy innych powodów nie wzięli udziału w chórze oskarżycielskim XIX sesji, śpieszą teraz złożyć swój odwilżowy bilet wizytowy w utworach literackich”⁹⁵. Pokazuje hipokryzję dawnych „marksistowskich heroldów” – w 1956 r. okazuje się np., że czołowy literat w służbie władz komunistycznej Polski, Jarosław Iwaszkiewicz, zawsze „w głębi ducha pogardzał socrealizmem”⁹⁶. Herling pyta retorycznie: „Gdzie się podział choćby Ważyk, »upominający się Partią o jasne prawdy, o zboże wolności, o rozum płomienny?»”⁹⁷.

Herling-Grudziński w 1956 r. skupił swoją uwagę m.in. na Andrzejewskim, który opowiadaniem *Ciemności kryją ziemię*⁹⁸ zabrał głos w klimacie odwilży, pisząc o nim: „Zawiedziony kochanek przeklął swoją miłość, wierzący wyparł się swojej wiary i wymazał z serca postać, która ją symbolizowała. Zrobił to jednak w taki sposób, aby ocalić własną niewinność i zatrzeć jednocześnie ślady własnej naiwności”⁹⁹. Grudziński zdecydowanie napiętnował hipokryzję autora *Popiołu i diamentu*: „była w nim od początku fałszywa nuta egotysty, który chce za wszelką cenę wywyższyć się nad innych pychą czystości w masce pokory i świętości”¹⁰⁰.

⁹⁴ G. Herling-Grudziński, *W obronie odwilży* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 592. Już wtedy autor *Innego świata* nie miał złudzeń co do reformowalności komunizmu. Swoich przekonań nie zmienił w kolejnych latach (zob. Zapis z 30 VI 1972 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 159–161).

⁹⁵ G. Herling-Grudziński, *Ciemności i pętla* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 463.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 463. Niezwykle ciekawie w refleksjach o *Księżcu Niezłomnym* pisze na ten temat Krzysztof Pomian: „*Księżcu Niezłomny* [...] Należy raczej do polskiej literatury rozrachunkowej z okresu października 1956, z tą osobliwością wszelako, która stanowi o jego wyjątkowej pozycji, że rachunek jest tu wystawiany nie władzy, lecz społeczeństwu. Ze pytanie dotyczy tego, za jaką cenę żyło się, robiło się kariery, wydawało książki, spędzało się przyjemnie czas w faszystowskich Włoszech i w Polsce realnego socjalizmu w jego młodzieńczym i ludożerczym wydaniu. I z tego, co zostało na trwałe w postępowaniu i myśleniu, z nawyków urobionych w tym okresie. Są to pytania wybitnie przykre, których nie zadał, jak mi się zdaje, żaden pisarz poza Herlingiem; »literatura rozrachunkowa« była przesycona współczuciem autorów dla samych siebie i pełna okoliczności łagodzących. Ale w świecie Herlinga nie ma okoliczności łagodzących” (K. Pomian, *Herling-Grudziński – emigracja heroiczna...*, s. 30).

⁹⁷ G. Herling-Grudziński, *Ciemności i pętla...*, s. 471.

⁹⁸ J. Andrzejewski, *Ciemności kryją ziemię*, Warszawa 1957.

⁹⁹ G. Herling-Grudziński, *Ciemności i pętla...*, s. 463. Ocena twórczości Andrzejewskiego przez autora *Innego świata* była zdecydowanie negatywna; w jednej z audycji RWE podkreślił: „Dorobek literacki Andrzejewskiego ma wiele pozycji słabych, a parę wręcz haniebnych”. Niemniej, jak dodawał, nie można go rozpatrywać wyłącznie z perspektywy jego kompleksów i zaangażowania po stronie władz komunistycznych (G. Herling-Grudziński, *Sandauer o twórczości Andrzejewskiego* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 705).

¹⁰⁰ G. Herling-Grudziński, *Ciemności i pętla...*, s. 466. Z drugiej strony potrafił docenić tom nowel Andrzejewskiego *Złoty lis* (zob. G. Herling-Grudziński, *Tom nowel Andrzejewskiego* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 613–617).

W tym samym tekście odnotował także zaistnienie na scenie krajowej Marka Hłaski, którego uznał za nieprzeciętny talent, odznaczający się pasją rzeczywistego demaskatora komunistycznego kłamstwa. Twórczość Hłaski w przekonaniu Herlinga-Grudzińskiego to realizm najwyższych lotów, a właściwie coś więcej nawet niż realizm w demaskowaniu fałszu i obłudy systemu komunistycznego. Autor *Innego świata* pisał: „Łatwo zorientować się [...] jaka jest ambicja pisarska Hłaski: zdrapywać politurę kłamstwa i mitologii propagandowej z powojennego życia polskiego, wypruć bebeczy prawdy z wylizanych bohaterów socrealizmu. Robi to w sposób na tyle dojrzały artystycznie, że operując samymi tylko realiami, daje coś więcej niż opis fotograficzny. Tworzy atmosferę, i to atmosferę niezapomnianą”¹⁰¹.

Podsumowanie swoich poglądów na wpływ odwilży na literaturę Herling-Grudziński przedstawił na łamach „Wiadomości” w 1957 r. Na początku rozważań podkreślił, że wbrew nadziejom okazało się, iż „Legendarne »szuflady«, o których szeptało się niegdyś z takim nabożeństwem i nadzieją, albo okazały się istotnie legendarne, czyli prawie puste, albo nie dość szeroko się otworzyły, albo wreszcie nadal budzą nieufność i przestrach u dyrektorów wydawnictw państwowych”¹⁰². Niemniej Herlinga-Grudzińskiego to nie niepokoiło, gdyż uważał, że po socrealizmie pisarzom potrzebny jest czas, by powróciło zaufanie do własnego pióra i przytomność umysłu utracona w okresie ogłupiającego nacisku intelektualnego i ideologicznego trwającego od niesławnego zjazdu szczecińskiego¹⁰³. Zauważał jednakże, że istnieje istotne zagrożenie utrudniające właściwy przebieg „rekonwalescencji” pisarskiej – była nim pokusa samoobrony przed zarzutami o udział w zakłamaniu okresu stalinowskiego. By w pełni dojść do siebie i równowagi intelektualnej właściwej pisarzowi, który był wcześniej socrealistą, „Potrzeba [...] najpierw czegoś ważnego i nieodzownego, oczyszczającego zabiegu psychicznego. Czego? Obejrzenia się za siebie i odkłamania tej rzeczywistości minionych lat, którą dotychczas zakłamywał”¹⁰⁴. Zabieg ten musi być pełny i szczery, przeprowadzając go półśrodkami, chorobę własnego zakłamania uda się zaleczyć tylko na chwilę¹⁰⁵. Wspomniany proces – pokazania prawdy o pierwszym dziesięcioleciu – Herling-Grudziński traktował jako wielką szansę wejścia krajowej literatury na rynek światowy. Niemniej z niepokojem obserwował, jak pisarze krajowi nie wychodzą jeszcze poza stadium rozmieniania się na drobne w publicystyce i mniejszych formach literackich¹⁰⁶. Autor *Innego świata* nie przywiązywał większej wagi do *Poematu dla dorosłych* Ważyka, który – jak ironicznie

¹⁰¹ G. Herling-Grudziński, *Ciemności i pętla...*, s. 468. Hłaskę oceniał wysoko również w kolejnych latach. Zob. szerzej: G. Herling-Grudziński, *Marek Hłasko* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 721–725.

¹⁰² G. Herling-Grudziński, *Zapiski z lektury. Rekonwalescencja* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 22.

¹⁰³ Na temat Zjazdu Szczecińskiego zob. szerzej: K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 10–13, 28–35; O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 102–105; U. Urban, *Władza ludowa a literaci. Polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947–1950*, Warszawa 2006, s. 61–79; J.J. Szczepański, *Kadencja*, Warszawa 2010, s. 9–10.

¹⁰⁴ G. Herling-Grudziński, *Zapiski z lektury. Rekonwalescencja...*, s. 23–24.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 24.

¹⁰⁶ G. Herling-Grudziński, *Polscy pisarze za granicą o literaturze w kraju. Ankieta literacka „Sygnałów”* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 42.

to skwitował – odegrał „swoją pożyteczną rolę polityczną, którą można zdefiniować z grubsza tak: »Informacje tow. Chruszczowa o kulcie jednostki i jego następstwach« nazywano w Polsce podobno »broszurą dla dorosłych«; z większym powodzeniem [można] odwrócić ten żart i nazwać *Poemat dla dorosłych* »Informacją tow. Ważyka o kulcie Ważyka wśród pisarzy i jego następstwach«”¹⁰⁷.

Niezwykle istotne, w moim przekonaniu, znaczenie miała klasyfikacja pisarzy krajowych wspierających budowanie systemu komunistycznego, którą Herling-Grudziński sporządził w „Wiadomościach” w 1957 r. Świadczy ona o rozumieniu rzeczywistości za żelazną kurtyną i właściwym odczytaniu dramatu intelektualisty i neofity w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie stalinowskim¹⁰⁸. Herling traktował ten proces jako dramat dworzanina. Pisał o różnych odmianach dworzanina intelektualnego. Najpierw wspomniął o dworzaninie naturalnym rewolucji, który uważał, że „jedynym kryterium moralnym władzy jest fakt jej zwycięstwa i nie mniej chyba dziedziczna sztuka kokietowania władców. W Polsce jest nim Jarosław Iwaszkiewicz, najbardziej fetowany, nagradzany i okadzany w okresie stalinizmu pisarz starszego pokolenia”¹⁰⁹. Przed wojną Iwaszkiewicz miał poglądy raczej konserwatywne, po wojnie zaś zaangażował się we współpracę z komunistami z wyjątkową gorliwością. Jego odpowiednikiem w systemie sowieckim był w przekonaniu Herlinga-Grudzińskiego Aleksy Tołstoj¹¹⁰. Warto podkreślić, że autor *Dziennika pisanego nocą* w kolejnych latach wielokrotnie piętnował postawę Iwaszkiewicza, którą oceniał jako pełną hipokryzji i służalczości¹¹¹.

Drugim typem dworzanina intelektualnego, wyróżnionym przez Herlinga-Grudzińskiego, jest „poeta-laureatus”, który to typ reprezentował Władysław Broniewski – przed wojną nie dla niego były zaszczyty i nagrody, za to po wprowadzaniu komunizmu przyszła wreszcie upragniona chwila chwały – na jego głowę nałożono wieniec laurowy¹¹².

¹⁰⁷ G. Herling-Grudziński, *Polscy pisarze za granicą o literaturze w kraju...*, s. 43. Ważyk swoje zaangażowanie tłumaczył w prosty sposób, że zwiariował: „Terror czy mistyka, obłęd czy mistyfikacja, czasy absurdu czy nowe Bizancjum? Można znaleźć dziesiątki określeń. Wszystkie będą prawdziwe i ułomne. Od 1949 do 1953 r. wierzyłem w demonologię i majaczyłem na temat realizmu socjalistycznego. Nie we wszystkie demony wierzyłem, pomniejsze inkuby uważałem za twory apokryficzne. Smutna pociecha!” (A. Ważyk, *Co to było?* [w:] *Rachunek pamięci*, Warszawa 2012, s. 258; zob. szerzej: R. Łatka, *Oceny zaangażowania polskich pisarzy w komunizm. Zróżnicowane perspektywy (1944–1989)*, „Glaukopis” 2015, nr 32, s. 86–111).

¹⁰⁸ Wspomnianą typologię uważam za znacznie bliższą rzeczywistości niż kategorie wyróżnione przez Czesława Miłosza w *Zniewolonym umyśle*. Nie analizuję w tym miejscu polemiki obu wybitnych twórców, gdyż w czasie, kiedy się toczyła, polski noblista był już pisarzem emigracyjnym. Wystarczy wspomnieć, że Herling-Grudziński krytycznie do klasycznego dzieła Miłosza odnosił się wielokrotnie (zob. np.: G. Herling-Grudziński, *Komentarz tłumacza (Jurij Ławrenko. Literatura sytuacji pogranicznych)* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 107–110; *idem*, *O wygnaniu* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 537–543; *idem*, *Bilans czerwono-czarny* [w:] *Gustaw Herling-Grudziński – Abp Józef Życiński...*, s. 39–40; zob. również: R. Łatka, *Oceny zaangażowania; idem*, *Komunizm w „Dziennikach pisanych nocą”...*).

¹⁰⁹ G. Herling-Grudziński, *Kłęsa i bunt dworzanina* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 60–61.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 60–62.

¹¹¹ Zob. G. Herling-Grudziński, *Rozmowa o Iwaszkiewiczu (z Konstantym A. Jeleńskim)* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 467–474.

¹¹² Na temat W. Broniewskiego zob. M. Urbanek, *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, Warszawa 2011.

Ponieważ na taki „zaszczyt” w imperium Stalina należało zapracować, trzeba się było bez skrupułów odwdzięczyć: „Broniewski wyłożył na stół nie tylko co do grosza, ale z grubą nawiązką swoją dopłatę za wieniec laurowy. Napisał *Słowo o Stalinie*, poemat, z którego bezwstydnie głębokie pokłony przed» maszynistą rewolucji« i »imieniem jak dzwon« czynią swoiste arcydziełko komunistycznej poezji dworskiej”¹¹³.

Znacznie częściej występował kolejny typ dworzanina – „dworzanin siły”, którego wybierali ludzie pragnący skompensować sobie własną słabość. Takim dworzaninem był Ważyk. Miał on, zdaniem autora *Innego świata*: „sumienie nieczułe na topór wiążący nad cudzymi głowami: jedyną głową, która go interesuje i której strzeże z niezrównaną maestrią, jest wysoko podniesiona wobec słabszych, a nisko pochylona wobec silniejszych własna głowa. Po wojnie Ważyk wrócił z Rosji do Polski w mundurze majora i z pistoletem sięgającym do kolan. Znowu ferował wyroki, gromił, groził i, niby wyżeł w skórze ratlerka, węszył na każdym kroku »przemysłnictwo ideologiczne«. Ale dworzanin siły ma nie tylko węch do »przemysłnictwa ideologicznego«, potrafi także z daleka zwęszyć słabnięcie ubóstwianej dotąd władzy. Swoim *Poematem dla dorosłych* Ważyk zdobył tę samą palmę pierwszeństwa, jaka w Rosji przypadła *Odwilży Erenburga*”¹¹⁴.

Ostatnią kategorią, jaką wyodrębnił Herling-Grudziński, był typ dworzanina negatywnego, najbardziej pojemny, w którym „Wszystkich razem łączyło to, że do komunizmu doszli poprzez wyrzeczenie się postawy, którą uważali nie tyle za nienawistną, ile za skazaną na zagładę”¹¹⁵. Działali oni, jak podkreślał autor *Innego świata*, powodowani swoiście pojmowaną dobrą wiarą lub strachem, znali fakty zawarte w przemówieniu Chruszczowa przed ich wygłoszeniem. To właśnie ich poststalinowska klęska dotknęła najbardziej, gdyż pokazała, że karmili się złudzeniami, chociaż twierdzili, że wszelkich się wyzbyli. „Powstaje naturalne pytanie, czy nauka, jaką wyniósł ze swojej klęski, jest dostatecznie gruntowna i trwała, czy jego bunt jest ostateczny i nie pozwoli już nigdy po zrobieniu kroku naprzód cofnąć się choćby o pół kroku wstecz”¹¹⁶.

W innym ze swoich tekstów Herling-Grudziński zadał pytanie: „Co się zatem stało wśród polskich pisarzy w roku 56?”. W odpowiedzi podkreślił, iż przede wszystkim należy powiedzieć, co się nie stało: „Nie upadła Nowa Wiara, z tej prostej przyczyny, że w takiej postaci, jaką opisuje *Zniewolony umysł*, prawie całkowicie nie istniała. Skończyły się natomiast lub co najmniej zostały zredukowane do niezbędnego minimum różne formy aktorstwa i Ketmanu. [...] Nie była to zbiorowa choroba morska zniewolonych umysłów, lecz raczej zbiorowe zdzieranie masek i kostiumów z mniej czy więcej wolnych w ukryciu umysłów”¹¹⁷.

¹¹³ G. Herling-Grudziński, *Klęska i bunt dworzanina...*, s. 62–63. Jego sowieckim odpowiednikiem był w przekonaniu Herlinga-Grudzińskiego Maksym Gorki.

¹¹⁴ G. Herling-Grudziński, *Klęska i bunt dworzanina*, s. 64–65. Por. B. Urbankowski, *Czerwona msza...*

¹¹⁵ G. Herling-Grudziński, *Klęska i bunt dworzanina...*, s. 65.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 65–66.

¹¹⁷ G. Herling-Grudziński, *Komentarz tłumacza (Jurij Ławrenko. Literatura sytuacji pogranicznych)*, s. 107–110. Autor *Innego świata* nie akceptuje koncepcji „nowej wiary” sformułowanej przez Milovana Dzilasę. Koncepcję tę pierwszy przedstawił Wiktor Sukiennicki (zob. szerzej: M. Kornat, *Sowietologia polska na uchodźstwie (1945–1989). Główne idee [w:] Polskie wizje i oceny...*, s. 279–282).

Jak pokazuje jeden z przykładów wyeksponowanych przez Herlinga-Grudzińskiego, pisarze krajowi nie mieli zamiaru dokonywać pełnego „rachunku sumienia” za swoje zaangażowanie po stronie socrealizmu. Kazimierz Brandys, bo o nim mowa, a właściwie o jego powieści *Matka Królów*, posuwa się – w przekonaniu autora *Innego świata* – do granic heroicznego spodlenia, aby okazać się czystym nawet w brudzie „dziecięciem stalinizmu”. W ocenie Herlinga-Grudzińskiego, jego dzieło to nic innego jak „zawiła i pełna hipokryzji” spowiedź za „lata bezprzykładnego kłamstwa pisarskiego nagradzane go sowicie orderami, pieniędzmi, dostojenstwami politycznymi i pozycją prymusa literatury socjalistycznej”¹¹⁸. Autor *Innego świata* nie odmawiał Brandysowi prawa do refleksji nad własną przeszłością i zaczęcia od początku, ale najpierw radził mu wyzbyc się chorobliwej miłości własnej, która kryje się pod pokutniczą szatą *Matki Królów*¹¹⁹.

Bilans 1956 r. pod względem literackim w przekonaniu Herlinga-Grudzińskiego nie był zbyt obiecujący (choć autor *Innego świata* uważał ten rok za ważną cezurę). To, czego najbardziej wtedy było potrzeba, to nie formy publicystyczne czy debatowanie nad stanem literatury, tylko rzetelna praca i „surowość wobec siebie i innych”¹²⁰. Herling podkreślał za Jerzym Zawieyskim: „Powinniśmy – powiedział – uskromnić literaturę i przywrócić jej właściwe znaczenie. Powinniśmy wrócić do warsztatu pisarza, od którego odeszliśmy. Jest wiele spraw, o których nigdy tutaj nie mówiliśmy, jakby ich naprawę nie było, jakby nie istniały”¹²¹.

Rozważania na temat braku rozrachunku polskich pisarzy z przeszłością stalinowską kontynuował w kilku kolejnych tekstach, publikowanych przede wszystkim w „Kulturze”, niemniej aż do artykułu *Szkielet w szafie* nie miały one charakteru pogłębionego. Warto zwrócić szczególną uwagę na wspomniany tekst, będący odpowiedzią na uwagi Jacka Bierezina. Herling-Grudziński podkreślił w nim wychowawczy aspekt literatury, który uważał za niezwykle istotny. W jego przekonaniu brak szczerej próby przeanalizowania własnych klęsk okresu socrealistycznego nie wystawia dobrej oceny pisarzom zaangażowanym w komunizm. Taki rozrachunek byłby przydatny dla Polaków, którym potrzebna jest szczerść świadków czasów stalinowskich. Szczerść ta „Potrzebna jest Polakom. I potrzebna jest samym pisarzom ex. [tak w oryginale – R.Ł.] Przesuwam tu akcent z różnych powinności literatury na jej wewnętrzne konieczności. Co Pan nazwał zjawiskiem białych plam w historii naszej powojennej literatury, jest w procesie twórczym każdego z pisarzy, o których tu mowa [Bratny, Woroszyński, Konwicki, Andrzejewski], zjawiskiem szkieletu w szafie. Usiłowali go długo przysłaniać podartymi fatałaszkami (jak Broniewski, który mnie przekonywał, że bohater *Słowa o Stalinie* był, co prawda, okropny, ale sam poemat jest bardzo dobry) i oglądać przez lekko tylko uchylone drzwi szafy. Skończyli już z tym procederem, są rzeczywiście w większości wypadków niekłamanyymi chorążyymi liberalizmu, a przeciwieź z szkieletem nie mogą sobie jakoś poradzić w obrębie własnej twórczości. Brak czy odwagi, czy dojrzałości, by zamiast uchylać z każdym dniem ciut-ciut szerzej drzwi szafy, wywlec go definitywnie,

¹¹⁸ G. Herling-Grudziński, *Spowiedź dziecięcia stalinizmu* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 68–71.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 71.

¹²⁰ G. Herling-Grudziński, *Rok 1956* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 639–642.

¹²¹ *Ibidem*, s. 640.

w całej okazałości, na światło dzienne. Stoi więc w kącie, świeci w półmroku pustymi oczodołami, schnie i gnije, zatruwa ich samych i otoczenie. Ile czasu może to jeszcze potrwać?»¹²².

Jak stwierdził w *Postscriptum* do swoich rozważań, w liście do Bieriezina nie chodziło mu bynajmniej o spojrzenie na wspomnianą problematykę z punktu widzenia moralnego, ale o wzbogacenie wiedzy na temat mechanizmów totalitaryzmu, gdyż „bez próby zrozumienia i wyjaśnienia (przez samych zainteresowanych) tego »aktu opcji« cała nasza dyskusja jest w ogóle bezprzedmiotowa»¹²³. Herling-Grudziński podkreślił, iż pisze o tym, co się stało z polską literaturą po 1945 r., gdyż nie uznaje terenów wyłączonych z dyskusji nad stanem polskiej inteligencji, tym bardziej że na Zachodzie „wyznania »eksów« [tak w oryginale – R.Ł.] przyczyniły się najbardziej do poznania istoty komunizmu»¹²⁴.

Kolejne lata, okres „małej stabilizacji” epoki Gomułki, nie przyniosły w przekonaniu autora *Innego świata* znaczącej poprawy stanu polskiej literatury w kraju. W swojej analizie z 1964 r. stwierdzał wyraźnie, że chociaż w 1956 r. literatura polska stała na czele odnowy, to da się zauważyć moment zniechęcenia i dezorientacji: „Czasopisma są znowu szare i nudne. Książki o pewnej wartości można policzyć na palcach. Zgasły wielkie polemiki. Pisarze, nawet ci, którzy dawali niejednokrotnie dowody odwagi intelektualnej, nie gardzą wypadami w rejony banału»¹²⁵. Z jednej strony wynikało to z postawy samych twórców, którzy ulegali pokusie „serwilizmu na zapas”. Z drugiej zaś – z przykręcania kulturalnej śruby przez ekipę Gomułki: obniżono nakłady książek, skazywano ponownie na milczenie pisarzy emigracyjnych, likwidowano pisma literackie¹²⁶. Jak podkreślił Herling-Grudziński: „Ostatnim, ironicznym i zarazem symbolicznym, ogniwem tego łańcucha było pasowanie Iwaszkiewicza na Budowniczego Polski Ludowej. Z własnej inicjatywy czy też za poradą swych zauszników (raczej to drugie) Gomułka protekcjonalnie i z życzliwym uśmiechem ozdobił laurem sławy i chwały pisarza, który nie bez racji uchodzi za wzór chronicznej i nieuleczalnej uległości. Miał to być pojednawczy gest Gospodarza Kraju wobec literatury polskiej, coś w rodzaju literackich dożynek w Spale przy wtórze pieśni »plon, niesiemy, plon«. Był ostrzeżeniem, jakie są granice swobody pisarskiej w kraju»¹²⁷.

W tym czasie w listach do Jerzego Giedroycia Herling mocno piętnował pasywność i lękliwość polskich literatów obawiających się nieuzyskania paszportu czy też utraty przywilejów¹²⁸. Reakcją pisarzy na zaostżenia polityki kulturalnej było wystosowanie „Listu 34”. Herling-Grudziński traktował go jako obowiązkowy głos niepokoju, który powinien odezwać się jednak znacznie wcześniej. Niemniej uważał go za istotne

¹²² G. Herling-Grudziński, *Szkielet w szafie. List do Jacka Bieriezina* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 462.

¹²³ *Ibidem*, s. 466.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 464–465. Zob. także: Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 63; *idem*, *Posłowie* [w:] G. Herling-Grudziński, *Wyjścia z milczenia*, oprac. Z. Kudelski, Warszawa 1993, s. 388–389.

¹²⁵ G. Herling-Grudziński, *Memoriał 34* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 261.

¹²⁶ Na temat zaostżenia polityki władz PRL wobec twórców w tym okresie zob. K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 259–279.

¹²⁷ G. Herling-Grudziński, *Memoriał 34...*, s. 263.

¹²⁸ Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 80–86.

wezwanie do ocknięcia się i działania (szczególnie jeśli jego sygnatariuszom uda się zgromadzić wokół siebie większość uczonych i pisarzy). Uważał bowiem, że tylko opór i nieustanny nacisk przynoszą efekty w państwie komunistycznym, które nie zna pojęcia „opamiętania się”, więc nie może być pauz w „walce przeciw siłom zagrażającym rozwojowi kultury narodowej”. Zakres liberalizacji zależy zaś bezpośrednio od wysokości i twardości stawianych żądań (w „Liście 34” padło wreszcie „oczekiwane dawno słowo: DOMAGAMY SIĘ”)¹²⁹. Niemniej w dalszym ciągu zdarzały się zachowania literackie, które Herling-Grudziński oceniał jako haniebne, niegodne pisarza. W jednej z audycji RWE mówił: „Na naszym podwórku widzimy jeszcze dzisiaj pisarzy o głośnych i szanowanych niegdyś nazwiskach, którzy lubią wypytywać towarzysza Wiesława, co sądzi o tym czy o owym, lub zasiadają bez cienia wstydu za jednym stołem z prokuratorem generalnym PRL, gdy chodzi o wysmażenie »aktu oskarżenia« przeciw własnemu koledze po piórze. Powtarzając oczywiście za Majakowskim, głośno bądź w duchu, samobójczy komunał o »zdradzie na polu bitwy«”¹³⁰.

W tym czasie Herling-Grudziński odnotowywał istotne wydarzenia literackie w kraju. Dostrzegł dwie książki opisujące mechanizmy władzy w PRL. Pierwszą z nich byli *Małowierni* Jerzego Putramenta¹³¹. Książkę tę uważał za ciekawą, ponieważ przedstawiono w niej postacie, które bez trudu można rozszyfrować (Bieruta, Bermana, Światłę, Borejszę, Gomułkę, Andrzejewskiego), ale bezwartościową pod względem literackim: „prymitywna w kompozycji, niechlujnie napisana, beznadziejnie schematyczna w rysunku postaci, mimo woli komiczna wszędzie tam, gdzie puszcza wodze »zmyśleniu« lub zanurza się w »lirycznej« opisowości”¹³². Jej walorem – w przekonaniu autora *Dziennika pisanego nocą* – był pamiętnikarski charakter i pokazanie „bandy gangsterów” z bliskiej perspektywy osoby znajdującej się w ich bezpośrednim otoczeniu¹³³. Herling-Grudziński zakończył swoją analizę stwierdzeniem, że z pewnością z biegiem czasu książka Putramenta stanie się nieodłącznym wstępem do lektury doskonałej książki Stalińskiego [*Widziane z góry* – R.Ł.], czymś w rodzaju rybki pasożytniczej na wielorybie¹³⁴.

Książkę Stefana Kisielewskiego, ukrywającego się pod pseudonimem Tomasz Staliński, autor *Innego świata* ocenił niezwykle wysoko. Chociaż uważał, że jest ona jako powieść rzeczą słabą, to zauważył, że intencją autora nie było bynajmniej stworzenie wybitnej powieści, lecz wygodnego wehikułu dla przemyśleń o charakterze politycznym. Herling-Grudziński podkreślał, że „Staliński wnosi duży, samodzielny i – moim przynajmniej zdaniem – istotny wkład do dotychczasowych opisów władzy komunistycznej. Nie tylko obdziera ją z fałszywych piórek mitologii rewolucyjno-ludowej (tym zajmowano się niejednokrotnie), lecz pokazuje ją również w absolutnej próżni

¹²⁹ G. Herling-Grudziński, *Memoriał 34...*, s. 263–265. Zob. również: Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska...*, s. 86–88.

¹³⁰ G. Herling-Grudziński, *Symposium oksfordzkie poświęcone literaturze sowieckiej* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 829.

¹³¹ J. Putrament, *Małowierni*, Warszawa 1967.

¹³² G. Herling-Grudziński, *Banda gangsterów* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 326.

¹³³ *Ibidem*, s. 326–328. Warto podkreślić, że w *Dziennikach pisanych nocą* kilkakrotnie podkreślał gangsterski charakter komunizmu (zob. szerzej: R. Łatka, *Komunizm w „Dzienniku...”*).

¹³⁴ G. Herling-Grudziński, *Banda gangsterów...*, s. 330.

politycznej, jak gdyby w bezludnym, irrealnym i irracjonalnym świecie, gdzie rządzący »widziani z góry« robią wrażenie baletu oszalałych i rozwrzeszczanych chińskich cieni na tle ciemnej, milczącej ściany z napisem »Społeczeństwo«¹³⁵.

W epoce Gierka do roli pisarza w PRL Herling-Grudziński odnosił się o wiele rzadziej niż w poprzednich dekadach. Niemniej, jak trafnie zauważył Zdzisław Kudelski: „Nie bez generalizacji Herling z ułamkowych fragmentów naszkicował panoramę polskiego życia kulturalnego lat 70-tych, w których królowały bezlitośnie opisane: beznamiętność, serwilizm i demoralizacja”¹³⁶. Chciałbym zwrócić szczególnie uwagę na jeden istotny zapis w *Dzienniku pisanym nocą*, w którym Herling-Grudziński opisał modelowy przykład pisarza zaangażowanego we wspieranie reżimu Polski komunistycznej – Wojciecha Żukrowskiego, który był produktem końcowym procesu tworzenia pisarza odpowiadającego wymogom „momentu historycznego”¹³⁷. Jako pisarz Żukrowski „Głosi historyczną wyższość socjalizmu i jego triumf ostateczny, w nierozzerwalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim; odznacza się zdrową i krzepką pogardą dla chorego i słabego Zachodu, jako też dla słabej i chorej demokracji; szanuje silną władzę, chyli głowę przed każdą władzą do chwili jego upadku, nie lubi rozrabiania i babrania się w przeszłości po każdej kolejnej zmianie warty; jest wierzący pomimo błędnej polityki Kościoła; wierzy również w naród, mimo że naród tak wolno i opornie dojrzewa do socjalizmu; docenia wagę tradycji, lecz pod warunkiem niesączenia przez nią miazmatów do prawdziwie polskich serc; kocha wojsko; odnosi się z respektem do policji, w imię nadrzędnego imperatywu porządku; literaturę uważa za służbę (po trosze wojskową), a nie za domenę intelektualnych smaczków i wygibasów; uwielbia wyjazdy w teren na spotkania z czytelnikami; w ochotniczych hufcach pracy widzi najlepszą odtrutkę na groźbę politykierstwa wśród młodzieży; we wzmożonym wysiłku produkcyjnym najlepszą odtrutkę na mętne ciągoty rewindykacyjno-syndykalistyczne wśród robotników; nienawidzi kawiarnianych literatów z ich wiecznym rozszczepianiem włosa na czworo; relatywne i wyświechtane pojęcia wolności i niezależności przyprowadzają go o drgawki nerwowe”¹³⁸.

Herling-Grudziński cenił postawę pisarzy i intelektualistów w okresie stanu wojennego. Jak zauważył w przemówieniu *Permanenty stan wojenny*, opublikowanym w 1983 r. na łamach „Kultury”: „Jako pisarz, pragnę moje wystąpienie zakończyć kilkoma słowami na temat literatury polskiej. Różne, często niezbyt godne, były jej zachowania pod rządami »permanentnego stanu wojennego«. W ciągu ostatniej plus minus dekady wróciła w większości na drogę zgodną z powołaniem wolnego pisarza, angażując się w szczególnie gorączkową działalność kulturalną, która wiernie towarzyszyła i zamierza dalej towarzyszyć ruchowi społecznemu »Solidarności«”¹³⁹.

W rozmowie z Janem Józefem Lipskim ocenił, że wprowadzenie stanu wojennego otworzyło nowy etap w polityce władz wobec pisarzy – etap znaczący represjami. Autor

¹³⁵ *Ibidem*, s. 329.

¹³⁶ Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 59.

¹³⁷ Zapis z 25 V 1976 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1, s. 391–393.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 392–393.

¹³⁹ G. Herling-Grudziński, *Permanenty stan wojenny* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 489–490.

Innego świata wspominał m.in. o zorganizowaniu nowego ZLP, całkowicie powolnego wobec komunistycznych dygnitarzy, aresztowaniu Marka Nowakowskiego i gwałtownych atakach na Konwickiego i braci Brandysów¹⁴⁰.

Herling-Grudziński odnotował w 1986 r. wydanie przez Jacka Trznadla *Hańby domowej*¹⁴¹, zawierającej wyznania pisarzy zaangażowanych w socrealizm i tych, którzy nie podjęli współpracy z władzami komunistycznymi. Przykład Zbigniewa Herberta pokazywał, jak podkreślał autor *Innego świata*, że można było „uniknąć» ukąszenia heglowskiego« i związanych z nim »diamatycznych« wysypek strachu, miałkości intelektualnej, oportunistu, arywizmu; jak można było zachować wolny umysł wśród rozmaitych, wulgarnych, lub ciut-ciut bardziej wyrafinowanych, zasadzek umysłowych. »To wcale nie wymagało wielkiego charakteru«. Było owocem »potęgi smaku«¹⁴². W dalszej części swojego zapisu dodał: „W *Hańbie domowej* uderza nijakość spowiedzi prawie wszystkich »eksów«. Prawie wszyscy uważają swoje wspomnienia za nieinteresujące, wspominają i odpowiadają niechętnie. Chwała Bogu, że nie wpadają przynajmniej w nieznośny, minoderyjno-kokieteryjny ton Konwickiego z jego rozmów ze Stanisławem Nowickim w książce *Pół wieku czyścica*»¹⁴³.

Jako symboliczne zamknięcie tematu roli twórcy w PRL należy traktować przemówienie, które z okazji wręczenia mu tytułu doktora *honoris causa* przez UAM w Poznaniu wygłosił Herling-Grudziński w 1990 r. Już na samym początku wyraźnie stwierdził, że przestał być pisarzem emigracyjnym. Podkreślił, iż zawsze uważał podział literatury na krajową i emigracyjną za sztuczny, gdyż nawet w najgorszych czasach była jedna polska literatura – zniewolona przez cenzurę w kraju i wolna na emigracji. Odniósł się również do pytania często zadawanego mu przez Polaków przyjeżdżających do Neapolu, czy długie lata emigracji nie podważyły jego wiary w upadek komunizmu. Powiedział: „Skłamałbym, twierdząc, że nie zdarzyło mi się dotykać dna zniechęcenia, że nie doznawałem momentów jałowości i »miotania się jak ryba na ościeniu« [...]. Ale w sumie ani ja, ani ludzie, z którymi byłem i jestem na obczyźnie blisko związany, nie wątpiliśmy, że stanie się to pewnego dnia, to właśnie, co dzieje się dzisiaj. Mogliśmy tylko wątpić i wątpiliśmy wielokrotnie, czy los pozwoli nam na własne oczy zobaczyć nieuchronne bankructwo, tak szybkie zawalenie się konstrukcji zniewolenia i ucisku. Cząstka mojej pewności, że runie w końcu gmach, który musiał runąć, pochodziła z »religii wolności«¹⁴⁴.

Swoją pewność co do upadku systemu komunistycznego autor *Innego świata* uzasadniał również własnymi przeżyciami obozowymi i wiedzą, „do jakiego poniżenia i zwyrodnienia doprowadził »wolnego« człowieka »przodujący ustrój«, co kryło się w głębi sowieckiej rzeczywistości, za fasadą propagandowego bełkotu. [Pisał:] I wiedziałem,

¹⁴⁰ G. Herling-Grudziński, *Druga rozmowa z J.J. Lipskim* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 505.

¹⁴¹ J. Trznadel, *Hańba domowa*, Paryż 1986.

¹⁴² Zapis z 22 X 1986 [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 2, s. 395.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 396. Podobne spostrzeżenia czyni Herbert (*Wypluć z siebie wszystko. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem* [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa*, Lublin 1990, s. 183–185).

¹⁴⁴ G. Herling-Grudziński, *Przestałem być pisarzem emigracyjnym* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziela zebrane*, t. 3, s. 515–517; por. Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski...*, s. 30.

wiedziałem bez najmniejszych wahań, że prędzej czy później wybuchnie krwawa lub bezkrwawa rewolta”¹⁴⁵.

Podsumowanie

Odnosząc się do *Dziennika pisanego nocą*, Konstanty A. Jeleński trafnie zauważył, że jego sednem „nie są takie, a nie inne »tematy«, lecz jednolita wrażliwość moralna i estetyczna autora”. Ryszard Przybylski pisał, iż ocenę tę można rozciągnąć na całą twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego¹⁴⁶. Autora *Innego świata* cechowało wysokie poczucie odpowiedzialności oraz przekonanie, że zasady obowiązują zawsze i wszędzie¹⁴⁷. Nie szukał prostych uzasadnień, co widać w jego realistycznym stosunku do PRL. Jego spojrzenie było pozbawione złudzeń typowych dla wielu intelektualistów, których często cechował „analfabetyzm polityczny lub skrajny cynizm (w przypadku polskich pisarzy raczej to drugie)”¹⁴⁸. Twórczość Herlinga-Grudzińskiego cechuje głębokie zrozumienie fenomenu komunizmu i jego PRL-owskiej mutacji. Autor *Innego świata* nie miał żadnych złudzeń co do jego antyludzkiego charakteru i zła, którym kierowały się osoby sprawujące w nim władzę.

Realizm spojrzenia autora *Księcia Niezlomnego* jest również widoczny w ocenie postaw pisarzy krajowych i ich twórczości. Herling-Grudziński oceniał, stosując proste, ale nieubłagane kryteria, które sprowadzały się zasadniczo do odpowiedzi na pytanie o sprzeniewierzenie się roli twórcy, gdyż „Odpowiedzialność intelektualisty w świetle przykładu polskiego wydaje się jasna: musi pisać i mówić we własnym imieniu tylko to, co sam widzi, sam czuje i sam rozumie”¹⁴⁹. Realizm Herlinga-Grudzińskiego przejawia się w doborze środków wyrazu własnej twórczości literackiej, którą cechują brak egzaltacji, logiczna argumentacja i bezkompromisowość¹⁵⁰.

Realizm Herlinga-Grudzińskiego w spojrzeniu na PRL miał charakter wielopłaszczyznowy, a bezkompromisowość pisarza pozwalała mu na wygłaszanie niezwykle trafnych

¹⁴⁵ G. Herling-Grudziński, *O wygnaniu* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 540–541.

¹⁴⁶ R.K. Przybylski, *Być i pisać (o prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego)*..., s. 34.

¹⁴⁷ K. Pomian, *Herling-Grudziński – emigracja heroiczna*..., s. 31.

¹⁴⁸ R. Łatka, *Oceny zaangażowania polskich pisarzy*..., s. 86–111.

¹⁴⁹ G. Herling-Grudziński, *Pisarze i polityka*..., s. 335–336. Por. Z. Kudelski, *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska*..., s. 35. Autor nie przedstawił wszystkich ocen twórczości literackiej osób, o których w swoich różnorodnych pracach wspominał autor *Innego świata*. Jego stosunek do postaci, takich jak: Jarosław Iwaszkiewicz, Miron Białoszewski, Tadeusz Różewicz, Jan Józef Szczepański, to temat osobnych, niezwykle rozbudowanych badań. Po 1956 r. Herling-Grudziński znacznie rzadziej formułował ocenę moralną twórczości innych polskich pisarzy.

¹⁵⁰ Krzysztof Pomian pisał: „Herling skąpi słów i ścisła je do granic możliwości, by wydobyć z nich pełnię sensu. Nigdy nie podnosi głosu. Unika retorycznych uniesień. Od oburzenia woli sarkazm, od krzyku – niemy gest wskazujący. Jego ulubiony gest i, jak uważa, nieodparty dowód, silniejszy niż wszelkie rozumowanie. Herling polemista i publicysta stosuje te same środki co Herling pisarz: uzasadnia wskazaniem. Gdy mówią mu, że księdza Popiełuszkę zamordowano bez wiedzy generała Jaruzelskiego, odpowiada relacją o zamordowaniu Giacomo Matteottiego na rozkaz Duce” (K. Pomian, *Manicheizm na użytek naszych czasów*..., s. 51; por. W. Karpiński, *Proza Herlinga-Grudzińskiego* [w:] *Herling-Grudziński i krytycy*..., s. 22–28; Z. Kudelski, *Pielgrzym świętokrzyski*..., s. 79–83; *Dawni mistrzowie. Rozmowa z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim* [w:] *Pielgrzym świętokrzyski*..., s. 145; Z. Kudelski, *Posłowie* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, Warszawa 1996, s. 485–492).

sądów dotyczących systemu politycznego Polski „ludowej” oraz roli społecznej pisarza w konfrontacji z systemem komunistycznym.

Słowa kluczowe: PRL, realizm polityczny, Gustaw Herling- Grudziński, pisarze, komunizm

Rafał Łatka (ur. 1985) – historyk i politolog, doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce (specjalność historia najnowsza Polski). Pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Autor wielu publikacji naukowych i popularnych, w tym publikacji książkowych: *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989* (2016); *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów* (2012). Redaktor tomów studiów: *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały* (2013); *Realizm polityczny* (2013). Członek redakcji pism: „Glaukopis” „Myśl.PL”. Ekspert Centrum im. Władysława Grabskiego, współpracownik Ośrodka Myśli Politycznej.

Gustaw Herling-Grudziński and the People’s Republic of Poland – the perspective of a realist from Naples

The principal purpose of the analysis is to accurately represent the relationship of the author of “A World Apart” to the Polish People’s Republic and convincingly prove that the works of Gustaw Herling-Grudziński are characterised by realism that is unusual among Polish authors, one which was apparent on a number of different levels: the lack of any intellectual illusion when looking at the “people’s” Poland, a careful and reasonably non-emotional presentation of one’s thoughts, and making valuable generalisations. This realism was primarily reflected in describing how the communist system worked in Poland and judging the attitudes of writers towards the reality of the “people’s” Poland.

Key words: Polish People Republic, political realism, Gustaw Herling-Grudziński writers, communism

Arkadiusz Kutkowski

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

Henryk Cieśluk nigdy nie był wybitnym politykiem i jego nazwisko trudno znaleźć w podręcznikach najnowszej historii Polski. Nie należał jednak do postaci tuzinkowych. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że uosabiał pewien typ kariery w aparacie urzędniczym komunistycznego państwa polskiego, zarezerwowanej tylko dla osób, które potrafiły łączyć skrajny nieraz serwilizm wobec aktywu partyjnego z niewątpliwymi talentami organizacyjnymi, a bywało, że i niezłym wykształceniem. To właśnie tacy urzędnicy umieli zapewniać sobie znaczące awanse i pozostawiać po sobie trwałe ślady w działalności instytucji komunistycznych – nawet jeśli nie zawsze chwalebny.

Cieśluk urodził się 8 grudnia 1906 r. w Łomży w rodzinie robotniczej. Miał dziewięcioro rodzeństwa, w tym trzech braci, z których jeden wyemigrował jeszcze przed wojną do USA, a inny – Waclaw – został rozstrzelany prawdopodobnie pod koniec czerwca 1941 r., w pierwszych dniach okupacji niemieckiej na ziemi łomżyńskiej, wraz z grupą miejscowych komunistów¹. W połowie lat dwudziestych ubiegłego wieku Cieśluk związał się z ruchem komunistycznym. Działał najpierw w Związku Młodzieży Komunistycznej, a od 1928 r. w KPP. W składanych w okresie powojennym ankietach personalnych podkreślał swoje ówczesne związki z partyjną „wojskówką” i kreował się wręcz na działacza formatu „krajowego”. Miał m.in. współpracować z Jakubem Bernanem, Józefem Różańskim i Czesławem Skonieckim oraz – jeśli wierzyć ankietom wytworzonym już w latach gomulkówskich – Bolesławem Rumińskim i Włodzimierzem Sokorskim². W 1935 r. przeniósł się do Warszawy, ale nie zaniechał „roboty partyjnej” w Łomży, do której przyjeżdżał pod pretekstem... gry w piłkę nożną w Łomżyńskim Klubie Sportowym³.

Okres wojny nie przyniósł Cieślukowi większych awansów w hierarchii komunistycznej. Choć – jak twierdził – jeszcze w 1941 r. dwukrotnie uczestniczył „w bardzo poważnych rozmowach politycznych w Moskwie”, a nawet był delegowany do przeprowadzenia „tajnych rozmów z przedstawicielami ZWZ/AK i przedstawicielami delegatury

¹ Według Stanisława Szyszkowskiego, działacza komunistycznego z Łomży, Waclaw Cieśluk zginął zamordowany przez Niemców jako „b[yły] działacz i urzędnik sowiecki w Łomży” (AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Oświadczenie Stanisława Szyszkowskiego, 31 VIII 1945 r., k. 64).

² AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Oświadczenie Stanisława Szyszkowskiego, 7 II 1945 r., k. 15; AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Życiorys Henryka Cieśluka, wiceministra sprawiedliwości w latach 1953–1956, b.d., k. 34–35.

³ Cieśluk pisał, że był – wraz z bratem – współzałożycielem klubu (por. *ibidem*, k. 37–38).

rządu londyńskiego na kraj w Warszawie” (*sic!*), to w rzeczywistości większość okupacji spędził w majątku rolnym Wierdomicze i Kwatery, gdzie pracował pod przybranym nazwiskiem jako robotnik rolny, a później „pracownik rachunkowo-budżetowy”⁴. Zmiana nastąpiła dopiero po wkroczeniu wojsk sowieckich na ziemię polskie. Cieśluk błyskawicznie odnalazł się w gronie osób tworzących zręby Polski Ludowej, i to na ważnym dla komunistów „odcinku wymiaru sprawiedliwości”. W 1944 r. został szefem Prokuratury Sądu Specjalnego w Lublinie, a po wyzwoleniu Warszawy otrzymał nominację na stanowisko prezesa Specjalnego Sądu Karnego, które łączył od grudnia 1945 r. z funkcją zastępcy przewodniczącego pierwszej w Polsce delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Łodzi⁵. Nie były to – dodajmy od razu – awanse przypadkowe i wynikające tylko z afiliacji partyjnych: Cieśluk jeszcze w 1937 r. zdobył tytuł magistra prawa na Uniwersytecie Warszawskim i choć zarówno przed wojną, jak i czasie okupacji nie pracował na żadnym prestiżowym stanowisku wymagającym umiejętności prawniczych, to i tak dysponował znacznie lepszymi kwalifikacjami merytorycznymi niż większość ówczesnej komunistycznej elity urzędniczej, zazwyczaj źle wykształconej i zdobywającej elementarne umiejętności zawodowe na kleconych naprędce kursach. Z tego m.in. powodu to właśnie Cieślukowi powierzano zadania zgoła niestandardowe, np. reprezentowanie racji oskarżenia – wraz z prokuratorem Jerzym Sawickim – w pierwszym procesie wytoczonym zbrodniarzom niemieckim z Majdanka⁶ czy prowadzenie śledztwa w sprawie poważnych nadużyć gospodarczych w resorcie finansów PKWN⁷.

Nie będę przytaczał szczegółów dalszej kariery urzędniczej Cieśluka⁸, zaznaczę tylko, że jej szczyt przypadł na lata 1953–1956, gdy piastował stanowisko wiceministra sprawiedliwości. Był to czas szczególny w historii tego resortu: rozpoczynająca się po śmierci Stalina „odwilż” stawiała przed komunistycznym aparatem wymiaru sprawiedliwości zupełnie nowe wyzwania, w tym konieczność zmierzenia się z falą roszczeń rehabilitacyjnych i podjęcie próby przededefiniowania zasad ustrojowych sądownictwa⁹.

⁴ Cieśluk chwalił się, że utrzymywał w tym czasie kontakty z partyzantką radziecką, a w 1944 r. brał udział w „[...] szeregach armii radzieckiej w walce na szlaku Wołkowysk i Białystok” i był „[...] jednym z pierwszych żołnierzy, prowadzących uliczne walki z Niemcami w wyzwalanym Białymstoku” (*ibidem*, k. 39).

⁵ AAN, KC PZPR, XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, 7 V 1945 r., k. 25–26; AAN, Centralna Kartoteka XX/18490, Wyciąg z akt osobowych Henryka Cieśluka, b.d., k. 32.

⁶ AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Życiorys Henryka Cieśluka, wiceministra sprawiedliwości w latach 1953–1956, k. 41.

⁷ *Ibidem*, k. 42.

⁸ W latach 1947–1949 Cieśluk był prezesem Sądu Okręgowego w Łodzi, a w latach 1949–1953 szefem Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu. Warto podać charakterystyczny fragment opinii o Cieśluku z początków jego pracy w Poznaniu: „Swoim ciężarem politycznym przytłacza nieco pracowników Prokuratury i Sądownictwa, ale powierzzonego sobie odcinka czujnie pilnuje. Polecenia partyjne wykonuje szybko i umiejętnie” (AAN, Centralna Kartoteka XX/18490, Wyciąg z akt osobowych Henryka Cieśluka, b.d., k. 32; *ibidem*, Charakterystyka, 30 VII 1950 r., k. 67).

⁹ Do tego dochodziły i rutynowe obowiązki, takie jak sprawowanie nadzoru nad sądami powszechnymi, opracowywanie i opiniowanie aktów prawnych, nadzór nad wykonywaniem orzeczonej przez sądy kar, rozpatrywanie podań o wniesienie rewizji nadzwyczajnych, przeprowadzanie szkoleń dla sędziów i ławników (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 225, Uchwała Rady Ministrów w sprawie tymczasowego statutu organizacyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości, 1 VII 1953 r., k. 1–4).

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

Stanowisko szefa ministerstwa piastował tymczasem Henryk Świątkowski, polityk bez większej charyzmy, nie tylko nisko usytuowany w partyjnej hierarchii z powodu swej PPS-owskiej przeszłości, lecz także pozbawiony umiejętności egzekwowania elementarnej dyscypliny wśród podległej sobie kadry urzędniczej¹⁰. W rezultacie ministerstwo stało się jeszcze na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku swoistym „polem gry” różnych partyjno-urzędniczych koterii i stojących za nimi dyrektorów poszczególnych departamentów. Jak pisał Cieśluk, „obrazem dnia” w resorcie były „wzajemne obmowy i plotki pracowników, powódzie szkalujących się notatek do władz Bezpieczeństwa, strach i rozgardiasz w pracy. Towarzyszył temu brak koncepcji organizacyjnych Kierownictwa, zupełny brak zdecydowania i kierowania, nieznana kolegalność i kolektywność w pracy. Unikano inicjatywy ustawodawczej, a co gorsza, nie sprzeciwiano się koncepcjom nowelizacyjnym zaostrzającym przepisy prawa karnego materialnego i przepisom ograniczającym prawa obywateli w postępowaniu karnym”. „Władza ministra i jego autorytet – dodawał równie obrazowo Cieśluk, cytując Romana Zambrowskiego – leżały na korytarzu”¹¹.

Objęcie 2 stycznia 1953 r. urzędu przez nowego wiceministra nie spowodowało zasadniczej zmiany tego stanu rzeczy. Cieśluk, który po nominacji przejął nadzór nad Departamentem Kadr i Szkolenia, Samodzielnym Wydziałem Sądownictwa dla Nieletnich, a w 1954 r. także Zarządem Zakładów Poprawczych i Schronisk oraz Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich – bardzo szybko stał się uczestnikiem rozgrywek personalnych w ministerstwie¹² i wcale nie krył, że ostrze swej polityki personalnej kierował m.in. przeciwko osobom narodowości żydowskiej¹³. Owszem, chwalił się – zwłaszcza w 1956 r. – działaniami na rzecz obrony niezawisłości sędziowskiej i przywracaniem „ludowej praworządności”, ale ocen tych najwyraźniej nie podzielało nowe kierownictwo PZPR, z Edwardem Ochabem na czele, które na fali zmian wywołanych tzw. odwilżą gwałtownie przyspieszającą wiosną 1956 r., postanowiło usunąć całe niemal szefostwo resortu. 21 kwietnia 1956 r. stanowisko stracił zarówno Świątkowski, jak i Cieśluk¹⁴.

¹⁰ Świątkowskiemu co jakiś czas przypominano jego wystąpienia publiczne z lat międzywojennych, w tym tekst odczytu na zebraniu PPS w Mławie w 1937 r., kiedy stwierdził: „Nie wolno socjalistom dopuścić, by Polska stała się państwem totalnym na wzór państw: włoskiego, hitlerowskiego i bolszewickiego”. Natężenie ataków w 1950 r. było tak duże, że Świątkowski złożył dymisję z zajmowanego stanowiska, ostatecznie nieprzyjętą (AAN, KC PZPR XI A/122, Wyciąg z odczytu referatu H. Świątkowskiego wygłoszonego w Mławie 14 III 1937 r. (akta Wojewódzkiego Urzędu Warszawskiego z 1937 r., teczka nr 27, s. 9), 12 II 1953 r., k. 27; *ibidem*, Pismo Henryka Świątkowskiego, 13 III 1950 r., k. 15).

¹¹ AAN, KC PZPR XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, k. 6–7.

¹² Za swojego rywala Cieśluk uważał zwłaszcza Henryka Chmielewskiego, dyrektora Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, o którym pisał wprost, że był organizatorem „tajnego sąđenja” na terenie ministerstwa. Cieśluk nie mijał się tu z prawdą: jak ustaliła Elżbieta Romanowska, to właśnie Chmielewski „na prośbę władz bezpieczeństwa i prokuratury był organizatorem szczególnego trybu rozpatrywania spraw karnych” (AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Życiorys Henryka Cieśluka, wiceministra sprawiedliwości w latach 1953–1956, k. 55; E. Romanowska, „Z braku dowodów winy...” – *rehabilitacja prokurator Romany Golańskiej*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2014, Rok XIV, s. 120).

¹³ AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Życiorys Henryka Cieśluka, wiceministra sprawiedliwości w latach 1953–1956, k. 52–53.

¹⁴ AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Wyciąg z protokołu nr 89 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 19 IV 1956 r., b.d., k. 72. Warto dodać, że negatywnie oceniał Cieśluka także wybitny

Były już wiceminister nie krył rozgoryczenia takim obrotem sprawy. Rychło zaczął dopatrywać się personalnych przyczyn dymisji, mówił wręcz, że padł ofiarą zorganizowanego spisku swoich przeciwników (przede wszystkim środowiska adwokackiego i członków Zrzeszenia Prawników Polskich), a gdy na przełomie 1956 i 1957 r. zaczął być wzywany na posiedzenia komisji mającej badać działalność tzw. sekcji tajnych w sądownictwie, zdobył się na akt swoistego szantażu i w piśmie wysłanym na ręce premiera Cyrankiewicza zażądał zwolnienia go z zachowania tajemnicy państwowej i służbowej, po to by mógł zrelacjonować polecenia otrzymywane bezpośrednio od kierownictwa partii w kompromitującej dla komunistów sprawie Jaroszewicza i Lechowicza. W swoim stylu skrytykował też samo powołanie komisji, pisząc, że jej działalność „przypomina pogoń za komunistami amerykańskiego »maccartyzmu«, z tą tylko różnicą, że ten miał nawet podstawy prawne swego działania z uprawnionej do przesłuchań komisji senackiej”¹⁵.

Zesłanie Cieśluka nie trwało jednak długo. Gdy ekipa Władysława Gomułki rozpoczęła na początku 1957 r. odwrót od „odwilżowej” polityki karnej i zaczęła wygaszać oddolny ruch reformatorski w organach wymiaru sprawiedliwości, były wiceminister zaczął stopniowo wracać do łask. Jeszcze w 1957 r. objął stanowisko radcy prawnego w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, został także członkiem Zespołu KC PZPR do walki z nadużyciami, a w kwietniu 1961 r. otrzymał nominację na zastępcę Prokuratora Generalnego PRL¹⁶. Awans ten – co charakterystyczne – zbiegł się w czasie z dymisją poprzedniego szefa PG Andrzeja Burdy, który sprzeciwił się skazaniu na karę śmierci Bolesława Dedo, oskarżonego w tzw. aferze skórzanej¹⁷. Na stanowisku zastępcy PG Cieśluk nie sprawiał kłopotów swoim politycznym i urzędowym mocodawcom. Andrzej Friszke ustalił, że to właśnie on reprezentował 12 kwietnia 1964 r. Prokuraturę Generalną w czasie narady mającej ustalić treść zarzutów oraz termin procesu w sprawie Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Cieśluk brał też udział w przygotowaniach do procesu Adama Bromberga, byłego dyrektora Państwowego Wydawnictwa Naukowego, któremu ówczesne władze zarzucały nie tylko niegospodarność, lecz także zatrudnianie w wydawnictwie partyjnych „rewizjonistów”¹⁸. W Prokuraturze Generalnej Cieśluk pracował do przejścia na emeryturę w sierpniu 1972 r., co nie przeszkodziło mu objąć

historyk PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości Adam Strzembosz, który opisując środowisko sędziowskie w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, zauważył, iż jeden z sędziów, Dominik Rosenfeld (w przeszłości działacz KPP i prokurator w ZSR!) musiał się opierać „brutalnym naciskom wiceministra sprawiedliwości Henryka Cieśluka, który proponował mu przejście do adwokatury, oraz prokuratora Podlaskiego, tak skutecznie zarzucającego mu liberalne orzecznictwo, że rozważano możliwość usunięcia sędziego z partii” (A. Strzembosz, *Sądownictwo w Polsce w latach 1956–1979* [w:] A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1989*, Warszawa 2005, s. 25).

¹⁵ AAN, KC PZPR XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do Józefa Cyrankiewicza, 14 II 1957 r., k. 1–2.

¹⁶ AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Wyciąg z akt osobowych Henryka Cieśluka, k. 32.

¹⁷ AAN, KDRR 509/114, Wniosek Wydziału Administracyjnego KC PZPR do Sekretariatu KC PZPR, 25 V 1961 r., k. 60. Krzysztof Madej ustalił, że oficjalnym powodem dymisji było niezachowanie „drogi partyjnej” przez Burdę, który – nie konsultując się – poparł wniosek o ułaskawienie Dedy (K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010, s. 81–82).

¹⁸ A. Friszke, *Anatomia Buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 253; K. Madej, *Bezradność...*, s. 102–103; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 158–160.

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

w lipcu 1982 r. kolejnego stanowiska – członka reaktywowanego przez ekipę gen. Jaruzelskiego Trybunału Stanu¹⁹. Tym ostatnim awansom – warto zaznaczyć – bardzo sceptycznie przyglądał się były prokurator generalny PRL Stefan Kalinowski, który wiązał je wręcz z zabiegami Cieśluka o ukrywanie materiałów kompromitujących PRL-owski wymiar sprawiedliwości²⁰.

Dokument, który prezentujemy poniżej, jest rodzajem urzędowej autobiografii Cieśluka. Powstał po 1968 r., ale tak naprawdę stanowi kompilację notatek, które ich autor przygotował i zaczął rozsyłać do różnych instancji partyjno-rządowych po swojej dymisji w kwietniu 1956 r. Były to zapiski szczególne, bardzo emocjonalne, zawierające radykalne oskarżenia pod adresem osób, które uznawał za swoich przeciwników – i może właśnie dlatego przynoszące wiele bardzo pikantnych szczegółów z funkcjonowania partyjno-urzędniczej maszyny w tak niezwykłym okresie, jak lata 1953–1956. Oczywiście, analizując je, należy pamiętać o profilu charakterologicznym Cieśluka, osoby o wielkim „temperamencie urzędniczym” i równie wielkich ambicjach, a na dodatek skłonnej do podkreślania własnej roli w procesach historycznych. Zapewne te czynniki spowodowały, że Cieśluk właśnie siebie obsadził np. w roli głównego architekta tzw. „akcji lipcowej” w lecie 1953 r., która przyniosła znaczącą korektę ówczesnej polityki karnej²¹. Owszem, Cieśluk angażował się w tę korektę (podobnie jak Świątkowski), ale dopiero po wyraźnym sygnale ze strony Bolesława Bieruta i KC PZPR w czerwcu 1953 r. Sygnale – dodajmy od razu – wyraźnie inspirowanym przez pracę do zmian po śmierci Stalina „kolektywne kierownictwo” ZSRR, o czym Cieśluk już nie wspomina (podobnie jak o swojej roli we wcześniejszym zaostrzeniu polityki karnej²²). Mimo tych zastrzeżeń, treść zapisków Cieśluka może być znaczącym wkładem do badań nad okresem „odwilży”. Nie tylko pod względem faktograficznym, lecz także jako przyczynek do kreślenia obrazu elit komunistycznych, konglomeratu urzędniczo-partyjnego, którego najlepszą

¹⁹ Stanowisko to Cieśluk zajmował aż do lipca 1989 r. (T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 162–163); AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Wniosek o odwołanie ze stanowiska zastępcy Prokuratora Generalnego PRL, 2 V 1972 r., k. 73).

²⁰ Chodziło o notatkę opisującą próbę rzekomego zamachu na Kalinowskiego, gdy jeszcze zajmował on stanowisko prokuratora generalnego. Notatkę tę Kalinowski miał opracować w listopadzie 1979 r. wspólnie z Cieślukiem, który zobowiązał się przekazać ją Edwardowi Gierkowi. Pismo, zdaniem Kalinowskiego, nigdy do adresata nie dotarło. Były prokurator generalny konstatował: „Dużo do myślenia daje mi sprawa Cieśluka. Tego samego roku 1979 albo 1980 został on odznaczony najwyższym odznaczeniem państwowym, a w następnym roku czy w dwa lata później został członkiem Trybunału Stanu. Prawdopodobnie to są tylko moje domysły, ale honory te Cieśluk mógł otrzymać za to, że nie przekazał moich egzemplarzy pisma tam, gdzie miał je przekazać. Wszyscy towarzysze, którzy się dowiedzieli o tak wysokim odznaczeniu Cieśluka, nie mogą do dzisiaj wyjść z podziwu, dlaczego i za co” (AAN, Centralna Kartoteka, XXIII-442, Relacja Stefana Kalinowskiego, 22 II 1983 r., s. 21–26).

²¹ W ramach tej akcji w okresie od połowy lipca do 1 sierpnia 1953 r. sądy powszechne zwolniły z więzień 13 676 osób, w dużej części oskarżonych i skazanych na podstawie tzw. dekretów marcowych o ochronie mienia społecznego z 4 marca 1953 r. (AAN, KDRR 509/133, Sprawozdanie dla Przewodniczącego Rady Państwa dotyczące kontroli więzień i ośrodków pracy, aresztów UBP i MO, 15 X 1953 r., k. 166).

²² Na przykład w czasie dyskusji nad sprawozdaniem prezesa Sądu Wojewódzkiego w Lublinie na posiedzeniu Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości 23 marca 1953 r. Cieśluk chwalił prezesa za to, że „obrał słuszną linię orzecznictwa karnego”, co miało się wyrażać w „walce z liberalizmem” oraz „uznaniu spraw z zakresu ochrony mienia społecznego za zagadnienie pierwszoplanowe” (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości 264, Protokół nr 12/53 posiedzenia Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 23 marca 1953 r., b.d., k. 78).

może charakterystykę daje odnotowane przez Swietlanę Aleksijewicz zdanie: „Służyć, zginać się, wiedzieć, na kogo donieść, a z kim w odpowiedniej chwili pochichotać”²³.

Na koniec – kilka uwag redakcyjnych. Edytowany dokument przedstawiam w wersji skróconej, bez fragmentów opisujących działalność Cieśluka w latach międzywojennych, okresie okupacji i latach 1944–1950. Pomijam też (krótkie) fragmenty dotyczące faktów powszechnie znanych bądź odnoszących się do wydarzeń incydentalnych, np. szczegółów jednego ze śledztw prowadzonych przez Prokuraturę Wojewódzką w Poznaniu. Uznałem wreszcie za stosowne konfrontować w przypisach zapiski Cieśluka z treścią dokumentów, które wytworzył wcześniej, w latach 1956–1957. Zabieg ten pozwala prześledzić dosyć charakterystyczną ewolucję narracji autora, którego sympatie polityczne poszybowyły po nominacjach w 1961 r. w stronę ekipy Władysława Gomułki. Na przykład w kilkudziesięciostronicowej skardze napisanej przez Cieśluka w 1956 r. nie ma istotniejszych wzmianek o „szkółce Cieśluka” i związanej z nimi akcji „odmładzania” sądownictwa powszechnego. W cytowanym życiorysie – napisanym po marcu 1969 r. – zabiegom tym jest poświęconych kilka akapitów. W przypisach rozwijam też część informacji o urzędnikach i politykach przewijających się w relacji.

²³ S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, Wołowiec 2014, s. 137.

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

[Brak daty, Warszawa], *Życiorys Henryka Cieśluka, wiceministra sprawiedliwości w latach 1953–1956*

[...]a

W 1950 r. po wydzieleniu prokuratury z resortu Ministerstwa Sprawiedliwości mianowany zostałem prokuratorem wojewódzkim w Poznaniu.

Obok stanowiska prokuratora wojewódzkiego byłem w Poznaniu do roku 1953, tj. do czasu mianowania mnie wiceministrem sprawiedliwości – wykładowcą marksizmu-leninizmu na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. A jednocześnie członkiem Wojewódzkiej Komisji Kontroli PZPR, opiekunem z ramienia KW – Komitetu Powiatowego PZPR w Kaliszu, a następnie Komitetu Powiatowego w Szamotułach i członkiem Plenum Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Poznaniu.

W początkach marca 1952 r. odbyła się w KW PZPR w Poznaniu teoretyczna konferencja nt. prawnicowego odchylenia w partii. Brało w niej udział ok. 120–140 osób, członków i aktywu KW oraz sekretarze kom[itetów] powiatowych. Konferencji przewodniczył sekretarz organizacyjny KW w Poznaniu, tow. Władysław Kruczek¹. Po referacie (wprowadzeniu do dyskusji) – zabrałem głos, przy ogólnym zainteresowaniu, gdyż byłem wówczas wykładowcą marksizmu-leninizmu na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Nie ustosunkowałem się do tego referatu, a zaproponowałem w swoim zasadniczym wystąpieniu, by w dyskusji poruszyć fakt aresztowania pod zarzutem odchylenia prawnicowego ówczesnego I sekretarza partii – Władysława Gomułki. Wyraziłem pogląd, co wywołało konsternację i niemalże przerażenie, że aresztowanie I sekretarza w wyniku dyskusji w kierownictwie partii jest dla mnie niezrozumiałe, a w ogóle uważam aresztowanie I sekretarza partii za tak zwane „odchylenie” od linii partii, za budzące zasadnicze zastrzeżenia. W tych warunkach, gdy aresztowany jest b[yły] I sekretarz za tzw. „odchylenie prawnicowe” – dyskusja na ten temat z natury rzeczy nie może być obiektywna².

Natychmiast zarządzono przerwę. Zmobilizowano dyskutantów. Pierwszym z nich, jak pamiętam, był I sekretarz KP powiatu poznańskiego. Są towarzysze w Poznaniu i w Warszawie, którzy pamiętają to znamienne wystąpienie. Na trzeci dzień wysłano sprawozdanie z KW do KC dot[yczące] mojego niebywale zuchwałego wystąpienia. Reakcja była natych-

^a *Opuszczono fragment opisujący lata międzywojenne, okres okupacji oraz lata 1944–1950.*

¹ Władysław Kruczek był w tym czasie (maj 1951 – grudzień 1952 r.) II sekretarzem KW PZPR w Poznaniu (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=K&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=1472&osobaId=8657&>; dostęp: 3 II 2016).

² Przytoczona relacja, gdyby opisywał rzeczywisty przebieg wydarzeń, dowodziłaby dużej odwagi cywilnej Cieśluka. Występowanie w połowie 1952 r. w obronie Gomułki, któremu ekipa Bolesława Bieruta chciała wytoczyć pokazowy proces polityczny, groziło nie tylko pozbawieniem stanowisk partyjnych, lecz także aresztowaniem. Co znamienne, opis tego incydentu znajduje się tylko w tym pochodzącym z końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku dokumencie, wcześniejsze pisma i listy Cieśluka nie wspominają o aż tak śmiałym wystąpieniu. Relacja ta nie musi być jednak wyłącznie pisaną „pod Gomułkę” konfabulacją, w teczce personalnej Cieśluka bowiem znajduje się jego charakterystyka z lipca 1952 r. z adnotacją: „Pod względem teoretycznym jest odczytany i pracuje nad sobą, ale ma pewne niejasności, co wykazał na jednej z konferencji teoretycznych w KW” (AAN, Centralna Kartoteka, XX/18490, Charakterystyka, lipiec 1952 r., k. 69).

miastowa, pośrednia. Ówczesny zastępca prokuratora generalnego H[enryk] Podlaski³ przysłał do Poznania 3 prokuratorów na czele z dyr. Kronentalem z Prokuratury Generalnej celem zebrania przez nich materiałów, dotyczących rzekomo niezasadnie wydanego przeze mnie polecenia prokuratorowi powiatowemu w Śremie – tow. Kenitzowi – wszczęcia śledztwa przeciwko I sekretarzowi KP w Śremie, Kozubskiemu. Istotnie poleciłem wszczęcie śledztwo o ciężkie pobicie na rynku w Śremie po głowie, rękojeścią pistoletu, robotnika spokojnie powracającego po pracy do domu – przez kompletnie pijanego wyż. wym. Kozubskiego.

Widząc zorganizowaną już kampanię i ew[entualność] jej perspektywy jako skutek mojego wystąpienia na ww. konferencji – przedstawiłem w piśmie do ówczesnego I sekretarza KC, tow. Bieruta – wyjątkowo brutalne fakty łamania praworządności na terenie woj. poznańskiego, wskazujące na zasadność wszczęcia ww. śledztwa [...]b. Z KC przyjechała do Poznania Komisja w składzie: tow. Doliński z CKKP⁴, tow. Łaszkiwicz, ówczesny członek WKKP, dwóch innych towarzyszy, których nazwisk nie pamiętam oraz tow. Witaszewski z Wydziału Kadr KC⁵.

W rezultacie kilkudniowego działania ww. komisji usunięci zostali z partii na posiedzeniu Zespołu CKKP w Poznaniu – ww. I sekretarz KP w Śremie Kozubski, następnie I sekretarz KP w Obornikach (nazwiska nie pamiętam) – ten drugi za poważne nadużycia gospodarcze. Został również usunięty z partii Kierownik Wydziału Organizacyjnego KW w Poznaniu – Sokół.

Dwaj pierwsi zostali w dniu usunięcia z partii przeze mnie aresztowani i po przeprowadzeniu śledztwa sądownie skazani. Tego drugiego – zgodnie z zaleceniem ww. komisji osobiście oskarżałem przed sądem w Poznaniu.

Ponadto w wyniku uchwały Sekretariatu KC – na zwołanej konferencji KW w Poznaniu, przyjęto do wiadomości udzielenie ostrej nagany Sekretarzowi organiz[acyjnemu] KW Gutmanowi z odwołaniem go z tej funkcji.

Z ramienia KC na Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Poznaniu, gdzie omawiano ww. fakty i wyciągnięte konsekwencje partyjne, był tow. Zenon Nowak⁶. Mnie zaś za

^b *Opuszczono fragment dotyczący szczegółów wspomnianego śledztwa.*

³ Henryk Podlaski – w przeszłości m.in. zastępca Naczelnego Prokuratora Wojskowego (lata 1946–1948) i dyrektor Departamentu Nadzoru Prokuratorzkiego w Ministerstwie Sprawiedliwości (1948–1950) – był najbardziej może wyrazistym symbolem wynaturzeń w pracy ówczesnej Generalnej Prokuratury. Jak relacjonował jeden z prokuratorów z Katowic: „kiedy przyjeżdżał do naszej prokuratury, to najpierw szedł do UB i tam pytał, czy są zadowoleni z pracy prokuratury. Oczywiście w wypadku niekorzystnej opinii dla któregoś z prokuratorów potrafili go szybko wykończyć moralnie i fizycznie”. W 1955 r. Podlaski został zdymisjonowany ze stanowiska zastępcy prokuratora generalnego, a o dalszych jego losach brak jest jednoznacznych informacji. Według jednych relacji w 1956 r. był poszukiwany przez KG MO, ale uniknął odpowiedzialności karnej za przypisywane mu czyny, według innych – po 1956 r. miał popełnić samobójstwo w „niejasnych okolicznościach” (AAN, Prokuratura Generalna PRL, 1227, Wyciąg z protokołu zebrania sprawozdawczo-wyborczego Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach, odbytego w dniu 27 listopada 1956 r., b.d., b.p.; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 121).

⁴ Andrzej Doliński stanowisko wiceprzewodniczącego CKKP zajmował w latach 1950–1964 (T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991 r.*, Warszawa 1991, s. 345).

⁵ Kazimierz Witaszewski zajmował w latach 1951–1952 stanowisko kierownika Wydziału Kadr KC PZPR (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 440)

⁶ Zenon Nowak zajmował w 1952 r. stanowisko sekretarza Biura Organizacyjnego i zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 249, 262).

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

pryncypialną postawę jako prokuratora – przeciwstawiającego się brutalnemu łamaniu praworządności, odznaczono po raz drugi Złotym Krzyżem Zasługi. Taką motywację podał mi przy wręczaniu odznaczenia ówczesny prokurator generalny, tow. Kalinowski.

Drugim istotniejszym powodem, dla którego odłożono wyciągnięcie w tym czasie przeciwko mnie konsekwencji za wystąpienie na wspomnianej wyżej konferencji teoretycznej w KW w Poznaniu, był najprawdopodobniej fakt nagłego wezwania mnie z początkiem kwietnia 1952 r. do KC, a następnie Prokuratury Generalnej i wyznaczenie mnie jako oskarżyciela przed Najwyższym Trybunałem Narodowym⁷ w sprawie przeciwko b[ylemu] gauleiterowi Prus Wschodnich, komisarzowi Białorusi, Komisarzowi Ukrainy i wyznaczonemu już przez Hitlera komisarzowi Moskwy – osławionemu Erichowi Kochowi. Pomimo że Koch wydany był Polsce już w 1950 r., dotychczas nie było wszczęte przeciwko niemu śledztwo. Miałem je przeprowadzić, przygotować akt oskarżenia i przygotować się do oskarżania przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Proces miał mieć charakter międzynarodowy. A to na tle sytuacji dot[yczącej] Niemiec. Sugestie co do charakteru procesu szły z ZSRR. Świadkiem w procesie miał być między innymi prof. Norden z NRD⁸.

Pozostawiono do mej dyspozycji w śledztwie niezbędne środki do zebrania materiału procesowego nie tylko w Polsce, ale w ZSRR (Ukraina i Białoruś), z Królewca – dawniej siedziby hitlerowskiej działalności Kocha, pomoc towarzyszy z NRD.

Przeprowadziłem śledztwo w Warszawie i wygotowałem akt oskarżenia. Do oskarżenia Kocha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym nie doszło. Koch był sądzony dopiero w r. 1959 i tylko przed Sądem Wojewódzkim m[ia]st[a] st[o]łecznego] Warszawy, bez eksponowania tych istotnych politycznych przesłanek, jak działalność Kocha p[rzeciw]ko Związkowi Radzieckiemu⁹. Proces nie miał charakteru, jaki zakładano przy zleceniu mi prowadzenia przeciwko niemu śledztwa.

Powyższe dwa wydarzenia – odznaczenie mnie w 1952 r. za pryncypialne stanowisko prokuratora, zdecydowanego przeciwstawienia się łamaniu praworządności, a szczególnie to drugie, powierzenie mi przeprowadzenia przeze mnie śledztwa, zakończonego oskarżenia przeciwko Kochowi oraz perspektywa oskarżania przeze mnie Kocha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, niewątpliwie spowodowały zaniechania wyciągania przeciwko mnie konsekwencji za wymienione już wystąpienie moje w Poznaniu w sprawie aresztowanego I sekretarza partii.

W grudniu 1952 r. powołany zostałem na stanowisko wiceministra sprawiedliwości, które objąłem w styczniu 1953 r.

⁷ Nie do końca jasny przekaz, gdyż Najwyższy Trybunał Narodowy prowadził działalność tylko do 1948 r.; po tej dacie – jak piszą Marian Kallas i Adam Lityński – nie został wprowadzie rozwiązany, ale sprawy zbrodniarzy faszystowskich sądziły sądy powszechne (M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000, s. 238).

⁸ Prawdopodobnie chodzi o Alberta Nordena, niemieckiego działacza komunistycznego, po wojnie działacza SED, od 1953 r. profesora historii nowożytnej na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie (<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Norden-Albert;3948209.html>).

⁹ Koch został skazany 9 marca 1959 r. na karę śmierci. Wyrok nie został nigdy wykonany, oficjalnie ze względu na zły stan zdrowia oskarżonego, faktycznie zaś z powodu informacji, które mógł posiadać, m.in. dotyczących tzw. bursztynowej komnaty. Koch zmarł w 1986 r. w więzieniu w Barczewie w wieku 90 lat (P. Bojarski, *Drugie życie Ericha Kocha*, „Gazeta Wyborcza”, 19 X 2012).

W KC poinformowano mnie o b[ardzo] trudnej i złożonej sytuacji w samym Min[isterstwie] Sprawiedliwości, a szczególnie trudnej w sądownictwie powszechnym w kraju, niemającym w społeczeństwie wymaganego uznania, autorytetu i sprężystego kierownictwa [...]c. Zostałem I zastępcą ministra sprawiedliwości tow. Świątkowskiego z powierzeniem mi – zgodnie z zaleceniem KC – spraw kadrowych resortu, nadzoru nad Samodzielnym Wydziałem Nadzoru nad Schroniskami dla Nieletnich i Samodzielnym Wydziałem Współpracy z Zagranicą. W gestii ministra sprawiedliwości tow. Świątkowskiego pozostał Departament Nadzoru Sądowego obsadzony przez specjalnie delegowanego w 1949 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości wicedyrektora V Departamentu (organiz[acyjny]-polit[ycznego]) Ministerstwa Bezpieczeństwa – Henryka Chmielewskiego¹⁰. O stosunkach panujących wówczas w Ministerstwie Sprawiedliwości – może świadczyć fakt, że wymieniony dyr. Chmielewski – w obecności ministra sprawiedliwości i mojej – przy pierwszym poznaniu, dla podkreślenia swojej roli w Ministerstwie Sprawiedliwości i jakby podwójnego podporządkowania, nazywał „swoim ministrem” – ministra bezpieczeństwa – Radkiewicza¹¹. Nic dziwnego, że pod kierownictwem tak ustawionego dyrektora Nadzoru Sądowego, powoływano okresowo w Sądzie Wojew[ódzkim] m[iasta] st[ołecznego] Warszawy, a nawet w Sądzie Najwyższym, zespoły sądzące w poszczególnych sprawach charakteru politycznego byłych członków AK i AL – bezzasadnie oskarżonych o współpracę z Niemcami. Rozprawy takie Sądu Wojew[ódzkiego] m[iasta] st[ołecznego] Warszawy odbywały się niejednokrotnie jako tajne w więzieniu, a były nawet przypadki, że w pomieszczeniach Ministerstwa Sprawiedliwości [Departamentu] Nadzoru Sądowego – o czym na pewno nie wiedział minister sprawiedliwości tow. Świątkowski. A sędziami w tych sprawach byli ad hoc delegowani, a nieraz i w tym celu mianowani sędziowie¹². Jednym z takich sędziów była nawet żona sekretarza KW, a następnie KC – Matwinowa¹³.

^c *Opuszczono fragment o organizacji wymiaru sprawiedliwości w PRL w 1953 r.*

¹⁰ Henryk Chmielewski stanowisko dyrektora Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości zajmował w latach 1949–1955 i rzeczywiście był delegowany do pracy w ministerstwie ze stanowiska zastępcy dyrektora Departamentu V MBP, tyle że na polecenie Wydziału Personalnego KC PZPR. Warto dodać, że Departament Nadzoru Sądowego należał do najważniejszych w strukturze Ministerstwa Sprawiedliwości, m.in. egzekwował politykę karną w sądach powszechnych i wpływał na orzecznictwo nawet w konkretnych sprawach karnych; w kolejnych latach odpowiadał za przebieg akcji rehabilitacyjnej (E. Romanowska, „Z braku dowodów winy...” ..., s. 120–121).

¹¹ Cieśluk rzeczywiście rywalizował z Chmielewskim już od pierwszych dni urzędowania w Ministerstwie Sprawiedliwości i wykorzystywał każdą okazję, by krytykować Departament Nadzoru Sądowego – na przykład za złą pracę sądów w woj. zielonogórskim i lubelskim (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 264, Protokół nr 9/53 posiedzenia Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 2 marca 1953 r., b.d., k. 52–56; *ibidem*, Protokół nr 11/53 posiedzenia Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 16 marca 1953 r., b.d., k. 70).

¹² Znacznie bardziej radykalny w swoich ocenach Ministerstwa Sprawiedliwości był Cieśluk w korespondencji pochodzącej z 1956 r. Pisał wówczas, że „wśród pracowników nawet fizycznych panował strach przed wszechwładzą Departamentu Kadr, wywołany tym, że pod firmą tego Departamentu przeprowadzano na terenie MS przesłuchiwanie dla organów bezpieczeństwa, które miały w Departamencie Kadr swojego pracownika [...]. Dep[artament] Kadr prowadził dla pracowników podwójne teczki osobowe, z których tylko jedna była dostępna dla ministra [...] a drugie tajne były prowadzone bez jego wiedzy i dostępne tylko dla organów bezpieczeństwa [...] w wielu były zapiski [...] z jednym tylko określeniem »wróg klasowy« [...] Uprawnienia Ministra w zakresie Dep[artamentu] Kadr były tytularne [...] pracownicy chwalili się ze swej przewagi nad ministrem, gdyż ten mógł nawet podpisać dekret, ale go nie wysyłano” (por. AAN, KC PZPR XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, 7 V 1956 r., k. 6–7).

¹³ Malina Matwin pracę w Ministerstwie Sprawiedliwości rozpoczęła w 1949 r. od stanowiska naczelnika wydziału w Departamencie Szkolenia, potem została dyrektorem tego departamentu, a po reorganizacji

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

Zaległości w Sądzie Najwyższym i krytyka orzecznictwa tego sądu, szczególnie w sprawach o przestępstwa gospodarcze, skłoniły pierwszego prezesa Sądu Najwyższego – Wacława Barcikowskiego (jednocześnie zastępcy przewodniczącego Rady Państwa) do przedłożenia sekretarzowi KC PZPR i jednocześnie członkowi Rady Państwa Romanowi Zambrowskiemu – prośby o wpłynięcie na ministra sprawiedliwości, by uzupełnił liczne wakaty w obsadzie Sądu Najwyższego – nie tylko sędziami o najwyższych kwalifikacjach, ale i o odpowiednim poziomie politycznym.

Sekretarz R[oman] Zambrowski zlecił porozumieć się z b[yłym] wicemin[istrem] spraw[iedliwości] L[eonem] Chajnem¹⁴ celem wytypowania przez niego wśród znanych mi prawników, zatrudnionych w adwokaturze lub administracji państwowej, kandydatów na sędziów Sądu Najwyższego, a sam zobowiązał się pomówić na ten temat z Chajnem.

W posiadaniu b[yłego] prezesa Sądu Najwyższego Wacława Barcikowskiego jest zaproponowana przez L[eon] Chajna lista kilkunastu kandydatów odbiegających swymi kwalifikacjami bardzo daleko od wymogów stawianych sędziom Sądu Najwyższego, a ponadto wszyscy byli narodowości żydowskiej¹⁵. Co przy pewnej ilości będących już sędziami Sądu Najwyższego, skierowanych we wcześniejszym okresie, majoryzowało Sąd Najwyższy pod względem narodowościowym i mogło wywołać innej już natury ujemne głosy o tym sądzie. A zaistniała w nim sytuacja, która wywołała ujemne komentarze nawet w Sądzie Najwyższym. Tak np. w Sądzie Najwyższym sprawę przeora zakonu paulinów w Częstochowie rozpatrywał zespół orzekający w składzie 3 Żydów: Dąb (b[ył] aplikant adwokacki), Morz (b[ył] pracownik Min[isterstwa] Bezpieczeństwa), Iserles (b[ył] pracownik organów bezp[iecieństwa], a następnie pracownik wydziału szkolenia Min[isterstwa] Sprawiedliwości).

Wobec zaistniałej sytuacji, podjąłem radykalne kroki – delegowania na staż do Sądu Najwyższego sędziów z Sądu Wojew[ódzkiego], a nawet Sądu Powiatowego. Z nich właśnie powstała później podstawowa kadra sędziów Sądu Najwyższego. Jednym z tych delegowanych przeze mnie na staż, a później na stałe, był sędzia Sądu Powiatowego w Krakowie – obecny pierwszy prezes Sądu Najwyższego – tow. Resich¹⁶.

ministerstwa i wchłonięciu tej jednostki przez Departament Kadr, w grudniu 1952 r., została dyrektorem Gabinetu Ministra. Wcześniej – w latach 1948–1949 organizowała Szkołę Prawniczą we Wrocławiu i kierowała nią (AAN, Centralna Kartoteka, XX/2432, Życiorys Maliny Matwin, 20 IV 1965 r., k. 21–23).

¹⁴ Leon Chajn był w latach 1953–1957 podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej; wcześniej (1945–1949) pracował jako podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, faktycznie odgrywając decydującą rolę w kierowaniu ministerstwem (T. Moldawa, *Ludzie władzy...*, s. 340).

¹⁵ Być może cytowane wynurzenia Cieśluka były refleksem informacji odnotowanej w kierowniczych gremiach Ministerstwa Sprawiedliwości w lipcu 1953 r. Otóż uchwała Kolegium Ministrów z 12 stycznia 1953 r. zobowiązywała Departament Kadr i Szkolenia MS do „wzmocnienia obsady kadrowej” Sądu Najwyższego, sądów wojewódzkich i powiatowych przez mianowanie nowych prezesów i sędziów. Tymczasem w lipcu 1953 r. okazało się, że o ile w przypadku niższych szczebli sądownictwa uchwała została wykonana, o tyle w przypadku Sądu Najwyższego – już nie. Spośród wytypowanych 70 kandydatów na sędziów SN, tylko 8 zostało przyjętych (por. AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 264, Protokół nr 2/53 posiedzenia Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 12 stycznia 1953 r., b.d., k. 10–11; *ibidem*, Protokół nr 29/53 posiedzenia Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 20 lipca 1953 r., b.d., k. 222).

¹⁶ Zbigniew Resich był w latach 1949–1953 sędzią Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, powołanie na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego otrzymał w 1953 r.; w latach 1967–1972 był I prezesem SN (https://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000005582&find_code=SYS&local_base=ARS10; dostęp: 5 II 2016).

Spotkało się to z zakulisową krytyką pod moim adresem tych, którzy wygórowane ambicje i stworzone przez kogoś nadzieje nie zostały zaspokojone – i by zdyskredytować koncepcję stażu młodszych sędziów w Sądzie Najwyższym – nazywali to „szkółką C. w Sądzie Najwyższym”. A „szkółka” zdała egzamin¹⁷.

Taką samą taktykę zastosowałem przy obsadzaniu stanowisk prezesów Sądów Wojewódzkich. Sięgnąłem przede wszystkim do młodych, dobrze zapowiadających się sędziów powiatowych, członków partii. Między innymi prezesem Sądu Wojewódzkiego w Katowicach został młody sędzia powiatowy Kazimierz Świłała (minister spraw wewnętrznych)¹⁸, prezesem Sądu Powiatowego w Kielcach Franciszek Rusek (wiceminister sprawiedliwości)¹⁹. Do pracy w Departamencie Ustawodawczym przeniósłem sędziego pow. z Krakowa Jerzego Bafię (szef Kancelarii Sejmu PRL)²⁰. Do pracy w Departamencie Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości (bodajże jeszcze jako asesora) tow. Pawełę (dyrektor Departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości).

Dokonana została bardzo istotna zmiana na stanowisku prezesa Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy zajmowanym przez Rubinowa, ślepe narzędzie dyrektora nadzoru Min[isterstwa] Spraw[iedliwości] Chmielewskiego w organizowaniu rozpraw tajnych²¹.

Gdym tylko dowiedział się od uczestniczki takich rozpraw, sędziego-dyrektora gabinetu ministra, tow. Matwinowej, że miały one miejsce – natychmiast przedstawiłem tow. min. Świątkowskiemu powagę sytuacji. W mojej obecności wezwał Chmielewskie-

¹⁷ O tej „szkółce” Cieśluk nie wspomina w materiałach z lat 1957–1958.

¹⁸ Kazimierz Świłała w 1952 r. otrzymał nominację na sędziego Sądu Powiatowego dla m. Poznania, od 1955 r. był prezesem Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, a od 1958 r. wiceprezesem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy (od 1961 r. – prezesa tego sądu). W latach 1967–1968 piastował stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w latach 1968–1971 – ministra spraw wewnętrznych (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 433).

¹⁹ Franciszek Rusek – w latach 1949–1953 sędzia Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu – został w 1953 r. wiceprezesem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, a w 1956 r. na kilka miesięcy prezesem tego sądu; ponownie objął to stanowisko w 1960 r. i sprawował je do 1964 r. W latach 1967–1972 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=R&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=5705&osobaId=23140&>; dostęp: 12 II 2016). Warto dodać, że Rusek w latach 1946–1948 był pracownikiem aparatu bezpieczeństwa; zajmował stanowisko oficera śledczego w PUBP Żuraw i PUBP Brzeg (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=R&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=5705&osobaId=23140&>; dostęp: 12 II 2016; AAN, Centralna Kartoteka, XX/18934, Kwestionariusz osobowy Franciszka Ruska, 19 VII 1975 r., k. 6).

²⁰ Jerzy Bafia w latach 1950–1953 był kolejno aplikantem, asesorem i sędzią w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, w 1953 r. delegowanym do Sądu Najwyższego, a w latach 1954–1955 wiceprezesem Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy. Od 1955 r. do 1969 r. pracował jako dyrektor Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 330).

²¹ Ilja Rubinow stanowisko prezesa Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy zajmował od stycznia 1950 do września 1953 r. Sekcja tajna przy tym sądzie (funkcjonującym wcześniej jako Sąd Apelacyjny w Warszawie) istniała od 1950 r. i została rzeczywiście zorganizowana na żądanie MBP. Jak pisze Adam Lityński, „A. Rubinow osobiście kierował sekcją tajną z pominięciem przewodniczących Wydziału Karnego, prowadził ewidencję tych spraw [...] przechowywał w kasie pancерnej akta i odrębne repertorium, które prowadził zaufany urzędnik, osobiście wyznaczał terminy rozpraw w porozumieniu z prokuratorem Dymantem, ustalał zespoły sędziów lub przewodniczącego i ławników dla poszczególnych spraw i wyznaczał obrońców z urzędu spośród szczupłego grona adwokatów umieszczonych na specjalnej liście obrońców dla tych spraw” (A. Lityński, *Administracja, polityka i sąd tajny w Polsce Ludowej (1950–1954)*, „Roczniki Administracji i Prawa” 2010, Rok X, s. 31–32; zob. także: D. Maksimiuk, *Jeszcze w sprawie sekcji tajnych w sądownictwie polskim w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2012, t. 11, s. 402–403).

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

go i zlecił mu z właściwą sobie nieśmiałością, zerwanie z taką praktyką. Do dziś jestem przekonany, że tow. Świątkowski nie wiedział, że tajne rozprawy ośmielił się Chmielewski zorganizować nawet w pomieszczeniach Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości.

W roku 1954 na jednej z konferencji teoretycznych na temat ustroju PRL, organizowanych w KC dla ministrów, wiceministrów oraz osób zajmujących kierownicze stanowiska w aparacie centralnym – poruszyłem w dyskusji zagadnienie fasadowości niektórych postanowień obowiązującej konstytucji – Rejonowych Sądów Wojskowych orzekających w sprawach karnych osób cywilnych, następnie działalności Komisji Specjalnej oraz niewprowadzenia konstytucyjnej zasady wybieralności sędziów.

Po kilku dniach Sekretarz KC R[oman] Zambrowski, nawiązując do moich wypowiedzi na ww. konferencji, zlecił zrezygnować z nominacji sędziów i przygotować wnioski powoływania sędziów na posiedzeniu Rady Państwa. I pierwsze takie wnioski miałem zaszczyt zgłosić i referować na posiedzeniu Rady Państwa.

Ponadto zostałem powołany do komisji likwidującej działalność Komisji Specjalnej²² i do drugiej komisji, likwidującej działalność Rejonowych Sądów Wojskowych²³. Ciężar likwidacji Komisji Specjalnej spoczął na mnie przy współpracy z zastępcą przewodniczącą Komisji Specjalnej tow. Żmijewskiego.

W związku z likwidacją Rejonowych Sądów Wojskowych odbyło się spotkanie w Wydziale Administracyjnym KC w związku z moją odmową przyjęcia do sądownictwa powszechnego wielu sędziów wojskowych, mających ujemną opinię w z okresu pracy w Rejonowych Sądach Wojskowych. W spotkaniu udział wzięli: kierownik wydziału tow. Szymański²⁴, zastępca kier[ownika] Sław²⁵, prezes Państwowej Komisji Etatów tow. Wieczorek (obecny szef Urzędu Rady Ministrów)²⁶, ponadto zainteresowany ulokowaniem sędziów wojskowych, dla których nie miały etatów czy też nie chciały przyjąć sądy wojskowe – wiceminister obrony narodowej gen. Witaszewski²⁷. Na spotkaniu tym również odmówiłem zgody. Nie przekonały mnie argumenty, że podobnych zastrzeżeń nie ma Prokuratura Generalna w stosunku do prokuratorów z Rejonowych Prokuratorat Wojskowych.

Tow. Witaszewski podjął się omówić powyższą sprawę z tow. min. Świątkowskim, zapewniając zebranych, że na pewno nie będzie miał takich zastrzeżeń jak tow. C. I tak

²² Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym została zlikwidowana dekretem z 23 XII 1949 r. (M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977*, Warszawa 2014, s. 316; M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 249).

²³ Likwidacja Wojskowych Sądów Rejonowych i Wojskowych Prokuratorat Rejonowych rozpoczęła się po uchwaleniu 5 IV 1955 r. ustawy przekazującej sądownictwu powszechnemu kompetencje sądownictwa wojskowego w sprawach osób cywilnych; ostatecznie działalność tych jednostek została wygaszona w sierpniu 1955 r. (*ibidem*, s. 235).

²⁴ Stanisław Szymański był w okresie od 26 I 1955 do 29 I 1956 r. kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC PZPR (W. Janowski, A. Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000, s. 110).

²⁵ Aleksander Sław był od 26 I 1955 do 29 I 1951 r. zastępcą kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR (W. Janowski, A. Kochański, *Informator...*, s. 111).

²⁶ Janusz Wieczorek stanowisko szefa Urzędu Rady Ministrów zajmował w latach 1956–1980 (T. Mołdowa, *Ludzie władzy...*, s. 178).

²⁷ Kazimierz Witaszewski był w latach 1952–1956 szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego i wiceministrem obrony narodowej (T. Mołdowa, *Ludzie władzy...*, s. 195, 440).

się stało. Większość z odrzuconych przeze mnie kandydatów przeszła do sądownictwa powszechnego.

W 1955 r. przedstawiłem Sekretarzowi KC tow. Bierutowi pisemny memoriał dot[yczący] problemu zapobiegania przestępczości nieletnich, ze szczególnym uwzględnieniem niezwykle trudnej sytuacji w zakładach poprawczych i schroniskach²⁸. Był to po raz pierwszy poruszony w Polsce Ludowej przed kierownictwem partii problem przestępczości nieletnich.

W marcu 1956 r. odbyło się w Prokuraturze Generalnej pod przewodnictwem prokuratora generalnego tow. Kalinowskiego zapoznanie organów wymiaru sprawiedliwości z tezami projektowanej ustawy amnestyjnej. Obecni byli m.in. kierownik Wydz[iału] Administracyjnego KC tow. Szymański, zastępca tow. Sław, naczelny prokurator wojskowy²⁹ i prezes Najwyższego Sądu Wojskowego³⁰, ja z Ministerstwa Sprawiedliwości. Tezy referował tow. Alster, ówczesny wiceminister Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Byłem jedynym oponentem przeciwko jak najszerszemu objęciu amnestią zbrodni hitlerowskich. I chyba dzięki mojej argumentacji nie został objęty amnestią artykuł 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy³¹.

W nr 74 „Życia Warszawy” z dnia 28 marca 1956 r. ukazał się artykuł pt. *Obywatelu Ministrze Sprawiedliwości*, podpisany przez dziennikarzy Jana Dziedzica i Janusza Weyrocha³². Artykuł omawiał sprawę zwolnionych z więzień mjr. N.³³, Tatarą, Kirchmayera, Mossora, Spychalskiego, Komara. Nawiązywał do III Plenum. Postulował, by zerwać z milczeniem wokół osób dawniej opluwanych jako zdrajców, a dzisiaj po cichu zwalnianych z więzienia. W artykule przytaczano m.in., że „w stosunku do Spychalskiego umorzono śledztwo. Dziś Marian Spychalski jest na wolności. Dziś już przestano nazywać go zdrajcą, ale czy o nieaktualności tego określenia dowiedziało się społeczeństwo?”

Tego dnia wieczorem zostałem wezwany do I sekretarza KC PZPR tow. Ochaba i przyjęty w obecności ówczesnego kierownika Wydziału Administracyjnego KC tow. Szymańskiego oraz kierownika czy referenta prasowego tow. Galińskiego (późniejszy minister kultury)³⁴.

²⁸ Wątek ten Cieśluk rozwijał znacznie szerzej w swojej korespondencji z 1956 r. W skardze do Ochaba pisał: „[...] schroniska i zakłady poprawcze były przepełnione nieletnimi i w skandalicznych warunkach”, co miało wynikać z niezwykle restrykcyjnej polityki karnej w stosunku do młodocianych, których pociągano do odpowiedzialności nawet za tak błahе wykroczenia, jak wybicie szyby w oknie. Co gorsza, „Propagowane szkodliwe tendencje wprowadzenia do ustawodawstwa odpowiedzialności karnej nieletnich w wieku od lat 12. Rezultatem polityki karnej tego wydziału był fakt, że w 1954 r. w liczbie 5604 nieletnich w wieku do lat 12, jacy stanęli przed sądami dla nieletnich, znalazło się 801 nieletnich do lat 10, w tym 217 nieletnich w wieku od lat 7 do 9” (AAN, KC PZPR, XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, 7 V 1956 r., k. 22).

²⁹ W marcu 1956 r. stanowisko naczelnego prokuratora wojskowego zajmował Stanisław Zarakowski.

³⁰ W marcu 1956 r. stanowisko prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego zajmował Jan Miłek (http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,S%C4%85d_Najwy%C5%BCszy_%28w_Polsce%29; dostęp: 12 II 2016).

³¹ Zapisu takiego nie zawierała ustawa amnestyjna z 27 kwietnia 1956 r. (DzU 1956, nr 11, poz. 57).

³² Błąd w zapisie nazwiska: współautorem artykułu był Janusz Weyroch (J. Dziedzic, J. Weyroch, *List otwarty. Obywatelu Ministrze Sprawiedliwości*, „Życie Radomskie”, 28 III 1956).

³³ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

³⁴ Tadeusz Galiński był od listopada 1955 do sierpnia 1956 r. kierownikiem Wydziału Prasy, Radia i Wydawnictw KC PZPR (T. Moldawa, *Ludzie władzy...*, s. 351).

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

Tow. Ochab okazał mi przygotowaną przez tow. Galińskiego odpowiedź na ww. artykuł w „Życiu Warszawy” z postulatem zapoznania się i podpisania oraz niezwłocznego przesłania redakcji „Życia Warszawy”, gdzie miała się ukazać już dnia następnego. Odpowiedź zredagowana była prymitywnie pod względem formy prawniczej, a brutalna merytorycznie. Zawierała inwektywy pod adresem Mariana Spsychalskiego, jako tego, który „zaśmiecał kadry oficerskie Wojska Polskiego” itp.

Po przeczytaniu oświadczyłem tow. Ochabowi:

a) że w moim rozumieniu artykuł w „Życiu Warszawy” tylko w tytule jest skierowany do ministra sprawiedliwości. W rzeczywistości jest skierowany do kierownictwa partii;

b) że żadnej z wymienionej w artykule spraw nie znam. Wszystkie były bowiem w gestii prokuratury i sądów wojskowych, a nie powszechnych;

c) w tym stanie rzeczy nie widzę możliwości podpisania przygotowanej odpowiedzi;

d) zaproponowałem, żeby telefonicznie powiadomić ministra sprawiedliwości tow. Świątkowskiego o konieczności jego powrotu do Warszawy celem osobistego decydowania o tej sprawie;

e) wyraziłem w toku dyskusji pogląd, że w ostateczności mógłby zabrać głos w „Życiu Warszawy” – jakby odpowiadając na artykuł raczej prokurator generalny, któremu w myśl konstytucji podlega nadzór nad Prokuraturą Wojskową, a nie ministrowi sprawiedliwości.

Tow. Ochab w obecności mojej i pozostałych osób zatelefonował do kogoś, oświadczył: „Cieśluk nie chce podpisać. Jest u mnie”. Otrzymałem polecenie niezwłocznego porozumienia się w prokuratorze generalnym tow. Kalinowskim. Około godz. 21 ponownie byłem u tow. Ochaba w tej sprawie. Komunikuję mu w obecności przebywającego u niego tow. Kasmana³⁵, że po wyjaśnieniu mi szczegółów tych spraw nie widzę możliwości podpisania, gdyż te sprawy nie znajdowały się w gestii sądownictwa powszechnego. Tow. Ochab zakomunikował mi: „Nie potrzeba, załatwimy to w inny sposób. Tow. Świątkowskiego nie wzywajcie”.

Odpowiedzi na ww. artykuł w „Życiu Warszawy” nie było. Natomiast w pierwszych dniach kwietnia 1956 r. odbyła się narada centralnego aktywu – po raz pierwszy wystąpił publicznie nowy I sekretarz KC tow. Ochab, wygłaszając referat, po którym rozpoczęła się burzliwa dyskusja. Podawane były fakty łamania praworządności³⁶. Ale nie poruszano sprawy ww. artykułu w „Życiu Warszawy” i wymienionych w nim osób.

W maju 1956 r. zostałem odwołany wspólnie z tow. Świątkowskim z zajmowanych stanowisk³⁷. Podczas komunikowania mi późnym wieczorem przez sekretarza KC decyzji – zapytałem o motywy. Po krótkim milczeniu sekretarz odpowiedział: „styl pracy”. Zaprotestowałem. Padła wymowna odpowiedź: „Nie ciągnijcie mnie za język”.

³⁵ Leon Kasman w okresie od lutego 1956 do stycznia 1957 r. zajmował stanowisko zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (T. Mołdowa, *Ludzie władzy...*, s. 176)

³⁶ Chodziło o naradę aktywu PZPR Warszawy i woj. warszawskiego poświęconą problemom XX Zjazdu KPZR, która odbyła się 6 kwietnia 1956 r. (*Narada aktywu PZPR Warszawy i woj. warszawskiego poświęcona problemom XX Zjazdu KPZR. Przemówienie E. Ochaba I sekretarza KC PZPR, „Życie Radomskie”, 8–9 IV 1956 r.*).

³⁷ Błąd w dacie: Cieśluk i Świątkowski zostali zdymisjonowani 21 kwietnia 1956 r. (AAN, KC PZPR, XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, k. 3).

Komunikat o odwołaniu ze stanowiska ministra sprawiedliwości tow. Świątkowskiego, ukazał się dnia następnego. Komunikat o moim odwołaniu podano w „Trybunie Ludu” dopiero po tygodniu i w kolumnie bezpośrednio po informacji o rehabilitacji Tatara i Kirchmayera. Tak jakby jedno z drugim było w jakimś związku. Zrozumiałem perfidię tego³⁸.

Po październiku 1956 r. okazało się, że w okresie gdy byłem wiceministrem sprawiedliwości organa bezpieczeństwa „rozpracowywały” mnie. Zeznał to b[yły] dyrektor Departamentu Śledczego MBP, płk. Różański, przed prowadzącym śledztwo w 1957 r. prokuratorem Kukawką³⁹. Potwierdził to tow. gen. Grzegorz Korczyński po wyjściu z więzienia⁴⁰. Okazuje się, że moje wystąpienie w Poznaniu na konferencji teoretycznej, kwestionujące zasadność aresztowania I sekretarza partii oraz moja krytyka na naradach teoretycznych w KC o rozbieżności między konstytucją a istniejącymi wbrew niej takimi instytucjami, jak Komisja Specjalna i Rejonowe Sądy Wojskowe – były dostateczną podstawą do założenia na mnie tzw. „teczki operacyjnej”. A jeszcze większym uzasadnieniem było moje przeciwstawienie się ujawnionym faktom tajnych rozpraw przeciwko niektórym oskarżonym o rzekomą współpracę z hitlerowskim okupantem, byłem działaczem AK i AL i ograniczanie wpływów delegowanego do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości przedstawiciela Ministerstwa Bezpieczeństwa, wspomnianego wyżej dyr. Chmielewskiego, nie bez sekundowania tym wpływom i roli w Ministerstwie Sprawiedliwości instruktora Wydziału Administracyjnego KC tow. Wieczorka i st. instruktora Hessla.

Wyrazem perfidii było zaproponowanie mi po październiku 1956 r. przez wiceministra spraw wewnętrznych tow. Alstera pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku dyrektora mającego powstać Departamentu Szkolenia i Metodyki Pracy tego ministerstwa ew[entualnie] instytutu o podobnej nazwie.

³⁸ Cieśluk w cytowanej wcześniej skardze domagał się powołania komisji partyjno-rządowej, która zajęła by się sprawą wyjaśnienia zarzutów przedstawionych mu w dniu dymisji. W tejże skardze wskazuje, że sekretarzem, który zakomunikował mu zwolnienie, był Władysław Matwin. Rozmowa miała wyglądać następująco: „Dnia 21 IV 1956 r. o godz. 23 wezwany zostałem do Sekretariatu KC PZPR przez sekretarza tow. Matwina, który zakomunikował mi, że zostaję »zdjęty« ze stanowiska wiceministra sprawiedliwości. Jako przyczynę tow. Matwin podał rzekomo »zły styl« mej pracy. Gdy temu zaprzeczył, prosząc o fakty, tow. Matwin zastrzegł się, by »nie ciągać go za język«, ale uzupełnił, że mówiono o mnie ujemnie na zebraniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich. Konkretnie, kto i co przeciwko mnie mówił, tow. Matwin nie podał. Muszę zaznaczyć, że o wspomnianym zebraniu dowiedziałem się w ogóle dopiero od tow. Matwina. W dniu 24 IV 1956 r. zwróciłem się do Zarządu Zrzeszenia za pośrednictwem dyrektora gabinetu ministra sprawiedliwości, żony sekretarza KC, tow. Matwin Marii z prośbą o udostępnienie mi odpisu protokołu wspomnianego zebrania do wglądu. Oświadczono tow. Matwin, że protokołu zebrania nie ma, ale mogą go zrobić” (AAN, KC PZPR, XI A/141, Pismo Henryka Cieśluka do I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, k. 3).

³⁹ Śledztwo przeciwko Jackowi Różańskiemu prokurator Kazimierz Kukawka prowadził od listopada 1954 r. Różański był sądzony dwukrotnie: w grudniu 1955 r. oraz (wspólnie z Anatolem Fejginem i Romanem Romkowskim) w dniach 16 IX – 11 XI 1957 r. (AAN, Prokuratura Generalna, 14/156, Protokół rozprawy głównej, 19 XII 1955 r., k. 28–40v; Protokół rozprawy głównej – ciąg dalszy, 20 XII 1955 r., k. 40v–42; J. Poksiński, „TUN”, *Tatar-Utnik-Nowicki*, Warszawa 1992, s. 232–233).

⁴⁰ G. Korczyński wyszedł na wolność na podstawie przepisów ustawy amnestyjnej z 27 IV 1956 r. (R. Spałek, *Komuniści przeciw komunistom*, Warszawa 2014, s. 847–848).

„Za moimi plecami kryje się nienawiść...”. Potyczki i boje wiceministra Henryka Cieśluka

Tow. Alster oświadczył, że rozmawia ze mną z upoważnienia ministra spraw wewnętrznych tow. Wichy, który oczekiwał na mnie po rozmowie z tow. Alsterem. Oświadczyłem, że nie jestem zainteresowany pracą w tym ministerstwie. Nie wiedziałem jeszcze wówczas o założonej w latach ubiegłych przeciwko mnie „teczce operacyjnej”. Na pewno odpowiedź moja byłaby bardziej dosadna. Do oczekującego ministra tow. Wichy na rozmowę nie zgłosiłem się. Nie poszedłem również pomimo telefonu do mnie do prywatnego mieszkania ówczesnego członka Biura Politycznego i sekretarza KC Romana Zambrowskiego. A byłem wówczas bezrobotnym, gdyż wicepremier tow. Jaroszewicz⁴¹ już wcześniej poprzez szefa Urzędu Rady Ministrów tow. Wieczorka zlecił cofnięcie mi wypłaty poborów. W 1957 r. przyjąłem zaproponowaną mi przez ministra handlu wewnętrznego tow. Minora⁴², znającego mnie dobrze z okresu mojej pracy w latach 1945–[19]49 w Łodzi, stanowisko radcy ds. prawnych ministra. W tymże 1957 r. powołany zostałem przez Sekretariat KC PZPR na członka Centralnego Zespołu KC do walki z nadużyciami.

W kwietniu 1961 r. powołany zostałem na stanowisko Zastępcy Prokuratora Generalnego PRL.

Przez Sekretariat KC zostałem powołany na członka Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego i byłem członkiem jej prezydium. Byłem również członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego w latach 1954–1956. Zostałem również zatwierdzony na członka Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy Wydziale Administracyjnym KC⁴³.

W roku 1964 byłem delegatem na IV Zjazd Partii, a w roku 1968 delegatem na V Zjazd Partii.

Powyższy stosunkowo obszerny życiorys jest wyrazem pomocy Biuru Kadr KC w poznaniu mojej osobowości. Poznać człowieka można na podstawie godnych uwagi faktów, gdyż inaczej wystarczy personalna ankieta.

Henryk Cieśluk

Źródło: AAN, Centralna Kartoteka XX/18490, k. 33-62, oryginał, mps.

⁴¹ Piotr Jaroszewicz był w latach 1952–1970 wiceprezesem Rady Ministrów (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 364).

⁴² Marian Minor ministrem handlu wewnętrznego był od listopada 1952 do sierpnia 1957 r.; w latach 1946–1948 był I sekretarzem KW PPR w Łodzi (T. Mołdawa, *Ludzie władzy...*, s. 397).

⁴³ Błąd w zapisie: Komisja ds. Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego była jednostką, która zastąpiła w okresie od 12 II 1957 do 5 XI 1959 r. Wydział Administracyjny KC PZPR; komisją kierował Jan Hessel (W. Janowski, A. Kocharński, *Informator...*, s. 108).

Polacy '57 – krajobraz po Październiku w świetle 120 tysięcy listów do Polskiego Radia

Polacy 80 to tytuł publikacji otwierającej serię badań „Sprawy Polaków” prowadzonych pod kierunkiem Władysława Adamskiego w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, poświęconych społeczeństwu lat osiemdziesiątych i postrzeganiu przez kryzysu¹. Publikowany dokument, zawierający analizę 120 tys. listów nadesłanych do Biura Listów Polskiego Radia w okresie luty–listopad 1957 r., nie może się równać z badaniami prowadzonymi systematycznie przez zespół socjologów – i w tym sensie tytuł jest pewnym nadużyciem. Zarazem jednak tak obszerny materiał, poddany systematycznej analizie statystycznej, ma – jak sędzę – pierwszorzędne znaczenie dla poznania ewolucji opinii społecznej na przestrzeni 1957 r. Mówi o postawach społecznych więcej niż chętnie wykorzystywane przez historyków do analizy ówczesnej świadomości fragmenty listów cytowanych w dokumentach MSW przez funkcjonariuszy SB (wybierających listy według nich „reprezentatywne” dla danego zjawiska), czy też fragmenty listów cytowanych w biuletynach przygotowywanych przez Biuro Listów Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio” lub Biuro Listów i Inspekcji KC PZPR. Z tego punktu widzenia powyższe nawiązanie do badań opinii publicznej z lat osiemdziesiątych wydaje się zasadne.

Publikowany dokument jest najprawdopodobniej pierwszą tak obszerną (pierwszą w ogóle?) analizą przygotowaną przez zespół tworzący Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu – utworzony w październiku 1957 r. na fali zmian po październiku 1956 r. na bazie Redakcji Badania Opinii Publicznej w Biurze Listów Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio”. Co warte podkreślenia, był to pierwszy w Polsce i bloku sowieckim ośrodek prowadzący profesjonalne badania opinii społecznej. Współtworzyła go i kierowała nim do 1965 r. socjolog Anna Pawełczyńska. W jego prace byli zaangażowani: Czesław Czapów, Zygmunt Skórzyński, Waław Makarczyk, Andrzej Raźniewski i Adam Podgórecki – a więc ludzie tworzący grupę personalistów, której historię w okresie stalinowskim niedawno opisał Andrzej Friszke². Była to grupa aktywna i o dużych zasługach w czasie Października. Jej członkowie stopniowo przejmowali kierownictwo w Klubie Krzywego Koła, ostatecznie w 1957 r. w chwili wyboru Jana Józefa Lipskiego na prezesa.

¹ *Polacy 80. Wyniki badań ankietowych*, zespół autorów pod kierunkiem Władysława Adamskiego, IFiS PAN, Warszawa 1981.

² A. Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015, s. 312–379.

Dokument nie został opatrzony nazwiskami autorów, nie wiemy więc, kto konkretnie, spośród wyżej wymienionych, był zaangażowany w jego opracowywanie. Możemy jednak założyć, że jednym z głównych twórców był Czesław Czapów, który w 1958 r. na łamach miesięcznika „Antena”³ opublikował artykuł prezentujący (z pewnymi zmianami redakcyjnymi) wyniki tych badań⁴.

Z reguły rzadko mamy możliwość porównania artykułu, który ukazał się na łamach cenzurowanej prasy, z wersją pierwotną przedłożoną do akceptacji urzędu na Mysiej, szczęśliwie tak właśnie jest w tym przypadku. W „Sygnałach” – biuletynie wydawanym przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na potrzeby kierownictwa partyjno-państwowego – znajdujemy informację o ingerencjach w tym tekście, co wiele mówi o tym, co – z perspektywy 1958 r. – było jeszcze przez władze tolerowane, a co już uznawane za szkodliwe. Na marginesie trzeba zauważyć, że nie jesteśmy w stanie określić, czy i kto z członków gomulkowskiego kierownictwa PZPR zapoznał się z analizą (znalezioną w materiałach Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w sektorze Rad Narodowych), ale umieszczenie ważnych, zdjętych przez cenzurę fragmentów w „Sygnałach” oznacza, że – przynajmniej teoretycznie – mógł się z nią zapoznać sam Władysław Gomułka.

Biorąc pod uwagę wnioski, które czytelnik artykułu mógłby wyciągnąć z ocenzurowanego fragmentu pt. „Anonimowość listów” na temat rosnącej nieufności społeczeństwa do popaździernikowego kierownictwa PZPR i słabnącej wiary w trwałość zdobycy Października, nie zaskakuje, że został usunięty w całości. Z podsumowania uwag na temat listów oceniających działalność aparatu władzy wycięto zdanie: „Równocześnie jednak w porównaniu z okresem, który nastąpił po Październiku, narasta w ciągu roku ilość listów krytykujących kierowników Partii i Rządu. Często wydaje się to być wynikiem wybujałych lub nieuzasadnionych nadziei, jakie wielu ludzi wiązało z Październikiem. Wzrosła także ilość zarzutów kwestionujących pełną suwerenność państwa polskiego”. We fragmencie dotyczącym wypowiedzi na temat innych narodowości cenzura pozostawiła jedno zdanie stwierdzające, że „większość listów omawiających sprawę antysemityzmu charakteryzuje ton antysemitki”, ale usunęła kolejne: „Nie zauważono w tych listach motywacji typowo rasistowskiej mówiącej o niższości rasowej. Niewiele jest także listów nawiązujących do motywów religijnych. Na plan pierwszy wysuwają się zarzuty mówiące o uprzywilejowaniu w zajmowaniu stanowisk państwowych oraz sprawa masowych wyjazdów do Izraela”. We fragmencie omawiającym listy o charakterze światopoglądowym pozostawiono stwierdzenie: „Na ogół przeważają listy od osób religijnych. Duży procent piszących to rodzice – chłopci. Ton agresywnego religianctwa spotyka się dość rzadko”, ale skreślono następane: „Często natomiast autorzy listów motywują swoje postulaty prawami większości gwarantowanej przez demokrację”. Nie miała wreszcie szansy na publikację najważniejsza konkluzja tekstu – co trzeba przyznać w 1958 r. niewątpliwie wymagająca od autora odwagi cywilnej: „W listach dominuje

³ „Antena. Miesięcznik poświęcony radiu i telewizji” był wydawany przez Komitet ds. Radiofonii „Polskie Radio”. Ukazywał się w latach 1956–1958, jego pierwszym redaktorem naczelnym był Maciej Kwiatkowski.

⁴ Cz. Czapów, *120 tys. listów*, „Antena” 1958, nr 2.

i narasta rozczarowanie z realizacji programu Października. Demonstrują się także zbyt wybujałe, a często wręcz nie uzasadnione nadzieje związane z Październikiem”⁵.

Nie będzie dużym zaskoczeniem stwierdzenie, że ingerencje cenzury w 1958 r. wymownie świadczą o postępującym likwidowaniu marginesu swobody, jaki udało się wywalczyć prasie i autorom w październiku 1956 r. Z drugiej strony, trzeba zauważyć, że chociaż cenzorskie nożyczki cięły artykuł w ważnych fragmentach, został jednak dopuszczony do druku (w niszowym miesięczniku o ograniczonym nakładzie).

W kontekście procesu „przykręcania śruby” nie od rzeczy wydaje się postawienie pytania, czy badanie zawierające m.in. społeczną ocenę polityki kierownictwa partii mogło powstać wyłącznie w okresie październikowej liberalizacji i odbudowy polskiej socjologii. Czy przełom 1957 i 1958 r. nie był ostatnim momentem, gdy zrobienie i – mimo ocenzurowania – opublikowanie tego typu analizy było możliwe? Wyjątkowość publikowanego dokumentu polega m.in. na tym, że w znanych badaniach prowadzonych przez OBOP w latach 1958–1964 „drażliwy” temat społecznych ocen polityki w zasadzie nie występuje. Koncentrowały się one wokół tematów pozornie neutralnych politycznie, takich jak: praca i przemysł, życie miast, rolnictwo i wieś, kultura masowa, społeczne postawy młodzieży, świadomość prawna, konsumpcja i rynek, opinie o problemach międzynarodowych i wojsku. Na początku lat sześćdziesiątych, jak zauważył Dariusz Jarosz, również te badania socjologiczne OBOP prowadzone w tak szerokim zakresie wzbudziły zastrzeżenia ze strony władz, wyrażone piórami Adama Schaffa, Jerzego Wiatra i Andrzeja Werblana, co okazało się wstępem do ataku na polską socjologię przez Władysława Gomułkę z trybuny XIII plenum KC PZPR 4 lipca 1963 r. Następnie zaś przyniosły ograniczenia działalności OBOP niemal wyłącznie do badań odbioru radia i telewizji i zmian personalnych, co oznaczało założenie kagańca na badania opinii publicznej⁶.

W przywoływanym powyżej tekście Dariusz Jarosz wyczerpująco pisał o pewnych zagrożeniach i dużo większych korzyściach płynących z wykorzystywania badań opinii publicznej OBOP przez historyka. Można się tylko zgodzić ze sformułowaną przez niego oceną, że w poznaniu wielu obszarów ówczesnej rzeczywistości ich wartość jest wprost trudna do przecenienia. Z kolei listy (w publikowanym dokumencie poddane analizie statystycznej) adresowane do centralnych instytucji partyjnych i państwowych jako źródło historyczne były przedmiotem zainteresowania m.in. Anny Marii Adamus. Na nasz użytek wystarczy przywołanie konkluzji. Autorka, odnosząc się do głównego zarzutu stawianego dokumentom osobistym (jakimi są listy) – czyli braku obiektywizmu ich autorów, stwierdzała, że przy zachowaniu metod socjologicznych, „na podstawie większej liczby dokumentów biograficznych można dokonać triangulacji perspektywy, czyli poddać obiektywizacji indywidualne procesy nadawania znaczeń poszczególnym doświadczeniom i działaniom”⁷.

⁵ AAN, GUKPPIW 594, „Sygnały”, 3 III 1958, k. 53–55. Por. Cz. Czapów, *120 tys. listów*, „Antena” 1958, nr 2.

⁶ D. Jarosz, *Sondaże Ośrodka Badań Opinii Publicznej (OBOP) w latach 1957–1989: refleksje historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 6, Warszawa 2004, s. 74–76.

⁷ A.M. Adamus, *Akta biur listów centralnych instytucji partyjnych i państwowych jako źródło do badania rzeczywistości PRL*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 11, Warszawa 2013, s. 29.

Na podstawie refleksji obojga autorów przy ocenie wiarygodności publikowanej analizy można sformułować jeden zasadniczy wniosek. Niezależnie od dostosowania przez indywidualnych autorów listów treści przekazu do odbiorcy (interwencyjny charakter listu adresowanego do jednej z instytucji władzy) ze względu na ogromną liczbę listów i socjologiczny warsztat analityczny publikowany dokument stanowi jedyne – o ile mi wiadomo – tak wartościowe źródło umożliwiające wgląd w stan świadomości politycznej i społecznej Polaków w 1957 r. w skali całego kraju. Jego wartość jest tym większa, że mamy do dyspozycji nie rodzaj „fotografii” przedstawiającej obraz „zamrożony” w jednym momencie, ale zestaw danych pozwalających na uchwycenie kierunków i dynamiki zmian na przestrzeni dziesięciu miesięcy 1957 r.

Dane zawarte w analizie listów dotyczą bardzo zróżnicowanej problematyki, takiej jak: sprawy bytowe, ocena aparatu władzy i innych instytucji, sytuacja na wsi, relacje Polska–ZSRR, antysemityzm, repatriacja, ocena zmian po Październiku. Próba interpretacji w każdym przypadku wymagałaby osadzenia w szerokim kontekście społecznym i politycznym 1957 r., uwzględniającym wydarzenia mogące mieć wpływ na kierunek zmian nastrojów społecznych. Ze względu na dużą objętość publikowanego dokumentu nie jest to możliwe. Osobną refleksję należałoby poświęcić np. próbie interpretacji casusu Wrocławia i województwa wrocławskiego, wyróżniającego się w 1957 r. na tle całej Polski ze względu na bardzo dużą liczbę nadchodzących stamtąd listów interwencyjnych z wielu dziedzin, świadczących negatywnie o panujących tam warunkach życia. Nasuwa się pytanie, czy społeczną „popaździernikową” specyfikę Wrocławia należy rozpatrywać w kontekście konsekwencji polityki komunistów przed 1956 r. wobec „nowego” ośrodka przemysłowego na Ziemiach Zachodnich, analizowanej przez Padraica Kenneya i Jędrzeja Chumińskiego w zestawieniu z ośrodkami „starymi” – Krakowem i Łodzią?⁸. Gdyby tak było, czy nie powinno to znaleźć refleksu (w proporcjonalnie mniejszej skali) również w listach nadsyłanych ze Szczecina i województwa szczecińskiego?

Gdyby – już na zakończenie – zadać pytanie o najkrótszą ocenę skutków Października 1956 r. w świetle danych na temat nastrojów społecznych z 1957 r., odpowiedź byłaby zawarta w kilku cyfrach. Skokowy (o około 12 proc.) spadek odsetka listów anonimowych możemy uznać za odzwierciedlenie nadziei pokładanych przez Polaków w osobie Władysława Gomułki i pewnego kredytu zaufania społeczeństwa do popaździernikowego kierownictwa PZPR. Przy szacowaniu wysokości tego kredytu trzeba jednak pamiętać o generalnej nieufności Polaków do systemu i jego instytucji, utrzymującej się na bardzo wysokim poziomie mimo przesilenia październikowego. Odzwierciedleniem obawy towarzyszącej wielu Polakom przy pisaniu listu do Polskiego Radia w sprawie osobistej jest to, że (sądząc na podstawie próbki 350 listów wysłanych na podawany przez nadawców adres) ponad połowa z nich podawała fałszywe nazwisko i adres. Niezależnie od tego, jak duży był kredyt zaufania, którym Polacy w Październiku obdarzyli

⁸ P. Kenney, *Rebuilding Poland. Workers and Communists 1945–1950*, Ithaca and London 1997 (drugie wydanie 2012). Wydanie polskie: *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, Warszawa 2015; J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999; J. Chumiński, *Robotnicy Polscy 1945–1956. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Wrocławia*, Wrocław 2015.

Gomułkę, ich listy świadczą o tym, że kredyt ów na przestrzeni 1957 r. szybko topniał, a nadzieję zastępowało rozczarowanie.

W publikowanym dokumencie zachowano oryginalny język, uzupełniając jedynie interpunkcję. Uzupełnienia redakcyjne zaznaczono nawiasami kwadratowymi, wyróżnienia w tekście źródłowym zastąpiono drukiem półgrubym. Wstępna weryfikacja obliczeń danych procentowych prezentowanych w tabelach wykazała różnice w zaokrągleniach sięgające 0,6 proc.⁹, a niekiedy istotne pomyłki¹⁰. W tej sytuacji zdecydowano się na opatrzenie obliczeń wynikami zweryfikowanymi.

⁹ Np. w tabeli „Ocena ogniw aparatu partyjnego” miesiące: kwiecień (9% wobec 8,4% po zweryfikowaniu), lipiec (9% wobec 8,4%), wrzesień (7,2% wobec 7,8%), listopad (26% wobec 26,6%).

¹⁰ Np. w tabeli „Zagadnienia bytowe wg województw” procentowy udział listów z województwa szczecińskiego (1934 listów na łączną liczbę 58161) podano wynik 4,5%, a zweryfikowany wynik wynosi 3,3%. W tabeli „Polityka cen” miesiące: luty (8,6% wobec 9,4% po zweryfikowaniu), czerwiec (6,6% wobec 5,6%).

1957 grudzień, Warszawa – Analiza statystyczna stu dwudziestu tysięcy listów nadesłanych do Biura Listów Polskiego Radia w okresie luty–listopad 1957 r.

^aDo użytku służbowego^a

Analiza statystyczna stu dwudziestu tysięcy listów
nadesłanych do Biura Listów Polskiego Radia w okresie luty–listopad 1957 r.

Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio

Warszawa, grudzień 1957 r.

Wstęp

Ośrodek badań opinii publicznej przy Polskim Radio od lutego 1957 r. prowadzi systematyczną analizę statystyczną wszystkich listów, jakie napływają do Biura Listów Polskiego Radia. W ^bokresie luty–listopad 1957 r. zbadano 120 929 listów^b.

Listy stanowią bardzo ciekawy materiał socjologiczny, z którego można wysnuć szereg hipotez o zjawiskach nurtujących społeczeństwo, a niekiedy mając do dyspozycji bardzo liczny materiał listowy, można nawet (choć z dużą ostrożnością) wnioskować o nasileniu lub zmniejszeniu się rozpatrywanych zjawisk.

Operując nawet bardzo licznym materiałem listowym, nie można twierdzić, że odzwierciedlają one opinie powszechne w społeczeństwie. Zdecydowana większość listów, jakie wpływają do Polskiego Radia, ma ^bcharakter interwencyjny^b. Obywatele zwracają się do Polskiego Radia głównie o pomoc w swojej sprawie, która ich zdaniem nie została właściwie załatwiona przez instytucje ku temu powołane, a także sygnalizują różne ujemne zjawiska, jakie zauważyli na swoim terenie, w miejscowości, którą zamieszkują, oraz w zakładzie pracy, w którym pracują (listy, których autorzy wyrażają zadowolenie, należą raczej do rzadkich).

Autorzy listów to ludzie, których na ogół jakaś emocja, silne oburzenie lub niezadowolenie skłoniło do wypowiedzenia swych poglądów w korespondencji przesłanej do Polskiego Radia. Dlatego też wydaje się użytecznym dla celów polityki społecznej zbadanie, jakie problemy wzbudzają najwięcej emocji, wokół jakich spraw wzbiera niezadowolenie społeczne. Ważnym jest również, w jakich okresach i z jakich miejscowości napływa najwięcej listów, wyrażających – jak już wspomniano – najczęściej skargi pod adresem konkretnych resortów lub ogólne uwagi krytyczne. Wydaje się, iż mając do dyspozycji ponad sto dwadzieścia tysięcy listów, można na podstawie tak dużej liczby żywiolowo napływających wypowiedzi obywateli zasignalizować władzom państwowym sprawy godne specjalnej troski, co do których można przypuszczać, iż wokół nich powstają w społeczeństwie „ogniska” niezadowolenia. Sygnały te ze względu na rodzaj materiału nie mają wartości w pełni umotywowanych wniosków. Zwracają jednak uwagę

^{a-a} Pismo odręczne.

^{b-b} Odręczne podkreślenie.

na te problemy, istotne społecznie, spośród których wiele powinno stać się przedmiotem pogłębionych badań socjologicznych, mających na celu ustalenie poprawnej diagnozy sytuacji na różnych odcinkach życia społecznego.

Metoda pracy

Analiza materiału listowego stanowi zadanie bardzo trudne. W materiale zbieranym specjalnie dla celów badawczych socjolog określa wcześniej problem, jaki chce badać, i ogranicza zakres tego problemu. Przy analizie listów sytuacja jest odwrotna: właśnie autorzy listów, którym chce pomóc socjolog, narzucają mu bardzo szeroką problematykę, którą trudno jest uporządkować. Odnośnie [do] omawianego materiału, dla ponad 120 tysięcy osób, które wypowiedziały swoją opinię na dowolny temat, należało ustalić temat, który pozwoliłby poklasyfikować wypowiedzi w taki sposób, by mogły być przedmiotem analizy statystycznej.

Schemat taki został ustalony na podstawie znajomości paru tysięcy listów, a następnie przez okres dziesięciu miesięcy zespół pracowników Ośrodka Badań Opinii Publicznej sporządzał dla każdego listu metrykę wg ustalonych symboli, oznaczających główne problemy poruszane w liście, dane o autorze listu oraz dane o miejscowości, z której nadszedł list (ustalone wg adresów podanych przez autorów lub stempli pocztowych). Na podstawie tych metryk sporządzono miesięczne tabele zbiorcze, które pozwalają zorientować się, jak często jakie zagadnienia były poruszane w listach. Praca niniejsza stanowi podsumowanie wyników badań za okres 10 miesięcy. Ilość listów, na których oparta jest analiza w rozbiciu na kolejne miesiące, przedstawia się następująco:

1. Ilość listów, które wpłynęły do Biura Listów Polskiego Radia w okresie luty–listopad

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	12 826	10,6
marzec	15 374	12,8
kwiecień	117 043	14,1
maj	12 208	10,0
czerwiec	9 132	7,6
lipiec	9 159	7,6
sierpień	13 465	11,1
wrzesień	10 568	8,7
październik	11 512	9,5
listopad	9 642	8,0
Razem	120 929	100,0

Jak widzimy, największa ilość listów wpłynęła w miesiącu kwietniu, potem następuje gwałtowny spadek ilości aż do lipca. W sierpniu znów widoczny jest wzrost ilości listów.

Przynależność społeczna autorów listów

Niestety, nie zawsze można ustalić nawet podstawowe dane o autorach listów napływających do radia. Niekiedy piszą oni wyraźnie o swojej przynależności społecznej lub informacje na ten temat zawarte są pośrednio w tekście.

Dane o przynależności społecznej zdołano ustalić odnośnie [do] 50 572 autorów listów, co stanowi około 41% ogółu listów, jakie w badanym okresie wpłynęły do Polskiego Radia.

2. Przynależność społeczna autorów listów

Przynależność społeczna	Ilość	%
robotnicy	16 321	32,3
chłopi	16 999	^b 33,6 ^b
inteligenci	6 291	12,5
drobni właściciele	2 189	4,3
inni	8 772	17,3
Razem	50 572	100,0

Jak widzimy, wśród autorów listów wpływających do Polskiego Radia, których przynależność społeczną zdołano ustalić, najliczniejsi są chłopi (33,6%), a następnie robotnicy (32,3%)¹.

Analiza listów wg typu miejsca zamieszkania pozwoliła ustalić dane odnośnie [do] autorów 117 754 listów.

Ilość listów wg typu miejsca zamieszkania wg kolejnych miesięcy

Miesiąc	Duże miasto	Średnie miasto	Miasteczko	Wieś	Nieustalone	Razem
luty	2 116	2 503	1 838	5 021	319	11 797
marzec	2 690	3 100	2 296	6 925	363	15 374
kwiecień	3 330	3 919	1 792	7 776	226	17 043
maj	2 448	2 765	1 334	5 469	192	12 208
czerwiec	1 999	2 166	1 133	3 648	186	9 132
lipiec	1 910	1 995	917	4 214	123	9 159

¹ Ponieważ powyższe dane dotyczą tylko 41% autorów listów, nie analizowano ich na tle ogólnopolskiej struktury społecznej [przypp. oryg.].

Miesiąc	Duże miasto	Średnie miasto	Miasteczko	Wieś	Nieustalone	Razem
sierpień	3 017	3 069	1 769	5 411	199	13 465
wrzesień	2 500	2 195	1 405	4 277	191	10 568
październik	2 804	2 587	1 766	4 181	174	11 512
listopad	2 235	2 125	1 360	3 749	173	9 642
nieustalone					1 029	1 029
Razem	25 049	26 424	15 610	^b50 671^b	3 175	120 929

Ilość listów wg typu miejsca zamieszkania

Typ miejsca zamieszkania	Ilość listów	[w %]
duże miasto	25 049	21
średnie miasto	26 424	22
miasteczko	15 610	12 ²
wieś	50 671	42
nieustalone	3 175	3
Razem	120 929	100

Okazuje się, iż ca 42% autorów listów zamieszkuje na wsi – najmniej licznie reprezentowane są małe miasteczka.

Dla zagadnień, jakie będą poruszane w toku dalszej analizy, istotnym jest, z jakich województw najliczniej napływają listy.

Ilość listów wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m.st. Warszawa	5 482	4,5
Łódź	3 395	3,0
białostockie	4 673	4,0
bydgoskie	5 837	5,0

² Ze względu na wynik obliczenia (12,9) bardziej zasadne byłoby zaokrąglenie do 13, a w rubryce „nieustalone” (2,65) zaokrąglenie do 2 [przyp. oryg.].

Województwo	Ilość listów	%
gdańskie	5 257	4,3
katowickie	^b 10 276 ^b	8,4
kieleckie	5 508	4,5
koszalińskie	3 120	2,5
krakowskie	8 230	7,0
lubelskie	6 537	5,4
łódzkie	5 757	4,7
olsztyńskie	4 905	4,0
opolskie	3 636	3,0
poznańskie	7 975	6,5
rzeszowskie	6 340	5,2
szczecińskie	3 835	3,1
warszawskie ^c	^b 9 532 ^b	8,0
wrocławskie	^b 15 832 ^b	13,1
zielenogórskie	3 679	3,0
nieustalone	827	0,6
zagraniczne	296	0,2
Razem	120 929	100,00³

Okazuje się, iż największa ilość listów napływa systematycznie z województwa wrocławskiego (aż 13,1% ogółu listów), a następnie z woj[ewództwa] katowickiego (8,4%), warszawskiego (8% bez wyłączonego miasta Warszawa) – ^bnajmniej listów pochodzi z woj[ewództwa] koszalińskiego, opolskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego (2,5%^b do 3,1%).

Bardziej szczegółowa analiza wykazuje, iż regularność taka utrzymuje się w przybliżeniu w ciągu kolejnych miesięcy. Odsetek listów napływających z poszczególnych województw, zestawiony z ilością ludności zamieszkałej w tych województwach, wy-

^c W maszynopisie „koszalińskie” przekreślono i długopisem nadpisano „warszawskie”.

³ Weryfikacja obliczeń w tabelach wykazała różnice w zaokrągleniach, a w kilku przypadkach omyłki. Zweryfikowane wyniki: m.st. Warszawa – 4,5%, Łódź – 2,8%, białostockie – 3,9%, bydgoskie – 4,8%, gdańskie – 4,3%, katowickie – 8,5%, kieleckie – 4,6%, koszalińskie – 2,6%, krakowskie – 6,8%, lubelskie – 5,4%, łódzkie – 4,8%, olsztyńskie – 4,1%, opolskie – 3%, poznańskie – 6,6%, rzeszowskie – 5,2%, szczecińskie – 3,2%, warszawskie – 7,9%, wrocławskie – 13,1%, zielonogórskie – 3%, nieustalone – 0,7%, zagraniczne – 0,2% [przyp. – P.S.].

kazuje, iż w przybliżeniu najliczniej napływają listy z województwa o największej ilości ludności (katowickie, warszawskie, krakowskie), a najmniej licznie z województw słabo zaludnionych (opolskie, zielonogórskie, szczecińskie, koszalińskie).

Te proporcje załamują się w sposób wyraźny, jeśli chodzi o woj[ewództwo] wrocławskie, które należy do średnio zaludnionych, a wysuwa się na pierwsze miejsce pod względem ilości napływających listów. Wydaje się, iż sytuacja w woj[ewództwie] wrocławskim godna jest specjalnego zbadania, czy nie działają tam w specjalnie ostrym nasileniu czynniki ujemne społecznie.

Ogólna problematyka listów

Analiza problematyki listów była prowadzona z uwzględnieniem kilkudziesięciu zagadnień, jakie powtarzały się w nadsyłanych wypowiedziach. Dla przejrzystości warto jednak zanalizować materiał wg podstawowych grup zagadnień. Na ogólną ilość 120 929 listów ich rozsiew problemowy przedstawia się następująco:

Problematyka listów

Problematyka listów	Ilość	%
sprawy bytowe	58 161	48,3
ocena działalności instytucji państwowych i społ[ecznych]	22 314	18,3
polityka personalna i sprawy zatrudnienia	12 127	10,0
stosunki społeczne na wsi	1 699	1,3
stosunki Polski z innymi krajami	484	0,4
sprawy narodowościowe i emigracyjne	2 055	1,9
sprawy światopoglądowe	684	0,5
sprawy moralno-obyczajowe	10 620	8,7
inne	12 785	10,6
Razem	120 929	100,0⁴

Jak widzimy z powyższego zestawienia, **blisko połowa ogółu listów dotyczy spraw bytowych (48,3%)**. Następną pod względem ilości wypowiedzi grupę stanowi ocena działalności instytucji (18,3%), a potem zagadnienie polityki personalnej (10%) oraz sprawy moralno-obyczajowe (8,3%), sprawy światopoglądowe poruszane są w zaledwie 0,5% ogółu listów, a sprawy stosunków Polski z innymi krajami w 0,4% listów.

⁴ Zweryfikowane wyniki: sprawy bytowe – 48,1%, ocena działalności instytucji państwowych i społecznych – 18,4%, polityka personalna i sprawy zatrudnienia – 10%, stosunki społeczne na wsi – 1,4%, stosunki Polski z innymi krajami – 0,4%, sprawy narodowościowe i emigracyjne – 1,7%, sprawy światopoglądowe – 0,6%, sprawy moralno-obyczajowe – 8,8%, inne – 10,6% [przyp. – P.S.].

Dla pełniejszego obrazu nasilenia zainteresowań społecznych omawianymi problemami wydaje się istotnym zbadanie: jak w liczbach bezwzględnych kształtowała się ilość listów na wymieniane tematy w ciągu kolejnych miesięcy.

Problematyka listów w okresie luty–listopad 1957 r.

Miesiąc	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	Razem
sprawy bytowe	5 322	6 565	8 185	5 592	3 917	4 778	7 187	5 487	6 347	4 781	58 161
ocena instytucji państwowych i społecznych	2 253	2 037	2 799	2 611	1 935	1 969	2 385	2 023	2 135	2 167	22 314
polityka personalna i sprawy zatrudnienia	1 323	2 180	2 211	1 178	919	878	886	838	848	866	12 127
stosunek społeczny na wsi	181	229	347	253	93	144	139	125	99	89	1 699
stosunki Polski z innymi krajami	114	88	51	29	35	20	36	56	23	32	484
sprawy narodowościowe i emigracyjne	482	275	273	220	179	87	177	110	121	131	2 055
sprawy światopoglądowe	35	61	308	59	36	30	63	63	12	17	684
sprawy moralno-obyczajowe	1 216	1 412	1 251	1 152	1 089	670	1 348	864	928	690	10 620
sprawy inne	1 900	2 527	1 618	1 114	929	583	1 244	1 002	999	869	12 785
Razem	12 826	15 374	17 043	12 208	9 132	9 159	13 465	10 568	11 512	9 642	120 929

Jak widzimy, zagadnienia bytowe zajmują niezmiennie najwięcej uwagi w wypowiedziach autorów listów. Najwięcej listów na ten temat wpłynęło w kwietniu (aż 8185), a następnie w sierpniu (7187). Mimo miesięcznych wahań ilości listów należy przypuszczać, iż zagadnienia te są w równym stopniu nabrzmiały na początku i przy końcu badanego okresu, gdyż liczby nie wykazują tendencji spadkowej.

Podobnie pod względem tendencji przedstawia się grupa listów dotyczących oceny działalności instytucji. Po okresie wyraźnego wzrostu zainteresowania tym zagadnieniem w miesiącu kwietniu i maju i po dość gwałtownym spadku tego zainteresowania w miesiącach czerwcu i lipcu ilość listów oceniających działalność instytucji kształtuje się obecnie podobnie jak w początkowych miesiącach badań. Inaczej kształtuje się zainteresowanie sprawą polityki personalnej i polityki zatrudnienia. Po okresie największego nasilenia wypowiedzi na ten temat w miesiącach kwietniu i maju (ponad 2 tysiące listów) następuje gwałtowny spadek zainteresowania i począwszy od lipca aż do listopada ilość listów na ten temat stabilizuje się w granicach od 800 do 900 listów miesięcznie.

Ciekawy przebieg ilościowy wykazują listy poruszające problem stosunków społecznych na wsi. Do maja 1957 roku następuje wzrost zainteresowania tą sprawą. Począwszy od punktu kulminacyjnego zainteresowaniem na ten temat (maj 377 listów) następuje systematyczny, stopniowy spadek zainteresowania (do 89 listów w listopadzie)⁵.

Również zainteresowanie stosunkami Polski z innymi krajami wykazuje w badanym okresie tendencję spadkową (od 114 listów w lutym do 32 listów w listopadzie). Jedynie w miesiącu wrześniu nastąpił chwilowy wzrost tego zainteresowania.

Zainteresowanie zagadnieniami narodowościowymi i emigracyjnymi wykazuje także wyraźną tendencję zniżkową. Podczas gdy w lutym wpłynęło aż 482 listy poruszające tę problematykę, w miesiącach wrzesień – październik – listopad ilość listów na ten temat kształtuje się w granicach 110 do 130 listów.

Sprawy światopoglądowe zajmują tylko nielicznych autorów listów. Poza wyjątkowym nasileniem tych zainteresowań w miesiącu kwietniu (308 listów) – miesięcznie ilość wypowiedzi na tematy światopoglądowe waha się w granicach 30–60 listów, a w ostatnich dwóch miesiącach spada do kilkunastu. Zainteresowanie sprawami moralno-obyczajowymi kształtuje się do sierpnia z pewnymi odchyleniami w granicach 1100 do 1400 wypowiedzi, a począwszy od września spada poniżej tysiąca, dochodząc w listopadzie do 690 listów.

Anonimowość listów

Sprawa anonimowości listów wydaje się bardzo istotna. Charakteryzuje bowiem nieufność autorów oraz ich lęk w wypowiedzianiu otwarcie własnych opinii i w zgłaszaniu imiennie skarg, zażaleń i uwag krytycznych. ^bW okresie przed październikiem odsetek listów anonimowych stanowił około 20% ogółu listów. Po październiku nastąpił spadek ilości anonimowych listów^b.

Istotnym jest stwierdzenie, jaką tendencję można zaobserwować w tym zakresie w 1957 r. Analiza wykazała, iż podczas gdy w miesiącu kwietniu wpłynęło 7,6% listów anonimowych, to w miesiącu lipcu odsetek ten wzrósł do 9,5%, a w miesiącu październiku do 11,1%. ^d**Okazuje się więc, iż w okresie prowadzonych badań następuje**

^{d-d} *Ustęp odręcznie zaznaczony na marginesie.*

⁵ Wydaje się, że gwałtowny spadek ilości listów w lipcu niewart jest specjalnego uwzględnienia, gdyż prawdopodobnie jest związany z okresem nasilenia prac polowych [przyp. org.].

stopniowy wzrost ilości listów anonimowych, co stanowi ważny sygnał informujący o narastającej znów nieufności społeczeństwa^d.

Poza sprawą takich anonimów, które można łatwo ujawnić w zestawieniach statystycznych, istnieje jeszcze wśród autorów zjawisko anonimowości „ukrytej”. Badania wykazały, iż wielu autorów, którzy podają nazwisko i adres, posługuje się fałszywym nazwiskiem i adresem, co nie jest możliwe do uchwycenia statystycznego. Dla przykładu można tylko podać, iż na 350 listów wysłanych przez Ośrodek Badań wg podanego adresu ponad połowa wróciła z adnotacją, iż adresat jest nieznanym. Dane o wzroście procentowym listów anonimowych oraz informacje o anonimowości ukrytej wydają się sprawą nader ważną dla polityki społecznej. Dlatego też poddano szczegółowej analizie problemy poruszane anonimowo przez autorów listów. Ze względu na ważność sprawy nie ograniczono się tu do analizy wg głównych pionów zagadnień, ale zbadano szczegółowo zagadnienia, w których procent listów anonimowych jest dość znaczny lub wykazuje wyraźną tendencję spadku lub wzrostu.

W największej ilościowo grupie listów, które dotyczą różnych zagadnień bytowych, procent anonimowości jest bardzo niski (1–4%) i nie wykazuje w badanym okresie żadnych wyraźnych zmian. Bardzo wyraźny spadek anonimowości stwierdzono w listach na temat przedsięwzięciw prywatnych (od 0,3% anonimów w kwietniu poprzez 0% w lipcu, a 0% w październiku).

Inne zagadnienia godne są uwagi ze względu na wyraźny wzrost ilości listów anonimowych. ^dWśród listów, które zwracają uwagę na **stosunki panujące w zakładach pracy**, ilość anonimów wzrasta z 3% w kwietniu poprzez 25% w lipcu do 38% w październiku^d. Wśród listów poruszających **problematykę ekonomiczną w zakładach produkcyjnych** ilość anonimów wzrasta od 4,8% w kwietniu do około 4,5%^e w lipcu i październiku.

^d**W ocenach działalności aparatu władzy** następuje stopniowy wzrost anonimowości od 12% w kwietniu do 26% w październiku. **W ocenach aparatu usług** odsetek anonimowości wzrasta również stopniowo od 16% w kwietniu do 28% w październiku, **w ocenie placówek oświatowych** analogicznie od 9% do 17%, a **w ocenie służby zdrowia** od 2% do 22%. Wśród **opinii o stosunkach na wsi** procent anonimowości jest duży, a w kwietniu wynosi 23%^d, w lipcu wzrósł do 49%, a w październiku spadł do 40%.

W listach, które omawiają **politykę cen**, w kwietniu stwierdzono 17% anonimów, w lipcu ilość anonimów spadła do 0%, by w październiku wzrosnąć gwałtownie do 53%. W listach, które poruszają **sprawę polityki personalnej**, przez cały czas utrzymuje się duży odsetek anonimów (około 50%). Jeszcze wyższy jest procent anonimów wśród listów dotyczących **sprawy antysemityzmu** (przez cały badany okres kształtują się w granicach 63–72%). Wśród listów w **sprawie służby wojskowej** ilość anonimów wzrasta od 7% w kwietniu do ponad 20% w lipcu i październiku. ^dW listach omawiających ogólną **problematykę zmian październikowych** procent anonimowości jest bardzo wysoki: kwiecień–lipiec około 55%, a w październiku wzrost listów anonimowych do ponad 65%^d.

^e Tak w tekście.

Szczegółowa analiza statystyczna problematyki listów

Sprawy bytowe

Wśród spraw poruszanych w listach najliczniejsze, jak już wspomniano, są wypowiedzi na temat spraw bytowych (sprawy płac, sprawy mieszkaniowe, opieka lekarska, renty, stypendia itp.). Zagadnienia te poklasyfikowano wg grup ludności zgłaszających swoje skargi, uwagi krytyczne i zastrzeżenia.

Zagadnienia bytowe wg grup ludności

Lp.	Grupy ludności	Ilość	%
1	Zagadnienia bytowe pracowników zakładów i instytucji	22 331	38,3
2	Zagadnienia bytowe ludności wiejskiej	15 125	26,3
3	Zagadnienia bytowe właścicieli prywatnych zakładów	2 846	4,8
4	Zagadnienia bytowe ludzi niezatrudnionych i nieustalonych zajęć	17 113	29,4
5	Zagadnienia bytowe młodzieży niezatrudnionej	746	1,2
	Razem	58 161	100,0⁶

Jak wykazuje powyższe zestawienie, największa ilość listów w sprawach bytowych pochodzi od pracowników różnych zakładów (aż 38,3%), a następnie od ludności niezatrudnionej (29,4%) i od ludności wiejskiej (26,3%).

Istotnym byłoby jeszcze stwierdzić, jaki jest rozsiew listów w sprawach bytowych na poszczególne województwa.

Zagadnienia bytowe wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	2 673	4,5
m[iasto] Łódź	1 689	2,8
woj[ewództwo] białostockie	2 174	3,6
woj[ewództwo] bydgoskie	3 045	5,2
woj[ewództwo] gdańskie	2 651	4,6
woj[ewództwo] katowickie	4 980	8,5

⁶ Zweryfikowane wyniki – zagadnienia bytowe: pracowników zakładów i instytucji – 38,4%, ludności wiejskiej – 26%, właścicieli prywatnych zakładów – 4,9%, ludzi niezatrudnionych i nieustalonych zajęć – 29,4%, młodzieży niezatrudnionej – 1,3% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
woj[ewództwo] kieleckie	2 490	4,2
woj[ewództwo] koszalińskie	1 516	2,6
woj[ewództwo] krakowskie	3 856	6,5
woj[ewództwo] lubelskie	3 001	3,1
woj[ewództwo] łódzkie	2 806	4,7
woj[ewództwo] olsztyńskie	2 382	4,0
woj[ewództwo] opolskie	1 813	3,1
woj[ewództwo] poznańskie	4 192	7,2
woj[ewództwo] rzeszowskie	2 911	5,0
woj[ewództwo] szczecińskie	1 934	4,5
woj[ewództwo] warszawskie	4 313	7,4
woj[ewództwo] wrocławskie	7 771	13,3
woj[ewództwo] zielonogórskie	1 809	3,0
nieustalone	148	0,2
zagraniczne	7	
Razem	58 161	100,0⁷

Okazuje się, iż zdecydowanie największa ilość listów w sprawach bytowych nadchodzi do Polskiego Radia z woj[ewództwa] wrocławskiego (aż 13,3% z ogółu listów), a następnie z woj[ewództwa] katowickiego (8,5%) oraz warszawskiego i poznańskiego (ponad 75%), a najmniejsza ilość z województw koszalińskiego, zielonogórskiego i opolskiego (2,6 do 3,1%).

Ocena działalności instytucji

Wśród listów, jakie zostały poddane analizie, ponad 22 tysiące dotyczy oceny działalności instytucji. Listy te zostały zgrupowane wg kilku zasadniczych pionów, aby można było ocenić, które z nich najczęściej poddawane są ocenie społecznej.

⁷ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 4,6%, Łódź – 2,9%, województwa: białostockie – 3,7%, bydgoskie – 5,2%, gdańskie – 4,6%, katowickie – 8,6%, kieleckie – 4,3%, koszalińskie – 2,6%, krakowskie – 6,6%, lubelskie – 5,2%, łódzkie – 4,8%, olsztyńskie – 4,1%, opolskie – 3,1%, poznańskie – 7,2%, rzeszowskie – 5,0%, szczecińskie – 3,3%, warszawskie – 7,4%, wrocławskie – 13,4%, zielonogórskie – 3,1%, nieustalone – 0,2%, zagraniczne – 0% [przyp. – P.S.].

Ocena działalności instytucji

Rodzaj resortu	Ilość listów	%
a) Aparat władzy (rady narodowe, MO, prokuratura, bezpieczeństwo i inne)	6 350	28
b) Aparat usługowo-handlowy (zaopatrzenie, dystrybucja, stosunek do klienta, polityka cen)	6 138	28
c) Placówki oświatowe i wychowawcze	3 244	14,5
d) Placówki kulturalne i sportowe	1 315	5,5
e) Służba zdrowia i opieka społeczna	1 051	4,5
f) Zakłady produkcyjne	4 216	19,5
Razem	22 314	100,0⁸

Jak wynika z powyższego zestawienia, oceny dotyczą najczęściej aparatu władzy i aparatu usług, a następnie zakładów produkcyjnych.

a) Ocena działalności aparatu władzy

Duża ilość listów, w których autorzy oceniają działalność aparatu władzy (rady narodowe, sądy, prokuratura, MO), pozwala przeprowadzić analizę rozsiewu tych listów w poszczególnych województwach.

Ocena działalności aparatu władzy

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	300	4,7
m[iasto] Łódź	124	2,0
białostockie	266	4,2
bydgoskie	272	4,3
gdańskie	264	4,1
katowickie	470	7,4
kieleckie	298	4,6
koszalińskie	158	2,4

⁸ Zweryfikowane wyniki: aparat władzy – 28,5%, aparat usługowo-handlowy – 27,5%, placówki oświatowe i wychowawcze – 14,5%, placówki kulturalne i sportowe – 5,5%, służba zdrowia i opieka społeczna – 4,5%, zakłady produkcyjne – 19,5% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
krakowskie	473	7,4
lubelskie	354	5,5
łódzkie	309	5,0
olsztyńskie	314	5,0
opolskie	196	3,0
poznańskie	319	5,0
rzeszowskie	377	5,9
szczecińskie	237	4,0
warszawskie	622	10,0
wrocławskie	767	12,0
zielenogórskie	185	2,9
nieustalone	42	0,6
zagraniczne	3	0,0
Razem	6350	100,0⁹

Jak wynika z powyższego zestawienia w uzyskanym materiale, ^bnajliczniej reprezentowane jest woj[ewództwo] wrocławskie (12% ogółu listów), a następnie warszawskie (10%) oraz krakowskie i katowickie (7,4%)^b. Najmniej liczny jest napływ listów na ten temat z województw zielonogórskiego i koszalińskiego (ponad 2%).

Z tej łącznie potraktowanej szerokiej problematyki dotyczącej oceny aparatu władzy wydzielono parę istotnych zagadnień do odrębnej analizy statystycznej.

W okresie luty–listopad wpłynęło do Polskiego Radia 266 listów oceniających kierownictwo partii. Nasilenie napływu tych listów w kolejnych miesiącach przedstawia się następująco:

⁹ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 4,7%, Łódź – 2%, województwa: białostockie – 4,2%, bydgoskie – 4,3%, gdańskie – 4,2%, katowickie – 7,4%, kieleckie – 4,7%, koszalińskie – 2,5%, krakowskie – 7,4%, lubelskie – 5,6%, łódzkie – 4,9%, olsztyńskie – 4,9%, opolskie – 3,1%, poznańskie – 5%, rzeszowskie – 5,9%, szczecińskie – 3,7%, warszawskie – 9,8%, wrocławskie – 12,1%, zielonogórskie – 2,9%, nieustalone – 0,7%, zagraniczne – 0% [przypp. – P.S.].

Ocena kierownictwa partii¹⁰

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	21	8
marzec	36	13,5
kwiecień	35	13,1
maj	30	11,2
czerwiec	28	10,3
lipiec	15	5,6
sierpień	20	7,6
wrzesień	20	7,6
październik	17	6,4
listopad	44	16,5
Razem	266	100,0¹¹

Jak wynika z zestawienia, począwszy od marca aż do października, zaznacza się spadek ilości listów poświęconych problematyce kierownictwa partii, natomiast w listopadzie następuje wyraźny wzrost ilości listów na ten temat.

Na temat ogniw aparatu partyjnego wpłynęły w tym samym okresie 154 listy. W rozbiu na poszczególne miesiące materiał przedstawia się następująco:

Ocena ogniw aparatu partyjnego

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	6	4,0
marzec	5	3,2
kwiecień	13	9,0
maj	11	7,1
czerwiec	20	13,0

¹⁰ Treść tych ocen będzie przedmiotem odrębnej szczegółowej analizy [przyp. oryg.].

¹¹ Zweryfikowane wyniki: luty – 7,9%, marzec – 13,5%, kwiecień – 13,1%, maj – 11,3%, czerwiec – 10,5%, lipiec – 5,6%, sierpień – 7,6%, wrzesień – 7,6%, październik – 6,4%, listopad – 16,5% [przyp. – P.S.].

Miesiąc	Ilość listów	%
lipiec	13	9,0
sierpień	17	11,0
wrzesień	12	7,2
październik	16	10,4
listopad	41	26,0
Razem	154	100,0¹²

Jak wynika z podanych liczb, ilość listów oceniających ogniwa aparatu partyjnego w okresie luty–październik wahała się w granicach od 3 do 13%, natomiast w listopadzie nastąpił znaczny wzrost listów na ten temat¹³ (26% ogółu listów z 10 miesięcy wpłynęło w listopadzie).

Spośród zagadnień wchodzących w zakres działalności aparatu władzy wyodrębniono specjalnie sprawy rehabilitacyjne, aby sprawdzić, czy w dalszym ciągu stanowią one nabrzmiałe zagadnienie społeczne. W okresie luty–listopad wpłynęło 505 listów na temat rehabilitacji. Ich rozsiew w ciągu kolejnych miesięcy przedstawia się następująco:

Sprawy rehabilitacyjne

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	103	20,4
marzec	40	7,9
kwiecień	48	9,5
maj	127	25,1
czerwiec	61	12,1
lipiec	19	3,8
sierpień	34	6,7
wrzesień	27	5,3
październik	26	5,2

¹² Zweryfikowane wyniki: luty – 3,9%, marzec – 3,2%, kwiecień – 8,4%, maj – 7,1%, czerwiec – 13%, lipiec – 8,4%, sierpień – 11%, wrzesień – 7,8%, październik – 10,4%, listopad – 26,6% [przyp. – P.S.].

¹³ Przyczynę tego wzrostu stanowi akcja weryfikacyjna w partii [przyp. oryg.].

Miesiąc	Ilość listów	%
listopad	20	4,0
Razem	505	100,0¹⁴

Jak wynika z podanych liczb, największe nasilenie ilości listów w sprawach rehabilitacyjnych miało miejsce w maju (25% ogółu listów) i w lutym (20% ogółu listów). Począwszy od czerwca, stwierdzić można systematyczny spadek ilości listów na omawiany temat, aż do 4% w listopadzie.

b) Ocena działalności aparatu usług

Przy analizie działalności aparatu usług wyodrębniono dwa zagadnienia. Pierwsze dotyczy funkcjonowania aparatu usług w terenie, drugie ogólnokrajowej polityki cen.

Ocena działalności aparatu usług wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	292	5,0
m[iasto] Łódź	136	2,3
białostockie	219	3,6
bydgoskie	253	4,4
gdańskie	232	5,0
katowickie	509	9,0
kieleckie	335	6,0
koszalińskie	156	2,7
krakowskie	432	7,5
lubelskie	313	5,3
łódzkie	289	5,0
olsztyńskie	173	3,0
opolskie	178	3,0
poznańskie	370	6,5
rzeszowskie	346	5,8

¹⁴ Zweryfikowane wyniki: luty – 20,4%, marzec – 7,9%, kwiecień – 9,5%, maj – 25,1%, czerwiec – 12,1%, lipiec – 3,8%, sierpień – 6,7%, wrzesień – 5,3%, październik – 5,2%, listopad – 4% [przypp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
szczecińskie	152	3,0
warszawskie	556	9,6
wrocławskie	676	11,0
zielenogórskie	123	2,0
nieustalone	25	0,3
zagraniczne	1	0
Razem	5766	100,0¹⁵

Okazuje się, iż najwięcej ocen odnośnie [do] funkcjonowania aparatu usług napływa z woj[ewództwa] wrocławskiego (11%), następnie z woj[ewództwa] warszawskiego (9,6%) i katowickiego (9%) – najmniej natomiast z województwa zielonogórskiego i koszalińskiego (2–2,7%).

W sprawie polityki cen, w okresie 10 miesięcy nadeszły 372 listy (wszystkie o charakterze problemowym). Ich ilość w ciągu kolejnych miesięcy przedstawia się następująco:

Polityka cen

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	35	8,6
marzec	19	5,1
kwiecień	63	17,0
maj	40	11,0
czerwiec	21	6,6
lipiec	36	9,6
sierpień	37	10,0
wrzesień	24	6,0
październik	57	15,1

¹⁵ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 5%, Łódź – 2,4%, województwa: białostockie – 3,8%, bydgoskie 4,4%, gdańskie – 4%, katowickie – 8,8%, kieleckie – 5,8%, koszalińskie – 2,7%, krakowskie – 7,5%, lubelskie – 5,4%, łódzkie – 5%, olsztyńskie – 3,1%, opolskie – 3,1%, poznańskie – 6,4%, rzeszowskie – 6%, szczecińskie – 2,7%, warszawskie – 9,7%, wrocławskie – 11,7%, zielonogórskie – 2,1%, nieustalone – 0,3%, zagraniczne – 0% [przyp. – P.S.].

Miesiąc	Ilość listów	%
listopad	40	11,0
Razem	372	100,0¹⁶

Jak widzimy, najwięcej listów na temat polityki cen wpłynęło w kwietniu (17% ogółu listów), a następnie w październiku – 15%.

c) Ocena działalności placówek oświatowych i wychowawczych

Listy omawiające działalności instytucji oświatowych i wychowawczych rozsiewają się w poszczególnych województwach w sposób następujący:

Ocena działalności placówek oświatowych i wychowawczych wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	118	4,0
m[iasto] Łódź	42	1,1
białostockie	212	6,3
bydgoskie	141	5,0
gdańskie	100	3,2
katowickie	196	6,0
kieleckie	227	7,0
koszalińskie	83	2,3
krakowskie	193	6,0
lubelskie	299	9,1
łódzkie	200	6,0
olsztyńskie	141	5,0
opolskie	73	2,2
poznańskie	184	6,0
rzeszowskie	174	5,3

¹⁶ Zweryfikowane wyniki: luty – 9,4%, marzec – 5,1%, kwiecień – 16,9%, maj – 10,8%, czerwiec – 5,6%, lipiec – 9,7%, sierpień – 9,9%, wrzesień – 6,5%, październik – 15,3%, listopad – 10,8% [przyj. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
szczecińskie	71	2,2
warszawskie	416	12,0
wrocławskie	271	8,2
zielonogórskie	73	2,2
nieustalone	30	0,9
zagraniczne		
Razem	3244	100,0¹⁷

Okazuje się, iż największa ilość listów oceniających instytucje oświatowe i wychowawcze napłynęła z woj[ewództwa] warszawskiego (12% ogółu listów), a następnie z woj[ewództwa] lubelskiego (9,1%), wrocławskiego (8,2%) i kieleckiego (7%). Najmniejszą ilość listów poruszających omawiane zagadnienia nadesłano z województw: zielonogórskiego, szczecińskiego, opolskiego i koszalińskiego (2,2–2,3%).

d) Ocena działalności placówek kulturalnych i sportowych

Listy poruszające problem działalności placówek kulturalnych i sportowych rozsie-
wają się następująco w poszczególnych województwach:

Ocena działalności placówek kulturalnych i sportowych

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	73	5,5
m[iasto] Łódź	32	2,4
białostockie	61	4,8
bydgoskie	67	5,1
gdańskie	61	4,8
katowickie	132	10,0
kieleckie	50	4,0

¹⁷ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 3,6%, Łódź – 1,3%, województwa: białostockie – 6,5%, bydgoskie – 4,3%, gdańskie – 3,1%, katowickie – 6%, kieleckie – 7%, koszalińskie – 2,6%, krakowskie – 5,9%, lubelskie – 9,2%, łódzkie – 6,2%, olsztyńskie – 4,3%, opolskie – 2,3%, poznańskie – 5,7%, rzeszowskie – 5,4%, szczecińskie – 2,2%, warszawskie – 12,8%, wrocławskie – 8,4%, zielonogórskie – 2,3%, nieustalone – 0,9%, zagraniczne – 0% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
koszalińskie	25	2,0
krakowskie	84	7,0
lubelskie	78	5,9
łódzkie	47	3,6
olsztyńskie	43	3,2
opolskie	39	2,9
poznańskie	74	5,6
rzeszowskie	76	5,7
szczecińskie	39	2,2
warszawskie	111	8,4
wrocławskie	158	12,0
zielonogórskie	30	2,2
nieustalone	33	2,5
zagraniczne	2	0,2
Razem	1315	100,0¹⁸

Jak widzimy, najwięcej listów zwracających uwagę na funkcjonowanie placówek kulturalnych i sportowych nadesłano z woj[ewództwa] wrocławskiego (12%), a następnie katowickiego (10%), warszawskiego (8,4%) i krakowskiego (7%).

Najmniej listów na ten temat wpłynęło z województw koszalińskiego, opolskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego (2,2 do 2,9%).

e) Ocena działalności służby zdrowia i opieki społecznej

Rozsiew listów oceniających działalność służby zdrowia i opieki społecznej w poszczególnych województwach przedstawia się następująco:

¹⁸ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 5,6%, Łódź – 2,4%, województwa: białostockie – 4,6%, bydgoskie – 5,1%, gdańskie – 4,6%, katowickie – 10%, kieleckie – 3,8%, koszalińskie – 1,9%, krakowskie – 6,4%, lubelskie – 5,9%, łódzkie – 3,6%, olsztyńskie – 3,3%, opolskie – 3%, poznańskie – 5,6%, rzeszowskie – 5,8%, szczecińskie – 2,9%, warszawskie – 8,5%, wrocławskie – 12,0%, zielonogórskie – 2,3%, nieustalone – 2,5%, zagraniczne – 0,2% [przyt. – P.S.].

Ocena działalności służby zdrowia i opieki społecznej

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	57	5,5
m[iasto] Łódź	38	4,1
[białostockie]	[25]	[2,4] ¹⁹
bydgoskie	44	4,3
gdańskie	46	4,4
katowickie	101	10,1
kieleckie	36	3,4
koszalińskie	24	2,2
krakowskie	83	8,2
lubelskie	45	4,0
łódzkie	68	6,3
olsztyńskie	29	3,0
opolskie	28	3,0
poznańskie	71	7,1
rzeszowskie	30	5,0
szczecińskie	31	3,1
warszawskie	79	8,0
wrocławskie	166	15,2
zielenogórskie	22	1,0
nieustalone	8	0,7
Razem	1031	100,0²⁰

¹⁹ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 5,5%, Łódź – 3,7%, województwa: białostockie – 2,4%, bydgoskie – 4,3%, gdańskie – 4,5%, katowickie – 9,8%, kieleckie – 3,5%, koszalińskie – 2,3%, krakowskie – 8,1%, lubelskie – 4,4%, łódzkie – 6,6%, olsztyńskie – 2,8%, opolskie – 2,7%, poznańskie – 6,9%, rzeszowskie – 2,9%, szczecińskie – 3%, warszawskie – 7,7%, wrocławskie – 16,1%, zielonogórskie – 2,1%, nieustalone – 0,7% [przyp. – P.S.].

²⁰ W maszynopisie brak województwa białostockiego. Liczba listów przypadających na województwo białostockie została jednak uwzględniona w rubryce „Razem” [przyp. – P.S.].

Okazuje się, iż najwięcej listów w omawianej sprawie wpłynęło z woj[ewództwa] wrocławskiego (aż 15,2%), a następnie z katowickiego (10,1%), krakowskiego (8,2%) i warszawskiego (8%), najmniej natomiast z zielonogórskiego (1%) i koszalińskiego (2,2%).

f) Zagadnienia działalności zakładów pracy

Rozsiew 4216 listów, które poruszają problem funkcjonowania zakładów pracy, przedstawia się następująco w poszczególnych województwach:

Zagadnienia działalności zakładów wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	151	4,0
m[iasto] Łódź	190	4,5
białostockie	108	2,6
bydgoskie	195	5,0
gdańskie	180	4,3
katowickie	563	13,3
kieleckie	176	4,2
koszalińskie	117	2,7
krakowskie	255	6,0
lubelskie	148	3,2
łódzkie	175	4,2
olsztyńskie	173	4,0
opolskie	128	3,0
poznańskie	232	5,5
rzeszowskie	143	3,3
szczecińskie	148	3,2
warszawskie	234	5,8
wrocławskie	752	17,8
zielonogórskie	123	2,9
nieustalone	25	0,5
zagraniczne		
Razem	4216	100,0²¹

Jak wynika z zestawienia, zdecydowanie przeważająca ilość listów omawiających zagadnienie działania zakładów pracy nadeszła z woj[ewództwa] wrocławskiego (17,8%), a następnie z katowickiego (13,3%). Najmniejszą ilość listów na ten temat nadesłano z woj[ewództw] białostockiego, koszalińskiego i zielonogórskiego (2,6–2,9%). Ilość listów z pozostałych województw kształtuje się w granicach od 3 do 6%.

3. Polityka personalna i problem zatrudnienia

Rozsiew listów poruszających zagadnienie polityki personalnej i problemy zatrudnienia przedstawia się następująco na terenie poszczególnych województw:

Polityka personalna i problem zatrudnienia

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	458	4,0
m[iasto] Łódź	292	2,4
białostockie	549	4,5
bydgoskie	564	4,6
gdańskie	473	4,1
katowickie	809	6,7
kieleckie	791	6,5
koszalińskie	313	3,0
krakowskie	794	6,5
lubelskie	707	6,0
łódzkie	674	5,6
olsztyńskie	549	4,5
opolskie	292	2,4
poznańskie	759	6,0
rzeszowskie	706	6,8
szczecińskie	350	3,8

²¹ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 3,6%, Łódź – 4,5%, województwa: białostockie – 2,6%, bydgoskie – 4,6%, gdańskie – 4,3%, katowickie – 13,4%, kieleckie – 4,2%, koszalińskie – 2,8%, krakowskie – 6%, lubelskie – 3,5%, łódzkie – 4,2%, olsztyńskie – 4,1%, opolskie – 3%, poznańskie – 5,5%, rzeszowskie – 3,4%, szczecińskie – 3,5%, warszawskie – 5,6%, wrocławskie – 17,8%, zielonogórskie – 2,9%, nieustalone – 0,6%, zagraniczne 0% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
warszawskie	1084	8,0
wrocławskie	1441	11,2
zielonogórskie	370	3,0
nieustalone	49	0,4
zagraniczne	3	
Razem	12 027	100,0²²

Jak widzimy, omawiane zagadnienie poruszone jest najczęściej przez autorów listów z woj[ewództwa] wrocławskiego (11,2%), a następnie warszawskiego (8%). Najmniej liczny odsetek listów na ten temat nadesłano z województw opolskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego (2,4 do 3%).

4. Stosunki społeczne na wsi

Problematykę dotyczącą stosunków społecznych na wsi zanalizowano zarówno wg rozszewu na województwa, jak i wg kolejnych miesięcy:

Stosunki społeczne na wsi wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	8	0,5
m[iasto] Łódź	2	0,2
białostockie	100	5,9
bydgoskie	79	4,6
gdańskie	51	3,0
katowickie	47	2,2
kieleckie	96	5,6
koszalińskie	54	3,2
krakowskie	77	5,0

²² Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 3,8%, Łódź – 2,4%, województwa: białostockie – 4,6%, bydgoskie – 4,7%, gdańskie – 3,9%, katowickie – 6,7%, kieleckie – 6,6%, koszalińskie – 2,6%, krakowskie – 6,6%, lubelskie – 5,9%, łódzkie – 5,6%, olsztyńskie – 4,6%, opolskie – 2,4%, poznańskie – 6,3%, rzeszowskie – 5,9%, szczecińskie – 2,9%, warszawskie – 9%, wrocławskie – 12%, zielonogórskie – 3,1%, nieustalone – 0,4%, zagraniczne – 0% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
lubelskie	150	9,0
łódzkie	98	5,8
olsztyńskie	83	5,8
opolskie	61	3,6
poznańskie	109	6,3
rzeszowskie	116	6,7
szczecińskie	66	3,6
warszawskie	201	12,0
wrocławskie	216	12,0
zielonogórskie	76	4,4
nieustalone	9	0,6
zagraniczne	0	0
Razem	1699	100,0²³

Okazuje się, iż największa ilość wypowiedzi na omawiany temat nadeszła z województw warszawskiego i wrocławskiego (ca 12%), a następnie z lubelskiego (9%). Natomiast najmniejsza z woj[ewództw] katowickiego (2,2%) i gdańskiego (3%).

Zagadnienie to wg kolejnych miesięcy grupuje się następująco:

Stosunki społeczne na wsi

Miesiąc	Ilość listów	%
kwiecień	347	29,2
maj	253	21,3
czerwiec	93	7,8
lipiec	44	3,7
sierpień	139	11,7

²³ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 0,5%, Łódź – 0,1%, województwa: białostockie – 5,9%, bydgoskie – 4,6%, gdańskie – 3,0%, katowickie – 2,8%, kieleckie – 5,7%, koszalińskie – 3,2%, krakowskie – 4,5%, lubelskie – 8,8%, łódzkie – 5,8%, olsztyńskie – 4,9%, opolskie – 3,6%, poznańskie – 6,4%, rzeszowskie – 6,8%, szczecińskie – 3,9%, warszawskie – 11,8%, wrocławskie – 12,7%, zielonogórskie – 4,5%, nieustalone – 0,5%, zagraniczne – 0% [przyp. – P.S.].

Miesiąc	Ilość listów	%
wrzesień	125	10,5
październik	99	8,3
listopad	89	7,5
Razem	1189	100,0

Jak widać z powyższego zestawienia, ilość listów na temat stosunków społecznych na wsi stopniowo spada od kwietnia do listopada z 29,2 na 7,5% (tylko w czerwcu i lipcu spadek ten był bardzo gwałtowny).

5. Stosunki Polski z innymi krajami

Na ogólną liczbę 484 listów poruszają[cych] sprawę stosunków Polski z innymi krajami aż 411 dotyczy stosunków polsko-radzieckich, 40 stosunków polsko-niemieckich, a stosunki Polski z wszystkimi krajami poruszone były w pozostałych 33 listach.

Wobec takiego układu liczbowego materiału, na specjalną analizę zasługują tylko listy dotyczące stosunków polsko-radzieckich.

Stosunki polsko-radzieckie

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	97	23,6
marzec	71	16,3
kwiecień	32	7,8
maj	23	5,6
czerwiec	31	7,5
lipiec	20	4,9
sierpień	29	7,1
wrzesień	34	13,1
październik	23	5,6
listopad	31	7,5
Razem	411²⁴	100,0²⁵

²⁴ Powinno być 391 [przyp. – P.S.].

²⁵ Zweryfikowane wyniki: luty – 24,8%, marzec – 18,2%, kwiecień – 8,2%, maj – 5,9%, czerwiec – 7,9%, lipiec – 5,1%, sierpień – 7,4%, wrzesień – 8,7%, październik – 5,9%, listopad – 7,9% [przyp. – P.S.].

Jak wynika z powyższego zestawienia, najwięcej listów w omawianej sprawie wpłynęło w miesiącu lutym (23,6% ogółu listów), a następnie w marcu (17,3%). Potem nastąpił stopniowy spadek zainteresowania tym zagadnieniem, a we wrześniu ilość listów na temat stosunków polsko-radzieckich ponownie wzrosła.

6. Sprawy narodowościowe i emigracyjne

Spośród spraw narodowościowych najliczniej wpłynęły listy dotyczące zagadnienia antysemityzmu (439 listów). W ciągu kolejnych 10 miesięcy ilość listów kształtuje się następująco:

Antysemityzm

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	298	67,9
marzec	47	10,7
kwiecień	18	4,1
maj	13	2,9
czerwiec	13	3,0
lipiec	13	3,0
sierpień	13	2,9
wrzesień	12	2,7
październik	7	1,6
listopad	5	1,2
Razem	439	100,0²⁶

Okazuje się, iż aż 67,9% ogółu listów poruszających problem antysemityzmu wpłynęło w miesiącu lutym. Począwszy od marca, nastąpił gwałtowny spadek ilości listów na ten temat, który postępuje systematycznie nadal. W listopadzie wpłynęło zaledwie 5 listów poruszających problem antysemityzmu, co stanowi 1,2% ogółu listów.

W sprawie ukraińskiej i białoruskiej nadeszło w okresie 10 miesięcy 125 listów. Okresem największego nasilenia listów w tej sprawie są miesiące marzec – kwiecień (łącznie 44% ogółu listów), następnie ilość listów wyraźnie spada do 3,2% w listopadzie.

W sprawach autochtonów wpłynęło ogółem 99 listów. Z analizy tych listów wg rozsięwu na poszczególne województwa wynika, iż najwięcej listów na ten temat (23) wpły-

²⁶ Zweryfikowane wyniki: luty – 67,9%, marzec – 10,7%, kwiecień – 4,1%, maj – 3,0%, czerwiec – 3,0%, lipiec – 3,0%, sierpień – 3,0%, wrzesień – 2,7%, październik – 1,6%, listopad – 1,1% [przyp. – P.S.].

nęło z woj[ewództwa] katowickiego, a następnie z opolskiego (11), olsztyńskiego (10) i wrocławskiego (8), z pozostałych województw wpłynęło zaledwie po kilka listów.

Listy w sprawach emigracyjnych (repatriacje) są znacznie liczniejsze niż listy w sprawach narodowościowych. W kolejnych miesiącach wpłynęły następujące ilości listów:

Sprawy repatriacji

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	161	11,8
marzec	187	13,7
kwiecień	194	14,2
maj	179	13,2
czerwiec	135	11,4
lipiec	63	4,6
sierpień	128	9,4
wrzesień	77	5,6
październik	98	7,3
listopad	120	8,8
Razem	1362²⁷	100,0²⁸

Jak wynika z zestawienia, ilość listów w sprawie repatriacji wzrastała od lutego, by w kwietniu osiągnąć największe nasilenie, potem zaznacza się spadek listów w tej sprawie (lipiec), po którym następuje ponowny wzrost.

Rozsiew listów w sprawie repatriacji w poszczególnych województwach przedstawia się następująco:

Sprawy repatriacji wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	27	2,0
m[iasto] Łódź	15	1,1
białostockie	54	4,0

²⁷ Powinno być 1342 [przyp. – P.S.].

²⁸ Zweryfikowane wyniki: luty – 12%, marzec – 13,9%, kwiecień – 14,5%, maj – 13,3%, czerwiec – 10,1%, lipiec – 4,7%, sierpień – 9,5%, wrzesień – 5,7%, październik – 7,3%, listopad – 8,9% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
bydgoskie	45	3,3
gdańskie	85	6,2
katowickie	86	6,3
kieleckie	23	1,7
koszalińskie	63	4,7
krakowskie	46	3,3
lubelskie	41	3,0
łódzkie	24	1,8
olsztyńskie	114	8,4
opolskie	78	5,7
poznańskie	56	4,1
rzeszowskie	68	5,0
szczecińskie	71	5,2
warszawskie	53	3,9
wrocławskie	286	21
zielenogórskie	101	7,4
nieustalone	15	1,1
z zagranicy	11	0,8
Razem	1362	100,0²⁹

Jak widać z powyższego zestawienia, najwięcej listów w sprawie repatriacyjnej napływa z woj[ewództwa] wrocławskiego (21%), a następnie z woj[ewództw] olsztyńskiego (8,4%) i zielonogórskiego (7,4%). Problem ten jest najrzadziej spotykany w listach z województw łódzkiego i kieleckiego (1,7%).

²⁹ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 2,0%, Łódź – 1,1%, województwa: białostockie – 4,0%, bydgoskie – 3,3%, gdańskie – 6,2%, katowickie – 6,3%, kieleckie – 1,7%, koszalińskie – 4,6%, krakowskie – 3,4%, lubelskie – 3,0%, łódzkie – 1,8%, olsztyńskie – 8,4%, opolskie – 5,7%, poznańskie – 4,1%, rzeszowskie – 5,0%, szczecińskie – 5,2%, warszawskie – 3,9%, wrocławskie – 21%, zielonogórskie – 7,4%, nieustalone – 1,1%, zagraniczne – 0,8% [przyp. – P.S.].

6. Sprawy świątopoglądowe

Na ogólną ilość 684 listów w sprawach świątopoglądowych 611 dotyczy spraw religii, 73 – innych problemów.

Sprawy świątopoglądowe

Miesiąc	Ilość listów	%	W tym religijne	%	W tym inne sprawy świątop[ogłądowe]	%
luty	135	19,8	128	94,8	7	5,2
marzec	161	23,6	140	86,9	21	13,1
kwiecień	108	14,9	101	93,5	7	6,5
maj	59	8,6	50	93,6	9	6,4
czerwiec	36	5,3	34	94,5	2	5,5
lipiec	30	4,5	29	96,7	1	3,3
sierpień	63	9,3	52	82,6	11	17,4
wrzesień	63	9,3	52	92,6	11	17,4
październik	12	1,8	10	83,3	2	16,7
listopad	17	2,9	15	88,3	2	11,7
Razem	684	100,0³⁰	611	89,4	73	10,6

Jak widzimy, największe nasilenie ilości listów w sprawie religii miało miejsce w marcu. Następnie następuje dość regularny spadek ilości listów w tej sprawie (okres chwilowego wzrostu przypada jeszcze na miesiące sierpień i wrzesień).

Największe nasilenie listów z innymi problemami świątopoglądowymi przypada również na miesiąc marzec, po czym zdecydowanie spada (wzrastając nieco w miesiącach sierpniu i wrześniu).

7. Sprawy moralno-obyczajowe

Sprawy moralno-obyczajowe (alkoholizm, rozkład rodziny, chuligaństwo, prostytucja) poruszane są aż w 10 660 listach. Ilość listów poruszających tę problematykę przedstawia się w poszczególnych województwach następująco:

³⁰ Zweryfikowane wyniki: luty – 19,7%, marzec – 23,5%, kwiecień – 15,8%, maj – 8,6%, czerwiec – 5,3%, lipiec – 4,4%, sierpień – 9,2%, wrzesień – 9,2%, październik – 1,8%, listopad – 2,5% [przyp. – P.S.].

Sprawy moralno-obyczajowe

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	539	5,6
m[iasto] Łódź	373	3,5
białostockie	354	3,3
bydgoskie	482	4,5
gdańskie	428	4,0
katowickie	826	7,7
kieleckie	441	4,1
koszalińskie	287	2,6
krakowskie	867	8,1
lubelskie	579	5,4
łódzkie	486	4,6
olsztyńskie	342	3,2
opolskie	265	2,5
poznańskie	659	6,2
rzeszowskie	618	5,8
szczecińskie	330	3,1
warszawskie	879	8,2
wrocławskie	1296	12,1
zielonogórskie	369	3,4
nieustalone	153	1,4
z zagranicy	87	0,7
Razem	10 660	100,0³¹

Okazuje się, iż sprawy moralno-obyczajowe poruszane są najliczniej przez autorów listów zamieszkałych w woj[ewództwie] wrocławskim (12,1% ogółu listów), a następ-

³¹ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 5,1%, Łódź – 3,5%, województwa: białostockie – 3,3%, bydgoskie – 4,5%, gdańskie – 4,0%, katowickie – 7,7%, kieleckie – 4,1%, koszalińskie – 2,7%, krakowskie – 8,1%, lubelskie – 5,4%, łódzkie – 4,6 %, olsztyńskie – 3,2%, opolskie – 2,5%, poznańskie – 6,2%, rzeszowskie – 5,8%, szczecińskie – 3,1%, warszawskie – 8,2%, wrocławskie – 12,2%, zielonogórskie – 3,5%, nieustalone – 1,4%, zagraniczne – 0,8% [przyp. – P.S.].

nie w listach z woj[ewództw] warszawskiego 8,2%, krakowskiego (8,1%) i katowickiego (7,7%).

8. Sprawy różne

Spośród spraw zakwalifikowanych jako różne wyodrębniono 1336 listów, których autorzy interesują się problematyką zmian paździenikowych, przedstawiają swoje oceny i postulaty.

W ciągu 10 kolejnych miesięcy ilość listów w tych sprawach przedstawia się następująco:

Zmiany paździenikowe (oceny, postulaty)

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	15	1,1
marzec	97	7,3
kwiecień	106	7,9
maj	143	10,7
czerwiec	97	7,3
lipiec	89	6,7
sierpień	194	14,5
wrzesień	238	17,8
październik	230	17,2
listopad	127	9,5
Razem	1336	100,0

Jak widzimy z powyższego zestawienia, ilość listów omawiających problematykę zmian paździenikowych wzrasta od lutego (1,1 [%] ogółu listów) do maja (10,7%). Następnie, po okresowym spadku ilości listów na ten temat (czerwiec–lipiec) następuje znów wzrost, aż do 17,8% ogółu listów w miesiącu wrześniu. Potem następuje stopniowy spadek do 9,5% w listopadzie.

Zainteresowanie problematyką zmian paździenikowych wg poszczególnych województw przedstawia się następująco:

Zmiany paździenikowe (oceny, postulaty)

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	150	11,2
m[iasto] Łódź	74	5,5

Województwo	Ilość listów	%
białostockie	35	2,6
bydgoskie	41	3,1
gdańskie	84	6,3
katowickie	149	11,2
kieleckie	41	3,1
koszalińskie	16	1,2
krakowskie	111	8,3
lubelskie	50	3,7
łódzkie	23	1,7
olsztyńskie	30	2,2
opolskie	24	1,8
poznańskie	89	6,7
rzeszowskie	39	2,9
szczecińskie	51	3,8
warszawskie	56	4,2
wrocławskie	153	11,4
zielonogórskie	13	1,0
nieustalone	92	6,9
a zagranicy	15	1,2
Razem	1336	100,0

Okazuje się, iż najwięcej listów w sprawie zmian październikowych napłynęło z woj[ewództw] wrocławskiego, katowickiego oraz z Warszawy (od 11,2 do 11,4%), a następnie z krakowskiego (8,3%). Najmniej listów na ten temat wpłynęło z województw koszalińskiego, zielonogórskiego, łódzkiego i opolskiego (1% do 1,8%).

Wyjazdy za granicę

Spśród nadesłanych listów, 1869 dotyczy sprawy wyjazdu za granicę. W ciągu kolejnych miesięcy ilości listów na ten temat przedstawiają się następująco:

Wyjazdy za granicę

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	199	10,6
marzec	359	19,3
kwiecień	191	10,2
maj	209	11,2
czerwiec	139	7,4
lipiec	66	3,6
sierpień	256	13,7
wrzesień	144	7,7
październik	139	7,4
listopad	167	8,9
Razem	1869	100,0³²

Okazuje się, iż najwięcej listów na ten temat wpłynęło w marcu (19,3%), a następnie w sierpniu (13,7%).

Spośród nadesłanych listów 728 dotyczy spraw finansowych obywateli polskich dotyczących innych państw lub ich obywateli, a 265 listów dotyczy zagadnienia odszkodowań wojennych.

Sprawy finansowe obywateli polskich dotyczące innych państw lub ich obywateli i odszkodowania wojenne

Miesiąc	Sprawy finansowe obywateli polskich			%
	sprawy fin[ansowe] obyw[ateli] pol[skich] dot[yczące] innych państw lub ich obywateli	odszkodowania wojenne	Razem	
luty	150	–	150	15,1
marzec	179	–	179	18,0
kwiecień	95	83	178	18,0

³² Zweryfikowane wyniki: luty – 10,6%, marzec – 19,2%, kwiecień – 10,2%, maj – 11,2%, czerwiec – 7,4%, lipiec – 3,5%, sierpień – 13,7%, wrzesień – 7,7%, październik – 7,4%, listopad – 8,9% [przyp. – P.S.].

Miesiąc	Sprawy finansowe obywateli polskich			%
	sprawy finansowe obywateli polskich dotyczące innych państw lub ich obywateli	odszkodowania wojenne	Razem	
maj	52	45	97	9,8
czerwiec	39	21	60	6,0
lipiec	24	37	61	6,1
sierpień	80	26	106	10,7
wrzesień	34	18	52	5,2
październik	33	24	57	5,8
listopad	42	11	53	5,3
Razem	728	265	993	100,0³³

Jak widać z powyższego zestawienia, największa ilość listów na temat spraw finansowych obywateli polskich dotyczących innych państw wpłynęła w marcu, a największa ilość listów w sprawie odszkodowań w kwietniu. Ilość listów na te obydwa tematy maleje w ciągu następnych miesięcy.

Ocena działalności przedsiębiorstw prywatnych

W okresie 10 miesięcy wpłynęło 568 listów na temat działalności przedsiębiorstw prywatnych. W ciągu kolejnych miesięcy ilość tych listów przedstawia się następująco:

Ocena działalności przedsiębiorstw prywatnych

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	26	4,6
marzec	15	2,6
kwiecień	26	4,6
maj	11	1,9
czerwiec	23	4,0

³³ Zweryfikowane wyniki: luty – 15,1%, marzec – 18%, kwiecień – 17,9%, maj – 9,8%, czerwiec – 6%, lipiec – 6,1%, sierpień – 10,7%, wrzesień – 5,2%, październik – 5,7%, listopad – 5,3% [przyp. – P.S.].

Miesiąc	Ilość listów	%
lipiec	38	6,7
sierpień	94	16,6
wrzesień	96	16,9
październik	116	20,4
listopad	123	21,7
Razem	568	100,0³⁴

Jak widzimy z powyższego zestawienia, ilość listów na omawiany temat wzrasta regularnie począwszy od maja (1,9% ogółu listów) aż do listopada (21,7%).

Ilość listów zajmujących się oceną działalności przedsiębiorstw prywatnych przedstawia się następująco w poszczególnych województwach:

Ocena działalności przedsiębiorstw wg województw

Województwo	Ilość listów	%
m[iasto] Warszawa	54	9,5
m[iasto] Łódź	24	4,3
białostockie	20	3,5
bydgoskie	21	3,6
gdańskie	16	2,8
katowickie	51	9,0
kieleckie	37	6,5
koszalińskie	10	1,8
krakowskie	48	8,5
lubelskie	24	4,3
łódzkie	34	6,0
olsztyńskie	16	2,8
opolskie	14	2,5
poznańskie	20	3,5

³⁴ Zweryfikowane wyniki: luty – 9,4%, marzec – 5,1%, kwiecień – 16,9%, maj – 10,8%, czerwiec – 5,6%, lipiec – 9,7%, sierpień – 9,9%, wrzesień – 6,5%, październik – 15,3%, listopad – 10,8% [przyp. – P.S.].

Województwo	Ilość listów	%
rzeszowskie	17	2,9
szczecińskie	9	1,5
warszawskie	73	12,9
wrocławskie	63	11,1
zielenogórskie	11	1,9
nieustalone	6	1,1
Razem	568	100,0³⁵

Jak widać z powyższej tabeli, największa ilość listów na temat przedsiębiorstw prywatnych napłynęła z woj[ewództwa] warszawskiego (12,9%), następnie z wrocławskiego (11,1%), z Warszawy (9,5%) i z woj[ewództwa] katowickiego (9%).

Listów zwracających się o porady prawne (sprawy płac, urlopów, rent i innych świadczeń państwa wobec obywateli) napłynęło 1469 w ciągu 10 miesięcy.

Porady prawne

Miesiąc	Ilość listów	%
luty	273	18,6
marzec	236	16,1
kwiecień	307	20,9
maj	152	10,3
czerwiec	194	13,2
lipiec	155	10,6
sierpień	65	4,4
wrzesień	18	1,2
październik	39	2,7
listopad	30	2,0
Razem	1469	100,0

³⁵ Zweryfikowane wyniki: Warszawa – 9,5%, Łódź – 4,2%, województwa: białostockie – 3,5%, bydgoskie – 3,7%, gdańskie – 2,8%, katowickie – 9,0%, kieleckie – 6,5%, koszalińskie – 1,8%, krakowskie – 8,5%, lubelskie – 4,2%, łódzkie – 6,0%, olsztyńskie – 2,8%, opolskie – 2,5%, poznańskie – 3,5%, rzeszowskie – 3,0%, szczecińskie – 1,6%, warszawskie – 12,9%, wrocławskie – 11,1%, zielonogórskie – 1,9%, nieustalone – 1,1% [przyp. – P.S.].

Jak wynika z zestawienia, począwszy od lutego (18,6% ogółu listów) następuje systematyczny spadek ilości listów na ten temat aż do 2% w listopadzie. Wyjątek stanowi miesiąc kwiecień (aż 20,9% ogółu listów)³⁶.

Wnioski

Wyniki analizy statystycznej **ponad stu dwudziestu tysięcy listów**, jakie wpłynęły do Biura Listów Polskiego Radia, pozwalają zasygnalizować kierownictwu partii i rządu szereg istotnych zagadnień społecznych.

1. Począwszy od miesiąca kwietnia następuje nieregularny spadek ogólnej ilości listów (kwiecień 17 043 listów – październik 11 512). Na ten stan rzeczy wpływać mogą głównie dwa czynniki: większa niż dotąd możliwość załatwienia spraw interwencyjnych w instytucjach terenowych i narastające znów zniechęcenia (lub nieufność) społeczeństwa.

Jeśli chodzi o problematykę listów, to niezmiennie przez cały badany okres **na pierwszy plan wysuwają się sprawy bytowe** (średnio 48,3% ogółu listów), regularność ta jest ^aw przybliżeniu zachowana^a w ciągu kolejnych badanych miesięcy.

Następnym problemem, który ogniskuje zainteresowanie autorów listów, jest **ocena działalności instytucji** (średnio 18,3%). Odsetek listów na ten temat kształtuje się podobnie w ciągu kolejnych miesięcy. Dużo uwagi pochłaniają ^arównież^a **sprawy moralno-obyczajowe** (średnio 10,6%) odsetek listów na ten temat waha się w ciągu kolejnych miesięcy, ale zainteresowanie utrzymuje się.

W zakresie spraw **polityki personalnej i problemu zatrudnienia** średnio 10% w miesiącu maju następuje gwałtowny spadek [ilości] listów na ten temat o (ca 50%). Od miesiąca czerwca ilość utrzymuje się na tym samym poziomie.

W sprawie **stosunków społecznych na wsi** (średnio 1,9%) następuje stopniowy spadek ilości listów (począwszy od miesiąca czerwca).

Ilość listów w sprawach narodowościowych i emigracyjnych (średnio 1,9%) konsekwentnie spada od lutego do listopada o około 70%.

2. Wyniki analizy listów anonimowych stanowią bardzo istotny sygnał świadczący o ^bnarastającej znów nieufności społeczeństwa^b. Podczas gdy przed październikiem 1956 r. ilość anonimów wynosiła ca 20%, po październiku nastąpił gwałtowny spadek ilości anonimów.

W okresie prowadzonej analizy anonimowości listów (luty – październik 1957) odsetek anonimów wzrósł z 7,6% do 11,1%. Na specjalną uwagę zasługują te zagadnienia, przy których stopień wzrostu jest bardzo duży. Są to następujące sprawy: stosunki w zakładach pracy (wzrost o 15%), problemy ekonomiczne w zakładach pracy (wzrost o 40,2%), ocena działalności aparatu władzy (wzrost o 14%), ocena działalności aparatu usług (wzrost o 12%), ocena działalności służby zdrowia (wzrost o 8%).

W listach poruszających problematykę zmian październikowych nastąpił wzrost [ilości] anonimów o 10%.

³⁶ Wzrost ilości listów w kwietniu jest prawdopodobnie związany z akcją regulacji roszczeń obywateli przez państwo [przyj. oryg.].

Gwałtowny spadek anonimowości (z 23 do 0%) zaznacza się w listach poruszających zagadnienia przedsiębiorstw prywatnych.

3. Listy w sposób następujący charakteryzują sytuację na terenie poszczególnych województw:

1. ^dWydaje się, iż sytuacja w woj[ewództwie] wrocławskim zasługuje na wszechstronną i wnikliwą analizę^d komisji rządowej, a także na pogłębione badania socjologiczne. Ilość listów interwencyjnych na różne tematy, jakie regularnie wpływają z tego województwa do Polskiego Radia wskazuje, iż ^bwładze terenowe nie radzą sobie z szeregiem ważnych zagadnień^b, jak przede wszystkim działalności rad narodowych i MO, sprawy zakładów pracy, służby zdrowia, opieki społecznej, sprawy stosunków społecznych na wsi, aparatu usług, instytucji kulturalnych i sportowych, problemów zatrudnienia i repatriacji, spraw obyczajowych. Ilość listów interwencyjnych w sprawach bytowych pewnych grup społecznych jest również o wiele większa niż we wszystkich innych województwach, podobnie jak większa ilość listów w sprawach moralno-obyczajowych. Jednocześnie można zwrócić uwagę na fakt, iż z terenu woj[ewództwa] wrocławskiego nadchodzi też dużo listów o charakterze problemowo-dyskusyjnym.
2. W woj[ewództwie] warszawskim zwrócić należy uwagę na następujące zagadnienia: działalność aparatu władzy, stosunki społeczne na wsi, stosunki w zakładach pracy, sprawy zatrudnienia, działalność placówek oświatowych i wychowawczych, działalność placówek usługowych oraz sprawy moralno-obyczajowe.
3. W woj[ewództwie] proporcjonalnie najwięcej listów porusza sprawy działalności aparatu usług, ^bsłużby zdrowia^b i placówek kulturalnych i sportowych, ponadto z województwa tego otrzymano dużo listów problemowych na temat zmian październikowych.
4. W woj[ewództwie] lubelskim listy zwracają uwagę na zagadnienie stosunków społecznych na wsi oraz działalność placówek oświatowych i wychowawczych.
5. W woj[ewództwie] olsztyńskim na pierwszy plan występują listy w sprawie stosunków społecznych na wsi oraz repatriacji z ZSRR.
6. W woj[ewództwie] rzeszowskim zwracają uwagę problemy zatrudnienia i stosunków społecznych na wsi.
7. W woj[ewództwie] białostockim najwięcej listów dotyczy problemu stosunków społecznych na wsi.
8. W woj[ewództwach] gdańskim i zielonogórskim zwracają uwagę ilości listów w sprawie listów w sprawie repatriacji z ZSRR.
9. Z woj[ewództwa] kieleckiego nadeszła duża ilość listów krytykujących działalność placówek oświatowych i wychowawczych.
10. Z miasta Warszawy wpłynęło bardzo dużo listów na temat zmian październikowych.



RECENZJE



Jak pisać o okupacji nie należy. Refleksje na marginesie książki o rejencji ciechanowskiej w latach 1939–1945 autorstwa Zbigniewa Ptasiwicza (Zbigniew Ptasiwicz, *Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja Ciechanowska 1939–1945*, Ciechanów, wyd. Zbigniew Ptasiwicz & Drukarz Sp.j., 2012, 431 s.]

Rejencja ciechanowska, utworzona przez III Rzeszę na północnym Mazowszu jesienią 1939 r., do 1945 r. znajdowała się w granicach prowincji Prusy Wschodnie. Jej dzieje należą do najślabiej poznanych spośród wszystkich ziem polskich wcielonych do Rzeszy i do tej pory nie doczekały się kompleksowego opracowania przez historyków. Istniejące monografie i artykuły naukowe dotyczą wybranych aspektów polityki okupanta, a część z nich została przygotowana na podstawie wąskiej bazy źródłowej.

Tytuł, zakres i konstrukcja pracy

W 2012 r. ukazała się książka Zbigniewa Ptasiwicza, zatytułowana *Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja Ciechanowska 1939–1945*. Według autora, „głównym celem tego opracowania jest zaprezentowanie wojennych i okupacyjnych wspomnień ludzi, którzy w latach 1939–1945 przeżyli wysiedlenia i deportacje z terenów wcielonych przez III Rzeszę do Prus Wschodnich, z obszaru utworzonej przez okupanta rejencji ciechanowskiej”¹. Tak nakreślony cel byłby zrozumiały w wypadku poprzedniej publikacji Ptasiwicza, zawierającej relacje Polaków wysiedlonych z północnego Mazowsza², jednak nie jest zgodny z tytułem recenzowanej pracy. Również tytuły rozdziałów, odzwierciedlające podstawowe zagadnienia rzeczywistości okupacyjnej, oraz ich treść sugerują, że omawiana książka ma stanowić kompleksowe ujęcie dziejów rejencji ciechanowskiej. Wbrew deklaracji autora publikacja w zgodnej opinii obu recenzentów (zacytowanej na IV stronie okładki³) ma być syntezą dziejów Mazowsza północnego

¹ Z. Ptasiwicz, *Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja Ciechanowska 1939–1945*, Ciechanów 2012, s. 11.

² Z. Ptasiwicz, *Wspomnienia znaczone łzami. Wysiedlenia ludności polskiej z obszaru rejencji ciechanowskiej 1939–1944*, Ciechanów 2011.

³ Według Aleksandra Kociszewskiego, recenzenta publikacji, „Dotychczasowe, jednostronne i niezbyt bogate, opracowania dotyczące dziejów okupacji hitlerowskiej na północnym Mazowszu doczekały się wzbogacenia dzięki pracy doktora Zbigniewa Ptasiwicza. [...] Brakowało opracowania, które w zwarty sposób przedstawiałoby problematykę antypolskiej polityki Niemiec na wcielonym do III Rzeszy pół-

w latach 1939–1945. Próba ta jest jednak, zdaniem niżej podpisanego, nieudana. Zastrzeżenia i uwagi, które prowadzą do takiej konkluzji, dotyczące konstrukcji pracy, jej treści, wykorzystanych opracowań i źródeł oraz aparatu naukowego zostaną przedstawione poniżej.

Pierwsza uwaga dotyczy struktury książki, która jest niespójna z tytułem, co zasygnalizowano już powyżej. Książka została podzielona na dwie części. Pierwsza część, *Niemiecka polityka kolonizacyjna na ziemiach polskich w XX wieku*, stanowiąca niemal połowę jej objętości, nie dotyczy jednak wszystkich „ziem polskich”, ale rejencji ciechanowskiej, poza tym traktuje nie tylko o „polityce kolonizacyjnej”, lecz także o administracji okupacyjnej, aparacie represji oraz polityce gospodarczej i ludnościowej III Rzeszy, a wreszcie nie dotyczy całego wieku XX, lecz II wojny światowej⁴. Wszystko to sprawia, że tytuł pierwszej części książki nie jest adekwatny do jej treści.

W drugiej części publikacji, zatytułowanej *Wspomnienia wysiedlonych i wysłanych na przymusowe roboty z obszaru rejencji ciechanowskiej*, autor oddaje głos świadkom historii. Wspomnienia te dotyczą okupacyjnej codzienności, obozu w Działdowie, wysiedleń do Generalnego Gubernatorstwa, deportacji do obozów koncentracyjnych lub na roboty do Rzeszy. Ta część publikacji wydaje się również najwartościowsza. Być może lepszym rozwiązaniem byłoby wydzielenie relacji i opublikowanie ich w postaci aneksu. Dzięki temu w czytelny sposób zostałyby wyodrębnione opracowanie, będące wynikiem badań autora, od wyboru źródeł wywołanych.

Błędy merytoryczne

Z rozdziału pierwszego części pierwszej (*Germańskie idee w hitlerowskim wykonaniu*) dowiadujemy się, że od zarania dziejów zachodni sąsiedzi Polski żywili wobec niej jak najgorsze uczucia i zamiary. Ptasiewicz dokonuje daleko idącego uproszczenia, łącząc charakterystyczne dla ideologii Hitlera pojęcie „przestrzeni życiowej” (Lebensraum) z ekspansją plemion germańskich, zakonu krzyżackiego, Brandenburgii i Królestwa Prus. Tymczasem termin „przestrzeni życiowej” zaistniał dopiero na początku XIX w., a w geopolityce pojawił się jeszcze później (został upowszechniony przez Karla Haushofera, który inspirował Hitlera)⁵.

nocnym Mazowszu”. Wtórjuje mu drugi recenzent, Ryszard Walczak: „Autorowi udało się, kilkadziesiąt lat po wojnie, zawrzeć w jednym zwartym opracowaniu wiedzę o antypolskiej polityce narodowościowej hitlerowskich Niemiec na terenach północnego Mazowsza” – Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. IV (okładka).

⁴ Część I książki (*Niemiecka polityka kolonizacyjna na ziemiach polskich w XX wieku*) została podzielona na rozdziały: 1. *Germańskie idee w hitlerowskim wykonaniu*, 2. *Okupacyjny podział administracyjny Polski*, 3. *Utworzenie rejencji ciechanowskiej*, 4. *Plan Ericha Kocha – przebudowa rejencji*, 5. *Ciechanów stolicą rejencji*, 6. *Polityka ludnościowa III Rzeszy na północnym Mazowszu*, 6.1. *Bezpośrednia eksterminacja ludności*, 6.1.1. *Eksterminacja inteligencji i przeciwników reżimu*, 6.1.2. *Eksterminacja osób niepełnosprawnych*, 6.1.3. *Eksterminacja ludności żydowskiej*, 6.2. *Pośrednia eksterminacja ludności*, 6.2.1. *Przesiedlenia hitlerowskie*, 6.2.2. *Obóz przejściowy w Działdowie*, 6.2.3. *Przymus pracy i deportacje na roboty przymusowe*, 6.2.4. *Reglamentacja żywności i innych produktów*, 7. *Grabież mienia*, 8. *Osadnictwo niemieckie na północnym Mazowszu*, 9. *Proces Ericha Kocha*.

⁵ J.W. Borejsza, „Śmieszne sto milionów Słowian...”. *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006, s. 51; C. Schmitz-Berning, *Vokabular des Nationalsozialismus*, Berlin – New York 1998, s. 375–380.

Inna kwestia, poruszona również we wstępie, która została zinterpretowana w dyskusyjny sposób, to stwierdzenie, że aneksje Austrii i Czech oraz ziem polskich odbyły się w „podobny sposób”⁶. Na czym to podobieństwo polegało, autor nie wyjaśnia. Poza najbardziej oczywistą różnicą, jaką jest to, iż Wehrmacht do Austrii wkroczył przy aplauzie jej mieszkańców, okupacja Czech została podzielona na dwa etapy (aneksja Sudetów za zgodą mocarstw zachodnich, następnie zajęcie pozostałej części państwa czeskiego bez wywoływania konfliktu zbrojnego), a w wypadku Polski doszło do wybuchu wojny, która po trzech dniach stała się wojną światową, należy zwrócić uwagę na odmienny status tych terytoriów. Austria została wcielona do Rzeszy, natomiast ziemie czeskie i polskie podzielono, dokonując aneksji tylko części z nich. O tym, że Protektorat Czech i Moraw oraz Generalne Gubernatorstwo miały odmienne statusy i inne panowały w nich warunki, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Przechodząc od antypolskiej polityki Bismarcka do narodowego socjalizmu, Ptasiewicz zwraca uwagę, że pruska (a następnie niemiecka) polityka wobec Polaków przed 1914 r. wiązała się z odmiennymi metodami niż późniejsza polityka narodowościowa, realizowana przez Hitlera i Himmlera w trakcie II wojny światowej⁷. Cytuje również zdanie z *Mein Kampf*, w którym Hitler krytykował brak konsekwencji w polityce wobec Polaków (w tym próbę ich germanizacji) i postulował germanizowanie ziemi, a nie ludzi. Jednak – o czym Ptasiewicz już nie wspomina – założenia te nie wszędzie wprowadzano w życie w ten sam sposób. Polityka III Rzeszy wobec Polaków nie była ani jednolita, ani konsekwentna. Inaczej przedstawiała się polityka narodowościowa na Śląsku i Pomorzu, gdzie stosunkowo wielu Polaków otrzymało DVL (co nie odpowiadało cytowanemu wyżej postulatowi Hitlera), a inaczej w Kraju Warty, gdzie odsetek osób z DVL był mniejszy. Niestety, w dotychczasowych publikacjach traktujących o okupacji niemieckiej na północnym Mazowszu zabrakło szerszego spojrzenia i porównania tego aspektu polityki narodowościowej III Rzeszy w rejencji ciechanowskiej i na innych ziemiach wcielonych. Sam Ptasiewicz w innym miejscu podaje jedynie, że „w rejencji ciechanowskiej folkslistę podpisało łącznie 40 tys. osób, dziesięciokrotnie mniej niż w Wielkopolsce i Łódzkiem”⁸, zapominając najwyraźniej, że trudno porównywać liczby bezwzględne w wypadku jednostki terytorialnej liczącej niespełna 1 mln ludności i mającego pięciokrotnie większą populację Kraju Warty, który charakteryzował się również większym odsetkiem ludności niemieckiej.

We fragmencie dotyczącym polityki Niemiec wobec Polaków podczas I wojny światowej odnajdujemy wzmiankę o zamiarze dokonania przez II Rzeszę aneksji tzw. polskiego pasa granicznego, który miał obejmować również część Mazowsza. Wydaje się jednak, że wskazane byłoby nieco dokładniejsze omówienie tego okresu. Przecież ta pierwsza w XX w. okupacja niemiecka była niezwykle istotnym doświadczeniem, które nie mogło pozostać bez wpływu na postawy ludności zaledwie dwadzieścia lat później. Autor nie przywiązuje również większej wagi do stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym, chociaż nawiązanie do wydarzeń bezpośrednio poprze-

⁶ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 7.

⁷ *Ibidem*, s. 16–18.

⁸ *Ibidem*, s. 173 (przypis 188).

dzających okupację wydaje się bardziej uzasadnione niż wspomnianie o podbojach plemion germańskich.

W oczy rzuca się kilka nieprecyzyjnych lub wręcz błędnych tez w odniesieniu do działalności niemieckiego aparatu represji. Za nieściśle należy uznać sformułowanie, że grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (w dalszej części będę pisać o grupach operacyjnych Sipo i SD) „miały niszczyć opór ludności polskiej, przede wszystkim kierowniczą inteligencją polską”⁹. W pierwszych miesiącach okupacji nie tylko osoby stawiające opór okupantowi były poddawane represjom i terrorowi. Zadaniem grup operacyjnych Sipo i SD, a później Gestapo, w ramach akcji „prewencyjnej” przeciwko polskiej inteligencji, którą w rejencji ciechanowskiej przeprowadzono w kwietniu 1940 r., było osadzenie w obozach lub wymordowanie osób, które dopiero w przyszłości mogłyby stanowić zagrożenie dla Rzeszy. Wobec większości z nich nie zadawano sobie trudu dowodzenia „winy”. Wystarczył cień podejrzenia o postawę antyniemiecką albo zaliczenie do warstwy inteligencji, uznawanej przez okupanta za najniebezpieczniejszą grupę społeczną II Rzeczypospolitej¹⁰. Konkludując, nie trzeba było czynnie występować przeciwko okupantowi, aby stać się ofiarą jego zbrodni. W innym miejscu autor stwierdza, że grupom operacyjnym Sipo i SD „powierzone zostały na ziemiach polskich zadania »politycznego oczyszczenia gruntu« (politische Flurbereinigung)”¹¹, co jest dość niezręczną próbą przełożenia terminu niemieckiego. Trafniejszym sformułowaniem jest „polityczne oczyszczenie przedpola”. Podane przez autora liczby ofiar akcji represyjnych („prawie 6,5 tys. mieszkańców rejencji ciechanowskiej”) oraz ofiar Holokaustu (60 tys., co miało stanowić 90 proc. mieszkańców rejencji narodowości żydowskiej) zostały wprawdzie poparte przypisem, jednak bez podania numerów stron cytowanej publikacji¹², co utrudnia weryfikację podanych liczb.

O ile w kwestii liczby ofiar Holokaustu autor jest konsekwentny, o tyle inaczej rzecz się ma z innymi ofiarami niemieckich zbrodni i represji. Kilka stron dalej w podrozdziale *Bezpośrednia eksterminacja ludności* odnajdujemy bowiem liczby zamordowanych (35 012 mężczyzn, 6589 kobiet i 5964 dzieci), które zostały zaczerpnięte z uzasadnienia wyroku Ericha Kocha, wstępnych szacunków Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów oraz powojennej ewidencji strat ludności (gdzie wymienia się odpowiednio 96 597 i 94 161 ofiar, łącznie z osobami zamordowanymi poza granicami rejencji – przede wszystkim Żydami)¹³. We wstępie autor podaje z kolei, że „wymordowano około pięć tysięcy osób niepełnosprawnych starych i chorych, kilka tysięcy przeciwników hitleryzmu (głównie inteligencja)”¹⁴. Ponieważ odmienne szacunki liczby ofiar zostały podane w różnych miejscach bez komentarza, nie wiemy, które autor uznaje za najwiarygodniejsze.

⁹ *Ibidem*, s. 26. Wypada dodać, że ani w źródłach, ani w opracowaniach nie spotyka się pojęcia „kierowniczej inteligencji polskiej”; pisze się raczej wymiennie albo o warstwie kierowniczej, albo o inteligencji.

¹⁰ M. Wardzyńska, „Intelligenzaktion” na Warmii, Mazurach i Północnym Mazowszu, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 12/2003–1/2004, s. 38–42.

¹¹ Z. Ptasiwicz, *Regierungsbezirk...*, s. 93, 99–101.

¹² *Ibidem*, s. 93–94, przypis 103 o następującej treści „Zob. na ten temat m.in. B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne...*, op. cit.”.

¹³ Z. Ptasiwicz, *Regierungsbezirk...*, s. 98.

¹⁴ *Ibidem*, s. 8.

Pisząc o grupach operacyjnych Sipo i SD, Ptasiewicz daje wyraz przekonaniu, że kierowało nimi Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych w porozumieniu z „Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy” (autorowi zapewne chodzi o Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy – RSHA, który jednak latem 1939 r. jeszcze nie istniał; utworzono go 27 września 1939 r.), ponieważ jeszcze przed inwazją obie instytucje wydały wspólnie wytyczne ich działalności. Wniosek ten jest błędny. Grupy operacyjne Sipo i SD były podporządkowane Głównemu Urzędowi Policji Bezpieczeństwa (a następnie RSHA), którym kierował Reinhard Heydrich, a wpływ Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych na ich działalność był znikomy. Formalnie były wprowadzone podporządkowane dowództwom poszczególnych armii, lecz działały samodzielnie: polecenia wydawał im osobiście Heydrich¹⁵. Z kolei „Tannenberg” – kryptonim operacji, w ramach której na ziemiach polskich zostały użyte grupy operacyjne, nie wiązał się jedynie z niemiecką nazwą Grunwaldu, gdzie miała miejsce bitwa w 1410 r., lecz także z bitwą niemiecko-rosyjską z 1914 r.¹⁶, która zakończyła się klęską Rosjan. W niemieckiej historiografii i pamięci zbiorowej znana jest ona właśnie pod nazwą Tannenberg. W okresie międzywojennym była traktowana – szczególnie przez konserwatystów i pravicę – jako symbol zwycięstwa nad słowiańskim zagrożeniem ze Wschodu¹⁷.

W rozdziale szóstym dotyczącym eksterminacji ludności odnajdujemy sugestię, iż grupy operacyjne Sipo i SD działały na Mazowszu północnym nie tylko jesienią 1939 r., ale i w pierwszych miesiącach 1940 r.¹⁸, co również jest twierdzeniem nieściśłym. Rozwiązano je 20 listopada 1939 r.¹⁹, a ich personel już kilka tygodni wcześniej zaczął tworzyć stacjonarne placówki Gestapo (pod tym względem rejencja ciechanowska nie była wyjątkiem – od 1 listopada w Ciechanowie przebywało Vorkommando Gestapo mające utworzyć Urząd Policji Państwowej)²⁰. Za zbrodnie popełnione po zakończeniu akcji Tannenberg i rozwiązaniu grup operacyjnych odpowiedzialność ponoszą już stacjonarne placówki Gestapo.

Autor zawęził ponadto zbrodnie niemieckie do działalności grup operacyjnych Sipo i SD w pierwszej fazie okupacji. Po lekturze recenzowanej publikacji można dojść do wniosku, że mordów dopuszczały się tylko one, ponieważ działalność Gestapo od późnej jesieni 1939 do początku 1945 r. została w zasadzie przemilczana. Ptasiewicz kwituje ją lakonicznym stwierdzeniem: „Pod koniec 1939 roku, po zastąpieniu struktur wojskowych przez administrację cywilną rejencji, prześladowania polskiej inteligencji i przeciwników hitlerowskiego reżimu nie ustały. Trwały przez cały czas okupacji”²¹.

¹⁵ J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, Warszawa 2009, s. 15–16.

¹⁶ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 102.

¹⁷ R. Traba, „Wschodniopruskość”. *Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań–Warszawa 2006, s. 310–340.

¹⁸ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 99–100.

¹⁹ J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce...*, s. 107.

²⁰ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), Starostwo Powiatowe w Ostrowi Mazowieckiej 1939–1945, 489/43 (mf S-4392), Okólnik zastępcy Szefa Zarządu Cywilnego, Sztab Specjalny Prusy Południowo-Wschodnie w Ciechanowie, Helmuta von Wedelstädt, do starostów i nadburmistrza w Płocku, 7 XI 1939 r., k. 19.

²¹ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 104.

Niezrozumiała jest niekonsekwencja w nazewnictwie grup operacyjnych Sipo i SD. W tekście znajdujemy aż sześć wersji, co oznacza, że niemal za każdym razem wymieniane są one pod inną nazwą: „grup operacyjnych SS”, „grup operacyjnych SS i policji”, „ruchomych Grup Operacyjnych”, „Einsatzgruppen”, „Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei” lub „Einsatzgruppen SS”²². Zbędna w tym miejscu wydaje się uwaga, iż dla zachowania jasnego przekazu wskazane byłoby ujednoczenie terminologii. Nie jest to jedyny przypadek braku konsekwencji – mamy z nią do czynienia w wypadku tłumaczenia nazwy Volksdeutsche Mittelstelle. W jednym miejscu jest to „Etniczno-Niemiecka placówka pośrednictwa”, a gdzie indziej „Główny Urząd Kolonizacyjny dla Niemców Etnicznych”²³. Za nieprecyzyjne należy uznać stosowanie przez autora terminu „Generalna Gubernia”²⁴ zamiast poprawnego „Generalnego Gubernatorstwa”. Błędna jest definicja Selbstschutzu, w której czytamy, iż zrzeszał on Niemców z ziem polskich „w czasie I i II wojny światowej”²⁵. W okresie I wojny światowej nie było w ogóle takiej organizacji; autorowi chodzi prawdopodobnie o formacje ochotnicze (freikorpsy), powstałe po zawieszeniu broni 11 listopada 1918 r., które tworzyli byli żołnierze armii cesarskiej, niegodzący się z rewolucją w Niemczech i perspektywą strat terytorialnych. Jeden z działających w okresie powstań polskich na Śląsku oddziałów ochotniczych nosił nazwę Selbstschutz Oberschlesien. Jego charakter był jednak inny niż organizacji Selbstschutz istniejącej w latach 1939–1940, do której należeli volksdeutsche, ale dowódcami byli oficerowie SS z Rzeszy, którzy od września 1939 r. tworzyli jej struktury. Członkowie tej organizacji brali udział w represjonowaniu Polaków i Żydów, dokonując aresztowań, zakładając obozy i przeprowadzając egzekucje. Jej rola polegała również na prowadzeniu szkoleń światopoglądowych oraz przysposobienia wojskowego i wzmacnianiu lokalnych sił policyjnych, którym oddawano do dyspozycji tłumaczy i policjantów pomocniczych. Organizacja ta istniała tylko w pierwszym okresie okupacji: na ziemiach wcielonych do Rzeszy przez kilka miesięcy, dłużej działała jedynie w Generalnym Gubernatorstwie i rejencji ciechanowskiej, gdzie zlikwidowano ją z końcem lipca 1940 r.²⁶

Nieścisłości odnajdujemy również w rozdziale drugim części pierwszej (*Okupacyjny podział administracyjny Polski*). Autor, mając na myśli niemiecko-sowiecki traktat o przyjaźni i granicach z 28 września 1939 r., w którym ustalono ostateczny podział ziem polskich między dwóch okupantów z granicą na Bugu i Sanie, nazywa go paktem Ribbentrop–Mołotow, który jak wiadomo został podpisany jeszcze przed wybuchem wojny, ponad miesiąc wcześniej (23 sierpnia), i przewidywał przebieg linii demarkacyjnej wzdłuż Wisły. We fragmencie dotyczącym przemian polityczno-administracyjnych brakuje dość istotnej informacji o utrzymaniu przez III Rzeszę granicy policyjnej między terytorium niemieckim (w granicach sprzed agresji) a ziemiami polskimi, które

²² *Ibidem*, s. 26–28, 93, 101, 162.

²³ *Ibidem*, s. 100 (przypis 110), s. 136.

²⁴ *Ibidem*, s. 41, 141, 158, 161, 172.

²⁵ *Ibidem*, s. 145 (przypis 153).

²⁶ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, SS-Führungshauptamt, NS 33/191, Telegram dowódcy Nadokręgu SS północny-wschód w Królewcu, SS-Gruppenführera Jakoba Sporrenberga, do szefa Głównego Urzędu SS w Berlinie, 15 VII 1940 r., k. 1; Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, München 1992, *passim*.

zostały wcielone do Rzeszy, i o przesunięciu granicy celnej na granicę między ziemią wcielonymi a Generalnym Gubernatorstwem²⁷. Ta decyzja przesądziła o specyficznym położeniu terytorium, które Niemcy anektowały: w znacznym stopniu została ograniczona swoboda poruszania się ludności. W najbardziej drastycznym stopniu dotknęło to Żydów, którzy jeśli zostali zatrzymani przy próbie powrotu po wypędzeniu do Generalnego Gubernatorstwa, byli skazywani przez sądy doraźne na karę śmierci²⁸.

Autor poświęca wiele miejsca osobie nadprezydenta Prus Wschodnich, Ericha Kocha, opierając się jednak wyłącznie na wydanej w 1959 r. przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej publikacji Sławomira Orłowskiego i Radosława Ostrowicza *Erich Koch przed polskim sądem*²⁹, słabo udokumentowanej książce popularnonaukowej, zawierającej liczne błędy, a może celowe przekłamania³⁰. Jednocześnie nie natrafiamy na ślad wykorzystania jedynej naukowej biografii Kocha autorstwa Ralfa Meindla³¹ ani innych nowszych publikacji³². Wykorzystanie nowszej literatury pozwoliłoby Ptasiewiczowi uniknąć kilku kolejnych potknięć. Nieprawdziwa jest podana przez niego informacja, że Koch już jesienią 1944 r. opuścił Królewiec i uciekł na zachód³³. Nadprezydent faktycznie salwował się ucieczką, lecz dopiero w styczniu 1945 r., gdy wokół miasta zamykał się pierścień Armii Czerwonej. W granicach prowincji (na Półwyspie Sambijskim) pozostawał jednak do 24 kwietnia 1945 r., gdy po kapitulacji Królewca odleciał na Półwysep Helski, a stamtąd drogą morską przez Danię dotarł do Flensburga³⁴. Trudno wreszcie zrozumieć, dlaczego opisując powojenny proces Kocha i jego pobyt w więzieniu w Polsce, poświęcono tak wiele miejsca „bursztynowej komnacie”. Ten wątek przecież nie ma już nic wspólnego z okupacyjnymi dziejami Mazowsza północnego.

Z obszernym fragmentem poświęconym nadprezydentowi Prus Wschodnich kontrastuje brak informacji o prezydentach rejencji ciechanowskiej. Osoby Hermanna Bethkego i Paula Dargela są jedynie lakonicznie wzmiankowane. Podano zaledwie kilka wiadomości na ich temat, częściowo zresztą błędnych. Sięgnięcie do wspomnianej już biografii Kocha pozwoliłoby zweryfikować i uzupełnić książkę Ptasiewicza również pod tym względem. Hermann Bethke zmarł w styczniu 1940 r.³⁵, a nie w grudniu 1939 r. Paul Dargel natomiast nie był generałem i nie urodził się „w Elbie”, tylko w Elblągu (niem. Elbing)³⁶. Z samego nazwiska wymieniono dwóch wiceprezydentów: Roßbacha³⁷

²⁷ B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne na ziemiach polskich włączonych do Prus Wschodnich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Ciechanów 1989, s. 8; Ch. Tilitzki, *Alltag in Ostpreußen 1940–1945. Die geheimen Lageberichte der Königsberger Justiz*, Würzburg 2003, s. 44.

²⁸ AIPN, Tajna Policja Państwowa, Oddział w Ciechanowie/Płocku, GK 629/303, Protokół posiedzenia sądu doraźnego Gestapo w Ciechanowie, 17 IV 1940 r., k. 7–8.

²⁹ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 34.

³⁰ S. Orłowski, R. Ostrowicz, *Erich Koch przed polskim sądem*, Warszawa 1959.

³¹ R. Meindl, *Ostpreußens Gauleiter. Erich Koch – eine politische Biographie*, Osnabrück 2007.

³² M. Majewski, *Dokumenty dotyczące Ericha Kocha w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, t. 1, s. 41–68.

³³ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 184.

³⁴ R. Meindl, *Ostpreußens Gauleiter...*, s. 439–440, 455.

³⁵ *Ibidem*, s. 257.

³⁶ *Ibidem*, s. 113, przypis 122.

³⁷ Podstawowe informacje biograficzne o wiceprezydencie Clemensie Roßbachu odnaleźć można w publikacjach polskich i niemieckich (M.T. Frankowski, *Zbrodnie niemieckie wobec ludności polskiej na Pół-*

i Eicharta, o których, podobnie jak o landratach i burmistrzach, nic więcej się nie dowiadujemy poza tym, że na ogół pochodzili z Prus Wschodnich³⁸.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na interesującą okoliczność pomijaną przez większość badaczy. Chociaż 26 października 1939 r. na okupowanych ziemiach polskich urzędy szefa zarządu cywilnego (Chef der Zivilverwaltung) istniejące przy tymczasowych okupacyjnych władzach wojskowych zostały zastąpione przez stałą administrację cywilną (zarówno na ziemiach wcielonych, jak i w Generalnym Gubernatorstwie), na północnym Mazowszu nastąpiło to niemal miesiąc później. 24 listopada w Ciechanowie w obecności Ericha Kocha odbyła się uroczystość objęcia przez Hermanna Bethkego urzędu prezydenta rejencji (powołany na to stanowisko został tydzień wcześniej). Przejął on obowiązki z rąk szefa zarządu cywilnego³⁹.

Na nadprezydencie prowincji i prezydentach rejencji lista błędów i niedociągnięć w kwestiach personalnych jednak się nie kończy. W publikacji wymieniono wyższych dowódców SS i policji (Höhere SS- und Polizeiführer) w Królewcu, którym podlegała rejencja ciechanowska: SS-Gruppenführera Wilhelma Rediessa, SS-Gruppenführera Jakoba Sporrenberga, SS-Oberführera Hansa Adolfa Prützmana, SS-Brigadeführera Georga Ebrechta i SS-Brigadeführera Ottona Hellwiga⁴⁰, nie podając jednak, kiedy sprawowali tę funkcję, ani nie zamieszczając żadnych informacji na ich temat, chociaż biogramy można odnaleźć w literaturze, bez potrzeby przeprowadzania kwerend archiwalnych⁴¹.

Wymieniony natomiast w innym miejscu dr Otto Rasch nie był, jak pisze Ptasiewicz, „wysokim urzędnikiem (w randze generała) służby bezpieczeństwa z Królewca”⁴², lecz tamtejszym inspektorem Sipo i SD, któremu podlegał cały aparat Gestapo w Prusach Wschodnich, a zatem również w rejencji ciechanowskiej. Jego „kadencja” na tym stanowisku przypadła na lata 1939–1941, wobec czego właśnie Rasch ponosił największą odpowiedzialność za zabrodnie popełnione w ciągu dwóch pierwszych lat okupacji północnego Mazowsza⁴³, m.in. na początku 1940 r. z polecenia Heydricha nadzorował egzekucję ok. 170 Polaków i przewodził sądowi doraźnemu, który w Płocku wydawał wyroki śmierci, z kolei w kwietniu 1940 r. przeprowadził „prewencyjną” akcję przeciwko polskiej inteligencji⁴⁴. Według autora, inspektorem Sipo i SD był jedynie SS-Stan-

nocnym Mazowszu 1939–1945 (w wybranych więzieniach i obozach), Warszawa 2009, s. 39; C. Tilitzki, *Alltag in Ostpreußen...*, s. 44).

³⁸ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 46–47, 50.

³⁹ „Königsberger Allgemeine Zeitung”, 18 XI 1939, s. 4; *ibidem*, 25 XI 1939, s. 5; R. Meindl, *Ostpreußens Gauleiter...*, s. 250, 257.

⁴⁰ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 51–52.

⁴¹ Sz. Datner, *Niemiecki okupacyjny aparat bezpieczeństwa w okręgu białostockim (1941–1944) w świetle materiałów niemieckich (opracowania Waldemara Macholla)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1965, R. XV, s. 14–17, 20–21; R.B. Birn, *Die Höheren SS- und Polizeiführer. Himmlers Vertreter im Reich und in den besetzten Gebiet*, Düsseldorf 1986, s. 333, 342–343, 346–347; E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich*, Frankfurt am Main 2007, s. 243.

⁴² Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 146.

⁴³ B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne...*, s. 16; C. Tilitzki, *Alltag in Ostpreußen...*, s. 56, 58.

⁴⁴ J. Banach, *Heydrichs Elite. Das Führerkorps der Sicherheitspolizei und des SD 1936–1945*, Paderborn–München 2002, s. 189, 226.

artenführer Constantin Canaris⁴⁵, który w rzeczywistości piastował to stanowisko dopiero od jesieni 1941 r. jako następca Rascha. W recenzowanej pracy brakuje ponadto wyjaśnienia, jakie były kompetencje wyższego dowódcy SS i policji, a co należało do obowiązków inspektora Sipo i SD.

Niedosyt pozostawia również pominięcie podległych Raschowi i Canarisowi kierowników Urzędu Policji Państwowej w Ciechanowie (a od wiosny 1941 r. w Płocku), czyli szefów Gestapo w rejencji ciechanowskiej (nie wspominając o funkcjonariuszach tajnej policji państwowej niższego szczebla). Jest to tym bardziej zastanawiające, ponieważ nazwiska szefów Gestapo w rejencji ciechanowskiej wymieniane są nawet w tych pracach polskich historyków, które autor uwzględnia w bibliografii. Nie poznajemy również struktury Gestapo. Stwierdzenie, że siedzibą Gestapo był Płock, oraz wymienienie samych nazw niemieckich formacji policyjnych to zdecydowanie za mało⁴⁶. Nie dowiadujemy się tym bardziej, jakie były metody pracy. Wstępne ustalenia oparte na zachowanych aktach dowodzą, jak poważną rolę w pracy tajnej policji państwowej odgrywali konfidenci oraz okazjonalni denuncjatorzy⁴⁷: kompleksowe zbadanie tej problematyki jest jednym z aktualnych postulatów badawczych.

Na tym lista niedociągnięć i błędów w części dotyczącej okupacyjnego aparatu policyjnego się nie kończy. Brak krytycznego stosunku do ustaleń poprzedników sprawił, że autor powtórzył za Krystyną Suchanecką⁴⁸ kuriozalne stwierdzenie, iż „niemieckiej policji porządkowej podlegała także polska policja pomocnicza (tak zwana policja granatowa)”⁴⁹. Informacja ta jest prawdziwa, lecz jedynie w odniesieniu do Generalnego Gubernatorstwa, którego recenzowana praca nie dotyczy. Policji granatowej nie było na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Natomiast warto na marginesie zaznaczyć, że w Generalnym Gubernatorstwie formacja ta powstała z wykorzystaniem kadr przedwojennej Policji Państwowej również z północnej części województwa warszawskiego⁵⁰ oraz innych ziem polskich wcielonych do Rzeszy, co pozwoliło niemieckim władzom okupacyjnym na pozbycie się potencjalnie „niebezpiecznych” byłych funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej z ziem, które germanizowano w pierwszej kolejności.

Kilka stron poświęcono deportacjom do obozów koncentracyjnych w Rzeszy oraz niemieckim obozom w Działdowie i Pomiechówku. Chociaż wyróżniały się one wielkością, liczbą osadzonych i ofiar, nie można pominąć tego, że na obszarze rejencji cie-

⁴⁵ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 53–54.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 52–54.

⁴⁷ Akta w sprawie Polaka, który w czasie okupacji został konfidentem Kripo, a następnie również Gestapo w Ostrołęce, zob. AIPN, Tajna Policja Państwowa, Oddział w Ciechanowie/Płocku, GK 629/10984, Pismo Komisariatu Policji Granicznej w Ostrołęce do Urzędu Policji Państwowej w Płocku, 9 V 1941 r., k. 4.

⁴⁸ K. Suchanecka, *Administracja Północnego Mazowsza w czasie II wojny światowej*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku”, R. 12:1986, s. 131.

⁴⁹ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 54.

⁵⁰ Informację o skierowaniu 150 funkcjonariuszy dawnej Policji Państwowej z rejencji ciechanowskiej do GG na żądanie dowódcy Orpo w GG, zawiera sprawozdanie sytuacyjne z okupowanych ziem polskich dowódcy Orpo ze stycznia 1940 r. Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, Hauptamt Ordnungspolizei, R 19/334, Sprawozdanie sytuacyjne szefa Orpo według stanu na dzień 25 I 1940 r., okólnik z 28 I 1940 r., k. 22.

chanowskiej istniało kilkadziesiąt niewielkich obozów (po kilka w każdym powiecie), wśród których dominowały wychowawcze obozy pracy (Arbeitserziehungslager, AEL)⁵¹, o czym autor recenzowanej książki nie wspomina.

Jeden z rozdziałów części pierwszej został poświęcony Ciechanowowi jako stolicy rejencji, co jest w pełni uzasadnione. Dlaczego jednak tak mało dowiadujemy się o Płocku? Było to największe miasto rejencji i stanowiło drugi ośrodek władzy⁵² za sprawą znajdującej się tam od wiosny 1941 r. siedziby Gestapo⁵³. Publikacja niewiele mówi również o sytuacji poza ośrodkami miejskimi, tymczasem właśnie na terenach wiejskich zamieszkiwała większość ludności rejencji.

W pracy wyraźnie brakuje szerszej perspektywy. Porównanie – chociażby bardzo syntetyczne i ogólne – z warunkami życia, polityką narodowościową oraz skalą represji z innymi ziemiami wcielonymi i Generalnym Gubernatorstwem mogłoby stanowić nową wartość w badaniach nad okupacją. Pretekstem do takiego porównania może być odmienna struktura narodowościowa rejencji ciechanowskiej od innych ziem polskich wcielonych do Rzeszy. Ptasiewicz podaje wprawdzie procentowy udział ludności narodowości niemieckiej, która w 1939 r. stanowiła jedynie 1,85 proc. mieszkańców regionu, nie zauważa jednak, że plasowało to rejencję ciechanowską pod względem stosunku liczby ludności narodowości niemieckiej do ogółu mieszkańców na ostatnim miejscu wśród ziem wcielonych do Rzeszy⁵⁴. Czy tak odmiennie stosunki narodowościowe, bliższe raczej Generalnemu Gubernatorstwu niż ziemiom wcielonym do Rzeszy, nie przesądziły o innym charakterze polityki okupanta? Mimo deportacji Żydów i podjętych, ale wkrótce przerwanych akcji wysiedleńczych Polaków oraz rozpoczętego osiedlania volksdeutscheów stosunki narodowościowe nadal przedstawiały się niekorzystnie dla okupanta. Zapewne z tego powodu dziennik urzędowy władz rejencji zawierał nie tylko niemiecki tekst ogłoszeń i zarządzeń skierowanych do miejscowej ludności, lecz także równoległy do niego tekst polski⁵⁵. Ponadto od sierpnia 1940 do stycznia 1945 r. wydawano polskojęzyczny tygodnik „Nowy Czas”⁵⁶, co przypomina raczej warunki panujące w Generalnym Gubernatorstwie niż na pozostałych ziemiach wcielonych do Rzeszy⁵⁷. Poza sporadycznymi ogłoszeniami urzędowymi i reklamami brak było wiadomości lokalnych, mimo to – jak informowano w jednym z raportów żandarmerii powiatu ciechanowskiego jesienią 1940 r. – cieszyło się ono zainteresowaniem

⁵¹ Obozy te zostały wprawdzie zaznaczone na mapce reprodukowanej na s. 95, nie doczekały się jednak wzmianki w tekście. Na temat obozów zob. M.T. Frankowski, *Zbrodnie niemieckie...*; R. Juszkiewicz, *Obozy w rejencji ciechanowskiej*, „Notatki Płockie” 1968, R. 13, z. 1, s. 32–38.

⁵² Autor nie wykorzystał ani nie odniósł się w żaden sposób do literatury na temat historii Płocka w latach 1939–1945 (na ten temat zob. M. Krajewski, *Płock w okresie okupacji 1939–1945*, Włocławek 2001).

⁵³ B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne...*, s. 13, 16.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 50, 57.

⁵⁵ „Amtsblatt des Regierungspräsidenten in Zichenau” 1940.

⁵⁶ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, R. XVII, z. 1, s. 113.

⁵⁷ Publikowano w nim propagandowe doniesienia z frontu i na temat sytuacji międzynarodowej, antysemickie wypowiedzi przywódców III Rzeszy, w tym Hitlera, oraz paszkwile na aliantów (przede wszystkim ZSRS). Spraw polskich dotyczyły jedynie teksty szkalujące II Rzeczpospolitą, np. *Zamiast niepodległości Judeo-Polska* oraz cykl artykułów *Przyczyny czwartego rozbioru Polski* (zob. „Nowy Czas”, 3 X 1941, s. 5; W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 113–118).

Polaków⁵⁸. Wprawdzie zjawisko „gadzinówek” na ziemiach wcielonych do Rzeszy nie jest niczym nietypowym, ponieważ wydawano je również we wschodnich powiatach rejencji katowickiej, stanowi jednak o wyjątkowej sytuacji w rejencji ciechanowskiej na tle okręgów Rzeszy Kraj Warty i Gdańsk-Prusy Zachodnie⁵⁹.

Recenzowana praca, chociaż w założeniu ma syntetycznie ujmować wszystkie aspekty rzeczywistości okupacyjnej lat 1939–1945 na Mazowszu północnym, przemilcza wiele z nich. Mało dowiadujemy się o życiu religijnym (poza zbrodniami na duchowieństwie nie napisano nic na temat sytuacji Kościoła) i życiu codziennym⁶⁰. Zupełnie pominięte zostały relacje między Polakami a Żydami i Niemcami (miejscowymi volksdeutscheami, volksdeutscheami przesiedlonymi w czasie wojny oraz reichsdeutscheami) i postawy ludności polskiej wobec rzeczywistości okupacyjnej: przemilczenie tego aspektu sugeruje, że Polacy byli zupełnie bierni w stosunku do narzuconego reżimu i represji. Opisanie postaw wobec okupacji i okupanta, od udziału w konspiracji przez różne strategie oportunistyczne po przypadki kolaboracji, jest aktualnym postulatem badawczym nie tylko zresztą w odniesieniu do rejencji ciechanowskiej.

Niedostatki metodologiczne

Uwagę zwraca niezwykle ubogi aparat naukowy. W wielu akapitach autor nie pokiął się o zasygnalizowanie, na czyich ustaleniach się opiera, stawiając tezy lub podając konkretne liczby. Czy czytelnik ma się tego sam domyślić lub zgadywać, kartkując bibliografię? Wymieniona we wstępie liczba 1,7 mln osób wysiedlonych z ziem polskich wcielonych do Rzeszy nie została poparta żadnym przypisem⁶¹, a trzeba w tym miejscu dodać, że w literaturze podawane są inne szacunki, co najmniej dwukrotnie mniejsze. Zbliżoną do podanej przez Ptasiewicza liczbę (od 1 689 000 do 1 709 000) wymienia Czesław Łuczak, jednak jest ona sumą wszystkich akcji wysiedleńczych przeprowadzonych przez władze niemieckie na ziemiach polskich, także w Generalnym Gubernatorstwie (łącznie z wysiedleniami z Zamojszczyzny i Warszawy po powstaniu). W tej liczbie na ziemie wcielone przypada od 918 000 do 928 000 osób wysiedlonych⁶². W innym miejscu Ptasiewicz powtarzając, że 1,7 mln Polaków zostało wysiedlonych z ziem wcielonych (która to liczba, jak już wiemy, obejmowała także i Generalne Gubernatorstwo), w następnym zdaniu dodaje: „oprócz tego wysiedlono i wymordowano ogromną (prawie 400 tys.) większość Żydów, którzy zamieszkiwali te tereny”⁶³. Sformułowanie „te tereny” oznacza więc najpierw ziemie wcielone i Gene-

⁵⁸ „Wśród polskiej ludności rośnie zainteresowanie wydarzeniami politycznymi dzięki wydawaniu gazety »Nowy Czas« w języku polskim, która jest chętnie czytana przez ludność polską” (APW, Żandarmeria Powiatu Ciechanowskiego 1939–1942, 499/1 (mf 322869), Raport żandarmerii powiatu ciechanowskiego dla dowódcy żandarmerii przy prezydencie rejencji ciechanowskiej, 9 X 1940 r., k. 99).

⁵⁹ W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna...*, s. 113.

⁶⁰ Opisano wprawdzie racjonowanie żywności i artykułów pierwszej potrzeby, jednak bardzo ogólnie, na podstawie ustaleń Czesława Łuczaka (*Z. Ptasiewicz, Regierungsbezirk...*, s. 156–159).

⁶¹ *Ibidem*, s. 8.

⁶² Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 136.

⁶³ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 137.

ralne Gubernatorstwo, a za chwilę już tylko ziemie wcielone. W wypadku tak ważnej kwestii jak szacunki liczby ofiar należałoby jaśniej formułować myśli i weryfikować publikowane informacje.

W pracy nie zamieszczono wydawałoby się tak oczywistego elementu każdej naukowej publikacji historycznej, jak omówienie stanu badań. Trudno za przegląd literatury przedmiotu uznać wymienienie nazwisk sześciu historyków, badaczy okupacji niemieckiej północnego Mazowsza, bez jakiegokolwiek komentarza i podania tytułów prac. Ptasiewicz stwierdza jedynie, że „w porównaniu z publikacjami dotyczącymi Generalnego Gubernatorstwa, Pomorza, Śląska i Wielkopolski, dorobek obejmujący naukowe opracowania, zawierające kompleksową wiedzę o problematyce społeczno-gospodarczej w wojennych i okupacyjnych dziejach północnego Mazowsza, przedstawia się skromnie”⁶⁴. Mimo że autor konstatuje niedostateczny stan badań, nie skłania go to do podejmowania ani postulowania badań archiwalnych. Publikacja jest oparta niemal wyłącznie na ustaleniach innych badaczy, jest zatem wtórna, i nie ma w niej śladu poważniejszego wykorzystania archiwaliów czy nawet opublikowanych wyborów źródeł (o czym będzie mowa niżej).

Podstawę pracy stanowi – sądząc po przypisach i bibliografii – licząca 52 pozycje lista opracowań: monografii i artykułów. Każdy z rozdziałów pracy został przeważnie oparty na kilku publikacjach. Referując poglądy i zamierzenia Hitlera, autor cytuje głównie dwie publikacje Czesława Madajczyka⁶⁵, pomijając prace innych historyków, np. Jerzego W. Borejszy⁶⁶, nie wspominając o dorobku historiografii niemieckiej, brytyjskiej lub amerykańskiej. Ta uwaga dotyczy również innych fragmentów pracy, które zostały oparte na podobnie krótkiej liście opracowań. Rozdział czwarty (*Plan Ericha Kocha – przebudowa rejencji*), dotyczący gospodarczych zamierzeń okupanta, oparty został niemal wyłącznie na publikacji Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz⁶⁷. W rozdziale szóstym (*Polityka ludnościowa III Rzeszy na północnym Mazowszu*) dominują publikacje Czesława Madajczyka i Czesława Łuczaka. Podobnie ubogo prezentuje się wykorzystana literatura na temat zagłady Żydów⁶⁸. Podstawą wielu tez i stwierdzeń są publikacje mające dość ogólny charakter – np. wspomniane już prace Czesława Madajczyka, będące syntetycznymi opracowaniami, odnoszącymi się zarówno do ziem wcielonych do Rzeszy, jak i do Generalnego Gubernatorstwa, lub samego Generalnego Gubernatorstwa, a przy tym uznawane już dziś na ogół za prze-

⁶⁴ *Ibidem*, s. 10.

⁶⁵ Przede wszystkim *Faszyzm i okupację*, Poznań 1984; w mniejszym stopniu również: *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961.

⁶⁶ J.W. Borejsza, *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988; *idem*, „Śmieszne sto milionów Słowian...”.

⁶⁷ B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne...*

⁶⁸ M. Grynberg, *Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939–1942*, Warszawa 1984; *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008. Brak wykorzystania w odniesieniu do tego zagadnienia jakichkolwiek relacji, nawet tych znajdujących się w Polsce, np. w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, których część została opublikowana, jednak już po ukazaniu się recenzowanej pracy (*Archiwum Ringelbluma*, t. 8: *Tereny wcielone do Rzeszy: okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, rejencja ciechanowska, Górny Śląsk*, oprac. M. Siek, Warszawa 2012, oraz *Archiwum Ringelbluma*, t. 15: *Wrzesień 1939. Listy kaliskie. Listy płockie*, oprac. T. Epsztajn, J. Majewska, A. Bańkowska, Warszawa 2014).

starzałe (choć w przeszłości stanowiły ważny krok w badaniach nad okupacją). Na niedostatki bibliografii uwagę zwrócił już Krzysztof Andrzej Kierski⁶⁹, część z nich zasygnalizowano powyżej. Aby nie powtarzać zastrzeżeń dotyczących pominięcia publikacji polskojęzycznych zgłoszonych w wymienionej recenzji, chciałbym zwrócić uwagę na uwzględnienie przez autora zaledwie dwóch publikacji niemieckojęzycznych⁷⁰. Jedną z nich jest propagandowa książeczka na temat rejencji ciechanowskiej, wydana w 1941 r.⁷¹, a drugą biografia Bismarcka, zatem publikacja niemająca wiele wspólnego z meritum opracowania. W bibliografii nie odnajdujemy również wyborów źródeł⁷² ani prasy.

Jednym z największych niedopatrzeń autora jest jednak brak zasygnalizowania jakichkolwiek rozbieżności w dotychczasowych opracowaniach badaczy, zarówno w odniesieniu do samych faktów, jak i ich interpretacji. Wysznuć można z tego wnioski, iż w oglądzie autora stan badań nad okupacją niemiecką rejencji ciechanowskiej nie tylko nie stoi na przeszkodzie przygotowaniu syntezy, ale dotychczasowe publikacje pozbawione są jakichkolwiek sprzeczności, nieścisłości i luk. Gdyby taka sytuacja odpowiadała rzeczywistości, przygotowanie syntezy historycznej dziejów rejencji ciechanowskiej możliwe byłoby dzięki uwzględnieniu wyników badań monograficznych. Tak jednak nie jest i w odniesieniu do tych problemów, które nie zostały dostatecznie przebadane, należałoby to uczynić, wykorzystując źródła.

Kilka naukowych monografii i kilkadziesiąt artykułów naukowych nie wyczerpują tematyki i jako postulaty badawcze należy wymienić analizę zagadnień o znaczeniu fundamentalnym dla opisanego rzeczywistości okupacyjnej. Wprawdzie organizacja i działalność niemieckiego aparatu represji na terenie rejencji ciechanowskiej, przede wszystkim Gestapo, była już przedmiotem publikacji, jednak dość wybiórczych, i trudno uznać, że nie ma potrzeby prowadzenia dalszych badań (jak choćby sygnalizowany wyżej problem metod pracy Gestapo). Zupełnie niezbadana jest do tej pory działalność SD i pozostającego na uboczu badań historyków drugiego pionu Sipo, czyli Policji Kryminalnej (Kripo), oraz trzech podstawowych formacji Policji Porządkowej (Ordnungspolizei, Orpo), czyli Policji Ochronnej (Schutzpolizei, Schupo), Żandarmerii (Gendarmerie) i batalionów policyjnych⁷³. W większości niezbadane są nadal dzieje organizacji niemieckich, które w różnym stopniu brały udział w represjach wobec Polaków i Żydów

⁶⁹ K.A. Kierski, *Kilka uwag o książce Zbigniewa Ptasiewicza „Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja Ciechanowska 1939–1945”*, wyd. Zbigniew Ptasiewicz & Drukarz Sp.j., Ciechanów 2012, ss. 431, „Echa Przeszłości” 2015, t. XVI, s. 271–280.

⁷⁰ Pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę tylko na te nieuwzględnione przez Ptasiewicza publikacje, o których nie wspomina Kierski: A. Konieczny, *Organizacja gestapo na ziemiach wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2008, R. XXX, s. 331–349; *idem*, *Uwagi o organizacji placówek gestapo w Prusach Wschodnich i na obszarach do nich przyłączonych w latach II wojny światowej oraz przeprowadzonych przez nie aresztowaniach w latach 1941–1943*, „Olsztyńskie Studia Niemcoznawcze” 1989, t. II, s. 143–174.

⁷¹ W. Kieser, *Der Aufbau im Gebiet Zichenau*, Berlin 1941.

⁷² Np. kilkadziesiąt dokumentów dotyczących życia codziennego, represji, przesiedleń i konspiracji opublikowano w wyborze źródeł: *Źródła historyczne do dziejów ziemi mławskiej 1065–1956*, oprac. A. Grochowski, R. Juszkiewicz, Mława–Ciechanów 1998.

⁷³ W. Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn 2011.

oraz kształtowaniu polityki okupacyjnej: Selbstschutzu⁷⁴, Sztafet Ochronnych (SS), Oddziałów Szturmowych (SA)⁷⁵, Narodowo-Socjalistycznego Korpusu Motorowego (NSKK), Hitlerjugend, Volksturmu i samej NSDAP. Nie zostały również przebadane obozy (w tym AEL)⁷⁶ oraz wysiedlenia ludności polskiej z obszaru rejencji w związku z akcją osiedlania volksdeutschów i budową poligonu (Truppenübungsplatz Nord)⁷⁷. Kompleksowego przebadania wymagają działające na Mazowszu północnym organizacje konspiracyjne i struktury Polskiego Państwa Podziemnego⁷⁸. Aktualizacji i rozszerzenia podstawy źródłowej o dostępne obecnie źródła wymagają z pewnością przygotowane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. prace dotyczące sytuacji społecznej i gospodarczej, w tym pracy przymusowej i deportacji na roboty⁷⁹, niemieckiej administracji cywilnej (zarówno na poziomie władz rejencji, jak i powiatów)⁸⁰, życia codziennego⁸¹, sytuacji Kościoła katolickiego⁸² oraz zagłady Żydów⁸³. Do listy postulatów badawczych należy dodać studia o postawach społecznych, relacjach między poszczególnymi grupami narodowościowymi na interesującym nas obszarze oraz życiu kulturalnym i prasie⁸⁴. Wobec przedstawionej powyżej listy tematów, których do tej pory nie opracowano, zaskakuje, że autor recenzowanej „syntezy” dziejów rejencji ciechanowskiej uznał, iż można się obejść bez sięgania do źródeł.

Chłuby autorowi nie przynosi wyjaśnianie wielu pojęć (np. deportacji, Anschlussu, Reichstagu, SA, SS), a także sporządzenie biogramów Josepha Goebbelsa i Hermanna Göringa na podstawie *Wielkiej encyklopedii PWN*. Z kolei w treści opracowanej na podstawie Wikipedii (!) w definicji pojęcia „Gauleiter” znalazło się zdanie: „Każdy gauleiter

⁷⁴ Jedyna monografia tej organizacji zawiera dość szczerze ustalenia na temat struktur i działalności Selbstschutzu w rejencji ciechanowskiej: Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz”...*, s. 49, 79, 141, 206.

⁷⁵ Wyjątkiem jest opracowanie Jana Daniluka na temat SA w Płocku, które zostało jednak opublikowane już po ukazaniu się recenzowanej książki. J. Daniluk, *Oddziały Szturmowe NSDAP (SA) na ziemi płockiej w świetle nieznanego dokumentu ze zbiorów Tajnego Archiwum Państwowego Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2015, R. 7, s. 88–115.

⁷⁶ Próbę usystematyzowania wiedzy na ich temat na podstawie literatury przedmiotu i źródeł archiwalnych podjął Marek Tadeusz Frankowski (*Zbrodnie niemieckie...*), rozszerzając ustalenia Ryszarda Juszkiewicza (*Obozy w rejencji ciechanowskiej...*).

⁷⁷ O przesiedleniach najobszerniej: B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne...*, s. 36–41.

⁷⁸ W odniesieniu do tego tematu do dyspozycji jest wybór źródeł: *Okręgowa Delegatura Rządu Ciechanów*, oprac. W. Brenda, W. Grabowski, Warszawa 2011.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 41–46, 104–118.

⁸⁰ J. Kazimierski, *Rejencja ciechanowska w latach 1939–1945 (powstanie – organizacja władz – polityka okupanta – zbrodnie – bilans strat)* [w:] *Okręg Płocki 1942–1945. Z walk PPR, GL – AL*, red. T. Pietrzak, Warszawa 1974, s. 115–131; A. Kociszewski, *Rejencja ciechanowska (Regierungsbezirk Zichenau) 1939–1945. Budowa niemieckiego „Lebensraumu” na Mazowszu Północnym* [w:] *Rola i znaczenie Ciechanowa w dziejach Mazowsza*, „Zapiski Ciechanowskie” 1995, t. IXL, s. 161–194; W. Pronobis, *Organizacja administracji okupacyjnej w rejencji ciechanowskiej*, „Notatki Płockie” 1973, XVII, z. 1, s. 12–17.

⁸¹ S. Lewandowska, *Okupowanego Mazowsza dni powszednie 1939–1945*, Warszawa 1993.

⁸² W. Pronobis, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec wyznań religijnych na ziemiach polskich włączonych w latach 1939–1945 do prowincji Prusy Wschodnie (Provinz Ostpreussen)* [w:] *Rozprawy z dziejów XIX i XX wieku przygotowane dla uczczenia pamięci profesora Witolda Łukasiewicza*, red. S. Kalemka, Toruń 1978, s. 177–188.

⁸³ M. Grynberg, *Żydzi w rejencji ciechanowskiej...*

⁸⁴ Już po opublikowaniu recenzowanej książki ukazała się praca na temat płockiej prasy NSDAP: E. Szubaska-Bieroń, *Płock na łamach lokalnej prasy NSDAP 1939–1945*, Płock 2015.

miął swojego zastępcę, który zastępował go wtedy, gdy ten nie mógł wykonywać swoich obowiązków⁸⁵. Rażą nagminne błędy w niemieckich nazwach własnych⁸⁶, które są często powtórzeniem pomyłek innych badaczy, ale świadczą o niestarannej redakcji książki.

Brak wykorzystania źródeł archiwalnych

Okazuje się, że bibliografia nie uwzględnia w ogóle takiej pozycji, jak źródła. We wstępie nie ma również charakterystyki bazy źródłowej tematu, który jest przedmiotem pracy. Na kartach książki natrafiamy w kilku miejscach na przypisy, w których Ptasiewicz powołuje się na dokumenty archiwalne. Nie przeprowadził jednak kwerendy samodzielnie, lecz bazuje pod tym względem na ustaleniach zawartych w publikacji Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz z 1989 r. Przypis, w którym w ten sposób zostały zacytowane akta Gestapo w Ciechanowie/Płocku, wienący akapit dotyczący struktury narodowościowej rejencji ciechanowskiej. Próżno natomiast szukać śladu wskazującego na wykorzystanie akt Gestapo we fragmencie dotyczącym niemieckiego aparatu represji. W przypisie tym podano, że akta ciechanowskiego Gestapo znajdują się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁸⁷; tymczasem archiwum to przekazało swoje akta dotyczące okupacji do Archiwum IPN już na przełomie lat 2000 i 2001⁸⁸. W opublikowanym w 2009 r. informatorze o zasobie nie pominięto informacji o miejscu przechowywania tego obszernego zespołu archiwalnego⁸⁹, znalazła się ona zresztą w jednej publikacji, z której Ptasiewicz korzystał⁹⁰. Dwukrotnie zostały zacytowane – również za pośrednictwem Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz – dokumenty znajdujące się w „ZSTA Potsdam”⁹¹ (chodzi o dawne centralne archiwum NRD, Deutsches Zentralarchiv Potsdam, DZA), które po zjednoczeniu Niemiec zostało zlikwidowane (1990 r.), a jego zbiory zostały przekazane do Archiwum Federalnego i Tajnego Archiwum Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem. W innym miejscu są cytowane akta zarządu miejskiego w Płocku, w wypadku których podano, iż znajdują się w „Archiwum Miasta Warszawy”⁹² (w okresie, gdy ukazała się recenzowana praca, właściwą nazwą byłoby Archiwum Państwowe m.st. Warszawy⁹³). Obecnie akta te

⁸⁵ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 35, przypis 54.

⁸⁶ Np. „Prutzman” (powinno być: Prützmann), „Judengat” (Judenjagd), „Stangericht” (Standgericht), „Offizier Todslager” (Offizier Todeslager), „Intelligenzaktion” (Intelligenzaktion), „Verkehrspolizei” (Verkehrspolizei), „Oberkommando” (Oberkommando), „Reichstelle für Raum und Ordnung” (Reichsstelle für Raumordnung), „Schrötersburg” (Schröttersburg), „Scharfenweise” (Scharfenwiese), „Gumbinnen” (Gumbinnen), „Mackein” (Mackeim) – *ibidem*, s. 28, 37, 49, 52–54, 57, 112, 129, 145, 150.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 42, przypis 64.

⁸⁸ Uroczyste przekazanie materiałów z MSWiA do IPN. Protokół z 15 I 2001 r. <http://ipn.gov.pl/aktualnosci/2006/centrala/uroczyste-przekazanie-materialow-z-mswia-do-ipn>. (dostęp: 17 VI 2016).

⁸⁹ *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej (stan na dzień 31 grudnia 2008 roku)*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, Warszawa 2009, s. 179.

⁹⁰ J. Grabowski, *Polityka antyżydowska na terenie rejencji ciechanowskiej [w:] Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008, s. 59.

⁹¹ Z. Ptasiewicz, *Regierungsbezirk...*, s. 59 (tab. 4), 60 (tab. 5).

⁹² *Ibidem*, s. 50 (przypis 74).

⁹³ *Archiwa Państwowe w Polsce. Przewodnik po zasobach*, oprac. A. Biernat, A. Laszuk, Warszawa 1998, s. 443.

znajdują się w Archiwum Państwowym w Płocku. Bez komentarza pozostawimy przypis z akt procesu Ericha Kocho, w którym dokumenty te umiejscowiono w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce⁹⁴. Aby wymienione przypisy źródłowe nie wprowadzały czytelników w błąd, wymagałyby aktualizacji jeszcze na wiele lat przed publikacją książki.

Postulat wykorzystywania źródeł archiwalnych w badaniach nad okupacyjnymi dziejami Mazowsza północnego został już zgłoszony. Paradoksalnie badacze tej tematyki, a w szczególności niemieckiego aparatu represji rejencji ciechanowskiej, znajdują się w sytuacji, którą można określić mianem „klęski urodzaju”, co nie jest zjawiskiem powszechnym w badaniach nad okupacją niemiecką. W Archiwum IPN w Warszawie znajduje się wspomniany zespół archiwalny Urzędu Policji Państwowej w Ciechanowie/Płocku, który jest największym zbiorem archiwalnym akt Gestapo z ziem polskich (13 167 jednostek archiwalnych). Na tym zasoby AIPN się nie kończą. Interesującej nas tematyki dotyczą również zespoły archiwalne: Kripo w Ciechanowie (33 j.a.), Prokuratury przy Sądzie Krajowym w Ciechanowie (19 j.a.), Kierownictwa Powiatowego NSDAP w Płocku (36 j.a.), 21 kompanii NSKK w Płocku (26 j.a.) i Starostwa Powiatowego w Płocku (33 j.a.)⁹⁵. Do tego należy dodać zachowane również w AIPN akta śledztw w sprawie zbrodni niemieckich (wśród nich akta procesu Kocho, lecz nie tylko) oraz tzw. sierpniówki, czyli procesy wytaczane z dekretu sierpniowego.

Również inne archiwa dysponują zasobem, który jest przydatny w badaniach nad rejencją ciechanowską. W Archiwum Państwowym w Warszawie oprócz niewielkiej części akt Gestapo w Ciechanowie/Płocku (23 j.a.) znajduje się, liczący zaledwie 2 j.a., zespół archiwalny Żandarmerii powiatu ciechanowskiego (1939–1942)⁹⁶. Zawiera on interesujące sprawozdania sytuacyjne, w których mowa jest m.in. o sytuacji społecznej i gospodarczej oraz nastrojach ludności polskiej. W raportach odnotowano m.in. informacje o reakcjach na pogłoski o mających nastąpić wysiedleniach. Podejmowano wówczas ucieczki do krewnych lub przyjaciół albo wywożono żywność i inwentarz, aby ocalić chociaż część dobytku przed konfiskatą⁹⁷.

W Archiwum Państwowym w Płocku można odnaleźć m.in. następujące zespoły archiwalne z okresu okupacji niemieckiej: Starosta Płocki (868 j.a.), Akta miasta Płocka (okresu okupacji dotyczy 1832 j.a.), Kierownictwo Powiatowe NSDAP w Płocku (68 j.a.) i Żandarmeria – Powiat Płock (2 j.a.) oraz Więzienie Karne w Płocku (909 j.a. za lata 1916–1945)⁹⁸. W Archiwum Państwowym w Warszawie, Oddział w Pułtusk, znajdują się dokumenty Sądu Specjalnego przy Sądzie Krajowym w Ciechanowie (587 j.a.) oraz Sądów Obwodowych w Ciechanowie, Makowie, Mławie, Ostrołęce, Płocku, Płońsku,

⁹⁴ Z. Ptasiwicz, *Regierungsbezirk...*, s. 143 (przypis 151).

⁹⁵ *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej...*, s. 90, 109, 133, 168–169, 179–180.

⁹⁶ *Archiwa Państwowe w Polsce...*, s. 445.

⁹⁷ APW, Żandarmeria Powiatu Ciechanowskiego 1939–1942, 499/1 (mf 322869), Raport dowódcy żandarmerii w powiecie ciechanowskim dla komendanta żandarmerii przy prezydencie rejencji w Ciechanowie, 7 XI 1940 r., k. 103.

⁹⁸ *Archiwum Państwowe w Płocku. Informator o zasobie archiwalnym*, oprac. K. Bańka, Płock 2015, s. 39–40, 72–76, 180, 226, 352–353; A.M. Stogowska, *Archiwum Państwowe w Płocku*, Płock 1995, s. 28–29.

Pułtusku, Przasnyszu, Sierpcu, akta Prokuratur Niemieckich Rejencji Ciechanowskiej i akta Głównego Urzędu Celnego w Płońsku (248 j.a.)⁹⁹.

W odniesieniu do archiwów niemieckich na pierwszym miejscu należy wymienić Archiwum Federalne (Bundesarchiv), w którego czterech oddziałach można odnaleźć dokumenty przydatne w badaniach nad niemieckim aparatem okupacyjnym w rejencji ciechanowskiej. W Archiwum Federalnym Berlin-Lichterfelde znajdują się akta ministerstw i urzędów III Rzeszy odpowiedzialnych za politykę okupacyjną, w tym aparatu represji (RSHA, SS, Orpo, sądownictwo), a także zbiory dawnego Berlin Document Center zawierające akta personalne funkcjonariuszy NSDAP i oficerów SS (w tym akta osobowe szefów Gestapo w Ciechanowie/Płocku oraz prezydentów rejencji w Ciechanowie). W innym oddziale Archiwum Federalnego, w Ludwigsburgu, przechowywane są akta niemieckiego wymiaru sprawiedliwości dotyczące zbrodni popełnionych w latach 1939–1945 na terytoriach okupowanych. W Bayreuth można odnaleźć niemieckie relacje na temat polityki okupacyjnej na ziemiach polskich, z kolei w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim znajdują się akta instytucji wojskowych, w tym I Okręgu Wojskowego w Królewcu, który obejmował rejencję ciechanowską, oraz akta armii, które operowały na tym obszarze¹⁰⁰. Niewielka część niemieckich źródeł archiwalnych została opublikowana – np. sprawozdania sytuacyjne sądownictwa z Prus Wschodnich z lat 1940–1945 r., zawierające również informacje z obszaru rejencji ciechanowskiej, z interesującymi informacjami na temat działalności policyjnych sądów doraźnych, publicznych egzekucji i wysiedleń Żydów i Polaków, pracy przymusowej oraz napiętej sytuacji na granicy między niemiecką a sowiecką strefą interesów (w latach 1940–1941)¹⁰¹, które autorowi recenzowanej monografii są nieznane. Dokumenty przydatne w badaniach nad okupacją niemiecką północnego Mazowsza można odnaleźć także w Tajnym Archiwum Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego, czego dowiódł ostatnio Jan Daniluk w artykule na temat SA w Płocku¹⁰².

Przedstawione uwagi nie pozwalają na pozytywną ocenę publikacji. Być może część przytoczonych wyżej zarzutów można byłoby uznać za drugorzędne, gdyby recenzowana praca wносиła cokolwiek nowego do naszej wiedzy na temat niemieckiej okupacji północnego Mazowsza lub weryfikowała dotychczasowe ustalenia. Nie spełnia jednak żadnego z tych warunków. Publikacja jest wtórna, a jej autor nie wychodzi w swoich ustaleniach poza wyniki badań opublikowane przez cytowanych w pracy historyków. Recenzowana praca nie może również uchodzić za udane podsumowanie dotychczasowych badań nad okupacją Mazowsza północnego, ponieważ autor powielił błędy innych badaczy, nie weryfikując ich ustaleń. Brak w niej również nakreślenia postulatów badawczych. Praca pozostawia znaczny niedosyt, nie tylko w odniesieniu do bazy

⁹⁹ *Archiwa Państwowe w Polsce...*, s. 444–445 (informator ten jako miejsce przechowywania wymienionych zespołów archiwalnych podaje jeszcze Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, natomiast obecnie zespoły te znajdują się w Archiwum Państwowym w Warszawie, oddział w Pułtusku).

¹⁰⁰ M. Przegiętka, *Przewodnik po Bundesarchiv. Zespoły archiwalne dotyczące okupacji ziem polskich w okresie II wojny światowej w zbiorach niemieckiego Archiwum Federalnego, Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015, s. 358–402.

¹⁰¹ C. Tilitzki, *Alltag in Ostpreußen...*

¹⁰² J. Daniluk, *Oddziały Szturmowe NSDAP (SA)...*

źródłowej, ale i wykorzystanych przez autora źródeł i prasy. Bardzo powierzchownie potraktowano wiele ważnych zagadnień, których zbadanie jest możliwe dzięki dostępnym archiwaliom. Odbiór książki utrudnia ponadto nieczytelna struktura i brak konsekwencji w stosowanej terminologii. A tematyka niemieckiej okupacji na północnym Mazowszu wciąż oczekuje na gruntowne przebadanie.

Marcin Przegiętka

Marcin Przegiętka (ur. 1982) – doktor nauk humanistycznych, absolwent Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, stypendysta Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAA) – studia w Berlinie (Freie Universität), pracownik naukowy Biura Edukacji Narodowej IPN w Warszawie. Zajmuje się stosunkami polsko-niemieckimi w latach 1918–1939 i okupacją niemiecką ziem polskich w latach 1939–1945, w szczególności niemieckim aparatem policyjnym. Autor monografii *Komunikacja i polityka. Transport kolejowy i drogowy w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1918–1939* (2015). Publikował m.in. w „Studia Angerburgica”, „Roczniku Toruńskim”, „Roczniku Muzeum Okręgowego w Toruniu”, „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, „Zeszytach Historycznych” (Instytutu Literackiego) oraz w pracach zbiorowych: *Dzieje kolei w Polsce*, red. D. Keller, K. Soida, Rybnik 2012; *Railways in Transition – Eastern Europe Railways – Past, Present and Future in the 20th and 21st Centuries*, red. R. Roth, H. Jacolin, Frankfurt am Main 2013; *Z dziejów transportu i komunikacji na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, red. T. Głowiński, R. Klementowski, Wrocław 2014; *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015; *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015; t. 2, red. M. Przegiętka, Warszawa 2016.



Stefan Hördler, *Ordnung und Inferno. Das KZ-System im letzten Kriegsjahr*, Göttingen, Wallstein Verlag, 2015, 531 s.

Ostatni rok II wojny światowej kojarzy się z cywilizacyjną apokalipsą, którą wywołało podtrzymywanie walki za sprawą niemieckiego fanatyzmu. Ofiarami stali się żołnierze i cywile, a przede wszystkim ci, którzy znaleźli się w niemieckiej niewoli, jak np. więźniowie obozów koncentracyjnych. Okropieństwo wojny w obozach potęgowało się – o ile to możliwe – aż do ostatniej chwili ich istnienia. Samo zestawienie kilku cyfr jest porażające: od marca 1944 do stycznia 1945 r. liczba więźniów podwoiła się do ok. 750 tys., z których 250 tys. nie dożyło wyzwolenia. Do wysokiej śmiertelności przyczyniły się zwłaszcza tzw. marsze śmierci, których liczbę ofiar do dziś możemy tylko szacować.

Stefan Hördler w opublikowanej pracy doktorskiej *Ordnung und Inferno. Das KZ-System im letzten Kriegsjahr* [Porządek i piekło. System obozów koncentracyjnych w ostatnim roku wojny] analizuje ostatni rok funkcjonowania systemu obozów koncentracyjnych, z pominięciem okresu marszów śmierci. Według autora, okres od marca 1944 do kwietnia 1945 r. był odrębną fazą w historii obozów. Bezpardonowe próby utrzymywania porządku i władzy przez SS doprowadziły do apokalipsy. Obozowe władze, nie przejmując się losem więźniów, przez cały rok w miarę skutecznie reorganizowały struktury obozów i broniły swojego stanowiska jako bezsprzecznego hegemonu systemu terroru. Dla Hördlera „Forsowana rozbudowa przy jednoczesnym zagęszczeniu regionalnym sieci obozowej z powodu przebiegu wojny, masowa rejestracja nowych więźniów i masowe mordy stanowiły w latach 1944–1945 organiczną jedność” (s. 9).

Stefanowi Hördlerowi udało się poszerzyć dotychczasowy stan wiedzy na temat historii obozów, chociaż w poprzednich latach przeprowadzono już na ten temat wiele badań¹. Nowe ujęcie przez autora ostatniego roku funkcjonowania obozów polega przede wszystkim na tym, że rezygnuje on z dotychczasowej klasyfikacji chronologicznej dziejów obozów oraz ich obowiązujących charakterystyk. Nie uznaje opisywania ostatniego roku jako okresu chaosu i polemizuje z tezą o niemocy SS wobec przebiegu wojny. Lektura prowadzi do konkluzji, że apokaliptyczny koniec nie był wynikiem fatalnego zbiegu okoliczności, lecz rezultatem systemowego działania SS. Autor zwraca również uwagę na wielowymiarowość obrazu przedmiotu badań, ze względu na różnorodność strategii prowadzonych przez wielu ówczesnych decydentów. Argumentacja Hördlera jest tak przekonująca, że pozbawia nas niemal wszystkich złudzeń, jakoby dało się odzielić od siebie tytułowe: porządek i piekło. Ogromna presja ekonomiczna wywierana przez reżim i wewnętrzny przymus utrzymania kontroli popychały obozową SS do segregacji więźniów na zdolnych i niezdolnych do pracy. Śmierć tych ostatnich była codziennością, a nie skutkiem klęski na wszystkich frontach oraz upadku samej III Rzeszy.

¹ Niedawno ukazała się po angielsku książka: N. Wachsmann, *KL – A History of the Nazi Concentration Camps*, New York 2015; na temat pojedynczych obozów por. np. B. Strebel, *Das KZ Ravensbrück. Geschichte eines Lagerkomplexes*, przedmowa G. Tillion, Paderborn 2003.

Dla polskiego czytelnika w *Ordnung und Inferno* szczególnie interesujące mogą być zagadnienia dotyczące obozów, w których byli więzieni Polki i Polacy. Osłą książki jest omówienie takich obozów, jak Mauthausen i Ravensbrück. Według autora, kluczową rolę w całym systemie obozów koncentracyjnych odegrał także obóz Stutthof, w którym – po ewakuacji obozów ze zdobytych przez Armię Czerwoną krajów bałtyckich – rozpoczął się wspomniany proces reorganizacji. Proces ten, podyktowany potrzebą zabezpieczenia pozycji SS, charakteryzował się wyjątkowym okrucieństwem. Choć Hördler koncentruje się głównie na trzech obozach, jego praca uwzględnia cały system obozowy w ostatnim roku wojny i pokazuje pojedyncze obozy na tle ogólnego przeglądu.

Autor nie tylko wykorzystał dotychczasowy stan badań i wiedzę historiograficzną, lecz także przeprowadził gruntowną kwerendę archiwalną. Poza archiwami w miejscach pamięci byłych obozów odwiedził takie archiwa, jak: Bundesarchiv, NARA i ITS Bad Arolsen. Miejscami w pracy widać nieco przesadne skupienie się na szczegółowych ustaleniach archiwalnych drobiazgów. Jednak w żadnym momencie Hördler nie traci z oczu głównego celu, a mianowicie opisanie cech i nurtów zmian w obozach w ostatnim roku ich istnienia.

Hördler podzielił książkę na dwie części: pierwsza omawia personel obozowej SS, druga reorganizację i związane z nią wyniszczanie więźniów. Analizując obozową SS, autor sięga jej początków. Według niego, poza personelem z Dachau także załoga z Lichtenburga znacząco wpływała na kształtowanie mechanizmów administracji i sprawowania władzy w obozach. Kontakty z regionalnymi organizacjami ruchu nazistowskiego pomagały awansować w służbie obozowej. Stanowisk kierowniczych w obozowej SS nie zdobywało się dzięki kwalifikacjom zawodowym w więziennictwie, ale dzięki sieci znajomych oraz lojalności. Niewątpliwie sieć SS z Dachau, a przede wszystkim ta zbudowana wokół Rudolfa Hößla, odgrywała kluczową rolę w obozie Auschwitz-Birkenau. Z kolei kadra SS z Auschwitz pod koniec wojny zasiłała SS w takich obozach, jak Stutthof, Mittelbau, Bergen-Belsen i Natzweiler.

Analiza Hördlera pokazuje, jak wyglądał masowy mord zwłaszcza w dwóch decydujących momentach: w latach 1941–1942 i 1944–1945. Te dwie fale masowej przemocy były pod wieloma względami do siebie podobne. Podobieństwa dotyczyły kadry, kierującej się tymi samymi wytycznymi przy selekcji więźniów, którzy mieli zostać zgładzeni, oraz takimi samymi metodami uśmiercania więźniów. Autor twierdzi wręcz, że większość osób organizujących mordy w obydwu fazach już przed wojną należała do wąskiej grupy kadrowej SS. Mordy rozpoczęły się w 1941 r. od eksterminacji więźniów chorych i niezdolnych do pracy oraz radzieckich jeńców wojennych; były to akcje pod kryptonami „14f13” i „14f14”. Rozkazy dotyczące mordowania przekazywano osobiście i nieformalnie, przy czym coraz częściej stosowano rasistowskie kryteria przy selekcji Żydów. Udział w mordach brały prawie wyłącznie sztaby komendantury obozowej SS. Nieformalne sposoby działania miały się przyczynić do powstawania wspólnoty i pozwolić się wykazać. Później komanda eksterminacyjnej były wysyłane w komplecie do innych obozów, powstawały więc między komandami i obozami powiązania osobiste i zawodowe. W latach 1944–1945 w obozie Ravensbrück znaleźli się np. specjaliści od mordowania z różnych obozów, wysyłani w różnych fazach ich istnienia, wśród których byli też wyspecjalizowani w ludobójstwie członkowie załogi obozu Auschwitz.

Drugą część książki, poświęconą reorganizacji i wyniszczeniu, Hördler zaczyna od omówienia obozu Stutthof, w którym pod koniec 1944 r. system reorganizacji obozów pierwszy raz objawił swą morderczą logikę. Było to spowodowane m.in. sytuacją na froncie wschodnim. Od lata 1944 r. deportowano kilkanaście tysięcy więźniów z krajów bałtyckich i Auschwitz do Stutthofu, w większości kobiet pochodzenia żydowskiego, ale też cywilów z powstańczej Warszawy. Do Stutthofu oddelegowano wówczas specjalistów od mordów – wśród nich osoby znające się na stosowaniu cyklonu B. Sposoby eksterminacji zależały od doświadczeń załogi SS. Jedyłą stałą reakcją na przepelnienie obozu była bezlitosna polityka segregacji i eksterminacji. Tworzono tzw. Sonderlager i Judenlager, w których warunki życia były tak złe, że powodowały wzrost umieralności. Ponadto gazowanie więźniów – w mobilnych wagonach i komorach gazowych – przeprowadzano dopóty, dopóki nie zaczęły wybuchać epidemie (wtedy z punktu widzenia SS eksterminacja nie była już potrzebna). Ofiarami tej polityki były w większości Żydówki. Konkluzja Hördlera jest taka, że omawiana pierwsza „stutthofska” faza reorganizacji nie była początkiem stopniowego opróżniania obozów, lecz powrotem do wcześniej już stosowanej eksterminacji więźniów chorych i niezdolnych do pracy. Wbrew opinii innych autorów², że eksterminację Żydów w Stutthofie należy rozumieć jako (ostatni) etap zagłady Żydów, autor utrzymuje, że mordowanie więźniów było motywowane próbą opanowania sytuacji w obozach. Tę ocenę potwierdza rozwój wydarzeń w innych obozach w następnych miesiącach, w których kontynuowano opisaną strategię.

W ocenie Hördlera Stutthof – do tej pory obóz raczej „drugoplanowy” w systemie – stał się w ciągu kilku miesięcy obozem, do którego docierały duże transporty i planowo przeprowadzano masową eksterminację. Co więcej, ta radykalna i mordercza zmiana w Stutthofie była w kolejnych miesiącach wojny postrzegana przez SS jako model postępowania. Dla Hördlera obóz Stutthof jest wręcz „pośrednikiem” (s. 279) radykalizacji ostatniego roku wojny. To tam po raz pierwszy wymordowano więźniów, dostosowując go równocześnie do nowych funkcji. Wdrażanie eksterminacji wobec przepelnienia obozów przy jednoczesnym niewystarczającym wyżywieniu i nadzorze nad więźniami okazało się w perspektywie SS skutecznym rozwiązaniem problemu.

Taką strategię radzenia sobie z trudnościami należy, zdaniem autora, rozpatrywać w kontekście najważniejszych zadań obozu według SS i reżimu: zewnętrzne siły z ministerstwa Alberta Speera domagały się coraz efektywniejszej pracy więźniów, a wewnętrzne działania SS miały stabilizować system obozowy. Oba czynniki, choć pod wieloma względami sprzeczne, uzupełniały się raczej, niż wykluczały. I ekonomizacja, i racjonalizacja wymagały reorganizacji. Należało utrzymywać dużą liczbę więźniów zdolnych do pracy – wbrew pozorom dopiero ten wymóg otworzył drogę do jeszcze bardziej rygorystycznej eksterminacji niezdolnych do pracy. W dodatku więźniów żydowskiego pochodzenia – zamiast poddawać natychmiastowej eksterminacji – wcielano do komand pracy w ekstremalnych warunkach. Ogółem pod koniec 1944 r. połowa więźniów pracowała w komandach tego typu.

Reorganizacja wpływała na system obozowy w różny sposób. Z niektórych obozów się wycofano (jak Groß-Rosen), niektóre obozy na peryferiach zostały ściślej włączono-

² D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (wrzesień 1939 – maj 1945)*, Gdańsk 2001.

ne w system obozowy (np. Natzweiler). Organizacja obozów kobiecych – do tej pory podlegających przede wszystkim pod Ravensbrück – została rozbita terytorialnie. Podobozy zostały podporządkowane np. obozom Buchenwald i Sachsenhausen. Miało to istotny wpływ na Ravensbrück, w którym nie było dużych zakładów przemysłowych i do którego kierowano coraz więcej kobiet chorych i niezdolnych do pracy. Z tego powodu niedaleko Ravensbrück odnowiono tzw. Jugendlager Uckermark, odtąd miejsce umierania i uśmiercania.

Taki podział obozów na obszary dla pracujących i umierających został wprowadzony w prawie wszystkich obozach. Tak funkcjonowały wyżej opisane Stutthof i Ravensbrück, ale także Buchenwald (Kleines Lager) oraz Mauthausen (Krankenlager). W wielu obozach powstawały z braku baraków pola namiotowe (Ravensbrück, Mauthausen, Buchenwald, Bergen-Belsen), które stały się jednym ze sposobów radzenia sobie z przepełnieniem, spowodowanym transportami więźniów do podobozów, w których – z powodu skrócenia okresu kwarantanny – rozpowszechniały się choroby. Bergen-Belsen urosł do roli centralnego obozu śmierci całego systemu, jego komendantem był Josef Kramer, były komendant Auschwitz-Birkenau, czyli – z perspektywy SS – człowiek sprawdzony. Na początku 1945 r. obozy główne pełniły w coraz większym stopniu funkcję miejsc do skupiania (i uśmiercania) więźniów chorych i osłabionych.

Strategia, na której kształt wpłynęły przymusowa praca więźniów, przepełnienie obozów, masowe mordy i reorganizacja, miała na celu uniknięcie obciążenia obozów więźniami niezdolnymi do pracy. Przeprowadzano zatem segregację pozytywną (kierowanie do dalszej pracy) i negatywną (kierowanie do natychmiastowej eksterminacji, a w najlepszym razie – do miejsc nieotrzymujących żadnej aprowizacji od SS). Pozytywna selekcja zależała od stanu fizycznego więźnia oraz zawodu, czasami też od znajomości języka niemieckiego. Względy ekonomiczne były ważniejsze niż wcześniejsze kryteria rasistowskie, które od 1944 r. zostały poniekąd odwrócone: żydowskich więźniów przydzielano do pracy; więźniów z krajów Europy Zachodniej mordowano. Powrotna wysyłka do głównych obozów była w zasadzie równoznaczna ze śmiercią. Począwszy od obozu Stutthof, eksterminacja przenosiła się do obozów Ravensbrück i Mauthausen. Równoległe odnowiono akcję 14f13 w ośrodku eutanazji Hartheim, dokąd szły transporty ze wszystkich większych obozów. Nie tylko miejsce, lecz także personel tam mordujący były podobne do tych z akcji T4, podczas której mordowano osoby upośledzone.

Poza szczegółowym omówieniem obozu Stutthof Hördler dużo uwagi poświęca zwłaszcza obozom Mauthausen oraz Ravensbrück. Od jesieni 1944 r. SS w Ravensbrück z powodu licznych transportów (m.in. z powstańczej Warszawy) znalazła się w kryzysowej sytuacji i nie była w stanie opanować głodu oraz chorób. Decyzja o systematycznym mordowaniu chorych i niezdolnych do pracy została zapewne podjęta na szczeblu centralnym, o czym świadczy charakter mordy oraz skład personelu. Autor wskazuje na dwie fazy mordowania: do stycznia 1945 r. odbywały się egzekucje (od tego momentu stosowano również gaz w mobilnych i prowizorycznych komorach gazowych), a dopiero od wiosny 1945 r. kryterium uśmiercania więźniarek była ich zdolność do wymarszu z obozu, co jest kolejnym dowodem na to, że SS jesienią 1944 r. nie przywydywała ewakuacji obozu.

Obozem Mauthausen od momentu założenia dowodziła prawie niezmiennie załoga pod dowództwem komendanta Franza Ziereisa. Mauthausen, a także podobóz Gusen, odznaczały się przez cały okres istnienia wysokim stopniem przemocy i ogromną śmiertelnością więźniów. W Mauthausen i Gusen widać też wyraźnie, że przemoc nie spełniała żadnych funkcji poza terrorem – obozy te zasadniczo tym się wyróżniały od innych, że należały do kategorii trzeciej, według wewnętrznych zarządzeń SS, czyli obozów, z których powrót więźnia nie był pożądany. Po Auschwitz Mauthausen był drugim obozem ze stale funkcjonującą komorą gazową, w której do zabijania więźniów używano cyklonu B. Mordy trwały bez przerwy od 1942 do 1945 r. Położenie obozu blisko najdłuższej funkcjonującego ośrodka akcji T4 w Hartheim, przy jednoczesnym personalnym powiązaniu obozu z ośrodkiem, przyczyniało się do tego, że mordowanie chorych i niezdolnych do pracy więźniów uważano za czynnik stabilizujący obóz. W chwili zamknięcia Hartheim, w listopadzie 1944 r., w Mauthausen jeszcze częściej dokonywano eksterminacji chorych więźniów – w tym niewątpliwie wielu Polaków.

Podsumowując, Hördler nie ma wątpliwości, że w okresie przed ewakuacją obozów za pomocą marszów śmierci władze obozowe nie działały chaotycznie i przypadkowo, ale wręcz przeciwnie. Masowe mordy ostatniego roku wojny nie były wyrazem strategii destrukcyjnej, lecz elementem, który miał zapewnić stabilizację. Dla więźniów cena tej polityki była bardzo wysoka, ale nie grała ona roli w rachubach SS. Od momentu wycofania się Niemców i SS z krajów bałtyckich podtrzymywano stan wyjątkowy i począwszy od Stutthofu, przez Ravensbrück i Mauthausen fala eksterminacji chorych i niezdolnych do pracy więźniów doszła do Buchenwaldu i Sachsenhausen. Bardzo ostrożny bilans Hördlera to przynajmniej 18 700 ofiar (o różnej przynależności narodowej, rasowej, płciowej czy religijnej).

Nowatorskie ujęcie w książce *Ordnung und Inferno* polega przede wszystkim na tym, że Stefan Hördler na podstawie zbadanych źródeł kwestionuje wyniki dotychczasowych badań, twierdząc, że ostatni rok istnienia obozów należy traktować jako samodzielny okres, a każda z sześciu faz (stabilizacja w latach 1933–1934; ujednoczenie w latach 1934–1935; rozbudowa obozowego systemu w latach 1936–1939; pierwsza połowa wojny do 1942 r.; druga połowa do wiosny 1944 r. oraz rok ostatni 1944–1945) odznaczała się reorganizacją przestrzenną, czasową i administracyjną zarówno obozów, jak i personelu SS. Ponadto autor jako osobny traktuje etap marszów śmierci, czyli czas dezorganizacji obozów. Lata 1944–1945 Hördler dzieli ponownie na trzy fazy: pierwszą – od marca do listopada 1944 r. – rozbudowa, różnicowanie funkcji i decentralizacja przestrzenna, drugą – od listopada 1944 do lutego 1945 r. – rosnąca liczba zmarłych z powodu niedożywienia i chorób, ale też w wyniku celowej eksterminacji chorych, trzecią – od lutego 1945 r. (możliwości działania SS się zawężyły) sytuacja zmierza do tytułowego *Inferno*. Tym samym autor podkreśla, że w owym czasie SS nie przygotowywała się do ewakuacji, ale próbowała przedłużyć istnienie systemu obozowego.

Kolejna interesująca teza Hördlera to dostrzeżenie pewnej kontynuacji działań SS, która – dostosowując się do sytuacji wojennej – korzystała z wypróbowanych metod. Według autora, jeden cel pozostał dla SS najważniejszy: przejmowanie władzy w całym systemie narodowego socjalizmu. Między innymi z tego powodu Hördler dostrzega podobieństwa między fazą rozbudowy obozów i końcowym etapem istnienia tego

systemu. Obozowej SS chodziło o obronę własnej pozycji zarówno w strukturach narodowego socjalizmu, jak w kierownictwie systemu obozowego – funkcja w obozach była dochodowa i chroniła przed przymusem podejmowania zbyt ryzykownych zadań w ostatnich miesiącach wojny. Niezmiennosc metod szła w parze z zatrudnianiem tego samego personelu do podobnych zadań. Osoby, które już w pierwszej fazie eksplozji przemocy w latach 1941–1942 udowodniły swoje umiejętności, do końca wojny z morderczą konsekwencją pełniły swoje funkcje. Kontynuacja strategii i doboru personelu jest jednym z najbardziej przekonujących argumentów tezy Hördlera, że ostatniej fazy obozów nie należy rozumieć jako etapu zagłady Żydów. Ostatni rok wojny odznaczał się – wręcz przeciwnie m.in. tym, że w traktowaniu więźniów nie podtrzymywano stosowania kryteriów rasistowskich, lecz w selekcji (do pracy lub na śmierć) coraz częściej przeważały względy ekonomiczne.

Książka Hördlera pod pewnymi względami jest zwiastunem nowego dyskursu naukowego o przemocy w obozach (i przeciw Żydom). Jego argumentacja nie nawiązuje do dotychczasowych dyskusji, czy eksterminacja Żydów była spowodowana czynnikami strukturalnymi, czy też zależała od dyrektyw ideologicznych. Na podstawie dokumentacji samej SS Hördler śledzi zmiany w systemie, które w gruncie rzeczy podlegały raczej zewnętrznym przymusom niż chęci reorganizacji. Jeśli już musiało dojść nawet do radykalnych zmian, to SS zadbała o to, żeby dokonywały się one rękami „starych”, czyli sprawdzonych funkcjonariuszy, którzy posługiwali się wypróbowanymi metodami. To wszystko pokazuje stopniową – i tym samym strukturalną – ewolucję systemu obozowego.

Do niewielkich mankamentów książki należy przede wszystkim drobiazgowość wątków, która jest sporym wyzwaniem dla czytelnika. O ile wyniki i tezy zostały przedstawione w sposób przejrzysty i dzięki dokumentacji źródłowej są w pełni uzasadnione, o tyle w niektórych miejscach liczba szczegółów wydaje się nadmierna, w innych zaś dodatkowych informacji brakuje.

Książka jest ilustrowana 35 fotografiami, które są szczegółowo opisane i zawierają wiele informacji o postaciach na nich widocznych. Dodatkowo autor przywołuje fotografie z tzw. albumu Höckera, który w 1944 r. był adiutantem komendanta Baera. Hördler dzięki zdjęciom udowadnia na przykład obecność w Auschwitz-Birkenau oficera SS, niejakiego Obersturmführera Antona Thumanna, którego udział w mordowaniu węgierskich Żydów nie jest do udowodnienia na podstawie innych dokumentów. Jednak w sumie Hördler, niestety, nie wykorzystał w pełni materiału fotograficznego. Dzięki analizie albumu Höckera można się pokusić o przedstawienie innych elementów niż twarde fakty. Można z tych fotografii np. odczytać, jaka była hierarchia ról i relacje między członkami załogi SS, zwłaszcza między mężczyznami a żeńskimi dozorczykami SS.

Pod koniec należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że badania Hördlera dokumentują działanie i logikę SS. Przedmiotami polityki prowadzonej przez SS byli więźniowie i więźniarki, których piekło jest pokazywane na wielu stronach książki, a jednak to SS pozostaje głównym obiektem badań w omawianym opracowaniu. Dla polskiego czytelnika informacje na temat losu więźniarek i więźniów mogą być niewystarczające – zwłaszcza w odniesieniu do obozów, w których Polki i Polacy stanowili przynajmniej do pewnego momentu większość, np. w Stutthofie, Mauthausen, Ravensbrück. Konstrukcja książ-

ki nie pozwala czytelnikowi dowiedzieć się czegokolwiek o warunkach ich uwięzienia i życiu tych, którzy na co dzień musieli zmagać się z koszmarem. Zadaniem przyszłych historyków mogłoby być zestawienie wyników pracy Hördlera z subiektywnymi narracjami byłych więźniarek i więźniów, pozwalające zrozumieć, co się kryło za wprowadzoną przez SS „reorganizacją i stabilizacją obozów w ostatnim roku wojny”.

Daniel Logemann

Daniel Logemann (ur. 1979) – doktor, absolwent Friedrich-Schiller-Universität w Jenie, studiował również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Jagiellońskim. Był pracownikiem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Od 2015 r. zarządza w Jenie kolegium uniwersyteckim pod nazwą Europäisches Kolleg Jena. Representing the 20th Century. Najważniejsze publikacje: *Das polnische Fenster. Deutsch-polnische Kontakte im staatssozialistischen Alltag Leipzigs 1972–1989* (2012); *Wyspa polskości w Lipsku? Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Lipsku (1969–1989)* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski (2010); *Die entstehende Dauerausstellung des Museums des Zweiten Weltkrieges in Danzig*, „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte” 2012, R. 10; *Leipziger Urlauber in Volkspolen – zwischen Traumziel und Konterrevolution*, „Przegląd Historyczny” 2014, nr 105; *1945 – Defeat. Liberation. New Beginning. Twelve European Countries after the Second World War*, “Forum. Cultures of History”, 15 X 2015 (dostępne w Internecie).

Patryk Pleskot

O opozycji w Paryżu. Międzynarodowa konferencja naukowa „Les mouvements non-violents en Pologne, 1945–1990”

7–8 października 2016 r. w tradycyjnej siedzibie Biblioteki Polskiej i Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu (na Wyspie św. Ludwika) odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona pokojowym ruchom w komunistycznej Polsce („Les mouvements non-violents en Pologne, 1945–1989”). Spotkanie, organizowane przez Witolda Zahorskiego z Biblioteki Polskiej, przy wsparciu Instytutu Pamięci Narodowej (w ramach Centralnego Projektu Badawczego „Polska emigracja polityczna 1939–1990”), zostało podzielone na dwie części: pierwszego dnia prelegenci prezentowali perspektywę polską, drugiego zaś – francuską. Wszystkie referaty zostały wygłoszone w języku francuskim.

Konferencję otworzył dyrektor biblioteki i przewodniczący towarzystwa, C. Pierre Zaleski, który – mimo zaawansowanego wieku – cieszy się świetną formą fizyczną i umysłową. Słowo wprowadzające wygłosił ponadto chargé d'affaires ad interim w ambasadzie polskiej w Paryżu, Dariusz Wiśniewski, a także prof. Hélène Carrère d'Encausse, członkini Akademii Francuskiej. W swym wystąpieniu prof. Carrère d'Encausse w ciekawy, syntetyczny sposób opisała historię komunistycznej Polski z perspektywy sowieckiej.

Pierwszy panel konferencji prowadził prof. Georges Mink, znany w Polsce (i pochodzący z Polski) socjolog, pracownik Centre Nationale des Recherches Scientifiques (CNRS) i profesor kolegium europejskiego w Natolinie. Na początku prof. Andrzej Paczkowski z Polskiej Akademii Nauk przedstawił referat o strajkach robotniczych w Polsce w latach 1945–1989. Zwrócił uwagę na drastyczny spadek liczby strajków po wojnie w porównaniu z latami trzydziestymi i przerwanie tradycji strajkowej II RP.

Drugim prelegentem był dr hab. Błażej Brzostek z Instytutu Historycznego UW. W bardzo ciekawym referacie, który można by zaliczyć do nurtu antropologii historycznej, skupił się na fenomenie niezależnej prasy polskiej w końcu lat siedemdziesiątych. W dyskusji pojawił się wątek początkowo sceptycznego stosunku Jerzego Giedroycia do niezależnych inicjatyw wydawniczych w PRL. „Książę” z Maisons-Laffitte uważał, że są zbyt ryzykowne. Szybko jednak, bo już po narodzinach KOR, zmienił zdanie.

Ostatni wystąpił dr hab. Patryk Pleskot z warszawskiego oddziału IPN, reprezentujący również Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Oświęcimiu, który starał się w syntetyczny sposób opisać postawy polityczne Francji wobec Solidarności na tle stosunków z PRL. W dyskusji prof. Mink zwrócił uwagę na bardzo ważną rolę wizyty delegacji Solidarności we Francji w październiku 1981 r., która wydatnie zwiększyła zainteresowanie sprawami polskimi wśród Francuzów.

Następną część spotkania poprowadził prof. Paczkowski. Referat poświęcony kulturze niezależnej wygłosił znany reżyser Krzysztof Zanussi. Oprócz syntetycznego omówienia tej problematyki, dzielił się z publicznością ciekawymi poznawczo anegdotami, np. o wizycie byłego funkcjonariusza SB, który przed 20 laty podsłuchiwał rozmowy telefoniczne reżysera, a po 1989 r. prosił go o wsparcie finansowe.

Kolejny prelegent, dr Przemysław Gasztold-Seń z centrali IPN, kontynuował wątki z poprzedniej sesji, opisując w telegraficznym skrócie polską drogę do Okrągłego Stołu i transformacji ustrojowej. Doktor hab. Błażej Brzostek, w komentarzu do tego wystąpienia, podkreślał wagę analizy ludzkich emocji w rozważaniach dotyczących historii politycznej.

Ostatni referat wygłosiła siostra Maria Krystyna Rottenberg, była przełożona ośrodka edukacyjnego w podwarszawskich Laskach. Z pozycji świadka epoki starała się pokazać środowisko Lasek jako przykład niezależnej (choć niepolitycznej) aktywności w komunistycznej Polsce.

Drugi dzień konferencji został poświęcony perspektywie francuskiej. Panel, prowadzony przez C. Pierre'a Zaleskiego, otworzył prof. Georges Mink, pokazując (z perspektywy socjologicznej) szczególną rolę Polski w demontażu bloku komunistycznego. Temat ten do pewnego stopnia kontynuował pisarz Denis Lensele, skupiając się na relacjach komunistycznej Polski z innymi państwami „demokracji ludowej” w okresie 1945–1989 i podkreślając wagę wyboru Karola Wojtyły na papieża nie tylko dla Polaków. Historii polskiego Kościoła w czasach PRL przyjrzał się z kolei socjolog Pierre Michel, pracownik naukowy CNRS i École des Hautes Études en Sciences Sociales (EHESS). W swym wystąpieniu skupił się na roli kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz (podobnie jak Denis Lensele) Karola Wołtyły – Jana Pawła II. Podkreślał, że istnienie niezależnego Kościoła uniemożliwiło skuteczną legitymizację władzy komunistycznej w Polsce.

Drugi panel tego dnia otworzyła projekcja wybranych przez Sławomira Stępnia z warszawskiego oddziału IPN materiałów filmowych, wytworzonych w MSW w latach 1967–1968, a dotyczących zwłaszcza protestów z Marca '68. Pozbawione dźwięku kadry na bieżąco komentowali prof. Georges Mink i dr Audrey Kichelewski z uniwersytetu w Strasburgu. Projekcja płynnie przeszła w ciekawy referat tej badaczki, poświęcony intelektualistom dysydemtom z okresu „kampanii antysyjonistycznej”. Kichelewski zwróciła m.in. uwagę, że obecnie zapomina się nieco o roli kobiet w protestach marcowych.

Ostatnim prelegentem panelu i całej konferencji był znany w Polsce dziennikarz Bernard Guetta, który z perspektywy świadka epoki barwnie i z humorem opowiadał o swoim doświadczeniu fenomenu społecznego, jakim była Solidarność. Mówił np. o zebraniu w Stoczni Gdańskiej, na którym debatowano nad postulatami, jakie zamierzano zgłosić stronie rządowej. Dużo miejsca poświęcił trudnym rozmowom między przedstawicielami opozycji i władz w przeciągu całych 16 miesięcy tzw. karnawału, starając się zrozumieć mechanizm „samoograniczającej się rewolucji”.

Plusem konferencji z punktu widzenia organizacyjnego było zapewnienie prelegentom sporego komfortu czasowego: każdy miał 30 minut na wygłoszenie referatu, z dodatkowym czasem na dyskusję. Po każdym panelu przewidziany był czas na dodatkową, ogólniejszą dyskusję. Trzeba przyznać, że i prelegenci, i słuchacze chętnie zabierali głos, w pełni wykorzystując przeznaczony na debaty czas.

Publiczność dopisała średnio – audytorium Jana Pawła II w Bibliotece Polskiej nie świeciło pustkami, ale i nie było wypełnione. Oprócz prelegentów przeważali przedstawiciele „starej” emigracji polskiej. Z tego względu trudno było odpowiednio sprofilować narrację poszczególnych wystąpień: z powodu mieszanego, polsko-polonijno-francuskiego audytorium prawie niemożliwe okazało się zdefiniowanie odbiorców referatów: dla niektórych poruszane wątki były oczywiste, dla innych – nieznanne. Na szczęście dyskusje pozwalały na wyjaśnienie i rozwinięcie wielu kwestii.

Ułożenie referatów według klucza polskiej i francuskiej perspektywy okazało się do pewnego stopnia sztuczne: np. siostra Rottenberg i prof. Mink funkcjonują właściwie w obu tych perspektywach. Konferencja stała się zarazem okazją do spotkania kilku polskich absolwentów EHESS, a także dawnych współpracowników Ośrodka Kultury Francuskiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Można żywić nadzieję, że nawiązane w Bibliotece Polskiej kontakty zaowocują nowymi projektami badawczymi: narodził się np. pomysł nagrania wywiadu rzeki z Georges'em Minkiem.

Niemniej konferencja skłania do refleksji niestety pesymistycznej: w Polsce coraz trudniej znaleźć badaczy (chodzi głównie o historyków), którzy chcieliby i potrafiliby przemawiać w języku francuskim. Bardzo trudno było skompletować grono prelegentów. Również po stronie francuskiej zjawili się badacze, którzy od lat interesują się Polską – nie widać tu nowych twarzy. Rozwinięte relacje intelektualne między Polską a Francją, widoczne przed 1989 r., w wolnej Polsce – być może wcale nie paradoksalnie – wyraźnie osłabły¹. Pozostaje otwarte pytanie, czy takie wydarzenia, jak opisywana tu konferencja, mogą ten trend odwrócić. Na pewno warto próbować – zwłaszcza że naukowcy z obu krajów mogą się jeszcze wiele od siebie nauczyć.

Patryk Pleskot (ur. 1980) – doktor habilitowany nauk politycznych, profesor nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Naukowych IPN w Warszawie, koordynator Centralnego Projektu Badawczego „Polska emigracja polityczna 1939–1990”, a także kierownik Zakładu Pamięci o Zagładzie i Praw Człowieka PWSZ. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL, epoką Solidarności, migracjami, teoriami stosunków międzynarodowych, badaniami nad pamięcią społeczną oraz działalnością służb specjalnych. Autor ponad 100 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 20 książek, m.in.: *Niewiadomski: zabić prezydenta*, Warszawa 2012 (nominacja w konkursie im. Hanny Szwanckowskiej „Najlepsze Varsaviana 2012/2013”), *Kłopotliwa panna „S”*. *Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL, 1980–1989*, Warszawa 2013 („Najlepsza Książka Naukowa” w konkursie „Książka Historyczna Roku 2013”; Nagroda Klio III stopnia w kategorii „monografia naukowa”).

¹ Więcej na ten temat zob. w: P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków z francuskim środowiskiem „Annales” w latach 1945–1989*, Warszawa 2010.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ADH PRL	– Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL
AIPMS	– Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Bi	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
AIPN By	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy
AIPN Ki	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
AIPN Rz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
AJ	– Archiwum Jugosławii (Arhiv Jugoslavije)
AMSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
APB	– Archiwum Państwowe w Białymstoku
APG	– Archiwum Państwowe w Gdańsku
APK	– Archiwum Państwowe w Katowicach
APP	– Archiwum Państwowe w Poznaniu
APW	– Archiwum Państwowe w Warszawie
APWMTJ	– Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
ChAP	– Chorwackie Archiwum Państwowe (Hrvatski državni arhiv)
d.	– dzieło (akta, teczka, wolumen)
f.	– folder (teczka)
f.	– fond
FRUS	– Foreign Relations of the United States
GZPWP	– Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego
j.a.	– jednostka archiwalna
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KDRR	– Kolekcja dotycząca Działaczy Ruchu Robotniczego
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
l.	– list (karta)
LAC	– Library and Archives Canada
LHASA, MER	– Landeshauptarchiv Merseburg (Główne Archiwum Kraju Związkowego Saksonii-Anhalt w Merseburgu)
MNL OL	– Magyar Nemzeti Levéltár Országos Levéltára (Archiwum Narodowe)
NAA	– National Archives of Australia
NLA	– National Library of Australia w Canberze
op.	– opis (inwentarz zespołu archiwalnego)
RGANI	– Rossijskij gosudarstwiennyj archiw nowiejszej istorii (Rosyjskie Państwo- we Archiwum Historii Najnowszej w Moskwie)
SAPMO	– Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bun- desarchiv (Fundacja na rzecz Archiwów Partii i Organizacji Masowych NRD w Archiwum Federalnym)
SOA Lit	– Státní oblastní archiv Litoměřice
SZO	– Spis Zdawczo-Odbiorczy

Informacja dla autorów

„Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem sytuacji, gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem sytuacji, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a) przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta;

b) druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.;

c) artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie;

d) stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., itd.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji nad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułu:
- a) streszczenia o objętości do 2500 znaków;
 - b) listy słów kluczowych;
 - c) notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym;
 - d) wypełnionego oświadczenia autorskiego.

Objaśnienie dotyczące rzetelności edytorskiej. Zapora „ghostwriting”¹

Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, że autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej).

Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy itd.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

Przykładami przeciwstawnymi są „ghostwriting” i „guest authorship”. Z „ghostwriting” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji. Z „guest authorship” („honorary authorship”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest autorem/współautorem publikacji. [...]

Aby przeciwdziałać przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”, redakcja czasopisma powinna wprowadzić odpowiednie procedury swoiste dla reprezentowanej dziedziny bądź dyscypliny nauki lub wdrożyć poniższe rozwiązania:

1. Redakcja powinna wymagać od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp., wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający manuskrypt.

¹ Za: http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Finansowanie/finansowanie_nauki/Lista_czasopism/20111128_FAQ.pdf; 12 I 2012 r.

2. Redakcja powinna wyjaśnić w „Instrukcjach dla autorów”, że „ghostwriting”, „guest authorship” są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

3. Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („financial disclosure”).

4. Redakcja powinna dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

Oświadczenie

Przedłożone dzieło (tytuł)

.....
.....

nie było dotychczas publikowane ani złożone w innej redakcji w celu opublikowania.

Dzieło ma charakter oryginalny i nie narusza w żaden sposób praw autorskich osób trzecich. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do powstania dzieła, zostały ujawnione jako współautorzy lub w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Wymienione zostały podmioty finansujące powstanie dzieła, a także ujawniono wkład instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i in.

Zapoznał-em/-am się z objaśnieniem dotyczącym zapewnienia rzetelności edytorskiej (m.in. przeciwdziałania przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”) dostępnym na stronie internetowej „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Wyrażam zgodę na dokonanie koniecznych zmian dzieła, wynikających z opracowania redakcyjnego.

.....

data i podpis Autora

Procedura recenzowania

1. Wszystkie nadesłane materiały są wstępnie oceniane przez członków redakcji pisma. Zaakceptowane teksty są przekazywane recenzentom.
2. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch recenzentów. Jednym z recenzentów jest pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, a drugim – osoba, która nie jest zatrudniona w Instytucie, nie jest członkiem Rady Programowej pisma ani nie jest zatrudniona w jednostce macierzystej autora.
3. Recenzenci mają stopień co najmniej doktora.
4. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem anonimowości, tzn. autorzy i recenzenci nie znają swojej tożsamości.
5. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem poufności, tzn. z treścią recenzji są zapoznawani tylko autorzy tekstów oraz członkowie redakcji pisma.
6. Recenzje mają formę pisemną i kończą się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
7. W przypadku jeśli jedna z recenzji jest pozytywna, a druga negatywna, redakcja pisma powoła trzeciego recenzenta. Publikowane są artykuły, które otrzymały dwie recenzje pozytywne.
8. Lista recenzentów jest publikowana w ostatnim numerze ukazującym się w danym roku kalendarzowym oraz jest dostępna na stronie internetowej czasopisma.

Deklaracja o wersji pierwotnej „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe (ISSN 1427-7476). Po ukazaniu się drukiem nowego tomu Redakcja zamieszcza na stronie internetowej czasopisma jego spis treści. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana na stronie internetowej miesiąc po ukazaniu się numeru w wersji papierowej.